Гі-546

Kronika Conzienna

1877 r.

Ł.i.546/1877
N 1-80

Nr. 61. Lwów, 16 Marca 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jurgensa.

Administracja
od l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Stowarzyszenie żydów polskich.

Donieśliśmy niedawno o zawiązującem się we Lwowie „Stowarzyszeniu izraelitów w duchu polskim i postępowym,“ na czele którego stanąć ma kilku powszechnie szanowanych i wpływowych przedstawicieli inteligencji żydowskiej, jak dr. Filip Zucker, dr. Blumenfeld, dr. Berliner, p. Salomon Landau i kilku innych. W chwili, kiedy komitet założycieli zajęty jest wypracowaniem statutów dla towarzystwa, uważamy za rzecz stosowną wypowiedzieć parę uwag, jak sobie my, Polacy, wyobrażamy przyszłą działalność stowarzyszenia żydowskiego „w duchu polskim;“ w jakim kierunku według naszego widzenia rzeczy, towarzystwo powinnoby zużytkować wpływ swój moralny na współwyznawców?

Chodzi nam, a zapewne i założycielom towarzystwa, o to, ażeby żywioł żydowski w Galicji, tworzący dotąd odrębną kastę wyznaniową, stał się żywiołem iście krajowym, społecznym, narodowym. Zarówno my, jak żydzi, pragnąć tego musimy w interesie wewnętrznego wzmocnienia się. Dla nas nie może być rzeczą dogodną, jeżeli w łonie społeczeństwa jedna z warstw jego wyosobnia się w swych dążeniach, sympatjach, obyczajach, a nawet mowie i stroju; nie jesteśmy tak silni wewnętrznie, ażebyśmy taki czynnik rozkładowy bez szkody dla zdrowia organizmu w nim cierpieć mogli. O ileż jednak więcej takie wyosabnienie się z potoku życia powszechnego, przykrem i szkodliwem być musi dla samych żydów! Uprzedzenie i zawiść mogą czas jakiś zasuwać bielmem jasne spojrzenie na ten fakt niezaprzeczony, ale na długo potęga uprzedzeń i zawiści nie zdoła zakryć oblicza prawdy. Dopóki nie byliśmy społeczeństwem świadomem swoich sił i interesów, dopóki tworzyliśmy szary amalgamat jednostek nie poczuwających się pod obuchem rządów absolutnych, do żadnych praw obywatelskich, dopóki nie otworzyliśmy sobie rozlicznych źródeł publicznej pracy, ożywionej produkcji, ekonomicznego rozwoju, tak długo nie byliśmy w niemocy naszej potrzebnymi dla żydów; tak długo więcej dla nich przedstawiało widoków kokietowanie sfer wiedeńskich, reprezentujących pierwiastek władzy i siły... Dziś czasy się zmieniły; ujęliśmy we własne ręce ster krajowych spraw publicznych; jesteśmy wszędzie tam, gdzie interesa ogółu grają rolę: w sądownictwie, w administracji, w szkole, w reprezentacjach ruchu handlowego i pieniężnego, kierujemy powiatem i gminą, stoimy na czele władz municypalnych; pomimo że zaledwo, cząstkę praw naszych zdołaliśmy dotąd wywalczyć u rządu wiedeńskiego, stoimy dziś już nadto silnie, ażeby siły naszej nie poczuł separatystyczny dotąd żywioł żydowski. Dawniej żydzi nie potrzebowali nas, bo my sami stanowiliśmy w kraju pierwiastek bierny, systematycznie tłumiony i zapoznawany; dziś oni musieli przyjść do przekonania, że dalszy ich byt wyłączny, nieprzyjazny interesom kraju i prądom społeczeństwa, im samym najwyższą szkodę moralną i materjalną przynieść może.

Wyrazem tego przekonania, upowszechniającego się już w łonie społeczności żydowskiej, jest zawiązujące się „Towarzystwo w duchu polskim i postępowym.“ Witamy je z otwartą do szczerego uścisku dłonią, ale z umiarkowaniem entuzjazmu, nakazanem tą świadomością, że dzisiejsze stanowisko pojednawcze żydów wypłynęło nie z idealnego pragnienia harmonji społecznej, ale z dobrze zrozumianego własnego interesu.

Tak czy inaczej — miło nam, że w tych kołach obudziły się już zdrowe poglądy na ich stosunek do kraju. Otwiera się przed nami teraz obszerne pole solidarnej pracy, której godła i cele nie będą nas odtąd już różniły, ale owszem ku sobie zbliżały. Nie myślimy dyktować organizującemu się Towarzystwu programu: chcemy tylko dla jasnego sformułowania naszego stanowiska, wobec niego wypowiedzieć, w jakim kierunku pragnęlibyśmy dla wspólnego dobra, jak najrychlejszej inicjatywy ze strony Towarzystwa?

Założycielom jego nie może być tajnem, do jakiego stopnia niższe warstwy krajowe, a mianowicie włościaństwo i stan rzemieślniczy, wyzyskiwane bywają przez żydów za pomocą lichwy i pijaństwa. Warstwy te są ciemne — nie one winny swej ciemnoty, ale fakt nie da się zaprzeczyć. Otóż jest rzeczą niemoralną i karygodną korzystać z cudzej ciemnoty i płynącej ztąd nędzy. Dlatego nie można rzucać twierdzenia, że wyzyskiwany lichwą albo zalewany gorącymi napojami wieśniak, sam jeden tylko winien, jeżeli z biegiem czasu pozbędzie się ojczystej zagrody i rodzinnego kawałka gruntu. Żyd nie jest do tyla ciemnym i krótkowidzącym, ażeby nie miał świadomości, że kredyt, udzielony wieśniakowi, prędzej czy później musi go wywłaszczyć i upodlić moralnie. Przeczuwa on tę ewentualność a jednak to go nie zniechęca, ale owszem zagrzewa do udzielania kredytu, który skończyć się musi katastrofą jednostki. W iluż zaś to wypadkach, żyd sam daje pierwszy inicjatywę w obu kierunkach, podsuwając pieniądze i wódkę... Nie można przeto twierdzić, ażeby rola żydów była w tym względzie bierną: raczej włościanin nasz, nie mający jasnych pojęć o skutkach nadużytego kredytu, i lekkomyślnie zadłużający się u arendarza, jest narzędziem bezwłasnowolnem grzesznych instynktów wrodzonych naturze ludzkiej, jeżeli pochodnia nauki nie oświeci i nie obudzi jej uspionego ducha.

Każdy żyd przeto udzielający włościaninowi albo rzemieślnikowi kredytu po nad miarę, którą on zna doskonale, i drogą lichwy albo pijaństwa wiodący go do ruiny moralnej i materjalnej, jest czynnikiem rozkładowym w społeczeństwie, jednostką szkodliwą dla kraju, działającą w antipatrjotycznym duchu.

Jeżeli tak dalej rzeczy pójdą, wywłaszczenie niższych warstw społecznych, stanie się tak powszechnem, że urosły ztąd proletarjat, ciemny i rozgoryczony, zagrozi wielkim kataklizmem społecznym krajowi. Nie grozimy, ale zwracamy uwagę we wspólnym interesie. Niech nasi współobywatele żydowscy obliczą się z widokami przyszłości: co będzie, jeżeli wyzute z ojcowizny, a nieoświecone zasadami, które zaszczepia oświata, żywioły ludowe, zapoznając udział własnej winy w nieszczęściu, zechcą rewindykować swą własność, niestety, już nie drogą prawa, ale straszliwemi manowcami pojedyńczej albo zbiorowej zbrodni?

Dlatego sądzimy, że jednem z pierwszych, najżywotniejszych zadań Towarzystwa, które wypisało na swoim sztandarze zbliżenie się do społeczności miejscowej i zsolidaryzowanie interesów żydowskich z powszechnemi interesami kraju, powinna być energiczna reakcja przeciwko niepatrjotycznemu i samolubnemu wyzyskiwaniu ciemnoty mas ludowych przez żydów, zwłaszcza prowincjonalnych. Towarzystwo swoim wpływem moralnym, którego rękojmią są nam jego szanowni założyciele, będzie mogło nader skutecznie wystąpić przeciw tej zgubnej działalności swoich współwyznawców, a wtedy, gdy widmo katastrofy socjalnej zostanie zażegnanem, łatwiejszem już będzie porozumienie się w dziedzinie interesów politycznych.

Rozwój miasta Lwowa.

I.

Zdumiewająca szybkość wzrostu miast amerykańskich być może, że w naszych stosunkach należy do rzędu niemożliwości. Nie potrzebujemy jednak sięgać aż do Ameryki. Jeżeli uważniej śledzić zechcemy historję wzrostu miast znajdujących się w bardzo podobnych warunkach jak Lwów, to przekonamy się, że nie tylko co do rezultatów ale nawet co do dobrych chęci miasto nasze daleko w tyle pozostało w rozwoju po za innemi.

I cóż to należy rozumieć pod wyrazem rozwój miasta? Oto nic innego jak tylko przyrost budowli o ile możności pięknych zewnętrznie, rozszerzenie sieci brukowanych ulic i chodników wygodnych, dobre i obfite oświetlenie, dostarczanie dobrej wody do picia, domy mieszkalne czyste i z komfortem urządzone, racjonalne urządzenie czyszczenia miasta, dobra organizacja targów żywności — ażeby ludność mogła zaopatrywać się tanim kosztem w artykuły pożywienia doborowego gatunku — a wreszcie takie ułatwienia obrotów handlowych, ażeby przez to nie tylko bierny handel przywozowy i przewozowy wzmagał się, ale żeby także i w miejscowej ludności budził się popęd do przemysłowej produkcji, do starania się o spotęgowanie wywozu.

W mieście, znajdującem się w pomyślnych warunkach rozwoju, żyć można tanio, wygodnie, wesoło, ruch handlowy i przemysłowy pulsuje żywo, ludzie przychodzą do majątków szybko, miasto zapełnia się wspaniałemi gmachami publicznemi, pięknemi budowlami prywatnemi, rudery nikną, powstają dzielnice przemysłowe, tworzą się arystokratyczne dzielnice pełne pałaców, will i ogrodów estetycznie pielęgnowanych.

Jak daleko miastu Lwowu do tego ideału, czuje to dotkliwie każdy, kto ma ten zaszczyt liczyć się do jego mieszkańców. Kamienice są u nas brudne i niewygodnie urządzone, a pomieszkania w nich drogie; są całe dzielnice, które ze strony administracji miejskiej mają formalny przywilej na wszelkiego rodzaju niechlujstwo; to, co się robi we Lwowie dla regulacji ulic i placów, dla zewnętrznego upiększenia miasta, nie stoi w żadnym stosunku do rezultatów osiągniętych w tym względzie przez inne miasta sąsiednie — i sprawiedliwie można powiedzieć że Kraków, Stanisławów, a nawet Czerniowce zawstydzają Lwów co do pośpiechu w uporządkowaniu się; dostarczanie żywności dla miasta Lwowa odbywa się w najprymitywniejszy sposób — wyłącznie prawie przez drobnych przekupniów i ludność wsi okolicznych, zaś na większą skalę obliczona spekulacja racjonalna prawie nie dotknęła u nas tego pola, i dla tego też życie we Lwowie jest tak kosztowne, pomimo że trudno co dobrego dostać; chociaż zbiegają się we Lwowie trzy linje kolejowe „światowe“ (Weltbahnen), to miasto nasze prawie nie posiada samodzielnego handlu; przemysłowcy nasi to nędzarze w porównaniu z przemysłowcami żyjącymi w innych miastach, podobnego znaczenia jak Lwów.

Na nic to nie przydałoby się nikomu, gdybyśmy chcieli rozpamiętywać, kto temu winien najwięcej, że nasze miasto pogrążone jest w takim zastoju, gdy wszystkie znaczniejsze europejskie miasta z taką szybkością podnoszą się i porządkują. Nie można powiedzieć ażeby i u nas postęp nie był widoczny, zwłaszcza odkąd miasto nasze wyzwolone zostało z pod gospodarstwa rządowego, zmieniły się u nas stosunki do niepoznania na lepsze w każdym kierunku. Rada miejska, zasilona żywiołami intelegentnemi, życzliwie i gorliwie ima się każdej myśli postępowej a racjonalnej, prezydenci światli i energiczni pałają szlachetną ambicją, ażeby po każdym okresie ich urzędowania pozostały trwałe pamiątki w użytecznych dziełach. Jakiekolwiek dziś kto wnosiłby projekta podniesienia miasta Lwowa, nie byłby w stanie powiedzieć nic nowego gdyż wszystkie kwestje, w ten zakres wchodzące, z pewnością były już w tej albo w owej kadencji rady miejskiej roztrząsane i drogi, któremi postępować ma uporządkowanie, upiększenie i ogólny wzrost bogactwa miasta Lwowa są już w zasadzie mniej więcej we wszystkich niemal kierunkach wyznaczone. Rozwój odbywa się, aczkolwiek powoli, ale systematycznie. Ogłoszone niedawno sprawozdanie prezydenta miasta Lwowa p. Aleksandra Jasińskiego z czynności reprezentacji i urzędów miejskich w ostatnim perjodzie wyborczym od r. 1874 do 1876 wymownie świadczy o tem w jak różnorodnych kierunkach nad podniesieniem miasta Lwowa pracuje się.

Lecz właśnie ta okoliczność, że tak powszechne panuje w naszem mieście poczucie potrzeby postępu szybkiego w pracy nad rozwojem Lwowa, że można spodziewać się tak ze strony reprezentacji miejskiej — zwłaszcza w nowym, nader szczęśliwym jej składzie, jak niemniej ze strony zarządu miejskiego, na którego czele stoi prezydent tak gorliwy

---

5)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Móry.

(Ciąg dalszy).

— A cóż dziewczyna na to? — zapytał Leon X. — co dziewczyna o tem myśli?

— Dziewczyna dotąd milczy, ale oczy jej przemawiają za nią. Jestem pewny jej przychylenia się.

— W takim razie można jeszcze wszystkiemu zaradzić.

— Ah! to jedno słowo Waszej świątobliwości, życie mi ocala!

— Każę wydać ci, mój synu — mówił dalej papież — rozkaz na piśmie za naszym podpisem, aby ten uparty Gaffarelli pozwolił swojej córce służyć ci za model, a gdy obraz będzie skończony, pójdziemy obejrzeć go z całym naszym dworem.

Na te słowa, uradowany Rafael rzucił się do nóg Ojca świętego i ucałował je z pokorą. Następnie opatrzony rozkazem papieskim, pobiegł wprost do sklepu Gaffarellego, który ujrzawszy go, zawołał:

— Sądziłem, mości malarzu, żem się już uwolnił od pańskich nagabywań; możesz pan być najpewniejszym, że nie uzyskasz odemnie tego, czego nie zdołały wyjednać tak znakomite osoby jak jego eminencja Astracano, jego eminencja Colonna, jego eminencja Urbino, książę Capriola, książę Frescovante, i cały zastęp czarnych, szarych i białych zakonników, którzy lepiejby zrobili odmawiając swoje pacierze, aniżeli tracąc czas na oglądanie pogańskich obrazów. Powiedziałem już raz, żu z tego nic nie będzie, a teraz żegnam pana.

Na donośny głos rozgniewanego Gaffarellego, wbiegły do sklepu jego żona i córka, wstrzymały się jednak w niepewności ujrzawszy Rafaela, który ze spokojem i uśmiechem na ustach odpowiedział piekarzowi:

— Za godzinę, pańska córka będzie w mojej pracowni.

— Moja córka! — zawołał gwałtownie Fornaro. — Chyba po moim trupie! jeżeli zdaje ci się, mości panie, że mógłbyś mi dać radę!... Córka moja za godzinę u ciebie! Oh! per Dio, tego to już za wiele! Wynoś się pan już raz ztąd i bodaj przeklęta była godzina, w której po raz pierwszy ujrzałeś Stellę!

— Powtarzam jeszcze raz, mości Fornaro, że przyszedłem po pańską córkę, jeżeli tylko ona zechce pójść ze mną.

— Ależ ten człowiek zwarjował widocznie! — krzyknął w największym gniewie Gaffarelli, i już rzucić się miał na osobę malarza — gdy ten wyjął zapieczętowany papier z kieszeni i podał mu go w milczeniu.

Gaffarelli wziął papier do ręki, odczytał go, przetarł oczy niedowierzając sobie, odczytał powtórnie, z gniewu przeszedł do zdumienia, zdumienie ustąpiło miejsca rezygnacji, a rezygnacja pokorze

— Ojciec święty! — zawołał wzruszonym głosem — il santissimo Padre!

I padł na kolana, okrywając pocałunkami papieskie breve.

Nastąpiła oryginalna scena.

Mamma Lucia uklękła również obok męża, Stella poszła za jej przykładem, Gaffarelli modlił się po cichu, całując i dając do całowania żonie i córce olśniewający go święty podpis, a Rafael, stojąc ze złożonemi na krzyż rękami, przyglądał się pełen podziwu, temu niezwykłemu obrazowi.

Po niejakiej chwili Gaffarelli podniósł się ze zwilżonem okiem, spojrzał na córkę, na żonę i na Rafaela, a potem zwracając się ku Stelli, rzekł do niej:

— Ojciec święty przemówił; idź, córko, i rozbierz się na Galateę, skoro papież chce tego.

VII.

Fornarina.

Od chwili, kiedy malarz zaczął bywać w sklepie piekarza, Stella nie była już ową naiwną dziewczynką, nie znającą żadnych przykrości, żyjącą swobodnie w gronie rodziny i przyjaciół, dla których każde życzenie jej było najświętszym rozkazem. W serce jej wstąpiło nowe uczucie, uczucie ożywcze i zabijające zarazem, źródło niewysłowionych rozkoszy, dostępnych wszakże po przebyciu otchłani najróżnorodniejszych cierpień. Stella kochała Rafaela.

Wielki artysta należał do rzędu tych ludzi, na których nie może bezkarnie spoglądać młode, marzące dziewczę. Posiadał on w sobie wszystkie najsilniejsze powaby, zdolne poruszyć kobietę i wobec których zapomina ona, że są na świecie inne istoty, co od lat dziecięcych otaczały ją najtroskliwszą opieką. Nigdy jeszcze nie wydała natura doskonalszego typu męskiej piękności, a wrodzoną piękność tę uszlachetniał Rafael wyrazem nieokreślonej, boskiej słodyczy i siłą genjuszu, na wzór dobroczynnego słońca, rzucającego jasne na okół promienie.

Nie mylił się przeto artysta mówiąc papieżowi, że pewnym jest Fornariny.

Drżąc ze wzruszenia, była ona świadkiem dramatu rodzinnego, odgrywającego się w sklepie piekarza. Z gorączkowym niepokojem widywała tam wyniosłe postacie książąt kościoła, olbrzymie swe majątki poświęcających wyłącznie na wspieranie sztuk pięknych; podziwiała zakonników, co pokorni duchem, a potężni nauką, cnotą i wymową, z jałmużny zbieranej od progu do progu, zdołali wznosić Bogu wspaniałe świątynie, któremi szczyci się Rzym katolicki. Ukryta za firanką, oddzielającą mieszkanie od sklepu piekarza, wysłuchała wszystkich rozpraw i dysput, któremi napróżno starano się zmiękczyć upór jej rodziców, i codziennie, gdy rozwiane zostały chwilowe jej nadzieje, z sercem pełnem tajemniczego smutku, zamykała się w swoim pokoju i marzyła.

Co było przedmiotem marzeń tego dziecka? W jakich marzenia te krążyły sferach?... Oh! nie zbyt daleko! ulatywały one ku uroczej postaci Rafaela, i też same ognie, co niegdyś rozpromieniały serce Mammy Lucii, płonęły teraz w sercu jej córki, Stelli.

Znikła wesołość dziewczęcia. Ożywione jej lica i różane przedtem usteczka, tęskna pokryła bladość; zapomniała o kwiatach, któremi z dziecięcą zalotnością zwykła była przystrajać złociste swe warkocze; nie ukazywała się już we drzwiach sklepu, a chociażby nawet zajęła w nich dawne swe miejsce, tak się zmieniła, że sąsiadki nie poznałyby z pewnością swojego uwielbianego bóstwa.

Gaffarelli i Mamma Lucia zbyt zajęci byli aby mogli spostrzedz nagłą zmianę jaka zaszła w usposobieniu ich dziecka. Gaffarelli pilnując sklepu, musiał bezustannie szukać sposobów uwolnienia się od natrętnych gości, którzy na chwilę nie dawali mu spokoju — Mamma Lucia zaś cała oddała się myślom o malarzu, ukochanym ideale jej młodości i za jaką bądź cenę, pragnęła służyć mu za model.

Był to więc ważny dzień dla całej rodziny, w którym Rafael przyszedł do sklepu z listem Ojca świętego. Mamma, zraniona w samo serce, cofnęła się do pomieszkania, aby ukryć swą boleść, podczas gdy ożywiona i promieniejąca radością Stella niezważając na słowa ojca, schwyciła pierwszą jaką znalazła pod ręką, jedwabną chusteczkę, zarzuciła ją na głowę i wsparta na ramieniu malarza, oddaliła się z nim uszczęśliwiona, nawet jednem spojrzeniem nie pożegnawszy rodzinnego domu, który opuszczała na zawsze.

Nagle to oddalenie się otworzyło oczy Gaffarellemu. Teraz dopiero zrozumiał co się działo w sercu córki i bez względu na list papieski, trzymany jeszcze w ręku, niezmierne ogarnęło go zwątpienie.

— Nieszczęśliwe dziecko — zawołał — ona ge kochała!

Pracownia, w której Rafael malował Tryumf Galatei — miał bowiem wiele pracowni w różnych punktach miasta — znajdowała się przy ulicy Nowe miasto, tej samej, która znacznie później zniszczona przez pożar, posłużyć mu miała za przedmiot do jednego z najpiękniejszych obrazów. Do tej pracowni wprowadził Stellę.

Gdy przybyli na miejsce, nie zastali nikogo. Ulubieni uczniowie mistrza przygotowywali w innych pracowniach tło do obrazów, którym ręka Rafaela miała nadać siłę i życie, lub też rozbiegli się po kościołach i książęcych pałacach, aby gdy mistrz będzie przechodził, ocenić mógł

o dobro miasta i sprężysty jak p. Aleksander Jasiński — dodaje nam otuchy do rzucenia ogólnego poglądu na warunki i środki podniesienia miasta Lwowa. Jeżeli bowiem nawet nasze wnioski nie uzyskają sankcji kół decydujących, to gdy dadzą im pochop do wszechstronnego i gruntownego roztrząśnienia spraw, tyczących się tego przedmiotu, już zamierzony przez nas skutek będzie osiągnięty.

Z rady państwa.

(245 posiedzenie Izby deputowanych).

Wiedeń 13 marca.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Po przeczytaniu kilku pism rządowych idzie z porządku dziennego sprawozdanie komisji kolejowej o projekcie rządowym w sprawie zakupienia na rzecz skarbu kolei z Braunau do Straaswalchen.

Komisja wnosi, aby izba uchwaliła projekt rządowy, który stanowi:

w artykule I., że upoważnia się rząd do nabycia kolei z Braunau do Strasswalchen na rzec skarbu za 875.000 złr. w banknotach;

w artykule II., że na ten cel otwiera się rządowi kredyt specjalny na rok 1877 w wysokości kwoty powyższej, którego wolno używać do końca czerwca roku 1879;

w artykule III., że kontrakty i inne dokumenta w tej tranzakcji, tudzież zapisanie do ksiąg i wymazanie wolne od opłat;

artykuł IV. porucza wykonanie ministrom skarbu i handlu.

Do głosu zapisani są dep. Skene i Oelz przeciw projektowi, Klinkosch i Wickhof za projektem.

Dep. Skene uważa za wielki błąd, iż dano w ogóle koncesję na zbudowanie tej kolei, a błędu tego nie należy naprawiać obciążaniem teraz skarbu, bo byłby to tylko błąd nowy. Dowiódłszy tego liczbami, zwraca się mowca przeciw fałszywemu pojmowaniu leczenia stosunków chorobliwych (Saniren), bo właśnie oszczędnością i unikaniem niepożytecznych wydatków najlepiej uzdrowi się dzisiejszy stan chorobliwy.

Dep. Klinkosch zabiera głos na poparcie projektu.

Dep. Oelz: Koleje poręczone chce minister ratować na zasadzie niedoborów, koleje nieporęczone na zasadzie nieszczęśliwej polityki przypadku, inne znów przez zapomogi, inne nakoniec przez zakupno na rzec skarbu, a wszędzie widać tylko rękę nieszczęśliwą. Ten program ratowania zbankrutowanych przedsiębiorstw kolejowych przedstawia się mowcy jako spotęgowany ciąg dalszy owego przesilenia, którem rząd dzisiejszy zainaugurował wystawę powszechną w r. 1873. Jak się polepsza stan rzeczy, będący następstwem tego przesilenia, najwymowniej dowodzą tego budowle publiczne przedsiębrane dla zaradzenia nędzy; tu oto mamy ilustrację do słów ministra skarbu, że będzie kiedyś lepiej. Mowca przechodzi do samego projektu, który jest ogniwem w łańcuchu sanacyj dowodzących tylko, iż sam rząd ponosi winę krzywd wyrządzanych poddanym w sprawach kolejowych, i próżno dzisiejszy minister handlu zwala odpowiedzialność na ministerstwo dawniejsze. Bo główną wadą rządu dzisiejszego jest, że sam czyni ludzi nieszczęśliwymi a w nieszczęściu im nie pomaga — zasada nietylko ze stanowiska ekonomicznego, lecz i moralnego godna potępienia.

Dep. Wickhoff broni projektu.

Dep. Kronawetter wykazuje, że komisja dziwnym sposobem załatwia się zbyt ogólnikowo z sprawą owych 1750 akcyj, których nie było można ulokować choć przepisy kodeksu handlowego wyraźnie stanowią, iż towarzystwo akcyjne nie może rozpoczynać przedsiębiorstwa swego nie dowiódłszy poprzednio, że akcje są rozebrane. Mowca każe uwzględnić, że kolej tę ma się kupić nietylko za cenę 850.000 złr., lecz i za cenę niedoboru corocznego, któryby spadał na skarb w wysokości co najmniej 20.000 złr. rocznie, bo zachodnia kolej Elżbiety nie dopuści, aby kolej z Braunau do Straaswalchen podźwignęła się kiedykolwiek.

W głosowaniu wniosek Skenego o przejście do porządku dziennego upada 113 głosami przeciw 93 głosom.

W dyskusji szczegółowej uchwalono projekt bez dyskusji.

Następuje sprawozdanie komisji kolejowej o projekcie rządowym, domagającym się pożyczki z skarbu dla kolei Prasko-Duxkiej na wykończenie przestrzeni Brüx-Klostergrab.

Komisja poczyniła niektóre zmiany formalne w projekcie rządowym, który w tej zmienionej formie stanowi:

w artykule I. o udzieleniu pożyczki w ilości 1,000.000 złr. na kolej z Brüx do Klostergrab;

w artykule II., że pożyczka oprocentowana po 5 od sta ma być spłaconą w 24 ratach półrocznych, począwszy od 1. lipca r. 1880;

w artykule II., że poręczona jest prawem pierwszeństwa w hipotece;

artykuł IV. uwalnia tranzakcję tę od opłat;

artykuł V. zawiera zwykłą klauzulę o wykonaniu.

W dyskusji dep. Neuwirth zwraca się przeciw projektowi, dowodząc liczbami, że jednym miljonem wcale się nie pomoże kolei, a to dlatego, że jest ściśle powiązana z koleją Prasko-Duxką, której samej bieda dopieka.

Po przemówieniu jeszcze dep. Weebera i ministra Chlumeckiego za projektem, Skenego przeciw projektowi, uchwalono 99 głosami przeciw 54 głosom wziąć projekt pod obrady szczegółowe. Projekt został uchwalony bez dyskusji.

W końcu odczytano dwie interpelacje: dra Szroma i towarzyszy do ministra spraw wewnętrznych o pokrzywdzenie czeskiej kasy oszczędności przez chabrus, i Kowalskiego, skierowaną jak zwykle przeciw galicyjskiej radzie szkolnej.

Koniec posiedzenia o godz. 3. — Następne w piątek.

Brak miejsca nie pozwala nam pomieścić w pismie naszem obu nowel prasowych, we formie, w której rada państwa przyjęła takowe na posiedzeniach dnia 9. i 10. bm., zmieniwszy w kilku ważnych punktach stylizację komisji. Możemy więc tylko streścić kilka paragrafów, na szczególną uwagę zasługujących: Nowella, zmieniająca procedurę karną z 23. maja 1873 przepisuje prawo konfiskaty tylko w 3 wypadkach, jeżeli: 1. w treści druku zawartą jest istota zbrodni obrazy majestatu; 2. jeżeli treść druku narusza przepisy prawa karnego o publicznej obyczajności; 3. jeżeli w druku zawartą jest istota czynu zbrodni albo przestępstwa, przewidziana w §. 23 ustęp 2 ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862. §. 3 przepisuje, iż trybunałowi sądów przysięgłych, mających osądzić prawomocność konfiskaty, ma być postawionem czyste przedmiotowe pytanie, czyli treścią artykułu popełniono jaki czyn karygodny? Dopiero po orzeczeniu winy objektywnej, tkwiącej w artykule, może być podjętem śledztwo subjektywne i przedstawione do wyroku nowej ławie przysięgłych. §. 5 mówiący o tem, brzmi: „Po przeprowadzeniu głównej rozprawy o treść druku, może być nowe oskarżenie tylko przeciw osobom wniesione, przeciw którym pierwsze oskarżenie skierowanem nie było, i tylko wtedy, jeźli przy pierwszej rozprawie odpowiedź przysięgłych wykazała, że treścią druku popełniono czyn karygodny. W następnej rozprawie przedstawione będą przysięgłym tylko pytania, które odnoszą się do oznaczenia winy oskarżonego; wyrok poprzednich przysięgłych jest o tyle obowiązującym, o ile jest korzystnym dla oskarżonego.“

Drugą nowelę do ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862 przyjęto z opuszczeniem §. 6 i 7, które orzekały o wysokich grzywnach, mogących być nałożonemi przez trybunał sądów przysięgłych, nawet w razie, gdy w innej drodze kara została już wymierzoną.

Przegląd polityczny.

Lwów, 14. marca.

O decyzji, jaka zapadła na radzie angielskich ministrów, dnia 13go b. m. w sprawie odpowiedzi na propozycję rosyjską podpisania protokołu, nie mamy dotąd wiadomości; ze wszystkich jednak oznak wnosić można, iż odpowiedź ta nie nastąpi po myśli jenerała Ignatiewa; gdyby bowiem rzecz miała się inaczej, to podsekretarz stanu Bourke nie wyrwałby się w parlamencie z oświadczeniem, że „Anglja nie zamierza czynić Rosji przedstawień co do reform w Polsce“, co przetłumaczywszy na język dostępny wszystkim, znaczy mniej więcej, iż Rosja widzi źdźbło w oku Turcji, a nie widzi belki we własnem. W ogóle, pomimo wszelkich świetnych przyjęć Ignatiewa za granicą, dokąd widocznie pojechał, by zdać maturę na rosyjskiego kanclerza, sprawa wschodnia bynajmniej nie przybiera zwrotu takiego, jakiby był na rękę Rosji. — „Przewrotny Albion“ zawadza jej na każdym kroku. Bismark uznał, że nowy protokół rosyjski może być podpisany. (Co zresztą, mówiąc nawiasem, oświadczył, będąc pewnym, iż to do niczego Niemców nie obowiązuje; niezawodnie bowiem wiedział, że Anglja podpisu swego nie udzieli, a w takim razie, podpis niemiecki nic nie znaczy), francuskie dziennikarstwo pełni przy carskim wysłanniku funkcję hotelowego faktora, skrzętnie zapisują, co tenże jadł, pił i gdzie się bawił; ale takim sposobem zarobić można tylko na „trynkgeld“, rozwiązania sprawy wschodniej bynajmniej to nie ułatwia. Anglja tak dalece krzyżuje politykę rosyjską, iż dziennik rządowy „Standard“ zapowiada rychły powrót Elliota na posadę posła w Konstantynopolu, krótko i zwięźle oświadczając, że „z Turcją jesteśmy w stosunkach przyjaznych, a obecnie państwu temu zagraża całkowita lub częściowa zagłada“. Jednem słowem, punkt ciężkości kwestji wschodniej znajduje się obecnie w Londynie, co mniej więcej można poczytywać za jeden krok naprzód w rozwiązaniu tej nader ważnej a zawiłej sprawy.

Tymczasem w Konstantynopolu rzeczy stoją źle bardzo. Wprawdzie sułtan nie jest ostatecznie obłąkanym, ale wpada w hypochondrję i upada na duchu, co czyni go niezdolnym do rządzenia. Edhem basza nie jest człowiekiem, któryby maszynę rządową mógł utrzymywać w regularnym ruchu. Teraźniejszy w. wezyr jest nic więcej jak pałacowym sługą, biernie wykonywającym otrzymane rozkazy. Zachcianki pałacowe, podniesione do znaczenia systemu rządowego, tudzież dziwna mięszanina wszelkich nowych ustaw z dawniejszemi, spowodowały najopłakańszy nieład w zarządzie. Nędza finansowa doszła do niesłychanego stopnia i każdy dba tylko o to, by z powszechnego kataklizmu choć cośkolwiek uratować. Przypadki głodowej śmierci wydarzają się coraz częściej w stolicy i na przedmieściach; na prowincjach rzeczy stoją jeszcze gorzej. Pogłoski o usunięciu Abdul Hamida coraz bardziej nabierają prawdopodobieństwa. — Szeik-ul-Islam Chairullah efendi, ustępując naleganiom duchownych dygnitarzy, przedstawił sułtanowi „fetwę“, w której wojna z Rosją wskazana jest jako niezbędna konieczność; tureccy fanatycy nie chcą wiedzieć o żadnych ustępstwach. Ułożony przez Midtata modus vivendi z Grekami, nie został przez Turków uznany.

O zawarciu pokoju z Czarnogórą nie ma co myśleć. Z Cetynji donoszą, iż ze strony księcia Mikołaja przedsiębrane są wszelkie środki do dalszego prowadzenia wojny zaraz po upływie zawieszenia broni. Konsul angielski w Czarnogórze Masson, zrażony tem, że jego przedstawienia nie skutkują, ma się wynieść z Cetynji. — Wobec tego rząd turecki waha się i nie chce brać na siebie odpowiedzialności zawarcia pokoju z Czarnogórą, lecz zamierza kwestję tę przedstawić wielkiej radzie lub parlamentowi.

Nie lepiej dzieje się w Rosji. Z faktów, które z dniem każdym na jaw występują, przekonywamy się, że państwo to głęboko jest podminowane. Procesa, coraz potworniejsze, występują na widownię. Jeszcze nie zakończyła się sprawa „Czerwiennych waletów“, rzucająca tak niepochlebne światło na tegoczesną społeczność rosyjską, a oto już przed sądem petersburskim staje towarzystwo rozpowszechniające doktryny socjalistyczne, które postawiło sobie za zadanie wywrot całego obecnego systemu rządowego i społecznego. Policja tym razem podłapała wielu winowajców, nie zdoławszy jednak poskromić propagandy po całem carstwie rozpostartej; jest to olbrzymi soliter, który w zgniłem ciele rosyjskiem ciągle się odradza. Z wytoczonej przez prokuratorję petersburską skargi, dowiadujemy się, że wszystkie warstwy społeczeństwa brały czynny udział w ruchu zaskarżonych dziś nihilistów; że utworzyło się „nielegalne“ stowarzyszenie, mające na celu obalenie politycznego, socjalnego i ekonomicznego systemu, panującego obecnie w Rosji i zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, stanowczo negującego ideę państwową. — Działaczami przy tem były takie osobistości, jak książę Mikaladze, księżna Cycjanow, wyżsi oficerowie, podoficerowie, radcy, lekarze, technicy, urzędnicy, właściciele ziemscy, kupcy, włościanie, robotnicy — słowem, na ławie oskarżonych znajdą się wszystkie klasy społeczne. — Stowarzyszenie obejmowało swą siecią Petersburg, Moskwę, Kijów, Charków, Wilno, Odessę i Kaukaz. Tak zwani Wielkorusy, Białorusini, Małorosjanie (t. j. właściwie Rusini), Mingrelczycy i Gruzyjczycy odgrywają w tym dramacie rolę. Celem tego stowarzyszenia jest wyrzucenie państwa z dotychczasowej kolei, a mianowicie zniesienie caratu, czynownictwa (t. j. właściwie potężnej kliki, która właściwie teraz Rosją rządzi, a tak jest potężna, iż najenergiczniejszy ukaz carski zneutralizować może), duchownej hierarchji, wielkich posiadłości ziemskich, prawa dziedziczenia, kapitału, kościoła, zasady monarchicznej, idei państwowej, małżeństw, wojska, floty, obowiązku służby wojskowej, — słowem, wszelkiej władzy. — Nihiliści pracowali przedewszystkiem nad zjednaniem sobie zwolenników. W tym względzie zwrócili naprzód uwagę na robotników. W wielkich rosyjskich miastach liczyć ich można na tysiące, — do nich więc odwołali się promotorowie nowej idei. — W skutek tego rozrzucono po warstatach tysiące egzemplarzy „książek zabronionych“, przemycanych z zagranicy. Na każdej komorze istniała „specjalna“ ekspedycja dla rozsyłania takiego „zabronionego towaru“, który następnie rozchodził się na wszystkie strony. — Po robotnikach fabrycznych zajęto się włościanami. We wszystkich wsiach znalazły się „zabronione książki“, we wszystkich w swoim czasie ukazał się orator, udowodniający jak dwa a dwa cztery, że stan włościański jest upośledzony, źle traktowany, wysysany, nękany i do upadku doprowadzany. — Nie zaniedbano przy tem ani tak zw. mniejszego przemysłu, ani małych towarzystw czysto prywatnych, ani podrzędnych urzędników, ani podoficerów, ani nawet żołnierzy. Wszystkie te stany „obrobiono“ — i z powodzeniem. O sile tych ludzi można wnosić z tego, że rozpowszechnili zasady swoje nawet na Kaukazie.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Z c. k. sądu krajowego karnego otrzymujemy następujące pismo:

L. 3419.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem i §. 37 ustawy prasowej wskutek wniosku c. k. prokuratorji państwa, że treść artykułu wstępnego, umieszczonego w numerze 53 czasopisma „Kronika Codzienna“ z d. 7go marca 1877 pod napisem: „Stanowisko nasze wobec ugody austro-węgierskiej“ w całej swej objętości zawiera w sobie znamiona zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z §. 65 lit. a u. k., że zatem zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskata tego numeru czasopisma „Kronika Codzienna“ jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tego inkryminowanego artykułu wzbronionem, i że zabrany nakład ma być zniszczonym.

Powody:

Artykuł inkryminowany zdolny jest i zamierza do wzbudzenia nienawiści i wzgardy przeciw administracji państwa, jakoteż rządowi przedlitawskiemu z powodu ugody bankowej, traktującej się między rządami Cis- i Translitawji, w czem zawarte są znamiona zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z §. 65 lit. a u. k.

Na tej podstawie tedy zastosowane zostały powyż nadmienione ustępy ustawowe.

Piątkowski. Pohorecki.

Teatr. Dziś 16go po raz pierwszy „Haman“. Jutro „Faust“.

Przedstawienie amatorskie w Namiestnictwie. Dnia 14 b. m. odbyło się w wielkiej sali Namiestnictwa przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem hr. Potockiej, na dochód ochronek. Tak na scenie, jak i w parterze, występowała la haute volée lwowska. Program był bardzo urozmaicony. Na początek przedstawienia odegrał p. Al. Tchórznicki, niegdyś uczeń p. Mikulego, na fortepianie kilka utworów Rubinsteina, Schuberta i Liszta. Wykonanie było wyborne. Następnie odegrano komedyjkę francuską w 1 akcie p. t. „Comme elles sont toutes“, w której brali udział hrabianka Otylda Borkowska, księżna Thurn-Taxis i hr. Jan Zamojski. Gra poszła z werwą i gładko. Równie dobrze wypadła także 1-aktowa komedyjka hr. J. A. Fredro, umyślnie na to przedstawienie napisana p. t. „Kalosze“, w której występowali: hr. Branicka, hrabianka Klementyna Potocka, hr. Grocholski, hr. Jan Zamojski, hr. Józef Potocki i p. Józef Drohojowski. Komedyjka sama jest bez pretensji, ale lekka i z humorem napisana. Ujrzymy ją wkrótce na tutejszej scenie. Pomiędzy pierwszą a drugą sztuką odśpiewał znany z wdzięcznych i uciesznych swych piosenek nasz Béranger polski, pan Barthels, kilka dawniejszych i nowszych swoich utworów, jako to: „Nieszczęśliwe“, „Oda do Kopernika“, „Pyk, pyk, pyk“, „Salusia“. P. Barthels mówi raczej, niżeli śpiewa swoje piosenki, ale robi to z nieporównanym humorem i wdziękiem. Przyjmowano go też grzmotami oklasków. Obecnych na przedstawieniu było przeszło 200 osób, pomiędzy tymi wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Czysty zysk musi być znaczny. Wczoraj 15 b. m. powtórzono przedstawienie z równem powodzeniem i wobec również licznego audytorjum.

Odczyt. W sobotę dnia 17 marca od godziny 4½ — 5½ będzie w sali ratuszowej wykładać dr. Józef Żuliński o lodzie i epoce lodowej.

Kraków 14 marca. Uczniowie Instytutu techniczno-przemysłowego panowie Bisztyga, Dominik, Orzechowski i Zajączkowski otrzymali stypendjum po 150 złr. rocznie. — Wczorajszy odczyt pana Lucjana Siemieńskiego zwabił do sali ratuszowej doborową publiczność. W lekkiej jak pióro pogadance przeszedł prelegent historję różnych narzędzi, służących do wylania myśli na papier lub papierów, zacząwszy od trzciny używanej przez Greków, rzymskiego stylusu, średniowiecznych sposobów pisania, aż do pióra gęsiego i stalowego. Oczywiście, że w toku opowiadania mnóstwo anegdot i cytat błyszczało świetną rozmaitością, jak mozajka misternie ułożona. Nie wątpimy, że cenna monografja pana Siemieńskiego ukaże się wkrótce w druku.

Poznań 13 marca. Wczoraj zebrało się kilkunastu członków Towarzystwa przyjaciół nauk w lokalu tegoż Towarzystwa celem utworzenia wydziału ekonomiczno-statystycznego. Zebraniu przewodniczył prezes zarządu pan S. Koźmian, uchwaliło ono utworzyć nowy wydział w Towarzystwie pod nazwą: „ekonomiczno-statystycznego“; wybrało na przewodniczącego rzeczonego wydziału pana M. Łyskowskiego, na sekretarza zaś dr. Szulca. — W Towarzystwie przemysłowem czytał w dniu wczorajszym dr. S. Jerzykowski, wobec licznie zebranej publiczności płci obojga: „O chorobie umysłu“, Wedle „Dziennika Poznańskiego“ dał prelegent w zajmującym swym odczycie ogólny pogląd na główne przyczyny obłąkania umysłu, przywodząc zdania i doświadczenia różnych znakomitych lekarzy i uczonych, oraz statystyczne dane. Choroby umysłu są albo dziedziczne albo powstają w skutek złego wychowania, albo nieporządnego życia, wreszcie dotkliwych trosk o chleb powszedni, wielkiego smutku, zgryzot sumienia, żalu, z przesadzonej nabożności i nie naturalnych postów. Pomiędzy ludnością górską, mianowicie oddzieloną lasami od reszty świata i zawierającą związki małżeńskie po części tylko pomiędzy sobą, napotyka się najwięcej ludzi o przytępionych umysłach. To też wystrzegać się należy zawierania związków małżeńskich pomiędzy spokrewnionemi rodzinami, a krzyżowanie ras jak u zwierząt tak i u ludzi przysparza społeczeństwu zdrowych na ciele i umyśle pokoleń. Hartowanie ciała i woli już u dzieci daje najlepszą rękojmię dobrego wychowania młodych pokoleń, bo wszystkie choroby umysłu są niczem innem, jak rozstrojem nerwowego systemu, na który oddziaływa w równej mierze tak zbytnie pieszczenie i pielęgnowanie ciała, jak schlebianie wszelkim zachciankom, będące największą zaporą do wyrobienia hartu, woli i charakteru. Choroby umysłowe mniej są naturalnie dziedziczne, aniżeli suchoty, w każdym razie jednak przechodzą z ojca lub matki na syna i córkę, z pradziada i dziada na wnuki. Skarłowacenie pokoleń ma, zdaniem wszystkich powag naukowych, główną swą przyczynę w związkach małżeńskich zawieranych pomiędzy osobami bliskiemi sobie krwią. Prócz nieporządnego, rozwiązłego życia, na które prelegent w ogólnych tylko rysach, by nie obrażać uczuć różnorodnej publiczności, mógł zwrócić uwagę — głównemi, a najwięcej napotykanemi przyczynami chorób umysłowych są namiętności do gry wszelkiego rodzaju, oraz opilstwo. Ostatnie mianowicie kończy się zwykle chorobą zwaną drżączką czyli delirium tremens. Posty wreszcie nienaturalne, jak n. p. całodniowe niebranie pokarmu do ust, wpływają w wysokim stopniu niekorzystnie na cały ustrój nerwowy i stają się nieraz przyczyną tak zwanych wizji, oraz chorobliwego stanu umysłu. Choroby umysłowe mnożące się w naszych czasach w wysokim stopniu mają to smutne następstwo, że prowadzą bardzo rzęsto do samobójstwa. — Rabies teutonica nie ustaje. Ukazem gabinetowym z dnia 12 lutego przechrzczono poczciwy nasz Chodziec i powiat chodzicki na: Kolmar in Posen!

Warszawa d. 12 marca. Dawno już nie mieliśmy tak bogatego żniwa prelekcji i widowisk. Wczoraj o jednej godzinie odbyły się aż dwa koncerty ogromnych rozmiarów. Jeden z nich dało Towarzystwo muzyczne, zostające pod rączym sterem p. Józefa Wieniawskiego, na którym młoda jego orkiestra wykonała z precyzją artystyczną uwerturę z „Athalii“ Mendelssohna, Symfonję Beethovena i fragmenty z Haydenowskiego: „Stworzenie świata“, a młody i dziś już znakomity skrzypek, p. Stanisław Barcewicz odegrał wielki koncert Vieuxtempsa D-moll. Szkoda, że szczupłe tylko grono słuchaczów asystowało temu dorocznemu popisowi Towarzystwa, który niefortunnie zbiegł się z 2-gim symfonicznym koncertem konserwatorjum muzycznego. Tu znowu battutę dzierżył p. Apolinary Kątski, i wykonał uwerturę z „Ifigenji w Aulidzie“ Glucka, „Ruiny Aten“ Beethovena, dwa utwory polskiej muzyki kościelnej z XVII wieku (o czem donosiliśmy już w „Kronice“), a wreszcie jedną część wielkiej symfonji Dawida: „Krzysztof Kolumb“, która efektownym kolorytem i jaskrawością charakterystycznych melodyj, jak n. p. chór dzikich Indjan, zjednała sobie ogólne powodzenie tłumnie zgromadzonych słuchaczy. Równocześnie także kończył p. Lewestam swoją prelekcję o Kraszewskim, a cała gromadnie zebrana publiczność zawtórowała salwą oklasków końcowemu okrzykowi prelegenta: „Żyj nam setne lata Józefie Ignacy Kraszewski!“ Entuzjazm urósł do wyjątkowych rozmiarów gdy rozniosła się po sali pocieszającą wiadomość, iż wedle świeżo otrzymanego telegramu zachwiane zdrowie Kraszewskiego powróciło do stanu pożądanego. — Na czas świąteczny przygotowuje się znowu kilka wielkich produkcyj muzykalnych: wieczór jubileuszowy Beethovena. „Żywe obrazy“ na dochód Przytuliska, cieszące się corocznie tak wielkiem powodzeniem, „Requiem“ Verdiego, wykonane pod dyrekcją kapelmistrza opery p. Cezara Trombiniego, „Widma“ Moniuszki z żywemi obrazami na dochód szpitali, a wreszcie koncert studencki dnia 25go b. m. pod dyrekcją A. Münchheimera. — We czwartek, w dalszym cyklu prelekcji na Osady rolne p. Józef Sporny, inżynier, będzie miał odczyt: „O najcelniejszych dziełach inżynierji współczesnej“. — Komitet Tow. zachęty sztuk pięknych na piątkowem swem posiedzeniu przyjął projekt wystaw prowincjonalnych z zastrzeżeniem, iż miasta prowincjonalne same powinny starać się u zarządu Towarzystwa o nadesłanie im obrazów, i że w tym razie przyjmą one na siebie odpowiedzialność za wszelkie uszkodzenia tych galerji. — W teatrze naszym oprócz pośmiertnej spuścizny Fredry, przygotowują dwa utwory oryginalne tutejszych poetów; Faleńskiego (Felicjana): „Krzyżyk na drogę“ i J. A. Święcickiego:

---

postęp pracy, udzielić wskazówkę i radę, i znaleść wszystko przysposobione podług swego życzenia.

Rafael rad był tej samotności. Umieścił Stellę w wysokiem krześle, sam zaś siadając na taburecie u jej nóg, przemówił:

— Oh! pozwól mi spoglądać tak na ciebie, boska gwiazdo, jutrzenko mojego życia! pozwól mi upajać się słodkiem twem spojrzeniem, napawać się otaczającym cię czarem!... O, Stello, aniele mój! gdybyś ty wiedziała jak rozkoszne jest życie u stóp twoich! W uśmiechu twoim świat szczęścia się mieści, a ten najszczęśliwszym z ludzi, kogo ty ukochasz.

Stella słuchała w milczeniu namiętnych słów artysty; dusza jej w pełnym była zachwycie. U nóg swoich widziała wielkiego, szczytnego Rafaela — w radośnem upojeniu na lica wrócił poprzedni świeży rumieniec, a przychylona jakby pod ciężarem zbytku szczęścia głowa jej zdawała się unosić na śnieżnej szyi łabędzia.

Ah! gdyby Rafael mniej był zakochanym, gdyby mógł jak w otwartej książce, czytać w sercu dziewicy, aniołowie sami pozazdrościliby mu jego szczęścia!

Zapomniał o Galatei i jej tryumfie, o swoich pędzlach i sławie, o papieżu i kardynałach, o magnatach rzymskich złotem obsypujących jego obrazy i nie wierzących nigdy aby zdołali je dostatecznie opłacić. Zapomniał o wielkim koncercie pochwał, które w Rzymie i całych Włoszech codziennie na jego cześć się wznosiły!

(Dalszy ciąg nastąpi).

„U wrót szczęścia“. — Powstał projekt urządzenia wystawy dzieł zgasłego przedwcześnie w Paryżu pejzażysty rodaka, Józefa Szermentowskiego. — Pani Modrzejewska wystąpiła, jak obecnie z pewnością już donoszą, na scenie angielskiej w San Francisco. — Bankructwa banków rosyjskich mnożą się z dniem każdym. Świeżo zbankrutował bank charkowski na 800,000 rubli. — Z Odessy donoszą tu na dowód, jak smutnym jest stan handlowy miasta, że właściciel jednego z najwspanialszych sklepów, targujący dotychczas zwykle około 1000 rs. dziennie, obecnie najwyżej 5 rs. ma dochodu. Nie lepiej dzieje się innym sklepom i składom. — W tych dniach tutejsza intendentura wojskowa zapotrzebowała natychmiastowej dostawy 50,000 manierek. Jeden z fabrykantów warszawskich podjął się takowej. — U nas, w Łomży i w Radomiu, lokują się główne komendy korpusów zmobilizowanych w Królestwie; każdy z nich liczy po 48,000 ludzi, a ogół sił ukazem carskim z d. 3 b. m. postawionych na stopie wojennej wynosi 384,000 ludzi. Dodawszy tę cyfrę do dawniej zmobilizowanych korpusów, liczących 396,000 ludzi, otrzymujemy ogólną cyfrę regularnej armji rosyjskiej, stojącej obecnie w pogotowiu wojennem, 780,000 głów.

Wiedeń, 13 marca. Franz Hummer z Radau został za morderstwo i rabunek skazany na śmierć przez powieszenie. — Teresz Zenker, która zeszłego roku w Leipa struła arszenikiem męża i teściowę, detto na powieszenie. — Dobrowolnie zaś obwiesił się robotnik Jan Fiala z nędzy. — Koło Petronell i Klosterneuburgu wydobyto wczoraj z Dunaju trzy trupy. — 20-letni Gustaw Krones zastrzelił się w restauracji Faissa. — Konduktor Karl Stefan okradł pocztę.

Zimno obecnie w całej Europie. W Hiszpanji, we Włoszech, na półwyspie bałkańskim, termometr spadł mniej więcej poniżej zera; Pireneje, Apeniny i Bałkany pokryte są grubą warstwą śniegu. W Rosji panują niezwykłe mrozy. Dnia 12go b. m. było w Salcburgu 15, w Klagenfurcie 18, w Trjeście 3, w Węgrzech 12, w Bawarji 15, w Szwajcarji 12 stopni Celsjusza.

Piękny wiek. W Pradze umarł onegdaj rzeźnik Freund w 117 roku życia. Żona jego zmarła przed dwoma laty, licząc lat 96.

Trzecia licytacja dóbr Zbirow, Tocnik, Miroszów i Wosek w Czechach, własności niegdyś Strousberga, odbędzie się dnia 5go kwietnia. Dobra zostały oszacowane na 6 miljonów.

Samobójstwo na kolei. Dworzec kolejowy Saint-Lazare w Paryżu był dnia 10 marca widownią okropnego zdarzenia. O 1/26 godz. rano zażądała młoda wytwornie ubrana dama biletu pierwszej klasy do Passy, po chwili jednak rzekła do kasjera: „Pomyliłam się; proszę o bilet tylko Batignolles. Do wykonania mego zamiaru nie potrzebuję dalej jechać“. Poczem oddaliła się spiesznie i wsiadła do coupe, lecz tylko w tym celu, aby drugiemi drzwiami wyskoczyć. Zawinęła głowę w futro i położyła się na szyny. Wkrótce ruszył pociąg i zgruchotał nieszczęśliwą. Okazało się, że samobójczyni była siostrą znanego karykaturzysty Randona i kuzyną pisarza i aeronauty Nadara. Liczyła lat 30 a powodem samobójstwa była niechęć do życia.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

(z) W kwietniowym i majowym zeszycie „Bibljoteki warszawskiej“ zamieszczonym będzie jeden z najciekawszych utworów pośmiertnych Aleks. hr. Fredry: „Brytan Bryś, bajęda dramatyczna w 4 aktach, wierszem“.

— (z) Gazety rosyjskie donoszą, że jen. Ignatiew napisał dzieło, które niebawem wyjdzie z druku, zawierające wspomnienia dyplomaty z jego wieloletniego pobytu w Carogrodzie. Nie będzie ono zawierało żadnych dyplomatycznych wyjaśnień, ale w szeregu szkiców odmalować ma obecny stan społeczeństwa tureckiego. Osoby zbliżone do Ignatiewa utrzymują, że książka jego zawiera w sobie mnóstwo ciekawych i zupełnie nowych szczegółów o Turcji, wnikających w głębie tajemnic, otaczających po dziś dzień monarchję mahometańską przed Europą.

— (z) W Paryżu pojawił się przed kilku dniami pierwszy tom obszernego dzieła: „Histoire de quatre ans“ (1870—1873), przez znanego publicystę i estetyka Teodora Duret. Całość obejmie 4 tomy; pierwszy rozpoczyna się z chwilą utworzenia pierwszego gabinetu liberalnego przez Emila Ollivier w d. 2go stycznia 1870, a kończy z dniem złożenia z tronu dynastji napoleońskiej; w drugim zawartą będzie historja komuny. Dzieło Dureta powitanem zostało przez krytykę, jako najznakomitszy płód literatury historycznej we Francji od lat kilku; podnosimy je w naszych zapiskach dla świeżości i żywotności osnowy, którą traktuje; są to wszystko najświeższe wypadki historji współczesnej, oceniane po raz pierwszy na podstawie dokumentów, ze spokojem i bezstronnością prawdziwego historyka. Dzieło Dureta cechuje się jasnością i trzeźwością poglądów, tonem zupełnie przedmiotowym, wolnym od szowinizmu i koteryjnych tendencyj. Autor jest republikaninem i wytrwałym od lat wielu przeciwnikiem byłej dynastji cesarskiej; w ocenieniu jednakże winy cesarza w wypadkach, które sprowadziły katastrofę r. 1870, umie zachować właściwą miarę i nie spuszcza z oka żadnego z żywiołów, które złożyły się na klęskę narodową Francji. Styl Dureta poważny, świetny i celujący wybrednym smakiem literackim.

Z Izby sądowej.

(k) **Parabola.** „Najlepszy napój, jeżeli płynie z brudnej czary, cuchnie“. Tego obrazowego wyrażenia użył p. Mieczysław Darowski przed dwoma tygodniami na poufnem posiedzeniu komitetu Towarzystwa gospodarskiego, dla scharakteryzowania wywodów ks. Stanisława Stojałowskiego wydawcy znanych pisemek ludowych, o pożyteczności gospodarczych kółek włościańskich. Dla objaśnienia sytuacji należy tu dodać, że gdy ks. Stojałowski rozpoczął rzecz swoją na powyższy temat, część zgromadzenia przerywała jego przemówienie wcale niedwuznacznem sykaniem, część zaś zamanifestowała swoje niezadowolenie opuszczeniem sali.

Despekt ten spowodował ks. Stojałowskiego do oskarżenia p. Darowskiego o obrazę czci, popełnioną powyższym metaforycznym zwrotem, który dostał się nazajutrz do dzienników — wskutek czego ucierpiał ks. Stojałowski nietylko moralnie, ale poniósł także materjalne straty, bo utracił znaczną ilość abonentów redagowanych przez się pisemek. „Szanując jednak siwą głowę p. Darowskiego“ — mówi skarżący — „chętnie mu wszystko przebaczę i odstąpię od oskarżenia, byle tylko wyrządzoną mi zniewagę publicznie odwołał“.

P. Darowski nie korzysta jednak z tej propozycji, lecz zaprzeczając skarżącemu prawa wstępu na wspomniane posiedzenie, powołuje się na panujące w sali podczas przemówienia ks. Stojałowskiego usposobienie, przyznaje, że użył inkryminowanego zwrotu, nie wymieniając jednak nazwiska skarżącego i uzasadnia to wyrażenie tem, iż ks. Stojałowski miota się w redagowanych przezeń pisemkach na najzacniejsze osobistości, nie przebierając w wyrażeniach, że poniewiera i szkaluje szlachtę, budząc tym sposobem nieufność ku niej u wieśniaków, że demoralizuje prostodusznych swych czytelników religijnym fanatyzmem — a na dowód tego wszystkiego przedkłada p. Darowski sporą wiązankę perjodycznych publikacyj ks. Stojałowskiego, w których zawiera się niepośledni kwiatozbiór stylistycznych ekstrawagancyj księdza redaktora.

Świadek p. Dawid Abrahamowicz (wiceprezes Tow. gosp.), powołany przez skarżącego, stwierdza w mowie będące zajście, czyni jednak uwagę, że słowa p. Darowskiego były dość luźnie wypowiedziane i ks. Stojalowski nie potrzebował brać ich do siebie.

Przy ostatecznych wywodach podnosi oskarżony p. Darowski, że podobnych parabolicznych zwrotów jest pełno w piśmie świętem i w litanjach, że nawet kapłani z ambony w obfitości takowych używają — a przecież nikt tego nie bierze do siebie i nie wytacza kaznodziei procesu.

Obrońca dr. Skałkowski wykazuje również błahość oskarżenia, a wskazując na sędziwy wiek i nieposzlakowany charakter podsądnego, wnosi uwolnienie go od tego oskarżenia.

Sędzia powiatowy p. Spławski, udawszy się na ustęp, ogłasza następnie wyrok, uznający p. Darowskiego winnym zarzuconego przestępstwa obrazy czci i uwzględniając łagodzące okoliczności, skazał go na grzywnę 5 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę pp. przemysłowców na nowo wynaleziony zły przewodnik ciepła, na tak zwaną wełnę z żużli (Schlackenwolle) wyrabianą w arcyksiążęcych hutach żelaznych w Cieszynie. Wełna ta, wyrabiana z płynnych żużli, ma postać roślinnej lub zwierzęcej wełny, jest niezapalna i służyć może dla taniości i przymiotów swoich jako zły przewodnik ciepła do rozmaitego użytku, mianowicie:

1) do okrycia kotłów parowych i wodociągów;

2) jako ochrona przeciw ciepłu i zimnu przy transporcie opakowanych przedmiotów;

3) do opakowania szkła i innych towarów podlegających rozbiciu;

4) do wypełnienia próżnych ścian kas ogniotrwałych;

5) w lodowniach i spiżarniach;

6) do okrycia blaszanych rur kominowych;

7) jako ochrona przeciw zimnu w cieplarniach, inspektach i t. p.

Cena tej waty z żużli wynosi 5 złr. za 100 kilogramów, — ab dworzec Trzyniec (obok Cieszyna), a głównym ajentem do rozprzedaży tego artykułu jest August Gröger w Wiedniu, VI, Magdalenenstrasse, 28.

O spółce rolniczej w Tarnopolu. (Koresp. „Kron. Codz.“ z Tarnopolskiego). W nrze. 53 z dnia 6 marca 1874 r „Gazety Narodowej“, znajdujemy pod rubryką „Gospodarstwo przemysł i handel„“ artykuł „O spółce rolniczej w Tarnopolu“.

Chociaż artykuł ten obznajamia z powstaniem „Spółki“ i zamieszcza z rocznego sprawozdania główne cyfry z zamknięcia rachunków za r. 1876 tejże „spółki“, wolelibyśmy jednak widzieć bilans ów w całości przedstawiony — z opuszczeniem historji powstania „spółki“ albowiem takowa jak się pokazuje, autorowi czy autorom tego artykułu, już po jej utworzeniu do „spółki“ wcielonym, zupełnie w błędnem pojęciu jest znaną.

Ponieważ zaś sprawozdanie rocznej czynności „spolki“ posiadającej własnego kapitału wraz z funduszem rezerwowym, zaledwie i to z końcem 1876 r. 8.000 zl. w. a. wykaznje wszelkie oczekiwanie przechodzący rezultat, bo obrotu pieniężnego 1,510.187 zlr. w. a. a zysku czystego tyle, iż, gdyby nie pokrycie straty przeszło — to jest pierwszo-rocznej, dywidenda od spłaconych do dnia 30 czerwca 1876 udziałów, byłaby dala 16%— zasługuje przeto „spółka rolnicza zaregestrowana z odpowiedzialnością ograniczoną w Tarnopolu“, by się o niej szerzej rozpisać.

Rezultat taki świadczy z jednej strony, że instytucja ta jest praktycznie pomyślaną i że ma żywotność; że ta żywotność wpoiła się w przekonanie komitentów; że dyrekcja energją i uczciwością w działaniu zjednała sobie wszechstronne zaufanie; z drugiej strony zastanawiający ten objaw, odwagi dodać winien ludziom dobrej woli, którzyby nie jedno dobre i pożyteczne utworzyli, gdyby nie obawa wątlych sił, szczuplych funduszów zaczątkowych.

Przedsiębiorstwo spółkowe każde da się przeprowadzić i utrzymać, byle myśl i cel były praktycznie pojęte, i odpowiadały potrzebie bądź kraju, bądź pewnej warstwy społeczeńskiej — a dla ośmielenia i zachęcenia takich osobistości, ktore się z dobrą myślą noszą, a brak im stanowczej odwagi, upraszam Szanowną Redakcję, niech raczy w łamach dziennika swego, umieścić nieco obszerniejszy opis historyczny, niejako genezis „Spółki rolniczej tarnopolskiej“ powstałej początkowo drobnemi siłami, która umiała olbrzymie przeciwności zwalczyć, i jest zarodkiem instytucji, jaka użyteczoością swą i wzrostem zadziwia, i która niezawodnie w przyszłości cały kraj obejmie.

Gdyby chcieć się trzymać logiki analogicznej, pierwiastek myśli założenia podobnego stowarzyszenia, szukaćby wypadało w Rzymskiej Ostji, lub też jeszcze więcej zamierzchłej przeszłości. Niesięgając jednak tak daleko, „spółka rolnicza w Tarnopolu“ istnienie swe powzięła następującym przebiegiem inicjatywy, działań i przeobrażeń.

W odniesieniu do związania rolników Tarnopolskich w stowarzyszenie, myśl jej pierwotne porodzoną została, jak zwykle bywa, w głowie i sercu jednej osobistości,*) tak samo jak niewprowadzając rzeczy nieznanej i nowej, niemożna odmówić, iż oryginalnie pierwotną myśl założenia Towarzystwa kredytowego dla Galicji wytworzył książę Leon Sapieha; a pan Franciszek Trzecieckі, Towarzystwo wzajemuych ubezpieczeń w Krakowie; a myśl ta początkowa, a działo się, to w r. 1868 przeważnie skierowaną była do złączenia węzłem stowarzyszenia dzierżawców chrześcjan był. obwodu Tarnopolskiego, w chwili, gdy system administrowania majątków ziemskich przez wypuszczanie dzierżaw synom Izraela zagroził upadkiem rolniczym w kraju; — cel pośredni: moralne i materjalne podniesienie dzierżawców; — cel bezpośredni: podniesienie gospodarstwa w kraju, i dlatego bezpośredniego celu, otworzono przystęp do tegoż towarzystwa, dla tych właścicieli ziemskich, którzy własny interes zdrowo pojąć zechcą; środki na pewnych podstawach unormowane wkładki dla sformowania funduszu; działalność: udzielanie pożyczek i pośredniczenie do korzystnego zbywania i nabywania przedmiotów gospodarskich. Pierwszy czynny objaw: Odezwa w „Gaz. Nar“ ogłoszona i pojedyńczo doręczana, sprowadziła dwa liczne zjazdy obywatelskie w Tarnopolu w r. 1868. Przystąpiło członków wyżej 30stu. Brakło jednak wiary by tak mała ilość stowarzyszonych mogła podołać zadaniu — uchwalono by wstrzymać otworzenie instytucji, dopóki się nie pozyska więcej członków aż do 50ciu. To postanowienie zwichnęło sprawę, a gdy do tego dodamy nie jasne pojęcie rzeczy jednych, podejrzliwość innych, obojętność samolubów, myśl ta na dłuższy czas uspioną została.

Uspioną została lecz nie wygasła, owszem jako czysta i pożyteczna tlała pod zarzewiem, i w r. 1874 znów się na jaw wyłonia, znów się odbyło kilka zjazdów ale już we Lwowie, i z tem rozszerzeniem iżby we Lwowie założyć Towarzystwo centralne, któreby siecią filji zasiało przynajmniej wschodnią część Galicji. Ułożono statuta i zdziałano akt zawiązania się w stowarzyszenie we Lwowie w dniu 14 kwietnia 1874 r. pod nazwą „Spółka rolnicza z odpowiedzialnością ograniczoną“. Przeważna liczba stowarzyszonych w dniu 14 kwietnia 1874 r. byli to obywatele z Tarnopolskiego z myślą tą z r. 1868 obznajomieni. (Dok. nast.)

*) Aleksander Kociatkiewicz ówczesny dzierżawca Berezowicy

Ostatnie wiadomości.

O zwołaniu sejmów na kwiecień, o ile to się odnosi do sejmu galicyjskiego, ucichło od dwóch dni. Zdaje się, że energiczna odprawa, dana zamiarowi gabinetu przez całe dziennikarstwo galicyjskie, musiała wywołać namysł w sferach decydujących i co za tem idzie, odwłokę w decyzji. Prywatny telegram „Czasu“ donosi, że rada państwa odroczoną zostanie d. 20 b. m., a ponownie zwołaną d. 1 maja

Komisja rady państwa, obradująca nad przedłożeniem rządowem o pijaństwie, ukończyła dnia 12 b. m. swe obrady, i wygotowała całą ustawę w 10 paragrafach.

Z Podwołoczysk dowiaduje się „Fremdenblatt“ o ponownych rosyjskich przygotowaniach do wojny, które odbywają się na wielką skalę.

Do „Tagblattu“ telegrafowano wczoraj z Paryża, że jenerał Ignatiew udaje się do Londynu: „Fremdenblatt“ donosi przeciwnie, że jenerał oczekiwany jest dnia 16 b. m. w Wiedniu.

W Konstantynopolu zagraniczni pełnomocnicy, mianowicie angielski, usiłują przywieść do skutku porozumienie się między Portą a delegatami Czarnogórskimi. Czarnogórcy byliby skłonni do złagodzenia swych żądań, goyby Porta nie odrzucała ich wytrwale.

Urzędownie ogłoszono mianowanie Chalila Szerifa baszy posłem w Paryżu. Zapewniają, że Namik basza zostanie prezesem senatu. Dzienniki tureckie nie przestają zbijać wszelkiej myśli odstąpienia Czarnogórze jakiejkolwiek posiadłości.

Pułkownik Despotowicz otrzymał od rządu serbskiego rozkaz zrzeczenia się dowództwa nad powstańcami bośniackimi i powrotu do Serbji. Nie chce jednak zgodzić się na to i oświadczył iż dopóty walczyć będzie dopóki braci swoich z jarzma tureckiego nie wyzwoli.

Telegramy.

Berlin 15. marca. „National Ztg.“ donosi, że cesarz nie przyjął dymisji szefa admiralicji, jenerała Stoscha.

Paryż 15. marca. „Journal des Debats“ i „Temps“ donoszą, że angielska rada ministrów na wczorajszej sesji przyjęła w zasadzie rosyjską myśl protokołu międzynarodowego, który ma być podpisany przez wszystkie mocarstwa europejskie.

Petersburg 15. marca. Powolny postęp rokowań między Turcją a Czarnogórą wzbudza w tutejszych kołach politycznych żywe ubolewanie. Zwycięzka Czarnogóra obstaje przy uchwałach konferencji. Porta nie uczyniła dotąd Czarnogórze żadnej kontrpropozycj z swojej strony. Ks. Czarnogórski postanowił tylko na wypadek, gdyby układy nie miały żadnego widoku, cofnąć się w naturalne warownie swoich gór i utrzymywać się w posiadaniu tego, co uzyskał w wojnie. Opinja publiczna uważa rozwiązanie kwestji czarnogórsko-tureckiej za konieczny warunek wspólnego porozumienia się mocarstw między sobą.

Stambuł 14. marca. Rada ministrów dzisiaj znowu rozbierała żądania czarnogórskie. Być może, że jutro odbędzie się konferencja z delegatami ks. Nikity. Jeżeli Porta stanowczo odrzuci żądanie odstąpienia Nikszyckiej warowni, prawego brzegu Moraczy i portu morskiego, to delegaci czarnogórscy opuszczą Stambuł. W razie częściowej tylko odmowy, zażądają delegaci dalszych instrukcyj z Cetynji. Nie ma jednak nadziei, że porozumienie przyjdzie do skutku.

Stambuł 15. marca. „Agence Havas“ donosi: Zapewniają, że Porta odrzuci pretensje czarnogórskie do Nikszycu, spuźskiego portu i prawego brzegu Moraczy, i zgodzi się tylko na rektyfikację granic od strony albańskiej, pod warunkiem, że Czarnogórcy zobowiążą się z Podgórzycy do Kołaczyna wybudować drogę.

Dzienniki tureckie radzą Porcie, aby żądania czarnogórskie przedłożyła parlamentowi.

W warowni Nikszyckiej brak żywności.

Londyn 14. marca. Rada ministrów, zwołana dziś w sprawie poprzedniej wymiany zdań między dworem londyńskim a petersburskim została odwołana późno w nocy.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 15go marca.

Akcje Kredytowe	150 40	Akcje kol. K.-L.	211 50
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	81.50
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 15go marca. 2 godz. 18 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	127.40	Galic. Indemniz.	84·80
„ anglo-austr. B.	71.—	1864 Losy	131 50
„ Unionbank	51.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211·50	Verkehrsbank	79 —
„ „ północnej	180.—	Tureckie losy	17·50
„ „ południowej	81 50	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	95·50	Staatsbahn	228·—
„ „ Elżbiety	132 50	Bankverein	55·50
„ „ lwow.-czern.	116.50	Wiener Bauver.	1·52
„ „ węg. półn.	93.—	Węgierskie losy	71.75
„ „ Rudolfa	107 50	Marki niem.	60 60
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 74·05; Lombardy 173·—

Berlin, mark

Rossyj. noty bank.	252 —	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	245.50	Kolej rumuńska	13.—
Lombardy	134·50	Austr. banknoty	164 30
Galicyjskie	86.60	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 14 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę 13 20 13·25 Berlin. Pszenica na kwiecień 218·50, żyto loco 162. żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita oco 55.20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

NASIONA
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
poleca we LWOWIE
WILHELM ADAM
przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie
Świeże ryby morskie
PASZTETY STRASBURSKIE
SZYNKA WESTFALSKA
w handlu delikatesów i win
L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

Kołnierzyki i krawatki
najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

	dają	żądają		dają	żądają		dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 15go marca.			Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —	Kolei cisańskiej	161 50	163 —
I. Akcje za sztukę:			6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —	„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210 50	212 50	7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50	„ austrjack. półn.-zach.	112 50	113 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 —	117 —	6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —	„ Franciszka-Józefa	119 25	119 75
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 —	215 —	5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —	Banku anglo-austrjackiego	71 —	71 25
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —	5% węgierskie listy	— —	80 —	Zakładu kredytowego węgierskiego	126 50	126 75
II. Listy zast. za 100 zł.			5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —	Banku franko-austrjackiego	9 —	9 25
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60	5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75	„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ „ „ 4% „	77 —	78 —	5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75	„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ „ „ 5% „	83 80	84 60	6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25	„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60	*Pożyczki loteryjne.*			„ galic. hipotecznego	— —	— —
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50	Losy pożycz. z roku 1839	285 —	286 —	„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
III. Listy dłużne za 100 złr.			„ „ „ 1854	105 75	106 —	*Obligi pierwszeństwa.*		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —	„ „ „ 1860	109 —	109 40	Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —	1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 25	118 75	„ Koszycko-Bogumińskiej	67 —	67 25
IV. Obligi za 100 zł.			Losy pożyczki z r. 1864	131 70	132 —	„ państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75	„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —	Emisja z r. 1867	144 —	145 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —	„ Comorente	21 50	22 50	„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50	„ kredytowe	164 —	164 50	Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50	„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —	„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
V. Monety.			„ księcia Salm	37 25	38 —	„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
Dukat holenderski	5 71	5 82	„ „ Palffy	28 —	28 50	„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ cesarski	5 76	5 86	„ „ Klary	30 50	31 —	„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
20-frankówka	9 80	9 91	„ h. St. Genois	25 —	25 50	5% w srebrze	91 50	92 50
Półimperjał rosyjski	9 95	1025	„ miasta Budy	30 —	31 —	„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82	„ Windischgraetz	23 50	24 —	Emisja II.	98 50	98 80
„ papierowy	1 52	1 54	„ hr. Waldstein	22 —	23 —	„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
100 marek niemieckich	60 —	61 —	„ hr. Keglevich	13 50	14 —	Emisja z r, 1867	76 50	77 —
Srebro	111 —	113 —	„ Rudolfa	13 50	14 —	„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 10	60 30
Wiedeń, 15 marca			„ tureckie 400-frank.	17 —	17 30	w srebrze 2% za 100 złr.	75 75	76 —
5% zjedn. dług państw. banku	62 90	63 05	*Akcje bankowe i przemysłowe.*			Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
„ „ „ srebrem	67 75	67 95	Banku narod. austr.	826 —	828 —	Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25	Zakładu kredytowego	148 80	149 —	*Waluty.*		
„ „ „ czeskie	100 50	101 50	Żeglugi parowej na Dunaju	350 —	352 —	Cesarskie korony.	5 85	5 87
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —	Kolei północnej Ferdynanda	1800	1803	„ dukat na wagę	5 85	5 87
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 75	„ rządowej fr. a.	227 —	228 —	Napoleondory	09 89	09 90
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —	„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —	Suweryny angielskie	12 35	12 40
„ „ „ siedmiogrodzkie	70 80	71 40	„ południowej	81 —	81 50	Imperjały rosyjskie	— —	— —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50	„ galicyjskiej	210 50	211 —	Srebro	112 35	112 50
Listy zastawne.			„ czerniowieckiej	116 50	217 —	Srebro, kupony	— —	— —
% Banku narod. listy	96 50	96 65	„ Albrechta	40 —	42 —	Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 75	60 90
% galicyjskie	76 50	77 —	„ węg. półn.-wschodn.	92 25	92 75			
% „	84 —	85 —	„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 75	108 25			
% galic. zakł. kred. włość.	91 —	91 25	„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 —			
			„ koszycko-Bogumił.	84 —	85 —			
			„ siedmiogrodzkiej	81 —	82 —			

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE sktadane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17. 413 47—100

PARASOLE

W największym wyborze i najnowszych fasonach

otrzymał i poleca najtaniej 378 56 -100

magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3. obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość, **niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników**

441 poleca 6—30

Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

Wielki lokal

WIELKI LOKAL

na 461 (1—6)

Restaurację

(lub Kawiarnię)

jest do najęcia przy **ul. Sobieskiego l. 3.**

Restauracja Kawiarnia

Ul. Sobieskiego l. 3.

Zmiana lokalu

KAROL GRUCHOL

we Lwowie,

przeniósł swój handel z kamienicy, Rynek, 4, do kamienicy, Rynek, 35, obok księgarni pana Milikowskiego.

Polecam świeżo sprowadzoną, jak najlepszą

Herbatę chińską

prawdziwie karawanowej

Kaysow, silna herbata, pierwszy zbiór wiosenny, ½ kilo czyli funt zł. 4 ct. 60.

Melange Inperial, herbata kwiatowa przyjemnej woni, funt zł. 4.

Sansinski, mocna herbata, dobrze naciągająca, funt zł. 3 ct. 60.

Pecco Kongo, czarna herbata najlepsza funt zł. 3.

Proszek herbaciany, zbiór z najlepszej herbaty ½ kilo zł. 1 ct. 40.

RUM, prawdziwy Jamajka 11 lat stary 2
COGNAC francuski 3

Zlecenia z prowincji uskuteczniam najstaranniej na pobraniem pocztowem.

412 9—10 Karol Gruchol.

Kolwark Paćkowice

przy stacji kolei Niżankowice położony, jest do wydzierżawienia.

Adres: — Zarząd Dóbr Mirynieckich **J. O. Adama ks. Lubomirskiego** w Miryncu, poczta Niżankowice.

459 (2—3)



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (2—15)

Owczarz

posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady w kraju lub zagranicą.

Adres: **A. A. 35.** Administracja „Kroniki Codziennej". 463 (1—3)

Za dobroć towarów naszych ręczymy

NA

Święta

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż przysposobiliśmy wielki zapas: **Szynek, Kiełbas i innych wędlin świątecznych w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.**

Prosząc o łaskawe względy polecamy się z szacunkiem 456 (2—3)

JÓZEF BIŁAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14.

naprzeciwko handlu pana Reissa

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Handel kościelnych sprzętów i paramentów

MICHAŁA DYMETA

we Lwowie poleca:

Rzeźby figuralne z drzewa

olejno malowane w naturalnym kolorycie a to:

Figury pana Jezusa leżącego w grobie

wielkości cali 24 27 30 33 36 42 48 54 60 cali
cena zł. reńskich 16 24 28 32 36 45 65 95 120 złr.
Pakunek tychże osobno od 1 do 5 złr.

Grób boży w skale z figurą leżącą P. Jezusa

do wielkości cali 24 30 36 42 cali.
cena z pakunkiem złr. 45 70 90 110 złr.

Figury zmartwychwstania pana Jezusa z chorągiewką

wysokie 24 cali bez trupiej główki . . . 18 zł.
„ 24 cali z trupią główką pod prawą nogą . 20 zł.
„ 28 także z główką . . . . . 28 zł.
Pakunek jednej figury zł. 1·50.

XIV. stacji męki Pana i Zbawiciela. Obrazy olejny druk, 22 i 31 cali na płótnie 100 złr.

ŚWIECE KOSCIELNE, metalowe, ozdobnie malowane i złocone, z przyrządem sprężynowym za pomocą którego świeca stołowa wewnątrz włożona do szczętu czysto i jasno się wypali. Wysokość tych świec jest rozdzielona.

Stopniowo na 70 80 90 100 110 120 130 centym.
cena za parę złr. 9 10 12 14 16 18 20 zł.

445 (4—6)

Restauracja

w „Hotelu Warszawskim"

nowo otworzona i elegancko urządzona przyjmuje zamówienia na objady i kolacje, doborowe wina i wystałe piwa poleca Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem 415 19—30

Feliks Pochmarski,
w hotelu warszawskim we Lwowie.

HOTEL WARSZAWSKI

we Lwowie,

nowo odbudowany, powiększony i na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, otwarty został dla użytku Szanownej P. T. Publiczności

dnia 6. lutego b. r.

Z poważaniem

KAROL KRÄTER,
dzierżawca hotelu.

407 27—30

---

5 neue Wiese'sche

Feuer Einbruchsichere Cassen

Nr. 0, 0½, 1, 2, mit und ohne Pulte, sind wegen Auflassung der Niederlage um den halben Preis zu haben bei

LEO KORNFELD

439 6—10 Lemberg, Kopernikusgasse, 10.

Józef Maciulski

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

poleca W. Szlachcie i Sz. P. T. Publiczności swój

Magazyn i Pracownię sukien męzkich

Materje na sezon wiosenny i letni sprowadzone z fabryk krajowych i zagranicznych najsławniejszych francuskich i angielskich, odznaczają się gustem, trwałością i najumiarkowańszemi cenami.

Zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonane będą starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i podług najnowszego kroju.

Zarazem polecam skład gotowych ubiorów dla mężczyzn i młodzieży.

447 (6—10)

Na święta wielkanocne!

½ kila

Pomadek	1 - 50
10 gatunków karmelków	—90
Czekoladki nadziane .	2—00
Owoce delikatne . .	2—00
Drobne pieczywka . .	1—20
Różne pastylki do ubierania tortów	1—20
Maczki w różnych kolorach Różnej wielkości baranki Najpiękniejsze kwiaty cukrowe	3—00
Torty i mazurki marcypanowe, orzecho., czekolad., poncz., piernik., linckie, kamienne i nugatowe od 2 do	15 zł
Placki krakowskie, serniki i makowniki od 2 do 10 złr.	
Baby, kołacze z rodzynkami i cykatą od 50 do 8 złr.	
Rogale i strucle z makiem, z masą i konfiturami od 1—6 zł	

poleca Cukiernia

Jana Müllera

obok wiedeńskiej kawiarni.

453 (4—6)



Ulica Karola-Ludwika we własnej kamienicy l. 2, we Lwowie

JAN BALKO

Pierwszy główny skład

Fortepianów

Pianin i Harmonium

wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których dokonały wybór polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju. 411 5—25

Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i najumiarkowańszych cenach.

Gwarancja lat 10.

Znacznie zniżone ceny nafty

w handlu

R. DITMARA

we Lwowie, plac Marjacki (hotel Europejski)

podwójnie rafin. nafta salonowa Nr. 1. albo prawdziwa amerykańska litr 40. ct.

podwójnie rafin. nafta gospodarska Nr. 2. ct. 36.

Przy zakupnie 15 litr, na litrze **3 ct. taniej.**

Z góry zapłaconą powyższą ilość można także częściami odbierać. — Odbiorcom jeszcze większej ilości daje stosowny rabat. — Blaszanki, beczki i kamionki liczę po cenie kosztu.

Zamówienia na prowincję wykonuję za gotówkę lub pobraniem kolejowem natychmiast. 446 (5—5)

Główny skład dla Galicji

KAZIMIERZ LEWICKI i SYN

Główny Skład dla Galicji

Porcelany i Szkła

we Lwowie ulica Trybunalska liczba 6.

Proszę przyjąć do łaskawej wiadomości, że Syn mój **KAZIMIERZ GWIDON,** który w moim handlu 17 lat współpracował, z dniem 4go Marca 1877 do wspólnej firmy przystąpił. — Polecam naszą nową firmę wielce szanownemu zaufaniu.

Z najgłębszem uszanowaniem

Kazimierz Lewicki.

450 (3—3)

we Lwowie ul. Trybunalska l. 6.

Porcelany i Szkła

STAROŚĆ

przez **dr. Reveillé-Parise** w polskim przekładzie dr. FRANCISZKA OLSZEWSKIEGO już wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w Księgarni Polskiej Lwów, ulica Kopernika, 12.

Cena 4 złr.

Jest to znakomity przewodnik w życiu dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego, podaje rady i wskazówki we wszystkich okolicznościach życia, przy suchowaniu których można i życie przedłużyć i doczekać się późnej starości w czerstwem zdrowiu i sile. Dzieło nagrodzone przez Akademję nauk w Paryżu, jako najwyborniejszy poradnik w tym rodzaju. U nas pierwsze to dzieło tonu wiekowi wyłącznie poświęcone. 388 8—12

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 62. Lwów, 17 Marca 1877 — Sobota. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja
od l. 2. ulica Sobieskiego.
INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką
pocztową wynosi:
rocznie . . 16 złr. — ct.
półrocznie . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Przedostatnia chwila.

Rozwiązanie sprawy wschodniej zbliża się wielkim krokiem. Rosja postawiwszy całą swą armję na stopie wojennej, w przededniu rozpoczęcia akcji, wysełа jednego z najzręczniejszych swych dyplomatów, jen. Ignatiewa, do mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, z mefistofelicznie osnutym planem podejścia dyplomatów europejskich. Plan Ignatiewa byłby genjalnym, gdyby nie miał słabej strony; przeoczył on, że tacy mężowie stanu, jak ks. Bismark i lord Derby potrafią zapuścić sondę krytyczną w ostatni produkt rosyjskiego sprytu i wydobędą zeń tę ukrytą myśl Machiavella, która głosi sielankę pokoju dla naiwnych, a w której przebrzmiewają przeddźwięki bojowej surmy dla tych, co nie chcą podawać ucha lada pustemu frazesowi.

Jenerał Ignatiew w rozmowach swych z korespondentami dzienników francuskich, „Temps“ i „l' Independance belge,“ odsłonił, po raz pierwszy może w obecnem zawikłaniu politycznem, ukrytą intencję Rosji i plan jej akcji najbliższej. Żąda on od sześciu mocarstw europejskich, podpisanych na traktacie paryskim, sformułowania protokołu międzynarodowego ostatniej konferencji stambulskiej, w którym streszczonoby reformy, jakich Europa domaga się u Porty, i zastrzeżono, że mocarstwa oczekiwać będą przez dwa miesiące wykonania tych reform; gdyby zaś oczekiwania ich były daremne, natenczas przystąpią do egzekucji zbrojnej, przyczem jednakże nie potrzebują występować zbiorowo; dosyć jeżeli jedno z mocarstw podejmie się tej egzekucji w imieniu Europy.

Ileż wyrafinowanej obłudy tkwi w takiem, na pozór słusznem, niewinnem i bezinteresownem postawieniu kwestji przez Rosję! Przypatrzmy się bliżej temu elaboratowi gabinetu petersburskiego. Rosja, zmobilizowawszy całą swą armję, i wydając około 2 miljonów rubli dziennie na jej potrzeby, pragnie przystąpić wreszcie do krwawego rozwiązania tej tragikomedji dyplomatycznej, w której parę razy poniosła już fiasco. Ale zarówno z Wiednia, jak z Londynu, dano jej w ostatnich czasach wcale niedwuznaczne wskazówki, że wojna, którą wydana Turcji, prowadzoną będzie pod kontrolą Europy, i że ani jedna piędź ziemi tureckiej nawet w razie największych tryumfów oręża rosyjskiego, nie przejdzie w posiadanie caratu. Dalej nie zdołała Rosja dotąd zapewnić się stanowczo o neutralności mocarstw, interesowanych na Wschodzie: Austrji i Anglji. Jakież przeto widoki przedstawiały się jej w razie przekroczenia Prutu na własne ryzyko, bez mandatu upoważniającego od Europy? Na każdym kroku spotykałaby niedowierzanie, jeżeli nie otwartą reakcję początkowo dyplomatyczną, a następnie zapewne i militarną, ze strony powyżej wymienionych mocarstw. W jednej przeto chwili obaczyłaby się w obliczu groźnego niebezpieczeństwa koalicji silnych mocarstw. Przekonawszy się przeto, że pomimo wszelkich wysileń dyplomacji petersburskiej ku ukołysaniu obaw Europy, nie powiodło jej się wmówić w interesowane mocarstwa, że tylko o poprawę losu chrześcjan tureckich, a o nic groźniejszego dla sąsiadów jej chodzi, zapragnęła obecnie prowadzić wojnę z Turcją pod powagą Europy, z mandatem jej w ręku. Rola, którą Ignatiew chce uzyskać dla Rosji, nie mogłaby być ponętniejszą. Wystąpiłby tutaj carat jako wcielenie idei humanitarnych stulecia, jako pełnomocnik, uznany przez cały kontynent europejski najgodniejszym do podjęcia wielkiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie. Wieki minęłyby, a fałszerze historjozoficzni nie omieszkaliby chwałą tego czynu ubarwiać plugawe karty historji rosyjskiej. Upewniwszy się zaś raz o przychylnem usposobieniu Europy dla podejmowanej przez Rosję akcji, ubezpieczywszy tyły swej armji od strony Austrji przez uzyskanie jej podpisu na konferencji, mogłaby wtedy Rosja, raz przekroczywszy Dunaj, i zapanowawszy tem samem nad całą sytuacją, rozszerzyć dowolnie zakres swych działań, i nadać im taki kierunek, taką podstawę, że nie trudnemby jej było, ze zwycięzkiego pola bitwy, podyktować swoje warunki nietylko już Stambułowi, ale całej Europie.

Taką jest ukryta dążność Ignatiewa i jego protokołu międzynarodowego. Termin pozostawiony Turcji do radykalnego przetworzenia całej swej organizacji politycznej i społecznej, jest tak krótkim, że już sama propozycja podobna, uważaną być powinna za szyderstwo ze strony Rosji, która postawiwszy całą swą armję na stopie wojennej, poczuwa się dziś na sile do żartowania z Europy. Ignatiew mówi otwarcie: „albo protokół albo rozkaz do przejścia Prutu. Dłużej czekać nie możemy, bo 800.000. armja nasza kosztuje 2 miljony rubli dziennie, których nam skarb angielski nie wypłaci!“ Tenże sam jenerał Ignatiew, tyloletni poseł rosyjski w Stambule i autor dzieła o Turcji, zapowiedzianego przez dzienniki petersburskie, poznał aż nazbyt dobrze stan wewnętrznego rozprzężenia, jakie panuje w Turcji; wie on, że zgniłą tę społeczność odrodzić potrzeba zupełnie nowymi instytucjami i pojęciami, że odbudować tu należy od fundamentów cały gmach państwowy, że ani jednego kółka w dotychczasowej machinie rządowej nie można pozostawić w jego dzisiejszym, spróchniałym i przegniłym stanie; i tenże sam Ignatiew na tyle jest bezczelnym ażeby na tę całą Augiaszową pracę pozostawić Turcji — aż dwa miesiące czasu? Ironja nie sięga dalej, ani zuchwalstwo!... Ale też Rosja, jak powiedzieliśmy, uzbroiwszy się od stóp do głowy, czuje teraz, że może odsłonić już przyłbicę i przemówić otwarcie... Dwa miesiące wszak tylko jej potrzeba do oschnięcia błot w Bessarabji, dwa miesiące też udziela czasu Turcji do przeprowadzenia reform. Gdyby w Bessarabji i Dobrudży znano system drenowania, zapewne ani dwóch miesięcy nie wymierzyłaby na taką bagatelę, jak przetworzenie się państwowe i społeczne całego mocarstwa nad Bosforem.

Protokół nie ma bynajmniej wskazywać imiennie Rosji, jako mandatarjusza Europy do podjęcia egzekucji; ale gabinet petersburski wie o tem aż nadto dobrze, że żadne z mocarstw takowej egzekucji w danym razie nie podejmie, nie czując ani potrzeby tejże, ani własnego w tem interesu. Anonim ten w protokole nie oznaczałby przeto nic innego jak Rosję.

Chodzi teraz o to, czy jenerał Ignatiew uzyska sankcję mocarstw na ten obłudny, a zarazem imponujący niezwykłym cynizmem projekt? Książę Bismark, pewny aż nadto, że Niemcy nie pozwolą wyrządzić sobie szkody w jakiejkolwiek konstellacji politycznej i że on sam w danym razie potrafi ambicjom Rosji zakreślić właściwe granice, przyrzekł Ignatiewowi swój podpis; Francja popchnięta żaglem sympatyj rosyjskich, popłynie tam, kędy nią zechce dyplomata petersburski pokierować. Chodzi o Anglję, jak zawsze, o tę krnąbrną, upartą Anglję! Gdyby lord Derby bezwzględnie przyjął propozycję rosyjską, natenczas ulegalizowałby wybuch wojny, nieochybny po upływie dwóch miesięcy. — Ale zanadto wiele ma gabinet londyński powodów do odmówienia swej sankcji projektowi rosyjskiemu, któryby w rękę caratu, przyzwyczajoną przez długie pasmo wieków do dzierżenia samowładnego knuta, oddawał klucze sytuacji, dlatego jesteśmy przekonani, że lord Derby albo wręcz odmówi Rosji przystąpienia do protokółu, to znaczy, unicestwi go zupełnie, albo zażąda w nim takich zmian, które złamią ostrze tkwiące w projekcie rosyjskim. Najnowsze też doniesienia z Londynu brzmią w tym duchu; donoszą one, że na posiedzeniu wielkiej rady gabinetowej z dnia 13 b. m., postanowiono w zasadzie przystąpić do rokowań z Rosją na podstawie projektowanego protokółu, ale zażądać przytem zasadniczych zmian w takowym, jakoteż zobowiązania się Rosji do równoczesnego z podpisaniem protokółu rozbrojenia. Nie można było dowcipniej odpowiedzieć na obłudną propozycję rosyjską. Genjusz dyplomatyczny starej Anglji przemówił ustami lorda Derby, i oto jesteśmy świadkami pojedynku dwóch niepospolitych mężów stanu. Czyja taktyka zwycięży, niepodobna przepowiedzieć, ani nawet przeczuć. To tylko wiemy, że w razie, gdyby jenerał Ignatiew zdołał nakłonić lorda Derby do podpisania protokółu według jego pierwotnej stylizacji, wybuch wojny w początkach maja byłby nieuniknionym; w razie zaś, gdyby lord Derby odmówił stanowczo swego uczestnictwa w akcie, mającym a priori uprawnić rosyjskie plany zaborcze, wojna musiałaby wybuchnąć zaraz, gdyż wątpimy, czy mogłaby Rosja wynaleźć nowy pozór do jej odwlekania. Ponieważ obie te alternatywy nie odpowiadałyby intencjom Anglji, przeto musi ona wynaleźć drogę pośrednią, która pozwoli tak jej jak Rosji przepłynąć Scyllę i Charybdę bez rozbicia swych naw politycznych o rafy podwodne. To też z Londynu wyczekujemy, wspólnie z jen. Ignatiewem, rozwiązania zagadki, tłoczącej pierś Europy.

Rozwój miasta Lwowa.

II.

Budowle prywatne i rządowe.

Najbardziej w oczy uderzającym a nawet w rzeczywistości najrealniejszym dowodem wzrostu miasta jest pomnażanie się liczby budowli publicznych i prywatnych. Zabudowanie się miasta stanowi bowiem poniekąd szkielet, na którym opiera się wzrost jego.

Pod względem budowli prywatnych wzrost miasta Lwowa w ostatnich latach istotnie pomyślnym nazwać można — a co jest najbardziej pocieszającem, to ta okoliczność, że „krach“ zupełnie żadnego nie wywarł wpływu na ochotę do budowania u kapitalistów naszych. Owszem przeciwnie, zdaje się, że część kapitałów, które dawniej błąkały się w hazardownych spekulacjach giełdowych, zwróciła się teraz ku bezpieczniejszej lokacji w realnościach. I tak, wedle sprawozdania miejskiego urzędu budowniczego, udzieleno konsensów na zamieszkanie względnie użycie budynków zupełnie nowo wybudowanych: w r. 1874 na 58 budynków, w r. 1875 na 74 w r. 1876 na 90 — razem na 222 budynków. Cyfra ta stanowi niemal 7½% całej ilości dawnej ilości domów. Oprócz tego dokonano w ostatniem trzyleciu we Lwowie 93 przebudowań, 119 kamienic podwyższono a przy 73 domach powstały nowe oficyny lub przybudowania — ogólna cyfra udzielonych konsensów na użycie nowych budowli, przybudowań albo przebudowań wynosi 507. Zaiste, cyfra imponująca w porównaniu z ogólną liczbą istniejących domów! Jeżeliby w tym samym stosunku miasto nasze dalej zabudowywało się, to w niespełna lat 15. Lwów stałby się dwa razy tak wielkim jak jest teraz.

Miasto Lwów swoją ilością nowych budowli prywatnych stoi w odwrotnym stosunku do Wiednia, gdyż we Wiedniu ruch budowlany od czasu krachu u prywatnych ciągle słabnie. Lecz niestety bieda we Wiedniu objawia się znów w ten sposób, że kosztem pieniędzy podatkowych z całej monarchji ściąganych, buduje się tam coraz więcej nowych gmachów publicznych, prześcigających się ogromem rozmiarów, kosztownością materjału i przepychem stylu. Nie mówimy już o operze nadwornej, która pochłonęła półósma miljona złr. z funduszów państwowych; nie wspominamy o tych 22 miljonach złr. pieniędzy podatkowych, które zostały we Wiedniu z tytułu kosztów urządzenia wystawy powszechnej w r. 1873. To są wydatki, których początek sięga jeszcze t. z. „epoki rozkwitu“.

---

7)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

On widział ją jedną tylko, Fornarinę, ową boskę Stellę, od tak dawna wymarzoną, tak długo poszukiwaną. Cóż więcej na świecie obchodzić go mogło!

Ten tylko pojąć zdoła jakiemi skarbami szczęścia obdarzyć może kobieta ukochanego przez siebie mężczyznę, kto jak Rafael usłyszał raz w życiu drżący i melodyjny głos, szepczący mu do ucha:

— Kocham cię, Rafaelu! Od chwili, kiedyś mnie ujrzał opartą we drzwiach naszego sklepu, obraz twój zamieszkał w mem sercu. Widziałam go wszędzie, na jawie i w sennych marzeniach, a w głosie twym bezustannie dźwięczały mi pełne miłości słowa. Kocham cię, Rafaelu! jesteś szczęśliwym?

— Czy jestem szczęśliwy! pytasz się o to, Stello, i to w chwili, kiedy ty jesteś przy mnie, kiedy drżąca twa rączka spoczywa w mojej dłoni, kiedy oddech twój pali me czoło, kiedy pozwalasz mi uwielbiać cię jak wybranemu przez ciebie czcicielowi! O Stello! na kolanach tylko wypowiedzieć mogę i wiecznie ci powtarzać: kocham cię, kocham miłością, jaką nikt jeszcze na tym świecie nie ukochał kobiety!

I ukląkł przed nią okrywając dłoń jej gorącemi pocałunkami, a oczy jego zwilżone w namiętnym zapale zdawały się przyciągać ją ku sobie.

Stella nie mogła oprzeć się niezwalczonej tej sile magnetycznej; usta Rafaela złożyły pierwszy pocałunek na dziewiczem czole — a po chwili dwoje ust w jednym złączonych uścisku szeptały niezrównany i wspaniały hymn niebiańskiej miłości...

Czas szybko upływał, cienie zmroku zaczęły już okrywać miasto, kiedy Stella zawołała nagle:

— Ah! mój Boże! noc już nadchodzi, a cóż będzie z Galateą?

— Cóż mnie obchodzi Galatea! — odparł malarz gwałtownie — cóż mnie sława moja obchodzić teraz może! Póki ty jesteś przy mnie, o moja Stello, świat cały kończy się na progu tego pokoju!

— Oh! nie mów tak, najdroższy! sława twoja jest moją sławą; zapominając o niej, ubliżyłbyś miłości mojej.

— Stello! powstrzymaj twe słowa, jeśli nie chcesz abym umarł z boleści!... ja! miałbym tobie ubliżyć!

— Nie, mój Rafaelu, nie uczynisz tego, bo będziesz pracował i najpiękniejsze z twoich obrazów te właśnie będą, które teraz wykonasz.

— Przy tobie, Stello, czuję się zdolnym do wszystkiego. Powiedz, co żądasz, abym malował?

— Co sam tylko zechcesz, najmilszy.

— A zatem... chcesz może, abym na płótno przeniósł twoje boskie rysy?

— Dobrze — odrzekło naiwne dziewczę z czarownym uśmiechem.

Było to pierwsze życzenie Fornariny. W jednem mgnieniu oka Rafael ustawił sztalugi, wziął do ręki paletę i korzystając z ujmującej pozy, w jakiej pozostawił Stellę, zaczął pracować z niepoównanym zapałem nad cudownym portretem Fornariny, tym najpiękniejszym może utworem jego pędzla.

Noc się zbliżała, ale Rafael nie ustawał w swej pracy. Portret rósł widocznie pod dotknięciem natchnionego pędzla. Jeszcze chwil kilka i dzieło jego było skończone.

Nagle przed samym domem rozległy się głośne, wesołe okrzyki, a drzwi malarza zadrżały od silnych uderzeń niespodziewanych gości. Żeby w podobny dobijać się sposób, należało być albo wielkim panem, albo wielkim przyjacielem artysty; gdyż żaden inny dom w całym Rzymie nie był takiem otoczony uszanowaniem, jak mieszkanie Rafaela; obawiano się zakłócać spokój temu, co potęgą swojego genjuszu umiał wznieść sobie tron nie mniej wyniosły od tronu Leona X.

W istocie, byli to przyjaciele. Uczniowie Rafaele mieli zwyczaj na zakończenie dnia każdego przybywać z pozdrowieniem swojego mistrza do jego pracowni na Nowem Mieście, a wstęp dla nich dozwolonym był o każdej porze.

W dniu tym przychodzili weselsi niż zwykle. Jedna z owych prac wielkich, z owych fresków, jakich dziś nikt już nie wykonywa, była na ukończeniu. Brakowało jej tylko podpisu boskiego Sanzio i kilku ostatecznych dotknięć jego pędzla, stanowiących cechę każdego arcydzieła.

Rafael nie spieszył się z otworzeniem im drzwi i okrzyki naraz przycichły. Możnaby nawet powiedzieć, że milczenie to ukrywało jakąś straszną tajemnicę, kiedy nagle dał się słyszeć głos Juljusza Romano:

— Hej! zbliżcie się tu, przyjaciele! jeśli mnie oczy nie mylą, to signor Gaffarelli, szanowny piekarz z ulicy dei Coronari, modli się przed domem naszego mistrza.

Na te słowa Rafael zadrżał; Fornarina zasłoniła rękami spłonione swe lica. Artysta zbliżył się do przestraszonego dziewczęcia, a ona objąwszy go za szyję, szepnęła w konwulsyjnym uścisku:

— Jestem twoją, o mój Rafaelu!

I padła zemdlona na podłogę.

W kilka chwil później pracownia mistrza opanowaną została przez ulubionych jego uczniów pod przewodnictwem Juljusza Romano.

VIII.

W pracowni.

W tak cichej i spokojnej niedawno pracowni, zawrzało teraz gwarne życie. Wszyscy ci młodzi ludzie, przejęci niebieskim ogniem sztuki, otoczyli kołem uwielbionego swego mistrza i zdawali mu sprawę z postępu robót. On przecież, z głową schyloną na piersi, słuchał ich w roztargnieniu, i odpowiadał zaledwie półsłówkami.

Nagle zapalono lampy wiszące u sufitu, a przy olśniewającem tem świetle odegrała się scena jakiej podobno nikt już nie ujrzy na świecie. Nowe arcydzieło, stworzone w przeciągu kilku chwil gorączkowych, w całym swym blasku ukazało się oczom zdumionych uczniów. Nastąpiła głęboka cisza; wszystkie spojrzenia zwróciły się ku promieniejącym rysom Fornariny, unieśmiertelnionym kilku pociągnięciami mistrzowskiego pędzla, nikt jednak nie śmiał przerwać milczenia, nie znajdując dość godnych słów na uwielbienie portretu, co stać się miał jednym z najcenniejszych utworów tego wieku tak obfitującego w arcydzieła.

Młodzi ci ludzie, pełni zapału i wiary, co skupieni około wybranych mistrzów, nieraz całe swe życie poświęcali badaniu ich utworów, lepiej niż ktokolwiek inny umieli oceniać godność i święte posłannictwo sztuki; pod względem zaś wyborowego otoczenia swego, nikt w świecie szczęśliwszym nie był od Rafaela. Ze wszystkich krańców Italji ubiegano się o zaszczyt należenia do grona jego uczniów — i częstokroć zdarzało się, że w gronie tem znajdowali się malarze starsi wiekiem od mistrza samego.

Pierwszy Juljusz Romano, najukochańszy uczeń Rafaela, ośmielił się przerwać uroczyste milczenie jakie zapanowało w pracowni. Porwał go z siłą za rękę, i przyciągnąwszy przed obraz, na którym nie zaschłe jeszcze farby skrzyły się przy drgającem lamp świetle, zawołał wzruszonym głosem:

— Jest że to marzenie, mistrzu?... czy sen urojony?... ażali też szczytna potęga twojej wyobraźni zdołała uwięzić na tem płótnie cudowne rysy córki Gaffarellego?!... gdyż ona jedna tylko na całym świecie posiadać może te złotem połyskujące włosy, wydobywające się z pod koronki, te wielkie, lazurowe oczy, których łagodne spojrzenie czaruje i przyciąga ku sobie, te drobne, świeże usteczka, zachęcające do zerwania z nich rozkosznego pocałunku!... Powiedz nam mistrzu, czy to jest sen tylko, czy też uparty Fornaro przychylił się nareszcie do próśb twoich?...

— Przyjacielu — odpowiedział Rafael pełnym melodji swym głosem — miałem zamiar ukryć przed wami to płótno, będące zaledwie szkicem tylko... ale wpadliście tu tak niespodzianie...

Mówiąc to, z okiem wlepionem w portret kochanki, Rafael zdawał się być pogrążonym w nadziemskim zachwycie...

— Wybacz, mistrzu — rzekł Juljusz — pokończywszy nasze roboty, przyszliśmy tu według zwyczaju, nie wiedząc o niczem...

Ale to jest zdumiewające, że właśnie teraz, kiedy ten nieszczęsny „rozkwit ekonomiczny“ pochłonął czterysta kilkadziesiąt miljonów prywatnych kapitałów z całej monarchji, że teraz, gdy ruina finansowa jest coraz powszechniejszą — ludność całego państwa kontrybuować musi na to, ażeby Wiedeń, i wyłącznie tylko sam jeden Wiedeń, zapełniał się „z biedy“ najkosztowniejszemi gmachami publicznemi! W tych dniach właśnie ma tam nastąpić otwarcie akademji sztuk pięknych — wspaniałej budowy, która kosztowała z pewnością ze dwa razy tyle, jak lwowska technika; buduje się: pałac parlamentu, pałac sprawiedliwości, uniwersytet, dwa gmachy z ciosowego kamienia na pomieszczenie dworskich muzeów, nowy teatr nadworny, obserwatorjum astronomiczne, policja przeniesioną została do własnego pałacu i td., oprócz innych pomniejszych budowli, które trudno wyliczyć od razu. Dla Wiednia muszą znaleźć się pieniądze na wszystko.

U prywatnych ustaje tam ochota do budowania, a za to tem więcej państwo tam buduje. U nas dzieje się wręcz przeciwnie. Państwo opłaca u nas olbrzymie stosunkowo sumy tytułem czynszów za najem lokalności na pomieszczenie biór rządowych, zajmując prywatne domy na głównych ulicach, staje się rząd w znacznej części współwinnym panującej u nas drożyzny pomieszkań — a przecież „ze względów oszczędności“ państwo w naszem mieście prawie nic nie buduje, oprócz jednej techniki, na którą idzie rocznie zaledwie 300.000 złr. W tegorocznym budżecie obcięto nawet preliminowaną przez rząd kwotę na budowę gmachu namiestnictwa, budowę gmachu na pomieszczenie biór sądowych, odroczono ad feliciora tempora, po długich targach i rokowaniach nakazano dyrekcji poczt gnieździć się nadal w najętym domu, pomimo, że skapitalizowane czynsze najmu dozwoliłyby z niewątpliwą korzyścią dla skarbu publicznego pobudować w niedługim czasie wszystkie potrzebne dla erarjum gmachy.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej dosadnie wyłuszczył to wszystko radny p. Dobrzański w uzasadnieniu wniosku, ażeby starać się we Wiedniu o wyznaczenie w drodze kredytów dodatkowych jeszcze w r. b. potrzebnych sum na spieszne budowanie gmachu namiestnictwa i pałacu sprawiedliwości, do czego place są już wyznaczone, plany przygotowane i wszystkie przedwstępne czynności ukończone.

Gdy chodziło o udzielenie przedmieściom wiedeńskim pożyczki „głodowej“, na komunalne budowy z funduszów państwowych, to w sobotę o godzinie 12 dotyczący wniosek rządowy przedłożony został przez komisję izbie poselskiej rady państwa, tu został on uchwalony bez rozpraw natychmiast, o 1 tego samego dnia przeszedł przez izbę panów, a na poniedziałkowem posiedzeniu zawiadomił izbę p. minister Lasser, że ustawa otrzymała sankcję monarszą. Myśmy nie przyzwyczajeni do tak szybkiego traktowania naszych spraw głodowych we Wiedniu... Jedna z galicyjskich pożyczek głodowych nie przyszła do skutku dlatego, że nie można było wyprosić we Wiedniu zwolnienia jej od taks stęplowych. Nie można oddawać się zbyt różowym nadziejom, także i co do rezultatu podania reprezentacji miasta Lwowa o pomnożenie budowli rządowych w naszem mieście — pomimo, że jak się zdaje można liczyć na najprzychylniejszą konkomitację namiestnictwa dla tego podania.

O budowlach miejskich pomówimy w następnym artykule.

— Uciesz się więc, Juljuszu mój — zawołał Rafael, wyrywając się ze swego duchowego uśpienia — ucieszcie się, przyjaciele! Dzień dzisiejszy będzie wielkim dniem w dziejach sztuki. Widzicie rozpoczęty ten portret?... Jest on węgielnym kamieniem pomnika, jaki wspólnie z wami, wystawić mam na cześć naszego najświętszego Ojca, Leona X. On to dziś rano uratował mi życie. Wysłuchał łaskawie prośby niegodnego sługi swego, a dostojny głos jego raczył stanąć w mojej obronie. Niech imię jego będzie błogosławionem!

— Co mówisz, mistrzu?

— Jak to! nie zrozumiałeś mnie, Juljuszu? Portret ten nic ci nie mówi?

— W istocie, mistrzu, sam nie wiem co mam myśleć... Miałżeby Ojciec święty wydać umyślny rozkaz?...

— Zgadłeś.

— I Fornarina poszła za tobą? i ojciec jej przezwyciężył swoje skrupuły?

— Stella jest tutaj mój przyjacielu; ja zaś obawiając się, abym nie utracił jej znowu, chciałem natychmiast przenieść rysy jej na płótno. Jutro wykończę ten portret.

— Niech żyje Ojciec święty! — zawołał Juljusz w radośnem uniesieniu. — Wiek nasz godzien jest być nazwanym wiekiem Leona X., bo teraz mieć już będziemy Tryumf Galatei!

Inni uczniowie słuchali w milczeniu tej rozmowy, nie śmiąc jej przerywać. Juljusz mówił imieniem wszystkich, a wszyscy podzielali jego uczucia. Jeden z nich tylko, Antonio Vanozzi, najmłodszy i najpóźniej wpisany do grona uczniów tej szkoły, z roztargnieniem przysłuchiwał się prowadzonym rozmowom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Lwów, 14. marca.

W sejmie węgierskim na interpelację deputowanego Polita o stanowisku monarchji austrackiej w kwestji wschodniej i wobec przychylnych Turkom demonstracyj, prezydent ministrów, Tisza, udzielił odpowiedź treści następującej: Nie sądzi on, by sz. deputowany mógł dostrzedz jakiekolwiek przykre usposobienie w Wegrzech co do tej kwestji, ponieważ wobec powszechnej dążności do zawarcia pokoju nie upatruje nic takiego, coby było w sprzeczności z interesami Węgier i austro-węgierskiej monarchji. Sz. deputowany zapomniał, że w nocie hr. Andrassego z 30. grudnia 1875 rzecz idzie tylko o reformach, jakie mają być zaprowadzone na korzyść chrześcjan w Turcji i o nic więcej; zapomniał także i o tem, że powyższa nota, jak i układy konstantynopolskie, są wspólnym dziełem mocarstw europejskich, a zatem nie faktem odosobnionym. Następnie, przechodząc do uwag Polita, iż sympatyczne demonstracje na korzyść Turcji mogą z jednej strony skompromitować austro-węgierską politykę, z drugiej obrazić uczucia niewęgierskich (słowiańskich) obywateli Węgier, oświadcza, że pojedyńcze demonstracje, w tym lub owym kierunku, nie mogą być ani niebezpieczne, ani kompromitujące; że żyjemy w państwie nie wzbraniającem obywatelom swym wynurzać swe zdanie w tym lub owym kierunku, byle w granicach prawem określonych, lecz że w każdym razie niepodobna polityki rządu czynić odpowiedzialną za podobne objawy; w uporządkowanych bowiem państwach polityką zagraniczną w pierwszej linji kieruje rząd, ale nie młodzież uniwersytecka. Co do pierwszego punktu interpelacji: czy Austro-Węgry w kwestji wschodniej będą i nadal trzymać się dotychczasowych zasad, — powiedział: Tak jest! Austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych i rząd węgierski są pod tym względem zgodne, to jest poczytują za swe zadanie: utrzymanie pokoju, polepszenie losu chrześcjan, a przedewszystkiem zawarowanie interesów austro-węgierskiej monarchji przy wszystkich możebnych ewentualnościach i wobec każdego. Mowę tę kilkakrotnie przerywano oklaskami.

W wiedeńskich dyplomatycznych sferach zapewniają, że czarnogórscy pełnomocnicy do układów z Portą nie chcą nic prawie ustąpić ze swych wymagań; rząd zaś ottomański zdecydowany jest odrzucić je. Wielka rada turecka, mająca zebrać się w tych dniach dla rozpatrzenia tej sprawy, według wszelkiego prawdopodobieństwa zatwierdzi postanowienie ministerstwa. Ze swojej strony Czarnogórscy delegaci postanowili w takim razie opuścić Konstantynopol 20. bm.

Ciekawe szczegóły o posiedzeniu ostatniej skupczyny w Belgradzie podaje obecnie „Indep. belge“. Na pierwszem tem i ostatniem posiedzeniu, pewna deputacja zapytuje, czy Rosja życzy sobie pokoju. Ristic odpowiada na to: „Tak“. Na to wołają deputowani włościańscy: „Kłamiesz“. Prezydent ministrów robi uwagę, że zgromadzenie wpada w usposobienie wzburzone i nalega na danie odpowiedzi, czy ma być wojna, czy pokój. Zgromadzenie oświadcza się za pokojem. Wtedy książę Milan, który czekał w przybocznym pokoju, ukazuje się znowu w sali i oświadcza, że zgromadzenie może rozejść się do domów, spełniło bowiem swe zadanie. Wśród powszechnego zdumienia książę wynosi się. Prezydent skupczyny, człowiek energiczny, chce zabrać głos, ale ministrowie otaczają go i spychają na stronę. Jednoczesnie prawie ukazuje się w sali człowiek w mundurze i uzbrojony. Jest to gubernator Belgradu. Z wojskowym lakonizmem oświadcza deputowanym, iż od tej chwili nie mogą korzystać z przywileju nietykalności, ponieważ skupczyna jest rozwiązana; następnie przypomina, że kraj cały znajduje się w stanie oblężenia. Na ulicy daje się słyszeć huk bębnów, jeden pułk występuje i zajmuje wszystkie punkta przy sali obrad. Deputowani zrozumieli, co to znaczy i opuszczają salę. Następnego dnia jeden z deputowanych z okręgu pogranicznego, spotkawszy księcia Milana, powiedział mu: „Wiele złego wyrządziłeś swemu krajowi, ale i sobie także“. — Takim ludom europejska dyplomacja nadaje konstytucję i gwarantuje ją i takich książąt na tronie osadza.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Z Rady miejskiej (dnia 15 bm.) Prezydent Jasiński otwiera o gd. 7 posiedzenie.

Sprawę pomieszczenia muzeum przemysłowego w ratuszu, uchylono z porządku dziennego.

Rada zezwala na sprzedaż kilku morgów gruntu miejskiego za rogatką janowską p. Michałowi Maus za cenę 100 złr. i przychyla się do prośb p. Amalji Bojarskiej i Bajli Berg o zezwolenie na ekstabulację pewnych ciężarów i obowiązków na ich realnościach.

Następuje sprawa ustanowienia djet dla miejskiej służby lasowej. Sprawozdawca radny hr. Russocki. Z powodu specjalnego wypadku wynagrodzenia podróży nadleśniczego miejskiego podniesioną została ta kwestja, atoli ze względu na pobierane przez leśniczych pauszalja na konie, sekcja druga zgodnie z Magistratem sprzeciwia się ustanowieniu tych djet.

Po bardzo obszernej dyskusji, w której żarliwym obrońcą djet był p. radny Dymet i p. Dobrzański, zgodzono się większością 32 głosów przeciw 28, na ustanowienie takowych w kwocie jakaby z przypadającej oficjaliście rocznej płacy na jeden dzień przypadła.

Radny p. Simon zdaje imieniem sekcji II, sprawę z petycji zakładu głuchoniemych o podwyższenie udzielonej temuż zakładowi subwencji 500 zł. do kwoty 1500 i podwyższenie ilości drzewa opałowego z 12 na 20 sągów. — Ze względu na ogromne przeciążenie budżetu miejskiego i niespodzianie wielki niedobór w pokryciu wydatków gminnych, wnosi sprawozdawca uwzględnienie prośby tylko w drugim kierunku, t. j. podwyższenie wartości pobieranego drzewa z 132 zł. na 145 złr. — W sekcji V. uchwalono wprawdzie podwyższyć subwencję zakładu głuchoniemych do kwoty 1000 złr., atoli sekcja II. do uchwały tej żadną miarą przychylić się nie może. Co do drugiej uchwały sekcji V., ażeby wnieść petycję do sejmu o przyjęcie zakładu na fundusz krajowy, to przeciw temu niepodobna oponować.

P. radny Dobrzański jest przekonanym, że zakład głuchoniemych musi przejść na fundusz krajowy, bo już w radzie państwa tę sprawę poruszono i minister oświaty będzie na to nalegać — atoli nie radby tworzyć stałego zobowiązania gminy do tak wysokiej subwencji, albowiem mógłby potem urość raz na zawsze ciężar dla gminy, lecz wnosi ubzielenie kwoty 500 zł. jako jednorazowego datku.

Pp. radni Semilski i Dąbrowski bronią usilnie budżetu.

Radny p. dr. Gerstman podnosi z całą żarliwością wniosek sekcji V., wskazuje na niedobór 1500 złr. z jakim zakład zamknął swe zeszłoroczne rachunki, przytacza, że gmina m. Lwowa winna przynajmniej zwracać zakładowi wydatki za utrzymanie dwunastu sierót miejskich i wykazuje niezbędną potrzebę podwyższenia zakładowi temu subwencji, jeżeli ma dalej istnieć.

W tym samym duchu przemawia także radny p. Błotnicki — atoli wszystko nadaremnie — przy głosowaniu upadają tak wnioski sekcji V. jakoteż wniosek p. Dobrzańskiego, a utrzymują się w całości wnioski sekcji II.

Po załatwieniu jeszcze rekursów w sprawach budowniczych, zamyka przewodniczący posiedzenie o godz. 9.

Teatr. Dziś dnia 17go o godzinie 4ej popołudniu „Zosia Przybylanka“; o godzinie 7ej wieczór „Faust“ (Benefis panny Gabbi).

Pożar. Przedwczoraj o godzinie dwunastej w nocy pokazały się kłęby dymu w podwórzu realności p. Feiwisza Kugla, pod l. 8 przy ulicy Smoczej. Zajęła się komórka z drzewem, zkąd ogień dostał się do jednego pokoju na pierwszem piętrze, gdzie zaczęła się palić powała. Straż ogniowa ugasiła wkrótce ogień, którego przyczyna dotąd niewiadoma.

Z fundacji stypendyjnej ś. p. dr. Jana Towarnickiego otrzymali stypendja po 120 złr. rocznie, uczniowie 3 klasy szkoły ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie: Mieczysław Praschill i Mieczysław Biliński.

(sł.) **Z pod Łopatyna,** dnia 14 marca. W Rudenkach lackiem i ruskiem karczmy pracie zupełnie próżne. Lud obchodzi się bez wódki, a gmina zamierza założyć sklepik, aby nie być narażoną na oszustwa żydów. Uznanie za ten zbawienny zwrot w usposobieniu ludu należy się proboszczom miejscowym, ks. Rudkiewiczowi i ks. Kurbasowi.

Śniatyn, dnia 13 marca. Wójt gminy Russów powiatu śniatyńskiego, p. Tofan, zakłada spichrz gminny, kasę pożyczkową i czytelnię. Lud zaczyna przychodzić do siebie, a chrzciny, wesela, pogrzeby, pominki itd. odbywają się coraz częściej bez akompanjamentu zabójczych kieliszków. Szczęść Boże!

Nowy Sącz, dnia 12 marca. Zeszłej niedzieli mieliśmy tu trzeci z rzędu zapowiedzianych odczytów. Prof. Gutkowski wykładał na temat „Towarzyskie życie zwierząt“ i przedstawił nam w obszernym swym wywodzie zajmujące obrazy ze świata zwierzęcego.

Kraków, 15 marca. Tutejsza szkoła sztuk pięknych otrzymała dziś za staraniem dyrektora swego p. Jana Matejki i pośrednictwem księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu, z francuskiego ministerjum oświaty, znakomite i bardzo bogate dary: najwspanialsze wydania, dzieła odnoszące się do sztuk pięknych, malarstwa, rzeźby, architektury i archeologji. Książki te z najpiękniejszemi ilustracjami drzeworytów, stalorytów, „aqua-forte“ i t. d. wartości kilku tysięcy złr., będą stanowić bardzo ważny przyczynek dla bibljoteki szkoły. — Dnia 10 b. m. wydział historyczno-filozoficzny akademji umiejętności, odbył miesięczne posiedzenie. Po przedstawieniu prac nadesłanych przez dra Maurycego Straszewskiego: „Uwagi nad filozofją Stuarta Milla w jej ostatecznych wynikach i nad spółczesnym empiryzmem angielskim“; Teodora Wierzbowskiego: „Wiadomości o rękopismach i materjałach do historji polskiej, znajdujących się w archiwach i bibljotekach w Poznaniu, a wreszcie Wojusława Zablockiego: „Pierwsze wiadomości o Słowianach w arabskiej literaturze“, przystąpił prof dr. Burzyński do czytania swej rozprawy: „O znaczeniu Decimów“ i „Narokników w dawnej Polsce“. Prelegent popierał przeciw drowi Piekosińskiemu zdanie Helzla i Stenzla, według którego „decimi“ byli poddanymi, którzy dziesięcinę płacili nie kościołowi, lecz panującej głowie narodu. — Jutro w piątek odczyt p. M. Sokolowskiego: „Przegląd poszukiwań i wykopalisk dotyczących sztuki greckiej w naszem stuleciu“. — W sobotę ukaże się na tutejszej scenie po raz pierwszy głośna najnowsza sztuka Dumasa, „Cudzoziemka“ (L'Etrangére) na benefis p. Hoffmanowej. Przekładu dokonał p. Wł. Sabowski.— Julja J., która w niedzielę dopuściła się napaści w muzeum techniczno-przemysłowem, uznaną została przez sąd za chorą na umyśle i umieszczoną w domu obłąkanych.

Praga, 14 marca. V. Brezina, parobek w hotelu „pod parobkiem“ został wczoraj za obrazę majestatu skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. Kilku świadków zeznało, że Brezina w dniu, kiedy popełnił ową zbrodnię, był zupełnie pijany. — Zeszłego tygodnia skazano na prowincji także za obrazę majestatu dwóch 15-letnich chłopców, jednego na 6 a drugiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Wiedeń, 14 marca. Szef sekcji w ministerstwie wojny, jenerałmajor Barth, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z pistoletu. Powodem samobójstwa były długi — Onegdaj przyaresztowała policja cukiernika Fr. Finka w chwili, gdy chciał obrabować, a w razie potrzeby zabić S. Weinbergera, właściciela kamienic. Znaleziono u złoczyńcy nóż ogromnych rozmiarów. — W Insbruku zasądzono na karę śmierci 35-letniego J. Kühlechnera, który swego służbodawcę, podczas gdy tenże spał, zamordował.

Największy bogacz w świecie. Dzienniki amerykańskie podają szczegóły z testamentu Korneljusza Vanderbilt, zmarlego przed parą miesiącami, który uchodził za najbogatszego w świecie. Całość majątku jego nie da się ocenić, gdyż pierworodnego syna ustanowił uniwersalnym spadkobiercą, lecz legata same wynoszą około 90 miljonów. Jednemu z swoich synowców przeznaczył 27 miljonów, trzem innym po 10 miljonów; każda z 5 jego córek otrzymała po 2½ miljona, trzy inne rocznego dochodu po 250,000, 200,000 i 150,000 dolarów. Z pierwszego małżeństwa miał 4 synów i 8 córek. Jednemu z swych synów, który nie posiadał zmysłu oszczędności Vanderbiltów, zapisał tylko miljon. Pierworodny odziedziczył główną część majątku, którą obliczają na 500 miljonów. Ksiądz, który go dysponował na śmierć, otrzymał prócz sumy danej mu na budowę kościoła, 100,000 dolarów, lekarz 200,000 dolarów i jeden z jego oficjalistów, w którym pokładał największe zaufanie 100,000 dolarów. Podczas choroby swej rozdał bliższym i dalszym krewnym i służbie 3,500,000 dolarów i przeznaczył na rozmaite zakłady dobroczynne 5 miljonów dolarów, między niemi na szpital dla urzędników kolei żelaznych, którzy w służbie ponieśli kalectwo.

Kronika prowincjonalna.

Brzozów. W Horoszowie znaleziono dnia 18 lutego zwłoki tamtejszego mieszkańca, który jak się później okazało, zamordowany został z zemsty przez drugiego włościanina. Sprawcę ujęto.

Brzesko. Nieostrożność przy ścinaniu drzew stała się w Niwce przyczyną śmierci tamtejszego wieśniaka, który w radłowskim lesie przygnieciony został upadającem drzewem.

Buczacz. W Potoku złotym odebrał sobie życie przez powieszenie dnia 26 lutego starzec 70-letni z przyczyny niewyjaśnionej.

Gródek. Mieszkaniec przedmieścia gródeckiego, Stefan Sołowij, powracając 5go marca z lasu, spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu. — W lesie Janowskim podczas orkanu z dnia 12go lutego drzewo, obalone wichrem, padło na stojącego obok kolonistę ze Stawek i zabiło go na miejscu.

Kolbuszowa. Włościanin Karkut z Kolbuszowej dolnej pobił swego pasierba tak okrutnie, że nieszczęśliwy chłopak w kilka dni umarł. Złoczyńcę uwięziono.

Limanowa. Dwa nieszczęśliwe przypadki zdarzyły się w powiecie. Przy spuszczaniu tramów w lesie dworskim w Porębie wielkiej zabity został 6go marca włościanin tamtejszy. W olejarni w Laskowej, dnia 7go marca tatan, puszczony lekkomyślnie w ruch przez jednego z robotników, zabił dziewczynę wiejską, która stała pochylona między stępą a taranem.

Nisko. Nieznajoma, po miejsku ubrana kobieta, nocując u pewnego włościanina w Przyszowie kameralnym dnia 20 lutego, opuściła chatę i udawszy się na pastwiska gminne, odebrała sobie życie przez poderznięcie gardła.

Ropczyce. W Brzezinach odebrał sobie dnia 10 marca życie tamtejszy włościanin przez poderznięcie gardła.

Tarnobrzeg. Trzynastoletni chłopak izraelita Chaim Jankiel Steinhart, ukarany przez matkę za swawolę, poszedł dnia 18go lutego na strych i odebrał sobie życie, powiesiwszy się na belku.

Tarnopol. W studni należącej do łaźni izraelickiej w Mikulińcach utonął 4go marca wiejski sługa, czerpiąc nieostrożnie wodę.

Tarnów. Parobek ze Stróżnicy, wracając z jarmarku tuchowskiego 6go marca, chciał wskoczyć na wóz jadący z góry, a upadłszy między konie spłoszył je i został na śmierć stratowany.

Żółkiew. Wśród bólów gwałtownych, przywiedziony do rozpaczy, odebrał sobie życie w karczmie w Woli wysockiej dnia 28go lutego chory wyrobnik z Brodów, izraelita Jossel Stein. Nieszczęśliwy poderznął sobie gardło.

Z Izby sądowej.

(k.) **Socjaliści.** Salę sądową zapełniła wczoraj z rana przeważnie ruska publiczność t. z. „ukraińskiego stronnictwa“. Wszystkie oczy były zwrócone na czterech młodych ludzi, którzy siedzieli na ławie oskarżonych.

Oto ich nazwiska: Michał Pawlik, Segeryj Jastrzębski, Aleksander Czerepakin i Aleksander Konstanty Karatyjew. Każdy z nich chmurnem, lecz spokojnem wejrzeniem spogląda wokoło. Oprócz Pawlika, na żadnej z tych ponurych twarzy nie przebija wiele inteligencji, a jednak każda z nich ma oryginalny nader intrygujący wyraz.

Segeryj Jastrzębski, syn pensjonowanego urzędnika rosyjskiego, liczy lat 21, relig. gr. nieunickiej, uczęszczał zeszłego roku na wydział medyczny charkowskiego uniwersytetu, następnie zaś ścigany przez rząd rosyjski o udział w agitacjach socjalistycznych, uszedł pod przybranem nazwiskiem „Bereźnikow“ do Szwajcarji, ztamtąd zaś wysłany został przez osiadłego w Genewie prof. Drogomanowa do Galicji z rekomendacją do p. Michała Pawlika, słuchacza filozofji na tutejszej wszechnicy, dokąd przybył rzeczywiście przed kilku tygodniami pod nazwiskiem „Jan Jaceńko“, wyrażonem na fałszywym jego paszporcie. — Młodzieniec ten o pełnej, na pozór dość pospolitej twarzy i żywych oczach, siwej barwy, w zaniedbanem ubraniu, z długim, niedbale na głowie rozrzuconym jasno-blond włosem, tak, iż połowa twarzy jest zwojami tych włosów przysłonioną i oświadcza, że jest żonatym.

Aleksander Czerepakin, (przybrane nazwisko Doroszeńko), urodzony w gubarnji Połtawskiej, liczy lat 25, rel. gr. nieunickiej, ukończył przed rokiem fakultet medyczny w Kijowie, a następnie udał się również do Szwajcarji, gdzie przebywa jego owdowiała matka i siostra. Ojciec jego był sędzią pokoju i pozostawił majątek ziemski o rozmiarze 600 dziesięcin. Czerepakin odznacza się dość sympatycznem wejrzeniem, jest staranniej od swych towarzyszy ubrany, i w spokojnem zamyśleniu siedzi z opartą na ręku głową.

Aleksander Karatyjew, rodem z Odessy, liczy lat 25, rel. gr. nieunickiej, ukończył cztery klasy gimnazjalne i piastował potem urząd pisarza gminnego w Aleksandrji, w gubernji chersońskiej. Nosi włosy krótko ostrzyżone, ciemne jego oczy w głąb zapadły, a na pełnej, lecz bladej, a raczej zżółkłej twarzy o nieregularnych i niemiłych rysach, przelatuje od czasu do czasu cierpki uśmiech ironji.

Wszyscy ci trzej, wyżej wymienieni, odpowiadają na zadawane im pytania po rosyjsku.

Michał Pawlik, akademik, liczący lat 23, obywatel tutejszy, cieszy się jeszcze najbardziej swojskiem wejrzeniem i zajmuje pierwsze miejsce w akcie oskarżenia, jako ów, który wyżwymienionych u siebie przyjmował.

Prokuratorja państwa, reprezentowana w sali sądowej przez p. dr. Zborowskiego, oskarża p. Pawlika o udział w tajnych, porządkowi społecznemu szkodliwych stowarzyszeniach i o propagandę ich tendencyj, wyżwymienionych zaś obcokrajowców prócz tego, o przekroczenia meldunkowe, paszportowe i t. p.

Podstawa, na której się oskarżenie opiera, są korespondencje prof. Dragomanowa w Genewie i od wydawcy socjalistycznego pisma „Wpierod“, Roberta Dalego, znalezione u podsądnych, w których omawiane są warunki rozwoju propagandy socjalistycznej w Galicji, kwestja materjalnego wsparcia tej propagandy ze strony rosyjskich tajemnych towarzystw, jako też znaczny zapas broszur treści socjalistycznej, a w szczególności broszury pod tytułem „Pro bohactwo ta bidniśt'“.

Z treści tych korespondencyj wypływa ta, dla socjalistów przykra konkluzja, że teorja ich nie ma w Galicji warunków bytu albowiem wielu jej się boi, i w ogóle Galicjanie są nowicjuszami na drodze postępu (!)

Przy rozprawie obecny jako zaprzysiężony tłumacz p. Seweryn Wasilewski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wnosi zastępca prokuratorji, aby ze względu na treść odczytać się mających pism i korespondencyj, zagrażających istniejącemu porządkowi społecznemu, rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Obrońca wszystkich obwinionych dr. Jackowski sprzeciwia się temu wnioskowi usilnie, twierdząc, że osłanianie tajemniczością tego „zakazanego owocu“ może daleko zgubniejsze skutki za sobą pociągnąć niż jawne traktowanie tej więcej lekkomyślnej niż karygodnej igraszki.

Trybunał udaje się na ustęp i po całogodzinnej naradzie ogłasza uchwałę wykluczającą jawność, zezwalając każdemu z podsądnych na wybór trzech mężów zaufania, którymby wolno było podczas rozprawy w sali pozostać.

Obrońca czyni z prawa tego użytek, poczem publiczność salę opuszcza.

Bliższe szczegóły tej sprawy podamy w najbliższym numerze, o ile na to pozwolą ustawy prasowe.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Podróż na około świata. Trzynasty wykład prof. Syrskiego).

Cały ten wykład poświęcony był charakterystyce życia chińskiego we wszystkich jego sferach. Prelegent, w wykładzie o którym mowa, obrał sobie za szczególne zadanie dowieść na podstawie wielu faktów rozmaitej doniosłości, że niepochlebny dla Chińczyków sąd, jaki o nich zwykle wydają europejczycy jest w najwyższym stopniu błędny. A przecież i prelegent, którego chęć naprawienia niesprawiedliwości robi czasem może zbyt pobłażliwym dla Chińczyków, i pra-

legent, powtarzam, nie może zamilczeć niektórych ciemnych stron tego narodu, jak to obaczymy.

Wykład zaczął się od opisu zwyczajów. Prelegent już na samym wstępie broni Chińczyków, mówiąc, że warkocz, który noszą, a z którego Europejczycy szydzą, nie jest zwyczajem czysto chińskim, a mongolskim, narzuconym narodowi przez dynastję Mandżu. No, warkocz możnaby im łatwo przebaczyć, a nawet kurczenie nóg dziewczętom wyższych warstw społecznych. Jeźli na jedno i drugie Europejczycy szczególną zwracają uwagę, to może dlatego, że jedno i drugie symbolizuje niejako martwość cywilizacji chińskiej, która od tylu wieków prawie nic się naprzód nie posunęła. Naturalnie, że mając skurczone nogi, trudno jest tańczyć, więc Chińczycy wcale nie tańczą, za co ich prelegent zanadto może wychwala. Biedni Buszmanie także nie tańczą, a przecież pochwały za to nie otrzymali.

Czyż to taniec sam w sobie jest rzeczą niemoralną? Trzeba być podejrzliwym Chińczykiem, żeby w zbliżeniu dwojga ludzi już upatrywać coś niedobrego. Kto jest niemoralnym, ten i bez tańca będzie takim, taniec zaś jest potrzebą estetyczną człowieka, jestto poezja ruchu, i naród obdarzony fantazją nie może żyć bez tańca. Chińczykom we wszystkich sztukach pięknych brakuje fantazji, której nie zastąpi ani erudycja, ani pracowitość, nic więc dziwnego, że nie czują potrzeby tańca.

Jak taniec, tak i sztukę aktorską mają Chińczycy w pogardzie, za co ich również bynajmniej nie ma potrzeby chwalić. Pomimo tej pogardy, jeden z cesarzy chińskich w 18 wieku ożenił się z aktorką i chcąc niejako wynagrodzić naród za ten skandal i zapobiedz następstwom złego przykładu, zabronił odtąd kobietom występować na scenie.

Co się tyczy sposobu jedzenia Chińczyków, to baje prawią o ich pałeczkach, tymczasem jestto sposób jedzenia bardzo naturalny. Pałeczki te w ręce Chińczyka odgrywają rolę szczypczyków i służą tylko do twardych pokarmów, do płynnych zaś pokarmów są łyżki. O szachrajstwie Chińczyków prelegent nic nie mówi, podaje tylko, że ktoby zły towar sprzedał, dostaje 50 bambusów.

Cesarz, źródło wszelkiej władzy, łask i bambusów, panuje z woli nieba, i rewolucja jest zbrodnią. Jeżeli jednak rewolucja zwycięża i obali cesarza, to jest w tem oczywisty dowód, że było narzędziem nieba, i nowa dynastja przez nią wyniesiona panuje znów z woli nieba. Niebem więc jest tu nic innego, jak siła brutalna; nie jest to wniosek prelegenta, ale sprawozdawcy.

(Dok. nast.)

— (z) „Źródeł dziejowych“, cennego wydawnictwa rozpoczętego w Warszawie przed rokiem przez prof. Pawińskiego, wyszedł świeżo tom V i zawiera: „Lustracje królewszczyzn ziem ruskich, Wołynia, Podola i Ukrainy z pierwszej połowy XVII w.“, wydane przez Aleksandra Jabłonowskiego

— (z) Czcicielom Alfreda Musset przyjemną będzie wiadomość, iż brat jego, znany Paweł de Musset wydał obecnie obszerną biografję twórcy: „Rolli“, w której pomieścił wiele nowych szczegółów ze życia poety, jakoteż wiele urywkowych jego utworów prozą i wierszem, dotąd w żadnym zbiorze nie pomieszczonych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w roku 1877.

Dalszy ciąg składek na cele jej urządzenia a mianowicie: Za pośrednictwem delegata p. Władysława Czajkowskiego z Medwedowiec pp. Władysław Czajkowski 10 zł., R. C. 5 zł., za pośrednictwem delegata p. Bronisława Rychlickiego z Bronicy pp. Stanisław Duniewicz 2 zł., Jan Żmurko adjunkt sądowy z Łąki 2 zł., Antoni Spedakowski, sędzia 2 zł., Leonard Rychlicki 20 zł. 65 ct. Jan Podluski z Bronicy 1 zł. 60 ct., ksiądz Michał Garbiński z Woli 1 zł., ksiądz Piotr Polański z Łużka dolnego 1 zł., ks. Jan Malarkiewicz z Dorożowa 2 zł., Daniel (nazwisko nieczytelne) 1 zł., Piotr Kintzi z Łąki 2 zł., ksiądz Mikołaj Kmit z Łąki 1 zł., ksiądz Michał Łożański z Prus 2 zł. (nazwisko nieczytelne) 1 zł., Józef (nazw. nieczyt.) 2 zł., Filimon Misjon z Dobrowlan 50 ct., Prokop Grynda z Dobrowlan 50 ct., Johna Pohrberger z Dorozowa 1 zł., August Czasławski c. k. sierżant 20 ct., Daniel Schuster słuchacz praw z Glinny 20 ct., Wiktor Szymański z Bronicy 50 ct., Dańko Hryćków z Glinnego 50 ct., Mortko Kleimberg 40 ct., Mortko Wekselberg z Glinnego 40 ct., Chaim Bo derfer 40 ct., Szymszon Rohrberger z Dorozowa 50 ct., Mendel Süssmann z Łąki 25 ct., Eizik Majer z Prus 50 ct., Dawid Majer z Bykowa 50 ct., Moszko Magier z Luszka dolnego 40 ct. razem 48 zł., za pośrednictwem delegata pana Jana Kintzi z Einsiedel pp. gmina Einsiedel 5 zł. Jan Kintzi 50 ct. Jakób Kintzi 30 ct., Michał Bizanz 30 ct. Jan Bisanz 30 ct., Jan Schweizer 20 ct., Jerzy Bisanz 30 ct., Fryderyk Schweizer 30 ct., Henryk Schweizer 20 ct., Wilhelm Bisanz 30 ct., Filip Müller 30 ct., Jakób Kintzi 20 ct. Henryk Schweizer 20 ct., Jan Bisanz 20 ct. Jan Kintzi 20 ct.. Filip Bergthold 20 ct., Jan Ganz 20 ct., Konrad Schanz 20 ct., Jakób Bisanz 20 ct., Filip Schweizer 20 ct., Jakób Leise 50 ct., razem 10 zł. 30 ct., za pośrednictwem delegata p. Szczęsnego Włodka z Trzcinicy pp. Szczęsny Włodek 10 zł., gmina Trzcinica 1 zł., gmina Przyniki 1 zł., gmina Jaranówka 1 zł., gmina Siedliska 1 zł., gmina Pustowola 1 złr., pleban z Trzcinicy 50 ct., administracja dóbr Trzcinicy 1 zł. 20 ct., Browar z Trzcinicy 2 zł., Mojżesz Feigelbaum z Trzcinicy 1 zł., Mojżesz Schmagel 50 ct, Izak Samuel 20 ct., Aller Schmagel 58 ct., J. Goldberg 50 ct., Stodułka leśniczy 30 ct., razem 21 zł. 78 ct, delegat p. Władysław Rylski z Uhrynowa 20 zł., rada powiatowa w Brodach 100 zł. P. Brykczyński Stanisław z Pacykowa 50 zł., J. E. minister dr. Florjan Ziemialkowski 100 zł., rada powiatowa w Cieszanowie 50 zł., rada powiatowa w Trembowli 30 zł., za pośrednictwem delegata p. Franciszka Pflanzera w Drohobyczu pp. J. H. Kunde z Drohobycza 1 zł, Jan Niewiadomski 1 zł., Karol Bayer 5 zł., Włodzimierz Stronczak 1 zł. Teofil Jabłoński 1 zł., Z. Bryczkowski 2 zł., dr. Wolski 1 zł. Ludwik Dobrzyniec 1 zł., Państwo Borysław, Mrażnica i Kropurnik 6 zł., Wiktor Błażowski 2 zł., Gartenberg, Lauterbach i Goldhamer 5 zł., gmina miasta Drohobycza 25 zł. razem 51 zł., p. Aleksander Poradowski we Lwowie 5 zł., za pośrednictwem delegata p. Józefa Michalskiego w Łańcucie pp. Józef Michalski 5 zł. A. Grabowski 1 zł., Solecki 1 zł., Gadziński 1 zł. Gorczyński 1 zł., Felicjan Madejski 1 zł., J. Wajdowski 1 zł. (nazwisko nieczytelne) 1 zł., Gadziński 1 zł., Stanisław Peńkowski 1 zł., Stanisław Zalecki 1 zł., Kazimierz Jabłoński 50 ct. M. 10 ct. (nazwisko nieczytelne) 40 ct., Gold 1 zł. A. Hartmann 1 zł., Lurdyński 1 zł., Cybulski 1 zł. (nazwisko nieczytelne) 1 zł, (nazwisko nieczytelne) 1 zł., razem 22 zł. w. a.

(Dok. nast.)

O spółce rolniczej w Tarnopolu.

(Dokończenie).

Lecz w onym czasie zaszły nowe okoliczności. Finansowa sytuacja kraju wymagała szybkiego ratunku interesów ziemian, i doraźna potrzeba zaradczych środków ogólnie pojęta. Trudno twierdzić iżby krzątanie się około założenia „Spółki rolniczej“ jako środka tejże dążności było wyłącznym impulsem; ale to pewna, iż skoro dzienniki obwieściły zjazdy rolników w Marcu i Kwietniu 1874 r. we Lwowie odbyte i odbyć się mające, niezwłocznie krakowskie tow. wz. ubez. założyło „Tow. wz. kredytu“ — zaś na zjeździe pp. delegatów Tow. kredyt. na wniosek p. Zarzyckiego delegata Cieszanowskiego, pp. delegaci upresili pp. dyrektorów Tow. kred. by się zajęli utworzeniem „Tow. zaliczkowego dla rolnictwa i przemysłu rolniczego“. W skutek tego wezwania. pp. dyrektorowie ułożyli statuta i w celu ukonstytuowania zamierzonego Tow. zalicz. zaprosili obywatelstwo ziemskie i znakomitości finansowe kraju do Lwowa na dzień 18 czerwca 1874 dla odbycia walnego zgromadzenia w sal tow. kred. i dla zawiązania tegoż towarzystwa, Wielu członków „Spółki rolniczej“ podobne zaproszenie otrzymało. Zaś zgromadzenie członków „Spółki rolniczej“ zwołane było na dzień 16 czerwca 1874 r. dla dalszego jej posunięcia, a w razie pomyślnego jej obrotu dla notarjalnego dopełnienia formalności zaprotokołowania firmy.

Zakładanie na raz w jednem miejscu dwóch pokrewnych co do celu stowarzyszeń, wytworzyło utrudnienia. Oczewiście, iż pogodniejszą szansę miało z dwóch, bo która rozporządzać mogło większemi zasobami pieniężnemi. Zwolennicy tow. zaliczk. byli tej wiary, iż ulegnie „Spółka rolnicza“ jako słabsza — i rzeczywiście była słabszą — tamto bowiem pociągnęło siebie nietylko wiejskie obywatelstwo, ale nadto to wszystko co we Lwowie naprzód wysuniętem było, tak dalece, iż absolutną niemożliwością się okazało złożyć nieodbicie do ukonstyuowania się „Spółki“ potrzebnej centralnej dyrekcji we Lwowie. Całym zasobem „spółki rolniczej“ była jedynie siła woli jej kierowników i to przekonanie, iż nie żadne stowarzyszenie zaliczkowe, ale li instytucja na zasadach „spółki rolniczej“ oparta, krajowi do jego obecnych potrzeb odpowiednio, rzetelną usługę oddać może.

Pomimo jednak pozornej słabości „spółki rolniczej“ kierownicy mającego się zawiązać „tow. zaliczkowego“ niechętnem okiem na nią patrzyli. a przyszły sekretarz owego towarzystwa, ówczesna powaga finansowa, zrobił sobie zadanie by „spółkę rolniczą rozbić, a cały zastęp tamtego obozu, sympatyzował z upadkiem „spółki rolniczej“.

Gdy nurtujące zręczne a natarczywe machinacje p. sekretarza, istnieniu „spółki rolniczej“ okazały się zagrażające, zaraz na posiedzeniu dnia 17 czerwca 1874 r. w hotelu Europejskim we Lwowie odbytem, członkowie „spółki rolniczej“ w liczbie czterdziestu zebrani obrali komitet złożony z pp. Aleksandra Kociatkiewicza, Stanisława Czerwińskiego i Józefa Trzcińskiego, nadając temuż komitetowi nieograniczone pełnomocnictwo do prowadzenia i przeprowadzenia interesów „Spółki“.

Tak stanęły rzeczy w dniu 17 czerwca 1874 r.

Komitet wsparty zaufaniem współczłonków, postanowił w nierównej walce nie uledz, niechcąc zaś ściągnąć na siebie zarzutu rozdwojenie w chwili nader ważnej, w chwili gdy się miało zawiązać na cały kraj dobroczynne stowarzyszenie przez pp. dyrektorów tow. kred. kierowane, a co ważniejsza, chcąc owe towarzystwo wprowadzić na tory prawdziwej użyteczności dla ziemian, postanowił spróbować kompromisu i postawił jako ultimatum połączenia „Spółki“ z „Tow. zalicz. dla rolnictwa i przemysłu rolniczego“ by toż Towarzystwo umieściło w swoich statutach.

1. Zaprowadzenie działu pośredniczącego do korzystnego zbywania i nabywania przedmiotów gospodarskich:

2. Na zażądanie trzydziestu członków w miejscowości przez nich wskazanej będą po kraju zakładane filje.

Przyobiecano z tamtej strony ultimatum „Spółki rolniczej“ wnieść na posiedzenie w następnym dniu w sali Tow. kred. odbyć się mającem, na które komitet wraz z wieloma członkami „Spółki rolniczej“ się udał. Gdy zaś na owem posiedzeniu do postawienia ultimatum nie przyszło, owszem większością głosów postanowiono przyjąć en bloc statuta przez pp. dyrektorów tow. kred. ułożone, widział się spowodowanym komitet wraz ze swymi członkami salę Tow. kred. opuścić, i udać się do hotelu angielskiego dla odbycia tamże posiedzenia, na którem uchwalono, iż gdy na teraz obsadzenie dyrekcji jest niemożliwem, by notarjalne zawiązanie odłożyć na później; a ewentualnie gdyby trudności nie dały się usunąć, członkowie z tarnopolskiego i bliższych okolic polecili komitetowi, by notarjalne zawiązanie i zaprotokołowanie firmy na podstawie zawiązania się we Lwowie, i na podstawie przyjętych we Lwowie statutów uskutecznić w Tarnopolu. Komitet zwołał stowarzyszonych na dzień 17 grudnia 1874 do Tarnopola, w którym to dniu formalności prawem wymagane uskuteczniono i oto jest prawdziwy początek „Spółki“, która w dniu zaprotokołowania firmy 13 członków z kapitałem 2.000 zł. liczyła a dziś miljonami obraca. Dotąd głównie funguje dział komisowy, — przy wzroście kapitału i drugi dział to jest pożyczkowy otworzonym będzie. X. Y.

Ostatnie wiadomości.

Wedle „Pester Lloyda“ odbędzie się wkrótce wspólna narada ministrów w celu uchwalenia sposobu, mającego być użytym przy przedkładaniu parlamentom wniosków ugodowych i zwołaniu delegacyj.

Z Rzymu piszą do „Fremdenblattu“, że arcybiskupi Kutschker i Eder mianowani będą na najbliższym konsystorzu kardynałami.

Telegramy.

Wiedeń 16 marca. Klub lewicy obradował nad wnioskiem rezolucji dra Sturma w sprawie usunięcia wspólnych delegacyj. Kilku mowców podnosiło niestosowność takiego wniosku, inni znowu w imię jedności stronnictwa przemawiali za obradowaniem nad nim na osobnej konferencji stronnictw konstytucyjnych. Przewodniczący dr Herbst uczynił uwagę, że można wyrazić gotowość obradowania nad tym wnioskiem na konferencji, przez co jednak nie wypowiada się wcale zdania, jakoby rozolucja Sturma stała w związku z odnowieniem ugody. — Wniosek dra Russa, żądający, aby klub wyraził życzenie rozbierania wniosku Sturma na konferencji stronnictw, odrzucono, a przyjęto wniosek dra Tomaszczuka tej treści, że klub gotów jest obradować nad rezolucją o delegacjach na konferencji stronnictw.

Stambuł 15. marca. Minister spraw zewnętrznych miał na dzisiejszej konferencji delegatom czarnogórskim wymienić powody, dla których żądane przez nich ustąpienie Nikszycu, portu Spużskiego i brzegu Moraczy jest niemożebne. Savfet basza proponował delegatom tylko sprostowanie granic pod Zubcami, Banianami, Piwą, Drobniakiem i Szarańcem, a żądał natomiast sprostowania granic na korzyść Turcji pod Wassojewicami. Mimo to jednak nie przyszło do zerwania. Czarnogórscy pełnomocnicy postanowili odnieść się w tym przedmiocie do księcia Nikity.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 16go marca

Akcje Kredytowe	110·60	Akcje kol. K.-L.	211 50
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	81 25
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 16go marca. 2 godz. 18 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	128 25	Galic. Indemniz.	84·75
„ anglo-austr. B.	71.25	1864 Losy	131 75
„ Unionbank	51.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	212·—	Verkehrsbank	79·—
„ „ północnej	180 25	Tureckie losy	17·30
„ „ południowej	80 50	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	95 75	Staatsbahn	227 50
„ „ Elżbiety	132 50	Bankverein	55·50
„ „ lwow.-czern.	116.—	Wiener Bauver.	1·52
„ „ węg. półn.	93 25	Węgierskie losy	72.50
„ „ Rudolfa	108 25	Marki niem.	60 50
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 74 20; Lombardy 172·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 20	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	246.50	Kolej rumuńska	12.90
Lombardy	134·—	Austr. banknoty	164 70
Galicyjskie	87.—	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 15 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę 13 20 13·25 Berlin. Pszenica na kwiecień 218 50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55 20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. M. Borowski z Hurka. Z. hr. Ledóchowski z Rosji. J. Juhos z Wiednia.

Hotel Angielski. S. hr. Konarski z Dubiecka. J. Tyszkowski z Hajworonki. K. Dobrzański z Multan.

Hotel Langa. A. br. Czechowiczowa z Potoka. K. Wysocki z Hrehorowa.

Hotel Kuhna. W. Kniaziołucki z Rohatyna.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

☛ **Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.**

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ctj dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślnicze. 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

ANGIELSKI i GRODZIECKI
PORTLAND-CEMENT
poleca najtaniej
August Schellenberg
we Lwowie.

Nadesłane.

Kazimierz Wakulski
ulica Łyczakowska nr. 5 nowy.
Wszelkie roboty w zakres sztuki rzeźbiarskiej wchodzące, jak dekoracje, rzeźby i ornamenta architektoniczne, uskutecznia.

NASIONA
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
poleca we LWOWIE
WILHELM ADAM
przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie
Świeże ryby morskie
PASZTETY STRASBURSKIE
SZYNKA WESTFALSKA
w handlu delikatesów i win
L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

Kołnierzyki i krawatki
najlepsze poleca KAROL LANGNER ulica Trybunalska.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za 1 złr. 50 ct
Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl zegarmistrz Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

IGŁY, NICI i JEDWAB
najtaniej sprzedaje nowy magazyn A. J. Poluszkiewicza we Lwowie, plac Marjacki.

Antykwarnia książek we wszystkich językach, skład starożytności i przyborów do pisania, kupuje i bierze w komis książki itp K. ŁUKASZEWICZ ulica Halicka, naprzeciw Gimnazjum nowego.

FRYZJER M. Kostynowicz poleca swój zakład fryzjersko-perukarski plac Halicki l. 13.

Płótno i bielizna otrzymał handel
Fr. Schubutha i Syna.
Lwow. Rynek, l. 45.

Lwów, z *Izby handlowej* dnia 16go marca.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210 50	212 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 —	117 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 74	5 84
20-frankówka	9 80	9 91
Półimperjał rosyjski	9 99	10 20
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 52	1 54
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	111 —	113 —
Wiedeń, 16 marca		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 90	63 05
„ „ „ srebrem	67 75	67 95
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 75
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	70 80	71 40
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 50	96 65
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	91 —	91 25
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	286 —
„ „ „ 1854	105 75	106 —
„ „ „ 1860	109 —	109 40
„ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 70	132 —
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	164 —	164 50
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	25 —	25 50
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 50	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 —	17 30
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	826 —	828 —
Zakładu kredytowego	148 80	149 —
Żeglugi parowej na Dunaju	350 —	352 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1803
„ rządowej fr. a.	227 —	228 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	81 —	81 50
„ galicyjskiej	210 50	211 —
„ czerniowieckiej	116 50	217 —
„ Albrechta	40 —	42 —
„ węg. połn.-wschodn.	92 25	92 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 75	108 25
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 —
„ koszycko-Bogumił.	84 —	85 —
„ siedmiogrodzkiej	81 —	82 —
Kolei cisańskiej	161 50	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	112 50	113 —
„ Franciszka-Józefa	119 25	119 75
Banku anglo-austrjackiego	71 —	71 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	126 50	126 75
Banku franko-austrjackiego	9 —	9 25
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 —	67 25
„ państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Emisja z r. 1867	144 —	145 —
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
„ 5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisja II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r, 1867	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 10	60 30
„ w srebrze 2% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 85	5 87
„ dukat na wagę	5 85	5 87
Napoleondory	09 89	09 90
Suweryny angielskie	12 35	12 40
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 35	112 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 75	60 80

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE sktadane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17. 413 48—100

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: **CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p.**

364 55—60

Wolwark Paćkowice

przy stacji kolei Niżankowice położony, jest do wydzierżawienia.

Adres: — Zarząd Dóbr Mirynieckich **J. O. Adama ks. Lubomirskiego** w Miryncu, poczta Niżankowice.

459 (3—3)

Wielki lokal

WIELKI LOKAL

na 461 (2—6)

Restaurację

(lub Kawiarnię)

jest do najęcia przy **ul. Sobieskiego l. 3.**

Restauracja Kawiarnia

Ul. Sobieskiego l. 3.



Uwiadamiam niniejszem Panów P. T. kupców i szan. Publiczność, iż przedsięwziąłem sądowe kroki przeciw firmie

Herz i Spółka w Opawie,

która **naśladuje** moje wyroby i artykuły, a których wzór i marka są urzędownie przechowane, a mianowicie:

„Narodówka“ i „Dziennik“.

Przeciw innym firmom, które toż samo naśladują moje etykiety przedsięwezmę także sądowe kroki i podam nazwiska takowych do publicznej wiadomości.

C. k. uprz. Rafinerja Spirytusu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie.

448 (4—5)



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (3—15)

Owczarz

posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady w kraju lub zagranicą.

Adres: **A. A. 35.** Administracja „Kroniki Codziennej“.

463 (2—3)

Antykwarnia i skład starożytności

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie poleca

Serwis stołowy saskiej porcelany Augusta II.

składający się z 53 sztuk, oraz porcelany saskie, berlinskie, angielskie, wiedeńskie i wiele innych ciekawych starożytności, między któremi znajduje się czakan (toporek) bronzowy. 433 3—3

Na Święta!

Najświeższe towary korzenne, WINA i DELIKATESY poleca po najtańszych cenach

Teodor Latinik

pod

Afrykanką

ulica Halicka, Lwów.

455 (3—5)

Na święta wielkanocne!

½ kila

Pomadek	1 50
10 gatunków karmelków	—90
Czekoladki nadziane .	2—00
Owoce delikatne . .	2—00
Drobne pieczywka . .	1—20
Różne pastylki do ubierania tortów	1—20
Maczki w różnych kolorach Różnej wielkości baranki	
Najpiękniejsze kwiaty cukrowe	3—00
Torty i mazurki marcypanowe, orzecho., czekolad., poncz., piernik., linckie, kamienne i nugatowe od 2 do	15 zł.
Placki krakowskie, serniki i makowniki od 2 do 10 złr.	
Baby, kołacze z rodzynkami i cykatą od 50 do 8 złr.	
Rogale i strucle z makiem, z masą i konfiturami od 1—6 zł.	

poleca Cukiernia

Jana Müllera

obok wiedeńskiej kawiarni.

453 (5—6)

Ważn dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość, **niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników**

441 poleca 7-30

Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

Zmiana lokalu

KAROL GRUCHOL

we Lwowie,

przeniósł swój handel z kamienicy, Rynek, 4. do kamienicy, Rynek, 35, obok księgarni pana Milikowskiego.

Polecam

swieżo sprowadzoną, jak najlepszą

Herbatę chińską

prawdziwie karawanowej

Kaysow, silna herbata, pierwszy zbiór wiosenny, ½ kilo czyli funt zł. 4 ct. 60.

Melange Inperial, herbata kwiatowa przyjemnej woni, funt zł. 4.

Sansinski, mocna herbata, dobrze naciągająca, funt zł. 3 ct. 60.

Pecco Kongo, czarna herbata najlepsza funt zł. 3

Proszek herbaciany, zbiór z najlepszej herbaty ½ kilo zł. 1 ct. 40.

RUM, prawdziwy Jamajka 11 lat stary 2
COGNAC francuski 3

Zlecenia z prowincji uskuteczniam najstaranniej na pobraniem pocztowem.

412 9—10 **Karol Gruchol.**

FRANCISZEK UNDERKA.

Przy nadchodzących

Świętach Wielkanocnych

mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż wielki zapas mego wyrobu

WĘDLIN,

cielęciny marynowanej i rolady także **słoniny i smalcu** osobliwie **szynek, polskich kiełbas, ozorów, salami, polędwic** i innych wyrobów przygotowałem i tak jak zawsze od wielu lat ku zadowoleniu Szanownej P. T. Publiczności w moim znanym handlu przy ul. Krakowskiej pod l. 15, po najumiarkowańszych cenach sprzedawać i wszelkie zamówienia na prowincję za zaliczką pocztowę uskuteczniać będę.

Józef Maciulski

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

poleca W. Szlachcie i Sz. P. T. Publiczności swój

Magazyn i Pracownię sukien męzkich

Materje na sezon wiosenny i letni sprowadzone z fabryk krajowych i zagranicznych najsławniejszych francuskich i angielskich, odznaczają się gustem, trwałością i najumiarkowańszemi cenami.

Zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonane będą starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i podług najnowszego kroju.

Zarazem polecam skład gotowych ubiorów dla mężczyzn i młodzieży.

447 (7—10)

Panów cukierników

w Galicji

zawiadamia **„Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cukrowo-galanteryjnych i czekolady“,** że jak od lat kilku tak też i w tym rokn, przy nadchodzących świętach przysposobiliśmy znaczną ilość **baranków** cukrowych, **jaj** otwieranych różnej jakości, oraz wszelkich innych przedmiotów, stosujących się do tej okoliczności.

Stawiając, jak już wiadomo, warunki korzystniejsze dla panów jak fabryki wiedeńskie, prosimy o rychłe zamówienia.

Z uszanowaniem 440 5—5

F. Gros i W. Strus

Osoby wszech stanów

a osobliwie pensjoniści, nauczyciele, czynni urzędnicy wszystkich zawodów, administratorowie, buchalterzy i osoby bez miejsca znajdą stałe, przyjemne, uczciwe i korzystne **zatrudnienie uboczne,** które przy niejakiem uzdolnieniu, może się stać głównem źródłem dochodu w kwocie rocznych 1000 do 1500 złr. — Warunki: dobra rekomendacja lub mała kaucja. Zgłoszenia pod adresą **„K. C. 2393“** załatwia ekspedycja anonsów **G. L. Daube et. Co., Singerstrasse, 8, Wien.** 403 8—9

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 63. Lwów, 18 Marca 1877 — Niedziela. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ — „
półrocznie . . 6 „ — „
rocznie. . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Na wulkanie.

Głośniej niżeli wrzawa wojenna rozlega się obecnie w państwie białego cara echo rewolucji społecznej. Zaledwie ruszyła karawana sybirska, wioząca demonstrantów z pod Kazańskiej cerkwi, a już dowiadujemy się o dwóch nowych olbrzymich procesach. Za dni kilka odbędzie się przed wyjątkowym trybunałem senatu petersburskiego proces znany pod nazwą „sprawy 32 gubernij,“ w którym wystąpi 150 oskarżonych a 500 świadków. Równocześnie prawie będzie sądzony książe Krapotkin, jeden z główniejszych wichrzycieli nihilizmu, a treścią obu monstrualnych procesów jest propaganda przewrotu społecznego między nieoświeconemi masami ludu. Prócz tego na całym obszarze Rosji, na wszystkich wszechnicach i we wszystkich fabrykach, odbywają się procesa mniejszych rozmiarów, o których zatrwożona policja nie pozwala donosić Europie.

Akta kryminalne Rosji tegoczesnej rzucają ponure, rembrandtowskie światło na fizjonomję caratu. Od czasu, kiedy strzał Karakazowa podrył piedestal olbrzyma, społeczeństwo rosyjskie ma twarz Janusową. Na jednej twarzy wypisany serwilizm i hańba szpiegostwa, a z drugiej bije złowroga groźba buntu. Patrząc na to społeczeństwo, którego arystokracja wydała „waletów czerwiennych“ a inteligencja całą armję nihilistów, Europa ze zdumieniem pyta, gdzie się podziała Rosja Mikołaja i Arakczejewa, owa Rosja białych murzynów zapędzonych do kasarni?

Dziś z tej Rosji nie ma śladu. Stare tradycje gasną, szowinizm nie budzi zapału, testament Piotra butwieje a społeczeństwo przysięga na testament Bakunina. Z mdłego desperackiego nihilizmu wyrósł najwyraźniejszy socjalizm a rozporządzając olbrzymim arsenałem, wdarł się na parkiety salonów, podbił literaturę i roznamiętnił masy. Uśmiechnięty Ignatiew nie powiedział jeszcze Europie, dla czego Rosja pragnie wojny. Rosja pragnie wielkiej jakiejś akcji na zewnątrz, aby u siebie zdławić hydrę socjalizmu, podobnie jak Napoleon III z zachwianego tronu swego rzucił zarzewie wojny niemieckiej. Ale panslawizm, teraźniejszy Benjaminek gabinetu peterburskiego, traci co raz bardziej na uroku w społeczeństwie rosyjskiem. Niedawno temu, jeden z celniejszych krytyków nazwał wszystkich Fadejewów i Aksakowów „monetą drobną a fałszywą“, a smutnej pamięci bohaterowie z pod Aleksinaczu są dziś bohaterami niezliczonych paszkwilów. I daremnie carat przypomina dawną gloarę Rosji — klub artystów wyrzuca szpiegów; daremnie płatna prasa nawołuje do pochodu na Stambuł — klub kupiecki odpowiada marsyljanką!

Patrzącemu na ten groźny wulkan przypomina się od razu fizjonomja, jaką miała Francja przed wybuchem wielkiej rewolucji. Zatrważająca korupcja od góry do dołu! Potomkowie wielkich rodzin szukają zapomnienia w niesłychanej rozpuście, a przetrwoniwszy olbrzymie majątki, stają się zbrodniarzami. — Cała hierarchja urzędnicza od senatora do sprawnika jest jednem, na wzajemności opartem stowarzyszeniem wampirów, a za kulisami stoi pijana masa ludu, której lada chwila „głód samarski“ rzuci do ręki głownię pożogi. W literaturze panuje najpotworniejszy realizm, cynizm stał się religją, a owa pamiętna bogini rozumu“ jest ideałem kobiety. Wszystkie bastylle caratu, od Petropawłowska aż do Nerczyńska, przepełnione są skazańcami. — Wszystkie zbrodnie caratu mszczą się lotem błyskawicy; za mordy dokonane na unitach chełmskich powstaje mnóstwo różnych sekt rozkolniczych...

Groźnej tej hydrze nie urwie już łba żaden centaur władający knutem i bagnetem, a w wieku pary i drutów telegraficznych wszelkie kataklizmy odbywają się z szalonym pospiechem. Nie chcemy zresztą zastanawiać się nad tem, czy owo czarne ptactwo burzy na długo osiędzie na szczytach Kremlu i cerkwi kazańskiej, czy też własnym ogniem pożarte, ustąpi miejsca innym żywiołom, podobnie jak z popiołów komnuardów wyrósł niedawno nad Sekwaną feniks zdrowej wolności. My Polacy nie mamy nic wspólnego z rosyjskimi wichrzycielami społecznej destrukcji. Nie mieliśmy odwagi w roku 1825 konspirować z dekabrystami, — tem mniej możemy łączyć się dzisiaj z wyznawcami najskrajniejszego radykalizmu.

Jednej atoli okoliczności nie możemy zaprzeczyć żadną miarą. Oto każda wiadomość o rozruchach w Rosji napełnia serca nasze nieokreśloną jakąś gorączką i z wytężonym wzrokiem pytamy gwiazd Wschodu, ażali przyszła już Nemezys za zbrodnie dokonane na Polsce!

Rozwój miasta Lwowa.

III.

Budowle miejskie.

Jestto faktem, uznanym przez zarządy wszystkich dobrze administrowanych miast, że najkorzystniejszą dla nich lokacją funduszu żelaźnego są realności miejskie. Tak samo jak u gospodarza na wsi porządne zabudowania gospodarcze podnoszą ogólną wartość całego majątku, podobnie realności komunalne przyczyniają się bardzo znacznie nietylko do upiększenia miasta, ale także podnoszą ogólne bogactwo jego.

Reprezentacja miasta Lwowa uznała powyższą prawdę, stwierdzoną odwiecznem doświadczeniem wszystkich wielkich gmin miejskich, na wysokim stopniu rozwoju stojących. Przyjęto też zasadę, ażeby stopniowo wszystkie szkoły i zakłady, na których pomieszczenie gmina miasta Lwowa obowiązaną jest dostarczać lokalu, — umieszczać we własnych budynkach. Głównie w tym celu uchwaliła rada miejska przed kilku laty zaciągnąć pożyczkę w wysokości 2½ miljona złr. Z rozmaitych powodów pożyczka nie przyszła do skutku, lecz pomimo to, pomieniona tu zasada powoli wchodzi w wykonanie. Wybudowano mianowicie w ostatniem trzyleciu piękne i wygodne gmachy na ¾ pomieszczenie gimnazjum Franciszka Józefa i wyższej szkoły realnej; oprócz dawniej wybudowanej już szkoły im. Elżbiety wzniesiono równie obszerną budowlę na pomieszczenie szkoły św. Marcina, szkoła św. Antoniego jest już na ukończeniu, szkoły: św. Anny i Marji Magdaleny zostaną także umieszczone wkrótce we własnych zabudowaniach. Każda ze szkół ludowych miejskich nie licząc wartości zajętego pod nią gruntu wymaga kapitału wkładowego 40—50.000. Oprócz gmachów szkolnych wybudowano także nową rzeźnię miejską ze wszystkiemi ulepszeniami nowoczesnej techniki, jakoteż żelazny bazar na placu Krakowskim.

Na opędzenie kosztów tych budowli zaciągnęło miasto pod bardzo dogodnemi warunkami w galic. kasie oszczędności pożyczkę w kwocie 300.000 złr. spłacalną w 27 resp. 30 latach. Sprzedano także część gruntów miejskich koło hotelu angielskiego za 60.000 złr., z czego wynikła i ta korzyść dla miasta, że znikły stojące tam rudery, a powstały w ich miejscu trzy piękne gmachy, które po ukończeniu staną się prawdziwą ozdobą ulicy Jagiellońskiej. Wykonane dotychczas budowle miejskie pod każdym względem dobrze wypłacą się gminie: te kwoty, któreby miasto corocznie opłacać musiało tytułem czynszu, wystarczą bowiem aż nadto na umorzenie wyłożonego na budowle kapitału, rzeźnia zaś i bazar będą przynosiły gminie także piękny dochód — nie licząc już tego, o ile podniosła się realna wartość nietylko tych gruntów, na których owe budowle stanęły, ale także i wszystkich sąsiednich domów i placów prywatnych. Dość przytoczyć naprzykład ulicę Halicką — o ile to wzmogła się wartość wszystkich znajdujących się tam realności od czasu wybudowania tam gimnazjum i szkoły realnej! Co się zaś tyczy majątku żelaznego gminy miasta Lwowa, to wedle sprawozdania p. prezydenta, w ostatniem trzyleciu powiększył się on po strąceniu stanu biernego więcej jak na 100.000 złr. — a to głównie przez budowy!

Zdaje się, że te wszystkie fakta wcale wymownie za tem przemawiają, ażeby reprezentacja miasta Lwowa wytrwała w dążności budowania — ciągłego budowania!

Na pierwszem miejscu położylibyśmy tu wybudowanie osobnego gmachu na pomieszczenie miejskiego muzeum przemysłowego, gdzie powinnaby mieścić się także szkoła przemysłowo-handlowa i rysunkowa. Byłby to wydatek bardzo wdzięczny. Reprezentacja miasta Lwowa złożyła niejednokrotnie dowody, że wspieranie rozwoju przemysłu poczytuje nietylko za swój obowiązek honoru, ale także za nieodzowny warunek rozkwitu miasta. Jeżeli zatem tak jest, to zdaje się nikt nie zaprzeczy, iż instytucje tak doniosłego znaczenia, jak muzeum-przemysłowe, szkoła handlowo-przemysłowa i szkoła rysunków, zasługują na tyle, ażeby im miasto Lwów dało przynajmniej takie pomieszczenie, jakie u nas mają, albo też wkrótce mieć będą pospolite szkoły ludowe. Wniosek, ażeby miejskie muzeum przemysłowe przeniesione zostało ze Strzelnicy do gmachu ratuszowego, ma niezawodnie swe dobre strony, ale zawsze nie wypada go brać inaczej, jak tylko za środek przechodni...

Wybudowanie domu na pomieszczenie nowej, ośmioklasowej żeńskiej szkoły wydziałowej także już jest podobno „w zasadzie“ postanowionem.

Lecz ze wszystkich projektów budowli miejskich, uważam za najkorzystniejszy plan — nie obcy tym, którzy zajmują się ekonomicznemi sprawami gminy, ażeby miasto Lwów na własny rachunek wybudowało handlowe składy zbożowe w celu skoncentrowania tu handlu zbożowego Podola, Wołynia, części Ukrainy i Wołoszczyzny.

Przedmiot to zanadto ważny, ażeby mógł być nawiasowo traktowany, dlatego odkładamy omówienie tej kwestji na później.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Paryż 13. marca.

(F) Losy pokoju i wojny rozgrywają się w tej chwili nad Sekwaną, w stolicy francuzkiej, która przypomina sobie lepsze czasy, kiedy Europa cała śledziła każdy gest jej, każdy wybuch dobrego lub złego humoru. Paryżanin, chociaż płochy i pusty, piosnką Offenbacha i Lecocq'a zdolny bez trudu zagłuszyć nurtujące w nim uczuoie upokorzenia, miewa swoje chwile rozwagi, w których opanowywa go głęboka melancholja na wspomnienie niepowrotnych już może dni chwały i wpływu francuzkiego. Toż podwójnie on wdzięczny człowiekowi albo faktowi, który na chwilę przypomni Europie dawną stolicę świata, i skieruje ku niej powszechną uwagę. Dlatego niepodobna opisać, z jak szczerym i powszechnym entuzjazmem przyjmują tu wszystkie koła polityczne nadzwyczajnego pełnomocnika Rosji, jenerała Ignatjewa. Jest on bohaterem dnia; najznakomitsze figury rządowe płaszczą się przed nim i ze czcią prawie bałwochwalczą dotykają rąbka jego szaty. Jenerał Ignatjew nawzajem olśniewa serdeczną uprzejmością; ma on jedwabne słówka na ustach dla każdego, a fizjognomję tak promienną, tak wesołą i uśmiechniętą, jakby gra polityczna, którą rozpoczął, nie odbywała się na wulkanie. Na wczorajszej recepcji u ambasadora niemieckiego, ks. Hohenlohe, zachwycano się jego dobrym humorem i elegancką rzutkością, a wdziękami młodej jeszcze i pięknej jenerałowej. Dziś nasz „lion du jour“ obiaduje w pałacu elizejskim, jutro u lorda Lyons, ambasadora angielskiego, a na czwartek zapowiada swój wyjazd.

W chwili, kiedy to piszę, cały Paryż podaje sobie z ust do ust rewelacje, które poczynił dzisiaj rano jenerał redaktorowi dziennika tutejszego „Temps“ i korespondentowi brukselskiej „l' Indep. belge“. Najnowszy projekt rosyjski, któ-

---

8)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

— Tak jest — rzekł Rafael, odpowiadając Juljuszowi — teraz kiedy kobieta ta, którą niebo umyślnie dla mnie zesłało, należy już do mnie, z nowym zapałem możemy przystąpić do pracy i wykończymy rozpoczęty Tryumf Galatei; dla hrabiego Fornese odmalujemy na ścianach olbrzymiej jego galerji Historję Psychy; będziemy pracować moi przyjaciele, a przy pracy nieustannej, choćby najdłuższe życie, krótkiem się nam wydawać będzie. I tak już za wiele zmarnowaliśmy czasu w sklepie piekarza Gaffarelli.

— Teraz na niego kolej przyszła — odezwał się szyderczo któryś z uczniów. — Czy wiesz, mistrzu, gdzie jest w tej chwili piekarz Gaffarelli?

— Mało mnie to obchodzi! — odpowiedział Rafael.

— Klęczy na bruku przed drzwiami pańskiemi.

— Biedny człowiek! — szepnął Antonio Vanozzi głęboko wzruszony.

W tej chwili drzwi się otworzyły i na progu pracowni ukazał się Fornaro.

IX.

Ojciec i córka.

Blady był i wzruszony, włosy mu zbielały, a kto nie widział go od wczoraj, zaledwie by go poznał. Człowiek ten, dziś rano jeszcze w całej sile wieku będący, wyglądał teraz jak starzec obarczony wiekiem. Cierpienie szybko dokonywa dzieła zniszczenia! Z całej postaci piekarza tak prawdziwa przebijała boleść, że na widok jego, uśmiech wesoły uleciał z twarzy wszystkich obecnych i ci nawet, którzy przed chwilą pierwsi gotowi były szydzić z niego, mimowolnem zostali przejęci współczuciem.

Gaffarelli w całej pracowni widział tylko jednego Rafaela, którego blade i melancholijne oblicze, przy świetle lamp jeszcze bardziej matowem się wydało. Fornaro podszedł ku niemu chwiejnym krokiem i padając do kolan jego, zawołał ze złożonemi rękami:

— Gdzie jest moja córka? mistrzu, oddaj mi córkę moją!

Wzruszony Rafael podniósł nieszczęśliwego, umieścił go na tem samem krześle, na którem niedawno Stella siedziała i biorąc go za obie ręce, odpowiedział z najczulszą delikatnością:

— Porzuć wszelkie obawy, mój przyjacielu. Z rąk Ojca świętego otrzymałem Stellę, której ty mi odmówiłeś. Zwrócić ci jej nie mogę; ale widywać się z nią nigdy ci nie zabronię.

Juljusz Romano dał znak swoim towarzyszom, iż wypada im się oddalić i za chwilę, w obszernej pracowni pozostali tylko, płaczący starzec i starający się pocieszyć go Rafael. Ciche i powolne łzy spływały po ciemnem obliczu piekarza, który nie zwracał żadnej uwagi na uspakajające słowa artysty.

Nie ma nic smutniejszego, jak widok płaczącego mężczyzny.

Rafael doświadczył też nowego jakiegoś, nieznanego mu dotąd uczucia. Sam nie wiedział, co się z nim dzieje, a nie znajdując żadnego środka na złagodzenie tej niemej, przejmującej boleści, której nie mógł zaprzeczyć zupełnej słuszności, wziął ze sztalug wilgotne jeszcze płótno i stawiając je przed oczami strapionego ojca, rzekł z łagodnością, jakby przemawiał do kobiety:

— Patrz, Gaffarelli, spojrzyj, co uczyniłem ze Stellą.

Na imię ukochanej córki, Gaffarelli podniósł głowę, a zobaczywszy portret, zawołał:

— Dzięki ci, mistrzu, poznaję dobroć twoją! ale nie portret pragnę ja widzieć! Nie przyszedłem tu po to, ażeby ci ją zabrać. Jeżeli zechce zostać przy tobie, niechaj zostanie, pozwól mi tylko ujrzeć ją!

I łzy przestały mu płynąć na chwilę.

Rafael udał się do mieszkania na piętrze. Serce gwałtownie w nim zabiło, gdy otworzył drzwi pokoju, do którego wprowadził Stellę, chroniąc ją przed ciekawemi spojrzeniami swych uczniów.

Była to obszerna, kwadratowa izba, o wysokiem, wytwornie zaokrąglonem sklepieniu, umeblowana ze zbytkiem i przepychem, jakiemi lubili się otaczać ówcześni artyści.

Znużona wrażeniami dnia całego, córka Fornara położyła się w ubraniu na łóżko. Paląca się obok lampa rzucała na twarz uśpionej blade i drżące światło.

Trudno wyobrazić sobie coś bardziej ponętnego; przy szkarłatnej oponie pokrywającej łóżko, tem świetniej uwydatniała się niezrównanej piękności bladoróżowa karnacja młodej dziewczyny, podwyższona jeszcze okalającym ją blaskiem złocistych włosów. Pod lekką tkanką sukni przebijały się nadobne kształty ciała na miękkich spoczywającego poduszkach, a stojące w oddali wielkie weneckie zwierciadło, powtarzało w niepewnem świetle czarującą tę całość, dodając jej nieokreślonego uroku, graniczącego prawie z sennem urojeniem.

W każdej innej chwili obraz ten wzbudziłby w Rafaelu artystyczne poczucie. Teraz jednak, z sercem przejętem smutnemi wrażeniami, jakie opanowały go w pracowni, na widok uspionej dziewicy, na nowo zapłonął miłością. W spoczywającej Stelli widział on tylko młodą dziewicę, piękniejszą jeszcze, aniżeli mógł kiedykolwiek zamarzyć. Z największą ostrożnością, aby jej nie zbudzić, wszedł do komnaty, usiadł u kolan swej kochanki i utkwiwszy oczy w uwielbione jej oblicze, pogrążył się w niewymownych rozkoszach milczącego podziwu.

Siedział tak przez czas długi; godziny szybko upływały, cisza zapanowała w całym domu i na ulicy i tylko przez otwarte okno dolatywał z ogrodu łagodny szmer wiatru igrającego wśród rozłożystych konarów.

Pierwsze spojrzenie Stelli, skoro otworzyła oczy, spotkało się z namiętnym wzrokiem Rafaela.

Pociągnięta nieprzepartą siłą, objęła za szyję artystę, a usta ich złączyły się szepcząc owe słodkie pierwsze słowa miłości, co ulatują z serca jakby mimowolne echo najtajemniejszych myśli.

— Kocham cię, Stello!

— Kocham cię, o mój Rafaelu! — odpowiadała Fornarina — jestem twoją!

I w zachwycie tym rozkosznym zapomnieli o spóźnionej godzinie, o świecie całym i o Gaffarellim, który pozostał na dole, w pracowni.

Nieszczęśliwy ojciec również o wszystkiem zapomniał wobec portretu ukochanego dziecka.

Dla niego czas już nie miał żadnych granic. Pogrążony w swej boleści, nie mógł oderwać oczu od cudownego obrazu naszkicowanego przez mistrza. Cóż go obchodziły zwykłe zajęcia dzienne, spokój nocy? Miłość dla córki była jedyną jego namiętnością, a teraz, po utracie jej, jedyną pozostałą pociechą, było wpatrywanie się w ukochane i uwielbiane te rysy.

Upadek dopiero sprzętu jakiegoś w górnem mieszkaniu, przywrócił go do życia rzeczywistego. Przypomniał sobie, że niedawno był przy nim artysta, ten sam, co porwawszy mu córkę, obiecał mu jednakże, iż ujrzy ją niezadługo.

Obietnica niedotrzymana, jak zwykle bywa z obietnicami!

Na to wspomnienie, opanowała go boleść silniejsza od wszystkich doznanych dotąd cierpień. Najwyższe zwątpienie ścisnęło serce biednego człowieka. Wydał straszny krzyk i padł bez życia na ziemię.

Krzyk ten i odgłos upadku, przypomniał Rafaelowi nieszczęśliwego, pozostawionego w samotności i uczynioną mu obietnicę.

Przestraszona Fornarina wyrwała się z objęć malarza i ukrywszy się po za firankami tworzącemi niejako alkowę, oczekiwała powrotu kochanka, który pospiesznie zbiegł na dół.

Głęboka cisza znowu w całym domu zaległa.

Rafael ujrzawszy Gaffarellego, leżącego bez przytomności na podłodze, zawołał służących, i przy ich pomocy odprowadził nieszczęśliwego do swojej sypialni, gdzie złożywszy go na łóżku, najtroskliwszemi otoczył staraniami.

Fornaro zwolna przychodził do siebie; ale nie pojmując, co się z nim dzieje, nie poznając otaczających go osób, leżał bezwładnie, szepcząc tylko od czasu do czasu:

— Gdzie moja córka? panie Rafaelu, oddaj mi moją córkę!

(Dalszy ciąg nastąpi).

rego autorem zdaje się być Ignatjew, a co do którego posiada on nieograniczone pełnomocnictwo, domaga się, jak zapewne wam doniósł już telegram, podpisania protokołu konferencji stambulskiej przez mocarstwa europejskie, bądźto w towarzystwie Turcji, bądź też z jej pominięciem. Któż nie wie, że dzięki obłudnej polityczy markiza Salisbury, z jaką traktował Rosję, uprzedzając niby wszystkie jej życzenia i robiąc ostre miny przed Portą, w której interesie działał, konferencja ta spełzła na niczem, gdyż ostatecznie Midhat propozycje mocarstw kategorycznie odrzucił! Nie mniej przeto, twierdzi jen. Ignatjew, jednozgodne propozycje mocarstw zostały uczynione i stanowią fakt polityczny, który należy podpisaniem protokołu usankcjonować. Czyżby więc były widoki, że Porta przyjmie takowe, skoro mocarstwa podpiszą protokół? Sądzę, że nie; ale wie o tem doskonale i jen. Ignatjew. To też o nic mu nie chodzi, jak tylko o wywołanie casus belli i podstawę do usprawiedliwienia się w danym razie że Rosja musiała przekroczyć Dunaj, skoro Turcja odepchnęła jednozgodną wolę Europy i podeptała protokoł międzynarodowy, nakładający na nią kategoryczny obowiązek, wykonania w 2 miesiącach (sic!) reform, wskazanych przez konferencje, — reform, z których co najmniej połowę Turcja wprost odrzuca, jak np. międzynarodową komisję kontrolującą, potwierdzenie nominacji gubernatorów dla wilajetów chrześcjańskich, i td.

Dlatego nie sądzę, ażeby jen. Ignatjew przeparł w gabinecie St. James projekt swojego protokołu, który byłby oprócz tego potarganiem traktatu paryzkiego, zabraniającego mocarstwom mięszania się w sprawy wewnętrzne Turcji. Dziś wieczór oczekujemy depeszy z Londynu o rezultacie wielkiej rady ministrów, która ma rozstrzygnąć, czy należy wejść w rokowania z Rosją na podstawie najnowszego jej projektu? Dziś już, o ile mię zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, jest rzeczą pewną, że Anglja domagać się będzie znacznych zmian w projektowanej stylizacji protokołu, zmian, któreby odjęły Rosji możność wystąpienia po upływie ośmiu tygodni w roli egzekutorki woli europejskiej. Ignatjew upełnomocnił hr. Szuwałowa do rokowań z lordem Derby, a ewentualnie do zredagowania protokołu.

Prezydent nowego gabinetu, p. Julusz Simon czuje się zmęczonym ciągłą potrzebą walki z opozycją monarchiczną w izbie i z większością opozycyjną w senacie. Ubolewa on nad sobą, że dla miłej zgody, dla szachowania rozmaitych koalicji parlamentarnych pomiędzy bonapartystami a obu frakcjami rojalistycznemi, musi częstokroć zawieszać na kołek niejedną ze swoich najmilszych zasad republikańskich, jak np. zasadę wolnego słowa, którą pogwałcić musiał, zakazując ojcu Hjacentemu jego prelekcji religijno-moralnych. Musi on robić nieustanne koncesje to swoim przyjaciołom politycznym, to przeciwnikom. I do tego nie ma żadnej ztąd korzyści, gdyż obie strony krzywią się na tę połowiczność prezesa gabinetu, który wskutek zgryzot moralnych, zaczyna podupadać na zdrowiu. Ostatni wybór do senatu bonapartysty Dupuy de Lome, wskutek koalicji frakcji monarchicznych, obudził znowu wielkie gorycze w kołach republikańskich, które domagają się nie mniej, nie więcej, jak rozwiązania senatu. A dodajcie do tego, u steru nawy państwowej, marszałka Mac-Mahona, człowieka chwiejnego i bezbarwnego, który boi się republiki, chociaż nią rządzi, i w gruncie duszy przeniósłby nad nią wszelką inną formę rządu. Dla tego to poczynają coraz częściej krążyć pogłoski o zamierzonem przez p. Simona ustąpieniu z prezydjalnego fotelu, zwłaszcza, że i minister spraw zagranicznych, ks. Decazes kopie pod nim dołki u prezydenta republiki. Gambetta jawnie popiera wiceprezydenta senatu p. Duclerc, republikanina, mile jednak widzianego i na salonach księżnej Magenty. Stawiał on jego kandydaturę na prezesa ministrów już w chwili upadku Dufaura. Duclerc jest republikaninem o wypróbowanej stałości zasad, a nie mniej wytwornym gentlemanem, który potrafi przeciwników pogłaskać i poskromić — w miarę potrzeby. W takim razie ustąpiłby także i p. Martel, minister sprawiedliwości, a tekę jego objąłby p. Marcére, ulubieniec izby deputowanych.

Cały Paryż zajęty w tej chwili nędzą robotników lyońskich; pani prezydentowa urządziła bal, który przyniósł 200.000 fr. dochodu, a elegantki naszych salonów korzystają z chwili, kiedy jedwabna toaleta przestała być zbytkiem a stała się patrjotycznym obowiązkiem, i wykupują ze zdwojoną pożądliwością magazyny drogich materji, ażeby tylko przyjść w pomoc biednym robotnikom. Poważniej bierze się do rzeczy minister skarbu p. Leon Say i znosi w departamentach, dotkniętych brakiem pracy, uciążliwe podatki na niektóre produkty przemysłowe i wyroby fabryczne.

W tych dniach ukończyła swą pracę komisja wybrana przez izbę deputowanych do zbadania rachunków państwowych z r. 1870. Rezultat badań jest nowym ciosem moralnym dla cesarstwa. Pokazało się bowiem, że Francja w chwili wypowiedzenia wojny Prusom mogła tylko 198.000 ludzi wyprowadzić na pole walki; po sprowadzeniu zaś wojsk z Algieru i Rzymu, liczba ich urosła co najwyżej do 220.000 podczas kiedy na pokojowym budżecie państwa stało blisko 400.000 ludzi. Rok rocznie przeto grzęzły w czyichś rękach fundusze na żołd i wyżywienie przeszło 150.000 żołnierzy przeznaczone. Taki rezultat badań wywołał smutną sensację w kraju; tem niebezpieczniejszą jest prowokacja uczuć patrjotycznych ze strony bonapartystów, którzy w piątek święcą tu uroczyście 22 rocznicę urodzin cesarzewicza Ludwika Napoleona. Na biesiadę w sali Valentino rozesłali zaproszenia Rouher i Pietri.

Przegląd polityczny.

Lwów, 14. marca.

Wyjazd jenerała Ignatiewa do Londynu, który nastąpił 15 b. m. wieczorem, uznano w Paryżu, gdzie zresztą na wszystko dziś zapatrują się przez szkła różowe, za oznakę pokojową, i giełda nawet fakt ten powitała podwyżką kursów. Sądzimy jednak, że rzeczy wcale tak świetnie nie stoją, jak się Francuzom wydaje. Jeżeli bowiem jenerał Ignatiew uznał, iż wypada mu osobiście porozumieć się z lordem Derby, to znaczy po prostu, że hr. Szuwałow nie mógł dojść do ładu z ministrem angielskim. W ogóle dotąd tyle tylko wiadomo o rezultatach misji Ignatiewa, iż książę Bismark uznał „w zasadzie“ możność podpisania proponowanego przez Rosję protokółu; ze sprawozdań dziennikarskich o pobycie wysłannika Rosji w Paryżu, oprócz wiadomości o tem, gdzie tenże był na obiedzie i gdzie wieczór przepędził, nic więcej nie wiemy; gdyby zaś doszło do jakiego stanowczego układu z ks. Decazes, niezawodnie roztrąbiłyby już o tem francuskie dzienniki. Zaznaczyć tu przytem należy, że jeżeli prawdą jest to, co od trzech dni zagraniczna prasa powtarza, a mianowicie, że Anglja za warunek podpisania protokołu kładzie bezzwłoczne następnie rozbrojenie się Rosji — to tembardziej wzrasta wątpliwość w powodzenie misji Ignatiewa. — Czy mocarstwa podpiszą podsuwany im przez Rosję protokół, czy podpisu tego odmówią, zawsze armja rosyjska w Bessarabji skoncentrowana, przed majem z miejsca się nie ruszy, pod karą zdziesiątkowania w roztopach. Toż samo można powiedzieć i o armji tureckiej. I bodaj czy głównym celem Ignatiewa nie jest ostateczne obalenie traktatu paryskiego, owo pium desiderium starego Gorczakowa, pragnącego tym czynem zakończyć swą dyplomatyczną karjerę. — Wolno również przypuszczać, że stanął prywatny uklad między teraźniejszym rosyjskim kanclerzem a domniemanym jego następcą, że za cenę skasowania tego niemiłego Rosji układu, gotów popierać jego widoki na kanclerstwo po najdłuższem swem życiu. — Na myśl tę naprowadza nas artykuł umieszczony w „Polit. Corr.“, który „Czas“ w ostatnim numerze pobieżnie lecz bardzo trafnie rozbiera. Artykuł ten brzmi:

„W Bukareszcie zaniepokojono się wieścią, iż Rosja ma zamiar żądać zwrotu tej części Besarabji, która na mocy traktatu paryskiego przydzieloną została do Rumunji, a w zamian za to, aby Rumunja otrzymała wynagrodzenie na wyspach leżących koło Giurgiewa, o które niedawno zaszedł spór faktyczny. Wiadomość ta nie została dotąd nigdzie urzędowo stwierdzoną, jakkolwiek „Polit. Corr.“ donosi o tem jednocześnie z Berlina i z Bukareszta. Z uwagi jednak na trudności strategiczne, jakich Rosja doznałaby obecnie w razie wojny, lub kiedykolwiek w ewentualnej na przyszłość kampanji, żądanie to zamiany terytorjalnej zdaje się być prawdopodobnem, zwłaszcza, że ceną takiego nabytku mogłaby Rosja wycofać się z trudnego położenia nietylko odnośnie do sprawy wschodniej, ale nadto z uwagi na rozdrażnienie umysłów w kraju. Terytorjum w mowie będące stanowi przesmyk na wybrzeżach morza Czarnego, i rozdziela rozlokowaną pod Kiszeniewem armję rosyjską od Dunaju. — Zwrot tak ważnego dla Rosji kawałka ziemi byłby nadto dalszem usunięciem warunków traktatu paryskiego i rozwiązaniem rąk na przyszłość w trudnościach jej polityki na Wschodzie. Rzecz ta wydaje się o tyle prawdopodobniejszą, że nieodmiennym celem polityki cesarza Aleksandra i ks. Gorczakowa było zawsze skasowanie traktatu paryskiego. Korespondent berliński do „Polit. Corr.“ kładzie szczególny na to nacisk, że zarówno monarchiczna zasada, jako też tradycje rządu rosyjskiego nie pozwalają mu cofnąć się z pod Kiszeniewa z próżnemi rękami. — Kawałek Besarabji, o którym mowa, zapełniłby ręce; lecz jak twierdzi korespondent, aczkolwiek pozwoliłby dzisiaj wycofać się Rosji z honorem, nie zamknąłby sprawy wschodniej, która wciąż z natury rzeczy stać będzie na porządku dziennym europejskim. Twierdzenie to, pochodzące z Berlina, świadczy najlepiej, jak Bismarkowi zależy na tem, aby sprawa wschodnia zajmowała mocarstwa i jak jest ona ważnym czynnikiem w jego planach i jego polityce.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Przypomnienie. Termin zameldowania okazów na wystawę krajową upływa z dniem 31go marca — do tego czasu trzeba więc porozumieć się z komisją wykonawczą wystawy.

Towarz. galic. kasy oszczędności wczoraj w południe pod przewodnictwem hr. Krasickiego, prezesa Towarz., swe doroczne walne zgromadzenie. Na członków wydziału zostali wybrani; pp. Ressig Zyg., dr. Romaszkan Aug., radca sądu apel. Uhle Karol, hr. Fredro Edw., dr. Małecki Ant. i Pajączkowski Józef; na członków dyrekcji: pp. Jasiński Aleks. prezydent miasta, ks. kan. Szeligowski i Szemelowski; do komisji rewizyjnej: dr. Madejski Marceli, dr. Koliszer Jul. i Gross Piotr członek wydziału kraj.

Teatr. Dziś dnia 18go po raz drugi „Haman“, dramat w 5 aktach.

Walne zgromadzenie członków kasy zaliczkowej we Lwowie odbędzie się dziś o godzinie 3 popołudniu w sali ratuszowej.

Stowarzyszenie budowniczych zaprasza na solenne nabożeństwo i poświęcenie chorągwi, które odbędzie się jutro w dzień św. Józefa w kościele archikadedralnym.

Dr. Ernest Till, adjunkt prokuratorji skarbowej ze Lwowa, miał dnia 14. bm. w collegjum juridicum w Krakowie wykład habilitacyjny na docenta prawa prywatnego austrjackiego w tymże uniwersytecie. Przedmiotem wykładu była „Istota prawa zastawu“.

Poznań 15 marca. Z Berlina donoszą, że wczoraj złożonym został do laski marszałka parlamentu niemieckiego wniosek koła polskiego następujący: Parlament zechce uchwalić: wezwać kanclerza Rzeszy niemieckiej, aby zarządził cofnięcie rekwizycji cesarskiego naczelnego dyrektora poczty w Bydgoszczy, skutkiem której ks. dr. Kantecki uwięzionym został za odmówienie świadectwa. (Następują podpisy całego koła polskiego a dalej podpisy kilkudziesięciu członków parlamentu do różnych jego stronnictw należących). — W dniu wczorajszym ukonstytuowała się dyrekcja Towarzystwa oświaty ludowej. Prezesem jej obrony ponownie został p. B. Poniński — Wedle rachunku dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej dla młodzieży Prus Zachodnich za rok 1876, będący 28 rokiem jego istnienia, liczyło Towarzystwo w ogóle 926 członków a miało dochodu w ogóle 8.512 m. 33 fen. Rozchód wynosił 7.971 m. 38 fen., tak że na rok 1877 pozostało remanentu 540 marek 95 fen. Z sumy rozchodu wydano na akademików i to na 8 słuchających medycyny 1.300, na 13 filologów 2.475, na prawnika 60 m., teologa i filologa 75, 5 techników 1.070 m., na gimnazjastów 28 w Chełmnie 1.277 m. 3 fen. 13 w Chojnicach 457 m. 50 fen., 5 w Wejherowie 54 m., 2 w wowem Mieście 99 m., 1 w Foruniu 9 m., na komitet dla preparandów w Peplinie 600 m. na administracją 494 m. 85 fen. Prezesem towarzystwa jest pan Donimirski a głównym kasjerem i sekretarzem p. dr. Czapla. — Z Bytomia donoszą o tyfusie głodowym.

Wiedeń, 15 marca. Dziś notuję trzy samobójstwa. Urzędnik J. Putzler otruł się, 77-letnia kupcowa A. Herschmann poderznęła sobie gardło, a były dysponent zakładu „Bodencreditanstalt“, Fr. Strass, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. — Wydobyto z Dunaju trupy dwóch dystyngowanych mężczyzn. — „Le comte Raimond de Villeneuve“. Tak przedstawił się dziś zlotnikowi Granichstädten pewien elegant, wybrawszy sobie trzy garnitury w wartości 100,000 franków. Towary te kazał zanieść do „Grand Hôtelu“, gdzie jak oświadczył, dama, dla której one są przeznaczone, wybierze sobie jeden garnitur. Wkrótce też udał się kupiec do hotelu, gdzie go natychmiast zaprowadzono do salonu eleganta. Comte de Villeneuve oświadczył jednak złotnikowi, że dama owa właśnie ubiera się w przyległym salonie i że z tego powodu on sam jej zaniesie biżuterje. Z otrzymanym towarem udał się oszust do sąsiedniego pokoju, a kiedy kupiec po długiem oczekiwaniu wreszcie otworzył drzwi prowadzące do przyległego salonu, nie znalazł tam nikogo. „Le comte Raimond de Villeneuve“ znikł bez śladu. — Wczoraj przyaresztowano tu całą spólkę złodziejów. Verwaltungsrat tego przedsiębiorstwa składał się z siedmiu chłopców w wieku od lat 13 do 20. — Uwięziono także kupca L. Bruella, fałszerza listów kredytowych. — Dziś ani jednego morderstwa lub rabunku. Ztąd nad pięknym modrym Dunajem wielkie zdumienie.

Le tour du monde en 320 jours, s'il vous plait. Leży przed nami prospekt czy program ekskursji po całym globie na r. b. Jest to spora broszurka, opisująca szczegółowo przedsiębiorstwo olbrzymiej podróży na około świata w ciągu pół jedenasta miesiąca. Przeglągając wspomnioną broszurę, niepodobna nie dziwić się rozmiarom, jakie przybrała w ostatnich czasach przedsiębiorczość ludzka w tym kierunku. Dziwiono się przed kilku laty podróżom towarzyskim do Pompei za parę tysięcy franków, obecnie mamy przed sobą coś daleko większego. Jak dalece to praktyczne, przyszłość okaże.

Broszura prospektowa zaznacza na samym wstępie, że podroż na około świata w 320 dniach stanowi uzupełnienie edukacji wyższej i że cała ta instytucja zyskała aprobatę towarzystw geograficznych paryskiego i londyńskiego, towarzystwa meteorologicznego paryskiego, towarzystwa zachęty do przemysłu narodowego, towarzystwa aklimatyzacji i towarzystwa geografji handlowej w Paryżu.

Dalej wspomina, że podróż urządzoną zostaje przez osobne towarzystwo. ktore się w tym celu zawiązało. Wśród członków tego towarzystwa spotykamy istotnie imiona głośne w dzisiejszej nauce lub stanowiskiem, jak np. księcia d'Abrantes, członka instytutu Dupuy de Lome, Lessepsa, Bassy i zmarłego już Ludwika Wołowskiego.

Na czele samego przedsięwzięcia stoi specjalna rada administracyjna i specjalny komitet naukowy.

Celem, jaki sobie założyło towarzystwo podróży na około świata jest: 1 uzupełnienie edukacji wyższej młodzieży, 2 podanie sposobności zwolennikom podróży odbycia tej największej podróży w warunkach wyjątkowo przyjaznych. bez straty czasu i bez trudu. W tym celu towarzystwo postanowiło uczynić podróż o ile możności przyjemną i pouczającą. Pasażerowie będą na okręcie „jak u siebie w domu“, powiada prospekt. Jest to istotnie ważne, bo sam pobyt na okręcie zabiera 4 i pół miesiąca, a sześć miesięcy poświęconych jest ekskursjom po całym globie.

Czy to trochę nie za pospiesznie?

Niechaj za nas odpowiedzą dane poczerpnięte z tablic podających szczegóły odnoszące się do trwania ekskursji.

Podróż rozpoczyna się 31 maja 1877 r., w którym to dniu statek wyjeżdża z Marsylji. Powrót nastąpi 14 kwietnia 1878 roku. Pierwsza stacja, do której okręt zawija — Gibraltar, i tu zatrzymuje się 3 dni, dalej Madera 3 dni Dabor 3 dni, potem jedzie 12 dni do Rio-Janeiro i zatrzymuje się tu dni 8, Buenos-Ayres 9 i tak dalej. Z pozostałych wymieniamy ważniejsze: S. Francisco 12 dni, wyspy Sandwich 6 dni, wyspy Auklandzkie 6 dni, Melbourne 7 dni, Yokohama 8 dni, Sanghai 7 dni, Batawia 7 dni Singapoor 3 dni, Kalkuta 7 dni, Madras 4 dni, Bombay 6 dni, Neapol 1 dzień.

Wycieczki niektóre są bardzo duże, i tak np. cytujemy jednę dla przykładu; z Buenos-Ayres do Valparaiso: statkiem z Buenos-Ayers do Rosario, koleją do Villa Mercédes, karawana przez Andy Chilijskie, aż do Valparaiso przez San Luis, Mendoza i Santa Rosa. — Wycieczka ta trwa razem dni 27.

Towarzystwo zapewnia komfort. Na statku znajduje się maszyna do wyrabiania sztucznego lodu. Bagażów zabierać wolno ile się podoba. Służba miejscowa utrzymywana kosztem towarzystwa. Każdy podróżny będzie miał prawo przywieźć do Europy pamiątek i sprawunków z podróży aż do 2000 kilogramów. Na statku znajduje się służba lekarska. Bibljoteka duża złożona z dzieł przeważnie mających związek z podróżą, oraz z czasopism, które na każdej stacji będą przesyłane statkowi. Grono uczonych i profesorów udające się w podróż, będzie miewało konferencje dla podróżnych, każdy w zakresie swej specjalności i z uwzględnieniem okolicy, w której statek się znajduje.

Niezależność podróżnego będzie ściśle uszanowaną. Wszelako na statku nie wolno oddawać się grom hazardownym. Co do młodzieży zaś poleconej pieczy towarzystwa przez rodziny, towarzystwo zamierza czuwać nad nimi i rozciągnąć w całości opiekę, jakiej rodziny wymagać będą.

Damy nie są dopuszczone do odbycia podróży.

A teraz najdrażliwsza kwestja — zapłaty. Towarzystwo ustanawia w zasadzie tylko jednę klasę podróżnych, ale cena podróży zależna jest od rozmiarów kajuty, oraz od tego, czy kajutę zajmuje jedna lub więcej osób. W pierwszym razie podróż kosztuje minimum 20 tysięcy franków, maksimum 25.000 fr., oraz jest parę kajut w cenie 26 — 32 tysięcy franków. W drugim razie kosztuje 16—17 tysięcy franków a w paru kajutach od 15 — 21 tysięcy franków, zależnie od liczby osób.

Suma należna za podróż wnosi się w połowie 20 marca, w drugiej połowie przed 10 maja.

Ktoby chciał wziąć własnego służącego, dopłaca 6.000 franków.

Warunki te wskazują, że podróż, o której mowa, może być tylko przedsiębrana przez ludzi bardzo zamożnych. A jest to tylko cena podróży i utrzymania. Trzeba mieć jeszcze osobny fundusz na zabawy, teatra, przyjemności i sprawunki, bo tego towarzystwa nie zapewnia.

Jedna strona tego przedsięwzięcia przedstawia się istotnie zajmująco, to jest naukowa. Jeżeli ta będzie uwzględniona w tych rozmiarach, jakie zapowiada prospekt, będzie to awantaż niełatwy do zastąpienia w podróży prywatnej.

Z Izby sądowej.

(k.) **Socjaliści.** (Ciąg dalszy.) Po opróżnieniu sali rozpoczęto postępowanie dowodowe przesłuchaniem Segerja Jastrzębskiego.

Obwiniony przytacza, jak już wczoraj wspomnieliśmy, że pod grozą mającego się przeciw niemu wytoczyć śledztwa o agitacje socjalistyczne, uszedł z Rosji d. 20 września z. r. do Szwajcarji, gdzie zrobił znajomość z prof. Drogomanowem. Ztamtąd przybył 23 grudnia do Lwowa w zamiarze zapisania się na wykłady tutejszej akademji technicznej, w czem miał mu być pomocnym prof. Niedźwiecki, do którego miał rekomendację od prof. Drogomanowa. Nie mając jednak świadectw, korzystał ze znajomości Drogomanowa, aby takowe odzyskać za jego pośrednictwem, jakoteż za pośrednictwem Roberta Dalego, redaktora londyńskiego pisma „Wpierod“. We Lwowie poznał się z Pawlikiem przypadkowo — na ulicy — i zamieszkał u niego. Podczas jego uwięzienia nadeszła doń przesyłka broszur od wydawcy czasopisma „Wpierod“ Ławrowa (który ma być jedną i tą samą osobą co Dale), wraz z listem, w którym między innemi zawiera się pytanie, „co się pod względem socjalno-rewolucyjnym dzieje w Galicji“, jakoteż życzenie, ażeby w Galicji można dla tej propagandy pozyskać nie tyle zastęp inteligencji, ile aby teorje te można rozpowszechnić między ludem.

Co do tych ustępów, nie umie obwiniony dać wyjaśnień, przytacza tylko, że Dale chciał pozyskać w nim dla swego pisma korespondenta. Odczytano jeszcze listy od jakiegoś przyjaciela z Petersburga i Charkowa, w których jest zagadkową wzmianka o tem, że tamtejsze „kółka“ nie chcą udzielać pieniężnego wsparcia zagranicznym krzewicielom ich zasad. — Obwiniony usiłuje wykazać, że nie są to kółka rewolucyjne, lecz etnograficzne. — Od prof. Drogomanowa otrzymał Jastrzębski w liście 60 rubli; z tych 20 rubli miał wysłać do Pragi za jakieś książki, 20 zaś dać Pawlikowi na podróż do Kijowa.

Aleksander Czerepakin, bawiąc od dłuższego czasu przy matce w Szwajcarji, wyruszył ztamtąd w podróż 1 lub 2 stycznia br. przez Monachjum, Wiedeń, Peszt i Munkacz do Lwowa, wioząc z sobą rozmaite książki, a mianowicie 300 egzemplarzy broszury „Pro bohactwo a bidniśt“ i 200 egz. broszury „Po woprosu mało-ruskoj literatury“, jako też dzieła Hercena, Rylejewa, Czernyszewa, Gogola i inne. Książki te otrzymał obwiniony, jak twierdzi, od jakiegoś nieznajomego w Genewie.

Znaleziono jednak przy podsądnym rekomendacje od prof. Drogomanowa do rozmaitych profesorów w Peszcie, Ungwarze, Munkaczu i Ujhely, do niejakiego Baczyńskiego w Przemyślu i do Pawlika we Lwowie. Z rekomendacyj tych jednak — twierdzi obwiniony, że nie korzystał. — W Węgrzech uważano go za moskiewskiego szpiega. Przybywszy do Lwowa zajął mieszkanie w hotelu angielskim, gdzie miał ktoś zgłosić się po wyż wymienione książki. Atoli nikt się nie zgłosił. — W liście pisanym do prof. Drogomanowa i skonfiskowanym na poczcie rejestruje podsądny zapatrywania na socjalizm, z jakiemi się spotkał w swej podróży. Między innemi powiedziano tam, że w Galicji jest propaganda socjalizmu niemożliwą. Znaleziono także w posiadaniu podsądnego list od niejakiego ks. Daniela Taniaczkiewicza, przebywającego wedle twierdzenia podsądnego w wołyńskiej gubernji. W liście tym najbardziej intrygującym jest wykrzyknik: „Kiedyż już przyjdzie ta chwila?...“ Jaka chwila — tego ów list bliżej nie określa.

Kończąc dzisiejsze nasze sprawozdanie, prostujemy podane wczoraj nazwisko jednego z obwinionych „Karatyjew“ na „Kurtyjew“.

Rozprawa skończyła się wczoraj o późnej godzinie. Wyrok podamy zapewne dopiero w najbliższym numerze.

Teatr.

(„Haman“, tragedja w pięciu aktach oryginalnie napisana przez anonyma a przedstawiona we Lwowie 16. marca).

W akademjach sztuk pięknych w dziale malarstwa rozdają co roku temata do historycznych obrazów. W takim obrazie historycznym na temat zadany, uczeń powinien zastosować całą wiedzę swoją nabytą w akademji; musi więc gorliwie uważać na to, aby nie tylko nie było w obrazie błędów rysunkowych, ale również historycznych i archeologicznych. Obrazy więc podobne odznaczają się zwykle wielką ścisłością w zachowaniu reguł akademicznych, ale za to fantazji twórczej mało tam zostawiono pola. Naprzód reguły, naprzód historja, naprzód mytologja i archeologja, dopiero potem wolno jest wystąpić fantazji, jeżeli jeszcze wszelkiej nie straciła ochoty.

Tragedja, o której mowa, zrobiła na nas wrażenie podobnego obrazu. Wszystko w niej jest poprawne, porządnie obmyślane, zgodne z historją. Jest to udramatyzowana księga Estery. Wszystko tu dzieje się tak, jak w Biblji, o najdrobniejszym szczególe autor nie zapomniał. Sceny powiązane są wcale porządnie, język odznacza się czystością, w niektórych ustępach jest nawet obrazowym — przecież pomimo tylu zalet sztuka jest co się zowie nudną i zimną. Osoby występujące w niej nie obudzają w nas ani sympatji, ani antypatji, bo chociaż wiele mówią, to jednak nie odkrywają nam głębin serca. Wiemy wprawdzie, z tego co Haman mówi, że to jest człowiek ambitny, przewrotny i namiętny; ze słów Mardochaja dowiadujemy się, że ten ostatni jest mężem szlachetnym i przedewszystkiem pragnie zbawienia swego narodu, jednakże tak to wszystko nas mało rozczula, że gdyby pod koniec sztuki zamiast wyroku śmierci na Hamana, wielki król panujący „nad stą i dwudziestu siedmią krain od Indji aż do murzyńskiej ziemi“ potępił Mardochaja i kazał go powiesić na szubienicy umyślnie w tym celu dlań przygotowanej, to podobna licentia dramatyczna przyjętą by została przez nas równie dobrze i spokojnie, jak tragiczny los Hamana. Nawiasowo musimy dodać, że autor ośmielił się w jednym punkcie odstąpić od kroniki biblijnej i pozwolił Hamanowi umrzeć z własnej ręki, zanim go oprawcy poprowadzili na szubienicę.

Jest jednak jeden wzgląd, który bardzo przemawia zatem, aby sztuka utrzymała się na repertoarzu. Oto treść jej sympatyczna dla Izraelitów, może ich ściągać do teatru, i obudzić w nich zamiłowanie do teatralnych przedstawień polskich, które, nie mówiąc już o innych korzystnych wpływach, mogą być dla nich szkołą języka polskiego. Na pierwszem przedstawieniu Hamana widzieliśmy bardzo wielu Izraelitów w teatrze.

Dekoracji tragedja anonyma pożyczyła od Aidy; były więc one świetne, jakkolwiek dopuszczały się wielkiej licencji, ubierając Suzę w piramidy i obeliski egipskie. Co się tyczy gry artystów, to ci mieli bardzo niewdzięczne zadanie. Szczególnie żal nam było pana Ładnowskiego, wijącego się w swojej roli, z której trudno było odlać całokształt artystyczny. Wszystkim Persom i Medom, a przedewszystkiem wielkiemu królowi należy się uwaga, że dostojność potentatów

wschodu wyrażać się zwykła w powolnym chodzie i powolnych ruchach.

J. T.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Podróż na około świata. Trzynasty wykład prof. Syrskiego). (Dokoń).

Zasady Konfucjusza są bardzo piękne, ale, jak sam prelegent przyznaje, nie są należycie wykonywane. Rodzina nosi charakter patryarchalny. Najstarszy syn odziedzicza po ojcu władzę nad rodziną i wraz z nią tablicę przodków, dokoła której w pewne dnie uroczyste zgromadzają się wszyscy członkowie rodziny, aby uczcić pamięć przodków świeczkami i modlitwami. Cmentarze zajmują ogromne przestrzenie. W dolinie chińskiej każdy ma grobowce rodziny na swojem polu.

Chiny nie znają arystokracji rodowej; jest tam tylko arystokracja zasługi i nauki, więc naturalnie nie dziedziczna. Podług zajęcia można ich podzielić na uczonych, rolników, rzemieślników i kupców. O uczonych już prelegent poprzednio mówił; ci co przeszli pierwsze 3 egzamina stanowią szlachtę naddziedziczną. Rolnicy i kupcy odznaczają się niezwykłą pracowitością, pilnością i trzeźwością. W Japonji i Ameryce są oni niebezpiecznymi współzawodnikami ludzi białych, którzy nie potrafią tak cierpliwie pracować i na tak małym zysku poprzestawać, jak Chińczycy.

Urządzenia gminne noszą również charakter patrjarchalny. W południowych Chinach istnieją klany w rodzaju szkockich, liczące do 20, 30 tysięcy ludzi. Liczba urzędników w państwie chińskiem jest nadzwyczaj mała, na 400 miljonów jest ich tylko od 12 do 15 tysięcy. Pod tym względem niepodobna nie przechwalić Chin wraz z prelegentem i nie wyrazić życzenia, aby Chiny mogły służyć za wzór europejskim państwom.

Mało jest urzędników w Chinach, ale są dobrze płatni, mogą zatem gorliwie oddawać się służbie. Co trzy lata odbywa się ich kontrola i nieudolni bywają usuwani lub degradowani, tak że stanowisko urzędnika chińskiego jest ciągle falującem i nie pozwala mu zadrzemać na posadzie. Istnieje prócz tego rada cenzorów w Pekinie, którzy jeżdżą po kraju, zwiedzają urzęda, zbierają skargi i przedstawiają cesarzowi sprawozdanie z podróży.

Następnie prelegent podaje historyczny przebieg stosunków pomiędzy Chinami a Europejczykami. Chińczycy mają największy wstręt do Anglików, których nazywają rudo-szczecinowatymi barbarzyńcami. Wstręt ten można tłómaczyć po części obawą przed energją rasy anglo-saskiej, po części brzydkiem postępowaniem Anglików, którzy na olbrzymią skalę prowadzili zakazany handel zabójczym narkotykiem, jakim jest opium. Rząd chiński przed laty zachwycił i zniszczył w kantonie ogromne zapasy opium wartości 2½ miljona funtów szterlingów. W 1831 r. Anglicy zajęli Hongkong, w r. 1843 uzyskali wstęp do 5 portów, między innemi do Shangai, w którym dziś koncentruje się handel morski. Podobne przywileje otrzymali i Francuzi. W powstaniu Fajpinga, które trwało przeszło lat 10 (do r. 1864) Europejczycy odegrali dość niezaszczytną rolę. Sprzyjali najprzód Tajpongowi, który chciał wprowadzić do Chin religję opartą na podstawach chrystjanizmu, ale potem zwyciężywszy cesarskich i podyktowawszy pokój, pomogli im pokonać powstańców. Palicao, niefortunny minister Napoleona III. w wojnie pruskiej, zasłynął wówczas grabieżą pałacu cesarskiego, a lord Elgin, godny towarzysz, spaleniem tegoż pałacu.

W końcu wykładu prelegent porównywa Chińczyków z Europejczykami, z którego to porównania okazuje się, że jeśli nie wszystkie warstwy, to przynajmniej wieśniak chiński stoi wyżej od europejskiego. Tam wieśniak jest zawsze trzeźwy, umie czytać i pisać; u nas jest wcale inaczej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koleje krajowe. (Sprawozdanie miesięczne). Znaczny przewóz zboża zatrudnia ciągle nasze wielkie koleje krajowe. Kolej galicyjska Karola Ludwika wykazuje przy ogólnym swym dochodzie w styczniu, wynoszącym 799.665 zł. nadwyżkę 98·9 procent na kilometr, odnośnie do stycznia roku przeszłego.

Kolej Lwowsko - Czerniowiecko - Jasska wykazuje przy ogólnym dochodzie w styczniu wynoszącym 248.610 złr., nadwyżkę 101.182 zł., czyli 67·8 procent na kiłometr, w porównaniu do stycznia r. z. Z tej nadwyżki przypada na linję Lwów-Czerniowce 72.345 zł., a na linję Czerniowce-Suczawa 28.837 zł.

Silniejsza frekwencja podróżnych i o 10 procent podwyższone ażjo spowodowały na kolei arcyks. Albrechta wzrost dochodu w styczniu o 16·9 proc. na kilometr.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej wykazuje w styczniu pomimo podwyższonego ażjo niedobór wynoszący 9·8 proc. na kilometr, — kolej dniestrzańska niedobór 25·7 proc.

Kolej Tarnów-Leluchów miała w styczniu ogólnego dochodu 17.305 złr., czyli 114 złr. na kilometr.

Na kolei dniestrzańskiej i Tarnowsko-leluchowskiej zaprowadzone zostały bilety jazdy tour i retour po zniżonych cenach, ważne na 3 dni.

Sprawozdanie tygodniowe zbożowe z dnia 17. marca 1877.

Narzekano na mały obrót w interesach zbożowych, a tenże w ubiegłym tygodniu o wiele jeszcze się zmniejszył. — Nietyle przeto ceny zbożowe zmalały, choć skutkiem zwiększającego się zastoju, podnieść się nie mogły, jak wszelka chęć do kupna, i to w całej Europie ustała.

Stan ekonomiczny krajów pogorsza się; już i bogata i rządna Danja w stolicy swej bankructwem dotknięta, i w bogatej Francji coraz smutniejsze wieści o upadającym dobrobycie; w Niemczech nędza postępy czyni znaczne, a gospodarka w Niemczech rządowa, która od Francji, Polski i Danji ma prawo czekać odwetu, głosi o 28 miljonach nowego niedoboru do pokrycia przez lud zubożały Niemiec! Tak jest przed wojną, która w cichości, zdaje się, coraz szersze granice swego rozwoju nakreśla. — Turcja i Moskwa ekonomicznie już tylko jako ujemne wartości się przedstawiają. Klęska wojny złe powiększy, klęska zbrojnego pokoju, zniszczy Europę do szczętu.

Bogu dzięki, że tak rzeczy stanęły; epoka istniejąca bez nas kona, w nowej epoce my żyć zaczniemy!

Ceny zboża w krajach Austrji wyżej stoją, jak ceny zagraniczne, export wszelki niemożebny. Zagranicą dużo jednakże zboża z Galicji i zaboru moskiewskiego przewożą, są to wypełniania dawniej zaciągniętych zobowiązań, lub bezcennie kupione zboże, które dla tego jedynie znieść mogą i nizkie obecnie ceny zagraniczne i wysokie ceny przewozu krajowych kolei. Produkta do wyżywienia się potrzebne, jak zboże, nasiona, spirytus zbyt są zależne od politycznych i powietrznych zmian. Inaczej się ma z handlem wełny. Wełny handel zachowuje swoją niezależność, i chociaż zależy także od ilości fabryk zakupujących rzeczony towar; to jednakże w zwykłych czasach, łatwość dostania za tani procent pieniędzy, głównie go podsycał. W bieżącym i w końcu roku zeszłego, inaczej się stało. W banku londyńskim i paryskim 1220 miljonów guldenów gotówki, po 2½% wyczekiwało na użycie ich, a ceny wełny nie podnosiły się i zaledwie o 10% są od zeszłorocznych wyższe. Brak niewidziany dotąd zaufania w najbliższą przyszłość tamuje wszelki popęd do czynności handlowych. —

Za dni kilka odbędzie się w Peszcie roczny targ w dzień św. Józefa, w którym to czasie tranzakcje na wełnę dokonywane zostają. Widoki są ku temu, że ceny na wełnę utrzymają się w przewyżce w stosunku do zeszłorocznych o 15 do 20%.

Producenci wełny naszego kraju wspólnie z izbą handlową powinni koniecznie stworzyć we Lwowie targ roczny na wełnę. Mamy w kraju mniej aniżeli być powinno owiec, jednakże jest ich jeszcze przeszło 2 miljony, to stanowi do 45,000 cetn. wełny; a w tej są gatunki cienkiej, wybornie pielęgnowanej w znacznej zawsze ilości. — Owczarnia hr. Siemińskiego produkuje rocznie 150 cetn. pięknej wełny; owczarnie hr. Hochberga, Skrzyńskich, książąt Sapiehów, Sanguszków, hr. Lanckorońskich, hr. Potockich — mają swoje znaczenie. Ilości te jednakże rozchodzą się w ręce podrzędnych handlarzy, za byle co, i świat o nich nie wie. Gdyby stworzyć we Lwowie na tydzień przed jarmarkiem wrocławskim na wełnę, jarmark wełniany tu; skorzystaliby zaraz z tego i producenci z Podola, Wołynia i Ukrainy, a wtenczas Lwów stałby się najważniejszem targowiskiem wełny, na całym kontynencie. Kupcy z Anglji, z Belgji, z Francji, z Włoch i z Niemiec, którzy z trzeciej ręki odkupują wełnę tutejszych i dalszych krajów i okolic, lub wysełać muszą swoich komisantów nad Dniepr i Don, po potrzebny towar, mieliby go we wszelkim wyborze z rąk producentów samych.

Zachęceni rolnicy do produktu, który modzie nie podlega, zużytkowaliby piękne łany i pastwiska, przez rozszerzenie hodowli owiec; szkołom agronomicznym kraju przybyłaby możność ukształcenia dobrych owczarzy i owczarków, na których krajowi zupełnie zbywa, a miasto samo zyskałoby znaczne dochody corocznie się powtarzające, przy urządzonem targowisku stałem na wełnę we Lwowie.

Ceny zboża za 100 kilogramów (178½ dawnych wied. funtów) dla Lwowa: Pszenica 11·—— 11·50, żyto 7·85 — 8·20, jęczmień browarowy 6·— — 6·50, jęczmień na paszę 5.50 — 5·75, — owies 6·— — 6·30. fasola 9·50 — 11·50, kukurudza nowa 5·70 — 6·—, kukurudza stara 6·— — 6·50, hreczka 6·75 — 7.—, groch do gotowania 7·80 — 8·50, groch na paszę 7·— — 7·25, wyka 5·80 — 6.15, anyż — kilogr. 29·— — 33·—, kminek 50·— — 53·—, mak czarny 100 kilogr. —·— — —·—, mak szary —·— — —·— rzepak zimowy 17·50 — 17·75 rzepak letni 17.— — 17·50 koniczyna czerwena 60·— do 85·— konopne siemię 8·75 — 9·—, lniane siemie ciemne 13·50 — 14·—, jasne 14·— — 14·50, Spirytus za 10.000 litroprocentów 29 złr. 75. Marki niemieckie po 60·— do —·— napoleondory 9·86½, ruble banknotowe 1·52½. B. Chotomski egzaminowany senzal giełdowy.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w roku 1877.

(Dokończenie).

Za pośrednictwem delegata p. Ignacego Kopczyńskiego w Roznoszyńcach; rada powiatowa w Zbarażu 50 zł., Antoni Jordan z Nowegosioła 10 zł., Ignacy Kopczyński 10 zł., razem 70 zł., oddział galicyjskiego Towarzystwa gospod. w Brzeżanach 100 zł., za pośrednictwem wydziału powiatowego w Żydaczowie; rada powiatowa w Żydaczowie 100 zł., pp. Aleksander hr. Dzieduszycki z Izydorówki 5 zł., Kazimierz Winnicki z Turad 10 zł., Stanisław Pawlikowski z Bereźnicy 5 zł., Michał Czajkowski z Żyrawy 50 zł., Aleksander Raciborski z Czerteża 1 zł., Erazm Kowalski z Lachowiec 2 zł., razem 173 zł., za pośrednictwem delegata p. Seweryna Henzla z Szołomji pp. pp. Seweryn Henzel z Szołomji 5 zł., Hipolit Czajkowski 5 zł., Aleksander Wybranowski 1 zł., Władysław Obertyński 1 zł., Jan Czajkowski 5 zł., Franciszek Hirschler 5 zł., Wincenty Berezowski 1 zł., Benedykt Olszewski 1 zł., Teofil Wajdowski 1 zł., Kar. Madejski 1 zł., (nazwisko nieczytelne) 50 ct., J. Olszewski 50 ct., Józef Pieńczykowski 5 zł., Kazimierz Zwolski 10 zł., Teofil Budnicki 2 zł., W. Wołodkiewicz 5 zł., Franciszek Waldek 1 zł., Jochel Wohl 1 złr., Chaim Königsberg 1 zł., razem 52 zł. za pośrednictwem delegata p. Michała Czyrniańskiego w Turce wydział rady powiatowej w Turce 20 zł., pp. Orzechowski 1 zł., 50 ct. Semion Dniestrzański 20 ct., Antoni Janakowski 2 zł. 50 ct., Eligi Sobolewski 3 zł., (nazwisko nieczytelne) 2 zł. 50 ct., Seweryn Brysiewicz 2 zł., Michał Czyrniański 20 zł. 30 ct., razem 34 zł., za pośrednictwem delegata p. Feliksa Skrochowskiego pp. Feliks Skrochowski 10 zł., dr. Mikołaj Fedorowicz 10 zł., Henryk Klimontowicz 10 zł., Bolesław Łodzilski 1 zł., Franciszek Szczepanowski 5 zł., Kazimierz Łuniewski 5 zł., Gustaw Kozierowski 10 zł., Walery Rogawski 5 zł., razem 56 zł., za pośrednictwem delegata p. Izydora Kędzierskiego w Fulsztynie pp. Stanisław Ratyński 5 zł., Izydor Kędzierski 5 zł., Jan Dunin 5 zł., Ludwik Rodzajowski 1 zł., ks. Czastek 2 zł. ks. Fr. Ksaw. Skibicki 1 zł., Ludwik Welczyński 1 zł., ks. Józef Twaróg 1 zł., Kobak 2 zł. Polikarp Strzelecki 1 zł., Jan Zaleski 1 zł., Hygin Lis cki 1 zł., Juljan Madejewski 1 zł., Ziemba 5 zł., Mściwojewski 5 zł., razem 37 zł., za pośrednictwem delegata p. Leona Krokowskiego pp. Leon Krokowski 2 zł., Karol Kuratkowski 50 ct., Adolf Schwestka 50 ct., Andreas (nazwisko nieczytelne) 50 ct., Władysław Pompein 50 ct., Hawryło Peudorak 20 ct., Michał Janko 20 ct., Iwan Semeniuk 20 ct., Petro Onufrek 20 ct., Wincenty Bałaban 1 zł., Gedailo Abosch 25 ct., (nazwisko nieczytelne) 20 ct., Efraim Knoll 1 zł., L. Holubowicz 1 zł., (nazwisko nieczytelne) 1 zł., Rogojski 1 zł., Meszulim Abosch 50 ct., Chaim Bittmann 20 ct., B. Pipper 20 ct., Gedaile Blach 20 ct., Dymitr Gliński 1 zł., Józef Kokurewicz 50 ct., razem 12 zł., 85 ct., za pośrednictwem delegata p. Wacława Marynowskiego pp. Stefan hr. Zamojski 50 zł., Kazimierz Zaklika 5 zł., Edward Micewski 10 zł., razem 65 zł., p. Władysław hr. Turkuł 25 zł., p. Onufry hr. Turkuł 25 zł. ogółem podług listy obecnej 1.272 złr. 73 ct. w. a. — razem ze sumą składek ogłoszonych w liście poprzedniej 2.321 zł. 53 ct. nadto na ten sam cel przyznano komitetowi (Wystawy) następujące subwencje: rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika 5.000 zł., rada powiatowa w Brodach 100 za. c. k. ministerstwo handlu 1.000 zł., p. Jan Gótz właśc. dóbr i browaru w Okocimie 200 zl. Galicyjski bank kredytowy 500 zł., rada powiatowa w Rudkach 50 zł. Ogółem podług listy obecnej 6.850 zł. w. a. i 7 centnarów żelaza — razem z sumą subwencyj ogłoszonych w liście poprzedniej 18.300 zł. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Interpelacja w sprawie polskiej, która niedawno miała miejsce w parlamencie angielskim, o czem bardzo lakonicznie doniosły telegramy, wyszła od pana O'Cleary, członka stronnictwa Home--Rulexs, żywo z Polską sympatyzującego. Zwrócił się on do rządu z zapytaniem: czy zamierza położyć carowi na serce, jakby pożądanem było, gdyby w zarządzeniu swymi polskimi poddanymi przedsięwziął takie konstytucyjne reformy, jakie sam uznaje za wzór dla rządu tureckiego przy odrodzeniu się Turcji, a które z taką stanowczością zalecane są przez tegoż cara w imię ludzkości i cywilizacji. Na co, jak wiadomo, podsekretarz stanu Bourke odpowiedział, że nie jest zamiarem rządu angielskiego robić jakiekolwiek przedstawienia carowi rosyjskiemu. Interpelacja taka dostatecznie ilustruje, jak Anglja zapatruje się na politykę rosyjską — i jak ją dobrze pojmuje.

Na posiedzeniu izby posłów dnia 17 marca wniósł rząd projekt ustawy, dotyczącej wysłania deputacji rady państwa (tak zwanej deputacji regnikolarnej) do umówienia się z sejmem węgierskim który taką sama deputację ze swej strony wydeleguje) względem udziału obu połów monarchji w kosztach spraw wspólnych. Minister-prezydent książę Auersperg odpowiada na interpelację (Prombera) w sprawie prześladowania żydów w Romunji, że rząd natychmiast zarządził co potrzeba; prefekt (waslujski) i jego podwładni urzędnicy są postawieni w stan oskarżenia; ministerjum spraw zagranicznych niczego nie zaniedba co się ochrony obywateli austro-węgierskich tyczy i przestrzegania praw traktatowych. Projekta ustaw o nabyciu kolei Braunau-Strasswalchen i o zaliczce dla kolei Praga-Dux przyjęto w trzecim czytaniu.

Najwyższy trybunał królewski w Peszcie odrzucił prośbę Mileticza o puszczenie na wolną stopę. Natomiast wypuszczono Kassapinowicza.

Klub postępowy postanowił, w razie gdyby do dziś konferencja stronnictw nie przyszła do skutku, wnieść projekt dr. Sturma o delegacjach samoistnie.

Następcą Elliota na posadzie poselskiej w Konstantynopolu zostać ma lord Napier.

„Fanfula“ donosi, że ajenci dyplomatyczni i konsularni tureccy otrzymali polecenie, aby zachowali się względem Midhata baszy bardzo uprzejmie; co uważanem jest za możność powrotu jego do Stambułu.

W Konstantynopolu aresztowano pewną liczbę softów, gdyż na plakatach nazwali wygnanie Midhata krokiem bezprawnym i przeciw zawarciu pokoju z Serbją protestowali, a wzywali Portę, aby raczej prowadziła wojnę, niżby miała odstąpić Czarnogórze choćby skrawek ziemi.

Na konsystorzu 15 marca, odbył się według starego obyczaju obrząd dania kapeluszów 20 kardynałom mianowanym na konsystorzach d. 22 grudnia 1873, d. 15 i 17 września 1875 i dnia 12 marca 1877, a w Rzymie obecnym. Nazwiska ich są: Chigi, Franchi, Oreglio, Martinelli, Antici-Mattei, Giannelli, Ledóchowski, Simeoni, Bartolini, Davanzo, Franzellin, Randi, Pacca, Apuzzo, Howard, Canossa, Serafini, Nina, Sbarretti, De Falloux.

Z Berlina donoszą z najlepszego źródła, iż Włochy oświadczyły gotowość podjęcia dyplomatycznej akcji, któraby przy zachowaniu nietykalności terytorjum tureckiego wzmocniła prawo mocarstw co do nadzoru nad przeprowadzeniem zamierzonych reform, aby tym sposobem dać Rosji żądane zadosyćuczynienie.

Telegramy.

Stambuł 17 marca. Czarnogórscy delegaci czekają na odpowiedź z Cetynji; uważają jednak propozycje tureckie za niemożliwe.

Londyn 17 marca. W izbie niższej oświadczył Northcote, że rząd otrzymał projekt rosyjski wraz z zaproszeniem, aby przystąpił do protokółu międzynarodowego, mającego zawierać zdanie mocarstw o sytuacji wschodniej. Projekt tego protokołu w formie proponowanej przez Rosję został w niedzielę doręczony Derbyemu. Gabinet rozważył ten projekt i zaproponował pewne modyfikacje wyrazów, wręczając poczynione poprawki hr. Szuwałowi, który teraz czeka na instrukcje swego rządu.

Fawcett oświadcza, że wkrótce zwróci uwagę izby na zawarte w notach Derbyego i Salisburego dowody, że zdaniem rządu mocarstwa mają prawo do żądania od Turcji w interesie spokoju dostatecznych gwarancyj co do ulepszenia administracji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 16go marca.

Akcje Kredytowe	151·50	Akcje kol. K.-L.	212 25
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	81.50
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 17go marca. 2 godz. 18 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	153 75	Galic. Indemniz.	84·80
„ anglo-austr. B.	73.75	1864 Losy	132 —
„ Unionbank	52.50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	213·—	Verkehrsbank	79·—
„ „ północnej	180.50	Tureckie losy	17·50
„ „ południowej	30 25	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	94·—	Staatsbahn	227·—
„ „ Elżbiety	133·—	Bankverein	55 75
„ „ lwow.-czern.	116,50	Wiener Bauver.	1·52
„ „ węg. półn.	93.50	Węgierskie losy	72 25
„ „ Rudolfa	108 50	Marki niem.	60 10
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: —

Paryż, 3% renta 13·80; Lombardy 172·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 —	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	247.—	Kolej rumuńska	12.95
Lombardy	133·50	Austr. banknoty	165 —
Galicyjskie	87.50	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 16 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 12·60. Pszenica na wiosnę 13— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 218·50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55 20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Zorża. L. hr. Ledochowski z Rosji. — F. Jędrzejowicz z Rzeszowa. — J. Peter z Ołomuńca. — W. Ustrzycki z Czelatycz. — J. Skrowaczewski z Rosji. — M. Nathansohn z Rosji. — Dr. Kulczycki z Bóbrki.

Hotel warszawski. W. Wysłobocki z Malechowa. — B. Kasper z Sokala.

Hotel krakowski. A. Borkowski z Potylicz. — M. Jaroszyński z Podkamienia. —Lr. Krzeczowski z Rzeszowa. — St. Popiel z G[illegible]onziowy. — E. Cambefort z Stanisławowa. — P. Iwen z Sławuty.

Hotel Angielski. Książę C. Massalski z Rosji. — W. Czernecki z Rosji. — J Dwernicki z Topolnicy. — B. Papara z Batiatycz. — M. Szumlański z Krzywego. — Ksaw. Sobolewski z Wiednia. — A. Mussil z Sokala. — B. Słonecki z Stanisławowa. — A. Czołowski z Stanisławowa. — B. Schulz z Tarnopola. — A. Axentowicz z Horodenki.

Hotel Kuhna. D. Mokrzycki z Żydaczowa, — L. Pohorecki z Nahorca. — J. Horodyński z Sądowej Wiszni.

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie

Świeże ryby morskie

PASZTETY STRASBURSKIE

SZYNKA WESTFALSKA

w handlu delikatesów i win

L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

---

	dają	żądają		dają	żądają		dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 17go marca.			Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —	Kolei cisańskiej	161 50	163 —
I. Akcje za sztukę:			6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —	„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	211 —	213 —	7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50	„ austrjack. półn.-zach.	112 50	113 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 —	117 —	6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —	„ Franciszka-Józefa	119 25	119 75
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 —	215 —	5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —	Banku anglo-austrjackiego	71 —	71 25
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —	5% węgierskie listy	— —	80 —	Zakładu kredytowego węgierskiego	126 50	126 75
II. Listy zast. za 100 zł.			5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —	Banku franko-austrjackiego	9 —	9 25
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60	5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75	„ franko-węgierskiego	—	— —
„ „ „ 4% „	77 —	78 —	5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75	„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ „ „ 5% „	83 80	84 60	6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25	„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60	*Pożyczki loteryjne.*			„ galic. hipotecznego	— —	— —
Galic. zakł. kred. włość. 6%	91 —	92 50	Losy pożycz. z roku 1839	285 —	286 —	„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
III. Listy dłużne za 100 złr.			„ „ „ 1854	105 75	106 —	*Obligi pierwszeństwa.*		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —	„ „ „ 1860	109 —	109 40	Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —	½ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 25	118 75	„ Koszycko-Bogumińskiej	67 —	67 25
IV. Obligi za 100 zł.			Losy pożyczki z r. 1864	131 70	132 —	„ państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75	„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —	„ Emisja z r. 1867	144 —	145 —
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —	„ Comorente	21 50	22 50	„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50	„ kredytowe	164 —	164 50	„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50	„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —	„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
V. Monety.			„ księcia Salm	37 25	38 —	„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
Dukat holenderski	5 70	5 80	„ „ Palffy	28 —	28 50	„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ cesarski	5 74	5 84	„ „ Klary	30 50	31 —	„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
20-frankówka	9 77	9 90	„ h. St. Genois	25 —	25 50	5% w srebrze	91 50	92 50
Półimperjał rosyjski	9 90	1020	„ miasta Budy	30 —	31 —	„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 82	„ Windischgraetz	23 50	24 —	Emisja II.	98 50	98 80
„ „ papierowy	1 52	1 54	„ hr. Waldstein	22 —	23 —	„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
100 marek niemieckich	60 —	61 —	„ hr. Keglevich	13 50	14 —	Emisja z r, 1867	76 50	77 —
Srebro	111 —	113 —	„ Rudolfa	13 50	14 —	„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 10	60 30
Wiedeń, 16 marca			„ tureckie 400-frank.	17 —	17 30	„ w srebrze 2% za 100 złr.	75 75	76 —
5% zjedn. dług państw. banku	62 25	63 40	*Akcje bankowe i przemysłowe.*			Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
„ „ „ srebrem	67 75	67 95	Banku narod. austr.	826 —	828 —	Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25	Zakładu kredytowego	148 80	149 —	*Waluty.*		
„ „ „ czeskie	100 50	101 50	Żeglugi parowej na Dunaju	350 —	352 —	Cesarskie korony	5 82	5 84
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —	Kolei północnej Ferdynanda	1800	1803	„ dukat na wagę	5 82	5 84
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 75	„ rządowej fr. a.	227 —	228 —	Napoleondory	09 85	09 86
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —	„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —	Suweryny angielskie	12 33	12 38
„ „ „ siedmiogrodzkie	70 80	71 40	„ południowej	81 —	81 50	Imperjały rosyjskie	— —	— —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50	„ galicyjskiej	210 50	211 —	Srebro	112 10	112 25
Listy zastawne.			„ czerniowieckiej	116 50	217 —	Srebro, kupony	— —	— —
% Banku narod. listy	96 50	96 65	„ Albrechta	40 —	42 —	Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 75	60 80
% galicyjskie	76 50	77 —	„ węg. półn.-wschodn.	92 25	92 75			
% „	84 —	85 —	„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 75	108 25			
% galic. zakł. kred. włość.	91 —	91 25	„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 —			
			„ koszycko-Bogumił.	84 —	85 —			
			„ siedmiogrodzkiej	81 —	82 —			

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE** składane (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17.

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

413 49—100

PARASOLE

W największym wyborze i najnowszych fasonach

otrzymał i poleca najtaniej 378 57—100

magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Ogrodnik

posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady w kraju lub zagranicą.

Adres: **A. A. 35.** Administracja „Kroniki Codziennej". 463 (3—3)

Poszukuje się Ekspedytora przy c. k. urzędzie pocztowym w Piwnicznej.— Bliższą wiadomość udziela urząd poczt. tamże.

244 19—20

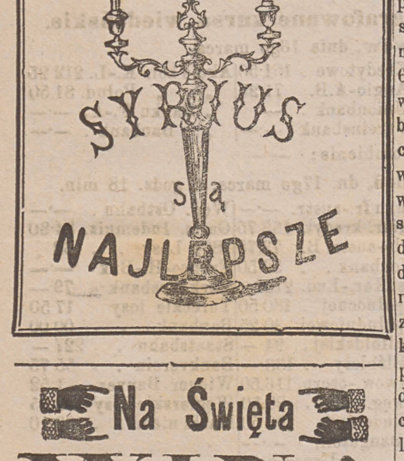

Na Święta

WINA

we flaszkach ¾ litr.

HANDEL STANISŁAWA MARKIEWICZA POLECA SZANOWNEJ P. T. CUKIERNIKÓW, KAWIARZY, RODZYNKI, MIGDAŁY i t. p. NAJTANIEJ.

Węgierskie (białe)

	zł. ct
464 (1—4) Zieleniak po 60 ct.	80 i 1.—
Maszlasz wytrawny po	1.20 i 1.60
Tokajskie stare po	2.40, 3.50 i 4.—
Chablis i Köbanyi, jak reńskie po	—.80
Oedenburger, wytrawne	—.90

Siedmiogrodzkie (białe).

Mesoseger, jak reńskie	1·25
Bakatorer	1.25
Türkenberger, stare . .	2.50
Aszu Ima, stare . .	2.50

Austrjackie (białe)

Gumpoldskirchner, lekk.	—.70
Vöslauer, oryginalne Stiffta	.90
Klosterneuburger, oryg. Stoffta	1.—
Prälatenwein, stare Stiffta	1.60
Weidlinger, Abendroth	1.40

Styryjskie (białe)

Janischberger jak reńsk.	—.90
Pickerer Rissling „ „	1.—
Kleinoscheg, musujące	2.50

Reńskie (białe).

Johannisberger St. Clous	2.80
Boxbeutel Steinwein	3.—
Mosel musujące . .	3.—

Wina deserowe.

Muscat wyskok . . .	80
Ruster „ . . .	3.—
Karlowitzer wyskok czer.	3.—

Szampańskie po zł. 2, 2·50 4, 4.50 do 5.

Czerwone różnor. po ct. 60, 70, 80, 90, 1. 1·50 — 5 zł.

Miód stary (bardzo dobry). 1.20 duża—60 ct. półflaszka.

Porter angielski. po 64 ct. flaszka.

poleca HANDEL

St. Markiewicza.

Podziękowanie.

Niemając innego sposobu odwdzięczenia się J. W. Pani Izabeli hr. Dzieduszyckiej i J. Ośw. z hr. Dzieduszyckich Florentynie ks. Czartoryskiej, właścicielkom dóbr Jabłonowa za łaskawie naszej gminie wyświadczone dobrodziejstwa, a mianowicie: za udzieloną na dokończenie budowy nowej cerkwi gotówkę w ilości 3000 złr. oprócz legowanych poprzednio na ten cel przez ś. p. Tytusa hr. Dzieduszyckiego 12000 zł., za sprawienie wielkiego ołtarza wartości 400 zł. razem z obrazem NP. Marji w wielkim rozmiarze do cerkwi wartości 332 złr., za upiększenie naszego cmentarza wybudowaniem kaplicy okazałej, za podarowanie materjału w drzewie na pobudowanie chaty na polu erekcjonalnem gr. kat., za pozwolenie orania tłoki spornej 310 złr. w. a. rocznego dochodu gminie przynoszącej, za darowanie dla gminy żelaznej kasy, za udzielenie 500 złr. w. a. tytułem funduszu zakładowego bezzwrotnego na założenie kasy pożyczkowej gminnej i opłacanie zarządu tejże kasy, za ratowanie włościan dbałych, pracowitych i trzeźwych od lichwy pożyczaniem tymże pieniędzy (oprócz kasy pożyczkowej gminnej) bez procentu w ratach kilkuletnich spłacać się mających, za darowanie na ogrodzenie szkoły sześciu sztuk dębów wartości 60 złr. w. a., za sprowadzenie i utrzymywanie własnym kosztem 4 sióstr służebniczek, zajmujących się ochronką i wychowaniem pomieszczonych tamże sierot włościańskich i noszeniem ulgi słabym włościanom, niewierzącym poprzednio w skutki zbawienne leków, i wybudowanie dla ochronki pięknego, murowanego, pod dachem gontowym, obszernego budynku na gruncie dominikalnym, wartości 5000 złr. w. a. Nareszcie za prawdziwie opiekuńcze obstawanie w obronie gminy przeciw wrogim jej żywiołom i niezmordowane poświęcenie się w niesieniu pomocy słabym i biednym włościanom, uchwaliła rada gminna w Jabłonowie na posiedzeniu dzisiejszem wynurzyć publicznie dzięki JW. Pani Hrabinie i JO. Księżnie Pani naszej za Ich gorliwe zajmywanie się dobrobytem gminy, a dołączając za pewnienia naszych najwdzięczniejszych uczuć, jakiemi cała gmina nasza jest obecnie przejęta i przykazywać będzie swym potomkom, by i oni w codziennych swych pacierzach nieprzestali zanosić gorących modłów za pomyślność i szczęście tak wspaniałomyślnych Pań, pragniemy gorąco, by wszystkie gminy, wyrzekłszy się, podtrzymywanej przez interesowanych ludzi, złej wiary ku pp. właścicielow większych posiadłości doznawały opieki i pomocy tychże, jeżeli nie materjalnej to przynajmniej moralnej, a natenczas przy świętej zgodzie zakwitnie dobrobyt kraju.

Jabłonów dnia 7 marca 1877.

Michał Minciuk naczelnik gminy. Onufry Schab, Iwan Bocij, assesorowie, Hryńko Żurawel, Andruch Jasiński, Michał Żurawel, Michał Rohatyńsski, Mikołaj Perepeluk, Mateusz Bałabuch, Wasyl Olijnyk, Fedio Perepeluk, Mikołaj Sobków, Iwan Kulwacki, Iwan Zeleny, ks. Jakób Wolański gr. kat. proboszcz, Mikołaj Bałacki przewodniczący komitetu cerkiewnego. Władysław Muszyński nauczyciel gospodarz i radny gminy.



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (4—15)

Ósme zwyczajne

Walne zgromadzenie

c. k. uprzyw. galicyjskiego

Zakładu Kredytowego Włościanskiego

odbędzie się we Czwartek dnia 26 kwietnia 1877 o godzinie 6 po południu we własnym gmachu Zakładu we Lwowie.

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie z zarządu Zakładu i przedłożenie bilansu za rok 1876.
2. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej o zbadaniu bilansu za rok 1876, i tegóż uchwalenie.
3. Uchwalenie rozdziału zysku czystego i oznaczenie dywidendy dla listów zastawnych za rok 1876.
4. Wnioski Rady zawiadowczej o zmianę art. 58, alinea 1, względnie sprostowania tegoż zgodnie z art. 52, alin. 2 stat.
5. Wnioski Rady zawiadowczej (art. 85 l. *g* statutów).
6. Sprawozdanie Rady zawiadowczej o wnioskach na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu postawionych.
7. Wybór komisji weryfikacyjnej dla zbadania bilansu za r. 1877.
8. Wybór czterech członków Rady zawiadowczej (art. 60 i 85 l. *b*)

Na walne zgromadzenie zaprasza się wszystkich do głosowania uprawnionych w myśl art. 80 statutów. Właściciele listów zastawnych, którzy mają zamiar uczestniczenia w zgromadzeniu, zechcą swoje listy zastawne najpóźniej do dnia 26 marca b. r. deponować.

we **Lwowie** w kasie centralnej Zakładu, lub

w **Wiedniu** w „Union-Bank".

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą w sekretarjacie Zakładu na ośm dni przed zgromadzeniem do przeglądnięcia dla każdego, który swoje uprawnienie do głosowania udowodni.

Prawo głosowania na zgromadzeniu wykonanem być może także przez udzielenie pełnomocnictwa innemu do głosowania uprawnionemu.

Lwów, d. 8. marca 1877.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie opłaconym).

Wielki lokal

Restauracja. WIELKI LOKAL na 461 (3—6) Restaurację (lub Kawiarnię) jest do najęcia przy ul. Sobieskiego l. 3. Kawiarnia.

Ul. Sobieskiego l. 3.

Epilepsję (padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 41—60

Na święta Wielkanocne

poleca CUKIERNIA pod firmą:

M. KOSIECKI

pod l. 3¾ ul. Karola Ludwika we Lwowie

Szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony

Skład cukierków deserowych, owoców suchych, czekolady i czekoladek Massona jakoteż wyrobu własnego.

JAJA, BARANKI

i rozmaite wyroby cukrowe w największym wyborze.

Bonboniery i jaja aksamitne, jedwabne, słomiane, szklanne,

jakoteż pudełka kartonowe w najnowszym guście.

Likiery i Wina

francuskie, włoskie i hiszpańskie, niemniej

Wódki i Likiery własnego wyrobu.

po cenach bardzo umiarkowanych.

Zamówienia miejscowe i na prowincję wykonują się z wszelką starannością. 467 (1—3)

Cenniki wysełają się na żądanie franko.

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.



J. SCHAPIRA

we Lwowie.



PIERWSZA FABRYKA

dla wyrobu szyldów i tablic z jednego kawałka lanego metalu

jako to: tablice adresowe i wymieniające firmę, liczby drzwi i schodów, sygnatury dla aptekarzy lub handlów korzennych, pojedyńcze litery metalowe w każdej wielkości dla tablic firmowych. Kancelaryjne napisy dla c. k. urzędów, bankowych zakładów, szkół, kantorów i t. d. C. k. orły i herby różnego rodzaju.

Medale każdej wystawy powszechnej z lanego metalu lub bite w dowolnej wielkości z każdego dotąd używanego metalu.

Tablice dla nagrobków w każdej żądanej wielkości i modelu we wszystkich językach z jakiegokolwiek metalu należycie polakierowane i ozłocone tak, że nawet niepogoda nie może im zaszkodzić.

Napisy na nagrobkach z cynku od jednego guldena do pięćdziesięciu,

Przy zamówieniach należy tylko podać cenę, za którą tablica ma być sporządzoną. Na żądanie udziela się i na prowincję żądana wielkość w drodze listownej. O wielkości takich tablic za guldena i wyżej można się poinformować w moim sklepie, **ulica Kopernika, 2,** lub też w kantorze mej fabryki, **ulica Kopernika, 9**, tam gdzie c. k. urząd telegraficzny. Tylko przy dokładnych i wyraźnie napisanych napisach poręcza się za błędy.

Przedsiębiorstwo i własna fabrykacja tablic kolejowych, informacyjnych i przestrzegających szyldów stacyjnych, dla sal i domków budników i t. d.

Zakład artystyczny dla wyrobu szyldów i napisów wykonanych na szkle, drzewie, płótnie, cynie lub blasze bardzo gustownie, trwale i najtaniej; zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej.

Szyldy drukowane na blasze dla zakładów asekuracyjnych, agentów, anonsów w hotelach, dla kupców i t. p. po cenach jak najtańszych.

Zakład do sztancowania monogramów dla służby, guzików liberyjuych wszelkiej treści i z wszelkiemi herbami, znaczków dla straży ogniowej i marków dla psów i t. d.

Sztancowane szyldy dla zakładów asekuracyjnych, fabrykantów maszyn rolniczych po cenach jak najtańszych.

Żelaza (całe imię lub pojedyncze cyfry) do wypalania na beczkach piwnych lub wódczanych w każdej wielkości.

Obcęgi do plombowania z całem urządzeniem i umieszczeniem typów oznaczających dzień i miesiąc do plombowania beczek, worków w interesach prywatuych i na kolejach i t. p. — Szablony do sygnowania beczek, worków i t. d. w każdej dowolnej wielkości z cynku lub blachy mosiężnej rznięte.

Gisarnia cynkowa dla sztuki i architektury dla wyrobu gzymsów, parapetów, antyków, konsol, kapitelów, rozet, listw, herbów i t. d. Dla pałaców, wille, pomników domowych wedle własnych lub udzielanych modelów z całą poprawnością i jak najtaniej.

Zakład pieczętarski dla wyrobu pieczęci, stampilij, pras, numeratorów dla c. k. urzędów, kolei, banków, kantorów, plebanij, szkół i t. d. z mosiądzu, stali, kamienia, żelaza lub drzewa po cenach jak najprzystępniejszych.

Fabrykacja marków pieczątkowych dla pieczętowania listów bez pomocy laku.

Przedsiębierstwo i wykonywanie lakierowania drzwi i okien w domach, willach i pałacach tak w miastach jak i na prowincji, tudzież lakierowania na murach za pomocą najlepszego oleju i farb kamiennych, lakierowanie portali, deseniowych podłóg i t. d. po cenach jak najtańszych.

Złocenia w sposób zimny, gorący i w galwanicznej drodze na krzyżach, pomnikach i monumentach i t. d.

Wszelkie fabrykacje tu poszczególnione wyrabiają się w własnej mej fabryce po cenach jak najtańszych i w najkrótszym czasie.

Zamówienia na litografowane i a la minute drukowane karty wizytowe, dalej monogramy na listowych papierach i kopertach wykonują się bardzo tanio. Koperty lniane i wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. 263 11—?

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ul. Kopernika, 2.

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ul. Kopernika, 2.

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 64. Lwów, 20 Marca 1877 — Wtorek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie	3 „ 30 „
półrocznie	6 „ 60 „
rocznie	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „
ćwierćrocznie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

za kwiecień, maj i czerwiec	4 złr. — c.
za kwiecień	1 „ 35 „

We Lwowie:

za kwiecień, maj i czerwiec	3 złr. 30 c.
za kwiecień	1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Stan finansowy Zalitawji.

Peszteński dziennik urzędowy z dnia 14 marca ogłasza sprawozdanie finansowe z czwartego kwartału ubiegłego roku. Jesteśmy więc w stanie, przypatrzeć się zbliska owemu osławionemu systemowi oszczędności, którym gabinet Tisza-Szell z takiem namaszczeniem mydli oczy potomkom Arpada a cyfry przekonają nas, o ile niesłychane podwyższenie bezpośrednich podatków zdoła podreperować opłakaną derutę węgierskiego targu pieniężnego. Węgry są krajem rolniczym; to też ostatni kwartał roku stanowi sezon podatkowy. W ostatnim kwartale roku 1876 wynosił dochód ryczałtowy 72,453.025 złr. to znaczy o przeszło $8^1/_2$ miljona więcej aniżeli w roku 1875. Podobnie i rozchód zmniejszył się w ubiegłym roku o $3^1/_{10}$ milj. w porównaniu z rokiem 1875. Ostatni przeto kwartał roku 1876 wykazuje zaoszczędzonych $11\ ^7/_{10}$ miljonów złr.

Wynik ten jest na pozór wcale uspakajający; atoli medal ma niestety i odwrotną stronę. Cyfra ostatniego kwartału roku 1876 spada znacznie ze swej wysokości, jeżeli zważymy, że w trzech pierwszych kwartałach tego samego roku dochód pozostał za przeciętnym dochodem odnośnych kwartałów lat ubiegłych o $26^6/_{10}$ miljonów w tyle. Jeżeli więc ten deficyt odliczymy od owych $72^1/_2$ miljonów, to na ostatni kwartał roku 1876 wypada właściwie tylko $45^4/_{10}$ miljonów, tj. dochód nie dosięga nawet do wysokości przeciętnego dochodu kwartalnego na Węgrzech, wynoszącego $56^1/_{10}$ miljonów. Jest więc dyferencja o 10 miljonów, i o tych 10 miljonów nie dorósł dochód Zalitawji w roku 1876 do preliminarza budżetu. Budżet bowiem na rok 1876 zapowiedział $224,_{425}$ miljonów dochodu a sprawozdanie wykazuje że rok ten przyniósł tylko $214,_5$ miljonów.

Podobny stosunek zachodzi także w dziale rozchodów. Preliminarz wyznaczył $232,_{796}$ miljonów; rzeczywisty jednak rozchód w roku 1876 wynosił $238,_8$ miljonów, przekroczył przeto budżet o 6 okrągłych miljonów. Zatem: owych 10 miljn. niedoboru w dochodzie i tych 6 m. przekroczenia rozchodu podwyższają deficyt, preliminowany na $8.,_{27}$ milj. o sumę 16 miljonów — deficyt więc Węgier wynosił w roku 1876 poważną sumę $24,_{37}$ miljonów złr. to znaczy o prawie $2^3/_4$ miljona więcej niżeli w roku 1875, który przyniósł deficytu $21,_{66}$ miljonów.

To pogorszenie finansów węgierskich zastanawia tem bardziej, ile że jak wiadomo, w ostatnich czasach na Węgrzech stworzono cały szereg nowych ustaw podatkowych, aby dochód z bezpośrednich podatków podnieść do niepraktykowanej dotąd wysokości. Ssąca ta maszyna wydobyła z kraju w ostatnim kwartale roku 1876 o $3^1/_2$ miljona podatków bezpośrednich więcej aniżeli w tym samym kwartale roku 1875. Ręka w rękę z tem gwałceniem kraju drogą bezpośredniego opodatkowania idzie zmniejszanie się podatków pośrednich, które w ostatnim kwartale roku 1876 przyniosły na Węgrzech o 342,000 złr. mniej aniżeli o tym samym czasie w roku 1875. A właśnie kwartał ostatni jest na Węgrzech najbogatszy w konsumcję! Pomieniony ubytek odnosi się głównie do podatku od spirytusu, piwa i cukru.

W równej mierze niepomyślnie oddziaływa także na finanse węgierskie chwiejność stosunków zewnętrznych. Ażjo od srebra i złota rośnie nieustannie, a ponieważ Węgry udział swój w długu państwowym, następnie procenta od własnych długów, od gwarancyj kolejowych itd. wypłacać muszą w monecie brzęczącej, to tylko ta jedna okoliczność spowodowała w ostatnim kwartale zeszłego roku powiększenie wydatku o 1,918.110 miljona.

Najwyraźniej mówią, jak wiadomo cyfry. Owóż ze sprawozdania węgierskiego ministerstwa finansów dadzą się wywnioskować następujące konsekwencje:

Węgierskie „państwo“ nie jest w stanie przy dzisiejszej swej organizacji pokryć potrzeby kraju własną siłą; forsa podatkowa narodu jest do najwyższego stopnia naprężoną a kraj ubożeje widocznie; nareszcie państwo jest przymuszone apelować zawsze do obcych kapitałów.

Własny dług Węgier urósł w erze dualizmu do olbrzymiej sumy 500 miljonów a w budżecie na rok 1876 wstawiono na umorzenie, oprocentowanie i administrację długów państwowych $76^1/_4$ miljonów, to znaczy około 35% wszystkich rzeczywistych dochodów państwa albo więcej niżeli 40% dochodów netto.

O zmniejszeniu kosztów administracji Węgier nie ma co myśleć w dzisiejszej chwili; owszem, niektóre jej gałęzie potrzebują powiększenia preliminarza, bo inaczej maszyna państwowa stanie. Ministerstwo Tiszy spodziewało się swego czasu, że zatrważającą tę derutę zdoła przezwyciężyć przez zawarcie ugody z Austrją. — Atoli nadzieja ta oparta była na zwodniczych przypuszczeniach. To też wobec opłakanego stanu finansów węgierskich łatwo pojąć, dlaczego Sennyey tak stanowczo obawiał się stanąć u steru rządu w chwili, kiedy Węgry znowu są przymuszone zaciągnąć pożyczkę.

Patrjoci węgierscy, którzy nie zajmują się czczemi brawadami na bruku stambulskim a myślą o zbawieniu kraju, widzą jedyny ratunek Węgier w szczerem wyleczeniu się z wielkomocarstwowych zapędów. Jeżeli Węgry nie zrezygnują na luksus dziesięciu ministerstw i na drogie parady, jakie im wyprawiają honwedzi, to w dalszym ciągu obecnej gospodarki upadną bezpowrotnie.

Oto są owoce niemiecko-madjarskiej hegemonji w Austrji, przezwanej „dualizmem!“

O przyszłym sejmie galicyjskim pisze korespondent lwowski do warszawskiej Gazety Polskiej:

„Szczególnie wątpliwości to już nie ulega, że przyszły sejm galicyjski wyjdzie z biernej roli, w jaką przyoblekł się od r. 1870, to jest od owej zwrotnej chwili, kiedy cała Europa zadrżała trwogą na widok zuchwałych powodzeń niemieckiego oręża, przez nikogo nieprzewidzianych i dla nikogo, oprócz dla Niemiec, nie rokujących pomyślnej doli w przyszłości. Odkąd rzucono w jednej z gazet tutejszych trwożliwe hasło, iż obecnie polityczna rola sejmu galicyjskiego w Austrji się ukończyła, gdyż rozwielmożnieni Niemcy będą się starali całemi siłami zgnieść słowiański pierwiastek w monarchji, odtąd sejm nasz wycofał się najzupełniej z wszelkiej akcji politycznej i zamknął w ciasnym zakresie reform ekonomiczno administracyjnych; i wytworzyło się nawet całe, potężne inteligencją, stanowiskiem i solidarnością stronnictwo, które na sztandarze swoim wypisało zupełne wyrzeczenie się wszelkiej roli politycznej ze strony sejmu.

Dopiero wybory dokonane w październiku wprowadziły doń nowe żywioły, które zdają się być powołanemi do nadania mu barwy i charakteru, inicjatywy i energji. Weszło do sejmu całe grono młodych a utalentowanych i żądzą odegrania jakiejś roli donioślejszej zagrzanych ludzi, którzy zamyślają zorganizować się w stronnictwo. Hasłem jego ma być zharmonizowanie politycznych zadań sejmu z pracą organiczną, tj. z reformą gruntowną i wszechstronną obecnego ustroju gminnego, systemu administracyjnego i rozprzężenia ekonomicznego. Stronnictwo to, na czele którego, dla zewnętrznego pozoru, stanie jeden z weteranów politycznych naszych, p. Henryk Janko, którego duszą jednak będą dr. Tadeusz Skałkowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Alfons Czajkowski, Władysław hr. Koziebrodzki i inni, żywi przekonanie, że aby sejm galicyjski w tym drugim kierunku, t. z. pracy organicznej, mógł być użytecznym krajowi, nie potrzebuje on bezwzględnie wyrzec się wszelkiej misji politycznej wobec gabinetu przedlitawskiego. Dla tego też „stronnictwo młodych“ zamyśla podnieść na nowo pogrzebaną przedwcześnie w niepamięci rezolucję galicyjską z r. 1868 i w adresie wystosowanym do korony. Aż nadto jestem przekonanym, że stronnictwo to znajdzie na pierwszą chwilę w sejmie licznych przeciwników, i daleki jestem od nadziei, ażeby zamiary swoje na prędce mogło przeprowadzić; w każdym jednakże razie utworzenie się jego będzie faktem o pewnej doniosłości, której mu nikt nie odejmie. Z czasem urośnie ono w siły i uzyska większość; dzisiejsze bowiem zaparcie się zaczyna już najcierpliwszych wyprowadzać z apatycznego stanu, w jaki pogrążyły kraj wpływy, doradzające przesadnego umiarkowania tam, gdzie tylko odwaga cywilna i nacisk wywrzeć mogą jakikolwiek skutek. Ja pierwszy nie aprobowałbym dążności tworzącego się stronnictwa, gdybym nie miał przekonania, że połączenie prac ściśle organicznych, kodyfikacyjnych, z pewnym programem akcji wobec Wiednia da się pogodzić, i to tem prędzej, że przez dzisiejszy stosunek nasz do monarchji pozbawieni jesteśmy podstaw do pracy organicznej; na każdym bowiem kroku spotykamy się z zarzutem braku kompetencji.“

Rozwój miasta Lwowa.

IV.

Magazyny handlowe.

Jednym z głównych grzechów dawnych kierowników spraw miejskich jest licha polityka handlowa, czyli raczej brak wszelkiej opieki z ich strony nad handlowemi interesami miasta Lwowa; jednem słowem administracja miejska zupełnie pozostawiła handel lwowski samemu sobie, nie czyniąc nic a nic dla jego rozwoju racjonalnego. To też nie dziw, że handel ten jest dzisiaj w zastoju, zwłaszcza w tak złych czasach, jak teraźniejsze, i że jeżeli w którym kierunku rozwinął się trochę, to wszedł na tory fałszywe.

Naprawić ten błąd, pracować nad tem, ażeby Lwów odzyskał napowrót w świecie handlowym to znaczenie, jakie miał niegdyś, przed wiekami, jako ostatnia stacja handlu Zachodu ze Wschodem, jako pierwsza etapa dla towarów idących ze Wschodu ku Zachodowi — stanowi obowiązek honoru dzisiejszych zawiadowców naszego miasta.

Ażeby cel ten osiągnąć, potrzeba u nas stworzyć na zdrowych zasadach oparty handel hurtowniczy, co znów tylko tym sposobem da się uskutecznić, jeśli wybudowane zostaną w odpowiedniem miejscu, zorganizowane należycie magazyny handlowe.

Od dwóch lat istnieje już we Lwowie komitet, złożony z reprezentantów Towarzystwa gospodarskiego i Izby handlowo-przemysłowej, który zajmuje się projektem założenia we Lwowie składów handlowych na zboże. Właściwym inicjatorem i najgorliwszym opiekunem tej myśli jest poseł Piotr Gross.

Chcąc ożywić ruch handlowy we Lwowie, to istotnie wypada zacząć od handlu zbożowego, gdyż zboże stanowi, jak wiadomo, główny przedmiot wywozu Galicji, i zboże w największych masach transportują zbiegające się we Lwowie koleje żelazne. Jeżeli więc udałoby się uczynić ze Lwowa wielkie targowisko centralne dla zbożowego handlu, to już przez to samo ogromnie ożywiłby się u nas handlowy ruch i we wszystkich innych kierunkach. I dla tego to sprawa założenia handlowych magazynów zbożowych (entrepôts) we Lwowie zasługuje na gorące poparcie ze strony gminy — a co więcej powiemy, gmina powinna urzędownie wziąć tę sprawę w swoje ręce.

Przed wykończeniem linij kolejowych, które łączą Galicję z krajami, zostającemi pod berłem rosyjskiem, mianowicie przed wybudowaniem kolei żelaznych do

---

9)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Móry.

(Ciąg dalszy).

Malarza nie było już przy nim. Widząc, że obecność jego jest już zbyteczną, zostawił go pod opieką służących, sam zaś powrócił do Stelli.

Na wiadomość o wypadku, jaki spotkał jej ojca, młoda dziewczyna w pierwszej chwili niezmiernie się zasmuciła. Piękne jej oczy i jasne czoło okryły się chmurą prawdziwej boleści. Jakby w fantastycznym obrazie ujrzała całą młodość swoją spędzoną w sklepie przy ulicy dei Coronari, czułą troskliwość rodziców, szacunek i uwielbienie, jakie okazywali jej wszyscy sąsiedzi, wzbudzany podziw ogólny, gdy dzieckiem jeszcze będąc, ukazywała się we drzwiach sklepiku, swe przechadzki z rodzicami, świątynie zwiedzane w ich towarzystwie — wszystko to przesunęło się przed oczyma jej duszy— a ona przechyliwszy się miłośnie ku Rafaelowi, szepnęła mu do ucha:

— Jestem twoją, twoją na zawsze! i nic już w świecie nie zdoła oderwać mnie od ukochanego Rafaela!

Pod tchnieniem namiętności, dziecko znikło, a na miejscu jego ukazała się kobieta, dla której odtąd serce miało stać się jedynym przewodnikiem życia.

X.

Antonio Vanozza.

Imię Rafaela najpopularniejszem było e wszystkich imion włoskich ówczesnej epoki. Nie obcem ono było nikomu i rzadko się zdarzało, aby słynne to imię nie było przedmiotem, około którego toczyły się wieczorne rozmowy i dysputy.

W istocie, cudowne bo były owe czasy, w których tacy papieże, jak Juljusz i Leon Medyceusze i Paweł Borghese, przyjmując pod swoją opiekę świętą sprawę sztuki, umieli wzbudzić w sercach ogółu ów zapał artystyczny, co całą Italję przemienić miał w jedno olbrzymie muzeum, po dzień dzisiejszy jeszcze, pomimo upływu czterech stuleci, wywołujące podziw Europy. Na to wezwanie najwyższych kapłanów godnie odpowiedział liczny zastęp mężów opromienionych blaskiem genjuszu i talentu i ze wszech stron przybywali znakomici artyści do pracowni otwartych w Watykanie i u Świętego Piotra.

Inni znajdowali podobnąż opiekę i poparcie w Wenecji, we Florencji, w Genui, w Siennie i w Pizie, bo wszędzie ludzie bogaci i wspaniałomyślni władcy umieli pojąć, że najwyższą rozkosz ducha stanowią arcydzieła, uszlachetniające umysł i odrywające go od poziomych zajęć materjalnego żywota. Żadna też inna epoka nie może się poszczycić podobną obfitością znakomitych utworów. Przestrach przejmuje na widok olbrzymich dzieł Rafaela, kiedy pomyśli się, że człowiek ten umarł w całej sile swego wieku i w najpełniejszym rozwoju talentu!

Wszyscy artyści współcześni czuli się szczęśliwymi, jeśli prace ich zdołały zasłużyć na przychylne spojrzenie i uznanie boskiego Sanzio. Ze wszystkich stron ubiegano się o zaszczyt należenia do jego szkoły, ale dostęp do niej był trudny, bo prawie ciągle wszystkie miejsca były przepełnione.

Ostatnim wpisanym do świętego tego zastępu, był Antonio Vanozza, którego delikatne rysy i kobiecej miękkości kształty, na pierwszy rzut oka, zdradzały młodociany wiek, nieprzekraczający lat piętnastu. Długie, czarne włosy, w naturalnych spadające splotach, okalały piękną twarzyczkę, zlekka opaloną promieniami słońca i ożywioną dwojgiem czarnych oczu, iskrzących się żarem niezaspokojonej namiętności.

Jaka to była namiętność? tego nikt nie wiedział, a przynajmniej niewiedziano w szkole Rafaela.

Antonio przez długi czas starał się o przyjęcie do grona jego uczniów. Z początku robiono mu trudności, jak wszystkim, ale na korzyść jego przemawiał niezwykły i wyrobiony już talent. Zresztą nikt go nie znał przed wstąpieniem do pracowni mistrza, później zaś nadzwyczaj mało przestawał z towarzyszami.

Obejście się jego i sposób wyrażania się tak dziwnie odbijały w powszedniem życiu młodych malarzy, iż nietrudno było odgadnąć, iż tylko kaprys losu, albo też zbieg nieszczęśliwych okoliczności popchnęły go na tę drogę.

I pod pewnym względem przypuszczenie to było zupełnie usprawiedliwionem.

Przedewszystkiem nie nazywał się on Antonio.

Była to rzeczywiście Antonia Vanozza, wnuczka owej słynnej zalotnicy hiszpańskiej, tegoż samego nazwiska, co za Aleksandra VI. należała do rzędu znakomitości rzymskich.

W żyłach jej płynęła gorąca i namiętna krew Hiszpanki. Przejęta gwałtowną a niepohamowaną miłością dla Rafaela, tego urodziwego artysty, dla którego ze wszystkich stron same tylko wyrazy uwielbienia słyszała, Antonia uciekła potajemnie z domu swojego męża i przebrana za mężczyznę, utaiwszy wiek swój, skorzystała z wrodzonego talentu, podniesionego staraunem wychowaniem, aby pod postacią ucznia uzyskać wstęp do pracowni mistrza.

Łudziła się nadzieją, że w zbliżeniu tem, łatwiej jej będzie, przy zdarzonej sposobności, odkryć swą miłość Rafaelowi, i w oczekiwaniu upragnionej tej chwili, tłumiła w głębi serca pożerającą ją namiętność siłą woli i nieustanną pracą.

Pół roku upłynęło w ten sposób, a wraz z napotykanemi przeszkodami, wzrastała jej wytrwałość. Nie będąc wtajemniczoną w prywatne stosunki mistrza, Antonia nie znała jego słabostek i nic nie wiedziała o gwałtownej namiętności, jaką zapalił się do córki piekarza Gaffarelli. Dopiero ujrzawszy portret, odgadła całą tajemnicę.

Naówczas nowe uczucie owładnęło sercem młodej kobiety; zawrzała w niej krew Hiszpanki i całą siłą znienawidziła rywalkę, co wydzierając jej serce Rafaela, pozbawiała ją najwyższego szczęścia— podzielanej miłości.

W gwałtownem tem roznamiętnieniu opuściła Antonia Vanozza wraz ze wszystkimi uczniami pracownię malarza i powodowana uczuciem niepohamowanej zazdrości, postanowiła po raz pierwszy spędzić wieczór w ich towarzystwie.

Dokąd ją to doprowadzi, nie wiedziała jeszcze. Z tysiącznych planów krzyżujących się w jej głowie, żaden jeszcze nie zadawalniał jej w zupełności; pod jednym tylko nie wahała się względem, że przedewszystkiem powinna wyrzec się dotychczasowego samotnego życia, że należy zbliżyć się do uczniów, chcąc zbadać tajniki ich mistrza.

Gdy więc żegnali się na rogu ulicy, rozchodząc się w różnych kierunkach, Antonia przemówiła do stojącego obok niej, dwudziestoletniego, przystojnego chłopca:

— Weźmiesz mnie z sobą, Pawle?

— I owszem.

— A gdzież pójdziemy?

— Do oberży delle Infanti. Tańczymy tam dziś nową saltarellę, jaką przyjaciel nasz, Giacomo, rozpocząć ma zabawę wiejską, przypadającą niezadługo w Baccano. Giacomo jest najlepszym tancerzem w naszem kole, żeby mu zatem nie zrobić wstydu, musimy się wszyscy dobrze przygotować.

— Pójdę wszędzie, gdzie zechcesz — odpowiedziała młoda kobieta.

W męzkim swym stroju, Antonia Vanozza była typem panicza wytwornego i pełnego elegancji; przebijało się w nim wprawdzie cokolwiek miękkości kobiecej, ale patrząc na twarz jego, pozbawioną wszelkiego zarostu, kobiecość tę przypisywano młodemu wiekowi jego.

Kochano go i traktowano jak ładne dziecko, nikomu bowiem ani na myśl przyjść nie mogło, że pod tem przebraniem ukrywa się kobieta młoda, bogata i przyzwyczajona do zbytków.

Zresztą, pomimo dzikości swojej, z jaką unikał zwykle towarzystw, Antonio posiadał wszystkie zalety jednające licznych przyjaciół. Wyższe wykształcenie i umysł tryskający dowcipem, sprawiały że gdy opowiadał cokolwiek, szerokie koło słuchaczy otaczało szczęśliwego mowcę, którego można było posądzać, że zanim wstąpił do pracowni Rafaela, ukończył poprzednio szkołę Boccacia,

(Dalszy ciąg nastąpi).

Brodów i do Podwołoczysk, Lwów był od Wschodu krańcowym punktem sieci dróg żelaznych środkowej Europy. Już wskutek tego, mimo zupełnego braku organizacji handlu zbożowego i odpowiednich ku temu urządzeń, był wtedy Lwów przez niejakiś czas ogniskiem dla handlu płodami rolniczemi całej Galicji wschodniej, tudzież przyległych ziem rosyjskich i rumuńskich. Nie dbano jednak u nas o to, ażeby ustalić wynikające z tej pomyślnej sytuacji geograficznej korzyści. Gdy sieć kolei żelaznych wysuniętą została dalej ku wschodowi, przestał też Lwów być stacją handlową dla zboża. Taryfy bezpośrednie, zaprowadzone przez związki towarzystw kolejowych środkowej Europy dozwalają producentom i handlarzom wysyłać produkta rolnicze z każdej najmniejszej stacji naszych kolei bezpośrednio na najznaczniejsze targowiska zachodnie.

Ile zaś miasto nasze na tem traci, że przestało mieć jakiekolwiek ważniejsze znaczenie w handlu zbożowym, zbytecznem byłoby dowodzić. Podwołoczyska, Tarnopol, Brody, Suczawa, na równi stoją teraz ze stołecznem miastem Lwowem w znaczeniu pod względem handlu zbożowego. Nasze koleje żelazne przewożą mimo Lwowa miljonowe wartości, u miasto nie ma zupełnie żadnego udziału w zyskach, z tego obrotu wynikających!

Komitet, zajmujący się projektem wybudowania magazynów hadlowych we Lwowie, w obecnych stosunkach finansowych nie może jednak niestety nic więcej zrobić jak tylko opracowywać memorjały, czynić teoretyczne przedstawienia u rozmaitych władz i instancyj na rzecz swoich wniosków, ale koniec końców z tych memorjałów i wniosków magazyny nie powstaną — a przynajmniej nie tak prędko. Powód dla którego usiłowaniom jego nie wróżymy zbyt pomyślnych sukcesów leży w tem, że nie mamy wiary, ażeby mu udało się zebrać w krótkim czasie dostateczną ilość pieniędzy, potrzebnych do zrealizowania tej myśli. Komitet liczy podobno na pomoc ze strony kraju. Daj Boże żebyśmy się mylili, ale nie zdaje nam się, żeby te nadzieje komitetu zbyt świetnym uwieńczone zostały rezultatem. Sejm składa się bowiem ze zbyt różnorodnych żywiołów, ażeby argumenta, przemawiające za skoncentrowaniem handlu zbożowego we Lwowie znalazły tam dostateczną liczbę gorliwych przyjaciół... Cały kraj rzeczywiście nie jest w tem tak dalece interesowany, ażeby właśnie we Lwowie, a nie gdzie indziej handel zbożowy Galicji i wschodnich ziem przyległych skoncentrowany został.

Lwów sam największe odniósłby z tego korzyści, więc też nie kto inny, jak tylko Lwów, jako bezpośrednio w sprawie interesowany, powinien podjąć staranie o szybkie urzeczywistnienie patronowanego przez p. Grossa projektu. Reprezentacja naszego miasta powinna bezpośrednio przeprowadzić rokowania z towarzystwami zbiegających się we Lwowie kolei żelaznych co do miary ich udziału w kosztach wybudowania magazynów, tudzież co do ulg taryfowych dla frachtów, przez magazyny przechodzić mających; reprezentacja miasta powinna dalej poczynić od siebie bezpośrednio starania w ministerstwie i w centralnym zarządzie Banku narodowego we Wiedniu, co do przyznania prawa eskontu w tutejszej filji tegoż banku dla listów składowych (warrants) na towary w handlowych magazynach miejskich deponowane; gmina m. Lwowa na własny rachunek powinna wznieść budowle potrzebne — wreszcie gdyby tę sprawę wzięło w rękę miasto a nie jakaś spółka rolników i spekulantów zbożowych, to możnaby wtedy rozciągnąć te dobrodziejstwa jakie z zaprowadzenia racjonalnie urządzonych składów dla handlu miejscowego wyniknąć musiałyby, także i na inne gałęzie handlu.

W około tych składów ugrupowałby się wtedy z czasem potężny zastęp hurtowników i wielkich komisjonerów, znalazłby przy nich zatrudnienie rój drobnych komisantów, zatrudniałyby one także mnóstwo robotników z klas biedniejszych. Sciągałoby się do Lwowa mnóstwo szlachty którąby nie potrzebowała już sprzedawać zboża o tyle taniej o ile teraz przekupnie potrącać sobie muszą na rachunek ryzyka z powodu wysyłek nieoczyszczonego dostatecznie i nie sortowanego zboża do Wrocławia albo do Szczecina, kupcy lwowscy mogliby zasilać się towarami u miejscowych hurtowników pod temi samemi mniej więcej warunkami kredytu, jakie teraz przyznane im bywają we Wiedniu lub w innych miastach zkąd biorą towary — krótko mówiąc, obracałoby się we Lwowie i pomiędzy lwowianami corocznie o kilkanaście miljonów złr. więcej, jak teraz.

Zkąd zaś gmina m. Lwowa ma wziąć środki potrzebne na wybudowanie i urządzenie podobnych magazynów, pomówimy później.

Z rady państwa.

(246 posiedzenie Izby deputowanych).

Wiedeń 16 marca.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11¼.

Prezes ministrów wnosi ustawę o deputacjach regnikolarnych.

Ustawa ta brzmi jak następuje:

Ustawa z dnia... dotycząca wyboru deputacji, którą wysłać ma rada państwa na rokowania z sejmem węgierskim o stosunku, w jakim obie części monarchji ponosić mają wydatki na sprawy wspólne.

Odnośnie do §§ 3 i 36 ustawy z dn. 21 grudnia r. 1867 (Dz. p. p. l. 146) rozporządzam za przyzwoleniem obu izb rady państwa co następuje:

§ 1. Na rokowania deputacyjne mające odbyć się stosownie do § 36 ustawy z dnia 21 grudnia r. 1867 (Dz. p. p. l. 146) dla ułożenia się co do stosunku, w jakim ponoszone będą koszta wspólnych prac monarchji, wyśle rada państwa deputację złożoną z członków pietnastu.

§ 2. Do deputacji tej izba wyższa wybierze pięciu, izba niższa dziesięciu członków.

§ 3. Ustawa niniejsza nabierze prawomocności w dniu ogłoszenia.

Prezes ministrów książę Auersperg odpowiada na wniesioną dawniej interpelację Prombera o żydach poturbowanych w Rumunji. Odpowiedź stwierdza, że rząd należycie opiekował się żydami będącymi poddanymi austro-węgierskimi przeciw nieusprawiedliwionej surowości władz rumuńskich względem żydów rozmijających się z ustawami rumuńskiemi.

Następnie uchwalono w trzeciem czytaniu nasamprzód obie nowele do ustawy i ordynacji prasowej bardzo przeważną większością głosów; do kilkunastu głosów mniejszości należały także głosy ministrów; dalej ustawę o zakupieniu kolei z Braunau do Strasswalchen 130 głosami przeciw 102 głosom; na wniosek dep. Skenego głosowanie odbyło się imiennie; nakoniec ustawę o pożyczce z skarbu dla kolei Dux-Klostergrab; w głosowaniu imiennem, zarządzonem na wniosek dep. Neuwirtha, 124 głosy było za ustawą, 107 przeciw niej.

Petycje z Galicji wymieniamy następujące: oficjałowie i kanceliści sądów pierwszej instancji w obwodzie krakowskiego sądu wyższego proszą o zmienienie tytułu „kancelisty“ na tytuł „oficjała“, tudzież o przeniesienie z jedenastej klasy urzędniczej do dziesiątej; gminy powiatu bohorodczańskiego proszą o pozwolenie na dalsze także bezpłatne pobieranie solanki ze źródeł (przesłano rządowi do słusznego uwzględnienia); reprezentacja gm. Jasła prosi o odpisanie podatków lub późniejsze ściągnięcie ich z powodu klęsk r. 1876; miasto Kraków prosi o odpisanie kwoty 9.064 złr. 19 cent., zaliczonej ze skarbu na koszta leczenia w czasie cholery r. 1849, 1852 i 1855, lub przynajmniej o rozpoczęcie rokowań z wydziałem krajowym o zwrócenie tej kwoty z funduszu krajowego. Z powyższych petycyj, z wyjątkiem pierwszej, referował dep. dr Weigel; wydział powiatowy w Myślenicach prosi, aby żniwa nieplenne na równi z klęskami elementarnemi stanowiły powód do odpisywania podatku gruntowego; kolegjum notarjuszy we Lwowie prosi o zmianę ustawy z dnia 23 maja r. 1873, co do obowiązku zasiadania w sądach przysięgłych.

Wszystkie petycje przekazano rządowi do uwzględnienia, a nad petycją notarjuszy przeszła izba do porządku dziennego.

Petycja stowarzyszenia austrjackich przemysłowców górniczych i żeleźniczych ma na celu zmianę ustawy o znakach fabrycznych z dnia 7 grudnia 1858 w tym duchu, aby regestrowanie znaków było scentralizowane i aby przed zapisaniem do rejestru nowy znak dokładnie był rozpoznany przez znawców, czy nie równa się znakowi dawniejszemu. Dotychczas wedle § 9go ustawy o znakach fabrycznych rejestrowano je po izbach handlowych, tak że niepodobieństwem było rozpoznać, czy nowy znak nie naśladuje dawniejszego, istniejącego już na obszarze innej izby handlowej, a cóż dopiero innego kraju. Ztąd częste nadużycia. Prawda, że w ministerstwie handlu jest już główny rejestr znaków fabrycznych, zapisywanie dzieje się co miesiąc z wszystkich izb handlowych, ale dzieje się mechanicznie, bez porównywania znaków z rozmaitych izb handlowych między sobą i ze znakami dawniejszemi. Ztąd to zdaniem komisji należy utworzyć w ministerstwie handlu centralny rejestr znaków fabrycznych, obejmujący znaki obecnie istniejące i przyszłe, a prowadzony tak, aby nowem zarejestrowaniem nie naruszało się prawa dawniejszego. Centralny rejestr znaków fabrycznych staje się koniecznym tem więcej, ile że z Rosją i Niemcami Austrja już ma traktaty o opiece prawnej dla znaków fabrycznych, a pożądane są także z innemi państwami. Komisja ekonomiczna wnosi tedy:

„Wzywa się wysoki rząd, aby jak najwcześniej wniósł nową ustawę o opiece prawnej nad znakami fabrycznemi, opartą na zasadzie centralizacji poprzedniego rozpoznania porównawczego, bez ujmy dla regestrowania ich w izbach handlowych; aby przy układaniu projektu należycie uwzględnił petycję stowarzyszenia przemysłowców górniczych i żeleźniczych; aby nakoniec jak najwcześniej rozpoczął z wszystkiemi państwami europejskiemi układy w sprawie międzynarodowej opieki nad znakami fabrycznemi“.

Przemawiał jeszcze dep. Gomperz w interesie połączenia kolei z Berna do Rosic z koleją państwową.

W końcu została odczytaną interpelacja w sprawie zbyt wygórowanych pretensyj notarjuszów.

Koniec posiedzenia o godz. ¼4tej.

Komisja polityczna izby wyższej zaleca przyjęcie uchwalonego w izbie deputowanych projektu ustawy o zmianie niektórych postanowień dodatku do ordynacji wyborczej do rady państwa dla Austrji dolnej i Galicji.

Komisja budżetowa obradowała onegdaj nad kredytami dodatkowemi na cele górnicze i rolnicze. Na organa nadzorcze celem podniesienia kultury krajowej wstawiono kwotę 6.000 złr. Następnie wstawiła komisja 65.000 złr. na zmianę organicznych urządzeń administracji podatkowej w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

Lwów, 17. marca.

Wniosek Sturma w przedmiocie zniesienia lub zmiany delegacji wspólnych wskutek usilnych zabiegów klubu postępowego, po pokonaniu pierwotnej opozycji klubu centrum, miał w niedzielę 18. b. m. przyjść pod obrady konferencji stronnictwa wiernokonstytucyjnego. O rezultacie konferencji, dotychczas nie mamy jeszcze żadnej wiadomości. Sukces jednak, który odniósł ostatecznie klub postępowy przez wśrubowanie wniosku Sturma na konferencję stronnictwa, był ścisle tylko un succés d'estime, pochodzący raczej ze względów koleżeńskich aniżeli politycznych. Tak klub lewicy, jak i klub centrum wypowiedziały wyraźnie przekonanie, że wniosek ten „nie wchodzi w obręb toczących się obecnie spraw ugodowych“ a jeżeli mimo to zgodziły się ostatecznie na przypuszczenie go pod obrady stronnictwa, to tylko dla zapobieżenia rozterek wewnętrznych i kompromitacji mogącej wyniknąć dla stronnictwa gdyby klub postępowy, spełniając swą groźbę, wniósł wniosek Sturma samodzielnie do Izby. Wniosek ten na konferencji nie ma żadnej szansy powodzenia i zostanie odrzucony, albo co najmniej odroczony. Być może, że stanie się to w tej formie, którą zapowiadają niektóre dzienniki wiedeńskie, a mianowicie, że kilku członków stronnictwa postawi wniosek, ażeby konferencja wybrała komisję, któraby się zastanowiła nad tem, czyby nie należało przy sposobności rewizji ugody wziąć pod rozwagę także prawnopolityczną stronę stosunku do Węgier, a mianowicie kwestji delegacyj wspólnych. Będzie to miękki grób, w którym spocznie wniosek Sturma, a kiedyś w chwili pomyślniejszej zmartwychwstanie, o czem wątpić nie można. Wniosek ten rozbiłby się tak o opozycję korony jak i o opozycję Węgier. Wypowiada to jasno „Pest. Lloyd“. W każdym razie będzie to jedna broń więcej w arsenale centralistycznym, którą odtąd centralizm będzie wojować, tak jak wojował bezpośredniemi wyborami, wojować tak długo, aż się dowojuje... Dlatego tylko kluby centralistyczne dopuściły ten wniosek na konferencję stronnictwa, ażeby odbyła się tam ceremonja jego poświęcenia...

O treści międzynarodowego protokołu, proponowanego przez Rosję dochodzą następujące, wiarogodne wprawdzie, lecz szczupłe wiadomości. Według nich protokół ten jest krótki i niewiele zawiera ustępów. Zaczyna się od samego wyliczenia reform, które konferencje uznały za pożądane i które mocarstwa dotąd za takowe uznają. Protokół przedstawia potrzebę wykazania Porcie nagłości tych reform i wyraża życzenie by takowe własnomocnie przez nią przeprowadzone zostały. Zaleca dokonanie tego jak można najprędzej. Mocarstwa poczytują za swój obowiązek nabycia, za pomocą swych reprezentantów w stolicy Turcji, przekonania że Porta reformy przedsiębierze. Gdyby Porta w pewnym przeciągu czasu, który mocarstwa uznają za wystarczający dla urzeczywistnienia reform, nie była w stanie uskutecznić tego, w takim razie mocarstwa uznają za swój obowiązek w czasie jaki uznają za właściwy, porozumieć się z sobą nad krokami, jakie następnie w interesie pokoju mają być przedsięwzięte.

Rokowania Porty z Czarnogórą prawdopodobnie spełzną na niczem. Nastąpić to musi nietylko z powodu wygórowanych żądań pełnomocników ks Mikołaja, ale i wskutek wzrastającego między turecką ludnością niezadowolenia, które już wystąpiło dość wyraźnie przy układach z Serbją z powodu opuszczenia przez Turków Aleksinaczu. Obecnie wzburzenie, zwłaszcza w Konstantynopolu, wzmaga się. Jak donoszą do „Pol. Corr.“ przeszłego piątku ajenci policyjni cały ranek pracowali nad zdzieraniem plakatów, porozlepianych na drzwiach ministerstw, meczetów i gmachów publicznych, występujących z pogróżkami przeciw rządowi, który zawarł upokarzający pokój z Serbją nie zasięgnąwszy zdania narodu, jak to miało miejsce, gdy tenże rząd odrzucił propozycje ułożone na konferencjach. Dalej wyrzuca się rządowi odstąpienie Aleksinaczu, którego zdobycie tyle krwi mahomotańskiej kosztowało i przestrzega przed jakiemkolwiek ustąpieniem terytorjum Czarnogórze. Też same plakaty żądają bezzwłocznego usunięcia z Konstantynopola szwagra sułtana Mahmuda Damata baszy i ministra wojny Redifa baszy, którzy nazwani są intrygantami i zdrajcami kraju, sprawcami upadku Midhata baszy i podgotowującymi hańbę i upadek państwa. Nie sądzimy by wobec takich objawów poskutkował ostatni krok Porty, o którym donoszą dzienniki, a mianowicie, że wobec zachowania się Czarnogóry Porta zwróciła się do mocarstw z prośbą o pośredniczenie w Cetynji w przedmiocie zmniejszenia żądań czarnogórskich. Zdaje się, że w tym duchu w samej rzeczy pracuje Austrja, Anglja a nawet Rosja; co prasa rosyjska tłumaczy dość niezręcznie, rozumowaniem, że ponieważ Turcja szybkiemi krokami dąży ku rozkładowi, nie wypada państwu carów wynajdywać nowych trudności; rychło bowiem nastąpi czas w którym wszelkie protokoły i układy okażą się niepotrzebnemi.

Niektóre dzienniki z „wiarogodnego źródła“ donoszą, jakoby Rosja gotowa była rozbroić się pod tym warunkiem, iż część traktatu paryskiego, bezpośrednio jej dotycząca, zostanie skasowana. Potwierdza to nasze przypuszczenie, przed dwoma dniami wyrażone, iż misja Ignatjewa ma głównie na celu usunięcie tego niemiłego Rosji traktatu, co gdyby przyszło do skutku, państwo to miałoby zupełnie rozwiązane ręce co do dalszej swej akcji na Wschodzie. Owa część „bezpośrednio Rosji dotycząca“ jest to część Bessarabji, na mocy traktatu r. 1856 wcielona do Rumunji, którą teraz ks. Gorczakow chciałby odzyskać. W Petersburgu uznają to za dostateczną kompensatę, którąby wynagrodziła znaczne ofiary, poniesione wskutek uruchomienia armji i utrzymania jej na stopie wojennej. Ciągła płatanina. Mocarstwa oświadczają gotowość podpisania rosyjskiego protokołu, byleby Rosja rozbroiła się; Rosja oświadcza gotowość rozbrojenia, byle jej zwrócono część Bessarabji przytykającą do Prutu i Dunaju — et sic porro!... Wątpić można, by gabinety europejskie przystały na tę kontr-propozycję Rosji; w takim bowiem razie narażałyby się na utratę jedynego pozytywnego rezultatu ciężkiej kampanji krymskiej. Tymczasem z powodu tego zawrzało „państwo“ rumuńskie. Z Bukaresztu donoszą, że w senacie prezydent ministrów był interpelowany, jakie kroki poczyniono w tym celu, by „rumuńska Bessarabja“ nie została odstąpioną. Na to prezydent ministrów odpowiedział, że kwestja ta tylko przez jedną gazetę została podniesioną i że rząd co do tego, nie otrzymał żadnego nawet poufnego dyplomatycznego zwierzenia. Naiwna odpowiedź! jak gdyby mocarstwa europejskie potrzebowały „zwierzać się“ gabinetowi rumuńskiemu jak zamierzają postąpić sobie z Mołdo-Wołoszczyzną!

Wewnętrzne położenie Turcji pogorsza się z dniem każdym. Po kraju krąży mnóstwo band rozbójniczych, tyfus głodowy dziesiątkuje ludność, nędza rozpościera się w sposób zatrważający. Nawet w rezydencji sułtana poczynają uwzględniać poniekąd smutną sytuację państwa, ponieważ zarządzono pewne oszczędności. Najważniejszą z nich jest zmniejszenie o połowę stajni sułtańskiej liczącej dotąd 800 koni, dla których dozorowania trzeba było trzymać 800 masztalerzy; teraz ilość tej służby zmniejszono do 300 ludzi. Ponieważ sułtan co najwięcej raz w tydzień wyjeżdża do meczetu, więc mu ta oszczędność powagi nie zmniejszy. Drugą oszczędnością jest skasowanie osobnych obiadów dla każdego członka dworu i zaprowadzenie obiadów wspólnych dla całej służby. Dotąd jadło podawano każdemu z osobna, w jego lokalu, w niezliczonej ilości półmisków. — A gdy nikt nie mógł spożyć nawet dziesiątej części tego co mu przynoszono, więc resztę sprzedawano za lichą cenę mieszkańcom sąsiadującej z Bosforem wioski Beszikacz i tym sposobem cała osada próżniaków żywiła się resztkami cesarskiego stołu. W pałacu zabijano codziennie 100 jagniąt. Wprawdzie Abdul-Azis miał tak zdrowy apetyt, iż sam od razu jedno jagnię konsumował; ale następca jego, cierpiący na brak apetytu, takiej gastronomicznej sztuki nie dokaże. Więc postanowiono urządzić stoły wspólne na sposób europejski, aby tym sposobem zmniejszyć ilość resztek. O ile takie reformy, o których zresztą nie ma wzmianki w żadnym protokóle konferencji, zdołają wpłynąć na odrodzenie Turcji — czas to dopiero okaże.

Dziennik „Gironde de Bordeaux“ przytacza zajmujące szczegóły o pobycie eks-cesarzowej Eugenji, jej syna i p. Rouher w Rzymie. Celem podróży jej było wyjednanie u papieża jeżeli nie uznania praw chrzestnego syna, to przynajmniej okazanie stanowczej sympatji, którąby potem można było wyzyskać między francuskimi katolikami. — Otóż ojciec święty, zwykle bardzo uprzejmy względem wszystkich, którzy go odwiedzają, wdowę po Napoleonie III. przyjął wcale ostro. Powiedział jej, że po rządach jej męża pozostały mu najnieprzyjemniejsze wspomnienia, i że zważywszy na złe, jakie Ludwik Napoleon kościołowi i papiestwu wyrządził, nic od papieża spodziewać się nie może. Ekscesarzowa we łzach opuściła salę audjencjonalną. Papież zaś zwrócił się do młodego księcia, któremu jako chrzestny ojciec zamierzył dać naukę. Zapowiedział mu więc, iż w razie, gdyby osiadł na tronie swego ojca, który go zbrodnią pozyskał i rządził za pomocą postrachu, kłamstwa, fałszu i rozpowszechniał we Francji bezreligijność i niemoralność — wystrzegał się ojcowskich błędów. „Upadek Bonapartych“, tak zakończył ojciec św. w wielkiem wzruszeniu, jest boskim wyrokiem. — Co do Rouhera, to ten musiał jedynaście dni czekać na posłuchanie w Watykanie. Papież powtórzył mu to samo, co powiedział księciu.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej, zapowiedziane na niedzielę, nie odbyło się z tego powodu, że prezes tego Towarzystwa, Henryk hrabia Łączyński wskutek słabości nie przybył, a ponieważ podług statutu tylko prezes może przewodniczyć na walnem zgromadzeniu, dla tego odroczyć te musiano do następnej niedzieli. Odbędzie się ono o godzinie 3ciej po południu w sali ratuszowej.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się dziś 20 o godzinie 6 wieczorem w sali uniwersyteckiej Nr IV, 1 piętro. Na porządku dziennym: 1) Wybór dnia na posiedzenia techniczne i matematyczne. 2) Dr. Fabian: „O niektórych właściwościach ludu.“ 3) Br. Abakanowicz: „O nowej gwieździe w konstelacji Łabędzia.“ 4) E. Baudrowski: „O kwasie acetylemowym.“ 5) Br. Radziszewski „O nowych ciałach organicznych fosforyzujących.“

Sport. Dnia 17. zm. odbyło się ogólno zgromadzenio członków Towarz. chowu koni i wyścigów. Towarzystwo zostało na nowy okres 6letni ukonstytuowane, statut dawny z dodatkami i poprawkami przedyskntowany i uchwalony, wydział Towarzystwa wybrany, a w skład jego weszli: hr. Alfred Potocki prezes, Kaz. Tuczyński wiceprezes; członkowie wydziału: hr. Juljusz Bielski, bar. Adam Heydel, Alf. Myslowski, Kalikst Ochocki, hr. Stan. Piniński, hr. Stefan Zamojski.

Z sekretarjatu Towarzystwa.

Teatr. Dziś dnia 20 „Faust“.

Nowości teatralne. Jutro dnia 21 przedstawioną zostanie po raz pierwszy „Baronowa Alina“, komedja hrabiego Łączyńskiego.

Zakład kredytowy włościański otworzył dla stowarzyszeń gospodarczych z poręką nieograniczoną kredyt aż do wysokości sumy 250.000 zł, która ewentualnie będzie podwyższoną. Bliższe szczegóły podajemy w części gospodarczej.

Rabunek. Fedio Turczyn, chłopak wiejski z Synowódzka, t. z. bojko, sprzedający orzechy, powracając wczoraj wieczorem z Winnik został na gościńcu Łyczakowskim przez dwóch odartych opryszków napadnięty. Jeden z łotrów ścisnął mu rękami gardło, a drugi odpiął mu skórzaną torbę, w której znajdowały się 2 zł. 50 ct., i waga blaszana z dwoma ciężarkami. Gdy chłopak ochłonąwszy z pierwszej trwogi chciał ścigać napastników, już obaj znikneli w debrach. Wczoraj powiodło się straży policyjnej wyśledzić i ująć obu opryszków. Są nimi wyrobnicy Michał Graman i Franciszek Ziombek. Torbę odebrano od Ludwika Dębickiego za rogatką Łyczakowską który ją nabył za 10 ct., wagę zaś z ciężarkami od murarza Jędrzeja Szelesty, także za rogatką zamieszkałego. Obaj rabusie uniewinniają się tem, że tylko żartem poszturkali „bojka“, przy czem spaść z niego musiała torba, bo ją następnie znalazł na ulicy jakiś chłopak i im oddał.

Głośny malarz a rodak nasz Józef Brand, został mianowany zwyczajnym członkiem akademji sztuk pięknych w Berlinie. Brand osiadł stale w Monachium, gdzie zażywa szerokiego rozgłosu i ogólnym cieszy się szacunkiem. Cała familia książąt Luitpoldów bawarskich już od dawna obdarza Branda rodzajem tej życzliwości, która jest zbliżoną do przyjaźni, nie dość bowiem, że bywa zapraszanym do dworu na wszystkie uroczystości i oficjalne zabawy, ale proszono go, aby bez zachowania etykiety bywał w pałacu królewskim i odwiedzał w wolnej chwili znajomych a przyjaznych sobie książąt. Feldmarszałek armji bawarskiej, stary książę Luitpold, bywa też w pracowni Branda prawie co tydzień. Wizyty te trwają często po parę godzin, które przechodzą na oglądaniu arcydzieł malowanych przez naszego rodaka i pogawędce o sposobie wojowania Polaków, o tym sposobie, który sprawiał, iż nieraz garstka mężnych pokonywała dziesięć kroć liczniejszych przeciwników. Obecnie Brand zajęty jest malowaniem wspaniałego, wielkich rozmiarów obrazu, przedstawiającego hetmana Koniecpolskiego w chwili, gdy odbija pod Martynowem jeńców polskich i pokonywa Turków.

Nowy Sącz. Walne zgromadzenie członków oddziału towarzystwa pedagogicznego, odbędzie we środę dnia 28 marca b. r. o godzinie 10 przed południem w Grybowie w zabudowaniu tamtejszej szkoły miejskiej w klasie drugiej. Porządek dzienny: 1. zagajenie przez prezesa. 2. Oczytanie protokołu z ostatniego walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności zarządu: ref. sekretarz. 4. Odczyt p. Michała Chilińskiego: „O pracach komisji edukacyjnej“. 5. W sprawie nowego regulaminu dla szkół ludowych; ref. p. J. Ostrowski. 5. Kwestja lekcji popołudniowych w gimnazjach; ref. p. M. Chyliński. 7. O potrzebie rozpowszechniania drzew owocowych; ref. p. K. Gutkowski. 8. Jak należy uczyć historji powszechnej w szkołach ludowych ref. p. A. Dziopiński. 9. Wniosek zarządu względem zawiązania kółek pedagogicznych; ref. p. J. Kosman. 10. Wnioski członków.

Kraków 17. marca. Stopień doktora wszech nauk lekarskich, otrzymali na uniwers. Jagiell. dnia 24. zm. Antoni Coghen (z Borku-Falęckiego), dnia 16. bm. Józef Pomian Hankiewicz z Uwsi i Tadeusz Uranowicz z Samoklęsk w Galicji. — W muzeum techniczno-przemysłowem krakowsk. wystawioną jest figura św. Franciszka z Assyżu według sławnego hiszpańskiego artysty Alonzo Cano z XVII (1601—1676); wystawiona figura pochodzi z powszechnie znanego zakładu galwa-

no-plastycznego Christofle et Comp. w Paryżu, wykonana według kopji Z Astruca. Przez jakiś czas wystawioną była w muzeum austrjackiem dla sztuk i przemysłu W sprawie o kradzież rogu wielickiego wniosła prokuratorja od wyroku uwalniającego obu oskarżonych zażalenie nieważności, wskutek czego w najwyższym trybunale sprawa powtórnie publicznie będzie rozstrząsaną. — Zawiązało się tutaj stowarzyszenie święcenia niedzieli.

Warszawa 17 marca. Onegdaj i wczoraj mieliśmy dwie prelekcje, które zasługują na podniesienie, tak dla żywotności swej osnowy, jak i dla zalet dykcji wytwornej i gładkiej P. Aleksander Kraushaar zakreślił sobie przedmiot obszerny i wieczyście nowy; opowiedział on w treściwych zarysach: „Historję nędzy". Prelegent śledzi początków jej w upośledzeniu kastowem indyjskich parjasów, w ciągłej walce ubogich z bogatymi w Grecji, której nawet mądre ustawy Solona, odejmujące bogaczowi prawo życia i śmierci nad niewolnikiem, nie zdołały osłabić; rozpatruje dalej przerażający stan proletarjatu w Rzymie, gdzie dłużnik zastawiał własną osobę i całą rodzinę wierzycielom i patronom, ażeby tylko uniknąć głodowej śmierci. Trybunowie starają się wprawdzie ograniczyć patrycjat, ale nędzne życie gnębi plebs rzymski i prowadzi go do wybuchów; za cesarstwa stan jeszcze się pogorszył wskutek wyuzdania w zbytkach arystokracji. Zbytki te sprowadziły straszną drożyznę pierwszych potrzeb do życia. Upadające cesarstwo dla pozbycia się nędzy, stanowi prawa rozkazujące chwytać żebraków, wywozić ich za morze okrętem i topić. Dopiero chrześcjaństwo świta jutrzenką lepszej doli dla ubóstwa; św. Augustyn głosi, że „wszelkie bogactwo jest tylko depozytem" i bierze ubogich w opiekę. Ale feodalizm i przesądy średnich wieków, nakazujące mordować cierpiących, dla usunięcia przyczyny chorób: nędzy, znowu zamraczają horyzont, który wyjaśnia dopiero reformacja, a jeszcze silniej wiek XVIII. Teraz dopiero rodzą się pojęcia ekonomiczne, po raz pierwszy zwracające uwagę świata na kwestję nędzy: Parmentier na rozkaz paryskiej akademji sprowadza z drugiej półkuli kartofle, jako najtańsze pożywienie dla ludu, Howard bada nędzę więzień i zwraca na nią uwagę uczonych kryminalistów. Adam Smith obala pojęcia fizjokratów, a Montyon w r. 1780 wyznacza stałą nagrodę roczną za dzieło najsilniej przyczynić się mogące do podniesienia cnót i miłosierdzia. Jako reakcja, zjawia się jednak raz jeszcze straszliwa teorja Malthusa, głosząca, że ludność przez swój wrodzony popęd rozmnażania się wzrasta w stosunku geometrycznym, podczas kiedy środki zaopatrzenia jej potrzeb tylko w arytmetycznym. Doradza przeto zakaz wszelkich czyn w miłosierdzia, anormalny ten postęp potęgujących. Ale teorja Malthusa obudza głos powszechny oburzenia; konwent francuski bierze wielodzietne rodziny w opiekę państwa, Napoleon I zwraca szczególną uwagę na opiekę nad ubogimi. Wiek XIX w innej znowu formie szerzy, wbrew nawet swym intencjom nędzę: użycie maszyn wywołuje zubożenie robotników; niektóre działy przemysłowe wręcz podkopują ich zdrowie i życie, jakoto: fabrykacja szpilek, zapałek, przetworów merkurjalnych, przędzalnie i warsztaty tkackie, kopalnie węgla. Rozwój oświaty w masach, dbałość pracodawców nad jej szerzeniem w kołach robotniczych, rozwój poczucia przezorności i oszczędności w ludzie są jedyną drogą usunięcia ze społeczeństw tej ich dziejowej boleści. — P. Józef Sporny mówił o ważniejszych dziełach inżynierji współczesnej; z prelekcji jego, sięgającej aż ku dziełom pracy najstarożytniejszej, wyjmiemy parę tylko dat o kolosalnych przedsięwzięciach najnowszej doby a mianowicie o tunelach. Pierwszy tunel, łączący Włochy z resztą Europy poprowadzony został przez środek góry Mont Cenis, a wykonanie tej drogi 13 kilometrów (przeszło milę) wynoszącej, kosztowało 13½ lat pracy i pochłonęło 65 miljonów frank. Obecnie wykonywany przekop góry św Gotarda ma być ukończonym w r. 1880, a zajmie 14¾ kilometrów drogi, 21 stóp w zwyż i 26 stóp w szersz., tyle co tunel Mont Cenis. Trzeciem wielkiem przedsiębiorstwem inżynierskiem obecnej chwili jest tunel pod kanałem La Manche, prowadzący z Francji ku Anglji, do którego prace przygotowawcze już się rozpoczęły. Przebodzie on pokład kredy podwodnej, tak iż podróżni, jadący w rurze, ocembrowanej betonem, będą mieli nad sobą 160 stóp kredy i 180 stóp wody. Długość tunelu wyniesie 48 kilometrów, z tych jednak tylko 30 pod wodą; gdyż otwory wejścia i wyjścia będą musiały być daleko od brzegów umieszczone. Dla porównania, o ile w ciągu niewielu lat postępują środki techniczne i ułatwia się praca inżynierska, posłuży następujące zestawienie odnoszące się do trzech prac wspomnionych: Przekop Mont Cenis długi na 42.470′ budowano lat 13½, a więc rocznie wykopano około 2400; przekop góry św. Gotarda długi na 51.400′ ma się dokonać według projektu w ciągu lat 8; na rok przeto wypada 6.400′; przekop la Manche długości 198.000′ ma być ukończony w ciągu lat 5, na rok wypada więc wykopać 39600′ Widzimy jak znaczne różnice; ale też kiedy górę Mont Cenis wiercono świdrami, poruszanemi spadkiem wody, dziś popycha je parą; kiedy dawniej rozbijano klinami, dziś rozsadzają je prochem i dynamitem. Prelekcja p. Spornego dotknęła i wiele innych projektowanych dzieł inżynierskich, jak przekopanie Panamy, zawodnienie Sahary itd — Ma tu wychodzić jeszcze jedno nowe czasopismo codzienne: „Wiadomości warszawskie". Będzie już ono zbytecznem wobec 50 naszych czasopism, zdolnych zaspokoić wszelkie potrzeby umysłowe czytelników. — Reżyserja teatrów warszawskich przygotowuje dla panny Deryng „Fausta" Goethego i „Dziewicę Orleańską" Szyllera. Odwiedził nas w tych dniach Henryk Siemiradzki, wioząc do Petersburga swoje „Pochodnie Nerona", które mamy nadzieję rychło ujrzyć.

Maurycy Rosenthal, młodziutki wirtuoz znany i lwowskiej publiczności, otrzymał od księcia Rumunji tytuł nadwornego pianisty!

Muzykalno-deklamatorski wieczór na cześć ukraińskiego poety Tarasa Szewczeńki. odbył się w niedzielę dnia 18. w wielkiej sali ratuszowej. Wszystkie produkcje podobały się licznie zgromadzonej publiczności.

Z Izby sądowej.

(k.) **Socjaliści.** (Ciąg dalszy.) Aleksander Kurtyjew zaprzecza, jakoby posiadał znajomość prof. Dragomanowa, i zeznaje, że znalezioną przy nim rekomendację do p. K. S . . . . . we Lwowie otrzymał od jakiegoś urzędnika w Odessie. Przybywszy przed 2. miesiącami do Lwowa objął zatrudnienie biletera przy ruskim teatrze za wynagrodzeniem 20 złr. miesięcznie. Najpierw nocował w Towarzystwie „Proświty" za zezwoleniem p. K. S . . . . . , następnie zaś poznawszy przypadkowo Pawlika, mieszkał u niego. Z Jastrzębskim poznał się obwiniony w restauracji „pod czarnym rakiem".

Michał Pawlik odpowiada na zadawane mu pytania po polsku, i zaprzecza, jakoby należał do jakich tajnych towarzystw. Z prof. Dragomanowem poznał się podsądny przed rokiem w akademickiem Towarzystwie „Kružok", prowadził z nim korespondencję literacką, lecz żadnych dzieł od niego nie otrzymywał. Prof. Dragomanow zresztą, zdaniem podsądnego, nie zajmuje się socjalizmem, lecz maloruską literaturą. Książki skonfiskowane w „Proświcie" nadeszły nie z Genewy, lecz z księgarni Ilnickiego w Kijowie, i miały tu być za 700 rubli rozsprzedane. W sprawie tych książek właśnie miał podsądny wyjechać do Kijowa. Listów zresztą od prof. Dragomanowa nie znaleziono przy podsądnym, gdyż je poniszczył, mówiąc, że mu zawadzały. — Jastrzębskiego poznał podsądny na ulicy, zagadawszy go z tego powodu, iż był bardzo ubogo ubrany.

Licznych, a zagadkowych ustępów w korespondencjach Dragomanowa do Jastrzębskiego nie umie podsądny wyjaśnić. Z Czerepakinem mieszkał w hotelu angielskim niejaki „Kołodij" rosyjski poddany, który na półtory godziny przed aresztowaniem Czerepakina wyjechał. Miał on rekomendację do Pawlika, od kogo jednak, tego podsądny powiedzieć nie może. Także nie umie podsądny wyjaśnić tego ustępu w liście redaktora „Wpierod" do Jastrzębskiego, gdzie jest mowa o spełnieniu jakiejś obietnicy przez Pawlika i o socjalno-rewolucyjnym ruchu w Galicji.

Odczytano list siostry Pawlika, Anny, zamieszkałej w Kossowie, która donosi, że wszystkie jego korespondencje poniszczyła — następnie zagadkowe telegramy, protokoły, odezwy policyjne i chlubne świadectwa Pawlika z wszechnicy i registratury sądowej. — W jednem z doniesień policyjnych zawiera się uwaga, że Robert Dale, redaktor londyńskiego pisma „Wpierod", jest przewodniczącym sławiańskiej sekcji intercjonału.

Na tem postępowanie dowodowe ukończono. Z powodu zajęcia obu sal sądowych dnia wczorajszego przez inne rozprawy — rozpoczęły się ostateczne wywody dopiero dzisiaj.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (z.) „Biblioteki warszawskiej" zeszyt marcowy zawiera następujące artykuły: 1 Filozofia Spinozy i dzisiejszy panteizm, przez dr. M. Straszewskiego. 2. Prawo bezprawia, powieść J. Zacharjasiewicza; 3. August Bielowski, studjum przez Ernesta Świeżawskiego; 4. Kronika lwowska, przez Bronisława Zawadzkiego; 5. Drogi żelazne w królestwie Polskiem: Prawa akcjonarjuszów, przez A. Wrotnowskiego; 6. Listy Słowackiego do matki, przez Kazimierza Kaszewskiego; 7, Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna, przez Sewerynę Duchińską; 8. Podróż naokoło ziemi, sprawozdanie z wykładów prof. Syrskiego, mianych we Lwowie: przez dr. Zygmunta Rościszewskiego. 9. Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego; 10 Konkurs Akademji umiejętności w Krakowie, przez dr. Józefa Szujskiego: 11. Korespondencjo i wiadomości bieżące. Będziemy w rubryce „Zapisków" podawali treść zeszytów miesięcznych: „Biblioteki" gdyż wysoka jej wartość zasługuje, ażeby publiczność czytająca w Galicji bliżej zainteresowała się tem znakomitem pismem, prawdziwy zaszczyt przynoszącem ojczystemu piśmiennictwu. „Biblioteka", której trzy zeszyty stanowią potężnej objętości tomy co kwartalu, stoi na straży wielkich, stałych i nienaruszonych pojęć cywilizacyjnych, a obok tego podąża rączym krokiem za postępem w każdej dziedzinie nauki, przemysłu i życia społecznego. Jessto więc organ konserwatywny, w najszlachetniejszem znaczeniu słowa, o ile nie da się wykoleić ze swego toru lada modnej teoryjce wrzekomofilozoficznej, a obok tego jest wyrazem swobody badań i organicznego rozwoju w dziedzinie umysłowości ludzkiej. Program jej nader obszerny; wchodzi weń filozofja, historja, dzieje literatury krajowej i zagranicznej, nauki przyrodnicze, przemysł i rolnictwo, ekonomja i statystyka, archeologja i etnografja, poezja i powieść. Pierwszy tom tegoroczny, złożony z 3 miesięcznych zeszytów, przedstawia obfity plon z każdej niwy umysłowej; wyszczególnimy ważniejsze tylko artykuły, jakoto: „Filozofja Spinozy i dzisiejszy panteizm", wyborne studjum prof. Maurycego Straszewskiego, wywołane jubileuszem 200-letniej rocznicy urodzin Spinozy w d. 23 lutego b. r.; wszystkie ważniejsze nowoczesne kierunki filozoficznie zostały tutaj rozpatrzone i ocenione; „August Bielowski", studjum Ernesta Świeżawskiego, jednego z najuczeńszych badaczów naszej przeszłości: oceniono tu Bielowskiego jako poekrytycznego badacza i wydawcę pomników dziejowych. Jestto praca obszerna i wyczerpująca do gruntu przedmiot, rozprowadzony na szerokiem tle ogólnych stosunków zarówno w części, w której autor nakreślił charakterystykę Bielowskiego jako poety, jak tam gdzie mówi o historyku. Cenna rozprawa księcia Tadeusza Lubomirskiego: O „Bibliotekach w Polsce" należyć będzie także do najpracowitszych i najobfitszych w szczegóły monografji literackich; toż sama praca Romualda Hubego: „O datach nadawanych statutom Kazimierza Wielkiego", w której autor skutecznie polemizując z wywodami Helcla podaje daty, które zapewne nie ulegną już zaprzeczeniu; do działu historji ważny również stanowi przyczynek, praca Kazimierza Puławskiego: „Wojny Zygmunta I z Bohdanem woj. mołdawskim w r. 1509". Prawdziwą skarbnicą ciekawych szczegółów są listy Tadeusza Bulharyna do Joachima Lelewela (1821—1830). Dział literacki zastąpiony w tym tomie dwoma, najświetniejszemi piórami warszawskiemi. Kazimierz Kaszewski zamieścił obszerną monografję Słowackiego z okazji wydania jego listów, która nie ustępuje pod względem subtelnego znawstwa i poczucia przedmiotu pracom Małeckiego i Tarnowskiego; Feliks Jezierski zaś podaje w „Przeglądzie literatury niemieckiej" rozbiór ze znanych przekładów Nietschmana. Z dziedziny przyrodniczej znajdujemy artykuły ciekawe dr. Z. Rościszewskiego i T. Skomorowskiego, z przemysłowej ważny artykuł A. Wrotnowskiego: O kolejach żelazne; życie bieżące, społeczne i literackie, śledzonem jest z uwagą w „Kronice zagranicznej" pani Ducheńskiej i „lwowskiej" Br. Zawadzkiego, jakoteż w „Szkicach z wystawy filadelfijskiej" Jana Karłowicza, które stanowić będą pierwszy a zapewne i jedyny u nas wszechstronny obraz tejże. Beletrystyczną okrasę wreszcie niniejszego tomu są barwne i żywe pamiętniki Fryderyka hr. Skarbka, rzucające wiele światła na dzieje królestwa kongresowego przed r. 1830 i rozpoczęta, powieść J. Zachariasiewicza: „Prawo bezprawia". Niepodobna żądać większego urozmaicenia i bogactwa treści. Dodamy przytem, że cena „Biblioteki warszawskiej" została świeżo dla Galicji obniżoną z 21 zł. na 15 zł. Skład jej główny w księgarni Wł. Zawadzkiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakład kredytowy włościański otworzył dla stowarzyszeń gospodarczych z poręką nieograniczoną kredyt aż do wysokości 250.000 zł., którym każde stowarzyszenie może w granicach swego znowu kredytu maksymalnego dysponować, w następujących trzech formach:

1) w rachunku bieżącym z kredytem rocznym, ewentualnie przedłużalnym, zatem bez terminów stałych, za prostemi przekazami zarządu i z prawem dowolnego i każdoczesnego zwracania sum przez 100 podzielnych — po 10%;

2) na weksle zarządu, firmą stowarzyszenia opatrzone, ze stałym terminem, najdalej czteromiesięcznym — po 9%.

W pierwszym wypadku jednak musiałby zakład kredytowy włościański dążyć do tego, by zawsze z końcem czerwca, a szczególnie z końcem grudnia zrealizować część funduszów, potrzebnych ewentualnie do wypłaty kuponów i listów wylosowanych. To też tak ze względu na tę okoliczność, jak i na to, że fundusz 200.000 zł. w. a. mógłby być niedostatecznym dla wszystkich stowarzyszeń naraz; niemniej zresztą także w poczuciu, iż stowarzyszeniom potrzeba tańszego kredytu, niż go są w stanie dostarczyć banki nasze, zakład kredytowy włościański podejmuje się:

3) aż do wysokości wymierzonego i wekslem osobistym pokrytego kredytu maksymalnego, i w łącznej sumie: Pięćdziesięciu tysięcy (50.000) zł. w. a. dawać swoje giro na trzech-miesięcznych wekslach stowarzyszeń zamiejscowych, przeznaczonych dla banku narodowego, a to za prowizją 2% rocznie, czyli ½% kwartalnie.

Cała dotacja w kwocie, Dwukroć pięćdziesięciu tysięcy (250.000) zł. w. a. będzie potem podwyższoną w miarę rozwoju niniejszego interesu, zarówno jak w miarę dokładnego dopełniania przyjętych przez stowarzyszenia zobowiązań.

Ostatnie wiadomości.

W skład centralnej komisji austryjackiej dla wystawy powszechnej w Paryżu wchodzą z Galicji pp. Bodyński, sekretarz lwowskiej Izby handlowej; Włodzimierz hr. Dzieduszycki; Natan Kallir prezydent brodzkiej Izby handlowej; Jan Matejko z Krakowa; dr. Ferdynand Weigel, sekretarz Izby handlowej w Krakowie.

Dnia 18. marca między Bonaventura a Dresinaczem przyszło do zaciętej walki między Turkami a powstańcami. Obie strony poniosły znaczne straty. Turcy cofnęli się do Liwna.

Jenerał Ignatiew dopiero dnia 16. bm. rano wyjechał z Paryża do Londynu, zapewniają, że nie dalej jak we wtorek powróci znowu do stolicy Francji; a potem uda się w podróż do Włoch i Austrji.

Z Berlina donoszą, że projekt zmiany terytorjum rumuńskiego (o czem piszemy w Przeglądzie pol.) już tem samem nie nadaje się do dyskusji, że pociągnąłby za sobą stanowcze zmiany w traktacie paryskim wskutek czego okazałaby się potrzeba zwołania kongresu lub konferencyj ad hoc, o czem wśród obecnej sytuacyj nie można myśleć.

Telegramy.

Wiedeń, 19. marca. Kluby wiernokonstytucyjne odrzuciły na dzisiejszej konferencji 102 głosami przeciw 58 po czterogodzinnych rozprawach wniosek Sturma o zmianie ustawy delegacyjnej. Przed głosowaniem oświadczył przewodniczący, że wnioskodawcom pozostawia się zupełna wolność wniesienia swych projektów w pełnej Izbie. (Porówn. przegl. pol.)

Wiedeń, 19. marca. Dzienniki donoszą, że wczorajsza rada ministrów pod przewodnictwem cesarza uchwaliła zwołać delegacje na wrzesień, a przedłożenia ugodowe zaraz po świętach wielkanocnych wnieść do obu parlamentów. Ministrowie węgierscy odjechali do Pesztu. Szell powróci tu pojutrze, celem ostatecznego załatwienia rokowań z bankiem narodowym.

Peszt, 19. marca. Trzecia sesja sejmu otwartą została reskryptem królewskim.

Paryż, 19. marca. „Agence Havas" donosi z Londynu, że w sprawie protokołu osiągnięte zostało porozumienie między Anglją i Rosją, i dodaje, że ambasadorowie mocarstw oczekują upoważnienia od swych rządów do podpisania tegoż protokołu, co zapewne nastąpi już dzisiaj lub jutro.

Londyn 19 marca. „Observer" donosi, że Elliot powróci na swą posadę do Konstantynopola, przed tem jednak, jeżeli mu nie przeszkodzą nadzwyczajne jakie wypadki, zamyśla jakiś czas odpocząć w Anglji.

Londyn 19 marca. „Morning Post" dowiaduje się, że po nadejściu odpowiedzi rosyjskiej rozpoczną się zaraz rokowania z Turcją.

Stambuł 18 marca. Czarnogórscy delegaci spodziewają się jutro odpowiedzi z Cetynji. Mniemają tu powszechnie, że porozumienie między Anglją a Rosją ułatwi zgodę między Turcją a Czarnogórą i że rokowania będą się mogły toczyć dalej. W takim razie wydany będzie rozkaz do wojsk, aby zachowały stanowisko czysto odporne, gdyż rozejm kończy się we wtorek.

Trzydziestu senatorów już zostało mianowanych. Między nimi znajduje się kilku chrześcjan. Server-basza mianowany prezydentem senatu.

Otwarcie parlamentu nastąpi jutro w południe. Ceremonja ta odbędzie się w pałacu sułtańskim.

Bruksela 19 marca. „Nord" oświadcza, że protokoł międzynarodowy nie będzie zawierał żadnej stypulacji w przedmiocie rozbrojenia Rosji i Turcji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 19go marca

Akcje Kredytowe	155 80	Akcje kol. K.-L.	213 80
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	80.50
„ Unionbank	53·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 19go marca. 2 godz. 26 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	159 75	Galic. Indemniz.	84·75
„ anglo-austr. B.	74.75	1864 Losy	133·—
„ Unionbank	53 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	214·—	Verkehrsbank	30 50
„ „ północnej	180.75	Tureckie losy	18 —
„ „ południowej	30 50	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	99·—	Staatsbahn	226 50
„ „ Elżbiety	133·—	Bankverein	59·—
„ „ lwow.-czern.	117.—	Wiener Bauver.	1·51
„ „ węg. półn.	96 50	Węgierskie losy	74 25
„ „ Rudolfa	110 50	Marki niem.	59 55
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 14·05; Lombardy 172·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	252 50	Kolej rumuńska	12.75
Lombardy	135·—	Austr. banknoty	165 50
Galicyjskie	88 —	Usposob.:	—

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie

Świeże ryby morskie

PASZTETY STRASBURSKIE

SZYNKA WESTFALSKA

w handlu delikatesów i win

L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct**

Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

	dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej* dnia 19go marca.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	212 50	214 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 50	117 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	214 —	216 50
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
„ cesarski	5 70	5 80
20-frankówka	9 60	9 72
Półimperjał rosyjski	9 75	10 5
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 81
„ papierowy	1 51	1 52
100 marek niemieckich	59 25	60 25
Srebro	110 —	112 —
Wiedeń. 16 marca.		
5% zjedn. dług państw. banku.	63 60	63 75
„ „ „ srebrem	68 10	68 25
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	71 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 55	96 70
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	91 —	91 25

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	141 75	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	286 —	287 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	109 60	109 90
⅛ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	132 —	132 25
„ prem. pożyczki węg.	72 25	72 75
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 75
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 25	28 75
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 —	25 50
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 40	17 60
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	822 —	825 —
Zakładu kredytowego	150 80	151 —
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1802	1805
„ rządowej fr. a.	227 50	228 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	211 75	212 25
„ czerniowieckiej	116 25	216 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. półn.-wschodn.	93 —	94 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 25	108 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 50
„ koszycko-Bogumił.	84 25	84 75
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	162 —	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	112 2[illegible]	113 50
„ Franciszka-Józefa	119 50	120 —
Banku anglo-austrjackiego	71 25	71 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	128 25	128 50
Banku franko-austrjackiego	8 5[illegible]	9 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	152 50	153 50
„ Emisja z r. 1867	144 50	145 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 25
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
„ 5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.		
„ w srebrzę 5% za 100 złr.	101 75	102 25
„ Emisja II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 75	78 25
„ Emisja z r, 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 —	60 25
„ w srebrze 2% za 100 złr.	75 80	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 80	5 85
„ dukat na wagę	5 80	5 82
Napoleondory	09 83	09 84
Suweryny angielskie	12 30	12 35
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 —	112 20
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec na 100 m.	60 50	60 90

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Mamy zaszczyt podac do wiadomości P. T. Publiczności, że zabezpieczenie **małych kapitałów** na wypadek śmierci od złr. 50 do 200 i wyżej (tak zwane ubezpieczenie kosztów pogrzebowych itd.) **już od roku** w życie bankiem naszym wprowadzone w Czechach, Morawji, Austrji wyższej i niższej Solnogrodzie, Krainie i Węgrzech itd. obecnie i w tym kraju wprowadziliśmy. Prospekta i taryfy wysyłamy na żądanie. Wpisy do tego działu ubezpieczenia odbywają się codziennie u podpisanej

Jeneralnej Reprezentacji dla Galicji i Bukowiny

458 (2—4) **we Lwowie — ul. Grodzickich l. 1. — Isze piętro.**

NA ŚWIĘTA!

poleca handel

W. Marszałkiewicza

we Lwowie

ul. Krakowska l. 6.

Cukier, kawę, herbatę, rum, migdały, rodzynki, figi, daktyle, różne korzenie, rosolisy, likiery z fabryki Jego ekscell. Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie. Wina krajowe i zagraniczne i inne tym podobne towary najlepszej jakości po cenach najmierniejszych.

Cukier najprzedniejszy (prawdziwy Leipnicki) taniej jak wszędzie w głowie

1 kilogr. 66 ct.

inne artykuły w tym samym stosunku po cenach niższych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam z największą starannością i bezzwłocznie.

CENNIKI na żądanie franco i gratis.

47 (1—5)

Wielki lokal

WIELKI LOKAL

na 461 (4—6)

Restaurację

(lub Kawiarnię)

jest do najęcia przy

ul. Sobieskiego l. 3.

Restauracja Kawiarnia

Ul. Sobieskiego l. 3.

Poszukuje się Ekspedytora przy c. k. urzędzie pocztowym w Piwnicznej.— Bliższą wiadomość udziela urząd poczt. tamże.

474 (2—3)

Uwiadamiam niniejszem Panów P. T. kupców i szan. Publiczność, iż przedsięwziąłem sądowe kroki przeciw firmie

Herz i Spółka w Opawie,

która **naśladuje** moje wyroby i artykuły, a których wzór i marka są urzędownie przechowane, a mianowicie:

„Narodówka“ i „Dziennik“.

Przeciw innym firmom, które toż samo naśladują moje etykiety przedsięwezmę także sądowe kroki i podam nazwiska takowych do publicznej wiadomości.

448 (5—5)

C. k. uprz. Rafinerja Spirytusu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie.

Kolwark Paćkowice przy stacji kolei Niżankowice położony, jest do wydzierżawienia.

Adres: — Zarząd Dóbr Miżynieckich **J. O. Adama ks. Lubomirskiego** w Miżyncu, poczta Niżankowice.

459 (3—3)



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (5—15)

Epilepsję (padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch** Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 41—6

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE sktadane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17.

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.) 413 50—100

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p.

364 56—60

Józef Maciuski

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

poleca W. Szlachcie i Sz. P. T. Publiczności swój

Magazyn i Pracownię szkieł męzkich

Materje na sezon wiosenny i letni sprowadzone z fabryk krajowych i zagranicznych najsławniejszych francuskich i angielskich, odznaczają się gustem, trwałością i najumiarkowańszemi cenami.

Zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonane będą starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i podług najnowszego kroju.

Zarazem polecam skład gotowych ubiorów dla mężczyzn i młodzieży.

447 (8—10)

FRANCISZEK UNDERKA.

Przy nadchodzących 443 (2—6)

Świętach Wielkanocnych

mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż wielki zapas mego wyrobu

WĘDLIN,

cielęciny marynowanej i rolady także **słoniny i smalcu** osobliwie **szynek, polskich kiełbas, ozorów, salami, polędwic** i innych wyrobów przygotowałem i tak jak zawsze od wielu lat ku zadowoleniu Szanownej P. T. Publiczności w moim znanym handlu przy ul. Krakowskiej pod l. 15, po najumiarkowańszych cenach sprzedawać i wszelkie zamówienia na prowincję za zaliczką pocztową uskuteczniać będę.

Znacznie zniżone ceny nafty w handlu

R. DITMARA

we Lwowie, plac Marjacki (hotel Europejski)

podwójnie rafin. nafta salonowa Nr. 1. albo prawdziwa amerykańska litr 40. ct.

podwójnie rafin. nafta gospodarska Nr. 2 ct. 36.

Przy zakupnie 15 litr, na litrzo **3 ct. taniej.**

Z góry zapłaconą, powyższą ilość można także częściami odbierać. — Odbiorcom jeszcze większej ilości daje stosowny rabat. — Blaszanki, beczki i kamienki liczę po cenie kosztu.

Zamówienia na prowincję wykonuję za gotówkę lub pobraniem kolejowem natychmiast. 446 (5—5).

Za dobroć towarów naszych ręczymy

NA Święta

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż przysposobiliśmy wielki zapas:

Szynek, Kiełbas i innych wędlin świątecznych w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.

Prosząc o łaskawe względy polecamy się z szacunkiem 456 (3—3)

JÓZEF BIŁAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14.

naprzeciwko handlu pana Reissa

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 65. Lwów, 21 Marca 1877 — Środa. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie	3 „ 30 „
półrocznie	6 „ 60 „
rocznie	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „
ćwierćrocznie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

za kwiecień, maj i czerwiec	4 złr.	— c.
za kwiecień . .	1 „	35 „

We Lwowie:

za kwiecień, maj i czerwiec	3 złr.	30 c.
za kwiecień . .	1 „	10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Hosanna!

Od brzegów Tamizy zawiał łagodny wietrzyk pokojowy i w jednej chwili topnieją srogie obawy wojenne, na niwie dyplomatycznej zieleni się trawka pokojowa, horyzont polityczny przyobleka się w naiwnie szafirowy błękit, a po tym błękicie bujają gołąbki z oliwnemi gałązkami w dzióbkach. Ze szpalt oficjalnej prasy odzywają się słodkie flety pokojowe, chwila jeszcze, a cała orkiestra dziennikarska zabrzmi radośnym peanem na cześć oswobodziciela Europy, Mesjasza pokoju, który pokonał demona wojny, rozproszył moc jego i daje światu nowy wiek złoty miru, szczęścia i zgody. Słowem Europa w okamgnieniu ze złowrogiego „wulkanu“ zmien a się w miłą Arkadję, zaludnioną pasterzami, pasterkami i owieczkami przystrojonemi w różowe wstążeczki....

Któż jest tym czarodziejem, co „wulkan“ zmienił w Arkadję? Jest nim jenerał Ignatiew, co jak anioł pokoju, zamiast różczki oliwnej dzierżąc w dłoni „protokół,“ złagodził hardy umysł Albjonu, rozpędził złowrogie chmury na Wschodzie i przywrócił harmonję europejską. Tak doniósł wczorajszy telegram. „Porozumienie między Anglją a Rosją osiągnięte. Ambasadorowie mocarstw oczekują tylko upoważnienia od swoich rządów, aby podpisać protokół.“

Więc pokój?.. Dramat pełny zawikłań, straszliwych groźb i krwawych epizodów ma się zakończyć — sielanką?...

Zanim przyłączymy się do chóru entuzjastów wołających na wyścigi: hosanna! poświęćmy chwilę zimnej rozwadze.

Według wiarygodnych doniesień, najgłówniejszy ustęp ułożonego między Rosją a Anglją protokołu ma opiewać: „Podpisane mocarstwa zastrzegają sobie na przyszłość i ostatecznie — ultérieurement — prawo zastanowienia się nad sposobem dalszego działania na wypadek, gdyby Turcja nie dotrzymała przyjętych co do reform zobowiązań.“ Cóż to właściwie oznacza? Każde mocarstwo z osobna zastrzega sobie prawo wolnego działania! Któż ma w danym razie osądzić, czy żądane reformy zostały przeprowadzone lub nie? W jakim czasie mają być te reformy uskutecznione?

O tem nie wspomina protokół ani słowa.

Czyż więc protokół ten ma być ostatnim słowem polityki rosyjskiej? Więc na to przedsięwzięła Rosja mobilizację, na to wywołała widmo panslawizmu? Więc dla dopięcia tego celu wygłosił car ową pamiętną mowę w Moskwie, więc w tym celu zbierano składki, wysełano ochotników do Serbji, rozbudzono entuzjazm narodowy?... Więc to wszystko dla tego, ażeby uzyskać podpisanie czczego protokołu bez znaczenia? Doprawdy należy uwielbiać umiarkowanie Rosji, ale potrzeba także naiwności, ażeby w nie uwierzyć!...

Protokół londyński nie zmienia w niczem ani dzisiejszego położenia rzeczy, ani perspektywy na przyszłość. Czy może Rosja po podpisaniu protokołu myśli się rozbroić? Bynajmniej. Wraz z telegramem wyż przytoczonym nadszedł inny, zawierający oświadczenie organu rosyjskiego „Nord,“ że „protokół nie będzie zawierał żadnej stypulacyj dotyczącej rozbrojenia Rosji i Turcji.“ To było łatwe do przewidzenia, pomimo że w ostatnich dniach usłużne Rosji organa przebąkiwały półgębkiem o „rozbrojeniu“ a bezmyślny optymizm całą gębą tę wieść roztrąbiał. Plotka ta na razie była potrzebną, ażeby opinję europejską natchnąć wiarą w szczerość pokojowych usiłowań rosyjskich. Zapewne, że tylko „rozbrojenie“ mogłoby być dowodem szczerości rosyjskiej! Ale tego dowodu Rosja dać nie chce, a Anglja żądać go nie mogła, bez stworzenia casus belli!...

Gabinet angielski po gruntownej rozwadze, nie bez wahania i z pewnością z ciężkiem sercem zdecydował się na podpisanie protokołu, a uczynił to tak pod naciskiem zewnętrznym jak i wewnętrznym. Ze strony rosyjskiej nie obyło się przy tej sposobności bez demonstracyjnego pobrzękiwania szablą. Wszak misji jen. Ignatiewa towarzyszyła mobilizacja 9 nowych korpusów, a Anglja przedewszystkiem pragnie uniknąć wywołania wojny i odpowiedzialności za nią. Z drugiej strony stronnictwo whigów gotowe było skorzystać z tej nowej sposobności, aby stworzyć trudności gabinetowi i wrażenie ostatniego jego zwycięstwa w parlamencie zneutralizować w opinji publiczności angielskiej. „Times“ poczęły naraz zaklinać rząd ażeby jak najłagodniej obszedł się z poczciwą Rosją, a przedewszystkiem, ażeby nie żądał od niej rozbrojenia!... Jednocześnie zaś z przedłożeniem gabinetowi protokółu rosyjskiego, pojawiła się nowa broszura Gladstona p. t. Lessons in Massacre (Lekcje okrucieństwa) zawierająca w jaskrawych wyrazach nowy akt oskarżenia przeciw Turcji, jako państwu „jednoczącemu w sobie zarazem zbrodnie zdobywców i niewolników, ogołoconemu z prawdy, litości i wstydu“. Publikacja ta, zdolna poruszyć opinję, była także rodzajem presji wywieranej na gabinet.

Pod tak różnorodnym naciskiem gabinet angielski — mówiąc słowami „Norda“ — „przyszedł wreszcie do prawdziwego przekonania o konserwatywnym charakterze rosyjskiej polityki wschodniej“ i zdecydował się podpisać protokół. Z ciężkiem — powtarzamy — uczynił to sercem, nie dla samej treści protokółu, która, jak wyżej wykazaliśmy, jest czczą i bez znaczenia, ale dla przewidywanych skutków, które w bliskiej przyszłości sam fakt ten podpisania protokółu przez wszystkie mocarstwa pociągnąć może za sobą. Sam fakt ten bowiem może wkrótce nastręczyć Rosji sposobność wysnucia zeń dla siebie prawa do „samodzielnej“ egzekucji przeciwko Turcji, z pozorem legalności w obliczu Europy, zesolidaryzowanej na podstawie niniejszego protokółu. Tę bliską sposobność mianowicie nastręczyć może Rosji — odmowa ze strony Turcji współpodpisania protokółu londyńskiego.

Ewentualność ta wchodzi niezawodnie jako najważniejszy czynnik w obecne rachuby gabinetu rosyjskiego!

Obecne rokowania dyplomatyczne mają to wielkie podobieństwo do konferencji stambulskiej, że decydują znowu o Turcji — bez Turcji! Według wiadomości nadchodzących ze Stambułu, panuje tam od pewnego czasu wielkie wzburzenie umysłów, manifestujące się w demonstracjach ulicznych przeciwko pokojowi z Serbją i ustępstwom dla Czarnogóry, w objawach znamionujących wstręt do wszelkich ustępstw i usposobienie jak najmniej „pojednawcze“. Wzburzenie to, podniecane sztucznie intrygami ajentów rosyjskich, przeszło w jeszcze większe rozjątrzenie, z powodu tendencyjnie w tym celu rozsiewanych pogłosek o zwróceniu Rosji części Besarabji, przyłączonej traktatem paryskim do księstwa rumuńskiego.

Wobec tych objawów opinji publicznej w Stambule, nie wiele jest prawdopodobieństwa, ażeby parlament turecki, jak donosi telegram, już otwarty, czynność swą rozpoczął od aktu, ubliżającego godności i niezawisłości państwa, a tem samem zdolnego zwrócić przeciwko niemu opinję narodu i podkopać od razu całą jego powagę, a przeciwnie zdaje się być więcej niżeli prawdopodobnem, że, odwoławszy się na reformy częścią zapowiedziane, częścią będące już w toku, uzna wszelki protokół za zbyteczny i niepotrzebny i odmówi jego podpisania.

A wtedy?... Rosja, osłoniona solidarnością mocarstw podpisanych na protokóle, z protokółu tego wysnuje dla siebie prawo wystąpienia w imię obrażonej Europy.

Rosja z drugiej strony liczy i na to, że protokół londyński doda oliwy do ognia tlejącego już silnie pod skorupą apatji tureckiej, rozżarzy pożar i wywoła ogólny przewrot w Stambule. Ta ewentualność byłaby najpożądańszą dla Rosji. Deliberante Roma Saguntum periit!

Na wszelki wypadek upłynie kilka tygodni czasu. Tymczasem pod promieniami wiosennego słońca podeschnie błoto besarabskie, w którym ugrzęzła obecnie „konserwatywna polityka rosyjska“, a wtedy — zamiast dzisiejszego „hosanna!“ zagrzmi w uszach Europy od brzegów Prutu dzikie „hurra!“ żołdactwa rosyjskiego.

Rozwój miasta Lwowa.

V.

Sprawa wydziału lekarskiego.

W literalnem znaczeniu tego wyrazu „żywotną“ kwestją dla wschodniej części kraju jest uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym. Wiadomo, jakie dotychczas były losy tyczących się tego przedmiotu wniosków: sejm nasz wskutek wniosków posłów pp. Hausnera i Czerkawskiego Euzebjusza, dwa razy uchwalał rezolucje, w których dał wyraz tej potrzebie, lecz c. k. rząd podobno nawet nie raczył dać dotąd odpowiedzi jakiejkolwiek na te usprawiedliwione życzenia reprezentacji naszego kraju. Owszem przeciwnie, zamiast wniesienia do rady państwa, do której wedle postanowień konstytucji ustawodawstwo o uniwersytetach należy, jakiegoś projektu, któryby stanowił dla Galicji wschodniej rekompensatę za zniesienie kursów chirurgicznych we Lwowie, była o tem mowa w rajchsracie, ażeby cały uniwersytet lwowski skasować!

Niemcom to zawadza, że tutejszy uniwersytet jest polskim; irytuje ich to, że ten polski uniwersytet, jakkolwiek niekompletny, gdyż tylko o trzech wydziałach, co do liczby słuchaczy po wiedeńskim i pragskim trzecim jest w monarchji — a już najbardziej ich to gniewa i oburza, że nowoutworzony uniwersytet niemiecki w Czerniowcach, który miał „nieść promienie niemieckiej kultury na daleki Wschód“, jakoś wcale nie imponuje barbarzyńskiemu Wschodowi świetnością swojego blasku. Te kraje niewdzięczne, na które uniwersytet czerniowiecki rozlewać miał dobrodziejstwa niemieckiej cywilizacji, widzą w nim marne dzieło tendencji politycznej, przeszczepione niefortunnie na pole nauki, widzą w nim parodję „wszechnicy“ naukowej, widzą w nim stek zbankrutowanych znakomitości naukowych i karjerowiczów spekulujących na to, ażeby tanim kosztem bodaj na czerniowieckiem śmieciu żydowskiem znaleźć sobie biret profesora uniwersytetu. Gdy teraz jeszcze Mołdawianie założą sobie w Jassach wołoski uniwersytet (co jest już rzeczą dekretem ks. Karola urzędownie postanowioną), to już wtedy najbardziej zaślepiony zwolennik czerniowieckiego uniwersytetu będzie musiał uznać, że pomiędzy polskim uniwersytetem we Lwowie, a wołoskim uniwersytetem w Jassach, niemiecka wszechnica w Czerniowcach najmniejszej nie ma racji bytu. A ponieważ Morawcy coraz

---

10)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

XI.

Oberza „delle Infanti“.

Młodzi nasi malarze, za przybyciem swem do oberzy, liczne w niej zastali już towarzystwo. Słodkie i kwaskowate wino, vino dolce e asciutto, dojrzewające pod włoskiem niebem, na pochyłościach Orvietty i Montefiascone, iskrzyło się na wszystkich stołach w wielkich szlanicach, wszystkim obecnym rozwiązały się już języki, a zadowolony oberzysta sam już nie wiedział komu pierwej usłużyć wśród chaosu najprzeróżniejszych żądań, jakiemi zasypywano go ze wszystkich krańców sali.

W pośród tej wrzawy jednak, nie trudno było odróżnić malarza Giacomo.

Siedząc przy oddzielnym stole, rozmawiał półgłosem z kilku przyjaciołmi, również jak on malarzami, o nadchodzącej uroczystości w Baccano. Pomiędzy nim a resztą gośćmi, zdawał się istnieć jakiś mimowolny niewidzialny przedział.

Giacomo był prawdziwym typem Rzymianina. Wielka, czarna jak heban broda, otaczała męzkie jego oblicze, a długie włosy spadały niedbale na ramiona. Przez jedwabną pończochę przebijały się zgrabne kształty silnie zbudowanej nogi, dobrze uprzedzającej o całej tej postaci jakby wykutej na wzór starożytnego Apollina.

— Jesteś więc pewny — mówił jeden z jego przyjaciół — że ci się uda saltarella?

— Zobaczysz sam — odpowiedział Ciacomo — i osądzisz, bo za chwilę odtańczę ją na próbę. Trzeba ci przytem wiedzieć, że muzyka jest bardzo piękna; napisał ją umyślnie dla mnie pewien zakonnik, któremu dałem w prezencie kopję Madonny.

— Ach! to ty tak tańczysz, jak ci mnichy zagrają?

— Nie żartuj przyjacielu; oni lepiej od nas znają się na tem. Kiedy się już wezmą do czego, nie mając żadnego innego zajęcia, lubią każdą rzecz do gruntu zbadać.

— Zaraz to zobaczymy.

— I przyznacie mi, że mam słuszność. Hej! gospodarzu, podaj mi tę mandolinę, co się tam nudzi biedaczka na ścianie!

Gospodarz podał mu żądany instrument, i w tej samej chwili wszedł do sali Paweł z nowym swoim towarzyszem.

— W samą porę przyszedłeś — rzekł do niego Giacomo — bo właśnie miałem zaczynać.

Uścisnęli się za ręce i podczas gdy tancerz przygotowywał sobie wolne koło w środku sali, Paweł i Antonio zajęli opuszczone przez niego miejsce.

Na pierwsze dźwięki mandoliny, wydobyte wprawną ręką Giacoma, przerwano rozmowę przy wszystkich stołach, szklanki pozostały nietknięte, głęboka cisza zaległa salę, a oczy całego zgromadzenia bacznie śledziły każdy najmniejszy ruch tancerza.

Giacomo tańczył i pląsał z zadziwiającą lekkością. Zaledwie noga jego dotknęła się ziemi, już unosił się znowu w górę, zakreślając wdzięczne i malownicze figury, jakiemi zwykł odznaczać się taniec mieszkańców południowych krain. Stosując się do ostrych dźwięków mandoliny, to zwalniał to przyśpieszał kroku, a pod podwójnym wpływem, muzyki i tańca, wpadł w zapał prawdziwy, zapomniał w jakiem znajduje się otoczeniu i od czasu do czasu przechylał się całem ciałem jakby w przelocie złożyć chciał namiętny pocałunek na usteczkach jakiej wieśniaczki z Subiaco albo ze Storty, co razem z nim przybyła na uroczystość, dla obudzenia zazdrości w sercach młodych dziewcząt z Baccano. Przy ostatnich wreszcie taktach tak szalone wydobywał z mandoliny akordy, tak lekkim i zachwycającym uwydatnił je tańcem, że nieczekając zakończenia, całe zgromadzenie grzmiącemi zasypało go oklaskami.

Kiedy powrócił na swoje miejsce, towarzysze przyjęli go z pełnemi szklanicami, a Antonio podając mu swoją szklankę, rzekł:

— Przyjacielu! taniec twój zawrócić może serce i głowę najzimniejszej kobiety, bo każda czułaby się prawdziwie szczęśliwą tańcząc obok ciebie. Wypij, przyjacielu, a niechaj Bóg dopomaga ci w miłości!

— Niechaj nam wszystkim dopomaga! — odpowiedział z wdzięcznym ukłonem Giacomo.

I jednym duszkiem wychylił ofiarowaną mu pełną szklanicę wina.

Za chwilę, ogólne rozmowy z większem jeszcze potoczyły się ożywieniem.

Wśród takich wieczornych zebrań człowiek najskłonniejszym bywa do przyjacielskich zwierzeń; pod wpływem lekkiej bezcelowej pogawędki, serce mimowolnie odkrywa najgłębsze swe tajniki, a poufałe wywnętrzenia, niemożebne prawie wśród zajęć całodziennych, stają się wieczorem niemal konieczną potrzebą duszy.

Pomiędzy przyjaciołmi Giacoma wszczęła się żwawa dysputa, w świeżych zawsze i zajmujących kwestjach miłości.

— Co do mnie — mówił Antonio Vanozzi — nie pojmuję żadnej zawady, zdolnej przeszkodzić zbliżeniu się i połączeniu dwóch kochających się istot. Miłość, to życie nasze, a skoro płomień jej zapali się w sercu naszem, powinniśmy o wszystkiem innem zapomnieć, aby tylko jej pragnienia zaspokoić.

— Antonio miałby słuszność — odpowiedział na to Paweł, gdyby miłość objawiała się w dwojgu sercach z równoczesną siłą. Ależ czy najczęściej nie tak się dzieje, że gdy jedno kocha prawdziwie, drugie poprzestaje zaledwie na biernem uznaniu tej miłości, nie podzielając jej w równym stopniu?

— Nie mylisz się, Pawle; zdarza się to dość często, ale, wierzaj mi, że kochające serce posiada zawsze dość tajemniczej siły, aby zmusić wybraną istotę do podziału swych uczuć.

— Szczęśliwy jesteś, Antonio, żeś nie stracił jeszcze złotych ułud młodości, bo co do mnie, z każdym dniem coraz większego doznaję rozczarowania.

— Powiedz mi, Pawle, co nazywasz ułudą młodości i dla czego chcesz pozować na starca?

— Niech mnie Pan Bóg broni, abym udawać miał starszego, niż jestem rzeczywiście; to jednak, coś przed chwilą powiedział, wydaje mi się czystem marzeniem.

— Nie wierzysz więc w niezwalczony pociąg miłości?

— Nie wierzę; a niedaleko szukając, najlepszy tego dowód mieliśmy dzisiejszego wieczoru. Czyż może być na świecie człowiek godniejszy miłości od Rafaela? a przecież trzeba było aż rozkazu Ojca świętego, aby Fornarina przyszła do jego pracowni na Nowem Mieście. Nie tajną jej przecież była miłość naszego mistrza; widziała łzy jego i cierpienia, a jednak pozostała nieczułą.

Antonio nic nie odpowiedział. Lękał się zdradzić głosem dręczącego go wewnątrz niepokoju; gdy Paweł, nie domyślając się niczego, dotknął się świeżej jeszcze rany jego serca, krew w nim zakipiała gwałtownie, a niezmierna boleść prawie mu oddech w piersiach wstrzymała. Przezwyciężył się jednak, odzyskał zwolna pozorny spokój i ciągnął dalej rozmowę:

— Mniemasz więc, Pawle, że Fornarina nie kocha naszego mistrza?

— Któż to wie! — odpowiedział Paweł — mówiąc o podobnych rzeczach, nigdy twierdzić nie można na pewno, że się mówi prawdę. Bardzo być może, że Fornarina, która dziś rano nie kochała Rafaela, w tej chwili jest w nim szalenie rozkochaną.

— Święte są twoje słowa, Pawle — wmięszał się nagle do rozmowy dwóch przyjaciół, milczący dotąd Giacomo. — Serce kobiety to wielka księga, w której każda następna karta odmienną jest od poprzedniej. Nie jest w mocy ludzkiej odczytać i zrozumieć wszystkie karty tej księgi.

— Podczas kilkomiesięcznego pobytu mojego w Wenecji — rzekł Antonio — gdzie, jak wiadomo wam zapewne, odbywałem studja malarskie przed przyjazdem do Rzymu, opowiadano mi dość zajmującą historję miłośną, którą muszę wam tu powtórzyć.

— Słuchamy cię, słuchamy! — zawołali jednogłośnie młodzi malarze.

— Pewna kobieta z wyższego stanu, zarówno bogata i wykształcona, jak młoda i piękna, pokochała najpiękniejszego i naj-

natarczywiej domagają się, z powodów bardzo słusznych ażeby państwo, które może sobie pozwalać na ten zbytek, iż utrzymuje zupełnie niepotrzebny uniwersytet w Czerniowcach, wprowadziło na nowo w życie „systowany“ w r. 1853 uniwersytet w Ołomuńcu, posiadający wcale bogaty zasób funduszów własnych i rzeczywiście potrzebny dla tak ludnej prowincji, jak Morawja, to łatwo zrozumieć, że twórców i protektorów czerniowieckiego uniwersytetu muszą brać ostatnie pasje z powodu fiaska sromotnego, jakie z dziełem swojem zrobili...

Ta okoliczność tłumaczy, dlaczego to nasi nieproszeni opiekunowie wiedeńscy wpadają w taki zły humor na wzmiankę o lwowskim uniwersytecie. Ale trudna rada — pomimo, że spodziewać się można zaciętego oporu w Wiedniu w sferach bardzo wpływowych przeciwko żądaniu, ażeby uniwersytet tutejszy uzupełniony został fakultetem lekarskim, to gdy rzecz jest sprawiedliwa i rzetelnie dlą kraju potrzebna, nie wolno nam jej zaniedbywać. Czem większe trudności są do zwalczenia, tem wytrwalej i usilniej starać się nam wypada, ażeby bądź co bądź trudności te przezwyciężyć!

Jeżeliby miał być utworzony we Lwowie wydział lekarski, to miasto tylko pośrednio odniosłoby z tego niejaką korzyść; miasto Lwów samo dla siebie nie potrzebuje tak dalece fakultetu medycznego — nie potrzebuje ono podobnie już więcej lekarzy, jak ich ma — lekarze potrzebni są dla prowincji. Lecz pomimo to z pewnością nikt nie znajdzie się we Lwowie, kto chciałby zaprzeczyć temu, ażeby to nie było kwestją honoru dla naszego miasta stanąć w pierwszym szeregu pomiędzy tymi, którzy pragną wywalczyć utworzenie wydziału lekarskiego przy tutejszym uniwersytecie.

Nie można wątpić także, iż miasto Lwów nie wzdrygnęłoby się nawet od pewnych ofiar materjalnych, ażeby tylko przyspieszyć pomyślne rozwiązanie kwestji wydziału medycznego.

I zdaje się też — biorąc sprawę realnie, że inaczej nie będzie można osiągnąć zaprowadzenia wydziału lekarskiego we Lwowie, jak tylko tym sposobem, gdy miasto Lwów wespół z reprezentacją kraju ofiarują na koszta wzniesienia budowli potrzebnych dla szkoły lekarskiej i w ogóle na koszta założenia takiej szkoły pewien znaczniejszy fundusz — np. do wysokości półmiljona złr. w gotowych budynkach lub w pieniądzach. Z wnioskiem, takim argumentem popartym, z pewnością inaczej we Wiedniu rachowanoby się, jak z najlogiczniejszemi zresztą argumentami retorycznemi. Chcąc na serjo starać się o utworzenie szkoły lekarskiej w naszem mieście, konieczna potrzeba poprzeć te starania brzęczącym argumentem, i zadaniem to jest reprezentacji naszego miasta na tę drogę sprawę sprowadzić, wzywając sejm krajowy, ażeby ze swej strony odpowiednią ofiarą zechciał sprawę utworzenia fakultetu lekarskiego wesprzeć! Inaczej ani marzyć o tem nie możemy, żeby rajchsrat uczynił coś dla tej sprawy.

Dla rozwoju miasta Lwowa jest kwestja wydziału lekarskiego wcale ważną. Bylibyśmy radzi, gdyby ktoś wynalazł inny sposób — mniej kosztowny, ażeby tę kwestję poprzeć skutecznie we Wiedniu. W Ameryce istnieją krawcy, handlarze zboża i giełdziści tacy, dla których to jest bagatelą ofiarować parę miljonów dolarów na założenie uniwersytetu, obserwatorjum astronomicznego, lub czegoś podobnego. U nas niestety trudniej o takich bogaczów, a pomiędzy bogaczami naszymi trudno o tak hojnych mecenasów nauk. Więc zbiorowemi usiłowaniami musimy starać się zastąpić brak miljonerów, chętnych do ofiar dla publicznego dobra.

---

słynniejszego z owoczesnych artystów. Będąc zamężną, wezwała do siebie artystę, pod jakimś zmyślonym pozorem. W takich razach na pozorach nigdy nie zbywa. Artysta nie przybył na wezwanie; ona więc uciekła z domu, unosząc z sobą złoto i swoje klejnoty, które same już stanowiły znaczny majątek, przebrała się za mężczyznę, zbliżyła się do artysty zawsze pod zmyślonemi pozorami, czerpanemi w bujnej imaginacji, podniecanej namiętnością i doprowadziła do tego, że mogła widywać ukochanego codziennie. I cóż myślicie, na czem się to skończyło?

— Zkądże my możemy wiedzieć; lepiej sam dokończ swoją historję.

— Artysta nie odgadł serca, tuż obok niego, najżywszą pałającego dlań miłością. Kochał on inną kobietę, kochał całą mocą swej duszy, pomimo, że kobieta owa nie kochała go wcale, a przynajmniej nie musiała kochać prawdziwie, skoro przez długi czas była dlań obojętną i ustąpiła w końcu dopiero, że tak powiem, przymuszona. Tymczasem nasza przebrana dama nic nie wiedziała o tym stosunku i dowiedziała się w ostatniej dopiero chwili jednocześnie o miłości i o tryumfie artysty. Zazdrość niczem nie pohamowana owładnęła jej sercem, szczerze jednak kochając artystę, ustąpiła w milczeniu, nic nie postanowiwszy na razie.

— A cóż potem zaszło? — zapytali chórem zaciekawieni słuchacze.

— Co dalej uczyniła, nie wiem. Kiedym opuszczał Wenecję, historja moja jeszcze nie była skończoną.

— Żartujesz sobie, Antonio. Zamiast historji, powiedziałeś nam zagadkę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(?) Dzisiaj zgromadziły się kluby wiernokonstytucyjne w celu wypowiedzenia swej opinji nad znanym wam wnioskiem klubu postępowego, postawionym przez dra Sturma, w imieniu 64 towarzyszy, a żądającym od rządu przedłożenia jeszcze w obecnej sesji rady państwa wniosku do zmiany statutu o delegacjach. Pod tą zmianą rozumieć należy zupełne zniesienie tej instytucji, stanowiącej podstawę i praktyczny wyraz dualizmu, instytucji, która jakkkolwiek przez parlament wiedeński samoistnie zaprowadzona, nigdy nie przestała być przez centralistów uważaną za zrzeczenie się ze strony rady państwa najcenniejszego przywileju, jakim jest dla każdego parlamentu prawo uchwalania budżetu. Dodajmy do tego majoryzowanie istotne stronnictwa centralistycznego, przez jednolicie złożoną delegację węgierską, z którą zwyczajnie, zwłaszcza w kwestji budżetu wojskowego, łączyła się część przedlitawskiej, a mianowicie Polacy i stronnictwo hr. Hohenwartha. Niemcy, którym na sile i potędze Austrji nie wiele zależy, gdyż mają swój ideał ponętniejszy, wznioślejszy, po za granicami monarchji Habsburgów, nigdy nie będą mogli przebaczyć Węgrom, skoalizowanym z Polakami, owych budżetów wojskowych, jakkolwiek dr Herbst wykazał im dzisiaj, że pomimo reorganizacji armji, nowego prawa wojskowego i pomnożenia tak znacznego artylerji, budżet wojskowy, wynoszący w roku 1870 66 miljonów, zwiększył się po tym czasie tylko o 12 miljonów, zarówno z wszystkiemi innemi pozycjami budżetowemi.

Cała przeto dyskusja dzisiejsza obracała się około tego, że instytucja delegacji naraża Przedlitawję na coraz większe wydatki w kierunku takich potrzeb, których ona nie uznaje.

Zgromadzenie składało się z 200 blisko deputowanych, należących do lewicy, do klubu postępowego i do centrum. Swiętojurcy znaleźli się także, z pomiędzy Polaków otrzymał zaszczytne zaproszenie na konferencję tylko hr. Mieroszowski, jako nienależący do koła polskiego. Prezydował bar. Eichhoff.

Wnioskodawca dr Sturm uzasadnia swój wniosek, starając się wykazać jego stosowność w obecnej chwili odnawiania traktatów handlowych i ekonomicznych. Mowca nie miał tyle sprytu, ażeby zakryć zawartą we wniosku tendencję zgotowania własnie w tej trudnej chwili nowego kłopotu rządowi i zaszachowania Węgrów, którym się wydaje, że wszystkie trudności ugody już usunęli. Wnioskodawcy sądzą zapewne, że wysunięciem nowej kwestji potrafią uzyskać od Węgrów jaką koncesję, jako rekompensatę, gdyby od przeprowadzenia swego nowego pomysłu odstąpili. Z tej strony uważając rzecz, można im nawet przypisać pewną zręczność; chociaż bowiem wniosek ich na dzisiejszej konferencji upadł ogromną mniejszością, to o jednę etapę jesteśmy bliżej do dawniejszego projektu dep. Fuxa, który żądał, ażeby wybory do delegacji odbywały się nie z poszczególnych krajów, ale z całej izby, i przez całą izbę. Obrady dzisiejsze starały się głównie uderzać w najsłabszą podług zdania centralistów stronę instytucji delegacyjnej: w niejednolity skład jej po stronie przedlitawskiej. W tym poglądzie zgodzili się wszyscy mowcy; na podstawie skonstatowanego więc przez wszystkich faktu, będzie obecnie można zażądać przynajmniej odmiennego sposobu wybierania delegacji, czyli nowego pogwałcenia praw narodowości słowiańskich, gdyż w takim razie aż nadto można być pewnym, że Niemcy nie pospieszą się z wyborem Polaków, a przynajmniej nie wyszlą ani jednego z tych, którychbyśmy sobie życzyli.

Wracając do przebiegu dzisiejszych narad, streszczę wam jak najobjektywniej głosy kilku celniejszych mowców. Przemówienie dr. Sturma kulminowało w dwóch twierdzeniach; po pierwsze: iż jest to polityczną anomalją, ażeby parlament powierzał władzę ustawodawczą w najważniejszych sprawach państwowych swojemu wydziałowi, za jaki uważać należy delegację; po drugie: iż od roku 1868 kwoty austrjackie na wydatki wspólne systematycznie rosną, tak że od wprowadzenia nowego prawa wojskowego budżet wojenny o 50% urósł; z tego wynika, że przy dalszem utrzymaniu instytucji delegacyjnej w tym dziale budżetu niepodobnaby żadnych zaprowadzać oszczędności. Zarzut, jakoby w ten sposób okazywano nieprzyjazne usposobienie dla Węgrów, odpiera mowca uwagą, że i węgierskiemu parlamentowi zwraca się przez to jego prawo. Wreszcie wypowiada mowca zdanie, iż chwila odnowienia traktatów finansowych wydaje mu się najodpowiedniejszą do ubicia i kwestji politycznej.

Baron Hopfen, chociaż nie zaprzecza wielkim niedogodnościom wypływającym z ustroju delegacyjnego, poddaje wniosek Sturma surowej krytyce, uważając go za niemożliwy i niepraktyczny. Chociażbyśmy bowiem nawet odmienili statut o delegacjach, uchwała nasza nie będzie miała mocy, skoro parlament peszteński nie przychyli się do naszego zdania i nie uchwali także żądanej modyfikacji. A zresztą podnosi mowca wzgląd najważniejszy, że do uchwały takiego prawa, stanowiącego integralną część ustaw zasadniczych, potrzeba 2/3 głosów większości. A czyż je w dzisiejszym składzie izby otrzymamy?

Dr. Granitsch uznając wartość parlamentu skupiającego we własnych rękach najwyższe atrybucje władzy państwowej, przychyla się do wniosku Sturma, tylko z dwoma modyfikacjami: ażeby wniosku nie łączyć z przedłożeniami ugodowemi, które opierają się na zupełnie innych układach i nie mają nic wspólnego z podniesioną tu kwestją polityczną; powtóre, ażeby nie zobowiązywać rządu do wniesienia odnośnych przedłożeń jeszcze na obecnej sesji.

Z pomiędzy licznych mowców drugorzędnych, jak Skene, Walterskirchen, Zschok, dr. Menger i Tomaszczuk, wszyscy oprócz dr. Demla, przemawiają za wnioskiem Sturma. Głosy ich pomijamy, a natomiast podniosę dwa znakomite głosy dr. Rechbauera i dr. Herbsta, którym właściwie należy się zasługa pokonania i usunięcia niefortunnego projektu klubu postępowego. Dr. Rechbauer, od lat 16 członek rady państwa, a od lat 9 członek delegacji, z doświadczenia upewnia audytorjum, że delegacje są więcej warte od swojej sławy; że dawniejsza rada państwa z równą niechęcią przedsiębrała wykreślenia w budżecie wojskowym, jak później delegacje. Dalej zapytuje mowca jakby to było możebnem, ażeby minister spraw zewnętrznych mógł jakąkolwiek prowadzić politykę, będąc odpowiedzialnym równocześnie przed dwoma osobnymi parlamentami? Jakąby np. hr. Andrassy mógł dziś zająć pozycję w kwestji wschodniej, skoroby łatwo stać się mogło, że rada państwa, gdyby w niej obecnie przeważał żywioł słowiański, oświadczyłaby się za Rosją, a Węgrzy naturalnie stanęliby w obronie Porty?.. Gdzie leży siła Węgier, pyta Rechbauer? Oto u nich izba panów złożoną jest z jednolitego żywiołu szlachty madjarskiej, mającej swoje wielkie tradycje historyczne i mającej w nich wytkniętą stale drogę politycznych działań. Lud zaś węgierski, politycznie dojrzały, żywi nieograniczone zaufanie do swoich wybrańców; jest przeto rzeczą naturalną, że tam cała ludność, jak jeden mąż, staje naprzeciw nam Przedlitawczykom. U nas część deputowanych, wstępując do tej izby, a priori już zastrzega się przeciw duchowi naszych ustaw zasadniczych, a nasza izba panów, nie przedstawia żadnej siły narodowej, będąc złożoną z wysłużonych urzędników i jenerałów. Nareszcie zwraca mowca uwagę na to, że delegacje stanowią ostatni, choć słaby, węzeł między obu połowami monarchji; po zniesieniu ich pozostają już tylko unja personalna. Gdy pozwolimy upaść tej instytucji, pogrzebiemy zasadniczą myśl dualizmu: wspólne traktowanie wspólnych praw państwa. Na dualizmie zaś spoczywa cały nasz ustrój konstytucyjny, polegający na tem, że w jednej połowie żywiołem posiadającym władzę są, Węgrzy, w drugim Niemcy (!).

Po takiem niewczesnem wynurzeniu hegemonicznych zachcianek przemówił jeszcze w podobnym duchu Herbst, na temat złotego hasła: „Quidquid agis, respice finem“. Mowca wskazał, że do merytorycznego uchwalenia wniosku Sturma w radzie państwa potrzeba 2/3 części głosów, którymi stronnictwo wiernokonstytucyjne nie rozporządza. Można wprawdzie wystosować do rządu rezolucję w duchu tego wniosku, prostą większością głosów. Ale cóż zrobilibyśmy, pyta mowca, gdyby rząd ignorował naszą rezolucję i nie wniósł żadnego przedłożenia? O tyle tylko pogorszylibyśmy własne położenie, że po uchwaleniu rezolucji w tym duchu nie moglibyśmy przystąpić, logicznie postępując, do obrad nad przedłożeniami ugodowemi. A cóż wtedy?

Argumenta obu znakomitych menerów izby były tak dosadnymi, że nie zdołały już uratować wniosku, przemówienia dep. Fuxa i Sturma. Przy głosowaniu 102 głosów oświadczyło się przeciw projektowi klubu postępowego, 58 tylko za nim. Klub jednak nie postradał przez to prawa postawienia formalnego wniosku na pełnem posiedzeniu izby. Chwilowa to klęska dla postępowców, ale nie śmielibyśmy zakończyć naszego listu płochym wykrzykiem tryumfu: „finita la comedia“...

Z rady państwa.

Wiedeń 16 marca.

W komisji edukacyjnej odbyła się dnia 16 marca ponowna obrada nad rezolucją dep. Kowalskiego o przywróceniu we Lwowie cztero-klasowej szkoły normalnej z ruskim językiem wykładowym.

Dep. Euzebjusz Czerkawski oświadcza, że w pomienionym przedmiocie nie dopuszczono się żadnego nadużycia, gdyż wszystko dzieje się jak najzgodniej z przepisami ustawy krajowej z roku 1867 o języku wykładowym, która orzeka, że kto szkołę utrzymuje, ten też naznacza dla niej język wykładowy. Dalej rozwodzi się mowca o stosunku narzecza ruskiego do języka polskiego, wykazując, jak blisko one z sobą są spokrewnione: ponieważ zaś język polski jest rzeczywiście i przez wszystkich mieszkańców kraju używany bywa za żywioł właściwie cywilizacyjny, przeto bardzo naturalna jest dążność gmin grecko-katolickich i wrzekomo ruskich do przyswajania sobie języka polskiego, jako środka do uczestniczenia w owocach cywilizacji polskiej. Nie dziw tedy, że mianowicie miasta, choćby przeważnie przez wyznawców obrządku grecko-katolickiego zamieszkiwane, nie chcą innej szkoły, jak polskiej. Stosuje się to przedewszystkiem także do gminy miasta Lwowa, w której katolicy obrządku greckiego, jakkolwiek liczni, używają, może z małemi wyjątkami, wyłącznie języka polskiego. Ztąd rzecz naturalna, że gmina miasta Lwowa nie wynurza życzenia, aby istniała w niej szkoła ruska. Dawniejsza szkoła wzorowa we Lwowie, była aż do roku 1848 szkołą niemiecką, nie ruską, jak twierdził w izbie dep. Kowalski; dopiero od roku 1849, gdy przeszła pod zarząd konsystorza grecko-katolickiego, zaprowadzono w niej naukę po rusku, ale tylko częściowo. Ten stan rzeczy trwał aż do roku 1868, t. j. do chwili, gdy ustawa krajowa o języku wykładowym z roku 1867 weszła w życie. Odtąd językiem wykładowym stał się wyłącznie i bardzo słusznie język polski.

Radca ministerjalny Herman zwrócił się głównie przeciw zapatrywaniu dep. Czerkawskiego na doniosłość ustawy krajowej z roku 1867, nie przyznając, iżby ustawa ta wyłącznie decydowała o języku wykładowym w szkołach galicyjskich.

Dep. Euzebjusz Czerkawski odpowiada komisarzowi rządowemu, że podobna zasada w interpelacji ustaw krajowych może być bardzo dogodna ze stanowiska administracyjnego, że atoli wręcz się sprzeciwia konstytucji, która wyraźnie orzeka, że ustawa krajowa tylko nową ustawą krajową zamieniona być może, nigdy zaś ustawą państwową.

Dep. Kowalski w replice swej nie przytacza donioślejszego argumentu, a dep. Beer powiada w obronie ruskiego wniosku, że „ustawa państwowa unieważnia ustawę krajową“, (!!) z czem się nawet komisarz rządowy Herman nie zgadza.

Uchwalono nakoniec polecić rządowi, aby się starał na drodze właściwej o utworzenie ruskiej szkoły ludowej we Lwowie i klasy przygotowawczej przy gimnazjum ruskim.

Przegląd polityczny.

Lwów, 17. marca.

Dziś wieje bardzo pokojowy wiatr z Londynu, Lordowi Derby, jak doniosły telegramy, udało się dojść do porozumienia z jenerałem Ignatiewem w sprawie podpisania przez mocarstwa znanego rosyjskiego protokołu. Półurzędowe dzienniki i na żołdzie rządów stojące telegraficzne ajencje na wyścigi zapowiadają błogą erę pokoju. W tej oficjalnej radości zastanawia tylko fakt, że żadnemu organowi prasy nie wiadomo dotąd co właściwie zawiera ów protokół, mający zażegnać burzę wschodnią, tak dalece iż nikt stanowczo powiedzieć nie może czy Anglja, zgodziwszy się na jego podpisanie, utorowała tym sposobem tylko drogę do odwrotu Rosji, czy też przystała na skasowanie traktatu paryskiego, czyli innemi słowy wyrzekła się dotychczasowej swej polityki na Wschodzie. Wśród powszechnego półurzędowego zadowolenia mało kto zwraca uwagę na wypadek, który jednak leży całkiem w zakresie prawdopodobieństwa, a mianowicie, że Turcja odrzuci tak samo klauzule owego protokołu, jak w swoim czasie odrzuciła postanowienia konferencji. W takim zaś razie łatwo przewidzieć, że przyjdzie do orężnego starcia między państwem ottomańskiem a carstwem — i czy Rosja wystąpi na własną rękę, czy jako mandatarjusz Europy, zawsze sprawa z pola dyplomatycznego przejdzie na pole rozwiązania bronią. Zdanie to potwierdza ostatni artykuł „Norda“, który podaliśmy we wczorajszym numerze w telegraficznym wyciągu, a który utrzymuje, że „protokół międzynarodowy nie ma zawierać żadnych stypulacji w przedmiocie rozbrojenia Rosji i Turcji.“ Więc cóż on zawierać może, gdy pozostawia broń w ręku stron najbardziej interesowanych? Gdzie w tem dopatrzeć pokojową jego tendencję?

Ciekawą jest charakterystyka jenerała Ignatjewa, skreślona przez jednego z korespondentów dziennika „Times“. Pisze on: „Trzeba widzieć i słyszeć tego dziwnego (wonderful) dyplomatę, ażeby przekonać się z jak szczególną łatwością rozprawia on o najrozmaitszych przedmiotach. Niech się zgłosi do niego dziesięciu odwiedzających — on każdemu z nich inną politykę wyłoży, zatrzymując tylko pewne ogólnikowe punkta, w rodzaju tyczek, na których rozwiesza swobodnie, jakby z wiatrem igrające, swe opowiadanie. Gdyby tych dziesięciu odwiedzających porównało następnie swe spostrzeżenia, to niezawodnie każdy zdumiałby się nad niewyczerpaną zmiennością jenerała, świadomie kwestję zaciemniającą, w miarę tego jak (o ile zdaje się) zmierza ku wyjaśnieniu, dowolnie zaplątując rzeczy najprostsze i, zachowując taką minę jakby chciał ją wyjaśnić. Wszystko to odbywa się w sposób najnaturalniejszy i bezpretensjonalny, bez żadnego odcienia przebiegłości. Jenerał patrzy prosto w oczy i w całem jego zachowaniu się nie przebija nic z góry obmyślanego. Jenerał ma dar szybkiego zmieniania kierunku rozmowy, a telegraf służy mu do dalszego gruntownego obałamucania opinji, co dla takiego rodzaju talentu szczególnie jest na rękę.“

Turecki parlament, którego otwarcie już nastąpiło d. 19. b. m., o ile sądzić można z nadchodzących z Konstantynopolą wiadomości, będzie unikatem w swoim rodzaju. Oto np, piszą z Pery: „Pewna część posłów składała w tych dniach obowiązkową wizytę prezesowi izby deputowanych, Achmed Vefik efendi w letnim jego domu w Rumili Hissari; p. prezes przyjął ich bez ceremonji w szlafroku i pantoflach i przemówił w ten sposób: „Moi panowie! jesteście jeszcze niedoświadczeni w parlamentarnych sprawach, ale ja znam się na tem gruntownie; będę więc pilnował tego, by wszystko odbywało się w porządku. Wam nic więcej pozostaje do roboty, jak tylko zawsze mieć przy sobie pieczęć i wszystko co wam przedstawię bez żadnych uwag przypieczętowywać. Gdyby zaś kto z was wystąpił z zarzutami lub też niepokój wywołał, to już ja go poturbuję.“ Wskutek takiego przemówienia, następnego dnia wielu deputowanych postanowiło opierać się mianowaniu prezesem Achmeda Vefika.

O aresztowaniu wielu softów w ciągle jeszcze rozprawiają w Konstantynopolu; zamierzali oni zrobić wielką demonstrację i w tym celu zebrać się licznie w meczecie sułtana Mehmeda, co naprowadziło policję na ślad i w nocy poprzedzającej mnóstwo osób uwięziono. Nie ulega już teraz wątpliwości, że po za softami ukrywa się tajny komitet złożony z najróżnorodniejszych żywiołów, jak staro-Turcy, stronnicy Midhata baszy i niezadowoleni Grecy. Wszyscy jednak dążą do jednego celu, a mianowicie do sprzeciwiania się wszelkim terytorjalnym ustępstwom na rzecz Czarnogóry, do czego zresztą, przy obecnej konstytucji niezbędnem jest przyzwolenie parlamentu; co najwięcej zgodzonoby się na odstąpienie tych okręgów, które jako nieurodzajne i zamieszkałe przez ludność niesforną narażają rząd tylko na koszta i kłopoty. Oprócz tego staroturcy agitują przeciw równouprawnieniu chrześcjan, stronnicy Midhata za przywołaniem go napowrót i przeciw dworskiej kamaryli, na której czele stoi Mahmud Damat basza i minister wojny; Grecy zaś przeciw przewadze żywiołu ormiańskiego.

W Paryżu przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, iż Jul. Simon i Christofle zamierzają wystąpić z gabinetu. Rozpowszechniają ją ze szczególnem zadowoleniem, zwłaszcza dzienniki rojalistów. W J. Simona wmawiają, iż niby to chce ustąpić z powodu nadwątlonego zdrowia, właściwie zaś dlatego, iż niezadowolony jest z niewdzięcznej roli jaką zmuszają go odegrywać. Wszakże osoby, pozostające w bliższej styczności z Simonem stanowczo temu zaprzeczają. W ogóle obecnie w Paryżu panuje pewne zakłopotanie; szczególniej zajmują się konsekwencjami jakie mogą wyniknąć z ewentualnego rozwiązania izb, do czego Mac-Mahon będzie zmuszonym uciec się wobec rozwielmożniającego się radykalizmu.

Kwestja reorganizacji armji francuzkiej ciągle jeszcze jest przedmiotem narad w wydziale izby. Dnia 14. bm. znowu członkowie tego wydziału zgromadzili się u Thiersa; był tam i minister mojny, Berthaut, który szeroko rozwodząc się nad przedmiotem obrad, nadmienił między innemi, że dla zapewnienia się, iż żołnierze rzeczywiście trzy lata pozostawać będą pod sztandarami, koniecznie trzeba oznaczyć czteroletni okres służby. Trzy lata, powiedział, wystarczą dla piechoty, niedostatecznem są jednak dla kawalerji i artylerji. Militarne wychowanie żołnierza jest tak samo ważne, jak jego militarne wykształcenie. Wychowanie zaś jest rzeczą czasu. Skrócony termin służby te tylko będzie mieć skutki, że żołnierz obawiać się będzie odpowiedzialności połączonej z funkcją podoficerską, i wskutek tego zabraknie zdolnych i zasługujących na awans ludzi. Już teraz żołnierze nie chcą przyjmować galonów; przy zaprowadzeniu służby trzyletniej będzie jeszcze gorzej. Minister nalegał na potrzebę przygotowywania armji do wojny podczas pokoju; w końcu oświadczył się za zakładaniem szkół podoficerskich.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Wybory. Na mocy §. 15 ordynacji wyborczej powiatowej rozpisuje namiestnictwo nowe wybory do rad powiatowych w powiatach: Bochnia, Borszczów, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Dolina, Drohobycz, Jarosław, Jaworów, Kamionka, Kolbuszowa, Kolomyja, Kosów, Kraków, Limanowa, Lisko, Łańcut, Mościska, Nowytarg, Rawa, Ropczyce, Sambor, Skałat, Sokal, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żółkiew i Żywiec, i wyznacza dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 19. kwietnia, dla grupy gmin miejskich na 23 kwietnia, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 25 kwietnia, dla grupy większych posiadłości na 30 kwietnia br.

Wykup mesznego. Od czasu wprowadzenia w życie ustawy z dnia 27 maja 1873 r. w sprawie wykupu robocizny, prawa mlewa, mesznego, skopczyzny, proskurnego i tym podobnych świadczeń jako też danin uiszczanych w naturaliach i pieniądzach klasztorom, kościołom i plebanom, a polegających na osobnych od dziesięciny niezawisłych tytułach, zgłoszono po koniec grud. 1876 do wykupna 1627 spraw. Z tych załatwiono do-

końca 1876 roku ostatecznie 476 spraw, a 37 spraw zostaje w toku rekursu. Oprócz tego wydano prowizorycznych wyroków wykupna w sprawach 10, odstąpiono do drogi sądowej spraw 5, nakoniec w 50 sprawach odstąpiły strony za obopólnem porozumieniem od zgłoszenia. Z końcem więc roku 1876 pozostało do załatwienia 1.049 spraw. Jako wynagrodzenie za wykup prawa mesznego i innych wyż przytoczonych danin przyznano do końca roku 1876 uprawnionym kapitał w ogólnej kwocie 317.813 zł. 81 ct. w. a.

W sprawie urzędników pocztowych. Z powodu artykułu, ogłoszonego pod powyższym tytułem w nrze. 59 naszego pisma otrzymaliśmy ze strony kompetentnej następujące wyjaśnienie co do zarzutu, jakoby listy miejscowe opóźniać się miały:

Listonosze rozchodzą się z głównego urzędu pocztowego po mieście trzy razy na dzień po przyjściu trzech głównych pociągów kolejowych. Otóż gdy zbliża się pora nadejścia tych pociągów, wyjeżdżają na dworzec wózki z listami powybieranemi ze skrzynek miejskich gdzie kilkudziesięciu urzędujących urzędników w lot wybiera z pomiędzy nich listy miejscowe (Locobriefe), które stanowią zaledwie kilka procent wszystkich listów i wysyłają je zaraz do miasta. Dziewięćdziesiąt kilka procent zamiejscowych listów rozchodzi się w świat najbliższemi pociągami. Więc tym sposobem zamiejscowe listy, stanowiące główną masę całej korespondencji Lwowian, spieszniej dostają się do pociągów kolejowych a miejscowa korespondencja także nie opóźnia się.

Chętnie udzielamy miejsca temu wyjaśnieniu fachowemu. Z niemniejszą też przyjemnością notujemy udzielone nam zapewnieni,e że dyrektor poczt, p. Schiffner poczynił starania u ministerstwa, ażeby ci urzędnicy, którzy są eksponowani na dworzec otrzymali za to jakąś remuneracyę. To im zupełnie słusznie należy się. Przedstawienie p. Schiffnera powinno mieć tyle znaczenia we Wiedniu, ażeby było uwzględnione.

Niestety jednak, nie wytłumaczono nam jakie korzyści ma na tem skarb państwa, że za najem lokalu na biura pocztowe w mieście i na dworcu opłaca rocznie kilkanaście tysięcy zł. zamiast wybudować gmach własny na ten cel.

Teatr. Dziś dnia 21go po raz pierwszy: „W Krynicy“ obrazek dramatyczny przez autora „Kłopotów starego komendanta“ (Wilczyńskiego). Po raz pierwszy „Za panią matką idzie pacierz gładko“ jedno-aktowa komedja hr. Henryka Łączyńskiego (tytuł komedji podaliśmy wczoraj mylnie), nakoniec „Kalosze“, krotochwila hrabiego Fredry syna.

(t) **Teatr.** Przedwczoraj przedstawiono po raz pierwszy na naszej scenie dramatyczną fraszkę hr. Jana Aleksandra Fredry „Kalosze“, graną niedawno przez amatorów na cel dobroczynny u namiestnika. Pod względem pomysłu nie dorównywa ona komedyjce tegoż autora „Consilium facultatis“, w każdym jednak razie przedstawia dużo sposobności do uśmiania się. Komizm jej polega na zestawieniu dwóch ludzi, z których jeden (p. Ilnicki) jest bojaźliwy, uważny, systematyczny, drugi (p. Butowski) porywczy, śmiały (gotowy się rąbać, chociaż jest urzędnikiem namiestnictwa), a przytem roztrzepany, nieuważny i w skutek krótkiego wzroku popełniający mnóstwo omyłek. Do tych omyłek należy wciąganie cudzych kaloszy zamiast swoich. Zrobił on to trzy razy Ilnickiemu, który jako człowiek zasad, nigdy nie wkłada kaloszy, które choć przez chwilę były na cudzych nogach, a to z obawy nabawienia się jakiej choroby, i zaraz po utracie jednej pary kupuje sobie nową. Trzy razy powtórzona omyłka wywołuje impertynencyę ze strony pana Ilnickiego, którą Butowski chce krwią zmazać. Ale jest sposób zagodzenia sprawy; p. Ilnicki ma szesnastoletniego aniołka, który już oddawna na Butowskiego przez okno czułem okiem spoglądał, a który zanadto jest miły aby się nie miał temuż Butowskiemu podobać. Sprawa więc przy pomocy Filowicza, wujaszka Butowskiego, kończy się małżeństwem. Na pochwałę tej fraszki należy zapisać, że nie ma w niej wcale tłustych konceptów.

Wszystkie role były obsadzone jak najlepiej. Naiwnym aniołkiem była pani Zimajer i grała z właściwym sobie w takich rolach talentem. Wybornym Filowiczem był p. Dobrzański i tak się szczęśliwie ucharakteryzował, że za samą charakteryzację należały mu się oklaski. W głównej roli, (Ilnickiego) występował p. Fiszer i miał obszerne pole popisu.

(t). **Odczyt p. Zacharjewicza o architekturze** na zły dzień przypadł. Naprzód szaruga śnieżna starała się najwymowniej przekonywać ludzi, że daleko lepiej siedzieć w domu, niż wlec się w wichurę po topniejącym śniegu do ratusza. Powtóre święty Józef upominał się o swoje prawa i wielu wyznawców swoich, którzy go mieli uczcić hołubcem, powtszymał od wędrówki do ratusza. Wreście nasza śmietanka lwowska, dość obficie reprezentowana na pierwszych dwóch odczytach o sztuce, wolała w poniedziałek pójść do teatru na „Kalosze“ jak słuchać odczytu o architekturze. De gustibus non est disputandum.

P. Zacharjewicz mówił naprzód o istocie architektury, wykazał granicę, która dzieli architekturę od techniki budowniczej, a następnie dał krótki rys historji architektury. Rys ten był zanadto może ogólnikowy i pobieżny, ale było to winą raczej szczupłych rozmiarów odczytu jak prelegenta. Najobszerniej traktował prelegent wytworzenie się bazyliki chrześcjańskiej z bazyliki dawniejszej, która służyła nie do religijnych, ale do świeckich celów, była zarazem i giełdą i sądem. Za to żałowaliśmy bardzo, że na początek sztuki gotyckiej nie rzucił prelegent najmniejszego światła, a poprzestał tylko na powiedzeniu, że sztuka gotycka powstała we Francji w 12 wieku. Pod koniec rozbierał pytanie, jakim wpływom ulega architektura w przeobrażeniu form swoich, i przyszedł do wniosku, że wszystkie sfery życia tak polityczne, jak religijne, jak społeczne i obyczajowe oddziaływają na architekturę i w niej się w większym lub mniejszym stopniu odzwierciadlają.

Podróż naokoło ziemi, ostatni wykład prof. dra Syrskiego odbędzie się dziś we środę d. 21 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Wyczytawszy ze zdziwieniem w sprawozdaniu „Kroniki Codziennej“ o procesie względem propagandy socjalistycznej, jakoby obwiniony S. Jastrzębski miał rekomendację do mnie od prof. Dragomanowa, proszę uprzejmie o łaskawe przyjęcie oświadczenia, że ani osobiście, ani też listownie nigdy nie stałem w jakimkolwiek stosunku z prof. Dragomanowem i że wrzekoma rekomendacja z powodu, iż polecającego osobiście absolutnie nie znałem, a natomiast o jego zgubnych między młodzieżą agitacjach słyszałem, pewnie by wzbudziła była we mnie niekorzystne dla poleconego podejrzenie, gdyby się był do mnie zgłosił. *J. Niedźwiedzki.* prof.

Usiłowane dzieciobójstwo. Przedwczoraj o godzinie trzeciej po południu znaleziono w wychodkach kamienicy pod l. 11 przy ulicy Sobieskiego dziecię płci żeńskiej uwinięte w szmaty. Dziecię było jeszcze żywe i liczyć może około pięć tygodni. Oddano je do szpitalu i zarządzono śledztwo.

Przemyśl dnia 20 marca. Jutro odbędzie się w sali Tow. muzycznego przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną „W jesieni“, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego, „Czarna i Biała“, komedja w 1 akcie z francuskiego i „Consilium facultatis“, komedja w jednym akcie hr. Fredry. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kraków, 19. marca. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego. Obecnymi byli pp.: Estreicher, Kłobukowski, Koźmian, Sokolowski, Siemieński, Szukiewicz, Tomkowicz. Przeczytano wspólnie komedję prozą w czterech aktach: „Spadkobiercy“. Poczem przystąpiono do głosowania. Jak wiadomo, zaleconych do wspólnego czytania było sześć komedyj: „Piękne Słówka“, „Bratnie Dusze“, „Pan Damazy“, „Z duchem czasu“, „Dewotki“, „Spadkobiercy“. Te zatem tylko sztuki ubiegać się mogły w głosowaniu o nagrodę lub o zalecenie do grania. Nagród było dwie: jedna w ilości 600 złr., dla najlepszej komedji; druga w ilości 300 złr. dla najlepszej sztuki ludowej. Że zaś nie zalecono do wspólnego czytania żadnej sztuki ludowej, głosowano więc tylko nad nagrodą 600 złr. Jednogłośnie przyznano ją komedji w czterech aktach prozą: „Pan Damazy“, a po odpieczętowaniu dołączonej koperty, okazało się, iż autorem jej jest p. Józef Bliziński. Przystąpiono następnie do głosowania nad zaleceniem do grania. Komedja w czterech aktach prozą „Spadkobiercy“, otrzymała cztery głosy, lecz między temi jeden z zastrzeżeniem, aby autor ją przerobił. Komedja w czterech aktach prozą: „Z duchem czasu“, otrzymała trzy głosy, lecz między temi dwa z zastrzeżeniem, aby autor ją przerobił. Komedja w czterech aktach prozą: „Piękne Słówka“, otrzymała jeden głos. Żadna zatem komedja nie otrzymała potrzebnej liczby głosów, aby być zaleconą do grania, a jednogłośnie otrzymała nagrodę 600 złr. komedja w czterech aktach prozą p. Józefa Blizińskiego: „Pan Damazy“. Sprawozdanie z czynności komisji ogłoszonem zostanie. Pozostałe z tegorocznego konkursu 300 złr., użyte zostaną w przyszłym konkursie dramatycznym krakowskim.— Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły obrazy: Kazimierza Alchimowicza: „Dzieci bawiące się na łące“ i „Zabytki książąt Arragońskich nad granicą hiszpańską“; hr. Stanisława Szembeka: „Portret mężczyzny“; Leona Wyczółkowskiego: „Studjum akademickie i portret mężczyzny“. — Inspektor szkół dr. Stan. Olszewski przybywszy temi dniami do Krakowa na inspekcję szkół, zachorował na tyfus, lecz mimo groźnego przebiegu choroby, przesilenie jej już nastąpiło. — P. Władysław Tatarczuch, krakowianin, otrzymał onegdaj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Dr. Jan Oszacki w Krzeszowicach, wielkiej używający wziętości jako lekarz, umarł dziś w 49tym roku życia. — W procesie o pojedynek, którego padł ofiarą przed kilku tygodniami młody Polak, słuchacz politechniki akwizgrańskiej, krakowianin Biberstein-Kosiński, odbyła się w tych dniach przed sądem w Akwizgranie rozprawa ostateczna. Dzienniki niemieckie nie podają przebiegu rozprawy, ani motywów smutnego zajścia, które było jej przedmiotem, donoszą tylko krótko, że przeciwnik i zabójca Kosińskiego, politechnik Rima z Barmen, uznany został niewinnym i bezzwłocznie wypuszczony na wolność.

Trzydzieści trzy lat w piwnicy. Dziennik „Nuovo Friuli“ opowiada o następującem zdarzeniu: W mieście Udine utrzymywała w roku 1844 17-letnia dziewczyna Elżbieta Caligari miłośny stosunek z pewnym kadetem austrjackim. Stosunkowi temu opierał się ojciec włoszki z całą stanowczością, a że dziewczyna mimo to pozostała wierną kadetowi, więc ojciec zamknął ją w piwnicy, gdzie też została aż do jego śmierci. Lecz na tem nie koniec. Wyrodny ojciec polecił przed swą śmiercią dalsze wykonywanie katowskiego urzędu drugiej swej córce, która wówczas była już zamężną. Trzydzieści trzy lat przeżyła biedna Elżbieta w ciemnej wilgotnej piwnicy na nędznym przegniłym sienniku! Tymczasem krążyły po mieście głuche wieści, chociaż familja głosiła, że Elżbieta znajduje się w domu obłąkanych. Dopiero onegdaj zarządzono śledztwo i znaleziono w piwnicy nieszczęśliwą ofiarę. Lecz ramiona i nogi Elżbiety Caligari są już zupełnie sparaliżowane, cera jej jest tak biała,' że wygląda raczej jak model woskowy, a krzycząc lat 33 o pomoc, straciła ludzka ta istota głos zupełnie!

Bal na dochód robotników lyońskich, który się odbył w wielkiej operze paryskiej, przyniósł 150.000 franków czystego dochodu.

Juan Manuel Rosas, eks-gubernator i dyktator konfederacji argentyńskiej, urodzony w roku 1793, umarł dnia 14 marca w Southampton w Anglji.

Baronowa Dumont-Delporte, przyjaciółka pani Beauharnais, żony Bonapartego, zmarła temi dniami w Paryżu w 97 roku życia. Jako 12-letnia dziewczyna była świadkiem stracenia Marji Antoniny. Ludwik Filip zamianował jej męża parem Francji a na jej salonach zgromadzały się najwybitniejsze postacie paryskiego świata politycznego.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (z) „Messager de Vienne“, zamieszcza w swym feuilletonie piękny poemat Krystyna hr. Ostrowskiego: „Rzeź pragska“ (4 listopad 1794), jakoteż gruntowny rozbiór przekładów Słowackiego przez Juljusza Mien, przyczem czytelnicy zagraniczni mają sposobność zapoznania się bliższego nietylko z postacią poety: „Lambra“, ale i z wielu celniejszymi przedstawicielami naszego Parnasu. Częstszem umieszczaniem takich artykułów, oceniających donioślejsze fakta z dziedziny umysłowego życia i piśmiennictwa w Polsce, mógłby „Messager de Vienne“ oddać narodowi prawdziwą przysługę wobec Europy.

— (z) Prof. G. H. Niewęgłowski w Paryżu, zasłużony nasz matematyk, autor „Geometrji“, „Trygonometrji“ i „Mechaniki rozumowej“, pracuje obecnie nad Algebrą elementarną i wyższą. Po ukończeniu tejże uczony nasz ziomek zamierza napisać „Geometrję analityczną“, jakoteż „Rachunek różniczkowy i całkowy“. Tym sposobem pan Niewęgłowski wzbogaci literaturę naszą ważnemi dziełami, które młodzieży polskiej niewątpliwie rzetelny przyniosą pożytek.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie ganią klub postępowy, że mimo uchwały powziętej na konferencji stronnictw, wniósł przedwczoraj samoistnie projekt o modyfikacji ustawy delegacyjnej. Wyrażają też nadzieję, że wniosek ten zaraz w pierwszem czytaniu zostanie przez izbę uchylony.

Jenerał Ignatjew oczekiwany jest w Wiedniu we czwartek.

Rozejm turecko-czarnogórski będzie prawdopodobnie przedłużony.

Wczorajsza „Wiener Abendpost“ stwierdza pomyślny przebieg rokowań londyńskich. Porozumienie między Anglją a Rosją byłoby silnym warunkiem pokoju, a gdyby wszystkie mocarstwa podpisały protokół, to demobilizacja byłaby naturalnem następstwem. Anglja zadowolni się, jeżeli Rosja po za protokołem zobowiąże się do demobilizacji.

Telegramy.

Stambuł 19 marca. Sułtan otworzył dziś uroczyście parlament. Pierwszy sekretarz odczytał mowę, którą sułtan zagaił zgromadzenie. Obecni byli ministrowie, dostojnicy cywilni, wojskowi i duchowni, senatorowie, deputowani, jakoteż ajenci dyplomatyczni z wyjątkiem niemieckiego i rosyjskiego, którzy reprezentowani byli przez swych dragomanów.

Stambuł 19. marca. W mowie tronowej podnosi sułtan, że państwo tureckie, zawdzięczało niegdyś swą wielkość przestrzeganiu sprawiedliwości, szanowaniu ustaw i dobrym rządom. Zaniechanie tych mądrych przepisów było powodem osłabienia cesarstwa, które to osłabienie wzrastało aż do rządów cesarza Mahmuda, pierwszego twórcy reform. Po wojnie krymskiej kraj byłby wstąpił w nową erę postępu i dobrobytu, gdyby intrygi i karygodne podburzenia nie były paraliżowały usiłowań rządu, który zmuszony był do utrzymywania znacznych armji. Redukcja procentów od państwowego długu, której się chwycić musiano wskutek wybuchu powstania w Hercegowinie nader ciężki cios zadała kredytowi państwa. Sułtan wskazuje dalej na świeżo ogłoszoną konstytucję, wylicza przedłożenia, które będą wniesione do parlamentu, a między któremi znajduje się także regulacja finansów i ustalenie gwarancyj spełnienia zobowiązań wobec zagranicznych wierzycieli, wyraża nadzieję, że rokowania z Czarnogórą wezmą pomyślny obrót, poczem żołnierze mogliby powrócić do swoich domów. Mowa tronowa kończy się słowami: Chociaż konferencja, która na wniosek Anglji zgromadziła się w Konstantynopolu, nie doprowadziła do stanowczego porozumienia, to zawsze dowiedzioną jest rzeczą, że rząd ottomański uprzedza i sam z góry wykonywa życzenia mocarstw, o ile życzenia te dadzą się pogodzić z traktatami, ustawami międzynarodowego prawa i potrzebami sytuacji tak przed jak i po konferencji. Ustawiczne dowody szczerości i umiarkowania ze strony rządu tureckiego przyczynią się do silniejszego zespojenia stosunków przyjaźni i sympatji z mocarstwami europejskiemi.

Jutro nastąpi instalacja deputowanych. Izba rozpocznie wkrótce swe prace. W liczbie 30 senatorów znajduje się 7 chrześcjan.

Paryż 20 marca. Jenerał d'Abzac, pierwszy adjutant marsz ałka Mac-Mahona, udał się do Berlina, aby złożyć cesarzowi Wilhelmowi w dzień jego imienin życzenia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 19go marca.

Akcje Kredytowe	156·30	Akcje kol. K.-L.	214·50
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	81.—
„ Unionbank	53·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 29go marca. 2 godz. 36 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	173 25	Galic. Indemnis.	84·75
„ anglo-austr. B.	74.75	1864 Losy	133
„ Unionbank	53.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	214·—	Verkehrsbank	30·50
„ „ północnej	180.75	Tureckie losy	18·—
„ „ południowej	30 50	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	99·—	Staatsbahn	226 50
„ „ Elżbiety	133·—	Bankverein	59·—
„ „ lwow.-czern.	117.—	Wiener Bauver.	1·51
„ „ węg. półn.	96 50	Węgierskie losy	74 25
„ „ Rudolfa	110 50	Marki niem.	59 55
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 14·05; Lombardy 172·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 25	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	252.50	Kolej rumuńska	12.75
Lombardy	135·—	Austr. banknoty	165 50
Galicyjskie	88.—	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 16 marca. Okowita 33·00—. **Buda-Peszt.** Pszenica —·— 12·60. Pszenica na wiosnę 13— —·— **Berlin.** Pszenica na kwiecień 218·50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.20. — **Szczecin.** Pszenica na Kw.M. 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— epak 299rz·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. T. hr. Stadnicki z Mościsk. K. br. Heydel z Podola. Dr. A. Wich z Wiednia. T. Horodyski z Krogulca. A. Popper z Wiednia. K. Hammerschlag z Wełdzierza.

Hotel europejski. B. Gheorgiana z Jass. A. Chevalier z Paryża. J. Gamather z Gdańska. B. Fischel z Gdańska. W. Behrentd z Gdańska.

Hotel angielski. F. Bartmański z Taran B. Eminowicz z Ludwinowa. A. Krajewski z Dubia. B. Rozwadowski z Tuchowa. E. Rozwadowski z Hładkiego. B, Skibniewski z Balic. J. Walle z Kałusza. Dr. J. Rutkowski z Czortkowa.

Hotel warszawski. A. Malewski z Stryja. A. Babinski z Królestwa. A. Dziewulski z Krościenka. M. Drohomirecki z Starysoli. R. Wiehler z Pilzna. J. Wiehler z Krakowa.

Hotel Langa. W. Wolański z Duplisk. Dr. M. Urich z Suczawy. J. Klim z Berna. J Harsztke z Szląska. K. Berecz z Wiednia. A. Palme z Opawy. B. Berger z Suczawy.

Hotel krakowski. A. Lewicki z Buczacza. A. Romański z Łuki. St. Chołoniewski z Kawska.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Kazimierz Wakulski
ulica Łyczakowska nr. 5 nowy.
Wszelkie roboty w zakres sztuki rzeźbiarskiej wchodzące, jak dekoracje, rzeźby i ornamenta architektoniczne, uskutecznia.

NASIONA
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
poleca we LWOWIE
WILHELM ADAM
przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie
Świeże ryby morskie
PASZTETY STRASBURSKIE
SZYNKA WESTFALSKA
w handlu delikatesów i win
L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki
najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

	dają	żądają		dają	żądają		dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej* dnia 20go marca.			Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —	Kolei cisańskiej	162 —	163 —
I. Akcje za sztukę:			6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —	„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	213 50	215 25	7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50	„ austrjack. półn.-zach.	112 25	113 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	116 —	118 —	6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —	„ Franciszka-Józefa	119 50	120 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	214 50	217 50	5½ sr. „ „ „ 36	91 —	— —	Banku anglo-austrjackiego	71 25	71 50
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —	5% węgierskie listy	— —	80 —	Zakładu kredytowego węgierskiego	128 25	128 50
II. Listy zast. za 100 zł.			5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —	Banku franko-austrjackiego	8 5	9 —
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60	5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75	„ franko-węgierskiego	—	— —
„ „ „ 4% „	77 —	78 —	5% Domen. państ. 120 złr.	141 75	142 —	„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ „ „ 5% „	83 80	84 60	6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25	„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60	*Pożyczki loteryjne.*			„ galic. hipotecznego	— —	— —
Galic. zakł. kred. włość. 6%	91 —	92 50	Losy pożycz. z roku 1839	286 —	287 —	„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
III. Listy dłużne za 100 złr.			„ „ „ 1854	105 75	106 25	*Obligi pierwszeństwa.*		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —	„ „ „ 1860	109 60	109 90	Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —	⅛ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 —	119 50	„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
IV. Obligi za 100 zł.			Losy pożyczki z r. 1864	132 —	132 25	„ państwowej 500 fr.	152 50	153 50
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75	„ prem. pożyczki węg.	72 25	72 75	Emisja z r. 1867	144 50	145 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —	„ Comorente	21 50	22 —	„ południowej 500 fr.	115 —	115 25
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50	„ kredytowe	164 25	164 75	„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50	„ żeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —	„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
V. Monety.			„ księcia Salm	37 25	38 —	„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
Dukat holenderski	5 60	5 70	„ „ Palffy	28 25	28 75	„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ cesarski	5 65	5 76	„ „ Klary	31 —	31 50	„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
20-frankówka	9 68	9 70	„ h. St. Genois	25 —	25 50	5% w srebrze	91 50	92 50
Półimperjał rosyjski	9 70	10—	„ miasta Budy	30 —	31 —	„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 81	„ Windischgraetz	24 25	24 75	Emisja II.	98 50	98 80
„ papierowy	1 50	1 52	„ hr. Waldstein	22 —	23 —	„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 75	78 25
100 marek niemieckich	59 —	60 —	„ hr. Keglevich	13 50	14 —	Emisja z r, 1867	76 75	77 25
Srebro	108 50	111 —	„ Rudolfa	13 50	14 —	„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	60 —	60 25
Wiedeń. 17 marca			„ tureckie 400-frank.	17 40	17 60	Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	75 80	76 —
5% zjedn. dług państw. banku	63 60	63 75	*Akcje bankowe i przemysłowe.*			Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
„ „ „ srebrem	68 10	68 25	Banku narod. austr.	822 —	825 —	*Waluty.*	89 —	90 —
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25	Zakładu kredytowego	150 80	151 —	Cesarskie korony.	5 80	5 82
„ „ „ czeskie	100 50	101 50	Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —	„ dukat na wagę	5 80	5 82
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —	Kolei północnej Ferdynanda	1802	1805	Napoleondory	09 83	09 84
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50	„ rządowej fr. a.	227 50	228 —	Suweryny angielskie	12 30	12 35
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —	„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —	Imperjały rosyjskie	— —	— —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	71 75	„ południowej	80 50	81 —	Srebro	112 —	112 20
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75	„ galicyjskiej	211 75	212 25	Srebro, kupony	— —	— —
Listy zastawne.			„ czerniowieckiej	116 25	216 75	Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 50	60 90
% Banku narod. listy	96 55	96 70	„ Albrechta	40 —	40 50			
% galicyjskie	76 50	77 —	„ węg. półn.-wschodn.	93 —	94 —			
% „	84 —	85 —	„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 25	108 75			
galic. zakł. kred. włość.	91 —	91 25	„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 50			
			„ koszycko-Bogumił.	84 25	84 75			
			„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50			

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE** składane (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17. 413 51—100

PARASOLE

W największym wyborze i najnowszych fasonach

otrzymał i poleca najtaniej 378 58 -100

magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Na Święta

świeże Rodzynki, Migdały, Daktyle, Orzechy tureckie, Cykata, Pomarańczyki,

474 (1—4) **WINA wypróbowane i niedrogie, PIWO butelkowe wystałe**

poleca

G. K. Nowicki

obok hotelu Warszawskiego.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką we Lwowie

zaprasza członków na

TRZECIE ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie dnia 25 marca 1877 o 4 godz. po południu w lokalu towarzystwa przy ulicy Kopernika liczba 9.

473 (1—1)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji.
2. Sprawozdanie rady zawiadowczej z obrotu funduszów.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej co do rachunków za rok ubiegły.
4. Wniosek co do rozdziału zysków.
5. Zatwierdzenie wyboru dyrektora referenta i wynagrodzenie tegoż.
6. Wniosek co do zwinięcia zakładu białoskórniczego.
7. Zmiany statutu.
8. Wybór czterech członków rady zawiadowczej.
9. Wybór komisji kontrolującej na rok 1877.

§. 29 statutu upoważnia członków niemogących przybyć na zgromadzenie do zastąpienia się przez udzielenie pełnomocnictwa na piśmie innemu członkowi.

We Lwowie dnia 16 marca 1877.

Rada zawiadowcza.

Wielki lokal

WIELKI LOKAL

na 461 (5—6)

Restaurację

(lub Kawiarnię)

jest do najęcia przy

ul. Sobieskiego l. 3.

Restauracja Kawiarnia

Ul. Sobieskiego l. 3.

Poszukuje się **Ekspedytora** przy c. k. urzędzie pocztowym w Piwnicznej.— Bliższą wiadomość udziela urząd poczt. tamże.

474 (3 3)

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie pl. Marjacki,

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD

Porcelany, szkła i Fajansów. Największy wybór **SERWISÓW** do stołu, herbaty, kawy i umywalnie w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

SZKŁA kryształowe szlifowane i cienkie (Mouslin)

Serwisów i szkła stołowego do wina, likierów, piwa i toalety

Kosze, talerze na ciasta i owoce.

Serwisiki na ocet i oliwę, rzeźbione, gładkie, z platyny i srebra chińskiego

Skład komisowy CHIŃSKIEGO SREBRA I ALPAKI

z c. k. uprz. fabryki

CONRAETZ & REUTER

w Wiedniu

po cenach fabrycznych.

WIELKI WYBÓR TACLAKIEROWANYCH

Ceny najniższe i stałe.

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch,** Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 42—60



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (3—15)

Do wygrania!

3 kwietnia

400,000

zł. w. a.

na promesę **losów kredytowych cena 5.50 zł.**

na promesę **m. Wiednia** cena **zł. 3.50.**

na **los Rudolfa** cena 15 zł

20,000 zł.

na los m. **Krakowa** cena 16 zł.

35,000 zł,

Do nabycia w handlu płócien i herbaty

Fr. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie, Rynek 45.

NA ŚWIĘTA!

poleca handel

W. Marszałkiewicza

we Lwowie

ul. Krakowska l. 6.

Cukier, kawę, herbatę, rum, migdały, rodzynki, figi, daktyle, różne korzenie, rosolisy, likiery z fabry i Jego ekscell. Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie. Wina krajowe i zagraniczne i inne tym podobne towary najlepszej jakości po cenach najmierniejszych.

Cukier najprzedniejszy (prawdziwy Leipnicki) taniej jak wszędzie w głowie

1 kilogr. 66 ct.

inne artykuły w tym samym stosunku po cenach niższych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam z największą starannością i bezzwłocznie.

CENNIKI

na żądanie franco i gratis.

470 (2—5)

Handel kościelnych sprzętów i paramentów

MICHAŁA DYMETA

we Lwowie poleca:

Rzeźby figuralne z drzewa

olejno malowane w naturalnym kolorycie a to:

Figury pana Jezusa leżącego w grobie

wielkości cali	24	27	30	33	36	42	48	54	60 cali
cena zł. reńskich	16	24	28	32	36	45	65	95	120 złr.

Pakunek tychże osobno od 1 do 5 złr

Grób boży w skale z figurą leżącą P. Jezusa

do wielkości cali	24	30	36	42 cali.
cena z pakunkiem złr.	45	70	90	110 złr.

Figury zmartwychwstania pana Jezusa z chorągiewką

wysokie 24 cali bez trupiej główki . . .	18 zł.
„ 24 cali z trupią główką pod prawą nogą .	20 zł.
„ 28 także z główką	28 zł.

Pakunek jednej figury zł. 1·50.

XIV. stacji męki Pana i Zbawiciela. Obrazy olejny druk, 22 i 31 cali na płótnie 100 złr.

SWIECE KOSCIELNE, metalowe, ozdobnie malowane i złocone, z przyrządem sprężynowym za pomocą którego świeca stołowa wewnątrz włożona do szczętu czysto i jasno się wypali. Wysokość tych świec jest rozdzielona.

Stopniowo na	70	80	90	100	110	120	130 centym.
cena za parę złr.	9	10	12	14	16	18	20 zł.

445 (5—6)

Józef Maciulski

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

poleca W. Szlachcie i Sz. P. T. Publiczności swój

Magazyn i Pracownię sukien męzkich

Materje na sezon wiosenny i letni sprowadzone z fabryk krajowych i zagranicznych najsławniejszych francuskich i angielskich, odznaczają się gustem, trwałością i najumiarkowańszemi cenami.

Zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonane będą starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i podług najnowszego kroju.

Zarazem polecam skład gotowych ubiorów dla mężczyzn i młodzieży.

447 (9—10)

5 neue Wiese'sche

Feuer Einbruchsichere Cassen

Nr. 0, 0½, 1, 2, mit und ohne Pulte, sind wegen Auflassung der Niederlage um den halben Preis zu haben bei

LEO KORNFELD

439 7—10 Lemberg, Kopernikusgasse, 10.

Na święta Wielkanocne

poleca CUKIERNIA pod firmą:

M. KOSTECKI

pod l. 3¾ ul. Karola Ludwika we Lwowie

Szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony

Skład cukierków deserowych, owoców suchych, czekolady i czekoladek Massona jakoteż wyrobu własnego.

JAJA, BARANKI

i rozmaite wyroby cukrowe w największym wyborze.

Bonboniery i jaja aksamitne, jedwabne, słomiane, szklanne,

jakoteż pudełka kartonowe w najnowszym guście.

Likiery i Wina

francuskie, włoskie i hiszpańskie, niemniej

Wódki i Likiery własnego wyrobu.

po cenach bardzo umiarkowanych.

Zamówienia miejscowe i na prowincję wykonują się z wszelką starannością. 467 (2—3)

Cenniki wysełają się na żądanie franko.

FRANCISZEK UNDERKA.

Przy nadchodzących 443 (3—6)

Świętach Wielkanocnych

mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż wielki zapas mego wyrobu

WĘDLIN,

cielęciny marynowanej i rolady także **słoniny i smalcu** osobliwie **szynek, polskich kiełbas, ozorów, salami, polędwic** i innych wyrobów przygotowałem i tak jak zawsze od wielu lat ku zadowoleniu Szanownej P. T. Publiczności w moim znanym handlu przy ul. Krakowskiej pod l. 15. po najumiarkowańszych cenach sprzedawać i wszelkie zamówienia na prowincję za zaliczką pocztową uskuteczniać będę.

Na święta wielkanocne!

½ kila

Pomadek	1 50
10 gatunków karmelków	—90
Czekoladki nadziane .	2—00
Owoce delikatne . .	2—00
Drobne pieczywka . .	1—20
Różne pastylki do ubierania tortów	1—20
Maczki w różnych kolorach Różnej wielkości baranki	
Najpiękniejsze kwiaty cukrowe	3—00
Torty i mazurki marcypanowe, orzecho., czekolad., poncz., piernik., linckie, kamienne i nugatowe od 2 do	15 zł.
Placki krakowskie, serniki i makowniki od 2 do 10	złr.
Baby, kołacze z rodzynkami i cykatą od 50 do 8	złr.
Rogale i strucle z makiem, z masą i konfiturami od 1—6	zł.

poleca Cukiernia

Jana Müllera

obok wiedeńskiej kawiarni.

453 (6—6)

214 20—20



Folwark Paćkowice

przy stacji kolei Niżankowice położony, jest do wydzierżawienia.

Adres: — Zarząd Dóbr Miżynieckich **J. O. Adama ks. Lubomirskiego** w Miżyncu, poczta Niżankowice.

459 (3—3)

Osoby wszech stanów

a osobliwie pensjoniści, nauczyciele, czynni urzędnicy wszystkich zawodów, administratorowie, buchalterzy i osoby bez miejsca znajdą stałe, przyjemne, uczciwe i korzystne **zatrudnienie uboczne,** które przy niejakiem uzdolnieniu, może się stać głównem źródłem dochodu w kwocie rocznych 1000 do 1500 złr. — Warunki: dobra rekomendacja lub mała kaucja. Zgłoszenia pod adresą **„K. C. 2393“** załatwia ekspedycja anonsów **G. L. Daube et. Co., Singerstrasse, 8, Wien.** 403 8—9

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 66. Lwów, 22 Marca 1877 — Czwartek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:

miesięcznie . .	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie .	3 „ 30 „
półrocznie . .	6 „ 60 „
rocznie. . . .	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr. — ct.
półrocznie . .	8 „ — „
ćwierćrocznie .	4 „ — „
miesięcznie . .	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

za kwiecień, maj i czerwiec	4 złr. — c.
za kwiecień . .	1 „ 35 „

We Lwowie:

za kwiecień, maj i czerwiec	3 złr. 30 c.
za kwiecień . .	1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie **2 złr. 50 ct.** kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Zniesienie delegacji.

Jakkolwiek niedzielna konferencja klubów wiernokonstytucyjnych ogromną, prawie $^2/_3$ głosów wynoszącą większością odrzuciła wniosek klubu postępowego, domagający się zniesienia delegacji austro-węgierskich, klub ten, niezrażony klęską, ani udowodnioną mu niestosownością wyboru chwili do takiej inicjatywy, wniósł go na poniedziałkowem posiedzeniu rady państwa przed forum Izby. Jestto karygodny brak parlamentarnej karności, i na razie może być chyba uważanym za dążność klubu do zerwania z innemi frakcjami stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Nam jednakże nie zależy na tem, aby dociekać pobudek klubu do wyłamania się z pod jednolitej solidarności ze swymi przyjaciołmi politycznymi; w sformułowaniu na teraz rzeczonego wniosku, i w osnowie tylu głosów, które na konferencji wystąpiły z jednomyślną prawie krytyką instytucji delegacyjnej, widzimy rodzącą się nową kwestję polityczną, przeznaczoną do odegrania w niedalekim czasie ważnej roli. Kto wie, czy wniosek dr. Sturma nie jest przegrywką do nowych warjacji na zużyty temat eksperymentów konstytucyjnych w Austrji. Konstytucia nasza nie wytrwała jeszcze lat 10, a oto jesteśmy już po raz drugi świadkami usiłowań dążących do jej zasadniczego przeobrażenia. Raz w chwili, kiedy uchwalono bezpośrednie wybory do rady państwa, drugi raz obecnie. Jak pierwszy eksperyment nie dodał siły monarchji, ani nie skonsolidował jej różnolitych żywiołów, tak i ten drugi zamach na jedną z podstaw organizacji politycznej państwa austro-węgierskiego, nie przyniesie jej ani wewnętrznego, ani tem mniej zewnętrznego wzmocnienia.

Zniesienie delegacji, jak to słusznie zauważył na konferencji niedzielnej dr. Rechbauer, stanowi potarganie ostatnich, rzeczywistych węzłów politycznych, jakie łączą grupę krajów przedlitawskich z krajami korony św. Szczepana. Naturalnem następstwem takiego kroku musi być nie co innego, jak — unja personalna. Nie wchodzimy w tej chwili w rozbiór pytania, czy takowa unja pożądaną być może dla Węgier; zwracamy tylko w tej mierze uwagę na fakt, że najpoważniejsi i najtrzeźwiejsi mężowie stanu za Litawą upatrują w tem ostateczny upadek kraju, finem Hungariae. My jednakże pragniemy przypatrzyć się unji personalnej z naszego przedlitawskiego, a jeszcze ściślej rzeczy biorąc, galicyjskiego stanowiska.

Dr. Rechbauer w ostatniem swem przemówieniu wynurzył się z paradoksalnem zdaniem, że konstytucjonalizm austrjacki polega na tem, ażeby w jednej części monarchji władzę państwową dzierzyli Niemcy, w drugiej Węgrzy; innemi słowy, ażeby 8 miljonów Niemców przedlitawskich majoryzowało 15 miljonów Słowian, Włochów i Rumunów, a 5 miljonów Węgrów za Litawą terroryzowało z górą 6 miljonów innoplemieńców, także głównie Słowian i Rumunów. Jakkolwiek poczucie słuszności zżyma się na taki stan rzeczy, to jednak dep. Rechbauer, kreśląc obraz sytuacji, nie minął się z prawdą. Dzięki niesprawiedliwym ordynacjom wyborczym, dzięki czułej opiece rządów nad żywiołem germańskim, dążącej zarazem stale do stłumienia innych narodowości w Austrji, dzięki wreszcie centralizacji ruchu ekonomicznego i finansowego w prowincjach niemieckich, a przedewszystkiem we Wiedniu, istotnie jesteśmy świadkami anormalnego składu rzeczy, w którym narodowościowa mniejszość ugniata i gwałci prawa większości. System polityczny, obecnie panujący w Austrji, nazwany słusznie dualizmem, osłania tę przewagę dwóch żywiołów i daje mu niezachwianą podstawę, jednocząc ku jego obronie obie te inteligencją i zasobami materjalnemi najsilniejsze właśnie narodowości austrjackie. Dualizm pozwala Niemcom ugniatać nas, a Węgrom Serbów, Kroatów i Rumunów; to też leży on w interesie Niemców, zarówno jak i Węgrów. W ten sposób pierwsi dla utrzymania dualizmu muszą dopomagać, co najmniej moralnie, Węgrom do terroryzowania zamieszkałych na terytorjum zalitawskiem innoplemieńców, a nawzajem Węgry wbrew nawet swoim tradycjom historycznym, zmuszeni są własnym interesem do popierania hegemonji germańskiej w Przedlitawji. W tym stanie rzeczy my, Polacy, albo ogólniej biorąc, Słowianie austrjaccy, zwalczać musimy wymierzoną przeciw nam koalicję aż dwóch naraz żywiołów. Jest to bowiem tylko pozór, jakoby ustrój dualistyczny wykluczał wpływ Węgrów na system wewnętrzny Przedlitawji.

W razie zniesienia delegacji, albo co na jedno wychodzi, utworzenia się unji personalnej, tylko osobą monarchy łączącej ze sobą obie połowy monarchji, chwilowo cały gmach państwowy Austro-Węgier dozna groźnego wstrząśnienia aż do samych podwalin swej skomplikowanej budowy. Sądzić będzie można w onej chwili, iż dokonywa się zupełne rozbicie Austrji, a raczej wyłonienie się Węgier ze związku ludów, składających monarchję habsburgską, tak, iż granice Austrji właściwej stanowić będą nurty niepokaźnej rzeczułki Litawy. A jednak bliżej rzecz rozpatrzywszy, ci nawet, którzy w potędze Austrji upatrują ideał swoich rachub czy mrzonek politycznych, nie potrzebują, naszem zdaniem, obawiać się tego przesilenia, które jakkolwiek gwałtowne i radykalne na razie, nie może w skutkach swoich być zgubnem dla monarchji.

Jakiż bowiem ustrój państwowy wytworzyć się musi w Austrji wskutek zniesienia dualizmu?

Każdy charakter ludzki, każda społeczność, każde państwo nosi w sobie pewien postulat wewnętrzny, który stanowi dlań jedyny, naturalny tor życia i rozwoju. Zależy on od właściwości psychologicznych w człowieku, a społecznych i narodowościowych w państwie. — Austrja, będąca luźnym amalgamatem rozlicznych narodowości, nie powiązanych z sobą ani jednością genezy plemiennej, ani sympatjami obudzonemi w skutek wypadków historycznych, jeżeli chce wytworzyć u siebie prawdziwie naturalny porządek rzeczy, licujący z jej składem organicznym, w bliższej albo dalszej przyszłości musi urządzić się federacyjnie. Szesnaście miljonów Słowian, zamieszkujących ją, nie zechce pozostać wiecznie karjatydą dwóch narodowości, które umiały bądźto siłą faktu, bądź wyrafinowanym sprytem, zachować aż dotąd wyłączność władzy w państwie. Prędzej przeto czy później, monarchja habsburska musi ukształtować się w sposób, który pozwoli pierwiastkowi słowiańskiemu dojść do swoich praw naturalnych w państwie, który pozwoli odegrać mu rolę, na jaką zasłużył sobie swoją tysiącletnią przeszłością plemienną i tradycją dziejową, lśniącą wielu kartami prawdziwie heroicznemi. System federacyjny jest postulatem dla Austrji, którego żaden sofizmat centralistyczny nie zdmuchnie. A systemat taki, w którym Galicja ze swoją rezolucją sejmową z r. 1868 zajmie przynależne stanowisko w grupie zfederowanych jednostek narodowościowych, wytworzyć się może tylko na gruzach dualizmu.

Dlatego to, stojąc na gruncie takich poglądów, nie popadamy w rozpaczliwą melancholję w obliczu wniosku dra Sturma, który chociaż odrzucony na konferencji stronnictw, chociaż pozbawiony na teraz widoków przejścia w izbie posłów, nie zejdzie już z porządku dziennego „otwartych kwestyj“, i doczeka się niebawem chwili, kiedy centraliści wiedeńscy, znęcający się nad nim dzisiaj „aus Opportunitätsrücksichten“, wydobędą go z archiwum niedoszłych projektów i przeprowadzą w izbie, choćby z obejściem owych dwóch trzecich części głosów, potrzebnych do zmiany jednej z ustaw zasadniczych państwa.

Rozwój miasta Lwowa.

VI.

Zewnętrzne uporządkowanie miasta.

Przyznać potrzeba, że miasto nasze porządkuje się teraz wcale szybko — w ciągu jednego roku więcej teraz układa się bruków, chodników porządnych, więcej ulic reguluje się i powstaje nowych, jak dawniej w znacznie dłuższym okresie czasu. Dość porównać cyfry budżetu, aby przekonać się, jaka w tym względzie zachodzi różnica. I tak, podług zestawień miejskiego biura statystycznego, w roku 1862 wydało miasto na drogi i bruki 58.035 złr., a w dziesięć lat później 132 108 złr., i ta cyfra z małą zmianą utrzymuje się dotychczas: na rok bieżący preliminowano na ten cel 132.965 złr. W ostatniem trzyleciu wybrukowano ogółem 41.000 metrów kwadratowych przestrzeni placów i ulic, zaś 25.000 metrów kwadratowych chodników i rynsztoków. Roboty te prowadzone są systematycznie, tak że kolejno wszystkie główniejsze ulice i place doprowadzane bywają do porządku. Dość wspomnieć n. p. jak wygląda plac Marjacki teraz, a jak on wyglądał przed kilku laty, o ile się teraz zmieniła ulica Halicka i przyległe do niej ulice na korzyść; ulica Pańska, Kopernika, Jagiellońska są już zniwelowane i wybrukowane prawie w całości; w tym roku okolica koło Wysokiego Zamku otrzyma więcej chodników i uporządkuje się, tak samo jak otoczenie nowego gmachu akademji technicznej na Nowym Świecie. Być może, że kwestja uporządkowania placu św. Jura doczeka się już nareszcie także jakiegoś rozwiązania. Kapituła świętojurska wyrządza miastu prawdziwą krzywdę, stawiając uporczywie przeszkody załatwieniu tej sprawy.

Ważnym czynnikiem w upiększeniu miasta są ogrody publiczne i skwery. W ostatnich kilku latach także bardzo dużo zrobiono w tym kierunku. Szczególnie na uznanie zasługuje znaczne rozszerzenie plantacyj na Wysokim Zamku i uregulowanie ogrodu Miejskiego. Założono też skwery na placu Marjackim i Gołuchowskich — przez co mianowicie ten ostatni plac, zabudowany z dwóch stron brudnemi domami żydowskiemi, przyzwoitszego trochę pozoru nabrał. Uregulowano wreszcie skwery przed jeneralną komendą i na Halickiem, a tego lata mają być założone plantacje na placu Chorążczyzny.

Zbytecznem byłoby dowodzić, o ile milszą staje się powierzchowność miasta, gdy wszystkie puste place upiększone bywają choć odrobiną zieleni świeżej. W mieście tak nadzwyczaj ubogiem w estetyczne budowle, w pomniki i historyczne pamiątki jak Lwów, potrzeba podobnych upiększeń daje się czuć więcej, niż gdziekolwiek indziej. Gdyby jeszcze miasto nasze nie posiadało spacerów, to słusznie możnaby je liczyć do najbardziej jałowych i nieznośnych miast w środkowej Europie. Szkoda wielka, że środki materjalne, jakiemi miasto nasze rozporządza, nie dozwalają mu większych kwot łożyć na cele upiększenia zewnętrznego. Dla miast większych są tego rodzaju wydatki rzeczywiście nadzwyczaj korzystnemi, gdyż do pięknego miasta, gdzie można mieszkać i żyć z komfortem, łatwo ściągają się bogaci ludzie, którzy znaczne kwoty pieniędzy pomiędzy ludność miej-

---

11)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

— Niech i tak będzie; odgadnijcie ją zatem. Cóżbyście wy zrobili na miejscu zazdrośnej kobiety?

— Alboż my wiemy? Nie jesteśmy kobietami, a tylko kobieta mogłaby powiedzieć co się dzieje w sercu i w głowie kobiet zakochanych i nieszczęśliwych w miłości.

— Mojem zdaniem — odezwał się Paweł — przebrana dama nie miała nic do zarzucenia artyście; bo jeżeli dobrze zrozumiałem twoją historję, Antonio, to on nic nie wiedział o miłości kobiety, co z takiem poświęceniem starała się zbliżyć do niego.

— Rzeczywiście nie domyślał się niczego, — bo dama nie miała odwagi zdradzić przed nim swojej tajemnicy.

— W takim razie nie było i winy z jego strony; można ubolewać nad losem tej kobiety, ale zazdrość jej zasługiwałaby tylko na politowanie.

Zbyt już była późna godzina, w opróżnionej sali nikogo już nie było oprócz młodych artystów i oni też uczuli potrzebę rozejścia się, aby w kilkugodzinnym spoczynku, nabrać świeżych sił do jutrzejszej pracy.

Kiedy żegnali się, przy rozstaniu nad brzegiem Tybru, Giacomo zapytał Antonia:

— Kiedyż dowiemy się końca twojej historji?

— Niedługo — odpowiedział Vanozzi. — Oczekuję właśnie listu z Wenecji, w którym spodziewam się znaleźć rozwiązanie.

Wracając do skromnego swego mieszkania, naprzeciwko świętego Jana Lateraneńskiego, Antonia Vanozza rozmyślała o Rafaelu, którego kochała pomimo że serce jego biło dla innej, o Fornarinie, która pierwsza dała jej poznać udręczenia zazdrości, i wreszcie o swojej dyspucie z Pawłem w oberzy delle Infanti.

Niepewna, niezdecydowana, szła wolnym krokiem, z głową opuszczoną na piersi; a gdy zasnęła, ujrzała znów wśród sennych marzeń, też same obrazy, które w ciągu upłynionego dnia niepokoiły jej umysł i serce.

XII.

Matka i córka.

Kilka dni upłynęło. Osłabiony jeszcze Fornaro nie opuścił domu na Nowem Mieście, a cały czas kiedy Rafael zajęty jest w swoich pracowniach, Stella spędza przy łożu chorego ojca.

Gaffarelli niczego więcej nie pragnął; dla niego dość szczęścia, że ma obok siebie swą córkę, że może z nią rozmawiać i całować piękne jej czoło. Cóż go obchodzi ten dom, w którym się znajduje, skoro Stella jest przy nim? I Rafael odwiedza go niekiedy. Fornaro kocha również i wielkiego artystę za okazaną mu dobroć i współczucie. Zapomniał o reszcie świata; umarł by zadowolony napawając się urokiem tych chwil szczęśliwych.

Zupełnie odmiennie czas upływa w domu przy ulicy dei Coronari. Z oddaleniem się Gaffarellego sklep piekarza opustoszał; nikt nie myśli o pieczywie chleba, nikt nie przychodzi za kupnem jego. Drzwi i okna pozamykane, a z całego domu tak przeraźliwa wieje pustka, że najodważniejsi nawet omijają go z pośpiechem.

Sąsiedzi, niegdyś z takiemi objawami serdeczności tłoczący się obok pięknej dziewczyny i jej rodziców, dziś nie pokazują się wcale.

Zawistni tylko, jakich nigdzie i nikomu nie braknie, zmuszeni dawniej do milczenia wśród ogólnego hymnu uwielbień i pochwał, dziś zatrzymują się na progach swych mieszkań i swobodnie rozmawiają o wypadku. Niektórzy z nich smielsi, głośno się odzywają:

— Myśmy zawsze przestrzegali Mammę Lucię i signora Gaffarelli, że córka ich jest za bardzo piękną, że piękność jej musi im nieszczęście sprowadzić. Nie chcieli nas słuchać. Stroili ją jak Madonnę, pokazywali światu jakby świętą relikwię, i sami sobie tem biedę sprowadzili. Malarz zobaczył dziewczynę, wykradł ją, a teraz odmaluje ją na pięknych obrazach, przed któremi będziemy modlić się po kościołach.

A biedna Mamma Lucia zamykała się tymczasem w samotnem swem mieszkaniu, rozżalona i znękana.

— To ja nieszczęśliwa — wyrzekała — sprowadziłam to wszystko! Nigdy nie umiałam przezwyciężyć pożerającej mnie od tylu lat miłości. Dziś jeszcze czuję ją w mem sercu i stłumić jej nie mogę. Na jedno słowo Rafaela, poszłabym za nim na koniec świata!... Ja zgubiłam Stellę!.. ile razy byłyśmy w kościele, prowadziłam ją zawsze przed cudowne obrazy jego pędzla, kazałam jej modlić się do nich, a potem, czyż umiałam z nią o czem innem mówić jeżeli nie o wielkim tym mistrzu? Słuchając mnie, pokochała go nie znając go jeszcze; a kiedy ukazał się w skromnym naszym sklepiku, pełen wdzięku i piękności, kiedy przemówił melodyjnym swym głosem, — Stella musiała się przekonać, że największe pochwały moje niczem były w porównaniu z rzeczywistością. Bo czyż podobna oprzeć się Rafaelowi?... Ja sama przecież, kocham go!...

Cała zajęta swemi myślami, Mamma Lucia nie zwracała wcale uwagi na nieobecność męża. Mało ją obchodziło otaczające ją milczenie i czas uchodzący bezwiednie; kładła się spać i budziła się z tą samą myślą, z tą samą namiętnością, co tajona i przytłumiana przez długie lata, z nową odżyła siłą przy pierwszem spotkaniu się z wielkim, nieporównanym Sanzio.

Jedna tylko Stella umiała znaleźć w swem sercu dość uczucia, aby być przy Rafaelu wymarzoną przezeń kochanką, córką pełną troskliwości i poświęcenia przy łożu ojca i myśleć jeszcze o matce, której tak dawno nie widziała, a której nieobecności w tym domu gdzie chory jej mąż się znajdował, nie mogła sobie wytłómaczyć.

Zaniepokojona, przemówiła pewnego dnia do Rafaela, czule go ściskając:

— Przyjacielu mój! wiele już czasu upłynęło od chwili w której, wiedziona miłością ku tobie, porzuciłam wszystko i wszystkich, aby żyć przy tobie. Ojca mojego widuję codziennie, ale o matce nie mam żadnej wiadomości; nie wiem co mam sądzić o tem milczeniu jej. Czy nie chciałbyś pójść ze mną na ulicę Szkaplerzników?

Rafael objął za szyję czarujące dziecię swoich marzeń, i tuląc do piersi ukochaną tę główkę, odpowiedział:

— Uczynię wszystko co zechcesz, najdroższa Stello! Rozkazuj bez obawy, bo każde twe życzenie łatwem jest do spełnienia kochającemu cię Rafaelowi.

— Korzystajmy więc z cieniów nocy i chodźmy zaraz.

— Chodźmy, mój aniele!

Uszczęśliwieni pomysłem samotnej przechadzki, udali się w kierunku ulicy dei Coronari. Noc była ciemna; wązkie i nieregularne ulice, któremi wypadło im przechodzić, już i we dnie były dość ponure, to też za każdym razem gdy mijali się z jakim przechodniem, Rafael uczuwał, że ręka Fornariny silniej przytrzymuje się jego ramienia, a strwożone dziewczę tuliło się do niego, jak ptaszę pod skrzydła matki. W takich chwilach serce gwałtowniej biło w piersiach artysty, przechylał głowę ku Fornarinie i magnetyczną siłą wzroku uspokajał ją prędzej aniżeli zdołałby wymówić jedno z tych słów pospolitych, co pod wpływem miłości nieporównanego nabierają uroku.

Gdy przybyli na miejsce, ponura cisza otaczała dom piekarza Gaffarelli. W jednem tylko oknie błyszczało słabe światełko przez niedomknięte okiennice. Stella poznała, że jest to okno z pokoju jej matki, a światło w nim było dowodem, że Mamma Lucia nie zasnęła jeszcze.

Fornarina zapukała do grubych drzwi, niezgrabnie rzeźbionych, tych samych, o które opierała się z niechcenia, gdy po raz pierwszy ujrzał ją Rafael.

Za szklannem okienkiem ukazała się postać ludzka, a nieznany głos kobiecy zapytał, kto puka o tak spóźnionej porze.

Pomimo, że nie był to głos Mammy Lucii, Stella odpowiedziała natychmiast i po chwili weszła do ojcowskiego sklepu w towarzystwie artysty, który przemówił rozkazującym tonem do nieznajomej:

scową w obrót puszczają; przy ulicach i placach starannie utrzymywanych, powstają łatwiej piękne budowle i w ogóle wyrabia się w mieszkańcach dobry gust i pociąg do elegancji, która nie zawsze pociąga za sobą zbytkowne wydatki, a przyczynia się nadzwyczaj skutecznie do upowszechnienia obyczajów cywilizowanych nawet w najniższych klasach ludności.

Powiedzieliśmy wyżej, że to wielka szkoda, iż gmina miasta Lwowa nie może czynić znaczniejszych wydatków na upiększenie. Oto pomiędzy innemi w samem sercu miasta jest plac, który gdyby został z gustem uregulowany, nie tylko że całej tej części miasta nadałby pozór przyjemniejszy, ale pod względem materjalnym wydatek na ten cel poniesiony wypłaciłby się obficie, gdyż podniosłaby się przez to bardzo znacznie wartość wszystkich domów tam znajdujących się, powstałyby tam sklepy bogate i dałoby się impuls kapitalistom do budowania w tak korzystnem miejscu nawet kosztowniejszych gmachów. Czytelnik łatwo się domyśli, że chcemy tu mówić o placu Halickim. Dawna rada miejska, jak wiadomo, dość nieprzechylnie przyjęła, pomimo gorącej obrony radnego dr. Juljusza Czerkawskiego, wnioski magistratu, których celem było dać początek estetycznej regulacji placu Halickiego. Był to błąd, i spodziewać się należy, że nowa rada miejska lepiej w tym względzie ocenić potrafi rzetelny interes miasta. Mianowicie koniecznie potrzeba dążyć do usunięcia szpetnych ruder pod l. 4, 5 i 6 przy tymże placu znajdujących się. Byłoby to także dobrodziejstwem dla miasta, gdyby się znalazł jakiś kapitalista, któryby zakupił realność pod l. 7 na placu Halickim, której front, ku placowi Marjackiemu zwrócony, w prześlicznej znajduje się perspektywie. Ten dom także niedaleki jest upadku i żydzi pewnie nie pożałują zabiegów, ażeby tak korzystne miejsce zająć na swoje kramy.

Konieczny warunek upiększenia miasta stanowi zmuszenie żydów do przestrzegania istniejących przepisów porządku w dzielnicach przez nich zajętych. Jak gdyby jakaś moc zaczarowana ubezwładniła wszystkie organa magistratu, których zadaniem jest przestrzegać porządku na ulicach i w domach, tak zupełnie nic nie znać ich wpływu na zajętych przez żydów ulicach! Złośliwi utrzymują, że żydzi po prostu przekupiają strażników magistrackich, ażeby im oni nie naprzykrzali się zbytecznie upominaniami o zamiatanie chodników, o czystość kloak i t. p. Czy i o ile ten zarzut jest słusznym, nie naszą jest rzeczą dochodzić — konstatujemy tylko, że tak ludzie mówią. W każdym razie, z jakiegokolwiek dzieje się to powodu, zawsze to jest faktem, którego prawdziwości nikt zaprzeczyć nie zdoła, że służba miejska w dzielnicach żydowskich nie tak ściśle przestrzega porządku, jak w innych częściach miasta. Dla czegoż w innych wielkich miastach udaje się zmusić żydów do porządku?

Nowa ustawa budownicza, gdy wejdzie w życie, będzie podobno ze wszystkich najdzielniejszym środkiem zewnętrznego uporządkowania miasta. Oby tylko bogi dozwoliły doczekać się już raz sankcji tej ustawy!...

Z rady państwa.

(247 posiedzenie Izby deputowanych).

Wiedeń 19 marca.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godzinie ½12. Udział deputowanych dość liczny; w loży dyplomatycznej zasiadł cesarz brazylijski, Don Pedro.

Deput. bar. Skrbensky składa mandat.

Minister handlu zawiadamia, że ustawa o kredycie dodatkowym w ilości 600.000 złr. na urzędowe obesłanie wystawy paryzkiej zyskała sankcję najwyższą.

Z Galicji nadeszły następujące petycje: prośba gminy Fulsztyna o przyłączenie do samborskiego okręgu podatkowego i sądowego; petycja izby handlowej w Brodach o utworzenie filji banku narodowego; petycja duchowieństwa gr. kat. z Rohatyna w sprawie uregulowania kongruy.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie zmiany ustawy o deputacji regnikolarnej.

Uchwalono bez dyskusji całą ustawę.

Po obradach nad projektem dotyczącym połączenia kolei z Berna do Rosic z koleją państwową, idą obrady nad projektem ustawy o kredytach dodatkowych na r. 1877.

W dyskusji ogólnej nikt głosu nie zabierał, tak, że izba odrazu przechodzi do obrad szczegółowych.

W etacie ministerstwa spraw wewnętrznych domagał się rząd kredytów dodatkowych razem 208.560 złr. Komisja wnosi o przyzwolenie tylko 77.500 złr. Tak wielkie okrojenie kwoty zażądanej przez rząd powstało przez wymazanie pozycji 34.500 złr. na pomnożenie policji w Trjeście, tudzież pozycji 70.000 na zbudowanie dwu dróg przez Karpaty, łączących Galicję z Węgrami, nakoniec przez zniżenie kilku innych pozycyj.

Dyskusja toczyła się wyłącznie w sprawie pomnożenia policji w Trjeście; dep. Teuschl, Wittmann, Pino i Gomperz domagali się w wnioskach swych choćby częściowo tylko przywrócenia kwoty zażądanej przez rząd.

Dr. Giskra atoli jako sprawozdawca specjalny powołuje się między innemi na Lwów i Kraków, które nie pobierają nic ze skarbu na utrzymanie policji, zatem i Trjest nie może żądać na pomnożenie policji wydatków z skarbu państwowego.

W głosowaniu upadły wszystkie wnioski odmienne od wniosków komisji.

W etacie ministerstwa oświecenia rząd domagał się kredytów dodatkowych razem 1,018.287 złr., w której to kwocie mieściło się dla Galicji tylko 30.000 złr. na wewnętrzne urządzenie akademji technicznej we Lwowie. Komisja okroiła ogólne żądanie rządowe o 90.574 złr., między innemi na akademję techniczną we Lwowie, wnosi tylko 25.000 złr.

Przyjęto wnioski komisji bez dyskusji.

Następują kredyty dodatkowe w etacie ministerstwa skarbu. Rząd domagał się tu razem 130.000 złr.; oprócz tego atoli 65.000 złr. na niektóre zmiany w administracji podatkowej w Wiedniu. Dla Galicji w tych kredytach dodatkowych nie ma nic. Komisja okroiła tylko kwotę żądaną na zmiany administracyjne w Wiedniu o 16.000 złr.

W dyskusji dep. Kronawetter zwraca się przeciw zmianom administracyjnym w Wiedniu, dowodząc, że są niepotrzebne; dep. Krzeczunowicz zaś mówi o braku sposobności do awansu dla urzędników podatkowych w Galicji; minister skarbu Pretis zaś usiłuje zbić wywody obu mowców poprzednich.

W głosowaniu wniosek Kronawettera upada i przyjęto kredyta dodatkowe wedle wniosków komisji.

Nakoniec odczytano znany wniosek dep. Sturma i 65 towarzyszy o delegacjach wspólnych.

Koniec posiedzenia o godz. 3 m. 20. — Następne jutro.

Projekt ustawy przeciw lichwie w Galicji i Krakowskiem, którą odnośna komisja izbie deputowanych zaleca do przyjęcia, brzmi jak następuje:

§. 1. Kto w zamiarze, aby z udzielania kredytu ciągnąć zysk przesadny, umawia z dłużnikiem warunki, których szkodliwości tenże poznać nie może w skutek swej, wiarzycielowi znanej, choroby umysłowej, niedoświadczenia lub wzburzenia umysłowego, staje się winnym przekroczenia i karanym być ma aresztem aż do sześciu miesięcy lub grzywną 100 do 1000 złr.

W razie powtórnego skazania, lub jeżeli interesa tego rodzaju prowadzono, jako przemysł, może być orzeczonym areszt aż do dwóch lat.

To samo dotyczy tego, kto we własnem imieniu podnosi lub przymusowo ściąga żądania, o których wie, że powstały po prawomocności niniejszej ustawy w sposób powyżej przytoczony.

§. 2. Sędzia karny uzna interes, za który nastąpiło skazanie, za nieważny.

Przy wydaniu wyroku, co do wynikających z tego skutków prawnych, ma się także o to postarać, aby udzielający kredytu otrzymał słuszne, stosunkom odpowiednie wynagrodzenie za brak użycia wartości kredytowanych, aby ten za należytość swoją zatrzymał istniejące już pokrycie, aby służące mu za pierwotne żądanie prawo zastawu, odpowiadało za przyznane mu wynagrodzenie, nawet wtedy, gdyby w księgi hipoteczne było wpisane.

Jeżeli wynik postępowania karnego nie wystarcza do wydania wyroku co do skutków prawnych z unieważnienia interesu, natenczas przy utrzymaniu istniejącego pokrycia nastąpi odesłanie na drogę prawa cywilnego, która w takim razie stoi otwartą tak dla strony interesowanej prywatnej, jak dla oskarżonego.

§. 3. W razie odesłania na drogę prawa cywilnego, oraz wtedy, jeśli strona interesowana prywatna na zasadzie §. 372 procedury karnej drogę prawa cywilnego obiera, wyda sędzia cywilny orzeczenie, co do skutków prawnych unieważnienia interesu, na podstawie zasad wskazanych §. 2 ust. 2.

W tych wypadkach, jest dla obu stron ten sąd cywilny w miejscu wyrokującego sądu karnego właściwym, który w sprawach spornych tego rodzaju sądownictwo wykonywa.

§. 4. Jeżeli dochodzenie i skazanie przez sędziego karnego nawet w drodze skargi pomocniczej, z innego powodu nastąpić nie może, jak z powodu braku istoty czynu lub z powodu braku poszlaków, natenczas sędzia cywilny, jeżeli są przypuszczenia z §. 1, powinien sam interes uznać za nieważny, a co do orzeczenia względem skutków prawnych postąpić według zasad wymienionych w §. 2 ust. 2.

§. 5. Na wezwanie sędziego karnego, u którego postępowanie karne o przekroczenie z §. 1 jest w toku, obowiązany jest sędzia cywilny każdej chwili wstrzymać się z postępowaniem co do dochodzenia lub ściągania przymusowego pretensyj przedmiotem śledztwa będącej.

W wypadkach §. 4 sędzia cywilny sam orzeknie w kwestji, o ile wstrzymać się wypadnie zupełnie z przymusowem ściągnięciem należytości, lub czy tylko zezwolić na egzekucję dla zabezpieczenia.

§. 6. Przy orzeczeniach, jakie wydawać ma sędzia cywilny według §§. 3, 4 i 5, nie jest on skrępowany prawnemi dowodami; orzekać ma według wolnego, na zasadzie sumiennego zbadania przedłożonych dowodów nabytego przekonania.

§. 7. Ministrowi sprawiedliwości poleca się wykonanie niniejszej ustawy.

Przegląd polityczny.

Lwów, 21. marca.

Z protokółem międzynarodowym, ułożonym przez lorda Derby i hr. Szuwałowa w Londynie, rzecz tak się ma, iż do dnia 19 b. m. nie nadeszła jeszcze odpowiedź rosyjska na modyfikacje poczynione przez ministerstwo angielskie w pierwotnym projekcie petersburskim. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że książę Gorczaków na projektowane zmiany przystanie, tembardziej, iż stanowczo zapewniają, że w rzeczonym protokóle niemasz wcale mowy o rozbrojeniu się Rosji, ale że kwestja ta ma być załatwioną w formie noty bezpośrednio po podpisaniu powyższego dokumentu; poczem cały elaborat poszle się wysokiej Porcie, i, jak zapewnia „Morning Post“, zaraz rozpoczną się z nią rokowania. Według innej wersji, ponieważ protokół jest już ułożony i tylko brak jeszcze podpisów, więc traktuje się obecnie o terminie do rozbrojenia, do czego Rosja przyrzekła zobowiązać się osobnym aktem, jak tylko Porta zaakceptuje protokół już gotowy i zobowiąże się do bezzwłocznego rozbrojenia. Jest to warunek bardzo delikatnej natury i pod tym względem „Journal des Débats“ słusznie pisze: Nie chcemy zaliczać się do optymistów: pomyślny wiatr od kilku dni wiejący, nie rozproszył jeszcze wszystkich chmur, — trzeba mieć się na baczności aż do ostatniej chwili“. Z drugiej strony rozbrojenie Turcji jest jeszcze niemożebnem i z tego powodu, iż w takim razie Porta znalazłaby się bezbronną wobec zagrażającej jej rewolucji wewnętrznej i wobec powstania wzmagającego się w Bośnji. — Rosyjskie sfery dyplomatyczne zapatrują się na londyński protokół z tego stanowiska, iż dyplomatyczny ten akt ma o tyle znaczenie, o ile dąży do uproszczenia kwestji wschodniej. Starano się w nim o zapobieżenie temu, by wojenne ewentualności na Wschodzie nie wywołały starcia między państwami europejskiemi. — Wszakże czynne wystąpienie zawsze jeszcze nie jest wyłączone, zważywszy, iż niemasz wątpliwości, że Porta nie zdoła przeprowadzić zamierzonych reform. Kwestji rozbrojenia protokół tak samo nie dotyka, jak i tego, co będzie, gdy rząd ottomański protokółu nie przyjmie. Słowem, mówią dyplomaci rosyjscy, protokół kwestji wschodniej, lub wyrażając się dokładniej, rosyjsko-tureckiej, nie rozwiązuje, a obliczony jest tylko na pewne jej uproszczenie. — Zapatrywaniu temu nie podobna odmówić logiczności.

Mowa tronowa sułtana, o ile ją znamy z telegraficznego wyciągu, bynajmniej nie zaleca się oryginalnością: trzymana jest w szablonowej formie zwykłych mów tego rodzaju i żadnego bliższego światła na zagraniczną zwłaszcza politykę Porty nie rzuca. To co Europa nazywa „kwestją wschodnią“ sułtan w mowie swej całkiem ignoruje. Sucho tylko nadmienia o zawarciu pokoju z Serbją i o nadziejach pokojowego załatwienia się z Czarnogórą. Na uwagę zasługuje chyba ta okoliczność, iż mowę powyższą odczytał „sekretarz sułtana“ — tego rodzaju dygnitarz nieznany jest dotąd w żadnem konstytucyjnem państwie.

Układy Porty z Czarnogórą ciągle jeszcze idą bardzo tępo. Zdaje się wszakże, że gdy protokół londyński zostanie ostatecznie uporządkowany, sprawa czarnogórska zejdzie na dalszy plan. Zanotować tu należy, iż podczas gdy prasa europejska utrzymuje, że Rosja sama doradza księciu Mikołajowi ułożenie się z Portą, dzienniki rosyjskie wygłaszają zupełnie inne zdanie. Tak „Gołos“ utrzymuje, że Czarnogóra ma prawo do żądania zwrotu całego terytorjum, jakie przed pięciuset laty posiadała. „Ruski Mir“ twierdzi, że Porta utraciła wszelkie prawa, które posiadała na mocy traktatu paryskiego, a „Mosk. Wied.“ wyrzucają Anglji, iż również traktat ten naruszyła zajmując Aden, Perim, głównie zaś niepodoba się im teraźniejsza gospodarka angielska w Egipcie.

Gdy na Zachodzie traktuje się kwestja rozbrojenia, na najwschodniejszym krańcu Europy rzeczy przybierają kierunek coraz bardziej wojowniczy. Wielki książę namiestnik kaukazki zarządził pociągnięcie mahometan całej tej rozległej prowincji do spełniania służby wojskowej, a mianowicie każde dziesięć chat ma wystawić dla armji jednego jezdzca. Na każdy powiat rozpisano po 650 takich konnych żołnierzy. Będą oni stanowić rodzaj milicji, która nie tylko w Azji będzie mogła być użytą. Kontyngens, który wskutek tego rozporządzenia Kaukaz wystawi, wyniesie około 15.000 kawalerji.

Porta również wysila się. Z Konstantynopola donoszą, iż wszyscy rezerwiści floty powołani zostali do służby. Do 1 kwietnia wszyscy mają się stawić we wskazanych im punktach.

Wbrew przypuszczeniom, że jenerał Ignatjew znajdzie w Anglji chłodne przyjęcie, „Köln. Ztg.“ otrzymuje następującą korespondencję z Londynu: „Dziś wieczorem (16. bm.) wysłannik rosyjski przejedzie tylko przez Londyn, udając się do Hatfield, wiejskiej posiadłości markiza Salisbury, dokąd szlachetny lord zaprosił go jeszcze będąc w Konstantynopolu. Miasto i majątek markiza, Hatfield, leżą w Herefordshire, w odległości czterdziestu kilometrów od stolicy; odległość tę zwykłym pociągiem kolei przebywa się w ciągu trzech kwadransów. Dom markiza Salisbury wznosi się wśród rozległego parku, omywanego rzeczką Lee. Znam go dokładnie. Ten park, jak i dom należą do najpyszniejszych, jakie Anglja posiada. Prześliczne wiązy, lipy, buki i dęby takich rozmiarów rzadko bardzo znaleźć można w Niemczech. Długa, dwoma rzędami tych drzew wysadzana aleja prowadzi ku wesołej winnicy, rozciągającej się nad wzmiankowaną rzeką. Na starannie pielęgnowanym trawniku wznosi się obszerny dom, którego wybudowanie sięga czasów Jakóba I. Powierzchowność jego przedstawia najczystszy wzór architektury owych czasów. Wewnątrz zaś znajduje się tyle skarbów historycznych i artystycznych, iż budynek ten niezaprzeczenie zaliczyć należy do t. z. Show-house, tj. do domów prywatnych, które zasługują na to by pokazywane były cudzoziemcom jako osobliwość. Dawniej był to pałac biskupów Ely, potem służył za więzienie królowej Elżbiecie i ztąd ona na tron wstąpiła. Dotąd jeszcze pokazują łóżko, na którem spała i pokoje, w których mieszkała poprzód jako uwięziona, a potem jako królowa. Dziś jeszcze dom ten pod względem wewnętrznego urządzenia jest tak wspaniały, iż żaden cesarz ani król nie wahałby się zamieszkać w nim z całym swym dworem. Spodziewać się można, że jenerałowi Ignatiew i żonie jego będzie tam wygodnie. Jeżeli mają jakie usposobienie do literatury, to obfita biblioteka jest w stanie najzupełniej zaspokoić ich potrzeby. Jeżeli oddają się badaniom natury, to znajdą tam najdoskonalej urządzone chemiczne laboratorium, w którem obecny właściciel gorliwie pracował, a może i dziś pracuje, o ile mu inne zajęcia pozwalają. Sero sed serio — późno ale poważnie, taką jest dewiza rodziny Salisbury. Powaga też jest głównym przymiotem teraźniejszego naczelnika domu. Oględny ten, skąpy w słowach, mocny w swych przekonaniach i dumny z tego Anglik, stanowi szczególną sprzeczność z żywym, gadatliwym i z myśli na myśl przeskakującym Rosjaninem, mało dbającym o to czy jutro nie wyprze się tego co dziś utrzymywał.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 22go o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Oferta Michała Mansa względem zakupna gruntu m. pod l. k. 1835. — Uchwała druga. Sprawozdawca p. Dąbrowski. 2. Prośba p. Antoniny Mirskiej o subwencję dla szpitaliku św. Zofji na rok 1877. Spraw. ks. kan. Zablocki. 3. Wnioski względem oddania w przedsiębiorstwo robót ręcznych około rekonstrukcji i konserwacji dróg żwirowych we Lwowie. — Sprawozdawca p. Gostkowski.

Teatr. Dziś dnia 22go „Afrykanka“ (pożegnalny benefis p. Szirera). W piątek benefis Marcelego Zboińskiego.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich oświadczyło się przeciw zniesieniu kagańców. Wczoraj w magistracie obradowała nad tym przedmiotem osobna ankieta, w której Towarzystwo lekarskie reprezentował dr. Rożański.

Towarzystwo muzyczne wykona w niedzielę 25. b. m. w sali ratuszowej pod artystyczną dyrekcją p. Karola Mikulego, koncert nadzwyczajny ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy śmierci wielkiego mistrza Ludwika van Beethovena. Czysty dochód z tego koncertu na wzniesienie pomnika Beethovenowi. Program złożony wyłącznie z dzieł Beethovena: 1. Prolog przez Władysława Bełzę. 2. Marsz uroczysty i chór Ruiny Aten. 3. Sonata (cis-moll) odegra p. Tch. 4. „Pieśń ofiarna“ chór. 5. Symfonja (C-moll). Początek o godzinie 5tej po południu. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w dzień koncertu przy kasie.

Nazajutrz w samą rocznicę zgonu Beethovena, drugie tutejsze towarzystwo muzyczne „Harmonia“, wykona pod dyrekcją p. Ludwika Marka także zajmujący i doborowy koncert, w którym po odczycie o życiu i twórczości Beethovena, p. Marek odegra jego nieśmiertelny „Marsz żałobny“ i „Sonata appassionata„; sympatyczna niegdyś śpiewaczka opery lwowskiej pani Kramer-Żołyńska odspiewa arję Beethovena: „Ah! perfido!“, a p. Koehler tegoż poemat muzyczny: „Adelajdę“.

Odczyt. Pan J. N. Gniewosz mówić będzie dnia 27. b. m. w sali ratuszowej „o potrzebie rozwoju przemysłu domowego dla kobiet“. Dochód przeznaczony dla Towarzystwa pracy kobiet we Lwowie. Początek o godzinie 6.

Mianowania. Eugenjusz Kuczyński, elew konsularny przy austrjackiem poselstwie w Teheranie, został mianowany wicekonsulem przy temże poselstwie.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądu krajowego Kazimierza Chmielewskiego adjunktem wyższego sądu krajowego we Wiedniu.

Warszawa 19 marca. Wczoraj odbył się tu poranek muzykalno-deklamacyjny W. Rapackiego, na którym najznakomitsi artyści wygłosili, pełen przejmującej siły dramatycznej i rzewnego liryzmu epilog do dramatu Rapackiego: „Wit Stwosz“. Epilog, świeżo napisany, kreśli scenę pojednania pomiędzy ociemniałym Stwoszem a nienawistnym jego rywalem, Steinbauerem, który był sprawcą wszystkich jego nieszczęść. W pojednaniu tem pośredniczy wnuczka Stwosza, Jadwiga, przypomnieniem św. Zebalda, który także przebaczył swym nieprzyjaciołom. Drugi utwór p. Rapackiego odczytany na tym poranku, nosi tytuł: „Horoskop“, a osnuty jest na tle anegdoty o Ludwiku XI, którego życie jakiś wieszczbiarz arabski powiązał swym horoskopem z losami i życiem golibrody królewskiego Oliviera le Daima. Król więc każe wsadzić do klatki golibrodę i karmić go najpożywniejszymi i najzdrowszymi dekoktami, byle go jaknajdłużej utrzymać przy zdrowiu. — Zacznie tu niebawem wychodzić czasopismo francuskie: „Revue slave“, mające zapoznawać Europę z charakterem, obyczajami i sprawami słowiańskiego plemienia. Wolelibyśmy, ażeby taki przegląd wychodził po za obrębem naszej cenzury.

Praga 20 marca. Wyszło właśnie sprawozdanie żandarmerji tutejszej z czynności dokonanych w ubiegłym roku. W sprawozdaniu tem znajdujemy 65 wypadków obrazy cesarza, cesarzowej i członków cesarskiego domu.

Wiedeń, 20 marca. „Vicomte Raymond de Villeneuve“, oszust, który jak donosiliśmy, przed kilkoma dniami okpił jubilera Granichstädtena w Wiedniu i znikł bez śladu, jak sprawdziła policja wiedeńska, bawił przedtem w Szwecji, Berlinie, Dreznie i Pradze, a w Wiedniu wydawał się także za kawalera d'Orval. W Szwecji mienił się mr. de Labbaye. Podróżuje w towarzystwie 30-letniej blondynki smuklego wzrostu a wątłej budowy.

Wiktor Sardou stara się o krzesło w akademji francuskiej, opróżnione wskutek śmierci poety Autrana.

Wnuk Konfucjusza. Organ dworu chińskiego, pekińska „Gazeta urzędowa“ donosi światu o ciężkiej żałobie, jaka w ostatnich czasach spadła na państwo niebieskie, z powodu zgonu siedmdziesiątego piątego prawnuka wielkiego prawodawcy chińskiego Konfucjusza (urodzonego roku 551 przed Chrystusem), księcia T'Kung, li-

---

— Gdzie jest signora Gaffarelli? Córka jej chce się z nią widzieć.

Nieznajoma nic nie odpowiedziała, ręką tylko wskazując górne pomieszkanie.

Poznawszy głos Rafaela, Mamma Lucia wybiegła na schody, spotkała idącą ku niej Stellę, i uradowane kobiety rzuciły się sobie w objęcia.

Następnie po długim, serdecznym uścisku, matka odwróciła się do artysty i rzekła ze łzami w oczach:

— Oh! dzięki, stokrotne panu dzięki, żeś mi pozwolił znowu oglądać moje dziecię!

Tymczasem w oknach sąsiadów ukazały się światła i cała ulica Szkaplerzników, tak cicha i spokojna niedawno, zaszumiała przytłumionem echem rozmów i szeptów prowadzonych na progach domów, z ożywieniem właściwem może tylko samego Rzymu mieszkańcom.

Nieznajoma znikła. Gdyby Rafael cokolwiek mniej był zajętym Fornariną, zdziwiłby się niemało tem spotkaniem w domu piekarza Gaffarelli.

Nieznajomą, której artysta nie poznał, był jeden z jego uczniów, Antonio Vanozzi.

XIII.

Kobieta zazdrośna.

Porzućmy teraz na chwilę Fornarinę i Rafaela, Mammę Lucię i jej męża, Nowe miasto i ulicę dei Coronari, aby zająć się kobietą, zostającą pod wpływem niepohamowanego uczucia zazdrości.

Antonio Vanozzi zmienił zupełnie dotychczasowy tryb swego życia. Nieodstępny towarzysz Pawła, Giacoma i ich przyjaciół, codziennie wyszukiwał nowe zabawy i rozrywki, a dziwnym przypadkiem, jakby wskutek niepojętych czarów, woreczki młodych artystów wystarczały na wszystkie szalone te wydatki. Codziennie też, od samego rana, skromne mieszkania ich oblegane były przez kupców, czatujących na ich przebudzenie się, aby nabyć, albo zamówić różne rysunki, statuetki, albo małe obrazki. Zaledwie podołać mogli wobec ciągłych zapotrzebowań, ale chętnie całemi dniami pracowali, bo pieniądz płynął, a noc przeznaczoną była na rozrywkę.

Antonio i Paweł niekiedy tylko ukazywali się w pracowniach Rafaela; Paweł pracował dla kupców nietargujących się o cenę, Antonio nic nie robił. W właściwym płci swojej stroju, promieniejąca całym wdziękiem klasycznej swej piękności, Vanozza stała się prawie codziennym gościem w domu przy ulicy Szkaplerzników. Zapoznała się z matką Fornariny, i zręcznie korzystając z przykrego położenia w jakiem znajdowała się Mamma Lucia, została wkrótce najpoufalszą jej przyjaciółką.

Przed nią to signora Gaffarelli uskarzała się na swoje opuszczenie, jej zwierzała swoje troski i zmartwienia, od niej oczekiwała pociechy w cierpieniach, pociechy, której obłudna Antonia nigdy jej nie szczędziła. W poufnych tych zwierzeniach opowiedziała jej całą swoją przeszłość, miłość swoją sięgającą jeszcze pierwszych utworów młodego Rafaela, spotkanie artysty ze Stellą przed drzwiami sklepiku i wszystkie smutne następstwa jakie spotkanie to sprowadziło na całą rodzinę Gaffarellich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cącego zaledwie lat 28, którego bogowie odwołali ze świata, ażeby na grzbiecie wielkiego smoka dał się znów zanieść do ich sfer najwyższych! Książę T'Kung był głową rodziny pokonfucjuszowej, a dzieci jego stanowią już w dynastji wielkiego prawodawcy chińskiego siedmdziesiątą szóstą generację. Dynastja ta zatem, po cesarsko japońskiej jest obecnie najstarszą na świecie. Członkowie jej tylko tworzą w Chinach dziedziczny stan szlachecki, a wielu cesarzów chińskich wybierało sobie małżonki w tej rodzinie.

Henryk Cadoudal, potomek w prostej linji sławnego Jerzego Cadoudal przywódcy szuanów, zmarł w tych dniach w szpitalu Hotel-Dieu w Paryżu.

Brat księżny serbskiej, Jan Petrowicz Keszko, umarł w Odessie wskutek ran, które odniósł w walkach z Turkami jako ochotnik serbski. Liczył lat 18!

Olbrzymi proces toczy się od roku 1872 przed trybunałem w Wielkiej Kikindzie na Węgrzech. Kilka komitatów jest widownią rozlicznych zbrodni będących przedmiotem tego procesu. Przesłuchano dotąd około 200 świadków. Oskarżonych jest osób 40, a na ich czele stoi niejaka Flora Minda.

Lubibraticz wyjechał dnia 15 bm. z Gracu, gdzie jak wiadomo, był kilka miesięcy interenwany.

Zafantowana artystka. Pod szumnym tytułem „pierwsze europejskie towarzystwo śpiewaczek“ przyjechało przed miesiącem do Drezna grono koncertantów płci niewieściej, nie miało jednak spodziewanego powodzenia. Okoliczność ta prócz słusznego oburzenia wywołała jeszcze to następstwo, że „pierwsze europejskie towarzystwo śpiewaczek“ nie miało czem zapłacić w hotelu. W jakiż więc sposób radzi sobie właściciel? Oto pozwala wyjechać całemu gronu z wyjątkiem jednej damy, która właśnie była ozdobą towarzystwa. Zafantowana w taki sposób primadonna dostaje wprawdzie w hotelu pyszne pożywienie — lecz cóż to znaczy wobec braku wszelkich uniesień artystycznych? Dla tego też od czasu do czasu jak Aldona wydobywa z głębi zranionego serca tęskne tryle, pytając, rychło li pojawi się upragniony — odkupiciel!

Z Izby sądowej.

(k.) **Socjaliści.** (Dokończenie.) Przedwczoraj popołudniu rozpoczęły się ostateczne wywody oskarzenia i obrony.

Zastępca prokuratorji dr. Zborowski w krótkiem lecz zwięzłem przemówieniu dowodzi na podstawie znanych już korespondencyj prof. Dragomanowa i Roberta Dalego. że Jastrzębski i Czerepakin, dopuścili się jako obcokrajowcy przestępstwa z §. 289 ust. karn, szerząc tendencje tajnych stowarzyszeń i zyskując członków dla takowych, p. Pawlika zaś oskarza o to samo przestępstwo, do którego jako krajowca stosuje się §. 287 ust. karnej i rozciąga to oskarzenie także na Kurtyjewa, który w towarzystwie wyżmienionych ustawicznie przebywał.

Obrońca dr. Jackowski usiłuje najpierw wykazać, że socjalizm nie jest niczem innem, jak nową teorją ekonomji społecznej, która jako teorja naukowa nie może być podciągniętą pod kodeks karny. Podsądnych nie można zresztą winić o udział w jakichkolwiek tajnych stowarzyszeniach, gdyż rozprawa nie wykazała nawet istnienia takich stowarzyszeń, korespondencja zaś z Dragomanowem i Dalem, jakiejkolwiek ona była treści, nie może być uważana za karygodną, gdyż obaj ci panowie nie tworzą żadnego stowarzyszenia. Dragomanow zresztą sam nie jest znany jako socjalista, lecz jako znakomitość na polu ruskiego piśmiennictwa, a Robert Dale nie jest bynajmniej, jak policja twierdzi, przewodniczącym slawiańskiej sekcji internationalu, bo godność tę piastuje, jak powszechnie wiadomo, Karol Marks. „Wpierod“ jest pismem naukowem(?) wolno więc było podsądnym pisywać doń korespondencje z dziedziny etnografji, zwłaszcza, że na razie nie mieli innego utrzymania.

Książki, które u podsądnych znaleziono, nie są bynajmniej w Austrji wzbronione, a co do dzieła „Pro bohactwo ta bidnist“ wydał sąd lwowski zakaz dopiero po uwięzieniu podsądnych. Cokolwiek zresztą podsądni przedsiębrali, nie wykazała rozprawę bynajmniej, aby działalność ich zagrażała porządkowi społecznemu naszego kraju — lecz co najwięcej zwróconą była przeciw rządowi rosyjskiemu, a o społeczny porządek Moskwy sądy austrjackie przecież troszczyć się nie potrzebują. Pawlik należy do stronnictwa młodej Rusi i za to, że postąpił sobie gościnnie z tymi, po raz pierwszy na widownię występującymi, „ruskimi emigrantami“, karanym być nie może, a socjalistycznych agitacyj raczej gdzie indziej, niż w łonie tego stronnictwn szukać należy. Co do Kurtyjewa, to tego już żadną miarą pod oskarzenie podciągać nie można, gdyż nie znaleziono przy nim ani książek żadnych, ani korespondencji.

Obrońca zwraca w końcu uwagę na to, że i w Austrji jest wielu zwolenników teorji socjalistycznej, a są między nimi nawet tacy, którzy zasiadają na parlamentarnych ławach...

Po replice i duplice i po osobistej obronie każdego z podsądnych udał się trybunał na ustęp i ogłosił o godz. 6 wieczorem wyrok, skazujący Michała Pawlika za przestępstwo z §. 287 ust. karnej na 8 dni aresztu, Segerja Jastrzębskiego i Aleksandra Czerepakina za przestępstwo z §. 289 ustawy karnej na jednomiesięczny areszt i wydalenie z kraju, Aleksandra Kurtyjewa zaś uwolnił trybunał od oskarzenia, lecz uchwalił wydalenie go z kraju.

Imieniem podsądnego Pawlika zapowiedział obrońca zażalenie nieważności.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (z) Hr. Stanisław Tarnowski rozpoczął w Warszawie 18 bm., cykl czterech prelekcji o początkach romantyzmu w Polsce. Sz. profesor pomieścił zaraz w pierwszej z nich cały szereg uwag i poglądów, zarówno bystrych, jak oryginalnych. Przyczynę wulkanicznego wybuchu poezji w XIX stuleciu, w całej Europie, z wyjątkiem Niemiec, gdzie genjalny Lessing utorował jej drogę już w połowie stulecia XVIII, widzi hr. T. w politycznem rozczarowaniu, wyrodzonem wskutek nadużyć rewolucji francuskiej. Najszlachetniejsze pragnienia obudzone w połowie XVIII wieku i brak wiary w urzeczywistnienie ideałów myśli, po krwawej katastrofie r. 1793, stworzyły najpotężniejszych przedstawicieli poezji romantycznej, którą prelegent nazywa „poezją odrodzenia“. Barwnem słowem maluje on potem szkicowe, ale wdzięczne i krytycznie wierne portrety koryfeuszów tej poezji; ślicznie charakteryzuje Byrona, Alfierego, Alfreda de Musset; potępia zaś fałszywemi akordami brzmiącą uczuciowość Lamartina i jaskrawą grozę, oraz nieestetyczne nieraz okropności dramatów Wiktora Hugo. Cytatą z „Confession d'un enfant du siecle“ Musseta usprawiedliwia swój pogląd na źródło owych rozczarowań i zwątpienia, z którego zaczerpnęła poezja romantyczna swoje bolesne inspiracje. Na tronie poetycznego Parnasu sadowi hr. T. Goethego, zaznaczając, że muza jego nic nie jest polityce dłużną. Tworzy następnie „kolo wielkich“, najbliżej tego Jowisza olimpijskiego mieszcząc Szylera, Byrona i Mickiewicza, trochę niżej Krasińskiego, a dalej Słowackiego. W ten sposób mamy całą hierarchję poetów XIX stulecia. Po tym ogólnym zarysie, schodzi prelegent w krainę najbliższą sercu naszemu. Po perjodzie „zdziczenia“ poezji polskiej w XVII i w większej połowie XVIII w., przebiega epokę Stanisławowską, w której dostrzega wraz ze Słowackim wiele „pozlacanej miedzi“, ale mimo tego wyrobieniu się jej formy oddaje zasłużone pochwały. Nareszcie wkracza w epokę pierwocin naszej poezji romantycznej; opowiada dzieje społeczności, w której urodzić się mieli wielcy poeci nasi; dalej mówi o ich miłościach i ideałach, a nareszcie cytując „Pierwiosnek“ Mickiewicza, który był pierwiosnkiem jego geniuszu, kończy pierwszą prelekcję, powitaną i zamkniętą gromami oklasków, przyczem wskutek natłoku, „kilkanaście“ osób zemdlało. Dodajemy, że część tych zajmujących prelekcyj wydrukuje: „Kronika rodzinna“, całość zaś wyjdzie w Krakowie, w osobnej książce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie przemysłowców krakowskich w sprawie wystawy krajowej.

O zgromadzeniu tem pisze „Czas“: Dnia 19go b. m. odbyło się w sali radnej miejskiej zebranie tutejszych producentów, zwołane przez pana T. Baranowskiego, jako wice-prezesa krakowskiej filji komitetu wystawy, „w celu zdeklarowania się pod względem udziału w wystawie“. Zgromadzenie odbyło się pod dobrą wróżbą, gdyż w poprzedzających je rozmowach zapewniał p. prezydent miasta, że wystawa świetnie się powiedzie, gdyż cała usilność komitetu zwróconą jest na to, żeby za pieniądze subwencyjne zakupywać i zgromadzić na wystawie wszelkie okazy przemysłu domowego, aby następnie po wystawie na mocy takiego zbioru mogły się rozpocząć czynności i starania dotyczące dźwignięcia tego przemysłu; te więc usilowania komitetu nadadzą wystawie właściwy charakter, podczas gdy wszystko inne będzie jakby tylko przyozdobieniem wystawy.

Następnie zebrani wypowiadali i obradowali nad życzeniami, któreby do wiadomości komitetu podać należało, a które, tem więcej są uprawnione, gdy pierwotny program wystawy został stosownie do czasu, okoliczności i położenia kraju zmodyfikowany. Życzenia te dotyczyły czterech punktów.

1) Czy i jaką kwotę przeznacza komitet bądź na zakupno okazów, bądź na zaliczki dla rękodzielników w celu umożliwienia im udziału w wystawie. Wprawdzie z odczytanego sprawozdania dowiedziano się, że komitet z subwencji wynoszącej około 30,000 złr. przeznaczył sumę 26,000 złr. na same budynki pod wystawę (która to wiadomość wywołała pewne zdziwienie), lecz zapewne uchwała ta obecnie zostanie zmienioną, więc i życzenie powyższe może uzyskać przychylną odpowiedź.

2) Czyby komitet nie odroczył jeszcze terminu zgłoszeń.

3) Czyby komitet nie zechciał skrócić terminów, według których wyroby przemysłowe mają być dostawione od 15 lipca do 1go sierpnia, więc 4 tygodnie przed wystawą; potem sama wystawa, trwa 4 tygodnie, odbiór po wystawie do dwóch tygodni, razem 10 tygodni, co udział nieslychanie utrudnia i kosztownym czyni. Przedstawiono program dorocznej wielkiej wystawy i targu międzynarodowego w Wrocławiu, gdzie się odbywają tranzakcje na miljony, a setki tysięcy bywają zwiedzających, a która trwa trzy dni, a trzeba dostawić okazy na dwa dni przed wystawą. Skrócenie więc ile możności terminów wystawy lwowskiej jest nader pożądanem.

4) Potrzeba uzyskać i ogłosić taryfy opłat, które podobno są już wypracowane, a które żądanie przestrzeni warunkują. W Wrocławiu np. za miejsce pod gołem niebem nie płaci się nic, za miejsce pokryte 50 c. od metra kwadrat.

Następnie na zapytanie przewodniczącego co do deklaracji odpowiedziano: że są tacy, którzy w każdym razie w wystawie udział wezmą, ale muszą poprzednio wiedzieć i znać taryfy opłat, nadto jest wielu, którzy mają ochotę i zamiar wzięcia udziału, lecz takowy zależy od wymienionych czterech punktów, upraszano więc, ażeby przewodniczący zaniósł wypowiedziane życzenia do filji, a względnie do komitetu, poczem deklaracje udziału będą dopiero mogły nastąpić.“

Targ zbożowy w Krakowie dnia 19go i 20go marca.

Wskutek złych dróg dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mdły; dowieziono tylko cokolwiek pszenicy i żyta. Ceny wskutek tego podniosły się.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 39 złp. do 49 złp.; żyto za 227 funt. od 32 do 38 złp.

Z braku kupców pruskich na dzisiejszym targu Kleparskim ruch i obrót były nie wielkie, zakupna odbywały się głównie na miejscowe potrzeby: gdy zaś dowóz był niewielki, przeto ceny podniosły się.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 12·— złr., czerwoną od 10·75 do 12·75, białą od 11·— do 12.90, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·40 do 10·— podolskie od 8·90 do 9·30; jęczmień da brow. za 100 kilogr. od 8·25 do 8·72, na paszę od 7·50 do 8·— złr., owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·92; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 8·50 do 11·—; koniczynę białą i czerwoną od 70·— do 85·— złr., jagły od 11.— do 12·—; rzepak od —·— do —·—; rzepak letni od —·— do —·—; wykę od 6·50 do 7·—; tatarka od 7·— do 7·50; proso od 7·— do 7·25. (Izba handlowa i przemysłowa krakowska.)

Targ wołowy we Wiedniu z dnia 19. b. m. Na dzisiejszy targ bydła sprowadzono 2516 sztuk t. j. 469 wołów galicyjskich, 1701 węgierskich i 346 niemieckich. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 53—56 złr. ct. za węgierskie woły tuczone 50 — do 58 — złr. za niemieckie woły tuczone 52 do 57 złr.

Ostatnie wiadomości.

Ruskie „Towarzystwo imienia Kaczkowskiego“, którego celem jest szerzenie oświaty między ludem — chociaż nie da się zaprzeczyć, że towarzystwem tem osobliwie podczas wyborów posługują się wichrzyciele świętojurscy — zapowiada i na rok bieżący walne zgromadzenie swych członków. Owoż na jednem z ostatnich posiedzeń towarzystwa wyrażono życzenie aby tegoroczne zgromadzenie odbyło się nie na prowincji, jak pierwotnie projektowano, a we Lwowie, mianowicie podczas wystawy krajowej.

Wnioskodawca oparł się na §. 38. statutu towarzystwa, orzekającym, że towarzystwo powinno przy sposobności walnych zgromadzeń urządzać dla swych członków wystawę narzędzi gospodarczych. Jeżeli więc zgromadzenie odbędzie się w czasie rolniczo-przemysłowej wystawy krajowej, wówczas towarzystwo zaoszczędzi kilka tysięcy złr.

Należy tylko pomyśleć wcześnie o pomieszczeniu włościan, a „Słowo“, w którego ostatnim numerze pojawił się artykuł wyraźnie forytujący dobry ten pomysł — nawiasem powiedziawszy rara avis — żąda nawet, aby zawiązał się osobny komitet w celu wyszukania pomieszkań dla wiejskich członków towarzystwa. Udział włościan w wystawie rolniczej wywrze bezwątpienia zbawienne skutki, rozszerzając ciasny widokrąg ich pojęć gospodarskich. To też włościanie ruscy mogą być pewni jak najserdeczniejszego przyjęcia i wszelkiej możliwej pomocy!

Rada państwa została dnia 20 b. m. odroczoną na święta wielkanocne. Według wiarygodnych doniesień, posiedzenia jej podjęte zostaną dopiero około 1 maja. W tym czasie zaś zwołane będą sejmy krajowe na kilkotygodniową sesję, z wyjątkiem galicyjskiego, który zbierze się w lipcu lub sierpniu, zapewne tym razem na kilka miesięcy.

Według „Presse“, komitet słowiański w Moskwie wysłał znowu na ręce konsula rosyjskiego Jonina 20.000 rubli, jako wsparcie na wypadek ponownej wojny z Turcją.

Dzisiejszy telegram z Berlina „Nowej Pressy“ stwierdza, że przyjęcie protokółu ze zmianami przez Anglję proponowanemi jest zapewnionem, i że Rosja da zarazem pisemne przyrzeczenie demobilizacji. Jak przewidywaliśmy więc, Anglja nie przystąpiła bezwarunkowo do propozycji jen. Ignatiewa, ale swojem zastrzeżeniem złamała ich ostrze tak, że jeżeli wiadomość o demobilizacji armji rosyjskiej sprawdzi się, istotnie na dłuższy czas będzie można spodziewać się uspokojenia Europy.

Z Raguzy donoszą 19 b. m., iż ks. Czarnogórski zdecydował się nie robić żadnych ustępstw Porcie i ewentualnie znowu rozpocząć kroki wojenne. Amunicji i prowiantu ma Czarnogóra podostatkiem. Wojenny jej minister udał się do Brescii za zakupnem broni.

Jenerał Ignatiew oczekiwany jest w Petersburgu 27 b. m. — Do Rzymu nie pojedzie, tylko może parę dni zabawi w Wiedniu.

Rząd serbski otrzymał wiadomość, iż z niektórych okolic Aleksinaczu Turcy jeszcze nie ustąpili. — Książę odkłada udzielenie posluchania komisarzowi Porty Pertef efendiemu i przyjęcie firmanu sułtańskiego, aż dopóki Turcy nie ustąpią. Zachodzi jeszcze nieporozumienie i pod tym względem, że Pertef effendi żąda odczytania firmanu w obecności wszystkich ministrów i ciała dyplomatycznego, rząd zaś serbski chce dokument ten przyjąć po prostu do wiadomości. Rząd ten również nie zgadza się na salutowanie tureckiego sztandaru działowemi strzałami z fortecy.

Telegramy.

Londyn 21 marca. W izbie niższej Courtney oświadczył, że nie przedłoży wniosku zapowiedzianego na 23 b. m., dopóki istnieje niepewność co do toczących się rokowań, których celem jest nowe określenie stosunku mocarstw do Turcji.

Rząd przyrzekł, że w przeciągu dni 14 przedłoży dodatkową korespondencję w sprawie wschodniej. Rosyjskie poprawki do protokołu międzynarodowego nie zostały jeszcze przez rząd zbadane.

Berlin 21 marca. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu dziś rano i został powitany na dworcu przez cesarza Wilhelma i cesarzewicza. Cesarz odprowadził gościa do zamku.

Darmstadt 21 marca. Książę Karol, brat wielkiego księcia, umarł wczoraj.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 21go marca

Akcje Kredytowe	156·30	Akcje kol. K.-L.	214 50
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	81.—
„ Unionbank	53·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 21go marca. 2 godz. 36 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	173 25	Galic. Indemnis.	84·75
„ anglo-austr. B.	74.75	1864 Losy	133
„ Unionbank	53.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	214·—	Verkehrsbank	30 50
„ „ północnej	180.75	Tureckie losy	18·—
„ „ południowej	30 50	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	99·—	Staatsbahn	226 50
„ „ Elżbiety	133·—	Bankverein	59·—
„ „ lwow.-czern.	117.—	Wiener Bauver.	1·51
„ „ węg. półn.	96 50	Węgierskie losy	74 25
„ „ Rudolfa	110 50	Marki niem.	59 55
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 14·05; Lombardy 172·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 25	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	252.50	Kolej rumuńska	12.75
Lombardy	135·—	Austr. banknoty	165 50
Galicyjskie	88.—	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 16 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 12·60. Pszenica na wiosnę 13— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 218·50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Zorża. B. hr. Bukowski z Izdebek. J. Czauda z Krakowa. K. Horodyski z Tłuścienka. W. Klimecki z Stryja. E. Rozwadowski z Hładkiego. J. Kobyliński z Doliny.

Hotel angielski. J. Wyszyński z Żytomierza. H. Korczak z Wołkowyja. J. Rosenstock z Połupanówki. J. Kędzierski z Felsztyna. L. Oczkowski z Radochońca.

Hotel europejski. A. hr. Krukowiecki z Axmanic. A, hr. Marassy z Jurkowa. W. Gebauer z Szczerca. K. Skibiński z Bukowiny. St. Skibiński z Bukowiny. J. Lederer z Pragi. N. Hadel z Wiednia.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ctj dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślnicze. 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Nadesłane.

Kazimierz Wakulski
ulica Łyczakowska nr. 5 nowy.
Wszelkie roboty w zakres sztuki rzeźbiarskiej wchodzące, jak dekoracje, rzeźby i ornamenta architektoniczne, uskutecznia.

NASIONA
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
poleca we LWOWIE
WILHELM ADAM
przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie
Świeże ryby morskie
PASZTETY STRASBURSKIE
SZYNKA WESTFALSKA
w handlu delikatesów i win
L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct**
Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podrożnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki
najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 21go marca.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	212 25	214 25
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 50	117 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	214 50	217 50
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
„ cesarski	5 67	5 78
20-frankówka	9 65	9 77
Półimperjał rosyjski	9 80	1010
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
„ „ papierowy	1 50	1 52
100 marek niemieckich	59 20	60 20
Srebro	107 —	108 —
Wiedeń, 17 marca.		
5% zjedn. dług państw. banku.	63 60	63 75
„ „ „ „ srebrem	68 10	68 25
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	71 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 55	96 70
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	91 —	91 25
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	141 75	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	286 —	287 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	109 60	109 90
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	132 —	132 25
„ prem. pożyczki węg.	72 25	72 75
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 25	28 75
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 —	25 50
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 40	17 60
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	822 —	825 —
Zakładu kredytowego	150 80	151 —
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1802	1805
„ rządowej fr. a.	227 50	228 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	211 75	212 25
„ czerniowieckiej	116 25	216 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. półn.-wschodn.	93 —	94 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 25	108 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 50
„ koszycko-Bogumił.	84 25	84 75
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50
Kolei cisańskiej	162 —	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	112 25	113 50
„ Franciszka-Józefa	119 50	120 —
Banku anglo-austrjackiego	71 25	71 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	128 25	128 50
Banku franko-austrjackiego	8 50	9 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	152 50	153 50
Emisja z r. 1867	144 50	145 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisja II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 75	78 25
Emisja z r, 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 —	60 25
w srebrze 2% za 100 złr.	75 80	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 80	5 82
„ dukat na wagę	5 80	5 82
Napoleondory	09 83	09 84
Suweryny angielskie	12 30	12 35
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 —	112 20
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 50	60 90

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE** składane (tybetowe) po **6,50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17.

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

413 52—100

TANIO I PO CENACH STAŁYCH.

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: **CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p.**

364 57—60

ULICA KAROLA-LUDWIKA POD L. 3.

„SLAVIA"

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Mamy zaszczyt podac do wiadomości P. T. Publiczności, że zabezpieczenie **małych kapitałów** na wypadek śmierci od złr. 50 do 200 i wyżej (tak zwane ubezpieczenie kosztów pogrzebowych itd.) **już od roku** w życie bankiem naszym wprowadzone w Czechach, Morawji, Austrji wyższej i niższej Solnogrodzie, Krainie i Węgrzech itd. obecnie i w tym kraju wprowadziliśmy. Prospekta i taryfy wysyłamy na żądanie. Wpisy do tego działu ubezpieczenia odbywają się codziennie u podpisanej

Jeneralnej Reprezentacji dla Galicji i Bukowiny

458 (4—4) **we Lwowie — ul. Grodzickich l. 1. — 1sze piętro.**

Na Święta

świeże Rodzynki, Migdały, Daktyle, Orzechy tureckie, Cykata, Pomarańczyki,

474 (2—4) **WINA wypróbowane i niedrogie, PIWO butelkowe wystałe**

poleca

G. K. Nowicki

obok hotelu Warszawskiego.

Ważne dla Dam

APTEKA

pod „ZŁOTYM SŁONIEM we Lwowie, na Krakowskiem, poleca **Proszek damski**, nadający płci białości i gładkości, biały lub blado różowy, miłej woni, nieposiadający żadnych na płeć szkodliwie działających składników, ceniony jako niezbędny p awie środek toaletowy w pudełkach po 40 ct z przesyłką 46 ct. Atrament chemiczny do pisania i kopjowania czarny. Wobec powtarzających się smutnych wypadków przy używaniu atramentu anilinowego, zasługuje atrament chemiczny na uwagę, gdyż jako taki, nieszkodliwy zupełnie, a do pisania wyborny, jest najdoskonalszym wyrobem niemającym co do jakości współzawodnictwa. W flaszeczkach od 10 ct. Kilka cetnarów Soku malinowego wybornego w kamionkach po 1 fut. bez cukru wraz z kamionką 80 ct., zagotowany z cukrem pół kilo 50 ct. Odsprzedający otrzymaja stosowny rabat. 466 (1—8)

Teofil RADOŁOWICZ

Aptekarz.

W komisie Księgarni

Karola Wilda

we Lwowie — wyszły świeżo:

Z grodu Lwa: Mazur salonowy Henrykowi Wieniawskiemu poświęcony przez Fabjana Tymolskiego. Dzieło 157. cena **50** ct.

Elegantka. Polka-mazurka, B. Geistlenerowej cent. **50.** — Beitrag zur Losung der **Bankfrage** mit Berücksichtigung d. gegenwärtigen volkswirthschaftlichen Verhältnisse der össterr. Monarchie von M. Schrenzel kl. 8° cena **60** ct. — **Marjana Gorzkowskiego.** Księdzówna, Powieść galicyjska 8°, Kraków, cena **1** zł **20** c.— Tegoż: **Wielki książę** Włodzimierz. Dramat w 5 aktach **75** ct. — Tegoż: **Dominikanie za** Dnieprem. Szkic historyczny **30** ct. — Tegoż, Przegląd kwestyj spornych o **Rusi,** wydanie trzecie uzupełnione dodatkami 135 stron w 8ce, Kraków 1877, **1** zł. **20** ct. — Tegoż: O rusińskiej i rosyjskiej **Szlachcie.** Wydanie drugie 220 str. w 8ce, Kraków, cena **1** zł. **30** ct. — **H. Schmitta,** Rozbiór krytyczny pomysłów historjozoficznych i odkryć dziejowych p. Antoniego Walewskiego **1** zł. **80** ct.

Księgarnia **WILDA** we Lwowie utrzymuje też zawsze **Wielki WYBÓR NUT najnowszych w najtańszych i najlepszych wydaniach** — między innemi także: **wszystkie kompozycje** 451 (2—3) **w koncertach**

H. Wieniawskiego i R. Josefflego

i innych wykonane.

Józef Maciulski

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

poleca W. Szlachcie i Sz. P. T. Publiczności swój

Magazyn i Pracownię sukien męzkich

Materje na sezon wiosenny i letni sprowadzone z fabryk krajowych i zagranicznych najsławniejszych francuskich i angielskich, odznaczają się gustem, trwałością i najumiarkowańszemi cenami.

Zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonane będą starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i podług najnowszego kroju.

Zarazem polecam skład gotowych ubiorów dla mężczyzn i młodzieży.

447 (10—10)



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (4—15)

Na Święta!

Najświeższe towary korzenne, WINA i DELIKATESY poleca po najtańszych cenach

Teodor Latinik

pod

Afrykanką

ulica Halicka, Lwów.

455 (3—5)

WE LWOWIE

Skład c. k. uprz. Rafinerji Spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Julj. Mikolasza

we LWOWIE,

przy ul. Kopernika l. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

przy ulicy Kopernika liczba 1 w podwórzu

477 (1—30

Wielki lokal

Restauracja

WIELKI LOKAL

na 461 (6—6)

Restaurację

(lub Kawiarnię)

jest do najęcia przy

ul. Sobieskiego l. 3.

Kawiarnia

Ul. Sobieskiego l. 3.

FRANCISZEK UNDERKA.

Przy nadchodzących 443 (4—6)

Świętach Wielkanocnych

mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż wielki zapas mego wyrobu

WĘDLIN,

cielęciny marynowanej i rolady także **słoniny i smalcu** osobliwie **szynek, polskich kiełbas, ozorów, salami, polędwic** i innych wyrobów przygotowałem i tak jak zawsze od wielu lat ku zadowoleniu Szanownej P. T. Publiczności w moim znanym handlu przy ul. Krakowskiej pod l. 15. po najumiarkowańszych cenach sprzedawać i wszelkie zamówienia na prowincję za zaliczką pocztową uskuteczniać będę.



Ulica Karola-Ludwika we własnej kamienicy l. 2, we Lwowie

JAN BALKO

Pierwszy główny skład

Fortepianów

Pianin i Harmonium

wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których doskonały wybór polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju. 411 6—25

Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i najumiarkowańszych cenach.

Gwarancja lat 10.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

W dziale ubezpieczeń na życie,

Towarzystwo ubezpiecza kapitały pośmiertne (spadkowe), stałe renty dożywotnie (dochody na wiek późniejszy), posagi dla dzieci i t d. 430 4—?

W bieżącym roku w dziale tym zaprowadzono także zabezpieczenia pośmiertne w kwotach po zł. 25 do zł. 100 dla niezamożnej ludności. Przy tych drobnych zabezpieczeniach nie liczy się żadnych ubocznych należytości, przez co zabezpieczenie staje się bardzo przystępnem.

Dyrekcja, Reprezentacje Towarzystwa i panowie Ajenci udzielają bezpłatnie wszelkich potrzebnych wyjaśnień i druków.

NA ŚWIĘTA!

poleca handel

W. Marszałkiewicza

we Lwowie

ul. Krakowska l. 6.

Cukier, kawę, herbatę, rum, migdały, rodzynki, figi, daktyle, różne korzenie, rosolisy, likiery z fabry i Jego ekscell. Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie. Wina krajowe i zagraniczne i inne tym podobne towary najlepszej jakości po cenach najmierniejszych.

Cukier najprzedniejszy (prawdziwy Leipnicki) taniej jak wszędzie w głowie

1 kilogr. 66 ct.

inne artykuły w tym samym stosunku po cenach niższych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam z największą starannością i bezzwłocznie.

CENNIKI

na żądanie franco i gratis.

470 (3—5)

F. Głodziński





we Lwowie, plac Marjacki, 7, obok apteki p. Mikolascha,

poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór

towarów najmodniejszych

zagranicznych i krajowych, których zamówienia wykończa **starannie** i **elegancko** w jak najkrótszym czasie. 176 19—?

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku i po bardzo tanich cenach.

Poleca także najnowsze amerykańskie ***bundy*** *nieprzemakalne, bardzo praktyczne.*

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

(36 Juljusza lub Wilhelma 36—40

ADAMA.

Nr. 67. Lwów, 23 Marca 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty,

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycje. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie **2** złr. **50** ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej“

Coraz niżej!

We wtorek odroczoną została rada państwa na czas nieokreślony. Wszystkie przeto kombinacje prasy o terminie jej ponownego zebrania, okazały się bezpodstawnemi; nawet niewiadomo dotąd, czy istotnie w pierwszych dniach kwietnia zostaną zwołane sejmy. Najświeższe doniesienia z Wiednia zwołują takowe na d. 5 kwietnia, z wyjątkiem bukowińskiego i czeskiego, które mają się zebrać o parę dni później, pierwszy, z powodu świąt kalendarza greckiego, drugi dla konieczności przedsięwzięcia wyborów na miejsce posłów, którzy utracili mandaty. O sejmie galicyjskim znowu nic nie słychać pewnego, oprócz złośliwej insynuacji, jakoby niektórzy delegaci sami domagali się rychłego zwołania sejmu, choćby tylko na parę tygodni w obawie, ażeby w porze letniej wypadki wojenne nie przeszkodziły wręcz zebraniu się sejmu. Przeczucia polityczne mogą omylić, a w takim razie sami skazalibyśmy się na kilkotygodniową sesję, która oprócz uchwalenia budżetu i zorganizowania nowego składu wydziału krajowego, nie miałaby czasu na podjęcie jakiejkolwiek z tysiąca i jednej spraw piekących, od których dobrobyt i rozwój wewnętrzny naszej prowincji zależy.

A zaiste, wobec jałowych i bezpłodnych skutków naszej parlamentarnej kampanji w radzie państwa, która pochłania co roku dziewięć miesięcy czasu, coraz przykrzejsze rodzą się w nas uczucia, na widok, jak wiele w kierunku organizacji wewnętrznej kraju byłoby do zrobienia, a jak mało się robi. Na ołtarzu wiedeńskiego Molocha składamy corocznie objatę z niezaspokojonych, a coraz despotyczniej domagających się uwzględnienia potrzeb krajowych, oprócz bezsilnych narzekań ludności i głosów prasy krajowej nie zdolni przeciwstawić systemowi upatrującemu w radzie państwa alfę i omegę parlamentaryzmu austrjackiego, żadnej skuteczniejszej reakcji; z niewolniczą apatją poddajemy głowę pod obrożę coraz nowych reskryptów, powołujących nas po kilka razy na rok do rady państwa po to, ażeby parę miesięcy drogiego czasu przetrwonić tam na smutnem ubolewaniu nad swą niemocą dzisiejszą i na rzewnych reminiscencjach dawniejszej, istotnie politycznej roli, jaką dzierzyliśmy we Wiedniu.

Nie tak to przecież dawne czasy, kiedy ważyliśmy coś jeszcze na szali sił politycznych w monarchji; ustąpienie nasze z rady państwa obaliło raz nawet było gabinet centralistyczny, a w każdej kwestji leżącej na stole obrad, zwracały się ku nam wyczekujące spojrzenia wszystkich stronnictw w radzie państwa z gorączkową niepewnością, na którą stronę przechylimy sprawę? Stanowiliśmy rdzeń opozycji, grupując w około siebie inne żywioły opozycyjne. Nie było ważniejszej kwestji politycznej, finansowej czy handlowo ekonomicznej, w której głosy polskie nie dorzuciłyby ziarna zdrowej myśli, do obrad; a posłowie nasi powracając z nad modrego Dunaju, nie wieźli wprawdzie ze sobą hojnych gościńców dla Galicji, ale w obliczu Larów i Penatów swoich mogli przynajmniej stanąć ze świadomością, że walczyli i że o ich walkach kraj słyszał. Nie każde zwycięstwo przynosi chwałę, a nie każda klęska hańbi. Zwycięzcami rzadko być mogli galicyjscy delegaci w obec przewagi nienawistnych żywiołów, ale ich klęski były zaszczytne mi.

Spojrzyjmy zaś na rezultat ostatniej sesji rady państwa? Począwszy od owego znaczącego milczenia, które zachowali delegaci galicyjscy w czasie słynnych obrad nad sytuacją europejską — milczenia, z którem zgodziliśmy się, upatrując w niem wymowną myśl polityczną — przemawiali oni potem, przez całą sesję, równie systematycznem, ale daleko już mniej wymownem — milczeniem. Wśród tak różnorodnych spraw, które rada państwa w tem półroczu traktowała, mogła delegacji naszej nadarzyć się niejedna sposobność do wypowiedzenia krytycznego słowa, jeżeli nie ze stanowiska naszych krzywd prowincjonalnych, to ze stanowiska interesu i dobra monarchji. Albo się bowiem żywi przekonanie, że gospodarstwo, a nawet idea Rady państwa są szkodliwemi dla państwa, w którego skład wchodzimy, a wtedy najprostsza logika wskazuje, że należy się wycofać z fałszywego toru, na jaki zapędzają rydwan państwowy ci, którzy nie pojmują zadań i rzeczywistego interesu Austrji, i opuścić ten podejrzany teren reichsratowy, albo, skoro raz uczestniczy się w pracach rady, skoro przykłada się rękę do fortunnego czy nieszczęsnego dzieła, które ona wrzekomo buduje, to należy poświęcić się temu dziełu z pewnym zasobem szczerych i jawnych chęci, z pewną, widoczną siłą przekonania, zdradzającą wiarę w siebie i zrozumiane poczucie obowiązku. Rola martwego manekina nie przystoi reprezentantom jednej z największych prowincji austrjackich, reprezentantom odłamu Polski, mającym na swoich barkach udźwignąć coś więcej, nad honor jednej ze sztathalterji przedlitawskich.

Uznawać radę państwa jako uprawniony, najwyższy czynnik ustawodawczy w państwie, jako legalną reprezentację ludności, zasiadać w niej wytrwale, a częstokroć z pozorami szczególnego zamiłowania, i zachowywać się neutralnie w pracach i dyskusjach pełnej izby, to znaczy narażać się na podejrzenie o nieudolność lub obojętność na losy kraju i państwa, z którem wypadki nas powiązały. Pierwsza insynuacja byłaby nazbyt niezaszczytną dla nas i naszych przedstawicieli; druga — usprawiedliwionem stwierdzeniem niekonsekwencji, w jaką popadamy, wstępując do rady państwa, a uchylając się od obowiązków, jakie przestąpienie jej progów nakłada. Żadna sprawa, traktowana w Radzie, nie może być bezwzględnie obojętną dla mieszkańców naszego kraju, chociażby tylko z uwagi na względy podatkowe. Każda z nich przeto wymaga od jego reprezentantów uczestnictwa w swem rozwiązaniu, a to uczestnictwa czynnego, jawnego i otwartego, na pełnem posiedzeniu izby, a nietylko w komisjach. Głos wypowiedziany w pełnej izbie przedziera się do uszów świata, otacza powagą i politycznem znaczeniem tego, który go wydał, jeżeli tylko prawda i rozum po jego są stronie, Dopóki przeto delegacja nasza nie wyjdzie z swego skromnego incognito, które odsłania, co najwięcej, od czasu do czasu w naradach komisyjnych, tak długo nie odzyska ona roli czynnika politycznego w monarchji, tak długo nie stanie się napowrót ogniskiem krystalizacyjnem dla rozprószonych dziś żywiołów opozycji w izbie.

Nie wymagamy od delegacji krzykactwa ani retorycznych popisów; pragnęlibyśmy tylko, ażeby, raz uznawszy radę państwa za prawowity teren ustawodawczy w monarchji, stwierdzała to swoje widzenie rzeczy energiczną inicjatywą i otwartem uczestnictwem w pracach kodyfikacyjnych, tak, iżby nie sądzono, że jesteśmy żywiołem na polu prawodawstwa nieprodukcyjnym, i że oprócz jęków boleści nie umiemy innego wydobyć głosu z krtani.

Dlatego to nie mogły nam wystarczyć pracowite ucierania się dep. Krzeczunowicza w komisji podatkowej, dep. Kabata w prawniczej, a dep. E. Czerkawskiego w edukacyjnej. Plon to za skromny z półrocznej kampanji, która nie przyniosła krajowi nawet uchwalenia ustaw o lichwie i pijaństwie, wygotowanych już w komisji. Nigdy tak cichym nie był powrót delegatów do kraju, ale też i nigdy nie odegrała nasza delegacja bierniejszej roli w radzie państwa.

Stanowisko to reprezentantów naszych jest owocem, jednym z wielu, połowiczności politycznej, w jakiej ugrzęźliśmy. Miotani po niepewnej fali bez steru, bez myśli przewodniej, bez jasnego programu, bez człowieka inicjatywy, upadamy coraz niżej we własnem przeświadczeniu i w opinji u ludzi, a te upadki nie rumienią nam już nawet czoła.... — Potrzeba, jak rosy z nieba, nowych idei i nowych ludzi...

Rozwój miasta Lwowa.

VII.

Droga obwodowa.

Przedmiotem niniejszego artykułu będzie projekt, który stanowi duchową własność jednego z radnych miejskich. Czy wolno nam wymienić jego nazwisko — nie wiemy, gdyż tylko w prywatnej rozmowie udzielił on piszącemu to swej myśli. Rozmowa była prowadzoną zresztą w zarysach bardzo ogólnikowych. Jeżeli więc dzisiaj wejdziemy w niektóre szczegóły tego projektu, to nie wiemy, czy nasze zapatrywania zgodzą się z widzeniem rzeczy pierwotnego inicjatora — czy poznałby on w tem, co my napiszemy, swoje dziecię? Zresztą nasza pisanina, zostanie tylko pisaniną — i niczem więcej, a ów p. radny może sobie swoją drogą — i to nietylko „może“, ale „powinien“ tentować w radzie miejskiej urzeczywistnienie swego pomysłu.

Chodzi tu mianowicie o projekt utworzenia drogi obwodowej (Ringstrasse) we Lwowie.

Każda część miasta ma pewną właściwość, która ją od innej wyróżnia. I tak zacznijmy np. od Śródmieścia, od strony Halickiego: tu skupione są większe handle chrześcjańskie, szkoły najliczniej uczęszczane i bióra; idąc dalej ku placowi Marjackiemu i ulicy Jagiellońskiej, napotykamy nagromadzone hotele największe, cukiernie, zakłady finansowe i prywatne banki, tu znajduje się lwowska giełda uliczna, niedaleko jest poczta główna i urząd telegraficzny, w tej okolicy znajduje się także zakątek, któryby nazwać można „dzielnicą adwokatów“ (ul. Kościuszki i Mickiewicza), z drugiej strony ulicy Karola Ludwika znajdują się znów w gmachu pojezuickim urzęda, z któremi mniejwięcej każdy „przeciętny obywatel“ — mówiąc utartym we Lwowie stylem, czy chce, czy nie chce musi *mieć do czynienia: jest tam główny u*rząd podatkowy, trybunał cywilny, tabula, dyrekcja finansowa, główna kasa krajowa i archiwum map.

Po za hotelem Angielskim, od rogu ulicy Jagiellońskiej zaczyna się rejon hurtownych składów żydowskich i żydowskich zajazdów: jestto dalszy ciąg ulicy Karola Ludwika ku placowi Gołuchowskich, plac Gołuchowskich z przytykającym do niego placem Krakowskim, w niedalekiem sąsiedztwie z ulicą Kazimierzowską i całą siecią zaułków, zapchanych składami najrozmaitszych towarów; w tej okolicy znajduje się wreszcie teatr, który sam jeden spowodowuje codziennie ruch tysięcy ludzi.

Na północ od tej części miasta znajdują się znowu ulice i place, w których koncentruje sie także nadzwyczaj ożywiony ruch handlowy: tam jest siedlisko handlu materjałem drzewnym, targowica zbożowa, fabryka gazu, tandeta, nowa rzeźnia, fabryka narzędzi rolniczych,

---

12)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

W tak to podstępny sposób Vanozza doszła do posiadania najdrobniejszych szczegółów potrzebnych jej do przeprowadzenia chytrych i zawistnych planów zemsty, jakiemi natchnęła ją zazdrość.

Wracając z ulicy dei Coronari, Antonia na nowo przebierała się w męskie suknie, biegła pospiesznie nad brzegi Tybru, aby pierwszą być w umówionej oberży, gdzie niebawem zbierała się i reszta uczestników conocnych pohulanek.

Pomimo przecież tak różnorodnych zajęć, czy to okazując obłudne współczucie dla Mammy Lucii, z której żartowała sobie w duchu, czy też odgrywając rolę szaleńca w gronie towarzyszów, nie zapominała ani na chwilę o wzgardzonej swej miłości, a poprzysiągłszy sobie, że musi odnieść tryumf nad szczęśliwą rywalką, przygotowywała w skrytości podwójny plan zemsty, której chwila wykonania zbliżała się szybkim krokiem.

Z nadzwyczajną dokładnością naśladowała pismo jednego z możnych przyjaciół, jakich Rafael w każdem włoskiem mieście posiadał, i list ten, polecający ją jak najmocniej względom artysty, kazała mu doręczyć przez posłańca. Zmyślony ów przyjaciel przedstawiał ją jako szlachetną damę z Wenecji, która wszystko porzuciła aby tylko uzyskać portret swój namalowany ręką genjalnego Sanzio. Kilka zręcznych słówek, nieznacznie w końcu listu umieszczonych, dawały do zrozumienia, że wdzięczność szlachetnej damy, w razie przychylenia się do jej życzeń, żadnych nie będzie znała granic.

Do listu tego dołączony był bilecik, kobiecem skreślony pismem, błagający artystę, aby oderwawszy się na chwilę od licznych swych zajęć, raczył odwiedzić signorę Fiuma, oczekującą na niego w domu swym przy placu Antonina, w dniu i godzinie jaką on sam zechce oznaczyć... Na takie zaproszenie niepodobna aby Rafael mógł odmówić.

Od czasu pobytu w Rzymie słynnej zalotnicy hiszpańskiej, co wdziękami swemi uwiodła Aleksandra Borgię, żadna inna kobieta nie miała z równym przepychem urządzonego mieszkania w nadtyberyjskiem grodzie. Sypiąc złotem z prawdziwie królewską rozrzutnością, Antonia Vanozza zdołała pałac swój na placu Antonina w przeciągu kilku dni zaledwie, przysposobić z cudowną okazałością na przyjęcie oczekiwanego gościa. Wspaniałe meble, bogate złocenia, kosztowne obicia, ogrody pełne cienia i wonnych kwiatów, wszystko znalazło się tam na rozkaz drżącej z niecierpliwości kobiety, co złotem i wdzięcznym uśmiechem znaglała rzemieślników do pośpiechu.

Wśród tego przepychu bardziej jeszcze uwydatniała się czarująca piękność Vanozzy. Zabierzcie z Rzymu Fornarinę a żadna inna kobieta nie ośmieliłaby się ubiegać się z nią o pierwszeństwo w sercu uwielbianego artysty.

Jak to przewidziała, Rafael nie okazał się obojętnym na list możnego przyjaciela i signory Fiuma. Odpowiedział przez posłańca, że pierwszą swobodną chwilę poświęci szlachetnej Wenecjance i przyrzekł zarazem, że chwila ta niezadługo nadejdzie.

Uszczęśliwiona tą wiadomością, Vanozza pewną już była swego tryumfu — w radośnem upojeniu, zapomniała o ulicy Szkaplerzników, o nocnych pohulankach z towarzyszami, a zamknięta w swoim zaimprowizowanym pałacu, całemi godzinami przymierzała stroje i klejnoty, które mogły większego jeszcze dodać blasku i tak już niepospolitym jej wdziękom.

Po dwóch dniach Rafael stawił się w pałacu na placu Antonina.

Trzeba być kobietą i znać wszystkie udręczenia niepodzielanej miłości, aby zrozumieć co mogło dziać się w duszy Vanozzy gdy oznajmiono jej wizytę upragnionego gościa.

Pomimo przyspieszonego bicia serca, wybiegła naprzeciwko artysty i chwytając obie jego ręce z prawdziwie włoską poufałością, ucałowała je namiętnie. Była tak wzruszoną, że nie mogła ani słowa przemówić, ale sama wskazując mu drogę, poprowadziła go przez długi szereg galerji i wspaniałych salonów do ustronnego buduaru, gdzie wszystko zdawało się być zebranem co tylko zachwycać może oczy i umysł pragnący wypoczynku.

Na stołach i miękkich wezgłowiach książki, rysunki, albumy; na ścianach utwory pędzla znakomitych mistrzów, i jakby umyślnie dla sprawienia przyjemności Rafaelowi, tych właśnie, których on najwyżej cenił; powyżej, u stropu, artystycznie rzeźbione fryzy, ozdobione fantastycznemi arabeskami, a przez otwarte okna, napełniające całą komnatę balsamicznemi wyziewami ogrodu, wzrok sięgał daleko, w okolice Rzymu, obejmując szeroki horyzont, zamknięty starożytnemi ruinami. Porzucona niedbale mandolina dopełniała umeblowania buduaru i wskazywała niejako, że nadobnej mieszkańce tego czarownego przybytku nie obcą była żadna ze sztuk pięknych, a z całego otoczenia łatwo już było domyśleć się, że szlachetna Wenecjanka przestała śpiewać barkarole, od chwili gdy po raz pierwszy zadźwięczały w jej uchu melodje Palestriny.

Rafael przywykły do wszelkich nadzwyczajności, oswojony z przepychem, przy rozgałęzionych stosunkach swoich w najwyższych klasach rzymskiego towarzystwa, nie mógł przecież powstrzymać się od zdziwienia na widok otaczającego go zbytku, wobec przyjęcia, jakiego doznał w tym domu, gdzie przybył jedynie przez uprzejmość dla dawnego przyjaciela, w celu wykonania portretu nieznanej mu osoby. Zdumionem okiem spoglądał to na Vanozzę, w której spojrzeniu tliło się zarzewie namiętności, to na rozkoszny buduar, to na wspaniałe drzewa, jakby zachęcające do przechadzki, a wszystko to wzbudzało w sercu jego dziwny jakiś niepokój, niby przeczucie grożącego niebezpieczeństwa.

Bezwątpienia, zbyt mocno kochał Fornarinę, aby mógł obawiać się tej kobiety, co przybyła aż z Wenecji, uzbrojona całym arsenałem kokieterji i pokusy — rysy jej, obok tego, zbyt dalekiemi były od ideału jego marzeń, aby zbudzić zdołały w jego sercu chociaż słaby tyiko cień miłości — w każdym jednak razie, te czarne jak węgiel oczy, których przeciągłe, miłośne spojrzenia zdawały się na wskróś go przebijać, te bujne pukle hebanowych włosów spływające na alabastrowe ramiona, przypominały mu kobietę spotkaną już raz w życiu w jakiejś złowieszczej godzinie i mimowolnym przejmowały dreszczem.

Vanozza tymczasem, ochłonąwszy z pierwszego wrażena, rzuciła się niedbale na wezgłowie, i wskazując gościowi stojący fotel, przemówiła doń pieszczotliwym głosem:

— Musiałam się panu wydać bardzo natrętną, panie Rafaelu, ale cóż było począć? Kto nie ma szczęścia mieszkać stale w Rzymie, musi się spieszyć, jeżeli chce posiadać jakie arcydzieło boskiego pędzla pańskiego.

Dźwięki tego głosu, nie mniej mu znanego jak i rysy tajemniczej Wenecjanki, bardziej jeszcze zaniepokoiły artystę; nie okazał jednak tego po sobie i z prawdziwie salonową grzecznością odpowiedział:

— Chciej pani wierzyć, że żądanie jej poparte prośbą przyjaciela, nie było wcale natrętnem; zresztą, pojmuję życzenie pani, aby portret jej jak najprędzej został rozpoczęty. Jestem obecnie zarzucony robotami... Ojciec święty, kościoły tutejsze, kardynałowie, panowie możni, przyjaciele i protektorowie sztuki, nie dają mi chwili odpoczynku; zmuszony jestem do ciągłej nieustannej pracy. Czy życzysz pani sobie, abyśmy dziś jeszcze twój portret rozpoczęli?

— Rozpoczniemy go w dniu i godzinie, którą pan sam zechcesz oznaczyć. Dla mnie wystarcza pańskie słowo, że będę posiadała ten portret.

— A więc korzystaj pani z nadarzającej się dzisiaj sposobności. Być może, że nie powtórzy się ona więcej.

— Chciałżebyś pan zaraz przystąpić do dzieła?

— Przybyłem tu na żądanie pani — i oczekuję tylko jej rozkazu.

— Czy każesz mi się pan przebrać, czy też pozostać mam tak jak jestem?

(Dalszy ciąg nastąpi).

wielkie młyny parowe, dwa duże browary, największe piwiarnie i winiarnie — a wreszcie dworzec kolei żelaznej (Podzamcze).

Opuściwszy tę dzielnicę pełną ruchu i zgiełku, wchodzimy w inny świat, gdzie wszędzie w lecie zielono i rozkosznie — wchodzimy w rejon Zamkowej góry, której piękności naszemu miastu niejedna wielka stolica słusznie zazdrościć może. Szkoda tylko, że dotychczas tak mało uczyniono w tym celu, ażeby dla zdrowia i przyjemności mieszkańców uczynić ją ze wszystkich stron łatwo dostępną, ażeby jary i stoki naszej śliczaej góry Zamkowej ożywiły się pałacykami letniemi i ogrodami starannie pielęgnowanemi. Takby przynajmniej stało się wszędzie indziej, gdy we Lwowie tulą się u góry Zamkowej tylko nędzne chaty, zamieszkane przez ludność, która wcale nie ma czasu ani ochoty, ani też środków po temu, ażeby dogadzać jakimś estetycznym pragieniom. Jeden tylko p. Kisielka miał tyle praktycznego zmysłu, że wyzyskać potrafił piękności przyrody, rozsiane u góry Zamkowej. Wiadomo, jakie świetne interesa robi na tem pan Kisielka, a przecież — a przecież dotychczas tylko on sam tam króluje!...

A dlaczego?

Oto dlatego, że p. Kisielka sam się postarał o ulicę, która od żółkiewskiego gościńca ułatwia przystęp do jego zakładów, a dalej już trudno się dostać.

Wygramoliwszy się od zakładów p. Kisielki na górę Zamkową, schodzimy ulicą Teatyńską znowu w środkową część miasta.

W takim to kole koncentruje się, czyli raczej powinienby koncentrować się we Lwowie ruch komunikacyjny, i już bardzo mało ma zarząd miasta do uczynienia, ażeby wytworzyć jednolitą arterję dla uregulowania tego ruchu.

Mamy tu na myśli założenie jednolitej drogi obwodowej, którąby przecinała wszystkie wyliczone powyżej części miasta. Ogniwa do tej drogi są już gotowe, byleby je tylko powiązać. Kierunek jej wyobrażamy sobie w następujący sposób: począwszy od placu Halickiego przez plac Marjacki, ulicę Karola Ludwika do placu Gołuchowskich. Tam gdyby zdemolowano realności nr. 6, 7 i 8, to uzyskanoby przepyszną perspektywę na targowicę zbożową i szeroką, w równej linji biegnącą ulicę Słoneczną, którąby tylko trochę uregulować wypadało z tej strony, gdzie teraz stoją walące się domki nr. 2, 4, 6, 8, 10. Na placu Misjonarskim poszłaby droga obwodowa łukiem ku nasypowi kolei żelaznej, mijając tandetę i nową rzeźnię miejską. Jeżeliteż mają powstać we Lwowie handlowe składy kolejowe (entrepôts), to bodaj czy nie najwłaściwszem byłaby dla nich *miejscem okolica naprzeciw rzeźni*, np. na Kortumówce. Z placu Misjonarskiego poszłaby droga obwodowa po pod most kolejowy, nad ulicą Zamarstynowską położony, dalej tą ulicą na dół, aż do realności nr. 28. Ztamtąd łagodnie wznosiłaby się w górę przez podwórze realności nr. 4 ulica Balonowa i dalej tą ulicą ku wielkiej drodze żółkiewskiej do dworca kolei żelaznej. W któremś miejscu, gdzie przedstawiałoby się najmniej trudności, zboczyłaby droga obwodowa ku górze Zamkowej, ażeby przerznąwszy dolinę, przez którą obecnie wije się wybudowana przed kilku laty dla ćwiczeń przez inżynierję wojskową droga, w górę ku Teatyńskiej ulicy. Ulicą Teatyńską zbiegłaby droga obwodowa na dół ku Szkarpom, i zakręciwszy obok pałacu arcybiskupa łac. ulicą Czarneckiego, przebiegając obok koszar, gimnazjum niemieckiego, obok gmachu namiestnictwa, cła, jeneralnej komendy, przez plac Bernardyński doszłaby znowu na targowicę na placu Halickim, zkąd wędrówkę rozpoczęliśmy.

Każdy przyzna, że jeżeliby na Kortumówce wybudowane zostały handlowe magazyny kolejowe, co prędzej czy później nastąpić musi, jeżeliby zarząd kolei Karola Ludwika dla dogodności mieszkańców zechciał uregulować taryfę w ten sposób, ażeby to nie czyniło różnicy dla podróżujących ku Zachodowi, czy wyjeżdżaliby z dworca głównego, czy na Podzamczu i na odwrót, to rzeczywiście na drodze obwodowej, przeprowadzonej we wskazanym tu przez nas kierunku, ruch byłby tak ożywiony, że nietrudno byłoby przy jakich takich ułatwieniach ze strony gminy złożyć kompanję — dajmy na to z francuzkich kapitalistów. którąby wybudowała tramway wzdłuż drogi obwodowej. To przedsiębiorstwo tem pewniej rentowałoby się, że mogłoby wciągnąć także i przewóz frachtów w zakres interesów swoich.

Zbytecznem byłoby dowodzić, o ile podniosłoby sie i upiększyło miasto wskutek wybudowania tak doniosłej arterji komunikacyjnej, o ile ożywiłby się ruch ogólny, o ile podniosłaby się wartość sklepów i domów wzdłuż tej całej ulicy olbrzymiej i na zbiegającej się ku niej ulicach przyległych. Koszta zaś, jakie budowa drogi obwodowej za sobą pociągnęłaby, nie stałyby w żadnej proporcji z ogromnemi korzyściami, jakie ona miastu naszemu przyniosłaby!

Z rady państwa.

(248 posiedzenie Izby deputowanych).

Wiedeń 19 marca.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11½.

Uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o zwolnieniu od opłat transakcji, mającej na celu administracyjne połączenie kolei z Berna do Rosic z siecią towarzystwa kolei państwowej.

Następuje dalszy ciąg obrad nad projektem rządowym o kredytach dodatkowych na r. 1877.

W etacie ministerstwa handlu domagał się rząd kredytów dodatkowych w ilości 2,900.580 złr., w której to sumie mieszczą się też pozycje dotyczące kolei naddniestrzańskiej i tarnowsko-leluchowskiej. Komisja wnosi o przyzwolenie kwoty ogólnej o 50.000 złr. mniejszej.

Dep. dr Russ krytykuje sprawozdanie komisji, które dochodzi do wyższej sumy wydatków na koleje skarbowe, niż wydatki te ukształcają się w rzeczywistości. Nie pojmuje też, dlaczego komisja mówi o państwowej administracji kolei żelaznej, kiedy w rzeczywistości administracja kolei skarbowych nie znajduje się w ręku państwa i domaga się stanowczo, aby administracja ta rzeczywiście znajdowała się w ręku państwa.

Dep. Auspitz krytykuje gospodarkę kolejową w ogóle, mianowicie poręczanie towarzystwom kolejowym dochodów i poleca rezolucję do przyjęcia.

W głosowaniu uchwalono wnioski komisji.

W dalszym toku wnosi komisja następujące trzy rezolucje w sprawach kolejowych:

1) Wzywa się rząd, aby dla wszystkich linij kolei skarbowych ustanowił celem nadzorowania ruchu i kontroli odpowiednie organa nadzorcze, których zakres działalności stósownie do uznania ministra handlu rozciągać się będzie bądź na grupy kolejowe z osobna, bądź na kilka razem, bądź na wszystkie linje kolei skarbowych;

2) wzywa się rząd, aby na rok 1878 i następne lata pomieszczał preliminarz kolejowy w samym projekcie budżetu, aby ile możności unikał kredytów dodatkowych na koleje i aby żądane pozycje uzasadniał równie szczegółowo i wyczerpująco jak wszystkie inne cząstki budżetu;

3) wzywa się rząd, aby przy zawieraniu i odnawianiu układów o utrzymaniu w ruchu kolei skarbowych ile możności baczył na finansowy interes skarbu, i aby szczególniej kazał zaprowadzać w sposób właściwy wszelkie ułatwienia ruchu na kolejach skarbowych, któreby zmierzały do zmniejszenia wydatków".

Powyższe rezolucje zostały także uchwalone.

Poczem następują kredyty dodatkowe w etacie ministerstwa rolnictwa, gdzie rząd domagał się pierwotnie razem 372.370 złr., w wniesionym zaś niedawno projekcie 425.370 złr. W kwocie tej nie ma nic dla Galicji. Komisja wnosi o przyzwolenie 386.780 złr.

Dep. Schöffel oświadcza się przeciw przyzwoleniu kwoty 6.000 złr. na inspektorów kultury krajowej. Inspektorowie ci będą właśnie tyle pożyteczni, ile dzisiejsi inspektorowie leśnictwa, co znaczy, że za te 6.000 będziemy mieli nic więcej, jak fałszywe sprawozdania podawane do ministerstwa o stanie kultury krajowej i potrzebach krajowych pod względem podźwignienia rolnictwa.

Minister rolnictwa Mannsfeld wyjaśnia swoje zamysły co do tej instytucji, poczem zabiera głos dep. Skene, dając początek bardzo ożywionej dyskusji o pozycji 165.000 złr. na prowizoryczną dyrekcję górniczą w Brüx. Mowca wnosi, żeby uchwalenie pozycji 165.000 złr. pozostawić w zawieszeniu dopóty, aż komisja budżetowa otrzyma dokładne o sprawie wyjaśnienia i aż zreferuje w pełnej izbie.

Dep. Gomperz wnosi o zniżenie kwoty tej do 125.000 złr.

Dep. Prażak popiera wywody mowców poprzednich, żądając, aby aż do należytego wyćwiczenia i uregulowania sprawy rząd prowadził przedsiębiorstwo na własny rachunek.

Minister skarbu Pretis sądzi, iż nie należy odmawiać wydatków na to przedsiębiorstwo, bo znaczyłoby to zaprzestać w niem wszelkiego ruchu.

Dep. Suess zwraca się przeciw mowcom poprzednim.

Po przemówieniu Prażaka i Skenego, oświadcza minister Mannsfeld że choćby nawet izba odroczyła uchwałę stosownie do wniosku Skenego, rząd jednak nie mógłby się wstrzymać od wydatków na utrzymanie przedsiębiorstwa w ruchu, a to na mocy ustawy górniczej.

W głosowaniu utrzymują się wszystkie wnioski komisji. Wniosek Skenego upada.

Następuje etat ministerstwa sprawiedliwości, w którym rząd domagał się, a komisja wnosi też o przyzwolenie ogółem 227.000 złr. W kwocie tej mieści się na zbudowanie gmachu więziennego w Tarnopolu 40.000 złr. — Uchwalono.

Poczem idzie pokrycie wydatków, obliczone przez rząd na podstawie różnych źródeł dochodu na 2,973.300 złr., przez komisję zaś tylko na 2,627.700 złr. Między innemi rząd chciał sprzedać obligacyj funduszu szkolnego za cały miljon złr., komisja zaś wnosi o przyzwolenie na sprzedaż w wysokości 850.000 złr.

Dep. Lienbacher broni funduszu szkolnego, który jest funduszem pojezuickim, a więc powinien być uważany właściwie za fundusz legacyjny, z którego nic pozbywać nie wolno.

Dep. Suess Edward odpowiada, że fundusz ten jest jak najlegalniejszą własnością państwa, którą dowolnie rozporządzać może, bo go utworzył cesarz Józef IIgi z skonfiskowanych dóbr jezuickich i wyraźnie skasował nazwę funduszu pojezuickiego.

Uchwalono pokrycie w myśl wniosków komisji.

Koniec posiedzenia o godz. 4tej.

Mowa dep. Krzeczunowicza, miana dnia 19go b. m. wśród obrad nad kredytami dodatkowemi w etacie ministerstwa skarbu, brzmi w przekładzie „Czasu" z stenogramów jak następuje:

„Na 90,000 zł. rocznie preliminowano wydatek na pomnożenie administracji podatkowej w Wiedniu; taki jest początek. Wiedząc atoli z doświadczenia, jak nasz biurokratyzm wciąż mnożyć się umie, będzie można na pewno się spodziewać, że te 90,000 zł. z dziećmi i sierotami i innemi emeryturami, wraz z niezbędnem później pomnożeniem urzędników i podwyższeniem komornego za nisko są preliminowane, tak że z tych 90,000 zł. w kilku latach zrobi się 160,000 lub 180,000 zł. Otóż nie myślę zapuszczać się w ocenę, czy to potrzebne, czy nie. Wskazałem tylko, że nie 90,000 zł. przyzwalamy, lecz że będzie tego w przyszłości 160,000 lub nawet 180,000 zł.

Nie znam wprawdzie tak dokładnie stosunków w Wiedniu, żebym mógł krytykować to pomnożenie administracyj cyrkułowych; chcę wierzyć, że komisja budżetowa sumiennie rzecz zbadała i do sumiennego przyszła przekonania, iż wydatek taki jest potrzebny. Spodziewam się, że przynajmniej pan referent w zastępstwie komisji uspokoi nas nieco pod tym względem. Panowie! Jeden usłyszałem motyw, tj. że z tego pomnożenia spodziewać się należy sukcesów finansowych także, które naturalnie pokryłyby wtedy wydatek. Sukcesy finansowe! Nie zdaje mi się; bo ile wiem z doświadczenia, rzeczą jest pewną, że im mniej inspektor lub administrator powiatowy ma czasu do dokładnego rozpatrzenia rzeczy, tem wyższe są podatki. A więc już z tego powodu nie mogę spodziewać się sukcesów finansowych.

Jeśli jednak czegoś podobnego potrzeba dla Wiednia, nie dla sukcesów finansowych, lecz dla ludności Wiednia, aby lepiej dochodzić można stosunków majątkowych i dochodowych i aby każdy obywatel wiedeński miał swoją administrację podatkową w pobliżu, o ileż więcej potrzeba tego dla Galicji? (Śmiechy po lewicy). Bo patrzcież panowie: przeszło 200 urzędów poborowych, które były dawniej po wszystkich okręgach sądowych dla Galicji, zredukowano do 74. Jeden inspektor ma kilka dawniejszych okręgów podatkowych, i nie pół godziny tramwajem potrzeba, aby dostać się do okręgowego urzędu poborowego lub inspektora takiego okręgu, lecz trzeba przebywać dwie, trzy, cztery, pięć, sześć mil złej drogi, aby się tam dostać, pół dnia, często cały dzień tam, a drugie tyle z powrotem do domu. W innych prowincjach nie ma tego; tam nie zredukowano liczby urzędów poborowych. Liczba urzędów poborowych w stosunku do obszaru i ludności jest w Galicji dwa do trzech razy mniejsza niż w innych prowincjach. Ponieważ atoli wskutek zredukowania urzędów poborowych poznoszono także wiele posad urzędników wyższych, przeto biedni adjunkci po urzędach poborowych są teraz w tem położeniu, że nie mają awansu, że wielu z nich umiera na posadzie adjunkta. Z pewnością nie jest to dla nich zachętą. Zwracali się też do izby z petycjami swemi, aby pomyślano i o nich, bo należą do prawdziwych proletarjuszy państwa.

Otóż tedy, panowie, co się tyczy administracyjnych urzędników poborowych, inspektorów i urzędników do wymiaru, jest ich w Galicji bardzo mało. Jak tu w Wiedniu skarżą się na mnóstwo zaległości, tak skarżą się w Galicji o wiele więcej jeszcze. W Galicji także wydarza się, że gdy podatek zbyt wysoko wymierzony, kilka lat czekać trzeba na załatwienie rekursu, zanim nastąpi odpisanie; gdy kto rozbierze dom i żąda za to odpisania podatku, inspektor nie zaraz mu odpisze, przekona się naprzód o rzeczy, ale nie ma czasu do tego, a opodatkowany płaci tymczasem podatek przez dwa lub trzy lata; gdy kto zbuduje nowy dom na wsi i uczyni zgłoszenie, wtedy przedewszystkiem wymierzą podatek na ten nowy dom, sprawa chwilowego uwolnienia go od podatku idzie do wyższej władzy, i tak przez lat kilka trzeba płacić podatek, zanim nadejdzie przyzwolenie na uwolnienie domu od podatków przez lat kilka, bo inspektor nie miał czasu przekonać się o nowej budowie.

Otóż panowie, przy wymiarze podatku na podstawie fasji, czy to podatek czynszowy czy dochodowy, jeśli panu inspektorowi, troskliwemu o finanse państwowe, spodoba się inaczej wymierzyć podatek a mianowicie wyżej go wymierzyć, niżby się należało wedle fasji, wtedy niczem się nie krępuje i wymierzy podatek z pewnością wyżej; ale dla czego on to czyni, opodatkowany z pewnością o tem się nie dowie. Rezolucji o tem nie dostanie, dostanie poprostu książeczkę podatkową, a z niej to opodatkowany ma odgadnąć, w jaki sposób dostał się do wyższej cyfry podatkowej i wtedy niech rekuruje, a potem niech znów czeka niepospolicie długo na załatwienie rekursu.

Znany mi pewien wypadek szczegółowy, bardzo godny uwagi, w którym wskutek zmiany opodatkowanemu zupełnie nieznanej, płacił ktoś podatek przez lat 15 z siedmiu domów, których wcale nieposiadał. (Śmiechy). Była reklasyfikacja, ponieważ jednak urząd poborowy czyli inspektorowie podatkowi nie mają czasu po tak wielkiej pracy zawiadamiać wszystkich opodatkowanych o zmianach za pomocą rezolucyj, przeto opodatkowani wcale nie wiedzą, dlaczego im w książeczce podatkowej przybyło podatku; a tak tedy biedni ludzie, mieszkający do tego jeszcze o mil kilka od urzędu poborczego, przez lat kilka opłacają podatek, dopóki nakoniec czasem zupełnie przypadkowo, nie dowiedzą się, że lata całe za wiele płacili.

Najgorzej atoli ma się rzecz z wymiarem opłat; nie ma już granic (śmiechy), a szczególniej przy sprzedaży gruntów włościańskich. Chłop sprzedaje naprawdę dwa morgi, ale opłatę wymierzają mu od 10, 20, 30 morgów, bo pan wymierzający opłatę nie ma czasu przekonywać się szczegółowo, co tam właściwie sprzedano.

Rzeczy te bardzo znane w naszym kraju, słyszałem o nich nawet od wyższych urzędników, którzy mówią: nie możemy dać sobie rady, tak jest i tak będzie, jeśli nie nastąpi zmiana, której spodziewać się można tylko po ministerstwie skarbu lub po radzie państwa.

Sejm galicyjski uchwalał o tem rezolucje, ale te nic nie pomagają, bo pozostały nawet bez odpowiedzi; albowiem jest wprawdzie przekonanie, że sejmowi z konstytucji służy prawo uchwalenia rezolucyj, że jednak rząd nie ma obowiązku odpowiadać na te rezolucje. Zresztą Sejm może pocieszyć się tem przynajmniej, że i radę państwa czasem coś podobnego spotka. (Śmiechy).

Otóż tedy panowie, zdaje mi się, że ministerstwo skarbu, jeśli w Wiedniu widzi potrzebę poczynienia kroków zaradczych, nakoniec przyjdzie też do przekonania, że i w Galicji tem więcej potrzeba zaradzenia złemu, aby sprawiedliwość się działa opodatkowanym, aby nie byli zbytnie obciążeni z tego jedynie powodu, że nie ma dostatecznych sił urzędniczych do zbadania i wymierzania tego ciężaru w sposób należyty.

Przegląd polityczny.

Lwów, 21. marca.

O losach londyńskiego protokołu sprzeczne dziś nadchodzą wiadomości. Z Petersburga donoszą do „Tagblatt" z autentycznego źrodła iż tam na radzie ministrów postanowiono nie przyjmować modyfikacyj przez Anglję proponowanych. Ks. Gorczaków zaś ze swojej strony poczynił poprawki do wniosków angielskich i przesłał takowe jenerałowi Ignatiew dla wręczenia lordowi Derby. Dyferencje zachodzące między obu gabinetami są treści zasadniczej, nie wyłączają jednak możności porozumienia się. Z Londynu natomiast telegrafują iż rząd 19 b. m. oświadczył w izbie lordów że odpowiedź rosyjska tegoż dnia udzielona została brytyjskiemu gabinetowi przez hr. Szuwałowa. Proponuje ona pewne zmiany, których gabinet (angielski) nie miał jeszcze czasu rozważyć. Jest znowu jeden telegram z Petersburga, także pod datą 19 b. m., w którym czytamy: „Londyński projekt protokołu znajduje się tu od wczoraj. Poczytują za prawdopodobne porozumienie się z Anglją". Niechże kto w tym chaosie doszuka się prawdy! Zresztą bodaj nawet czy rzecz warta byłaby zachodu; o ile bowiem doszło do wiadomości publicznej z domniemanej treści owego protokołu, to jest to dyplomatyczny dokument najzupełniej bezbarwny i bynajmniej nie usuwający trudności, jakie przedstawia obecne stadjum kwestji wschodniej. Z Berlina piszą o tem: „Dyferencje zachodzące między Anglją i Rosją są „natury drugorzędnej" (podczas gdy, jak nadmieniliśmy wyżej, telegram petersburski utrzymuje, że są „treści zasadniczej") i przeprowadzenie do skutku podpisu protokołu poczytują tu prawie za zupełnie zapewnione. Zdaje się, iż i przez Portę będzie on mógł być przyjęty, ponieważ nie masz w nim mowy ani o środkach przymusowych, ani o wyznaczeniu terminu, a reformy proponowane przez konferencje, są tylko doradzane. Rosja zobowiązała się na piśmie ale nie w tekscie protokołu, do rozbrojenia, jak tylko rzeczony protokół zostanie podpisany. Zresztą nie będzie on podany do podpisu Porcie. O ostatecznem zredagowaniu tekstu toczą się jeszcze układy. Doprawdy, że ciekawość bierze, co też ów protokół zawiera, gdy pominięto w nim kwestje najważniejsze!

Czarnogórscy pełnomocnicy w Konstantynopolu otrzymują już po raz drugi takie telegramy z Cetynji, których żadną miarą wyczytać nie mogą. Wiadomo tylko tyle, że według innych instrukcji, książę Mikołaj obstaje przy wszystkich swoich poprzednich wymaganiach, zrzekając się tylko odstąpienia mu Spizzy. Tymczasem termin zawieszenia broni zawartego między Turcją a Czarnogórą upłynął 20 b. m. i książę Czarnogóry, nie spuszczając się na dyplomatyczne rokowania, powołał pod broń wszystkie bataljony pograniczne z wyraźnym rozkazem, iż dnia 21 b. m. rano armja ma się stawić na wyznaczonych punktach. Bataljony konsystujące w głębi kraju otrzymały również rozkaz stawienia się w dniu 23 b. m. rano na albańskiej i respective hercegowińskiej granicy. Tym sposobem cała armja czarnogórska dnia 23 marca znajdzie się pod bronią. Sam książę odbędzie przegląd swych wojsk 26 marca pod Medunem.

Powstańcy hercegowińscy nie czekali nawet na zakończenie zawieszenia broni, lecz skoncentrowali się już w okręgu Baniani, i przedsiębiorą wycieczki w głąb Hercegowiny. Niemniej raźnie idą rzeczy w Bośnji. Tam były serbski podpułkownik Despotowicz manifestem zawiadomił mieszkańców o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, jednocześnie oświadczając, że zawarcie pokoju przez Serbję stanowczo nie zmienia położenia powstańców. „Serbja, mówi on, w niczem nam pomocy nie okazała i usunięcie się jej z pola walki nie wiele nam zaszkodzi". W ludzi i pieniądze należycie zaopatrzeny, Despotowicz podzielił powstańców na trzy wielkie oddziały, mające wymaszerować na Gradiskę i Banialukę. Turcy na łeb na szyję fortyfikują te pozycje. Zapewne w tych dniach przyjdzie do krwawego starcia w południowej Bośnji.

W Belgradzie załatwiony został jako tako spór o formę w jakiej miał być ogłoszony firman sułtański; ale pomimo to wzburzenie umysłów nie uspokoiło się. Ogół domaga się rozwiązania teraźniejszej skupczyny i zwołania nowej, słusznie rozumując, że dawniejsza skupczyna wybraną była pod hasłem wojny z Turcją; teraz, gdy sytuacja stanowczo się zmieniła, wypada powołać innych reprezentantów kraju. Powszechne panuje narzekanie iż rząd nie uszanował prawa zgromadzeń, że na mitygach wyrzeczeniu żądań narodu stawią się ciągłe przeszkody i że pozostaje tylko droga petycji do księcia z żądaniem rozwiązania teraźniejszej skupczyny, wybranej pod auspicjami Omladiny a która ze swą polityką zrobiła kompletne fiasco.

Niepokoje w stolicy Turcji mnożą się z dniem każdym. W tych dniach znowu zaszedł taki wypadek, że studenci szkoły wojskowej, z powodu aresztowania kilku ich towarzyszy, napisali gwałtowny artykuł i zanieśli takowy do redakcji gazety „Wakif". Dyrektor tego czasopisma Filip efendi, Ormianin, zażądał podpisów na pomienionym artykule, co natychmiast uskuteczniono. Ale zaledwie studenci oddalili się, pospieszył z rękopismem do ministra wojny. Ten, rozgniewany, kazał podpisanych natychmiast przywołać do seraskieratu i wśród obelżywych wyrazów zapytał, czy rzeczywiście pomieniony artykuł podpisali. Nie dając się zbić tem z tropu, studenci odpowiedzieli: „Czyś ślepy? czy nie widzisz naszych podpisów? tak jest! podpisaliśmy go i obstajemy przy tem co w nim zawarte". Po tej odpowiedzi minister kazał im poobrywać szlify porucznikowskie i bezzwłocznie wtrącić do więzienia. Po drodze młodzież wołała: „Niech żyje Midhat!"

Powrót sir H. Elliota na posadę posła w Konstantynopolu jest już postanowiony; zwłokę w jego wyjeździe motywował w parlamencie lord Derby tem, że reprezentant W. Brytanji potrzebuje wypoczynku; zapewne wypoczynek ten trwać będzie dopóki osławiony protokół nie zostanie podpisany. Ważną przytem jest wiadomość, że za posłem angielskim przybyć mają do Konstantynopola także i reprezentanci innych mocarstw.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Lwów 23 marca. Nie ma już może dziennikarza we Lwowie, któryby nie był zmęczony pisaniem o błocie lwowskiem — ale to też nie ma może sprawy bardziej dokuczliwej. Publiczność nawet już nie narzeka, a godząc się z losem brnie po zabłoconych chodnikach, i ratuje się jak może. Wiara w magistrat znikła zupełnie, nikt już nawet nie żąda od magistratu, aby zrobił porządek, i każdy ratuje się swoim przemysłem. Interesującą możeby była historja wynalazków samorodnych w celu ochrony od zablocenia się: panie mają dwa sposoby: albo z rezygnacją wloką suknie po błocie, jeżeli nie dowierzają piękności nóżek, albo podpinają z gracją suknie sznurkiem, jeżeli wiedzą, że nóżka ich nie należy do najbrzydszych. Ależ my mężczyźni, ileż my sposobów już zużyli; kamasze, kalosze wielkie i małe, przeróżne haczyki, wszystko to miało nas ratować od zablocenia się, ale narażało na niewygody. Znalazł się jednak Kolumbus, który to kwestję rozstrzygnął od razu, i godzi się, aby historja o tem wiedziała. Oto p. Połocki, namiestnik, zorjentował się najprędzej, podgiął u dołu pantalony — i ośmielił nawet największych elegantów do tak łatwej a prostej ochrony od błota. Drobna to sprawa na pozór, ale na bruku lwowskim dopiekła ona już licznym pokoleniom elegantów, którzy wpadali na najrozmaitsze pomysły, a nie mieli odwagi rozwiązać zagadkę w sposób tak prosty.

Wskutek zawalenia się mostu na przestrzeni między Brodami a Radziwiłowem wstrzymany został zupełnie cały ruch na tej linji łączącej kolej galicyjską Karola Ludwika z koleją Kijowsko-Brzeską. Nie wiadomo jeszcze, jak długo ta przerwa potrwa.

Przestroga. Wiedeń 20 marca. Szan. Redaktorze! Wekslarze wiedeńscy, jako to: A. Karitz Sohn, Nyitrai i Spólka i inni, rozsyłają do galicyjskich wierzycieli zbankrutowanego wekslarza Ferdynanda Leitnera okólniki, w których się ofiarują zasłonić ich od straty i dać im zamiast leitnerowskich własne swoje listy ratalne. Na żądanie kilku klientów miałem sposobność przekonać

się dowodnie, że wszystkie te oferty są prostym humbugiem na łatwowierność publiczności obliczonym. — Chciej szan. redaktorze przestrzedz swoich czytelników, między którymi znajdą się niezawodnie liczne ofiary Leitnera, że wchodząc w stosunek z nadmienionemi wekslarzami, nietylko nie mieliby żadnej gwarancji, ale zabrnęliby jeszcze nierównie głębiej. — Z poważaniem

Ludwik Wolski.

Teatr. Dziś dnia 23go benefis p. Marcelego Zboińskiego. Program urozmaicony i ponętny, zawiera bowiem dwie nowości, mianowicie „Komedje z oświatą“, obrazek dramatyczny M. Baluckiego, i „Morderstwo na Zarwanicy“, krotochwila przez ***. Prócz tego będzie przedstawioną najnowsza komedja hr. A. Fredry syna „Kalosze“, a p. Zimajer odśpiewa piosnkę Bartelsa „Dwie ciotunie“. — Spodziewamy się, że publiczność lwowska zapełni dziś tłumnie teatr skarbkowski, gdzie się niewątpliwie pysznie ubawi, i że w ten sposób złoży p. Zboińskiemu dowód uznania za jego niepospolity talent i sumienną pracę.

Nauka rysunków. Celem założenia systematycznego zbioru wzorów i plastycznych modelów dla nauki rysunków w gimnazjach, realnych gimnazjach, szkołach realnych, szkołach przemysłowych, seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich, zarządził minister wyznań i oświecenia sporządzenie takich zbiorów poczęści z drutu po części z innych plastycznych modeli. Te zbiory składają się z 5 seryj a mianowicie: z aparatów prespektywicznych, elementarnych modelów z drutu i drzewa; elementarnych form architektonicznych (modele z drżewa); z architektonicznych form stylu, z ornamentalnych form stylu i gipsowych modeli figur. Z uwagi na cele naukowe wszystkie te serje są przeznaczone dla gimnazjów i szkół realnych tudzież dla szkół przemysłowych. Dla seminarjów nauczycielskich i szkół wydziałowych przeznaczono pierwszą i drugą serję, dla przemysłowych szkół z powtarzaną nauką przeznaczono pierwszą, drugą, trzecią i czwartą serję. Powyżej wyliczone zakłady naukowe są obowiązane w miarę środków zakupić całe zbiory w interesie jednostajnej organizacji nauki rysunków.

Towarzystwo wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie ogłasza sprawozdanie z czynności zarządu, jak również z obrotu funduszów za drugie półrocze. Fundusz chorych Towarzystwa wynosił z końcem roku 1876 2,898 złr. 73 ct., fundusz zaś inwalidów, wdów i sierot 11,221 złr. 48 ct. Członków liczy Towarzystwo 133. Jak zbawienną i jak rozległą działalność rozwinęło stowarzyszenie drukarzy lwowskich, dowodzi wykaz sum, które Towarzystwo od swego założenia poświęciło na rozmaite cele dobroczynne. Owoż od 1 stycznia roku 1857 do dnia 31 grudnia 1876 r. wydano:

	złr.	ct.
Na wsparcie w słabości . . .	15197	57
„ wsparcie podróżnym . . .	629	85
„ odprawę dla wdów . . .	1576	—
„ pogrzeby dla członków . .	2146	—
„ odprawienie naboż. żałobn. .	615	—
„ wsparcie inwalidom od r. 1864	7608	60
„ wsparcie dla wdów od r. 1864	7141	92
„ różne administracyjne potrzeby	1359	07
„ utrzymanie biura od maja 1868	1856	92
Razem .	38130	93

Kraków 21 marca. W akademji umiejętności odbyło się wczoraj posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prof. dra Piotrowskiego. Sekretarz wydziału dr. Kuczyński odczytał treść rozprawy nadesłanej przez prof. dra Oskara Fabiana: „O rozciągłości i sprężystości lodu“, wykazał ścisłość i ważność tej pracy doświadczalnej i przedłożył jej ocenę nadesłaną przez prof. dra Strzeleckiego. Po krótkiej dyskusji nad treścią tej rozprawy, w której udział brali: dr. Skiba, dr. Żebrawski, dr. Piotrowski i dr. Kuczyński, odstąpiono ją komitetowi redakcyjnemu. Następnie prof. dr. Kuczyński wyłożył rzecz: „O cząstkowem oświetleniu księżyca w czasie całkowitego zaćmienia tegoż, z uwzględnieniem załamania się światła słonecznego w atmosferze ziemskiej, jako ciąg dalszy rozprawy na poprzedzającem posiedzeniu przedłożonej i starał się z wyłożonej teorji wytłumaczyć zjawiska dostrzeżone w czasie ostatniego całkowitego zaćmienia księżyca dnia 27 lutego b. r. W dyskusji nad tym przedmiotem brali udział oprócz autora, prezes akad. dr. Majer, dr. Piotrowski i dr. Karliński. — Egzamina lekarzy i weterynarzy w celu uzyskania stałej posady w służbie publicznej zdrowia przy urzędach administracyjnych, odbędą się w miesiącu maju r. b. dla lekarzy w Krakowie, dla weterynarzy we Lwowie. — Przybył dzisiaj do Krakowa p. Józef Bliziński, autor nagrodzonej na ostatnim konkursie komedji „Pan Damazy“.

Poznań 21 marca. Na wniosek podany do jeneralnego pocztmistrza, otrzymał ks. dr. Kantecki następującą odpowiedź:

„Na podanie z dnia 3 b. m. odpowiadam panu, iż położenie rzeczy nie pozwala mi wydać rozporządzenia król. naddyrekcji poczty, aby cofnęła wniosek, w którym żąda od król. sądu powiatowego w Poznaniu przesłuchania pana pod przysięgą. Berlin, 16 marca 1877. Stephan.

Wiedeń, 21 marca. W tych dniach chłopczyk sześcioletni, syn zamożnych rodziców, usiłował odebrać sobie życie! Malec ten znudzony światem, scyzorykiem pchnął się kilka razy w pierś, nie odniósł jednak rany niebezpiecznej.

Na sprzedaż przymusową wystawia dyrekcja tow. kredytowego ziemskiego w Królestwie za zaległą ratę za r. 1876 od pożyczek udzielonych na mocy przepisów z r. 1869 tysiąc sześset dziewietnaście majątków ziemskich. Z tych wypada na oddział warszawski najwięcej bo 310 dóbr, najmniej zaś na oddział łomżyński mianowicie 26 dóbr.

Jenerał Nowosełow, jeden z wybitniejszych wodzów serbskich w ostatniej kampanji, umarł w Petersburgu wskutek ran odniesionych w wojnie.

Dwóch Polaków było w czasach ostatnich w służbie tureckiej, którzy wysokich dobili się stopni w armji, mianowicie Dżelladyn pasza (Borzęcki) i Mahmud pasza (Freund), z Warszawy. Pierwszy zginął śmiercią bohaterską, której sam szukał śród gradu kul czarnogórskich, drugi Freuad, jak wiadomo, posądzony o winę krwawej klęski pod Medunem, został stawiony przed sądem wojennym. Mimo że śledztwo sądowe wykazało, że działanie jego pod Medunem nie przyczyniło się do klęski, sprawa Mahmuda stoi ciągle niejasno. Sąd na niego złożony zamknął swoje czynności, uwolniono go niby z pod aresztu, mieszka prywatnie, może przyjmować wizyty, nie oddano mu jednak szabli, co wychodzi na to, że uważać się musi jeszcze ciągle za aresztowanego.

Los Angeles County, obwód Kalifornji, w którym się osiedliła p. Modrzejewska, wedle statystyki z roku 1874 posiadał 34,700 drzew pomarańczowych, a 4,250,000 krzewów winogradowych, dających rocznie 1,500,000 galonów wina i brandy, czyli 37 procent całej produkcji Stanu kalifornijskiego. Akr winnicy wydaje tam rocznie 7000 — 15,000 funtów winogron. Hodowla pomarańcz i winogradu jeszcze stosunkowo małą rozwiniętą jest w Los Angeles. Milami kwadratowemi ciągną się lany i wzgórza, które można zamienić na winnice lub ogrody. Wino rodzi tam już w drugim roku, ale pomarańczowe drzewa z ziarka hodowane dopiero w dwunastym roku. Na akr ziemi sadzą po 40—50 drzew, z których każde daje po 1000—3000 pomarańcz. Cena najniższa pomarańczy 1 cent za sztukę. Bywa taka obfitość niekiedy, że trzodę chlewną pasą tym wykwintnym owocem. Prócz wina i pomarańcz hodują tam limony, cytryny, figi, oliwki, aprykozy, nektaryny, granatowe jabłka, migdały, orzechy włoskie. — Kraj to płynący mlekiem i miodem — ale prowadzenie wszelakiej hodowli tych specjałów wymaga znacznego kapitału.

Kronika policyjna.

— Zeszłej nocy skradziono za rogatką Żółkiewską ze sklepiku korzennego Lejby Panzera trzy głowy cukru z fabryki Opawskiej. Złodziej wyważył okienicę, wyjął jedną szybę w oknie, i wlazł do sklepiku. Aresztowano poszlakowanego o tę kradzież.

— Mateuszowi Wojnarowiczowi, gospodarzowi w Krzywczycach, za rogatką Łyczakowską skradli zeszłej nocy niewiadomi sprawcy z zamkniętej stajni konia czarnego z białą gwiazdką na czole i krótkim ogonem, w wartości 100 zł. i kasztanowatą klacz ocenioną na 50. zł. Konie były rasy wiejskiej.

— Wolf Stark, pomocnik rzeźnicki, wpadł wczoraj wieczór do pomieszkania żony swojej, z którą się niedawno rozwiódł, i porwawszy ze stołu lampę palącą się rzucił nią na przestraszoną kobietę. Lampa padła na dziesięcioletnią dziewczynkę, która uszkodzoną została w głowę. Wylaną i gorejącą naftę ugasili domownicy; a Starka odprowadzono do policji.

— Beczkę piwa olomunieckiego skradziono wczoraj wieczór ze sieni restauracji p. Siegera przy ulicy Krakowskiej. Złodzieja wyśledził rewizor policji p. Ekstein.

Teatr.

We środę przedstawiono na naszej scenie trzy jednoaktowe komedyjki, z których dwie po raz pierwszy, mianowicie: „W Krynicy“ przez autora „Kłopotów starego komendanta“ i „Za panią matką idzie pacierz gładko“ przysłowie dramatyczne przez Henryka hr. Łączyńskiego.

Autora „Kłopotów starego komendanta“ znaliśmy dobrze, jako piszącego wyborne humorystyczne powiastki; „W Krynicy“ jest pierwszą jego próbą dramatyczną. Ma też ta komedyjka wyraźnie charakter powieściowego obrazka a zarazem świadczy, że autor zamało jeszcze wtajemniczony w rutynę komedjopisarską. Tło obszernie i wybornie odmalowane, mogłoby pomieścić jak najbardziej rozwiniętą intrygę; tymczasem intryga w komedyjce, o której mowa, jest jak mały obwarzanek na wielkim talerzu. Autor zwraca przedewszystkiem uwagę na charakterystykę osób, i to nawet takich, które nie biorą głównego udziału w akcji, jak n. p. pana radcy, a niedba o to, aby rozwinąć i spotęgować akcję, która też często rozpływa się w djalogach.

Bądź co bądź znać tu pióro wytrawnego pisarza. Pan radca (za mało może zrozumiały dla galicyjskiej publiczności, gdzie się wyrobił inny typ radcy) jest doskonale uchwyconym typem: zdrów, czerstwy, wesoły, ma coś w sobie z naiwności i swobody dziecka. Nie wierzy w doktorów, ale sam gotów się leczyć pierwszem lepszem lekarstwem. Rola radcy powierzoną była panu Zamojskiemu, który się z niej świetnie wywiązał. Wiele wdzięku wlał autor w postać Emilji (pani Wolańska) i Marji (pani German), za to pan Klemens profesor (pan Zboiński) za mało może scharakteryzowany, ażebyśmy mogli pojąć, jak Emilja mogła go pokochać.

W przysłowiu dramatycznem hrabiego Łączyńskiego, autorowi chodzi głównie o przedstawienie naiwnej pensjonarki w rozmaitych drażliwych sytuacjach. Rzecz dzieje się wprawdzie u nas (nie wiadomo tylko, czy w mieście, czy na wsi), ale gdyby tę komedyjkę przetłumaczono na język francuski i przedstawiono na scenie francuskiej, to Francuzi mogliby ją wziąć za swoją, taki tam brak miejscowego kolorytu, a tak dużo francuskich reminiscencji. Akcja żywa tu jest jak w pierwszej komedyjce, o której mówiliśmy, ale nie odznacza się naturalnym tokiem. Pan Adam, który aż trzy razy wpada do sypialnego pokoju pani Heleny, pojawia się zawsze ni ztąd ni zowąd i tak samo znika. Co się tyczy pani Heleny, to jest to zbyt niesmaczna mama, aby jej postać mogła przyjemnie ożywiać komedyjkę. Najlepiej udała się autorowi Jadwiga pensjonarka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnopol 20. marca. (Sprawozdanie targowe Spółki rolniczej). Usposobienie targów zagranicznych jest ciągle chwiejne i nie można naznaczyć dotąd tendencji zwyżkowej — chyba chwilowo. Natomiast wzmocniły się cokolwiek ceny miejscowe i w obrębie monarchji austrjackiej. Przyczyną tego jest w większej części waluta niemiecka, która w ostatnim czasie doznała zniżki kursu w porównaniu do naszej. Pszenica piękna i sucha, jako też i browarny jęczmień jasny i zdrowy, stanowiący artykuł eksportu, cokolwiek są wyżej notowane i znajdują łatwego kupca, natomiast wilgotne i gorsze gatunki zawsze zaniedbane. Groch ciągle w dawniejszej stagnacji, nieposzukiwany. Żyto cokolwiek się polepszyło. — Zwracamy jednak uwagę panów producentów, że z wiosną jest nadzieja ustalenia się lepszego popytu na świeże, nie z zimowego młócenia pochodzące, a przeto suche zboże.

Ceny w Tarnopolu za 100 kilogramów: Pszenica biała zł. 9·50—10·90, pszenica żółta 9·50—10·90, pszenica czerwona 10·— do 11·—, żyto 7—8·50, jęczmień 5·50—6·50, owiec 6—6·80 hreczka 5—6, kukurudza 5—5·50, groch 6·50—8·90, koniczyna czerwona 65·— do 86·—, okowita za wiadro 13 do 14 złr.

Ostatnie wiadomości.

Dniestr wezbrał i grozi wielkim wylewem. Wieś Dobrowlany przedwczoraj zalana została częściowo, od wczoraj zaś stoi pod wodą. Zator na rzece od 10. bm. dotychczas nie ruszył; woda ciągle przybiera. Szkoda, którą już dotychczas zrządziła powódź, jest bardzo znaczna.

„N. fr. Presse“ donosi, że rokowania między Watykanem a Rosją co do obsadzenia wakujących stolic biskupich w Polsce rozchwiały się, ponieważ Rosja popierała kandydatów niemiłych Rzymowi (!)

W tych dniach rozpoczął się w Petersburgu „proces 32 gubernij“, o którym wspominaliśmy niedawno. W toku procesu zaszedł sensacyjny wypadek. Oto dnia 19. bm. przyaresztowano w sali senatu, w której toczy się proces nihilistów, 18 osób z publiczności i rozpoczęto przeciw nim śledztwo. Aresztowanie nastąpiło wskutek rozkazu ministra sprawiedliwości, który w tych 18 gościach izby sądowej poznał spiskowców.

Pertew effendi przyjmowany był dnia 20go przez księcia serbskiego z formalnościami, z jaką przyjmują posłów zagranicznych, i wręczył księciu ferman sułtański.

Ze Stambułu donoszą, że po odczytaniu mowy tronowej, Savfet basza w imieniu i z polecenia sułtana powitał członków ciała dyplomatycznego, aby podziękować im za ich obecność. Poczem rzekł do nich: Słyszeliście panowie zamiary Jego sułtańskiej mości, który nie spodziewa się aby musiał dawać jeszcze silniejsze zapewnienia o swych szczerych intencjach, polepszenia losu ludności.

Podług urzędowego przekładu mowy tronowej, sułtan oświadczył, iż kierunek którego w rokowaniach z Czarnogórcami trzymać się zamierza, poddany będzie na najbliższem posiedzeniu pod rozbiór izby. Więcej dla formy niż dla istoty rzeczy nie przyszło do zgody na konferencji. Wszelkiego usiłowania dołoży sułtan ażeby coraz dalej posuwać postęp obecny, lecz uważa za swój pierwszy obowiązek, usuwać i wszelką przyczynę, mogącą zagrażać godności i niezawisłości państwa. Czas wykaże lojalność i pojednawcze zamiary sułtana.

Cesarz niemiecki przyjął dymisję ministra marynarki, jenerała Stosch'a. Poprzednio udzielił mu wysoki order aby dać mu rodzaj satysfakcji za zniewagę doznaną od Bismarka.

Z Berlina donoszą, iż parlament niemiecki przyjął w drugiem czytaniu projekt o ustawodawstwie dla Alzacji i Lotaryngji, stanowiący, że ustawy krajowe tylko przez ustawodawstwo krajowe, mogą być zmieniane lub zniesione, a budżet krajowy wydziałowi krajowemu ma być przedkładany. Inne wnioski odrzucono.

W niemieckim rajchstagu szala zdaje się przeważać za tem, by najwyższy sąd państwowy miał siedzibę w Lipsku. Wniosek Gneista i Löwe, żądający, by sąd ten rezydował w Berlinie, otrzymał tylko 92 podpisy.

Na konsystorzu dnia 20 marca miał papież krótką alokucję, w której potwierdził to co dnia 12 marca powiedział, dodając iż przed całym światem protestować będzie przeciw ograniczeniu jego swobody mówienia. Papież dotknięty był przemijającą słabością.

Telegramy.

Londyn 22 marca. Ignatjew wrócił wczoraj z Hatfield i był na obiedzie u lorda Beaconsfielda. Dziś rano wyjechał do Paryża.

„Morning Post“ potwierdza, że gabinet angielski nie przyjął rosyjskich modyfikacji w tekście protokołu, lecz żąda, ażeby przedtem Rosja na pewne obowiązała się do demobilizacji. Rząd angielski jest gotów zgodzić się na poprawiony tekst protokołu, ale nie może przyjąć propozycji, które po podpisaniu protokołu zobowiązałyby go wezwać Turcję do rozbrojenia przed demobilizacją armji rosyjskiej.

„Times“, „Daily Telegraph“ i „Standard“ przemawiają w podobnym duchu. Wedle „Times“ cała trudność zostanie łatwo usunięta, jeżeli Turcja i Rosja przystąpią do demobilizacji równocześnie.

Jutro odbędzie się prawdopodobnie rada ministrów.

Ignatjew konferował wczoraj z lordem Derby.

Bukareszt 22 marca. Rząd wniósł w izbie projekt przedłużenia prowizorycznej konwencji handlowej o dziewięć miesięcy.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 21go marca.

Akcje Kredytowe .	156·40	Akcje kol. K.-L.	213·75
„ Anglo-A.B.	78·—	„ „ Połud.	80.75
„ Unionbank .	53·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—
Usposobienie:	—·—		

Wiedeń, dn. 22go marca. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	—·—
„ węgier. kredyt.	142 —	Galic. Indemniz.	85·—
„ anglo-austr. B.	76.25	1864 Losy . .	133 —
„ Unionbank . .	54.50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	212 50	Verkehrsbank .	31·—
„ „ północnej .	182.—	Tureckie losy .	18·75
„ „ południowej	80 50	Baubank . . .	00 00
„ „ alföldskiej .	98·—	Staatsbahn . .	226·—
„ „ Elżbiety .	132 75	Bankverein . .	60·—
„ „ lwow.-czern.	117.—	Wiener Bauver.	1·51
„ węg. półn. .	96.—	Węgierskie losy	74.75
„ „ Rudolfa . .	110 50	Marki niem. . .	60 —
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 74·—; Lombardy 176·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 70	Staatsbahn . .	—.—
Akcje kredytowe .	260 —	Kolej rumuńska	13 70
Lombardy . . .	136·—	Austr. banknoty	166 95
Galicyjskie . . .	87.25	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 20 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·10. Pszenica na wiosnę 13— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 218·50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Zorża. E. Ehrlich z Rosji. J. Rakowski z Rosji.

Hotel angielski. Ł. Krynicki z Tarnopola. H. Czajkowski z Bóbrki. W. Dobrzyński z Klecia. J. Kunaszowski z Tomaszowic. J. Suchorzewski z Bryni.

Hotel Lazarusa. J. Grünhaut z Bircza. F. Ludziński z Przemyśla. L. Gartenberg z Drohobycza. A. Kinzler z Stanisławowa.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 ran (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Kazimierz Wakulski
ulica Łyczakowska nr. 5 nowy.
Wszelkie roboty w zakres sztuki rzeźbiarskiej wchodzące, jak dekoracje, rzeźby i ornamenta architektoniczne, uskutecznia.

NASIONA
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
poleca we LWOWIE
WILHELM ADAM
przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie
Świeże ryby morskie
PASZTETY STRASBURSKIE
SZYNKA WESTFALSKA
w handlu delikatesów i win
L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podrożnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki
najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

Do dzisiejszego numeru dołączają się **listy zwrotne** dla prenumeratorów zamiejscowych.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 22go marca.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	212 75	214 75
„ lwowsko-czern. „ 200 „	116 —	118 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	214 50	217 50
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	90 50	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
„ cesarski	5 68	5 78
20-frankówka	9 67	9 77
Półimperjał rosyjski	9 80	1010
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
„ „ papierowy	1 50	1 52
100 marek niemieckich	59 40	60 40
Srebro	107 —	109 —
Wiedeń, 19 marca.		
5% zjedn. dług państw. banku.	64 80	65 —
„ „ „ srebrem	68 75	69 —
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 50	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 20	96 40
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
%/galic. zakł. kred. włość.	90 50	91 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	288 —
„ „ „ 1854	106 25	106 75
„ „ „ 1860	110 75	111 —
¼ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 50	120 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	134 —
„ prem. pożyczki węg.	75 —	75 50
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 50
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 25	28 75
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 —	25 50
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 40	17 60
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	822 —	825 —
Zakładu kredytowego	150 80	151 —
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1802	1805
„ rządowej fr. a.	227 50	228 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	211 75	212 25
„ czerniowieckiej	116 25	216 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. półn.-wschodn.	93 —	94 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 25	108 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 50
„ koszycko-Bogumił.	84 25	84 75
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	162 —	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	112 25	113 50
„ Franciszka-Józefa	119 50	120 —
Banku anglo-austrjackiego	71 25	71 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	128 25	128 50
Banku franko-austrjackiego	8 50	9 —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	152 50	153 50
Emisja z r. 1867	144 50	145 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 25
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.		
w srebrzę 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisja II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 75	78 25
Emisja z r. 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 —	60 25
w srebrze 2% za 100 złr.	75 80	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 70	5 72
„ dukat na wagę	5 71	5 73
Napoleondory	09 66	09 16
Suweryny angielskie	12 14	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 10	109 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 50	60 67

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE sktadane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17. 413 53—100

(Zlecenia na prowincję uskuteczna odwrotną pocztą.)

PARASOLE

W największym wyborze i najnowszych fasonach

otrzymał i poleca najtaniej 378 59 -100

magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3. obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Józef Maciulski

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

poleca W. Szlachcie i Sz. P. T. Publiczności swój

Magazyn i Pracownię sukien męzkich

Materje na sezon wiosenny i letni sprowadzone z fabryk krajowych i zagranicznych najsławniejszych francuskich i angielskich, odznaczają się gustem, trwałością i najumiarkowańszemi cenami.

Zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonane będą starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i podług najnowszego kroju.

Zarazem polecam skład gotowych ubiorów dla mężczyzn i młodzieży.

447 (10—10)

Na święta Wielkanocne

poleca CUKIERNIA pod firmą:

M. KOSTECKI

pod l. 3¾ ul. Karola Ludwika we Lwowie

Szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony

Skład cukierków deserowych, owoców suchych, czekolady i czekoladek Massona jakoteż wyrobu własnego.

JAJA, BARANKI

i rozmaite wyroby cukrowe w największym wyborze.

Bonboniery i jaja aksamitne, jedwabne, słomiane, szklanne,

jakoteż pudełka kartonowe w najnowszym guście.

Likiery i Wina

francuskie, włoskie i hiszpańskie, niemniej

Wódki i Likiery własnego wyrobu.

po cenach bardzo umiarkowanych.

Zamówienia miejscowe i na prowincję wykonują się z wszelką starannością. 467 (3—3)

Cenniki wysełają się na żądanie franko.

Handel kościelnych sprzętów i paramentów

MICHAŁA DYMETA

we Lwowie poleca:

Rzeźby figuralne z drzewa

olejno malowane w naturalnym kolorycie a to:

Figury pana Jezusa leżącego w grobie

wielkości cali	24	27	30	33	36	42	48	54	60 cali
cena zł. reńskich	16	24	28	32	36	45	65	95	120 złr.

Pakunek tychże osobno od 1 do 5 złr

Grób boży w skale z figurą leżącą P. Jezusa

do wielkości cali	24	30	36	42 cali.
cena z pakunkiem złr.	45	70	90	110 złr.

Figury zmartwychwstania pana Jezusa z chorągiewką

wysokie 24 cali bez trupiej główki . . .	18 zł.
„ 24 cali z trupią główką pod prawą nogą .	20 zł.
„ 28 także z główką	28 zł.

Pakunek jednej figury zł. 1·50.

XIV. stacji męki Pana i Zbawiciela. Obrazy olejny druk, 22 i 31 cali na płótnie 100 złr.

ŚWIECE KOŚCIELNE, metalowe, ozdobnie malowane i złocone, z przyrządem sprężynowym za pomocą którego świeca stołowa wewnątrz włożona do szczętu czysto i jasno się wypali. Wysokość tych świec jest rozdzielona.

Stopniowo na	70	80	90	100	110	120	130 centym.
cena za parę złr.	9	10	12	14	16	18	20 zł.

445 (6—6)

FRANCISZEK UNDERKA.

Przy nadchodzących 443 (5—6)

Świętach Wielkanocnych

mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż wielki zapas mego wyrobu

WĘDLIN,

cielęciny marynowanej i rolady także **słoniny i smalcu** osobliwie **szynek, polskich kiełbas, ozorów, salami, polędwic** i innych wyrobów przygotowałem i tak jak zawsze od wielu lat ku zadowoleniu Szanownej P. T. Publiczności w moim znanym handlu przy ul. Krakowskiej pod l. 15. po najumiarkowańszych cenach sprzedawać i wszelkie zamówienia na prowincję za zaliczką pocztową uskuteczniać będę.

RYNEK Nº 55 we LWOWIE.

J. A. BACZEWSKI.

Główny skład likworow francuzkich holenderskich i gdańskich.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY CHIŃSKIEJ

Sprzedaż hurtowna wódek i rozolisów własnego wyrobu

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

CUKIER | RUM zagraniczny | KAWA

w Paryżu 1867 srebrny medal	w Hawrze 1868 srebrny medal	w Wiedniu 1866 srebrny medal	w Amsterdamie (1868)— złoty medal
w Altonie 1869 srebrny medal	w Wittenbergu (1869) srebrny medal	w Rudolfsheim (1872) srebrny medal	w Moskwie 1872 srebrny medal

w Wiedniu 1873 srebrny medal | w Londynie 1873 wielki złoty medal

założona w roku 1772. | uprzyw. w r. 1810

Pierwsza i najstarsza za doskonałość wyrobów wyszczególniona

FABRYKA KRAJOWA

spirytusu, likieru i rumu.

478 (1—10)

Zamówienia na prowincję wykonują się spiesznie i wolne są od opłaty akcyzowe, i propinacyjnej, z fabryki mojej na Zniesieniu koło Lwowa.

Cenniki dotyczące na żądanie bezzwłocznie franco się rozsyłają.

Na Święta

świeże Rodzynki, Migdały, Daktyle, Orzechy tureckie, Cykata, Pomarańczyki,

474 (3—4) **WINA wypróbowane i niedrogie, PIWO butelkowe wystałe**

poleca

G. K. Nowicki

obok hotelu Warszawskiego.

5 neue Wiese'sche

Feuer Einbruchsichere Cassen

Nr. 0, 0½, 1, 2, mit und ohne Pulte, sind wegen Auflassung der Niederlage um den halben Preis zu haben bei

LEO KORNFELD

439 8—10 Lemberg, Kopernikusgasse, 10.



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (4—15)

Poszukuje się **Guwernantki.** Adres: J. T. 777 Administracja Kroniki Codziennej.

NA ŚWIĘTA!

poleca handel

W. Marszałkiewicza

we Lwowie

ul. Krakowska l. 6.

Cukier, kawę, herbatę, rum, migdały, rodzynki, figi, daktyle, różne korzenie, rosolisy, likiery z fabry i Jego ekscell. Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie. Wina krajowe i zagraniczne i inne tym podobne towary najlepszej jakości po cenach najmierniejszych.

Cukier najprzedniejszy (prawdziwy Leipnicki) taniej jak ws ędzie w głowie

1 kilogr. 66 et.

inne artykuły w tym samym stosunku po cenach niższych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam z największą starannością i bezzwłocznie.

CENNIKI na żądanie franco i gratis.

470 (4—5)

Na Święta WINA

we flaszkach ¾ litr.

HANDEL STANISŁAWA MARKIEWICZA NAJTANIEJ, MIGDAŁY i t. p. ROZYNKI, KAWĘ, RODZYNKI, CUKIER, POLECA SZANOWNEJ P. T.

	zł. ct
Węgierskie (białe)	
464 (2—4)	
Zieleniak po 60 ct.	80 i 1.
Maszlasz wytrawny po	1.20 i 1.60
Tokajskie stare po	2.40, 3.50 i 4.—
Chablis i Köbanyi, jak reńskie po	—.80
Oedenburger, wytrawne	—.90
Siedmiogrodzkie (białe).	
Mesoseger, jak reńskie	1·25
Bakatorer	1.25
Türkenberger, stare . .	2.50
Aszu Ima, stare . .	2.50
Austrjackie (białe)	
Gumpoldskirchner, lekk.	—.70
Vöslauer, oryginalne Stiffta	.90
Klosterneuburger, oryg. Stoffta	1.—
Prälatenwein, stare Stiffta	1.60
Weidlinger, Abendroth	1.40
Styryjskie (białe)	
Janischberger jak reńsk.	—.90
Pickerer Rissling „ „	1.—
Kleinoscheg, musujące	2.50
Reńskie (białe).	
Johannisberger St. Clous	2.80
Boxbeutel Steinwein	3.—
Mosel musujące . .	3.—
Wina deserowe.	
Muscat wyskok . . .	80
Ruster „ . .	1.—
Karlowitzer wyskok czer.	1.—
Szampańskie po zł. 2, 2.50 4, 4.50 do 5.	
Czerwone różnor. po ct. 60, 70, 80, 90, 1. 1·50 — 5 zł.	
Miód stary (bardzo dobry). 1.20 duża—60 ct półflaszka.	
Porter angielski. po 64 ct. flaszka.	

poleca HANDEL

St. Markiewicza.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 68. Lwów, 24 Marca 1877 — Sobota. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.

Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie .	3 „ 30 „
półrocznie . .	6 „ 60 „
rocznie.	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr. — ct.
półrocznie . .	8 „ — „
ćwierćrocznie .	4 „ — „
miesięcznie . .	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

za kwiecień, maj i czerwiec	4 złr. — c.
za kwiecień . .	1 „ 35 „

We Lwowie:

za kwiecień, maj i czerwiec	3 złr. 30 c.
za kwiecień . .	1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie **2** złr. **50** ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Lwów, 23 marca.

Nie łudziliśmy się od pierwszej chwili podniesienia myśli protokołu europejskiego, ażeby akt ten mógł przyjść do skutku w tej formie, jakaby dogadzała widokom Rosji. Wiedzieliśmy, że Anglja musi zażądać w nim takich modyfikacyj, które unicestwią plany gabinetu petersburgskiego i ubezpieczą Turcję przed wydaniem jej na łup rosyjskich bataljonów. Lord Derby przyjąwszy protokół w zasadzie i przyrzekłszy hr. Szuwałowowi, że na tle tegoż wejdzie w rokowania, zachował tylko najprostszą zasadę konsekwencji, jeżeli zażądał, ażeby do protokołu, mającego stanowić zbiorowy manifest ze strony Europy, dołączono zobowiązanie się Rosji, jako jednostki w tym koncercie zbiorowym, do demobilizacji.

Mówiliśmy, że Rosji chodziło o uzyskanie pełnomocnictwa europejskiego do przedsięwzięcia egzekucji wojskowej na Turcji. Anglja, swemi modyfikacjami, wykrzywiła zupełnie pierwotną myśl projektu, stylizując w ten sposób protokół, ażeby ani siebie ani żadnego z mocarstw nie zobowiązać do czynnego wystąpienia przeciw Turcji, a tylko zastrzedz, że w razie, gdyby Porta żądań konferencji stambulskiej, sformułowanych ponownie w protokole nie wykonała, mocarstwa zastanowiłyby się nad krokami, jakieby naówczas przedsięwziąć wypadało. W ten sposób znaczenie i praktyczna doniosłość protokołu spadły poniżej zera, a dyplomacja rosyjska ujrzała się w obliczu nowego fiaska, co najmniej równającego się temu, które poniosła na konferencji stambulskiej.

Lord Derby nieubłaganym był w obranym zamiarze dyplomatycznego ośmieszenia Rosji. Udając, że silnie wierzy w pokojową dążność protokołu i w ogóle polityki rosyjskiej, przeniósł cały punkt ciężkości projektu jen. Ignatiewa na ten wrzekomy jego charakter, i rozumuje, iż skoro Europa przychyla się do wniosku rosyjskiego i, wchodząc w jego intencje, spisuje nowy akt, zbiorowo domagający się od Porty wykonania reform, odejmuje tem samem Rosji wszelki powód do trzymania swojej armji na stopie wojennej i grożenia Turcji wydaniem wojny na własną rękę. Dla tego żąda lord Derby równoczesnego zobowiązania się Rosji do natychmiastowej demobilizacji, i zamieszczenia tegoż w samym tekscie protokołu, nawzajem przyrzekając w imieniu Turcji, że takowa rozbroi się także.

Takiego zaszachowania swych ukrytych projektów nie przeczuwał jen. Ignatiew, uniesiony przedwcześnie ponętną mrzonką, że Anglja pozwoli się bez praktycznej rekompensaty wciągnąć w akcję, niweczącą podstawy traktatu paryskiego. Jakkolwiek z bardzo obszernem wybrał on się pełnomocnictwem na swą przejażdżkę dyplomatyczną, tej ewentualności w Petersburgu nie przewidziano, i dla tego musiał się on odnieść do Petersburga po informacje. Nie mogły one naturalnie wypaść w duchu przebiegłych insynuacyj lorda Derby, i dla tego to ów pokojowy wietrzyk, który u schyłku zeszłego tygodnia powiał po Europie, powodując haussę giełd i spadek ażia, poczyna znowu ustępować silniejszym podmuchom grożącej zawieruchy. Wątpimy dziś już nawet w podpisanie, choćby tak niewinnego aktu, jaki sformułował lord Derby, czy jak inni chcą wiedzieć, markiz Salisbury, jeżeli tylko Anglja nie odstąpi od kategorycznego żądania, ażeby Rosja zobowiązała się do równoczesnej z podpisaniem protokołu demobilizacji. Bez tego dodatku protokół będzie farsą, z nim zaś, jak sądzimy nie podpisze go Rosja. Tak stał on się kamieniem obrazy dla dyplomatycznego zażegnania akcji wojennej.

Przekonanie to podziela od wczoraj publicystyka całej Europy, a szczególnie z rzadką jednomyślnością angielska. Podżega zaś Rosję w jej ambicji półurzędowa prasa berlińska. W ostatnich numerach: „Post“ i „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ czytamy, że gdyby Rosja zgodziła się na demobilizację, czy to współcześnie z Turcją, czy przed nią czy po niej, wystawiłaby sobie sromotne świadectwo wewnętrznej bezsilności tak, że kto wie, czy skutkiem takiego zrzeczenia się ambicji wielkomocarstwowej, liczne żywioły dziś jej nienawistne, nie zapragnęłyby potrząść tym kolosem na wiotkich nogach i czy nie znaleźlibyśmy się niespodziewanie w obliczu „kwestji rosyjskiej,“ nie mniej drażliwej i niebezpiecznej, jak turecka? Chory człowiek z nad Bosforu uzyskałby w caracie towarzysza niedoli. Takie wynurzenia półurzędowe ks. Bismarka, mają tę chyba dążność, ażeby mącić wodę w Europie i utrudniać jeszcze bardziej rozwiązanie kwestji wschodniej, która pochłaniając uwagę i siły całej Europy, a niedotykając bezpośrednich interesów Niemiec, pozwala żelaznemu kanclerzowi zażywać swobody w sterowaniu według jego widoków nawą państwa niemieckiego.

Rozwój miasta Lwowa.

VIII.

Miejskie dobra ziemskie.

Mówiliśmy dotychczas o samych takich projektach, których wykonanie wymaga znacznych nakładów pieniężnych. Czas byłby zastanowić się także i nad tem, zkąd wziąć środki na tych projektów urzeczywistnienie?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy także w treści rozpraw rady miejskiej w przedostatniej kadencji — w tym czasie, kiedy roztrząsano wnioski o zaciągnięcie pożyczki w wysokości 2½ miljona na uporządkowanie i upiększenie miasta.

Zanim bowiem przyszło do uchwalenia pożyczki, zastanawiano się nad innym wnioskiem (jeśli się nie mylimy, pochodził ten wniosek od p. Jana Dobrzańskiego), ażeby gmina sprzedała wszystkie swoje dobra ziemskie, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze ażeby obróciła na budowle i amelioracje wewnątrz miasta. Zwolennicy tego projektu dowodzili wtedy nie bez słusznej racji, że dochód, jaki ma miasto Lwów ze swoich dóbr ziemskich, bynajmniej nie odpowiada ich kapitałowej wartości, że pod względem intraty dobra ziemskie miasta Lwowa wcale nie stanowią wyjątku pomiędzy innemi majętnościami, należącemi do t. z. „martwej ręki“, gdyż koszta zarządu pochłaniają tak znaczną część dochodu, że każda jakakolwiekbądź inna lokacja funduszu żelaznego gminy lepiejby się opłaciła. Zwłaszcza zaś, gdyby ten kapitał, jaki przedstawia wartość dóbr ziemskich, własność gminy stanowiących, użytą została w samem mieście i dla miasta, to nietylko wartość samego majątku gminy podniosłaby się w takim razie, ale podniosłoby się także i ogólne bogactwo miasta. Pobierając lichy czynsz za dzierżawę folwarków swoich, musi teraz gmina hojną ręką opłacać się na wszystkie strony na przeróżne prestacje i datki, jakie tytuł właściciela dóbr ziemskich za sobą pociąga: na drogi gminne, szkoły, kościoły i cerkwie, zapomogi i remuneracje, dary z łaski, na reparacje budynków, na jakieś deputaty, i t. d. bez końca — tak, że ostatecznie mało co z intraty zostaje. Dobra: Biłohorszcze, Lewandówka, Brzuchowice, Hołosko małe i wielkie, Kleparów, Kulparków, Zamarstynów, Zubrza, Siechów, Pasieki zubrzeckie i Wybranówka, biorąc dwudziestokrotną kwotę podatku, przedstawiają wartość zwyż 1.200.000 złr., a dochód, jaki ten majątek gminie przynosi, dosięga zaledwie 28.000 złr. rocznie, t. j. nie całe 2½%, a oprócz tego i inną jeszcze okoliczność wypadałoby wciągnąć w rachubę, mianowicie, że miasto same, t. j. ludność miejska nie odnosi żadnej korzyści z tych zamiejskich majątków! Oto na dowód jak się wypłacają gminie posiadłości nieruchome wewnątrz miasta znajdujące się, dość powiedzieć, że np. z samego placowego od fjakrów ma miasto 3600 złr., od bojków 1200 złr., od stanowisk na targowicach miejskich 7800 złr. dochodu i t. d. Bazar na Krakowskiem, który kosztował podobno 40.000 złr., przynosi około 7000 złr. dochodu brutto, tak, że po strąceniu kosztów administracji i podatków, zostanie pewnie ze 20% dochodu. Że i rzeźnia miejska dobrze będzie się opłacała, o tem podobno także nikt wątpić nie zechce. Gdyby więc gmina miasta Lwowa pozbyć się chciała niepotrzebnych jej dóbr ziemskich a wybudowała natomiast, dajmy na to magazyny handlowe, to najprzód gospodarstwu krajowemu oddałoby miasto przez to tę ważną usługę, że owe dobra dostałyby się może w ręce właścicieli, którzyby je inaczej zagospodarowali, jak one mogą być zagospodarowane przez dzierżawców w posiadaniu „martwej ręki“, dalej, przy budowaniu znalazłyby zarobek setki przemysłowców i robotników, miasto a nawet można powiedzieć kraj cały uzyskałby zakład, niezmiernie doniosłej użyteczności dla handlu, a czynsz dzierżawny z wynajmu lokalności w magazynach przewyższyłby z pewnością dochód, jaki ma teraz gmina z swoich dóbr ziemskich.

Dawniej, jeszcze tym jednym argumentem można było bronić utrzymywania majątku żelaznego gminy w zamiejskich posiadłościach nieruchomych, że lasy miejskie służyły za regulatora cen drzewa dla ludności miasta, gdyż podług cen w magistrackich składach drzewa, handlarze miarkować musieli ceny opału w swoich składach. Ale teraz, gdy koleje żelazne za bezcen przewożą drzewo z Bukowiny i z Beskidu, gdy do konkurencji z drzewem opałowem staje węgiel kamienny, rola magistrackich składów drzewa, jako regulatora cen, skończyła się bezpowrotnie.

Powie ktoś może, że dotychczas nie straciła swej mocy uchwała rady miejskiej, postanawiająca zaciągnięcie pożyczki gminnej na uporządkowanie miasta, na wzór Krakowa, Stanisławowa, Wiednia, Gracu, Pesztu i t. d. Lecz wiadomo, że teraz jest czas wcale niesposobny do przeprowadzania podobnych operacyj kredytowych, i trudno nawet przewidzieć, kiedy ogólne stosunki targów pieniężnych do tego stopnia polepszą się, ażeby zfinansowanie pożyczki lwowskiej mogło odbyć się z pomyślnym kursem. Kwestja pożyczki nie przeszkadza zresztą bynajmniej sprzedaży dóbr ziemskich do gminy miasta Lwowa należących w tym celu, ażeby tę część majątku żelaznego gminy, jaką ich wartość przedstawia, w realnościach miejskich lokować, gdyż realności miejskie mogą tak samo a może i jeszcze lepiej jak lasy i folwarki służyć za hipotekę do zabezpieczenia pożyczki — gdyby i o ile ona potrzebną była.

Z tych wszystkich powodów przypuszczać ośmielamy się, że rada miejska w teraźniejszym swoim składzie zwróci raczy ponownie uwagę swoją na te wszystkie korzyści, jakie dla gospodarstwa krajowego, dla stanu majątkowego gminy i dla interesów ludności miasta, sprzedaż miejskich dóbr ziemskich przyniéśćby musiała.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Stambuł 16 marca.

(A. Z.) Niepewność ciągła o jutro, zastój handlowy i finansowy, ustawiczne bankructwa, ogólna nędza i niedostatek, drożyzna dawno niepamiętna, nieporadność rządu i jednostek, a wśród tego jakiś niepokój i gorączka ogarniająca wszystkich, głuche wieści o spiskach, aresztowaniach, demonstracjach, przepowiednie nowych zaburzeń i przewrotów, ciągłe oczekiwanie czegoś niespodziewanego a złowrogiego — oto obecny obraz tutejszego stanu rzeczy na zewnątrz i na wewnątrz. Turcja podobną jest dziś do człowieka złożonego ciężką chorobą, w której przyszła kryzis. Lekarze powiadają, że jeżeli tę noc przebędzie, wyzdrowieje. Ale czy ją przebędzie?... Jest to noc, noc prawdziwa i straszna, chaos, z którego Bóg wie, co się jeszcze wyłoni!

---

13)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

— Nie widzę potrzeby żadnej zmiany, gdyż strój ten cudownie przypada pani do twarzy... Inny nie byłby może tak stosowny.

— Nic zatem nie zmieniam, usiądę tylko naprzeciwko pana, aby prosto w oczy panu patrzeć.

Rafael już nic nie słyszał. Na sztalugach przygotowane było płótno. Podszedł ku niemu, wziął w rękę paletę i pędzle, i z sobie tylko właściwym pospiechem i pewnością wykonania — jednem pociągnięciem oznaczył owal tej twarzy, którą uczynić miał nieśmiertelną.

Raz już przystąpiwszy do nowej pracy, Rafael, jak i wszyscy genjalni artyści, zapominał o wszystkiem co go otaczało. Pełen zapału dla sztuki, wyłącznie sztuką tylko był zajęty, i nie zwracał uwagi na wrzące obok niego poziome namiętności. Nie widział też płomiennych spojrzeń Vanozzy, a raczej widział je o tyle tylko, o ile potrzebował uchwycić je pod pędzel, aby opromieniony ich blaskiem portret, zachował prawdziwy wyraz twarzy Wenecjanki.

Po dwóch godzinach gorączkowej pracy, znużony artysta wstrzymał się na chwilę; w zmęczonej ręce nie mógł już pędzla utrzymać. Kiedy rzucił okiem na nowy swój utwór, ogarnął go znowu ten sam co poprzednio nieodgadniony przestrach i pobladł nagle jakby bliski omdlenia.

Vanozza podbiegła ku niemu i biorąc go za obie ręce, posadziła na wezgłowiu. Rafael spojrzał na nią błagającem okiem i poprosił o szklankę wody.

Sama wybiegła spełnić żądanie artysty, a on tymczasem szeptał półgłosem:

— Kto jest ta kobieta? gdzie ja ją widziałem? czego ona chce odemnie?

Ale zaniepokojony umysł jego napróżno szukał odpowiedzi na te pytania.

Vanozza powróciła za chwilę niosąc w ręku srebrną tacę rzeźbioną dłutem jakiegoś współzawodnika Benvenuta Cellini, najsłynniejszego złotnika owej wielkiej epoki, Na tacy, obok kryształowego kubka, znajdowało się kilka flaszek, zawierających owe drogocenne wino, dojrzewające na pochyłościach Wezuwiusza, a które Włosi, w poetycznym swym języku, nazywają Łzami Chrystusa.

— Czysta woda mogłaby panu zaszkodzić — rzekła Vanozza głosem syreny zbiegłej z weneckich lagun. — Kilka kropli Lacryma Christi orzeźwią pana. Ze zbyt wielkim zapałem wziąłeś się pan do pracy.

I nie czekając odpowiedzi, podała Rafaelowi kubek pełen szlachetnego napoju, co, jak mówią Włosi, umarłego z grobu by podniósł. Artysta zaledwie umoczył w nim usta, a twarz jego niebawem zwykły odzyskała rumieniec.

Antonia postawiła tacę na stoliczku i patrząc na portret, mówiła w zachwycie, jakby zapominając że malarz może ją dosłyszeć.

— Boże mój! jakże szczęśliwą powinna być kobieta, którąby pokochał ten człowiek!

— Jedną tylko kocham, signoro! — odpowiedział z uniesieniem Rafael, podchodząc ku niej — ale kobieta ta nie należy do tego świata!

— Ah! wybacz pan, nie sądziłam abyś pan mógł dosłyszeć moje słowa. — Ale byłżebyś pan przypadkiem jak mówią u nas w Wenecji, senza amore?

— A czyż, nie kochając, mógłbym być malarzem? O tak, pani, kocham młodą dziewczynę, którą niebo umyślnie dla mnie stworzyło. Kobieta ta, to boska gwiazda, o jakiej zawsze marzyłem, a jakiej nigdzie na włoskiej ziemi odszukać nie mogłem; to blondynka, niezbędnie mi potrzebna abym mógł malować Psychę, Helenę, Galateę, wszystkie piękności starożytnego świata, których cudowne historje dostarczają mi niewyczerpany przedmiot do moich fresków.

— Jak widzę gustujesz pan w blondynkach. W takim razie Niemcy powinni szaleć za brunetkami.

— A cóż mnie, pani, Niemcy obchodzą! Mnie potrzeba było złocistych włosów, lic różanych i oczu niebieskich jak błękit naszego nieba, jak lazurowe morza nasze. Wszystko to jest udziałem mojej Stelli! A niezapominaj pani, że przez długie czasy szukając napróżno, spotkałem ją przypadkiem tylko. Codziennie też składam Bogu dzięki za zesłanie mi tego anioła.

I odtąd dla każdej innej kobiety jesteś pan obojętnym zupełnie? i wszystkie Madonny i Nymfy pańskie będą miały zapewne jasne włosy?

— Któż wie jeszcze, czy owszem, dla kontrastu, nie będę mieszał w moich obrazach blondynek z brunetkami!

— Oh! spojrzyj pan tylko, panie Rafaelu — zawołała Vanozza wskazując na świeżo namalowany obraz — jaka by to krzywda była dla mnie, gdybyś pan nie chciał był zrobić mego portretu!

Rafael rzucił wzrokiem w kierunku wskazanym, a oczy jego spotkały się z namiętnem jej spojrzeniem. Trudno już było wątpić dłużej. Miłość płonęła w jej oczach, miłość wrząca, w największym niepokonanym rozwoju. Antonia mówiła dalej:

— Serce więc twoje Rafaelu, poświęcone jest odtąd wyłącznie dla tej blondynki. Wszystkie zatem inne kochające cię kobiety, a liczba ich musi być wielką we Włoszech, mają upokorzyć się przed nią, ustąpić jej pierwszeństwa i cierpieć w milczeniu. Ona jedna posiadać ma bez podziału całe serce, wyłączną miłość boskiego artysty, jakiemu równego nie ma na całym świecie? Nie, panie Rafaelu, tak bydź nie może i tak nie będzie!

— Na Boga! pani mnie przerażasz!

— Posłuchaj mnie, Rafaelu. Gdyby młoda i piękna kobieta, opuściwszy dla ciebie rodzinę swoją, krewnych, przyjaciół, majątek i rzucając się do kolan twoich, błagała cię w pokorze: „Panie, kocham cię całą mocą miłości, jaka w sercu kobiety pomieścić się może, ulituj się nademną!“ Powiedz pan, cóżbyś uczynił!

— Podniósł bym ją, i głosem najłagodniejszym, na jaki mógłbym się zdobyć, powiedziałbym jej, że serce moje należy do Stelli i że rozporządzać niem nie mogę.

— Pan byś to uczynił?! — nie, nie miałbyś pan tyle odwagi.

— Możesz pani wierzyć mojemu słowu, że postąpiłbym tak jak mówię.

— Nie, panie Rafaelu, nie wierzę ci, nie wierzę!

— Nie pojmuję w istocie, dokąd zmierza ta rozmowa?

— Wyznam więc całą prawdę, Rafaelu: ja to jestem ową kochającą cię kobietą, ja padam na kolana przed tobą. Wszystko na świecie porzuciłam, aby zbliżyć się do ciebie. Nie poznajesz we mnie swego ucznia, Antonia Vanozzi? Niczego nie żałowałam; wyrzekłam się nawet sukien kobiecych, aby mieć prawo znajdować się przy tobie, być najgorliwszym z uczniów twoich. Jedno spojrzenie twoje, jedno słowo, usmiech przelotny, w niewypowiedzianym pogrążały mnie zachwycie. A teraz, dla tego, że jak mówisz, kochasz Fornarinę, miałabym się wyrzec mojego jedynego szczęścia! miałabym żyć bez nadziei i umrzeć bez pociechy!!...

I schwyciwszy dłoń Rafaela, przycisnęła ją namiętnie do swego łona.

Ale Rafael już jej nie słyszał; poznał w niej tę samą kobietę, którą spotkał w domu Mammy Lucii, i nie wyrzekłszy ani jednego słowa, nie patrząc na nią, wybiegł jak szalony z pałacu i nie zatrzymał się aż w zacisznym swym domku na Nowem mieście.

Antonia Vanozza padła zemdlona w pysznym swym buduarze, przed potretem, który nie miał być nigdy wykończonym.

XIV.

Uroczystość w B-ccano.

Przybywszy do domu, Rafael zamknął się w pracowni i z okiem wlepionem w portret Fornariny, naszkicowany pamiętnego owego pierwszego wieczoru ich miłości, pogrążył się w milczącej zadumie.

Z głębokich tych rozmyślań, długą trwającą chwilę, wyrwało go dopiero nadejście Stelli, która o zwykłej godzinie opuściła górne mieszkanie i podniosła wielką zasłonę makatową, oddzielającą pracownię od dalszych apartamentów. Na szelest jedwabnej jej sukni, Rafael podniósł głowę, i ujrzawszy przed sobą cza-

Ogłoszenie konstytucji było faktem, który na schorzały od dawna organizm Turcji wywarł wpływ wstrząsający i rozwinął ukrytą w ciele chorobę. Był to jeden z owych środków leczniczych, — które czasem uzdrawiają, ale częściej zabijają. Dziś Turcja jest w gorączce i fantazuje na temat ostatnich wrażeń, które tak potężnie na nią wpłynęły, na temat konstytucji, wolności, praw narodowych i t. p. Słysząc te fantazje, możnaby sądzić chwilami, że to przytomne objawy budzącego się poczucia narodowego, lecz nie — to są tylko gorączkowe fantazje i szamotania się.

Bolesna to choroba i nie ma jednego członka w całym organizmie, któryby zdrów był zupełnie. Od góry do dołu wszystko chroma, wszystko podkopane, wszystko zakwestjonowane. Klasę uboższą, zwłaszcza robotniczą gniecie brak zarobku powstały z zastoju przemysłowego, wywołanego przygotowaniami wojennemi i niepamiętna od czasu wojny krymskiej drożyzna, zwiększona stosunkiem pieniędzy papierowych do monety kruszcowej. Dla pieniędzy papierowych (kaime) istnieje wprawdzie kurs przymusowy, ale nikt go się nie trzyma. Każdy przyjmuje je po takim kursie, po jakim musi, lub jakim mu się podoba. Wszyscy ograniczają się w swoich wydatkach, w skutek czego upadają znów handle i sklepy. Każdy dzień przynosi ze sobą liczne bankructwa i upadłości najbardziej renomowanych firm. Wyrobników, zamiast jak było dotychczas, w monecie miedzianej, wypłacają pieniędzmi papierowemi, podczas gdy jednę lirę wymieniać można obecnie na 151 piastrów w miedzi, a na 192½ piastrów w kaimach. Wyrobnik, którego zarobek i tak się zmniejszył, musi artykuły żywności opłacać podwójnie. Chleb kosztuje teraz 3 piastry od oka w kaimach — ceny takiej nie było nawet podczas wojny krymskiej — wołowina 11 — 13 piastrów, baranina 14 piastrów od oka; petroleum (dawniej 4½ do 5 piastrów) kosztuje teraz 12½ piastrów w kaimach od oka. Można powziąć z tego wyobrażenie o nędzy, jaka ogarnęła biedniejsze klasy ludności. Winę tej ogólnej nędzy przypisują tu wszyscy Rosji, która zagrażając Turcji i zmuszając ją do uzbrojeń, ten stan rzeczy sprowadziła, ztąd nienawiść i wściekłość przeciwko Rosji, począwszy od najwyższej do najniższej klasy ludności, nie ma granic. Stowarzyszenia religijne wszelkich wyznań robią usiłowania, ażeby powszechną nędzę złagodzić, ale to są krople wody na ogromny pożar! Prasa miejscowa wzywa bogatszych do niesienia pomocy ubogim. Zawiązują się w tym celu komitety. Wiadomości z głębi kraju donoszą o straszliwem położeniu niższych klas ludności z powodu zupełnego zastoju w handlu i nieurodzaju w ubiegłym roku. W Brussie znajduje się około 4.000 robotników bez zarobku i chleba. Koło Ismidu i Mudanji wybuchł tyfus głodowy. Prócz tego w wielu okolicach Turcji europejskiej panuje zaraza na bydło, która niedawno pojawiła się także w Małej Azji, w okolicach Kutahji i Afium-Karahissaru. Patrjarcha ormiański wystosował do rządu prośbę, ażeby mu kilka ambarasów (magazyny zbożowe, w których złożone są roczne dziesięciny) wyznaczył do rozdzielenia zawartego w nich zboża pomiędzy biednych Ormjan w okolicy Ismidu.

Stambuł 17 marca.

Zapowiedziane urzędowo i mające nastąpić wkrótce powołanie pod broń czwartej kategorji redyfów, odciągnie znów, zwłaszcza w prowincjach czystomuzułmańskich, kilkaset tysięcy rąk od pracy, tak potrzebnych przy zbliżającej się wiośnie.

Co się tyczy armji, to nadchodzące o stanie jej wiadomości nie zbyt brzmią pomyślnie. Jeżeli dużo złego piszą o armji rosyjskiej, to jeźli nie więcej, pewnie nie mniej, dałoby się powiedzieć o armji tureckiej. Pomiędzy Rosją a Turcją zdaje się panować współzawodnictwo, nie w tem, kto z nich lepiej, lecz kto gorzej przygotowanym jest na ewentualną wojnę. Żołnierz turecki, regularny zwłaszcza, jest wyśmienity, mało wymagający, wytrzymały. Ale przymioty te, bywają na zbyt wielką próbę wystawiane. Po obozach stoi wojsko o głodzie i chłodzie; brak pożywienia, brak ciepłego odzienia, brak obówia mnoży w wojsku choroby. — Zawiązał się tu był komitet w celu zbierania składek na armję. Lecz wkrótce okazały się malwersacje, nadużycia, poczęto podnosić skargi i rząd rozwiązał komitet, wzywając do składania datków w ustanowionej ku temu komisji wsparcia przy ministerstwie wojny. Rząd wyznaczył trzech urzędników do zbadania rachunków komitetu, a kilku z członków zostało uwięzionych za dokonane i dowiedzione defraudacje. Widzicie więc, że i pod tym względem nie lepiej dzieje się tu jak w Rosji.

Fizjognomja Stambułu smutna i przytłumiona. Czuć w powietrzu jakby przygnębienie jakieś. Lokale poświęcone rozrywkom na Gałacie stoją pustką, w hotelach wyższego i niższego rzędu brak przyjezdnych, kawiarnie również opustoszone, tylko w restauracjach i po tawernach najniższej kategorji czuć jeszcze ruch i życie.

Ruch okrętowy zmniejszył się ad minimum, prawie ustał. Port na Bosforze, do niedawna jeszcze przepełniony okrętami kupieckiemi i parowemi, teraz pusty prawie. W zeszłym tygodniu widziałem po stronie stambulskiej, gdzie wyładowują towary do urzędu cłowego, wszystkiego wszystkiem trzy kupieckie parowce i zaledwie 30 zagranicznych statków żaglowych. To samo już świadczy o ogólnym zastoju w handlu.

O spiskach, demonstracjach, aresztowaniach nie donoszę wam, bo zapewne wiecie już o tem z telegramów. Jakkolwiek przesadne w tej mierze głoszą wiadomości dzienniki europejskie, to jednak nie da się zaprzeczyć, że coś tu wre i kipi potajemnie. — Wczoraj rozeszła się pogłoska o wykryciu nowego spisku w celu wyprawienia demonstracji w czasie otwarcia parlamentu. Otwarcia tego, wyczekują tu w ogóle, jako ciekawego widowiska raczej, niżeli jako ważnego aktu politycznego. O istocie parlamentu bardzo niejasne panuje tu w ogóle wyobrażenie, nawet pomiędzy przybyłymi posłami, którzy zdradzają wielką niepewność siebie i niedowierzanie. Otwarcie parlamentu odłożone zostało na pojutrze, 19 b. m., z powodu, że wymagana w konstytucji do obrad parlamentarnych dwie trzecie części członków jeszcze się nie zjechała, czemu trudno się dziwić, zważywszy, że niektórzy członkowie po dwa miesiące pielgrzymować muszą na sesję parlamentarną!... Rząd rozesłał zatem rozkaz do gubernatorów, ażeby wezwali deputowanych do przyspieszenia podróży. Karty zapraszające na otwarcie parlamentu drukują się już w biurze ceremonjalnem w. Porty i będą rozdane nietylko między dyplomatów zagranicznych i dygnitarzy państwowych, ale i pomiędzy publiczność. Sułtan osobiście otworzy sesję parlamentu w sali pałacu Dolma-Bagcze. O tej ceremonji doniosę wam w następnym liście.

---

rujący swój wymarzony model, rzucił się ku niej i tuląc ją namiętnie do piersi, gorącemi okrywał pocałunkami.

Przyzwyczajona do serdecznej czułości artysty, Stella w uściskach tych widziała tylko zwykły objaw miłości. Nie przeczuwała nawet, jak gwałtowny atak przypuszczono niedawno do serca jej ukochanego, jakie groziło jej niebezpieczeństwo. Szczęśliwa w swej niewiadomości, siadła na kolanach Rafaela, topiąc błękitne swe oczy w łagodnem jego spojrzeniu.

Fornarina wypiękniała jeszcze od czasu, jak porzuciła progi ojcowskiego domu. Miłość jest uzupełnieniem wdzięków kobiety, aureolą zdobiącą jej czoło. Namiętnie zakochana w genjalnym artyście, który ją uwielbiał, Stella posiadała w lazurowych swych oczach, w uśmiechu koralowych ustek, w lic przecudnym rumieńcu, w każdem poruszeniu pełnem nieopisanego wdzięku i uroku, ową promienność cudowną, rozniecającą wokół miłosne ognie, i jako nowa westalka czuwała bezustannie nad zachowaniem tej świętej iskry. Nie dziw też, że z każdą chwilą wzrastała miłość Rafaela ku Stelli, a dzieje tej miłości dzień każdy nowem arcydziełem zapisywał w otwartej księdze wieków.

Zachęcany bowiem przez Stellę, która ukochała w nim zarówno człowieka jak i artystę, Rafael odzyskał chęć do pracy, zdawał się rozrywać na wszystkie strony, aby przebiegać z jednej pracowni do drugiej, od fresków pogańskich do religijnego obrazu. A w szalonym tym prawie zapale, nigdy nie zawiodło go natchnienie; pędzel wiernie odwzorowywał wymarzone rysy, myśl zawsze wyprzedzała rękę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Lwów, 23. marca.

O protokole londyńskim i przyszłych jego losach dzienniki zagraniczne wynurzają następujące zdania: „Daily News“ mniemają, że czy po podpisaniu tego protokołu nastąpi demobilizacja armji rosyjskiej, czy nie; w najlepszym razie stan rzeczy na Wschodzie powróci do tego punktu, na jakim znajdował się przy wybuchu powstania w Hercegowinie; sytuacja jednak ukaże się całkiem odmienną, ponieważ powstanie (dotąd nie stłumione) i wynikające z tego cierpkie usposobienie, dalej pogorszający się stan finansowy i polityczny Turcji, jako też wtrącanie się dyplomacji, nowy zamęt wywoła. Prawdopodobnie nim rok przeminie (czy nie za długi termin?) lord Beaconsfield i lord Derby znajdą się zniewolonymi do zajęcia się wielce poplątaną kwestją wschodnią gorliwiej, aniżeli to dotąd miało miejsce. — „Morning Post“ donosi, że jak tylko rzecz z protokołem zostanie załatwiona, rozpoczną się wielkiej doniosłości rokowania z Turcją. Rosyjski program przybiera coraz wyraźniejsze zarysy, jak również i losy Turcji, pomimo mów parlamentarnych i tronowych coraz widoczniej zakreślają się. — Sułtan, jak utrzymuje „Köln. Ztg.“, każe sobie codziennie podawać z obserwatorjum wiadomość „o położeniu gwiazd“ i z nich chce wyczytać przyszłość swojego państwa. — Do „Pester Lloyda“ donoszą: „Według nadeszłych dziś wiadomości, podpisanie protokołu jest wprawdzie spodziewane, ale na spełnienie tego potrzeba jeszcze kilka dni zaczekać, W ogóle cała ta sprawa wcale zimno przyjmowana jest przez koła dyplomatyczne i nikt nie ukrywa się z obawą, iż zdobycze osiągnięte przez podpisanie protokołu rychło wywołają rozczarowanie. Nietylko istnieje powątpiewanie czy protokół, którego projekt, według wiadomości z Londynu, przesłany już został przez Mussurusa baszę do Konstantynopola, zostanie przez Portę przyjęty, ale panuje także niepewność w sprawie rozbrojenia. Już teraz występuje pytanie, kto się pierwej rozbroi. I tu zaraz napotyka się okoliczność, że Turcja uczynić tego nie może z powodu wzmagającego się powstania w Bośnji, tudzież niedoszłych jeszcze do żadnego stanowczego rezultatu rokowań pokojowych z Czarnogórą. Jeżeli Rosja nawet przystanie na demobilizację, to i w takim razie w Konstantynopolu nie będą mogli przystać na to. Tym sposobem z kwestji rokowania właśnie może wywiązać się wojna i londyńskie układy pokojowe posłużą do tego tylko, by podać w ręce Rosji dawno pożądany casus belli; gdyż w takim razie całe odium krwawego starcia spadnie na Turcję. — W związku z tym ostatnim ustępem dziennik „France“ przytacza następujące uwagi: „Wraz po podpisaniu protokołu posłowie mocarstw powrócą na swe stanowiska do Konstantynopola i dokument ten podadzą wspólnie do wiadomości Porty, z żądaniem uwzględnienia takowego. Gdy Porta w tym lub owym sensie odpowie, mocarstwa umówią się co do czasu, w którym ułożone będą dokładne warunki uzbrojenia. Ponieważ Porta prawdopodobnie będzie uchylać się od rozbrojenia, dopóki potężna rosyjska armja stoi na jej granicach, więc odnośne układy niezawodnie będą szły z oporem i długo potrwają. Rząd cara Aleksandra, jak nas zapewniają, ma zamiar układy w kwestji rozbrojenia rozpocząć już w pierwszych dniach kwietnia. Co zaś do terminu, jaki ma być udzielony Porcie, dyplomacja zaczeka na wyjaśnienie jak i w jakim przeciągu czasu zamierza wprowadzić w wykonanie reformy zalecane jej w protokole. Od tego o ile dywan okaże się stojącym na wysokości zdania reformatorskiego, które sam sobie postawił, zależeć będzie długość czasu, jaki udzielony mu będzie dla urzeczywistnienia ostatecznego celu, to jest polepszenia losu chrześcjan na Wschodzie. Samo przez się rozumie się, że gdyby doświadczenie kilkotygodniowe było niezadawalające, gdyby w Konstantynopolu wybuchła rewolucja, lub też w prowincjach rozpostarło się powstanie, będące naturalnym wynikiem prześladowania, w takim razie mocarstwa naradzą się nad bezzwłocznem użyciem środków właściwych dla położenia końca takiemu stanowi rzeczy, a to na podstawie angielskiego protokołu. Pokój zatem zależy obecnie od decyzji rządu tureckiego. — Nakoniec serbski dziennik „Istok“ omawiając protokół londyński utrzymuje, że jeżeli Rosja nim się zadowoli i przystąpi do odwrotu, to dowiedzie tem, że polityka jej jest najnaiwniejszą, a jej mężowie stanu są najnieudolniejsi. Dziennik ten wierzy w wojnę, która dla Rosji stała się koniecznością.

Do „Polit. Corr.“ donoszą z Londynu, że do dnia 21 b. m. nie zdołano jeszcze dojść do ostatecznego porozumienia w sprawie protokołu. Pomimo gadaniny dzienników, gabinet St. James chce koniecznie zarezerwować w pomienionym protokole miejsce dla oświadczenia się Rosji w przedmiocie demobilizacji. Rosja zaś nie ma nic przeciw demobilizacji, ale chce zobowiązać się do niej dopiero po podpisaniu protokołu. Na tym punkcie wszystko się zahacza. Gdy się ta okoliczność załatwi, nastąpi podpisanie protokołu przez mocarstwa, nieposiadające dotąd żadnych wiadomości o jego treści.

W dyplomatycznych sferach układy Porty z Czarnogórą poczytują za ostatecznie chybione. Na taki wypadek książę Mikołaj przesłać ma notę do reprezentantów mocarstw rezydujących w Raguzie, w której wyrazi, że kwestja posiadania portu jest dla Czarnogóry kwestją żywotną (Brodfrage) odstępuje jednak od niej, ażeby uwzględnić życzenia gabinetów pragnących, by między Czarnogórą a Turcją został zawarty pokój. Dalej w dokumencie powyższym ma być oświadczenie, że co do innych punktów Czarnogóra ustępstw czynić nie może; dotyczą one bowiem miejscowości, które zawsze doprowadzają do godnych pożałowania starć pogranicznych. Jeżeli taki stan rzeczy ma być nadal utrzymany, w takim razie lada dzień można spodziewać się nowego konfliktu. Według ostatnich telegraficznych wiadomości, zawieszenie broni między Turcją a Czarnogórą przedłużone zostało do 14 kwietnia.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

(k.) **Z rady miejskiej.** Na wstępie przedwczorajszego posiedzenia zawiadomił prezydent radę, iż uchwalone na jednem z poprzednich posiedzeń petycje do ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w przedmiocie budowy gmachu namiestnictwa zostały już na ręce p. namiestnika złożone, i że tenże przyrzekł sprawie tej swoje poparcie. Prócz tego wystosował prezydent podobną petycję do Wydziału krajowego o rychłą budowę gmachu sejmowego.

Następnie przyjęto w drugiem czytaniu uchwałę, zezwalającą na sprzedaż gruntu miejskiego za rogatką janowską p. Michałowi Mansowi — i przychylono się do prośby przełożonej zakładu św. Zofji, pani Antoniny Mirskiej, t. j. zezwolono na wypłatę połowy z zostawionej na rok bieżący w budżecie subwencji w kwocie 525 zł. jakoteż na wypłatę połowy ze sumy 250 zł. z rubryki 12 budżetu, przeznaczonej na leki dla dziecięcego szpitaliku, pomieszczonego w tymże zakładzie.

Dr. Goldman interpeluje prezydenta, dlaczego nauczyciele dwóch szkół ludowych przyjętych w zeszłym roku na gminę nie zostali dotąd systemizowani. — Prezydent odpowiada, że sprawa ta ugrzęzła w radzie szkolnej krajowej.

Sprawa oddania przedsiębiorstwa robót ręcznych około rekonstrukcji i konserwacji dróg żwirowych we Lwowie nie przyszła pod obrady z powodu nieobecności sprawozdawcy.

Prezes zamknął o godzinie ¼8 jawne i zarządził posiedzenie tajne.

Wyścigi konne w Galicji w 1877 r. Tor lwowski. Piątek dnia 29 czerwca. Bieg I. Nagroda towarzystwa 400 zł. w. a. 3letnie ogiery i klacze urodzone w Galicji, W. księstwie Krakowskiem i na Bukowinie, lub sprowadzone tamże przed końcem roku następującego po roku urodzenia. Meta 1600 metr. (1 mila ang. Waga: 57½ kilogr. klacze 1½ kilogr. mniej.) Konie pół krwi 2½ kilogr. mniej. Koń, który wygrał 1000 zł. do 2000 zł. 1½ kilogr. jeśli wygrał 2000 do 3000 zł. 3 kilogr., jeśli 3000 zł. lub wyżej 4½ kilogr. więcej; jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Wkładka 60 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować do dnia 15 maja 1877 r.

Bieg II. Nagroda dam. Konie wszystkich krajów będące własnością członków towarzystwa. Panowie jeżdżą w kolorach. Meta 1600 metr. (1 mila ang.). Waga: 3letnie 60 kilogr., 4letnie 67½ kilogr., 5letnie i starsze 70 kilogr. Klacze 1½ kilogr. mniej. Wkładka 25 zł. bez wycofania. Mianowicie do dnia 15 maja 1877 roku. Drugi koń ratuje wkładkę.

Bieg III. Nagroda cesarska I. klasy 3000 zł. w. a. 3letnie i starsze ogiery i klacze w monarchji austrjacko-węgierskiej urodzone lub w roku urodzenia tamże sprowadzone. Meta: (2½ mili ang.) Waga: 3letnie 55½ kilogr., 4letnie 65 kilogramów, 4letnie i starsze 68½ kilogr. Klacze 1½ kilogr. mniej. Konie czystej krwi orjentalnej 6 kilogr. Konie pochodzenia orjentalnego i pół krwi 3½ kilogr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 3000 zł. do 5000 zł. włącznie 2½ kilogr. jeśli wygrał dwa takie biegi, lub w jednym biegu 5000 zł. lub więcej, 4 kilogr. więcej, jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Wkładka 150 zł., wycofanie traci połowę. Deklarowane na miesiąc przed biegiem wycofanie, wynosi tylko 50 zł. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek zwycięzca po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia. Mianować do dnia 1 kwietnia 1877 roku. (D. n.)

Teatr. Dziś dnia 24go o godz. 4 popołudniu „Marnotrawca“ melodramat w 3 aktach: o godzinie 7 wieczór „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Koncert. W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w niedzielę 25go b. m. koncert pod kierownictwem i ze współudziałem pana Ludwika Marka, dyrektora „Harmonji“ i ze współudziałem pani M. Hinze, p. Felicji Świtalskiej i p. Artura Barthelsa. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Program ogłoszony będzie jutro. Początek o ½8 wieczór. Lista dla członków otwartą jest w kancelarji kasyna mieszczańskiego u marszałka przy ulicy Akademickiej. Również tamże wydają się bilety dla niecłonków po 1 zł. od osoby.

Odczyt. Dziś 24go w sali ratuszowej od godz. 4½ do 5½ wykład dr. J. Żulińskiego „O lodzie i epoce lodowej“ ciąg dalszy.

Kraków 22 marca. Na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych znajduje się od kilku dni portret Maurycego Manna malowany z fotografji W. Rzewuskiego przez Izydora Jabłońskiego. — Jutro w piątek od godz. 12—1 w muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 10ty publiczny wykład p. M. Sokołowskiego: „Przegląd poszukiwań i wykopalisk dotyczących sztuki greckiej w naszem stuleciu“. — Obywatele tutejsi przesłali J. I. Kraszewskiemu na dzień jego imienin w d. 19go b. m. licznemi podpisami opatrzone powinszowanie, w następującym wierszu:

Mistrzu! składają Tobie hołd rodacy
Słowami w obce wysłanemi kraje,
Abyś sam przyznał, że nie jest żal pracy,
Co w swych owocach taką miłość daje.
By uczcić ognisk domowych kapłana
Do Ciebie spieszy lud bólu i czynu,
A miłość jego w nagrodę Ci dana,
Niechaj dziś starczy za wieniec wawrzynu.

Szanowny solenizant przesłał na ręce p. Adama Miłaszewskiego następną odpowiedź:

Niewypowiedzianie uszczęśliwiliście mnie dowodem życzliwości i łaski czcigodnych obywateli miasta waszego ukochanego, którego pamięć w sercu mojem noszę. Raczże być moim tłumaczem i oświadczyć wdzięczność jaką czuję i zachowam do grobu dla Nich. Może być na świecie droższa pamiątka i chlubniejsze świadectwo służby, nad to, którem mnie obdarzyliście! Z duszy i serca wdzięczny was wszystkich brat i sługa

J. I. Kraszewski.

Nowy Sącz 20 marca. W niedzielę mieliśmy ostatni z zapowiedzianych odczytów wydziału Tow. ped. na temat: Tłumaczenie niektórych zjawisk magnetyzmu i elektryczności na podstawie doświadczeń miany (18 bm.) przez prof. Marcelego Drzymuchowskiego. W zajmującym wykładzie tłumaczył nam szan. prelegent różne zjawiska natury popierając je przyrządami fizycznemi, z których najbardziej zajęły uwagę lampy Geislerowskie. Żałujemy, że tem zakończono krótki szereg odczytów, w których publiczność nasza wielce zasmakowała. — Tego dnia w wieczór mieliśmy za inicjatywą prof. Sękowskiego przedstawienie amatorskie na korzyść Ochronki; grano komedję 4-aktową A. Fredry pod tytułem „Pan Jowialski.“ Wszystkie role, czy to Jowialskich (T. N.) i szambelaństwa (H. F.) czy salonowe (J. T. O. T.) grano z prawdą i wielkiem zrozumieniem. Dochód przyniósł brutto 150 zł.

Poznań, 22 marca. W sprawie księdza Kanteckiego pisze narodowo-liberalna „Breslauer Ztg.“: Rozporządzenie naddyrekcji poczty bydgoskiej, która przez ks. Kanteckiego doszła do wiadomości publicznej — nie da się wcale uzasadnić ani utrzymać. Władza ta wręczyła urzędnikom swym litografowane facsimile i rozporządziła, aby przytrzymywali listy, z podobnym do facsimilę adresem. Porównywanie rękopisów zawsze jest niepewną sztuką. Wszyscy znawcy zgadzają się na to, że można jedynie skutecznie porównywać pismo z pismem, a nie pismo z drukiem. Przez to, że władza pocztowa upoważniła swych urzędników, nie będących wcale znawcami, aby na podstawie swego subjektywnego zdania, że jakieś pismo jako tako jest podobne do litografowanego facsimile — przytrzymywali i wydawali listy, — została pewność komunikacji listów w owym okręgu w nieuniewinniony sposób na szwank narażona. Niezawodnie byłby się z tego wywiązał nieznośny stan rzeczy, gdyby odnośne rozporządzenie przez wydanie go nie zostało sparaliżowane. My rozporządzenie naddyrekcji poczty uważamy za nieprawne i dlatego nieobowiązujące podwładnych urzędników. Że tego rozporządzenia nie trzymano w tajemnicy, w tem niewidzimy żadnej szkody dla państwa. Życzylibyśmy sobie aby pan jenerał-pocztmistrz swój urzędowy zapał był zwrócił przeciw naddyrekcji poczty. — Znany z sprawy ks. dr. Kanteckiego naddyrektor poczt w Bydgoszczy p. Jahn zachorował w powrocie z podróży urzędowej z Berlina i będzie musiał zdaje się ustąpić. Jako zastępca jego czy następca przybył już do Bydgoszczy naddyrektor poczt p. Bergemann z Gąbina. — Do redakcji „Kurjera Poznańskiego“ przybył dnia wczorajszego asesor policyjny wraz z dwoma policjantami i zażądał spisu składających na relikwiarz dla Papieża. — Porządek walnego zebrania delegatów Kółek włościańskich, które się odbędzie dnia 24 b. m. o godzinie 4 na wiel. sali bazarowej, jest następujący: 1) sprawozdanie Patrona; 2) nauka o potrzebie rachunkowości gospodarczej, prezes pan Wolniewicz; 2) o gospodarstwie domowem i jakie można z niego osiągać dochody? prezes p. dr. Z. Szuldrzyński; 4) o zabezpieczeniu od ognia i gradu — Patron; 5) kwestja organizacji kółek rolniczych — Patron; 6) wybór Patrona; 7) wnioski członków.

Warszawa 20 marca. Nieznana bliżej epidemja sroży się obecnie w powiecie czehryńskim, gubernji kijowskiej. Objawia się gorączka, po której chory traci bezpowrotnie włosy, nawet brodę i wąsy. Gorączka ta zresztą nie jest zabójczą i trwa tylko dni dziesięć, w ciągu których chory jest zupełnie nieprzytomny i nie przyjmuje żadnego zgoła pokarmu, poczem prawie zawsze przychodzi do zdrowia, utraciwszy tylko włosy.

Steiner, dyrektor wiedeńskiego teatru „an der Wieden“, ogłosił krydę.

Wiedeń 22 marca. Umarł tu mimik zwierzęcy Klischnigg, którego specjalnością było udawanie małp. Zawód swój rozpoczął na scenie Karlteatru w Wiedniu w sztuce umyślnie dlań napisanej przez Nestoya w roku 1836 p. t. „Małpa i narzeczony“. Za 40 występów w tej sztuce otrzymał jako honorarjum 29.000 guldenów, później zarabiał jeszcze bardzo wiele, mimo to jednak umarł w wielkiej nędzy.

Muzeum Kopernikowe przy uniwersytecie rzymskim, zostało już stanowczo zorganizowane na mocy król. włoskiego dekretu. Dla opieki nad tym przybytkiem pamiątek po wielkim astronomie dekret ten ustanowił osobną komisję, złożoną z komandorów pp. Dominica Bertego, Cezara Corrientego, Kwiryna Sellę, członków parlamentu, oraz Piotra Blazernę, Honoracjusza Occioniego i Wawrzyńca Respighiego, profesorów uniwersytetu. Zawiązkiem tego muzeum jest biust Kopernika, ofiarowany przez ministra Scialoję, dawniejsze pamiątki pokopernikowe wszechnicy rzymskiej, dary J. I. Kraszewskiego a mianowicie: portret ojca astronoma, 12 tomów dzieł i broszur bogato oprawnych, albumu i medalu pamiątkowego, a wreszcie zbiory dra Artura Wołyńskiego, zebrane w Galicji, Królestwie Polskiem i W. księstwie Poznańskiem.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

(Podróż naokoło świata. Czternasty i ostatni wykład prof. Syrskiego.) Wykład ten trwał przeszło dwie godziny i poświęcony był wyłącznie Japonji. Prelegent opowiedział naprzód historję swego pobytu w Japonji. Pierwszem miastem, do którego zawinął okręt „Frydryk“ było Nargasaki. Jak w chińskich miastach tak i tu Europejczycy mają swoje koncesje, to jest odrębne części miasta. Domy japońskie budowane z tarcic w dzień mają ścianę od ulicy otwartą, tak że przechodzień może doskonale widzieć, co się we wnętrzu domu dzieje. W środku głównej izby jest ognisko, na którem przez cały dzień podsycany jest ogień, tak aby w każdej chwili można było mieć herbatę. Z tej izby prowadzą zwykle schody na pierwsze piętro, gdzie się znajduje sy-

pialnia. To co Hübner w swojej podróży naokoło świata mówi, że w Japonji nigdzie nie ma piętrowych domów, jest fałszem, dowodzącym, że dyplomaci nie zawsze daleko widzą. Ulice wąskie i niebardzo schludne. Herbaciarni i domów rozrywek niemało, wolność obyczajów jednak w miastach japońskich nie większa jak w Europie, z tą różnicą tylko, że tu się nie maskuje. Zwykle podróżnicy wydają sąd o Japonkach na podstawie znajomości takich domów rozrywek; nie znają zaś życia rodzinnego, któreby mogło służyś za wzór dla Europejczyków.

Z Nagasaki dr. Syrski robił trzy wycieczki piechotą w głąb kraju dla zbadania uprawy ziemi, którą znalazł wszędzie jak najlepszą. Jokohama, dokąd się udał następnie, była niedawno wioską rybacką, dziś liczy przeszło 100.000 mieszkańców. Zjeżdżają tu co roku Włosi i Francuzi handlujący jajkami jedwabników, a ponieważ prelegent miał sobie przedewszystkiem polecone poznanie tego handlu, więc musiał tu całe półmiesiąca spędzić z tymi handlarzami. Następnie odbył trzy wycieczki z Jokohamy z których pierwszą w kierunku świętej góry Fusjamy. Jest to wulkan wysoki na 3730 metrów. Tymrazsem prelegent odbywał wycieczki konno; posługacze (kuli) nieśli potrzebne do drogi rzeczy, ale jedzenia nie trzeba brać z sobą gdyż w hotelach japońskich można dostać wszystkiego, a szczególnie wielka tam obfitość ryb, jaj i kur. Z Jokohamy pojechał naprzód drogą główną, prowadzącą do Jeddo. Droga ta nazywa się tokaido, jest wysadzona z obu stron cedrami i pełno ma po bokach herbaciarni. Ruch na niej ogromny, tłumy strumieniem płyną w tę i tamtą stronę, a przecież wszystko się odbywa spokojnie, bez potrącań, krzyków, hałasów, z uprzejmością i grzecznością właściwą Japończykom. Z głównej drogi zawrócił potem dr. Syrski na drogę zwyczajną, podobną z błota i karkołomnych mostków do naszych dróg powiatowych. I tu wszędzie w domach zajezdnych znajdował schludność, uprzejmość i dobre jedzenie. W jednej z takich gospód, po obiedzie rozglądał się prelegent na mapie; natychmiast obsiedli go dokoła Japończycy i Japonki prosząc, aby im pokazał, gdzie leży ich wioska. Wówczas to miał sposobność przekonać się, jak uzasadnionym jest zwyczaj czernienia zębów praktykowany przez mężatki japońskie, aby się nikomu prócz męża nie starać podobać. Jedna bowiem z Japonek zajęła prelegenta swoją powierzchownością, ale jak tylko otworzyła usta i pokazała czarne zęby, urok znikł natychmiast.

Dwie inne wycieczki z Jokohamy odbywał prelegent pieszo w towarzystwie botaników (dr. Wanza i Weissa); w tych wycieczkach przekonał się, że mylnie nazywają wyspy japońskie wulkanicznemi; są wulkany, ale grunt nie jest wulkanicznym. Pod zwierzchnią warstwą naplywową znajdują się pokłady trzeciorzędnej formacji.

Nie możemy w krótkiem naszem sprawozdaniu iść w ślad za prelegentem we wszystkich jego licznych wycieczkach po Japonji. Wspomnimy jeszcze tylko wycieczkę do Jeddo, po owym głównym gościńcu (tokaido) o którym już była mowa, i wycieczkę do Kamakura, gdzie rząd świątynię Buddy obrócił na szkołę; rząd bowiem dzisiejszy źle traktuje buduaizm i chce przywrócić dawną religję. 1 listopada odpłynął dr. Syrski do Ameryki.

Opowiedziawszy historję swego pobytu w Japonji, daje prelegent następnie ogólny pogląd na ten kraj. Więc naprzód co się tyczy klimatycznych warunków, to temperatura tu niższa jak u nas pod tą samą wysokością, gdyż kraj jest wysoki i nie ma tu prądów ciepłych od południa, jakie są u nas, są zaś zimne prądy od północy. Klimat w ogóle zdrowy; latem wprawdzie są wielkie upały, ale miarkowane deszczami, które sprawiają wielką urodzajność. Japonja, mniej więcej tak rozległa jak W. Brytanja, ma 33 miljonów mieszkańców, które sama wyżywia i jeszcze część zbiorów może wysyłać za granicę.

Minerałów w Japonji mało; cokolwiek żelaza, dosyć miedzi, złoto znajduje się na jednej tylko wysepce. Roślinność podobna poniekąd do naszej kopalnej roślinności; są tu drzewa szpilkowe, cedry, dęby z liśćmi długiemi, jak wierzbowe. Japonja jest ojczyzną kamelji. O ryżu i morwie prelegent już przedtem wspomniał. Co się tyczy zwierząt, to jest ich niewiele; są tu jednak małe antylopy, jeleń, dzik, niedźwiedź i wilk.

Przystępując do traktowania ludności japońskiej, prelegent podaje naprzód kilka historycznych wiadomości o Japonji. Od 665 r. przed Chr. datuje w Japonji władza Mikadów, to jest najwyższych władców. Mikadowie z biegiem czasu mianowali dwóch hetmanów dla północy i dla południa); ci to hetmani nazywali się sziogunami. Europejczycy błędne mają pojęcie o Mikado, kiedy go nazywają papieżem japońskim, a sziogunów, władcami świeckimi. Mikado skupiał w sobie całą władzę, a tylko hetmani ograniczyli silnie tę władzę. Było oprócz tego w kraju 68 książąt feudalnych, czyli tak zwanych dajmiosów. Między mikadem, sziogunami i dajmiosami wywiązywały się częste zatargi, które w XII. w. tem się zakończyły, że sziogun Joritomo pokonałdaj miosów i już sam jeden, jako hetman objął władzę, zostawiając jednak zawsze mikada nad sobą, ale z ograniczoną władzą. Nie przeszkodziło to jednak znowu wszcząć się zatargom. W XVI. w. sziogun Tajkosama, syn wieśniaka, ustalił znów władzę sziogunów, którzy przyjęli byli wówczas chińską protekcję i przez Chińczyków nazywani byli tajkunami. Następca Tajkosamy podzielił kraj należący do 68 dajmiosów, pomiędzy 600, a Jeddo obrał za stolicę tajkunów.

W 1549 przybył tu Franciszek Ksawery, jezuita i wielu Japończyków z zapałem przyjmowało chrześcjaństwo, ale nieroztropność misjonarzy, którzy urągali Buddzie na każdym kroku, handel Portugalczyków Japończykami, przejęcie kompromitujących listów portugalskich, wreszcie udział chrześcjan japońskich w pewnej rewolucji, wszystko to doprowadziło do strasznej rzezi chrześcjan. Odtąd do 1854 tylko Holendrom wolno było mieszkać w Japonji, i to na jednej tylko wysepce Desima.

W 1854 zjawił się kommodor amerykański z flotą i domagał się otworzenia kilku portów. Musiano to uczynić dla Amerykanów, jak następnie dla Anglików, Rosjan i Francuzów. Stosunek z państwami chrześcjańskiemi, a przedewszystkiem wpływ posła angielskiego wywołał przewrót w politycznych stosunkach Japonji. Dajmiosi porozumiawszy się z sobą, wystąpili w imieniu mikada przeciw sziogunowi i pokonali go (1868). Jeddo zdobyte bez wystrzału, sziogun wyrzekł się wszelkiej władzy i dziś Mikado używa pełnej władzy.

Następuje dalej charakterystyka Japończyków, w której prelegent streszcza i uzupełnia to, co już przy rozmaitych sposobnościach mówił o nich. Publiczność hucznym oklaskiem żegna dr. Syrskiego, któremu zawdzięcza wiele chwil przyjemnych i z prawdziwym pożytkiem spędzonych.

Proces socjalistów w Petersburgu.

Dnia 5go marca rozpoczął się w Petersburgu, w sekcji senatu, przeznaczonej dla sądzenia zbrodni stanu, proces „o rozpowszechnianiu w Moskwie, Kijowie, Tule, Woznesieńsku itd. broszur wzbronionych, mających tendencję obalenia istniejącego w Rosji ustroju społecznego i państwowego“. Jakoż rzeczywiście w dniu rzeczonym rozpoczął się w senacie proces powyższy, zwany w języku urzędowym „sprawą o różnych osobach, oskarżonych o tworzenie stowarzyszeń zbrodniczych, mających na celu karygodną propagandę socjalną“; popularnie zaś proces ten zwany jest w Petersburgu „sprawą 32 gubernij“, ponieważ rzeczywiście taki obszar objęła sieć stowarzyszeń nihilistycznych, mających na celu przez propagandę socjalizmu, a następnie przez rewolucję ludową obalić istniejący w Rosji porządek społeczny i rządowy i inaugurować panowanie mas, z podziałem całej ziemi wyłącznie między klasy tak zwane „robocze“.

Dzienniki rosyjskie podały dotychczas sam tylko, niezmiernie długi, akt oskarżenia prokuratora rządowego w powyższej sprawie, w której na ławach obwinionych zasiada około 150 osób. Z wielkiej liczby szczegółów, zebranych i zestawionych przez prokuratora, podaje Czas następujące ustępy:

W Rosji zawiązało się od lat kilku wielkie stowarzyszenie nihilistów, zasadzające się na tworzeniu coraz nowych kółek, czyli gmin (po rosyjsku „obszczyn“) socjalistycznych. Działalność gminy Moskiewskiej najpierw została wykrytą, co pociągnęło za sobą wykrycie działalności gmin w Tule, Woznesieńsku, Kijowie i Odessie. Wykryto następnie zawiązki takichże gmin w Wologdzie, gubernji wologodzkiej, Irkutsku, Uralsku, Wiatce, w różnych miejscowościach gub. saratowskiej, obwodzie Terskim (na Kaukazie), gub. kurskiej, riazańskiej, smoleńskiej, chersońskiej, charkowskiej, penzeńskiej itd., a nawet w Wilnie. W tem ostatniem mieście atoli propaganda socjalistyczna przyjmowała się snać trudno i tępo, bo aresztowano tam tylko dwie podrzędne figury, jakiegoś Andrejewskiego i Okaszkę, gdy w innych gniazdach sprzysiężenia ujmowano po kilkunastu „członków czynnych gminy“. Spiskowi starali się utrzymać stosunki z socjalistami zagranicznymi, jak o tem przekonywają znalezione przy rewizjach adresy osób w Szwajcarji, Serbji, Wiedniu, w Moskwie i w Carlsruhe; znaleziono te adresy przy pewnej wydatnej osobistości, zwanej przez sprzysiężonych „Ryżym“ (rudym), która sama siebie nazywała raz Wernerem, drugi raz Andrejewem, a w której wykryto właściciela ziemskiego na Kaukazie, Georgja Zdanowicza, syna dymisjonowanego kapitana wojsk rosyjskich. Propaganda socjalistyczno-nihilistyczna prowadziła się za pomocą rozmów z wyrobnikami, wśród których sprzysiężeni mężczyzni i kobiety pracowali poprzebierani za robotników, a szczególniej szerzono ją za pomocą broszur rewolucyjnych, które z rąk do rąk przechodziły. Najwięcej miały powodzenia i miru znane czasopisma rewolucyjne, wychodzące w Londynie i Genewie „Wpierod“ i „Nabat“; z broszur zaś wielka liczba druków tajemnych, które pod postacią ludowych opowiadań i baśni propagują myśli skrajnie-komunistyczne i krwawo-rewolucyjne; autorami tych broszur, ustawicznie zasilanych nowemi, byli po większej części sami sprzysiężeni. Do Moskwy były wysłane koleją żelazną z Kiszeniewa aż trzy paki takich książek, jako niby skóry wyprawne. Skradzenie jednej z tych pak przez posługaczy kolejowych, którzy następnie sprzedawali jako makulaturę, znaleziono w nich książki (a było ich 2,450 egzemplarzy w jednej pace), stało się jednym z pierwszych sposobów wykrycia sprzysiężenia. W mieszkaniach wielu sprzysiężonych znaleziono też rękopisma broszur przygotowane do druku. (D. c. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 10. marca do 17. marca 1877 r.

Zboża. Pszenicą za 100 kilogr. od złr. 10·— do złr. 11.60 — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·75 do złr. 8.50. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 5·50 do 6·50 opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 6·— do złr. 6·60. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·50 do złr. 7·—. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·60 do złr. 6·50. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5.25 do złr. 5·80. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·|

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr. 7·50 do 9·75. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 5·80 do 7·25 Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·50 do 7·75. Wyka za 100 kilogr. od złr. 5·70 do 6·25 Bobik od 7·— do 7·50.

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do 92·—, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 86·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do 78·—, pośledna za 100 kilogr. od złr. 45·— do 65·—. Tymotka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do 24·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 24 — do 24·50. Kminek za 100 kilog. od złr. 50 — do 52·—.

Nasiona olejne. Rzepak na sierpień za 100 kilogr. od złr. 13·— do 13·25 Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. 12·— do 12·25. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. —.— do —·—. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 9.— do 9·50. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 8·50 do 9·25.

Chmiel za 100 kilogr. od złr —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. 30·— do 30·35.

Ostatnie wiadomości.

Z Przemyśla donoszą, że stan wody na Sanie wynosi 10½ stóp po nad zero. Woda ciągle przybywa. Niziny zostały już zalane. Zachodzi obawa znacznego wylewu.

Wydział i dyrekcja banku narodowego odrzuciły 8 głosami przeciw 2 postanowienie o mianowaniu wicegubernatorów banku przez rządy przedlitawski i węgierski.

Dzień 18 b. m. jako rocznica wystąpienia na widownię polityczną komuny w Paryżu w roku 1871, obchodzony był we Francji cichaczem, bo mniej więcej policja czujne miała oko, osobliwie w Paryżu. W Bernie zaś przyszło do zamieszek ulicznych między robotnikami umyślnie na ten dzień przybyłymi z okolicy a policją; przyczem nie obyło się bez krwawych zajść.

Delegaci czarnogórscy otrzymali 22 b. m. depesze od księcia Czarnogórskiego, iż tenże odstępuje od warunków tyczących się portu Spicy, prawego brzegu Moraczy, tudzież kilku innych punktów, a żąda od Porty oprócz przyznanych już terytorjów, jeszcze powiatów Niksicz, Kuczy i części Kolaczyna. Na odstąpienie Turkom Wassojewiczów nie może ks. Mikołaj przystać, i obstaje przy utrzymaniu wolnej żeglugi na rzece Bojanie, a natomiast zrzeka się żądania względem odstąpienia wysp na jeziorze Skadarskiem. Czarnogórcy udzielili Savfetowi baszy warunki tak zredukowane. Zapewniają, że rząd turecki upiera się przy odmowie odstąpienia Niksiczu.

Konsystujące w gubernji wołyńskiej wojsko, otrzymało rozkaz wymarszu do Besarabji.

Parlament niemiecki przyjął w drugiem czytaniu projekt ustawy o siedzibie najwyższego trybunału w Lipsku, z wnioskiem dodatkowym Laskera, aby ten kraj Rzeszy niemieckiej, w którym znajdować się będzie najwyższy trybunał, nie mógł posiadać oddzielnego sądu najwyższego. Wniosek naznaczający Berlin na siedzibę najwyższego trybunału, upadł, odrzucony 213 głosami przeciw 142.

Telegramy.

Wiedeń 23 marca. Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłasza cesarski patent z dnia 20 marca, zwołujący sejm bukowiński na 11 kwietnia; czeski i tyrolski na 9 kwietnia; wszystkie zaś inne sejmy z wyjątkiem galicyjskiego na 5 kwietnia.

Londyn 23 marca. Rząd odpowiadając w izbie niższej na postawione sobie zapytanie, oświadczył, że wicekról egipski upoważnił jenerała Gordona do zawarcia pokoju z Abisynją. Wieści dziennikarskie o zaburzeniach pod Adrjanopolem są mocno przesadzone. Mimo to wystosował rząd polecenie do konsula angielskiego, aby sam przekonał się na miejscu, co właściwie zaszło i czy rozruchy mają groźniejsze znaczenie. Dalej zawiadomił rząd izbę, że amnestja sułtańska nie obejmuje osób, które brały udział w okrucieństwach, popełnionych w Bułgarji.

Na posiedzeniu izby wyższej lord Dudley wyraził zdanie, że protokół międzynarodowy, chociażby dawał rękojmie utrzymania pokoju, to jednak nie zaprowadzi lepszej administracji w chrześcjańskich prowincjach Turcji. Na podstawie przedłożonej korespondencji gani następnie postępowanie posła Elliota w Stambule. Somersett i Derby wyrażają ubolewanie nad zarzutami, jakie Dudley podniósł przeciw Elliotowi. Derby rzekł: Jeżeli lord Dudley wie, że porozumienie z Rosją jest bliskie, to wie snadź więcej odemnie. Według zdania Dudleya, pokój jest rzeczą podrzędniejszą, niż zaprowadzenie lepszej administracji w Turcji. Ależ wojna europejska daleko większe wywołałaby okrucieństwa, niż te, które się zdarzyły w tureckich prowincjach. Rząd zastanawia się nad osnową i warunkami protokółu, jeżeli tenże w ogóle ma być podpisany. Derby gani mowę Dudleya, która może rozdrażnić ludność rosyjską przeciwko własnemu rządowi, skłonnemu do polityki pokojowej, co mu zaszczyt przynosi — może wywołać nieporozumienia między mocarstwami, i jeżeli nie zniweczyć, to przynajmniej odroczyć pożądane załatwienie sprawy.

Derby broni w końcu Elliota, i zapowiada rychłe przedłożenie dalszej korespondencji.

Lord Stratheden odkłada na poświęta wniesienie rezolucji o gospodarstwie rządów tureckich, a czyni to z uwagi na krytyczne położenie rokowań.

W izbie niższej Northcote przyrzekł wniesienie budżetu dnia 12go kwietnia.

Bukareszt 23 marca. Komisja przedłożyła izbie akt oskarżenia przeciw byłym ministrom. Oskarzenie przeciw panom Catargiu, Floresco, Majoresco i Mavrogheni zostało utrzymane; oskarżenie przeciw panom Czetzulesco i Karpowi cofnięto. Utrzymanie oskarżenia przeciw panom Boerescu, Cantacuzeno i Rosetti pozostawiono rozstrzygnięciu izby.

Teleg rafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 22go marca.

Akcje Kredytowe	154 20	Akcje kol. K.-L.	212 90
„ Anglo-A.B.	75·90	„ „ Połud.	80.50
„ Unionbank	54·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 23go marca. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	137 50	Galic. Indemniz.	84·75
„ anglo-austr. B.	74.50	1864 Losy	132 50
„ Unionbank	55.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211·50	Verkehrsbank	31·—
„ „ północnej	181.—	Tureckie losy	18·75
„ „ południowej	31 —	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	97·50	Staatsbahn	226·—
„ „ Elżbiety	132·—	Bankverein	60·—
„ „ lwow.-czern.	115.50	Wiener Bauver.	1·51
„ „ węg. półn.	97.—	Węgierskie losy	74.75
„ „ Rudolfa	100 25	Marki niem.	60.—
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 74·—; Lombardy 176·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 70	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	260 —	Kolej rumuńska	13 70
Lombardy	136·—	Austr. banknoty	166 95
Galicyjskie	87.25	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 21 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·10. Pszenica na wiosnę 13— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 218·50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55 20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Nadesłane.

Kazimierz Wakulski
ulica Łyczakowska nr. 5 nowy.

Wszelkie roboty w zakres sztuki rzeźbiarskiej wchodzące, jak dekoracje, rzeźby i ornamenta architektoniczne, uskutecznia.

NASIONA
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
poleca we LWOWIE
WILHELM ADAM
przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie
Świeże ryby morskie
PASZTETY STRASBURSKIE
SZYNKA WESTFALSKA
w handlu delikatesów i win
L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct**
Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19.
polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 23go marca.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	212 —	214 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	116 —	118 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	215 —	218 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 75
„ cesarski	5 69	5 80
20-frankówka	9 70	9 82
Półimperjał rosyjski	9 85	1015
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
„ „ papierowy	1 50	1 52
100 marek niemieckich	59 50	60 50
Srebro	107 50	109 50
Wiedeń, 20 marca		
5% zjedn. dług państw. banku	64 80	65 —
„ „ „ „ srebrem	68 75	69 —
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 50	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 20	96 40
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	90 50	91 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	288 —
„ „ „ 1854	106 25	106 75
„ „ „ 1860	110 75	111 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 50	120 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	134 —
„ prem. pożyczki węg.	75 —	75 50
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 50
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 25	28 75
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 —	25 50
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 40	17 60
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	822 —	825 —
Zakładu kredytowego	150 80	151 —
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1802	1805
„ rządowej fr. a.	227 50	228 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	211 75	212 25
„ czerniowieckiej	116 25	216 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. połn.-wschodn.	93 —	94 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 25	108 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 50
„ koszycko-Bogumił.	84 25	84 75
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	162 —	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	112 25	113 50
„ Franciszka-Józefa	119 50	120 —
Banku anglo-austrjackiego	71 25	71 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	128 25	128 50
Banku franko-austrjackiego	8 50	9 —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	152 50	153 50
„ Emisja z r. 1867	144 50	145 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 25
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisja II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 75	78 25
Emisja z r. 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 —	60 25
w srebrze 2% za 100 złr.	75 80	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 70	5 72
„ dukat na wagę	5 71	5 73
Napoleondory	09 66	09 16
Suweryny angielskie	12 14	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 10	109 30
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 50	60 67

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80, 4,** najlepsze **5** zł. **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE sktadane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim**

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17.

413 64—100

TANIO I PO CENACH STAŁYCH.

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: **CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p.**

364 58—60

ULICA KAROLA-LUDWIKA POD L. 3.

Cement.

Fabryka krajowa

Portland - Cementu

W. Struszkiewicza R. Długoszewskiego

Stacja kolei Arc. Albrechta

Dolina poczta **Wełdzierz.**

Poleca CEMENT po nadzwyczaj niskich cenach.

Główny skład we Lwowie u

478 (1—10) **Jana SCHUMANNA** pl. Marjac. l. 9.

Spółka Stolarzy Lwowskich

we Lwowie przy pl. Bernardyńskim l. 15

poleca swój najsuchszego materjału i najuszlachetniejszych obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

własnemi, z najnowszych wyrobami najgustowniejszych podług wzorów wykonanemi wyrobami patrzony

oraz wielki wybór **sukien, materji na meble, dywanów, sukien do kanapek, kapy, kulasów i meblí żelaznych, stołów i niskich, karniszów i kulasów do mebli giętych i meblí**

Przyjmuje także ZAMOWIENIA na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania.

476 (1—8)

Do Autora fejletonu

„Chińczyk w Galicji“

zamieszczonego w

„Dzienniku Polskiem“

Żeś mi pomysł skradł „Chińczyka“
I drukujesz go w Dzienniku,
Nie chwal się tem „Kronikarzu“,
Przy klubowym twym stoliku.
Chwały w sposób ten nie zyszczesz,
Mnie nie gniewa twoja psota;..
— Wielki pan nie zubożeje,
Choć rabuje go hołota....

Chochlik.

Do wygrania!

3 kwietnia

400,000

zł. w. a.

na promesę **losów kredytowych cena 5.50 zł.**

na promesę **m. Wiednia** cena **zł. 3.50.**

na **los Rudolfa** cena 15 zł

20,000 zł.

na los **m. Krakowa** cena 16 zł.

35,000 zł,

Do nabycia w handlu płócien i herbaty

Fr. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie, Rynek 45.

472 (2—3)

Poszukuje się

GUWERNANTI.

Adres: J. J. 777 Administracja Kroniki Codziennej.

Za dobroć towarów naszych ręczymy

NA

Święta

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż przysposobiliśmy wielki zapas:

Szynek, Kiełbas i innych wędlin świątecznych w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.

Prosząc o łaskawe względy polecamy się z szacunkiem 456 (4—4)

JÓZEF BIŁAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14,

naprzeciwko handlu pana Reissa

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Na Święta

świeże Rodzynki, Migdały, Daktyle, Orzechy tureckie, Cykata, Pomarańczyki,

474 (4—4) **WINA wypróbowane i niedrogie, PIWO butelkowe wystałe**

poleca

G. K. Nowicki

obok hotelu Warszawskiego.

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie pl. Marjacki.

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD

Porcelany, szkła i Fajansów.

Największy wybór SERWISÓW do stołu, herbaty, kawy i umywalnie w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

SZKŁA kryształowe szlifowane i cieńkie (Mouslin)

Serwisów i szkła stołowego do wina, likierów, piwa i toalety

Kosze, talerze na ciasta i owoce.

Serwisiki na ocet i oliwę, rzeźbione, gładkie, z platyny i srebra chińskiego

469 (2—5)

Skład komisowy CHIŃSKIEGO SREBRA I ALPAKI

z c. k. uprz. fabryki

CONRAETZ & REUTER

w Wiedniu

po cenach fabrycznych.

Ceny najniższe i stałe.

WIELKI WYBÓR TAFLOWANYCH

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Znacznie zniżone ceny nafty

w handlu

R. DITMARA

we Lwowie, plac Marjacki (hotel Europejski)

podwójnie rafin. nafta salonowa Nr. 1. albo prawdziwa amerykańska litr 40. ct.

podwójnie rafin. nafta gospodarska Nr. 2. ct. 36.

Przy zakupnie 15 litr, na litrze **3 ct. taniej.**

Z góry zapłaconą powyższą ilość można także częściami odbierać. — Odbiorcom jeszcze większej ilości daje stosowny rabat. — Blaszanki, beczki i kamionki liczę po cenie kosztu.

Zamówienia na prowincję wykonuję za gotówkę lub pobraniem kolejowem natychmiast. 446 (7—6)

Za dobroć towarów naszych ręczymy

NA ŚWIĘTA!

poleca handel

W. Marszałkiewicza

we Lwowie

ul. Krakowska l. 6.

Cukier, kawę, herbatę, rum, migdały, rodzynki, figi, daktyle, różne korzenie, rosolisy, likiery z fabry i Jego ekscell. Alfreda hr. Potockiego w Łańcucie. Wina krajowe i zagraniczne i inne tym podobne towary najlepszej jakości po cenach najmierniejszych.

Cukier najprzedniejszy (prawdziwy Leipnicki) taniej jak wszędzie w głowie

1 kilogr. 66 ct.

inne artykuły w tym samym stosunku po cenach niższych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam z największą starannością i bezzwłocznie.

CENNIKI

na żądanie franco i gratis.

470 (5—5)

PRZESTROGA!

nasze

cesarsko-królewsko *uprzywilejowane*

nagrodami uwieńczone **instrumenta muzykalne**

OCARINA

w bardzo krótkim czasie poczęły być naśladowane i przez wiedeńskie firmy w dziennikach jako prawdziwe rozgłaszane. — Na żądanie wielu znanych powag muzykalnych i osobistości specjalnych wydajemy to ostrzeżenie w interesie publiczności, ażeby przestrzedę ją przed kupowaniem w różnych miejscach wychwalanych **takzwanych** Ocarina, które co do jakości i czystej intonacji nie są zdolne wytrzymać żadnego porównania z naszemi **c. k. uprzywilejowanemi** prawdziwemi włoskiemi Ocarinami. — Każdy choćby nie był muzykiem, już po godzinnem ćwiczeniu się, może wygrywać najpiękniejsze sztuki na naszym **c. k. uprzywilejowanym** muzykalnym instrumencie zwanym **Ocarina,** który kosztuje

Nr. I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.
zł. 1·—	zł. 1·50	zł. 2·—	zł. 2·50	zł. 3·—	zł. 4·—	zł. 5·—

Ocarina zastosowana do akompaniamentu fortepianowego kosztuje 3zł. 25ct. Drukowane łatwo do pojęcia wyjaśnienia dodajemy do każdej sztuki **bezpłatnie** — **C. k. uprzywilejowane** prawdziwe włoskie **Ocarina** otrzymać można każdego czasu w

Italienischen Musikinstrumenten-Depot, Wien, Burgring, 3.

Zwracamy uwagę! Każda sztuka naszej prawdziwej OCARINA jest zaopatrzona w c. k. patent. — Wszystkie z innych stron zalecane naśladowane i nieuprzywilejowane Ocariny sprzedajemy o 50 ct. taniej; hurtownie znacznie taniej. — Zamówienia z prowincji szybko za pobraniem pocztowem — Sprzedający otrzymują rabat. 426 3—10

Ważne dla Dam

APTEKA

pod „ZŁOTYM SŁONIEM we Lwowie, na Krakowskiem, poleca **Proszek damski,** nadający płci białości i gładkości, biały lub blado różowy, miłej woni, nieposiadający żadnych na płeć szkodliwie działających składników, ceniony jako niezbędny prawie środek toaletowy w pudełkach po 40 ct. z przesyłką 46 ct. Atrament chemiczny do pisania i kopjowania czarny. Wobec powtarzających się smutnych wypadków przy używaniu atramentu anilinowego, zasługuje atrament chemiczny na uwagę, gdyż jako taki, nieszkodliwy zupełnie, a do pisania wyborny, jest najdoskonalszym wyrobem niemającym co do jakości współzawodnictwa. W flaszeczkach od 10 ct. Kilka cetnarów Soku malinowego wybornego w kamionkach po 1 fut. bez cukru wraz z kamionką 80 ct., zagotowany z cukrem pół kilo 50 ct. Odsprzedający otrzymaja stosowny rabat. 466 (2—8)

Teofil RADOŁOWICZ

Aptekarz.

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

441 poleca 7 30

Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

Na Święta!

Najświeższe towary korzenne, WINA i DELIKATESY poleca po najtańszych cenach

Teodor Latinik

pod

Afrykanką

ulica Halicka, Lwów.

455 (4—5)



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim.

131 (5—15)

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch.** Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 43—60

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

136 Juljusza lub Wilhelma 38—40

ADAMA.

Osoby wszech stanów

a osobliwie pensjoniści, nauczyciele, czynni urzędnicy wszystkich zawodów, administratorowie, buchalterzy i osoby bez miejsca znajdą stałe, przyjemne, uczciwe i korzystne **zatrudnienie uboczne,** które przy niejakiem uzdolnieniu, może się stać głównem źródłem dochodu w kwocie rocznych 1000 do 1500 złr. — Warunki: dobra rekomendacja lub mała kaucja. Zgłoszenia pod adresą **„K. C. 2393“** załatwia ekspedycja anonsów **G. L. Daube et. Co., Singerstrasse, 8, Wien.** 403 8—9

STAROŚĆ

przez

dr. Reveillé-Parise

w polskim przekładzie

dr. FRANCISZKA OLSZEWSKIEGO

już wyszło z druku

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład

w Księgarni Polskiej

Lwów, ulica Kopernika, 12.

Cena 4 złr.

Jest to znakomity przewodnik w życiu dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego, podaje rady i wskazówki we wszystkich okolicznościach życia, przy zachowaniu których można i życie przedłużyć i doczekać się późnej starości w czerstwem zdrowiu i sile. Dzieło nagrodzone przez Akademję nauk w Paryżu, jako najwyborniejszy poradnik w tym rodzaju. U nas pierwsze to dzieło temu wiekowi wyłącznie poświęcone. 386 9—12

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 69. Lwów, 25 Marca 1877 — Niedziela. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie	3 „ 30 „
półrocznie	6 „ 60 „
rocznie	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „
ćwierćrocznie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

za kwiecień, maj i czerwiec	4 złr. — c.
za kwiecień	1 „ 35 „

We Lwowie:

za kwiecień, maj i czerwiec	3 złr. 30 c.
za kwiecień	1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☞ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☞ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie **2** złr. **50** ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Rady powiatowe.

Teraz jest czas najwłaściwszy ażeby poczynić przygotowania do nowych wyborów rad powiatowych, gdyż w przyszłym miesiącu rozpoczną się one i kolejno kurjami będą się odbywały we wszystkich powiatach. Namiestnictwo ogłosiło już termina wyborów w jednej części powiatów, dalsze zaś podobne obwieszczenia nastąpią niebawem.

Nie pierwszy raz zwracamy dziś uwagę czytelników naszych na tę sprawę. Cośmy już parę razy wypowiedzieć mieli sposobność, to i dziś powtarzamy, że byłoby to grubym błędem, gdyby przez niedbalstwo nasze albo lekceważenie rzeczy skład przyszłych reprezentacyj powiatowych wypadł niepomyślnie.

My to pojmujemy bardzo dobrze, że niejeden, kto niegdyś z zapałem imał się urzędowania przy władzach autonomicznych, obiecując sobie po nich Bóg wie jakich skutków, dziś radby się wycofać, zniechęcony bezsilnością tychże władz, skazanych na łaskę i niełaskę rządowych władz politycznych.

Nie godzi się jednak zapomnieć iż rady powiatowe, jakiekolwiek one tam sobie są, mają jedną niezmiernie doniosłą właściwość, której ze względu na najżywotniejsze nasze interesa społeczne i narodowe żadną miarą lekceważyć nie powinniśmy — a to tę mianowicie, że przez rady i wydziały powiatowe inteligencja swojska uzyskała bezpośredni wpływ na masy ludowe, wpływ, przyobleczony w oczach ludu aureolą urzędowości.

Oto jest główny powód, dla którego centraliści, jakoteż ich świadomi i bezświadomi sojusznicy dążą do zniesienia terazniejszej samodzielności władz autonomicznych — i to też na odwrót powinno być dla nas najsilniejszym bodźcem, ażebyśmy twardo bronili naszych biednych, ale pomimo to użytecznych władz autonomicznych od wszelkich zamachów ich otwartych wrogów, jak niemniej fałszywych przyjaciół.

Zaprawdę, jeżeli teraz mamy trochę więcej spokoju w łonie społeczności naszej, jeżli złagodniał w znacznej części odwieczny antagonizm pomiędzy włościaninem a „surdutowcami“ jeżli złamany jest wpływ świętojurców i innych wichrzycieli na lud, to główna w tem zasługa rad powiatowych. Gdyby żadnego innego nie było pożytku z rad powiatowych jak tylko ten jeden, to już bardzo wiele znaczy.

Lecz na tem nie kończy się użyteczność rad powiatowych. Oprócz usług niewątpliwych, jakie oddały krajowi rady powiatowe pod względem polityczno-społecznym, nie można odmówić im wcale ważnej doniosłości nawet i pod względem czysto administracyjnym.

To ostatnie twierdzenie nasze przyjmie może niejeden z niedowierzaniem — a jednak nie wahamy się powtórzyć z najgłębszego przekonania, iż rady powiatowe wypełniają dziś bardzo ważną lukę w urządzeniu machiny administracyjnej naszego kraju.

Oto, jeżeli gdzie gromady włościańskie choć jako tako wypełniają obowiązki, jakie w społeczeństwie na prawie opartem na gminie ciężyć muszą, to można ten rezultat zawdzięczać wyłącznie tylko opiekuńczemu wpływowi rad powiatowych. Nasza ustawa gminna, jaką mamy dotychczas, w gruncie rzeczy nie jest tak bardzo złą, za jaką ją okrzyczano. Ma ona mianowicie tę nadzwyczaj ważną zaletę, że uwzględnia trafnie rzeczywiste stosunki kraju, i jeżeli to prawda, że nie ta ustawa jest dobrą, która naśladuje wiernie jakieś wzory obce za doskonałe uznane, albo odpowiada jakimś ideałom jurystów, lecz taka, co ściśle odpowiada realnym potrzebom społeczności, dla której jest przeznaczoną, to ustawa gminna z roku 1866 jest istotnie o tyle dobrą, że w tych wszystkich ogólnikach, jakie się w niej mieszczą, doskonale schwycone są właściwości naszych gmin, jakoteż ludzi, z których owe gminy składają się. Można przy tej ustawie bardzo porządnie zorganizować gospodarstwo gminne, a można też pozostawić je w dziewiczej nietykalności, tak, jak są od początku istnienia swojego, można na tej ustawie grać jak na klawiszach.

To zaś wyłącznie zależy od rad powiatowych, czy, i o ile one wyzyskać umieją przysługujące im prerogatywy pod względem nadzoru nad gminami. Szczęśliwie złożone rady powiatowe mogły i istotnie bardzo wiele zrobiły przy pomocy dotychczasowych ustaw, na których samorząd nasz opiera się, dla uporządkowania gmin. Jeżeli przy zbliżających się wyborach jak najwięcej prawych i światłych obywateli dostanie się w skład reprezentacyj powiatowych, to przyszłe trzylecie będzie jeszcze płodniejszem dla kraju, zwłaszcza, gdy teraz i wydział krajowy energiczny nadzór nad czynnościami wydziałów powiatowych sprawuje.

Dlatego żadną miarą nie powinniśmy lekceważyć zbliżających się wyborów do rad powiatowych. Nie lekceważą ich świętojurcy, więc i my miejmy się na baczności!

Rozwój miasta Lwowa.

IX.

Lwowskie targi żywności.

Dobra organizacja targów żywności stanowi niezmiernie ważny czynnik rozwoju miast. Pierwszy zwrócił na ten przedmiot uwagę Napoleon I., który pobudował w Paryżu ogromne hale żywności, i potęgą myśli genjalnej zwrócił wielki kapitał na pole handlu artykułami żywności. Napoleon III., wierny tradycji Bonapartyzmu, który siłę państwa opiera głównie na materjalnym dobrobycie i bogactwie narodu, z nadzwyczajną troskliwością wydoskonalił do wysokiego stopnia organizację handlu wiktuałami w Paryżu i w ogóle we wszystkich wielkich miastach Francji. Doprowadził on do tego ideału, że co którakolwiek okolica świata produkuje najlepszego do jedzenia albo do picia, to na francuzkich targowicach sprzedają przekupnie i przekupki po najniższych możliwych cenach. Jak niegdyś Henryk IV postawił sobie za zadanie, dążyć do tego, ażeby każdy chłop francuzki mógł mieć w niedzielę kurę w garnku, tak Napoleon III. doprowadził do tej doskonałości targi wiktuałów, że śniadanie, złożone z bułki, ostryg i wina mniej kosztuje w Paryżu, niż w niektórych „rolniczych“ krajach mizerny kawałek wołowego mięsa. Tam też komisje ministerjalne i ankiety, złożone z najwyższych znakomitości finansowych i naukowych radziły nad sposobami dostarczenia ludności miast wiktuałów świeżych, w doborowym gatunku i jak najtańszym kosztem. Do tego zastosowany został ruch pociągów kolejowych, statki z Algieru wożą jarzynę na paryzkie targi, policja targowa jest tak czujną, że sprzedaż fałszowanych artykułów żywności na publicznych targach, stała się niemal niemożliwą.

Czego we Francji dokazała opieka rządowa, to w Anglji dokonało się przez prywatną konkurencję; tam wrodzony zmysł praktyczny narodu sam wskazał najwłaściwsze drogi i sposoby racjonalnego urządzenia targów żywności. Ze wszystkich też okolic świata zwożą okręty najdoskonalsze wiktuały dla Anglików. Przy śniadaniu spożywa Anglik jajo surowe, sprowadzone z Niemiec albo z Francji, szynkę irlandzką lub bifsztyk z australskiego wołu, bułkę z pszenicy podolskiej, australskiej lub amerykańskiej, stoi przed nim w czarce masło holsztyńskie, a popija przytem chińską herbatę, z pierwszej ręki sprowadzaną — wszystko to zaś taniej, niżby gdziekolwiek indziej te same wiktuały w tak dobrym gatunku kosztowały.

We wielkich miastach niemieckich dopiero w najnowszych czasach ekonomiści i wyższe władze administracyjne zwróciły uwagę na urządzenie targów żywności.

We Wiedniu dopiero na rok przed powszechną wystawą z. r. 1873 wzięto się na serjo do należytego urządzenia handlu wiktuałami. Rada miejska wyznaczyła osobną komisję dla tego przedmiotu. Komisja owa powołała znów ze swej strony kilkanaście fachowych ankiet, przesłuchała protokularnie handlarzy i przemysłowców rozmaitych zawodów, trudniących się targiem żywności, jak np. handlarzy zboża, właścicieli młynów, piekarzy, rzeźników, krupiarzy, handlarzy ryb i drobiu, ogrodników, handlarzy nabiału, drobnych przekupniów wiktuałów (grajzlerów), dyrektorów kolei żelaznych i spółek żeglugi na Dunaju i t. d. — jakto zwykle bywa we wszystkiem innem, tak i pod tym względem całą monarchję oddano na usługi Wiedniowi: taryfy i kurs pociągów wszystkich kolei austrjackich żelaznych urządzono w ten sposób, ażeby ze wszystkich zakątów państwa najlepsze artykuły pożywienia jak najspieszniej i jak najtaniej dostać się mogły do Wiednia. Tym sposobem doprowadzono do tego, iż bifsztyk we Wiedniu z galicyjskiego wołu, taniej niemal kosztuje jak we Lwowie, przyczem jeszcze i ta zachodzi okoliczność, że Wiedeńczycy raczą zjadać tylko najtuczniejsze woły tutejsze — co gorsze to dla nas zostaje. Tak samo dzieje się z węgierską wieprzowiną, z morawskim i czeskim drobiem, jarzyną i rybami, z owocami tyrolskiemi, z towarami trjestyńskiemi i t. d. Wiedeńska Approvisionirungs-Gesellschaft, która trudni się dostarczaniem wiktuałów na wielką skalę, olbrzymie ciągnie korzyści z przyznanych jej przywilejów transportowych, a ludność Wiednia ma tanią i dobrą żywność.

We Lwowie dotychczas nie przedsięwzięto nic dla racjonalnego uregulowania targu żywności. Jak było od wieków, tak i dziś pomimo olbrzymiego ułatwienia środków komunikacji, tak, że najpowszedniejsze artykuły żywności, jak np. chleb świeży i nabiał, mogłyby być sprowadzane codzień z dalekich nawet okolic, reprezentacja i zarząd miasta nic a nic dotychczas nie przedsięwzięły w tym kierunku, ażeby ułatwione zostało dostarczanie dla ludności miasta Lwowa artykułów żywności w doborowym gatunku a tanio. Jak było przed wiekami, tak i dziś wyżywienie ludności miasta Lwowa całkowicie pozostawione jest na łasce przekupniów drobnych, i — lichego komisarjatu targowego...

Spodziewać się należy, że nowa rada miejska nie zaniedba zwrócić uwagi na ten ważny przedmiot, że za przykładem Wiednia i innych miast większych i nasza także reprezentacja miejska wyznaczy komisję dla reformy targu żywności jak niemniej i urzędu targowego.

Racjonalny ustrój targu żywności może mieć ten skutek, że ludność miasta Lwowa nie dziesiątki ale krocie tysięcy będzie mogła oszczędzać corocznie na cenach towarów potrzebnych do pożywienia powszedniego, a oprócz tego i jakość tych towarów będzie lepszą bez porównania, tak, że i biedniejsza ludność mogłaby mieć wtedy strawę zdrową i pożywną za tanie pieniądze. Jestto wzgląd, bezwątpienia na uwagę zasługujący.

Przegląd polityczny.

Lwów, 23. marca.

Układy między Anglją a Rosją w przedmiocie podpisania wiadomego protokółu, są tak dobrze jak zerwane. Skała, o które rozbiły się, jest kwestja rozbrojenia. Pod tym względem wahano się w Petersburgu z przystąpieniem do stanowczych zobowiązań. Protokół, według zdania ks. Gorczakowa, nie powinien żadnemu państwu zobowiązań narzucać; wyjątek pod względem Rosji, „która dała tyle dowodów swego zamiłowania pokoju“ (?) nie może być akceptowany. W takim tylko razie, gdyby mocarstwa porozumiały się co do ewentualnego zniewolenia Porty do przeprowadzenia niezbędnych reform, rząd carski przystałby na zobowiązanie rozbrojenia się. W tym sensie telegrafował książę Gorczaków 20 b.

---

14)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem zbliżała się uroczystość w Baccano. W okolicach Rzymu każda uroczystość wiejska, czy ta wieś nazywa się Subiaco czy la Storta, Gensano czy Tivoli, jest zawsze najulubieńszem miejscem schadzki wszystkich zwolenników wesołej zabawy. Cały też Rzym wybierał się na tę uroczystość, a to tem ochotniej jeszcze, że właśnie w owym czasie zima ustąpiła miejsca wiośnie zdobnej świeżą zielenią i tysiącem różno - barwnych kwiatów.

Z największą radością witała i Vanozza zbliżający się ten dzień uroczysty. I ona również jak inni weźmie udział w tańcach pod odkrytem niebem, i ona będzie napawać się pod cienistem drzew sklepieniem, balsamicznym powiewem wiosny; ale dzień ten inne jeszcze, ważniejsze ma dla niej znaczenie. W dniu tym bowiem postanowiła wykonać zemstę, pielęgnowaną w jej sercu od chwili, w której artysta pogardził jej miłością, zemstę nieubłaganą, a tem straszniejszą, że jednocześnie dwa miała serca dosięgnąć: Rafaela i Fornariny.

W oczekiwaniu upragnionej tej chwili, opuściła pałac na placu Antonina, zmyśliwszy nagły odjazd do Wenecji, dla usunięcia wszelkich obaw ze strony Rafaela, na wypadek, gdyby tenże chciał się o nią dowiadywać — i przeniosła się do swego domku w pobliżu Świętego Jana Lateraneńskiego. Była jeszcze na pożegnaniu u Mammy Lucii, wyściskała ją serdecznie, przy rozstaniu zalała się rzewnemi łzami, nie zapomniała jednak wpuścić do jej szklanki kilka kropel owego płynu, co, dzięki rodzinie Borgiów, stał się słynnym na całe Włochy.

Kobiecy ubiór porzuciła już zupełnie. Vanozza przestała istnieć, a Antonio Vanozzi, tłómacząc się brakiem zajęcia, pół dnia przebywa w pracowni Pawła, dopomagając mu w robocie, noce zaś spędza na zabawie i hulankach w towarzystwie nowych swych przyjaciół. Nikt nie mógł przypuszczać, że pod pozorną tą lekkomyślnością ukrywa się ponura zazdrość kobiety, dyszącej żądzą niczem nienasyconej zemsty.

Nadszedł nareszcie dzień uroczystości. Łaskawe na Rzymian słońce, jasnemi swemi promieniami ozłociło całą Kampanję, ani jedna chmurka nie zasłoniła czystego lazuru niebios, a lekki wietrzyk zaledwie porusza młodziutkie listki, broniąc od zbytniego upału.

Całe też miasto jest na nogach. Od samego rana drogą prowadzącą do Baccano, tłoczą się jezdni i piesi, skromne wózki i okazałe powozy. Jak za dawnych, dobrych czasów, ludność Rzymu wyległa po za miasto, a dziewczęta i młodzieńcy z okolicznych wiosek podążają wśród śpiewów na miejsce, gdzie oczekują ich tańce i zabawa. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej malowniczego nad różnobarwną pstrokaciznę ich ubiorów, mieniących się jaskrawemi kolorami.

Dziewczęta z opalonem obliczem z la Storta, Gensano i Tivoli, przepadają za szkarłatnym kolorem, przy którym tem lepiej odbijają długie, krucze ich warkocze. Mieszczanki nie dadzą się pod tym względem wyprzedzić wieśniaczkom. Nie nadeszła jeszcze moda jednostajnego dla wszystkich żałobnego ubioru, trudno też opisać bogactwo i rozmaitość kostiumów, w jakich wystąpiły na wiejską tę uroczystość. Złotogłów, aksamit i jedwab aż do zbytku okrywają zgrabne ich postacie, a delikatne koronki służą im tylko do uwydatnienia okazałości strojów.

Przyznać też wypada, że i sama uroczystość znalazła się w zupełnej harmonji z pogodą nieba i przepychem kostiumów. Radość świeci na wszystkich twarzach, zewsząd wesołe rozlegają się śmiechy, zręczne i dowcipne półsłówka krążą wśród młodzieży obojga płci, co może po raz pierwszy i ostatni w swem życiu, spotyka się w kole tańczących. W cieniu gajów toczą się żywe rozmowy i przytłumione szepty, a śmiały popolano wygłasza miłośny sonet na cześć siedzącej obok niego faworytki kardynała.

W jednej z altanek, ocienionej oleandrami i kwitnącemi powojami, siedzą Paweł, Antonio Vanozzi, Giacomo i zwykli ich towarzysze. Giacomo tańczył już, z niesłychanem powodzeniem, nową saltarellę, przygotowaną umyślnie na dzisiejszą uroczystość, a jedna wieśniaczka z Subiaco przyrzekła mu tańczyć z nim razem, jeżeli zechce powtórzyć saltarellę. Mieszczanie i wieśniacy z frenetycznym zapałem przyjęli wystąpienie młodego artysty, bardziej wykształceni zaś porównywali go do Alfesibea, słynnego tancerza starożytności, unieśmiertelnionego przez Wirgiljusza.

Paweł i wszyscy jego towarzysze uszczęśliwieni są tryumfem swego przyjaciela. Żaden z nich jednak nie ma tak rozpromienionej twarzy jak Antonio Vanozzi; możnaby sądzić, że uroczystość w Baccano dla niego wyłącznie została urządzoną; każde słowo jego tryska dowcipem, uśmiech zadowolenia nie opuszcza ust jego.

— A kiedyż usłyszymy koniec twojej weneckiej historji? — zapytał go nagle Giacomo.

— Niebawem, moi przyjaciele, niebawem — odpowiedział. Przyrzekam ją wam na dzisiejszy wieczór. Dziś rano właśnie otrzymałem list z Wenecji, ale odczytanie go zostawiam sobie na później. A teraz nie tracąc czasu, myślmy o zabawie tylko.

Gdyby Giacomo i przyjaciele jego mniej byli zajęci uroczystością, mogliby zauważyć, że od czasu do czasu jakiś żartobliwy popolano, zjawiał się przy zajmowanej przez nich altance. Człowiek ten śpiewał, śmiał się i dowcipkował, kręcąc się w około artystów, dopóki wzrok jego nie spotkał się ze spojrzeniem Antonia Vanozzi. Antonio dawał mu lekki znak głową, a popolano oddalał się aby znowu po chwili powrócić. Tajemnicze znaki powtarzały się w ten sam sposób i dowodziły wyraźnie, że pomiędzy dwojgiem tych ludzi istniało porozumienie, mające na celu jakiś plan ukryty, do wykonania którego widocznie nie nadeszła jeszcze stosowna chwila.

Jednej przecież osoby brakowało jeszcze na uroczystości, wiele też niespokojnych spojrzeń, zwracało się w kierunku miasta, oczekując pojawienia się tej osoby.

Rafael szalenie lubił ten rodzaj zabaw publicznych i bez względu na rozliczne swe zajęcia, pomimo że nieraz obowiązki wzywały go gdzieindziej, nigdy nie opuścił żadnej uroczystości wiejskiej i zawsze pierwszy na nie przybywał. Dziś jednakże nie ukazał się dotąd w Baccano.

Ulubieni jego uczniowie, przybyli tam w celu towarzyszenia mistrzowi, z wzrastającym niepokojem zapytywali jedni drugich o przyczynę tak niezwykłego opóźnienia — żaden z nich jednak nie umiał sobie tego wytłumaczyć. Już zbliżało się południe i każdy szukał cienia aby schronić się przed palącemi promieniami słońca, a Rafaela jeszcze widać nie było.

Nareszcie, po długiem oczekiwaniu, wśród grupy popolanów, świetniejącej szkarłatem i różnemi niemniej jaskrawemi kolorami, ukazał się czarny aksamitny strój wielkiego artysty, ów strój wspaniały i poważny, unieśmiertelniony własnym jego pędzlem. Obok Rafaela, wsparta odniechcenia na ramieniu ukochanego, postępowała najpiękniejsza z dziewic całego państwa rzymskiego, boska Fornarina.

Na ten widok, przybiegli ze wszystkich stron liczni uczniowie mistrza, między nimi i tacy nawet co dawno już opuścili jego pracownie, i cały ich zastęp otoczył Rafaela, który w królewskim tym prawdziwie orszaku, wmięszał się w tłumy balujących na trawnikach, lub używających przechadzki w cienistych gajach i aleach. Wszystkie głowy odkrywały i chyliły się przed nim z wyrazem głębokiego szacunku. Wielcy panowie spieszyli uścisnąć tę rękę co arcydziełami zapełniała ich galerje; poważni Rzymianie z uczuciem zadowolonej dumy spoglądali na męża, który umiał wskrzesić dawną sławę ojczystego ich grodu, a młode dziewczęta zazdrośnem okiem podziwiały tę co zapanowała w jego sercu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

m. do hr. Szuwałowa, który o zapatrywaniach tych swego rządu pospieszył tegoż samego dnia zawiadomić lorda Derby. Gabinet St. James, pragnący zachować sobie na przyszłość wszelką swobodę działania, nie przystał na poprawkę kanclerza rosyjskiego w tym duchu zredagowaną. Rada ministrów angielskich przyjęła wniosek lorda Beaconsfielda tej treści, iż protokół wtedy tylko mógłby być przyjęty, gdyby zawierał w sobie stypulację dotyczącą rozbrojenia. — Niewiele zatem dyplomatycznych laurów zebrał nad Tamizą Ignatiew, znajdujący się obecnie w Paryżu, zkąd ma przybyć do Wiednia, powracając do Petersburga. — Zdaje się, że markiz Salisbury, który tak zręcznie sparaliżował politykę rosyjską, reprezentowaną przez Ignatiewa niedawno nad Bosforem i teraz nad Tamizą nie dał się wyprowadzić w pole słynnemu rosyjskiemu dyplomacie.

Nie trudno domyśleć się, jak się zachowają mocarstwa europejskie wobec takiego zwrotu rzeczy w Londynie. Do jednego z bardzo wziętych dzienników zagranicznych donoszą, że mocarstwa te nie zajęły dotąd żadnego stanowiska względem poronionego protokółu (już z tego powodu, że o treści takowego nie zostały urzędownie zawiadomione), wyjątek stanowią jedne tylko Niemcy. Jeden z gabinetów, jak donosi pomieniony dziennik, niezawodnie nie przystałby na angielsko-rosyjski układ. Kierownik spraw zagranicznych pewnego mocarstwa miał się oświadczyć, że całą sprawę protokółu poczytuje za środek wynaleziony przez Rosję dla zabezpieczenia sobie tyłów w razie wystąpienia przeciw Turcji. „Nie naszą jest rzeczą, powiedział ten dostojnik, wyrównywać drogę dla turecko-rosyjskiej wojny“.

Według wiadomości z Konstantynopola, wiele jeszcze czasu upłynie nim parlament turecki rozpocznie właściwe obrady; ponieważ pierwsze dnie muszą być poświęcone na ukonstytuowanie się, urządzenie porządku dziennego i obrady nad ułożeniem adresu do sułtana. Co do ugrupowania stronnictw, to dotąd można odróżnić cztery frakcje: 1) Turecką, do której należą deputowani Turcy z Europy i północnych prowincyj azjatyckich; 2) Arabską, składającą się z posłów z południowej Mezopotamji, Syrji, Arabji i paszaliki Tripolis-Fezzan; 3) Grecko-ormiańską, złożoną z deputowanych tych narodowości i 4) Słowiańską, do której należą sami Słowianie. Niewielka ilość deputowanych żydowskich podzieli się prawdopodobnie między dwie pierwsze grupy, w których w każdym razie zawierać się będzie siła parlamentu. W każdym razie nie należy lekceważyć żywiołu arabskiego w parlamencie, ponieważ obecnie i Arabi poczynają występować naprzód ze swą narodowością, nie chcą przytem przyjmować kaimów (tureckich papierowych pieniędzy) i nie wszystkie państwowe podatki opłacają; bez wątpienia, że w parlamencie będą usiłowali bronić swych praw i swobód i dążyć do utworzenia sobie stanowiska niezależnego.

W stolicy Turcji panuje ciągle obawa wybuchu rozruchów. Pałac sułtana mocno jest obsadzony przez gwardję, liczne konne patrole przeciągają przez ulice. Wszyscy softowie są uzbrojeni. Zamierzona jest wielka demonstracja na rzecz Midhata baszy.

Z Cetynji donoszą do Petersburga, że książę Mikołaj nie może wypędzić ze swego kraju 70.000 zbiegłych Hercegowińczyków i że przeto w razie, gdyby Porta nie przystała na rozszerzenie jego granic, znajdzie się zmuszonym do pochwycenia za broń i walczenia do ostatniej kropli krwi.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Teatr. Dziś dnia 25go o godz. 7 wieczór „Komedja z oświatą“ M. Bałuckiego, „Morderstwo na Zarwanicy„ przez ***, „Za panią matką idzie pacierz gładko“ H. hr. Łączyńskiego, „Kalosze“ hr. Fredry, syna i „Dwie ciotunie“ Bartelsa.

Lwowscy członkowie komisji austrjackiej zajętej sprawami paryskiej wystawy powszechnej, wyjechali wczoraj pospiesznym pociągiem do Wiednia na posiedzenie.

Posiedzenie techniczne towarzystwa przyrodników odbędzie się w poniedziałek dnia 26 marca o godzinie 6 w sali fizyki w Akademji technicznej. Na porządku dziennym: 1) Prof. Franke o hydrometrach, p. Réry i p. Darcy. 2) Inżynier Karpuszko. O osuszaniu bagnisk.

Przedstawienie amatorskie dane będzie dziś 25go w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“, jako w dzień urodzin pana Mieczysława Darowskiego, prezesa stowarzyszenia. — Program: 1) Serenada. 2) Wygłoszenie powinszowania. 3) Chór odśpiewa serenadę drugą: „U wody łódź“. 4) Przedstawienie teatralne: „Zemsta“, komedja w 4 aktach przez hr. Aleksandra Fredrę. Między 1 a 2 aktem odśpiewa chór stowarzyszenia „Gwiazda“ „Dumkę ukraińską“, między 3 a 4 aktem polonez z „Halki“ Moniuszki, na zakończenie: obraz z żywych osób „Praca“, zastosowany do uroczystości.

Samobójstwo. Ferdynand Czajkowski, rębacz, powróciwszy przedwczoraj wieczór w stanie pijanym do swego pomieszkania pod l. 56 przy ulicy Łyczakowskiej, wyszedł po chwili z domu i już nie wrócił. Dziś o godzinie 6 rano domownicy znaleźli go w ogrodzie koło domu, gdzie się ra gruszce powiesił w pozycji klęczącej. Zmarły liczył lat 34, był żonaty. Po sprawdzeniu faktu przez policyjno-sanitarną komisję, zabrano zwłoki do szpitala. Przyczyna samobójstwa jeszcze nie zbadana.

Podatki bezpośrednie. W r. 1876 przypisano w mieście Lwowie ogółem 2,113.504 zł. 8 ct. podatków bezpośrednich z dodatkami krajowym i indemnizacyjnym, po potrąceniu kwot odpisanych przy podatku gruntowym z powodu wyjścia gruntu z pod uprawy, tudzież podatku domowym z powodu lat wolnych przy nowych budowlach. Ta kwota ogólna rozdziela się na poszczególne rodzaje podatków jak następuje:

Gruntowy	7.265 zł. 6 c. czyli	0·33%
Zarobkowy	147.740 „ 37 „ „	6·99%
Dochodowy	897.260 „ 62 „ „	42·46%
Dom.-czyn.	1.061.238 „ 3 „ „	50 22%
Razem	2,113.504 zł. 8 c.	100·00%

Na jednego mieszkańca — licząc bez wojska — wypada 21 zł. 66 ct. podatków bezpośrednich; z tego na rzecz państwa 13 złr. 77 ct., na rzecz funduszu krajowego i indemnizacyjnego 7 zł. 89 ct.

Z fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej nadał kurator Piotr hr. Moszyński opróżnione przez zgon ś. p. Brawackiego i ś. p. Rupniewskiego dwa miejsca wsparć dożywotnich o rocznej kwocie 300 zł. w. a. panu Franciszkowi Kowalskiemu w Epinal we Francji i p. Kotarasińskiemu w Nantes we Francji zamieszkałemu.

Książę Jerzy Lubomirski, znany russofil, autor powieści: „Pamiętniki pazia“ i „Szlachta i czynowniki“, ożenił się zeszłego tygodnia w Paryżu z wdową, panią Boyer, fabrykantką wody toaletowej zwanej eau de melisse. Na weselu znajdowała się znaczna część arystokracji rosyjskiej, bawiącej w Paryżu.

Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na 8 posad nauczycieli filologji klasycznej i na 7 posad nauczycieli języka niemieckiego.

(F. W.) **Z pod synagogi.** Jedną z licznych zapowiedzi wiosny są walki, jakie na wolniejszych placach lwowskich stacza studenterja z dziatwą izraelską a jako główny punkt strategiczny wybrali sobie zapaśnicy plac obok synagogi przy ulicy Sobieskiego. To też przechód tamtędy jest w czasie batalji nader niebezpieczny, gdyż lada chwila strzał lecący z jednego lub drugiego obozu w kształcie kamyka lub grudy, może przedziurawić kapelusz albo skierszować nos przechodnia. Organa policji winne stanowczo tamować wojowniczy zapał tych niedorostków.

Wykaz osób zmarłych we Lwowie od 11 do 20 marca. Muszyńska Marja, prebendarj. św. Łazarza, na uwiąd schyłkowy l. 83. Czerwiński Jan Kanty, propinator, na rozedmę płuc l. 68. Zaleski Bartłomiej, lokaj, na zapalenie płuc l. 50. Fedzińska Helena, sługa, na ospę l. 14. Kuzyk Marcela, żona prywatnego, na suchoty płuc i gardła l. 36. Kostkiewicz Gabrjel, właściciel realn., na rozedmę płuc l. 53. Gromnicka Emilja, bez zatrudnienia, na uwiąd schyłkowy l. 75. Amtman Sara, córka grajzlera, na ospę r. 1. Gedrich Marjan, syn maszynisty kolejowego, na drgawki mies. r. 1. Kotowski Kazimierz, uczeń wyższ. gimnazj., na suchoty płuc l. 19. Czier Mojżesz, dziecię tapicera, na drgawki l. 3. Golda Małgorzata, prebendarj. domu ubogich na gruźlicę płuc l. 75. Kneisel Weronika, żona djurnisty, na wadę serca l. 45. Trusiewicz Ambrozy, emerytowany urzędnik, na uwiąd schyłkowy l. 75 Kramarz Karol, urzędnik kolei Karola Ludwika na gruźlicę płuc l. 30. Bilyk Szymon, djak kościelny, na suchoty płuc l. 25. Szelemetko Stefan, syn gr. kat. księdza, na zapalenie mózgu l. 9. Głowacki Kazimierz, z domu ubogich, na uwiąd schyłkowy l. 81. Rachwał Ignacy, dziecię nauczyciela, na zapalenie płuc r. 1 m. 8. Löbel Antoni, prywatny urzędnik na gruźlicę płuc l. 62. Jarenkowski J. dziecię zarob., na ospę l. 2. Kołotkiewicz Jan, syn zarobnika, na ospę m. 9. Dobrowolski Stanisław, syn urzędnika kolejowego, na gruźlicę m. 4. Wichler Karolina, wdowa po obywatelu m., na udar mózgowy, l. 57. Wondrak Teresa, wdowa po woźnym, na uwiąd schyłkowy l. 80. Mischl Abraham, faktor, na suchoty płuc l. 38. Stofel Mikołaj, sługa, na pęknięcie czaszki l. 25. Horny Karol, pensjonowany urzędnik, na uwiąd schyłkowy l. 82. Bardach Salamon, syn ajenta handlowego, na gruźlicę płuc l. 18. Rumijewski Wincenty, oficjał tabuli krajowej, na gruźlicę płuc l. 45. Dziobińska Franciszka, dziecię zarobnicy, na ospę r. 1. Gawlikowska Marja, córka po wyrobniku, na ospę i błoniawę l. 3. Orawitz Konstanty, syn wyrobnika, na ospę l. 4. Reich Izrael Leib, faktor, na zapalenie tchawicy l. 45. Tendyk Ludwika, żona krawca, na ospę l. 33. Nowicka Józefa, córka wdowy po urzędniku, na gruźlicę płuc l. 18. Iwanicki Józef, listonosz, na puchlinę wodną l. 57. Malina Eleonara, żona rachunk. wachmistrza, na zapalenie płuc l. 21. Rocchi Fidoli, kamieniarz, na suchoty płuc l. 66. Lewicka Petronela, dziecko sługi, na ospę m. 11. Domazar Szymon, bez zatrudn., na suchoty l. 75.

Wyścigi konne w Galicji w 1877 r. Bieg IV. Nagroda Towarzystwa 700 zł. Konie 3-letnie i starsze urodzone w Galicji, W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie, lub w roku urodzenia sprowadzone. Meta 2400 metr. (1½ m. ang.) Waga: 3-letnie 56 kilogr., 4-letnie 65 kilogr., 5-letnie i starsze 68 kilogr. Klacze i wałachy 1½ kilogr. mniej. Konie pół krwi i pochodzenia orjentalnego 2½ kil. mniej. Koń, który wygrał do 1000 zł. 1½ kil., jeśli wygrał do 2000 zł. 2½ kilogr., jeśli więcej, 4 kilogr. więcej. Jednak koń za wygrane tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Jeźdzcy krajowscy. Wkładka 50 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować do dnia 15 maja 1877.

Bieg V. Bieg myśliwski (Steeple Chase). Nagroda „Klubu jeździeckiego“ (Reiter-Club) 400 zł. gotówką i nagroda honorowa dla pierwszego; oraz nagroda honorowa wkładki i wycofania dla drugiego jeźdzca. Konie wszystkich krajów i każdego wieku, które są bona fide własnością członków klubu, i przynajmniej od trzech miesięcy nie były w ręku trenera publicznego. Jeźdźą członkowie klubu w kolorach lub w mundurze. Meta około 4000 metrów (2½ mil ang.) zwykłego myśliwskiego terenu. Przeszkody około 1 metr wysokie. Waga normalna 75 kilogr., 4-letnie 3 kilogr. mniej. Koń, który nigdy na publicznym torze wyścigowym nie wygrał biegu myśliwskiego (Steeple-Chase) 3 kil. mniej; jeśli wygrał nagrodę 400 zł,, 2½ kilogr. więcej. Konie, które w jednym biegu wygrały niż 1500 zł., są wykluczone. Wkładka 5 zł. bezwycofania. Mianować do dnia 15. czerwca b. r.

Niedziela dnia 1 lipca. Bieg I. Bieg sprzedaży (Selling-Stakes). Propozycja St. hr. Zamojskiego. Nagroda ck. ministerjum rolnictwa 300 zł. w. a 4letnie i starsze pół krwi w kraju urodzone. Meta 3200 metr. (2 mil ang.). Waga: 4letnie 65 kilogr., 5letnie i starsze 67½ kilogr. Zwycięzca musi na żądanie krajowej komisji chowu koni tejże być sprzedanym za oznaczoną cenę. Koń ceniony przez właściciela wyżej 1000 zł. nosi 2½ kilogr. więcej. Wkładka 60 zł., wycofanie traci połowę. Mianować do dnia 15 maja 1877 r.

Bieg II. Nagroda cesarska II. klasy 2000 zł. w. a. 3letnie ogiery i klacze w monarchji austrjacko-węgierskiej urodzone i wychowane lub w roku urodzenia sprowadzone. Meta: 2400 metr. (1½ m. ang.) Waga: 56 kilogramów. Klacze 1½ kilogr. mniej. Konie czystej krwi orjentalnej 6 kilogr. Konie pochodzenia orjentalnego i pół krwi 2½ kilogr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2000 zł. w. a. do 3000 zł. włącznie 2 kilogr. więcej. Jeśli wygrał 3000 zł lub więcej, w jednym biegu 3½ kilogr. więcej. Jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Wkładka 100 zł. Wycofanie traci połowę. Deklarowane na miesiąc przed biegiem wycofanie, wynosi tylko 25 zł. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek zwycięzca po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia. Termin mianowania do dnia 1 kwietnia 1877 roku. (D. n.)

(w) **Tarnopol** 23. marca. (W sprawie wyścigów konnych.) — W pierwszem przyznaniu nagród cesarskich na wyścigi konne we Lwowie odbywać się mające, postawiony był warunek (dotychczas nieodwołany) by wyścigi we Lwowie odbywały się w drugiej połowie czerwca każdego roku,— a to z bardzo jasnych powodów, mianowicie, by lwowskie wyścigi nie schodziły się równocześnie z innemi wyścigami w monarchji. Dotychczas przez lat kilkanaście warunek ten przez wydział towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów bywał ściśle przestrzegany. W tym zaś roku w ogłoszeniu terminu i warunku biegów spostrzegamy, że wyścigi we Lwowie na dniu 1. lipca odbyć postanowiono. Zdawałoby się, że przekroczenie o jeden dzień po za termin oznaczony nie ma znaczenia i doniosłości. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie, bo wprowadzając dowolność w oznaczeniu terminu wyścigów — działa się na niekorzyść hodowców wyścigowych. Raz przekroczony termin 30. czerwca — a postawiony na dzień 1 lipca, może posłużyć za precedens, że w następnym roku wyścigi we Lwowie na dzień 15. lub 30. lipca a nawet na sierpień i wrzesień naznaczone być mogą. Wiadomo atoli każdemu hodowcy koni wyścigowych że tenże 8 a nawet 10 miesięcy przed wyścigami stosownie do wiadomych już terminów układa sobie plan na których torach jego konie współubiegać się będą — i stosownie do tego je zapisuje. Z tego więc względu bez ważnych powodów i to wyłącznie elementarnych) perjody oznaczone nieulegają znianom dowolnym szczególnie na kilka miesięcy przed wyścigami by hodowców koni nie narazić na straty. Niepojmujemy co mogło spowodować wydział towarzystwa do przekroczenia oznaczonego terminu bez poprzedniego porozumienia się z hodowcami i zezwolenia rządu. Pojmowalibyśmy gdyby szanowny wydział ze względu na zwykle u nas ostrą zimę i późną wiosnę — poczynił kroki u rządu (porozumiawszy się pierwej z hodowcami koni w kraju) przeniesienia terminu wyścigów na wrzesień w celu ułatwienia chodowcom koni przygotowania ich lepiej do biegu — ale przekroczeniem jednodniowem nic się hodowcom koni nie ułatwia, wprowadza się dowolność w oznaczeniu terminu wyścigów i robi się dogodność pojedyńczym osobistościom z pominięciem interesu ogółu hodowców koni wyścigowych w kraju.

Kraków, 23 marca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji balneologicznej towarzystwa lekarskiego, na którem był obecny p. Medwecki, właściciel Żegiestowa. — Stopień doktorów wszech nauk lekarskich otrzymali dnia 20 b. m. na tutejszym uniwersytecie pp. Stanisław Balki i Wilhelm Strzechowski, obaj z Krakowa.

Kornel Czemeryński, sekretarz galic. dyrekcji lasów i domen, autor dzieła „O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej“, umarł w Bolechowie dnia 22go z. m. w 44 roku życia.

Wiedeń, 23 marca. Umarła tu hrabina Luxburg z Monachjum, kobieta olbrzymich rozmiarów. Tak samo obfituje w ciało i hrabia Luxburg, który na zaproszenie krewnych, aby przyjechał na pogrzeb swej żony, odpowiedział w drodze telegraficznej, że z powodu otyłości niezdolny jest do żadnej podróży. — Ukazały się tu fałszywe banknoty 10-reńskowe.

Pojedynki. W Houppelines w Belgji odbył się pojedynek między dziennikarzem baronem de Vaux (pseudonim Eugenjusz Martin) i oficerem de Vitrac. Ten ostatni odniósł niebezpieczną ranę. — Za to bardzo łagodnie skończyła się w Debreczynie awantura między notarjuszem i profesorem. W pojedynku przylepiła się kula do surduta jednego z zapaśników. Sekundantem bowiem był aptekarz, który pistolety zamiast kulami ponabijał jakąś maścią ołowianego pozoru.

W sprawie Korczyńskiego zapadła dnia 14 b. m. w sądzie peszteńskim uchwała. Sąd nie zgodził się na wznowienie procesu, a mianowicie z tego powodu, że zeznania Ignacego Rydla, złożone po odczytaniu wyroku, nie zgadzają się bynajmniej z temi okolicznościami, jakie z przebiegu procesu prawdziwemi się okazały. Oświadczenie J. Rydla, że zemścić się chciał na Korczyńskim za to, że ten chciał uwieść jego żonę, nie ma najmniejszej podstawy psychologicznej, a zeznania Anny Kirschner, owej pani, która w godzinę morderstwa dokonanego na Ernym miała rozmawiać z Korczyńskim w „Elisabethgarten“ zdaje się polegać na pomyłce. Dowodzi to wyraźna niezgoda opowiadania jej z opowiadaniem Korczyńskiego samego. Sąd wprawdzie niepodejrzewa pani Kirschner o fałszywe świadectwo, ale sądzi, że głównym powodem było tu rozgorączkowanie wyobraźni, spowodowane wczytywaniem w się sprawozdania sądowe.

Kaiser-i-Hind, tytuł królowej Wiktorji, jako monarchini indyjskiej, liczne wywołał rozprawy w dziennikach angielskich. Toczyły się spory, czy wyraz Kaiser lub Cezar pochodzi z etruskiego, łacińskiego, greckiego, arabskiego, czy wreszcie z perskiego języka. Obecnie lord Winchelsea wystąpił z twierdzeniem, że jest to wyraz punicki i ma oznaczać słonia, tytuł zaś ten nadany był po zburzeniu Kartaginy, rodzinie Juljuszów przez naród rzymski, w uznaniu zasług tegoż rodu. Jeśli wniosek lorda Winchelsea jest uzasadniony, w takim razie tytuł Kaiser-i-Hind, ze względu na swój źródłosłów, znaczyłby właściwie „słoń indyjski“, co, jak uważa korespondent pewnej gazety niemieckiej, byłoby nazwą energiczną ale niedość wdzięczną w zastosowaniu do osoby płci żeńskiej.

Teatr.

Przedstawienie benefisowe p. Marcelego Zboińskiego (w piątek 23. marca) składało się z trzech jednoaktówek, z których dwie po raz pierwszy ukazywały się na scenie. „Komedja z oświatą“ Michała Bałuckiego nazwana jest przez autora obrazkiem z natury i w istocie nazwa obrazu właściwszą jest dla niej, aniżeli nazwa komedji, autorowi bowiem nie tyle tu chodzi o rozwinięcie intrygi lub wycieniowanie charakterów, ile raczej o przedstawienie różnych warstw społeczeństwa w stosunku do sprawy powszechnie uznanej za najważniejszą dla kraju, to jest do sprawy oświaty ludowej.

Obraz to bardzo smutny; widzimy w nim, że od góry do dołu wszędzie z oświaty robią komedję, wszędzie występuje ona jako moda, lub parawanik do zasłonienia drobnych egoistycznych celów. Dla hrabiego Fantazego jest to może kaprys, może sposób pozyskania popularności w szerokich kołach; dla jego dzierżawcy nastręcza ona sposobność przypodobania się panu hrabiemu i wytargowania coś od niego. Błażeja Dudka i kilku innych chłopów sprawa oświaty pociąga ku sobie tą jedynie okolicznością, że panowie mówiąc z chłopami o oświacie, częstują ich zwykle rozmaitemi specjałami. Jestto jedyna w przekonaniu chłopów korzyść, jaką mogą odnieść z tej gadaniny o oświacie. Nareszcie dla młodego publicysty, delegata towarzystwa oświaty ludu, oświata jest drożdżami, na których ma urość jego karjera. Nikomu nie leży ona prawdziwie na sercu, chyba tylko biednemu nauczycielowi wiejskiemu, który ledwie z głodu nie umiera, a o którego nikt nie dba, pomimo, iż to właśnie od podniesienia materjalnego i moralnego stanowiska nauczyciela wiejskiego potrzebaby zacząć robotę nad oświatą ludu.

Taką jest tendencja sztuki, i z nią się można zgodzić najzupełniej, przecież należy zrobić zarzut autorowi, że swego ciemnego obrazu „Komedji z oświatą“ nie rozjaśnił chociażby jedną prawdziwie dodatnią postacią, któraby mogła budzić w widzu nadzieję, że chociaż dziś jest tak źle z tą oświatą, przecież w rótce może być lepiej. Bo ten nauczyciel wiejski, od dwudziestu lat uczący dzieci abecadła, może wprawdzie obudzić litość, ale nie nadzieję, tem bardziej, gdy wiemy, jakimi to byli po większej części nauczyciele dawnej daty. A i w sferze ludu obok Błażeja Dudka radzibyśmy widzieć kogoś, komu znajomość abecadła na złe nie wyszła. Jeżeli obraz ma być wiernym, niechże nie będzie jednostronnym.

Co się tyczy technicznej strony obrazu, to ta zdradza wszędzie wprawną i śmiałą rękę i dokładną znajomość szczegółów życia wiejskiego. Postać Dudka naszkicowana z wielkim humorem; wybornie reprezentował ją p. Zamojski. Beneficjant występował z wielkiem powodzeniem w roli szlachcica dzierżawcy.

Drugą jednoaktówką po raz pierwszy graną w piątek, jest krotochwila pod tytułem: „Morderstwo na Zarwanicy“. Wygląda ona bardzo na przeróbkę jakiejś niemieckiej lub francuskiej farsy; zresztą uśmiać się można porządnie. Staje nam jednak w myśli pytanie, czy nie za wiele na raz mamy tych krotochwil. Już to piąta czy szósta wypływa na scenę w tym tygodniu, a tymczasem dobrej tragedji, dobrego dramatu już dawno nie widzieliśmy.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (z.) Druga prelekcja hr. Stanisława Tarnowskiego, miana w Warszawie dnia 20 b. m., poświęconą była Mickiewiczowi, i nacechowała się, jako pierwsze, istotnie krytyczne studjum o największym wieszczu naszym. Wielkie bogactwo osnowy utrudnia nam zadanie streszczenia nowych a zawsze głębokich i wytwornych poglądów szanownego prelegenta; będziemy jednakże starali się to uczynić wedle możności, odzierając naturalnie rzecz z jej prześlicznej sukienki wyborowego słowa. Przedewszystkiem podnosi hr. Tarnowski fakt, że Mickiewicz nie urabiał się na poetę długiemi laty usiłowań i szeregiem poronionych płodów, ale od razu, jak Minerwa z głowy Jowisza wystąpił ze wszystkiemi właściwościami swego talentu, tylko w zarodzie. Trzy są czynniki twórczości poetycznej: wyobraźnia, uczucie i rozum. W kim te trzy czynniki zeszłyby się w równej sile a w najwyższym stopniu, ten byłby największym genjuszem ludzkości. Żywioły te znajdujemy właśnie w Mickiewiczu w bardzo wysokiem rozwinięciu i w pełnej ze sobą harmonji — ztąd jego wielkość. Nie w każdem jednakże z dzieł jego harmonja ta jest skończenie doskonałą: w „Grażynie“ przeważa refleksja, we „Wallenrodzie“ uczucie, w „Dziadach“ fantazja, dopiero w „Panu Tadeuszu“, tem nieśmie telnem arcydziele wszystkich ludów i wieków, występują trzy wspomniane pierwiastki w jednakiej sile. Ślicznie porównał prelegent uczucie, jakie przebija w „Panu Tadeuszu“, lubo niewidzialne, bo nieosobiste, ale potężnie przejmujące — podobne do słońca, które malarz umieścił we wyobraźni po za ramami obrazu, a które lubo nieobecne na płótnie, wszystko oświeca i ogrzewa. Następnie przechodzi hr. T. do mało znanych lat pierwszej młodości Mickiewicza. Zdradzona czy zawiedziona miłość uczyniła go poetą. Ze świadectw społecznych i własnych Mickiewicza, rozsianych w jego utworach, odtwarza prelegent wizerunek Marji Wereszczakównej: twarzyczka dosyć ładna, ale nie bardzo; serduszko dobre, ale do wyższych uczuć nie zdolne; inteligencja mierna, główka przewrócona wygórowanym sentymentalizmem. Całość nie przerastająca najpospolitszej mierności: ale to wszystko jedno: zdarza się, że co dla wszystkich jest niczem, dla jednego bywa wszystkiem. Ztąd przechodzi hr. T. do „Dziadów“, najsubjektywniejszego z poematów Mickiewicza, bo kreślącego jego wewnętrzne dzieje. Z tego powodu określa trafnie formę „dramatu fantastycznego“ i wywodzi jej genezę. Gustaw został wziętym z „Walerji“, romansu pani Krüdener, nad którym się roztkliwia w pierwszej części „Dziadów“ kochanka poety. Ale właściwym ojcem duchowym jego jest Werther. Część czwarta cała osnuta na dziejach serca Adama, w wielu miejscach jest zagadkową, najbardziej śmierć sama. W każdym razie ta śmierć stanowi chwilę zwrotu, wejścia w siebie i słusznego siebie osądzenia. I tem właśnie jest Gustaw wyższym od wszystkich bez wyjątku ówczesnych poetycznych ideałów nieszczęśliwych kochanków, że zdobywa się na ten zwrot, że jest w stanie osądzić siebie i dać swój przykład innym ku przestrodze. Część tę „Dziadów“ mieni hr. T. nie całkiem słusznie pierwszym polskim poematem miłośnym, przepominając o Kochanowskim i Morsztynie. Widzimy, jak szeroki pl n zakreślił sobie szanowny profesor krakowski. Dzieło „O początkach romantyzmu w Polsce“, które będzie tylko szerszem wypełnieniem niniejszych prelekcyj, a ukaże się niebawem, nabierze, jak widzimy ztąd, w piśmiennictwie naszem charakteru wyczerpującej monografji Adama Mickiewicza.

— (z.) „Queen Mary“ (królowa Marja), ostatni dramat Tennysona, został przełożony na język polski przez Józefa z Mazowsza (Józefa Wojciechowskiego).

— (z.) Ze sprawozdania krakowskiej komisji konkursu dramatycznego wyjmujemy ustęp odnoszący się do nagrodzonej komedji Blizińskiego p. t.: „Pan Damazy“: „Komedja „Pan Damazy“ zyskała niezwyczajne powodzenie w ciągu jej odczytywania. Przedstawia ona typy czysto rodzinne. Jak Niemcy mają swoją komedję mieszczańską, tak my mamy komedję szlachecką. Typy w zakresie życia wioskowego, w domach szlacheckich wiejskich, najlepiej znane są scenicznym pisarzom i najlepiej im się udają. To widno w komedji: „Pan Damazy“. Co za prawdziwa, co za naturalna galerja postaci, na które nieraz patrzyliśmy i patrzymy, a to zacząwszy od szlachcica swego chowu, dobrodusznego weredyka, a kończąc na owych kobietach, owych dalekich krewnych, które chowają się po dworach, lekceważonech przez własną rodzinę i używane do posług raczej, niż uznawane za krewne. Obrobienie w sztuce tej każdej postaci tak misterne, tak wykończone aż do najdrobniejszych szczegółów, że śmiało przypuścić można, iż autor z wielkim rozmysłem brał się do dzieła i z wielką starannością chodził około jego obrobienia. Dla tego każda rola w tej sztuce jest dla artysty wdzięczną, w każdej ma sposobność popisu. Wiele przytem świeżych myśli i sytuacji, a cały ton sztuki nader szlachetny.“

Proces socjalistów w Petersburgu.

(Ciąg dalszy).

Celem więc sprzysiężenia, jak już wspomnieliśmy wczoraj, był zupełny przewrot

społeczny w duchu krańcowego i krwawego socjalizmu; chodziło bowiem o obalenie rządu, wytępienie urzędników, duchowieństwa, szlachty, kupców, przemysłowców, a nawet zamożnych włościan i następnie — o podział między masy wszystkich obszarów ziemi. Pomiędzy sprzysiężonymi wykonywała się już próba przyszłej, komunistycznej organizacji społeczeństwa; zawierano małżeństwa fikcyjne dla osłonienia kobiet od zapisania przez policję do rzędu „źle się prowadzących“; kasę miano wspólną, do której składano posagi, wyłudzane od rodziców drogą owych mniemanych małżeństw, tudzież wnoszono zarobki osobiste członków stowarzyszenia. Z kasy tej czerpano zarówno na potrzeby ogólne, jak i na potrzeby członków pojedynczych; kobiety miały nawet odzież i bieliznę wspólną. Niepodobna też pominąć okoliczności, podniesionej w akcie oskarżenia, a dość charakterystycznej i wybitnej, że większą część obwinionych kobiet składają dawne słuchaczki medycyny w Zürich i słuchaczki kursów medycznych w Petersburgu. Ale najważniejszy punkt oskarżenia stanowi znaleziony w papierach podsądnego Zdanowicza („Ryżego“) i pisany jego ręką statut stowarzyszenia, który zawiera w sobie cały plan organizacji sprzysiężonych, tudzież przepisy postępowania przy propagandzie, agitacji i samej rewolucji, a który, zdaniem prokuratora, sam jeden wystarczyłby jako „corpus delicti“, potępiający wszystkich oskarżonych, gdyby nawet innych dowodów przeciw nim nie było. „Dokument ten — rzekł oskarżyciel — w zupełności potępia wszystkich, siedzących na ławie podsądnych, których działania zupełnie się zgadzają z zasadami, przepisanemi przez ów potworny statut; takim więc sposobem statut ów nie jest tylko pisanym projektem, lecz żywym programatem i odwzorowaniem zbrodniczej działalności sprzysiężonych“.

Uważamy więc za potrzebne i ciekawe przytoczyć tu chociaż krótką treść wspomnionego statutu. Trzy główne zasady stanowią podstawę jego: a) absolutna równość wszystkich członków sprzysiężenia; b) bezwzględna solidarność w celach i działaniach; c) wspólność zupełna materjalna i moralna, a więc wyrzeczenie się przez każdą jednostkę na rzecz zasady ogólnej jak mienia, tak własnych zdań i opinij, — a jako środek ku temu — bezwarunkowa otwartość we wszystkiem. Rozpada się zatem statut na jedenaście działów, które są: I) Warunki przyjęcia członków stowarzyszenia: 1) Ten tylko może być członkiem, kto szczerze i zupełnie poświęcił się działalności rewolucyjnej. 2) Związki rodzinne małżeńskie, przyjaźń lub miłość nie mogą stanowić tamy działalności rewolucyjnej członka stowarzyszenia. 3) Ofiarność nieograniczona i tajemnica są koniecznemi obowiązkami członka. 4) Członek bez względu na stan pierwotny, staje się zawsze prostym wyrobnikiem. 5) Członek powinien być gotowym i zrezygnowanym na wszelkie czynności rewolucyjne; w tym celu poddaje się próbom wstępnym. II) Obowiązki członków: 1) Zdawanie sprawy ze swej działalności przed stowarzyszeniem. 2) Donoszenie o wszystkiem, o czem się członek dowie zewnątrz stowarzyszenia, a co w jakikolwiek sposób dotykać je może, bądź ze sfer rządowych, bądź prywatnych. 3) Członek nie może wstępować do innych stowarzyszeń bez zezwolenia swych władz. 4) Bezwarunkowe dopełnianie zleceń stowarzyszenia, bez względu na ich charakter i doniosłość, tudzież na odpowiedzialność. 5) Członek nie może wyjeżdżać z miejsca, dokąd przez stowarzyszenie przeznaczonym został, ani też przechodzić do gmin innych bez pozwolenia. 6) Nikt z członków mieć nie może żadnej własności osobistej. III) Prawa członków: 1) Równy udział i głos w sprawach stowarzyszenia. 2) Prawo do tajemnic stowarzyszenia. 3) Prawo kontroli. 4) Prawo zwoływania obrad nadzwyczajnych. IV) Administracja: 1) Aby sprawy stowarzyszenia niedoznawały zwłoki, gdy członkowie zajęci są pracami, wyznacza się osobny zarząd każdej gminy, którego członkowie wolni są od prac w fabrykach i warsztatach. 2) Członkami administracji gminnej mają być po kolei wszyscy stowarzyszeni, zmieniając się co miesiąc. 3) Członkami administracji bywają zarówno wszyscy stowarzyszeni, bez względu na stopień wykształcenia. 4) Administracja gminna utrzymuje stosunki z innemi gminami, przesyłając im i otrzymując od nich nowe książki rewolucyjne, tudzież zasilając się wzajemnie pieniędzmi. 5) Administracja gminna przechowuje u siebie bibljotekę i kasę. 6) Administracja czuwa nad bezpieczeństwem osobistem stowarzyszonych, ostrzega ich o niebezpieczeństwie każdem, daje im pomoc i schronienie, w razie zaś uwięzienia któregoś ze stowarzyszonych, uwiadamia o tem wszystkich członków swej gminy, tudzież zarządy gmin innych, czuwa nad przebiegiem sprawy i ułatwia sposoby usprawiedliwienia. 7) Zarząd utrzymuje stosunki ze stowarzyszeniami rewolucyjnemi wszelkiej barwy bądź wewnątrz kraju, bądź zagranicą. 8) Zarząd zaopatruje stowarzyszonych w książki, pieniądze i we wszystko, co jest potrzebnem do działalności rewolucyjnej. V. Sposoby działania w czasie propagandy: 1) Każdy ze stowarzyszonych obiera wedle swego zapatrywania sposób propagandy, z tem wszakże, że działać powinien w imieniu swojem, nie wspominając profanom o istnieniu stowarzyszenia i że uchodzić powinien w opinji adeptów za prostego robotnika. 2) Tajemnice stowarzyszenia udzielają się dopiero tym, którzy zostali już rzeczywistymi, czynnymi członkami jego. 3) Członek propagujący, obowiązany jest zyskiwać coraz nowe siły dla stowarzyszenia, nieopuszczając żadnej po temu sposobności, i nie lekceważąc, lub nie zaniedbując żadnej osobistości. 4) Tajemnica propagandy rewolucyjnej wobec niewtajemniczonych, lub mogących jej szkodzić jest pierwszym obowiązkiem każdego ze stowarzyszonych, gwoli któremu powinien poświęcić nawet życie. VI. Główne sposoby propagowania: 1) Rozmowa pouczająca. 2) Czytanie głośne, lub udzielanie do czytania dzieł treści rewolucyjnej. 3) Przemawianie do namiętności osobistych 4) Zobowiązywanie pieniędzmi. 5) Zwoływanie obrad i przemawianie na nich. VII. Agitacja: 1) Różnicę między propagandą a agitacją stanowi to, że pierwsza zyskuje członków dla stowarzyszenia, a ostatnia — podburza już zyskanych do działalności czynnej, czyli rewolucji. 2) Czynności agitacyjne w czasie zwykłym: a) tworzenie band chociażby z osób nienależących w zupełności do stowarzyszenia socjalistycznego, lecz mogących przejmować trwogą rząd i klasy uprzywilejowane, odwracając ich uwagę od działalności rzeczywistych członków-socjalistów; b) utrzymywanie ducha mas na wysokości, zdolnej do podjęcia sztandaru rewolucji; c) zyskiwanie współczucia ogółu dla ujętych przez rząd i prześladowanych rewolucjonistów, zyskiwanie dla nich środków pieniężnych i sposobów wyzwolenia uwięzionych. 3) Czynności agitacyjne w czasie rewolucyjnym: a) Nadawanie wybuchom kierunku socjalistycznego i uchylenie skrupułów mas co do wyboru środków rewolucyjnych; b) pospieszanie z możebną pomocą początkującym ruchom rewolucyjnym innych gmin; c) udział w rewolucji czynnej rzeczywistych członków stowarzyszenia przypuszcza się o tyle tylko, o ile to nie rozwiąże istnienia organizacyj gminnych. VIII. Środki pieniężne organizacji: 1) Każdy członek obowiązany jest zdobywać środki pieniężne dla stowarzyszenia, sposobami przez siebie obmyślanemi, lecz nienarażającemi stowarzyszenia na żadne niebezpieczeństwo; 2) pieniędzmi rozporządza zarząd gminny i udziela ich członkom pojedynczym według uchwały zebrań ogólnych; 3) niewielkie sumy przechowuje zarząd u siebie, większe oddaje do banków w imieniu jednego ze stowarzyszonych. IX. Książki i broszury: 1) Stowarzyszenie deleguje członków dla zawarcia umów z wydawcami książek; 2) stowarzyszenie stara się mieć własną tajemną drukarnię; 3) stowarzyszenie wybiera z łona swojego członków, obowiązanych obmyślać środki przesyłania i otrzymywania książek, w kraju i zagranicą. X. Ogólne zgromadzenia członków: 1) Każda gmina zgromadza się dla obrad raz w miesiąc koniecznie; 2) o czasie i miejscu zgromadzenia stanowi zarząd gminy; 3) zgromadzenie uważa się wtedy za zupełne i prawomocne, gdy wszyscy członkowie nieobecni uprzedzili o powodach swej nieobecności. XI. Stosunek wzajemny gmin stowarzyszenia: 1) wspólność funduszów pieniężnych; 2) wspólność klucza, używanego do pisania i słownika, umówionego dla telegrafowania; 3) zawiadamianie wzajemne o nowych członkach i o pseudonimach wszystkich stowarzyszonych; 4) przestrzeganie wzajemne o niebezpieczeństwach, tudzież o ruchach rewolucyjnych; 5) wspólność drukarń. (D. c. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe zbożowe z dnia 24. marca 1877.

Doborowy towar, we wszystkich gatunkach zboża, trzyma się w cenie, lecz takiego mało; zwykły targowy towar spada w cenie, groszkowe ziarna, których wartość tak wielka w pożywieniu ludzi i bydła, żadnego pokupu nie mają.

Ceny spirytusu i wełny cofają się. — Targ w Peszcie w dzień św. Józefa wcale ożywionym nie był, z 50.000 kilogrm. dowiezionej wełny, 20.000 klgr. sprzedanych zostało, za średniej jakości jednostrzyżnej wełny płacono za 56 kilogr. (dawnych 100 ft. wiedeń.) 125 złr. (Z Turcji donoszą, że zebrano r. 1865 cienkiej wełny angorskiej zwanej Tiflik, tamże 2,740.000 kilogr. z tej dowieziono 9000 wańtuchów, z których każdy 99½ kilgr. wełny w sobie mieści na targ Triestu, które prawie wszystkie zakupiła Anglja, Francja mało co. — Płacono wedle gatunku po złr. 3·41, 3·79, 4·38 i 4·55 za 1 kilgram. — Ordynaryjnej wełny Turcja w tym roku mało wydała z powodu że dużo owiec na zarazę padło, mianowicie w Rumelji. Dlatego wysłano tylko 28.600 wańtuchów, wagi 40.000 centnarów, wartości 1,847.000 zł. po 46 zł. 20 ct. cent. przez Triest do Anglji, Francji, Austrji i Niemiec.) Na aukcji wełny londyńskiej, obcy fabrykanci więcej zakupywali aniżeli angielscy.— Chmiel galicyjski w Pradze płacą obecnie 245 złr.

W chwili gdy ani galicyjską, ani z zaboru moskiewskiego pszenicę wywozić zagranicę, jest nie możebną rzeczą, bo nie zniesie kosztów przewozu, amerykańską pszenicę przewożą w dół Renu. Współzawodnictwo Ameryki, w roku bieżącym i nadal jeszcze dotkliwiej da się Europejskim rolnikom we znaki, albowiem 12 lutego r. b. w Chicago w stolicy kraju Illinois, postanowili ajenci przewozowi dziewięciu środkowych wielkich linji kolei żelaznych, że odtąd z krajów zachodniej Ameryki do zachodniej Europy, ceny przewozu zbożu i mąki będą następnie obniżonemi:

	do Liverpolu zł. ct.	Londynu zł. ct.	Glasgowa zł. ct.	Antwerpji zł. ct.	Bremenu zł. c.
od 100 ft. pszenicy	1·14	—	1·18	1·50	—
„ „ „kukurudzy	1·16	—	1·23	1·52	—
od beczki pszennej mąki	2·73	2·86	3·15	3·41	—
od 100 ft. artykułów żywności	1·32	1·58	1·68	1·82	1·94

Z środka przeto Ameryki północnej z Chicago do Antwerpji przewóz 100 ft. mąki kosztować tylko będzie 1 zl. 30 ct.

Przy bezczynności naszych mężów stanu i naszego kupiectwa w dziedzinie gospodarstwa krajowego, świetnie odbija działalność Węgrów. Węgrzy wywożą swoje zboże i mąki zagranicę, chcąc natomiast mieć dla siebie tańsze zboże, wejdą w układ z Czerniowiecką, Karola-Ludwika i Łupkowską koleją, o zniżanie taryf przewozu, i obniżają taryfy własnych kolei, dla umożebniania dowozu zboża z krajów caratu moskiewskiego. Od 8. marca r. b. kolej Karola-Ludwika udziela Krakowowi, prawo ekspedycji zboża do Niemiec, sprowadzonego z Wolynia i Podola.

Wartość waluty moskiewskiej spada, niemieckiej ma tąż samą dążność. — Sprawy polityczne Europy stroją się coraz w ciemniejsze barwy. Konieczność wojny, skoro przy obecnym stanie rzeczy przez zgliszcza i krew, postęp jedynie możebny, konieczność wojny w którą się dyplomacja bawić tylko chciała, jest przekonaniem coraz większej liczby ludzi spokoju i pracy.

Dożyjemy że rząd niemiecki w Berlinie, jak drażniony skorpjon zatrutem żądłem, we własny tułów uderzy. — Zubożony naród niemiecki, domaga się od rządu który go do nędzy przyprowadził, pomocy, a ekonomiści ze szkoły rządowej stawiają teraz ogłoszoną zasadę: „Niech ginie i przepada, co nie ma sił własnych do życia“.

Ceny zboża za 100 kilogramów (178½ dawnych wied. funtów) dla Lwowa: Pszenica 11·30— 11·60, żyto 8·—— 8·20, jęczmień browarowy 6·— — 6·50, jęczmień na paszę 5.50 — 5·75, — owies 6·20 — 6·80. fasola 8·— — 9·—, kukurudza nowa 5·25 — 5·50, kukurudza stara 6·— — 6·30, hreczka 6·75 — 7.—, groch do gotowania 7·— — 9·50, groch na paszę 6·15 — 6·75, wyka 6·— — 6.25, anyż — kilogr. 29·— — 35·—, kminek 51·— — 54·—, mak czarny 100 kilogr. —·— — —·—, mak szary —·— — —·— rzepak zimowy 18·— — —· —rzepak letni 17.— — 17·50 koniczyna czerwona 50·— do 85·— konopne siemię 8·75 — 9·25, lniane siemie ciemne 14·— — 14·50, jasne 14·— — 14·25, Spirytus za 10.000 litroprocentów 29 złr. 70. Marki niemieckie po 60·— do —·— napoleondory 9·73—, ruble banknotowe 1·51—. B. Chotomski egzaminowany senzal giełdowy.

Ostatnie wiadomości.

Z Jarosławia donoszą, że wczoraj San znacznie bardzo wezbrał, a woda o godzinie 4 popołudniu wynosiła 4 metry, 20 cent. po nad zero i ciągle wzrastała. Wezbrane nurty rzeki niosły drzewa i belki, przeznaczone widocznie na spław do Gdańska. Drobne rzeczki, jak Wisznia i Szkło i małe potoki między Zarzeczem a Boratynem pozmieniały się w potężne strumienie i poczyniły znaczne szkody, osobliwie na drogach.

Z Sokala donoszą, że z powodu nadzwyczaj szybkiego stajania śniegów i lodu Bug wystąpił z łożyska. Miasto otoczone dokoła wodą. Przedmieście Zabuże i wsie Zawisznia i Konotopy zalane. Komunikacja między Sokalem a Krystynopolem przerwana. Od 48 godzin Sokal nie odbiera poczty. W całym niemal powiecie mosty, groble i drogi częścią pozrywane, częścią uszkodzone.

Według „Agence Havas“ Anglja ciągle pracuje nad doprowadzeniem do porozumienia między Portą a Czarnogórą. W tych dniach parlament angielski ma się zająć tą sprawą.

Dzienniki powątpiewają, by jenerał Ignatjew po fiasku doznanym w Londynie, zechciał jeszcze zajeżdżać do Wiednia; utrzymują, że prawdopodobnie powróci prosto do Petersburga.

Wiadomości z Kiszeniewa z dnia 17. bm. nie świadczą bynajmniej o pokojowem usposobieniu Rosji. Naczelna komenda w dalszym ciągu robi przygotowania, nie wiele sobie robiąc z londyńskiego protokołu. Nad Dnieprem nagromadzono znaczne zapasy prowiantu i dla zabezpieczenia go ufortyfikowano tak wybrzeża tej rzeki, jak i Bugu. Z wojennego okręgu moskiewskiego wymaszerowały dwie dywizje, a z Kamieńca podolskiego jeden do Besarabji. Do gubernij południowych codziennie przybywają lekarze i siostry miłosierdzia; dnia 25. bm. ma się rozpocząć strategiczny ruch armji południowej ku Izmaiłowi, Nesy i Kilji pod pozorem „wielkich manewrów“.

Telegramy.

Peszt 24 marca. Na posiedzeniu klubu stronnictwa liberalnego, uzasadniał i popierał minister skarbu projekt ustawy o pożyczce w złocie. — Klub przyjął projekt bez rozprawy.

Paryż 24 marca. Jenerał Ignatiew konferował wczoraj z księciem Orłowem i ks. Decazes, a wieczorem odjechał do Wiednia.

Londyn 24. marca. W izbie niższej wnosi Fawcett rezolucję, orzekającą, że rządy europejskie mają prawo żądać od Turcji gwarancji lepszego obchodzenia się z chrześcjanami. Fawcett utrzymuje, że ponowne zawiązanie stosunków dyplomatycznych z Turcją nie doprowadzi do żadnego celu.

Gladstone żąda dokładnych wyjaśnień co do rokowań i zapytuje, czy nie ma już żadnej nadziei otrzymania gwarancyj od Turcji, a następnie, jakie kroki rząd na ten wypadek zamierza poczynić.

Northcote oświadcza, że polityka rządu angielskiego obecnie jeszcze usuwa się z pod osądzenia. Dąży ona jednak niezmiennie do tego, aby pokój zachować, porozumienie mocarstw utrzymać, a równocześnie interesów Anglji bronić. Jeżeli Turcja odmówi posłuchu naszym przedstawieniom, pozostawimy ją własnemu losowi i własnej odpowiedzialności.

Następnie debata została odroczoną.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 23go marca

Akcje Kredytowe	154 10	Akcje kol. K.-L.	212 50
„ Anglo-A.B.	73 25	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	52·25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—
Usposobienie: —·—			

Wiedeń, dn. 24go marca. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	134 25	Galic. Indemniz.	84·90
„ anglo-austr. B.	73.25	1864 Losy	132·—
„ Unionbank	52.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	210 60	Verkehrsbank	73·50
„ „ północnej	181 25	Tureckie losy	18·—
„ „ południowej	30 25	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	—·—	Staatsbahn	226·—
„ „ Elżbiety	132·—	Bankverein	55·—
„ „ lwow.-czern.	114 50	Wiener Bauver.	1·51
„ „ węg. półn.	94 25	Węgierskie losy	73.25
„ „ Rudolfa	108 —	Marki niem.	60 60
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: —·—

Paryż, 3% renta 73·40; Lombardy 175·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	251 60	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	255 50	Kolej rumuńska	13 —
Lombardy	135·50	Austr. banknoty	166 15
Galicyjskie	88.10	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 23 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę —·— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 163, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.—. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 217·— — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 marca 1877 r.

Hotel Zorża. E. hr. Błażowski z Browar. W. Gniewosz z Konty. H. Szeliski z Płuchowa. J. Wernicki z Białej. W. Borst z Paryża. W. Kronstein z Wiednia.

Hotel angielski. Dr. J. Goldenberg z Wiednia. A. Gniewosz z Klimkówki. B. Łaguna z Przemyśla E. Lauber z Zurychu. M. Lauber z Warszawy. K. Strocki z Rudnik.

Hotel Langa. M. Kelb z Wiednia. S. Schaffrich z Węgier. S. Katz z Wiednia. F. Kaltenberger z Wiednia J. Kosser z Wiednia.

Hotel europejski. N. Dubiecki z Multan. K. Torosiewicz z Tarnopoia. M. Torosiewicz z Tarnopola. J. Semmler z Wieduia. Nowakowski z Żółkwi, B. Löw z Wiednia.

Hotel Khuna. J. Mikus z Chodorowa. J. Kajetanowicz z Horodenki. T. Kurzweil. z Janowa.

Hotel warszawski. J. Pierzchała z Ujszkowic. E. Kratochwil z Wiednia.

Hotel krakowski. K. Bastgen z Romanowa. L. Aksentowicz z Jarosławia. H. Dawidowski z Wołynia. W. Gajewski z Poluchowa.

dnia 24 marca 1877 r.

Hotel Zorża. T. hr. Potulicki z Krakowa. M. Garapich z Cebrowa. O Schnell z Firlejówki. B. Jancke z Lipska. T. Sobanska z Rosji J. Herysek z Węgier.

Hotel angielski. Dr. L. Heyne z Złoczowa. Dr. B. Piątkiewicz z Tarnopola. J. Pogonowski z Rzeszowa. K. Barański z Radłowic. N. Sarnecki z Turynki. A. Udrycki z Mosta. St. Schneider z Rzeszowa. J. Nowotuy z Pragi. A. Littich z Husiatyna.

Hotel Langa. K. Schorz z Wiednia. W. Silberger z Wiednia. K. Ringleb z Iglau. F. Freund z Wrocławia. T. Dragemo z Węgier.

Hotel krakowski W. Rogalski z Dusanowa. W. Toczyski z Brzeżan. L. Ogonowski z Krakowa. Dr. L. Lisiński z Rawy rus. B. Deskur z Tarnopola. K. Kowalski z Żurawna.

Hotel warszawski. Dr. E. Kübel z Suczawy. Dr. A. Wolfram z Mościsk. F. Hainok z Rajska. W Scisłowski z Bóbrki.

Hotel Kuhna L. Pohorecki z Nahorca. H. Obiński z Jaryszowa.

NADESŁANE.

Podpisani polecamy szanownej publiczności **restaurację pod młodym murzynkiem** pana Filipa BLANC przy ulicy Krakowskiej. — Potrawy bardzo dobre, piwa wystałe, wina doborowe, gospodarz grzeczny, usługa rzetelna.

Z szacunkiem

Leon B. Józef Ł. Mieczysław Z.

Nadesłane.

Kazimierz Wakulski

ulica Łyczakowska nr. 5 nowy.

Wszelkie roboty w zakres sztuki rzeźbiarskiej wchodzące, jak dekoracje, rzeźby i ornamenta architektoniczne, uskutecznia.

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie

Świeże ryby morskie

PASZTETY STRASBURSKIE

SZYNKA WESTFALSKA

w handlu delikatesów i win

L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt czasopisma „Tydzień.“

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 24go marca.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 —	211 25
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 50	116 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	215 —	218 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 -
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4% „ „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „ „	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włość. 6%	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6%we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 90	85 80
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 76
„ cesarski	5 68	5 80
20-frankówka	9 77	9 87
Półimperjał rosyjski	9 99	1020
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
„ „ papierowy	1 50	1 52
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	108 —	110 —
Wiedeń, 22 marca.		
5% zjedn. dług państw. banku.	64 35	64 50
„ „ „ srebrem	68 40	68 55
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 7	75 25
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 25	100 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 —	96 30
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	90 50	91 —
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
6% Domen. państ. 120 złr.	139 80	140 40
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 50
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	110 50	111 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	74 75	75 25
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 75
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 25
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 25	— —
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	18 80	19 10
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	825 —
Zakładu kredytowego	154 30	154 50
Żeglugi parowej na Dunaju	367 —	369 —
Kolei północnej Ferdynanda	1820	1830
„ rządowej fr. a.	226 —	226 50
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	212 50	213 —
„ czerniowieckiej	116 50	116 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. połn.-wschodn.	97 50	98 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	110 50	111 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	98 50	99 —
„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 —
„ siedmiogrodzkiej	85 —	86 —
Kolei cisańskiej	163 —	164 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 —
„ Franciszka-Józefa	122 —	122 50
Banku anglo-austrjackiego	76 25	76 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
„ Emisja z r. 1867	143 50	144 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
„ 5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	100 50	101 —
„ Emisja II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r, 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
„ w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 77	5 79
„ dukat na wagę	5 79	5 81
Napoleondory	09 75	09 76
Suweryny angielskie	12 20	12 25
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 15	113 40
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 —	60 10

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4,** najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fa-sonu po 5, 5·50, 6, 6,50 - 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE sktadane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

413 (54—100)

WE LWOWIE, ULICA HALICKE, LICZBA 17.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Mamy zaszczyt podac do wiadomości P. T. Publiczności, że zabezpieczenie **małych kapitałów** na wypadek śmierci od złr. 50 do 200 i wyżej (tak zwane ubezpieczenie kosztów pogrzebowych itd.) **już od roku** w życie bankiem naszym wprowadzone w Czechach, Morawji, Austrji wyższej i niższej Solnogrodzie, Krainie i Węgrzech itd. obecnie i w tym kraju wprowadziliśmy. Prospekta i taryfy wysyłamy na żądanie. Wpisy do tego działu ubezpieczenia odbywają się codziennie u podpisanej

Jeneralnej Reprezentacji dla Galicji i Bukowiny

we Lwowie — ul. Grodzickich l. 1. — Isze piętro.

458 (4—4)

NAJŚWIEŻSZE TRANSPORTA

NAJWIĘKSZY WYBOR NAJNOWSZYCH

KRAWATEK

378 59 –100

damskich i męskich otrzymał i poleca po cenach jak najniższych MAGAZYN TOWARÓW DROBIAZGOWYCH

Józefa Bałłabana

Ulica Kral.-Ludw. l. 3 obok handlu pp. K. S. Schayer we Lwowie.

DYREKCJA
Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych
we Lwowie,

podaje pp. Artystom do wiadomości, że wystawa dzieł sztuki za rok 1876/7 otwartą zostanie nie w maju, jak to dotychczas bywało, lecz z dniem **1go września 1877** i trwać będzie miesięcy dwa — nie wykluczając w danym razie możliwego przedłużenia. Dyrekcja uważała przełożenie to terminu wystawy za zgodne z interesem Towarzystwa, jako też i pp. artystów, albowiem w tymże samym czasie odbędzie się we Lwowie wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa. Termin do nadesłania przedmiotów naznacza się do **15go sierpnia** b. r. i winne być takowe adresowane: — „na wystawę dzieł sztuki we Lwowie“. Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą pociągami towarowemi, wyjąwszy gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną. Kto z pp. artystów miałby do przesłania przesyłkę niezwykłych rozmiarów, lub niezwykłego ciężaru, albo w ogóle, gdyby przesyłka wymagała wyjątkowego postępowania — zechce się pierwej z Dyrekcją porozumieć.

Z Dyrekcji
Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

479 (1—3)

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie przy pl. Bernardyńskim l. 15
poleca swój
własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór
luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także ZAMOWIENIA na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 476 (2—8)

EDWARD GEBHARDT
we Lwowie pl. Marjacki,
poleca swój obficie zaopatrzony
SKŁAD

Porcelany, szkła i Fajansów.
Największy wybór SERWISÓW do stołu, herbaty, kawy i umywalnie w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

SZKŁA kryształowe szlifowane i cienkie (Mouslin)

Serwisów i szkła stołowego do wina, likierów, piwa i toalety

Kosze, talerze na ciasta i owoce.

Serwisiki na ocet i oliwę, rzeźbione, gładkie, z platyny i srebra chińskiego 469 (3—5)

Skład komisowy
CHIŃSKIEGO SREBRA i ALPAKI
z c. k. uprz. fabryki
CONRAETZ & REUTER
w Wiedniu
po cenach fabrycznych.

WIELKI WYBOR TACLAKIEROWANYCH

Ceny najniższe i stałe.

Na Święta
WINA
we flaszkach ¾ litr.

HANDEL STANISŁAWA MARKIEWICZA POLECA SZANOWNEJ P. T. CUKIER, KAWĘ, RODZYNKI, MIGDAŁY i t. p. NAJTANIEJ.

Węgierskie (białe)

	zł. ct
464 (3—4)	
Zieleniak po 60 ct.	80 i 1.
Maszlasz wytrawny po	1.20 i 1.60
Tokajskie stare po	2.40, 3.50 i 4.—
Chablis i Köbanyi, jak reńskie po	—.80
Oedenburger, wytrawne	—.90

Siedmiogrodzkie (białe).

Mesoseger, jak reńskie	1·25
Bakatorer	1.25
Türkenberger, stare . .	2.50
Aszu Ima, stare . .	2.50

Austrjackie (białe)

Gumpoldskirchner, lekk.	—.70
Vöslauer, oryginalne Stiffta	.90
Klosterneuburger, oryg. Stoffta	1.—
Prälatenwein, stare Stiffta	1.60
Weidlinger, Abendroth	1.40

Styryjskie (białe)

Janischberger jak reńsk.	—90
Pickerer Rissling „ „	1.—
Kleinoscheg, musujące	2.50

Reńskie (białe).

Johannisberger St. Clous	2.80
Boxbeutel Steinwein	3.—
Mosel musujące . .	3.—

Wina deserowe.

Muscat wyskok . . .	80
Ruster „ . . .	1.—
Karlowitzer wyskok czer.	1.—

Szampańskie
po zł. 2, 2·50 4, 4.50 do 5.

Czerwone różnor.
po ct. 60, 70, 80, 90, 1. 1·50 — 5 zł.

Miód stary
(bardzo dobry).
1.20 duża—60 ct półflaszka.

Porter angielski.
po 64 ct. flaszka.

poleca HANDEL
St. Markiewicza.

5 neue Wiese'sche
Feuer Einbruchsichere Cassen

Nr. 0, 0½, 1, 2, mit und ohne Pulte, sind wegen Auflassung der Niederlage um den halben Preis zu haben bei

LEO KORNFELD

439 9—10 Lemberg, Kopernikusgasse, 10.

Na Święta!

Najświeższe towary korzenne, WINA i DELIKATESY poleca po najtańszych cenach

Teodor Latinik
pod
Afrykanką
ulica Halicka, Lwów.

455 (5—5)

Ulica Karola-Ludwika we własnej kamienicy l. 2, we Lwowie

JAN BALKO

Pierwszy główny skład
Fortepianów
Pianin i Harmonium
wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których doskonały wybór polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju. 411 7—25

Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i najumiarkowańszych cenach.

Gwarancja lat 10.

Ważne dla Dam
APTEKA

pod „ZŁOTYM SŁONIEM we Lwowie, na Krakowskiem, poleca **Proszek damski**, nadający płci białości i gładkości, biały lub blado różowy, miłej woni, nieposiadający żadnych na płeć szkodliwie działających składników, ceniony jako niezbędny prawie środek toaletowy w pudełkach po 40 ct. z przesyłką 46 ct. Atrament chemiczny do pisania i kopjowania czarny. Wobec powtarzających się smutnych wypadków przy używaniu atramentu anilinowego, zasługuje atrament chemiczny na uwagę, gdyż jako taki, nieszkodliwy zupełnie, a do pisania wyborny, jest najdoskonalszym wyrobem niemającym co do jakości współzawodnictwa. W flaszeczkach od 10 ct. Kilka cetnarów Soku malinowego wybornego w kamionkach po 1 fut. bez cukru wraz z kamionką 80 ct., zagotowany z cukrem pół kilo 50 ct. Odsprzedający otrzymaja stosowny rabat. 466 (3—8)

Teofil RADOŁOWICZ
Aptekarz.

PRZESTROGA!
nasze
cesarsko-królewsko *uprzywilejowane*
nagrodami uwieńczone **instrumenta muzykalne**

OCARINA

w bardzo krótkim czasie poczęły być naśladowane i przez wiedeńskie firmy w dziennikach jako prawdziwe rozgłaszane. — Na żądanie wielu znanych powag muzykalnych i osobistości specjalnych wydajemy to ostrzeżenie w interesie publiczności, ażeby przestrzedę ją przed kupowaniem w różnych miejscach wychwalanych **takzwanych** Ocarina, które co do jakości i czystej intonacji nie są zdolne wytrzymać żadnego porównania z naszemi **c. k. uprzywilejowanemi** prawdziwemi włoskiemi Ocarinami. — Każdy chcćby nie był muzykiem, już po godzinnem ćwiczeniu się, może wygrywać najpiękniejsze sztuki na naszym **c. k. uprzywilejowanym** muzykalnym instrumencie zwanym **Ocarina**, który kosztuje

Nr. I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.
zł. 1·—	zł. 1·50	zł. 2·—	zł. 2·50	zł. 3·—	zł. 4·—	zł. 5·—

Ocarina zastososowana do akompaniamentu fortepianowego kosztuje 3zł. 25ct. Drukowane łatwo do pojęcia wyjaśnienia dodajemy do każdej sztuki **bezpłatnie — C. k. uprzywilejowane** prawdziwe włoskie **Ocarina** otrzymać można każdego czasu w

Italienischen Musikinstrumenten-Depot, Wien, Burgring, 3.

Zwracamy uwagę! Każda sztuka naszej prawdziwej OCARINA jest zaopatrzona w c. k. patent. — Wszystkie z innych stron zalecane naśladowane i nieuprzywilejowane Ocariny sprzedajemy o 50 ct. taniej; hurtownie znacznie taniej. — Zamówienia z prowincji szybko za pobraniem pocztowem — Sprzedający otrzymują rabat. 426 4—10

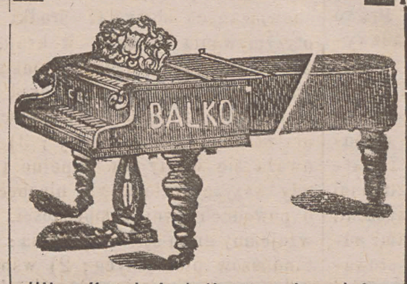

Herbata i Rum
w najlepszych gatunkach
jedynie we Lwowie u
136 Juljusza lub Wilhelma 39—40
ADAMA.



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.
we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,
131 (6—15)

NASIONA
jarzyn, kwiatów, roślin pastewnych i rozmaitych traw i koniczyn w najlepszym gatunku poleca znany z rzetelności handel

KAROLINY GEISTLER,

428 Rynek, liczba stara 158, (liczba nowa 39) we Lwowie. 6—

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 70. Lwów, 27 Marca 1877 — Wtorek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 25 ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocz. . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycje. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☞ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☞ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Ignatiew w Wiedniu.

Przedwczoraj miał jenerał Ignatiew, poniosłszy sromotne fiasko w Londynie, przybyć do Wiednia. Układy z lordem Derby rozbiły się o szkopuł demobilizacji rosyjskiej, co do której Rosja nie chciała dać stanowczych zobowiązań, gdyż sprzeniewierzyłaby się w takim razie własnym ukrytym planom. Rosji przecież nie chodziło o wyrobienie sobie u Europy patentu na demobilizację, ale przeciwnie o pełnomocnictwo do czynnego wystąpienia. Wobec przeto zręcznego zwrotu, jaki lord Derby nadał rzeczy, ks. Gorczaków usiłował podejść go innym, w równie cyniczny sposób wykonanym manewrem, a mianowicie zażądał, ażeby Anglja zmusiła pierwej do rozbrojenia się Turcję, poczem Rosja, nie wiążąc się stanowczo do niczego, po należytem rozpatrzeniu sytuacji, która wytworzy się po tureckiem rozbrojeniu, przedsięwzięłaby kroki wskazane takowym obrotem rzeczy.., Parę wyrazów pustych, którym dogodnie podsunąć można każdą myśl dowolną!

Tak więc spełzły układy, w które wdać się miała nawet interwencja kobieca markizy Salisbury; jenerał Ignatiew przekonał się, iż na tej drodze wawrzynów nie zyska. Podróż jego do Wiednia świadczy o zmianie planu taktycznego akcji. Układy londyńskie toczyły się na formalnej podstawie traktatu paryskiego i dla tego wciągały do wspólnego wystąpienia dyplomatycznego sześć mocarstw, podpisanych na owym traktacie. We Wiedniu, po odmowie angielskiej, potrzeba będzie uzyskać inną podstawę do rokowań. Będzie nią akt o wiele świeższej daty, a mianowicie memorandum berlińskie, do którego jak wiadomo, nie przychyliła się Anglja a które było roślinką, wypielęgnowaną na łonie przymierza trójcesarskiego.

Nie podobna być zwolennikiem tego przymierza już dla tego samego, że co najmniej dwóch sojuszników w tej tryadzie przedstawia w Europie pierwiastek despotyzmu i przewagi siły nad prawem. Nie chcemy nektaru wolności z kielicha nalewanego przez Rosję i Prusy. Dla tego zarówno w tej, jak w każdej innej kwestji, projekt wykluwający się na tle tego przymierza, musi obudzać niedowierzanie i niechęć. Wiemy aż nadto dobrze, że jen. Ignatiew położy całą siłę swej łatwej i giętkiej wymowy na szalę, ażeby hr. Andrassego przynęcić widokami aneksji na półwyspie bałkańskim do zobowiązań bardzo doniosłych na bliską już chwilę wybuchu wojny. Przedewszystkiem będzie jen. Ignatiew usiłował nakłonić kanclerza Austro-Węgier do wspólnego podjęcia czynnej akcji. Jakkolwiek bowiem Rosja może z pewną nawet słusznością przypuszczać, że sama jedna zdołałaby pokonać Turcję, gdyby tejże nie poparła czynnie Anglja, to w razie przymierza rosyjsko-austrjackiego urągałaby już nawet marynarzom i szterlingom John Bulla. Naturalnie, że w takim razie będzie mowa o powabnych dla Austrji aneksjach na półwyspie Bałkańskim, z czegoby jeszcze w danym wypadku nie wynikało, ażeby w chwili dzielenia się łupem słowiańskim nie dostały się Austrji ogryzki, zamiast przyrzekanego jej kapłona.

Przypuszczamy jednak, że na tak awanturnicze tory nie da się uwieść trwożliwy i oględny hr. Andrassy; łatwiejszem będzie zapewne rosyjskiemu wysłannikowi uzyskać u Austrji zobowiązanie się do bezwzględnej neutralności. Otóż przeciwko daniu takiego zobowiązania wartoby się jak najmocniej zastrzedz. W interesie Austrji nie może, a przeto w programie politycznym hr. Andrassego nie powinno leżyć, ażeby stanowisko Rosji na półwyspie bałkańskim nabrało gruntu. Wszelkie zaś zobowiązanie się Austrji działałoby skutecznie w tym kierunku, i zbliżyłoby Rosję do murów Konstantynopola.

Interes monarchji habsburgskiej, rozsądnie pojęty nakazywałby właściwie hrabiemu Andrassemu wydać natychmiastowy rozkaz do mobilizacji armji austrjackiej ale nie chcemy się ani przez chwilę łudzić, ażeby prawdzie tej udzielono posłuch w decydujących sferach wiedeńskich. Dla tego wystarczy na razie pewność, że Austrja nie dała się skrępować żadnem przyrzeczeniem wobec Rosji i że zachowała sobie bezwzględną swobodę działania w miarę rozwoju wypadków na Wschodzie.

Niech Rosja krwawi pola tureckie w imieniu sprawy chrześcjańskiej, niech powtarza z emfazą walki krzyżowe Gotfryda de Bouillon, Europa w humanitarne cele tych krucjat nie uwierzy, a hr. Andrassy jeżeli wymówi się grzecznie od uczestnictwa w tem uczuciowem przedsięwzięciu, nie zjedna sobie przydomku „kanclerza bez serca.“ Rosja pozostanie na zawsze równoznacznikiem despotyzmu i barbarzyństwa, a Austrja — zacznie być posądzaną przez dyplomatów o zdrowy zmysł polityczny. Będzie to dla niej zwycięztwo nader pożądane w tych ciężkich czasach.

Jeszcze w sprawie zmian zaprowadzonych na poczcie lwowskiej.

Pojmujemy, że dyrekcji poczt we Lwowie z przykrością przychodzi przyznać się do błędu popełnionego przeniesieniem biur ekspedycyjnych z miasta na dworzec kolei Karola Ludwika; jednakowoż do odwołania tego zarządzenia przyjść musi, prędzej czy później, bo każdy dzień przekonuje, że dyrekcja nie obliczyła się z fatalnemi następstwami.

Niedawno poruszyliśmy sprawę listów miejscowych (tak zwanych „locobriefe;“) pospieszono ze strony kompetentnej ze sprostowaniem, które w połowie tylko zaspokoiło obawy nasze, zwłaszcza, że doświadczenie nas poucza, że zwłoka w ekspedycji dość często się wydarza, mianowicie tych listów, które publiczność rzuca do skrzynki po 3 godz. po południu.

Ale mniejsza już o listy miejscowe. Mamy pod ręką szereg dowodów, jak fatalnie zarządzenie to oddziaływa na ruch handlowy, mianowicie pod względem przesyłki listów pieniężnych. Nie będziemy wszystkich faktów poruszać, wybierzemy tylko ważniejsze. I tak, listy pieniężne i pakiety, adresowane w kierunku Ickan, Brodów i Podwołoczysk, bywały na głównej poczcie przyjmowane przed przeniesieniem ekspedycji na dworzec do godz. 11, a odchodziły karjolką o godz. 11 i min. 30 na dworzec, zkąd pociągami południowemi odchodziły ze Lwowa. Obecnie już o godzinie pół do 10 następuje tak zwane „zamknięcie“ a wszelkie listy nadane po tej godzinie odchodzą dopiero pociągami nocnemi.

Przesyłki pieniężne i pakiety, adresowane na rutę brzeżańską, z wyjątkiem Złoczowa, opóźniają się o 24 godzin. Listy nadane w tym kierunku w mieście do godz. 5 idą na dworzec; tam się kartują i wracają do głównej poczty w mieście dopiero o godz. 8 wieczorem; a że poczta brzeżańska odchodzi już o ½ do 7, więc ekspedycja brzeżańska czeka spokojnie aż do dnia drugiego.

Przesyłki nadchodzące na dworzec pociągami rannemi, t. j. czerniowieckim i brodzkim z powodu wielkiej ilości, w jakiej nadchodzą, nie zostają nigdy od czasu tej zmiany przekartowane do rannego pociągu krakowskiego i czekać muszą na wieczorny pociąg krakowski, opóźniają się zatem o 12 godzin Urzędników pocztowych nie można za to opóźnienio pociągać do odpowiedzialności, gdyż rzecz tak się ma: wszystkie w mieście po godz. 3 po południu nadane na krakowską rutę listy pieniężne i przesyłki odchodzą na drugi dzień rannym krakowskim pociągiem; materjał na tę rutę jest najliczniejszy, i z powodu tego urzędnicy już o 11 godz. w nocy przygotowują worki pieniężne, dotyczące wykazy i karty frachtowe, a około 12 godziny wszystko już jest przygotowane. Gdyby do tego materjału chciano przyłączyć materjał przywieziony rannym czerniowieckim i brodzkim pociągiem, to ekspedycja przygotowanego w nocy materjału stałaby się absolutnie niemożliwą, gdyż do tej manipulacji pozostaje tylko godzina czasu — a tego cudu nie dokaże żadna ludzka siła. Opóźnienie przeto jest koniecznem.

A że w pierwszym rzędzie dzieje się to wszystko z krzywdą publiczności i ze szkodą mianowicie świata handlowego, podnosimy przeto jeszcze raz głos w tej sprawie, w nadziei, że dyrekcja pomyśli rychło o zmianie. Sprawa ta poruszoną jest obecnie w ministerstwie handlu. Z autentycznego źródła wiemy, że artykuł nasz pierwszy w tej sprawie napisany, zakomunikowany ministrowi handlu i ministrowi Ziemiałkowskiemu, zwrócił już uwagę sfer decydujących na niefortunne skutki tej innowacji ze strony dyrekcji lwowskiej. Pierwszy przeto krok do odwrotu powinna dyrekcja sama uczynić, zanim zmuszoną do tego zostanie opinją pokrzywdzonej publiczności i decyzją sfer wyższych.

O krzywdach, jakie ta innowacja wyrządziła urzędnikom, już nie wspominamy, bo pisaliśmy o tem poprzednio. Dodamy tu tylko tę uwagę, że proponowane przez dyrekcję wynagrodzenie dodatkowe za noc po 25 ct. jest zbyt drobne, a wobec trudów i pracy podwojonej i wobec pielgrzymki codziennej na dworzec jest ta propozycja nielitościwą raczej ironją. A nareszcie posłuchajmy, co jeszcze cyfry mówią o tej innowacji. Przed wprowadzeniem tej zmiany kosztował ruch utrzymywany między główną pocztą a dworcem, oraz między filjami i skrzynkami listowemi rocznie 11.300 zł.
czynsz na dworcu kolei . . . 1.800 „
Razem 13.100 zł.

Po wprowadzeniu tej zmiany kosztuje utrzymanie ruchu . . 14.276 zł.
czynsz . . . . . 3.500 „
światło i opał co najmniej . 2 000 „
Razem 19.776 zł.

czyli niefortunna ta zmiana kosztuje o 6000 złr. więcej, aniżeli tego wymagał pierwotny stan rzeczy. Jeżeli do tego dodamy konieczny dodatek dla urzędników fungujących, to zaprawdę okaże się dość poważna suma, wyrzucona marnie z krzywdą niezbyt fortunnego skarbu austrjackiego, z krzywdą publiczności i z krzywdą personalu pocztowego, któremu, jak już powiedzieliśmy, dodatek projektowany ani w połowie trudów ponoszonych wynagrodzić nie zdoła.

Rozwój miasta Lwowa.

X.

Lwowscy przemysłowcy i rękodzielnicy.

W dzisiejszym artykule dotkniemy przedmiotu, który niezmiernie doniosły ma wpływ na ogólny stan materjalny miasta. Mianowicie mówić chcemy o kwestji przemysłu i o stosunkach przemysłowców tutejszych.

Wiadomo aż nadto dobrze, w jak smutnem znajdują się położeniu tuejsi przemysłowcy, których ogółem liczy miasto nasze wedle podania miejskiego biura statystycznego, około 12.000 ludzi. Zawsze i wszędzie bogactwo i świetność miast opiera się na zamożności klas przemysłowych i handlowych — reszta ludności miasta każdego, to tylko konsumenci. Przymnażają zaś bogactwa miastu w ekonomicznem znaczeniu tego wyrazu tylko przemysłowcy i kupcy. Ztąd wynika, że gdzie ludność przemysłowa jest ubogą, tam też z pewnością i miasto całe do bogatych liczyć się nie może — a ponieważ, jak powyżej skonstatowaliśmy, we Lwowie jest ludność przemysłowa ubogą stosunkowo (z nadzwyczaj nielicznemi wyjątkami) więc też nie może nikomu przyjść na myśl poczytywać Lwów cały, jako miasto zamożne. W dalszej konsekwencji powiedzieć można, że gdyby — czy to reprezentacja miasta, czy ktokolwiek bądź inny, kompetentny do tego, usilnie i systematycznie zajął się usunięciem przeszkód, stojących na za-

Koncert na cześć Beethovena.

Niemcy nie mogą nam zarzucić, że niechęć, jaką mamy ku nim, a która mówiąc nawiasowo, jest zanadto gruntownie uzasadnioną, abyśmy się jej mieli zapierać, że ta niechęć nie pozwala nam godnie ocenić wielkich tworów ducha niemieckiego w dziedzinie poezji, sztuki i nauki. I owszem, bardzo często składamy dowód, że umiemy odróżniać dzisiejsze pretensje i arrogancję naszych sąsiadów od prawa do nieśmiertelnej chwały, na które zarobili sobie wielcy mistrze niemieccy z końca 18 i początku 19 wieku. Jednym więcej dowodem tego jest kult Beethovena, bardzo u nas powszechny, a który w tych dniach, z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy śmierci tego mistrza, wyraził się aż dwoma koncertami na cześć jego. Dyrektor towarzystwa muzycznego urządził taki koncert przedwczoraj, towarzystwo Harmonja ze swoim dyrektorem urządziło podobną uroczystość wczoraj.

Chcemy tu pomówić o pierwszym koncercie i aby nie przerywać dalej ubocznemi uwagami sprawozdania, musimy tu zrobić jednę uwagę, która się nam wydaje naglącą. Na afiszu było ogłoszenie, że czysty dochód z koncertu ma być przeznaczony na postawienie pomnika dla Beethovena. Gdybyśmy byli narodem bogatym i spłacili już dług wdzięczności naszym własnym mistrzom, wówczas moglibyśmy i cudzym bogom nieść ofiary; ale dziś, kiedy ani jeden pomnik nie ozdabia Lwowa, kiedy Szopen i Mickiewicz tak długo czekają w grobach na to, aby zmartwychwstać w posągach, dziś zbieranie pieniędzy na pomnik dla Beethovena wydaje się nam rzeczą, co najmniej przedwczesną. Możemy mu jak największą cześć okazywać, ale gdy chodzi o środki finansowe, których tak mało mamy dla celów sztuki, to powinniśmy naprzód wyposażyć swoich, zanim obcym daninę złożymy. Sądzę zatem, że każdy z tych, co się lubowali muzyką Beethovena na przedwczorajszym koncercie, nic by nie miał przeciw temu, a nawet cieszyłby się z tego, gdyby pieniądze przeznaczone na pomnik dla Beethovena, obrócono jako kapitał zadatkowy, na posąg dla Szopena. Towarzystwo muzyczne zrobi, jak mu się podoba, myśmy swoje zrobili tę myśl podając.

Koncert rozpoczął się wierszem pana Wł. Bełzy, zastosowanym do okoliczności i pięknie wygłoszonym przez autora. Potem nastąpił chór z „Ruin ateńskich“, wykonany przez chóry i orkiestrę. Potężna ta muzyka opiewa właściwie nie ruiny i zgliszcza, ale dawną ich świetność; w czarodziejskiem źwierciedle tej muzyki rysują się przed nami na tle złocistego nieba harmonijne linje świątyń greckich, widzimy uroczysty pochód panatenejski, czujemy całą rytmiczność ruchów jego, przejmujemy się zapałem, jaki oskrzydlał głowy zwycięzców z pod Maratonu, gdy w uroczystym pochodzie nieśli dziękczynienia opiekuńczej bogini, a z ich piersi wspaniały hymn kolumną wystrzelał ku niebu.

Tony umilkły, świat helleński zapadł się w ziemię, a sonata quasi una fantasia, odegrana przez p. Tchórznickiego na fortepianie, przeniosła nas ze słonecznego świata starej Hellady w księżycowo-mroczny świat poezji germańskiej. Jak tam wszystkie kształty wyraziście się zarysowują w pełnych promieniach słońca, tak tu wszystko się rozpływa w księżycowym zmierzchu i tylko czarne sylwetki skaczących Elfów migają nam w powietrzu.

Panu Tchórznickiemu można najszczerzej powinszować odegrania tej sonaty, która zwykle służy za przedmiot pastwienia się dla niedorosłych muzyków; pan Tchórznicki ani na chwilę nie wypadł z zaklętego spokoju, jakim otoczył grę swoją, i dał nam prawdziwą muzykę zmierzchu i księżyca.

Dwa ostatnie numera programu stanowiły: pieśń ofiarna, odśpiewana przez chóry i wielka symfonja wykonana przez orkiestrę. O marszu końcowym tej symfonji można powiedzieć, że jest to muzyka, przy której genjusze mogą odbywać wjazd tryumfalny w bramy nieśmiertelności.

Jednem słowem, koncert przepyszny miał program, a wykonanie programu, dzięki gorliwości i artyzmowi p. Mikulego, nic nie pozostawiało do życzenia.

J. T.

15)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

Stella, rozpromieniona tryumfem Rafaela, piękniejszą jeszcze była niż kiedykolwiek. Niewypowiedziany, jakiś nadziemski urok otaczał całą jej postać; nigdy z pod dłuta ateńskich i korynckich rzeźbiarzy, nie wyszedł równie harmonijny i kształtny owal twarzy, a patrząc na cudowny ten żywy obraz, można było zapomnieć o wszystkich madonnach jakiemi pędzel Rafaela przyozdobił już mury świątyń i klasztorów rzymskich.

Tuż obok, po lewej ręce mistrza, postępował Juljusz Romano. Prowadził on całe towarzystwo do oddzielnej rotundy, gdzie przygotowana już była uczta; w podobne bowiem uroczystości Rafael zwykł był zapraszać do swojego stołu wszystkich obecnych i dawniejszych swych uczniów.

W chwili gdy Rafael i Fornarina mieli wejść do rotundy, śmiały jakiś popolano zbliżył się do nich, i z poufałością cierpianą podczas zabaw publicznych, ofiarował Stelli bukiet fijołków tak świeżych, jakby co tylko zerwanych. Nierozważna jak dziecię, a uradowana posiadaniem w swem ręku tych pierwszych kwiatów wiosennych, Fornarina chciała już odetchnąć upajającą ich wonią, kiedy drugi popolano rzucił się ku niej gwałtownie, wyrwał bukiet z jej ręki, rzucił go na ziemię, podeptał nogami, a podając jej jednocześnie inny, nie mniej piękny, rzekł z uśmiechem:

— Tadeusz ukradł mi tamten bukiet i chciał mnie jeszcze pozbawić przyjemności ofiarowania pani takiej drobnostki. Nieuczciwie postąpił sobie ze mną, ale ja mu tego nie daruję!

— Mój przyjacielu — powiedział na to Rafael — o ile mnie się zdaje, wina jest po twojej stronie, bo mogłeś był przecież ofiarować swój bukiet, nie niszcząc tamtego.

— Ah, panie malarzu! byłem tak rozgniewany...

— Ze w gniewie popełniłeś niedorzeczność, mój kochany; bo i cóż ci biedne kwiatki zawiniły?

— Przebacz mi pan, panie Rafaelu. Signorę Stellę znam od dziecka, bo przez dziesięć lat mieszkałem obok jej rodziców na ulicy dei Coronari, a że i pana znam oddawna, cieszyłem się niezmiernie, że przy dzisiejszej uroczystości, pierwszy będę mógł ofiarować fijołki pańskiej Stelli, a tymczasem ten nędznik Tadeusz!... Ah! spostrzegam go, że znowu zaczyna kręcić się koło państwa!

Pobiegł za swoim rywalem, a Rafael i Fornarina z całem swem otoczeniem, weszli do rotundy.

Wszyscy ludzie genjalni mają zawsze nieznanych im przyjaciół, którzy, jakkolwiek ukryci czuwają nad nimi i bronią energicznie od wszelkich grożących im niebezpieczeństw. Takim aniołem opiekuńczym Rafaela był jeden z licznych jego przyjaciół, zakonnik Pietro. Kochał on artystę tak głębokiem uczuciem, jaki tylko genjusz prawdziwy wzbudzić może w sercu miłującem zarówno sztukę jak i człowieka. Otóż, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Pietro dowiedział się o przebieraniu się i o całej intrydze Vanozzy, i natychmiast też postanowił czuwać nieodstępnie nad Rafaelem i przedmiotem jego miłości.

On to wyrwał dziś z ręki Fornariny zatruty bukiet, w chwili kiedy chciała go powąchać.

Odszukał potem Tadeusza i uprowadziwszy na bok, przemówił doń surowo:

— Posłuchaj mnie Tadeuszu; ty nie wiesz kto ja jestem, ale ja znam ciebie doskonale. Przed chwilą chciałeś zabić młodą dziewczynę, bo ci za to zapłacono. Nie pierwsza to była twoja zbrodnia, zaręczyć ci jednak mogę, że będzie ostatnią, gdyż jeżeli nie oddalisz się ztąd natychmiast, wydam twoje sprawki, za które niezawodnie żywcem w koło będziesz wpleciony. Wynoś się więc zawczasu.

wadzie rzzwojowi zamożności przemysłowców lwowskich, to tym sposobem przyczyniłby się bardzo skutecznie do podniesienia świetności i bogactwa naszego miasta w ogóle.

Dwie są główne przyczyny tego objawu, że rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy biedują: najprzód brak pomiędzy nimi ludzi z wyższą inteligencją, z naukowem wykształceniem w swym zawodzie, a powtóre szczupłość kapitału obrotowego, jakim przedsiębiorstwa tutejsze zazwyczaj rozporządzają.

Pozwolimy sobie bliżej uzasadnić to zdanie nasze.

Otóż co się tyczy drobnego przemysłu rękodzielniczego, to w XIX wieku powinien on być w ten sposób kierowany, ażeby przeradzał się stopniowo w przemysł fabryczny. Tymczasem co się u nas dzieje, gdy któremu z rękodzielników naszych pomyślnie idą interesa? Czy może rozszerza on warstaty, czy zaprowadza w nich fabryczną metodę szczególnego podziału pracy, ze spożytkowaniem maszyn, o ile to tylko jest możliwem, czy może przez komisjonerów i w drodze korespondencji handlowej stara się rozszerzyć zakres odbytu dla swoich wyrobów?

Nie!

I cóż oni robią? Oto kupują kamienice albo wsie. Przez jakiś czas trzymają jeszcze niby z łaski sklepy swoje otwarte, gdzie za bardzo drogie pieniądze można sobie kupić ten zaszczyt, że się ma wyrób renomowanej firmy lwowskiej, a nareszcie i utrzymywanie sklepu sprzykrzy się rozwielmożnionym magnatom od igły i hebla, i oddają przedsiębiorstwo swoje prowizorom, a sami spożywają w błogiem próżniactwie owoce pracy młodości. Zaczęli zawód swój niczem, albo z lada czem, a dorobili się kroci — lecz do miljonów dążyć już im się nie chciało! Zamiast poświęcać całą uwagę rozwojowi warstatu, które im dał zamożność i znaczenie w społeczeństwie, oni wzgardzają tym warstatem na starsze lata.

Ztąd to pochodzi, że mamy we Lwowie podwójnego rodzaju handle tutejszych wyrobów przemysłowych — oba jednakowo drogie. Jedne są drogie dla tego, że mieszczą się w nich wyroby początkiewiczów, którzy na sklep pożyczyli może pieniądze na wysoki procent, a materjał biorą od żyda na kredyt, a inne znów są drogie dla dostojeństwa firmy. I któż na tem najlepiej wychodzi? Rozumie się, że żydzi, którzy sprowadzają z Wiednia i z innych miast fabrycznych te same wyroby, i jakkolwiek liczą sobie grubą prowizję, i chociaż kupujący opłacać musi także koszta transportu, to przecież sprzedają je taniej, niż tutejsi przemysłowcy. Z Wiednia do Lwowa jest sto mil, lecz na drugich sto mil — a może i jeszcze dalej na Wschód wiedeńskie wyroby mają wielki odbyt, gdy o lwowskich fabrykantach nikt tam nic nie wie. Jednem słowem komercjalna część lwowskich przedsiębiorstw przemysłowych jest fatalnie urządzoną, czyli raczej zupełnie nie ma żadnego urządzenia. Właściciel niejednego wielkiego warstatu i wspaniałego sklepu we Lwowie zaledwie potrafi nagryzmolić rachunek (rozumie się bez ortografji), a o prowadzeniu korespondencji kupieckiej, która stanowi nieodzowny warunek dobrego prowadzenia przedsiębiorstwa na odbyt obliczonego, ani mowy nie ma. Lwowscy przedsiębiorcy nie wiedzą także, co to znaczy utrzymywać na usługi przedsiębiorstwa podróżnych ajentów i starać się o zapewnienie komisowej sprzedaży wyrobów swoich na prowincji, albo za granicą, n. p. na Wołyniu, w Kijowie, w Kamieńcu Podolskim i na Wołoszczyźnie. Pod tym względem mogliby tutejsi przemysłowcy wiele nauczyć się od warszawskich, którzy wyroby swoje rozsełają daleko w głąb carstwa rosyjskiego, a nawet do Syberji i Chin.

Przemysł lwowski jest w zastoju także i z tego powodu, że pozostawiony jest zupełnie empirykom, którzy uczyli się rzemiosła w twardym terminie od lat chłopięcych, tak, że nie mieli czasu w swojem życiu przyswoić sobie wyższego wykształcenia umysłowego, t. j. szerszego poglądu na świat i towarzyskiej ogłady. Jeżeli który z nich z natury obdarzony jest talentem i energją, to szybko wznosi się w dobrym bycie i poważaniu po nad towarzyszy swoich. To są jednak wyjątki. Mówiąc zaś prawdę, bez ogródki, ogół lwowskich rękodzielników pogrążony jest w ciemnocie. Gdzie indziej, w krajach szczęśliwszych, jak nasz, światli przemysłowcy stoją na czele inteligencji w miastach, a u nas we Lwowie masa rękodzielników i przemysłowców patrzy na „jentelegentników“ jak na wrogi sobie obóz...

Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ ma tę zasługę niewątpliwą, że przez naukę i przez wpływ obcowania towarzyskiego z ludźmi oświeconymi, wytwarza zastęp rękodzielników postępowych, którzy umieją już to cenić, o ile nauka i ogłada towarzyska potrzebną jest w zawodzie przem słowym. Dobroczynny wpływ „Gwiazdy“ nie może jednak wystarczyć. Za mało nawet i to, co dla podniesienia inteligencji w klasie rękodzielniczej naszego miasta wyświadczyć może instytucja tak nadzwyczajnie użyteczna, jak miejskie muzeum przemysłowe, rozwijające się świetnie przy hojnej pomocy gminy i pojedynczych mecenasów przemysłu. Szkoła przemysłowa, gdy zostanie nareszcie już raz zreorganizowaną, odda kiedyś także nieobliczone usługi naszemu przemysłowi. Zanim jednakże to słońce zejdzie, potrzeba koniecznie przedsięwziąć jakieś środki, któreby bezpośrednio wpłynęły na to, ażeby zwrócić ku zawodom przemysłowym ludzi z wyższemi studjami technicznemi.

Cel ten możnaby osiągnąć tylko tym sposobem, jeżeliby rada miejska ustanowić zechciała kilka stypendjów w znaczniejszych kwotach, na podróż za granicę dla ukończonych techników, którzy chcieliby wykształcić się w istniejących tam wzorowych zakładach przemysłowych praktycznie w jakiemś rzemiośle. Korporacje rękodzielnicze powinne mieć przyznane prawo przedstawiania radzie miejskiej terna z pomiędzy kandydatów do tych stypendjów, a powinno też być postawiono za warunek konieczny, ażeby kandydat do stypendjum przed wyjazdem za granicę przynajmniej przez pół roku pracował w którym z tutejszych warsztatów, a po powrocie aby pracował przez trzy lata we Lwowie.

Jeżeli ktoś potrafi skuteczniejszy wymyśleć środek zwrócenia ludzi z wyższem wykształceniem naukowem na drogę pracy przemysłowej, bylibyśmy bardzo radzi. Sądzimy jednak, że to trudno będzie.

W końcu musimy parę słów poświęcić drugiej także kardynalnej przyczynie lichego stanu materjalnego naszych przemysłowców — mianowicie podnieść nam wypada trudność nadzwyczajną w otrzymaniu kredytu, z jaką na każdym kroku walczyć muszą nasi przemysłowcy. Dotychczas są oni bowiem niemal wyłącznie ograniczeni na kredyt z funduszu pożyczkowego im. Franciszka Józefa, zostającego pod zarządem magistratu, a który rozporządza zaledwie kilkunastu tysiącami złr. z kas zaliczkowych, z niektórych banków najdroższych — i od żydów... Bank narodowy jest dla nich niemal nieprzystępny, jak chyba tylko w żyrowej spółce z kupcami — a do czego prowadzą takie spółki, zbyt niedawne wypadki smutne aż nadto wymownie świadczą...

Sprawa kredytu stoi w ścisłym związku z kwestją reprezentacji przemysłu w lwowskiej izbie handlowo-przemysłowej dlatego, że wotum tej izby stanowczy wywiera wpływ na wybór cenzorów, i w ogóle na warunki kredytowe w filji banku narodowego. Nie przemysłowiec, ale jeden z księgarzy tutejszych, p. Władysław Gubrynowicz, ma tę zasługę, iż rozpoczął w izbie handlowej i przemysłowej kampanję w tym celu, ażeby wywalczyć zmianę jej ordynacji wyborczej na korzyść przemysłowców. Usiłowania, w tym kierunku podjęte nie wyszły dotychczas po za zakres pobożnych życzeń. Miasto, czyli raczej rada miejska powinna jak najusilniej zająć się urzeczywistnieniem wniosku p. Gubrynowicza, a oprócz tego udać się do rządu i do rady państwa z przedstawieniami, mającemi na celu powiększenie dotacji tutejszej filji banku narodowego i ulżenie warunków kredytu w tejże filji dla przemysłowców tutejszych.

Tadeusz nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć. Głos zakonnika, jakkolwiek przebranego, brzmiał tak stanowczo, że zastraszony zbrodniarz ani pomyślał o stawieniu oporu, zawrócił się i opuścił to miejsce, tak niebezpieczne odtąd dla jego przemysłu.

Cała scena powyższa odbyła się tak nagle, że zajęci rozmową Paweł i Giacomo nie zauważali dotąd przybycia mistrza. Jeden tylko Antonio śledził bacznem okiem każdy ruch Rafaela od pierwszej chwili kiedy tenże ukazał się na zabawie, a wiedząc, że zbliża się stanowcza godzina zemsty, umyślnie zwracał uwagę swoich przyjaciół w inną stronę.

Kiedy na dany przez niego znak, Tadeusz podszedł z bukietem do Fornariny, Antonio odwrócił się do Pawła i rzekł, hamując gwałtowne wzruszenie:

— Wiesz, mój drogi, żeśmy wielki błąd popełnili.

— I cóż to za błąd, taki straszny? lubisz zawsze zagadkowo do nas przemawiać; chociaż raz wytłómacz się jaśniej.

— I owszem; otóż, zdaje mi się, że chociaż nie pracujemy już pod kierunkiem Rafaela i w jego pracowni, w każdym razie wypada nam, jako dawnym uczniom, powitać go wraz z innymi.

— Bezwątpienia, byłoby to naszym obowiązkiem, gdyby się tu znajdował, ale jak widzę, nie przyszedł na dzisiejszą zabawę. Od czasu jak zakochał się w córce piekarza, zmienił się zupełnie; prawie nigdzie nie bywa.

— Co do tego, mylisz się, mój Pawle, bo Rafael jest tu i to nie dalej, jak w tamtej oto rotundzie.

— A zkąd wiesz o tem?

— Ztąd, zkąd i ty byś się dowiedział, gdybyś miał oczy ku patrzeniu na to co się w koło ciebie dzieje, a nie przyglądał się tylko ładnym dziewczętom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Austrja i Węgry.

Izba panów rady państwa przyjęła na posiedzeniu w dniu 23 b. m. zgodnie z uchwałami izby deputowanych projekt ustawy o deputacji regnikolarnej, o taryfach maksymalnych, o zapomogę dla kolei Braunau-Strasswalchen i Praga-Dux, o kredytach dla kolei żelaznych i umowę o kolej południową — poczem prezydent ministrów zawiadomił izbę, że rada państwa odracza się do 23 kwietnia b. r.

Dnia 22 b. m. odbyło się posiedzenie izby niższej sejmu węgierskiego, na którem przedłożony został wniosek oupoważnienie do zawarcia 76½-miljonowej pożyczki w rencie złotej 6% na cele konwersji długu bieżącego. Minister skarbu sądzi, że oczekiwana zmiana położenia politycznego przedsięwzięciu temu rokuje pomyślny skutek. Bela Lukas zapowiedział wniosek mniejszości.

Węgierskie stronnictwo liberalne uchwaliło onegdaj wykluczyć przy wyborach do komisji finansowej i prawniczej członków stronnictwa niezawisłego. Wskutek tej uchwały postanowili niezawiśli zerwać wszelkie stosunki z partją liberalną i będą odtąd przy wyborach do wszystkich komisyj wybierać samoistnie.

Stan uzbrojeń rosyjskich.

Z Wołoczysk piszą pod d. 19 b. m.: „Głosy pokoju, dochodzące do nas z Zachodu, nie znajdują u nas, którzy jesteśmy bliżsi ruchów wojskowych, żadnego odgłosu. Depesze londyńskie, zapowiadające rozbrojenie Rosji, wywołują tu śmiech wobec tego, że codziennie odchodzą tędy znaczne transporta wojsk do armji południowej. Nowo zmobilizowany korpus wileński ma w tych dniach odejść do Kiszeniewa. Spodziewają się, że w przeciągu dziesięciu dni stanie cały korpus w miejscu przeznaczenia. Przemarsze wojsk z zabranych prowincyj Polski już ustały. Kolej kijowsko-brzeska transportuje od kilku dni tylko amunicję i działa oblężnicze największego wagomiaru. Dotychczas przewieziono z Brześcia 300 takich dział, których część odchodzi do Karjatyna, zkąd bywa dalej transportowaną do Benderu. Kolej z Moskwy do Kurska rozpocznie w tych dniach przewóz znacznych sił zbrojnych. Gubernator wojskowy Moskwy zapowiedział dyrektorowi kolei Bartyńskiemu, że w przyszłym tygodniu będzie musiała kolej przewieźć 40.000 żołnierzy do Żytomierza. Wszystko to nie zwiastuje rozbrojenia; przeciwnie słychać tu, że armja kiszeniewska otrzyma wkrótce rozkaz do wymarszu w kierunku granic tureckich. Od kilku dni opuszczają ostatnie załogi twierdze graniczne w Krzemieńcu, w Kamieńcu podolskim i Chocimie. Skutkiem tego liczy obecnie armja południowa przeszło 300.000 żołnierzy; rezerwa zaś licząca około 120.000 żołnierzy stoi w oddaleniu 30—40 mil pocztowych. Ludność całego państwa rosyjskiego nie wierzy w demobilizację, jeżeli Rosja nie odniesie jakiejkolwiek korzyści; przeciwnie musi coś zajść i to bardzo prędko, jeżeli posiada wiadomość o rozmiarach i doniosłości ruchu przygotowującego się u nas. W Kijowie, na Podolu i Wołyniu życzą sobie powszechnie pokoju. Lecz Polacy nie wpływają u nas na rozstrzygnięcie spraw tego rodzaju. Polityka rosyjska zależy od prądu umysłów w Moskwie panującego. Tymczasem Moskwa i cała Wielkorosja są gorączkowo wzburzone. Katkow, który od śmierci Leontjewa jest wyłącznym redaktorem „Mosk. Wied.“ wydał hasło: „Potrzebujemy wojny!“, a trzeba wiedzieć, że podobne hasła, a zwłaszcza Katkowa, mają swe znaczenie w Rosji. — Na zakończenie kilka szczegółów o kosztach mobilizacji: Ufortyfikowanie Odessy, Kulikowa i budowa czterech bateryj nadbrzeżnych kosztują około 16 miljonów rubli; fortyfikacje zbudowane od Odesy do Akermanu 21 miljonów, uzbrojenie Kercza i Mikołajewa kosztuje 30 miljonów; koszta zakupna i ustawienia torpedów wzdłuż wybrzeży czarnomorskich wynoszą 9 miljonów; zaczem koszta te wynoszą razem 76 miljonów. Czy wydatek ten miałby być także może zapowiedzą rozbrojenia?

Kronika.

Lwów 26 marca. Przyjechać do Lwowa z Wiednia o godzinie 10 rano, zjeść obiad i otarłszy usta wsiąść znowu do wagonu, aby na jeden dzień znowu pojechać do Wiednia, to zwykło się robić zwłaszcza, jeżeli się już liczy piąty krzyżyk, — chyba tylko dla inkasowania wygranej wielkiego losu. Ale awanturę taką podejmować na to, aby być na posiedzeniu w celu ratowania dobrego imienia kraju, a więc dla rzeczy idealnej, to trzeba na to kochać ziemię swoją, i wszystko co jej dotyczy bardzo i bardzo gorąco. — Z powodu zebrania się komitetu dla wystawy paryskiej groziła Galicji ta niespodzianka, że na tem pierwszem posiedzeniu byłby ją reprezentował tylko Natan Ritter von Kallir — gdyby nie Włodzimierz hr. Dzieduszycki. Ledwie odetchnął po podróży z Wiednia, zastaje zaproszenie na posiedzenie komitetu; westchnął wprawdzie (może i zaklął Niemcom, że mu w Wiedniu o tem nie mówili), ale już za kilka godzin był znowu w tym samym wagonie, co go rano przywiózł. Drobny to rys charakteru człowieka, który umie kochać kraj, ale kronikarzowi wolno o tem wspomnieć, choćby dla tego tylko, że Bogiem a prawdą, niewielu z nas zdobyłoby się na taką wyprawę, i to jedynie dla tej myśli, ażeby nie dozwolić reprezentowania kraju przez człowieka notorycznie nienawistnego krajowi.

O bliższych szczegółach tego posiedzenia wkrótce zapewne doniesiemy, tymczasem przejdźmy do naszej wystawy krajowej. Otóż składki wpływają dość obficie, a wystawcy zgłaszają się w liczbie imponującej. Termin zgłoszenia się ubiega z d. 31 marca, kto przeto zechce wystąpić przed publicznością ze swoją pracą, niech się ze zgłoszeniem już spieszy, bo dziś już 26. — Że wystawa nasza budzi zajęcie powszechne świadczy i to, że nawet żydzi w swoim organie „Der Izraelit“ popierają tę myśl bardzo gorąco. Musi kryć się w tem pewnie dobry interes, kiedy się żydzi tego chwytają — tak przynajmniej zwykliśmy rozumować.

Wielki tydzień rozpoczął się kwestami po domach. Myśl dobra i chętnie ją popieramy; ale sposób kwestowania we Lwowie staje się prawie nieprzyzwoitym. Bo pytamy się, czyż dla tej ceremonji trzeba koniecznie wchodzić do obcego pomieszkania już o 10 godz. rano, bez poprzedniego zameldowania się, i do tego jeszcze z całą karawaną, pań starszych, młodszych, podlotków, kawalerów starych i młodych, ba, nawet i piesków. Faktem jest, że po pięć osób i więcej wpada z szumem i hałasem, a przyzna każdy, że to nieco za wiele, i że taka liczna inwazja, chociażby najczulszych serc, może się stać nieprzyjemną i ambarasującą. Chętnie niezawodnie każdy pospieszy z jałmużną, ale niechże go do tego aktu chrześcjańskiego nie zmusza 6 par oczu ciekawie rozglądających się po pomieszkaniu.

Tramwaj we Lwowie. Poruszona przez nas przed kilku dniami myśl urządzenia tramwajów, łączących drogą obwodową ważniejsze centra miasta, mogłaby wejść w stadjum wykonania rychlej, niż spodziewaliśmy się. Dowiadujemy się bowiem iż w magistracie tutejszego miasta złożono onegdaj ofertę prywatną, zobowiązującą się do urządzenia takich tramwajów na ogromnej przestrzeni od dworca kolei Karola Ludwika przez Nowy świat, ulicę Kopernika, Plac Marjacki, Halicki, Bernardyński, ulicę Czarneckiego aż do kościoła św. Antoniego. Druga główna arterja prowadziłaby przez ulicę Karola Ludwika, plac Gołuchowskich i ulicę Żółkiewską do dworca kolei na Podzamczu. Podający ofertę żąda przewileju na l. 50. Nie wątpimy, że świeżo wybrana rada miejska przyjmie w zasadzie ofertę i wejdzie w bliższy jej rozbiór. Nie ulega to już bowiem żadnej wątpliwości, że tramwaje stanowią nadzwyczajnie praktyczny środek komunikacyjny, i w każdem większem mieście, gdzie koncentruje się większy ruch, są potrzebą niezbędną.

Koncert niedzielny w kasynie mieszczańskiem urządzony na cele dobroczynne przez p. Marka zgromadził bardzo liczne audytorjum, które z entuzjazmem zasłużonym przyjęło grę naszej młodziutkiej i tak powabnej wirtuozki, panny Felicji Świtalskiej. Wykonała ona wraz z p. Markiem z uczuciem, precyzją i brawurą „Romans“ Onslowa i fantastyczny „Danse macabre“ Saint-Saensa. Pani M. Hinze odśpiewała miłym, choć niezbyt rozległym głosem parę pieśni Kratzera i Moniuszki, jakoteż trudną arję z „Lukrecji Borgji“; niezmordowany, zawsze czerstwy i świeży Koehler zachwycił nas swoim, dobrze znanym: „Maćkiem“ Moniuszki, i „Srebrnym krzyżykiem“ Münchheimera. Na zakończenie ubawił do rozpuku licznych gości, oryginalny nasz piosenkarz humorystyczny, p. Artur Bartels, który wygłosił parę wybornych deklamacyj melodramatycznych, między innemi nieocenioną: „Wojnę wschodnią“.

Teatr. Dziś 27go po raz pierwszy wykonaną będzie w teatrze na fundusz stowarzyszenia członków orkiestry teatralnej balada J. Słowackiego Hugo, muzyka Henryka Jareckiego, składająca się z chórów, solów i pełnej orkiestry. Chóry złożone są z amatorów, partje solowe „Hugona“ odśpiewa p. Zakrzewski; partję Blanki panna Gabbi, rycerza tajemnych sądów p. Tercuzzi po polsku. Kompozycja składa się z 5 części, a mianowicie: Ucieczka, Zamek, Blanka, Rycerz sądów tajemnych i Zgon.

Uwertura hr. Władysława Tarnowskiego która poprzedzi baladę, składa się z następujących momentów: głosy sielskie w parku, tęsknota, Alastor, łowy, Joanna Grey, walka stronnictw, marsz koronacyjny, zaciekłość Marji Tudor, na stos, pożegnanie z ludem, apoteoza.

Odczyt p. Gniewosza o domowym przemyśle kobiet odbędzie się dziś, we Wtorek o godz. 6 w sali ratuszowej. Prelegent znany jest zaszczytnie z licznych artykułów napisanych w sprawie przemysłu.

Z lwowskiej izby adwokatów. Przy wyborach, odbytych w sobotę 24 b. m. wybrano do izby dyscyplinarnej: doktorów Gottlieba, Hoffmana, Roińskiego i Semilskiego.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Józefa Balickiego z Krakowa do Chrzanowa.

† **Ks. Józef Strzeszkowski,** łaciński proboszcz z Nawarji bardzo ceniony przez wszystkich którzy go znali, dla rzadkiej prawości charakteru, umarł w tutejszym szpitalu głównym. Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym współudziale tutejszych księży i kilku sąsiadów greckiego obrządku.

Jednoroczna służba wojskowa. Ministerstwo wojny ułożyło nowy tekst §. 126 instrukcji wprowadzającej w życie ustawę wojskową, a mianowicie oznaczyło bliżej te zakłady naukowe, które stojąc na równi z wyższemi gimnazjami i szkołami realnemi, uprawniają do jednorocznej służby wojskowej. Słuchacze akademij technicznych w Wiedniu, we Lwowie, Krakowie, Pradze, Bernie, Gradcu i Budapeszcie; słuchacze akademij górniczych w Leoben i Przibram, tudzież król. węg. akademji górniczej i leśnej w Schemnitz, mają złożyć świadectwa dojrzałości, albo przynajmniej świadectwa wyższego gimnazjum lub wyższej szkoły realnej ukończonej z postępem dostatecznym; ci zaś, którzy nie ukończyli zupełnie szkoły średniej, mają za jeden rok szkoły średniej wykazać się jednorocznem uczęszczaniem na technikę albo na akademję górniczą lub leśną. Egzamin na kadeta, zdany z dobrym postępem, uprawnia do jednorocznej służby ochotniczej bez wszelkich innych świadectw uzdolnienia. Uczniowie równrzędnych szkół fachowych muszą przed wstąpieniem do tych szkół kończyć niższe gimnazjum albo niższą szkołę realną.

Wyścigi konne w Galicji w 1877 r. Bieg III. Nagroda cesarska III. klasy 1500 zł. w. a. Konie 3letnie i starsze dzone w Galicji, W. księstwie Krakowskiem i na Bukowinie, lub sprowadzone tamże przed końcem roku następującego po roku urodzenia. Meta 3200 metr. (2 mil ang. Waga: 4letnie 65 kilogr., 5letnie i starsze 67½ kilogr. Klacze 1½ kilogr. mniej. Konie pół krwi i pochodzenia orjentalnego i 2½ kilogr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 1000 zł. w. a. 2 kilogr., jeśli wygrał dwa takie biegi lub w jednym biegu 2000 zł. 3 kilogr., jeśli wygrał w jednym biegu wyżej 2000 zł. lub więcej, niż dwa biegi wartości 1000 zł., 4 kilogr. więcej. Jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Wkładka 60 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować do dnia 15 maja 1877 r.

Bieg IV. Bieg koni pobitych (Beaten-Handicap). Nagroda Towarzystwa 200 zł. w. a. Każdy koń mianowany do biegu na torze lwowskim płaci 10 zł. do nagrody niniejszego biegu. Konie, które w roku 1876 na torze lwowskim biegały a nie wygrały. Meta: raz w około toru (około 1820 metrów). Koń biegający płaci wkładki 30 zł. wal. austr.

Wagi oznaczone przez pp. Alfreda hr. Potockiego, W. Erazma Wolańskiego i Stefana hr. Zamojskiego ogłoszone będą dnia 30 czerwca b. r. o godzinie 12 w południe w kancelarji Towarzystwa. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować na placu.

Bieg V. Lwowski bieg myśliwski (Steeple-Chase). Nagroda składkowa zapewniona na lat trzy od r. 1877 do 1879 włącznie dotąd w ilości około 500 zł. w. a. Konie 4letnie i starsze, wszelkiego roku i kraju będące własnością członków Towarzystwa. Waga: 4letnie 70 kilogr., starsze 75 kilogr. Koń, który nie wygrał biegu myśliwskiego na publicznym torze wyścigowym, 2½ kil. mniej. Koń, który na publicznym torze wyścigowym wygrał w jednym biegu myśliwskim 1000 zł. do 2000 2½ kilogr. więcej, jeśli wygrał dwa lub więcej takich biegów, albo w jednym biegu 2000 zł. lub wyżej, 5kilogr. więcej; jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Panowie jeżdżą w kolorach. Jeźdźcy z profesji krajowcy 2½ kilogr. więcej, niekrajowcy 5 kilogr. więcej. Jeździec, który na publicznym torze wyścigowym nigdy nie wygrał biegu z przeszkodami 2½ kilogr. mniej. Meta około 4800 metrów (2 mil ang.) zwykłego myśliwskiego terenu; 15 do 18 przeszkod nie szerszych nad 3·79 metr., nie wyższych nad 1·10 metr.; jednak ile możności stałych. Wkładka 40 zł., wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje wszystkie wkładki. Jeśli 4 konie biega, trzeci koń ratuje wkładkę. Mianować do dnia 15 maja 1877 r. — Proponent: Adam baron Heydel.

Efronterja niemiecka. Firma „A. Müller et Sohn“ drukarnia w Stryju rozesłała ogłoszenia co do druków, które w tej drukarni w polskim lub niemieckim języku zamówić można. Takie ogłoszenie przysłał redakcji jeden z panów notarjuszów jako curiosum dla tego, że powyższa firma szukając względów u polskich odbiorców, rozesłała ogłoszenia w niemieckim języku. Ten brak taktu powinien dla tej firmy być stanowczą rekomendacją.

Z pod Chodorowa 24 marca. Wylew Dniestru w bobreckim powiecie jest tak wielki, że podobnego oddawna nie pomiętają. Wieś Bukawina zalana w większej połowie. Mieszkańcy tej części schronili się na dachy swoich domów, gdzie oczekują ratunku dla siebie, straciwszy w wodzie już swój dobytek. Żandarmerja chodorowska telegrafowała o tym wypadku do starostwa, lecz po 10 godzinach nie ma jeszcze żadnego zarządzenia.

Zapiski djecezjalne. Ks. Adam Wesołowski, łac. dziekan złoczowski i pleban Jezierny, otrzymał na dniu 1 marca b. r kanoniczną instytucję na łac. probostwo w Gołogórach. Dotychczasowy administrator w Gołogórach ks. Piotr Bilik pozostał tamże nadal jako kooperator, zaś ks. Michał Stupnicki, dotychczasowy kooperator w Jezierny, objął administrację tego probostwa. Ks. Mateusz Skopiński, dotychczasowy łac. wikarjusz w Krzecinie, objął na czas słabości łac. plebana w Łuszczowicach obowiązki duszpasterstwa przy temże probostwie. Do lwowskiego gr. kat. zakładu presbiterów przyjęci zostali ukończeni alumni gr. kat. archidjecezji lwowskiej: Teodor Awdykowicz, Jan Dudyński, Włodzimierz Halikowski, Ambroży Siczyński, Piotr Zolewicz, Antal Bilinkiewicz, Jan Gliński, Teodor Kosiewicz, Nestor Soniewicki, Teodozy Strocki, Juljan Wojnarowski, Aleksander Temnicki, Tomasz Meleszkiewicz, Michał Szwedzicki i Apolinary Hryniewiecki. Były łac. administrator w Kosocicach ks. Ludwik Dąbrowski przeznaczony został na wikarego do łac. probostwa w Zgórsku. Łac. konsystorz przemyski przeniósł ks. Józefa Stachyniuka wikarego w Jasienicy do Pruchnika a ks. Józefa Ruszla, wikarego w Dynowie do Jasienicy. Na czas słabości łac. proboszcza w Sołotwinie ks. Hipolita Winnickiego, przeznaczył konsystorz do Sołotwiny ks. Józefa Wojnarowicza, dotychczasowego wikarego w Horodence.

„Szczutka“ nr. 12 zawiera. Z długim nosem. Ogłoszenie. Przyczynek do biblji. Gogątka. Imci pan Onufry. Gogo. U ks. Stojałowskiego. Dla kronikarza „Dziennika Pol-

skiego". Powrót delegatów (rycina). Zadanie konikowe i Łamigłówka.

Obłąkani w Galicji. Podług obliczeń centralnej komisji statystycznej wypada w Galicji jeden obłąkany na 1436 mieszkańców.

Samobójstwo. W Gracu zastrzelił się w tych dniach feldmarszałek-porucznik Jan Rohm-Reichsheim w 64 roku życia. Dygnitarz ten wojskowy nie uczestniczył w żadnej kampanji i nie miał ani jednej dekoracji. Powodem samobójstwa miała być melancholja.

Kraków 24 marca. Towarzystwa lekarskie odbyło wczoraj zwykłe posiedzenie, na którem dr. Browicz okazał i opisał mózg i czaszkę osoby, która cierpiała na padaczkę; dr. Obaliński okazał chorą, na której wykonał z nader pomyślnym skutkiem operację plastyczną z powodu wywinięcia powieki, a dr. Obtułowicz chorego z rzadką chorobą nerki prawej. — Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał na wczorajszem posiedzeniu nagrody konkursowe po 200 zł. z funduszu ustanowionego przez ś. p. protomedyka Józefa Jakubowskiego drom. Ferdynandowi Obtułowiczowi i Władysławowi Rychlickiemu. — Pp. Sebastjan Mach z Bud Łańcuckich w Galicji i Juljan Dalkiewicz z Listwina na Litwie, otrzymali w przeszłym tygodniu stopnie doktorów wszech nauk lekarskich na tutejszym Uniwersytecie. — Jutro ostatnie w teatrze przedstawienie przed świętami. Przez cały wielki tydzień nie będzie przedstawień.

Poznań, 24 marca. W sam dzień urodzin cesarza niemieckiego wręczono ks. biskupowi sufraganowi Janiszewskiemu akt oskarżenia trybunału dla spraw kościelnych o złożenie go z urzędu. — Związek akademicki „Poznania" zawiązał się pomiędzy akademikami Niemcami wrocławskiego uniwersytetu, którego celem ma być pogodzenie narodowych przeciwieństw w naszem księstwie oraz pielęgnowanie przywiązania do W. ks. Poznańskiego. Kolory jego związku mają być biało-czerwono-srebrne. Spodziewamy się, że akademicy Polacy na ten lep nie pójdą i stanowić zawsze będą swe odrębne polskie kółko akademickie. —

Wiedeń 24. marca: W tutejszym domu obłąkanych na Alsergrund spalił się pacjent Klemens Bartsch. Palny materjał został podłożony przez drugiego obłąkanego.

Berlin, 23 marca „Towarzystwo naukowe" akademików Polaków w Berlinie" odbyło posiedzenie pod przewodnictwem p. Mateckiego i obrało sobie zarząd, w którego skład wchodzą pp. Kazimierz Matecki prezes, Stefan Jackowski kasjer, Feliks Szymański sekretarz, Witkowski Władysław bibliotekarz, Józef Hofman zastępca bibljotekarza. Posiedzeń odbyło Towarzystwo w tem półroczu 11, z których dwa były walne, dwa nadzwyczajne i 7 zwyczajnych. Ośm rozpraw odczytanych na posiedzeniach ożywioną po większej części wywołało dyskusję. Pierwszą rozprawę czytał p. Modest Marjański: „Kilka urywków z podróży po Szwecji i Norwegji". Drugą p. Franciszek Keler: „Ogólne uwagi o pięknie". Trzecią czytał p. Kazimierz Palędzki: „Rozbiór odczytu mianego dnia 30 listopada przez prof. Droysena". Czwartą p. Tadeusz Dobrowolski: „Polityczne stanowisko Zygmunta III". Piątą rozprawę pod tytułem: „O klimatycznych różnicach na ziemi naszej i ich fizycznych przyczynach" czytał pan Kazimierz Skórzewski na dwóch posiedzeniach. Szóstą czytał p. dr. Stanisław Mroziński: „O własności". Siódmą rozprawę pod tytułem: „Materja i siła" czytał p. Stanisław Daugel. Ósmą nakoniec czytał p. dr. Bolesław Demel: „O chemji nowoczesnej."

W dniu 4 lutego obchodziło Towarzystwo 8 rocznicę swego założenia. Członków liczy towarzystwo obecnie 44.

Aby nie został Moskalem! W Kielcach stawała przed sądem w tych dniach pewna włościanka, która synowi swojemu ucięła siekierą palec w tym celu, aby go uczynić niezdolnym do służby wojskowej, czyli — jak tamtejszy lud mówi: „aby go nie wzięto na Moskala".

Tulipany. Król holenderski zawiadomił j enralnego komisarza paryskiej wystawy iż przyśle zbiór, złożony z 40.000 wazonów tulipanów, które będą przez dwadzieścia dni ciągle odświeżane nowemi okazami w miejsce więdniejących.

Głosy publiczne.

Panowie Henryk Rodakowski, Oton Hausner i Juljan Zacharjewicz złożyli do rąk moich kwotę 535 złr. 30 ct. jako czysty dochód z trzech odczytów „o sztukach pięknych" urządzonych przez nich na cele dobroczynne. Stosownie do życzenia ofiarujących odesłałem jedną trzecią część t. j. kwotę 178 złr. 44 ct. miejscowemu towarzystwu dobroczynności św. Wincentego a Paulo, pozostałe zaś dwie trzecie części czyli 356 złr. 86 ct. obróciłem na korzyść funduszu towarzystwa ochronek chrześcjańskich. Przy tej sposobności miło mi jest wyrazić szanownym ofiarującym za trudy dla dobra ubogich podejmywane, imieniem obdarowanych zakładów uprzejme podziękowanie. Lwów 22. marca 1877. *Jasiński.*

Proces socjalistów w Petersburgu

(Ciąg dalszy).

Taki jest statut organizacji, do przepisów którego wszyscy podsądni zastosowywali ściśle swą działalność.

Akt oskarżenia dzieli wszystkich pociągniętych do odpowiedzialności na pięć grup następujących: 1) Szlachcic guberuji tyflińskiej Jan Dżabadari, 22 lat; szlachcic Michał Czekoidze, 24 lat; syn sztabs-kapitana Jerzy Zdanowicz, 26 lat; dymisjonowany regestrator kolegjalny (najniższa ranga cywilna) Szczepan Kardaszew, 25 lat; syn księdza prawosławnego Bazyli Georgijewskij, 25 lat; były student instytutu technologicznego w Petersburgu Aleksander Łukaszewicz, 22 lat; włościanin gub. moskiewskiej Mikołaj Wasiljew, 30 lat; szlachcianka Zofja Bardina, 22 lat; szlachcianka Lidja Figner, 21 lat; dziedziczna obywatelka honorowa Barbara Aleksandrowa, 22 lat; mieniąca się księżną Cicianowową, żona szlachcica Aleksandra Kikodze, z domu Chorzewska, 23 lat; córki asesora kolegjalnego Spirydona Lubatowicza: Olga 24 lat, i Wiara 21 lat; włościanin gub. kaluzkiej Jan Barinow; mieszczanin moskiewski Szymon Agapow; włościanin gub. smoleńskiej Piotr Aleksiejew, 26 lat; włościanin tejże gubernji Pafnucy Nikołajew, 29 lat; włościanin gub. smoleńskiej Filat Jegorow, 23 lat; syn radcy stanu Włodzimierz Aleksandrow, 20 lat; cechowa moskiewska Anna Toporkowa, 20 lat; żona szlachcica Katarzyna Hamkrelidze, z domu Tumanowa, 21 lat; były wychowaniec instytutu technologicznego Jan Złobin, 25 lat; włościanin gub. razańskiej Jan Fetisow, 24 lat; szlachcic Jerzy Sidorackij, 18 lat; włościanin gub. włodzimierskiej Jan Jedukow, 25 lat; syn szeregowca Bazyli Kowalew, 21 lat; mieszczanin tulski Jan Kurakow, 36 lat; dymisjonowany podporucznik Michał Woronkow, 25 lat; szlachcic Marcin Młodecki, 23 lat; majster techniczny 1ej klasy kijowskiego poligonu artylerji Grzegorz Aleksandrow, 23 lat; starozakonna miesz. mozyrska Hesia Helfman, 22 lat; włościanin gub. kijowskiej Piotr Ostrow, 31 lat; szlachcic Antimos Hamkrelidze, 23 lat; książę Aleksander Cicijanow, 25 lat; szlachcic Mikołaj Cwileniew, 23 lat; córka rzeczywistego radcy stanu Barbara Batiuszkowa, 25 lat; córki sztabskapitana Dymitra Subbotina: Nadzieja, 20 lat, Eugenja i Marja bliźniaczki; 21 lat; córka radcy honorowego Helena Medwiedewa, 25 lat; córka księdza prawosławnego Nadzieja Georgijewskaja, 18 lat; córka takiegoż księdza Katarzyna Wwiedenskaja, 20 lat; student uniwersytetu petersburskiego Aleksy Naromskij, 21 lat; syn księdza prawosławnego Michał Owczinnikow — są obwinieni o to, że utworzyli i brali udział w nieprawnem stowarzyszeniu, mającem na celu w mniej więcej odległej przyszłości zwalenie i zmianę systematu organizacji państwa, to jest o przestępstwo przewidziane w ustępie 2 art. 250 kodeksu kryminalnego. 2) Prócz tego, oskarżeni: Dżabadari, Czekoidze, Zdanowicz, Kardaszew, Łukaszewicz, Wasiljew, Bardina, Figner, Aleksandrowa, Kikodze (księżna Cicijanowowa), Olga i Wiara Lubatowiczówny, Barinow, Agapow, Aleksiejew, Nikolajew, Jegorow, Aleksandrow, Toporkowa, Katarzyna Hamkrelidze, Fetisow, Kowalew, Sidorackij, Woronkow, Młodecki, Aleksandrow, Antimos Hamkrelidze, książę Cicijanow, Cwileniew, Batiuszkowa, Nadzieja Subbotina i Owczinnikow — są obwinieni o rozpowszechnianie utworów drukowanych, mających na celu podżeganie do buntu lub otwartego nieposłuszeństwa władzy najwyższej, to jest o przestępstwo przewidziane w art. 251 kod. krym. 3) O toż samo przestępstwo, przewidziane w art. 251 kod. krym., są także obwinione osoby, które nie należąc do występnego stowarzyszenia, niemniej przeto otrzymywały od członków tego stowarzyszenia i rozpowszechniały książki mające na celu podżeganie do otwartego nieposłuszeństwa władzy najwyższej. Tacy są: student petersburskiej akademji medyczno-chirurgicznej Jan Rożdestwienskij, 30 lat; dymisjonowany sztabskapitan artylerji Leon Iwanow; dziedziczny obywatel honorowy Grzegorz Sbromirskij, 27 lat; byli studenci Petrowskiej akademji rolniczej: Aleksander Bielajewskij, 20 lat, i Aleksander Trubeckoj, 19 lat. 4) Niezależnie od okoliczności powyżej wyłuszczonych, oskarżeni: książę Aleksander Cicijanow i córka asesora kolegjalnego Wiara Lubatowicz, są obwinieni o to, że podczas rewizji w mieszkaniu szlachcica Hamkrelidze'go, pierwszy z tych obwinionych chcąc odjąć życie Chorążemu Łowiaginowi, dał do niego dwa razy ognia z rewolweru, druga zaś w tymże celu pozbawienia życia dusiła rękami pomocnika dozorcy cyrkułu Fedorowa, lecz zamiaru wykonać nie mogli, ponieważ książę Cicijanow chybił, a Wiarę Lubatowicz powstrzymali świadkowie znajdujący się przy rewizji. Przestępstwa te Cicijanowa i Lubatowiczówny są przewidziane w art. 114 i 1,455 kod. krym. 5) Nakoniec córka asesora kolegjalnego Olga Lubatowicz jest obwiniona o przestępstwo przewidziane w art. 1,124 kod. krym. Skutkiem tego, wszystkich powyżej wymienionych oskarżonych, zgodnie z art. 2 prawa z dnia 7 czerwca 1872, pociągnięto do odpowiedzialności przed wydziałem specjalnym rządzącego senatu, ustanowionym do wyrokowania w sprawach o zbrodnię stanu.

Proces ten ogromny toczy się, jak już wspomnieliśmy, od 5go b. m. Ważniejsze ustępy z rozprawy podawać będziemy w miarę postępu procesu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie dnia 22go i 23go marca.

Z powodu bardzo małego dowozu zboża na wczorajszy targ na Baranie, cen nie notowaliśmy, w niewielkich zaś partjach dowiezione zboże, nie wywiera wpływu na ceny targowe, dla tego też nie notowaliśmy takowych.

Przy niewielkim ruchu i obrocie na dzisiejszym targu Kleparskim, ceny zboża utrzymały się przecież z przeszłego targu. Z Prus zaledwo kilku kupców, z Morawy zaś żadnego nie było na targu. Zakupywano najwięcej na miejscowe potrzeby i dla młynów parowych.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 12·50 złr., czerwoną od 11·— do 12·75, białą od 11·25 do 13.—, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·40 do 10·— podolskie od 8·90 do 9·30; jęczmień da brow. za 100 kilogr. od 8·10 do 8·40, na paszę od 7·40 do 8·— złr., owies za 100 kilogr. od 7·40 do 8·—; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 8·50 do 11·—; koniczynę czerwoną od 70·— do 90·— złr., biała koniczyna zupełnie zaniedbana. — jagły od —.— do —·——; rzepak od —·— do —·—; rzepak letni od —·— do —·—; wykę od 6·50 do 7·—; tatarka od —·— do ·—; proso od ·— do —·—. (Izba handlowa i przemysłowa krakowska.)

Ostatnie wiadomości.

Patent cesarski z 20 b. m. zwołuje sejmy krajowe, z wyjątkiem galicyjskiego, bukowińskiego i dalmatyńskiego, na dzień 9 kwietnia, sejm bukowiński z powodu świąt grecko-katolickich na 11 kwietnia. O sejmach galicyjskim i dalmatyńskim nie ma wzmianki w patencie cesarskim; sejmy te zwołane będą znacznie później niż inne. Dowiadujemy się zaś z pewnego źródła, że sejm nasz zwołany będzie w pierwszych dniach lipca po zamknięciu sesji rady państwa i będzie trwał do drugiej połowy września. W Tyrolu odbyły się 23 b. m. wybory z kuryj gmin wiejskich. Wynik wyborów zawiódł stanowczo nadzieje tamtejszych i wiedeńskich centralistów. Na 34 mandatów otrzymało stronnictwo federalistyczne 33, z centralistów przeszedł tylko jeden dr. Dordi po ogromnych wysileniach swego stronnictwa.

Izba wyższa rady państwa odbyła dnia 23 b. m. ostatnie swe posiedzenie, załatwiając na niem kilka projektów mniejszej wagi. Wspominamy o niem dla tego tylko, ażeby donieść, że na początku posiedzenia pojawiła się była w izbie interpelacja do prezydenta w przedmiocie znanego wyrażenia się dr. Rechbauera o członkach izby przy obradach nad wnioskiem dr. Sturma. Z tego powodu panowało w izbie niezwykłe wzburzenie umysłów; interpelacji nie wniesiono jednak zapewne dla tego, ażeby nie rozmazywać tego niemiłego zajścia. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w sprawę te wdali się ministrowie, zapewniając podpisanych na interpelacji, że słowa dr. Rechbauera o „przeżyłych urzędnikach i i jeneralach" nie odnosiły się do składu izby wyższej w ogóle, lecz do członków, wybieranych przez izby do delegacyj wspólnych. Jeżeli pośrednicy ci tyle tylko mogli powiedzieć w obronie dr. Rechbauera, to wątpimy, ażeby zajście to ostatecznie załatwionem zostało.

W parlamencie niemieckim zaszło znów nieporozumienie między przywódcą stronnictwa narodowo-liberalnego Laskerem a księciem Bismarkiem. Lasker utyskiwał na posiedzeniu parlamentu z dnia 23 b. m., że książę Bismark nie wziął osobiście udziału w obradach nad projektem ustawy o siedzibie trybunału sprawiedliwości. Książę Bismark uwiadomiony o tem, polecił podsekretarzowi stanu, ażeby natychmiast dał Laskerowi stosowną odprawę; podsekretarz stanu uczynił księciu Bismarkowi uwagę, że lepiejby było, ażeby książę Bismark sam odpowiedział Laskerowi. Na to kanclerz niemiecki zniecierpliwiony i oburzony do żywego, miał napisać do prezydenta izby list, w którym oświadcza, że nie myśli brać udziału w parlamencie, którego członkowie pomawiają go o brak poczucia obowiązków. Co się z tem pismem dalej stało, o tem nie donoszą dzienniki berlińskie.

Jenerał Ignatiew doznawszy w Londynie zupełnego niepowodzenia, powraca na Paryż i Wiedeń do Petersburga. Wiezie on ze sobą protokół, ale protokół innego rodzaju, niż ten, na którym miały być podpisane mocarstwa pozostawiające Rosji wolne ręce na Wschodzie. Ignatiew otrzymał w Londynie czarne na białem, że Anglja nie dowierza Rosji i nie chce się wiązać na przyszłość. Misji jenerała w Wiedniu poświęcamy kilka uwag na wstępie dziennika. Tu tylko zaznaczymy jeszcze kilka szczegółów, odnoszących się do przebiegu rokowań w Londynie. Gabinet londyński zajął od samego początku stanowisko, na którem wytrwał do końca, że podpisze protokół rosyjski z niektóremi zmianami, jeżeli gabinet petersburski równocześnie zobowiąże się przystąpić do rozbrojenia. Przystąpiono więc do obrad nad tekstem protokółu. Lord Derby proponował kilka zmian wyrażeń odnoszących się do postawy mocarstw podpisanych na protokóle wobec Turcji. Ignatiew odniósł się z tem do Petersburga, gdy jednak ks. Gorczakow nie przystał na zmiany proponowane przez gabinet londyński, a jenerał Ignatiew najprzód poufnie, następnie zaś urzędownie oświadczył, że Rosja żadną miarą nie może przystąpić do rozbrojenia zanim tego poprzód Turcja nie uczyni, zerwał gabinet londyński rokowania i oto w stosunkowo dość krótkim czasie zapisuje Rosja trzecią już z rzędu bardzo dotkliwą porażkę w sprawie wschodniej. Mamy nadzieję, że nowa i zapewne ostatnia już misja jenerała Ignatiewa w Wiedniu uwieńczoną będzie podobnym skutkiem. Konserwatywne dzienniki londyńskie, zwłaszcza zaś organa dzisiejszego gabinetu, jak „Morning Post" i „Standard" uderzają z wielką gwałtownością na Rosję, czyniąc ją odpowiedzialną za wszelkie ewentualności w sprawie wschodniej; rosyjskie zaś odpłacają się swoim kolegom z nad Tamizy pieknem za nadobne, dowodząc, że jeżeli wojna na Wschodzie wybuchnie, cała odpowiedzialność spadnie na Anglje.

Jenerał Ignatiew przybył onegdaj do Wiednia i stanął w hotelu „Zum österreichischen Hof", poczem odwiedził zaraz hr. Andrassego i miał z nim długą konferencję. Wczoraj udzielił mu cesarz prywatnego posłuchania, dziś jest na obiedzie dworskim, a jutro prawdopodobnie opuści Wiedeń.

„Nowa Presse" donosi o nowem pogorszeniu się zdrowia papieskiego. Od kilku tygodni dotkliwe cierpienia w nogach nie pozwalają papieżowi chodzić.

Telegramy.

Stambuł 26. marca. Sobotnia konferencja pełnomocników czarnogórskich z Savfetem baszą nie wyrównała powstałych różnic. Turcja nie chce słyszeć o odstąpieniu Niksicza i Kuczy, natomiast zgadza się na wolną żeglugę na rzece Bojanie. Anglja proponuje Turcji, ażeby oddała Niksicz po zniesieniu fortyfikacji, ale Turcja i tego warunku nie przyjmuje.

Stambuł 26. marca. Pewna ilość deputowanych zamierza wnieść w parlamencie interpelację w sprawie wygnania Midhata baszy. Wojska stojące tu załogą, zostaną wysłane na teatr wojny; natomiast przybędą tu wojska syryjskie.

Peszt 26. marca. Izba niższa przyjęła po przemowie ministra-prezydenta przedłożenie w sprawie pożyczki państwowej 166 głosami przeciw 74.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 2 go marca

Akcje Kredytowe	1 4 10	Akcje kol. K.-L.	212 50
„ Anglo-A.B.	73 25	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	52·25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—
Usposobienie:	—·—		

Wiedeń, dn. 26go marca. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	134 25	Galic. Indemniz.	84·90
„ anglo-austr. B.	73 25	1864 Losy	132 —
„ Unionbank	52 —	Franco H.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	210 60	Verkehrsbank	73 50
„ „ północnej	181 25	Tureckie losy	18 —
„ „ południowej	80 25	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	— —	Staatsbahn	226 —
„ „ Elżbiety	192 —	Bankverein	88 —
„ „ lwow.-czern.	114 50	Wiener Bauver.	1 51
„ „ węg. półn.	94 25	Węgierskie losy	73.25
„ „ Rudolfa	108 —	Marki niem.	60 60
Wiener Baugesell,	—·—		
Usposob.:	——		

Paryż, 3% renta 73·40; Lombardy 175·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	251 6	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	255 50	Kolej rumuńska	13 —
Lombardy	135 50	Austr. banknoty	166 15
Galicyjskie	88 10	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 23 marca. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę —— —— Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 163, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.—. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 217·— — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299 — mark

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 marca 1877 r.

Hotel europejski. W. Boniecki z Rawy. A. Jaworski i K. Jaworski z Skwarzany. A. Mussiel z Sokala. F. Petschke z Wiednia.

Hotel Langa. Jamer z Złoczowa. Stepelbauer z Gródka.

Hotel angielski. Dr. K. Kostheim z Rzeszowa. Dr. L. Myszkowski z Jarosławia. Dr. T. Biliński z Zbaraża. W. Dobrzyński z Klecia. M. Dobrzynkiewicz z Kunaszowa. H. Buchowiecki z Piarówki.

Hotel krakowski. P. Górny z Czukwi. W. Mandl z Tarnopola. M. Kelb z Wiednia. W. Riedel z Dubiecka.

Hotel warszawski. A. Wagner ze Stryja. F Steciński z Kozłowa. J. Zaleski z Krakowca. W. Stafiński z Żuratyna. J. Dobrzański z Buska. W. Postępski z Stryja. B. Długoszewski z Wełdzierza.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ctj dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślnicze. 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

NADESŁANE.

Podpisani polecamy szanownej publiczności **restaurację pod młodym murzynkiem** pana Filipa BLANC przy ulicy Krakowskiej. — Potrawy bardzo dobre, piwa wystałe, wina doborowe, gospodarz grzeczny, usługa rzetelna.

Z szacunkiem

Leon B. Józef Ł. Mieczysław Z.

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu **MARJACKIM.**

Ostrygi ostendzkie

Świeże ryby morskie

PASZTETY STRASBURSKIE

SZYNKA WESTFALSKA

w handlu delikatesów i win

L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 26go marca.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 25	211 25
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 50	115 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	215 —	218 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 60
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 80	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 75	5 85
20-frankówka	9 84	9 95
Półimperjał rosyjski	9 —	102
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 78
„ papierowy	1 50	1 52
100 „ marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	109 —	111 —
Wiedeń, 24 marca.		
5% zjedn. dług państw. banku.	64 35	64 50
„ „ „ srebrem	68 40	68 55
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 25	100 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 —	96 30
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	90 50	91 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5¼ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
% Domen. państ. 120 złr.	139 80	140 40
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 50
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	110 50	111 —
¼ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	74 75	75 2
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 75
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 25
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 25	— —
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	13 80	19 10
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	825 —
Zakładu kredytowego	154 30	154 50
Żeglugi parowej na Dunaju	367 —	369 —
Kolei północnej Ferdynanda	1820	1830
„ rządowej fr. a.	226 —	226 50
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	212 50	213 —
„ czerniowieckiej	116 50	116 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. półn.-wschodn.	97 50	98 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	110 50	111 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	98 50	99 —
„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 —
„ siedmiogrodzkiej	85 —	86 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	164 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 —
„ Franciszka-Józefa	122 —	122 50
Banku anglo-austrjackiego	76 25	76 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
„ Emisja z r. 1867	143 50	144 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 5	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.		
w srebrzę 5% za 100 złr.	100 5	01 —
Emisja II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r, 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 77	5 79
„ dukat na wagę	5 7	5 81
Napoleondory	09 75	09 76
Suweryny angielskie	12 20	12 25
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 15	118 40
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 —	60 10

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fa-sonu po 5, 5·50, 6, 6,50— 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

413 (55—100)

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.

Orzechy

wysokości jednego sążnia prócz korony po

40 do **60** cent.

oraz

Jabłonie i Grusze

do 4ch lat mające, po **40— 60** ct. są do nabycia w sadzie ogrodu **Wązownicy** — poczta **Jarosław.**

481 (1—3)

Zakład chowu

królików

ras uszlachetnionych w

SZCZAKOWIE

ma do sprzedania z krajowego chowu zimowego szare **barany** francuskie:

2 miesięczne 1 para po 3 zł. —
3 „ „ „ „ 5 „ —
4 „ „ „ „ 7 „ —

Zajęczaki:

2 miesięczne 1 para po 3 zł. 50
3 „ „ „ 5 „ 50

Normandy szare i srokate bardzo płodne:

2 miesięczne 1 para po 2·50
3 „ „ „ „ 4·50
4 „ „ „ „ 6·50

Dziełko „Chów Królików“ autora A. Popiela przy zamowie królików 55 ct. — bez zamowy królików 85 ct. — w Księgarni 1 zł. 5.

Zamówienia za zaliczką pocztową przekazem pod adresą: „Zakład chowu Królików w Szczakowie. 480 (1—1)

Do wygrania!

3 kwietnia

400,000

zł. w. a.

na promesę **losów kredytowych cena 5.50 zł.**

na promesę **m. Wiednia** cena **zł. 3.50.**

na los **Rudolfa** cena 15 zł

20,000 zł.

na los m. **Krakowa** cena 16 zł.

35,000 zł,

Do nabycia w handlu płócien i herbaty

Fr. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie, Rynek 45.

472 (3—3)



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (7—15)

RYNEK Nº 55 we LWOWIE.

J. A. BACZEWSKI.

Główny skład likworow francuzkich holenderskich i gdańskich.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY CHIŃSKIEJ

Sprzedaż hurtowna wódek i rozolisów własnego wyrobu

Wnajmniejszych ilościach po cenach hurtownych

CUKIER | RUM zagraniczny | KAWA

w Paryżu 1867 srebrny medal | w Hawrze 1868 srebrny medal | w Wiedniu 1866 srebrny medal | w Amsterdamie (1868)— złoty medal

w Altonie 1869 srebrny medal | w Wittenbergu (1869) srebrny medal | w Rudolfsheim (1872) srebrny medal | w Moskwie 1872 srebrny medal

w Wiedniu 1873 srebrny medal | w Londynie 1873 wielki złoty medal

założona w roku 1772. | uprzyw. w r. 1810

Pierwsza i najstarsza za doskonałość wyrobów wyszczególniona

FABRYKA KRAJOWA

spirytusu, likieru i rumu.

478 (2—10)

Zamówienia na prowincję wykonują się spiesznie i wolne są od opłaty akcyzowej i propinacyjnej, z fabryki mojej na Zniesieniu koło Lwowa.

Cenniki dotyczące na żądanie bezzwłocznie franco się rozsyłają.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie przy pl. Bernardyńskim l. 15

poleca swój

własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także ZAMOWIENIA na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 476 (3—8)

Osoby wszech stanów

a osobliwie pensjoniści, nauczyciele, czynni urzędnicy wszystkich zawodów, administratorowie, buchalterzy i osoby bez miejsca znajdą stałe, przyjemne, uczciwe i korzystne **zatrudnienie uboczne,** które przy niejakiem uzdolnieniu, może się stać głównem źródłem dochodu w kwocie rocznych 1000 do 1500 złr. — Warunki: dobra rekomendacja lub mała kaucja. Zgłoszenia pod adresą **„K. C. 2393“** załatwia ekspedycja anonsów **G. L. Daube et. Co., Singerstrasse, 8, Wien.** 403 8—9

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie pl. Marjacki,

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD

WIELKI WYBÓR TACLAKIEROWANYCH

Porcelany, szkła i Fajansów.

Największy wybór SERWISÓW do stołu, herbaty, kawy i umywalnie w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

SZKŁA kryształowe szlifowane i cienkie (Mouslin)

Serwisów i szkła stołowego do wina, likierów, piwa i toalety

Kosze, talerze na ciasta i owoce.

Serwisiki na ocet i oliwę, rzeźbione, gładkie, z platyny i srebra chińskiego 469 (3—5)

Skład komisowy CHIŃSKIEGO SREBRA i ALPAKI

z c. k. uprz. fabryki

CONRAETZ & REUTER

w Wiedniu

po cenach fabrycznych.

Ceny najniższe i stałe.

MAGAZYN

PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH i CERKIEWNYCH

pod firmą:

TADEUSZA UZIĘBŁY Wdowa

we Lwowie, w Rynku pod l. 36, na I. piętrze.

Poleca wogóle dla szystkich według zaopatrzenia kościołów w przybory, jako to: Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Alby, Komeżki, Szale do monstrancji, Antypedja, Firanki, Baldachimy, Chorągwie adamaszkowe, wełniane i jedwabne, Bursy, Sukienki na puszki, Ozdoby do ornatów, Paski do alb, Materję ornatową na metry; Adamaszki wełniane i jedwabne w różnych kolorach, Płaszczenice, Obrazy na płótnie i blasze, Ołtarzyki procesjonalne w rozmaitych kształtach i wielkościach z obustronnemi obrazami, **Cym**borja, Krzyże orzechowe ozdobne ręczne i z postumentami, Kociołki na wodę święconą, Lichtarze cynowe i bronzowe, Myrnice cynowe, oraz wszelką bieliznę kościelną, Galony, Frędzle, Kutasy szychowe, złote i jedwabne.

Zamówienia na Obrazy na blasze do całych ołtarzów i ikonostasów przyjmują się. Przyjmują się także do zrobienia haftowane ornaty.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej. (1—4)

DYREKCJA

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych

we Lwowie,

podaje pp. Artystom do wiadomości, że wystawa dzieł sztuki za rok 1876/7 otwartą zostanie nie w maju, jak to dotychczas bywało, lecz z dniem **1go września 1877** i trwać będzie miesięcy dwa — nie wykluczając w danym razie możliwego przedłużenia. Dyrekcja uważała przełożenie to terminu wystawy za zgodne z interesem Towarzystwa, jako też i pp. artystów, albowiem w tymże samym czasie odbędzie się we Lwowie wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa. Termin do nadesłania przedmiotów naznacza się do **15go sierpnia** b. r. i winne być takowe adresowane: — „na wystawę dzieł sztuki we Lwowie“. Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą pociągami towarowemi, wyjąwszy gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną. Kto z pp. artystów miałby do przesłania przesyłkę niezwykłych rozmiarów, lub niezwykłego ciężaru, albo w ogóle, gdyby przesyłka wymagała wyjątkowego postępowania — zechce się pierwej z Dyrekcją porozumieć.

Z Dyrekcji

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

479 (2—3)

Cement.

Fabryka krajowa

Portland - Cementu

W. Struszkiewicza R. Długoszewskiego

Stacja kolei Arc. Albrechta

Dolina poczta **Wełdzierz.**

Poleca CEMENT po nadzwyczaj niskich cenach.

Główny skład we Lwowie u Jana SCHUMANNA pl. Marjac. l. 9.

472 (1—8)

Jedynym handlem w Wiedniu!

który uwzględniając złe czasy widzi się spowodowanym zniżyć raz jeszcze o 30 procent cenę swych towarów, jest

437 3—6

fabryczny skład chińskiego srebra H. Bettelheima i Sp.

Wiedeń, Kärntnerstrasse, 14, w przechodnim domu.

Wysiąg z wielkiego cennika:

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek do kawy	3·50	**1·50**	1 filiżanka na mokkę z łyżeczką	6·—	**3·10**
6 łyżek stołowych	7·50	**3·—**	1 pudełko na tytoń	3·50	**1·50**
6 noży „	7·50	**2·80**	3 korki do flaszek z figurami	3·—	**—·90**
6 widelców „	7·50	**2·80**	1 para lichtarzów	6·—	**3·—**
1 łyżka waaowa	5·—	**2·60**	1 cukierniczka, wewnątrz złocona	10·—	**6·75**
1 czerpacz do mleka	3·—	**1·50**	1 neseser na ocet i oiiwę	8·—	**5·50**

Szczególnie nadaje się na podarunki:

6 noży, 6 widelców, 6 łyżek, 6 łyżeczek — wszystkie 24 sztuk w pięknem pudełku zamiast 34 zł. **tylko 10 zł.**

6 noży deserowych, 6 widelców „, 6 łyżek „, 6 podstawek — wszystkie 24 sztuk w pięknem pudełku zamiast 24 zł. **tylko 10 zł.**

W tym samym stosunku i wszelkie inne możebne przedmioty z prawdziwego chińskiego srebra. — Zamówienia z prowincji **za pobraniem pocztowem** załatwiają się szybko i sumiennie. — Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

---

365 (55—100)

KAPELUSZE

męskie i dziecinne w najnowszych fasonach otrzymał i poleca po cenach fabrycznych „Pierwszy komisowy Skład kapeluszy“

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 71. Lwów, 28 Marca 1877 — Środa. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . „ 30 „
półrocznie . . . „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Rosja wobec traktatu paryskiego.

Od chwili gdy ks. Gorczaków, po wojnie krymskiej, wyrzekł owe pamiętne słowa: la Russie ne boude pas, elle se recueille (Rosja nie dąsa się, Rosja skupia swe siły,) od tej samej chwili cała czynność polityki rosyjskiej zwróciła się w kierunku owym słowom wręcz przeciwnym... Jeśli prawdziwe są wiadomości o stanie administracyjnym, finansowym i wojskowym Rosji (a za prawdziwością ich przemawia jednomyślna ich zgodność,) to Rosja w ciągu tych lat dwudziestu, które upłynęły od traktatu paryskiego, musiała tylko „dąsać się,“ a całkiem zapomnieć o „skupieniu swoich sił...“ Tak było rzeczywiście, a owe dwudziestoletnie „dąsy,“ owe otwarte i potajemne knowania, cała polityka rosyjska tych lat dwudziestu, raz zuchwała i wyzywająca, to znów skromna i pochlebcza, skierowaną była ku jednemu celu — ku obalenie traktatu paryskiego.

Rosja wiedziała jednak dobrze, że cel ten nie da się osiągnąć jednym zamachem, działała więc zwolna i stopniowo, podkopując jedną po drugiej podstawy, na których opierał się znienawidzony przez nią traktat r. 1856.

Czynność jej w tym kierunku była dwojaką.

Z jednej strony pracowała ona nad zmianą wzajemnego stosunku mocarstw podpisanych na traktacie. Z drugiej strony nad rozprzężeniem i ubezwładnieniem Turcji. Polem więc jej działania była — Europa i Stambuł.

Po podpisaniu traktatu paryskiego z 30 marca 1856, zawarły między sobą Austrja, Francja i Anglja potajemnie traktat uboczny na dniu 30 kwietnia tego samego roku, którego celem było utrwalenie i zabezpieczenie traktatu paryskiego. Ta potajemna umowa zawierała mianowicie następujące dwa punkta:

„Art. I. Strony kontraktujące gwarantują między sobą solidarnie całość i niezawisłość państwa ottomańskiego, uświęcone traktatem paryskim z 30 marca 1856.

Art, II. Każdy zamach na postanowienia rzeczonego traktatu uważany będzie przez mocarstwa podpisane na niniejszej umowie jako casus belli.

Każde więc naruszenie traktatu paryskiego miało być na wszelki wypadek uważane za casus belli! Uboczny ten traktat Austrji, Francji i Anglji, o którego istnieniu Rosja wiedziała, był dla niej groźniejszym i niebezpieczniejszym, niźli sam traktat paryski. Cały więc wpływ swój wytężyła ona ku temu, ażeby ten związek osłabić i zerwać, a czas i okoliczności dziwnie jej w tem sprzyjały. Wojna Austrji z Francją i Włochami w r. 1859, wojna 1866, a w końcu ostatnia wojna francusko-pruska zmieniły zupełnie stosunek wzajemny mocarstw podpisanych na traktacie. Rosja zawarła przyjaźń z Prusami i zwycięztwa pruskie w r. 1870 i 1871 nastręczyły jej upragnioną sposobność do zrobienia pierwszego wyłomu w traktacie paryskim na konferencji londyńskiej roku 1871, gdzie uchylono punkt dotyczący neutralności Czarnego morza i zawarto „dodatkową konwencję“ w celu dokładniejszego uregulowania kwestji Dardanelów i Bosforu. Był to pierwszy tryumf Rosji, pierwszy owoc długoletnich jej zabiegów, intryg i knowań. Na konferencji londyńskiej, ze wszystkich mocartw, które podpisały były traktat paryski, jedna, jedyna Anglja opierała się żądaniom rosyjskim, lecz ostatecznie szalę na korzyść Rosji przeważyła sama Porta, która (rzecz dziwna!) życzenia cara Aleksandra uznała za uprawnione, a neutralność Czarnego morza za źródło możliwych zatargów i nieporozumień!... To już było zasługą jenerała Ignatiewa i skutkiem długoletniej jego działalności nad Bosforem. Demoralizujący wpływ jenerała Ignatiewa na Portę święcił w tem swój tryumf. Ignatiew potrafił tak obałamucić słabego i krótkowidzącego Abdul-Azisa, że ten w naruszeniu traktatu paryskiego upatrywał tylko osobistą przysługę i grzeczność wyrządzoną z swej strony „przyjacielowi“ carowi Aleksandrowi.

Po tym pierwszym odniesionym rezultacie, poczęła Rosja udawać wobec Europy serdeczne zbliżenie się do Porty, lecz rzeczywista jej polityka pozostała niezmienioną.

Jen. Ignatiew pobratał się z Aali baszą, a wśród tego gruchania miłośnego uzbroiła Rosja na Czarnem morzu 25 statków. Niepokój, jaki z tego powodu ogarnął wysoką Portę; potrafili ks. Gorczakow z jen. Ignatiewem zręcznie rozproszyć. Stosunek jednak oziębił się był nieco, i projektowany zjazd cara Aleksandra z sułtanem nie przyszedł do skutku. Nie troskał się tem jednak jen. Ignatiew, któremu właśnie w tym czasie udało się największego rusofila tureckiego, Mahmuda baszę, wynieść na godność wezyra. Doniesieniami o knujących się spiskach, zamachach i t. p. potrafił do tego stopnia usidlić słaby umysł Abdul-Azisa, że ten nazywał go otwarcie „swoim najlepszym doradcą i właściwym ministrem...“. Wtedy to, w lecie r. 1873 wypowiedział Ignatiew w przejeździe swoim przez Odesę, ową komedjancką mowę, w której kładł nacisk na przyjacielski stosunek Rosji z Turcją, a nawet — wbrew wszelkim tradycjom słowiańskim — twierdził, że sympatje żywione przez Słowian tureckich nie zawierają żadnego niebezpieczeństwa dla Porty!...

Na wiosnę r. 1873 przyszło do nieporozumień między Austrją a w. Portą z powodu rozruchów wybuchłych w Bośnji. Austrja pracowała wtedy wszystkiemi siłami na korzyść Rosji, ale tradycjonalna zmienność i chwiejność polityki austjackiej, nie pozwalały Rosji budować na niej zbyt wygórowanych nadziei. Skuteczniejszą za to była działalność komitetu bośniackiego, który wystosował był do Rosji i do mocarstw podpisanych na traktacie paryskim memorjał — mówiąc nawiasem, zredagowany w ambasadzie rosyjskiej na Pera — w którym na podstawie hati-humajum (z 6 lutego 1856) i traktatu paryskiego domagał się interwencji na rzecz rajasów tureckich. Jako precedensa wymienił interwencję rosyjską w Chiwie i angielską w Zanzibarze. Lecz — dziwo! — jen. Ignatiew przedstawił na to sułtanowi, że według artykułu 7 i 9 traktatu paryskiego, gwarantujących zwierzchniczą władzę i niezależność Porty, wszelka interwencja jest niedopuszczalną!...

Do należytego ocenienia tego szlachetnego postępku jen. Ignatiewa, dość nadmienić, że według wyszłych na jaw dokumentów, pochodzących z tego samego czasu, jednocześnie, gdy jen. Ignatiew w pałacu Dolma-Bagdże czynił swe wspaniałomyślne przedstawienia, propaganda rosyjska w Bośnji pracowała nad wywołaniem powstania rajasów...

Gdy związek Austrji, Anglji i Francji, stworzony wyżwspomnianym traktatem tajemnym z 30 kwietnia 1855, w skutek zaszłych wypadków i zmienionej sytuacji europejskiej, rozchwiał się, pospieszyła Rosja zastąpić go innym związkiem i związkiem trójcesarskim. Że związek ten miał ze strony rosyjskiej wyłącznie na celu dalsze podkopanie traktatu paryskiego, to zbytecznem byłoby dowodzić, a pierwszą ku temu sposobność nastręczyło zawarte przez Austrję traktaty handlowe z Serbją i z Rumunją. Polityka austrjacka uległa w tem wpływowi rosyjskiemu.

Przyjęcie, jakiego doznał ks. Milan we Wiedniu podczas wystawy, gdzie traktowano go jako niezawisłego monarchę, rozdrażniło Portę. Nie uważając jednak na to zawarła Austrja wkrótce potem, a mianowicie w marcu 1875, znaną konwencję cłową, która ze strony Porty wywołała stanowczy, chociaż traktatem paryskim nie uzasadniony protest. Konwencja ta była dla Rosji tryumfem dyplomatycznym o tyle, że przed areopagiem trójcesarskim rozstrzygniętą została kwestja, w której właściwie wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie paryskim były interesowane. Fakt ten omal że nie doprowadził wtedy do starcia z Anglją, które jednak hr. Beustowi powiodło się zażegnać. Później intrygował jen. Ignatiew potajemnie przeciwko ambasadorowi austrjackiemu hr. Zichy, a to w sprawie rumelijskiej spółki kolejowej, która to sprawa mogła wywołać znaczne nieporozumienia między Austrją a W. Portą.

Jeśli zważymy najświeższy fakt demonstracyjnego mięszania się mocarstw do spraw wewnętrznych Turcji za wpływem i inicjatywą Rosji, to musimy przyjść do przekonania, że z całego traktatu paryskiego pozostały dotąd nienaruszone tylko dwa punkta, mające dla Rosji praktyczne znaczenie: — stosunek hołdowniczy państw naddunajskich i ten kawałek Bessarabji przyłączony do Rumunji.

Ze strony Rosji nie brakło w ostatnich czasach usiłowań, ażeby i te ostatnie resztki traktatu paryskiego uprzątnąć, a nawet rozsiewano w tym celu tendencyjne pogłoski.

Za tę cenę byłaby Rosja z pewności gotową wyrzec się na razie „polepszenia losu chrześcjan tureckich!“

Ale Anglja w ostatnich dniach dowiodła w sposób równie niedwuznaczny, jak niemiły dla Rosji, że ona jedna dotychczas trwa stale i niezłomnie przy traktacie paryskim.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Warszawa 24 marca.

Dokoła opasani jesteśmy żelaznym łańcuchem, dokoła słychać szczęk broni. Chwilowo zaczęto rozsiewać uspakajające pogłoski na wiadomość o zbliżeniu się Rosji z Anglją; pogłoski te jednak, szczególnie przez tutejszy korpus oficerski przyjęte z niechęcią, a nawet z odgrażaniem się za uczyniony zawód i poniewierkę honoru wojskowego Rosji, ucichły po dwóch, trzech dniach, i w tej chwili znowu słyszymy o ciągłych ruchach wojsk, w celu skompletowania armji kiszeniewskiej. W tej chwili dowiaduję się, że pięć dywizji, stojących na Podolu i Wołyniu, które dotąd figurowały jako rezerwa armji południowej, otrzymały polecenie natychmiastowego wymarszu na bezpośredni teatr wojny, w celu wcielenia ich do wojsk w pierwszej linji czynnych; natomiast zaś przybyć tamże mają trzy nowo zorganizowane korpusy w Wilnie, Mińsku i Żytomierzu i posunąć się aż ku Besarabji, tak, iżby utworzyły rezerwę. Korpusami temi dowodzą jenerałowie Samsonow, Zatow i Hahn. Są one w tej chwili na ukończeniu swej organizacji, wszyscy żołnierze zaopatrzeni w karabiny systemu Berdana.

Teatr.

(„Baronowa Alina“ komedja w 5 aktach przez hr. Łączyńskiego, po raz pierwszy przedstawiona na scenie lwowskiej 25. marca).

Znajdujemy się w świecie tytułów i wielkich majątków. Główna postać, Alina, jest baronową, jak to już tytuł oznajmia, wszystkie inne ważniejsze postacie sztuki noszą tytuł hrabiowski z wyjątkiem Schaufersteina, lichwiarza, który jednak ma tyle pieniędzy, że mógłby sobie kupić tytuł barona. Czujemy, żeśmy w świecie galicyjskim, gdzie tak łatwo o tytuły, a gdzie pomimo to tak wielką do nich przywiązują wagę.

W ramach tego obrazu wielkiego świata stoi na pierwszym planie i rzuca złowrogi blask na wszystkie strony baronowa Alina. Autor zrobił z niej istotnie wcale zajmującą postać. Jestto zły duch, uzbrojony we wszystkie narzędzia potęgi. Jest piękną i tak systematycznie zalotną, że nikt z otaczających z wyjątkiem Stefana, nie zdoła się oprzeć jej zalotom. Jest bogatą, a przytem tak przebiegłą, że nawet Schauferstein mógłby się od niej czegoś nauczyć. Jest przytem energiczną i stanowczą, i kiedy czegoś chce, to chce w całości, ale nie na połowę. Nie radzę walczyć z taką potęgą, ale czekać aż się sama własnym impetem rozbije.

Czegoż chce baronowa Alina, do czego ma służyć jej ta cała potęga? Nie jest to kobieta wyłącznie ambitna i zimna, której tylko chodzi o panowanie i błyszczenie. Autor uszlachetnił ją namiętnością dla hrabiego Leona, salonowego bohatera szukającego dobrej partji. Co prawda, namiętności tej dobrze nie pojmujemy, Leon bowiem jest tak wierną kopją zwyczajnych dandysów, że chyba eleganckim manierom jego i zgrabnie skrojonemu tużurkowi trzebaby przypisać siłę uroku, jaki wywiera na tak niepospolitą kobietę, jak Alina. Ale kto zbadał puszcz litewskich przepastne głębiny i tajniki serc niewieścich, szczególnie zepsutych i przewrotnych!

Leon ma się żenić z hrabianką Mołodnicką, panną, która jest piękną, bogatą i kocha go. Dla Leona panna jest ładnym pugilaresem, w którym złożony posag. Jestto człowiek niezdolny pokochać kogoś na prawdę, ale bardzo uzdolniony do bałamucenia się.

Alina wie o zamiarze małżeństwa Leona i o tem, że rodzice panny oddadzą mu ją chętnie, i wytęża wszystkie siły, aby przeszkodzić temu małżeństwu, a Leona zatrzymać dla siebie. Baronowa jest mężatką, ale chorowity baron, wędrujący gdzieś światami, może prędko umrzeć, czego mu z całego serca życzy kochana małżonka, i w takim razie Leon zostanie jej mężem. A gdyby i tak się nie stało, to ona nie dopuści, aby go od niej odgradzała jakaś inna kobieta.

Plan kampanji obmyślany z szatańską przewrotnością. Alina nie poprzestaje na wabieniu Leona, ale robi sobie niewolników z ojca i brata Henryki Mołodnickiej, hrabiów Cezarego i Adolfa, i ciągnie ich do ruiny majątkowej, która stanowczo wykopie przepaść pomiędzy Leonem a Henryką. W tym także celu piękna Alina zakłada kajdany na pnącego się do sfer pańskich Scharfensteina, który błaga, aby go nazywała panem Albinem, i roi sobie niebiańskie rozkosze jako procent od kosztów i trudów, ponoszonych w interesie żartującej z niego uwodzicielki. Scharfenstein w swojem imieniu pożycza tym panom na lichwiarskie procenta pieniądze Aliny i niebawem doprowadza hrabiego Cezarego do bankructwa.

Alina dopięła swego; Mołodniccy zrujnowani, małżeństwo Leona zerwane. Tymczasem nadchodzi wiadomość o śmierci barona; nic już teraz nie dzieli baronowej od Leona, ale chwila największego tryumfu jest zarazem chwilą jej upadku. Scharfenstein, sprężyna jej niegodziwości, jest zarazem narzędziem jej kary. Widząc się zawiedzionym w rozkosznych nadziejach, wydaje jej świeże machinacje i odstręcza od baronowej Leona, który jest więcej lekkomyślnym próżniakiem, niż złym człowiekiem.

Obok tych ujemnych charakterów, o których dotąd była mowa, jest w sztuce p. Łączyńskiego i świat dodatnich postaci. Składa się on z hrabiny Cezarowej, jej córki Henryki i hr. Stefana, poważnie na świat patrzącego młodzieńca, który tai w piersiach głębokie a czyste uczucie dla Henryki. Ruina majątkowa Mołodnickich podaje Stefanowi sposobność otoczenia całej rodziny opieką nietylko pod względem materjalnym, ale i moralnym, ponieważ dzięki wpływom tego szlachetnego młodzieńca, Adolf, brat Henryki, poznaje czczość życia, jakie dotychczas pędził i zabiera się do pracy. Szlachetność Stefana nie mogła pozostać bez wpływu i na dawną miłość Henryki dla Leona; porównywując dwóch tych ludzi teraz, kiedy ich obu dobrze poznała, zaczęła naprzód nabierać dla Stefana szacunku, potem przywiązania, nareszcie w miarę, jak obraz Leona zacierał się w jej sercu, coraz jaśniej występował tam obraz Stefana. Henryka pokochała Stefana, a scena ich ostatecznego porozumienia należy do najwdzięczniejszych w sztuce. Wydając tem ogólny sąd o „Baronowej Alinie“ musimy naprzód powiedzieć, że ta komedja stoi bez porównania wyżej od dawniejszych prac dramatycznych hr. Łączyńskiego, które przedstawiano na scenie, i z tego powodu była poniekąd niespodzianką dla ludzi, co na podstawie znajomości dawniejszych sztuk autora szli do teatru źle uprzedzeni dla nowej sztuki. Jest w tej sztuce szlachetna tendencja, jest żywa akcja, która nigdzie zadługo nie spoczywa i może utrzymać widza w ciekawości do samego końca, są postacie, jeżeli nie nowe, to w każdym razie dobrze scharakteryzowane i zajmujące, jak baronowa i hrabia Cezary. Prawda, że najlepsze siły teatralne (pani Aszpergerowa, pani May, pp. Ładnowski, Dobrzański, Fiszer, Woleński, Kwieciński) brały udział w przedstawieniu, bądź co bądź jednak artyści mogą wyrównywać drobne nierówności w djalogu, ale akcji w sztuce, gdy jej nie ma, nie stworzą.

Do ujemnych stron sztuki należy niejasny początek ekspozycji, i jeszcze bardziej zawiła sprawa z testamentem pana barona, która nie zostaje w ścisłym związku z główną treścią komedji i mogłaby być wybornie wyrzuconą; następnie zarzucić można sztuce szablonowość w kreśleniu dodatnich postaci i w niektórych miejscach niezręczność djalogu. Język nie jest wprawdzie obrazowy, ale odznacza się czystością i poprawnością.

J. T.

16)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

— Powiadasz więc, żeś widział, jak Rafael wchodził do tej rotundy?

— Ileż ci razy trzeba powtarzać?... Mówię ci wyraźnie, że widziałem go wchodzącego tam przed kilku minutami, w licznem towarzystwie.

— Jeżeli tak, to i nam, przyjaciele, nie należy długo zwlekać. Chodźmy do Rafaela; jest on zawsze najgodniejszym i najszlachetniejszym z mistrzów naszych.

Podnieśli się wszyscy i poszli w kierunku wskazanej przez Antonia rotundy.

Wiemy już, że Vanozzi, twierdząc o przybyciu Rafaela na zabawę, mówił prawdę, ale i przyjaciele jego, gdyby cokolwiek mniej byli roztargnieni, mogli byli spostrzedz wielki niepokój w jego rysach, gdy uszedłszy kilka kroków, zobaczył Fornarinę żywą jeszcze i uśmiechniętą, pomimo, że trzymała w ręku dobrze mu znany bukiet fijołków. Dręczony straszną ciekawością przyspieszył przeto kroku, znaglając i przyjaciół swoich do pośpiechu.

W rotundzie uczta się już rozpoczęła; z wyjątkiem jednego tylko marzącego i melancholijnego Rafaela, wszyscy byli w najlepszym humorze. Kiedy przez otwarte okna ujrzano nadchodzących dawnych towarzyszów, zawołał Juljusz Romano:

W okolicy samej Warszawy także ruch wzmaga się z każdym dniem. — W Łomży staje kwaterą jenerał Meller Zakomelski; czynią tam gorączkowe przygotowania do dyslokacji jego korpusu w mieście i okolicach. Inne komendy korpuśne staną w Warszawie i Radomiu. — O opołczeniu (pospolitem ruszeniu p. r.) u nas jeszcze na miejscu nie słychać, ale w wielu gubernjach rosyjskich zostało już wszystko zarządzone, ażeby takowe mogło jak najrychlej się zebrać. Będzie to mięszanina dziwnej postaci; nie ma bowiem otrzymać żadnego umundurowania i wystąpi w strojach miejscowych. Droga brzesko-kijowska zajęta ciągle ogromnemi transportami parku artyleryjskiego; działa idą aż do stacji Koziatyn pod Kijowem; tam zaś przeładowują je na kolej odeską i i wysyłają przez Zmirynkę na południe, ku twierdzom czarnomorskim. Spytacie się, czy to całe czarne mrowisko ciemnego, barbarzyńskiego, najgorszemi namiętnościami nurtowanego żołdactwa, rozumie sprawę, o którą chodzi, i będzie walczyło z zapałem? O ile mogłem się temu przypatrzyć z daleka, (gdyż pobliże cuchnie wódką i juchtem!) nie sądzę, aby fanatyzm, silnie podżegany, był szczerym. Faktem jest tylko, że wojny domaga się świat kupiecki i handlowy, któremu potrzeba jakiegoś przesilenia w dzisiejszym stanie zabójczym dla interesów. Społeczność rosyjska tak podminowana nihilizmem i najsprośniejszemi instynktami, ujawnionemi aż nazbyt jaskrawo procesem „waletów czerwiennych“ i 32 „gubernij“, potrzebuje krwawego chrztu, ażeby się choć trochę obmyć z kału osiadłego na olbrzymiem cielsku, z robactwa, toczącego jego wnętrze. Każdy to czuje, że tylko jakiś gwałtowny przełom może tu podziałać skutecznie. Tak bowiem zaszliśmy już daleko, że środki powolnej reakcji, zarządzane z Petersburga, nie wywierają żadnego zbawczego wpływu! Dlatego prawdziwem znamieniem ogólnego usposobienia jest tylko to, co wygłasza taki p. Katkow, albo ks. Dołgoruki w moskiewskim „Gastinnym dworze“, kawiarni tamtejszej, stanowiącym centrum ruchu i życia wszechrosyjskiego. Jeżeli tam chcą wojny, musi jej chcieć i książę Gorczakow, chociażby ona osobiście niemiłą była carowi.

I u nas także, choć nie na tak przerażającą skalę, zubożenie i zastój interesów daje się namacalnie dostrzegać. Onegdaj znalazły one swoje echo na ogólnem zebraniu warszawskiego towarzystwa wzajemnego kredytu, które w tym roku osiągnęło daleko gorsze rezultaty finansowej gospodarki, niż roku zeszłego i dawniejszych. Na bolesne rekryminacje członków miała rada i zarząd towarzystwa jedyną odpowiedź, że przy dzisiejszym upadku handlu i interesów, zwłaszcza zbożowych, nie podobna było wyforsować wyników bardziej zadowalniających.

W tych dniach dowiedzieliśmy się o nowem rozporządzeniu, mogącem szkodliwie oddziałać na tutejsze stosunki ekonomiczne. Oto zarząd dóbr skarbowych w Królestwie, który spoczywał dotąd w rękach miejscowych władz gubernjalnych i izb skarbowych, świeżo powierzonym został departamentowi ministerstwa petersburgskiego, przez co zaciera się i w tym kierunku pewien pozorny przynajmniej charakter decentralizacji w tej gałęzi fiskalnej; możemy być pewni, że odtąd dobra te będą administrowane jeszcze gorzej, niż były dotąd, a stanowią one nie mały obszar roli i nie mały zasób bogactwa krajowego, oddany obecnie w ręce eksperymentatorów rosyjskich.

Temu rozporządzeniu przeciwstawią niektórzy inne, które ma niby wyjść na korzyść krajowego górnictwa i hutnictwa: a mianowicie ukaz wystosowany do zarządów kolei żelaznych, ażeby odtąd nie sprowadzano lokomotyw i wagonów z zagranicy, ale zakupywano takowe na miejscu. Dotychczas tutejsze zarządy kolejowe zakupywały swoje parki przewozowe, prawie wyłącznie u Borsiga w Berlinie i u kilku uprzywilejowanych fabrykantów belgijskich. Naturalnie, że w ten sposób bogate zasoby górnicze kraju marnowały się i otwarte źródło materjalnego dobrobytu wysychało coraz widoczniej, fabryki i piece hutnicze wiodły żywot nędzarzy, a wiele z nich musiano pozamykać. Obecnie otrzymują one istotnie wiele zamówień i będą mogły z czasem rozwinąć napowrót dawną, tradycyjną działalność. Ale ponieważ każde ustępstwo nadane krajowi z Petersburga, musi być albo pozornem, albo połowicznem, dlatego i to właśnie, o którem mówimy ma swoją słabą stronę. Jeżeli miało ono krajowi przynieść korzyść rzeczywistą i natychmiastową, należało od razu podnieść cło od żelaza zagranicznego do tej skali, ażeby istotnie materjały surowe pruskie i belgijskie nie mogły konkurować z naszemi. Tak jednakże nie stało się i dlatego stworzono stan bardzo niepocieszający dla fabrykacji miejscowej, która przez długi czas nie będzie mogła wyrobom zagranicznym przeciwstawić swojego w równej dobroci i taniości. Miejmy jednak nadzieję, że przy dłuższem oddziaływaniu najnowszego ukazu ministra komunikacji, zasoby naszych zmarnowanych fabryk i kopalń wzmogą się znowu w sposób pożądany, który pozwoli im usunąć zupełnie import zagraniczny.

Austrja i Węgry.

O rezultacie wyborów do sejmu tyrolskiego, pisze „Sonn- und Montags Zt.“: „Zły to podarunek świąteczny, który naszym kołom wiernokonstytucyjnym przysłano z austrjackiej twierdzy górskiej, jak nazywamy Tyrol. Wołały one całem gardłem: rozwiążcie sejm tyrolski! Jak w Galicji i Dalmacji, spodziewano się także i w Tyrolu na miejsce większości, która w marcu z. r. wystąpieniem swem rozbiła sejm insbrucki, uzyskać narzędzie posłuszne każdemu skinieniu ministerjalnemu; i jak w Galicji i Dalmacji, zwyciężyła obecnie i w Tyrolu na całej linji opozycja, okazując dowodnie, iż jest wszechwładną panią parlamentarnej areny. Wiadomości z Galicji i Dalmacji wywołały przytłaczające wrażenie w obozie wiernokonstytucyjnym, świeże wieści z Tyrolu potęgują jeszcze takowe. Wiernokonstytucyjni nie zdołali w kurji gmin uzyskać nawet dawniejszych cyfer mniejszości, we wielu okręgach wybierano kandydatów opozycyjnych całkiem albo prawie jednogłośnie, a nawet w Tyrolu włoskim, na który z taką pewnością liczono, wybrano z jedynym wyjątkiem italianissima dr. Dordi, samych klerykałów. Nawet i miasta mało pociechy przyniosły w tej dotkliwej klęsce. Partja wiernokonstytucyjna zdołała zachować zaledwo dawne swe krzesła, i w ten to sposób na miejsce sejmu rozwiązanego, zbiera się zgromadzenie, jeszcze jaskrawiej w kierunku opozycyjnym usposobione, które z większą jeszcze niezłomnością pójdzie drogą wręcz przeciwną tej, którą dąży stronnictwo wiernokonstytucyjne. Naturalnie, że Czesi tryumfująco witają w Tyrolczykach nowych sprzymierzeńców w „opozycji biernej“.

Z nad Dunaju.

Wczoraj podaliśmy na tem miejscu szkic stanu armji rosyjskiej na południu; dla uzupełnienia obrazu nagromadzonych sił zbrojnych nad modrym Dunajem, który niebawem może się zaczerwieni, podajemy dziś treściwe zestawienie sił zbrojnych tureckich według sprawozdania fachowego korespondenta „N. fr. Pr.“, bawiącego obecnie w Sulinie: Główna armja turecka, zwana naddunajską, ustawioną jest w dolinie Dunaju począwszy od Widdynia, w Dobruczy aż do Warny i składa się z 177 bataljonów piechoty, 36 szwadronów jazdy i 38 baterji Kruppa. Najznaczniejsza część tych sil zbrojnych zostaje pod dowództwem Osmana baszy i składa się z 61 bataljonów piechoty, 13 baterji i 2 pułki jazdy, ustawionych pod Widdyniem i Adlic. Załoga Ruszczuku wynosi: 12 bataljonów piechoty, 4 baterje polne; w Sylistrji stoi 24 bataljonów piechoty, 4 baterje i jeden pułk konnicy; w Warnie 20 bataljonów i 5 baterji; w Dobruczy znajduje się 6 bataljonów, jedna baterja i 2 pułki jazdy. Oprócz tych wojsk znajduje się jeszcze w większych miastach naddunajskich i bałkańskich 40 bataljonów piechoty, 7 baterji i jeden pułk jazdy, które w razie wojny zostaną skoncentrowane w okolicach Szumli. Piechota składa się w większej części z redyfów, których bataljon liczy około 1000 żołnierzy zaś bataljon nizamów 600—700 ludzi, w przecięciu liczy bataljon turecki około 800 żołnierzy. Pułki jazdy liczą po 600 ludzi. Według tego obliczenia wynosi ogólna liczba żołnierzy tureckiej armji operacyjnej 142.000 piechoty, 3.600 jazdy i 227 dział. W okolicy Sofji i Adrjanopola ściągają Turcy znaczne siły zbrojne, silna zaś załoga Stambułu otrzymała już rozkaz do wymarszu i posunie się ku armji głównej w miarę, jak miejsce jej zajmą wojska z Małej Azji, będące już w pochodzie. Tym sposobem wzmocni się armja główna do siły 200.000 ludzi, jeżeli zasiloną będzie, co jest bardzo prawdopodobnem, korpusem, stojącym dotychczas w Niżu. Co się tyczy fortyfikacji przyznać należy, że rząd turecki starał się nie bez skutku postawić w najobronniejszym stanie najważniejsze punkta nad Dunajem a mianowicie twierdze Widdyń, Ruszczuk, Sylistrję, Szumlę i Warnę. Uzbrojenie tych fortec jest wyborne; oprócz starych ciężkich dział zaopatrzono je w 118 dział Kruppa. Oprócz tego ma jeszcze nadejść 40 dział Kruppa. W kierunku zaprowiantowania fortec poczyniono dopiero wstępne kroki.

Dowództwo nad armją naddunajską ma muszir Achmed Ejub basza. Naczelnym wodem jest zawsze jeszcze Abdul Kerim basza, który bawi w Stambule i którego głos jest rozstrzygającym w radzie wojennej. Komendantami twierdz zostali mianowani: Ferik Fahir basza w Ruszczuku, muszir Achmed Mehemed basza w Sylistrji, ferik Azis basza w Szumli i ferik Gara Ali basza w Warnie. Ordre de bataille w znaczeniu europejskiem nie istnieje jeszcze w armji tureckiej. Poszczególne bataljony zostają pod bezpośredniemi rozkazami komendantów fortecy, korpusu lub armji. Władze pośredniczące jak komendy brygad, dywizji, nie istnieją wcale. Naturalnym skutkiem tej wadliwej organizacji w armji tureckiej jest brak jednolitości w dowództwie i działaniu tudzież częste ścieranie się poszczególnych komend, co wywiera bardzo szkodliwy wpływ na operacyjną i administracyjną służbę. Piechota armji operacyjnej zaopatrzona jest w karabiny systemu Henry-Martiniego, jazda ma dobre konie, działa i wozy amunicyjne mają również bardzo dobry zaprząg, prawie wyłącznie wielkie silne konie węgierskie. Pomieszczenie i żywienie wojska pozostawia w części nieco do życzenia; w magazynach fortecznych znajdują się wielkie zapasy amunicji.

„St. Peterb. Wiedom.“ o Austrji i Galicji.

W numerze 67 monitora rosyjskiego znajdujemy następującą korespondencję z Wiednia:

„Oczekiwane przybycie jenerał-adjutanta Ignatjewa wzbudza tu powszechną ciekawość. W kołach słowiańskich panuje zdanie, że rokowania z Andrassym nie doprowadzą do żadnego rezultatu. Coraz bardziej rozpowszechnia się tu przekonanie, że w sprawie wschodniej Austrja nie występuje samoistnie, musi bowiem słuchać tajnych inspiracyj żelaznego księcia z Berlina. Powiadają, że księciu Bismarkowi potrzebną jest wielka wojna wschodnia, w którejby Austrja uczestniczyła w ten lub w inny sposób, z Rosją lub przeciw Rosji. Krąży jeszcze inna wersja, o której wspominały nawet niektóre niemieckie i polskie dzienniki. Oto jenerał Ignatjew miał próbować, czy też nie uda się mu pogodzić ogień z wodą przez utworzenie niemiecko-francusko-rosyjskiej koalicji, i że właśnie w tym celu udał się był do Paryża.

„Cóż wtedy Austrja? Bliska przyszłość rozwiąże bezwątpienia ten węzeł gordyjski. Faktem jest atoli, że wszyscy tu wierzą w możebność bliskiej wojny Austrji z Rosją.

„Nieprzyjazne usposobienie względem Rosji objawia się na każdym kroku. Stronnictwo cesarzowej, t. j. stronnictwo Andrassego, góruje stanowczo. I nie tylko koncentracja znacznych sił austrjackich w Transylwanji (Siedmiogród) utwierdza nas w mniemaniu, że rząd austro-węgierski przypuszcza możność bliskiej koalicji z Rosją, lecz i inne wypadki naprowadzają nas na myśl podobną.

„Głównodowodzącym wojskami w Galicji jest jenerał hr. Neuperg, dygnitarz zażywający wielkiego miru u dworu — syn z pierwszego małżeństwa znanego jen. hr. Adama Neuperga, który ożenił się z wdową po Napoleonie I., arcyksiężniczką Parmy Marją Luizą, córką cesarza austrjackiego Franciszka I. Głównodowodzący galicyjski należy do stronnictwa arcyksięcia Albrechta, jest przeto jawnym zwolennikiem Rosji (hr. Neuperg?!), nie ukrywa wcale swej nienawiści do Węgrów. Dlatego też intryga węgierska zwróciła swą uwagę na jenerała i stara się o wysadzenie go z ważnego stanowiska, które po ustąpieniu hr. Neuperga ma zająć jen. baron Seudier, głównodowodzący w Temeszwarze, osławiony wróg Serbów i wszelkiego ruchu słowiańskiego.“

Z obszernej korespondencji organu rosyjskiego, w której jest nawet mowa o borbach ks. Stojałowskiego, przytaczamy jeszcze następujące szczegóły: „Oto przez Wiedeń miało w tych dniach przejechać czterdzieści ajentów moskiewskich z amerykańskiemi paszportami, udających się z Petersburga do Pragi, Lwowa, Zagrzebia, Dubrownika i Lublany w celu roznamiętniania umysłów. Nie potrzebujemy dodawać, że korespondent nie che wierzyć w prawdziwość tej alarmującej wieści. Zresztą do jego uszu dochodzą z Galicji nawet takie wiadomości, o których my nie słyszeliśmy we Lwowie. Oto we wschodniej Galicji śledzi władza (która?), kto mianowicie i gdzie uczy się po rosyjsku, kto go uczy i czy nauka udziela się każdemu zosobna, czy też wszystkim naraz?“

Pojmujemy aż nadto tendencję organu petersburskiego. Od początku konfliktu wschodniego gra cała prasa rosyjska rolę podżegacza przeciw Austrji i stara się resztki „wszechsłowiańskiej“ idei po sromotnem jej bankructwie na zgliszczach serbskich wyzyskać na rzecz przyszłej krucjaty przeciwko „niesłowiańskiej“ Austrji.

Kronika.

Lwów 27 marca. Cierpliwość jest cnotą wielką, a połączona z filozoficznym spokojem, zabezpiecza człowieka od wszelkiej nerwowej irytacji. Zrozumieli to snać lwowscy policjanci i kult tej cnoty ma w nich najgorliwszych kapłanów. Klasyczny spokój greckich posągów, to parodja wobec spokojnej postawy policjantów naszych stojących na posterunku po rogach ulic. Są to obserwatorowie, którymby należało jako godło wypisać na piersiach: nil admirari, a już szczególną łaskę u tych filozofów mają burdy wyprawiane przez starych i młodych żydzików po ulicach. Trzeba nareszcie wypadku, że kamień rzucony wśród takiej burdy żydowskiej omal że nie ugodził namiestnika, który ulicą Szajnochy wracał z przechadzki. To powinnoby być już za wiele nawet dla pana policjanta, który bójkom tym żydowskim przypatruje się codziennie od lat niepamiętnych, a jednak dopiero uroczyste upomnienie namiestnika poruszyło policyjnego automata. I rozpoczęła się heca, którą pewien naoczny świadek zdarzenia tak opisuje: Policjant puścił się w pogoń za chłopcem. Ten schował się do bóżnicy, ale policjant porozumiawszy się z drugim, którego posłał po pomoc sam stanął przed bramą i spokojnie czekał na wyjście chłopca. Właśnie przybywała pomoc, gdy chłopak opuścił swój chowek. Policjanci wnet go chwycili i dobrze się stało, że w większej przybyli liczbie, bo w tej samej chwili tłum żydów rzucił się na nich, a ojciec chłopca rozpoczął bójkę i chwyciwszy policjanta za gardło począł go dusić. Mimo to zaprowadzono natychmiast obu do policji, zkąd na rozkaz dyrektora policji pod eskortą 6 ludzi, (bo tłum znaczny żydów zebrał się już około policji) odprowadzono ich do sądu delegowanego. Nic nie pomogło wstawianie się i prośby matadorów żydowskich, ojca za napaść policjanta gwałt publiczny zamknięto a chłopak czternastoletni, ponieważ nie można dowierzać ojcu jako stającemu w jego obronie, zostanie ukarany policyjnie.

Galicyjski zakład zastawniczy i kredytowy, stowarzyszenie o poręce ograniczonej został dnia 17 z. m. wpisany w rejestrze stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych. Dyrektorem przewodniczącym jest p. Tadeusz Oksza Orzechowski, zarządzającymi pp. Kazimierz Gamrat i Józef Kruszewski. Czas istnienia jego oznaczono na lat 20. Udział członka wynosi 100 zł.

Fantazje karawaniarza. Od kilku dni niepokoił spokojnych mieszkańców Lwowa karawaniarz J. K. dziwnemi wybrykami. Onegdaj późną porą wniósł olbrzymią trumnę do kawiarni p. Sylwestra Turskiego i złożył ją na bilard oświadczając, że chce wziąć miarę na trumnę dla młodej kawiarki. Roztropnej interwencji gospodarza udało się zapobiedz większej burdzie i wydalić szczególnego gościa z kawiani. Przedwczoraj wpadł znowu nasz croque-mort do pewnego domu na Chorążczyźnie, gdzie zmarły leżał na katafalku, a połamawszy świece palące się koło katafalku porwał z sobą cztery lichtarze. Wczoraj nareszcie po południu począł dla osobliwszej rozrywki rzucać dużemi kamieniami przez otwarte okno do pomieszkania swojego sąsiada przy ulicy Zielonej. Na szczęście nie było wtedy nikogo w pomieszkaniu. Po tym wypadku aresztowano awanturnika, obawiając się dalszych jego wybryków.

Ankieta, zwołana przez magistrat w sprawie kagańcowej, rozeszła się tymczasem bez rezultatu. Postanowiono bowiem jeszcze przed zapadnięciem uchwały postarać się o wykaz statystyczny wypadków wścieklizny, jakie zdarzyły się po zaprowadzeniu kagańców, aby porównać takowe z dawniejszemi. Zdaje się jednak, że na drugiem zebraniu ankiety zapadnie uchwała zniesienia kagańców, gdyż właśnie większość oświadczyła się za tem.

Wielki pożar wybuchł w nocy na 21 b. m. w Weldzierzu w powiecie Doliniańskim. Zgorzała walcownia miedzi i kilkadziesiąt budynków włościańskich.

W Przemyślu zgorzał wczorajszej nocy tak zwany stary pałac biskupi ruski i przylegający doń budynek konsystorjalny. Umieszczone w nim akta zostały wyratowane.

Krystynopol 24 marca. Okolica nasza a mianowicie włość Nowydwór i miasteczko Krystynopol, leżą przy samem ujściu Sołokii do Buga. Niepotrzebuję zatem nadmieniać, że wody Buga zatamowane stojącem na nich lodem, wód Sołokii przyjąć nie mogły. Pomijam przeto niespodziankę, którą wylew Sołokii sprawił nadbrzeżnym mieszkańcom, którzy sami i cały swój dobytek gospodarczy, wyprowadzić musieli by się uchronić od zupełnej zagłady — pomijam pozrywane mosty i groble i że komunikacja nasza ze Lwowem i powiatem przerwaną została — ale mam na celu obecnie skierować uwagę Wysokiego wydziału krajowego, który buduje gościniec z Mostów do Krystynopola, bo mi wiadomo, że pomimo przedstawień rady gminnej miasteczka Krystynopola panowie prowadzący budowę tegoż gościńca upierając się by takowy poprowadzić niziną i sypać się mającą nową groblą, której wysokość zawisła od stanu wody, a której obecnie okazuje się potrzeba w niektórych miejscach od 6 do 8 metrów wysoką wysypać. Przy wystąpieniu rzeki Buga jak już wspomniałem jakoteż i przy wolnym spadzie tej rzeki dzieje się to prawie co roku, a w bieżącym roku sama opatrzność czuwała nadtem, a dając nauczkę W. wydziałowi krajowemu by od zamiaru prowadzenia drogi w wytoczonym kierunku odstąpić. Wyobraźmy sobie przestrzeń prawie 3kilometry długą, która rok rocznie przy wylewie rzeki Sołokiji i Buga, wodą jest zalana, nie potrzebuję zatem dodawać, że według wszelkich prawideł powinien być gościniec poręczami zaopatrzonym, a ile mostów i przepustów na tej przestrzeni stawić potrzeba, by utrzymać równowagę, to, nie moją już rzeczą, gdy tymczasem gości-

---

— Otóż i zbiegi nasi wracają! Prędzej Giacomo, Pawle, Antonio Vanozzi i wy wszyscy! przybywajcie koledzy! Gdzież się ukrywacie od tak dawna, że was ani ujrzeć nie można!

Skoro złowieszcze nazwisko Antonia Vanozzi, obiło się o uszy Rafaela, rzucił on okiem na wchodzących, a poznawszy pod męskiem przebraniem kobietę z placu Antonina, zadrżał przejęty śmiertelną obawą, zachował jednak tyle krwi zimnej, że nie chcąc psuć ogólnej zabawy, nie przemówił ani słowa, pilnie tylko śledził każdy ruch kobiety, której miłością pogardził.

Antonio tymczasem odgrywał swoją rolę, ze zwykłą zręcznością i śmiałością, a przytem i los zdawał zdawał się mu sprzyjać, bo gdy biesiadujący ścisnęli się w około stołu, dla zrobienia miejsca nowoprzybyłym, znalazł się przypadkiem obok Stelli, mając w ten sposób tuż pod ręką cel i przedmiot mściwych swych zamiarów, i mniej już troszcząc się o to, że Rafael, siedzący po drugiej stronie stołu, spoglądał na niego z pod oka i z nietajoną niechęcią.

W gronie biesiadujących nikt nie domyślał się tajemniczego dramatu jaki odgrywał się w ich oczach; wszyscy oddali się wyłącznie zabawie, przy której zapomnieć mogli na chwilę o codziennych kłopotach i trudach. Szczególniej Paweł odznaczał się niezwykłą wesołością. Opowiadał on dawnym swoim współuczniom jak mu się obecnie świetnie powodzi, jak kupcy ubiegają się o jego obrazki, jak im dokucza odkładając na później zamawiane przez nich roboty, a z drugiej strony jaką radość sprawia młodym dziewczętom, kiedy naprędce przenosi na płótno ich rysy. Żartobliwy sposób jego opowiadania wywoływał bezustanne śmiechy, a gdy skończył, z niemniejszem zadowoleniem wysłuchano sprawozdania Giacoma o świetnem powodzeniu jego saltarelli, o przyrzeczeniu uczynionem mu przez najpiękniejszą dziewczynę z Subiaco, że gotowa jest tańczyć z nim razem, kiedy i mistrz sam wmięszał się do ogólnej rozmowy:

— Zdaje się, moi przyjaciele — rzekł z powagą — że żyjemy obecnie w epoce obfitującej w romantyczne wypadki. Nie ma dnia prawie, żebym nie usłyszał o jakiej nowej przygodzie tego rodzaju, a i mnie samemu w ostatnich czasach wydarzyło się coś podobnego.

I w krótkich słowach opowiedział wizytę swoją u signory Fiuma, na placu Antonina. Podczas gdy mówił, oczy jego wymierzone nieruchomo na Antonia Vanozzi, zapłonęły niezwykłym ogniem, jaki spostrzegano w nich tylko w owych chwilach, gdy stojąc przed świeżem płótnem, o nowem myślał arcydziele. Wszyscy uczniowie słuchali go w głębokiem milczeniu.

— To co nam mówisz, mistrzu — przerwał nagle Paweł — nie zadziwia nas wcale; gdyż właśnie przed kilku dniami Antonio opowiadał nam zupełnie taką samą historję, która miała wydarzyć się podczas jego pobytu w Wenecji.

— Czy Antonio — zapytał Rafael, nie patrząc już na wstrętną mu kobietę — powiedział wam także, jak się skończyła owa wenecka historja?

— Dotąd nie, mistrzu, ale przyrzekł nam, że dziś dowiemy się o jej rozwiązaniu.

— Dowiecie się, ale nie z ust Antonia! — dał się słyszeć silny głos po za Rafaelem i w tej chwili wskoczył przez okno znany wszystkim popolano, który niedawno ofiarował drugi bukiet Fornarinie.

— Uspokójcie się, panowie — dodał stając obok Rafaela — jestem Pietro; nie mniej od was kocham mistrza waszego i czuwam nad nim w każdej chwili gdy mu grozi jakie niebezpieczeństwo.

I wymówiwszy ostatnie te słowa znaczącym głosem — szybki jak strzała, przebiegł na drugą stronę stołu i chwytając srebrny kubek stojący przed Fornariną zawołał:

— Przyjaciele! kobieta z placu Antonina znajduje się pomiędzy wami, a wino w tym kubku jest zatrute!

Przerażeni biesiadnicy zerwali się z miejsc swoich i otoczyli kołem Rafaela, jedna tylko Stella nie miała sił podnieść się; biedne dziecię, w ciągu kilkunastu minut zaledwie, dwukrotnie narażona na śmiertelne ciosy, padła zemdlona na krzesło. Zakonnik szukał wszędzie Vanozzy, aby zmusić ją do wypicia zatrutego własną jej ręką napoju, ale napróżno; Antonio skorzystał z ogólnego pomięszania i znikł niepostrzeżony.

XV.

Zasłużona kara.

W taki przykry sposób zakończyła się pod najweselszemi wróżbami rozpoczęta zabawa. Uczniowie Rafaela razem z nim opuścili Baccano, w smutnych pogrążeni rozmyślaniach.

Pietro towarzyszył im w powrocie do Rzymu. Dziwny to był człowiek z tego zakonnika, a podobnego typu napróżno byśmy szukali w dzisiejszych czasach. Wychowany z litości w klasztorze, zbyt wcześnie wykonał śluby zakonne, aby mógł mieć pośrednie czy bezpośrednie pojęcie o tem, czego wyrzekał się w życiu i co porzucał na świecie. Pod mnisim kapturem jego ukrywały się gorące namiętności, bujna imaginacja i wrząca krew entuzjasty. Klasztorne posty i umartwienia wzmocniły tylko i zahartowały i tak już niezwykle silną budowę jego ciała, przepełniając jednocześnie umysł młodego zakonnika fantastycznemi obrazami wyobraźni, dręczącemi go bezustannie, a z któremi w końcu oswoił się tak dalece, jakby urojone te postacie, zwykłem, rzeczywistem obdarzone były życiem. Bałwochwalcza prawie cześć dla malarstwa, bardziej jeszcze rozwinęła w nim usposobienie do marzeń, dając mu możność przybierania swoich ideałów w cudowne formy postaci, branych żywcem z współczesnych arcydzieł, jakie dzięki artystycznemu bogactwu epoki, na każdym spotykać mógł kroku.

Cześć ta zbliżyła go z Rafaelem. Od chwili, gdy ujrzał pierwszą jego madonnę, zapominał o wszystkich ukochanych poprzednio ideałach — odtąd jednemu już tylko bóstwu palił kadzidła.

Po obrazach, przyszła kolej i na mistrza. Cały swój czas wolny, którego zresztą miał podostatkiem, dzięki niezbyt surowej regule zakonu, poświęcał Pietro na wyszukiwanie w mieście śladów boskiego Sanzio, a znalazłszy go, towarzyszył mu od pracowni do pracowni, i rozłączał się z nim dopiero u drzwi domu na Nowem Mieście, kiedy Rafael pokończywszy wszystkie zajęcia na mieście, wracał do siebie odpocząć w spokoju. Nie dosyć na tem; entuzjasta-zakonnik zachwycał się każdą kobietą, na którą padł cokolwiek łaskawszy wzrok mistrza, i pełen poświęcenia dla Rafaela, był zarazem najgorętszym wielbicielem Fornariny.

(Dokończenie nastąpi).

niec prowadzony starą i obecnie już istniejącą groblą w prawdzie 150 metrów dłuższy będzie, zawsze bezpiecznym i nie potrzebuje tylko jednego mostu i jednego mostku — lecz urojona perspektywa prostej drogi, którą ci panowie, upiększając nasze miasteczko obdarzyć nas pragną, narażając krajowy fundusz na niepowetowane szkody — nas zaś narażają, że mając nową krajową drogą opuścimy starą, a miasto teraz 24 do 48 godzin przerwy w komunikacji, odetną nas na całe tygodnie, a która przy uregulowaniu starej drogi istnieć nie może, gdyż nowy nasyp pod gościniec jest obecnie zupełnie wodą zalany, przypuszczamy zatem, że albo się rozpłynął, albo jeżeli istnieje, bo go nie widać, tak uszkodzonym być może, że wszelka robota i podjęty koszt byłby daremnym wnosząc, że grobla przeważnie z piasku wysypana pomimo odarnienia i obsadzenia drzewami co roku mocno uszkodzoną będzie a komunikacja przerwaną zostanie.

Kołaczyce 26 marca (Ocarina). Skład fabryczny Tomasza Zach w Wiedniu ogłasza wynalazek instrumentu pod nazwą „Ocarina“ za cenę 1 złr., 1 złr. 50 ct. aż do 5 złr. od sztuki. Podobny instrument wyrabia tutejszy garncarz nie stawiając wyższej ceny nad 10 centów pod nazwą kogutek. Co do kształtu odpowiada kolaczycki kogutek zupełnie wiedeńskiej Ocarinie, a co do tonów przewyższa ją bez porównania.

Kraków, 26 marca. W sobotę ukończono obliczenie głosów w wyborach uzupełniających do izby handlowo-przemysłowej, które odbyły się dnia 20 b. m. Otrzymali największą liczbę głosów: W oddziale krakowskim izby: w sekcji handlowej pp.: Salomon Deiches, Ozjasz A. Fraenkel, Albert Mendelsburg i Tadeusz Tarasiewicz: z sekcji przemysłowej pp.: Gustaw Baruch i Józef Kiciński. W oddziale Tarnowskim: z sekcji handlowej pp.: Pinkus Josefsthal, dr. Karol Kaczkowski, Albert Mendelsburg; z sekcji przemysłowej pp.: Emil Baruch, Jakób Feitel, Wilhelm März i Henryk Schanzer. P. Mendelsburg złoży mandat krakowski. — Dnia 22 b. m. odbyło się posiedzenie komisji historycznej akademickiej pod przewodnictwem dra J. Szujskiego. Po odczytaniu protokółu posiedzenia grona lwowskiego, na którem p. Teodor Wierzbowski, jako gość odczytał rozprawę o stosunku Długosza do chronologji papieży i cesarzy Puteolana, a prof. Liske zawiadomił o odkrytym przez p. Prohaskę w Królewcu pamiętniku z r. 1409, obejmującym wiadomości do dziejów Litwy, Polski i Prus a kwalifikującym się III tomu Monumentów. Przewodniczący dr. Szujski przedłożył pismo p. Prohaski zawiadamiające o innych jeszcze wypisach dokumentów Archiwum królewieckiego, tudzież wypisy z Archiwum wiedeńskiego do aktów Jana III dokonane przez p. Cezarego Hallera. P. Łuszczyński złożył do użytku p. Kluczyckiemu 500 zregestrowanych aktów Jana III a 250 ks. kan. Polkowskiemu do jego zbioru aktów Stefana Batorego. W końcu prof. dr. Zakrzewski odczytał obszerny metodyczny artykuł tyczący się wydawnictwa aktów historycznych nowożytnych. — Na posiedzeniu komisji archeologicznej Akademji umiejętności 24 b. m. postanowiono wydawać materjały zebrane przez członków sekcji wykopalisk, poczynając od wykazu zabytków z okolic porzecza Warty. P. J. N. Sadowski złożył relację o znakach przyjętych do map archeologicznych, których powszechne u nas używanie zalecić postanowiono. Przewodniczący posiedzeniu profesor Łepkowski mówił o znamienitej, pod względem studjów archeologicznych wartości rękopisów po ś. p. Podczaszyńskim. P. A. H. Kirkor czytał sprawozdanie z prac sekcji wykopalisk. Wreszcie uchwalono przedsiębrać dalsze poszukiwanie archeologiczne, do których zaproszono pp. dra. J. Kopernickiego, A. H. Kirkora, J. Böhma, mających tego lata odbywać wycieczki po kraju. — Dziś otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech praw pp. Zygmunt Feliks z Krakowa i Antoni Leonard Serafiński z Wiśnicza. — Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszła: Walerego Eliasza „Królowa Jadwiga“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25 marca.

Siódme walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego krakowskiego odbyło się dzisiaj o godz. 3½ popołudniu w sali radnej.

Zagaił je prezes rady nadzorczej dr. Maksymiljan Machalski obszerniejszem przemówieniem, w którem odparł zarzuty, jakich Towarzystwo było przedmiotem tak w anonimowych inseratach „Czasu“, jakoteż w „liście otwartym“ p. Wenzla i w dyskusji, jaka się z tego powodu wywiązała w radzie miejskiej. Ponieważ ten przedmiot był już wyczerpująco traktowany w naszem pismie i w obronie Towarzystwa zaliczkowego krakowskiego, użyte zostały mniej więcej te same argumenta, przeto tej części przemówienia p. Machalskiego nie streszczamy.

Co do bilansu przewodniczący oświadcza, że nie przedstawia on świetnych rezultatów, ponieważ wskutek złych lat ostatnich Towarzystwo ponieść musiało niejakie straty, ale nietylko fundusze osób trzecich nie zostały naruszone, ani też udziały członków nie podległy uszczupleniu, ale mimo tych nieprzyjaznych okoliczności Towarzystwo odnosi zyski, z których wypłacić może 4% dywidendy.

Według sprawozdania odczytanego następnie przez dyrektora p. Kicińskiego obrót kasowy roczny Towarzystwa, wraz z saldem z r. z. przeniesionem wynosił ogółem 2,180,674 złr. 64 cent., która to suma rozkłada się jak następuje:

Dochody:

Wkładki na rachunek bieżący, razem z reeskontowaniem weksli, jakoteż z pożyczkami od rady miejskiej krakowskiej, i wkładkami od rad powiatowych krakowskiej i chrzanowskiej, tudzież Towarzystw zaliczkowych w Dąbrowie i Cieszynie, jak również od osób prywatnych, będących lub nie będących członkami Towarzystwa, wynosiły ogółem 401,530 96

Spłata weksli	370,094 5
Udziały członków	247,317 8
Procenta	42,438 46
Koszta protestów i stępli	3,204 46
Fundusz dywidendy	11,593 18
Fundusz zapasowy	12,104 95
Druki i poczta	2,054 18
Suma	1,090,337 32

Rozchody:

Zwrot wkładek na rach. bieżący	243,280 91
Weksle eskontowane	747,756 25
Zwrot udziałów członkom	45,376 70
Procenta	13,211 57
Koszta administracji	17,827 20
Koszta protestów i stępli	5,048 50
Fundusz dywidendy z r. 1875	11,593 18
Gotówka pozostała z r. 1876	6,243 1
Suma	1,090,337 32

Nadmienić należy, że do kosztów administracji zaliczoną została kwota 1,503 złr. 50 ct. użyta na kupno papierów publicznych dla funduszu rezerwowego. Nadto w koszta te wchodzi wartość inwentarza 1,427 złr. 64 c. i podatki 4,720 złr. 52 ct., właściwe zatem koszta administracji wynoszą tylko 6,100 złr. na pensje dla urzędników, 2,177 złr. 81 ct. czynszu dzierżawnego i 981 złr. 18 ct. remuneracji urzędnikom.

Nadto dodaje dyrektor, że w r. z. nie licząc pożyczek w r. 1875 udzielonych a w r. 1876 spłacanych, Towarzystwo udzieliło pożyczek nowych w kwocie 380,060 złr. 50 ct., w których brało udział 334 przemysłowców i rękodzielników, 210 właścicieli i dzierżawców większych i mniejszych posiadłości, tudzież 1,138 urzędników, oficjalistów i osób różnego powołania. Nadto już w r. b. przybyło Towarzystwu nowych członków 76, i udzielono nowych pożyczek 120,653 złr.

Następnie imieniem komisji kontrolującej p. Wit Mokrzycki zdał sprawę z zamknięcia rachunków za rok 1876 Według tego sprawozdania Towarzystwo z końcem r. z. liczyło członków 1868 z udziałem 201,940 złr. 38 cent., obrót kasowy z potrąceniem salda z roku poprzedniego wynosił 1,414,522 złr. 25 ct., a zysk czysty po odpisaniu strat poniesionych i należytości wątpliwych 9,343 złr. Komisja wnosi przeto udzielenie dyrekcji absolutorjum za rok 1876, przyznanie członkom 4% dywidendy od udziałów i powiększenie funduszu rezerwowego o 2,457 złr. 20 ct. tak, że fundusz ten wynosić będzie obecnie 15,197 złr. 4 ct.

Po krótkiej dyskusji, w której brali udział członkowie Towarzystwa pp.: Ostrowski, Dworski, Tański, Erazmus i dr. Czesnak, wnioski komisji przyjęte zostały prawie jednomyślnie.

Następnie wzięto pod dyskusję wniosek rady nadzorczej z inicjatywy dyrektora pana Kicińskiego postawiony, ażeby posady kontrolera i kasjera Towarzystwa stabilizować tak samo, jak stałą jest posada dyrektora.

W niedługiej również dyskusji nad tym wnioskiem brali udział pp.: Adam Miłaszewski, Trauczyński, dr. Czesnak, dr. Warszauer, Erazmus, a dr. Machalski jako przewodniczący wyjaśnił, że stabilizacja nie jest bynajmniej nieodwołalnością na każdy przypadek i że urzędnik stabilizowany czy to dyrektor czy kontroler czy kasjer, gdyby się dopuszczał zaniedbań lub nadużyć, może być przez radę nadzorczą zasuspendowany, a przez ogólne zgromadzenie usunięty.

Wnioski dotyczące stabilizacji kontrolera i kasjera również prawie jednomyślnie przyjęto.

Zgromadzenie przez powstanie wyraziło uznanie swoje radzie nadzorczej komisji kontrolującej, a także na wniosek p. Adama Miłaszewskiego p. Kicińskiemu, dyrektorowi Towarzystwa, za gorliwą i pożyteczną pracę.

Rezultat wyborów do rady nadzorczej był następujący:

Obecnych 116, reprezentowali głosów 247, bezwzględna większość 124.

Otrzymali głosów: dr. Ferdynand Weigel 246, Tomasz Chęciński 237, Stanisław Gołemberski 227, Józef Trauczyński 226, Adam Miłaszewski 224, Ernest Stockmar 220, Mieczysław Podczaski 209, Apolinary Welczowski 199, Emil Otto 196, Franciszek Jaugustyn 127.

Targ wołowy we Wiedniu z dnia 26. b. m. Na dzisiejszy targ bydła sprowadzono 4130 sztuk t. j. 898 wołów galicyjskich, 2812 węgierskich i 420 niemieckich. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 46 — 50 złr., za węgierskie woły tuczone 46 — 53 złr., za niemieckie woły tuczone 47 — 52 złr.

Ostatnie wiadomości.

Okazuje się, że sejm nasz wziął w jednym kierunku inicjatywę, której błogie skutki odczują może niebawem już wszystkie kraje monarchji. Mamy tu na myśli wniosek dr. Rydzowskiego o ograniczeniu stopy procentowej, czyli wniosek przeciw lichwie. Głos sejmu galicyjskiego pochwycono w lot we Węgrzech, i wydano już ustawę o lichwie; wiadomo także, że w komisji rady państwa zapadła uchwała rozszerzyć na Bukowinę ustawę o lichwie dla Galicji wydać się mającą. Obecnie rozlega się nowy i donośny głos w tej sprawie, żądający zaostrzeń przeciw lichwie w drodze karnej dla całej monarchji: jest to broszura hr. Choryńskiego, radcy namiestnictwa dolnoaustrjackiego, o lichwie. Autor przedstawia w niej wyczerpująco zgubne skutki zniesienia ograniczeń stopy procentowej a wierny przyjętemu godłu: „Zdobyć wolność dla obywateli a odebrać ją rozbójnikom“ — chłoszcze nielitościwie lichwiarzy wszelkiego rodzaju, domagając się zaprowadzenia postanowień karnych na lichwiarzy w kodeksie powszechnym. Najnowszy Vaterland idzie w tym kierunku dalej a pomijając lichwę w stosunkach prywatnych, porusza kwestję lichwy w gospodarce państwowej; wykazuje, że Węgrzy, uchwaliwszy ustawę przeciw lichwie w stosunkach prywatnych, stali się jako państwo ofiarą lichwy wobec wielkich firm finansowych; ażeby bowiem pokryć 260 miljonów niedoboru z ostatnich lat dziesięciu, musiały Węgry zaciągnąć 700 miljonów długów, z czego wynika, że na pokrycie 100 zł. długu płacą 216 zł. 40 ct. ct. kapitału i odsetek.

Z przybyciem jenerała Ignatiewa do Wiednia przeniósł się punkt ciężkości kwestji wschodniej do stolicy Austrji. Dyplomata rosyjski mógł być pewny, że w Wiedniu dozna tej samej gościnności w sferach urzędowych, co w Londynie; lecz z drugiej strony musiał także przed przybyciem jeszcze do Wiednia nabrać przekonania, że skoro misja jego nie powiodła się w Londynie, to tem mniej szans powodzenia może mieć w Wiedniu. Protokół w Londynie podpisany stwierdzałby był jednomyślność ewentualnych kroków przeciw Turcji, dziś gdy Anglja odmówiła podpisu, trzeba było szukać innego wyjścia. Tymczasem niewiadomo nic o nowych projektach dyplomacji rosyjskiej; przeciwnie wiadomości z Wiednia donoszą zgodnie, że jenerał Ignatiew wziął sobie za cel utwierdzić sojusz trzech cesarzy, sformułować go dokładniej i użyć go za dźwignię do rozwiązania kwestji wschodniej. I tak w jednym z dzienników wiedeńskich znajdujemy doniesienie o usposobieniu sfer decydujących w Austrji wobec przyjazdu Ignatiewa, streszczając sytuację w tych słowach: „Austrja miała zamiar podpisać pierwotny protokół rosyjski, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli dokument ten jako akt europejski podpisany zostanie przez wszystkie mocarstwa. Ponieważ to nie nastąpiło i układy londyńskie rozbiły się o kwestję rozbrojenia, przeto sytuacja znacznie się zmieniła. Pojmujemy, że Rosja życzyłaby sobie gorąco, ażeby po niedoszłych układach w celu osiągnięcia zgodnego postępowania wszystkich mocarstw, wystąpił do akcji związek trzech mocarstw północnych. Lecz w tym duchu, jak tego sobie Rosja życzy, jest to niemożebnem do uskutecznienia. Myśl bowiem wspólnego działania z Rosją nie ożywiała nigdy gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego. Sojusz trzech cesarzy zmierzał raczej do zaniechania wszelkiej akcji, niż do wspólnego działania z Rosją. W całym przebiegu sprawy wschodniej wstrzymywała się Austrja od wszelkiej akcji; zasady tej będzie się także i na przyszłość tak długo trzymać, jak długo interesa jej na to zezwolą. Jeżeli zaś Rosja wnioskowała z tego, że Austrja postanowiła trzymać się ścisłej neutralności i jeżeli misja jenerała Ignatiewa ma na celu zapewnić sobie taką neutralność Austrji, to w takim razie misja jenerała Ignatiewa nie odniesie i we Wiedniu zamierzonego celu, jakkolwiek nie idzie jeszcze za tem, ażeby stosunki między Austrją i Rosją miały się stać naprężonemi. Austrja nie da się ograniczyć w wolności działania, którejby jej w danym razie potrzeba do zabezpieczenia i obrony własnych interesów.“ Organ ks. Bismarka „Nord All. Ztg.“ nie wierzy również w powodzenie misji jenerała Ignatjewa w Wiedniu a oceniając położenie dzisiejsze pisze: „Epizod z protokołem uważany jest powszechnie za skończony, a ciekawość niejako natężona wygląda, jakie intermezzo wymyśli dyplomacja dla zabicia czasu do maja a właściwie do pory rozpoczęcia działań wojennych przy sprzyjającej pogodzie.

Cóż na to wszystko Turcja, o którą tu wyłącznie chodzi. Na innem miejscu podajemy wiadomości z Turcji i przyznać musimy, że nie zasypia sprawy i przygotowuje się, ażeby gdy nadejdzie chwila, również godnie przyjąć gości z północy. Nadto donoszą zgodnie do wielu dzienników z rozmaitych stron świata, że powrót Midhata baszy jest już tylko kwestją czasu, doniesienia zaś te nabierają tem większej wagi, że w parlamencie tureckim poruszono już, jak doniósł o tem telegram wczorajszy, sprawę wydalenia Midhata. Dziś gdy sytuacja zaczyna się coraz bardziej wikłać, powrót Midhata byłby nieoceniony w skutkach dla Turcji. Wiara w tego prawdziwego męża stanu jest tam tak wielką, że Midhat miałby dziś dla Turcji takie znaczenie, co druga armja, postawiona naprzeciw nieprzyjaciela. Midhat opuścił Neapol, bawi obecnie w Rzymie, zkąd ma się udać do Wiednia; od pewnego czasu ma on pozostawać w ciągłej korespondencji z najbardziej wpływowemi osobistościami Turcji, a w Stambule utrzymuje się pogłoska, że przybędzio on tam z lordem Elliotem, najbardziej popularnym u Turków ambasadorem.

Zgromadzenie narodowe francuskie odroczyło się dnia 24 b. m. na czas ferji wielkanocnych do dnia 1 maja. Przed samem zamknięciem uchwaliła komisja izby deputowanych przejść do porządku dziennego nad wnioskiem deputowanego Marcon, żądającym wdrożenia śledztwa karnego przeciw sprawcom zamachu stanu z dnia 2 grudnia — Sprawozdawca komisji Duprat podniósł w motywach, że jakkolwiek zbrodnia to wielka i nie przedawniająca się, to z uwagi, że główni sprawcy zamachu nie żyją, wdrożony proces poruszyłby bezpotrzebnie umysły, a rozum stanu nakazuje Francji w dzisiejszym jej stanie zachować jak największy spokój.

Telegraficznie donoszą z Rzymu na dniu 25 b. m., że stan zdrowia Ojca św. pogorszył się do tego stopnia, że znikła już prawie nadzieja utrzymania go przy życiu. Apartamenta zmarłego kardynała Antonellego urządzają już na pomieszczenie conclave.

Telegramy.

Wiedeń 27 marca. „Nowa Presse“ twierdzi, że w razie, gdyby się rokowania między Rosją a Anglją rozbiły, hr. Andrassy zamierza wystąpić jako pośrednik.

„Presse“ utrzymuje, że koła dyplomatyczne przychylają się do zdania, że rokowania o protokół jeszcze nie zostały zerwane, lecz że przeciwnie po świętach usiłowania do osiągnięcia porozumienia będą wznowione, jeżeli w tym czasie pokój między Turcją a Czarnogórą zostanie zawarty, co w ogóle uważane jest za warunek wstępny pojednawczego porozumienia się mocarstw. Anglja jednakże nie będzie mogła stawić kwestji demobilizacji w taki sposób, jak to uczyniła w najnowszym czasie.

Stambuł 26 marca. Czarnogórcy uważają rokowania pokojowe za rozbite i oczekują odpowiedzi z Cetynji na sobotnią depeszę, a zarazem rozkazu, aby tej soboty wracali do kraju.

Izba obraduje dalej nad regulaminem.

Londyn 27 marca. W izbie niższej oświadczył rząd, iż uwiadomił posła tureckiego, że amnestja, którą sułtan zapowiedział, nie może obejmować tych, którzy dopuścili się gwałtów na ludności chrześcjańskiej, że przeto Achmet Aga nie może być ułaskawiony. Porta nie dała jeszcze na to żądanie odpowiedzi.

Bruksela 27 marca. Rząd postanowił celem pokrycia niedoboru rozpisać pożyczkę krajową w wysokości 32 miljonów.

Wiadomość, że rząd zakupił 35.000 karabinów (chassepot) i że tę dostawę nadzoruje pułkownik rosyjski, nie sprawdza się.

Kadyks 26 marca. Na bankiecie w arsenale wznosił król toast na cześć armji angielskiej, wyrażając życzenie, aby harmonja między Anglją a Hiszpanją trwała zawsze. Poseł angielski, dziękując za toast, odpowiedział, że armja angielska i hiszpańska walczyły zawsze w obronie zasad niepodległości.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 26go marca.

Akcje Kredytowe	1·0 60	Akcje kol. K.-L.	210·—
„ Anglo-A.B.	71·50	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	52 25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 27go marca. 2 godz. 17 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	132 25	Galic. Indemniz.	84 75
„ anglo-austr. B.	71.50	1864 Losy	132·50
„ Unionbank	51 50	Franco-H.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	209 75	Verkehrsbank	77 50
„ „ północnej	181.—	Tureckie losy	18·—
„ „ południowej	80 —	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	96 50	Staatsbahn	225 50
„ Elżbiety	131·—	Bankverein	57 50
„ „ lwow.-czern.	115 —	Wiener Bauver.	1 51
„ „ węg. półn.	95 25	Węgierskie losy	73.50
„ „ Rudolfa	198 —	Marki niem.	60 80
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72·75; Lombardy 171·—

Berlin.	mark		mark
Rossyj. noty bank.	249 —	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	244 50	Kolej rumuńska	12.—
Lombardy	132 50	Austr. banknoty	164,50
Galicyjskie	86.10	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 26 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę —·— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 163, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.—. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 217·— — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

NASIONA
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
poleca we LWOWIE
WILHELM ADAM
przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie
Świeże ryby morskie
PASZTETY STRASBURSKIE
SZYNKA WESTFALSKA
w handlu delikatesów i win
L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 27go marca.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 —	211 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 75	116 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	215 —	218 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włość. 6%	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 76	5 86
20-frankówka	9 82	9 94
Półimperjał rosyjski	9 —	1025
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 76
„ „ papierowy	1 51	1 53
100 marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	110 —	112 —
Wiedeń, 24 marca		
5% zjedn. dług państw. banku.	64 35	64 50
„ „ „ srebrem	68 40	68 55
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 50
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 25	100 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 —	96 30
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	90 50	91 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	139 80	140 40
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 50
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	110 50	111 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	74 75	75 25
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 75
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 25
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 25	— —
„ miasta Budy	30 50	21 50
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	18 80	19 10
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	825 —
Zakładu kredytowego	154 30	154 50
Żeglugi parowej na Dunaju	367 —	369 —
Kolei północnej Ferdynanda	1820	1830
„ rządowej fr. a.	226 —	226 50
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	212 50	213 —
„ czerniowieckiej	116 50	116 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. półn.-wschodn.	97 50	98 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	110 50	111 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	98 50	99 —
„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 —
„ siedmiogrodzkiej	85 —	86 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	164 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 —
„ Franciszka-Józefa	122 —	122 50
Banku anglo-austrjackiego	76 25	76 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
„ Emisja z r. 1867	143 50	144 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
„ 5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	100 50	101 —
„ Emisja II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
„ Emisja z r. 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
„ w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 77	5 79
„ dukat na wagę	5 79	5 81
Napoleondory	09 75	09 76
Suweryny angielskie	12 20	12 25
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 15	113 40
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 —	60 10

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fa-sonu po 5, 5·50, 6, 6,50— 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.) 413 (56—100)

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.

Orzechy

wysokości jednego sążnia prócz korony po 40 do 60 cent.

oraz

Jabłonie i Grusze

do 4ch lat mające, po **40 — 60** ct. są do nabycia w sadzie ogrodu **Wązownicy** — poczta **Jarosław.**

481 (2—3)

Zakład chowu królików

ras uszlachetnionych w

SZCZAKOWIE

ma do sprzedania z krajowego chowu zimowego szare **barany** francuskie:

2 miesięczne 1 para po 3 zł. —
3 „ „ „ „ 5 „ —
4 „ „ „ „ 7 „ —

Zajęczaki:

2 miesięczne 1 para po 3 zł. 50
3 „ „ „ „ 5 „ 50

Normandy szare i srokate bardzo płodne:

2 miesięczne 1 para po 2·50
3 „ „ „ „ 4·50
4 „ „ „ „ 6·50

Dziełko „Chów Królików“ autora A. Popiela przy zamowie królików 55 ct. — bez zamowy królików 85 ct. — w Księgarni 1 zł. 50.

Zamówienia za zaliczką pocztową przekazem pod adresą: „Zakład chowu Królików w Szczakowie. 480 (1—1)

W tutejszej

Fabryce krochmalu

jest do sprzedania:

1 kociół parowy,
1 maszyna parowa horyzontalna siły dziesięciu koni,
1 lokomobila siły dwunastu koni,
1 waga mostowa.

Transmisje, koła do pasów rzemiennych. pompy, wielkie kadzie, pasy i tym podobnego rodzaju przedmioty.

Bliższych wiadomości udziela pan W. Dikema w hotelu Pantschert w Tarnopolu Tarnopol 19. lutego 1877.

Tutejsza fabryka krochmalu wraz z urządzeniem jest do sprzedania. 416 2—3



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (8—15)

Za dobroć towarów naszych ręczymy

NA

Święta

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż przysposobiliśmy wielki zapas:

Szynek, Kiełbas i innych wędlin świątecznych w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.

Prosząc o łaskawe względy polecamy się z szacunkiem 456 (5—5)

JÓZEF BILAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14.

naprzeciwko handlu pana Reissa

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy

DYREKCJA

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie,

podaje pp. Artystom do wiadomości, że wystawa dzieł sztuki za rok 1876/7 otwartą zostanie nie w maju, jak to dotychczas bywało, lecz z dniem **1go września 1877** i trwać będzie miesięcy dwa — nie wykluczając w danym razie możliwego przedłużenia. Dyrekcja uważała przełożenie to terminu wystawy za zgodne z interesem Towarzystwa, jako też i pp. artystów, albowiem w tymże samym czasie odbędzie się we Lwowie wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa. Termin do nadesłania przedmiotów naznacza się do **15go sierpnia** b. r. i winne być takowe adresowane: — „na wystawę dzieł sztuki we Lwowie“. Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą pociągami towarowemi, wyjąwszy gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną. Kto z pp. artystów miałby do przesłania przesyłkę niezwykłych rozmiarów, lub niezwykłego ciężaru, albo w ogóle, gdyby przesyłka wymagała wyjątkowego postępowania — zechce się pierwej z Dyrekcją porozumieć.

Z Dyrekcji

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

479 (3—3)

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Na Święta

WINA

we flaszkach ¾ litr.

HANDEL STANISŁAWA MARKIEWICZA POLECA SZANOWNEJ P. T. CUKIER, KAWĘ, RODZYNKI, MIGDAŁY i t. p. NAJTANIEJ.

Węgierskie (białe)

	zł. ct
464 (4—4)	
Zieleniak po 60 ct.	80 i 1.—
Maszlasz wytrawny po	1.20 i 1.60
Tokajskie stare po	2.40, 3.50 i 4.—
Chablis i Köbanyi, jakreńskie po	—.80
Oedenburger, wytrawne	—.90

Siedmiogrodzkie (białe).

Mesoseger, jak reńskie	1·25
Bakatorer	1.25
Türkenberger, stare	2.50
Aszu Ima, stare	2.50

Austrjackie (białe)

Gumpoldskirchner, lekk.	—.70
Vöslauer, oryginalne Stiffta	.90
Klosterneuburger, oryg. Stoffta	1.—
Prälatenwein, stare Stiffta	1.60
Weidlinger, Abendroth	1.40

Styryjskie (białe)!

Janischberger jak reńsk.	—.90
Pickerer Rissling „ „	1.—
Kleinoscheg, musujące	2.50

Reńskie (białe).

Johannisberger St. Clous	2.80
Boxbeutel Steinwein	3.—
Mosel musujące	3.—

Wina deserowe.

Muscat wyskok	.80
Ruster „	1.—
Karlowitzer wyskok czer.	1.—

Szampańskie po zł. **2, 2.50 4, 4.50** do **5.**

Czerwone różnor. po ct. **60, 70, 80, 90, 1. 1·50 — 5** zł.

Miód stary (bardzo dobry). **1.20** duża—**60** ct. półflaszka.

Porter angielski. po **64** ct. flaszka.

poleca HANDEL

St. Markiewicza.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie przy pl. Bernardyńskim l. 15

poleca swój wlasnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór **luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych**

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także ZAMOWIENIA na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 476 (4—8)

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

w dziale ubezpieczeń na życie,

Towarzystwo ubezpiecza kapitały pośmiertne (spadkowe), stałe renty dożywotnie (dochody na wiek późniejszy), posagi dla dzieci i t d. 430 5—?

W bieżącym roku w dziale tym zaprowadzono także zabezpieczenia pośmiertne w kwotach po zł. 25 do zł. 100 dla niezamożnej ludności. Przy tych drobnych zabezpieczeniach nie liczy się żadnych ubocznych należytości, przez co zabezpieczenie staje się bardzo przystępnem.

Dyrekcja, Reprezentacje Towarzystwa i panowie Ajenci udzielają bezpłatnie wszelkich potrzebnych wyjaśnień i druków.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

i wkładek książeczkowych

galicyjskiego

BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej l. 4.

przyjmuje od 1. maja 1874 począwszy wkładki na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia, tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złot przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9. do 1. przed południem — od 3. do 5. po południu. 21 (30—?)

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie pl. Marjacki,

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD

Porcelany, szkła i Fajansów. Największy wybór SERWISÓW do stołu, herbaty, kawy i umywalnie w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

SZKŁA kryształowe szlifowane i cienkie (Mouslin)

Serwisów i szkła stołowego do wina, likierów, piwa i toalety

Kosze, talerze na ciasta i owoce.

Serwisiki na ocet i oliwę, rzeźbione, gładkie, z platyny i srebra chińskiego 469 (4—5)

Skład komisowy CHIŃSKIEGO SREBRA I ALPAKI z c. k. uprz. fabryki **CONRAETZ & REUTER** w Wiedniu po cenach fabrycznych.

Ceny najniższe i stałe.

WIELKI WYBÓR TAC LAKIEROWANYCH

Epilepsję (padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch,** Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 44—60

Osoby wszech stanów

a osobliwie pensjoniści, nauczyciele, czynni urzędnicy wszystkich zawodów, administratorowie, buchalterzy i osoby bez miejsca znajdą stałe, przyjemne, uczciwe i korzystne **zatrudnienie uboczne,** które przy niejakiem uzdolnieniu, może się stać głównem źródłem dochodu w kwocie rocznych 1000 do 1500 złr. — Warunki: dobra rekomendacja lub mała kaucja. Zgłoszenia pod adresą **„K. C. 2393“** załatwia ekspedycja anonsów **G. L. Daube et. Co., Singerstrasse, 8, Wien.** 403 8—9

„SZCZUTEK“

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.

Numer pojedynczy **20** ct.

W Administracji

W Administracji „Kroniki Codziennej“ nabyć można

ROCZNIKI SZCZUTKA

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po pięć złr,

NAJŚWIEŻSZE TRANSPORTA

NAJWIĘKSZY WYBOR NAJNOWSZYCH

KRAWATEK

378 60 —100

damskich i męskich otrzymał i poleca po cenach jak najniższych MAGAZYN TOWARÓW DROBIAZGOWYCH

Józefa Bałłabana

Ulica Kral.-Ludw. l. 3 obok handlu pp. K. S. Schayer we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 72. Lwów, 29 Marca 1877 — Czwartek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie .	3 „ 30 „
półrocznie . .	6 „ 60 „
rocznie. . . .	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . .	16 złr. — ct.
półrocznie . .	8 „ — „
ćwierćrocznie .	4 „ — „
miesięcznie . .	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty,

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

za kwiecień, maj i czerwiec	4 złr. — c.
za kwiecień . .	1 „ 35 „

We Lwowie:

za kwiecień, maj i czerwiec	3 złr. 30 c.
za kwiecień . .	1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

O projekcie wydziału krajowego do reformy ustawy drogowej.

Wydział krajowy przygotował do przedłożenia sejmowi w najbliższej sesji projekt do nowej ustawy drogowej, którego treść przytoczyliśmy przed kilku tygodniami w głównych zarysach. Dziś charakteryzujemy pokrótce zasady, przyjęte za podstawę w elaboracie wydziałowym. W tych dniach bowiem, jak się dowiadujemy, ma być projekt wydziału krajowego rozesłany posłom — co dotychczas nie mogło nastąpić z powodu niewykończenia należącej do tego mapy. Więc teraz wydaje się nam czas najsposobniejszy, ażeby rozpocząć dyskusję publiczną nad tym przedmiotem.

Wiadomo, jakie koleje przechodziła w sejmie naszym sprawa reformy ustawy drogowej z r. 1866. Sam wydział krajowy c z t e r y razy od roku 1872 wnosił od siebie rozmaite projekta do zmian obowiązującej dotychczas ustawy; przy rozprawach nad temi wnioskami pojawiało się mnóstwo luźnie rzucanych zdań i propozycyj, lecz ostatecznie ustawa z roku 1866 pozostała dotąd nie zmienioną, ponieważ żaden z wnoszonych projektów nie czynił zadość tym wszystkim niezmiernie skomplikowanym wymaganiom, z jakiemi przy unormowaniu ciężaru i kosztów utrzymywania dróg publicznych liczyć się potrzeba.

Nie tylko naszemu sejmowi było tak trudno pogodzić te wszystkie sprzeczne interesa, jakie w ustawie drogowej krzyżują się. Sejm dolno austrjacki od roku 1863 do 1875 zmieniał swoją ustawę drogową aż sześć razy; dziesięć innych sejmów przedlitawskich widziało się zniewolonemi przedsięwziąć reformę uchwalonych przez siebie pierwotnie ustaw drogowych. Niemniejsze też trudności i liczne reformy ustaw drogowych zdarzały się we wszystkich innych państwach europejskich. Jedyny wyjątek stanowi Francja, która od r. 1836 trzyma się jednej ustawy drogowej, i nie czuje potrzeby jej zmiany.

Przygotowany obecnie przez wydział krajowy projekt do nowej ustawy drogowej, ścisłością i wszechstronnością uzasadnienia pozostawia za sobą daleko w tyle nie tylko wszystkie przedłożenia ustawodawcze, jakie kiedykolwiek pojawiły się w naszym sejmie, ale można rzec śmiało, że nawet żadne z ministerjalnych przedłożeń wnoszonych do rady państwa taką ilością materjału statystycznego nie było poparte, motywa jego nie wyczerpywały tak wszechstronnie przykładów ustawodawstwa z innych krajów, jak to ma miejsce w elaboracie wydziału krajowego, tyczącym się reformy ustawy drogowej.

Autor tego projektu starał się z porównawczego zestawienia ustawodawstwa w sprawach drogowych państw całej Europy jakoteż austrjackich krajów koronnych wyszukać klucz do bezwzględnie sprawiedliwego rozkładu prestacyj drogowych na wszystkie bez wyjątku klasy ludności; dalej z treści dotychczasowych rozpraw sejmowych, z memorjałów rozmaitych komisyj, ze sprawozdań władz, a wreszcie z uchwał zjazdu marszałków powiatowych starał się znów wyrozumieć, jaki rodzaj prestacyj najlepiej odpowiadałby stosunkom lokalnym naszego kraju, jak niemniej usposobieniom i zwyczajom ludności. Czytając ten projekt, jego motywa, i rozpatrując się w dołączonych do niego tabelach statystycznych, nasuwa się przekonanie, że o ile to jest w ludzkiej mocy w podobnie zawiłej sprawie przewidzieć wszelkie możliwe różnice zapatywań i kolizje interesów, to wszystko jest tam przewidziane i roztrząsnięte. W ogóle — jak powiedzieliśmy, pod względem gruntowności opracowania żaden z roztrząsanych w naszym sejmie projektów ustawodawczych temu elaboratowi nie wyrówna.

Najważniejsze zalety projektowanej przez wydział krajowy ustawy drogowej są następujące:

P r z e d e w s z y s t k i e m z a p r o w a d z a o n a w u i s z c z a n i u p r e s t a c y j d r o g o w y c h b e z w z g l ę d n ą r ó w n o ś ć d l a w s z y s t k i c h w a r s t w l u d n o ś c i. Nie zna ten projekt ani pogłównego, ani prestacyj podług ilości bydła, ani podług obszaru gruntów — o co tyle było kłótni w poprzednich sesjach sejmowych. Wydział krajowy projektuje nadzwyczajnie szczęśliwie skombinowany rozkład ciężarów drogowych podług rodzin i stosunku podatków stałych. Zniesione jest ogólnikowe, niepraktyczne i niesprawiedliwe, i powszechnie potępione orzeczenie paragrafu 12go ustawy drogowej z r. 1866, że „gminy dają robociznę, a obszary dworskie materjał drewniany“. W powiatach brzeskim, brzozowskim, jaworowskim, kołomyjskim, nowo-sądeckim, krośnieńskim, przemyskim, przemyślańskim, rzeszowskim, ropczyckim, rudeckim i sanockim to postanowienie — gdyby n o t a b e n e było w y k o n y w a n e, krzywdziło obszary dworskie w porównaniu z gminami; zaś w powiatach: bohorodczańskim, gorlickim, horodeńskim, husiatyńskim, kolbuszowskim, limanowskim, lwowskim, myślenickim, nadwórniańskim, nowotarskim i samborskim, ponosiłyby gminy ciężar nieproporcjonalny; żydzi siedzący w karczmach dworskich są teraz powszechnie wolni od prestacyj drogowych; po miastach i miasteczkach rozkład ciężarów drogowych jest zazwyczaj zupełnie luźny i niesprawiedliwy. Projekt wydziałowy usuwa te wszystkie niedokładności i nierówności; wciąga on też pomiędzy innemi także koleje żelazne i inne zużywające drogi przedsiębiorstwa do słusznego udziału w kosztach konserwacji potrzebnych im dróg dojazdowych.

Drugą niezmiernie doniosłą zaletą nowej ustawy drogowej byłoby to, że nie oddaje ona 30.000 kilometrów dróg gminnych na łaskę i niełaskę przyległych gmin i dworów, lecz że tworząc okręgi drogowe dla każdej drogi, zapewnia systematyczną opiekę pod względem technicznym i administracyjnym. Gdy podług ustawy z r. 1866 dopuszczalne są subwencje dla dróg gminnych z funduszów krajowych tylko na nowe budowle, to podług nowej ustawy będą mogły otrzymywać gminy zapomogi także na rekonstrukcję, a nawet i na konserwację szczególniej kosztownych budowli drogowych. Utworzenie gminnych dróg konkurencyjnych daje rękojmię, że ogólny stan tych dróg będzie się ciągle polepszał.

Zdaniem naszem, dziennikarstwo krajowe powinno z całą usilnością starać się wesprzeć pracowite usiłowania wydziału krajowego, mające na celu przyprowadzenie do skutku racjonalnej zmiany ustawy drogowej. Całe obywatelstwo, które poważniej zapatruje się na potrzeby publiczne, powinno wcześnie zająć się dokładnym rozbiorem elaboratu wydziału krajowego, ażeby wtedy, gdy sprawa przyjdzie na porządek dzienny sejmowych obrad, opinja ogółu dostatecznie już była obznajomioną z tą sprawą, i ażeby wyprostowane były wszelkie drogi, które do pomyślnego rozwiązania tej kwestji doprowadzić mogą.

Rozwój miasta Lwowa.

XI.

Chrześcjańscy kupcy.

Kupujących są dwa rodzaje: jedni żądają towaru bądź co bądź najtańszego, inni zaś wolą więcej zapłacić, byle gatunek kupionej rzeczy był najlepszy, fason wytworny — i w ogóle lubią kupować tylko w „porządnych“ sklepach. Zwolenników taniości można liczyć pomiędzy kupującymi najmniej 8 procent, reszta, t. j. 2 procent, a może i jeszcze mniej, przypada na amatorów towaru dobrego bez względu na cenę. Na pierwszym rodzaju kupujących zarabia się zazwyczaj (b o n i e z a w s z e!) mało, ale często — na publiczności eleganckiej mają kupcy zarobek mniej częsty, ale za to nie potrzebują tak skrupulatnie liczyć się z procentem zarobku.

Podług tego też, cośmy dotychczas powiedzieli, dzielą się u nas i kupcy: pole sprzedaży towarów tanich, a we wielkiej masie, opanowali niemal wyłącznie żydzi — publiczność elegancką zostawili zaś chrześcjańskim kupcom.

Kto sobie obrał część lepszą? — łatwo odgadnąć.

I właśnie ten objaw stanowi przyczynę kardynalną stopniowego podupadania chrześcjańskich handlów we Lwowie, że nasi kupcy dobrowolnie przyznali żydom przywilej na taniość. To prawda, że co się tyczy dobrego gustu, i tego, co utartym terminem nazywa się u nas „szykiem“, żydzi nigdy nie potrafią naszym dotrzymać pola. Lecz cóż niestety, gdy w teraźniejszych ciężkich czasach i najzamożniejsi ludzie chętnie poświęcają wzgląd na szyk, względom oszczędności, czyli innemi słowy, nie jeden, kto dawniej kupował wszystko u chrześcjańskich kupców, dziś zagląda coraz częściej do żydowskich zaułków, ażeby to, czego mu potrzeba, nabyć taniej. Żydzi z właściwym im sprytem umieją korzystać z tego usposobienia publiczności, zalewają miasto coraz lichszemi, ale też i coraz tańszemi towarami. Przeszczepili oni na pole handlu znane hasło niemieckiego przemysłu: „Liche, byle tańsze!“ I dobrze na tem wychodzą. Wytworne sklepy chrześcjańskich kupców pustoszeją coraz więcej. Rynek i Krakowską Bramę już prawie całkiem musieli opuścić nasi kupcy, żydowscy pionierzy pojawiają się coraz liczniej na Halickiem, na placu Kapitulnym, Marjackim i na ulicy Karola Ludwika; są niektóre gałęzie handlu, które już prawie wyłącznie opanowali żydzi, a coraz więcej jest i takich sklepów, gdzie kupiec chrześcjanin sprzedaje towary żydowskie.

Jak długo też kupcy chrześcjańscy nie skierują ku temu swoich usiłowań, ażeby żydom robić konkurencję pod względem taniości, tak długo będą tracili klientów, będą podupadali, a lokale ich będą zajmowały składy pod godłem: „Liche, a tanie“. To daremna rzecz — tego żadnym sposobem nikt wyargumentować nie potrafi, ażeby masę publiczności skłonić do płacenia za towary drożej dla jakichś teoretycznych względów; gdy to samo można dostać gdzieindziej taniej. Gdy zaś u żydów można dostać prawie takie same towary taniej, niż w chrześcjańskich sklepach, więc publiczność ciśnie się do żydów. Kilka młodszych firm chrześcjańskich trzymało się z początku tej zasady, żeby sprzedać „tanio a wiele“. To też nie źle na tem wyszły, bo szybko zapewniły sobie szeroki zakres odbytu. Prędko jednak uczuły się zniewolone sprzeniewierzyć się pierwotnej zasadzie: zmusiły ich do tego koszta utrzymania wytwornego magazynu i — powiedzmy otwarcie, koszta wytwornego urządzenia domu, gdy dochód z handlu nie umorzył jeszcze długów przy założeniu zaciągniętych. Tego żydzi nie robią, i dla tego mogą sprzedawać towary taniej.

Rugowanie chrześcjańskich kupców przez żydów nie ustanie, dokąd chrześcjańscy kupcy nie wystąpią przeciwko żydom do walki konkurencyjnej właśnie na polu, na którem ci ostatni, dotychczas wyłącznie panują — t. j. dokąd nie zaczną powstawać r z e c z y w i ś c i e t a n i e bazary i specjalne składy chrześcjańskie, a rękojmią, że towary w tych składach będą zawsze tanie, powinno być jak najskromniejsze urządzenie sklepu.

Gdy żydzi opanowują coraz więcej śródmieście, to znów na odwrót chrześ-

---

17)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Dokończenie.)

Gdyby jednak nie katastrofa w Baccano, stosunek ten mógłby był trwać życie całe, nie doprowadzając do bliższej zażyłości pomiędzy artystą a zakonnikiem. Dziś dopiero, kiedy stanęli przed domem na Nowem Mieście, Rafael przemówił do niego:

— Odtąd, ojcze, drzwi te stoją otworem dla ciebie o każdej porze, czy to we dnie, czy w nocy. Przychodź, kiedy ci się podoba — zawsze miłym będziesz nam gościem.

— Skorzystam z twojego pozwolenia, mistrzu, prędzej aniżeli się spodziewasz — odpowiedział Pietro — bo jakkolwiek przerwanem zostało dzieło zemsty, ale kara nie dosięgła jeszcze winowajczyni.

Rafael, Stella i kilku z najdawniejszych uczniów weszli do domu; Paweł zaś, Giacomo i przyjaciele ich postanowili natychmiast zająć się wyszukaniem Antonia Vanozzi. Pietro przyłączył się do nich.

Zakonnik znał również dobrze jak i młodzi malarze, ulubione przez nich miejsca rozrywek. Od czasu zwłaszcza gdy wpadł na ślady grożącego Rafaelowi niebezpieczeństwa, zachodził tam często śledząc bacznie osoby i słuchając prowadzonych w koło siebie rozmów. W ten sposób dowiedział się też o zbrodniczej umowie zawartej pomiędzy Wenecjanką i Tadeuszem.

On więc właściwie był przewodnikiem młodych tych ludzi, co zobowiązali się odszukać zbrodniarkę i sprowadzić ją do pracowni Rafaela.

Zwiedzili już naprożno wszystkie prawie winiarnie w których zwykle spędzali wieczory i Pietro zamyślał już udać się wprost do mieszkania Antonia przy kościele św. Jana Lateraneńskiego, kiedy Paweł wydał okrzyk podziwienia.

W niewielkiej odległości ukazała się nagle dobrze znana im postać.

Antonio przechadzał się szybkim krokiem nad brzegiem Tybru. Wzrok dziki, ubiór w nieładzie, chrapliwe jęki wydobywające się od czasu do czasu z jego piersi, zdradzały jak okropnemi przejęty musiał być myślami.

Paweł pobiegł ku niemu i zdaleka jeszcze szorstko zawołał:

— Zatrzymaj się piękny kawalerze! Koledzy czekają na ciebie; mamy jeszcze między sobą niektóre rachunki do załatwienia.

— Czego żądacie odemnie? — odpowiedział Antonio — jestem już dostatecznie ukarany.

I przyspieszył kroku, chcąc się oddalić. Wkrótce jednak siły go opuściły i prawie bez życia padł na ziemię, oczekując z poddaniem się, ostatniej swej godziny.

Kiedy młodzi artyści zbliżyli się do niego, nie stawił im żadnego oporu i nieodpowiadając na żadne zapytania, pozwolił im odprowadzić się do mieszkania Rafaela.

Ujrzawszy próg tego domu, w którym tylekroć razy przebywał z najsłodszą nadzieją w sercu, Antonio Vanozzi odzyskał na chwilę swe siły. Była to jakby ostatnia pociecha umierającego. Paweł, podtrzymujący go aż dotąd i wspierający silnem swem ramieniem, zdumiał się widząc go wyprostowującego się nagle, tyle już jednak dziwnych rzeczy widział od rana, że niezadawał sobie pracy nad rozwiązaniem tej nowej niezrozumiałej dlań zagadki.

Wenecjanka tymczasem mówiła sama do siebie.

— Umrę przynajmniej w jego oczach! Ujrzę go jeszcze po raz ostatni!

Sanzio z Juljuszem Romano i kilku innymi uczniami, siedział w znanej nam już dolnej sali, służącej mistrzowi za pracownię. Głęboką przejęty boleścią, zamyślił się i nie mięszał się do rozmowy swoich przyjaciół. Niespodziewane przybycie Pawła, przerwało jego zadumę.

— Mistrzu — rzekł młody malarz — oto jest Antonia Vanozza!

Rafael spojrzał na wchodzącą kobietę. Ależ, wielki Boże! jakże zmieniła się ona w ciągu tych kilku godzin! głęboko zapadłe oczy nie świeciły dawnym już blaskiem, policzki jej zbladły i pożółkły, zsiniały usta skrzywione cierpieniem, a cała postać chyliła się jakby kwiat okazały, przedwcześnie nieostrożną podcięty ręką.

Zaledwie przestąpiwszy próg pracowni, dobywając resztek sił, rzuciła się naprzód i padła do nóg Rafaela.

— Mistrzu! — zawołała — przebacz nieszczęśliwej kobiecie, którą miłość niezwalczona przyprowadziła do utraty zmysłów. Kochałam cię, mistrzu, bez granic, całą siłą mej duszy... a wzgardzone to uczucie natchnęło mnie nienawiścią i zemstą... posunęłam się aż do zbrodni... Ale uspokój się... o ile to w mojej możności było, postarałam się naprawić złe wyrządzone przezemnie... Mamma Lucia otrzymała już przeciwtrucizunę i żyć będzie... powstrzymałam ramię najętego siepacza, który miał zabić Gaffarellego... i Fornaro żyć będzie... Słońca miłości nie powinny żałobne okrywać cienie... Niechaj Stella będzie szczęśliwą... Ja jedna tylko zasługuję na karę za moje zbrodnie... i karę tę własną ręką wymierzyłam już sobie... umieram u nóg twoich, mistrzu, wielbiąc twe imię... bądź szczęśliwy... i nie złorzecz... mojej pamięci!...

Mówiąc te słowa tarzała się i wiła po ziemi w strasznych boleściach; zimny pot okrywający czoło i konwulsyjnie wyprężone ręce wskazywały, że zbliża się ostatnia jej godzina. Kilku uczniów podeszło ku niej, aby ją podnieść, ale odtrąciła ich od siebie rozkazującem poruszeniem głowy.

— Nie zbliżajcie się do mnie — rzekła głosem gasnącym — wszystko już skończone... niech umrę przynajmniej u nóg tego, którego wiecznie!... wiecznie kochać będę!...

Rafael i uczniowie jego w milczącem wzruszeniu spoglądali na rozdzierającą tę scenę konania; Pawłowi łzy zabłysły w oczach, gdyż pomimo doznanych dziś wrażeń, nie stracił jeszcze uczucia przywiązania, jakiem przejęty był dla Antonia, gdy jeszcze nie wiedział o nim, że jest przebraną kobietą.

Przez współczucie dla biednej umierającej, podniósł ją z ziemi i złożył na jednem z znajdujących się w pracowni wezgłowiu. Antonia nie miała już siły oprzeć się temu.

Paweł ukląkł przy niej, i ująwszy jej rękę, okrywał ją łzami i pocałunkami. Vanozza wzniosła z wysiłkiem głowę, a poznawszy jedynego przyjaciela swego, rzekła:

— Dziękuję ci, Pawle! Skoro umrę, znajdziesz na mem sercu krzyżyk, pamiątkę po mojej matce. Przyjmij odemnie ten krzyżyk, i wspomnij czasem o nieszczęśliwej Antonii Vanozzi,

Nie mniej wzruszony był i Pietro. Ostatnie słowa konającej przypomniały mu duchowną jego sukienkę, zbliżył się przeto do Antonii.

— Pani — przemówił do niej rzewnym głosem, dziwnie odbijającym od zaciętości, z jaką niedawno ścigał tę kobietę — pani, sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość; ale tam, w górze, jest sędzia najwyższy, przed którym staniesz niezadługo, a który przebacza i wynagradza żałujących za grzechy. Pomyśl o tym sędziu nieomylnym.

— Zbliż się, ojcze... i wyspowiadaj mnie.

Pietro nachylił się, słuchał przez chwilę gasnącego głosu młodej kobiety, potem wyprostował się i pobłogosławił ją.

W uroczystej tej chwili, wszyscy obecni, nie wyłączając Rafaela, przyklękli powtarzając wraz z kapłanem modlitwę za konających.

Kiedy skończyli, wśród głębokiego milczenia, usłyszeli jakby szeptulatującego widma:

— Żegnam cię!... Rafaelu!...

Antonia Vanozza żyć przestała.

XVI.

Zakończenie.

Wiele lat ubiegło.

Nic już nie zakłóciło spokoju Rafaela i Fornariny. Jedynem zmartwieniem, jakie w ciągu tego czasu dotknęło Stellę, była śmierć jej rodziców.

Miłość dwojga wybranych istot, zamiast słabnąć, zwiększała się z dniem każdym; ale jednocześnie Rafael widocznie upadał na zdrowiu.

W samym kwiecie wieku, dogorywał

jańscy kupcy powinni rzucić się do otwierania filji po przedmieściach. W śródmieściu zawsze do pewnej granicy mają nasi teren zabezpieczony, gdyż takie miasto, jak Lwów, koniec końców koniecznie potrzebuje pewnej ilości składów prawdziwie eleganckich. To jednakże nie racja, aby już całkowicie pozostawić żydom pole odbytu towarów tańszych. Dotychczas pojawiło się po przedmieściach tylko parę sklepów korzennych. O ile nam wiadomo, próba udała się — idzie im bardzo dobrze. Dlaczegożby i na inne pola tej próby nie rozszerzyć, dla czego nie mają ożywić się przedmieścia chrześcjańskiemi sklepami np. towarów bławatnych — szczególnie takiemi sklepami, które mogą liczyć na odbyt u mniej zamożnej ludności przedmieść i u włościan. Jeżeli n. p. mieszkańcy Zielonego albo Łyczakowa pielgrzymują dziś do tanich składów żydowskich na Żółkiewskie, to dlaczegożby nie mogły mieć powodzenia tanie sklepy chrześcjańskie na Zielonem albo na Łyczakowie?...

Kończąc uwagi nasze oświadczyć musimy, że nie mamy pretensji do tego, ażeby one dostatecznie wyjaśniły zagadkę — zkąd to pochodzi, że chrześcjańscy kupcy muszą we Lwowie coraz bardziej ustępować pod naciskiem przemożnej konkurencji żydowskiej? Być może, że proponowane przez nas środki nie są trafnie obmyślone. Lecz bądź co bądź, każdy przyzna, że to sprawa niezmiernie ważna dla naszego miasta, ażeby powstrzymać przybierające od kilku lat coraz groźniejsze rozmiary podupadanie ludności chrześcjańskiej we Lwowie, trudniącej się handlem. Kto skuteczny wymyśli środek dla zaradzenia tej klęsce, ten prawdziwą położy zasługę około dobra miasta naszego.

Austrja i Węgry.

Sprawa ugody z bankiem narodowym, która zdawała się już chwilowo szczęśliwie ubitą, znowu wchodzi w stadjum zagrażające pomyślnemu zakończeniu układów austro-węgierskich. Rada i zarząd banku niezgodziły się z tekstem projektów ułożonych przez obydwa rządy w dwóch punktach: 1. co do udziału rządów w czystych zyskach banku; 2. co do mianowania wicegubernatorów przez rządy. Wobec tak stanowczego postawienia kwestji przez bank, rządy mają ewentualnie zaproponować, ażeby posada wicegubernatora (w tym razie już tylko jednego) była godnością bezpłatną, coby dawało rękojmię niezawisłości osoby, takową piastującej, od rządów. Zachodzi jednakże trudność w wynalezieniu takiego człowieka wobec tego, że posada wice-gubernatora jest nadzwyczaj ciężką, trudną i pracowitą. Również i co do oddziału hipotecznego zachodzą znaczące różnice opinji. Statut nowego banku wypracowany przez jego reprezentantów zawiera postanowienie, ażeby wszystkie sprawy hipoteczne załatwiane były przed forum wiedeńskiego sądu krajowego; paragrafu tego nie przyjmują Węgry, zastrzegając sobie, ażeby niektóre sprawy rozstrzygały się w peszteńskim sądzie wekslowym. W ten sposób podstawy zasadnicze ugody bankowej zostały znowu zakwestjonowane.

Protokół międzynarodowy.

Polit. Corresp. podaje w koresponcji petersburskiej z dnia 20. bm. (a zatem przed *fiaskiem* Ignatiewa w Londynie) genezę i treść t. z. protokołu międzynarodowego. Korespondencja ta opiewa w dosłownym przekładzie: „Na podstawie instrukcji, otrzymanej z Petersburga dnia 2. bm. przedstawił hr. Szuwałow lordowi Derby dwie podstawy do załatwienia sprawy wschodniej, przyjęte przez rząd cara Aleksandra. Dwie te alternatywy zawierały się, jak wiadomo, w następujących słowach: „albo mocarstwa a mianowicie Anglja uważają traktat paryzki, mimo odrzucenia przez Portę uchwał konferencji na nim opartych, jako obowiązujący we wszystkich jego częściach; albo gabinet rosyjski poczytuje ten traktat za zgasły ze względu na nieczynność mocarstw w dopilnowaniu spełnienia przez Portę jego warunków wobec chrześcjan i ze względu na prawa wypływające z tego traktatu dla Turcji.“

Rada ministrów angielskich, zwołana wkrótce po otrzymaniu tego dokumentu, przystała na pierwszą z tych dwóch podstaw i w tej myśli rozpoczęły się układy między angielskim i rosyjskim gabinetem. Rokowania te opierały się znów na następujących wskazówkach gabinetu petersburskiego: 1. Mocarstwa podpisane na traktacie paryzkim starają się wspólnie z Rosją o zupełne przyjęcie przez Portę uchwał konferencji wstępnej (w Konstantynopolu) w ich pierwotnej osnowie na jakiejkolwiek drodze musiałoby to nastąpić; 2. porozumienie się Rosji z Portą wtedy tylko byłoby wzięte na uwagę, gdyby mocarstwa okazały gotowość podjąć się wespół z Rosją działania na wypadek, gdyby Porta ponownie wzbraniała się wykonać uchwały (konferencji stambulskiej). Obie strony uznały pierwszy punkt za ważniejszy a jako taki za pierwszy do załatwienia. Dla sformułowania go zaproponował lord Derby spisanie protokołu międzynarodowego. Myśl protokołu nie wyszła od Rosji lecz od Anglji i dlatego protokół ten zasługuje raczej na nazwę „protokołu Derbyego“, niż „protokołu Ignatiewskiego“.

Pierwotna osnowa protokołu była według projektu angielskiego następującej treści: zaczynał on się od wzmianki o uchwałach konferencji odrzuconych przez Turcję, wykazywał konieczność reform, uchwalonych na konferencji oraz urządzeń administracyjnych i pozostawiał Turcji rok czasu do ich wykonania, a dla ułatwienia w utrzymaniu pokoju zastrzeżono, że po podpisaniu protokołu mają Rosja i Turcja przeprowadzić rozbrojenie. Protokół kończył się uwagą, że w razie, gdyby Porta w oznaczonym czasie nie zaprowadziła reform, mocarstwa naradzą się nad krokami, jakich przeciw Turcji użyćby miano.

Dokument powyższej treści przedłożony został ks. Gorczakowi przez tutejszego ambasadora angielskiego lorda Loftusa; odpis zaś takowego udzielił hr. Szuwałów jenerałowi Ignatiewowi. Rada ministrów w Petersburgu postanowiła wymazać: 1) ustęp tyczący się demobilizacji, jako krok nie dający się wykonać ze względu na coraz gorszy stan rzeczy w Turcji, tudzież, iż ustęp ten nie zostaje w związku z instrukcjami, które otrzymał hr. Szuwałow dnia 2. marca. Demobilizacja nie może być zresztą zarządzona protokółem międzynarodowym, lecz być wypływem woli osobistej monarchów; 2) ustęp przyznający Turcji rok czasu, gdyż na dawniejszych posiedzeniach ministrów rosyjskich uznanym został za niezasługujący na rozbiór. Prócz tego gabinet petersburski wyraził życzenie, aby kroki przeciw Turcji przedsiębrać się mające były ściślej oznaczone, a w protokół wpisane mają być nie uchwały konferencji, lecz uchwały przedkonferencyjne.

Gabinet londyński odrzucił te rosyjskie poprawki, a jenerał Ignatiew wyjechał do Londynu dla ostatecznego ułożenia protokółu. Wreszcie Rosja cofnęła powyższy dodatek, a zostawiła rozbiorowi ustęp zastrzegający, które uchwały mają być objęte protokółem.

Wysłany z Petersburga d. 19 marca projekt protokółu obejmuje: a) wyliczenie reform i kroków administracyjnych dla Bośnji, Hercegowiny i Bułgarji, jak je przedwstępna konferencja przyjęła za konieczne i część ich została przez Portę uznaną i przygotowaną do wejścia w życie, a druga część odrzuconą; b) postanowienie, że gdyby Porta nie przystała na reformy objęte protokółem, albo gdyby przystawszy na nie, nie wykonała ich, służyć ma mocarstwom prawo egzekucji. Protokół ten nie naznacza terminu wprowadzenia reform, ani nie naznacza środków egzekucyjnych. Protokół ma być podpisany przez mocarstwa, a Turcja ma złożyć przyrzeczenie zastosowania się do niego. Dodatek do protokółu zastrzega układy między mocarstwami co do trybu egzekucji, lecz każde mocarstwo miałoby prawo wystąpić samo jedno, a inne nie mogą się temu sprzeciwiać.

---

wielki artysta, a niewykończone arcydzieła zapełniały jego pracownię.

W pewne uroczyste święto, odwiedził po raz pierwszy kościół St. Piotra in Montorio, i jak zwykle, bytność swą chciał upamiętnić nowym utworem. Widząc ubóstwo kościoła, nie posiadającego w swych murach żadnego znakomitego obrazu, jakiemi poszczycić się może prawie każda włoska świątynia, przyrzekł miejscowemu proboszczowi obraz przedstawiający „Przemienienie Pańskie na górze Tabor“.

Praca ta, oddawna rozpoczęta w samym kościele, znajduje się obecnie w pracowni umierającego artysty.

Na widok płótna spoczywającego na sztalugach, jakaś myśl religijna zbudziła się w sercu Rafaela.

— Juljuszu — rzekł do ukochanego swego ucznia — przygotuj paletę i podaj mi pędzle. Nie chciałbym umierać nie dokończywszy mojego Przemienienia.

Podniósł się z trudem. Kazał otworzyć okno, a na złotym promieniu słońca wdarły się do pracowni strumienie świeżego powietrza, napełniając ją balsamiczną wonią, unoszącą się z okolicznych ogrodów.

— Co za rozkosz — westchnął — tak cudownem oddychać powietrzem!

Wziął z ręki Juljusza paletę i pędzle. Śmiałem pociągnięciem otoczył postać Zbawiciela falami światła, wykończył głowy apostołów, poprawił draperje. Żaden szczegół obrazu nie ukrył się przed ostatniem jego spojrzeniem. Miłość sztuki podtrzymuje siły jego aż do złudzenia; lekki rumieniec wystąpił na lice i nieledwie rzecby można, iż zdrowie powróciło nagle, aby pozostawić mu czas na wykończenie ostatniego arcydzieła.

Ale śmierć nielitościwa nie wyrzekła się praw swoich. Podczas gdy gorączkowa praca zdawała się ożywiać artystę, nagłe zdrętwienie ogarnia wszystkie członki jego; krew gwałtownie ubiega do serca; pędzel wypada z omdlałej ręki, a twarz śmiertelną pokrywa się bladością.

Napróżno otaczający go na klęczkach uczniowie starają się ożywić zlodowaciałe członki; wszelkie usiłowania pozostają bez skutku...

Genjusz porzucił już tę ziemię!...

KONIEC.

Przełożył Arkadjusz Kleczewski.

Kronika.

Księgarnia Władysława Zawadzkiego we Lwowie ogłosiła wczoraj upadłość.

W krajowej radzie szkolnej mają od kilku miesięcy zalegać akta tyczące się rozdziału stypendjów pomiędzy uczniów seminarjów nauczycielskich. Jeźli to prawda, to rzeczywiście dotkliwą krzywdę wyrządza ów opieszały pan referent w biurze krajowej rady szkolnej właśnie najuboższej młodzieży, która w nędzy i o głodzie wyczekuje jego zmiłowania się. Pan namiestnik jako przewodniczący rady szkolnej zechce zapewne wglądnąć w tę sprawę, która kompromituje samą instytucję rady szkolnej li tylko przez niedbalstwo któregoś z jej członków.

Stypendja krajowe. B) Stypendja o rocznych 157 złr. 50 ct. otrzymali: a) z tytułu pokrewieństwa z rodziną ś. p. fundatora: 1. Tadeusz Kułakowski, uczeń 2 klasy szkoły realnej we Lwowie. 2. Mieczysław Szamait, uczeń 3 klasy szkoły realnej w Stanisławowie. 3. Bolesław Szamait, uczeń 1 klasy szkoły realnej w Stanisławowie. 4. Mieczysław Obmiński, uczeń 2 klasy gimn. w Stanisławowie. 5. Aleksy Strażyński, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie. b) Stypendja przeznaczone wyłącznie tylko dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego: 1. Antoni Stanisławski z 1 roku praw we Lwowie. 2. Wacław Seńkowski z 1 roku praw we Lwowie. 3. Maciej Rafał Krobicki z 2 roku praw we Lwowie. 4. Jan Adam Czeżowski z 3go roku praw we Lwowie. 5. Jeroteusz Steblecki z 3 roku praw we Lwowie. 6. Adam Michał Cząstecki z 4 roku praw we Lwowie. 7. Stanisław Wierzbicki z 2 roku praw w Krakowie. (C. d. n.)

U prof. Ksawerego Liskiego śmiałej kradzieży dokonano tej nocy, (pod l. 16 przy ulicy Krasickich.) Złodziej wyważywszy drzwi dobył się do bibljoteki profesora, rozbił biurko i zabrał ztamtąd dwa banknoty po 50 zł. i kilkanaście banknotów po 5 zł., tudzież dekorację szwedzkiego orderu „Gwiazdy północnej“. Nadto skradł dwa futra jonatowe i piżmakowe w wartości 250 zł. Przez cały czas operacji palił złodziej świeczkę, którą pozostawił w bibljotece, nie zważając, że poszkodowany spał w sąsiednim pokoju. Policja jest już na tropie złodzieja.

Małżeństwa we Lwowie. W roku 1876 zawarto we Lwowie 742 małżeństw, o 135 mniej niż w r. 1875, cyfra tak niska, jakiej od lat dziesięciu nie było. W stosunku do ludności wypada 7·14 zawartych małżeństw na 1000 mieszkańców. Według wyznania było: 473 rz. kat., 176 gr. kat., 76 izraelickich, 13 ewangielickich, 3 gr. wsch., 1 w którym jedna strona była bezwyznaniową. Według stanu cywilnego nowożeńców było 601 małżeństw, w których obie strony były stanu wolnego, w 34 obie strony owdowiale, w 73 wdowcy z niezamężnemi, w 34 wdowy z nieżonatymi. Według wieku mężczyzn: do 24 roku życia 67, od 24 do 30 lat 327, od 30 do 40 lat 329, od 40 do 50 lat 71, wyżej 50 lat 48. Według wieku kobiet: do 24 lat 262, od 24 do 30 lat 213, od 30 do 40 lat 196, od 40 do 50 lat 51, wyżej 50 lat 20.

W Drohobyczu odbył się dnia 18go b. m. za staraniem tamtejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego wieczorek z muzyką, śpiewem i deklamacją na korzyść zawiązującej się „Bursy“ dla synów nauczycieli. Czysty dochód wynosi 47 złr. 21 ct.

W Przemyślu urządziło tamtejsze Towarzystwo dam św. Wincentego a Paulo dnia 21 marca przedstawienie amatorskie na dochód sierot. Przedstawienie udało się pod każdym względem świetnie. Czysty dochód wynosi 303 złr. 8 ct.

W Zaleszczykach na dochód ochronki dla ubogiej dziatwy odbył się dnia 18 b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Szczególniej zachwyciły zgromadzoną publiczność grą swoją na fortepjanie obie panny Kodrębskie.

Tarnów. Nadeszła tu wiadomość pewna, że namiestnictwo rozwiązało radę miejską.

Zapomoga. Cesarz z prywatnej swojej szkatuły przeznaczył 1000 zł. na wsparcie nieszczęśliwych mieszkańców Dobrowlan, w powiecie Zaleszczyckim nawiedzonych wylewem Dniestru.

Pogorzelcom w Weldzirzu udzieliło namiestnictwo 100 zł. jako zapomogi na pierwsze najgwałtowniejsze potrzeby.

Warszawa d. 26. marca. Zarząd okręgu naukowego warszawskiego przystąpił do opracowania ustawy „szkoły rzemiosł“, założyć się mającej z funduszu zapisanego przez śp. Konarskiego. — Dr. Juljan Ochorowicz, docent lwowskiego uniwersytetu, będzie miał u nas odczyt: „O twórczości poetyckiej“. — P. Edward Lubowski napisał nową 5-aktową komedję „Pogodzeni z losem“ która zostanie złożoną niebawem w dyrekcji teatrów. — Wisła, szara nasza Wisła burzy się niespokojna. Przybór wody jeszcze nie ustaje, a nadbrzeżnym ulicom poczyna grozić niebezpieczeństwo. Już w niedzielę mieszkańcy ulicy Boleść znaleźli się odcięci od reszty świata powodzią, położenie zaś z każdą chwilą pogorsza się. Maszyna parowa przy zjeździe pracuje nieustannie, poniżej usypano na brzegu bulwaru wał, ażeby zatamować wylew, ale wszystkie te środki mogą pozostać nieużytecznemi, jeśli wznoszenie się wody w tym stosunku, jak dotychczas, dalej iść będzie.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz wódz południowej armji rosyjskiej w przejeździe do Warszawy odwiedził na Ukrainie hr. Branickiego w Białej cerkwi, a następnie ks. Romana Sanguszkę w Sławucie. Powódź wiosenna pozrywała w całej okolicy mosty, tak że w. książę był zmuszony przedłużyć o parę dni gościnę w Sławucie. „Urzędownie“ zaś inspekcjonował on w tym samym czasie pułki rezerwowe w Elizawetgradzie i Woznesieńsku!

Wielki książę Aleksy w Ameryce. Wyższe sfery New-Yorku, jak donoszą jednemu z francuskich dzienników, uszczęśliwione są dzisiaj obecnością wielkiego księcia Rosji. Bale, prywatne zabawy i tysiące zaproszeń, jakiemi codziennie zasypują księcia Aleksego przedstawiają zapał tych sfer w śmiesznem prawie świetle, a przy tem wszystkiem niepoślednią grą rolę amerykański spryt spekulacyjny. Fotografowie zrobili na portretach jego najlepszy interes, a dyrektorowie teatralni rozdzierają go prawie. Niemiecki impressario Maurycy Gran, obecnie dyrektor francuskiej operetki w tamtejszym teatrze, potęguje w ten sposób swoje dochody, iż za pośrednictwem swej primadonny, panny Aimée, zyskuje wielkiego księcia na kilka wieczorów jako widza i ogłasza następnie w „Heraldzie“: „Dziś wieczór „Piękna Helena“ — w roli tytułowej panna Aimée — w loży wielki książę Aleksy“. — Pewien handlarz psami zrobił również świetny interes z powodu tak znakomitych odwiedzin. Wielki książe kupił sobie u niego przypadkowo buldoga i gdy wskutek tego reklama dziennikarska narobiła hałasu, cały świat elegancki ubiegał się o zakupno podobnego stworzenia. Najśmieszniejszy jednak przykład małpiarstwa ze strony mieszkańców New-Yorku wydarzył się niedawno w teatrze. Wielki książe zdjął podczas przedstawienia z prawej ręki rękawiczkę i położył ją na poręczu loży. Zaledwie minął akt, a w całem audytorjum nie dostrzegłeś u nikogo rękawiczki na prawej ręce. W trzecim akcie zdjęła panna Aimée z uśmiechem również rękawiczkę z prawej ręki. Nazajutrz rozbierano po dziennikach najobszerniej kwestję, ażali jest rzeczą dobrego toru zdejmować w teatrze z prawej ręki rękawiczkę.

Jencral Langiewicz bawi obecnie w Stambule jako ajent znanej pruskiej fabryki dział stalowych Kruppa z Essen. Otóż w tych dniach miał niemiły wypadek, złodzieje skradli brylanty jego żony wartości około 10000 franków.

O Sewerynie Gałęzowskim czytamy w *Czasie*. „Donoszą nam z Paryża, że weteran Seweryn Gałęzowski złożony jest ciężką niemocą, ale zachowuje całą świeżość umysłu. W ciągu całej swej choroby wzdycha tylko do Karpat, twierdząc, że pobyt w górach naszych pokrzepiłby go i powrócił mu zdrowie. Jeśli ten stan potrwa do czasu ciepła w górach naszych, mógłby jeszcze starzec dokonać tego zamiaru, gdyby mu siły pozwoliły odbyć tak daleką podróż“.

Józef Chełmoński, liczący się do znakomitszych malarzy naszych, miał ciężko zachorować w Paryżu. Donosi o tem „Gaz. Nar.“

W parlamencie tureckim są następujące wyznania zastąpione: mahometańskie (wyłącznie sunnickie), grecko nieunickie i unickie, ormiańsko nieunickie i unickie, bułgarskie, katolickie, chaldejskie, syryjskie, protestanckie i izraelickie; z języków: turecki, kroacki, serbski, bułgarski, albański, nowo grecki, ormiański, arabski, tatarski, czerkieski, chaldejski, kurdzki, berberyjski, wołoski i ladino (żydowsko-hiszpańskie narzecze).

Pięćdziesiąt lat huzarem był niejaki Stefan Bagin, który umarł w tych dniach w Serecie na Bukowinie, przeżywszy 104 lat wieku.

Honorarjum śpiewaczki. P. Stanley Jevens, profesor ekonomji politycznej w Manchester i jeden ze znakomitszych matematyków angielskich, wydał bardzo ważne dzieło o znaczeniu monety i ogólnym mechanizmie zamian. We wstępie do tego poważnego dzieła umieścił humorystyczną anegdotkę, którą dla jej oryginalności przytaczamy: Panna Zelia, śpiewaczka teatru lirycznego w Paryżu, parę lat temu odbywając podróż artystyczną, zawędrowała aż na wyspy Przyjacielskie (archipelag Fidżi) i dawała tam koncert. W zamian za arję z „Normy“ i kilku drobnych śpiewek, miała otrzymać trzecią część dochodu brutto. Po obliczeniu tegoż ukazało się, iż na jej część przypadło: trzy wieprze, dwadzieścia trzy indyki, czterdzieści cztery kury, 5 tysięcy kokosowych orzechów i niezliczona moc bananów, cytryn i pomarańcz. Tę ogromną ilość dobrych rzeczy, pisze dowcipna śpiewaczka w liście do śp. senatora Wołowskiego, tę ilość wieprzowiny, drobiu i owoców, gdybym miała na targu paryskim, otrzymałabym za nią co najmniej z 5000 fr.; byłoby to wcale ładnem wynagrodzeniem za pięć piosenek! Ale tu na wyspach Fidżi monety mało, nie mogąc zkonsumować moich honorarjów, jedną ich połowę musiałam użyć na wykarmienie drugiej; wieprze moje, indyki i kury pozjadały moje banany i kokosy. Nie wyszło im to jednak na dobre, bo z kolei i ja pozjadałam je, przyzwawszy w pomoc moich znajomych. Były wyborne!

Dla techników. Związek niemiecki dróg żelaznych wyznaczył w roku bieżącym sumę 30,000 marek na nagrody za wynalazki i ulepszenia, które z pożytkiem dałyby się zastosować w zakresie techniki dróg żelaznych. I tak: za wynalazki i ulepszenia w taborze dróg żelaznych, pierwsza nagroda 7,500 marek, druga 3,000, a trzecia 1,500 marek. Za wynalazki i ulepszenia w budowie dróg żelaznych takież same trzy nagrody; a wreszcie za pomysły i ulepszenia w zarządzie i statystyce dróg żelaznych, pierwsza nagroda 3,000 marek, druga 1,500 marek. Termin składania opisu wynalazków naznaczono na dzień 15 lipca 1878.

O rosyjskim następcy tronu piszą do Dz. Pozn. z Genewy: „Wzgląd na podeszły wiek cara rosyjskiego i na tę jakoby okoliczność, że rzadko który członek carskiej rodziny żyje dłużej jak 60 lat, zwraca wzrok Rosjan na następcę tronu. Dworzanie, zwłaszcza młodsi, starają się poznać jego charakter, przyzwyczajenia, słabostki, aby tem snadniej w przyszłości módz się do nich zastosować. List jednego z takich dworzan, pisany do żony, a raczej niektóre wyjątki z niego krążą tu w Genewie. Według nich książę następca tronu tak jest przywiązanym do wszystkiego, co staro-rosyjskie, że w jego domu zaprowadzoną jest etykieta z czasów moskiewskich carzyków. Dworzanie kłaniają się tak nizko, że palcami wyciągniętych rąk ziemi dotykają. W sali, w której odbywają się przyjęcia, wywieszony napis: Tu mówi się tylko po rosyjsku. Słowem przydworny świat petersburski podzielony jest na dwie odrębne połowy: carską i następcy tronu, które w niezbyt przykładnej żyją ze sobą zgodzie, wyśmiewając się wzajemnie, obmawiając i psoty sobie wyrządzając. Między innemi opowiada wzmiankowany dworzanin, że postarano się, aby się car dowiedział o napisie w sali swego syna i pobudzono go pewnego razu, aby go odwiedził i wbrew zwyczajowi rozmawiał z nim po niemiecku, co się też stało. Książę był oczywiście zmuszony do mówienia z ojcem obcym językiem, którego ma bardzo nie lubić...“

Kronika prowincjonalna.

Biała. Szczególnym sposobem poniósł śmierć dnia 27 lutego pewien bednarz w Oświęcimie. Wróciwszy do domu w nietrzeźwym stanie, nie mając klucza, chciał się dostać do izby przez ciasny otwór w górnej części drzwi; wspiąwszy się tedy do góry, włożył głowę w otwór, lecz w tej chwili zsunęły mu się nogi z podpory i bednarz uwisł w otworze. Znaleziono go już nieżywego.

Brody. Zamarzł dnia 3 b. m. nad brzegiem potoka Styr obok Leszniowa włościanin wracający z Szczurowic.

Brzeżany. Pod ciężarem sań wyładowanych drzewem opałowem, które się w drodze wywróciły, znalazł śmierć dnia 6 b. m. włościanin jadący z Brzeżan.

Buczacz. Zamarzła dnia 18 b. m. na brzegu Strypy włościanka z Medwedowic, wracając w nocy do domu.

Chrzanów. Utonęła w studni 5 b. m. w Trzebini włościanka, która wracała w stanie nietrzeźwym do domu.

Czortków. W nocy na 11 marca zamarzł w drodze do Nagórzanki żebrak, który zabłąkał się w polu. — W Nagórzance powiesił się 19 marca druciarz Antoni Drapalski.

Gródek. W Lubieniu wielkim odebrała sobie życie przez powieszenie się włościanka tamtejsza w przystępie melancholji.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

Teatr. („Hugo“ p. Jareckiego). Przedstawienie na dochód towarzystwa emerytalnego orkiestry teatralnej składało się z uwertury Władysława hr. Tarnowskiego, czwartego aktu z dramatu Szajnochy „Stasio“ i ballady muzycznej pana Jareckiego „Hugo“. Zostawiamy specjalistom ocenienie uwertury hr. Tarnowskiego, musimy tylko zanotować, że wobec długiego wyliczenia na afiszu treści, która miała być rozwiniętą w muzyce, uwertura wydała się nam nadspodziewanie krótką. Co się tyczy ballady p. Jareckiego, to i do jej ocenienia naturalnie brak nam także kompetencji, a gdybyśmy ją nawet posiadali w pewnej mierze, to jeszcze za mało jest jeden raz słyszeć nowy obszerny a poważny utwór, aby módz go należycie ogarnąć i wydać sąd o nim stanowczy.

Możemy tylko zaznaczyć ustępy, które się nam wydały piękniejszemi lub oryginalniejszemi od innych. Do najbardziej oryginelnych i najpiękniejszych należy podług naszego zdania trzeci oddział, mianowicie partja wykonana przez pannę Gabbi. Panna Gabbi śpiewała prześlicznie, przecież zdaje się, że jako Włoszka nie mogła należycie wniknąć w ducha śpiewanej przez siebie pieśni. Bardzo pięknym wydał się nam również marsz żałobny w ostatnim oddziale. Publiczność żywemi oklaskami powitała kompozytora, w przerwach wyrażała mu swoje uznanie, po skończeniu zaś ballady kilkakrotnie go wywołała.

— (z) Trzecia prelekcja hr. St. Tarnowskiego w Warszawie, miana dnia 22 b. m., poświęconą była „Grażynie“ Mickiewicza. Jest ona według prelegenta najdoskonalszą powieścią poetyczną w całej europejskiej literaturze, i może być porównaną tylko z „Hermanem i Dorotą“ Goethego, przewyższa zaś wszystkie podobne utwory Byrona, twórcy rodzaju. Posiada wszystkie warunki epopei: jedność czasu i miejsca, i tło historyczne. Prelegent dziwi się przeto, dla czego nasi ówcześni klasycy nie powitali poematu jako prawdziwego zjawiska, dla czego w zaciętości swej, jednem i tem samem potępieniem napiętnowali „Grażynę“ i... „Dziady“, tę ultraromantyczną poezję, która tak ludowym charakterem, jak i dekoracyjnym swoim aparatem i treścią, mogła ściągnąć na siebie usprawiedliwione, w ich mniemaniu, gromy. „Grażyna“ w porządku dat stoi tuż obok „Dziadów“, a poprzedza „Konrada Wallenroda“. Jakim sposobem utwór pełen pogody i spokoju, utwór tak doskonały pomysłem i wykończeniem, mógł się zjawić wśród dwóch dzieł wulkanicznych, pomiędzy poematem miłości dla kobiety i poematem miłości ogólniejszej, ludzkiej, tego prelegent nie starał się tłomaczyć, wypowiedziawszy już pierwej, że genjusz Adama objawił się odrazu we wszystkich swoich składowych właściwościach. Mickiewicz posiadał wszystkie zasoby dane, od razu był samym sobą, i z tego powodu jedna przelotna chwila spokoju serca i umysłu, stworzyła najdoskonalsze jego po „Panu Tadeuszu“ dzieło, na którem żadna namiętność nie położyła swego piętna. Dla tego

nie ma ona też i tej popularności w społeczeństwie pragnącem unosić się i wzruszać po falach uczuć. Rozbiór „Grażyny“ przez hr. T. był małem arcydziełem w swoim rodzaju; każda uwaga nowa, każda myśl godną pamięci i rozwagi.

Ostatnia wreszcie, niedzielna prelekcja, traktowała o balladach i romansach. Prelegent dowiódł, że obie te formy nie mogły przyswoić się literaturze polskiej, szczególniej pierwsza, ponieważ u nas ta forma ludowi jest obcą; charakter jej bowiem stanowią ponura fantastyczność i rycerskość, a obok tego prostota; pierwiastek fantastyczności dałby się u ludu odnaleźć, ale rycerskość owa, tak jak ją na Zachodzie rozumiano, nietylko ludowi jest u nas obcą. Z pomiędzy ballad Mickiewicza podniósł najwyżej prelegent „Świteziankę“, stawiąc ją w równej linji z Bürgera „Leonorą“, najdoskonalszą baladą w świecie; najniżej „Lilje“. Następnie w ogólnych a wspanialych zarysach nakreślił przejmujący wpływ obudzonej poezji romantycznej, na umysły współczesne, zwłaszcza u młodzieży; ostatecznie zaś podjął się obrony podejrzywanego dziś o rozkładową dążność romantyzmu w obec jego przeciwników. Tu jednak posunął się, ulegając wrodzonej krewkości swego temperamentu widocznie za daleko, zwłaszcza mówiąc o intruzach na Parnasie poezji polskiej. Zapewne mówił tu o Polu, Goszczyńskim i tych kilku niezapomnianych pieśniarzach naszych, którzy nie mieli nigdy szczęścia podobania się panu Tarnowskiemu. Zakończył on prelekcje swoje odpowiedzią na zarzut tych, którzy oburzają się na romantyków za ich hasło: „mierz siły na zamiary, nia zamiary na siły“. „Tak jest, mówił hr. T., nie mierz zamiarów na siły, ale czynności twoje mierz na siły, rób to, na co siły w danej chwili starczą; lecz zamiar trzymaj zawsze wysoko, dążeniem ku niebu hartuj twoje siły, abyś mógł zdziałać coraz więcej! To jedyna droga prawdziwego postępu, jedyna droga, którą dążąc, syn ziemi, wznieść się możesz ku niebiosom!“

— (a.) „Jermoła“ Powieść Kraszewskiego wydana najpierw w Warszawie w r. 1857, w przekładzie francuskim przez panią St. Marcel dokonanym, wyszła w Paryżu w r. 1869, następnie w tymże roku w holenderskim języku w Arnhem. W Petersburgu r. 1861 wydano rosyjskie jej tłómaczenie p. t. „Jermoła, Derewenskije oczerki“, a świeżo wyszła w języku niemieckim w lipskiej Uniwersal-Bibliothek, w przekładzie doktora Löbensteina. Znane to wydawnictwo księgarza stolicy nadbiańskiej, drukowało już poprzednio po niemiecku Marję Malczewskiego, Sonety Mickiewicza i inne znakomite utwory naszej literstury.

— (a.) „Towarzysz pilnych dzieci“ zakończył pełnym rozmaitości i zajmującym numerem (9) drugi kwartał swego istnienia. W krótkim tym, bo zaledwie półrocznym przeciągu czasu, pismo to, jak nieraz już mieliśmy sposobność wzmiankować w naszych notatkach, nie zawiodło bynajmniej pokładanych w niem nadziei — dziś wypada nam tylko powtórzyć wraz z redakcją „Towarzysza“, że usiłowania jej „poprze światła i nieobojętna na wychowanie młodzieży publiczność polska“.

Wystawa krajowa w r. 1877.

Odpis okólnika wydziału krajowego z d. 2 marca 1877 r. do l. 6759 wystosowanego do wszystkich wydziałów rad powiatowych w Galicji.

Komisja wykonawcza komitetu wystawy krajowej mającej się odbyć w r. b. we Lwowie, doniosła wydziałowi krajowemu pismem z dnia 1 marca r. b. l. 351, że na prowincji znajduje się znaczna liczba przemysłowców, którzyby pragnęli z wyrobami swemi we wspomnianej wystawie wziąć udział, lecz dla braku funduszów potrzebnych albo musieliby w celu przysposobienia okazów zadłużyć się u lichwiarzy, albo zniewoleni będą zaniechać zamiaru obesłania wystawy. Podzielając najzupełniej zdanie komitetu wystawy, że jest bardzo ważnem i pożądanem, aby właśnie drobny przemysł krajowy był reprezentowany na wystawie jak najliczniej, zwracamy uwagę wydziału powiatowego na mniej zamożnych przemysłowców i rękodzielników tamtejszego powiatu z wezwaniem, ażeby tym z nich, którzyby pragnęli wziąć udział w wystawie, a zasługiwali na zaufanie i poparcie, w miarę możności przyszedł w pomoc przez udzielenie pożyczek bezprocentowych z funduszów powiatowych, zbadawszy jednakże poprzednio, czy wyroby tychże przemysłowców są pożądane na wystawie. Zaufania godnych kandydatów, nie trudnoby w danym razie wyszukać za pośrednictwem zwierzchności gmin, do ocenienia zaś, którym ze zgłaszających się o pożyczki ze względu na rodzaj i jakość wyrobów przyznaćby wypadało pierwszeństwo, byłoby najwłaściwiej użyć delegatów komitetu wystawy.

We Lwowie dnia 2 marca 1877.

Odpis odezwy komitetu wystawy krajowej do zwierzchności gminnych.

Przesyłając szanownej zwierzchności w załączeniu program krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej, która się odbędzie w Lwowie w r. 1877, pozwalamy sobie przedewszystkiem zwrócić uwagę szanownej zwierzchności na ustęp programu, określający cel zamierzonej wystawy.

Cel ten, którym jest przedstawienie rzeczywistego stanu krajowej produkcji rolniczej i przemysłowej, osiągniętym być może tylko w takim razie, jeżeli i drobniejszy przemysł krajowy, produkujący w wielu miejscowościach bardzo cenne, a zwykle w najbliższej tylko okolicy znane wyroby, reprezentowanym będzie na wystawie w dostatecznej mierze. Gdy jednakże nawet we Lwowie okazała się potrzeba udzielania zaliczek drobniejszym przemysłowcom, którzy pragną przysposobić okazy na wystawę, w skutek czego tutejsza rada miejska widziała się spowodowaną wyznaczyć na ten cel fundusz w kwocie kilku tysięcy złr. w. a., to obawiać się należy, że przemysłowcom i rękodzielnikom tego rodzaju w mniejszych miastach kraju naszego tem więcej będzie zbywało na funduszu potrzebnym do obesłania wystawy.

Z tego powodu upraszamy szanowną zwierzchność najuprzejmiej, aby nietylko zachęcała tamtejszych przemysłowców jak najgoręcej do udziału w wystawie, ale nadto starała się skłonić reprezentację gminy do wyznaczenia funduszu, z którego w razie potrzeby przemysłowcom tym udzielane być mogły bezprocentowe zaliczki na przysposobienie okazów. Spodziewając się, że szanowna zwierzchność przedsięwzięciu naszemu, podjętemu dla dobra kraju, nie odmówi swego poparcia w kierunku wskazanym, tuszymy również, że reprezentacja gminy tamtejszej pójdzie za chwalebnym przykładem rady miasta Lwowa; w każdym razie zaś upraszamy, aby szanowna zwierzchność raczyła nas wkrótce zawiadomić, jaki skutek osiągnęła jej działalność w sprawie wystawy krajowej.

Z komisji wykonawczej komitetu wystawy krajowej.

Dyrektor, *Augustynowicz*. Za sekretarza *J. Greliński*.

Przegląd ekonomiczny.

Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie odbyło w niedzielę dnia 25 b. m. walne zgromadzenie doroczne pod przewodnictwem prezesa swojego hr. Henryka Łączyńskiego. Oprócz załatwienia sprawy absolutorjum z rachunków za rok 1876 i rozdziału zysku — przyczem uchwalono wypłacić po 10% dywidendy od udziałów, nie było nic więcej na porządku dziennym. Przez powstanie z miejsc wyraziło zgromadzenie zarządowi uznanie za oględne i gorliwe kierownictwo sprawami towarzystwa.

Traktuje się obecnie sprawa zamiany towarzystwa gal. kasy zaliczkowej w zakład powiatowy przeznaczony głównie dla użytku okolicznej ludności włościańskiej. Prowadzone w tym przedmiocie rokowania z wydziałem rady powiatowej lwowskiej są w toku, a skoro ukończone zostaną, będzie zwołane nadzwyczajne zgromadzenie członków dla przedsięwzięcia zmiany firmy i statutu jakoteż dla wyboru nowej rady zawiadowczej.

Zamknięcie rachunków towarzystwa Galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie. Za rok 1876 przedstawia następujące cyfry: Ogółem przychód w r. 1876 553.883 zł. 88 ct., — rozchód w 1876 551.731 zł. 29 ct., ogólny obrót kasy 1,105.615 zł. 17 ct. w. a.

Gliniany 27 marca 1877. Dyrekcja tutejszego towarzystwa zaliczkowego podziękowała uprzejmie „Bankowi włościańskiemu“ za ofiarowany kredyt, twierdzeniem, że sama pobierając w początku istnienia towarzystwa gliniańskiego 10% od swych członków, nie może korzystać z kredytu ofiarowanego także na 10%.

Ostatnie wiadomości.

Z Brodów donoszą, że wylew wody zniszczył mosty kolei żelaznych na Wołyniu między Koziatynem a Żmirynką, Dubnem a Radziwiłowem, tudzież Radziwiłowem a Brodami; skutkiem tego przerwaną została wszelka komunikacja na tych kolejach.

Wielki książę Mikołaj bawiący obecnie w Sławucie u księcia Romana Sanguszki, nie może się dostać z tego powodu do Kiszeniewa.

O przebiegu i wyniku rokowań jenerała Ignatjewa w Wiedniu oczekujemy wiadomości telegraficznych, gdyż dzienniki wiedeńskie, które nas dziś doszły, nie podają ani jednego pozytywnego szczegółu, odnoszącego się do misji dyplomaty angielskiego; to dziwne, że nie zapisują nawet żadnych domysłów, co nie jest rzeczą zwykłą u dzienników z nachtragami i tym podobnemi rubrykami, w rych w podobnych wypadkach zamieszczane bywają wiadomości sensacyjne. To co dzienniki podają nam dziś o pobycie jenerała Ignatjewa we Wiedniu, ma znaczenie zapiski kronikarskiej, jak n. p. takie doniesienie, że jenerał Ignatjew był w niedzielę w południe u hrabiego Andrassego, a po południu u posłów francuskiego, angielskiego i tureckiego, że tego ostatniego nie zastawszy w domu, udał się do posła włoskiego, u którego pozostał na obiedzie, a wreszcie, że nazajutrz miał posłuchanie u cesarza, był na obiedzie u hrabiego Andrassego, a wieczorem w operze, wczoraj zaś otrzymał zaproszenie na obiad dworski. Jeden tylko *Fremdenblatt*, organ sfer dworskich, wspomina, że „rokowania, które obecnie w sprawie wschodniej we Wiedniu się toczą i które następnie w Berlinie dalej prowadzone będą, mogą się tylko odnosić do kwestji, w jaki sposób możnaby znaleźć punkt wyjścia w sprawie rozbrojenia. Kwestja bowiem podpisania protokołu międzynarodowego — pisze dalej *Fremdenblatt* — nie natrafia na zasadniczą opozycję. Czy jednak możliwą będzie rzeczą zatrzeć różnicę w pojmowaniu kwestji rozbrojenia, to jest to kwestja, której rozstrzygnięcie zależy od tak nieobliczalnych czynników, jak osobista wola monarchy rosyjskiego i kierunek opinji publicznej w Anglji — że trudno stanowczą dać na nią odpowiedź. Wprawdzie donoszą nam ze wszech stron, że cesarz Aleksander jest bardzo pokojowo usposobiony, jak zaś gorąco popiera wszelkie usiłowania pokojowe gabinet austrjacki, to i wspominać o tem nie potrzebujemy; a jednak nie zapominajmy ani na chwilę, że każda kwestja rozbrojenia, która zawiera w sobie kwestję potęgi i honoru mocarstwowego, już sama w sobie jest nader groźną. Dotychczas prawie zawsze tak było, że rozprawy nad kwestją rozbrojenia prowadziły do wybuchu wojny, jak tego najwymowniejszym dowodem rok 1859“.

Natomiast podają nam dzisiejsze dzienniki sporą wiązankę ciekawych szczegółów odnoszących się do pobytu i roli jenerała Ignatjewa w Paryżu i Londynie; zapisujemy je dziś, gdyż rzucają one pewne światło na rokowania we Wiedniu. I tak *Polit. Corresp.* podaje obszerny rozbiór treści protokołu międzynarodowego, który jeśli jest dokładny, nie byłby zgodny z tem, co o tym dokumencie dawniej donoszono. Akt ten podajemy na innem miejscu, zwracając nań szczególną uwagę czytelników. Korespondent paryski *Gazety Kolońskiej* pisze, że jenerał Ignatjew opuszczając Paryż miał się wyrazić: „Wyjeżdżam do Wiednia w przekonaniu, że rokowania do niczego nie doprowadzą; gabinet austrjacki nie podpisze protokołu. Nie mieliśmy nigdy zamiaru rozbrajać się; chcieliśmy tylko cofnąć wojsko nieco w głąb kraju i oczekiwać wypadków w Turcji. Nie możemy przystępować do rozbrojenia, skoro raz wywołaliśmy entuzjazm w narodzie; krótko mówiąc, nie wierzę w utrzymanie pokoju“. W ostatniej chwili przed wyjazdem z Paryża do Wiednia, widział się jeszcze jenerał Ignatjew z księciem Decazes, któremu miał powiedzieć według *La France:* „Mam tylko we Wiedniu widzieć się z hrabią Andrassym, w poniedziałek być na posłuchaniu u cesarza Franciszka Józefa i zaraz odjeżdżam do Petersburga. Czyniłem co mogłem i co było moim obowiązkiem, a teraz niech się dzieje, co chce!“ Do innego dyplomaty miał się odezwać jenerał Ignatjew w te słowa: „Nie miałem nigdy misji w prawdziwym tego słowa znaczeniu; byłem w gruncie rzeczy tylko kurjerem gabinetowym, mającym polecenie zakomunikować ambasadorom rosyjskim dokument, którego treść znałem. Ja nie prowadziłem rokowań z Anglją; uchwalono tam wiele rzeczy, o których nie miałem żadnej wiadomości“.

Z polecenia papieża kardynał Simeoni pracuje nad memorjałem o zatargach między Niemcami a stolicą papieską od czasu zerwania stosunków. Memorjał ten wymieni ustawy antikościelne w Niemczech, które stały się przyczyną tych zatargów i objaśni, co stolica apostolska uczyniła, aby odwrócić utrapienie katolicyzmu. Memorjał opatrzony opinją biskupów niemieckich, rozdany będzie kardynałom, aby mogli dać zdanie o przyszłem zachowaniu się stolicy św. Papież zapytał kongregacyj, czy stolica apostolska ma wprost wdać się, lub też protestować z powodu najświeższych aktów rządu genewskiego przeciw biskupowi Mermillod.

Przy bankiecie, urządzonym przez członków parlamentu niemieckiego w dniu urodzin cesarza, zdawał marszałek Forckenbeck sprawę o przyjęciu prezydjum, które w imieniu parlamentu niemieckiego składało życzenia. W odpowiedzi swej wynurzył cesarz uznanie i podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał w roku zeszłym przy sposobności objazdu południowych i środkowych Niemiec; z wielkiem mianowicie wzruszeniem wspomniał o serdecznym udziale mieszkańców w przyjęciu jego w Stutgardzie i Lipsku. Zresztą urodziny królewskie tak w stolicy, jak i w miastach prowincjonalnych obchodzone były głównie przez świat urzędowy, udział obywateli miejskich był znacznie mniejszy niż po inne lata, *Reichsanzeiger* zamieszcza zaś pismo odręczne cesarza Wilhelma do ks. Bismarka. Cesarz dziękuje w niem ludności za udział w obchodzie uroczystości w dniu urodzin cesarza.

Czerniowiecki archimandryta, Blazewicz, ma zostać metropolitą bukowińskim i dalmatyńskim.

Hr. Andrassy udaje się na dłuższy czas do dóbr swoich w Węgrzech.

Jenerał Ignatjew konferował d. 27. bm. z hr. Andrassym i z kilku posłami państw zagranicznych, miał następnie prywatne posłuchanie u cesarza i był na obiedzie u dworu; wieczorem odjechał do Berlina.

Fremdenblatt pisze, iż nie ma już wielkiej nadziei pokoju. Porta nie chce przedłużyć nadal rozejmu z Czarnogórą.

Telegramy.

Wiedeń 28. marca. „Wiener Zeitung“ donosi dziś że małżonka arcyksięcia Karola Ludwika zachorowała w Genui na szkarlatynę. Zapalenie gardła na które przedtem arcyksiężna cierpiała przed nową chorobą już było zmniejszyło się.

Londyn 28 marca. W Izbie niższej oświadczył Bourke, że rząd nie otrzymał żadnych doniesień o ponownych okrucieństwach tureckich. Zaburzenia w Bośnji i Hercegowinie nie mają groźniejszego znaczenia. Wychodźtwo z tych prowincyj do Austrji trwa jednak ciągle. Wobec protestów przeciw powrotowi Elliota do Konstantynopola bronili Bourke i Northcote tego postanowienia rządu. Rząd czuje dobrze, iż Turcja obowiązaną jest poprawić swą administrację; będzie się jednak opierał wszelkiej polityce przymusowej, która udaremniłaby tylko usiłowania, czynione dotąd na korzyść chrześcjan. — Izba niższa została odroczoną została do 5 kwietnia, izba parów do 13 kwietnia.

Bruksela 28 marca. „Nord“ powątpiewa o prawdziwości doniesienia angielskiego „Daily Telegraph“, jakoby rokowania w sprawie protokółu miały być w Londynie na nowo podjęte na podstawie bezzwłocznego rozbrojenia się Rosji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 27go marca

Akcje Kredytowe	1·0 40	Akcje kol. K.-L.	210 25
„ Anglo-A.B.	72 75	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	52 25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 28go marca. 2 godz. 35 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	132 25	Galic. Indemniz.	85 —
„ anglo-austr. B.	75 75	1864 Losy	133 —
„ Unionbank	52 75	Franco-H.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211 75	Verkehrsbank	77 75
„ „ północnej	181 50	Tureckie losy	18·25
„ „ południowej	89·50	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	96 50	Staatsbahn	227·—
„ „ Elżbiety	131 50	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	115 25	Wiener Bauver.	1 50
„ „ węg. półn.	99 —	Węgierskie losy	74.—
„ „ Rudolfa	109 50	Marki niem.	60.20
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72 90; Lombardy 171·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	248 70	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	247 50	Kolej rumuńska	12.30
Lombardy	133·—	Austr. banknoty	164 30
Galicyjskie	86.75	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń, 27 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę —·— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 163, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.—. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 217·— — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworcu w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie

Świeże ryby morskie

PASZTETY STRASBURSKIE

SZYNKA WESTFALSKA

w handlu delikatesów i win

L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych, Cennik broni, potrzeb myśliwskich i do podróży, oraz wszelkich artyków toaletowych, w handlu **Bonifacego Stillera** we Lwowie.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 27go marca.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 —	211 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 75	116 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	215 —	218 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 76	5 86
20-frankówka	9 82	9 94
Półimperjał rosyjski	9 —	1025
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 70
„ papierowy	1 51	1 53
100 marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	110 —	112 —
Wiedeń, 26 marca		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 80	63 —
„ „ „ „ srebrem	67 10	67 25
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	84 75	75 25
„ „ „ bukowińskie	88 25	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 15	71 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 75	100 25
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 25	96 40
% galicyjskie	76 75	— —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	90 —	— —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 50
6% Banku galic. hipot.	87 20	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	289 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	110 50	111 —
⅛ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50
„ prem. pożyczki weg.	74 75	75 25
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 75
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 25
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 25	— —
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein,	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	13 80	19 10
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	825 —
Zakładu kredytowego	154 30	154 50
Żeglugi parowej na Dunaju	367 —	369 —
Kolei północnej Ferdynanda	1820	1830
„ rządowej fr. a.	226 —	226 50
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	212 50	213 —
„ czerniowieckiej	116 50	116 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. połn.-wschodn.	97 50	98 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	110 50	111 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	98 50	99 —
„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 —
„ siedmiogrodzkiej	85 —	86 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	164 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 —
„ Franciszka-Józefa	122 —	122 50
Banku anglo-austrjackiego	76 25	76 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
„ Emisja z r. 1867	143 50	144 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.		
w srebrzę 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisja II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r, 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 84	5 86
„ dukat na wagę	5 84	5 86
Napoleondory	09 91	09 92
Suweryny angielskie	12 40	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 25	111 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	60 10

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fa-sonu po 5, 5·50, 6, 6,50— 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.) 413 (57—100)

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.

Orzechy

wysokości jednego sążnia prócz korony po

40 do **60** cent.

oraz

Jabłonie i Grusze

do 4ch lat mające, po **40 — 60** ct. są do nabycia w sadzie ogrodu **Wązownicy** — poczta **Jarosław.**

481 (3—3)

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

441 poleca 8—30

Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (9—15)

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie pl. Marjacki,

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD

WIELKI WYBÓR TAC LAKIEROWANYCH

Porcelany, szkła i Fajansów. Największy wybór SERWISÓW do stołu, herbaty, kawy i umywalnie w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

SZKŁA kryształowe szlifowane i cienkie (Mouslin)

Serwisów i szkła stołowego do wina, likierów, piwa i toalety

Kosze, talerze na ciasta i owoce.

Serwisiki na ocet i oliwę, rzeźbione, gładkie, z platyny i srebra chińskiego

469 (5—5)

Skład komisowy CHIŃSKIEGO SREBRA i ALPAKI

z c. k. uprz. fabryki

CONRAETZ & REUTER

w Wiedniu

po cenach fabrycznych.

Ceny najniższe i stałe.

„SZCZUTEK“

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.

Numer pojedynczy **20** ct.

W Administracji

Rada Zawiadowcza

Towarzystwa kredytowego miejskiego spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej we Lwowie, zaprasza na podstawie art. 61 i 62 statutu szanownych członków Towarzystwa wedle art. 58 statutu do głosowania uprawnionych, na pierwsze zwyczajne **Walne Zgromadzenie**, które się odbędzie dnia **29 kwietnia 1877** o godzinie **4** po południu w lokalu Towarzystwa z tą uwagą, że wedle art. 59 statutu mają uprawnieni do głosu na 14 dni przed Zgromadzeniem dowody uprawnienia, mianowicie książeczki udziałowe lub dowód własności hipoteki i kwit ostatni złożyć Dyrekcji, zkąd otrzymają karty wstępu na Zgromadzenie z wyrażeniem tytułów i liczby należnych im głosów.

Porządek dzienny:

1. Zmiana Statutu.
2. Sprawozdanie z czynności i przedłożenia rachunków z pierwszego roku administracyjnego.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego.
4. Uchwała względem kosztów założenia, oraz dywidendy od udziałów.
5. Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1877 i
6. Wnioski Rady zawiadowczej.

Lwów dnia 26 marca 1877.

Prezes Rady:

Franciszek Bałutowski m. p.

Członkowie Rady:

H. Osiecimski m. p. **D. Zbrożek** m. p.

Sekretarz: **Józef Pini.**

422(1—3)

Na Święta

WINA

we flaszkach ¾ litr.

HANDEL STANISŁAWA MARKIEWICZA POLECA SZANOWNEJ P. T. P. NAJTANIEJ, CUKIER, KAWĘ, RODZYNKI, MIGDAŁY i t. p.

Węgierskie (białe)

	zł. ct
464 (5—5)	
Zieleniak po 60 ct. 80	i 1.-
Maszlasz wytrawny po	1.20 i 1.60
Tokajskie stare po	2.40, 3.50 i 4.—
Chablis i Köbanyi, jak reńskie po	—.80
Oedenburger, wytrawne	—.90

Siedmiogrodzkie (białe).

Mesoseger, jak reńskie	1·25
Bakatorer	1.25
Türkenberger, stare . .	2.50
Aszu Ima, stare . .	2.50

Austrjackie (białe)

Gumpoldskirchner, lekk.	—.70
Vöslauer, oryginalne Stiffta	.90
Klosterneuburger, oryg. Stoffta	1.—
Prälatenwein, stare Stiffta	1.60
Weidlinger, Abendroth	1.40

Styryjskie (białe).

Janischberger jak reńsk.	—.90
Pickerer Rissling „ „	1.—
Kleinoscheg, musujące	2.50

Reńskie (białe).

Johannisberger St. Clous	2.80
Boxbeutel Steinwein	3.—
Mosel musujące . .	3.—

Wina deserowe.

Muscat wyskok . . .	80
Ruster „ . .	1.—
Karlowitzer wyskok czer.	1.—

Szampańskie po zł. **2, 2.50 4, 4.50** do **5.**

Czerwone różnor. po ct **60, 70, 80, 90, 1. 1·50 — 5** zł.

Miód stary (bardzo dobry). **1.20** duża—**60** ct. półflaszka.

Porter angielski. po **64** ct. flaszka.

poleca HANDEL

St. Markiewicza.

5 neue Wiese'sche

Feuer Einbruchsichere Cassen

Nr. 0, 0½, 1, 2, mit und ohne Pulte, sind wegen Auflassung der Niederlage um den halben Preis zu haben bei

LEO KORNFELD

439 10—10 Lemberg, Kopernikusgasse, 10.

MAGAZYN

PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH i CERKIEWNYCH

pod firmą:

TADEUSZ UZIĘBŁY Wdowa

we Lwowie, w Rynku pod l. 36, na I. piętrze.

Poleca wogóle dla szystkich według zaopatrzenia kościołów w przybory, jako to: Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Alby, Komeżki, Szale do monstrancji, Antypedja, Firanki, Baldachimy, Chorągwie adamaszkowe, wełniane i jedwabne, Bursy, Sukienki na puszki, Ozdoby do ornatów, Paski do alb, Materję ornatową na metry; Adamaszki wełniane i jedwabne w różnych kolorach, Płaszczenice, Obrazy na płótnie i blasze, Ołtarzyki procesjonalne w rozmaitych kształtach i wielkościach z obustronnemi obrazami, Cymborja, Krzyże orzechowe ozdobne ręczne i z postumentami, Kociołki na wodę święconą, Lichtarze cynowe i bronzowe, Myrnice cynowe, oraz wszelką bieliznę kościelną, Galony, Frędzle, Kutasy szychowe, złote i jedwabne.

Zamówienia na Obrazy na blasze do całych ołtarzów i ikonostasów przyjmują się. Przyjmują się także do zrobienia haftowane ornaty.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej. (2—4)

NASIONA

jarzyn, kwiatów, roślin pastewnych i rozmaitych traw i koniczyn w najlepszym gatunku poleca znany z rzetelności handel

KAROLINY GEISTLER,

428 Rynek, liczba stara 158, (liczba nowa 39) we Lwowie. 7—7

Za dobroć towarów naszych ręczymy

NA Święta

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż przysposobiliśmy wielki zapas:

Szynek, Kiełbas i innych wędlin świątecznych w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.

Prosząc o łaskawe względy polecamy się z szacunkiem 456 (6—6)

JÓZEF BIŁAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14.

naprzeciwko handlu pana Reissa

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy

Za dobroć towarów naszych ręczymy



Ulica Karola-Ludwika we własnej kamienicy l. 2, we Lwowie

JAN BALKO

Pierwszy główny skład

Fortepianów

Pianin i Harmonium

wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których doskonały wybór polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju. 411 8—25

Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i najumiarkowańszych cenach.

Gwarancja lat 10.

WE LWOWIE

Skład c. k. uprz. Rafinerji Spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

JULJUSZA MIKOLASZA

we LWOWIE,

przy ul. Kopernika l. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

przy ulicy Kopernika liczba 1 w podwórzu

477 (2—30

Epilepsję (padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch,** Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 44—60

W Administracji „Kroniki Codziennej“ nabyć można

ROCZNIKI SZCZUTKI

od roku 1870 do 1875 sprzedają się ten po pięć złr,

Osoby wszech stanów

a osobliwie pensjoniści, nauczyciele, czynni urzędnicy wszystkich zawodów, administratorowie, buchalterzy i osoby bez miejsca znajdą stałe, przyjemne, uczciwe i korzystne **zatrudnienie uboczne,** które przy niejakiem uzdolnieniu, może się stać głównem źródłem dochodu w kwocie rocznych 1000 do 1500 złr. — Warunki: dobra rekomendacja lub mała kaucja. Zgłoszenia pod adresą **„K. C. 2393“** załatwia ekspedycja anonsów **G. L. Daube et. Co., Singerstrasse, 8, Wien.** 403 9—9

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

136 Juljusza lub Wilhelma 43—40

ADAMA.

365 (56—100)

KAPELUSZE męskie i dziecinne w najnowszych fasonach otrzymał i poleca po cenach fabrycznych „Pierwszy komisowy Skład kapeluszy“

JÓZEFA BALLABANA

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 73. Lwów, 30 Marca 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . .	16 złr.	— ct.
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty,

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

za kwiecień, maj i czerwiec	4 złr.	— c.
za kwiecień . .	1 „	35 „

We Lwowie:

za kwiecień, maj i czerwiec	3 złr.	30 c.
za kwiecień . .	1 „	10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☞ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☞ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie **2** złr. **50** ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Reprezentacja Galicji

w centralnej komisji austrjackiej dla wystawy paryskiej.

Dziennik urzędowy ogłosił niedawno nominacje członków centralnej komisji państwowej dla wystawy powszechnej mającej odbyć się w przyszłym roku w Paryżu. Komisja ta składa się ogółem ze 174 członków, a pomiędzy tymi znajduje się oprócz trzech reprezentantów naszych izb handlowo-przemysłowych pp. Weigla z Krakowa, Bodyńskiego ze Lwowa i Kallira z Brodów, którzy mają tam niemal znaczenie członków z głosem wirylnym — tylko dwóch Polaków — mianowicie hr. Włodzimierz Dzieduszycki i Jan Matejko.

Bardzo nam to miło że wybór rządu padł właśnie na takich mężów, jak powyżej wymienieni. Mniemamy jednakże, iż nikt nas nie posądzi o przesadzone pretensje, jeźli ośmielimy się twierdzić, że pięciu naszych na 174 członków komisji państwa w którem kraj nasz zajmuje 26% obszaru, a niemal 28 procent co do liczby ludności — a zatem pod jednym jak i pod drugim względem więcej jak czwartą część, to trochę za mało!

Nie przeczymy, że udział Galicji w powszechnej wystawie światowej nie może być tak ożywiony, jak n. p. Wiednia, Czech i Morawy, i nie przywiązujemy nawet do tego wiele znaczenia praktycznego, ażeby reprezentacja naszego kraju w centralnej komisji wystawowej miała być zbyt liczną. Lecz skromność, posunięta nawet do najdalszych granice nie dozwala nam wyrzec się zupełnie wszelkiego głosu w tej sprawie, która dla ekonomicznych stosunków naszego kraju wcale doniosłe może przybrać znaczenie. Gdy zaś liczba reprezentantów naszego kraju stanowi w składzie państwowej komisji dla wystawy paryskiej zaledwie jedną trzydziestą piątą część ogólnej liczby jej członków, gdy oprócz tego tak są ci członkowie z Galicji dobrani, że ani jeden z nich nie mieszka we Wiedniu, to jakichże można spodziewać się rezultatów z ich czynności w komisji — nawet pomimo to że jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej większość tych mężów, gdy tego dobro publiczne i honor kraju wymagają, nie wahałaby się nie tylko sto — ale nawet i tysiącmilową podróż podjąć.

Jeżeli w centralnych sferach rządowych panuje może przekonanie jakoby wystawa paryska dla Galicji nie miała żadnej doniosłości, to rzeczywiście dziwić się temu należy. Gdy bowiem Wiedeń i parę fabrycznych prowincyj zachodnich spodziewa się tam wystąpić z wyrobami swojego przemysłu, czynią to dla tego, ażeby zjednać odbyt dla tych wyrobów, i liczą w tem głównie na Wschód, gdyż na Zachodzie przemysł austrjacki w żadnej gałęzi nie może występować do współzawodnictwa z wyrobami przemysłu francuskiego, angielskiego, belgijskiego itd. Galicja znów spodziewa się zupełnie odmienne, lecz nie mniej przeto ważne dla niej osiągnąć korzyści ekonomiczne z wystawy paryskiej. Bo też nam chodzi o to ażeby ściągnąć z Francji i z Anglji kapitały do eksploatacji przemysłowej surowych płodów naszej ziemi!

Pod tym względem przyszła wystawa paryska może dla Galicji niezmiernie doniosłe przybrać znaczenie — może ona być początkiem pomyślniejszego zwrotu w stosunkach naszych ekonomiczcych.

Często nam się zdarza, że gdy dopominamy się z Wiednia o uwzględnienie jakichś życzeń naszego kraju, odbieramy ztamtąd szydercze wymówki, jakobyśmy tylko przez szowinizm narodowy naprzykrzali się wysokim sferom z naszemi żądaniami. Chcemy jednakże wierzyć, że w tej sprawie, którą dziś podnosimy, podobny zarzut nas nie spotka, mamy w tem bowiem bardzo realne i bardzo ważne przyczyny, domagać się odpowiedniej reprezentacji naszego kraju w państwowej komisji dla wystawy paryskiej. Przynajmniej tyle powinno dla nas zrobić ministerstwo, ażeby powołano w skład tegoż komitetu kilku Polaków, mających odpowiednie kwalifikacje, a zamieszkałych stale w Wiedniu, gdzie komitet urzęduje.

Rozwój miasta Lwowa.

XII.

Lwowscy żydzi.

Zastanawiając się nad statystyką rozsiania ludności żydowskiej w całym świecie, można zauważyć, że w tych krajach, gdzie ludność jest z natury przebiegłą i skrzętną, albo też pracowitą, roztropną i przezorną — tam jest mniej żydów. Przeciwnie znów — gdzie charakter narodowy czyni ludność skłonną do fantastycznych uniesień, zabobonną, lekkomyślną, łatwowierną, to tam żydzi najliczniej rozpleniają się. I wszędzie opanowują oni te gałęzie zarobkowania, przynoszące zysk łatwy, które ludność miejscowa dla przesądów, albo z innych jakichkolwiek przyczyn zaniedbuje — chociaż w ogólności zawsze wybierają żydzi te sposoby zarobkowania, które nie wymagają zanadto ciężkiej pracy fizycznej. I tak n. p. rozsiani są po całym Wschodzie dla tego, że przekupstwem dygnitarzy rządowych mogą sobie tam zazwyczaj zapewnić bezkarne wyzyskiwanie wszystkich warstw ludności, gdy tymczasem w Grecji samej jak niemniej w tych okolicach gdzie ludność heleńska licznie j jest rozsianą, żydów jest zawsze mniej dla tego, że Grecy w interesach pieniężnych pod względem sprytu i przebiegłości żydom prześcignąć się nie dadzą; w Arabji znów, gdzie handel drogami pustynnemi nie bardzo jest ponętny, a ludność miejscowa zbyt jest fantastyczną i leniwą, ażeby chciała zajmować się prozą rzemieślniczej pracy, tam żydzi zajmują się przeważnie rzemiosłami, każąc sobie naturalnie bajeczne płacić ceny za swoją robotę; połowa wszystkich żydów jacy istnieją na kuli ziemskiej rozsiedliła się w krajach słowiańskich, dla tego, że lekkomyślność i łatwowierność Słowian, przedstawia dla nich nieprzebraną obfitość zatrudnień, przynoszących bez ciężkiej pracy olbrzymie zyski. Lecz zaraz już u sąsiadów naszych, w Niemczech, gdzie lud jest skrzętny, oszczędny i jak to mówią cztery razy grosz w ręku obróci, zanim go wyda, tam żydów pomiędzy ludem nie ma, ale znowu ponieważ Niemiec jest za ciężki do tego, ażeby zbyt chętnie puszczał się na hazardowne spekulacje, dla tego żydzi opanowali tam najwyższe sfery finansowe — giełdę i banki. We Włoszech, we Francji, w Anglji i w Ameryce żydzi gubią się w masie światłej i przezornej ludności.

Nie potrzebując jednak sięgać myślą na całą przestrzeń kuli ziemskiej po stosunku rozsiania ludności żydowskiej na szczupłej przestrzeni samej tylko Galicji, przekonać się możemy, że czem więcej gdzie ludność jest ciemną, leniwą, niedbałą i rozpijaczoną, tam procent ludności żydowskiej jest wyższy, jak n. p. w brodzkim powiecie stosunek ludności żydowskiej do chrześcjańskiej wynosi 21%, w tarnopolskim prawie 17%, w złoczowskim, brzeżańskim, czortkowskim, zaleszczyckim, kołomyjskim, stanisławowskim, i drohobyckim 14—16%, zaś przeciwnie w zachodnich powiatach gdzie ludność jest trzeźwa, umie rachować się z groszem, tam też i żydzi nie tak bardzo chętnie ściągają się — jest ich tam w porównaniu z chrześcjańską ludnością zaledwie 3—5%.

Zboczyliśmy od właściwego tematu naszego puściwszy się na pole uwag nad ogólnemi znamionami charakterystycznemi ludności żydowskiej. Uczyniliśmy to jednak z rozmysłu, gdyż zboczenie to wydało się nam potrzebnem dla przeprowadzenia dowodu, że jeżeli ludność żydowska na ogólne bogactwo materjalne ludności miasta Lwowa szkodliwy wpływ wywiera, to że nie wypada szukać winy tego objawu w czemkolwiek innem, jak tylko we własnej niezdarności i lekkomyślności ludności chrześcjańskiej.

Oto zróbmy tylko pobieżny przegląd zatrudnień jakim oddają się żydzi w naszem mieście, a przekonamy się, że genjusz ich narodowy wskazuje im zarówno jak na całym świecie gdzie istnieją żydzi, tak i u nas z nieomylną pewnością te wszystkie gałęzie zarobkowania, które bez ciężkiej pracy li tylko na podstawie trafnego rachunku, zapewniają zyski znaczne. Pominąwszy mały procent żydów oddających się zawodom umysłowym, przyczem oni także tylko pieniężnie najzyskowniejsze wybierają, główna ich masa poświęca się zatrudnieniom handlowym, a studjum tych wszystkich rodzajów handlu jakiemi trudnią się nasi żydzi, może być istotnie nader pouczającem.

Począwszy od bankierów i wekslarzy w nieskończonych odmianach — aż do ulicznych przekupek metalowych monet i zawodowych handlarzy fałszywemi pieniędzmi rosyjskiemi; dalej kupców, którzy prowadzą na wielką skalę handel rolniczemi płodami naszego kraju i stoją w bezpośrednich stosunkach z największemi targowiskami światowemi, aż do przekupniów, którzy za bezcen nabywają od włościańskiej ludności zboże, masło, jaja, w najdrobniejszych ilościach, przędziwo na motki i t. p., liczna klasa handlarzy żydowskich robi na tem majątki, iż skupuje od pierwszych przekupniów ich towar, sortuje go jako tako, i z różnicy cen, jaka wynika z tego, gdy pośledniejszy gatunek został umiejętnie rozdzielony od lepszego materjału, ciągnie gromne zyski. Cały olbrzymi zakres dostarczania kupnych potrzeb ludności włościańskiej, który to handel, aczkolwiek w drobnych ilościach, krajcarami ale ogromne zyski przynosi, opanowali wyłącznie żydzi, jak znowu z drugiej strony spekulacje handlowe, t. z. terminowe, gdzie wszystko zależy od trafnego ocenienia sytuacji, także żydzi opanowali, mają oni bowiem zawsze podostatkiem pieniędzy na takie hazardy, jako też posiadają oni, im tylko właściwy gatunek odwagi do podejmywania ryzyka w niepewnych spekulacjach. Niechaj tylko zanosi się na jakąś burzę w świecie politycznym, to zaraz rzucają się żydzi na wielką skalę do skupywania artykułów potrzebnych dla wojska; inni znów sprowadzają te towary, które wskutek grożących wypadków przypuszczalnie podrożeć mogą, jak n. p. kawę, towary bawełniane i t. p. artykuły. Są we Lwowie ogromne składy towarów kolonialnych, bławatnych, a nawet galanteryjnych — składy poumieszczane w najniechlujniejszych zaułkach, gdzie częstokroć, rozumie się na kredyt, zasilają swoje składy pierwszorzędni kupcy chrześcjańscy w stolicy i na prowincji; są znów specjaliści, którzy prowadzą rozgałęziony handel przemycanemi towarami brodzkiemi, inni prowadzą spekulacje tabaką i tytoniem, o którym c. k. zarząd monopolu nic nie wie. Nieskończona rozmaitość panuje w tych gałęziach handlu, jakiemi żydzi zajmują się, tak, że nie łatwo nawet komuś na myślby przyszło odgadnąć te wszystkie rodzaje spekulacyj kupieckich, jakim oni oddają się: ćmy gałganiarek zostają na usługach kilku spekulantów żydowskich, którzy sortują ich plon po śmietnikach zbierany, i prowadzą nim handel niezmiernie zyskowny; klasa t. z. „handełesów“ kupujących starzyznę, na jak nieskończoną rozpada się ilość specjalności! Jedni handlują wyłącznie tylko starem żelaziwem, lub szkłem potłuczonem, które odsełają do fabryk do przetopienia i przerobienia, liczna klasa żydów utrzymuje się z handlu przenoszonem ubraniem, a skupywanie, łatanie i odczyszczanie, jako też sprzedaż w sklepach tych rzeczy, są czyn-

Chińczyk o Galicji.

Djarjusz podróży Jego Ekscellencji IMPana Kuo-Sung-Tao, mandaryna czerwonej gałki, siedmiu sobolich ogonów i czapki ozdobionej pawiem piórkiem o trzech oczkach.

(Fragment.)

Lwów d. 10 trzeciego księżyca, drugiego roku rejentek, który jest rokiem drewnianego psa.

„Czerwonobrode psy“ zarzucają nam często brak oryginalności i złą wiarę, aliści im dłużej bawię we Lwowie, tem głębszego nabieram przekonania, że pod temi względami „przeciętny Galicjanin“ może dać każdemu Chińczykowi „cwan-cig for“ — jak mawiał nieoceniony mój Master Blagowsky... Nikt tutaj nie chce być samym sobą; ...każdy sili się tylko, aby naśladować drugiego, który znowu naśladuje trzeciego, będącego również tylko służalczą kopją czwartej jakiejś osobistości.

Małpiarstwo to nazywa się u nich „szykiem“, a szyk ten polega na tem, aby tak samo chrząkać, kichać i nos ucierać, jak pewna dana osobistość, która funkcje te sprawuje w sposób wedle kursujących tu wyobraźni dystyngowany, a którą sobie ów zwolennik szyku wybrał za wzór godny naśladowania... Wzoru tego nie spuszcza „przeciętny Galicjanin“ nigdy z oka, a niektórzy poświęcają studjowaniu i kopjowaniu jego całe życie. To prawda, że ci, którzy w tej mierze doprowadzą do pewnej doskonałości, używają wielkiego poważania pomiędzy swymi współobywatelami; Galicjanin, który potrafi tak samo chrząkać, kichać i nos ucierać, jak np. tutejszy Ka-lao*) staje się tem samem członkiem tego co oni tu nazywają „śmietanką“, co mu nadaje prawo pogardzania tymi, którzy umiejętność kichania a la Ka-lao nie doprowadzili do tak wysokiej doskonałości.

Domyślam się wdzięczny mój „Kwiecie lotusu“, że jesteś ciekawą dowiedzieć się, co to jest „śmietanka“?... Otóż śmietanka jestto kasta ludzi, których zadaniem jest kult, czyli jak tutaj mówią „zadawanie szyku“... Oprócz więc małpowania tej lub owej osobistości (w obecnej chwili tutejszego Ka-lao) nie mają ci Bonzowie innego zajęcia. Nikt ich nie pyta co porabiają... oni także nie pytają siebie wcale o to, a jedynem ich zatrudnieniem jest: zdobić świat ten swoją osobą... Nic pocieszniejszego nad widok powagi, w którą się ubierają, spełniając funkcje tej misji, nad dumę, z którą w przeświadczeniu wysokiej swej godności spoglądają na swych współobywateli, — a jednak, takiem jest zaślepienie Galicjan, tak głęboko zakorzenionym jest u nich kult małpiarstwa, że zamiast śmiać się z tych nadętych pasibrzuchów, ogół owszem oddaje im cześć służalczą, nazywa każdego z nich „panem hrabią“ i uważa go za istotę wyższą... — omal żem nie powiedział za inkarnację boskiego Fo... Uszanowanie, którem „przeciętny Galicjanin“ otacza takiego „pana hrabiego, przypomina ową cześć“, którą nasi wyznawcy Buddhyzmu oddają tybetańskiemu Dalaj-Lamie... Bonzowie tutejsi, którzy głoszą naukę równości wszystkich ludzi, „demokraci“ t. j. wyznawcy zasad podobnych zasadom naszego niezrównanego Lao-tseu*) czują się szczęśliwymi, gdy im taki „pan hrabia“ rękę poda, — malarze, muzycy i mandaryni nauki toną w rozkoszy, gdy na nich spojrzy... kupcy, bankierzy i rzemieślnicy, gdy od nich raczy pożyczyć pieniędzy — zaszczyt, którego zresztą „panowie hrabiowie“ nie skąpią wcale tym biedakom, tem bardziej, że „zadawanie szyku“ jest rzeczą dosyć kosztowną, a kichanie a la Ka-lao nie należy wcale do rzędu intratnych zatrudnień.

Z tego co tu powiedziałem domyślisz się miły „Kwiecie lotusu“, że „śmietanka“ prowadzi tutaj żywot rzeczywiście jedwabny — żywot podobny do tego, który u nas prowadziły „święte smoki“ w owych szczęśliwych czasach, gdy jeszcze żyły święte smoki nad uroczym brzegiem Jan-tse-Kiangu... Rzecz to istotnie zabawna dla nas mieszkańców „niebieskiego państwa“, u których lat temu przeszło już tysiąc postawił postęp mandarynów nauki nawet po nad urzędowymi mandarynami; możesz więc sobie wyobrazić jak ciekawym dla mnie jest widok narodu, którego obyczaje i instytucje przypominają świat Szu-kinga*), i że się wcale nie gniewam na tego szaławiłę Blagowsky'ego za to, iż wyuczywszy mnie polskiego zamiast francuzkiego języka stał się niejako przyczyną mojej podróży po Galicji.

Aliści spostrzegam się, że wpadłszy na temat szyku, hrabiów i śmietanki, o których w ciągu tej podróży niejednokrotnie jeszcze mówić mi wypadnie, odbiegłem od pierwotnego mego założenia, nieudowodniwszy jeszcze dostatecznie zarzutu, którym Galicjan o brak oryginalności i złą wiarę pomawiam... W istocie niewolnicze naśladowanie kichania tej lub owej osobistości jest wprawdzie śmieszną, ale zupełnie niewinną jeszcze rzeczą, i wybaczyłbym takowe jeszcze „przeciętnemu Galicjaninowi“, gdyby małpiarstwo swe ograniczał tylko na to pole i nie łączył je częstokroć z złą wiarą ku szkodzie swego bliźniego.

Dojść szybko do majątku, sławy i znaczenia, oto ideał każdego Galicjanina... cel zresztą wcale godziwy, gdyby mieszkańcy tej ziemi starali się dopiąć go drogą uczciwej pracy, pilności i oszczędności... Aliści, niestety, „przeciętny Galicjanin“ ma „mrówczaną pracę“ na ustach tylko, w istocie zaś nie zadaje sobie wcale mozołu, aby coś zdobyć własnym trudem, ażeby coś przeprowadzić własnym pomysłem, i liczy zawsze na jakieś nieprzewidziane szczęście, o którom sądzi, iż mu tak spaść powinno z nieba, jak żaba z chmury, bez najmniejszego z jego strony współudziału... To, co tutaj powiedziałem odnosi się do działalności Galicjanina w życiu publicznem, działalność jego prywatna zasadza się na tem, ażeby nie trudząc się wcale, wydrzeć drugiemu rzecz już gotową... Najcięższym też wrogiem Galicjanina, dążącego do zrobienia karjery jest ten, który już na tem polu zyskał jakieś powodzenie, a zawiść jest jedyną pobudką wszystkich jego czynności... Młody „literata“ (tak nazywają Galicjanie początkujących mandarynów pióra) rozpoczyna zawód swój od rzucania oszczerstw na starszych swych kolegów... muzyk inauguruje swoją karjerę intrygami, któremi stara się zachwiać stanowisko tych mistrzów, którzy talentem i sumienną pracą umieli sobie zdobyć uznanie ogółu... początkujący kupiec sadowi się pod bokiem swego dawniejszego pryncypała i stara się wydrzeć mu jego klientelę, zbywając ze stratą towary swoje, co mu tem łatwiej przychodzi, ile że je wziął na kredyt u zbyt łatwowiernego fabrykanta... Można więc słusznie powiedzieć, że całe tutejsze społeczeństwo trudni się przeważnie grabieżą, i że wyłącznym środkiem, którego Galicjanin używa, ażeby dojść do majątku, sławy i znaczenia jest rabunek *).

Mianowicie bezczelność w wyzyskiwaniu obcych pomysłów, posuwa „przeciętny Galicjanin“ do ostateczności, najdziwniejszem zaś jest to, że się prawo za pokrzywdzonymi wcale nie ujmuje, i że opinja publiczna szkodników nie karci... Pomiędzy bóstwami bowiem, którym mieszkańcy tej ziemi cześć oddają, a o których później ci opowiem, istnieje także bóstwo „Wolność konkurencji“, które tych rabusiów swoją otacza opieką, i u Galicjan szczególniejszego używa poważania.. Łotrzyki wyzyskujący obce pomysły, oszczercy intrygujący przeciw swym współzawodnikom, zasłaniają się imieniem tego potężnego bóstwa, więcej nawet, sami poszkodowani uginają czoła przed jego powagą, i nie oburzają się wcale na widok złej wiary swych wrogów, skoro zamach, którego padli ofiarą, popełniony został pod wezwaniem tego dziwacznego bożyszcza.

Przyznaj luby „Kwiecie lotusu“, że instytucja wbijania bambusowych iglic pomiędzy ciało i paznogcie, która nam umożliwia „rozdzielanie prawdy od fałszu“ nie jest wcale tak głupim wynalazkiem, i że mieszkańcy That-sing-kunu (niebieskiego państwa) z dumą spoglądać mogą na barbarzyńców Zachodu.

. . . .

Odwiedziny mojego sekretarza zmusiły mnie do przerwania mego listu....

Twój zawsze wierny

Kuo-Sung-Tao.

per procura Chochlik.

(* Ka-Lao, namiestnik cesarski.

*) Oprócz państwowej religji i Buddhaizmu, czyli religji Fo, istnieje w Chinach jeszcze religja Fao-tse czyli zdrowego rozsądku, oparta na zasadach najczystszego humanitaryzmu. Założycielem tej religji był filozof chiński, Lao-tseu, żyjący w szóstym wieku przed Chrystusem. Obacz Rémusata: *Sur la vie et les opinions de Lao-tseu, philosophe chinois.*

*) Szu-king księgi bajecznych dziejów chińskiego państwa. (Przyp. wyd.)

*) Szanowny turysta przesadza tutaj widocznie, generalizując zwyczajem podróżników pojedyńcze, aż nadto znane fakta.

ności, z których każda z osobna stanowi przedmiot osobnej spekulacji; tak samo rzecz się ma z handlem starem obówiem i meblami staremi. Są specjaliści, którzy handlują dziewczętami, inni kradzionemi rzeczami od złodziei nabywanemi, inni klejnotami za bezcen skupowanemi od wielkich pań wstydzących się sprzedawać je otwarcie, inni wreszcie handlują dobrami ziemskiemi i kamienicami podobnie, jak kupiec bławatny płótnem lub suknem, albo szewc obówiem. Cała uboższa część rzemieślników lwowskich żyje w zawisłości od żydów, bo gdy jedni dostarczają im materjału surowego, drudzy odkupują od nich i handlują gotowym ich wyrobem. — Jednem słowem nie ma rzeczy, jak mówi przysłowie, którejby żyd nie kupił albo nie sprzedał.

Jak ogromne zyski ciągną żydzi z lenistwa naszego i nieporadności, najlepiej świadczy olbrzymia ilość faktorów, którzy tak samo jak handełesy rozpadają się na na nieskończoną ilość specjalności— od faktorów-magnatów, którzy pośredniczą przy kupnach dóbr, lasów, okowity we wielkich ilościach i t. d., aż do łapserdaków ulicznych, którzy za lada jakim zarobkiem wyprawiają polowanie, jak głodny pies za komarami.

O lichwiarzach i właścicielach pokątnych domów zastawniczych, o których prześwietna c. k. dyrekcja policji i władze podatkowe „urzędownie“ nic wiedzieć nie chcą, pomimo, że prowadzą nieraz krociowe interesa, a składy ich zajmują całe szeregi ogromnych kamienic, nie ma co mówić. Typ to zanadto znany w naszym kraju.

Olbrzymi zakres liwerunków, z których, jak wiadomo, powstał majątek Rothschildów, i u nas wyłącznie żydzi opanowali.

Gołosłowne wyliczenie wszystkich gałęzi zarobkowania żydów w naszem mieście, myślącemu czytelnikowi, jak mniemamy, samo przez się wskazuje, w czem zależy ich potęga, zkąd to pochodzi, że wzrost ich bogactwa oznacza zubożenie w równym stopniu reszty ludności — wskazuje, że jeden jest tylko środek położenia tamy tej klęsce, a tem jest przejęcie się ludności całej poczuciem potrzeby przeciwdziałania na każdym kroku, we wszystkich zawodach tym okolicznościom, które czynią z żydów warstwę ludności, tak niezmiernie szkodliwą dla moralnych i ekonomicznych interesów naszych. O tak, powtarzamy, nie przeciw żydom walczmy, ale przeciwko naszemu niedbalstwu, nieporadności i lekkomyślności, które otwierają dla żydów możność tak niszczącego wyzyskiwania nas, jak to obecnie dzieje się! „Czyja szkoda, tego grzech“ — nie dajmy się żydom łupić, a i oni będą musieli wziąć się do rzetelnej pracy, przestaną być pasożytami.

Mamy we Lwowie przeciwko sobie korpus, złożony z 27.000 żydów. Rozbrójmy ten korpus wraży, cierpliwością, pracą i solidarnością, jak niemniej rozumną ostrożnością, a wtedy miasto nasze zakwitnie, bogactwo żydów będzie bogactwem miasta!

Korespondencje „Kron. Codz.“

Belgrad 22 marca.

(†) Przedwczoraj odbyła się ostatnia uroczystość serbsko-tureckiego przymierza. Reprezentant Porty, Pertew Effendi, wręczył księciu Milanowi w obecności wszystkich ministrów ferman sułtański, odnawiający dawny stosunek Porty do Serbji. Wskutek tego wraca ze Stambułu jeden z pełnomocników serbskich, radca Dymitr Maczicz, a pozostanie tylko Filip Christicz.

Rosyjski komitet błagotworitelny zamknął wczoraj swe czynności, polecając Serbów łasce boskiej. Mnóstwo rodzin cierpi tu najokropniejszą nędzę, kraj wyniszczony a roboty niema. Bez porównania zbawienniej niżeli fanfaroni z nad Newy działają w Serbji angielskie komitety, które właśnie w tej chwili postarały się o większe kapitały, aby umożebnić Serbom odbudowanie popalonych domów i rozpoczęcie pracy około roli.

Krąży tu pogłoska, że dotychczasowy reprezentant Rosji w Belgradzie, konsul Karcow, zostanie odwołany. Powodem przeniesienia tego dwuznacznego człowieka, mają być nadużycia, których się Karcow dopuszczał przy rozdzielaniu pieniędzy rosyjskich. Nadużycia te są politycznej natury — Karcow poruczał pieniądze subkomitetom, do których powoływał najradykalniejsze żywioły. Prócz tego miał konsul rosyjski podczas zgromadzenia narodowego w dniu 26. lutego łącznie ze stronnictwem reakcji i z komunistami agitować w duchu wręcz przeciwnym usposobieniu prawdziwych patrjotów, ażeby mianowicie skupczyna odrzuciła rządowy wniosek zgody i postanowiła wojnę dalej prowadzić. Na szczęście nie przyszło do tej szalenie hazardownej gry a p. Karcow otwarcie wypowiada swe niezadowolenie z teraźniejszej polityki serbskiej, a rząd rosyjski z swojej strony, niezadowolonym jest z Karcowa, który nie zdołał aktu dobroczynności rosyjskiej należycie skapitalizować. Nie podlega zresztą wątpliwości, że Serbja zawarła przymierze z Turcją wbrew woli petersburgskich swych protektorów. Byliśmy przecie przed miesiącem świadkami tego pospiechu, z jakim pakowali swe ruchomości aby wynieść się co prędzej ze Serbji!

Dziennik urzędowy „Srbske Nowine“ ogłasza rozporządzenie książęce, którem przenosi się w stan dyspozycji 84 oficerów a 14 zupełnie uwalnia się od służby wojskowej. Między dysponowanymi znajduje się 5 pułkowników, 3 podpułkowników, 5 majorów, 30 kapitanów, 37 porucznikow i 4 lekarzy.

Otrzymałem także urzędowy wykaz rannych i poległych w boju. Rannych było 4,800 a padło 4,100. Liczba ta wszakże nie zawiera ochotników, których wielka ilość odniosła śmierć bohaterską.

Paryż 25. marca.

(F) Jak przed dziesięciu dniami, tak i do tej chwili, jen. Ignatjew jest przedmiotem zajęcia powszechnego. Z tą tylko różnicą, że przed wyjazdem jego do Londynu, opinja tutejszych kół rządowych była pewną siebie i pokoju, obecnie nadzieje te zachwiały się, ale nie upadły; ks. Decazes daje się i dziś jeszcze słyszeć przed osobami, w których pokłada zaufanie, że pokój może być utrzymanym. W interesie Francji leżało, ażeby pokój został zagwarantowanym na podstawie protokołu paryskiego, w takim bowiem razie i ona, zajęłaby pewne stanowisko w koncercie mocarstw traktatowych, i mogłaby wywrzeć cząstkę wpływu na sytuację. Dlatego pragnęła szczerze, aby układy jen. Ignatjewa z lordem Derby o protokół przyszły do skutku, i byłaby w kwestji gwarancji od Rosji jak najmniej wymagającą. Ale wypadki poszły inną drogą, a jen. Ignatjew wyjeżdżając do Wiednia, wyraził się: „że kwestja wschodnia musi napowrót zkoncentrować się na linji wspólnych interesów związku trójcesarskiego.“ Pomimo tego jednak, w pałacu spraw zagranicznych oddają się jeszcze ciągle przekonaniu, że rozbite układy Anglji z Rosją nawiążą się jeszcze, i w tem przekonaniu wezwano tu wczoraj na 24 godzin ambasadora francuskiego w Londynie, hr. Harcourt. Przybył, rozmówił się z ks. Decazes i napowrót pospiesznie odjechał do Londynu, wioząc zapewne jakiś komunikat lordowi Derby. Pozwalam sobie rzucić myśl, czy ta misja nie miała na celu zaprojektowania wspólnego postępowania na wypadek, gdyby Rosja porozumiała się wyłącznie z Austrją i Niemcami, i z pominięciem mocarstw zachodnich zechciała przystąpić do rozwiązania kwestji wchodniej? Naturalnie, że w takim razie Anglja i Francja musiałyby dla zastrzeżenia swych interesów, obmyślić plan wspólnego postępowania.

Pomimo, iż przyjęcie protokołu przez Anglję dogodziłoby widokom Francji, nie dziwią się tutaj niepowodzeniu rosyjsko-angielskich rokowań. Anglja chciała wejść w zobowiązanie wobec Turcji, ale miała też prawo i obowiązek, żądać gwarancji, że w takim razie pokój będzie istotnie zapewnionym; nie pozwoliła sobie puszczać baniek mydlanek, gdyż jej to właśnie, jako mocarstwu par excellence handlowemu zależy istotnie najbardziej na pokoju rzeczywistym, a nie tymczasowym. Żądała demobilizacji rosyjskiej, bo w niej tylko widziałaby pożądaną gwarancję, że wybuch nie nastąpi w dogodnej dla samej Rosji porze, i że ukończy się dzisiejsza deprymująca stagnacja ruchu handlowego i finansowego w Europie. Podobnie jak lord Derby, przemawia i Gambetta w swym organie *Republique française*: „Rosja, mówi on, nie pragnie zapewne wojny tak samo, jak inne mocarstwa, ale przez swoje uzbrojenia i zajęte stanowisko w kwestji wschodniej stanęła ona na tym punkcie, że zejść zeń nie może, tylko w razie otrzymania moralnej satysfakcji. Ale też nikt jej Rosji nie odmawia, tylko naturalnie pod warunkiem, że pokój powszechny nie będzie zagrożonym a przyszłość ubezpieczoną.“ P. Girardin we *France* przypisuje jen. Ignatjewowi nowo ukuty wyraz, którym zręczny dyplomata rosyjski chciał w danym razie zastąpić wstrętne dla ucha rosyjskich mężów stanu i wojowników brzmienie słowa „demobilisation“. Wyraz ten, na tortury wyciągający ducha mowy francuskiej ma brzmieć „deconcentration“ ale bliższe zastanowienie nad obu wyrazami wykazuje ukrytą ich, a doniosłą różnicę. Dekoncentracja byłaby tylko cofnięciem armji z nad Prutu o mil kilka lub kilkanaście i rozłożeniem jej w szerszym promieniu, byłaby luźnym manewrem armji operacyjnej, ale niczem więcej. Zrzekać się swobody działania i wiązać sobie ręce protokołem dlatego, ażeby uzyskać za to w nagrodę trochę zmieniony rozkład pułków rosyjskich, byłoby nierozsądkiem ze strony Anglji. Jeżeli p. Girardin nas nie mistyfikuje, to propozycja jen. Ignatjewa byłaby jednem świadectwem więcej na to, że Rosja nie pragnie niczego oprócz podejścia Europy. Stara to cecha wszystkich ukazów carskich i czynności dyplomatycznych Rosji od czasów Katarzyny II. Do jakiego stopnia ogólny zły stan ekonomiczny i finansowy zapanował w Europie, świadczy nawet tak bogata, tak mlekiem i miodem kwitnąca ziemia francuska. Tegoroczne wykazy podatkowe nie dorównywają dawniejszym; kwota podatków bezpośrednich, uiszczona w r. 1876 w styczniu i lutym wynosiła 151,512.000 fr.; w obecnym, w obu tych miesiącach, przyniosły rzeczone podatki tylko 136,806.000 fr.; różnica znacząca i nieprzewidywana. Natomiast podniósł się dochód z ceł z 38 miljonów na blisko 40; a wywóz srebra i złota za granicę w tych miesiącach przerósł zeszłoroczny także o 2 miljony fr. Widzimy ztąd, że bogata Francja zasila w krytycznych czasach Europę, jeżeli nie ideami wolności, to bogdaj złotem. Bądź co bądź, nigdy nie żebrze u Europy. Nous sommes toujours les maitres!

Pan Juljusz Simon jest obecnie zajęty wraz z komisją parlamentarną wypracowanem nowego prawa prasowego, które odseła wszelkie wykroczenia, popełnione drukiem, przed sądy przysięgłych. Nowy kodeks prasowy, jeżeli zostanie opracowany na gruncie tej zasady, będzie istotnie pierwowzorem prawdziwie wolnomyślnego prawodawstwa. Każde słowo pisane odnosi się do społeczeństwa, przemawia do niego i usiłuje w pewnym kierunku popchnąć opinję; słuszna przeto, ażeby taż sama opinja publiczna, toż same społeczeństwo karało tych, którzy pojęcia jego pragną fałszywym puścić torem, którzy pokój jego pragną zakłócić i podstawy życia prawidłowego zachwiać. Dla tego też nie dziwimy się, że pan Juljusz Simon mógł pogodzić swoje przekonania o wolności prasy z wnioskiem ścigania osławionego Cassagnaca za jego wyuzdane słowa, w gwałtownych, obrzydliwych filipikach dziennika *Pays*. Przypomina mi to jeden z ciekawych momentów z historji Włoch nowoczesnych. Kiedy po zamachu stanu Napoleona III, reakcja w Piemoncie podniosła głowę przeciw ówczesnemu rządowi liberalnemu, a rozdrażnieni do żywego wygnańcy francuscy poczęli odgrażać się w dziennikach niemieckich „tyranowi i przywłaszczycielowi“, który ich wywołał z ojczyzny, urosło ztąd dla małego kraiku, pomiędzy reakcyjną naówczas Francją i Austrją wtłoczonego, niebezpieczeństwo ażeby nowy cesarz francuski nie zechciał wykroczeń prasy uważać za *casus belli*. Wtedy sam Cavour wniósł coprędzej prawo, ażeby wykroczenia prasowe o obrazę obcych monarchów odjąć kompetencji sądów przysięgłych, a powierzyć policji poprawczej. Pamiętam wyborne słowa, wyrzeczone podówczas przez markiza d'Azeglio: „Przypuśćmy, że wypada nam przejść okolicę zamieszkałą przez dzikie zwierzęta, że przechodzimy obok jaskini drzemiącego lwa, a przewodnik nakazuje nam milczenie, ażeby go nie zbudzić. Gdyby który z nas się odezwał, drudzy zamknęliby mu z pewnością usta dla własnego bezpieczeństwa. Przypuśćmy jednak, że pomimo tego lew się obudzi i wpadnie na nas; wtedy jak jeden mąż rzucimy się na niego.“

Reakcja pragnęła z tego chwilowego prawa, wynikłego z przymusowej sytuacji, skorzystać i rozciągnąć je na całe prawodawstwo prasowe. Wtedy oparł się temu hr. Cavour i dokonał owego sławnego zwrotu w swej polityce, porzucając nagle prawicę i prawe centrum i podając rękę przewódcy liberalnej opozycji, p. Ratazzemu — zwrotu, który inaugurował wyswobodzenie się Włoch. Słusznie też na tego wielkiego męża stanu wskazuje p. Karol de Mazade we wydanej świeżo u Plona książce o hr. Cavourze. Rodakom swoim po Sedanie wskazuje on Włochy po klęsce Nowarskiej; ale Włochy miały wtedy hr. Cavoura, Francja zaś dostała się w ręce Buffetów i Brogli'ch, którzy odrodzenie się kraju chcieli uskutecznić za pomocą „rządu walki“ przeciw zasadniczej myśli narodu, szczerej, pracowitej, spokojnej, antiklerykalnej demokracji.

Dnia 7 kwietnia odbędzie się w tutejszym hotelu Drouot jedna z największych wyprzedaży artystycznych, jakie Francja pamięta. Książę Berwiku i Alby czuł się zniewolonym wyprzedać swoje muzeum, będące spuścizną jednego z największych rodów hiszpańskich. Koroną tego zbioru są gobeliny włoskie i flandryjskie z XVI, XVII i XVIII wieku, uwielbiane przez znawców dzieła Pannemakera, Marcina de Vos, van den Hecke, Le Clerca i innych. Galerja obrazów ma oryginalnych Murillów, Rubensów, Velasquezów i 4000 dawnych i nowszych sztychów. O wartości i ogromie tych zbiorów może dać wyobrażenie ten jeden szczegół, że samo sporządzenie katalogu, na którego redakcję składali się najsławniejsi estetycy tutejsi, jak Karol Blanc, Clement, Bloche i pierwszorzędni drzeworytnicy, jak Greux i Lalauze, kosztowało bagatelę 20,000 fr.

Polska.

Wypracowano już ostatecznie plan dotyczący reorganizacji dyecezji krakowskiej i przesłano takowy do Rzymu. Według planu tego ma być dołączoną zachodnia część obszernej dyecezji tarnowskiej do małego kompleksu podzielonej dyecezji krakowkiej, kilkanaście probostw położonych w zachodniej części dyecezji przemyślskiej wejść ma w skład dyecezji tarnowskiej. Na stolicy biskupiej tej dawniej i w ten sposób utworzonej dyecezji zasiąść ma niewiadomy dotąd prałat, podobno brat jednego posła reichsratu wiedeńskiego (Dunajewski?), a nie, jak dotąd mniemano, administrator dyecezji krakowskiej, ks. Gałecki.

Czytamy w „Kościelnych wiadomościach:“

Z Radomia wywieziono jakiegoś proboszcza, ale nie mogliśmy się dotąd dowiedzieć kogo. Tyle pewna, że to nie jest proboszcz radomski, ani obecny ks. Józef Urbański (młodszy), były profesor religji katol. w języku moskiewskim w gimnazjum radomskiem, który bez wiedzy władzy duchownej wystarał się u rządu o probostwo w Radomiu, zaczem go biskup na niem nolens volens potwierdzić musiał. Jak wiadomo, wysyła każda z dyecezji pod rządem moskiewskim po kilku alumnów do Petersburga do rzym. kat. duch. akademji. Klerycy opływają tam we wszystkie wygody, a nawet zbytki. Cel tego jest dwojaki: jeden zdemoralizowanie młodzieży duchownej przez wbicie jej w pychę, a drugi obałamucenie cudzoziemców, przybywających do Petersburga, którym Moskwa wskazuje ten instytut, chełpiąc się chytrze: „Oto patrzcie! za granicą czernią nas, że prześladujemy kościoł kat. a my się nim jak najszczerzej opiekujemy; żadne prawosławne seminarjum tak nie jest uposażone jak katolicka akademja. My nie jesteśmy wrogami kościoła, tylko tych buntowników Polaków itp.“ Wbrew pragnieniom Moskwy jednak, rzecz dziwna, akademja petersburgska trzyma się dobrze. Duch Hołowińskiego w niej żyje i najzacniejsi z niej wychodzą kapłani. Rektorem akademji został po śmierci ks. Dominika Stacewicza, zmarłego w r. z., ks. Urban Rokicki, dr. teologji prałat scholastyk archikatedry mohylewskiej, znany z polskiego przekładu: „Przewodnika dla spowiedników“ Gaumego (Wilno 1860.)

Kronika.

Repertoar teatru: W niedzielę dnia 1. kwietnia popołudniu na dochód stowarzyszenia orkiestry teatralnej „Majster i czeladnik“, komedja w dwóch aktach J. Korzeniowskiego; „Chłopi arystokraci“. obraz ludowy ze śpiewkami Wł. L. Anczyca.

Wieczór: na dochód ubogich m. Lwowa „Emigracja chłopska“, obraz dramatyczny ludowy w 6ciu odsłonach, Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek d. 2. kwietnia popołudniu: „Studnia artezyjska“, melodram ze śpiewkami w 3 aktach.

Wieczór: „Pani majstrowa z Chorążczyzny“, krotochwila ze śpiewkami w 3 aktach, z mem. zlokalizowana p. Edw. Błotnickiego.

We wtorek dnia 3. kwietnia: „Aida“. (Dyrekcja nabyła prawo jeszcze sześciu przedstawień tej opery).

We środę d. 4 kwietnia poraz pierwszy „Ferreol“, dramat w 4 aktach W. Sardou w przekładzie Al. Podwyszyńskiego.

Dekoracja. Cesarz nadał naczelnikowi gminy w Alszowej Pawłowi Martyce w uznaniu jego wieloletniej i zasłużonej działalności, srebrny krzyż zasługi.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera Wiktora Wisłockiego starszym inżynierem, a adjunktów budownictwa Albina Wierzbickiego i Józefa Sare inżynierami państwowej służby budowniczej w Galicji.

Mianowania w armji. Pułkownik Karol Hössler, komendant pułku piechoty nr. 58, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, pułkownik Adolf Fiedler Isarborn, komendant rezerwy pułku piechoty nr. 58, mianowany komendantem tegoż pułku, a podpułkownik Juljusz Gerstenkorn, z pułku piechoty nr. 45 mianowany komendantem rezerwy pułku piechoty nr. 58.

Podpułkownik pułku artylerji polowej nr. 10, Fryderyk Fischer, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter pułkownika ad honores z uwolnieniem taksy; major pułku piechoty nr. 41, Henryk Mast, przeniesiony w stan spoczynku.

Emeryt wojskowy Nikanor Romanowicz otrzymał dawniej piastowany już stopień porucznika ad honores.

Elew wojskowo lekarski rezerwy dr. Karol Stockmar, przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie, uznany za niezdolnego do pełnienia służby wojskowej, mianowany został wyjątkowo lekarzem asystentem w stosunku pozasłużbowym.

Stypendja. Z fundacji ś. p. Jana Bazylewicza Towarnickiego otrzymali stypendja po 2000 zł. w. a.: 1) Ludwik Szul, uczeń 3 roku filozofji we Lwowie. 2) Józef Gorczyca, 2 roku praw we Lwowie. 3) Władysław Deryng, uczeń 2 roku akademji technicznej we Lwowie.

Z fundacji t. z. konwiktowych: A) w miejsce pobieranych dotąd stypendjów po 257 zł. 50 ct. w. a. otrzymali stypendja po 210 zł. w. a.: uczniowie prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim: 1. Włodzimierz Michalski z 1 roku; 2. Piotr Capiński z 1. roku; 3 Emiljan Stoklas z 1 roku; 4. Michał Korol z 1 roku; 5 Kazimierz Tadeusz Jan Czajkowski z 1 roku; 6 Franciszek Buczyński z 2 roku; 7 Jan Heyner z 2 roku; 8. Jan Kopertyński z 2 roku; 9. Alfons Mieczysław Stanisław Janicki z 2 r. 10. Mieczysław Chlebowski z 3 roku. Dalej uczniowie takiegoż wydziału w uniwersytecie krakowskim: 11. Władysław Aureli Raschke z 3 roku, Juljan Piękoś z 1 roku. Uczniowie wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim; 13. Władysław Celestyn Ostrożyński z 1 roku; 14. Ludwik Hodoly z 1 roku; 15. Jan Kicz z 1 roku; 16. Józef Bogumił Słotwiński z 1 roku; 17. Jan Rajewski z 2 roku; 18. Juljan Kostecki z 3 roku; 19. Adam Paszczyński z 4 roku. Uczniowie Wydziału filozoficznego w Krakowie: 20. Jan Biela z 1 roku; 21. Władysław Filip Ciąglewicz z 1 roku; 22 Feliks Antoni Tenczyn z 2 roku: 23. Michał Matusiak z 3 roku. Uczniowie wydziału lekarskiego w uniwersytecie krakowskim: 24. Mikołaj Burdygan z 2 roku; 25. Leon Walenty Rybak z 4 roku; 26. Michał Szczerba z 1 roku; wreszcie uczeń akademji technicznej we Lwowie 27. Aleksander Stanisław Tychowski z 2 roku.

Zapiski djecezjalne. Ks. Andrzej Fifański, łac. kapelan miejscowy w Woźnikach, przeniesiony został w stały stan deficjenta. Ks. Edward Szediwy, doktor teologji św., profesor studjum biblijnego wice-rektor łac. seminarza przemyskiego, otrzymał dnia 11 marca b. r. kanoniczną instytucję na gremialną kanonję, przy łac. kapitule przemyskiej patronatu biskupiego. Ks. Aleksander Zatkalik były gr. kat. wikary w Krechowie, otrzymał kanoniczną instytucję na gr. kat. probostwo w Dmytrowicach. Ks. Eljasz Przystasz, nowo wyświęcony kapłan, objął zawiadowstwo gr. kat. kapelanji w Dniestrzyku dębowym. Ks. Andrzej Drozdowski, nowowyświęcony kapłan, został samoistnym wikarym przy gr. kat. kościele w Wisłoku wyżnym. Ks. Jan Reszytylo, nowowyświęcony gr. kat. kaplan, objął obowiązki wikarego w Mostach wielkich. Ks. Aleksander Wichański były gr. kat. wikary w Mostach wielkich, przeniósł się jako taki do Mokrotyna. Ks. Aleksander Maciejewicz, dotychczasowy gr. kat. wikary w Cieplicach, został koadjutorem gr. kat. plebanji.

Rudki 26 marca. (Straż ochotnicza pożarna). W naszem miasteczku zawiązała się ochotnicza straż pożarna, w czem, jak w wielu innych, użytecznych dla powiatu instytucjach, inicjatywę wziął wydział rady powiatowej, po większej części też członkowie rady powiatowej datkami pieniężnemi przyczynili się do udzielenia podstawy naszemu Towarzystwu. Na ten cel złożyli pan Henryk Janko z Hoszan 37 złr. 68 ct., pan Mieczysław Lewicki z Koniuszek Siemianowskich 80 złr., pan Konstanty Morawski z Pohorec 13 złr. 68 ct., pan Achilles Żulawski z Rudek 2 złr., N. N. 5 złr., pan Albin Rayski z Michałowic 10 złr. 23 ct., pan Kwiryn Ulenieckí z Jaremkowa 24 złr., pan Bal Józef z Tuligłów 21 złr. 82 ct., pan Gizowski Józef z Mokrzan 5 złr., 67 ct., pan Masiuk Leopold z Rudek 15 złr., pan Jarzymowski Wojciech z Ostrowa 20 złr., pan Jan Kasparek z Rudek 14 złr., pan Karol Barański z Radłowic 10 złr., pan Wulkiewicz Konstanty z Radziwiłowic 8 złr. — Ponieważ fundusze w ten sposób zebrany nie wystarczyły na pierwsze potrzeby straży pożarnej, przeto zawiązało się z członków wspierających i czynnych straży kółko kredytowe, które w tutejszem towarzystwie zaliczkowem zaciągnęło pożyczkę w kwocie 279 złr. 15 ct. Takiemi funduszami powstała straż pożarna. Gdy instytucja ta już weszła w życie, poczytuje sobie rada nadzorcza towarzystwa za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie wszystkim szanownym dawcom, a przedewszystkiem wydziałowi powiatowemu i członkom tego wydziału za założenie i popieranie tak użytecznego towarzystwa.

Z rady nadzorczej towarzystwa straży pożarnej.

Kraków 28 marca. Dyrektor policji tutejszej p. Englisch, wyjeżdża na kilka tygodni do Włoch dla poratowania zdrowia; zastępować go będzie radca p. Howorka. — Od dnia 20 kwietnia b. m. odbywać się tu będą egzamina pisemne i ustne dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych.

Poznań 27 marca. Ks. dr. Kantecki udał się z powtórnym wnioskiem do jeneralnego dyrektora poczt p. dra Stephana o wypuszczenie go z więzienia. W wniosku tym wykazuje zarazem ks. dr. Kantecki, że na mocy odpowiedzi najwyższego trybunału p. Stephan jako kompetentna władza jest do tego uprawniony. — Dowiadujemy się, iż dobra Dębicz w powiecie średzkim sprzedał p. Wł. Wolniewicz p. Madalińskiemu za 462 tysiące marek. P. Wolniewicz przeprowadza się do dóbr Dębe w pow. czarnkowskim, które niedawno tam nabył. Wieś Świerkowice pod Mogilnem, 1,400 morg. rozległości mającą, nabył p. Suchorzewski od p. Zawadzkiego. — Woda w Warcie dochodzi już do 10 stóp 1 cala. Obecnie zalewa też już część Siennej ulicy. Jest obawa, że woda wzrośnie może jeszcze do 11 stóp.

Toruń, 27 marca. Walne zebranie akcjonarjuszów banku kredytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i sp. w Toruniu odbyło się, stosownie do zapowiedzi, dnia 26 b. m. na sali hotelu pod trzema koronami, przy licznym udziale uprawnionych do uczestnictwa w obradach. Sprawozdanie roczne i bilans, — wobec zastoju handlowego i naprężonych stosunków ekonomicznych w świecie — przedstawia rezultaty stosunkowo bardzo zadowalające, i wywarło na zebraniu dodatnie wyrażonie.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa literacko-słowiańskiego w Wrocławiu w półroczu zimowem 1876—1877. Towarzystwo liczyło na początku ubiegłego półrocza 36 członków. W ciągu półrocza wstąpiło 17, wystąpiło 14; pozostaje 39. Zarząd stanowili: Józef Popławski prezes (w pierwszej połowie półrocza z powodu jego nieobecności Bolesław Erzepki); Wojciech Likowski sekretarz, Leon Świderski kasjer, Franciszek Lewandowski bibljotekarz, komisarze Erzepki Bolesław, Jezierski Juljan i Potrykowski Zygmunt. Posiedzeń odbyło Towarzystwo 15; z tych jedno nadzwyczajne, poświęcone pamięci Adama Mickiewicza w rocznicę jego śmierci.

Rozprawy czytali: 1) Speichert Wacław: „Kilka uwag o Słowiańszczyznie XIX wieku“. Krytyk Łęgowski Józef. 2) Kurnatowski Kazimierz: „Pogląd na rozwój reformacji w Polsce od wystąpienia Lutra i Kalwina aż do śmierci Zygmunta Augusta“. Krytyk Lewandowski Franciszek. 3) Woliński Adam: „Przyczyny wzrostu i upadku reformacji w Polsce“. Krytyk ten sam. 4) Lewandowski Franciszek: „Marja Stuart Słowackiego wobec historji i sztuki“. Krytyk Łęgowski Józef. 5) Erzepki Bolesław: „Adama Mickiewicza stosunek do Andrzeja Towiańskiego“. 6) Drożyński Antoni: „Teatr polski w epoce Zygmuntowskiej“. Krytyk Hozakowski Mieczysław. 7) Łęgowski Józef: „Wojna Bolesława Krzywoustego z królem Henrykiem V. i źródła do niej historyczne (w dwóch częściach)“. Krytyk Kosiński Juljan. 8) Zieliński Juljusz: „Witello i stosunek jego do rozwoju optyki“. Krytyk Rychlicki Stanisław. 9) Rymarkiewicz

Jan: „Jędrzej śniadecki jako fizjolog“. Krytyk Thierling Franciszek. 10) Karczewski Seweryn: „Pogląd na historją i sądy prawa Magdeburskiego w Polsce aż do statutu Wiślickiego“. Krytyk Potrykowski Zygmunt. 11) Hozakowski Mieczysław: „Treny Jana Kochanowskiego jako dzieło sztuki i szkoła naśladowców“. Krytyk Woliński Adam.

Bibljoteka powiększyła się w ubiegłem półroczu o 65 dzieł w 90 tomach; liczy obecnie 1,707 dzieł w przeszło 3,500 tomach. Szanownym dobrodziejom, którzy do powiększenia naszej bibljoteki się przyczynili, a głównie p. J. hr. Działyńskiemu składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Sekcja medyczna liczy obecnie 9 członków. Odbyła posiedzeń 7, na których czytano następujące rozprawy: 1) Likowski: „W jakim stosunku stoją dzisiejsza wiadomości anatomiczne o organie Corti'ego do teorji tonów“? 2) Drożyński: „O mowie i głosie“. 3) Rymarkiewicz: „O przetokach moczowych pochwy“. 4) Knast. „Stos pacierzowy pod względem porównawczo - anatomicznym“. 5) Thierling: „Pogląd na rozwój teorji Darwina“. 6) Święcicki: „Kilka uwag o chorobie Basedowa“. 7) Iłowiecki: „O tyfusie i jego recydywach“.

Z pism perjodycznych otrzymywała sekcja bezpłatnie: 1) Pamiętnik lekarski, 2) Gazetę lekarską, 3) Przegląd postępu nauk lekarskich i 4) Hygienę; abonowała zaś: Bibljotekę umiejętności lekarskich.

Sekcja prawnicza liczyła na początku półrocza 12 członków. — Wstąpiło w ciągu półrocza 3, wystąpiło 5, pozostaje 10. Posiedzeń odbyła sekcja 8. Rozprawy czytano następujące: 1) Speichert: „O własności u Rzymian“, 2) Woliński: „O przywróceniu do pierwotnego stanu rzeczy“, 3) Paszkiet: „O przedawnieniu powództw“, 4) Drwęski: „O zasiedzeniu własności“, 5) Bartecki: „O zastępstwie“, 6) Potrykowski: „O pomyłkach (errores)“, 7) Karczewski: „O tak zw. formule w rzymskim cywilnym procesie“, 8) Rozbierano wspólnie jeden z przypadków prawa cywilnego Keringa.

Do zarządu wybrano na następujące półrocze: Prezesem Bolesława Erzepkiego, sekretarzem Wojciecha Likowskiego, kasjerem Leona Świderskiego, bibljotekarzem Franciszka Lewandowskiego, komisarzami: Walerjana Drwęskiego, Juljana Jezierskiego, Juljusza Zielińskiego.

Wrocław 24 marca 1877.

Józef Popławski, prezes.

Obraz p. Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“ wystawiony obecnie w Petersburgu. Dzienniki rosyjskie rozpisując się o tym utworze naszego malarza z wielkiemi pochwałami, dodają, że obraz ten stanowi epokę w malarstwie rosyjskiem. Widocznie aneksja obecnie na porządku dziennym, skoro pisma rosyjskie wbrew rzeczywistości śmią p. Siemiradzkiego zaliczać do swoich, a utwory jego do szkoły rosyjskiej.

Dla urzędników katastralnych wychodzące w Wiedniu czasopismo fachowe dla katastru *Der Crundsbesitzer* podaje dla wszystkich urzędników szacunkowych prowizorycznie umieszczonych, jako też dla mierniczych katastralnych bardzo ważne doniesienie, według którego urzędnicy zachodnich prowincyj postanowili wnieść do rady państwa petycję o stabilizację. W tym celu ma być wybrany komitet, a upoważnienie do ułożenia i podpisania tejże petycji powinno być również przez interesowanych w Galicji jak najspieszniej przesłane panu Alojzemu Müllerowi, referentowi ekonomicznemu w Moldautein (Czechy).

Dowcipny mąż. Pewien Anglik był mężem żony, która miała ten zwyczaj, że gdy pojechała do rodziców to już nie można było doczekać się jej powrotu do domu. Sprzykrzyła mu się rola słomianego wdowca, i bardzo zmyślnym środkiem położył koniec swojemu rozłączeniu z żoną. Oto posłał jej fotografję swojego domu a na werandzie, były odfotografowane niby dla urozmaicenia widoku dwie postacie ludzkie: był to ów samotny mąż w towarzystwie pewnej pięknej damy z sąsiedztwa. Środek skutkował: najbliższym pociągiem żona powróciła do domu.

Amnestja. Zeszłej soboty wypuszczono z więzienia praskiego ostatniego zbrodniarza politycznego, którego amnestjonowano. Jest nim student Miłosz Czerwenka skazany w roku 1872 za zbrodnię stanu na 5 lat więzienia, z których 4 odsiedział. Spólnik jego Rehak, skazany na lat 6, umarł w domu karnym w Suben.

John Lee, naczelnik Mormonów, który w roku 1857 120 wychodźców z Kalifornji kazał pozabijać, został za tę zbrodnię dnia 24 b. m. stracony w Nowym Jorku.

Znowu pojedynek. W Görbö odbył się pojedynek między porucznikiem od huzarów, baronem Simonji, i lekarzem pułkowym dr. Dietrchiem.

Tragedja na ulicy. W Peszcie wydarzył się dnia 25 b. m. nader smutny wypadek. Dwoch przyjaciół Paweł Vörös i Karol Vasarhelyj, wracalo w towarzystwie żony Vasarhelygo o godz. 1/2 12 w nocy z restauracji do domu. Przed domem rozpoczął Vasarhelyj z żoną swą kłótnię, którą Vörös jako dawny przyjaciel starał się uśmierzyć. Interwencja ta atoli roznamiętniła Vasarhelyjego do tego stopnia, że dobył noża i przebił nim pierś przyjaciela, który też w kilku minutach umarł. Rozrzewniająca była scena, kiedy żona zabitego i czworo ich dzieci przybyło na miejsce zbrodni i łkając rzuciło się na trupa!

Pospieszny pociąg szkocko-londyńskiej kolei wyleciał zeszłej niedzieli z toru i poranił wielką ilość ludzi a pięcioro zabił.

Przegląd ekonomiczny.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 17. marca do 24. marca 1877 r.

Zboża. Pszenicą za 100 kilogr. od złr. 10·— do złr. 11.75 — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·60 do złr. 8.40. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·60 opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 6·20 do złr. 6·80. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·— do złr. 6·—. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 6·-- do złr. 6·70. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5.50 do złr. 6·25. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—.

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr. 6·— do 10·5. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·— do 7·— Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·75 do 8·50. Wyka za 100 kilogr. od złr. 5·50 do 6·30. Bobik od 7·— do 7·50.

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do 95·—, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 86·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do 78·—, pośledna za 100 kilogr. od złr. 50·— do 60·—. Tymotka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do 24·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 22·— do 24·—, Kminek za 100 kilog. od złr. 50 — do 54·—.

Nasiona olejne. Rzepak na sierpień za 100 kilogr. od złr. 13·— do —·— Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. —·— do 12·25. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. —.— do —·—. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 9.25 do 9·75. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 8·50 do 9·—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. —·— do 32·75.

Ostatnie wiadomości.

Zwołanie sejmu czeskiego na 11go kwietnia wywołało już znacznie ożywiony ruch między stronnictwami staro i młodo-czeskiem z powodu zbliżających się wyborów do sejmu. Walka prowadzi się na polu kwestji, co dla Czech korzystniejszem, czy wytrwać w abstynencji, czy też przerzucić się w czynną opozycję. — Młodoczesi są za czynnym udziałem w sejmie, jak tego dowodem następujące słowa odezwy głównego ich organu *Narodni Listy* do „przyjacioł politycznych“. Stronnictwo narodowo - liberalne ogłosi wkrótce listę kandydatów na deputowanych sejmu krajowego. Lista ta będzie zawierać wyłącznie imiona mężów, którzy z patrjotycznego przekonania uważają za rzecz konieczną, ażeby każdy wybrany do sejmu brał w nim czynny udział i z nieustraszonością pracował dla dobra narodu“. Jakkolwiek podzielamy pobudki, które skłaniają stronnictwo młodoczeskie do podjęcia czynnej walki przeciw germanizacji i centralizmowi niemieckiemu w Czechach, to jednak nie wiele mamy nadziei, ażeby już teraz udało się Młodoczechom pozyskać większość wyborców dla stronnictwa *Narodnich Listów*.

Gdy Ignatiew z kwaśną miną opuszczał Londyn i z Paryża ciskał piorunami na Disraelego, zadawano sobie w świecie politycznym pytanie, co też dyplomacja rosyjska wymyśli, ażeby zapełnić czas zanim podeschną błota Bessarabji. — Nie długo czekano na odpowiedź; w jednym z dzienników wiedeńskich pojawiła się wiadomość z Petersburga, że Ignatiew będzie się starał wciągnąć Austrję i Niemcy do wspólnej akcji na Wschodzie i tym sposobem wprowadzić na pierwszy plan trójcesarskie przymierze. Lecz urzędowa *Wiener Abendpost* pospiesza z zaprzeczeniem, że wszelkie w tym względzie doniesienia nie mają żadnej podstawy. Obecnie zaś zapowiadają, że hr. Andrassy podejmuje się pośrednictwa, ażeby przywrócić rokowania zerwane w Londynie. W związku z tą wiadomością zdaje się pozostawać oświadczenie angielskiego ministra Northcote, że rokowania nad polityką wschodnią prowadzą się jeszcze, tudzież przyjazd ambasadora francuskiego w Londynie do Paryża w celach, jak donoszą, czysto politycznych; lecz z drugiej strony donoszą dziś z Wiednia, że hr. Andrassy odjeżdża na dłuższy czas do Terebes, co znów nie przemawiałoby za prawdziwością pierwszej wiadomości.

Jenerał Ignatiew przyjął w dzień odjazdu do Berlina jednego z redaktorów starej *Presse*, przed którym w ten sam sposob, jak w Paryżu i Londynie spowiadał się z intencji Rosji, zmierzających do utrzymania pokoju, przyczem nie szczędził namiętnych wycieczek przeciw gabinetowi angielskiemu i Midhatowi. Oświadczył zaś, iż miał polecenie przedłożenia gabinetowi kwestji, azali sprawa wschodnia powinna być kwestją europejską albo wyłącznie rosyjską. — W Londynie nie znalazł on prawdziwie pokój popierającego pojęcia. Polityka Anglji, pragnęłaby czegoś, czego, wziąwszy w gruncie, nie chce na prawdę urzeczywistnić, t. j. pokoju europejskiego. — W Londynie nie robią teraz polityki ludu angielskiego albo kraju, a gdyby przyszło do wojny, Anglja ponosilaby największą winę jej następstw.

Rosja nie ubiega się za polityką zdobyczy, ale musi obstawać przy obowiązujących a powodzenie wróżących rękojmiach. Przypuśćmy nawet, iż Rosja chciała rzeczywiście prowadzić wojnę zaborczą, naówczas polityka abstencji nie byłaby środkiem do przeszkodzenia ewentualnym zaborom rosyjskim. Co się tyczy sojuszu trzechcesarskiego, jenerał Ignatjew otrzymał podobnież polecenie wprowadzenia jasności, pod względem Rosji, w położenie polityczne. Dotychczas sojusz trójcesarski starał się tylko spełnić przeznaczenie swoje w formie negatywnej, ale już teraz może za wielką sobie poczytywać zasługę, że na wszelki przypadek przeszkodził kryzys europejskiej. Rosja nie może wytrzymać na długo ciężaru mobilizacji; ostatnie również wypadki w Turcji nalegają na roztrzygnięcie. Midhat basza nazwał Ignatjewa blagierem (blagueur). Od jego upadku mahometanie myślą, że mogą robić, co się im podoba Same nawet interesa Austro Węgier wymagają rychłego rozwiązania.

W parlamencie angielskim starły się dnia 25. bm. w gwałtowny sposób dwa główne kierunki opinji publicznej w Anglji w sprawie wschodniej. Nikt w Anglji nie wyraził się dotychczas surowiej o polityce Gladstona wobec sprawy wschodniej, jak to uczynił Butler-Johnston na posiedzeniu izby deputowanych. Na wstępie swej mowy wspomniał on, że Anglja protestowała niegdyś przeciw rozbiorowi Polski, której dzieje przedrozbiorowe zdają się powtarzać w tych czasach na Wschodzie. „Opozycja nasza — mówił dalej Buttler — domaga się od rządu, ażeby wspólnie z innemi mocarstwami zajął groźną i energiczną postawę wobec Turcji, a nawet, ażeby pod pewnemi warunkami wystąpił zbrojnie przeciw państwu ottomańskiemu. Polityka ta, którąby nazwać można „polityką napadu“ byłaby hańbą dla rządu, któryby ją chciał wykonać, a choćby tylko popierać; następstwa zaś jej byłyby najszkodliwsze nietylko dla Anglji, lecz i dla całej ludzkości. W całym świecie mahometańskim zawrzałoby jak w kotle, a że stosunki angielskie w Indji nie byłyby godne zazdrości, gdyby Anglja do akcji przeciw Turcji dała się wciągnąć, to jest to pewnikiem, który nie potrzebuje dowodu. Od dawien dawna dążono w Turcji skrycie do wprowadzenia stosunków konstytucyjnych, a właśnie Gladstone był w Anglji tym mężem stanu który dzierżąc ster państwa, nie popierał owych usiłowań. Dziś Turcja ma konstytucję, którą opozycja ironicznie „świstkiem papieru“ nazywa. A nasza magna charta czemżeż była z początku? Turcja jest zbrojnem przedmurzem państwa angielskiego, zaczem odpowiadam na insynuację, ażeby Anglja rzuciła się w objęcia Rosji, słowami francuzkiego poety: „Padam w objęcia mego współzawodnika, ażeby go udusić.“

Ks. Bismark miał wydać hasło swoim przybocznym dziennikom, ażeby zaprzestały wycieczek przeciw Francji, a uczynił to w ten sposób, jak donosi berliński *Tageblatt*, iż na jednym z obiadów wyraził, że stosunki między Francją a Niemcami nie pozostawiają obecnie nic do życzenia, czego dowodem przybycie jenerała Abzac z powinszowaniem urodzin cesarskich w imieniu marszałka Mac-Mahona.

Jenerał Stosch, minister marynarki, który z powodu nieporozumień z ks. Bismarkiem, podał się był do dymisji, utrzymał się przy władzy, gdyż cesarz nie przyjął dymisji. Rozkaz gabinetowy z dnia 25. bm. oznajmia, że „wola cesarza jest, ażeby szef admiralicji objął napowrót czynności swego urzędu“.

Rokowania w sprawie zawarcia pokoju z Czarnogórą przewlekają się i nie wróżą pomyślnego skutku, gdy układy londyńskie zostały zerwane. W Cetynji głośno mówią o bliskiem podjęciu na nowo kroków wojennych, a ks. Nikita wyraził się temi dniami, że odstąpiwszy już od żądania Zablijaku, Medunu, portu spużskiego i wysp na jeziorze skodrzańskiem, żadnych dalszych ustępstw czynić nie może. Zwołane temi dniami do Cetynji zgromadzenie Czarnogórców uchwaliło nie zniżać tych żądań pod żadnym warunkiem. Książę przedstawił zgromadzonym niepomyślny przebieg układów, nadmieniając, że Turcja przyznaje Czarnogórze tylko nic nieznaczące sprostowanie granic. Zgromadzeni odrzucile tę propozycję z oburzeniem i oświadczyli się stanowczo za dalszą wojną. Do 27. bm. nie otrzymali byli jeszcze delegaci czarnogórscy nakazu do wyjazdu, ale też nie upoważniono ich także do zmniejszenia warunków pokoju

*

Dzisiejsza *Presse* zaprzecza umieszczonemu wczoraj w dziennikach tutejszych telegramowi ze Lwowa, jakoby koleje galicyjskie otrzymać miały nakaz do szybkiego ustawienia nowych szyn, niezbędnych dla licznych transportów wojska, i oświadcza, że ze strony administracji wojskowej od kilku miesięcy nie wyszło ani jedno zapytanie lub polecenie w sprawach kolejowych.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Bukaresztu, że w najkrótszym czasie ma wkroczyć do Rumunji i rozkwaterować się w niej jeden korpus armji rosyjskiej.

Do *Fremdenblattu* telegrafują ze Stambułu, że tureckie ministerstwo wojny uważa ponowny wybuch wojny z Czarnogórą za rzecz pewną.

Pester Lloyd pisze, że nadzieje pokoju bardzo upadły. Życzyć sobie należy aby już w końcu przyszło do zlokalizowanej wojny między Turcją a Rosją. Europa potrzebuje rzeczywistego pokoju, a pokój taki tylko wtedy da się osiągnąć, gdy Rosja zmierzy się z Turcją.

Nowa Presse donosi, że jen. Ignatiew po świętach wielkanocnych udać się ma na Wiedeń do Karlsbadu.

Telegramy.

Stambuł 28 marca. Wczoraj na tajnem posiedzeniu obradowała izba nad adresem do tronu. Adres odpiera jednomyślnie i absolutnie wszelkie wdzieranie się zagranicy do spraw wewnętrznych Turcji. Co do Serbji wyraża nadzieję, że będzie wdzięczną za pokój. Co do Czarnogóry, to zapisało się kilku mowców na jutro w tej kwestji.

Londyn 29go marca. Według prywatnych doniesień, Rosja czyni demobilizację zawisłą od poprzedniej demobilizacji wojsk tureckich, i żąda zawarcia pokoju z Czarnogórą, zastrzegając sobie jednak, że przerwie demobilizację, jeżeli tego wymagać będą nieprzewidziane zajścia w Turcji. Na wczorajszej radzie ministrów byli obecni wszyscy ministrowie.

Berlin 29. marca. Jen. Ignatjew miał wczoraj po południu z ks. Bismarkiem konferencję trwającą dłużej jak godzinę, bawił potem w ambasadzie rosyjskiej, jadł objad u Bismarka, wieczorem przyjął wizytę posłów rosyjskiego i włoskiego i o godz. 3/4 11 wyjechał do Petersburga.

Bukareszt 29. marca. W senacie rozwijał Apostealanu swoją interpelację w sprawie położenia finansowego. Wniosek wyrażenia nieufności rządowi upadł 28 głosami przeciw 17, izba uchwaliła wziąć pod obrady akt oskarżenia przeciw byłym ministrom.

Ateny 29. marca. Izba uchwaliła wniesiony przez gabinet projekt ustawy o utworzeniu nadzwyczajnej rezerwy z 20.000 żołnierzy. Deligeorgio przyrzekł rychłe zwołanie nowej sesji parlamentu.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 28go marca

Akcje Kredytowe	150 40	Akcje kol. K.-L.	210 25
„ Anglo-A.B.	72·75	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	52·25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 29go marca. 2 godz. 35 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	132 25	Galic. Indemniz.	85·—
„ anglo-austr. B.	75.75	1864 Losy	133·—
„ Unionbank	52.75	Franco-H.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211 75	Verkehrsbank	77 75
„ „ północnej	181.50	Tureckie losy	18·25
„ „ południowej	80·50	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	96·50	Staatsbahn	227·—
„ „ Elżbiety	131 50	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	115.25	Wiener Bauver.	1·50
„ „ węg. półn.	99.—	Węgierskie losy	74.—
„ „ Rudolfa	109 50	Marki niem.	60.20
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: —

Paryż, 3% renta 72 90; Lombardy 171·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	248 70	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	247 50	Kolej rumuńska	12.30
Lombardy	133·—	Austr. banknoty	164 30
Galicyjskie	86.75	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 28 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę —·— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 163, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.—. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 217·— — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 ran (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

☞ **Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.**

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie

Świeże ryby morskie

PASZTETY STRASBURSKIE

SZYNKA WESTFALSKA

w handlu delikatesów i win

L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 29go marca.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 50	211 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 50	116 75
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	216 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	213 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 60	88 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 80
„ cesarski	5 73	5 86
20-frankówka	9 78	9 90
Półimperjał rosyjski	9 95	1020
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 70
„ „ papierowy	1 49	1 51
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	109 —	111 —
Wiedeń. 27 marca.		
5% zjedn. dług państw. banku.	63 40	63 55
„ „ „ „ srebrem	67 10	67 25
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	84 75	75 25
„ „ „ bukowińskie	88 25	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 15	71 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 75	100 25
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 25	96 40
% galicyjskie	76 75	— —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	90 —	— —
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5 1/2 sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 50
6% Banku galic. hipot.	87 20	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	289 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	110 50	111 —
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	74 75	75 25
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 25	164 75
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 25
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 25	— —
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 25	24 75
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	18 80	19 10
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	825 —
Zakładu kredytowego	154 30	154 50
Żeglugi parowej na Dunaju	367 —	369 —
Kolei północnej Ferdynanda	1820	1830
„ rządowej fr. a.	226 —	226 50
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	80 50	81 —
„ galicyjskiej	212 50	213 —
„ czerniowieckiej	116 50	116 75
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. połn.-wschodn.	97 50	98 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	110 50	111 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	98 50	99 —
„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 —
„ siedmiogrodzkiej	85 —	86 —
Kolei cisańskiej	163 —	164 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 —
„ Franciszka-Józefa	122 —	122 50
Banku anglo-austrjackiego	76 25	76 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
„ Emisja z r. 1867	143 50	144 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisja II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r. 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 500 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 84	5 86
„ dukat na wagę	5 84	5 86
Napoleondory	09 91	09 92
Suweryny angielskie	12 40	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 25	111 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	60 10

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fa-sonu po 5, 5·50, 6, 6,50— 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.) 413 (58—100)

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.

Piękna Kamienica

jest do sprzedania

WE LWOWIE.

Adres: **J. D 1000.**
Administracja „Kronniki Codziennej".

NOWOŚCI LITERACKIE NAKŁADOWE I KOMISOWE

KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

we Lwowie, przy placu św. Ducha l. 10.

Listy Kościuszki do Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Lucjan Siemieński . . .	2 zł. 80 ct.
Historja mojej dubeltówki, przez aut. „Kłopotów starego komendanta"	— „ 60 „
Carlen E. F. **Róża z Tistelenu**, 2 t., powieść	3 „ — „
Bret-Hart. **Obrazy Kalifornii**, nowele amerykańskie	1 „ 60 „
Arja. **Skarb mojej cioci** powieść	1 „ 80 „
Stanley H. **Jak odszukałem Livingstona**, podróż	1 zł. 60 ct
Tretiak Józef. **Mazurek Chopina**, nowella .	— „ 60 „
Janota Dr. E. **Bocian**, opowiadania, spostrzeżenia i uwagi . . .	— „ 36 „
Czemeryński Dr. I. **Powszechne prawo prw. austrjackie**, dla użytku podręcznego tom I. wydanie IIgie, zeszyt po	— „ 75 „

Przy zeszycie 1. płaci się oraz za zeszyt ostatni.

W DRUKU:

DZIEŁA J. B. ZALESKIEGO.

Pierwsze zbiorowe wydanie przejrzane przez autora.

Niemcewicz J. U. **Jan z Tęczyna**, powieść historyczna.

Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez prof. Dra. Węclewskiego.

Dzieła Zaleskiego wyjdą w Kwietniu, zaś Niemcewicz i Pasek w Maju b. r.

Powyższa księgarnia otrzymała również najnowsze dzieła:

Listy o Galicji do Gazety Polskiej 1875—1876 Kraków 1877 .	1 zł. 50 ct.
Falkowski Juljusz. **Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.** Poznań 1877	3 zł. 90 „
Amilkar Kosiński we Włoszech 1795—1803 r. Poznań 1873 .	7 „ 80 „
Żywe słowa Jeremiego 1863—1877	1 „ 80 „

Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego:

Lubonie, powieść X. wieku, 2 tomy	3 zł. 35 ct.
Bracia Zmartwychwstańcy, powieść z czasów Chrobrego, 3 tomy	5 zł. — ct.

484 (1—3)

Ważne dla Dam

APTEKA

pod „ZŁOTYM SŁONIEM we Lwowie, na Krakowskiem, poleca **Proszek damski**, nadający płci białości i gładkości, biały lub blado różowy, miłej woni, nieposiadający żadnych na płeć szkodliwie działających składników, ceniony jako niezbędny prawie środek toaletowy w pudełkach po 40 ct. z przesyłką 46 ct. Atrament chemiczny do pisania i kopjowania czarny. Wobec powtarzających się smutnych wypadków przy używaniu atramentu anilinowego, zasługuje atrament chemiczny na uwagę, gdyż jako taki, nieszkodliwy zupełnie, a do pisania wyborny, jest najdoskonalszym wyrobem niemającym co do jakości współzawodnictwa. W flaszeczkach od 10 ct. Kilka cetnarów Soku malinowego wybornego w kamionkach po 1 fut. bez cukru wraz z kamionką 80 ct., zagotowany z cukrem pół kilo 50 ct. Odsprzedający otrzymaja stosowny rabat. 466 (4—8)

Teofil RADOŁOWICZ Aptekarz.

„SZCZUTEK"

Prenumerata kwartalna wynosi **2 zł. 50 ct.** — miesięcznie **85 ct.**

Numer pojedynczy **20 ct.**

W Administracji

Epilepsje

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch.** Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 44—60

Majątek do sprzedania

na Podolu położony 4 mile od kolei milę od gościnca. Ornej ziemi 1500 morgów, lasu 300 morgów. Propinacja czyni 2000 zł. rocznego dochodu. Gorzelnia z aparatem. Budynki murowane. Dom mieszkalny murowany o 14 pokojach. Przy gruncie zostanie dług Towarzystwa kredytowego około złr. 80.000. — Bliższa wiadomość w „Biurze wywiadowczem i ogłoszeń **J. Polińskiego**, Ul. Halicka l. 13, piętro I. 483 (1—3)

Orzechy

wysokości jednego sążnia prócz korony po 40 do 60 cent.

oraz

Jabłonie i Grusze

do 4ch lat mające, po **40— 60** ct. są do nabycia w sadzie ogrodu **Wązownicy** — poczta **Jarosław.** 481 (3—3)

Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (10—15)

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

136 Juljusza lub Wilhelma 40—4(

ADAMA.

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie pl. Marjacki,

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD

WIELKI WYBÓR TAC LAKIEROWANYCH

Porcelany, szkła i Fajansów. Największy wybór SERWISÓW do stołu, herbaty, kawy i umywalnie w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

SZKŁA kryształowe szlifowane i cienkie (Mouslin)

Serwisów i szkła stołowego do wina, likierów, piwa i toalety

Kosze, talerze na ciasta i owoce.

Serwisiki na ocet i oliwę, rzeźbione, gładkie, z platyny i srebra chińskiego

Skład komisowy CHIŃSKIEGO SREBRA I ALPAKI

z c. k. uprz. fabryki

CONRAETZ & REUTER

w Wiedniu

po cenach fabrycznych.

Ceny najniższe i stałe.

W Administracji „Kroniki Codziennej" nabyć można

ROCZNIKI SZCZUTKA

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po pięć złr,

STAROŚĆ

przez

dr. Reveillé-Parise

w polskim przekładzie

dr. FRANCISZKA OLSZEWSKIEGO

już wyszło z druku

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład

w Księgarni Polskiej

Lwów, ulica Kopernika, 12.

Cena 4 złr.

Jest to znakomity przewodnik w życiu dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego, podaje rady i wskazówki we wszystkich okolicznościach życia, przy zachowaniu których można i życie przedłużyć i doczekać się późnej starości w czerstwem zdrowiu i sile. Dzieło nagrodzone przez Akademję nauk w Paryżu, jako najwyborniejszy poradnik w tym rodzaju. U nas pierwsze to dzieło temu wiekowi wyłącznie poświęcone. 388 9—12

Zakład hydriatyczny

Franciszka Medweya

w ZAWAŁOWIE

przyjmuje chorych za porozumieniem listownem do pokojowej kuracji. 261 8—8

NAJŚWIEŻSZE TRANSPORTA

NAJWIĘKSZY WYBÓR NAJNOWSZYCH

KRAWATEK

378 61—100

damskich i męskich otrzymał i poleca po cenach jak najniższych MAGAZYN TOWARÓW DROBIAZGOWYCH

Józefa Bałłabana

Ulica Karl.-Ludw. l. 3 obok handlu pp. K. S. Schayer we Lwowie.

„SLAVIA"

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Mamy zaszczyt podac do wiadomości P. T. Publiczności, że zabezpieczenie **małych kapitałów** na wypadek śmierci od złr. 50 do 200 i wyżej (tak zwane ubezpieczenie kosztów pogrzebowych itd.) **już od roku** w życie bankiem naszym wprowadzone w Czechach, Morawji, Austrji wyższej i niższej Solnogrodzie, Krainie i Węgrzech itd. obecnie i w tym kraju wprowadziliśmy. Prospekta i taryfy wysyłamy na żądanie. Wpisy do tego działu ubezpieczenia odbywają się codziennie u podpisanej

Jeneralnej Reprezentacji dla Galicji i Bukowiny

we Lwowie — ul. Grodzickich l. 1. — Isze piętro.

458 (5—5)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 74. Lwów, 31 Marca 1877 — Sobota. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie	3 „ 30 „
półrocznie	6 „ 60 „
rocznie	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr. — ct.
półrocznie	8 „ — „
ćwierćrocznie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty,

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

za kwiecień, maj i czerwiec	4 złr. — c.
za kwiecień . .	1 „ 35 „

We Lwowie:

za kwiecień, maj i czerwiec	3 złr. 30 c.
za kwiecień . .	1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie **2** złr. **50** ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Węgierska renta złota.

Węgry musiały jak wiadomo w r. 1873 w najkrytyczniejszym czasie zaciągnąć pożyczkę, wynoszącą 153 miljonów złr. zwrotną w dwóch ratach — w r. 1878 i 1880. Zaś w r. 1875 otrzymał minister finansów upoważnienie do zaciągnięcia dalszej pożyczki w kwocie 80 miljonów złr.; ustawa finansowa na r. 1876 upoważnila go znów do pożyczenia dalszych 25 miljonów złr. a w bieżącym roku braknie administracji finansów królestwa węgierskiego 15 miljonów. W ciągu roku zeszłego bieżące dochody państwa pokryły wydatki, a nawet pozostały jakieś zwyżki kasowe, dla tego nie korzystał pan Szell z przysługującego mu prawa przedsięwzięcia nowej operacji kredytowej, lecz jak wspomniano rok bieżący pożre owe zapasy zeszłoroczne, a oprócz tego braknie jeszcze tyle, że bądź co bądź potrzeba koniecznie myśleć o zaciągnięciu nowego długu — nawet gdyby nie zaszły żadne wypadki polityczne wymagające nadzwyczajnych wydatków. Pożyczka 80 miljonowa z r. 1875 dotychczas nie jest w całości zrealizowaną, dla tego, że konsorcjum Rotschild et Zakład kredytowy, które podjęło się sfinansowania tej pożyczki, wzięło dotychczas na swój rachunek zaledwie 40 miljonów z wymienionej powyżej sumy, a co do drugich 40 miljonów namyśla się. Dnia 1. stycznia 1878 r. przypada też termin płatności pierwszej raty pożyczki z r. 1873 w sumie 79 miljonów złr. Doliczywszy przeto niedobory z ostatnich lat okaże się, w jak przykrej kolizji znajduje się obecnie węgierski minister finansów. Z tego powodu uczuł się on zniewolonym przedłożyć sejmowi plan konwersji wszystkich długów Węgier na rentę złotą w ten sposób, ażeby już w ciągu bieżącego roku wolno mu było wypuścić w obieg takich obligów na sumę 76 i pół miljona złr. w. a.

Projekt p. Szella wywołał onegdaj w parlamencie węgierskim sześciogodzinną nader burzliwą rozprawę. Opozycja — t. j. skrajna lewica, prawica i stronnictwo niezawisłych — poczytując udzielenie pełnomocnictwa jako votum ufności dla gabinetu Tiszy, wystąpiła przeciw projektowi, gdyż jak pewien mowca oświadczył, gabinet niniejszy wcale nie zasługuje na zaufanie. Minister Szell dowiódł w swem przemówieniu, że żąda wydania pełnomocnictwa nie w interesie pewnego stronnictwa, a jedynie w interesie kraju — nie da się bowiem przewidzieć, kto z końcem roku 1878 będzie siedział w jego ministerjalnym fotelu. Sądzi, że postępuje wcale patrjotycznie, skoro już teraz ubiega się o pełnomocnictwo, aby przy nadarzającej się sposobności załatwić interes. Na upokarzające warunki nie przystanie żadną miarą; uczynić to może tylko taki minister finansów, który się spuszcza na ostatnią chwilę. Obrona Szella wywarła najlepsze wrażenie. Weteran finansowości Zsedenyi oświadczył się bezwarunkowo za udzieleniem rządowi pełnomocnictwa do emisji renty złotej, które też przez sejm zawotowane zostało większością 166 głosów przeciwko 76 głosom nieubłaganych przeciwników obecnego systemu politycznego w Węgrzech istniejącego — mianowicie stronnictwa Kossutha i narodowców.

Izba magnatów także już zatwierdziła powyższą uchwałę izby poselskiej.

Zaprowadzenie renty złotej stanowić będzie epokę w dziejach finansów węgierskich. Ta nowa forma robienia długów dozwoli bowiem Węgrom przedsiębrać jeszcze operacje kredytowe na tak znaczne sumy o jakich przy dotychczasowym systemie pożyczania ani marzyć nie mogli. Gdyby nawet przyszłość niepewna wciągnęła Węgry w wir wypadków wojennych, to tak prędko nie groziłoby im bankructwo, gdy przedsięwziętą zostanie zamiana ich długów państwowych na rentę. I zdaje się nawet że wzgląd na groźnie rozwijające się wypadki na Wschodzie głównie dopomógł Szellowi do tego, iż projekt jego wprowadzenia finansów czyli raczej długów węgierskich na nowe tory, z taką łatwością i tak szybko przeszedł przez obie izby parlamentu, że tego mógłby pozazdrościć mu nie jeden minister finansów nawet mniej obdłużonego państwa jak Węgry.

Węgrzy są narodem na wskróś politycznym. Instynktowo czują oni zbliżające się burze, i dla tego wcześnie sposobią się do pogotowia.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Bukareszt 28. marca.

(...ski) Pytanie: czy będzie pokój, czy wojna? powtarzane codziennie od półtora roku, wraz z odpowiedzią to twierdzącą to przeczącą, stosownie do wiatru, jaki zawiał z nad Bosforu, Nowy lub Tamizy, zużyć by się już powinno, a ludzkość zmęczona, zbiedzona i zdemoralizowana groźbą wojny wiszącą nad nią od tak dawna, miałaby prawo wymagać aby dyplomacja dzierząca w swych rękach losy narodów, dała jej choć względną gwarancję spokoju, tak niezbędnego do jej postępu.

Niestety! jest ona bezsilną w całej swej potędze, owa wszechmocna dyplomacja, kiedy nie jest w stanie położyć hamulca rozpasanej żądzy zaborów Państwa carów, pokrytej świątobliwą sukienką misji humanitarnej i cywilizacyjnej! Praca jej cała, to jak owa siatka Penelopy, gdzie noc niszczy to co dzień zarobił. — A czas by już był, aby się to raz skończyło, bo jeżeli wojna nie zada klęski społeczeństwu, to bankructwo, zubożenie, a za niemi głód i zaraza, uzbroją brata przeciw bratu i zdziesiątkują ludzkość.

Tydzień temu najzacieklejsi pessymiści zakładali się tutaj o utrzymanie pokoju. Kredyt zaczął się podnosić i zanosiło się na jakiś ruch przemysłowo-handlowy, — dziś najwięksi optymiści wątpią, wszelkie tranzakcje wstrzymane, a ów termometr handlowy wypadków politycznych pokazuje strasznie obniżoną temperaturę, kursa papierów spadły do punktu w jakim utrzymywały się w czasie wojny serbsko-tureckiej.

Przestrach znowu objął wszystkich, bo nowy szwindel nie udał się w Londynie wyćwiczonemu intrygantowi w Konstantynopolu, — uwaga wszystkich jest zwróconą na to, jak mu się w Wiedniu i Berlinie powiedzie.

Polityka rządu tutejszego, trzyma się chciwie ogólnego pulsu wypadków: to rozpuszczają wojsko i chcą go zredukować do zera, to powiększają kadry, tworzą nowe pułki choćby tylko na papierze. — Mówię na papierze, bo inaczej być nie może przy bankructwie rządu: z zadekretowanemi w ostatnich czasach dwoma pułkami artylerji, będzie bowiem toż samo, co z poprzednio stworzonemi ośmioma pułkami nowemi dorobańców, to jest pułkownicy i oficerowie mianowanymi będą, — a pułki literą pozostaną; najmądrzejszy bowiem Salomon nie naleje z próżnego.

Jaki bowiem jest tu stan finansowy to widzieliście z mego listu z 22. b. m. z ogólnych cyfr budżetowych. — Miarę jeszcze o nim daje stan rzeczy z koncesją Crawley i spółka. Idzie tu bowiem o kolej terminową, międzynarodową, o połączenie Węgier, to jest Kronsztatu z portami Braili i Gałaczu. — Rząd rumuński zobowiązał się otworzyć tę komunikację w lipcu 1878 roku, pod karą konwencyjną 960 złr. za każdy dzień zwłoki. Tymczasem roboty zaczęte ledwie w roku zeszłym, ustać musiały z przyczyny niewypłacalności rządu: 26 kilometrów w równinie zaledwie zrobiono, a najważniejsze i najtrudniejsze prace tuneli i robót górskich na 60 kilometrach ledwie zaczęte. — Pertraktacje do niczego doprowadzić nie mogą, za wielka bowiem różnica jest między przedsiębiorstwem i rządem: przedsiębiorstwu według rachunków dyrekcji rządowej należy się 12½ miljonów franków, a izba w wielkiej swojej mądrości przyznaje mu tylko 6 miljonów, które jeszcze rząd nie gotówką a bonami chce zapłacić. — Czas tymczasem najlepszy do robót przechodzi, przedsiębiorstwo rozpuściło swój personal, zawiesiło wypłaty, a ztąd masa podprzedsiębiorców i robotników przeklina gospodarkę rządową.

To co do linji Ploesti-Predeal — bo co do koncesjonowanej Arjad-Okna, to prawdopodobnie budowa jej odroczoną będzie ad calendas graecas.

Izba posłów wysila się aby przeprowadzić owo sławne potępienie 11 ministrów. Już czwarty tom aktu oskarżenia drukują, a na tem jeszcze nie koniec. — Tymczasem jak było do przewidzenia, z wielkiej chmury mały deszcz będzie, bo mesażem księcia, izby rozpuszczone będą dnia 1. kwietnia nowego stylu. — Czasu więc nie ma do przeprowadzenia, niezdecydowanej dotychczas procedury, — a zanim na nowo izby się zbiorą wątpliwą jest rzeczą by „czerwoni“ byli jeszcze u władzy, przy któuej tylko niepewność polityczna dzisiejszej chwili ich utrzymuje.

Projekta Sturdzy, jako ministra finansów, o których wam w swoim czasie pisałem, w znacznej części stały się prawem: przedwczoraj uchwalono podniesienie opłaty pasażerskiej na kolejach o 15 procent.

Przechodząc do spraw naszych tutaj, do spraw naszej kolonji polskiej, trudno mi jest pominąć milczeniem, że *Dziennik Polski* nie raczył umieścić w łamach swoich protestacji „Towarzystwa Czytelni Polskiej“ przeciw tendencyjnie sfałszowanym faktom przez jego korespondenta pana (W) podanym. — Szanowna redakcja ograniczyła się na pomieszczeniu korespondencyj tegoż pana (W) przebranego w szaty (k), w której on odwołuje niby, że w dniu 3. marca w czytelni nie tańczono. — Ale takie to i odwołanie: twierdzi on że jego zastępca (W) się pomylił, że w czytelni nie tańczono, lecz nie powiada natomiast co tam robiono, — nie wspomina że nasze wieczorki co 14 dniowe, są wieczorkami naukowo-rozrywkowemi, gdzie odczyty dla nauki, a śpiew, muzyka i deklamacja dla rozrywki nam służą. — Owszem, obok odwołania, rejestruje zaraz fakt prawdziwy a wyjątkowy, że w dniu 18. b. m. jako w rocznicę założenia „Czytelni“ miało miejsce przedstawienie amatorskie a po niem zabawa tańcująca, tak jakby z umysłu chciał on przedstawić Towarzystwo nasze tutaj jako specjalnie bawiące się a zapominające o wszelkich obowiązkach narodowych, jakie na nas ciążą na obczyźnie.

To nieuczciwie panie (k—W) dwójco w jednej osobie, być tendencyjnie stronniczym w ocenieniu naszej pocciwej a z takiemi trudami sklejonej instytucji, — to nieszlachetnie jest w miodzie gorących pochwał, które nam dajesz, ukrywać żądło żmii, przedstawiając nas wobec kraju, który nam dał tyle dowodów współczucia, jako lekkoduchów myślących wyłącznie o zabawach, bez żadnej głębszej myśli i celu!

Przyjmij panie (k-W) to braterskie upomnienie, zapomnij na chwilę o swem samolubstwie, a w imię miłości prawdy, będziesz zmuszony oddać hołd tej prawdzie, choćby ona nie miała nic wspólnego z twoją inicjatywą.

Walne zgromadzenie Towarzystwa przemysłowego we Lwowie.

Dnia 25 b. m. odbyło się w lokalu Towarzystwa przemysłowego doroczne zgromadzenie członków jego, w którem wzięło udział 37 głosujących, reprezentujących 48 głosów.

Wedle sprawozdania dyrekcji liczyła ta spółka w r. 1877 członków 84 z kwotą 42.000 złr. w. a. deklarowanych udziałów, na które wpłacono już gotówką 15.670 złr. w. a.

Acernus

Wilhelma Leopolskiego.

(N) Jestto już dar wyższy, jeśli artysta potrafi wydobyć z płótna takie techniczne życie, że cię odrazu owieje jakimś powiewem duchowym, rozkołysze umysł do marzeń i refleksyj i uwięzi wrażeniem dramatycznem, nim oko jeszcze zdoła się rozpatrzeć w pięknościach pędzla. Koloryt i technika mogą wzniecić ciekawość, podbić zmysły i wzbudzić podziw; lecz aby żywy obraz ducha postawić przed oczy widza, na to trzeba znać głębiej akordy duszy, znać dobrze język natury ludzkiej i odgadywać tajemniczą grę namiętności ludzkich.

Trudnem zadaniem dalej jest, utrzymać równowagę pomiędzy pomysłem a wykonaniem. Umieć wybrać z motywów psychicznych i materjału technicznego jedynie tyle, ile jest potrzebnem do zbudowania dramatu, nie pomięszać urojeń własnych z prawdą natury, nie zgrzeszyć ani linją ani słowem przeciw całości; na to potrzeba pewnego panowania nad sobą i trzeba umieć hamować pędzel w zapędach popisowości i przesady. Taką harmonją, taką równowagą metryczną celuje obraz p. Leopolskiego „Zgon Acerna“.

Ani śladu maniery, ani cienia natrętnej przesady tam nie ma; olśniewające szczegóły znikają z pod oczu, a wszystko jakby na dany rozkaz zmierza do jednego celu, do spokojnego wypowiedzenia tragicznej sceny.

Wyprowadzić koloryt świetny, a nigdzie nie wmięszać tonu, któryby psuł smętne akordy sceny, wykonać szczegóły tak, że każdy z osobna mógłby być obrazkiem skończonym, a przecież nie przeszkadza całości, każdą linją, każdy ton utrzymać w harmonji z założeniem dramatycznem, to już nie jest dziełem choćby jak posłusznego pędzla, lecz to jest płód ducha, który wzniośłej odczuwa piękno, widzi dokładnie rozdroże trywialności i godności, a który jak krytyka zagraniczna o p. Leopolskim wyrzekła: „posiada pewną dystynkcję artystyczną“. W nowszej tej pracy, gdzie potężny pędzel artysty umiał już zmusić płótno do wypowiedzenia wszystkich swoich myśli, wspomniane zalety występują też w całej pełni.

Jak rozumnie pomyślana każda postać; jak prawdziwie ludzka pulsacja bije z każdego ruchu, chociaż wysnute na tle minionej przeszłości. Jezuita w tym obrazie, to nie jest dzisiejszy pater, który z obłudą dyplomatyczną jak pająk obwija ofiarę w swoją sieć, to pretorjanin dawnego Rzymu, który z wiarą w moc swego przekonania, z całem poczuciem swojej potęgi uderza w przeciwnika. Usiadł przy łożu chorego, snać przemówił do niego i z wzrokiem demonicznym, puszczonym w głąb duszy jego, śledzi skutek swoich słów. Acernus milczy — i tem milczeniem odpowiada. Nieruchoma jak na oko postawa zakonnika, ale wyraz twarzy i jedna ręka prawie nerwowo ściśnięta, zdradzają, że go niepokoi milczenie. Na twarzach tych dwóch postaci niema historja całego ich życia, odgadujesz odrazu bolesny djalog wewnętrzny.

Przekonania się skrzyżowały, dusze jękły — a u Boga sąd. Tą zagadką walki, tem zawieszeniem zwycięztwa stworzył artysta może najinteresowniejszy moment dramatyczny.

Od tak imponującego wrażenia niechętnie się pióro zwraca do oceny pędzla, który obok mistrzowstwa uderza ogromną prostotą i tylko z naturą się rachuje. Taka siła w tonie i kolorycie nie spotyka się tak łatwo u żyjących malarzy; mianowicie światło skoncentrowane na pierwszym planie przypomina blask i ciepło Murillowskie.

Akcesorja plastyczne aż do złudzenia; nigdzie nie ma ciżby, pełno powietrza, pełno przestrzeni w każdym zakątku. Światło spokojnie spoczywa na każdym przedmiocie, tonąc wśród głębokich, soczystych cieni, nie męczy nigdzie jaskrawością barw, ale jak blask atmosferyczny roztacza się w harmonijnem stopniowaniu po całym obrazie.

I to świadczy o wysokiem uczuciu poetycznem artysty, że nie dał się unieść żądzą efektów, ale rzuciwszy tylko pełny promień światła na główny punkt, w całym obrazie utrzymał ton spokojny, posępny — przez co podniósł ogromnie tragiczność sceny.

Jak tu głucha cisza, wśród której utonąć musi boleść Acerna i zkąd przed grobem już nikt słowa jego nie usłyszy, potęguje wrażenie obrazu; a przytem z jakim estetycznym smakiem rozwiązał artysta tę trudność, jaką przedstawia ubogość komnaty, nieznosząca żadnych interesujących akcesorjów, żadnych natrętnych linij architektonicznych.

Odważyć się w tle na prosty mur i od niego znaczną próżnię obszaru zapełnić gołą podłogą kamienną, a przecież i tem zainteresować — to potrzeba być panem i powietrza i perspektywy.

Lecz jeśli umysł artysty zajęty jedynie problemami psychicznemi i ze cel swoich kreacji stawia sobie tylko świat ducha i poezji, tego już blaga pędzla nie znęca i nie daje się porywać chełpliwej wytworności, a ledwo miejscami, i to nie ze szkodą obrazu rzuca olśniewające perły takowych efektów.

Do tak subtelnych wyżyn w sztuce i kompozycji dociera tylko talent, którego fantazja rozporządza obfitym materjałem duchowym. Każdy utwór, czy to poemat lub obraz, jest jakby refleksem wnętrza duszy autora, niemal historją jego uczuć, namiętności, wyobraźni; — i chociażby talent jakiś, lub nawet genjusz, jak usiłował przekroczyć tę linję graniczną, zakreśloną mu przez naturę, to utwór jego utraci natychmiast tętno żywotne, staje się martwym frazesem, męczącym patosem słowem, poronionem dzieckiem niedorosłej pretensji. W utworach p. Leopolskiego widzimy natomiast wszędzie pewną jasność, godność, a nadewszystko, że nigdzie nieprzeważa kunsztmistrz nad artystą myślącym.

Cieszymy się też podwójnie z tej nowej pracy p. Leopolskiego, najpierw, że talent artysty nie stracił na energji i jędrności wśród nacisków ponurych stosunków, a powtóre, że przybyło krajowi nowe dzieło i znakomitość artystyczna.

Jestto drugi już utwór na tem samem tle dziejów; wiemy, jak pierwszy przyjęty został i oceniony w Wiedniu — chociaż — do utworu ostatniego, o którym mówimy, ma się jak młodzieniaszek do dorosłego męża.

Słyszymy, że artysta zamyśla urządzić wystawę ze swoich nowych prac i prócz Acerna będzie także jego znakomity „Klucznik“ z Pana Tadeusza.

Przynajmniej na polu sztuki już zdobyliśmy pierwszorzędną i tak silną pozycję, że nie tak łatwo będziemy z niej wyparci. Ze wszystkich stron słyszymy o nowych wzrastających talentach, a które kiedyś może z równą godnością zajmą stanowiska poprzedzających ich mistrzów. — Oby na każdej innej drodze taki zwrot nastąpił.

Muzeum Kopernika w Rzymie.

Na mocy reskryptów ministerstwa oświecenia publicznego w Italji z 25 lipca 1874 i 16 stycznia 1877 roku, rektor uniwertytetu rzymskiego mianował 15 lutego roku bieżącego komisję do urządzenia lokalu na muzeum, do zgromadzenia zbiorów odpowiednich, ich ułożenia i ulokowania, do obmyślenia potrzebnych funduszów na powiększenie zbiorów, utrzymanie lokalu i niezbędnej usługi. Do komisji tej został powołany nasz rodak dr. Artur Wołyński, mieszkający we Florencji.

Dnia 9 marca roku bieżącego komisja muzealna odbyła swe pierwsze jeneralne posiedzenie, na którem podzieliła się na trzy podkomisje, czyli wydziały, z których pierwszy składa się: z rektora uniwersytetu pana Valeri i profesorów: Blaserna i Respighi, a obowiązkiem jego jest urządzenie lokalu.

Wydział drugi stanowią deputowani: Berti, Correnti i Sella, którzy mają prowadzić układy z rządem i municypium rzymskiem, aby zgromadzić fundusze potrzebne na urządzenie muzeum i zapewnienie jego utrzymania.

W skład trzeciego weszli: prof. pan Occioni, pan Pognisi, dyrektor kancelarji i administracji uniwersyteckiej, i dr. Wołyński, a zadaniem ich jest gromadzić i uporządkować zbiory muzealne.

Na posiedzeniu tem komisja uchwaliła urządzić muzeum w gmachu kolegium rzymskiego i takowe połączyć z miejscowem obserwatorjum astronomicznem. Jeżeliby urządzenie lokalu wymagało dłuższego czasu, a dział polski wkrótce został skompletowany, w takim

Dalej wykazuje sprawozdanie, że gdy za rok 1875 na 1876 poniosło 1000 złr straty, za rok 1876 na 1877 ma 893 złr. 26 centów czystego zysku. Zyski te dały fabryka zapałek i zakład litograficzny. — Zakład białoskórniczy przyniósł straty, a to z powodu braku kapitału, aby przemysł ten rozwinąć na odpowiednią stopę. Uchwalono też zwinięcie tego przedsiębiorstwa.

Towarzystwo trudniło się również innemi przedsiębiorstwami, mianowicie dostawą kostek kamiennych w spółce z p. Bubelą, a w końcu podjęło z p. Aleksandrem Lewakowskim roboty asfaltowe w Stanisławowie (asfaltem zagranicznym). Przedsiębiorstwo dostawy kamienia przyniosło korzyści. Inne propozycje co do nowych przedsiębiorstw przemysłowych, jak n. p. pp. Kardolińskiego i spółki w Tatrach, wyrób kamieni młyńskich, dalej zużytkowania torfów, chociaż takowe przedstawiały się w korzystnem świetle, dla braku funduszów nie można było uwzględnić.

Z powodu nader trudnych stosunków finansowych, jakie obecnie panują, Towarzystwo powstrzymuje dalszy rozwój w kierunku fabrycznym, oprócz produkcji zapałek i zakładu litograficznego, a zwraca kierunek do dostaw robót przedsiębiorczych.

P. dr Piasecki, jako sprawozdawca komisji kontrolującej czyni wniosek nietylko o udzielenie dyrekcji absolutorjum, ale o podziękowanie za porządek i ścisłe prowadzenie rachunków. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty. — P. Pietsch stawia drugi wniosek podziękowania prezesowi p. Wolskiemu, który Tow. jednogłośnie przyjmuje.

Również przyjęto wniosek p. Goldmana co do podziału zysków.

Wywiązała się potem dyskusja nad wnioskiem rady zawiadowczej, ażeby zniżoną została kwota udziałów członków, która wedle dotychczasowego brzmienia statutu ustanowioną jest na 500 złr.; — sprawozdawcą był p. Niesiołowski. Uchwalono nie przedsiębrać na razie zmiany statutu, lecz upoważniono radę nadzorczą, ażeby czyniła nowoprzystępującym członkom wszelkie prawnie dopuszczalne ulżenia w napłatach na udziały.

Następnie wybrano do rady zawiadowczej pp. Weigarta 45 głosami, Syroczyńskiego 45, Stellę-Sawickiego 42, Rajskiego Albina 48 głosami.

Nakoniec walne zgromadzenie potwierdza jednogłośnie wybór dyrektora Towarzystwa p. inżyniera Gwalberta Ziembickiego.

Kronika.

Komitet wystawy krajowej przedłużył termin zgłoszeń od 31. marca do dnia 1. maja dla grupy machin rolniczych, a dla innych grup do dnia 15. maja.

Hr. Alfred Potocki wyjeżdża na święta wielkanocne do Łańcuta.

Mianowania. Cesarz mianował dziekana w Czernielowie Karola Bynkiewicza honorowym kanonikiem lwowskiej kapituły metropolitalnej rit. lat.

Dekoracja. Cesarz nadał oficjałowi urzędu telegraficznego, zatrudnionemu przy telegraficznem biurze korespondencyjnem, Andrzejowi Makarewiczowi, złoty krzyż zasługi z koroną.

Kradzieży u profesora dr. Liskiego dokonała jak się z policyjnego śledztwa okazało, szajka z trzech złodziei złożona. Józef Zalewicz, były lokaj poszkodowanego, odbywał straż na ulicy, Jan Sichocki, zaś ślusarz zaledwie co uwolniony z więzienia u Brygidek, i Jędrzej Sierpiński, lokaj bez służby wykonali kradzież. Obu ostatnich aresztowała policja we Lwowie. Józef Zalewicz uciekł ze Lwowa i został na wezwanie telegraficzne tutejszej policji przez c. k. żandarmerję aresztowany na stacji kolejowej w Medyce. Skradzione rzeczy, prócz pieniędzy odszukano; oba futra włożone w worek były zakopane w piasku na Gródeckiem za kamienicą p. Galla, surdut zaś i dekorację orderową zastawiono u izraelitów na Krakowskiem.

Dezercja. Kazimierz Józef Beszli, szeregowiec pułku piechoty bar. Ringelsheima zbiegł przed kilku tygodniami z wojska i nie został dotychczas wyśledzonym. Zbig ten był już raz karanym za dezercję.

Do szpitala oddała pozawczoraj Rozalja B. wyrobnica, ośmiomiesięczne, prawie konające już dziecię, które dnia następującego życie zakończyło. Według doniesienia dyrekcji szpitalu jest uzasadnione podejrzenie, że matka zadała swemu dziecięciu gwałtowne uderzenie w tył głowy i że to jest przyczyną nagłej śmierci dziecka. Wytoczono śledztwo karne przeciw matce.

Złożono wczoraj w policji weksel na 150 złr. podpisany przez Pantaleona O. znaleziony na wałach Hetmańskich; zegarek znaleziony na ulicy Sykstuskiej i paszport wojskowy znaleziony na ulicy Benedyktyńskiej.

Statystyka meldunkowa. W miesiącu lutym b. r. meldowało się w dyrekcji policji 1138 stałych mieszkańców, 1386 obcych i 523 sług; wymeldowano zaś 1321 obcych. Co do miejsca zamieszkania udzielono tutejszym władzom 319 pisemnych i 8500 ustnych informacji, mianowicie co do popisowych, poszukiwanych w wielkiej liczbie przez magistrat.

W procesie morderców Ernego w Peszcie sąd apelacyjny zatwierdził d. 27 b. m. wyrok skazujący Ignacego Rydla na lat 20 kary więzienia a zniósł wyrok skazujący domniemanego spólnika jego Korczyńskiego na lat 15, dla braku dostatecznych dowodów.

Obwieszczenie. Z dniem 1 kwietnia 1877 r. przystąpiły do ogólnego związku pocztowego następujące posiadłości i kolonje Wielkiej Brytanji jako to: Mauritius (Ile de France) z przynależytościami, Szechetle, wyspy Bermuda Guyana (angielska) obie posiadłości Wielkiej Brytanji w Indjach zachodnich, Jamajka i Trinidat, kolonja angielska w Hongkond, nareszcie posiadłości Wielkiej Brytanji w Indjach zagangesowych, Malacca, Penang, Singapore, Labuan i Ceylon. Skutkiem tego zastosowane będą od 1 kwietnia 1877 postanowienia berneńskiego traktatu pocztowego z roku 1874 i odnośne regulamina także i do korespondencyj z tych i do tych krajów a mianowicie zależy opłacać: a) za list frankowany 20 ct. od każdych 15 gramów, b) za list niefrankowany 30 ct. od każdych 15 gramów, c) za karty korespondencyjne 10 centów od sztuki, d) za gazety, druki pod opaską, próbki towarów jakoteż za papiery handlowe 6 centów od 50 gramów, e) za rekomendowanie korespondencji 10 ct. i f) za recepisz wrotny 10 ct. Co się niniejszem do powszechnej wiadomości podaje. Z krajowej dyrekcji poczt, Lwów dnia 24 marca 1877.

Obwieszczenie. Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż dnia 16. kwietnia 1877 i w dniach następnych odbywać się będą w c. k. namiestnictwie we Lwowie egzamina państwowe przepisane dla rządowej służby budownictwa, tudzież egzamina dla kandydatów starających się o posady upoważnionych od rządu inżynierów cywilnych, architektów i geometrów.

Osoby, które sobie życzą poddać się jednemu z tych egzaminów, zechcą się zgłosić na piśmie do c. k. namiestnictwa przy dołączeniu dokumentów udowadniających ich przynależność, wiek, ukończone studja, nabyte praktyczne wiadomości, i to najdalej do 1. kwietnia 1877. *Z c. k. namiestnictwa.* Lwów dnia 13. marca 1877.

Kraków 29 marca. Wczoraj odbyło się w akademji umiejętności pod przewodnictwem prezesa dra Majera posiedzenie komisji językowej. Przewodniczący przedłożył uskutecznione przez siebie wyciągi do słownika staropolskiego: z rękopisu z r. 1475 Thesaurus pauperum, pisanego przez Klemensa Bujaka z Gostynia i zawierającego najdawniejsze wyrazy polskie z zakresu medycyny, jakoteż wyciągi z dzieł: Dictionarius Murmelii z r. 1526 i 1546, Szymona z Łowicza Enchiridion medicinae z roku 1537 i Macera Acem, De herbarum virtutibus. Członkowie zaś: dr. Seredyński wyciągi z wydanych przez siebie „Trzech zabytków języka polskiego“, a dr. Wisłocki z Macieja Miechowity „Wypisanie Sarmacji“ przekładania mistrza Andrzeja Glabera z Kobylina, w wydaniu z r. 1535. Po nadmienieniu w końcu o rozpoczętej już w tym kierunku pracy prof. Szujskiego i Bojarskiego, i po krótkiej dyskusji nad sposobem robienia wyciągów, w której udział wzięli pp. Bojarski, Oettinger, Seredyński i Warschauer, złożył dr. Aleksander Kremer do użytku komisji z papierów po śp. Józefie Kremerze kartki do terminologji ogólnej estetyki; przewodniczący zaś kartki już dawniej przygotowane przez prof. Steczkowskiego z zakresu astronomji i matematyki, jakoteż nadesłany przez p. Karola Piwockiego ze Lwowa „Zbiór przysłów polskich“ i pismo inżyniera-mechanika kolei żelaznej arcyksięcia Albrechta, p. Józefa Tuszyńskiego, razem z wydanym przez niego „Zbiorem szkiców taboru kolejowego“. Odczytane przez dr. Seredyńskiego pismo p. Tuszyńskiego przyjęła komisja z zadowoleniem, i po dyskusji wyczerpującej nad użytą przez autora terminologją, uchwaliła na wniosek dra Żebrawskiego, uprosić p. Tuszyńskiego o nadesłanie dalszego zbioru słowniczka z zakresu mechaniki, który autor posiada w rękopisie. — W biurze prezesa tutejszej izby adwokackiej dra Władysława Markiewicza odbyło się w poniedziałek 26go b. m. walne zgromadzenie krakowskiej izby adwokackiej, na którem roku zeszłego wybranych komisarzy do egzaminów adwokackich tutejszych adwokatów dra Romana Jakubowskiego, dra Lisowskiego i dra Korczyńskiego na tym urzędzie na rok następny, poczynający się 1go maja b. r. zatwierdzono, i w miejsce ustępujących z dniem 1go maja b. r. z rady dyscyplinarnej członków rady dra Machalskiego i dra Stycznia, tudzież zastępcy dra Hajdukiewicza, wybrano członkami rady: dra Hajdukiewicza i dra Stycznia, a zastępcą dra Wilkosza. — Księgarnia tutejsza A. Nowoleckiego ogłosiła upadłość.

Z Tarnowa 18 marca, czytamy w *Czasie*: Komisja z wydz. krajow. do zbadania tutejszego gospodarstwa gminnego delegowana skończyła przed kilkoma tygodniami swoją czynność. Rezultat tego dochodzenia musiał być dla zarządu gminnego bardzo niekorzystny, bo namiestnik rozwiązał tutejszą radę gminną i dzisiaj oddany został tymczasowy zarząd miasta sekretarzowi namiestnictwa p. Krzaczkowskiemu jako komisarzowi rządowemu. Wydział rady powiatowej ma wybrać 12 mężów zaufania, którzy przy komisarzu rządowym zastępującym burmistrza, mają pełnić tymczasowo funkcje rady miejskiej. Zarazem unieważniono wybory do nowej rady miejskiej w grudniu r. z. odbyte: a ponowne wybory odbędą się już pod kierunkiem tymczasowego zarządu.

Za powód do rozwiązania rady miejskiej jest podany nieład w zarządzie i zaniedbanie obowiązków ze strony rady gminnej.

Chociaż stan wyjątkowy u nas zaprowadzony jest przykry, chętnie go jednak przeniesiemy, jeżeli zdoła inaugurować u nas stosunki znośniejsze od tych, które tutaj od czasu zaprowadzenia autonomji panują.

O ustępującym burmistrzu dr. Rutowskim tyle każdy choćby jego przeciwnik powiedzieć musi, że od kilkudziesięciu lat z najlepszemi chęciami poświęcał się usługom miasta i kraju, nie miał jednak dość siły, aby się oprzeć anarchicznym elementom naszego miasta i nie dać się im uwieść. Cała sztuka teraz, żebyśmy ze Scylli nie wpadli w Charybdę, bo partja przeciwna drowi Rutowskiemu i jego stronnikom posługuje się pasożytną ludnością, którąby wszystko na swoją korzyść zagarnąć chciała. Środek między temi dwoma zgubnemi kierunkami znaleźć będzie zadaniem tych obywateli, którzy się szczerze dobrem miasta zająć zechcą, a którzy jak się spodziewać trzeba u tymczasowego zarządcy miasta, posiadającego zaufanie rządu krajowego, wszelkie poparcie znaleźć powinni.

Poznań 28 marca. Przeciw wyrokowi tutejszego sądu apelacyjnego, uwalniającemu p. Stanisława hr. Platera, byłego firmowego Tellusa, od kary dwuletniego więzienia i 3000 marek na jakie skazany został wyrokiem sądu powiatowego, odniósł się prokurator król. do najwyższego trybunału w Berlinie ze skargą o unieważnienie rzeczonego wyroku sądu apelacyjnego. Tym sposobem sprawa przeciw St. hr. Platerowi będzie niebawem w Berlinie rozpatrywaną.

Z Ameryki donoszą, że ziomek nasz p. Henryk Kałusowski, oddawna w Nowym Yorku osiadły, zajmuje się obecnie z polecenia rządu przekładem konstytucji Stanów Zjednoczonych na język polski, z dodaniem odpowiednich objaśnień i komentarzy. Praca ta, dokonana wyłącznie ku pożytkowi nieliczných tam stosunkowo Polaków, chlubnie świadczy o dbałości władzy, aby prawa osobiste obywateli miejscowych wszelkiej narodowości były szanowane i rzeczywiste ich potrzeby uwzględnione.

W wiedeńskim „Künstlerhaus“ wystawiono obraz Matejki, przedstawiający Wacława Wilczka, wodza z r. 1468 i obraz A. Kozakiewicza, przedstawiający gałganiarza. O obrazie Matejki pisze recenzent „Fremdenblatu“ co następuje: „Bohater Matejki przedstawiony jest z siłą i miłością, rozlaną równie we wszystkich częściach, dramatycznie poruszony, głowa i ręce uwydatniają mistrzostwo tego znakomitego malarza, jest to portret historyczny, w którym przebija się historja życia, oświaty i kultury“.

Zjazd hodowców pszczół z Austrji i Niemiec odbędzie się w roku bieżącym w dniach 17—20 września w Lincu.

Meteor o jaskrawem białem świetle widziany był w okolicy Raix na Morawie d. 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem, po dniu pogodnym i ciepłym. Zabłysnął w stronie południowo-wschodniej i wybiegłszy około 30° nad widokrąg, znikł w kierunku wschodnim. Tegoż samego dnia i o tej samej godzinie widziano przeszło minutę całą wielki meteor w Pernhofen, w dolnej Austrji.

Francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało statystyczny wykaz szkód, jakie Francja poniosła wskutek inwazji niemieckiej. Ogólna liczba wynosi 886,957.755 franków. Kontrybucji i kar pieniężnych wypłacono armji niemieckiej 229,996.029 fr. — sam Paryż złożył 200 miljonów. W naturaljach uiszczono 133,107.747 fr. a koszta utrzymania wojsk pruskich wynosiły 101,809.814 fr. Pożary i kradzieże niemieckie wyrządziły szkodę na 392,611,839 fr. Za wszystkie te straty, które dotknęły 32 departamentów Francji, wypłacił rząd 617,147.889 franków odszkodowania.

Kobiety i koniec świata. Pojawiła się w tych czasach w Paryżu książka, szczególna tak treścią jak i samym tytułem; jest to obszerna rozprawa moralno-ekonomiczna, wskazująca chorobliwy stan kobiety, a ztąd zagrożone społeczeństwo. Tytuł dzieła: „La femme et la fin du monde“. Autor nie położył imienia swego, nie pokrył go nawet pseudonimem; bezimienna więc książka, zda się jakby zbiorowym wyrazem opinji, niby jakimś „Mane-Tekel-Fares“, skreślonem tajemniczą ręką na ścianach Baltazarowego pałacu. Sądzimy jednak, że pod naciskiem ciekawości publicznej, pęknie wkrótce zasłona pokrywająca osobistość moralisty. Dzieło bowiem, pomimo zbyt ciemnego szkła, przez jakie pesymistyczny autor zapatruje się na obecny stan rzeczy, dzieło powtarzamy, wychodzi po za obręb dorywczych publikacji, podnosi najżywotniejsze zagadnienia czasu, a tem samem zasługuje na pilną uwagę.

„W społeczeństwie godnem tego imienia, mówi autor, kobieta jest pierwszym i niezbędnym żywiołem; ona jest solą ziemi, tamą powstrzymującą wylew barbarzyństwa w epokach przełomu, kiedy postęp moralny cofa się przyciśnięty materjalizmem. I cóż widzimy dzisiaj? Oto istoty wątłe, chorobliwe, wzrosłe pod sztuczną atmosferą cieplarni, tonące w trzęsawisku zaprawnem wonią kwiatów. Niewiasta matka, ta dźwignia społeczeństwa, ta wielka ofiarnica i tryumfatorka, ta śpiewna lutnia o złotych stronach, promotorka wszelkiej poezji, zaciera się coraz bardziej i niknie.“ Z tej zasady wychodzi autor i w długim szeregu jaskrawych obrazów, pokazuje dzisiejszą kobietę, istotę sztuczną, uległą niewolniczo modzie, ośmieszoną jej dziwactwami, wypchaną, pomalowaną, utrefioną w trzypiętrowe fryzury; pokazuje nam ją w rozmaitych fazach światowego życia: to w loży wielkiej opery, to w błyszczącym salonie albo w wytwornym buduarku, to u modnych wód lub kąpieli morskich, otoczoną szalonym zbytkiem, pogrążoną w wyrafinowanych drobnostkach.

Po takim prologu autor z nożem anatomicznym, przystępuje do dysekcji, dotyka bolesnych ran toczących społeczeństwo, wylicza powody, które dzielą małżonków, podkopują rodzinę, gaszą płomień domowych ognisk. Nie same tylko panie wielkiego świata, są celem owej anatomicznej dysekcji. Pokazuje niemniej autor, smutny stan wyrobnicy; wadliwe urządzenia, utrudniające jej drogi godziwego zarobku, a doprowadzające mnóstwo ofiar do poniżenia i nędzy, niekiedy nawet do rozpaczy i samobójstwa.

Konkluzja dzieła bardzo prosta. Na choroby społeczne jeden jest tylko środek: potrzeba wstrząsnąć silnie sumienie publiczne, aby zmusić je do upamiętania i zwrotu. Wobec kobiety dzisiejszej, odbiegłej z drogi przeznaczenia swego, pokazuje autor idealy córki, żony i matki. Zakończa rzecz poglądem na wpływ kobiety, objawiający się w historji różnych ludów.

Jeśli kobieta dziś, daleką jest od urzeczywistnienia wzniosłego ideału, autor nie obwinia o to jej skażonej natury, ale raczej zły system wychowania; wymaga, aby w miejscu pobieżnych wiadomości, jakich jej dziś do zbytku udzielają, uczono ją poważnie i metodycznie, pragnie aby żona przynosiła mężowi w posagu umysł gruntownie wykształcony. Dzisiejsze wychowanie rozdziela obie połowy ciała społecznego. Kobieta wątleje samotnie, a gdy siły jej moralne wyczerpią się do reszty, wtedy nastąpi koniec świata.

Można zarzucić autorowi przesadę; trzeba jednak przyznać, że potrąca najżywotniejsze zagadnienia społeczne. W każdym razie ostrzedz musimy czytelników, że bezimienny moralista ma wyłącznie na myśli Paryż i inne ogniska kosmopolityczne, gdzie chciwość wrażeń i zbytków, rozrywa święte węzły rodzin i opustosza domowe progi.

Kronika prowincjonalna.

Jarosław. Zwłoki kobiety z Tywoni, która zniknęła jeszcze d. 12. lutego, właśnie w czasie pamiętnej burzy, która srożyła się dnia tego, znaleziono dopiero d. 18. b. m. na polu w bruździe między Jarosławiem a Tywonią. Nieszczęśliwa wracając do domu zamarzła wśród śnieżnicy.

Jaworów. W lesie wierzbiańskim znaleziono na drodze dnia 6. b. m. zwłoki włościanina, który odebrał sobie życie przez powieszenie.

Kamionka. Kamień do ostrzenia naczynia w młynie parowym w Lukaczowie, puszczony w ruch nieostrożnie, pochwycił małego chłopaka wiejskiego, który chciał sobie wyostrzyć nożyk, i pogruchotał mu ręce i nogi. Nieszczęśliwy chłopiec umarł w 24 godzin po tym strasznym wypadku.

— Kolbuszowa. Na górze piaskowej między Wolą Raniżowską a kolonją Raniszau znalazł 13 b. m. żandarm kościotrup ludzki, dziwnym sposobem odgrzebany z piasku, w którym kilka lat musiał spoczywać.

— Krosno. Na śmierć zapił się w całem słowa tego znaczeniu włościanin pewien z Białkówki i dnia 23 b. m. padł w karczmie z kieliszkiem w ręku.

— Mielec. W Czajkowej odebrał sobie życie przez powieszenie się dnia 21 b. m. wieśniak, cierpiący na obłąkanie.

— Złoczów. W gorączce tyfusowej odebrał sobie życie dnia 22go marca oficjał kolejowy na stacji w Krasnem, Stanisław M. Nieszczęśliwy, w chwili, gdy nikogo nie było w pokoju, poderznął sobie gardło brzytwą.

— Żółkiew. Ubogi zarobnik w Bojańcu poderznął sobie gardło dnia 7 marca. Nieszczęśliwy samobójca męczył się jeszcze trzy godziny, a gdy go pytano czemu się targnął na własne życie, odpowiedział: „Z nudnosty, Boh meni tak daw!“

---

korazie takowy zostanie tymczasowo ulokowany w sali uniwersyteckiej nr. 20 na I piętrze i oddany na użytek publiczny.

Dyrekcją tego działu wyłącznie zajmować się będzie dr. Wołyński, za którego staraniem został zebrany. Na cześć Kopernika zostanie wybity medal, a w właściwym czasie będą ogłoszone warunki prenumeraty.

Dla wywiązania się sumiennego z powierzonej misji, komisja postanowiła zaprosić na swych korespondentów różne światłe osoby, znane ze swego przywiązania do Kopernika tak w Italji jak i za granicą.

W kraju naszym na korespondentów muzeum zaproszeni zostali: ksiądz kanonik Ignacy Polkowski i Hieronim Feldmanowski w wielkim księstwie Poznańskiem, panowie Wacław Cholewiński, Wojciech Gerson i Karol Bayer w Warszawie, dr. Teofil Żebrawski w Krakowie i pan Stanisław Kunasiewicz we Lwowie, profesor Włodzimierz Spassowicz w Petersburgu i Edward Jelinek w Pradze czeskiej.

Podług sprawozdania sporządzonego przez dr. Artura Wołyńskiego, dary polskie na rzecz muzeum Kopernika w Rzymie do końca roku 1876 są następujące:

1) Józef Ignacy Kraszewski z Drezna: olejny portret ojca astronoma, 1 medal srebrny, 1 medal bronzowy, 3 tomy i 10 broszur, wszystkie pięknie oprawne i w podwójnym egzemplarzu, z których jeden przeznaczony jest dla uniwersytetu bolońskiego. — 2) Ksiądz Ignacy Polkowski z Poznańskiego: 2 medale srebrne, 3 medale bronzowe, 23 monet srebrnych, służących do illustrowania traktatu Kopernika „O monecie“, 13 facsimiljów z listów Kopernika, 8 tomów, 86 fotodruków, sztychów i litografji, różne broszury i druki. — 3) Dr. Artur Wołyński z Florencji: statua Kopernika, rzeźbiona przez Teodora Rygiera, a premjowana na konkursie warszawskim 1874 roku, 2 medale bronzowe, 4 obrazy, album jubileuszowe, złożone z 82 dzienników polskich, a 68 włoskich, 53 sztychów i litografji i 18 dzieł różnych, z których dwa były własnością i są pokryte własnoręcznemi dopiskami Galileusza. — 4) Holewiński Wacław z Warszawy: 4 statuetki Kopernika z bronzu, 10 tomów, 6 sztychów i różne druki. — 5) Teodor Rygier z Warszawy: kolosalny biust Kopernika z terrakoty podług sztychu Falcka, który komisja zamierza reprodukować w marmurze. — 6) Siemiradzki Henryk z Warszawy: portret Kopernika podług sztychu Falcka, przez niego malowany i osadzony w staroświeckich ramach z hebanu. — 7) Wiktor Brodzki z Rzymu: statua Kopernika w gipsie. — 8) Millor Karol z Warszawy: kopja (akwarela) z portretu Kopernika w obserwatorjum warszawskiem. — 9) Gerson Wojciech z Warszawy: kopja (akwarela) z włoskiego obrazu „Kopernik w Rzymie“. — 10) Dr. Aleksander Heinrich z Warszawy: 4 tomy, 4 litografje i różne druki. — 11) Profesor Jan Baranowski z Lublina: 12 tomów, 13 sztychów i litografje i różne broszury i druki. — 12) Hr. Jan Działyński z Kurnika: 6 tomów dzieł matematycznych, wydanych przez niego na uczczenie 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika. — 13) Kolonja polska we Florencji i Pizie: bronzowe medaljony posrebrzane Kopernika i Galileusza, w pięknych rzeźbionych ramach mahoniowych. Modele do odlewu ofiarował pan Teofil Godecki, zdolny rzeźbiarz z Warszawy. — 14) Muzeum w Rapperswylu: 1 medal srebrny, 4 monety srebrne, 1 obraz. — 15) Kucharska Anna z Florencji: 1 moneta srebrna, 1 sztych, 1 broszura. — 16) Szczawińska Felicja z Poznańskiego: 8 monet srebrnych. — 17) Lewita z Warszawy: 1 moneta srebrna. — 18) Dąbrowski Paulin z Warszawy: 1 medal srebrny, 1 obraz. — 19)—23) Dr. Kryszka Antoni, Rittendorf Władysław, Piątkowski Bogdan, Fryderyk Edward i Srzyżewski Aleksander z Warszawy: każdy medal bronzowy lub żelazny. — 24) Mickiewicz Władysław z Paryża: 8 tomów dzieł różnych. — 25) Hulewicz Jan Marceli: 14 tomów dzieł różnych. — 26) Dr. Żebrawski Teofil z Krakowa: 2 dzieła, 16 sztychów i litografji. — 27) Lewecka Katarzyna z Warszawy: jeden medal bronzowy i jedna broszura. — 28) Wild Karol ze Lwowa: 2 dzieła i różne druki. — 29) Prof. Karliński z Krakowa: 1 facsimile, 2 broszury i 1 litografję. — 30) Stanisław Kunasiewicz i Juljan Kołaczkowski ze Lwowa: różne sztychy i druki. — 31) Maleszewski Tytus z Warszawy: litografje portretu Kopernika. 32 — 33) Bętkowski Narbrzan z Brodów i Adam Münchheimer z Warszawy: Utwory muzyczne na cześć Kopernika. — 34—41) Wejnert Aleksander, Puchalski Józef, H. Hubert i Szabrański Antoni, wszyscy z Warszawy, Forster Karol z Berlina, Ostrowski Krystyn z Paryża i Zakład narod. im. Ossolińskich ze Lwowa: każdy dzieło jednotomowe. — 42) Adw. Bardzki Antoni z Warszawy: 2 tomy, i Jan Rosenheim z Brodów: 1 broszurę. — 43—50) Redakcje pism: Gazety warszawskiej, Tygodnika ilustrowanego, Kłosów, Czasu, Kosmosa, Szczutka i Dziennika poznańskiego ofiarowały numera dotyczące astronoma toruńskiego. — Następujące zaś osoby przysłały pieniężne ofiary: Dr. Aleks. Heinrich i Włodzimierz Kretkowski, obaj z Warszawy, po 200 lirów, Ryx Władysław z Florencji 150 lirów, prof. Jan Baranowski z Lublina, br. Stanisław Lesser, Jan Bloch, Leopold Kronenberg, Matias Bersohn, Wincenty Majewski, Stan. Zawadzki, Wacław Holewiński, dr Ignacy Baranowski, wszyscy z Warszawy, po 100 lirów, Stan. Lewenthal z redakcją „Kłosów“ 107 lirów i 50 centymów, Kosiński, Otto i Heirich z Warszawy 100 lirów, hr. Julja Krasińska 70 lirów i Józef Ignacy Kraszewski z Drezna 21 lirów i 50 centymów. Razem do 1 stycznia 1877 roku nadesłano 1748 lirów, które użyto na zakupienie książek, sztychów i medali, na opłatę za przesyłki, na oprawę książek, na osadzenie w ramy obrazów, na reprodukcje galwanoplastyczne medali i na gablotki.

Deficyt z roku zeszłego wynosi 1700 lirów, a na pokrycie reszty kosztów działu polskiego, jakie w roku bieżącym ponieść należy, potrzeba jeszcze 2500 lirów czyli że jest do zapłacenia 4200 lirów.

Na zakończenie podamy tu niektóre szczegóły statystyczne, dziwne rzucające światło na nasz kraj i jego do Kopernika przywiązanie. Na 239 listów pisanych do 102 osób, nie odpowiedziało całkiem 37 (w Galicji samej 17), 6 wymówiło się zupełnie, a 4 osoby nie odpisały wprawdzie, ale małe przysłały dary.

Na 58 cyrkularzy rozesłanych do uczonych i Krezusów w Polsce, 8 osób pospieszyło z ofiarą, a na liczne odezwy ogłaszane w pismach krajowych po kilkakrotnie: 7 osób nadesłało potrzebne książki lub sztychy, z których 1 przypada na Wielkie księstwo poznańskie, 2 na Galicję, a 4 na Królestwo kongresowe.

Przegląd ekonomiczny.

Ruch na kolejach galicyjskich utrzymał się na wysokości zaprzeszłego tygodnia. Ceny zboża i produktów były w ubiegłym tygodniu następujące: Płacono za 100 kilogramów pszenicy 10 zł. do 11·75 złr., żyta 7·60 zł. do 8·40 zł., jęczmienia 6 zł. do 6·60 złr., owsa 6·20 zł. do 6·80 zł., kukurudzy 5·50 zł. do 6·70 zł., grochu kuchennego 8 zł. do 10 zł., grochu pastewnego 6 zł. do 7 zł., fasoli 7·75 zł. do 8·50 zł., wyki 5·50 zł. do 6·30 zł., koniczyny 50 zł. do 93 zł., anyżu płaskiego 22 zł. do 24 zł., kminku 50 zł. do 54 zł., rzepaku zimowego (na sierpień) 13 zł., rzepaku letniego 12·25 zł., lnianki 9·25 zł. do 9·75 zł., nasienia konopnego 8·50 zł. do 9 zł., za 10.000 litrostopni spirytusu 29·70

zł., — na czerwiec, wrzesień 32·75 zł. w. a. — Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu, włącznie z transportem przewozowym ogółem około 20,200.000 kilogramów i 4172 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się zboża różnego rodzaju około 7,408.000, mąki i wyrobów mącznych około 705.500, nasion olejnych około 87.000, drzewa budulcowego i opałowego około 273.000, nafty i wosku ziemnego około 75.000, — spirytusu około 96.000, jaj około 337.300, węgli około 474.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 464 sztuk wołów, 3.583 sztuk nierogacizny i 120 koni. — Ruch towarowy na kolei lwowsko czerniowieckiej, wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 5,531.100 kilogramów i 5.736 sztuk bydła, z czego przypada na ruch ku Zachodowi 4,324.300 kilogramów, 357 sztuk wołów, 5.374 sztuk nierogacizny i 6 sztuk różnego bydła, zaś na ruch ku Wschodowi 1,206.800 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 1,894.500 kilogr. mąki i wyrobów mącznych 80.000. spirytusu 66.900, produktów zwierzęcych 70.500, drzewa budulcowego, opałowego i desek 1,769.600, wapna 45.400, węgli kamiennych 97.900 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary i bydło. — Ruch towarowy na kolei arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami ogółem 2,421,729 kilogramów i 299 sztuk bydła. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 100.291, mąki i wyrobów mącznych 55.211, nasion olejnych 2.620, drzewa budulcowego i opałowego 1,151.500, spirytusu 12.710, jaj 2.179, mięsa 990, piwa 4.800, soli 43.382, kamieni 30.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież 91 sztuk wołów 202 sztuk nierogacizny i sześć koni.

Z Tarnopolskiego 25 marca.

W istocie piszemy bardzo często i wiele o powodach zubożenia kraju, o złej gospodarce i t. d. i t. d., wychwalamy jedno, ganimy inne, a bardzo często wyroki nasze oparte na chwilowem doświadczeniu, czasami nawet wrażeniu. Rzadko kiedy zwracamy uwagę naszą na dłuższy szereg lat i doświadczeń, a każde chociażby najzgubniejsze lekarstwo dobrem, byle wnet pomogło.

W danych razach staje się lokomobila czyli młocarnia parowa takiem zgubnem, chociaż doraźnie działającem lekarstwem. Ponieważ zalety lokomobili już dosyć rozległe znane, uczepię się więc jej wad i to w przystosowaniu jedynie do gospodarstwa średnich i mniejszych t. j. mających niżej 600 morgów ornego pola.

Lokomobila jako taka, czyli jako nadzieja szybkiej młocby zrodziła manję do robienia większych ryzykowniejszych interesów. Ten bierze dzierzawę. i łowiąc ryby przed niewodem zbywa znaczną część plonu nadziejowego, i robi t. z. interes. Ale cóż się dzieje, zboże nie dopisuje, lokomobila opóźnia się i psuje, termin oddania zboża niedotrzymany i na wiosnę krach. Gdzieindziej właściciel, który przez dłuższy czas łabuda się, chce sie postawić na nogi za jednym zamachem, bierze lokomobilę, nadybuje mnóstwo zawodów i również źle wychodzi; może on się liczyć do szczęśliwszych jeśli nabierze rozumu po jednej nauczce, jeśli się zaś zechce odbijać ginie niezawodnie.

Powyższe klęski wszakże pojawiają się dosyć sporadycznie, wpływ zgubny lokomobili ujawnia się dopiero pod względem ekonomji krajowej.

Gospodarz chce się zaopatrzyć w większą gotówkę przed żniwami, a rabby przytem uniknąć wszelkiej styczności z kredytorami. Zbywa plon, lokomobilę zamawia, młóci, ziarno oddaje, i to się nazywa, że się finansowo i gospodarczo zaokrąglił; ale tu właśnie tkwi rdzeń złego.

Trudno nie przyznać, że młocba lokomobilą przedstawia wiele korzyści pod względem pośpiechu i wydatku, który zawsze lepszym w jesieni niźli w którejkolwiek innej porze; aleć trzeba tu kardynalne zle strony obejrzeć: pierwsza, sloma źle złożona, część zgnije i zmarnieje w polu, część zaś wichry zimowe rozniosą, reszta idzie na ściółkę, z bardzo malemi wyjątkami na sieczkę dla bydła; druga, z powodu braku odpowiednich składow, plewa i tryny wilgotnieją, tęchnieją i gniją, często je wiatr na przeróżne strony roznosi; trzecia, z dwóch poprzednich zlych stron wyrasta jak na dłoni: a. że nie można trzymać odpowiedniej ilości bydła z powodu umniejszone; ilości paszy; b., że mniej nawozu a ztąd i powolny upadek gospodarki polowej, (Co do tego punktu nie możemy zgodzić się z szan. autorem tych uwag. Nawozu w każdym razie mniej być nie może, bo czy sloma ta przejdzie przez żołądek zwierzęcia, czyli też zmieni się w nawóz na zewnątrz żołądka,— ilość jego będzie ta sama. Naszem zdaniem koszt produkcji tego cennego materjału dla gospodarstwa jest tu głównym czynnikiem przemawiającym przeciw młóceniu lokomobilą. Pzyp red., c., że upada wszelkie ulepszone gospodarstwo domowe a administracja szwankuje.

Wypadałoby by tu był i wilk sytym i owca całą, trzeba pozostawić korzyści lokomobili i chronić równocześnie gospodarstwa polne jak i chów bydła od upadku. Wniosek mój krótki i jasny. Gospodarze winni podzielić swój plon na 3 równe części, z tych pierwszą wolno im wymłócić do 1 listopada, drugą do 1 marca, a trzecią część dowolnie według zasobów i potrzeb. Co się tyczy nadzoru, pomijam tę niedogodność, która możeby nieracjonalnym gospodarzom zawadzała, a której wykonanie nie przedstawia według mnie trudności.

Zwracam uwagę tak kraju jak władz i rzeczoznawców na ten defekt zagnieżdżający i szerzący się rokrocznie; powodów jak mniemam nie potrzebuję podawać, natomiast wskażę jakie nadzieje żywię.

Gospodarz pragnący dobra kraju i swojego patrzy dalej i korzysta z doświadczeń; na tem polu się spotka mimowolnie z naszemi oplakanemi stosunkami leśnemi. Przez złą administrację, przez robienie drzewnych interesów doszliśmy do tego, że lasy bardzo liczne wyniszczone częściowo lub zupełnie, a drzewo poszło za granicę, sprzedane częstokroć za bezcen z korzyścią spekulanta; w wielu miejscach są obecnie takie lasy ciężarem dla właściciela onych, bo ustawa wzbrania dalszego korzystania lub karczowania a podatek płacić trzeba. Nie czekajmy chwili gdy i role zaczną chorować na wycieńczenie, gospodarstwem forsowuem, zyskownem a nieracjonalnem można do tego w kilkudziesięciu latach doprowadzić, uregulowanie młocby zapobieże temu prawdopodobnie częściowo. Dzierżawy 6letnie ryzykowne bo przedstawiające nadzieję 4letnią ustaną, nastąpią dłuższe i chociażby wyjątkowo będą oplacane nie pieniędzmi jak obecnie lecz plonem resp. wartością jego, zatem daleko rozsądniej chociaż pozornie trochę dziwacznie. W krótkim bardzo czasie znikną z widowni rolnictwa bankruci i ryzykanci, którzy nawet drugim częstokroć bardzo szkodą pod względem kredytu, pozostaną umiejętni właściciele i dzierżawcy, których własny interes popchnie do podniesienia kraju. *Maciej Wszelaczyński.*

Ostatnie wiadomości.

W połowie kwietnia b. r. miał się odbyć we Wiedniu wielki zjazd członków stronnictwa katolickiego w Austrji. Zjazd ten nazwano katolickim, z czego wnosićby można, że będzie on się zajmował wyłącznie lub przeważnie sprawami religijnemi; atoli tak nie jest. W swoim czasie podaliśmy program zjazdu, a czytelnicy przypomną sobie, że ogłoszony program stawiał na porządek dzienny wyłącznie sprawy polityczne. W zjeździe uczestniczyć mieli przeważnie członkowie prawnopolitycznej opozycji niemieckiej, której organem jest wiedeński *Vaterland*. Otóż dziennik ten doniósł wczoraj, że zjazd katolicki nie odbędzie się w kwietniu, lecz w pierwszych dniach maja z powodu, że wielu z zaproszonych członków nie mogłoby przybyć na zjazd, gdyż zajęci będą w sejmach, których sesja w kwietniu przypada. Pomimo tego zupełnie uzasadnionego odroczenia zjazdu wywołała wiadomość *Vaterlanda* wielką radość w kołach centralistycznych, które obawiając się ostrej na tym zjeździe krytyki dzisiejszych stosunków w Austrji, pocieszają się nadzieją, że zjazd nie przyjdzie do skuku. Położenie dzisiejsze centralistów musi być już fatalnem, kiedy wiadomość tego rodzaju może natchnąć ich organa do przedwczesnego hosanna.

Przez noc dzisiejszą zawiał znów dla odmiany prąd pokojowy w sprawie wschodniej, i to naraz z dwóch przeciwnych stron świata europejskiego: z zachodu i ze wschodu. Z Londynu telegrafują dnia 29 b. m., że pokojowe załatwienie kwestji wschodniej jest prawdopodobne, i że rząd angielski zamierza podpisać protokół; z Petersburga potwierdzają tę wiadomość, dodając, że zgodność w zapatrywaniach Aglji i Rosji coraz bardziej (!) występuje na jaw, i że toczą się jeszcze wprawdzie rokowania, lecz te odnoszą się do spraw podrzędnej wagi; w końcu podaje *Polit. Corresp.* telegramy z Petersburga i Londynu, donosząc, że rada ministrów angielskich przyjęła w głównych punktach kontrpropozycje rosyjskie; z Petersburga zaś donoszą wspomnianemu dziennikowi buńczucznie, że na kategoryczne (?) wezwanie gabinetu rosyjskiego, aby Anglja w pięciu dniach dała kategoryczną odpowiedź w sprawie protokołu, oświadczył gabinet angielski, że skłania się do podpisania protokołu według tekstu rosyjskiego i odstępuje (?) od kwestji rozbrojenia!

Tak więc dwa pokrewne prądy zawiały ze stron przeciwnych; według praw przyrody powinnaby z tego powstać burza; to też chociaż będzie to się wydawać paradoksalnem, to jednak wypowiadamy zdanie, że tak treść tych doniesień, jak źródła, z których pochodzą, nie łagodzą naprężonej sytuacji, która od tygodnia panuje. W zdaniu tem utwierdza zaś następna okoliczność, że wiadomości powyższe rzucono w świat na trzy dni przed ultimo pierwszego kwartału tego roku, czyli wyrażając się potoczniej, wiadomości te wydane dla giełd europejskich, które mając przy końcu każdego miesiąca, a zwłaszcza kwartału, najznaczniejsze tranzakcje, wymogły po prostu na swoich rządach puszczenie w świat uspakajających wiadomości. Przy odczytaniu takowych daje się uczuwać coraz bardziej ręka Rothszyldów, Lewisonów, niż Disraelich i Gorczakowów. Cóżby zresztą znaczył nagły i niezapowiedziany wyjazd z Berlina do Petersburga jenerała Ignatjewa który miał według pierwotnych zapowiedzi zabawić na dworze cesarza Wilhelma do jutra, a tymczasem dziś już opowiada swemu monarsze przygody swych podróży i zawody, których nieprzewidziano w Petersburgu, gdy ten „dyplomata na kołach“ wybierał się w podróż na około Europy. Sam fakt nagłego wyjazdu jenerała Ignatjewa z Berlina wymowniej świadczy o nader naprężonem położeniu, niż wiadomości powyżej przytoczone o niby to bardziej pokojowem usposobieniu w Anglji i w Rosji.

Ignorujemy więc dzisiejsze doniesienia pokojowe i szukamy odpowiedzi na pytanie, jakie stanowisko zamierza zająć Austrja w dzisiejszym stanie nieszczęsnej kwestji wschodniej? w tej mierze zbywa nam, a nie tylko nam, na pozytywnych i kategorycznych wiadomościach, i dlatego zapisujemy głos przybocznego organu hr. Andrasyego, który może najtrafniej ocenia sytuację w tym kierunku. Oto co pisze dzisiejszy *Pester Lloyd*: „W ostatniej fazie sprawy wschodniej Austrja cofnęła się nieco na drugi plan i stanęła na stanowisku swych własnych interesów. Zbyt szerokie i śmiałe zapędy polityki rosyjskiej zmusiły ją do wycofania się z pierwszego szeregu, w którym stała za czasów noty Andrassego (z 31. grudnia 1875) i do przybrania une pose reservée. W tej pozie pozostanie Austrja cobądź nastąpi. Jeżeli gabinet petersburgski wynajdzie formułkę wspólnego przez wszystkie mocarstwa Europy rozwiązania sprawy wschodniej, to może liczyć na pomoc Austrji; ale jeżeli przystąpi do rozwiązania jej samodzielnie, to Austrja mu w tem przeszkadzać nie będzie. Będzie ona tylko bacznie śledziła, ażali polityka gwałtu i wywrotu nie wkracza w dziedzinę jej własnych politycznych i ekonomicznych interesów. Odtworzenie sojuszu trzech cesarzy jest w ustach Ignatiewa frazesem politycznym. Jakąż bowiem korzyść mógłby Rosji taki sojusz zapewnić? Sojusz trzech cesarzy nie uważa wprawdzie napadu na Turcję za *casus belli*, atoli nie przyjmuje on ani dziś, jak nie przyjmował przedtem następstw, jakieby Rosja z takiego napadu na Turcję mieć chciała. Rozstrzygnięcie kwestji wschodniej zależy zatem od rokowań z Anglją; lecz obie głównie interesowane strony stają ze swemi zapatrywaniami na dwóch wprost przeciwległych krańcach. W Anglji oswaja się opinja publiczna z możliwością wybuchu wojny, a dyplomacja stara się już dziś tylko o to, ażeby wojnę zlokalizować. — Jeżeli jej się to uda, to natenczas nie będziemy potrzebowali żałować, że wojna wybuchła, gdyż Europa potrzebuje rzeczywistego pokoju, który trudno uzyskać, dopóki Rosja i Turcja nie zmierzą sił swoich“. Ostatni ustęp tego artykułu opiewa tak, jakby istotnie prawdą być miało, co hr. Andrassy miał wyrzec do jednego z dyplomatów po wyjeździe Ignatiewa: „Wolę wojnę, aniżeli pokój ignatiewski“.

Już to ostatni pobyt Ignatiewa w Wiedniu nie musiał pozostawić przyjemnego wrażenia w kołach rządowych; dziś bowiem donoszą dzienniki wiedeńskie jakby na komendę, że zwrócono tam uwagę na okoliczność, że Ignatiew z nikim tak często nie przebywał, do nikogo tak słodkich min nie stroił, jak do pełnomocnika Włoch, hr. Robillanta. *Neue freie Presse* zamieszcza o tym temacie nawet artykuł wstępny, w którym zarazem donosi, że Anglja miała zwrócić uwagę Austrji, iż między Rosją a Włochami stanął tajny układ, na mocy którego Rosja ofiaruje Włochom za cenę przymierza w kwestji wschodniej południową część Tyrolu. Gdyby wiadomość ta nie była powtórzeniem dawniejszej, o której przed dwoma miesiącami tyle było hałasu w dziennikach włoskich i wiedeńskich, miałaby wiadomość ta nieco prawdopodobieństwa, tak zaś przebrana tylko w sukienkę angielską, zdaje się stanowić tylko stronę dekoracyjną artykułu kierującego, o którym wspominamy.

Czytamy w paryzkim *Siécle*, że kilku deputowanych i senatorów zgromadzenia narodowego, należących do stronnictwa klerykalnego, było w tych dniach w deputacji u ministra spraw zagranicznych, ks. Decazes, któremu przedstawiali smutne położenie, w jakiem się znajduje Ojciec św., czego wyraz daje ostatnia allokucja papieska. Ks. Decazes miał oświadczyć deputacji, że będzie dążył do zmiany tego stanu stanu rzeczy a przytem miał się niepochlebnie wyrazić o dziennikach republikańskich, które ostrej krytyce poddały tę allokucję. Dziś donoszą z Paryża, że wiadomość ta wywołała oburzenie w obozie republiki, który spodziewa się, że ks. Decazes zaprzeczy tym wiadomościom.

W parlamencie włoskim Depretis, prezes gabinetu, przedłożył obraz stanu finansów: budżet na rok 1877 wykazuje nadwyżkę 12 miljonów. Pod względem budowy nowych kolei żelaznych, należy postarać się albo o poręczenie przez skarb dochodów z kolei, albo też, chcąc budować na własną rękę, trzebaby sprzedać rentę. Minister stwierdza polepszenie się stanu czynnego w budżecie i wnosi projekta do ustaw administracyjnych i finansowych, między któremi powolne zniesienie przymusowego kursu monety papierowej, opodatkowanie wyrobu cukru krajowego, zmiana taryfy celnej. Minister ma nadzieję, że przyjdzie do zadawalniającego zawarcia traktatów handlowych.

Hr. Andrassy odwlókł swój wyjazd do Terebes. „Fremdenblatt“ donosi, że wyjazd ten nastąpi dopiero dnia 31 b. m.

Telegramy.

Stambuł 30 marca. Izba posłów uchwaliła prawie jednogłośnie adres do sułtana. Wyraża on między innemi nadzieję, że pokój z Czarnogórą zostanie zawarty. Rząd będzie pod tym względem powodować się interesami i godnością państwa. W dalszym ciągu adres ratyfikuje odrzucenie projektów konferencji stambulskiej.

Bruksela 30 marca. „Nord“ dowodzi, że równoczesna demobilizacja Rosji dzisiaj i Turcji jest tak samo niemożebną, jak i poprzednie rozbrojenie Rosji, jeżeli nie będą dane pewne gwarancje na to, iż Porta zastosuje się do uchwał Europy. Trudno jednak przypuszczać, aby to się stało w chwili, kiedy Turcja nie przystaje na zawarcie pokoju z Czarnogórą, i kiedy dopuszcza się nowych nadużyć.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 28go marca

Akcje Kredytowe	150 40	Akcje kol. K.-L.	210·25
„ Anglo-A.B.	72·75	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	52·25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 29go marca. 2 godz. 35 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	132 25	Galic. Indemniz.	85·—
„ anglo-austr. B.	75.75	1864 Losy	133·—
„ Unionbank	52.75	Franco-H.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211 75	Verkehrsbank	77 75
„ „ północnej	181.50	Tureckie losy	18·25
„ „ południowej	80·50	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	96·50	Staatsbahn	227·—
„ „ Elżbiety	131·50	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	115.25	Wiener Bauver.	1·50
„ „ węg. półn.	99.—	Węgierskie losy	74.—
„ „ Rudolfa	109 50	Marki niem.	60.20

Wiener Baugesell, —·—

Usposob.: —

Paryż, 3% renta 72 90; Lombardy 171·—

Berlin.	mark		mark
Rossyj. noty bank.	248 70	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	247 50	Kolej rumuńska	12.30
Lombardy	133·—	Austr. banknoty	164 30
Galicyjskie	86.75	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 28 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę —·— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 163, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.—. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 217·— — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 marca 1877 r.

Hotel warszawski. K. Rozwadowski z Husiatyna. G. Rozborski z Wiednia. W. Stasicki z Nowego sioła.

Hotel Langa. L. Battenfeld z Remszeir. J. Jakóbsohn z Brodów.

Hotel europejski. A. Czajkowski z Dusanowa. R. Jarniolski z Itzkan. J. Koch z Wiednia. E. Mecenseffy z Wiednia.

Hotel angielski. St. hr. Komorowski z Korsowa. Hoszowski z Maksymówki. M. Chyliński z Nowego Sącza. M. Poradowski z Przemyśla. J. Strutyński z Krzówki.

Hotel Zorża. J. Hauer z Stryja. A. Hausner z Brodów. A. Czajkowski z Kamionki. Morawski z Poznania Dr. J. Kottler z Wiednia.

Hotel angielski. W. Kossakowski z Kijowa. — Z. Swieykowski z Tarnopola. — E. Kański z Holetki. — J. Torosiewicz z Połtawy. — L. Tyszkowski z Tarnopola. — R. Beer z zakordonu. — J. Bissinger z Rzesowa. — L. Orłowski z Stanislawowa. — A. Barański z Drohobycza. — F. Link z Komarna. — F. Poeckh z Borysławia. — S. hr. Borkowski z Uhrynowa.— Dr. Z. Kniaziołucki z Krakowa.—L. Madejski z Brzeżan, J. Janicki z Ostrowa, W. Koziebrodzki z Ludwinowa, H. Treter z Laszek, W. Żelechowski z Dubna, dr. M. Nowicki z Krakowa, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic, A. Herdegen z Roisj, St. hr. Komorowski z Korsowa.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 ran (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie

Świeże ryby morskie

PASZTETY STRASBURSKIE

SZYNKA WESTFALSKA

w handlu delikatesów i win

L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podrożnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

	dają	żądają		dają	żądają		dają	żądają
Lwów, z *Izby handlowej* dnia 29go marca.			Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —	Kolei cisańskiej	163 —	164 —
I. Akcje za sztukę:			6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —	„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 50	211 50	7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50	„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 50	116 75	6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —	„ Franciszka-Józefa	122 —	122 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	216 —	219 —	5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —	Banku anglo-austrjackiego	76 25	76 50
„ kredyt. galic. „ 200 „	213 —	216 —	5% węgierskie listy	— —	80 —	Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
II. Listy zast. za 100 zł.			5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —	Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50	5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75	„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ „ „ 4% „	77 —	78 —	5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 50	„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50	6% Banku galic. hipot.	87 20	87 50	„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 60	88 50	*Pożyczki loteryjne.*			„ galic. hipotecznego	— —	— —
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	90 —	91 50	Losy pożycz. z roku 1839	287 —	289 —	„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
III. Listy dłużne za 100 złr.			„ „ „ 1854	105 75	106 25	*Obligi pierwszeństwa.*		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —	„ „ „ 1860	110 50	111 —	Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —	⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 75	119 25	„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
IV. Obligi za 100 zł.			Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50	„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75	„ prem. pożyczki węg.	74 75	75 25	Emisja z r. 1867	143 50	144 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —	„ Comorente	21 50	22 —	„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50	„ kredytowe	164 25	164 75	Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50	„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —	„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
V. Monety.			„ księcia Salm	39 —	39 25	„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
Dukat holenderski	5 68	5 80	„ „ Palffy	28 75	29 25	„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ cesarski	5 73	5 86	„ „ Klary	31 —	31 50	„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
20-frankówka	9 78	9 90	„ h. St. Genois	25 25	— —	5% w srebrze	91 50	92 50
Półimperjał rosyjski	9 95	1020	„ miasta Budy	30 50	31 50	„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 76	„ Windischgraetz	24 25	24 75	Emisja II.	98 —	98 50
„ „ papierowy	1 49	1 51	„ hr. Waldstein	22 50	23 50	„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
100 marek niemieckich	60 —	61 —	„ hr. Keglevich	13 50	14 —	Emisja z r, 1867	76 75	77 25
Srebro	109 —	111 —	„ Rudolfa	13 50	14 —	„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
Wiedeń, 27 marca			„ tureckie 400-frank.	18 80	19 10	w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
5% zjedn. dług państw. banku	63 40	63 55	*Akcje bankowe i przemysłowe.*			Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
„ „ „ srebrem	67 10	67 25	Banku narod. austr.	825 —	825 —	Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 50	Zakładu kredytowego	154 30	154 50	*Waluty.*		
„ „ „ czeskie	100 50	101 50	Żeglugi parowej na Dunaju	367 —	369 —	Cesarskie korony	5 84	5 86
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25	Kolei północnej Ferdynanda	1820	1830	„ dukat na wagę	5 84	5 86
„ „ „ galicyjskie	84 75	75 25	„ rządowej fr. a.	226 —	226 50	Napoleondory	09 91	09 92
„ „ „ bukowińskie	88 25	83 —	„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —	Suweryny angielskie	12 40	12 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 15	71 50	„ południowej	80 50	81 —	Imperjały rosyjskie	— —	— —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 75	100 25	„ galicyjskiej	212 50	213 —	Srebro	111 25	111 50
Listy zastawne.			„ czerniowieckiej	116 50	116 75	Srebro, kupony	— —	— —
% Banku narod. listy	96 25	96 40	„ Albrechta	40 —	40 50	Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	60 10
% galicyjskie	76 75	— —	„ węg. półn.-wschodn.	97 50	98 —			
% „	84 —	85 —	„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	110 50	111 —			
% galic. zakł. kred. włość.	90 —	— —	„ Alföldsko-Finmańsk.	98 50	99 —			
			„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 —			
			„ siedmiogrodzkiej	85 —	86 —			

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50 — 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.) 413 (59—100)

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.

Piękna Kamienica

jest do sprzedania

WE LWOWIE.

Adres: **J. D 1000.**
Administracja „Kroniki Codziennej“.

Nakładem

KAROLA WILDA

we Lwowie opuściły prasę:

Żywe słowa Jeremiego 1863—1877.

w 8ce złr. 1 80 ct. — W komisie tejże księgarni: Michała Krasuskiego: Rorbrat myśli i ujemne strony naszego piśmiennictwa w 8ce 90 ct. — Poprzednio wyszły: Adeli Winterberg: Sposób przyrządzania nieodzownych środków toaletowych i gospodarskich za pomocą kwasu salicylowego w 16ce 40. — A w komisie: Kaliksta Wolskiego (autora dzieła p. t. Żydzi i Kahały) Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki cena 2 zł. — Ks. Sadok Barącza: Pamiątki m. Żółkwi. Wydanie drugie 1 zł. 50. — Nachwort zu der neuen Ausgabe der im J. 1868 erschienenen Schrift „Politische Briefe über Russland und Polen, oder die orientalische Frage“ 36 ct. — **Marsz żałobny** w osobnej całości symfonicznej, poświęcony pamięci **Augusta Bielowskiego** przez Wł. **Tarnowskiego** (na fortepian ułożony) z bardzo udałym portretem ś. p. Bielowskiego 80. ct.

Wyszły także **Nowe dodatki** do katalogu **Czytelni** Karola Wilda, polskie i francuskie. 484 (1—3)

NOWOŚCI LITERACKIE NAKŁADOWE I KOMISOWE

KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

we Lwowie, przy placu św. Ducha l. 10.

Listy Kościuszki do Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Lucjan Siemieński . . . 2 zł. 80 ct.
Historja mojej dubeltówki, przez aut. „Kłopotów starego komendanta“ . . . . . — „ 60 „
Carlen E. F. **Róża z Tistelenu**, 2 t., powieść 3 „ — „
Bret-Hart. **Obrazy Kalifornii**, nowele amerykańskie . . . . . 1 „ 60 „
Arja. **Skarb mojej cioci** powieść . . . . . 1 „ 80 „
Stanley H. **Jak odszukałem Livingstona**, podróż . . . . . 1 zł. 60 ct
Tretiak Józef. **Mazurek Chopina**, nowella . — „ 60 „
Janota Dr. E. **Bocian**, opowiadania, spostrzeżenia i uwagi . . . — „ 36 „
Czemeryński Dr. I. **Powszechne prawo prw. austrjackie**, dla użytku podręcznego tom I. wydanie IIgie, zeszyt po — „ 75 „
Przy zeszycie 1. płaci się oraz za zeszyt ostatni.

W DRUKU:

DZIEŁA J. B. ZALESKIEGO.

Pierwsze zbiorowe wydanie przejrzane przez autora.

Niemcewicz J. U. **Jan z Tęczyna**, powieść historyczna.
Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez prof. Dra. Węclewskiego.

Dzieła Zaleskiego wyjdą w Kwietniu, zaś Niemcewicz i Pasek w Maju b. r.

Powyższa księgarnia otrzymała również najnowsze dzieła:

Listy o Galicji do Gazety Polskiej 1875—1876 Kraków 1877 . 1 zł. 50 ct.
Falkowski Juljusz. **Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.** Poznań 1877 . . . . . 3 zł. 90 „
Amilkar Kosiński we Włoszech 1795—1803 r. Poznań 1873 . 7 „ 80 „
Żywe słowa Jeremiego 1863—1877 . . . . . 1 „ 80 „

Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego:

Lubonie, powieść X. wieku, 2 tomy . . . . . 3 zł. 35 ct.
Bracia Zmartwychwstańcy, powieść z czasów Chrobrego, 3 tomy 5 zł. — ct.

484 (1—3)

NASIONA

jarzyn, kwiatów, roślin pastewnych i rozmaitych traw i koniczyn w najlepszym gatunku poleca znany z rzetelności handel

KAROLINY GEISTLER,

428 Rynek, liczba stara 158, (liczba nowa 39) we Lwowie. 7—7

Rada Zawiadowcza

Towarzystwa kredytowego miejskiego spółki zarejestrowanej o poręce nieograniczonej we Lwowie, zaprasza na podstawie art. 61 i 62 statutu szanownych członków Towarzystwa wedle art. 58 statutu do głosowania uprawnionych, na pierwsze zwyczajne **Walne Zgromadzenie**, które się odbędzie dnia **29 kwietnia 1877** o godzinie **4** po południu w lokalu Towarzystwa z tą uwagą, że wedle art. 59 statutu mają uprawnieni do głosu na 14 dni przed Zgromadzeniem dowody uprawnienia, mianowicie książeczki udziałowe lub dowód własności hipoteki i kwit ostatni złożyć Dyrekcji, zkąd otrzymają karty wstępu na Zgromadzenie z wyrażeniem tytułów i liczby należnych im głosów.

Porządek dzienny:

1. Zmiana Statutu.
2. Sprawozdanie z czynności i przedłożenia rachunków z pierwszego roku administracyjnego.
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego.
4. Uchwała względem kosztów założenia, oraz dywidendy od udziałów.
5. Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1877 i
6. Wnioski Rady zawiadowczej.

Lwów dnia 26 marca 1877.

Prezes Rady:

Franciszek Bałutowski m. p.

Członkowie Rady:
H. Osiecimski m. p. **D. Zbrożek** m. p.
Sekretarz: **Józef Pini.**

482(2—3)



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,
131 (11—15)

Majątek do sprzedania

na Podolu położony 4 mile od kolei milę od gościnca. Ornej ziemi 1500 morgów, lasu 300 morgów. Propinacja czyni 2000 zł. rocznego dochodu. Gorzelnia z aparatem. Budynki murowane. Dom mieszkalny murowany o 14 pokojach. Przy gruncie zostanie dług Towarzystwa kredytowego około złr. 80.000. — Bliższa wiadomość w „Biurze wywiadowczem i ogłoszeń **J. Polińskiego**, Ul. Halicka l. 13, piętro I.
483 (2—3)

MAGAZYN

PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH i CERKIEWNYCH

pod firmą:

TADEUSZ UZIĘBŁY Wdowa

we Lwowie, w Rynku pod l. 36, na I. piętrze.

Poleca wogóle dla szystkich według zaopatrzenia kościołów w przybory, jako to: Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Alby, Komeżki, Szale do monstrancji, Antypedja, Firanki, Baldachimy, Chorągwie adamaszkowe, wełniane i jedwabne, Bursy, Sukienki na puszki, Ozdoby do ornatów, Paski do alb, Materję ornatową na metry; Adamaszki wełniane i jedwabne w różnych kolorach, Płaszczenice, Obrazy na płótnie i blasze, Ołtarzyki procesjonalne w rozmaitych kształtach i wielkościach z obustronnemi obrazami, **Cym**borja, Krzyże orzechowe ozdobne ręczne i z postumentami, Kociołki na wodę święconą, Lichtarze cynowe i bronzowe, Myrnice cynowe, oraz wszelką bieliznę kościelną, Galony, Frędzle, Kutasy szychowe, złote i jedwabne.

Zamówienia na Obrazy na blasze do całych ołtarzów i ikonostasów przyjmują się. Przyjmują się także do zrobienia haftowane ornaty.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej. (2—4)

Epilepsję (padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 44—60

(1—3)

Karol Hroboni

budowniczy ciesielski

któremu powierzonem zostało wykonanie gmachu na krajową wystawę rol.-przemysł., donosi szanownemu obywatelstwu biorącemu udział w wystawie, że dla dogodności tegóż, podejmuje się wykonania wszelkich budynków prywatnych oraz pawilonów, jak niemniej wszelkich urządzeń na wystawę potrzebnych, w którym to celu zostało urządzone

BIURO ZAMÓWIEN

na placu wystawy, dokąd strony interesowane codziennie zgłaszać się mogą lub też w własnym domu K. Hroboniego przy ulicy Grodeckiej l. 90 we Lwowie. Przy tej sposobności poleca się do wszelkich robót ciesielskich tak we Lwowie, jakoteż i na prowincji z tem zapewnieniem, że jak dotąd tak nadal starać się będzie wszelkie powierzone mu roboty wykonać jak najsumienniej.

484

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość, **niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników**

441 poleca 8 -30

Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie przy pl. Bernardyńskim l. 15

poleca swój

własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także ZAMOWIENIA na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 476 (5—8)

„SZCZUTEK“

Prenumerata kwartalna wynosi 2 złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.
Numer pojedynczy **20** ct.
W Administracji

365 (57—100)

KAPELUSZE męskie i dziecinne w najnowszych fasonach otrzymał i poleca po cenach fabrycznych „Pierwszy komisowy Skład kapeluszy“

JÓZEFA BALLABANA

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 75. Lwów, 1 Kwietnia 1877 — Niedziela. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4,
gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
od l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
liczają się po 6 ct. od miejsca
jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie
przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką
pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty,

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
na kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
na kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
na kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
na kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.„

Gdzie przymierze trójcesarskie?

Jenerał Ignatiew wrócił do Petersburga skompromitowany. Nad Tamizą i Sekwaną, nad Dunajem i Spreą poniósł fiasco, a już największego doznał zawodu, probując w ostatniej chwili z aktów dyplomacji wydobyć zwietrzały pergamin trójcesarskiego przymierza. Na ten weksel Europa już dawno nic nie daje. *Pester Lloyd* nazywa zapał Ignatiewa dla pomienionego przymierza czczym frazesem politycznym, a *Journal des Debats* oświadcza, że najnowszy pomysł dyplomaty rosyjskiego wprawił go w zdumienie. „Weźmy trójcesarskie przymierze, powiada *Augsb. Allg. Ztg.*, w jego najpozytywniejszem znaczeniu, jako koalicję trzech monarchów czy mocarstw, Niemiec, Austrji i Rosji, w celu utrzymania pokoju — a popatrzmy następnie na miljon czyli pół miljona żołnierza, które Rosja powołała! Możeż to być wynikiem pokojowego przymierza? Nie musiałyżby w pierwszej linji Niemcy i Austrja, i to już dawno zażądać demobilizacji? Jakżeż mógł który z tych trzech sojuszników pokoju pozwolić na zaalarmowanie dwóch części świata? To jedno, a teraz drugie. Przymierze między Austrją a Rosją a między niemi Turcja! Przymierze między konserwatywną, zadnych zdobyczy nie pragnącą Austrją, i między Rosją, słynną ze swej wiekowej polityki aneksyjnej! Jeszcze o krok dalej. Jeżeli trójcesarskie przymierze mogło zażegnać burzę, to czemuż nie przeprowadziło przed rokiem berlińskiego memorandum? Czemuż Niemcy i Austrja nie wystąpiły solidarnie z Rosją naprzeciwko Anglji? Byłoby to istotnem przymierzem, jeżeli my śmiertelnicy to słowo dobrze pojmujemy. Lecz cóż się stało? Jak tylko Anglja się oparła, Austrja rozwiązała sobie ręce, a i w Berlinie nie pogniewano się wcale na „przewrotną Brytanję“ i udekurowano ją nawet przy stosownej sposobności tytułem „historycznie zaprzyjaźnionego mocarstwa.“ I jeżeli trójcesarskie przymierze ma być ponownie zamieszczonem w repertoarzu, to wówczas pierwszy akt musi mieć tytuł „Memorandum berlińskie,“ a błędne koło pocznie kręcić się na nowo. Prawdą jest atoli to, że Rosja przekroczy Prut, bo zwierze drapieżne nie zmienia swej natury; Anglja gotuje się do obrony Stambułu, Rumelji i Śródziemnego morza; Austrja uzbroi się także, Turcja będzie się broniła z całem wysileniem rozpaczy, a Niemcy będą dokładnie uważać, aby — Austrja przypadkiem nie poniosła szwanku. Oto rozwiązanie zagadki teraźniejszej sytuacji i zarazem rozwiązanie trójcesarskiego przymierza.

Moskwicenie Litwy.

Z braku miejsca nie możemy podać całego okólnika wizytatora kościołów gubernji mińskiej, ks. F. Senczykowskiego; podajemy tylko te ustępy, które najjaskrawiej charakteryzują przewrotność rządów rosyjskich na Litwie. Okólnik ten rozesłany został dnia 24 grudnia 1876 i zawiera między innemi następujące uwagi dla wizytatorów kościołów:

„Poczytuję sobie za obowiązek dodać, iż język rosyjski pozwolono i zalecono używać w dodatkowem r. k. nabożeństwie, mając na celu jedynie tylko dobro i spokój kraju, jakoteż tej części ludności, która wyznaje wiarę rzymsko-katolicką; środek ten nie jest bynajmniej przeciwny duchowi św. wiary katolickiej i nie zmienia obrzędów r. k. kościoła, spełnianych przez nas; przeciwnie, N. Pan w ojcowskiej pieczołowitości o wszystkich swoich wiernych poddanych, zostawia nam katolikom zupełną swobodę wyznawania św. dogmatów r. k. kościoła.

Język każdy, który się w czasie modlitwy używa, nie zmienia bynajmniej i nie psuje samej modlitwy, albowiem według słów Zbawiciela, P. Bóg nie na słowa, lecz na serca i uczucie, z jakiem się modlimy, spogląda. Wszak nie bez powodu apostołowie mieli dar Ducha św. tłomaczenia się we wszystkich językach?

Czy Francuzi, Niemcy, Hiszpanie, Włosi, Żmudzini i Łotysze witebskiej i kowieńskiej guberuji grzeszą nie znając polskiego języka, i modląc się w swoim własnym. Religja nas naucza: P. Bóg nas na sądzie ostatecznym ukarze i zapotrzebuje zdania sprawy, nie z tego, jakim językiem mowiliśmy i modliliśmy się, ale z tego, jakeśmy się modlili i cośmy mówili. Jeżeli będziemy w polskim języku wydawać sąd o bliźnich, oczerniać ich, nie szanować starszych, jeżeli trzymając w ręku polską książkę do nabożeństwa, będziemy się modlili z roztargnieniem, lekceważeniem, i jedynie tylko dla oka ludzkiego, to powtarzam, czy taka modlitwa nasza podoba się Bogu? Czy w języku rosyjskim serdeczniejsza modlitwa lub obrona sławy bliźniego mniej nam zasługi przyniesie, lub korzyści bliźniemu? Niestety, są osoby, mieniące się katolikami, ale postępkami swemi przynoszące wstyd i hańbę imieniowi katolika; wielu mówiąc po polsku, obmawia, osądza i oczernia się wzajemnie, a przytem o spowiedzi, modlitwie i postach słuchać nie chcą, przeciwnie, pozwalają sobie żartować z samej religji i św. obrzędów. Czy to są katolicy? są to prędzej nieprzyjaciele ogólnego spokoju i szczęścia. Ludzie tacy życzą tylko szczęścia językowi polskiemu, a nie religji katolickiej, służą oni intrygom i niezgadzającemu się z duchem chrześcjaństwa fanatyzmowi, ale nie Bogu i jego świętej wierze.

A ponieważ użycie języka rosyjskiego jest sprawą czysto cywilną, czysto narodową, a nie religijną, a zatem rząd ma pełne prawo wymagać od swoich obywateli i poddanych posłuszeństwa i wypełnienia tego żądania. My zaś duchowni, my przewódcy powierzonej nam owczarni Chrystusowej, my nauczyciele prawdy i przestrzegacze wypełniania prawa boskiego danego nam przez Chrystusa Pana, azali poprowadzimy parafjan naszych drogą kłamstwa i nieprawdy?

My ludowi objaśniamy ciągle słowa pisma świętego: „Nie ma władzy, tylko od samego Boga, a kto się władzy sprzeciwia, ten się sprzeciwia samemu Bogu“. My powtarzamy słowa Zbawiciela: „Oddajcie Bogu, co jest boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego“. Czy słowa te będą dla nas czczem brzmieniem tylko? Czy dla nieroztropnych i na niczem nieuzasadnionych gawęd i fanatycznych poglądów, zapomniawszy o obowiązku naszym i godności kapłana damy pierwsi zły przykład nieposłuszeństwa prawej władzy?

My karcimy parafjan naszych za nieposłuszeństwo i nieuszanowanie dla starszych, staramy się, aby dzieci czciły swych rodziców, żądamy szacunku dla siebie samych, jakżeż możemy mieć usprawiedliwienie, jeżeli sami nie ulegając woli rządu i djecezalnej władzy, poprowadzimy naszą owczarnię drogą kłamstwa i nieprawdy? — Lud, jest to wosk w rękach duchowieństwa, potrzeba mu tylko objaśnić prawdę, objaśnić sumiennie i uczciwie, a sprawa będzie miała dobry kierunek! Jaki to będzie pasterz, kiedy dopuści, aby nim powodowały owce? — Kiedy dla materjalnych korzyści gubi swych parafjan.

Dlatego powtarzam, my duchowni obowiązani jesteśmy być sługami religji, a nie obcych jej spraw; my spełniając dogmaty r. k. naszego obrządku, pierwsi powinniśmy dać z siebie przykład posłuszeństwa władzom, my zostając prawdziwymi wyznawcami r. k. kościoła, powinniśmy razem być wiernymi N. Panu i ojczyźnie — Rosji — tego od nas wymaga nasz stan, godność, święta religja nasza r. k. i dobro naszych parafian, z których zdamy sprawę na sądzie ostatecznym.

Dlatego nie powinniśmy zwracać uwagi na gadania i poglądy osób, fałszywie na tę sprawę się zapatrujących i nie pojmujących rzeczy, ale sumiennie i nieodstępnie tłumacząc prawdę, obowiązani jesteśmy wyprowadzić naszych parafjan z obłędu, w którym trzymał ich polonizm, a gdy tego nie zrobimy, zgotujemy zgubę sobie, naszej owczarni i naszym kościołom.

Nie zapominajmy, że naród zamieszkały w granicach gubernji mińskiej, jest naród białoruski, z językiem ludowym, którym jest język rosyjski, że Polacy stanowią zaledwie nieznaczącą mniejszość i że tylko z powodu nieszczęśliwego zbiegu historycznych okoliczności, jakaś część naszego ludu przyswoiła sobie polską mowę“.

Oto są moskiewskie na Litwie rządy! Jaka niesłychana przewrotność w rozumowaniu tego Senczykowskiego, podłego wychowańca s koły Siemiaszki! Jaka bezczelna dwulicowość w postępowaniu tego rządu, który w obliczu Europy staje jako protektor rajasów i obrońca wiary, a w domu okrada majątki polskie i burzy kościoły katolickie!

Nowy to ustęp z nieskończonej martyrologji naszej. Wszelako niesłychane te prześladowania nie pokonają niespożytego ducha Polski. Zemszczą się one na caracie w sposób niewidziany dotąd w historji. Zaczynają się one mścić już na prawosławiu moskiewskiem. W jednym z ostatnich numerów dziennika „Cerkownyj Wiestnik“ czytamy, że od r. 1866, t. j. od czasu, kiedy najzajadliwiej rzucono się na katolicyzm i unję — urzędowa wiara moskiewska traci coraz więcej zwolenników. Między rokiem 1866 a 1874 zachodzi różnica o przeszło 450.000 dusz, a po roku 1875 nihilizm i polip sekciarstwa podryły jeszcze bardziej grunt prawosławia.

Kiedy niedawno mówiliśmy w naszym dzienniku o groźnych rozmiarach socjalizmu i o przerażającej demoralizacji społeczeństwa rosyjskiego, znaleźliśmy dziwną analogję między Rosją teraźniejszą a Francją przed wybuchem wielkiej rewolucji. Dzisiaj, wobec gwałtów dokonanych na narodach, zakutych przez carat w kajdany, dodamy tylko jedną uwagę. Oto w chwili wielkiego kataklizmu upadający ten legitymizm tyranji moskiewskiej, ten tępiciel narodów i burzyciel świątyń, nie znajdzie na całym swym olbrzymim obszarze od Wisły aż do mroźnych lodów Kamczatki, od ziemi Polanów aż do ognisk Kirgizów i Ostiaków żadnej sympatji, żadnej dłoni obrończej, żadnej Wandei!

Rozwój miasta Lwowa.

XII.

Lwowskie gospodynie.

Wiadomo światu — a najdotkliwiej doświadczamy tego na sobie, że my Polacy nie mamy talentu do zbyt ścisłych rachunków z pieniędzmi. Byłoby niesprawiedliwością przypuszczać, jakoby ta właściwość naszego charakteru narodowego rozciągała się tylko na płeć brzydką... W równym stopniu jak mężczyzni, i panie nasze posiadają tę wadę, i ztąd też to pochodzi, że w ogólności Polki lepszemi są gospodyniami wiejskiemi, niż miejskiemi. Prawda, że wiejskie gospodarstwo domowe pod każdym względem ma więcej powabu. Gospodyni wiejska ma bowiem otwarte pole do różnorodnych kombinacyj samodzielnych: ogród warzywny, chów drobiu, gospodarstwo mleczne, a w części także uprawa lnu i konopi, sadownictwo i pasiecznictwo, jakżeż bogate i ponętne przedstawiają pole działania dla energicznej, zmyślnej i zapobiegliwej gospodyni! Inaczej w mieście. Tu gospodarstwo domowe nie jest przysparzaniem samodzielnem artykułów potrzebnych do utrzymania domu, całe królestwo pani domu zamyka się w ciasnym obrębie kilku pokoi i cała czynność gospodyni redukuje się ostatecznie li tylko na rachunki pieniężne — nieznośne rachunki bez końca. Miejska gospodyni nie wie, co to znaczy radość z własnego przychowku, ona nie sieje nigdy i nie zbiera, jeżeli ma spiżarnię, to nie może patrzeć na zgromadzone w niej zapasy z tą przyjemnością, z jaką człowiek zawsze patrzy na to, co jest własnem jego dziełem — bo jej przynoszą wszystko gotowe, a czynność jej gospodarska redukuje się zawsze na to, aby tylko coś **kupić**, kupić we właściwym czasie, we właściwem miejscu i tanio!

Wygląda to z pozoru dość jałowo. Gdy jednakże zastanowimy się uważniej nad zadaniami miejskiej gospodyni, to zapewne w innem świetle przedstawi się nam ich stanowisko. Oto zapytujemy, czyż to nie powabne zadanie, ażeby w obrębie kilku nagich ścian najętego pomieszkania stworzyć przy pomocy środków materjalnych szczupło wymierzonych, li tylko przez skrzętną zapobiegliwość, wyrachowanie trafne, i wrodzony kobietom wdzięk, maleńki raj, w którym życie płynie miło i pogodnie, gdzie po całodziennym gwarze zatrudnień pozadomowych, w schludnym i powabnym zakątku

Ciężka dola.

Są ludzie, którym nic się nie wiedzie, których życie jest nieprzerwanem pasmem smutków, niepowodzeń i zawodów, których od kolebki aż do śmierci los prześladuje okropnie, niezasłużenie i nielitościwie. Takiem było życie jednego z moich szkolnych kolegów.

Razem ze mną chodził do szkół szawelskich mały chłopczyna, nadzwyczajnie miły i ładny, dziecię miłości biednej dziewczyny i moskiewskiego pułkownika inżynierji. Lubiony od kolegów za swój dobry charakter, Ignacy, tak mu było na imię, we wszystkich klasach był celujący. Przywiązana matka nie oszczędziła niczego, żeby wykształcić religijnie, moralnie i umysłowo jedyne swe dziecko. Rok za rokiem ubiegał, Ignacy postąpił do piątej klasy w gimnazjum, gdy ojciec jego, stary kawaler, człowiek bogaty, zapewne zmęczony życiem egoistycznem i bez celu zapragnął poznać syna swego. Układność dziecięcia, rozwój umysłowy, dowcip, miła twarzyczka i ten urok, który otacza młodość rozkwitającą, ujęły ojca do tego stopnia, iż postanowił resztę życia swego poświęcić synowi, dać mu najstaranniejszą edukację i prosić u rządu, w nagrodę za służbę o przyznanie synowi tych praw, które przysługują dzieciom prawym, żeby mu oddać majątek swój po śmierci.

Szkoły moskiewskie nie wiele mogły nauczyć, szczególniej na Litwie, gdzie język moskiewski niedawno w szkołach zaprowadzony, tamował możność kształcenia się, bo ani uczniowie, ani profesorowie nie posiadali go dokładnie, stary więc pułkownik zdecydował się posłać syna na edukację do Królewca.

Było to za panowania Mikołaja, kiedy prawo podróży za granicę było tak utrudnione i obłożone tak wielkim podatkiem, że równało się zupełnemu wzbronieniu. Lecz jeszcze Filip Macedoński powiedział, że niema na świecie fortecy do której by nie mógł wejść muł obładowany złotem. Tak też i w Moskwie nie ma prawa takiego, którego by nie można obejść za pieniądze. Kilka słówek grzecznych dla pana sprawnika, kilka bumażek wetkniętych mu w rękę, otwarły blizką granicę i młody Ignacy bez paszportu znalazłszy się za granicą, wstąpił do uniwersytetu na wydział teologiczny, gdyż religijne wychowanie, które mu matka dała, rozwinęło w nim zamiłowanie do zgłębienia wielkiej nauki Chrystusa.

Po czterech latach pracy, Ignacy otrzymał dyplom doktora teologji. W dzień gdy mu ten stopień nadano, gdy otoczony winszującymi mu kolegami poglądał z nadzieją w piękną przyszłość i karjerę, otrzymał list od ojca, w którym go wzywał do jak najprędszego powrotu do kraju, gdyż złożonemu ciężką chorobą rodzicowi już nie wiele zostawało dni życia. Rzuciwszy wszystko poleciał młodzieniec do domu, lecz przybył zapóźno. W wilję przyjazdu jego stary pułkownik umarł, nie doczekawszy się syna ani odpowiedzi na wysłaną do cara prośbę względem niego. Cały nieruchomy majątek i trzydzieści tysięcy rubli zapisał synowi. Lecz pułkownik miał dalekich krewnych, którym nie na rękę było podobne rozporządzenie.

Zaledwo Ignacy pochował ojca, już mu proces wytoczono. Aby pozbawić go wszelkich praw do spadku, moskiewscy krewni po ojcu oskarzyli go natychmiast, że bez pozwolenia jeździł za granicę i tam się kształcił, że będąc synem prawosławnego i katoliczki, nieprawnie wyznaje wiarę katolicką, że będąc dzieckiem z nieprawego łoża nosił w ciągu długich lat imię ojcowskie, nareszcie że z powodu urodzenia swego należąc do klasy opodatkowanej nie płacił przez przeciąg lat dwudziestu żadnych podatków do skarbu państwa.

Za panowania Mikołaja, gdy dzikie zwierzęta swobodnie chodziły po ziemi, a ludzie kryli się po norach, dość było jednego z tych zarzutów żeby zgubić człowieka na zawsze. Dla tego też zaraz po wniesieniu zaskarzenia uwięziono Ignacego jako występcę, trzymano go długo w więzieniu w czasie śledztwa, potem sądzono, a uznawszy go winnym tych wielkich zbrodni o które był zaskarżony skazano go: na pozbawienie nieprawnie zapisanego mu majątku, na odebranie mu nazwiska ojcowskiego, zamiast którego dano mu jakieś inne, nakazano go umieścić w spisie mieszczan i po roku ciężkiego więzienia przy pierwszym poborze oddać w sołdaty, a nareszcie zmusić go zmienić wiarę katolicką na prawosławną.

Tak więc w jednym dniu bogaty spadkobierca stracił majątek, imię, stanowisko w świecie i wiarę. To ostatnie nieszczęście szczególniej dotknęło biednego. Fanatycznie przywiązany do wiary katolickiej, Ignacy opierał się ze wszystkich sił lecz nic nie pomogło. Wymęczywszy nieszczęsną ofiarę postem, rózgami i bezsennością, przywołano popa i kazano więźniowi dać komunję pod dwoma postaciami. Od tej chwili Ignacy już był uważany za prawosławnego.

Zdolniejsze pióro od mego niech opisze stan moralny człowieka w jednym dniu tracącego wszystko, co przywiązuje człowieka do życia. Tylko młody organizm może znieść taką boleść, i nie złamać się, nie upaść; tylko głęboka religijność zdoła odepchnąć myśl skrócenia życia, które w przyszłości obiecywało więźniowi dwadzieścia pięć lat służby sołdackiej w moskiewskim wojsku pod pałką.

W prawie moskiewskiem istnieje artykuł, że kto z opodatkowanej klasy wstąpi do wojska dobrowolnie, ten ma prawo, doszedłszy do rangi podoficera i przesłużywszy w niej dwanaście lat bez żadnego zarzutu, prosić o pozwolenie złożenia egzaminu na pierwszą oficerską rangę. Ignacy więc, gdy mu rok więzienia ukończył się, zdecydował się nie czekać, aż go oddadzą w rekruty, ale sam się podał do wojska jako ochotnik, sądząc, że wykształcenie, jakie otrzymał, otworzy mu następnie progi do znośniejszego życia.

Krewni, skrzywdziwszy go tak okropnie, poczuli pewną zgryzotę sumienia i chcąc choć w części wynagrodzić, przysłali mu trzysta rubli. Był to cały spadek po ojcu.

Więzienie, boleść i walka moralna, nie przeszły jednak bez śladu dla młodzieńca. Zdrowie jego mocno ucierpiało i krew zaczęła mu się często rzucać ustami. Przyjęto go wprawdzie do wojska jako ochotnika, lecz zarazem mając wzgląd na słabe jego zdrowie, kazano oddać na służbę do garnizonowego bataljonu. Do garnizonowych bataljonów zwykle posyłają ludzi słabego zdrowia i niezdolnych do zniesienia polowej służby; chociaż tam służba jest daleko cięższa, a na nieszczęśliwych żołnierzy patrzą nie jak na ludzi, lecz jak na środek zbogacenia się dla dowódzcy.

Wkrótce w mieście, do którego przybył Ignacy, rozeszła się wieść, że między żołnierzami jest jeden, co ukończył kurs w zagranicznym uniwersytecie. Na prowincji każda osobistość, która ma za sobą jakąś historję, staje się „interesującą“. Ignacy natychmiast otrzymał kilka zaproszeń, porobił kilka znajomości, zaczęto go wyżej stawiać od garnizonowych oficerów, wysłużonych z żołnierzy, którzy czytać i zaledwo podpisać się umieli. Ma się rozumieć, że to ich ubodło i że gniew swój wywierali, znęcając się nad biednym żołnierzem, który niewinnie stał się powodem ich upokorzenia.

W tymże czasie poznawszy biedną sierotę moskiewską, ze stanu szlacheckiego, Ignacy ożenił się, bo uśmiech miłości był pierwszym uśmiechem po tylu chwilach boleści i męki. Młody i niedoświadczony nie przewidywał, że ten związek stanie się dla niego nowem źródłem nieszczęść i cierpień. Póki starczyło pieniędzy z rzuconego przez krewnych ojca datku, póty jeszcze życie było znośne. Lecz gdy w końcu drugiego roku pożycia wyczerpał się grosz ostatni, Ignacy z żoną i z dwojgiem dzieci stanął wobec strasznej nędzy życia sołdackiego, życia bez jutra, bez nadziei, bez środków utrzymania rodziny. Żona jego miała bogatych krewnych, wbrew woli których wyszła za mąż, napisała więc list do nich o swojem położeniu. Ci odpisali, że nie uznają ją za krewną, gdyż splamiła ich szlachetne imię, wyszedłszy za mąż za sołdata, stawszy się sołdatką. Co było począć, co przedsięwziąść?

Poradzono Ignacemu, żeby uprosił naczelników swoich o przeniesienie do garnizonowego bataljonu w wielkorosyjskich gubernjach, gdzie dając lekcje niemieckiego języka, można zarobić na u-

własnym, łatwo myśl nastraja się do tej harmonji rozkosznej, która najcięższe troski łagodzi, i sił dodaje do ustawicznej pracy ciężkiej bez utrudzenia.

Już to przyznać należy, że paniom naszym nie brakłoby może talentu do elegancji — lecz często brak im talentu do tego rzeczywiście nieznośnego krajcarkowego rachowania się bez końca. Nie mamy też pretensji do tego, aby u nas żony i córki właścicieli domów myły schody kamieniczne, aby osobiście lokatorom posługiwały — jak to Niemki czynią; nie marzymy, aby nasze panie prędko nauczyły się tak urządzić w jednym pokoiku, ażeby on służył równocześnie za sypialnię i jadalnię, a iżby wyglądał przytem wszystkiem jak salonik elegancki — do czego Paryżanki mają taki spryt nieporównany; rezygnujemy wreszcie z wyszukanego komfortu angielskich urządzeń domowych. Całkiem skromniutko prosimy tylko piękny świat lwowski, ażeby choć trochę — choć troszeczkę więcej raczył uwagi zwracać na te wszystkie, zaiste prozaiczne trochę środki i środeczki, do których koniecznie uciekać się potrzeba, ażeby tanim kosztem można urządzić gospodarstwo domowe z gustem i z komfortem. Szyk i wygoda skojarzone ze zmyślnem wyrachowaniem, stanowią bowiem z wielu względów integralną część, t. z. poezji domowej, one zaprawdę wiele przyczyniają się do tego, ażeby dom był rajem...

W artykule, poświęconym kwestji urządzenia targów żywności we Lwowie było wyłuszczone, o ile zarząd miasta z urzędu niejako mógłby przyczynić się do tego, ażeby można w naszem mieście żyć taniej a dobrze. Staranie o dobrą a tanią żywność stanowi jednakże tylko drobny ułamek tego wszystkiego, co zrobić wypadałoby, ażeby podnieść ogólny komfort we Lwowie. Kwestja pomieszkań nie mniej doniosłe ma w tym względzie znaczenie, jak sprawa dostarczania miastu żywności taniej, a w jakości doborowej. Lecz pozostaje jeszcze bardzo wiele do uczynienia dla gospodyń samych, gdyż w zakres komfortu domowego wchodzą rozmaite takie warunki, które żadną miarą w drodze urzędowej załatwić się nie dadzą, lecz wymagają koniecznie rozumnie pokierowanego współdziałania gospodyń samych.

Jako przykład można przytoczyć gospodynie wiedeńskie. Złączyły się one przed rokiem w korporację pod nazwą: „Wiedeńskie stowarzyszenie gospodyń“ (Wiener Hausfrauen-Verein). Cel działalności tego stowarzyszenia określa §. 2. statutu w następujący sposób:

1. Zbiorowym współudziałem przeszkadzać samowolnemu podnoszeniu cen artykułów żywnosci.

2. Wskazywać najlepsze i najtańsze źródła nabywania wszystkich potrzebnych w gospodarstwie domowem artykułów, zakupywać en gros towary wchodzące w ten zakres, i odprzedawać je wyłącznie tylko członkom bez żadnej zwyżki kosztów.

3. Zakładać filje.

4. Zakładać stowarzyszenia spożywcze do zakupywania artykułów, potrzebnych w gospodarstwie domowem we wielkich ilościach, i odprzedawania ich członkom po cenach zniżonych, przyczem jednak kredytu nie można ani żądać, ani dawać.

5. Chronić od strat mogących powstać wskutek nabywania towarów fałszywych lub innych nadużyć kupieckich.

6. Bezpłatnie pośredniczyć w streczeniu robotnic i służby żeńskiej dla członków.

7. Przez nauczanie słowem i pismem służyć interesom gospodarstwa domowego.

Zwyczajnemi członkami stowarzyszenia mogą być kobiety i panny kierujące jakiemś gospodarstwem domowem; mężczyźni, którzy stoją na czele własnego gospodarstwa domowego mogą należyć do spółki jako członkowie nadzwyczajni. Przy zapisaniu na listę członków płaci się taksę wstępną w kwocie 2 złr., a na koszta zarządu datek stały podług potrzeby — w regule nie więcej jak 3 złr. rocznie.

Zarząd sprawuje wydział centralny złożony z 12 pań i 5 mężczyzn, którzy z pośród swego grona wybiera prezydentkę, dwie zastępczynie dla niej, sekretarza i kontrolora kasowego.

To są główne zasady urządzenia tego zakładu pożytecznego, który liczy tysiące członków, a przez korzystne kontrakty z dostawcami nabiału, jarzyn, mlewa i w ogóle towarów wiejskich, przez założenie spółki spożywczej posiadającej ogromny sklep w śródmieściu i filjalne składy na przedmieściach, przez zniżenie cen w drodze umowy z właścicielami składów węgla, płótna, sukien i rozmaitych innych towarów, w gospodarstwie domowem potrzebnych, przez staranie się o dobre sługi, mamki, niańki, praczki, froterów i t. d., przez wykłady umiejętne o rozmaitych udoskonaleniach w urządzeniu gospodarstwa domowego, przez urządzenie zmów przeciwko niesumiennym handlarzom, przez ostrzeżenia racjonalne przeciwko rozmaitym oszukaństwom, niezmiernie ważne oddaje członkom swoim usługi.

We Lwowie mamy już przygotowany materjał do utworzenia jakiejś podobnej instytucji, jak wiedeńskie stowarzyszenie gospodyń. Istnieją bowiem u nas dwa towarzystwa, które w porozumieniu z sobą łatwo mogłyby wprowadzić w życie „Stowarzyszenie gospodyń lwowskich“ o podobnych celach jak wiedeńskie. Mamy tu na myśli „Stowarzyszenie pracy kobiet“ jednoczące w swem gronie bardzo liczny zastęp pań, które już przez sam fakt należenia do tej korporacji dają dowód, że rozumieją dobrze potrzeby i warunki czynnego współudziału kobiet w pracy nad postępem ekonomicznym, jako też „Stowarzyszenie spożywcze“ dzielnie rozwijające się w imię zasady naszych czasów: „Radź sam sobie, jeżeli chcesz, aby ci dobrze się działo na świecie!“

Stowarzyszenie gospodyń lwowskich gdyby powstało, mogłoby naprawdę bardzo skutecznie przyczynić się do podniesienia ogólnego komfortu życia we Lwowie. Dotknęliśmy tego przedmiotu, gdyż stanowi on niezawodnie ważny czynnik w rozwoju miasta — zwłaszcza, że Lwów pod tym względem nie najlepszą ma sławę...

Austrja i Węgry.

Od 22go stycznia do 23go marca r. b. odbyła izba panów rady państwa 4 posiedzenia a izba deputowanych 23 posiedzeń. W tym czasie przedłożył rząd ze swej strony 12 projektów ustawodawczych do konstytucyjnego traktowania, mianowicie 2 projekty izbie panów a 10 projektów izbie deputowanych. W tej ostatniej izbie wniesiono 4 samoistne wnioski i wystosowano 15 interpelacyj; 11 projektów ustawodawczych uchwalono zgodnie w obu izbach. Rząd wniósł następujące przedłożenia: 1) O ulżeniu dla przedsiębiorstwa nawodnienia obszarów w Monfalconie. 2) O stosunkach kolonialnych w niektórych okręgach sądowych w Dalmacji. 3) O zmianie niektórych postanowień ordynacji wyborczej do rady państwa dla Czech, Galicji i niższej Austrji. 4) O kredytach dodatkowych na rok 1877. 5) O kredycie dodatkowym w kwocie 500.000 złr. na nieoprocentowane pożyczki dla gminy w okolicy miasta Wiednia na wykończenie niezbędnych budowli publicznych. 6) O budowie drogi żelaznej z Wiednia do Aspang. 7) O kredycie dodatkowym w kwocie 65.000 złr. na przeprowadzenie reformy w administracji podatkowej w Wiedniu. 8) O kredycie dodatkowym w kwocie 6000 złr. na szkołę Porgesa w Wiedniu. 9) O kredycie dodatkowym w kwocie 53.000 złr. na wykończenie gmachu dla zakładu etnologicznego i pomologicznego w Klosterneuburgu. 10) O deputacji regnikolarnej. 11) O wywłaszczeniach w celu budowy dróg żelaznych. 12) O uzupełnieniu i zmianie postanowień w postępowaniu karnem. — Prócz przedłożeń rządowych wymienionych pod 3, 5 i 10 załatwiły obie izby zgodnie następujące wnioski i przedłożenia: Powiększenie fideikomisu hr. Thürheima. Kredyt dodatkowy w kwocie 600.000 złr. na udział w paryskiej wystawie powszechnej. Zastosowanie ustawy z 30go lipca 1867 do narad nad ustawą o postępowaniu cywilnem. Zatwierdzenie zamknięcia rachunków za r. 1874. Częściowa zmiana ugody zawartej z towarzystwem kolei południowej. Zatwierdzenie sprawozdania komisji wybranej dla kontroli długu państwa. Udzielenie zaliczki z funduszów państwowych na wykończenie linji Brüx-Klostergrab. Zakupno kolei Braunau-Strasswalchen na rzecz państwa. — Z 4 samodzielnych wniosków odrzucono w pierwszem czytaniu wniosek deputowanego Wittmanna o podniesieniu żeglugi a wycofano przed pierwszem czytaniem wniosek deputowanego Krzeczunowicza o uwolnieniu budynków nowych od opłaty dodatków. Wniosek dep. Rosera o prawne uregulowanie sprawy listów ratalnych przekazano komisji prawniczej a wniosek dra Sturma o zmianie ustawy delegacyjnej nie był jeszcze czytany w Izbie.

Ostatni dzień despotyzmu tureckiego.

Okres czasu, stanowiący pewien przełam w dziejach któregokolwiek narodu, obfituje zazwyczaj w szczegóły, które historja skwapliwie zapisuje na swych kartach. Jeden z największych tego rodzaju przełomów w najnowszych czasach zaszedł niezawodnie w Turcji, gdzie despotyzm musiał ustąpić miejsca na pozór przynajmniej rządom wprost przeciwnego systemu; sądzimy więc, że charakterystyka usposobienia panującego w najwyższych sferach Turcji w przeddzień otwarcia parlamentu zasługuje na zaznaczenie i dlatego podajemy główne ustępy korespondencji *Fremdenblattu* ze Stambułu, poświęconej tej właśnie sprawie: „W pałacu Dolma-Bagdże panuje przekonanie że jeśli tron Abdul Hamida ma odtąd stać silnie i być bezpiecznym od wszelkich wstrząśnień, to sułtan winien zbliżyć się do ludu i połączyć się z nim trwałym węzłem. Odtąd nie tak łatwo będzie można strącić sułtana z tronu. Teraz i lud bierze udział w rządzie; on też będzie musiał zawsze rozstrzygać, czy chce nowego władcę ujrzeć na tronie. W tym duchu wyraził się przed kilku dniami Mahmud Damat basza do jednego z tutejszych bankierów. „Świat myli się“ powiedział, jeśli mniema że Jego sułtańska Mość nie chce wiedzieć o konstytucji. Sułtan jest daleki od takiej myśli, wie bowiem dobrze, że tron jego tylko wtenczas będzie stał silnie, jeśli losy jego nie będą jak dotąd spoczywały w ręku kilku baszów i urzędników pałacowych, ale całego ludu“. Abdul Hamid więc, który jeszcze przed kilku tygodniami obawiał się aby Midhat basza nie strącił go z tronu, dziś z radością widzi, jak deputowani zjeżdżają się powoli z wszystkich części państwa aby przystąpić do swej patrjotycznej pracy. Z nimi razem przybywają i podpory tego tronu. Wielkiej przyjemności doznał sułtan, gdy mu w przeddzień otwarcia parlamentu pierwszy sekretarz Saib basza przedłożył kaligraficznie napisaną i kilkakrotnie przejrzaną mowę tronową. Sułtan przeczytał ją starannie dwa razy i bardzo się ucieszył, gdy znalazł w niej także imię swego kochanego ojca. Następnie przyjął wielk. wezyra i rozmawiał z nim o ważnych sprawach państwa. Pytał go się także o liczbę i imiona przybyłych już do Stambułu deputowanych. Gdy mu Ehdem basza wyliczył na palcach i imiona deputowanych z Brussy, Damaszku, Bagdadu i Medyny, miast, które dawniej były rezydencjami sławnych kalifów i sułtanów, zabłysła radość w oczach sułtana. Szczególnie był zadowolony, gdy usłyszał imię deputowanego z Medyny, które to miasto jest drugiem z rzędu świętych miast islamu i w murach swych kryje zwłoki proroka. Następnie wyraził życzenie, aby mu przedstawiono osobiście wszystkich deputowanych, chciałby bowiem dowiedzieć się od nich coś bliższego o stosunkach panujących w ich miastach i prowincjach. W końcu wyraził nadzieję, że odtąd lepsze czasy zawitają dla państwa osmańskiego, i że będzie mógł zwiedzić i z blizka poznać ważniejsze miasta swego państwa. Z braku kolei zwłaszcza w Azji naturalnie trudno pomyśleć sułtanowi o większych podróżach. Przed wieczorem odwiedził sułtana jego szwagier, aby mu zdać sprawę z tego, co zaszło w pałacu i zakomunikować kilka nowin ze świata. Podczas tej rozmowy weszli do komnaty dwaj młodzi bracia sułtana. Ten zapytał ich, czy już oglądali gmach parlamentu, i zaprosił ich, aby nazajutrz przybyli na uroczystość otwarcia parlamentu. Słońce już dawno zaszło, gdy Abdul Hamid pożegnawszy się z swymi gośćmi udał się do swych środkowych komnat. Był to ostatni dzień absolutnych rządów sułtana.

Kronika.

W uroczystość wielkanocną dzielimy się dawnym przodków zwyczajem w gronie naszych czytelników najserdeczniejszemi życzeniami. Wielkanoc jest świętem Zmartwychwstania. Oby więc nam jako synom Ojczyzny i jako ojcom rodzin z gruzów przeszłości i z chmur rozczarowań zabłysła lepsza dola i na wieczne wieki ozłociła widokrąg potomkom naszym! Wielkanoc jest następnie symbolem miłości chrześcjańskiej. Uczcijmy więc dobrem słowem pamięć tych, którzy dla Ojczyzny polegli lub dla rodzin naszych zmarli i nie mogą uczestniczyć w dzisiejszej patrjarchalnej, ducha podnoszącej uroczystości Święconego!

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę kontrolera przy głównym urzędzie cłowym w Brodach, Leonowi Srokowskiemu, a posadę zarządcy przy głównym urzędzie cłowym w Brodach Antoniemu Popielowi.

Sprawozdanie komitetu wydawnictwa dziełek ludowych, z czynności w r. 1876. W styczniu 1876 wydaliśmy odezwę, w której przedstawiliśmy cel i środki naszego działania. Nie mając w pierwszym roku zapewnionych dróg odbytu, wydaliśmy tylko szczupłą ilość publikacyj. W ciągu roku ubiegłego wyszły naszym nakładem następujące dziełka: 1. Dzisiejsi męczennicy (cena 7 ct.) 3000 egzemplarzy: 2. Powrót z jarmarku (cena 6 ct.) 3000 egzemplarzy; 3. Ludzie z pod słomianej strzechy ś. p. Walerego Łozińskiego, część I. (cena 8 ct.) 3000 egzemp. 4. Ludzie z pod słomianej strzechy, część II. (cena 8 ct.) 3000 egzemp. 5. Ludzie z pod słomianej strzechy, część III. (cena 8 ct.) 3000 egzemp. Razem 15000 egzemplarzy. Z tej ilości trzecia część t. j. 5000 egzem. jest już rozprzedaną bądź to w drodze księgarskiej, bądź też przez życzliwe sprawie oświaty władze automiczne i osoby, zamieszkałe na prowincji. Oprócz tego znaczną ilość rozdaliśmy bezpłatnie.

Staraniem komitetu będzie urządzić w kraju kolporterję własnych nakładów i tym sposobem wprost trafić do ludu.

Obecnie jest w druku broszurka pod tytułem „Gmina Zalesie“. W formie powieści obznajomi ona ludność wiejską z głównemi zasadami ustawy gminnej, ustawy szkolnej i przepisami policji ogniowej, budowniczej i sanitarnej. Publikacja taka może się bardzo przyczynić do rozjaśnienia pojęć ludności naszej w tych sprawach. Zamierzamy zrobić znaczniejszy nakład tego dzielka, w nadziei, że rady powiatowe zamówią pewną ilość egzemplarzy w celu rozdania takowych pomiędzy ludnością wiejską.

Następna publikacja, także w formie powieściowej, poruszy kwestję o lichwie i pouczy lud o działalności towarzystw zaliczkowych.

Wprawdzie ilość publikacyj przez nas wydanych w roku ubiegłym nie jest wielką, lecz jest to tylko następstwem powolnej rozprzedaży. Mamy jednak nadzieję, że już w roku bieżącym rozszerzymy zakres naszego działania, a wydawnictwo nasze w sprawie oświaty coraz większe przynosić będzie korzyści.

W końcu dopełniamy miłego obowiązku, składając publiczne podziękowanie za poparcie naszych usiłowań świetnym wydziałom rad powiatowych w Bochni, Przemyślu, Przemyślanach, Rohatynie, Rudkach, Samborze i Wadowicach, magistratom miast Sambora i Tarnowa, przewielebnemu księdzu Dalmacemu Ufryjewiczowi, przeorowi OO. Dominikanów we Lwowie, Wnej Marji Horodyskiej w Żabińcach i Wnym Bolesławowi Śmiałowskiemu w Stojańcach, Ignacemu Łukasiewiczowi w Chorkówce, Mieczysławowi Pawlikowskiemu w Krakowie i Michałowi Toczyskiemu w Podleszanach. Alfred Młocki przewodniczący. Dr. Wojciech hr. Dzieduszycki. Dr. Aleksander Hirszberg. Henryk Janko. Albin Rajski. Dr. Tadeusz Skałkowski. Juljusz Starkel. Piotr Zbrożek.

Jednoroczna służba wojskowa. Do zakładów naukowych, które w myśl nowej stylizacji §. 126 instrukcji do ustawy wojskowej uważane być mają za równorzędne z wyższemi gimnazjami i z wyższemi szkołami realnemi i jako takie mają uprawniać uczniów pod pewnemi warunkami do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej, zostały zaliczone z galicyjskich szkoła sztuk pięknych w Krakowie i szkoła rolnicza w Dublanach.

Poznań, 29 marca. Dobra rycerskie Nowe i Stare Drzewce w powiecie wschowskim, nabył od sukcesorów po ś. p. Zakrzewskim kupiec Wolf z Lipska za 459.000 marek.

Polscy malarze w Paryżu. *L'Evenement* w jednym z swych ostatnich numerów podaje kilka ciekawych wiadomości o naszych malarzach, wyrabiających sobie w Paryżu z każdym dniem coraz większe uznanie. I tak — według tego dziennika — Chełmoński zachwycony świetnem powodzeniem, jakiem się cieszyły jego ukraińskie widoki, gotuje dwa znów krajobrazy ukraińskiej ziemi. Kowalewski daje szkic włoski; Piątkowski „Córkę stepu“ i portret fejletonisty francuskiego Armanda Gouziena.

Z innego źródła komunikują nam, iż Władysław Bakałowicz wystąpi z dużym obrazem, przedstawiającym epizod z rzezi św. Bartlomieja, rzeczywistą grozą przesiąknięty, a Artur Gąsowski pracuje nad dwoma wysokiej artystycznej wartości pejzażami, że Brochocki ma gotowy świetny pejzaż polski i że Stanisław Chlebowski, niedawno z Konstantynopola przybyły, da na wystawę dwa przepyszne na tle Wschodu osnute płótna. — Do rzędu polskich malarzy w Paryżu, do rzędu szkoły, na której czele stawiają Francuzi Matejkę, policzyć trzeba młodych hr. Cetnera i Szyndlera (drugi uczeń Cabanela), mających zamiar wystawić też swe prace. — Jan Rosen wreszcie najmlodszy ze wszystkich, kończy obraz historyczny.

„Walet czerwienny“ w Paryżu. W tych dniach stawał przed sądem karnym w Paryżu młody książę Sergiusz Trubeckoj, którego ojciec niegdyś konsul jlny. w Paryżu zaślubił był córkę sławnej baletniczki Taglioni. Popełniał on oszustwa w magazynach, do czego mu dopomagała dystyngowana postać i krzyż legji honorowej, który nosił nie mając do tego prawa. Wyznał on, że przybierał nazwiska: hr. de Minguy, hr. Saint-Prix i chełpił się wielkim majątkiem, którego nie posiada. Tłómaczył się, że nie uważał bynajmniej za oszustwo brania na kredyt towarow, a obrońca jego uderzył w stronę zaniedbanego wychowania, będącego dlań następstwem separacji rodziców wkrótce po ślubie. Trubeckoj opłynął świat na około jako majtek okrętowy w marynarce cesarskiej, a później awansował na porucznika w gwardji. Przybył on do Paryża dla odwiedzenia swej matki. Sąd uwolnił go od winy oszustwa za branie na kredyt towarów, dopatrzył jednak oszustwa w pożyczce 200 fr. za co go skazał na dwa miesiące więzienia.

W Węgrzech z powodu nadzwyczajnego mnożenia się pojedynków wydał nadprokurator rozkaz, aby prokuratorowie mieli sobie za obowiązek w każdym wypadku zastosowywać najsurowsze kary.

Midhat basza — nie jest żydem. Twierdzenie Ignatiewa, jakoby Midhat basza był z pochodzenia żydem, odpierał w *Pester Lloydzie* Herman Vambery. Znakomity znawca Wschodu poznał byłego wezyra w roku 1857 w domu wielkiego kanclerza Rywanu, Afif Beya, którego sekretarzem był właśnie podówczas późniejszy Midhat basza. Vambéry twierdzi stanowczo, że Midhat urodził się w Stambule, i że jego rodzina od niepamiętnych czasów znaną jest w dzielnicy Lalie.

Umarli: w Tours Sir John Forster Fitzgerald, najstarszy jenerał armji angielskiej, w 95 roku życia, a w Londynie mr. Walter Bagehot, redaktor *Economista*, znakomitość na polu finansowem.

Syn pamiętnego Dantona, wielkiego rewolucjonisty francuskiego, z drugiego małżeństwa tegoż z Zofją Gély, w tych dniach umarł w Pilznie czeskim przeżywszy lat 83. Przyszedł on był na świat już po śmierci swego ojca, straconego d. 5 kwietnia 179 3r.

Papież spadkobiercą. Dzienniki pragskie donoszą, że zmarły niedawno pleban Oliwa w Pradze zapisał Ojcu św. sumę 80,000 złr.

Emancypacja kobiet we Włoszech. Włoska izba deputowanych przyjęła onegdaj projekt ustawy, mocą której kobiety przypuszczają się do składania świadectw we wszelkich procedurach publicznych, wobec sądu, władz politycznych, gminnych, notarjuszów i t. d. Wnioskodawca nazywa się Salvator Morelli. Atoli minister sprawiedliwości, p. Mancini, nie ma jakoś gustu polecić wniosek senatowi do ostatecznego przyjęcia, chociaż zresztą znany jest we Włoszech jako wielbiciel płci pięknej.

Nadzwyczajny wypadek alarmował kilka dni miasto Spalato. Niejaki Giovanni Tamic, właściciel realności na przedmieściu Borgo Grande, od dawna znany jako dziwak i półgłówek, a nawet jako ulegający formalnym przystępom szału, w południe dnia 20 b. m. tak ciężko pobił swą żonę, że nazajutrz życie zakończyła. Nie poprzestając na tem szaleniec zasztyletował swego ojca. Kiedy w ciągu popołudniu policja robiła usiłowania, ażeby go podejść z nienacka i ująć, Tamic formalnie się oszańcował w swym domu, położonym naprzeciw kościoła parafialnego Santa-Croce i zaczął strzelać nie tylko do policjantów, ale do każdego przechodnia. Chłopaka 20-letniego, który z pola wracał ulicą do domu nic złego nie przeczuwając, położył trupem na miejscu, a pewną panią postrzelił niebezpiecznie w twarz. Policja zmuszona była zamknąć całą ulicę. Gdy rozeszła się po mieście wieść, że okropny ten człowiek ma jeszcze przy sobie w domu dziecię swe dwuletnie, pleban z Santa-Croce, ksiądz A. Bruskowicz, znajomy Tamica, podjął się był parlamentarzem w celu uratowania przynajmniej dziecka. Z narażeniem własnego życia zbliżył się popołudniu do fatalnego domu i prośbami najusilniejszemi starał się nakłonić szaleńca do wydania dziecka, jednak na próżno. Tamic nie dał mu żadnej odpowiedzi, a dopiero dziś rano wyrzucał przez okno na ulicę pojedyńcze członki zamordowanej, niewrnniej ofiary! Przez noc wszyscy mieszkańcy sąsiednich domów ukradkiem powynosili się z swych mieszkań, tak, że na całej ulicy znajduje się teraz tylko zaciekły szaleniec, nieodchodzący od okna swego mieszkania i niewypuszczający strzelby z ręki, oraz kościelny przeciwległego kościoła, który nie mogąc wyjść z dzwonnicy inaczej jak tylko drzwiami wprost mieszkania szaleńca, od wczorajszego popołudniowego Ave siedzi w wieży jak więzień i woła o ratunek i o chleb. Brat Tamica opowiada, że tenże rozrządza dwiema strzelbami i rewolwerem, oraz posiada w domu znaczne zapasy amunicji i żywności, trudno więc będzie ruszyć go ztamtąd albo głodem zmusić do ustąpienia. Z rana znowu jeden z policjantów otrzymał postrzał w głowę. Sprawdzono już urzędownie, że Tomic przed dziesięcioma laty popadł w szał równie prawie gwałtowny i że nie może być uważany za poczytalnego. Jak się to jednak skończy? Nie ulega już wątpliwości, że Tamic długo żyć może w swym domu nie wychylając się za drzwi, ponieważ ma tam zapasy wędzonej baraniny, jak prawie każdy z tutejszych mieszczan, oraz wina i oleju. Tragicznemu zajściu temu zresztą nie brak i stron komicznych. Zabawne mianowicie układane bywają plany pojmania Tamica; radzono już szturmować dom sikawkami, strzelać amoniakowemi nabojami i t. p. Strzelcy tu stojący tu załogą, ofiarowali się żywcem pochwycić szaleńca, ale nie przyjęto ich propozycji; a tymczasem Tamic strzela do każdego, kto się zbliży na 500 kroków, i do każdego okna w przeciwległych domach.“ Po trzydniowem oblężeniu d. 22 b. m. Tamic został szczęśliwie ujęty przez pewnego piekarza i policjanta miejskiego. Odwieziono go do szpitala.

Przebiegłość Anglika. Warszawski korespondent *Czasu* pisze: Pewien przejezdny z Petersburga opowiada charakterystyczną anegdotę, krążącą tam o zajściu jakiegoś Anglika z zarządem kasy skarbowej. Anglik ten przybył z Londynu do Petersburga i zgłosił się ze znaczną bardzo sumą asygnat skarbowych rosyjskich do kasy skarbu, domagając się wypłaty w monecie brzęczącej. W kasie, pomimo usilnych nalegań odmówiono mu wypłaty; wówczas Anglik, nie przypuszczając jakoby niewypłacalności, udał się do oberpolicmajstra, jenerała Trepowa i zwierzył się mu, że w przykrem znajduje się położeniu, przyjął bowiem wypłatę znaczną w Londynie, w asygnatach państwa rosyjskiego, które okazały się fałszywemi; z obawy zatem odpowiedzialności prosi o radę, co mu uczynić wypada. Jenerał Trepow nie podejrzywając podstępu, oświadcza, że nie może sam sądzić, czy papiery są fałszywe, lecz że go prosi, by mu rzeczoną kwotę powierzył dla sprawdzenia we właściwym urzędzie. Anglik przystaje, oddaje jenerałowi pieniądze. Po sprawdzeniu pokazało się, że papiery były dobre. Jenerał Trepow uradowany z obrotu, jaki rzecz wzięła, udaje się do hotelu do Anglika, odnosi mu pieniądze i zaspokoić się

---

trzymanie żony i dzieci. Rada zdawała się zbawienną i biedny żołnierz uprosiwszy naczelników i pożegnawszy się z żoną i dziećmi, powlókł się z partją aresztantów piechotą w daleką podróż.

Po sześciomiesięcznym marszu Ignacy przybył na miejsce przeznaczenia, lecz nadzieje go zawiodły, bo niemiecki język nie jest w wielkiem poszanowaniu u Moskali. Wprawdzie znalazł kilka lekcji tygodniowo, lecz płacono mu za lekcję po złotemu z wyrzutem, że i to zbyt wielka zapłata dla żołnierza, pobierającego tylko 15 złotych rocznego żołdu. Potrzeba było szukać innego zarobku. Ponieważ pisał ładnie, wziął się więc do przepisywania, za co mu płacono po sześć groszy od arkusza. Co tylko zarobił tą krwawą pracą, posyłał żonie i dzieciom; lecz tego nie starczyło na najskromniejsze utrzymanie.

Widząc, że rozłączenie podwaja wydatki, żona zdecydowała się udać za mężem, żeby żyjąc razem i pracując wspólnie, polepszyć byt swój. Nie mając środków do przejazdu, jako żona żołnierza, otrzymała pozwolenie udać się z partją aresztantów, idącą w tę stronę z prawem otrzymywania nędznej strawy, jaką karmią więźniów w Moskwie. Z braku pożywnego pokarmu w drodze dziecko jedno umarło. Nieszczęśliwa matka pochowawszy je w jamie, którą wykopano dla zmarłego w tym samym czasie aresztanta, tuliła do łona pozostałe dziecię drugie, ze strachem patrząc na słabnące jego siły. Lecz los zdawał się być nieubłaganym. Przy samym końcu podróży i drugie dziecko skonało na rękach matki, także w braku odpowiedniego pożywienia.

(Dokończenie nastąpi).

stara; Anglik obstaje przy zdaniu, że papiery są fałszywe, utrzymuje, że się sam o tem przekonał, albowiem w skarbie państwa odmówiono mu ich wypłaty, co tylko mogłoby się zdarzyć w razie sfałszowania. Jenerałowi Trepowowi w ten sposób zagadniętemu, wypadało oświadczyć, że musi być w tem jakieś nieporozumienie, że się sam przekona. Raportuje więc rzecz cesarzowi. Cesarz kazał natychmiast wypłacić złotem walutę, lecz jednocześnie odprowadzić Anglika do granicy z poleceniem do wszystkich komor, by go powtórnie do kraju nie wpuszczano. Anegdota ta, mająca cechę wielkiego prawdopodobieństwa charakteryzuje bardzo wiernie postępowanie rządu rosyjskiego. Rosja punktualnie uiszcza zobowiązania swoje finansowe zagraniczne i to jest tradycjonalną jej polityką, czuje bowiem dobrze, że nieakuratność pod tym względem byłaby jej wielce szkodliwą, ale asygnaty skarbowe uważa jako przeznaczone do cyrkulacji wewnętrznej krajowej; te kraj przyjmować musi nie pytając się o ich walutę.

Samobójstwo w Paryżu. Pan D. straciwszy znaczne sumy na giełdzie, napisał do jednego ze swych przyjaciół, że sobie życie odbiera. Przyjaciel biegnie natychmiast do komisarza policji i z nim razem wpada do mieszkania samobójcy. Tu przedstawił im się straszny widok. Okna były szczelnie zamknięte i oblepione papierem, aby powietrze nie miało przystępu, kominek był także zamknięty, na nim stało naczynie z węglami, a na łóżku leżał nieboszczyk. Chwili nie można było wątpić, że śmierć nastąpiła przez zaczadzenie. Nagle nieboszczyk zrywa się, siada i oczy sobie przeciera, wołając:

— A to co za wrzask! —

Obecni ze strachu o mało nie pomdleli. Wkrótce też wyjaśniła się zagadka. Pan D. chciał sobie w rzeczy samej życie odebrać i w tym celu wszystko należycie przygotował. Żeby jednak śmierć tem lżejszą mu się wydała, wypił dużą szklankę tęgiego poncz i... usnął, zapomniawszy zapalić węgiel.

Głosy publiczne.

Z Towarzystwa kredytowego miejskiego. „Dnia 8 i 9go marca b. r. pojawiło się w dziennikach tutejszych doniesienie, że w składzie zarządu Towarzystwa kredytowego miejskiego zaszły zmiany, a mianowicie, że komitet założycieli tej instytucji uzupełnił skład rady zawiadowczej nowemi osobistościami i że na tej podstawie prezesem Towarzystwa obrany został p. Witold Wolański i że wreszcie na miejscu podpisanej dyrekcji mianowany został ponownie dawniejszy dyrektor dr. Ignacy Czemeryński dyrektorem oddziału hipotecznego, usunięty urzędnik Towarzystwa Michał Dąbrowski dyrektorem administracyjnym, a p. Antoni Ławrowski dyrektorem kasy i buhalterji.

Ogłoszenie to było wypływem wyborów sozbawionych wszelkiej podstawy prawnej, które za sobą żadnych nie pociągnęły następstw, gdyż uchwałą c. k. sądu krajowego z dnia 23 marca b. r. l. 15990 odmówiono zaprotokołowania powyższym wyborom, jako ani w statucie ani w regulaminach podstawy niemającym.

Dotychczasowy zarząd, który ani na chwilę nie przestał urzędować, przedłoży na walnem zgromadzeniu wyczerpujące sprawozdanie tak z dotychczasowego rozwoju Towarzystwa, jakoteż i prac podjętych dla zabezpieczenia i ustalenia jego przyszłości.“

Ostroróg Sadowski. Henryk Spalke.

Przegląd ekonomiczny.

Sprawozdanie tygodniowe zbożowe z dnia 31. marca 1877.

Równocześnie z wiadomością o zniżeniu na 13% dodatku ażia do ceny przewozu na kolejach austrjackich a 5% na galicyjskich kolejach od 1go kwietnia r. b. donieść możemy o podnoszących się cenach zboża, a mianowicie grochu, dotąd zupełnie zaniedbanego.

Wojna zbliżająca się da dalszą podnietę do podwyższenia cen zbożowych; bo wojna będzie i być musi. — Dyplomacja moskiewska wywołała wilka z lasu. — Jak w przyrodzie tak i w ludzkości nagromadzone prądy elektryczności wyradzają błyskawice i pioruny; a raz nagromadzone podlegają one prawom boskim, które światami rządzą; bo ludzi wola jest za słabą siłą do powstrzymania z niebios strzelającego pioruna. Twórczość Boga wśród zniszczenia nowe życie światu da. Najsmutniejsza rzeczywistość jest mniej dręczącą od lęk budzącej niepewności, która trwa od roku, i która wszelkie wysilenia rządów, świata kupieckiego i przemysłowego w niwecz obraca. — Liczne, wciąż zwiększające się bankructwa i stan całej Europy wymownie o tem świadczą.

Miejscowe ceny lwowskie, przy zmniejszającej się różnicy waluty zagranicznej w stosunku do austrjackiej, i przy drogich cenach przewozu na kolejach austrjackich, nie pozwalają z zyskiem eksportu zboża prowadzić zagranicę.

Handel drzewa nabiera życia, wobec wiosennego, do budowli najstosowniejszego czasu. Zamówienia na budulec i tarty materjał, na gonty mnożą się, chociaż nie w tak znacznym stosunku jak w latach ubiegłych do 1874 r.

Niekorzystne warunki bytu przyniosły nam tę korzyść, że tranzakcje stały się pewniejsze, bo zbyt łatwowiernie dawany kredyt, gotową zapłatą obecnie zastępywanym bywa. Wprawdzie zmniejsza się przez to ogólny obrót, lecz handel zyskuje na pewności, a nagromadzony w bankach pieniądz zwraca się ku rzeczywistym potrzebom handlu i przemysłu. Stosunki nasze miejscowe, w dziedzinie ekonomicznej rokują piękne nadzieje Pieniądz w filji „National Bank“ po 4½%. w Banku hipotecznym po 7, w Banku kredytowym po 10, w Banku Mizesa po 6%. Bank kredytu miejskiego gorliwą pracą i stanowczością, z jaką jego obecny dyrektor p. Tadeusz Ostroróg Sadowski się odznacza, uwydatnia się coraz piękniej i już przeszło 15,000 członków solidarnie związanych zalicza. Bank rustykalny, budzący przez szereg cały lat słuszne skargi na zbyt wysokie odsetki, jakie kazał sobie płacić przez włościan, przychodzi dziś w pomoc wiejskiej ludności otwarciem znacznego stosunkowo kredytu kasom zaliczkowym kraju. Towarzystwo rolnicze przygotowując przez wystawę zapowiedzianą, przegląd bogactw i niedostatków, jakie kraj posiada; wielką odda przysługę społeczeństwu i ułatwi zarazem przez tę wystawę obesłanie wystawy paryskiej produktami domoroslymi. Dział zabezpieczeń od ognia, gradu i na życie, spotężnieje wskutek zbliżenia się pięknie i zasobnie rozwiniętego Towarzystwa krakowskiego do Towarzystwa zabezpieczeń lwowskiego. Spółka rolnicza tarnopolska usilnie pracuje, jako obywatelska instytucja, ażeby rozszerzyć zakres swego działania, opartego na korzyści obywatelstwa. Towarzystwo przemysłowe szczęśliwie rok znowu przetrwało, i już będzie nawet mogło po 5% zysku członkom swoim wypłacać. — Gdyby do sił techniczno fachowych, jakiemi rzeczone Towarzystwo rozporządza, przybyły mu i fachowo kupieckie siły, rozwinęłoby ono świetnie i zyskownie, swoje dotąd zbyt ścieśnione prace. Stan rzemieślników naszych, bez odpowiedniej organizacji, najsmutniej się przedstawia. W nadchodzącej wystawie mają oni sposobność przedstawić się zbiorowo ze swoją zdatnością, a przy dobrej woli z ich strony i przy możności rozpatrzenia się w ich sprawach, nada się sposobność zaradzenia wielom niedogodnościom, na które w rozstrzeleniu cierpieć muszą i będą.

Ceny zboża za 100 kilogramów (178½ dawnych wied. funtów) dla Lwowa: Pszenica 11·25 — 11·70, żyto 8·— — 8·50, jęczmień browarowy 6·75 — 7·—, jęczmień na paszę 5.75 — 6·—, — owies 6·50 — 7·—. fasola —·— — —·—, kukurudza nowa 5·50 — 5·75, kukurudza stara 6·— — 6·40, hreczka —·— —.—, groch do gotowania 10·50—10·75, groch na paszę 7·— — 7·75, wyka —·— — 6.—, anyż — kilogr. 28·75 — 33·75, kminek 49·— — 53·—, mak czarny 100 kilogr. —·— — —·—, mak szary —·— — —·— rzepak zimowy 18·— — 18·50 rzepak letni 17.— — 17·75 koniczyna czerwona 50·— do 85·— konopne siemię —·— — —., lniane siemie ciemne 14·— — 14·25, jasne —·— — —·—, Spirytus za 10.000 litroprocentów — złr. 50. Marki niemieckie po —·— do —·— napoleondory —·——, ruble banknotowe —·——. B. Chotomski egzaminowany senzal giełdowy.

Galicyjski bank hipoteczny uwiadamia, że bilans jego za rok 1876 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 110.661 zł., zysk 390.011 złr. Po strąceniu z tej sumy statutami przepisanych tantjem, i zasileniu funduszu rezerwowego, pozostaje czysty zysk 330.259 złr., co odpowiada dochodowi po 22 złr., czyli 11 procent od każdej akcji.

Produkcja i sprzedaż soli. W lutym r. b. wynosiła produkcja soli w Galicji 96,152 metr. cetnarów, sprzedaż zaś 63,962 metr. cetn. W tym samym miesiącu r. z. wynosiła produkcja 97,841 metr. cetn. Z porównania wypływa, że w r. b. była produkcja o 1688 metr. cetn., a sprzedaż o 18,560 złr. mniejszą niż w lutym 1876 r.

Wyrób wódki i piwa. W 439 gorzelniach galicyjskich wyrobiono w lutym r. b. ogółem 2,613,895½ opodatkowanych stopni alkoholu, a w 220 browarach wywarzono w tym samym czasie ogółem 60,131 hektolitrów piwa.

Produkcja cukru. W lutym r. b. wyrobiła cukrowarnia tarnowska 23,409 kilogramów cukru płynnego i 4231½ kilogr. cukru ziarnistego.

Ostatnie wiadomości.

Zdaje się, że rada państwa nie będzie mogła zaraz na początku swej sesji po świętach wielkanocnych przystąpić do załatwienia przedłożeń ugodowych, gdyż znaczna część takowych nie jest jeszcze wykończoną. Węgierski *Hon* donosi, że dotychczas tylko część statutu bankowego jest już gotową, a dalsza znaczniejsza część, mianowicie postanowienie o oddziale hipotecznym, czeka jeszcze na opracowanie. Ten sam dziennik donosi dalej, że sejm węgierski będzie obradować do lipca, następnie odroczy swe posiedzenia na dwa miesiące, poczem dopiero na zimowej sesji załatwi ostatecznie kwestję ugodową. Jeżeliby informacje te dziennika węgierskiego na pewnych opierały się podstawach, natenczas mielibyśmy nowy dowód, że w Austrji nic na czas nie chcą czy nie umieją zrobić. Ze wschodu i południa nadciąga zawierucha a Austrja zamiast zjednoczyć swe siły i stać w pogotowiu na każde zawołanie, nie może się zdobyć na tyle, ażeby przynajmniej u siebie, wewnątrz państwa, doprowadzić wcześnie do załatwienia sporu między obu połowami monarchji. Pocieszanie się optymistów, że wrazie zawikłań zewnętrznych spory i antagonizmy wewnętrzne znikną, jak na skinienie laski czarodzieja, nie znajduje potwierdzenia w dziejach monarchji, nie sięgając dalej jak do kampanji pruskiej w roku 1866.

Oryginalna w swym rodzaju polemika wszczęła się między dziennikami wiernokonstytucyjnemi. *Neue fr. Presse* zamieściła onegdaj artykuł wstępny, w którym wyrażając życzenie, ażeby przyszła sesja rady państwa otwartą została mową tronową i ażeby rada państwa przystąpiła z pewną uroczystością do załatwienia tak ważnych spraw, jak ugoda bankowa i ugodu z Węgrami — utyskuje nie bez słuszności, że rada państwa nie widuje na trybunie tylko sprawozdawcę, a nie ma w niej zwyczaju, ażeby każdy zabierający głos, musiał przemawiać z trybuny, jak to się dzieje w innych parlamentach. *Fremdenblatt* podchwycił to ostatnie wyrażenie, a przyznając, że parlamentaryzm austrjacki mocno chromieje, nie podziela zdania swej koleżanki, ażeby taki „środek domowy“, jak przemawianie z trybuny wszystkich mowców zabierających głos w izbie, mógł pomódz parlamentarnym stosunkom w Austrji, — niedomagającym na niedokrewność, dodamy z naszej strony.

Przybywają dziś dalsze wskazówki, które utwierdzają nas w zdaniu, wczoraj na tem miejscu wyrażonem, że z największym skeptycyzmem należy przyjmować ostatnie wiadomości pokojowe. Oto donoszą najprzód z Wiednia, że hr. Andrassy odłożył znów swój wyjazd do Tebeses, czego zapewne raz zapowiedziawszy, byłby nie uczynił, gdyby na Balplacu podzielano bezwzględnie wrażenia, jakie wywołał gołąb z rószczką oliwną, wypuszczony z biura *Polit. Corresp.* Dalej donoszą dziś z Londynu, że gabinet angielski wysyła do Turcji ambasadora, którym mianowany został Layard, otwarty wróg Rosji a wielki przyjaciel Turcji i gorący obrońca jej niezawisłości i całości W końcu zaszedł w Konstantynopolu fakt, który również nie przyczyni się do załatwienia kwestji wschodniej w duchu polityki rosyjskiej; parlament turecki w adresie do sułtana wyraził jednomyślnie uznanie dla rządu za odrzucenie uchwał konferencyj stambulskich. Jeżeli więc Anglja, mając już wiadomość o tej uchwale parlamentu tureckiego, sama jedna przywraca stosunki dyplomatyczne niejako na podstawie uchwał konferencyj stambulskich, na których tyle Rosji zależy, to co mówić chociażby nawet o „prawdopodobieństwie możliwości“ pokojowego załatwienia sporu rosyjsko-tureckiego? Nadto donoszą ze źródeł nierównie pewniejszych, niż te, z których pochodzą te bąki o pokoju, że pomimo widocznego i potwierdzonego z wielu stron faktu o niedostatecznem przygotowaniu Rosji do wojny, wcześniej czy później wojna okaże się nieuniknioną dla niej z wewnętrznych względów. Za każdem prawie zewnętrznem upokorzeniem dumy narodowej, wewnętrzne położenie coraz silniej zmusza ją i zmuszać będzie do wojny, jako jedynego wyjścia; gdy zaś misja jenerała Ignatiewa doznała wszędzie, jak o tem na czele *Kroniki* obszerniej wspominamy, najzupełniejszego niepowodzenia, a polityka gabinetu rosyjskiego dotkliwej porażki, wierzymy najzupełniej wiadomościom, pochodzącym z Kiszeniewa, że dowódcy wojsk otrzymali rozkaz zbliżenia się dnia 2 kwietnia ku granicy. Dowódcą tej przedniej straży, składającej się z czterech korpusów, jest jenerał Skobelew.

Wracając jeszcze do misji jenerała Ignatiewa, zapisujemy, że bawił on w Berlinie tylko pół dnia, zamiast jak było zapowiedzianem, trzy dni i na telegraficzne wezwanie z Petersburga, które miało go dojść, gdy był w pałacu kanclerstwa niemieckiego, odjechał do Petersburga. W kołach dyplomatycznych opowiadają sobie, że Ignatiew mając przepisaną powtórną podróż do Berlina, z drugiej zaś strony nie spodziewając się nic uzyskać dla planów rosyjskich w Berlinie, zamówił sobie telegram, o którym mowa, ażeby nie kompromitować do reszty swojego rządu. Niemcy, którym po Austrji najbardziej daje się we znaki niepewność dzisiejszego powodzenia, — chciałyby najprędzej doprowadzić do jakiegoś stanowczego kresu obecny stan rzeczy. To też ta żebracza polityka ościennego mocarstwa zaczyna już niecierpliwić księcia Bismarka, a niecierpliwości tej daje wyraz jeden z organów kanclerskich w następujących słowach:

„Wojnę między Moskwą a Portą zawsześmy uważali za nieuniknioną, i nawet kilkakrotnie wyraziliśmy życzenie, żeby pożar tej wojny zapalił się jak najprędzej, raz dla tego, że to jest jedyny sposób rychłego oswobodzenia handlu i przemysłu od gniotącego brzemienia kwestji wschodniej, a powtóre z powodu, iż w teraźniejszej konstelacji politycznej uzasadnioną zdaje się być nadzieja, że ta wojna da się umiejscowić, jeźli będzie bezzwłocznie rozpoczętą. Jeżeli po niepowodzeniu prac konferencji — gabinet petersburgski wdał się jeszcze w rokowania dyplomatyczne, to zdaniem naszem dla tego tylko, żeby pozyskać czas dla uzupełnienia uzbrojeń, i dopóki śniegi nie roztają, ile możności najpomyślniejszy dla siebie nadać obrót stosunkom zagranicznym, to jest tak je ukształtować, aby zgoda mocarstw utrzymała się nawet wobec „casus belli“.

We Francji J. Simon minister spraw wewnętrznych wydał pismo do prefektów ze względu na rozpoczynającą się dnia 8, kwietnia sesję rad jeneralnych, w którem ich wzywa, aby wpłynęli na takowe, iżby się zajmowały jedynie sprawami im przedłożonemi a wstrzymały od wszelkich kwestji politycznych, gdyż Francja i instytucje jej wymagają spokojności. Zresztą skorzysta Jules Simon z ferji wielkanocnych i uda się za urlopem do Włoch. Okoliczność, że właśnie do Włoch się udaje, wywołuje tam rozmaite domysły. Jedni sądzą, że podróż jego stoi w związku z stanowiskiem, jakie rząd włoski zajął w ostatnich czasach wobec ojca św., podczas kiedy inni obawiają się, że dla tego tylko opuszcza Paryż i Francja, ponieważ nie chce być świadkiem wypadków, jakieby się podczas ferji parlamentarnych wydarzyć mogły. W każdym razie uderza bardzo, że prezes ministerstwa, w tak krytycznej jak obecna chwili udaje się za granicę.

Telegramy.

Wiedeń 31 marca. *Fremdbl.* twierdzi, że sytuacja bardzo się polepszyła, i że nadzieje pokoju znacznie się wzmogły, przestrzega jednak przed zbyt różowem zapatrywaniem się na stan rzeczy bo zwrot fatalny zawsze jeszcze jest możebny. Ten sam dziennik dowiaduje się że w Bułgarji Turcy dopuścili się nowych okrucieństw na chrześcjańskiej ludności.

Wedle innych dzienników tutejszych sytuacja nie zmieniła się z powodu, że kwestja rozbrojenia dotąd jeszcze istnieje.

Stambuł 30 marca. Czarnogórscy delegaci jutro odbyć mają znowu konferencję z ministrem spraw zewnętrznych, Savfetem baszą. Wskutek dokonanego już między Anglją a Rosją porozumienia, można się spodziewać że układy pokojowe nie zostaną rozbite.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 28go marca.

Akcje Kredytowe	150 40	Akcje kol. K.-L.	210·25
„ Anglo-A.B.	72·75	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	52·25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 29go marca. 2 godz. 35 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	132 25	Galic. Indemniz.	85·—
„ anglo-austr. B.	75.75	1864 Losy	133·—
„ Unionbank	52.75	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211 75	Verkehrsbank	77·75
„ „ północnej	181.50	Baubank	00.00
„ „ południowej	80·50	Staatsbahn	227·—
„ „ alföldskiej	96·50	Bankverein	58·—
„ Elżbiety	131 50	Wiener Bauver.	1·50
„ „ lwow.-czern.	115 25	Węgierskie losy	74.—
„ „ węg. półn.	99 —	Marki niem.	60.20
„ „ Rudolfa	109 50		

Wiener Baugesell, —·—

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72 90; Lombardy 171·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	248 70	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	247 50	Kolej rumuńska	12.30
Lombardy	132·—	Austr. banknoty	164 30
Galicyjskie	86.75	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 28 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę —·— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 163, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55.—. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 217·— — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 marca 1877 r.

Hotel warszawski. P. K. Rosse z Rosji.

Hotel Zorża. Pp. Hr. Lonyay z Węgier. J. hr. Schembek z Rosji. A. br. Heydel z Romaszówki. A. Cielecki z Porchowa. W. Pol z Wołynia.

Hotel Langa. P. L. Szymonowicz ze Złoczowa.

Hotel Kuhna. P. A. hr. Komar z Pohorylca.

Hotel angielski. Pp. W. Szczerbiński z Krakowa. F. Fruchtman ze Stryja A Suchomel z Grybowa. B. Eminowicz z Ludwinowa. J. Judycki z Odessy.

Hotel krakowski. P. C. Czechowski z Dublan.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 ran (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie

Świeże ryby morskie

PASZTETY STRASBURSKIE

SZYNKA WESTFALSKA

w handlu delikatesów i win

L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

	dają	żądają		dają	żądają		dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej* dnia 29go marca.			Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —	Kolei cisańskiej	163 —	164 —
I. Akcje za sztukę:			6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —	„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 50	211 50	7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50	„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 50	116 75	6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —	„ Franciszka-Józefa	122 —	122 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	216 —	219 —	5½ sr. „ „ 36	94 —	— —	Banku anglo-austrjackiego	76 25	76 50
„ kredyt. galic. „ 200 „	213 —	216 —	5% węgierskie listy	— —	80 —	Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
II. Listy zast. za 100 zł.			5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —	Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50	5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75	„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ „ „ 4% „	77 —	78 —	5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 50	„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50	6% Banku galic. hipot.	87 20	87 50	„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 60	88 50	*Pożyczki loteryjne.*			„ galic. hipotecznego	— —	— —
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	90 —	91 50	Losy pożycz. z roku 1839	287 —	289 —	„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
III. Listy dłużne za 100 złr.			„ „ „ 1854	105 75	106 25	*Obligi pierwszeństwa.*		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —	„ „ „ 1860	110 50	111 —	Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —	⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 75	119 25	„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
IV. Obligi za 100 zł.			Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50	„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75	„ prem. pożyczki węg.	74 75	75 25	„ Emisja z r. 1867	143 50	144 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —	„ Comorente	21 50	22 —	„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50	„ kredytowe	164 25	164 75	„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50	„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —	„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
V. Monety.			„ księcia Salm	39 —	39 25	„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
Dukat holenderski	5 68	5 80	„ „ Palffy	28 75	29 25	„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ cesarski	5 73	5 86	„ „ Klary	31 —	31 50	„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
20-frankówka	9 78	9 90	„ h. St. Genois	25 25	— —	5% w srebrze	91 50	92 50
Półimperjał rosyjski	9 95	1020	„ miasta Budy	30 50	31 50	„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 76	„ Windischgraetz	24 25	24 75	Emisja II.	98 —	98 50
„ „ papierowy	1 49	1 51	„ hr. Waldstein	22 50	23 50	„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
00 marek niemieckich	60 —	61 —	„ hr. Keglevich	13 50	14 —	Emisja z r, 1867	76 75	77 25
Srebro	109 —	111 —	„ Rudolfa	13 50	14 —	„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
Wiedeń. 27 marca.			„ tureckie 400-frank.	18 80	19 10	w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
5% zjedn. dług państw. banku.	63 40	63 55	*Akcje bankowe i przemysłowe.*			Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
„ „ „ „ srebrem	67 10	67 25	Banku narod. austr.	825 —	825 —	Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 50	Zakładu kredytowego	154 30	154 50	*Waluty.*		
„ „ „ czeskie	100 50	101 50	Żeglugi parowej na Dunaju	367 —	369 —	Cesarskie korony	5 84	5 86
„ „ „ węgierskie	74 75	75 25	Kolei północnej Ferdynanda	1820	1830	„ dukat na wagę	5 84	5 86
„ „ „ galicyjskie	84 75	75 25	„ rządowej fr. a.	226 —	226 50	Napoleondory	09 91	09 92
„ „ „ bukowińskie	88 25	83 —	„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —	Suweryny angielskie	12 40	12 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 15	71 50	„ południowej	80 50	81 —	Imperjały rosyjskie	— —	— —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 75	100 25	„ galicyjskiej	212 50	213 —	Srebro	111 25	111 50
Listy zastawne.			„ czerniowieckiej	116 50	116 75	Srebro, kupony	— —	— —
% Banku narod. listy	96 25	96 40	„ Albrechta	40 —	40 50	Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	60 10
% galicyjskie	76 75	— —	„ węg. półn.-wschodn.	97 50	98 —			
% „	84 —	85 —	„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	110 50	111 —			
% galic. zakł. kred. włość.	90 —	— —	„ Alföldsko-Finmańsk.	98 50	99 —			
			„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 —			
			„ siedmiogrodzkiej	85 —	86 —			

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50— 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE** składane (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.) 413 (60—100)

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.

Piękna Kamienica

jest do sprzedania

WE LWOWIE.

Adres: **J. D 1000.**
Administracja „Kroniki Codziennej“.



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHE

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,
131 (13—15)

(2—3)

Karol Hroboni
budowniczy ciesielski

któremu powierzonem zostało wykonanie gmachu na krajową wystawę rol.-przemysł., donosi szanownemu obywatelstwu biorącemu udział w wystawie, że dla dogodności tegóż, podejmuje się wykonania wszelkich budynków prywatnych oraz pawilonów, jak niemniej wszelkich urządzeń na wystawę potrzebnych, w którym to celu zostało urządzone

BIURO ZAMÓWIEN

na placu wystaw, dokąd strony interesowane codziennie zgłaszać się mogą lub też w własnym domu K. Hroboniego przy ulicy Grodeckiej l. 90 we Lwowie. Przy tej sposobności poleca się do wszelkich robót ciesielskich tak we Lwowie, jakoteż i na prowincji z tem zapewnieniem, że jak dotąd tak nadal starać się będzie wszelkie powierzone mu roboty wykonać jak najsumienniej.

484

NOWOŚCI LITERACKIE NAKŁADOWE I KOMISOWE
KSIĘGARNI i SKŁAD NUT

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie, przy placu św. Ducha l. 10.

Listy Kościuszki do Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Lucjan Siemieński . . . 2 zł. 80 ct.
Historja mojej dubeltówki, przez aut. „Kłopotów starego komendanta“ . . . . . — „ 60 „
Carlen E. F. **Róża z Tistelenu.** 2 t., powieść 3 „ — „
Bret-Hart. **Obrazy Kalifornii**, nowele amerykańskie . . . . . 1 „ 60 „
Arja. **Skarb mojej cioci** powieść . . . . . 1 „ 80 „
Stanley H. **Jak odszukałem Livingstona**, podróż . . . . . 1 zł. 60 ct
Tretiak Józef. **Mazurek Chopina**, nowella . — „ 60 „
Janota Dr. E. **Bocian**, opowiadania, spostrzeżenia i uwagi . . . — „ 36 „
Czemeryński Dr. I. **Powszechne prawo prw. austrjackie**, dla użytku podręcznego tom I. wydanie IIgie, zeszyt po — „ 75 „
Przy zeszycie I. płaci się oraz za zeszyt ostatni.

W DRUKU:

DZIEŁA J. B. ZALESKIEGO.

Pierwsze zbiorowe wydanie przejrzane przez autora.

Niemcewicz J. U. **Jan z Tęczyna**, powieść historyczna.
Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez prof. Dra. Węclewskiego.

Dzieła Zaleskiego wyjdą w Kwietniu, zaś Niemcewicz i Pasek w Maju b. r.

Powyższa księgarnia otrzymała również najnowsze dzieła:

Listy o Galicji do Gazety Polskiej 1875—1876 Kraków 1877 . 1 zł. 50 ct.
Falkowski Juljusz. **Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.** Poznań 1877 . . . . . 3 zł. 90 „
Amilkar Kosiński we Włoszech 1795—1803 r. Poznań 1873 . 7 „ 80 „
Żywe słowa Jeremiego 1863—1877 . . . . . 1 „ 80 „

Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego:

Lubonie, powieść X. wieku, 2 tomy . . . . . 3 zł. 35 ct.
Bracia Zmartwychwstańcy, powieść z czasów Chrobrego, 3 tomy 5 zł. — ct.
485 (2—3)

Majątek do sprzedania

na Podolu położony 4 mile od kolei milę od gościnca. Ornej ziemi 1500 morgów, lasu 300 morgów. Propinacja czyni 2000 zł. rocznego dochodu. Gorzelnia z aparatem. Budynki murowane. Dom mieszkalny murowany o 14 pokojach. Przy gruncie zostanie dług Towarzystwa kredytowego około złr. 80.000. — Bliższa wiadomość w „Biurze wywiadowczem i ogłoszeń **J. Polińskiego**, Ul. Halicka l. 13, piętro I.
483 (3—3)

481 (1—3)

Orzechy

wysokości jednego sążnia prócz korony po 40 do 60 cent.

oraz

Jabłonie i Grusze

do 4ch lat mające, po **40 — 60** ct. są do nabycia w sadzie ogrodu **Wązownicy** — poczta **Jarosław.**

Makładem

Karola Wilda

we Lwowie opuściły prasę:

Żywe słowa Jeremiego 1863—1877.

w 8ce złr. 1 80 ct.—W komisie tejże księgarni: Michała Krasuskiego: Rorbrat myśli i ujemne strony naszego piśmiennictwa w 8ce 90 ct. — Poprzednio wyszły: Adeli Winterberg: Sposób przyrządzania nieodzownych środków toaletowych i gospodarskich za pomocą kwasu salicylowego w 16ce 40. — A w komisie: Kaliksta Wolskiego (autora dzieła p. t. Żydzi i Kahały) Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki cena 2 zł. — Ks. Sadok Barącza: Pamiątki m. Żółkwi. Wydanie drugie 1 zł. 50, — Nachwort zu der neuen Ausgabe der im J. 1868 erschienenen Schrift „Politisthe Briefe über Russland und Polen, oder die orientalische Frage“ 36 ct. — **Marsz żałobny** w osobnej całości symfonicznej, poświęcony pamięci **Augusta Bielowskiego** przez Wł. **Tarnowskiego** (na fortepian ułożony) z bardzo udałym portretem ś. p. Bielowskiego 80. ct.

Wyszły także **Nowe dodatki** do katalogu **Czytelni** Karola Wilda, polskie i francuskie. 484 (2—3)

WE LWOWIE

Skład c. k. uprz. Rafinerji Spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
JULJUSZA MIKOLASZA
we LWOWIE,
przy ul. Kopernika l. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

przy ulicy Kopernika liczba 1 w podwórzu
477 (2—30)

Po zniżonych cenach.

Po zniżonych cenach

sprzedaje kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie:

z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam:

przy odbiorze najmniej 10 litr naraz — 3 ct. na litrze
„ „ „ 20 „ „ — 4 „ „ „
„ „ „ 50 „ „ — 5 „ „ „

Obecnie sprzedaję w ośmiu moją firmą zaopatrzonych sklepach

na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego najlepszej nieeksplodującej bezwonnej

salonowej nafty	Nr. I.	po 38	ct.
białej	„ II.	„ 34	„
gospodarskiej	„ III.	„ 30	„
kuchennej	„ IV.	„ 28	„
amerykańskiej	„ V.	„ 36	„

Na prowincję wysyłam za przekazem do wszystkich miejscowości kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w poniedziałki i piątki, licząc kilo 1.000 gramów po wyżwymienionej cenie.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilku lat znana firma.

Zapalnej nafty w moich sklepach, jako towaru lichego i niebezpiecznego nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej, namierzać litr **całkiem pełno**, przez co kupujący otrzymują na każdym litrze **30 gramów więcej**, jak we wszystkich innych sklepach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej **810** gramów.

Piotr Miączyński,
486 (1—1) fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.

Po zniżonych cenach.

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.



J. SCHAPIRA

we Lwowie.



PIERWSZA FABRYKA

dla wyrobu szyldów i tablic z jednego kawałka lanego metalu

jako to: tablice adresowe i wymieniające firmę, liczby drzwi i schodów, sygnatury dla aptekarzy lub handlów korzennych, pojedyńcze litery metalowe w każdej wielkości dla tablic firmowych. Kancelaryjne napisy dla c. k. urzędów, bankowych zakładów, szkół, kantorów i t. d. C. k. orły i herby różnego rodzaju.

Medale każdej wystawy powszechnej z lanego metalu lub bite w dowolnej wielkości z każdego dotąd używanego metalu.

Tablice dla nagrobków w każdej żądanej wielkości i modelu we wszystkich językach z jakiegokolwiek metalu należycie polakierowane i ozłocone tak, że nawet niepogoda nie może im zaszkodzić.

Napisy na nagrobkach z cynku od jednego guldena do pięćdziesięciu,

Przy zamówieniach należy tylko podać cenę, za którą tablica ma być sporządzoną. Na żądanie udziela się i na prowincję żądana wielkość w drodze listownej. O wielkości takich tablic za guldena i wyżej można się poinformować w moim sklepie, **ulica Kopernika, 2,** lub też w kantorze mej fabryki, **ulica Kopernika, 9**, tam gdzie c. k. urząd telegraficzny.

Tylko przy dokładnych i wyraźnie napisanych napisach poręcza się za błędy.

Przedsiębiorstwo i własna fabrykacja tablic kolejowych, informacyjnych i przestrzegających szyldów stacyjnych, dla sal i domków budników i t. d.

Zakład artystyczny dla wyrobu szyldów i napisów wykonanych na szkle, drzewie, płótnie, cynie lub blasze bardzo gustownie, trwale i najtaniej; zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej.

Szyldy drukowane na blasze dla zakładów asekuracyjnych, agentów, anonsów w hotelach, dla kupców i t. p. po cenach jak najtańszych.

Zakład do sztancowania monogramów dla służby, guzików liberyjuych wszelkiej treści i z wszelkiemi herbami, znaczków dla straży ogniowej i marków dla psów i t. d.

Sztancowane szyldy dla zakładów asekuracyjnych, fabrykantów maszyn rolniczych po cenach jak najtańszych.

Żelaza (całe imię lub pojedyncze cyfry) do wypalania na beczkach piwnych lub wódczanych w każdej wielkości.

Obcęgi do plombowania z całem urządzeniem i umieszczeniem typów oznaczających dzień i miesiąc do plombowania beczek, worków w interesach prywatuych i na kolejach i t. p. — Szablony do sygnowania beczek, worków i t. d. w każdej dowolnej wielkości z cynku lub blachy mosiężnej rznięte.

Gisarnia cynkowa dla sztuki i architektury dla wyrobu gzymsów, parapetów, antyków, konsol, kapitelów, rozet, listw, herbów i t. d. Dla pałaców, wille, pomników domowych wedle własnych lub udzielanych modelów z całą poprawnością i jak najtaniej.

Zakład pieczętarski dla wyrobu pieczęci, stampilij, pras, numeratorów dla c. k. urzędów, kolei, banków, kantorów, plebanij, szkół i t. d. z mosiądzu, stali, kamienia, żelaza lub drzewa po cenach jak najprzystępniejszych.

Fabrykacja marków pieczątkowych dla pieczętowania listów bez pomocy laku.

Przedsiębierstwo i wykonywanie lakierowania drzwi i okien w domach, willach i pałacach tak w miastach jak i na prowincji, tudzież lakierowania na murach za pomocą najlepszego oleju i farb kamiennych, lakierowanie portali, deseniowych podłóg i t. d. po cenach jak najtańszych.

Złocenia w sposób zimny, gorący i w galwanicznej drodze na krzyżach, pomnikach i monumentach i t. d.

Wszelkie fabrykacje tu poszczególnione wyrabiają się w własnej mej fabryce po cenach jak najtańszych i w najkrótszym czasie.

Zamówienia na litografowane i a la minute drukowane karty wizytowe, dalej monogramy na listowych papierach i kopertach wykonują się bardzo tanio. Koperty lniane i wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. 263 12—?

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ul. Kopernika, 2.

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ul. Kopernika, 2.

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.

NAJŚWIEŻSZE TRANSPORTA

NAJWIĘKSZY WYBOR NAJNOWSZYCH

KRAWATEK

378 62—100

damskich i męskich otrzymał i poleca po cenach jak najniższych MAGAZYN TOWARÓW DROBIAZGOWYCH

Józefa Ballabana

Ulica Karl.-Ludw. l. 3 obok handlu pp. K. S. Schayer we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 76. Lwów, 4 Kwietnia 1877 — Środa. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „

[illegible]ata z przesyłką pocztową wynosi:
roczna . . . 16 złr. — ct.
półroczna . . 8 „ — „
ćwierćroczna . 4 „ — „
miesięczna . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie **2** złr. **50** ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej „

Fuzja asekuracyjna.

W mieście naszem toczą się obecnie rokowania w sprawie połączenia „Gal. ogólnego Tow. ubezpieczeń“ z „Towarzystwem wzajemnych ubezp. w Krakowie.“ Leży to w naturze podobnych układów, że wymagają one dyskretnego traktowania, ażeby przedwczesne roztrząsania publiczne nie wpływały szkodliwie na tok rokowań obustronnych. Z tego też powodu milczeliśmy dotychczas o tej sprawie. Gdy jednakże inne pismo tutejsze uczyniło już wzmiankę o zamierzonem połączeniu obu krajowych zakładów asekuracyjnych, wskutek czego rozdartą została przepona chroniąca nietykalność urzędowej tajemnicy w tym przedmiocie, gdy wreszcie przypuszczać można że kilkunastudniowa czynność tak szybko decydującego się męża jak pan Henryk Kieszkowski, dyrektor krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, jak niemniej zastępcy dyrektora referenta, naczelnika rachunkowości tego zakładu, pana Edwarda Kandlera, którzy umyślnie w tym celu do Lwowa zjechali na czas dłuższy, przeprowadziła już układy po za linję przedugodnych preliminarjów zasadniczych, więc poczytujemy obecną porę za najsposobniejszą, ażeby poinformować opinję publiczną o praktycznej doniosłości sprawy, o którą tu chodzi.

„Gal. ogólne Towarzystwo ubezpieczeń we Lwowie“ zawdzięcza swoje powstanie epoce t. z. rozkwitu ekonomicznego, kiedy to wszelakie przedsiębiorstwa akcyjne kleiły się z nadzwyczajną łatwością. Rozkrzewiło ono interes swój we wschodniej Galicji dość znacznie głównie wskutek panującego w tej części kraju pewnego rodzaju niezadowolenia ze zbytecznej centralizacji krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; poparł je także potężnym swoim wpływem Agenor hr. Gołuchowski, który z początku, przed ostatniem objęciem urzędu namiestnikowskiego, jawnym był prezesem tej instytucji, do końca zaś życia pozostał głównym jej akcjonarjuszem, a przez to samo naturalnym naczelnikiem przedsiębiorstwa. Pomimo tego wszystkiego interes nie szedł jednak — z wyjątkiem działu ubezpieczeń na życie, który pod rzutnem kierownictwem pana Pönla, bawiącego obecnie w Rumunji, rozwinął się rzeczywiście dość pomyślnie. Do tego doszło, że już przed czterma laty na serjo robiono dyrekcji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń propozycje przejęcia na swój rachunek interesu gal. ogólnego Tow. ubezpieczeń. Ze strony rady zawiadowczej tego zakładu wyznaczony był do przeprowadzenia rokowań przedwstępnych z dyrekcją krakowskiego towarzystwa p. Benedykt Liss.

Wtenczas jednakże dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uznała za stosowne nie wchodzić w szczegółowe preliminarja, pomimo że hr. Gołuchowski pośrednio parę razy na nowo tentował później o rozpoczęcie układów chociaż z początku wzbraniał się osobiście brać udział w rokowaniach. Pierwszy dyrektor gal. akcyjnego towarzystwa, zmarły już także śp. Nawarski zostawił je bowiem w takim stanie, że kierownicy krakowskiego Towarzystwa woleli zostawić je własnemu losowi, licząc na to, iż lwowski zakład upadnie własną niemocą.

Te rachuby zawiodły jednak na razie. W panu Mikołaju Krasuckim zyskało bowiem gal. akcyjne Tow, ubezp. dyrektora, który sprężystością swoją zdołał ocucić je z agonji w jaką popadło było przed czterema laty. Widać jednak, że jak wiele, silniejszych bez porównania instytucyj finansowych, ucierpiało także i „Gal. ogólne Tow. ubezpieczeń we Lwowie“ pod ciężarem fatalnych stosunków teraźniejszych. Dziś nareszcie układy o zlanie z krakowską instytucją dojrzały aż do tego stopnia że potrzebują już niemal tylko ostatecznej ratyfikacji ze strony walnego zgromadzenia akcjonarjuszów.

Jeden jest tylko możliwy sposób przeprowadzenia tej fuzji — mianowicie, że od pewnego terminu, pro rata temporis obejmie krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń ryzyka galicyjskiego zakładu, a od premij, jakie za przyjęcie na swój rachunek owych ubezpieczeń krakowskiemu towarzystwu przypadną, zapłaci ono podług oznaczonej w umowie stopy procentowej prowizję likwidującemu się Towarzystwu galicyjskiemu.

Pogłoska jednak mówi, że galicyjskie Towarzystwo chce zlikwidować resp. odstąpić krakowskiemu tylko ogniowy swój interes, pozostając wyłącznie przy ubezpieczeniach na życie. O gradowym nie ma co mówić, gdyż ten dział operacyj asekuracyjnych tylko w wyjątkowych latach nie przynosi straty, tak, że może to być krakowskiemu Towarzystwu najzupełniej obojętnem, czy galicyjskie zechce lub nie zechce odstąpić mu gradowy dział; a jeźli nie, to i owszem.

Naturalnie, że nie możemy dodokładnie wiedzieć, na czem właściwie stanęły dotychczasowe rokowania pomiędzy dyrekcją krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a „galicyjskiem akcyjnem“. Jeżeli jednak to istotnie jest prawdą, iż na razie jest mowa tylko o przelaniu ogniowego interesu na rachunek krakowskiego zakładu, to wyznać musimy, iż nie wierzymy, ażeby interesenci działu życiowego galicyjskiego Towarzystwa mogli być zadowoleni z takiego zwrotu rzeczy. Zapytujemy bowiem, co ma się stać w razie częściowej likwidacji z ogólnemi pasywami zakładu, które dzisiaj ciężą mniej więcej na wszystkich działach jednakowo? A zresztą, przypuśćmy, że premja, ofiarowaną przez krakowskie Towarzystwo za przyjęte ubezpieczenia ogniowe, wystarczy na takie wyrównanie pasywów galicyjskiego Towarzystwa, ażeby pozostający dział życiowy nie był zmuszony brać na siebie balastu jakichś pozostałości uciążliwych z dotychczasowego okresu. To nawet i w takim razie źle wyszliby na tem interesowani działu życiowego galicyjskiego Towarzystwa, gdyż pozostałby dla tego działu wcale kosztowny obowiązek utrzymywania samodzielnego aparatu administracyjnego własnemi siłami, t. j. własnej rady zawiadowczej i t. d. Czy zatem taka samodzielność wyszłaby na dobre stronom ubezpieczonym na życie w galicyjskiem Towarzystwie — nie chcemy rozstrzygać.

Jak przed czteroma laty, tak i dziś, dyrekcja krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń może dość z lekka traktować sprawę przejęcia interesu galicyjskiego Towarzystwa — jak wtedy tak i dziś mogą powiedzieć krakowscy potentaci po schmerlingowsku: Wir können warten. I jeźli zarząd galicyjskiego Towarzystwa upiera się przy tem koniecznie, ażeby mu pozostał interes życiowy, to dyrekcja krakowskiego Towarzystwa z szczerą chęcią może przystać na ten warunek, tem bardziej, że przy układach można na ten przyszły zakład ubezpieczeń na życie zwalić wiele takich rzeczy, z któremi nie wiedzieć co byłoby robić w razie całkowitej likwidacji. — Że zaś po niejakimś czasie ów zakład zbankrutuje, to naturalnie mało może obchodzić krakowskich panów. Ubezpieczeni są tu w znacznej części na łasce akcjonarjuszów *), więc o to, czy oni życzą sobie tego, ażeby być wyłączonymi od fuzji z silnem Towarzystwem krakowskiem, nikt ich nie pyta się...

Złączenie galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa z potężnym zakładem krakowskim, opartym na zasadzie wzajemności poczytujemy za rzecz pożądaną z bardzo wielu względów. Lecz zdaniem naszem — jeźli rzecz ma być przeprowadzoną lojalnie wobec wszystkich stron interesowanych, to gal. akcyjne Towarzystwo powinno przeprowadzić zupełną likwidację już teraz, gdy to może uczynić pod warunkami honorowemi i względnie korzystnemi.

W kraju naszym żyje kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy w rozmaity sposób i w rozmaitym stopniu są interesowani w losach obu istniejących u nas zakładów asekuracyjnych. Kwestja złączenia tych instytucyj posiada przeto niezaprzeczalnie wszystkie cechy sprawy publicznej. Mniemamy zatem, że czynimy zadość obowiązkowi naszemu publicystycznemu, gdy z zaciszy poufnych targów wydobywamy ten przedmiot na światło dzienne.

*) Z wyjątkiem spółek na przeżycie, które mają przyznane prawo wglądania w administrację złożonych przez nie funduszów.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Z pod Warny 30. marca.

(f) Od kilku tygodni zwożą tutaj wielką ilość dział Kruppa dla fortec: Szumli, Silistrji, Ruszczuka i Widdynia. Wojska tureckie opuszczają już zimowe kwatery i dążą do obozu pod Szumlą, gdzie obecnie stoi korpus złożony z 25.000 ludzi. Achmet Ejub basza przebywa obecnie w Szumli. Znaczna część wojska wracającego ze Serbji przez Niż, przybywa dziś do Szumli, a reszta ma stanąć obozem pod Soffją. Dywizje zaś wracające ze Zajczaru, zostaną przyłączone do korpusu pod Widdyniem, gdzie Turcy najwięcej skoncentrowali wojska. Utrzymuje się tutaj uporczywie pogłoska, że Midhat basza lada chwila powróci do Stambułu. Turcy przynajmniej święcie w to wierzą i w Midhacie pokładają największe nadzieje. Stan Bułgarji jest okropny. Nieszczera i dwulicowa polityka Rosji i intrygi Ignatiewa, podtrzymujące ciągłe rozdrażnienie popchnęły ziemię tę w tak nieszczęśliwe położenie, że o nędzy tu panującej trudno abyście mogli mieć wyobrażenie. Zastój handlu zupełny, a tak Turcy jak i Bułgarzy pytają się: dokąd to dojdzie i jaki będzie koniec. Między Bułgarami panuje rozczarowanie; najzagorzalsi zwolennicy Rosji są już zmęczeni tą dwuletnią walką i tą straszną niepewnością.

Austrja i Węgry.

Peszteński *Hon* wylicza prace parlamentarne, które podczas feryj wielkanocnych mają być ukończone, jeżeli parlamenta zaraz po swojem zebraniu się mają przystąpić do merytorycznego traktowania sprawy ugodowej. Osnowa statutu bankowego dopiero w jednej części jest gotową; druga część, oraz dział odnoszący się do interesów hipotecznych ma być dopiero ułożonym. Projekt co do długu 80-miljonowego, oraz umowa co do dotacji węgierskiej i zaprowadzenia filij muszą także jeszcze być opracowane; to wszystko bank narodowy musi dopiero przyjąć, aby mogło być wniesionem w parlamentach. *Hon* mniema bowiem, iż na nicby się nie przydało uchwalać przedłożenia kwestje te normujące, aby potem takowe były zmienione lub odrzucone. Umowa z bankiem wtedy tylko ma pewną wartość, jeżeli ciało ustawodawcze przynajmniej o tyle będzie pewnem, że w całości

Ciężka dola.

(Dokończenie.)

Złamana boleścią biedna matka dostała suchot i widząc niepodobieństwo istnienia razem z mężem, skorzystała z tworzącego się w Moskwie towarzystwa Sióstr miłosierdzia dla doglądania chorych w czasie krymskiej wojny i wstąpiła do towarzystwa. Suchoty jednak rozwinęły się tak szybko, że w pierwszym miesiącu nowa siostra miłosierdzia padła ofiarą śmierci.

Biedny żołnierz straciwszy żonę i dzieci upadł na siłach, upadł na duchu. Tyle ciosów było zanadto na jego głowę, wegetował tylko; ogarnęła go jakaś nieczułość na wszystko i otumanienie. Coraz częściej doznawał bolu w piersi, krew coraz częściej z ust się rzucała i ze spokojem zaczął się gotować w drogę do wieczności, gdzie kończą się wszystkie smutki i nastaje zapomnienie. Lecz miarka nieszczęść jego jeszcze się nie przebrała.

Pewien fligel-adjutant wracając z ekspedycji uśmierzenia buntujących się włościan, rozstrzelawszy kilku, wysławszy na Sybir kilkudziesięciu, zadowolony z siebie wracał po nagrodę do Petersburga. W przejeździe przez miasto gdzie przebywał Ignacy, przyjęty świetnie przez gubernatora i obywateli dowiedział się przypadkiem o istnieniu w miejscowym garnizonie żołnierza, który skończył uniwersytet zagraniczny ze stopniem doktora i zapragnął go obaczyć.

Wypytawszy o wszystko hr. Sumaroków-Elston wezwał do siebie dowódcę garnizonowego bataljonu i zlajał go za to, że mało zwracał uwagi na człowieka wykształconego, znajdującego się pod jego dowództwem, a następnie kazał go przysłać do Petersburga, gdzie miał się zająć losem jego. Czułe panie dowiedziawszy się o obietnicy nagrodziły go całym bukietem komplementów za dobroć serca.

Niewinnie zlajany dowódca bataljonu ze wściekłością w duszy wezwał do siebie Ignacego i tak rzekł do niego: „Musiałeś ty tam naskarzyć się na mnie psi synu przed fligel adjutantem kiedy mnie starego tak zbeształ i zlajał. Chciałem cię awansować na podoficera, ale kiedy już fligel-adjutanci zajmują się losem twoim, to niech cię oni i awansują, a ja dla ciebie nic nie zrobię. Jutro wybieraj się w drogę, wyruszysz do Petersburga z aresztantami“.

Ignacy, któremu ranga podoficera mogła znacznie los polepszyć, upewniał, że nic nie powiedział na dowódcę, że nigdy mu nawet na myśl nie przychodziło uskarżać się na niego, ale stary major rad, że na kogokolwiek mógł wylać złość swoją był nieubłagany: „Paszoł won psi synu! zawołał, jak będziesz jeszcze gadać nie pytany, skórę ci zedrę pałkami“.

Po czteromiesięcznej pieszej podróży Ignacy przybył do Petersburga i natychmiast zajął się odszukaniem fligel adjutanta, co to obiecał się zająć losem jego. Długo musiał naczekać się, wiele dni chodzić zanim go raczył przyjąć.

— Czego ty chcesz odemnie? — zapytał go pan hrabia. Ignacy przypomniał mu obietnicę.

— A przypominam sobie, żem obiecał tej pani, jak się tam ona nazywa, że ci znajdę jakie miejsce dogodne w Petersburgu. Otóż umieszczę cię za pisarza w inspektorskim departamencie wojennego ministerstwa.

Ignacy wytrzeszczył oczy z przestrachu. W inspektorskim departamencie żaden i najsilniejszy człowiek nie może wytrzymać nad lat kilka, bo tam piszą od rana do nocy i z departamentu tego jedyne wyjście — na cmentarz, jeżeli jaki szczęśliwy przypadek nie pozwoli biednym żołnierzom-pisarzom wyprawić się dokądkolwiek bądź indziej. Jest to miejsce katorżnej roboty pisania i przepisywania, jest to muzeum suchotników.

— Panie hrabio — rzekł Ignacy — popatrz na zapadłe piersi moje, jestem suchotnikiem. Jeżeli najsilniejsi ludzie nie mogą tam wytrzymać lat kilka to ja się zwalę w kilka tygodni, bo dziesięć lat służby żołnierskiej wyniszczyły moje siły.

— Jak widzę umiesz rezonować — odparł mu niezadowolony pan pułkownik — ale ja tego nie cierpię i powtarzam, że jeżeli nie chcesz wstąpić tam gdzie myślałem cię umieścić to idź sobie nazad do swego garnizonowego bataljonu. Wymówiwszy te słowa, po jowiszowsku wykręcił się na pięcie i wrócił do swego gabinetu.

Odurzony, zasmucony Ignacy, sam nie wiedząc co począć, poszedł do dowódcy garnizonowego bataljonu w Petersburgu, z prośbą żeby go przydzielił do swego bataljonu. Petersburski garnizonowy bataljon, który często przedstawia się na carskie rewje, jest jak i cała gwardja złożony z ludzi silnych, pięknych i zdrowych, przyjąć więc takiego mizeraka i cherlaka nie chciał. Żeby go jednak nie odsyłać nazad kazał go zapisać do tak zwanej inwalidnej komendy z której zwykle wyznaczają sługi oficerów, i do różnych prac w koszarach, manežach itd.

W kilka dni potem z pogranicznej straży przyszła do bataljonu prośba o odkomenderowanie człowieka do mycia podłóg w koszarach, do czyszczenia latryn, zapalenia lamp i do doglądania ich w nocy. Dowódca bataljonu kazał posłać nowoprzybyłego.

Wtedy to nastąpiło dla biednego Ignacego życie najokropniejsze. Mając nocny obowiązek i taki obrzydliwy, dawny doktor teologji, ubrany w brudne i cuchnące odzienie, otrzymując najnędzniejszą strawę, musiał spać we dnie, a w nocy pracować, nie mając żadnej nadziei wyjścia z tego okropnego położenia inaczej jak przy pomocy śmierci.

Tymczasem matka Ignacego, staruszka, do której syn nic nie pisał o swojej nędzy, o swojem nieszczęściu, nie chcąc jej zasmucić, dowiedziała się od kogoś w jakiem położeniu znajduje się syn jej. Zabrawszy swe manatki, wyruszyła do Petersburga, sądząc, że szyciem i praniem będzie mogła coś zarobić i osłodzić życie swego kochanego Ignasia. Lecz niebaczna nie znała Petersburga; nie wiedziała, że tam, aby otrzymać pracę potrzeba mieć jakąś rekomendację, albo dać jaką rękojmię, a ona nic nie posiadała. Spadł więc na syna nowy ciężar, bo musiał dzielić się z matką swoim nędznym kawałkiem chleba. To nowe nieszczęście złamało go ostatecznie.

Do tego czasu czy duma, czy niewiara w ludzi nie pozwalała mu udać się do kogoś z dawnych kolegów szkolnych, których los był pomyślniejszy i oni o nim nic nie wiedzieli. Lecz patrząc codziennie na staruszkę matkę, w milczeniu, z rezygnacją znoszącą nędzę i trapiącą się jedynie tem, że pogorszyła los syna, zaczął wywiadywać się o dawnych kolegach, i jeden z nich przysłał go do mnie z listem. Nie było mnie w domu, zostawił więc list, powiedziawszy służącemu, że przyjdzie raz drugi.

Ucieszyła mnie mocno wiadomość, że Ignacy, którego bardzo lubiłem, znajduje się w Petersburgu. Z listu dowiedziałem się tylko, że jest prostym żołnierzem, ale ani słowa nie wspomniano w jakim okropnym stanie znajdował się. Nie wiedząc kiedy przyjdzie, zostawiłem kartkę w domu z oznaczeniem godziny kiedy mnie znajdzie napewne.

Na drugi dzień byłem w domu, gdy służący przyszedł powiedzieć, że ten sam, któremu z rana oddał kartkę moją, przyszedł. Kazałem go natychmiast prosić do gabinetu, ciesząc się myślą spotkania z dawnym kolegą i przypomnienia razem lat dziecinnych i naszych dziecinnych swawoli. Drzwi się otworzyły, wszedł Ignacy blady, wychudły z zapadłemi oczyma, w jakiemś brudnem, wytartem, cywilnem ubraniu. Nie poznałem go, tak się nadzwyczajnie zmienił, lecz niechcąc dać mu do poznania ciężkiego wrażenia, jakie wywarł na mnie, poskoczyłem ku niemu, wziąłem go za rękę i zapytałem, czy mnie poznaje.

Ignacy wyrwał rękę swoją z rąk moich, wyprostował się przy drzwiach jak żołnierz, łzy mu z oczu pociekły, potem rzucił się na kolana i zawołał:

— Panie, ratuj mnie, weź do siebie za sługę, będę ci jak pies wiernie służyć, wyciągnij mnie z tej jamy brudu i zgnilizny, w której nie ja jeden ginę, lecz i biedna matka moja.

Podniosłem go, ucałowałem prosiłem żeby usiadł, ale prośby były nadaremne. Ignacy, wyprostowany jak słup, stał u drzwi. Dziesięć lat zabójczego ży-

urzeczywistnioną zostanie. Oprócz tego inne punkta zawartej między obu rządami umowy dadzą im jeszcze wiele do czynienia, jak projekta związku celnego dotyczące, umowa z austro-węgierskim Lloydem, reforma podatków konsumcyjnych. Główne zasady trzech projektów o podatkach konsumcyjnych są już ułożone, ich osnowa jednak, jak niemniej projekt ustawy o podatku od uafty nie są jeszcze wypracowane; umowa z Lloydem jest jeszcze w pierwotnem stadjum. Związek celny ma być co do tekstu umowy wkrótce gotów i taryfa ostatecznie ułożoną. Wszystko to ma być wygotowane podczas feryj. Zachodzi tylko pytanie w jakiej formie kwestja celna ma być przedłożona parlamentom. Sama umowa odnośna może być bez trudności w całej osnowie przedłożoną, ale inaczej rzecz się ma z taryfą. Jest to taryfa minimalna, a jako taka nie może być ogłoszoną przed zawarciem traktatów międzynarodowych, a z drugiej strony parlamenta żądać mogą, aby od nich nie wymagano uchwalenia taryfy, której nie znają. Do tego przychodzą jeszcze inne trudności, mianowicie byłoby rzeczą niepodobną, chcąc uniknąć retorsyj lub wysokich zagranicznych ceł, robić ustępstwa poszczególnym państwom, z któremi się ma zawrzeć traktat, gdyby parlamenta uchwaliły rzeczoną taryfę jako minimalną. Wypadałoby więc wybierać alternatywę: albo nieznając taryfy uchwalić ją, albo przynajmniej poczekać na traktat z Niemcami, jako na najważniejszy. Możeby się jeszcze trzecia droga znalazła tj. uchwalenie taryfy, atoli z pewnemi, odpowiedniemi zmianami, jako taryfy maksymalnej.

Czeska odezwa przedwyborcza.

Z powodu przypadających w tym miesiącu wyborów do sejmu czeskiego, wydał przewódca staro-czechów, Dr. Władysław Rieger odezwę, umieszczoną na czele niedzielnego numeru *Politik*, tej osnowy:

Czesi! Zasady polityczne i prawne, wypowiedziane jednogłośnie i uroczyście przez wszystkich posłów czeskiej narodowości, które cały naród z zapałem uznał za swoje, uznał z tem postanowieniem, ażeby wyznawać je nieprzerwanie i nienaruszenie aż do chwili, gdy wywalczą sobie zwycięzko uznanie: te zasady wyznają wasi mężowie zaufania do dnia dzisiejszego, wierni sobie samym i słowu swojemu, wierni swemu narodowi, wierni temu prawu decydowania o własnym losie, jakie przysługuje pełnemu chwały królestwu czeskiemu, bez którego to prawa nie ma dla naszego narodu ani materjalnego ani moralnego dobra, nie ma honoru, nie ma wolności, nie ma przyszłości.

Nie przestajemy wierzyć, że panowanie nienawistnego nam stronnictwa politycznego, jako oparte na powszechnie już potępionej niesprawiedliwej zasadzie, nie może trwać długo, i że prawda i prawo, poparte odwagą i wytrwałością, muszą odnieść zwycięztwo.

Rodacy! Za pomocą zbliżających się nowych wyborów chciejmy dać wyraz temu przekonaniu, podzielonemu przez olbrzymią większość ludu czeskiego, chciejmy dowieść, że naród czeski nie upadł na duchu, że nie rozpacza o swej sprawie, że przeciwnie, niestrudzony, bez wahania i bez trwogi, stoi silnie i niewzruszenie, oparty na swem świętem prawie, pomny na to, że liczba przyjaciół jego, razem z wrastającą oświatą i wzajemnem porozumieniem między sławiańską jego bracią, z każdym dniem zwiększa się i tak, jak dotychczas, gotową jest zawsze porozumieć się na zasadzie prawa, lecz nigdy bezwarunkowo nie poddać się bezprawiu.

W tej ważnej chwili dziejowej, w której nasze losy dojrzewają, czujemy bardziej niż kiedykolwiek konieczność trwania przy naszem prawie i ściślejszego w tym celu niż kiedykolwiek zjednoczenia się, podług słów naszego zgasłego ojca: „Svoji k svemu a vzdy dle pravdy!“ (Swój ze swoim a zawsze za prawdą!)

Zapatrywania i środeczki tych, którzy mędrszymi się mienią od wszystkich, nie przyniosą nam zbawienia! Nam jedno tylko może pomódz: Zgoda i zgodne postępowanie w kierunku obranym przez ogromną większość narodu; bez poszanowania większości nie ma prawdziwej wolności, nie ma porządku, nie ma siły i nie ma powodzenia!

W tym duchu zgody i jedności narodowej wzywamy was do wyborów.

Praga 30. marca 1877.

W imieniu mężów zaufania grona posłów czeskich.

Dr. Franc. Wład. Rieger.

Sir Henry Layard.

Doniosłość polityczną zamianowania Layarda ambasadorem angielskim przy w. Porcie podnieśliśmy na innem miejscu w chwili, gdy nam telegraf przyniósł tę wiadomość; pozostaje nam jeszcze zapisać tu niektóre szczegóły z życia męża, który jako następca Eliota, powołany jest do odegrania ważnej roli w dramacie, nazwanym kwestją wschodnią. Sir Austin Henry Layard urodził się dnia 5. marca 1817 w Paryżu z rodziców angielskich. Należy on do jednej z tych francuskich rodzin protestanckich, które z powodu odwołania edyktu nantejskiego musiały się przesiedlić do Anglji. Młody Henryk odebrawszy staranne wychowanie w domu rodzicielskim, poświęcał się studjom jurydycznym a ukończywszy takowe udał się następnie w podróż z jednym ze swoich przyjaciół. Wschód miał dlań zawsze najwięcej uroku, jakoż przebiegłszy ważniejsze kraje i miasta Europy, udał się w jesieni r. 1839 do Małej Azji i Syrji, gdzie powziął zamiar odkrycia gruzów Niniwy. W r. 1842 był po raz drugi w Turcji azjatyckiej; w Mosulu zapoznał się z konsulem francuskim nazwiskiem Botta, z którym wespół ułożył plan działania. W tym czasie nie mógł przystąpić jeszcze do dzieła; dopiero w r 1845 poznawszy w Konstantynopolu ówczesnego ambasadora angielskiego Canninga, następnego lorda Stratford de Redcliffe i otrzymawszy od niego potrzebne środki udał się w październiku 1845 znów do Turcji azjatyckiej, gdzie najgłębszem milczeniem okrywał prawdziwy cel swojego tam pobytu. W Mosulu wsiadł na łódź puścił się rzeką Tiger i po kilku godzinach wysiadł na lewym brzegu tej rzeki w pobliżu miejscowości charakterystycznie zwanej Nemrud. Najwyższy tu kilkunastu Arabów przystąpił bezzwłocznie do poszukiwań na wzgórzu, oddalonem na kilkaset kroków od granic tej miejscowości. Poszukiwania te uwieńczone były zaraz pierwszego dnia pomyślnym skutkiem, jakoż niebawem przyszedł do przekonania, że odkrył starożytną Niniwę. — Liczne płaskorzeźby, skulptury i napisy, które znalazł, wysłał natychmiast do muzeum angielskiego w Londynie. Można powiedzieć, że prace jego na tem polu zrobiły prawdziwą rewolucję w świecie naukowym. W r. 1849 wydał dzieło pod tytułem: „Niniwa i jej szczątki“, które doczekało się wielu wydań. Za powrotem do Anglji mianowany został Layard w nagrodę za te czyny sekretarzem ambasady w Konstantynopolu. W r. 1852 mianował go lord Russel podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, w tym samym roku wybrali go wyborcy w Aylesburg deputowanym izby niższej, gdzie zasłynął jako jeden z najdzielniejszych członków stronnictwa liberalnego. W r. 1854 towarzyszył „jako amator“ wyprawie sprzymierzonych przeciw Rosji; po zawarciu pokoju paryskiego założył „Bank ottomański“, którego dyrektorem był do r. 1862; w siedm lat później był wysokim urzędnikiem robót publicznych, a następnie mianowany został posłem angielskim w Madrycie, na której to posadzie zastała go nominacja na ambasadora w Stambule. Jako mąż stanu hołduje Layard w polityce wewnętrznej zasadom stronnictwa whigów, w sprawach zagranicznych, a zwłaszcza w kwestji wschodniej, podziela on najzupełniej zapatrywania torysów, między tymi zalicza się do odcienia, którego przywódcą Dizraeli, zaczem jest on, jak szef jego, nieubłaganym przeciwnikiem Rosji, a tem samem zwolennikiem Turcji, jej niepodzielności i niezawisłości. Nie dziw więc, że dzienniki liberalne, jak *Times* i *Daily News* z wielkiem niezadowoleniem przyjęły wiadomość o nominacji jego na ambasadora przy wys. Porcie.

Kronika.

Lwów, 3 marca. W święta wielkanocne mieliśmy wszystko, co kwiecień zwykł z sobą przynosić: pogodę słoneczną, ciepło, deszcze, mróz i śnieg, brakło tylko grzmotów i błyskawic do kompletu. Mimo to ulice Lwowa roiły się od pielgrzymów, którzy postrojeni w szaty świąteczne, z miną zadowoloną, jak zwykle u ludzi dobrze najedzonych, roznosili szczere swe życzenia i w zamian takowe odbierali. Zdaje się, że życzenie: „oby nam lepiej było“ przeważało wszędzie. I nie dziw! źle nam wszystkim i w każdym kierunku. Pod względem politycznym-niewolnicy; pod względem finansowym-opodatkowani żebracy; — pod względem moralnym zwątpieni, cóż możemy sobie życzyć, jak nie to, „ażeby nam lepiej było“. Nie od rzeczy byłoby życzenie: „abyśmy sami lepsi byli“ — ale na takie życzenie grzeczność nie pozwala. Gdybyśmy byli szczersi, moglibyśmy sobie życzyć, aby mniej było u nas serwilizmu, mniej bezwzględnej ufności, mniej pokory jagnięcej, mniej bezkorzystnej lojalności, mniej lenistwa, mniej apatji; lecz trudno — to nie życzenia, ale grubjaństwa, na które tylko dziennikarz pozwolić sobie może, bo ich nie wypowiada w żywe oczy.

Tak zwanych „wielkich święconych“, nie wiele było w tym roku we Lwowie. W jednym tylko domu hr. Włodzimierzów Dzieduszyckich zeszło się całe miasto z przedmieściami by złożyć życzenia jedynemu dziś we Lwowie domowi magnackiemu a na wskróś polskiemu. Na wpół oficjalne święcone odbyły się w niedzielę u burmistrza i u ks. Arcybiskupów.

Niezręczność hr. Stanisława Tarnowskiego. Dotąd dochodzą nas tylko głuche wieści o prelekcjach hr. Tarnowskiego w Warszawie. Z dzienników jednak warszawskich wnosimy, że szanowny profesor nie zbyt fortunnie wystąpił, i wierny swej manierze zamiast uczyć, to poirytował mieszkańców Warszawy. Podajemy dziś głos „Gazety Polskiej“, która nie jest zbyt pochopną do sądów zbyt surowych. Oto co pisze „Gaz. Pol.“:

„Prof. Tarnowski, oddając hołd wielkim naszym poetom, i broniąc poezji romantycznej, której jasne strony uwydatnił dokładnie i przekonywająco, zaznaczył atoli w czwartym odczycie, że obecny zwrot krytyki nieprzyjazny romantyczności, może ostatecznie wyświadczyć jej prawdziwą usługę. Romantyczność przez długi czas wielbiona nad miarę, osłaniała szerokiem skrzydłem swej wziętości, mnóstwo zarozumiałego niedołęztwa, które garnęło się pod jej opiekę, bez powołania, i bez moralnych zasobów, jakie winien posiadać poeta narodowy. Tych właśnie samozwańczych wieszczów, te „żaby podstawiające nogi do podkucia“, tych bezmyślnych pyszałków, nieznośnych natrętów, zawistnych karłów ścigać wszędzie i chłostać należy. Niemasz dla nich miejsca w świątyni poezji, którą stopami swemi kalają. Dobrze, precz z niepoświęconymi! ...ale właściwie o kogo tu chodzi? Słyszymy najcięższe oskarżenia, wystosowane niewiadomo pod czyim adresem, a gdy wreszcie, po bezimiennych wyrokach, następują wyraźne aluzje do Goszczyńskiego i do Pola, długo nie chcemy wierzyć, aby dla uczczenia pierwszorzędnych wielkości naszej poezji, usiłowano zdeptać zasługę niżej od nich stojących. Skoro nam powiadają, że Pan Tadeusz jest tak samo jednym biegunem, a Mohort drugim, jak Marja Malczewskiego stoi na jednym krańcu, a Zamek Kaniowski na drugim, zgoła, że między niemi zachodzi taka różnica, jaka istnieje między dniem i nocą, złem i dobrem, pięknością i szpetotą, potęgą i niedołęztwem; kiedy to wszystko słyszymy, niepodobna już nam odtąd odgadnąć według jakiej miary prelegent oznacza stopień wartości dzieł poetycznych. Godzi się chyba przypuścić, że takich miar musi być co najmniej kilka, i że ta miara, którą zastosowano n. p. do Goszczyńskiego, nie może służyć do oceny Malczewskiego, gdyż w takim razie „Marja“ musiałaby niechybnie uledz takiemuż losowi, jakiemu uległ „Zamek Kaniowski“.

Z drugiej strony, prawdą, że Mickiewicz i Pol, Pan Tadeusz i Mohort na jednym poziomie stawiani być nie mogą, ale o tem wie każdy. Pomimo to „Mohort“ ma swoje zalety jak je ma i „Pieśń o ziemi“, i nawet owe straszne „Przygody Benedykta Winnickiego“ wraz z „Senatorską ugodą“ i „Sejmikiem“. Prelegent słusznie twierdzi, że zajazd w pznu Tadeuszu nie jest apoteozą burdy, ale burda i w „Sejmiku“ Pola nie jest podniesioną do znaczenia aktu iście obywatelskiego, do wyżyn wzoru. Powiedzmy nawiasem, bo niemożemy tu wdawać się w obszerną dyskusję, że Polowi szło głównie o wskazanie wpływu religijności, na społeczeństwo ówczesne. „Prelegent gniewa się na Pola za pozbawienie szarawarów całej Sieniawszczyzny; jużciż, wielce pięknem to nie jest, ale i mrówki w „Świątyni Dumania“ mają sobie zbyt śmiały koncept do wyrzucenia.

Profesor Tarnowski znanem przysłowiem niemieckiem, ostrzega zoilów, aby wylewając kąpiel, nie wyrzucili dziecka. Właśnie też podobny wypadek, o mało dwa razy niezdarzył się w odczycie sobotnim, najprzód, gdy mowca gromił niemiłych sobie poetów, a następnie, gdy uznał za stosowne powiedzieć naszemu społeczeństwu, kilka niepochlebnych zdań o niem, — bez naglącej potrzeby. Spotykamy się tak często z niezaszczytną o nas opinią, że gdyby prelegent okazał się był trochę pobłażliwszym, doprawdy, nie bardzoby to nas może zepsuło. Przysłowie niemieckie ma słuszność: nie trzeba zbytecznie spieszyć się z wylewaniem kąpieli, tak samo mniej więcej, jak nietrzeba leczyć chorego z nadmiaru sił gdy on ruszyć się z miejsca nie może“

Napad nocny. Dwaj wyrobnicy Jan Skupina i Szczepan Ziemba napadli przedwczoraj na ulicy za rogatką janowską Antoniego Wituszyńskiego, także wyrobnika, gdy powracał do domu w nocy z późnej zabawy. Uzbrojeni w czagany wyskoczyli z rowu, gdzie się byli ukryli, powalili bezbronnego na ziemię i obiwszy go nielitościwie, pozostawili na ulicy. Sprowadzony patrol policyjny odesłał chorego, któremu głęboką ranę zadano w głowę, do szpitala, i przyaresztował zaraz obu napastników. Powodem do tej krwawej bójki była sprzeczka, która tego wieczora zaszła w szynku pomiędzy Wituszyńskim a Skupiną.

Surdut ciemno szary, pochodzący z pracowni p. Kropiowskiego, znaleziono przedwczoraj na ulicy. Właściciel może się zgłosić po swoją zgubę do policji.

Posterunek żandarmerji, który się znajdował w Piwnicznej, przeniesiony został z dniem 23 marca ztamtąd do Łącka.

Mianowania. Cesarz mianował proboszcza w Błażowej. Józefa Krukowskiego, zwyczajnym profesorem teologji pastoralnej, a profesora przy biskupim teologicznym zakładzie naukowym w Przemyślu, Józefa Pelczara, zwyczajnym profesorem historji kościelnej i prawa kościeluego przy uniwersytecie krakowskim.

P. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Jana Jurczyńskiego i Wiktora Bronikowskiego adjunktami budownictwa.

Krajowa dyrekcja skarbu mianowała adjunktami podatkowymi naporucznika 24 pułku piechoty Kazimierza Gutowskiego, por. 9 pułku piechoty Kazimierza Macieszkiewicza, tudzież praktykantów podatkowych Antoniego Zarzyckiego, Karola Jaroszewskiego, Michała Świtalskiego, Edwarda Krasińskiego, Jakóba Bogdanowicza, Zygmunta Niedzielskiego i Juljusza Nowickiego: dalej podstygara salinarnego Ferdynanda Stahla i kalkulanta rachunkowego Ignacego Dąbrowskiego.

Rada nadzorcza Stowarzyszenia kredytowego właścicieli realnośei we Lwowie zaprasza swych członków na walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 15 kwietnia 1877 o godz. 3 w sali pod l. 9, ulica Dominikańska, naprzeciw kancelarji Stowarzyszenia.

Tanie pomieszkania. W tym roku stanie w Krakowie (broń Boże, nie we Lwowie!) ośm domów o małych mieszkaniach, to jest takich, w których mieszkania składać się będą tylko z jednej izby i kuchni. Jeden dom tego rodzaju został już w zeszłym roku, jakby na model wykończony, innych siedm buduje się w tym roku, a wszystkie razem dadzą 108 mieszkań.

W Galicji jest 5.936 gmin. Z tych posiadają własne szkoły 3.848 pozostaje przeto 2.088 gmin, w których dzieci nie mogą z braku szkoły pobierać nauki.

Jan Strauss, znany kompozytor wiedeński, otrzymał krzyż legji honorowej.

Dwie sylwetki jen. Ignatjewa. O osobie Ignatjewa i wrażeniu jakie tenże sprawił w kołach dyplomatycznych w Wiedniu i Londynie, donoszą z Wiednia do *Allg. Ztg:* „Faktem jest, że Ignatjew zrujnował kredyt dyplomacji rosyjskiej na Zachodzie. Jego manjery, jego finty, jego swada, jego niesalonowa zwinność dobre są może dla Wschodu, ale na Zachodzie przyzwyczajeni są ludzie do delikatniejszego obejścia się i mają respekt tylko dla tego co jest gentlemanlike, tylko dla pełnego prostoty i niewymuszonego comme-il-faut. Gdy turkożerca Ignatjew z Aten przybył do Wiednia, wzbudził wtedy jeszcze pewną ciekawość; wówczas śledzono każdy krok jego z węchem reporterskim; chciano odkryć najtajniejsze jego zamysły, niejeden byłby dał dużo pieniędzy za jedno niedyskretne słówko lokaja lub woźnicy. To wszystko przeżyło się już kompletnie.“

Niewiele korzystniejszą sylwetkę daje o tym „glorieux vaincu“ dyplomacji rosyjskiej londyński korespondent dziennika *Hamburger Correspondent*. Między innemi tak pisze o nim:

„Przybycie jego (do Londynu) przedewszystkiem bardzo nie na rękę było jego koledze hr. Szuwałowowi, który wskutku tego przewidywał prawdopodobnie zupełne rozbicie się jego własnego dzieła, i jeśli mnie dobrze poinformowano, to przyszło nawet do ostrych scen pomiędzy sprzymierzonymi dyplomatami rosyjskimi. Ale dokładnie wiadomem jest mi wrażenie, jakie sprawił jen. Ignatjew na tych członkach angielskiego gabinetu i towarzystwa angielskiego, którzy mieli sposobność wejść z nim w bliższą styczność, a było to wrażenie: zdziwienia w najwyższym stopniu nieprzyjemnego. Znaleziono w nim człowieka wrażliwego i gadatliwego, którego nieustającym tematem konwersacji jest jego własna osoba, kompletny brak powagi, taktu i sądu, lekkomyślność w traktowaniu kwestyj dotyczących życia miljonów ludzi i losu całych państw, która nam Anglikom jest po prostu wstrętną, a przytem zupełny brak owego poczucia obowiązku, sprawiedliwości i prawdy, które jest pierwszą własnością każdego prawdziwego męża stanu. Takim jest ów „Ignis fatuus“ (zwiastun pożogi), jak go tu nazwano. Przedstawienie jenerała królowej uważane tu było tylko jako akt uszanowania dla cara rosyjskiego, ponieważ Ignatjew nie miał żadnej kredytywy ani listów do wręczenia; audjencja trwała krótko i odbyła się gładko. Królowa Wiktorja posiada bystry wzrok na ludzkie charaktery i jednem spojrzeniem przeniknie takiego człowieka na wskróś. Dodać tu mogę, że Ignatjew całkiem takie same wrażenie jak w Londynie, sprawił także w Paryżu.“ (W Paryżu nazwano go: ambassadeur frivole. Przyp. Red.)

Straszne morderstwo popełniono w dniu 20 marca we wsi Damsdorf obok kolonji. Rzecz miała się jak następuje: Rano około 5ej godziny zbudzony został ze snu dzierżawca młyna Kähler silnem uderzeniem w szybę okna, która potłuczona wpadła do pokoju. Kähler zwrócił natychmiast głowę ku oknu i w tej samej chwili otrzymał strzał w głowę, lecz nie śmiertelny, bo zawołał na śpiącą w tym samym pokoju żonę: „Żono, wstań, dostałem strzał w głowę“. Zaraz po tych słowach padł drugi strzał i przeszył Kählerowi serce, że upadł bez duszy. Żona w śmiertelnym strachu wyskoczyła z łóżka, celem obudzenia ucznia młynarskiego, lecz otrzymała dwa postrzały, tak że zaledwie zawlekła się do sypialni ucznia. — Młynarczyk przebudzony wybiegł ku drzwiom, gdy wtem ukazał się z poza kufra mężczyzna, nakazując mu otworzyć drzwi domu. Przestraszony chłopak cofnął się i pobiegł inną drogą po pomoc do przyległego o jakie dwadzieścia kroków sąsiedniego domu, lecz gdy wrócił z pomocą, już cały dom Kählera zastał wyprzątnięty. Jak się następnie okazało, rabusie rozbili szkatułę znajdującą się w sypialni Kählerów i wzięli znajdującą się w niej gotówkę około 1000 marek. Podejrzenie pada na młynarczyka, który dawniej pracował u Kählera, a wydalony z młyna miał mu poprzysiądz zemstę. Żona Kählera opowiedziawszy całe zajście, umarła tego samego dnia popołudniu. Prokuratorja zajęła się energicznie śledztwem, zwłaszcza że cała okolica mocno zaniepokojoną została tem morderstwem.

Język chiński. *Journal des Débats* mówi z wielkiemi pochwałami o wyszłym w języku francuskim pierwszym tomie czterotomowego dzieła p. t. „Kurs stopniowy i zupełny języka chińskiego“, używanego w mowie i piśmie. Autorem jego jest hr. Kleczkowski b. chargé d'affaires francuski w Pekinie, profesor w szkole specjalnej żyjących języków wschodnich. Dwa pierwsze tomy poświęcone będą językowi używanemu w potocznej mowie, dwa inne językowi piśmiennemu. Rok wystarczy, aby się nauczyć tego najtrudniejszego z języków na ziemi, którym mówi 400 miljonów ludzi. Najznakomitsi dyplomaci angielscy, francuzcy i chińscy oddają sprawiedliwość zasługom hr. Kleczkowskiego, którego dzieło świadczy o wielkiej znajomości literatury chińskiej i jej pisarzów, jako też o podziwu godnej zdolności wydobycia z tej rozmaitości żywiołów, niemających najmniejszej analogji z językami europejskiemi, tego, co dla Europejczyka jest najpotrzebniejszem i najdostępniejszem. Hr. Kleczkowski, mówi wspomniony dziennik, wzniecił lub zatwierdził ideę o zasadach filozoficznych języków, a I. rozdział jego dzieła: „O naturze i zasa-

---

cia w koszarach, z ludźmi bez żadnego wykształcenia, dziesięć lat nieustannych nieszczęść starły nawet ślady wyższego wykształcenia, które otrzymał. Był to już tylko inwalidny żołnierz, który w dawnym koledze widział przełożonego swego i nic więcej.

Wzruszony do żywego, żeby skrócić tę ciężką dla nas obu chwilę, naprędce wypytałem się kto jest naczelnikiem pogranicznej straży i gdzie mieszka, obiecując, że się zajmę i zrobię wszystko, co tylko będę w stanie, prosząc, żeby przyszedł na drugi dzień. Żegnając się z nim, zapytałem:

— Powiedz mi, Ignacy, dlaczego jesteś w cywilnem odzieniu.

— Wybacz mi, panie, nie śmiałem przyjść w mojem sołdackiem, bo tak strasznie cuchnie, że się zbliżyć w nim niepodobna do nikogo, pożyczyłem więc sobie cywilnego ubrania od jednego kancelisty.

Gdy wychodził, wsunąłem mu w rękę kilkanaście rubli, ale ich nie przyjął i biorąc czapkę, pieniądze zostawił na krześle.

Tegoż dnia pojechałem do naczelnika Ignacego. Przypadek zrządził, że właśnie ten człowiek na kilka miesięcy przedtem za staraniem mojem otrzymał był krzyż na szyję. Był to wprawdzie Niemiec, ale uczciwy człowiek i rad, że małą usługą mógł mi wyrazić wdzięczność swoją. Wydał natychmiast bilet uwalniający Ignacego na urlop roczny dla poprawienia starganych sił. Otrzymawszy uwolnienie, pojechałem do koszar, żeby osobiście doręczyć biednemu tę przyjemną wiadomość.

Długo nie mogłem go odszukać; nareszcie pokazano mi dom, w którym żołnierze familijni mieszkali. Wszedłem do sali mającej ze dwadzieścia kroków długości i piętnaście szerokości. Sala była podzielona parawanami, oklejonemi papierem na dziesięć, czy dwanaście oddziałów; za każdym parawanem mieściła się jedna rodzina. Hałas, brud, smród w sali najokropniejszy. Pokazano mi kąt Ignacego: stało tam jedno łóżko, na którem spał razem z matką, krzesło na trzech nogach, mały stoliczek, na którym stała butelka służąca za lichtarz i szklanka. Takie było całe jego bogactwo, całe gospodarstwo.

Pojawienie się moje zażenowało go niezmiernie, nie chciałem więc przedłużać jego ambarasu, oddałem mu tylko bilet uwalniający go od dawnego obowiązku i prosiłem go poczekać dni kilka, póki nie wyszukam mu odpowiedniego umieszczenia. Znając prawie wszystkich inżynierów kolei żelaznej, tegoż samego dnia otrzymałem dla niego miejsce konduktora z płacą 25 rubli na miesiąc, z pomieszkaniem, opałem, oświetleniem i skarbowem odzieniem.

Na drugi dzień Ignacy był już umieszczony, przeniósł się na nowe mieszkanie z matką i zaczął odbywać nową służbę swoją. Dowiedziawszy się kiedy ma dzień swobodny, w parę tygodni pojechałem go odwiedzić w nowem pomieszkaniu jego. Kwatera jego składała się z dwóch czystych i jasnych pokoików i kuchenki. Schludne i porządne ubranie zmieniło Ignacego do niepoznania. Widząc staruszkę matkę uszczęśliwioną, sam zaczął żyć innem życiem, oddychać swobodniej i poprawiać się na zdrowiu. Miło mi było patrzeć na człowieka, co po tylu latach nieszczęść po raz pierwszy doznał ulgi. Rozpatrując gospodarstwo jego, ujrzałem na stole jakieś pismo, oprawione w złote ramki i pod szkłem. Spojrzałem i jakież było zdziwienie moje, gdy poznałem kartkę, którą do niego napisałem! Biedny człowiek w ten sposób wyraził wdzięczność swoją.

Wkrótce potem wyjechałem z Petersburga. W końcu roku otrzymałem list od niego, że go na nowo wzywają do służby. Powtórnie napisałem list do naczelnika jego; znowu Ignacego uwolniono jeszcze na rok jeden. Na trzeci rok, doktor wydający świadectwo o chorobie, dowiedziawszy się że Ignacemu dobrze się powodzi, powiedział że mu nie wyda świadectwa, dopóki mu nie zapłaci 300 rubli srebrem.

Będąc komendantem gubernialnego miasta na Litwie, i inspektorem wojskowych szpitalów, napisałem natychmiast do Ignacego, żeby zaraz przybył na Litwę koleją żelazną, która już była gotowa. Po przybyciu posłałem go do szpitala i przy pierwszej inspekcji, lekarz szpitalny wydał mu świadectwo uwalniające go zupełnie ze służby wojskowej jako niezdolnego. Tym sposobem skończyła się trwoga jego nieustanna że dawne życie powróci jeszcze.

Od tego czasu już go więcej nie widziałem. Po wybuchu powstania Ignacy pomimo słabego zdrowia poszedł gdzie go obowiązek wzywał i podobno pod Birżami padł ranny kulą w piersi. Jest to ostatnia wiadomość którą miałem o nim, ostatni akt ciężkiego okropnego żywota. Czy żyje jeszcze, czy go dziki carski żołdak dobił na miejscu lub czy zginął potem pod pałkami nikt mi powiedzieć nie umiał.

S.

dach ogólnych narzecza chińskiego“ więcej zajmuje i naucza, niż całe traktaty gramatyki powszechnej.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

Konkurs artystyczny. Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie ogłasza konkurs na temat: „Rysunek z przekrojem poziomym albo płaskorzeźba urny do zbierania wotów na ogólnem zebraniu członków Towarzystwa, mającej wykonać się w bronzie“. Praca konkursowa powinna być wykończoną i posiadającą wartość artystyczną. Wysokość urny, mająca być zachowaną i w projekcie, wynosi cali 18, z pokrywą zaś cali 21. Termin przedstawienia pracy konkursowej wyznacza się za trzy miesiące od daty niniejszego ogłoszenia. Nagroda konkursowa wynosi rs. 70 (siedmdziesiąt), które niezwłocznie autorowi pracy uznanej za najlepszą z czyniących zadosyć warunkom konkursu wypłacone będą. Praca konkursowa nagrodzona zostaje własnością Towarzystwa.

— Tydzień, od 1 kwietnia stanowczo przeszedł pod nową redakcję, w imieniu której występują pp. Juljan Ochorowicz i Bruno Abakanowicz. Numer z d. 1 kwietnia zawiera w sobie treść następującą; Łączność umysłowa (artykuł wstępny). Dokończenie powieści Kraszewskiego „Zeliga“. Kilka słów o malarstwie, odczyt Henryka Rodakowskiego. Powstanie nad Bajkałem, z pamiętników naocznego świadka. Przyczynek do życiorysu Pawła Piaseckiego podał dr. Z. Celichowski. Manja curaciosa obrazek z życia u wód, przez autora Kłopotów starego komendanta. Daremne żale wiersz El...y. Szklanny człowiek nowella J. Lama. Tydzień lwowski. Mieszkańcy innych światów (c. d.). Tydzień warszawski. Kronika odkryć i wynalazków. Piśmiennictwo polskie J. Tretiaka. Teatr. Pogadanka J. Lama. Bibliografja, Wiadomości z kraju i ze świata. Rozmaitości. Od redakcji.

—W połowie kwietnia b. r. wyjdzie z druku dziełko napisane przez ś. p. Karola Grocholskiego o pszczelnictwie traktujące p. n. „Podręcznik dla pszczelarzy“. Cena prenumeracyjna wynosi tylko 60 ct., które przysyłać należy pod adresem: Aleksander Vogel, drukarnia w zakładzie Ossolińskich, Lwów. Po wyjściu dziełka z druku cena zostanie podwyższoną na 1 zł. w. a.

„Bibljoteki dla młodzieży Fr. Hoffmana“ wydawanej w przekładzie polskim przez p. Jana Rosenheima księgarza w Brodach, tomik czwarty zawierający powiastkę: „Nie opuszczaj kraju rodzinnego“ w tych dniach wyszedł z druku.

— Pamiętniki Aleksandra Fredry rozpoczęła drukować „Gazeta Polska“.

Przegląd ekonomiczny.

Zaraza na bydło. Wedle doniesienia rządu krajowego w Czerniowcach ustał zupełnie księgosusz w Nowosielicach rosyjskich. Z tego powodu rząd krajowy w Czerniowcach dozwolił przypędu bydła rogatego z Rosji do zakładu kontumacyjnego w Nowosielicach austrjackich z przestrzeganiem 21 dniowej obserwacji.

Ponieważ w rejencji Opolskiej stan zdrowia bydła rogatego jest zadowalniający, zniosło namiestnictwo galicyjskie zupełne zamknięcie granicy prusko-austrjackiej wzdłuż powiatu bialskiego i chrzanowskiego, niemniej desinfekcję osób przyjeżdżających koleją żelazną z Prus do Oświęcima lub Szczakowy. Granica powiatu chrzanowskiego od Królestwa Polskiego i nadal pozostaje zupełnie zamkniętą.

Wystawa krajowa.

Termin zgłoszeń został, jak już donosiliśmy, przedłużony do d. 15 maja b. r.; wyjątek zrobiono tylko dla maszyn roluniczych, których zgłoszenia tylko do d 1. maja przyjmowane będą. Dalszego przedłużenia terminu stanowczo już nie będzie, ponieważ d. 1 czerwca musi mieć przedsiebiorca budowy rozmiar budynków podany, i deklaracje nadesłane po upływie terminu nie będą już uwzględnione. Dotąd nadesłano już przeszło 390 deklaracyj. Przemysłowcy lwowscy zapowiedzieli do 100 deklaracyj. Najwięcej zgłoszeń obejmuje dział bydła i owiec.

Ostatnie wiadomości.

Nader szczupłą wiązanką faktycznych wiadomości możemy się podzielić z czytelnikami pomimo przerwy dwóch dni, spowodowanej świętami. Z Wiednia zapowiadają przyjazd ministrów Szella i Treforta na konferencje z gabinetem austrjackim w sprawie ugodowej. Chodzi bowiem o to, ażeby przynajmniej jedną część projektów ugodowych przedłożyć parlamentom po świętach. Ważniejszą nierównie dla nas byłaby wiadomość z Rzymu, według której w Watykanie pracują nad ułożeniem memorjału w sprawie prześladowania kościoła katolickiego w Polsce kongresowej i zabranych prowincjach. Do wiadomości tej, aczkolwiek tak żywo nas interesującej, nie możemy przywiązywać wielkiej wagi, gdyż pochodzi ona ze źródła, które w sprawach naszych jest mętnem. Wiadomość tę bowiem zaczerpnęlismy z prywatnego telegramu *N. f. Presse* a wiadomo, że dziennik ten wyzyskuje naszą sprawę w celach antirosyjskiej swojej polityki. Wspomnąć zaś o tej wiadomości było obowiązkiem dziennikarskim.

W sprawie wschodniej nastąpił już, jak się zdaje, nowy wzrot w duchu, jaki jeszcze przed świętami był zapowiedziany. Oto *Ajencja Havasa* donosi, że w Londynie podpisano znany protokół rosyjski. Wiadomość ta pochodzi ze źródła francuzkiego, a wiadomo że Francuzi z antagonizmu ku Niemcom sprzyjają mocno, od pewnego przynajmniej czasu, wszelkim intencjom gabinetu petersburskiego. Dlatego też z pewną ostrożnością przyjmujemy to doniesienie. W każdym razie chociażby ta wiadomość i zkądinąd potwierdzoną została, to jednak nie widzimy potrzeby cofać tego, cośmy o znaczeniu i doniosłości podpisania protokołu pisali, gdy wiadomość o przywróceniu rokowań w sprawie protokołu nadeszła. Równocześnie bowiem z tą wiadomością nadchodzi inna, że Anglja wyłącza sprawę rozbrojenia i pozostawia ją do załatwienia w drodze osobnego porozumienia z gabinetem petersburskim. Z tego zaś wynika, że główną kwestję sporną usunięto z porządku dziennego, ażeby na razie nie zaostrzać kwestji, która z kwestji wschodniej przedzierzgnęła się była przez pewien czas w kwestję europejską. Otóż tak jak dziś rzeczy stoją, czy też stać mają, kwestja wschodnia stanęła znów na tym punkcie, na którym zostawił ją Ignatiew wyjeżdżając z Petersburga w podróż po dworach zagranicznych. Następstwem podpisania protokołu może być to jedynie, że punkt ciężkości sprawy przeniesie się obecnie z Londynu do Stambułu, gdzie dopiero stanowcza może nastąpić decyzja, co do pytania: pokój czy wojna? W sprawie rokowań protokolarnych postępywały mocarstwa zagraniczne tak samo, jak na konferencji stambulskiej. Uchwalano, pisano, podpisywano, bez porozumienia z Turcją, a gdy przyszło do wykonania tego wszystkiego, okazało się, że usiłowania mocarstw są bezsilne wobec uporczywego *non possumus* tureckiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ten sam los czeka podpisany protokół międzynarodowy, jaki spotkał uchwały konferencji Stambulskiej; zwłaszcza, że pewne dochodzą wiadomości, że Midhat basza powraca do Turcji i ma ponownie zostać W. wezyrem. Przy ocenieniu sytuacji na wschodzie nie należy spuszczać z uwagi fakt wielkiej doniosłości, mianowicie ten, że Turcja jest niezmiernie drażliwą, czego dała już dowody, na punkcie swojej niezawisłości mocarstwowej. Jeżeli tylko podpisany przez mocarstwa protokół międzynarodowy w czemkolwiek uwłacza tej niezawisłości, to można być pewnym, że pozostanie on jednym świstkiem papieru więcej w sprawie, o którą niejedno jeszcze pozorne porozumienie mocarstw europejskich się rozbije.

Zdawałoby się, że kiedy Anglja przychyliła się do życzenia gabinetu petersburskiego podpisując protokół przezeń proponowany, że organa tego gabinetu przyjmą z pewnym tryumfem ten sukces dyplomacji rosyjskiej. Tymczasem tak nie jest, a główny organ ks. Gorczakowa *Le Nord* wcale nie upatruje w podpisaniu protokołu ani tryumfu polityki rosyjskiej ani też stanowczego rozstrzygnięcia kwestji wschodniej, gdyż nawiązując swój ostatni artykuł kierujący do wiadomości podpisania w Londynie protokołu, tak pisze między innemi:

„Nie pozostawałoby więc teraz wobec tych pokojowych doniesień jak tylko zapytać się: jakie będzie znaczenie protokułu, czy na długo odroczy on wojnę, czy Porta zachce go podpisać a jeśli nie podpisze, jak postąpi sobie Rosja i co zrobią inne mocarstwa? Nie kusimy się o odpowiedź na te pytania, bo na nie bliska odpowie już przyszłość — wszakże jedno naszem zdaniem już teraz nie podlega wątpliwości, t. j., że protokuł, jakimkolwiek on będzie i gdyby się nań zgodzić nawet miała Porta, co znowu wcale nie jest tak pewnem, nie załatwi kwestji wschodniej ani żadnego z jej niebezpieczeństw chociaż je może odroczy. Powód leży w tem, jak pisze słusznie jeden z publicystów polskich, że sprawa wschodnia tkwi głównie w kwestji narodowości, czego zachodni liberalizm nie rozumie a jego mężowie stanu rozumieć nie chcą albo istotnie nie rozumieją. Najmniej zaś potrafi usunąć sprawę wschodnią, zaspokoić potrzeby poddanych Porty świeżo ogłoszona konstytucja turecka. Parlament turecki zwołany; mowa tronowa wygłoszona a do tego zredagowana, jakby jej lepiej żaden zachodni monarcha nie mógł zredagować; marszałek izby tureckiej przewodniczy biegle jakby jaki Grévy lub Forkenbeck; utworzono wydziały i komisje; odpowiedź na mowę tronową, jak donosi najświeższy telegram carogrodzki, już uchwalona; podobno już gotowy regulamin izby itd. — ale cóż z tego? Możnaż dla tego powiedzieć, że konstytucja, prawiąca o sprawiedliwości dla wszystkich i równouprawnieniu wszystkich, przeprowadzi to, co zaprowadzić przyrzeka, potrafi z jednej strony muzułmanów przekonać, iż chrześcjanin równe z nim posiada prawa, a z drugiej uspokoić poddanych słowiańskich, że nie będą wystawieni na te same gwałty i ucisk, jak za czasów przedkonstytucyjnych? Charakteryzuje wymownie położenie Turcji, obecny jej stan wiadomość, że deputowani, zanim przystąpili do obrad, żądali gwarancji nietykalności swych osób. Nie przywiązujemy więc wielkiej wagi do tego świeżo zainaugurowanego systemu parlamentarnego w Turcji i dla tego już dzisiaj powiedzieć możemy, że nie będzie w stanie załatwić kwestji wschodniej i zażegnać burzy, którą sprawa ta prędzej czy później wywołać musi. Zresztą zbyteczne są może powyższe uwagi, bo i tak naszem zdaniem zbytecznie łudzić się należy, iż pokój będzie utrzymanym. Przecież nie wiemy jeszcze, jakie stanowisko zajmie Porta wobec sprawy protokołu, nie wiemy dalej, jak zużytkuje Rosja ten protokuł, i nie wiemy wreszcie, jaki obrót wezmą układy z Czarnogórą. Jak dotychczas nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Gabinet turecki nie okazuje się skłonnym do żadnych ustępstw; na ustępstwa nie chce także pozwolić izba turecka i wypowiada to w odpowiedzi na mowę tronową, a i Czarnogóra poddać się nie chce podanym przez Portę warunkom. W ostatnim nawet czasie powiększył książę czarnogórski swoją górską artylerję o 16 dział sprowadzonych z Włoch a żołnierze dostają nowe karabiny odtylcowe w miejsce starych. Rosja dostarcza zboża a książę Mikołaj odbywa ciągłe narady z dowódcami powstańców

Do wiadomości, podanych w ostatnim ustępie organu rosyjskiego, które znachodzą potwierdzenie w innych także dziennikach, dodamy wiadomość, nadchodzącą do *Pol. Corresp.* z Bośnji: „Centralny komitet powstańczy rezydujący w północnej Bośnji wydał do wszystkich Bośniaków proklamację, której treść jest następująca: Na wstępie znajduje się pogląd na stosunki, które wywołały obecne powstanie w Bośnji. „Gdy Serbja, mówi dalej proklamacja, rozwinęła sztandar Miłosza Obrenowicza I. wtenczas Bośniacy z zaufaniem złożyli swe losy w ręce księcia Milana. Wielu pospieszyło nawet do Serbji, aby walczyć przeciw wrogom nad Morawą. Serbja uległa, wojownikom serbskim nie poszczęściło się. Rząd serbski nie potrzebował jeszcze składać broni, niestety upadł na duchu i opuścił Bośnję. Smutny ten fakt nie powinien powstrzymać chrześcjan od dalszego boju. Podnosząc broń nie liczyliśmy prawie wcale na pomoc serbską. To co się stało w Serbji, bynajmniej nas nie osłabiło. Pokój turecko-serbski wcale nas nie obchodzi. Serbja nie otrzymała mandatu, aby w imieniu naszem zawierała układy, położenie nasze jest niezawisłem od Belgradu. Dalej więc bracia do boju! Posiadamy sympatje Europy, sprawa nasza musi zwyciężyć! Uchwyćcie wszyscy młodzi i starzy za broń i bądźcie zgodni w postanowieniu: zwyciężyć albo umrzeć! Nie zapominajcie bracia, że Czarnogóra, nadzieja Serbów, pozostaje z Portą na stopie wojennej i z pewnością nas nie zdradzi. Wytrwajcie a ujrzycie Bośnię wolną. Z Portą nie możemy rokować. Porta może tylko przedłużyć naszą niewolę, my zaś chcemy być wolnymi. Spieszcie wszyscy mężowie silnej dłoni w szeregi wojowników! Zwyciężymy! ofiary nasze nie będą daremnemi. Naszem hasłem niechaj będzie bój do śmierci, zwycięztwo do całkowitej wolności!“

Proklamacja ta miała już wywrzeć zamierzony skutek, donoszą bowiem z kilku stron, że do powstańców w górach Kozara przyłączyło się około 2600 nowych powstańców. Czy więc wobec takich również najnowszych wiadomości można się zbyt łudzić, ażeby świstek papieru, chociażby nawet londyńskiego, był w stanie zniszczyć raka, toczącego ciało wschodniej Europy?

Z Włoch nadchodzą wiadomości, że w łonie tamtejszego ministerstwa wybuchło groźne przesilenie gabinetowe. Spór dotąd niezałatwiony powstał między ministrem spraw wewnętrznych Nicoterą a ministrem robót publicznych o budowę kolei żelaznej z Palermo.

*

Nowa Presse donosi z Berlina, że ks. Bismark podał się do dymisji wskutek zajścia z Stoschem, (szefem marynarki). Cesarz nie przyjął dymisji. Bismark weźmie dłuższy, prawdopodobnie całoroczny urlop.

Tagblatt zapewnia, że dowiedział się stanowczo, iż protokół przyszedł do skutku jedynie w przypuszczeniu, że pokój z Czarnogórą zostanie zawarty, i że Rosja się rozbroi. W kwestji układów z Czarnogórą i w sprawie demobilizacji rozpoczną się osobne rokowania między Rosją a Turcją. Jeżeli jednak oba powyższe warunki (t. j. rozbrojenie Rosji i pokój z Czarnogórą) nie zostaną spełnione, to protokół traci swą ważność.

Presse donosi, że Turcja prawdopodobnie przyjmie protokół. Rosja rozbrojenie swoje czyni zawisłem od pokoju z Czarnogórą i od osobnych układów z Turcją. *Independance belge* mniema także, że Turcja przystąpi do protokołu, a w takim razie Rosja rozbroi się.

Hr. Andrassy zabawi w Terebes 10 dni.

*

Telegramy.

Praga 3 kwietnia. Na krzesło poselskie w sejmie, osierocone śmiercią Palackiego, stawią Staroczesi kandydaturę byłego ministra oświaty dra Jireczka. Młodoczesi kandydują w 13 wiejskich i 6 miejskich okręgach.

Berlin 3 kwietnia. Książę Bismark rozpocznie wkrótce dłuższy urlop. Bülow obejmie prawdopodobnie kierownictwo spraw zewnętrznych pod nieobecność kanclerza.

Londyn 3 kwietnia. Tekst protokółu przedłożony zostanie we czwartek parlamentowi. Przesłano go również Porcie ottomańskiej, która otrzymała go wczoraj wieczór. Nad protokółem odbędzie się w Stambule jutro narada ministerjalna.

Times doradzają Rosji, aby ściśle wykonywała zobowiązania, które wzięła na siebie przez propozycję i podpisanie protokołu, gdyby bowiem rokowania, które odtąd przeniosą się do Stambułu i Petersburga, spełzły na niczem, przypuszczanoby powszechnie, że Rosja sama chciała i dążyła do tego ujemnego rezultatu. Dlatego też leży to w interesie Rosji, aby porozumienie między nią a Turcją jak najspieszniej przyszło do skutku.

Londyn 3 kwietnia. Tutejszy poseł turecki, który przy podpisaniu protokółu ma prowadzić rokowania z rządem rosyjskim w Petersburgu, ma wkrótce ztąd wyjechać.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 3go kwietnia.

Akcje Kredytowe	154 40	Akcje kol. K.-L.	212·60
„ Anglo-A.B.	75·—	„ „ Połud.	80.50
„ Unionbank	52·25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—
Usposobienie:	—·—		

Wiedeń, d. 3go kwietnia. 2 godz. 12 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	139 25	Galic. Indemniz.	84·50
„ anglo-austr. B.	74·—	1864 Losy	133 25
„ Unionbank	50 25	Franco-H.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	212·—	Verkehrsbank	77·—
„ „ północnej	182 25	Tureckie losy	18·25
„ „ południowej	80·—	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	97 50	Staatsbahn	225·—
„ „ Elżbiety	131·—	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	116·—	Wiener Bauver.	1·49
„ „ węg. półn.	97 50	Węgierskie losy	74.75
„ „ Rudolfa	109 50	Marki niem.	59 80
Wiener Bangesell,	—·—		
Usposob.:	—·—		

Paryż, 3% renta 75 25; Lombardy 173·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	249 75	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	254 40	Kolej rumuńska	12.80
Lombardy	132·—	Austr. banknoty	166 —
Galicyjskie	88.10	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 31 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·30. Pszenica na wiosnę —·— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 221·—, żyto loco 163 żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 51 50. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 218·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 289·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 kwietnia 1877 r.

Hotel Zorża. Jodko z Rosji. K. Stepicki z Wołoczysk. J. Węgliński z Polski. A. Munk z Wiednia.

Hotel angielski. Dr. L. Fruchtmann z Bolechowa. J. Nowotny z Pragi. M. Axentowicz z Horodenki.

Hotel krakowski. J. Kokicki z Sambora. J. Korytowski z Domanowa. W. Wisłocki z Tarnopola. A. Odzierzyński z Jass. W. Gabrjel z Brodów. D. Marie z Tarnopola.

Hotel warszawski. F. Jamrugiewicz z Tarnopola. F. Sedlaczek z Kamieńca Podolskiego.

Hotel podolski. A. Przybylecki z Krakowa. K. Piątkiewicz z Tarnopola.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 ran (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie

Świeże ryby morskie

PASZTETY STRASBURSKIE

SZYNKA WESTFALSKA

w handlu delikatesów i win

L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 3go kwietnia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	211 50	213 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	114 —	116 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	216 —	218 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	213 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 65	88 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 72
„ cesarski	5 65	5 75
20-frankówka	9 60	9 74
Półimperjał rosyjski	9 80	10 6
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 76
„ papierowy	1 49	1 51
100 marek niemieckich	59 50	60 50
Srebro	107 —	109 —
Wiedeń, 29 marca.		
5% zjedn. dług państw. banku.	63 95	64 10
„ „ „ „ srebrem	68 05	68 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 —	102 —
„ „ „ czeskie	102 —	102 —
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińskie	82 50	83 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	70 80	71 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
Banku narod. listy	96 45	96 65
% galicyjskie	76 75	— —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	90 —	— —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 15l	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75
6% Banku galic. hipot.	87 60	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	289 —
„ „ „ 1854	105 75	106 —
„ „ „ 1860	109 80	110 20
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 25
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 50	165 —
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 50	— —
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 75	25 25
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	13 50	18 75
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	817 —	818 —
Zakładu kredytowego	153 30	155 50
Żeglugi parowej na Dunaju	362 —	364 —
Kolei północnej Ferdynanda	1820	1825
„ rządowej fr. a.	227 —	227 50
„ zachod. c. Elżbiety	131 50	132 —
„ południowej	80 50	80 75
„ galicyjskiej	211 50	211 75
„ czerniowieckiej	115 50	116 —
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. półn.-wschodn.	96 75	97 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	109 —	109 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	97 —	— —
„ koszycko-Bogumił.	87 50	88 50
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	161 —	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	114 50	115 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 50
Banku anglo-austrjackiego	74 —	74 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
„ franko-węgierskiego	—	—
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
„ południowej 500 fr.	143 50	144 50
„ Bony 1875-1876 6%	115 —	115 50
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	100 50	101 —
„ „ „ w srebrze 5%	95 50	96 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	106 —	106 25
5% w srebrze	85 50	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.	91 50	92 50
w srebrzę 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisja II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r. 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 84	5 86
„ dukat na wagę	5 84	5 86
Napoleondory	09 91	09 92
Suweryny angielskie	12 40	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 25	111 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	60 10

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50— 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.) 413 (61—100)

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,
131 (15—15)

Piękna Kamienica

jest do sprzedania

WE LWOWIE.

Adres: **J. D 1000.**
Administracja „Kroniki Codziennej“.



Ulica Karola-Ludwika we własnej kamienicy l. 2, we Lwowie

JAN BALKO

Pierwszy główny skład

Fortepianów

Pianin i Harmonium

wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których doskonały wybór polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju. 411 9—25

Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i najumiarkowańszych cenach.

Gwarancja lat 10.

Nakładem

Karola Wilda

we Lwowie opuściły prasę:

Żywe słowa Jeremiego 1863—1877.

w 8ce złr. 1 80 ct.—W komisie tejże księgarni: Michała Krasuskiego: Rozbrat myśli i ujemne strony naszego piśmiennictwa w 8ce 90 ct. — Poprzednio wyszły: Adeli Winterberg: Sposób przyrządzania nieodzownych środków toaletowych i gospodarskich za pomocą kwasu salicylowego w 16ce 40. — A w komisie: Kaliksta Wolskiego (autora dzieła p. t. Żydzi i Kahały) Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki cena 2 zł. — Ks. Sadok Barącza: Pamiątki m. Żółkwi. Wydanie drugie 1 zł. 50, — Nachwort zu der neuen Ausgabe der im J. 1868 erschienenen Schrift „Politisthe Briefe über Russland und Polen, oder die orientalische Frage“ 36 ct. — **Marsz żałobny** w osobnej całości symfonicznej, poświęcony pamięci **Augusta Bielowskiego** przez Wł. **Tarnowskiego** (na fortepian ułożony) z bardzo udałym portretem ś. p. Bielowskiego 80. ct.

Wyszły także **Nowe dodatki** do katalogu **Czytelni** Karola Wilda, polskie i francuskie. 484 (4—3)

Ważne dla Dam

APTEKA

pod „ZŁOTYM SŁONIEM we Lwowie, na Krakowskiem, poleca **Proszek damski**, nadający płci białości i gładkości, biały lub blado różowy, miłej woni, nieposiadający żadnych na płeć szkodliwie działających składników, ceniony jako niezbędny prawie środek toaletowy w pudełkach po 40 ct. z przesyłką 46 ct. Atrament chemiczny do pisania i kopjowania czarny. Wobec powtarzających się smutnych wypadków przy używaniu atramentu anilinowego, zasługuje atrament chemiczny na uwagę, gdyż jako taki, nieszkodliwy zupełnie, a do pisania wyborny, jest najdoskonalszym wyrobem niemającym co do jakości współzawodnictwa. W flaszeczkach od 10 ct. Kilka cetnarów Soku malinowego wybornego w kamionkach po 1 fut. bez cukru wraz z kamionką 80 ct., zagotowany z cukrem pół kilo 50 ct. Odsprzedający otrzymaja stosowny rabat. 466 (5—8)

Teofil RADOŁOWICZ
Aptekarz.

W Administracji „Kroniki Codziennej“ nabyć można

ROCZNIKI SZCZUTKA

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po pięć złr.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

w dziale ubezpieczeń na życie,

Towarzystwo ubezpiecza kapitały pośmiertne (spadkowe), stałe renty dożywotnie (dochody na wiek późniejszy), posagi dla dzieci i t. d. 430 6—?

W bieżącym roku w dziale tym zaprowadzono także zabezpieczenia pośmiertne w kwotach po zł. 25 do zł. 100 dla niezamożnej ludności. Przy tych drobnych zabezpieczeniach nie liczy się żadnych ubocznych należytości, przez co zabezpieczenie staje się bardzo przystępnem.

Dyrekcja, Reprezentacje Towarzystwa i panowie Ajenci udzielają bezpłatnie wszelkich potrzebnych wyjaśnień i druków.

—3)

Karol Hroboni

budowniczy ciesielski

któremu powierzonem zostało wykonanie gmachu na krajową wystawę rol.-przemysł., donosi szanownemu obywatelstwu biorącemu udział w wystawie, że dla dogodności tegoż, podejmuje się wykonania wszelkich budynków prywatnych oraz pawilonów, jak niemniej wszelkich urządzeń na wystawę potrzebnych, w którym to celu zostało urządzone

BIURO ZAMÓWIEN

na placu wystawy, dokąd strony interesowane codziennie zgłaszać się mogą lub też w własnym domu K. Hrobonigo przy ulicy Grodeckiej l. 90 we Lwowie. Przy tej sposobności poleca się do wszelkich robót ciesielskich tak we Lwowie, jakoteż i na prowincji z tem zapewnieniem, że jak dotąd tak nadal starać się będzie wszelkie powierzone mu roboty wykonać jak najsumienniej.

484

Pierwsza wielka POLSKA ANTYKWARNIA

384 **we wszystkich językach,** 7—?

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie, ulica Halicka, 50, naprzeciw gimnazjum Franciszka-Józefa,

poleca **wielki wybór książek każdej treści najstarszych i najnowszych wydań**, a szczególnie książek dla szkół ludowych i średnich, przytem **skład starożytności**, zawierający: porcelany, siodła, zbroje, monety, sztychy, obrazy, skrzypce, srebra, mapy i t. d., oraz **skład papieru i wszelkich przyborów do pisania i rysunków**. Przyjmuje również zamówienia na karty wizytowe i monogramy lub jakiekolwiek druki i wykonuje wszelkie zamówienia jak najspieszniej. — Ceny tak książek jak innych przedmiotów są jak najniższe:

Z ważnych przedmiotów między innemi ma do zbycia:

Meyer, „Neues conversations-Lexikon“, 16 tomów, ozdobnie oprawne, z zł. 85 na zł. 50. — Szlosser, „Dzieje powszechne“, 11 tomów, ozdobne oprawne, z zł. 30 na zł. 18 ct. 20. — Lelewel J. „Polska, dzieje i rzeczy jej“, każdy tom zł. 1 ct. 50. — Krasiński Z. „Poezje“ 3 tomy, ozdobnie prawne, z zł. 8 ct. 80 na zł. 5. — Chateaubriand, „Galerie des contemporains ilustres“, 2 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 52 na zł. 25. — Swetoniusz K. F. „Dzieje 12 cesarzów rzymskich“, 2 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 8 na zł. 5. — „Encyklopädie der Landwirtschaft“, 2 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 15 na zł. 7 ct. 50. — Settegast H „Die Thierzucht“, ozdobnie oprawne, z zł. 8 na zł. 4 ct. 50. — „Wielki globus“, z zł. 140 na zł. 45. — „La Russie et les Russes“, 3 tomy, ozdobnie oprawne, z zł. 22 na zł. 10. — Chojecki E. „Patrjotyzm“ z zł. 1 na ct. 50. — Brockhaus, „Conversations-Lexikon“, 12 tomów, oprawne, z zł. 60 na zł. 20. — „Galerja drezdeńska“, zbiór rycin na stali z tekstem, 63 zeszytów, komplet, z zł. 30 na 18. — Ranke L., „Die römischen Päpste“, ihre Kirche und ihre Staat, 3 tomy, oprawne, z zł. 16 na zł. 6. — „La Russie et les Russes“, 3 tomy, oprawne, z zł. 16 na zł. 10 — Łepkowski J., „Sztuka, zarys jej dziejów“, z zł. 4 na zł. 2 ct. 50. — „Kołłątaja korespondencja z T. Czackim“, 4 tomy, oprawne, zł. 10. — Lelewel J., „Rozbiory dzieł“, oprawne, zł. 5. — Rottek K., „Allgemeine Geschichte“ 11 tomów, oprawne, zł. 10. — Czacki T., „O litewskich i polskich prawach“, 3 tomy, oprawne razem, zł. 5. — Lenartowicz T., „Wybór poezji“, 4 tomy, ozdobnie oprawne, zł. 10. — Kraszewski I. J., „Wilno od początków jego aż do roku 1750“, 4 tomy, oprawne, zł. 8. — Kiciński B., „Przemiany Owidiusza“, 3 tomy, zł. 7 ct. 50. — „Dictionnaire de l'academie française“, 2 tomy wielkie, oprawne, z zł. 50 na zł. 25. — „Mémoriares sur la révolution de la Pologne“ trouvés Berlin à Paris 1806 zł. 3. — „Encyklopedja wielka Orgelbranda“, 28 tomów, oprawna, cena bardzo niska.

481 (1—3)

Orzechy

wysokości jednego sążnia prócz korony po 40 do 60 cent.

oraz

Jabłonie i Grusze

do 4ch lat mające, po **40 — 60** ct. są do nabycia w sadzie ogrodu **Wązownicy** — poczta **Jarosław.**

STAROŚĆ

przez

dr. Reveillé-Parise

w polskim przekładzie

dr. FRANCISZKA OLSZEWSKIEGO

już wyszło z druku

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład

w Księgarni Polskiej

Lwów, ulica Kopernika, 12.

Cena 4 złr.

Jest to znakomity przewodnik w życiu dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego, podaje rady i wskazówki we wszystkich okolicznościach życia, przy zachowaniu których można i życie przedłużyć i doczekać się późnej starości w czerstwem zdrowiu i sile. Dzieło nagrodzone przez Akademję nauk w Paryżu, jako najwyborniejszy poradnik w tym rodzaju. U nas pierwsze to dzieło temu wiekowi wyłącznie poświęcone. 388 9—12

„SZCZUTEK“

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.

Numer pojedynczy **20** ct.

W Administracji

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 44—60

Zakład hydriatyczny

Franciszka Medweya

w ZAWAŁOWIE

przyjmuje chorych za porozumieniem listownem do pokojowej kuracji. 261 8—9

Do wygrania!

3 kwietnia

400,000

zł. w. a.

na promesę **losów kredytowych cena 5.50 zł.**

na promesę **m. Wiednia** cena zł. **3.50.**

na **los Rudolfa** cena 15 zł

20,000 zł.

na los m. **Krakowa** cena 16 zł.

35,000 zł,

Do nabycia w handlu płócien i herbaty

Fr. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie, Rynek 45.

Wszystkie

Czasopisma

są zawsze do nabycia u

kolportera

w Stanisławowie,

który się poleca łaskawym względom

441 3— Paternowski.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

i wkładek książeczkowych

galicyjskiego

BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej l. 4.

przyjmuje od 1. maja 1874 począwszy wkładki na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia, tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złot przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9. do 1. przed południem — od 3. do 5. po południu. 21 (31—?)

365 (59—100)

KAPELUSZE

męskie i dziecinne w najnowszych fasonach otrzymał i poleca po cenach fabrycznych „Pierwszy komisowy Skład kapeluszy“

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3. obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Piller.

Nr. 77. Lwów, 5 Kwietnia 1877 — Czwartek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
miesięcznie . 1 złr. 10 ct
ćwierćro . 3 „ 30 „
pół . 6 „ 60 „
rocznie . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie **2** złr. **50** ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.„

Ks. Bismark na urlopie.

Powszechne wrażenie sprawiła wczorajsza telegraficzna wiadomość z Berlina, że ks. Bismark wybiera się na dłuższy, prawdopodobnie całoroczny urlop, i że wyznaczono już zastępców dla niego: w sprawach zagranicznych Bülowa, a w sprawach wewnętrznych Camphausena. Wiadomo co w języku oficjalnym oznacza taki „dłuższy urlop“ a mianowicie że poprzedza prawie zawsze dymisję. Donoszą nawet że ks. Bismark w samej rzeczy podał się był do dymisji, lecz że takowa nie została przyjętą. Wiadomość ta w związku z zapowiedzianym „dłuższym urlopem“ dowodziłaby przeciwnie, że dymisja została przyjętą i dla zachowania pozoru inaugurowaną urlopem. „Podawanie się do dymisji“ bywało wprawdzie w ostatnich czasach ulubionym efektem teatralnym ks. kanclerza, powtarzającym się, ile razy chodziło o przepłoszenie niesfornej opozycji u dołu lub pokonanie nieprzyjaźnego wpływu u góry, dla wymożenia jakiegoś ustępstwa, czy to politycznego czy nawet osobistego. Tym razem jednak komedja zdaje się być podobniejszą do prawdy i nowożytny Achilles pruski, irytujący się często i łatwo, zdaje się być na serjo zagniewanym na króla królów Wilhelma-Agamemnona i żywi tym razem niezachwiany zamiar cofnięcia się do swoich namiotów. Przyczyną tego „zwrotu z Boskiego zrządzenia“ ma być ostatnie nieporozumienie kanclerza z szefem marynarki jen. Stosch, o którem donosiliśmy, a w którem cesarz wcale niedwuznacznie stanął po stronie siły morskiej państwa. Nam się jednak wydaje, że gdyby ta tylko była przyczyna, to rzecz cała jak bywało dotąd, byłaby się skończyła co najwięcej demonstracją, a w ostatecznym rezultacie pacyfikacją. Musiały więc ważniejsze zajść powody i wyższe wdać się potęgi, które zachwiały stanowisko żelaznego kanclerza.

Wiadomo że ks. Bismark u dworu, a nawet między osobistościami stojącemi najbliżej cesarza i połączonemi z nim węzłem pokrewieństwa, posiadał nieprzyjaciół gotowych każdej chwili szkodzić mu i dążących do wyrugowania go z możnego stanowiska, na którem z dotkliwą nieraz bezwzględnością teroryzował całe państwo, rząd, parlament a nawet sfery dworskie. Na czele tego antibismarkowskiego spisku stawiała powszechna opinja samego następcę tronu. To pewna, że tak w polityce zagranicznej jak i w polityce wewnętrznej, a zwłaszcza w polityce antikościelnej ostatnich lat, posiadał ks. Bismark zaciętych a możnych przeciwników, którzy przez długie lata potajemnie podkładali pod niego miny, które teraz prawdopodobnie zostały podpalone. Potężne musiałyby to być wpływy, jeżeliby w chwili tak ważnej dla polityki zagranicznej i wewnętrznej Prus, w chwili gdy z jednej strony zbliża się rozstrzygnięcie sprawy wschodniej, a z drugiej strony wybór nowego papieża, gdyby w takiej chwili cesarz zdecydował się oddalić od steru państwa kierownika, który w chwilach najburzliwszych o losach państwa rozstrzygających, tak zręcznie i szczęśliwie nim władał. Istotne przyczyny tego tak ważnego dla Prus zdarzenia nie są jeszcze znane, być jednak bardzo może że przyczynił się do tego ostatni zwrot w kwestji wschodniej; a szczególnie wpływ rosyjski na dworze berlińskim, bo dla Rosji stawał się ks. Bismark w ostatnich czasach coraz to niewygodniejszym. To ostatnie przypuszczenie zdaje się więcej niż prawdopodobnem.

Nie przywiązując na razie do tego zdarzenia jakichś pomyślniejszych dla nas nadziei, ani też nie spodziewając się po niem natychmiastowej zasadniczej zmiany systemu rządów pruskich, nie moglibyśmy jednak, jak tylko z zadowoleniem przyjąć upadek męża stanu, który był najzaciętszym i najniebezpieczniejszym wrogiem narodowości polskiej i połączonych z jej interesami w W. ks. Poznańskiem interesów kościoła katolickiego, dla którego wszelkie „prawo“ służyło tylko do tego, ażeby się miała znęcać nad czem „siła“ męża stanu, który całą swą działalność polityczną z nieubłaganą konsekwencją i najokrutniejszą bezwzględnością zastosowywał do programu wytkniętego przez siebie na początku swej karjery ministerjalnej, jeszcze w roku 1862 w tych słowach: „Nie mowami, ani też uchwałami parlamentarnych większości rozstrzyga się wielkie zagadnienia czasu, lecz krwią i żelazem...“

Rozpamiętywanie zasług i wielkich przymiotów ks. Bismarka pozostawiamy na razie tym, w których nie tkwi tak żywo jak w nas, bolesna pamięć świeżo doznanych od niego krzywd, ucisków i prześladowań.

Rozwój miasta Lwowa.

XIV.

Okolica Lwowa.

Każde wielkie miasto jest niewyczerpanem źródliskiem zysków dla okolicznej ludności. Nastręcza ono bowiem nietylko przeróżne sposoby zarobkowania dla mnóstwa ludzi, ale więcej jeszcze korzyści mają przyległe wsie i miasteczka z wielkiego miasta i z tego względu, że to miasto — jako wielki konsument, zakupuje wszystko za dobre ceny, cokolwiek ludność jego otoczenia na polu rolnictwa lub przemysłu domowego wyprodukować zdoła. Ztąd też pochodzi, że zazwyczaj ludność okolicy, bliskiej wielkiego miasta, zamożniejszą bywa, niż reszta kraju. Lecz nietylko pod względem materjalnym wywiera wielkie miasto na okolicę wpływ dobroczynny: pobliże miasta, jako steku inteligencji, dzielnie przyczynia się zwykle także do podniesienia stanu cywilizacji w szerokim promieniu otaczającej go okolicy.

Lwów nie stanowi pod tym względem wyjątku. Stutysięczna ludność miasta Lwowa spożywa i spotrzebowuje wszystko, co tylko okolica wyprodukować zdoła, i we Lwowie tysiące ludności zamiejskiej znajdują rozmaity zarobek dzienny, jak niemniej stałe zatrudnienie, a wreszcie nie można zaprzeczyć, że pobliże Lwowa wywiera także pewien wpływ cywilizacyjny na okolicę.

Niestety jednak, i to jest faktem, że ten dobroczynny wpływ miasta naszego na otaczającą je okolicę nie jest bynajmniej ani tak silnym ani tak skutecznym, jakby to mogło i powinno być. Dojeżdżając do Lwowa z którejkolwiekbądź strony spotykamy w najbliższem jego otoczeniu niemal, równie nędzne zagrody włościańskie jak w całym kraju naszym. Jedna tylko wieś Zniesienie za żółkiewską rogatką przybrała charakter nader ożywionego ruchem handlowym miasteczka — żydowskiego, a prześliczna okolica Hołoska wielkiego i małego zaludnia się dworkami letniemi. Zresztą wszystkie wsie podelwowskie nie różnią się wiele od innych wsi naszych zewnętrznie. Dopiero w ostatnich czasach włościanie okoliczni zaczęli oporządkowywać po trochę swoje chaty: przyzwyczajają się powoli do tego, ażeby izba mieszkalna oddzieloną była od piekarni, kładą podłogi, bielą chaty swoje i myją staranniej, wprawiają większe okna Po nad wszystkie inne wsie podelwowskie celują schludnością zewnętrzną chat włościańskich ruska wieś Podbereście za Winnikami, która rzeczywiście za wzór służyć może pod tym względem.

Ze zwyczajów cywilizowanych, które pod wpływem miasta Lwowa przyjmują się u włościan najbliższej okolicy, zanotować należy na pierwszem miejscu, że używanie wódki ustaje powoli, a natomiast wzrasta konsumcja piwa. Wskutek tego łagodnieją także i ogólne obyczaje towarzyskie, zdziczałe pod wpływem wódki. Ta zmiana korzystna w życiu włościan podelwowskich datuje się jednak dopiero od kilku lat ostatnich. Zegary domowe weszły też u włościan podlwowskich w powszechne używanie — okoliczność, która także stanowi objaw cywilizacyjny wcale ważny, ważniejszy, niżby z pozoru sądzić można. Szkoły są wszędzie dość porządne; jest nawet jedna wieś taka (Zubrza) gdzie za parę lat szkoła ludowa doczeka się stuletniej rocznicy swego założenia.

Lecz obok wymienionych tu dodatnich wpływów, bliskość Lwowa wywiera na zamiejską ludność także i ujemne oddziaływanie, nieuchronne w podobnych okolicznościach. Mianowicie wyrabia sąsiedztwo Lwowa „który wszystko kupi“ u włościan okolicznych pociąg do oszukaństwa, także właściwą ludziom półoświeconym chytrość i bundziuczność, i dużo młodzieży obojej płci pociąga Lwów do wałęsania się za lekkim zarobkiem. Są też włościanie podlwowscy okropnie zadłużeni — w czem jednakże nie różnią się niestety zbyt wiele od braci z dalszych okolic.

Że na Lwów z okolicy swojej, a okolica ze Lwowa nie mają takiego pożytku, jakby tego pragnąć wypadało, pochodzi głównie ze złych zwyczajów handlowych jakie w ciągu wieków obustronnie wyrobiły się. Oto istnieje np. obyczaj u ludności wszystkich wsi podelwowskich, że codziennie z każdego domu z osobna wychodzi ktoś do miasta z odrobiną nabiału, jaj, drobiu, jarzyn, jagód lub czegoś podobnego. Ten towar wart czasem zaledwie kilkanaście lub kilkadziesiąt centów, a sama gospodyni lub iuna dorosła i zdolna do pracy osoba wlecze się z tem do miasta, aby powrócić w najlepszym razie na południe — jeźli nie pod wieczór. Tym sposobem marnuje się codziennie czas roboczy, lekko licząc, 50.700 — ludzi. Te codzienne wędrówki en masse z wiktuałami do Lwowa okolicznej ludności w półtoramilowym promieniu z natury rzeczy podnoszą cenę tych artykułów, i zdrażają też cenę robotnika w całej okolicy, pochłaniając bezużytecznie bardzo znaczną ilość roboczej siły. Traktamenta, do jakich mnóstwo nadarza się sposobności przy tych przechadzkach, niweczą także znaczną część zyskanego w mieście za sprzedane wiktuały grosza. Licząc przeciętną wartość dnia roboczego pod Lwowem tylko na 30 centów, i gdy przyjmiemy w ogólności tylko po pół dnia straty robotnika wędrującego codziennie do miasta z wiktuałami, to okaże się, iż wynika z tych wędrówek strata pieniężna, co ocznie do 100.000 zł. dochodząca!

W krajach więcej cywilizowanych albo handlarze miejscy skupują po wsiach okolicznych hurtownie od całych gmin za stałym kontraktem nabiał i inne wiktuały, albo też gminy przez utrzymywaną wspólnym kosztem podwodę kolejno wysyłają hurtem swoje produkta do miasta, ztąd wynika ta korzyść, że się wsie podmiejskie każdego poranku nie wyludniają. W Anglji zaś, w niektórych niemieckich miastach, a w najnowszych czasach i w Styrji włościanie zaczęli łączyć się w formalne spółki, utrzymujące stałe sklepy po miastach, gdzie sprzedają swoje produkta. Kiedy my podobnego postępu doczekamy się?...

Drugim powodem ubóstwa okolic podelwowskich, a ewentualnie drożyzny wiktuałów we Lwowie, jest lichy stan gospodarstwa w otaczających nasze miasto wsiach. Włościanie podelwowscy produkują mało, a to co produkują, jest w lichym gatunku — z czego znów wynika, że my Lwowianie za lichy stosunkowo towar musimy drogo płacić. Pod tym względem Kraków niezmiernie daleko wyprzedził miasto nasze, t. j. nabiał, jarzyny i owoce są tam bez porównania lepsze a tańsze jak we Lwowie — a to dlatego, że stara cywilizacja włościan podwawelskiej stolicy przyzwyczaiła ich już dawno do staranniejszej gospodarki niż to praktykuje się pod Lwowem. Urządzenie dla użytku włościan podlwowskich wędrownych kursów racjonalnego chowu bydła, obchodzenia się z nabiałem, chowu doborowych gatunków drobiu, umiejętnej uprawy jarzyn i sadownictwa jest koniecznością.

Gdy stan cywilizacji w pobliżu Lwowa osiądłej ludności podniesie się, wtedy otoczy się miasto nasze wiankiem wsi pięknych i zamożnych, a wiktuały we Lwowie potanieją, i łatwiej będzie coś dobrego dostać, niż teraz. Lwowska filja Towarzystwa gospodarskiego przy pomocy władz autonomicznych mogłaby, gdyby chciała miastu naszemu — jak niemniej jego okolicy bardzo ważne oddać usługi.

Przegląd literacki.

(Benjamin Franklin i Jerzy Waszyngton. Żywoty opracowane przez Zygmunta Sawczyńskiego. Lwów 1876. Nakładem towarzystwa pedagogicznego.)

Matki i piastunki umieją wpajać w dzieci, zaledwie te zaczną szczebiotać, pewne zasady i kierunki, naprzykład miłość ojczyzny i bojaźń bożą, ale odbywa się to wpajanie nie drogą rozumu i przekonania, tylko wyłącznie drogą uczucia. Słowa które kochająca matka powtarza dziecięciu, stają się dlań niewzruszoną i świętą prawdą dlatego, że płyną z tych samych ust, co są także źródłem macierzyńskich pieszczot i pocałunków.

Ale do młodzieży, która już zaczyna robić rozumem, jak bronią, nie można zastosować tego systemu bezwzględnej ufności. Młodzież nie może i nie powinna nic przyjmować na ślepo bez udziału własnego rozumu i wyobraźni, jeżeli nie ma być na przyszłość pozbawioną samoistnego myślenia.

Z drugiej strony młode umysły te mają własność, że niezdolne są przyjąć prawdy, jeżeli ta staje przed niemi w szacie abstrakcyjnej. Podawanie młodzieży najdorzalszych nawet owoców wielowiekowego doświadczenia będzie zawsze rzucaniem grochu o ścianę, jeżeli ta młodzież w kształtach życia, które ją otacza, lub w swojej krótkiej przeszłości, nie znajdzie nic, coby jej podawaną prawdę uzmysłowić mogło. Prawdy więc moralne, które się nie dadzą ani matematycznie dowieść, ani chemicznie złożyć i rozłożyć, powinny stawać przed nią w postaciach żywych, rozszerzać widnokrąg jej doświadczenia za pomocą wyobraźni i przez tę wyobraźnię działać na rozum i serce.

Z tego powodu najlepszą zawsze lekturą dla młodzieży są, były i będą żywoty znakomitych ludzi, których życie było wcieleniem pewnych zasad moralnych. Potrzeba tylko, aby opowiadanie było zajmujące, aby bohater występował nie jak jakaś dobroczynna machina, od urodzenia już doskonała, ale jako człowiek żywy, który się ciągle doskonali i wtajemnicza czytającego w proces swego doskonalenia się.

Takiemi są dwa żywoty, opracowane przez p. Zygmunta Sawczyńskiego, i książkę, o której mówimy, należy powitać jako najlepszy podarek, jaki można było zrobić naszej młodzieży.

Przedewszystkiem zasługuje na uznanie wybór mężów, których postacie mają być niejako drogoskazami w życiu naszej młodzieży. Imiona Benjamina Franklina i Jerzego Waszyngtona streszczają w sobie wszystkie najszlachetniejsze dążenia i prądy najnowszej epoki: walkę o wolność, bezinteresowną miłość ojczyzny, zdobycze nauk przyrodniczych, energję woli i pracy, która pokonywa wszystkie trudności. Dwie te epoki stoją u wejścia do rewolucyjnej epoki jak dwa posągi, w które rzeźba dziejowa wcieliła ideały nadchodzących pokoleń.

Dla nas zkądinąd jeszcze mają wielki urok. Z ich to szkoły wyszedł przedstawiciel odrodzenia naszego narodu, ten, od którego zaczęła się Polska już nie wyłącznie szlachecka, ale zarazem mieszczańska i ludowa. Nie daremnie nazywał Waszyngton Kościuszkę swoim synem, tytuł, który nasz bohater uważał za najdroższy swój klejnot; był w istocie Kościuszko polskim Waszyngtonem, tylko nie tak szczęśliwym, jak tamten, i chociaż bezwątpienia przed wojną o niepodległość Ameryki miał już w sobie zadatki na przyszłego obrońcę narodu, to w tej wojnie dojrzał do roli, jaką miał niedługo potem odegrać.

O ile żywoty, o których mówimy, są oryginalną pracą p. Sawczyńskiego, sam on objaśnia nas o tem w wstępnem słowie. „Tłomaczyłem je po największej części z życiorysów, napisanych po niemiecku przez Ferdynanda Schmidta, zasłużonego pisarza na polu piśmiennictwa dla młodzieży. Wszelako nie poprzestałem na samym przekładzie, lecz uzupełniłem bądź własnemi uwagami, bądź wiadomościami zaczerpniętemi z innych dzieł i pism, zajmujących się tak życiem obu tych wielkich zeszłego stulecia mężów, jako też walką Stanów zjednoczonych o niepodległość. Osobliwie w żywocie Waszyngtona obszerniej niż Schmidt opracowałem spór kolonij amerykańskich z rządem Wielkiej Brytanji i wynikłą ze sporu tego walkę...

„Wielki to, powiada dalej p. Sawczyński, a w czasach naszych pokrzepiający obraz tych usiłowań narodu, podjętych w obronie praw własnych, naruszanych i deptanych przez rząd zapamiętały i niesprawiedliwy a w obrazie tym na pierwszym planie występują mężowie, których żywoty zawiera niniejsza książka. Żywoty te wykazują także, zwłaszcza młodym czytelnikom, dla których przedewszystkiem przeznaczam tę książkę, jakiemi to drogami obaj ci mężowie doszli i dobili się stanowisk, z których tyle dobrego zdziałać mogli dla sprawy swej ojczyzny. Też rozpatrywanie się w wieku ich młodocianym, w pracy ich około własnego kształcenia się i umoralnienia podjętej, tudzież w środkach na ten cel użytych, niech posłuży młodzi czytającej za pobudkę i zachętę do podobnej pracy, a przez nią do przyszłego jej szczęścia i pomyślności. Niech pomni, że dobro i przyszłość zawodu w znacznej części polega na jej pracy, już za młodu podjętej; niech pamięta, że tylko w szkole rzetelnej pracy przygotowana, rozwinąć będzie mogła w wieku dojrzałym ze stanowisk w społeczeństwie zajętych działanie, tak celu jak środków do niego wiodących świadome, działanie wytrwałe i stateczne, które zazwyczaj pomyślny wieńczy skutek.“

Czysty dochód z rozsprzedaży tej pożytecznej książki, która oby jak najwięcej znalazła czytelników pośród naszej młodzieży, przeznaczony jest na bursy w Krakowie, Lwowie i Tarnopolu dla synów nauczycieli szkół ludowych.

Starsza siostra.

NOWELLA

przez Henryka Rivière.

I.

Edmea de Nerteuil rozpoczynała dwudziesty piąty rok życia, kiedy odumarli ją rodzice; została panią wielkiego majątku i opiekunką młodszej swej siostry, zaledwie piętnastoletniej Adrjanny. Prawdę mówiąc, Adrjanna była więcej jej córką niż siostrą. Pani de Nerteuil, prawie ciągle chorując, nie mogła sama zajmować się wychowaniem dziecka i powierzyła je od najmłodszych lat troskliwości starszej swej córki. Edmea wykołysała i wypieściła maleńką siostrzyczkę; pierwszy uśmiech dziecięcia, pierwsze niezrozumiałe słowa do niej były zwrócone, ukochała też swoją wychowankę z całą namiętnością nieograniczonej macierzyńskiej miłości. Skoro Adrjanna wyrosła na czarującą panienkę, Edmea zajęła się jej wykształceniem, przyozdobieniem jej serca i umysłu wszystkiemi przymiotami, jakie sama posiadała w obfitości a o których zdawała się wcale nie wiedzieć. Nic zresztą nie przeszkadzało jej w tem miłem zajęciu. Państwo de Nerteuil nie opuszczali nigdy swojego zamku położonego w głębi Normandji. Rok za rokiem upływał dla tej zamkniętej w szczupłem swem kółku rodziny, nie sprowadzając żadnej zmiany, oprócz jedynego urozmaicenia, jeśli nazwać można urozmaiceniem życia przejście od długich i chłodnych wieczorów zimy, do zawsze świetnej i promieniejącej w swym rozwoju wiosny. Też same lilje zakwitały corocznie dla Adrjanny, w też same barwy strojła się murawa, tym sam szronem pokrywały się drzewa Niekiedy wycieczka do sąsiedniego miasta, od czasu do czasu skromny balik wiejski, stanowiły jedyną jej rozrywkę, zbyt wielkiem jednak była jeszcze dzieckiem, aby nie miało jej to wystarczyć. Uwielbiała starszą swą siostrę i jeśli nie zasypiała jak dawniej, na jej rękach, za to, co wieczór tuliła się do niej rozkosznie i wspierając główkę swą na jej ramieniu, zapominała o wszystkiem, rozmarzona pocałunkami Edmei. Kochała i szanowała rodziców, ale jak rozpieszczone dziecko, nie bała się ich tak samo jak nie obawiała się Edmei, z tą tylko różnicą, że gdy dąsała się na najmniejszą z ich strony wymówkę, niezadowolenie siostry niemal do rozpaczy ją przyprowadzało. Smierć rodziców sprawiła jej niezmierną boleść, ale mimowolnie przyszło jej na myśl, coby to było gdyby utraciła Edmeę. Przeraziła

Austrja i Węgry.

Projekt ustawy zmieniającej i uzupełniającej przepisy procedury karnej o zażaleniu nieważności, wniesiony przez rząd na ostatniem posiedzeniu izby panów, (podług tłumaczenia *G. N.*) opiewa:

§. 1. Trybunał pierwszej instancji odrzuci zażalenie nieważności przeciw stanowczemu wyrokowi zgłoszone, jeżeli 1) zgłoszenie jest spóźnionem lub pochodzi od osoby, która nie może wnosić zażalenia nieważności, albo też się go zrzekła; 2) jeżeli przy zgłoszeniu, albo przy wniesieniu zażalenia nieważności nie podano wyraźnie i ściśle, której z przyczyn nieważności w §. 281 a względnie w §. 344 proc. kar. wyliczonych, w szczególności zaś, jeźli nie podano istoty czynu, mającej stanowić przyczynę nieważności; 3) jeżeli te pod 2) żądane wymogi nie są przedłożone w protokole lub podaniu, podpisanem przez osobę do listy obrońców zaciągniętą.

§. 2. Wspomniana w §. 1 uchwała trybunału I. instancji wydaną będzie na zgromadzeniu trzech sędziów. Przeciwko niej wolno wnieść zażalenie do sądu kasacyjnego, które w trzech dniach po otrzymaniu uchwały ma być do trybunału I. instancji wniesionem. Zażalenie to nie wywiera wstrzymującego skutku. Sąd kasacyjny rozstrzyga o zażaleniu na posiedzeniu niepublicznem, po wysłuchaniu jeneralnego prokuratora. Jeżeli z zażaleniem nieważności połączonem było odwołanie się, wtedy rząd kasacyjny, po odrzuceniu zażalenia, zwraca akta właściwemu trybunałowi II. instancji do załatwienia odwołania. Jeżeli sąd kasacyjny uwzględni zażalenie, wtedy termin do przeprowadzenia zażalenia nieważności, jeżeli jeszcze nie jest wniesione, rozpoczyna się z dniem doręczenia orzeczenia sądu kasacyjnego.

§. 3. O zażaleniu nieważności otrzymanem według 2 ustępu §. 582 proc. karnej obradować ma sąd kasacyjny najprzód na posiedzeniu niepublicznem i po wysłuchaniu jeneralnego prokuratora tylko w razie, jeżeli prezydent sądu kasacyjnego, albo wyznaczony przezeń z grona tegoż sądu sprawozdawca lub prokurator jeneralny uznaje, że zachodzi powód do wydania której z uchwał w §§. 4, 5 i 6 wymienionych. Zresztą zaś, przy zachowaniu przepisów §. 286 proc. kar. wydany będzie termin do publicznego traktowania sprawy, do czego jednakże nie potrzeba uchwały sądu kasacyjnego.

§. 4. Przy niepublicznych obradach może być zażalenie nieważności zaraz odrzuconem: 1) jeżeli zażalenie nieważności powinno było odrzuconem być już przez trybunał I. instancji według §. 1 niniejszej ustawy, albo jeżeli podany powód nieważności nie należy do tych, które według §§. 281 i 344 proc. karnej podawane być mogą, albo też jeżeli już został uchylonym przez orzeczenie sądu kasacyjnego w tej samej sprawie wydane; 2) jeźli zażalenie nieważności opiera się na jednym z powodów nieważności wymienionych w §. 2ɔ1 1 do 8, albo w §. 344, 1 do 5, a sąd kasacyjny jednogłośnie uznaje, że powody te, jako oczywiście bezzasadne, bez dalszego rozbioru zasługują na odrzucenie. Uchwała ta może być wydaną na niepublicznem posiedzeniu, jeźli co do innych powodów nieważności, lub dlatego, że sąd kasacyjny chce sobie zastrzedz prawo, przysługujące mu według 1 ustępu §. 270 proc. karnej, termin do publicznej rozprawy ma być wyznaczonym.

§. 5. Przy obradach niepublicznych nad zażaleniem nieważności na korzyść oskarżonego wniesionem, może być zażalenie, jeżeli jeneralny prokurator przyzwoli, zaraz uwzględnionem, jeżeli się okaże, że zarządzenie nowej ostatecznej rozprawy jest do nieuniknięcia, a orzeczenie sądu kasacyjnego co do sprawy samej, jeszcze nie ma nastąpić.

§. 6. Przy obradach niepublicznych można zażądać wyjaśnień faktycznych co do zarzuconych naruszeń formy (§ 286 1 do 4, § 344 1 do 5 proc. karn.).

§. 7. Uchwałę w § 4 wspomnianą, może sąd kasacyjny wydać także przy obradach nad zażaleniem, wniesionem na podstawie § 2.

§. 8. Trybunał drugiej instancji ma odrzucić wniesione na podstawie § 216 proc. karnej zażalenie nieważności, jeżeli w niem nie ma żałob dokładnie oznaczonych, albo jeżeli nie jest oparte na jednym z powodów nieważności dopuszczalnych według § 216 proc. karnej. Przeciw takiemu orzeczeniu trybunału drugiej instancji nie ma osobnego środka prawnego, wszelako zażalenie przeciw onemu, może być odnowionem w zażaleniu nieważności przeciw końcowemu wyrokowi. Jeżeli w skutek tego sąd kasacyjny orzeknie, że zachodzi który z wymienionych w § 216 powodów nieważności, to unieważni ostateczną rozprawę i końcowy wyrok, i wyda zarządzenie przepisane w ustępie 4 § 217 proc. karnej.

§. 9. W każdym wypadku odrzucenia według niniejszej ustawy jakiej żałoby lub zażalenia nieważności, które widocznie dla uporu albo tylko dla przeciągania sprawy wniesionem zostało, sąd kasacyjny i trybunały drugiej instancji mają prawo nakładać kary pieniężne do 100 złr. na żalącego się, albo też według okoliczności na jego zastępcę.

§. 10. Niniejsza ustawa obowiązuje z dniem obwieszczenia; wszelako zażalenia nieważności, wniesione w początku, lub w 30 dni po rozpoczęciu działalności tej ustawy, tylko z takich powodów będą mogły być odrzuconemi albo karami za upór obłożonemi, z jakich to i według dotychczasowej ustawy nastąpić mogło.

Powodem zaprojektowania tej ustawy jest ogromny nawał czynności w sądzie kasacyjnym, w którym, aby sprawy cywilne nie ulegały zwłoce, nietylko utworzono cztery nowe posady radców dworu, ale także powołano do niego czterech radców apelacyjnych z Krakowa, Lwowa, Pragi i Berna. Dążnością projektu jest upoważnienie sądu kasacyjnego i sądów krajowych pierwszej instancji do oddalania bezzasadnych zażaleń nieważności na posiedzeniach niepublicznych, w daleko większej liczbie wypadków, aniżeli to dotąd było wolno; zawsze jednak należyte uwzględnienie praw oskarżonego stanowić musi granicę dla oznaczenia wypadków, w których takie uproszczenie dozwolonem być może. Jak wiele i to bezpożytecznej pracy przysparza sądowi kasacyjnemu obecna procedura co do zażaleń nieważności i publiczna względem nich rozprawa, tego dowodzą statystyczne daty do sprawozdania dołączone. Z tych dat dowiadujemy się, że w r. 1874 na 702 zażaleń nieważności uwzględniono tylko 12, w r. 1875 na 1294 tylko 26, a w r. 1876 na 1565 tylko 33, zatem przeciętnie 2 na 100. Z podanej liczby zażaleń nieważności, uznano w myśl przepisów procedury karnej, bez publicznej rozprawy za bezzasadne w 1874 r. 236, w 1875 r. 513, a w 1876 r. 836.

Kozacy i czerkesi

w rosyjskiej armji południowej.

Do *Prawitielstwiennawo Wiestnika* piszą z Kiszeniewa o korpusie podjazdowym armji rosyjskiej południowej co następuje:

„Nieco więcej jak 40 wiorst od Kiszeniewa, leży w pochyłej ale nie głębokiej kotlinie mała osada, Gura Galbina. Jest to kraina uboga, a okalające ją wzgórza są nagie zupełne i głębokiemi, przez wodę wyrytemi rowami poprzerzynane. W Gurze Galbinie stoi obecnie sztab dywizji połączonych kozaków pod wodzą jenerała Skobelewa i pułk konny Terek Gorski, który się z Kaukazjan, Inguzów i Ossetów składa. Pułk ten jest w szeregach europejskiej armji rosyjskiej prawdziwie oryginalnem i nowem zjawiskiem. Wojsko wzmiankowane wkroczy niezawodnie najprzód na ziemię nieprzyjacielską i pełnić będzie służbę żandarmów i partyzantów zarazem, już to przed armią rosyjską i za nią, już to po bokach wroga i za nim. Nie należy ono do żadnej taktycznej jedności, bo nie jest ani taktycznie ani administracyjnie z żadnym korpusem złączone, ale owszem, stanowi zupełnie samodzielną część armji czynnej więc też operacje jego będą mieć przeważnie charakter samodzielny. Będą one okiem i uchem armji rosyjskiej, będą ciągłym postrachem dla wrogów i będą wreszcie mścicielami za wszelką nową srogość, jakiej się Turcy względem chrześcjan dopuszczą. Do tej dywizji kozaczej należą: 1) drugi pułk kubański, z sześciu sotni linjowych kozaków złożony, pod wodzą pułkownika Kucharenko; 2) numer 30 dońskich kozaków, z sześcioma sotniami, pod wodzą pułkownika Orłowa; 3) pułk władykaukazki kozaków z nad Tereku, z 4ma sotniami pod dowództwem pułkownika Lewis of Menar; 4) pułk nieregularny kony, Terek Gorski, z 4ma sotniami, pod pułkownikiem Pankratowem; 5) dońska konna baterja górska nr. 1, z sześcioma działami trzyfuntowemi, pod dowództwem majora Kostina. Cała dywizja ma, oprócz Dońców, czarne czerkieskie ubiory; pojedyńcze zaś pułki rozróżniają się już to kolorem mundurów, sznurów na ramionach, już to wreszcie sukiennemi końcami swoich futrzanych kołpaków.

W kubańskim pułku są te części munduru czerwone, w władykaukazkim niebieskie, a w Terek Gorskim białe. Wszystkie te pułki noszą płaszcze pilśniowe i baszłyki, a ubiór ich srebrem i złotem wyszywany, bardzo oryginalnie i ładnie wygląda.

„Sotnia w Terek Gorskim pułku składa się oprócz pułkownika i oficerów z 120 żołnierzy, 2 junkrów, 4 urjadników (podoficerów) i z jednego trębacza. Każda sotnia ma swój sztandar, który noszą zawsze na czele. Ponieważ sztandary są różnego koloru, więc też służą zarazem za znak rozpoznania dla tych, którzy po wypełnieniu polecenia do swej sotni wracają.

„Sztaby pułkowe kozackiej dywizji rozkwaterowane są w okolicach Gury Galbiny, a pułki mogą się wszystkie w przeciągu dwóch godzin w punkcie zbornym zgromadzić. Pułk Terek Gorski dzieli się na dwie dywizje; w pierwszej służą przeważnie Ossatowie, między którymi jest 170 chrześcjan, w drugiej zaś Inguzowie, sami mahometanie z nad Tereku i to z powiatów władykaukazkiego i ossatowskiego. Wszyscy żołnierze pułku tego są ochotnikami. Kiedy go tworzono, przychodzili ci ludzie tłumami i odchodzili smutni, że nie wszystkich do służby przyjęto. Skoro się w jesieni roku zeszłego artykuł w gazecie ukazał, który Inguzów o zbrodnicze zamiary względem rządu obwiniał, to krajowcy władykaukazkiego powiatu z oburzeniem do naczelnika powiatu deputację z 50 członków złożoną wysłali, ażeby energicznie przeciw takim zaczepkom zaprotestowała i aby go prosiła, by im pułk własnym kosztem wystawić dozwolił. Takim czynem chcieli oni „sprawiedliwego cara“ i Rosję o wierności i uległości swojej przekonać. Gdy tworzono pułk Terek Gorski, prosiła deputacja Ossetów i Inguzów komenderującego tamże jenerała Swistunowa, aby ich naczelnika powiatowego, pułkownika Pankratowa na dowódcę ich pułku mianować raczył; co też Swistunów z ochotą uczynił. W skutek ich życzenia wydał Swistunow rozkaz formowania pułku 9 listopada, a 21 tegoż miesiąca już mu doniesiono, że pułk już jest sformowany. Jeźdźcy stawili się na własnych koniach i własnym się kosztem ubrali i uzbroili. Teraz dostają utrzymanie od rządu. Każdy żołnierz prosty pobiera 10 rubli miesięcznie i żywność w naturze dla siebie i konia.

„Pomiędzy Ossetami jest 60 aldarów t. j. szlachty, pomiędzy którymi jest kilku zamożnych, a nawet bogatych, jak n. p. Chodarzowie, którzy mają po 6.000 rubli rocznego dochodu. Większa część tej szlachty służy dobrowolnie za prostych żołnierzy. Pomiędzy oficerami są także tacy, którzy ani czytać ani pisać nie umieją, ale za to znają doskonale rzemiosło wojenne, o czem bliznami okryte ich twarze i licznemi orderami okryte ich piersi najdowodniej świadczą. W tym pułku jest tylko dwóch Rosjan, t. j. adjutant i płatnik, w których ręku część administracyjna spoczywa. W kancelarji dywizyjnej, która się zresztą tylko z 4 składa pisarzy, jest także młody Osseta kopistą, który skończywszy kurs naukowy swego aułu, zadziwiająco dobrze i poprawnie po rosyjsku pisze. Z początku miało być w pułku tylko 14 oficerów i młodsi mieli mieć do umieszczenia pierwszeństwo. O to byli starsi serdecznie rozgniewani, którzy do wzmiankowanej deputacji należeli. Chociaż byli pomiędzy nimi starcy sześćdziesięcioletni, to jednak za młodymi pozostać nie chcieli i dlatego uporczywie błagali, aby im, starym i doświadczonym wojakom do szeregów wstąpić pozwolono. Na szczególne wstawienie się jenerała adjutanta Swistunowa, przyjęto ich nareszcie do służby. Komenda odbywa się po rossyjku, ale żołnierze odpowiadają na pozdrowienie pułkownika mową ojczystą: „Bereket bersen!“ — Każda dywizja ma własny sztandar. Ossetów sztandar jest błękitny, a Inguzów czerwony.

Górale nie lubią się rozłączać z bronią własną, ale gdy nadszedł rozkaz, aby ich w karabiny Berdana zaopatrzyć, to jednak broń swoją chętnie złożyli. Skoro tę prędko strzelającą broń otrzymali, urządzili sobie prawdziwy festyn i tańczyli taniec narodowy „Kipenę“. W tym tańcu zbliżają się tancerze do siebie, ściskają się i tworzą koło, inni wstępują im na ramiona, a na tych ramiona wchodzą znowu inni, i takim sposobem powstaje kręcąca sie do taktu piramida. Przy tej sposobności ukazują się uczucia, które w szczerą uległość wątpić nie dozwalają. — Ich oficerowie twierdzą, że gdyby ich współplemiennikom wolno było wrócić na Kaukaz z małej Kabardy, dokąd niegdyś z sympatji dla Turcji byli wywędrowali, toby z pozwolenia tego wielu bardzo korzystało. Utrzymują także, że większa część emigrantów tak tęskni za ojczystemi górami, że Turcy już ich podejrzywać zaczynają i na wielu Czerkiesów od dawna już z niedowierzaniem patrzą.“

Kronika.

„Dziennik Polski“ rozpoczął w fejletonie druk noweli Erkmana-Chatriana p. t. „Wychowanie feudala“. Nowellę tę drukowaliśmy niedawno w fejletonie *Kroniki Codziennej*.

Ogłoszenie komitetu wystawowego w sprawie przedłużenia terminu deklaracji podajemy dziś we właściwej rubryce w dosłownem brzmieniu. Przygotowawcze prace w komitecie postępują raźno. Temi dniami wyjechał prof. Syrski w celu zbadania stanu rybołostwa w kraju naszym i zarazem w celu zebrania materjału w dziale rybolostwa na wystawie. Nie wątpimy, że szan. prof. znajdzie poparcie ze strony obywatelstwa.

Redakcję Związku objął p. Tadeusz Romanowicz.

Odcinek „Słowa“. Przekonywamy się, że *Słowo* jeżeli jeszcze nie jest pisane czysto po moskiewsku, to tylko dlatego, że jego redaktorowie nie mieli jeszcze czasu nauczyć się swego „ojczystego“ języka, jak tylko jednak mają sposobność podać czystą moskiewczyznę, to nie omieszkają tego uczynić. Za dowód może służyć drukowana obecnie w odcinku Słowa powiastka, żywcem zapewne wyjętą z jakiegoś dziennika moskiewskiego.

W Stanisławowie bawi obecnie część artystów sceny lwowskiej. Przedstawienia obejmować będą nowe komedje Fredry, Zalewskiego i Blizińskiego. Mieszkańcy Stanisławowa znani z serdecznego zapału dla sceny, będą niezawodnie wdzięczni dyrekcji, że im da sposobność zapoznania się z temi nowemi, a tak ładnemi nabytkami polskiej sztuki dramatycznej.

Ludowa zabawa, tak zwana wyprawa Emausa na Zwierzyniec w Krakowie nie powiodła się w tym roku z powodu deszczu i zimna; również obchód „Rękawki“ na Krzemionkach odłożony został przez magistrat podgórski do przyszłej niedzieli.

W Krakowie umarła Marja z Sękowskich Baranowska, żona prezesa izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Liczyła lat 70.

Z okolic Brześcia litewskiego donoszą o strasznym wylewie Bugu i wielkich zniszczeniach z tego powodu. Wody Bugu w przeciągu kilku godzin wzniosły się na 8 stóp, a Terespol jest zalany.

Siemiradzki, malarz, otrzymał od akademji sztuk pięknych w Petersburgu tytuł profesora.

Sądy rosyjskie ukończyły śledztwo w sprawie doraźnego wyroku, jaki koloniści niemieccy i ruscy chłopi na Wołyniu wykonali na pewnej liczbie złodziejów koni. Rezultat śledztwa dowodzi wymownie strasznej zawziętości Rusinów i Niemców, przeciw sprawcom tych kradzieży, które się stały istną plagą kraju. Kładziono ich rozebranych do naga na śniegu i bito rózgami lub kijami, Gdy już penitent wytrzymał 40 kijów, rozpoczynało się śledztwo na nowo, po którem znów następowała chłosta i tak jeden z takich złodziei wytrzymał w jednym dniu 500, a nazajutrz jeszcze 300 kijów, a potem wplotszy mu kij w związane ręce, powieszono go na drzewie. Że wykonawcom tej doraźnej sprawiedliwości nie chodziło o pozbawienie życia, lecz o karę, świadczy fakt, że jeden ze złodziei, który otrzymał 800 kijów, stawał potem jako świadek i opowiadał całą procedurę. Że do tego stopnia dochodziło to zwierzęce rozdrażnienie oprawców, prawie dziwić się nie można, gdy się czyta urzędowe raporta, według których w jednym małym powiecie skradziono w ciągu jednego roku 500 koni i 300 wołów. W jednej wsi liczącej 53 chałup a 160 mieszkańców, w ciągu dwóch lat skradziono zwierząt domowych za 2,347 rs., a tego rodzaju wypadki były raczej regułą niż wyjątkiem. Kradzieże i podpalania przywiodły zresztą chłopów do rozpaczy, jak to zeznali przed sądem. Udawali się do władz o pomoc, lecz nadaremnie. Żądano dowodów, te, jakich dostarczano, uważano za niedostateczne i złodzieje wypuszczani byli na wolność. „Jeżeli się złodziej dostał do aresztu, tłumaczył się jeden z włościan podsądnych, wracał on jeszcze niebezpieczniejszy dla nas; jeżeli złodzieje pozostaną na wolności, my nie-złodzieje, musimy jeden po drugim opuszczać domy, gdyż dziś już przyszło do tego, że nie mamy czem płacić podatków ani z czego rodzin naszych utrzymać“. Jeden ze

---

się tem przypuszczeniem aż do głębi serca i uczuła się prawie pocieszoną. Pozostawała jej droga, ukochana siostra a Adrjanna prawie wdzięczną była niebu, że uchroniło ją od daleko cięższego, boleśniejszego ciosu. Prawdopodobnie i Edmea doznała podobnego uczucia; ona jednak czyniła sobie wyrzuty, że myśl taka zagościć mogła w jej sercu. Chwilowo trapiła ją myśl, czy nie zostanie w przyszłości ukaraną za tę bezmierną, bezgraniczną miłość, po za którą nie było dla niej na świecie żadnego smutku ani radości — obawy te przecież trwały niedługo. Obie siostry, odtąd już same jedne w tem życiu, jeszcze ze łzami w oczach, rzuciły się sobie w objęcia i z ufnością oczekiwały nieznanej przyszłości.

Adrjanna czarującem była stworzeniem. Jasne jej bujne włosy, zwinięte w naturalnych, żadną sztuką nie skrępowanych splotach, otaczały wesołą i ożywioną twarzyczkę. Kształtne czoło, jasnoniebieskie oko o żywem i głębokiem spojrzeniu, nosek lekko zadarty, rumiane usteczka, pełne nieokreślonego pociągu, przytem płeć przezroczystej białości, stanowiły całość jeśli nie klasycznie piękną za to odznaczającą się niezrównanym powabem, jaki dopełniały jeszcze, wiotka jej kibić, cudownie zaokrąglone ramiona, drobne i delikatne rączki i maleńka prawie dziecięca nóżka. Całemi godzinami można było patrzeć na nią i uwielbiać. Jak dziecko rozpieszczone bez miary, była ona kapryśną i zmienną co chwila, a jednak zawsze tą samą, również dobrą, czułą i kochającą; to wesoła to zadumana, milcząca i smutna, to znów nerwowo ożywiona, niekiedy samolubna aż do naiwności i w tejże chwili wstydząca się swego egoizmu, zakochana sama w sobie, ale stokroć bardziej jeszcze kochająca siostrę, prędka i popędliwa, w jednem mgnieniu oka odzyskiwała wrodzoną sobie dobroć i łagodność serca.

Zmienny jednak ten charakter dziewczęcia, musiał zwrócić uwagę osób nieznających dokładnie rzeczywistego usposobienia Adrjanny — i stało się tak rzeczywiście gdy po śmierci państwa de Nerteuil przybyli do zamku dalsi ich krewni, dla złożenia rady familijnej. Edmea została główną opiekunką młodszej siostry, ale dodano jej w charakterze współopiekunów i doradców, hrabiego de Retheville, wuja, i owdowiałą baronowę de Senevère, ciotkę pozostałych sierot, oboje wielkich formalistów, ludzi wyższego świata, głęboko przejętych poczuciem godności swojego stanowiska i połączonych z niem obowiązków rodu i znaczenia. Kiedy ostatni raz odwiedzali państwa Nerteuil, Edmea była zaledwie małem dzieckiem, a Adrjanny nie było jeszcze na świecie; w takich stosunkach przyjąwszy na siebie ważny obowiązek opiekowania się dziewczętami, hrabia de Retheville i baronowa de Senevère postanowili troskliwie zająć się ich losem i odpowiednio powydawać za mąż. Pierwsze dni pobytu ich w Nerteuil, zeszły, jak łatwo się domyśleć, na pocieszaniu strapionych sierot i uporządkowaniu interesów spadkowych; wkrótce jednak, gdy już zawiązała się pomiędzy niemi pewna poufała zażyłość, przybrani opiekunowie przystąpili do najważniejszej ich zdaniem, ale zarazem i najtrudniejszej kwestji. Z nadzwyczajną ostrożnością, aby nie urazić Edmei, dali jej do zrozumienia, że Adrjanna, pomimo wszelkich swoich przymiotów duszy i ciała, nie posiada wykształcenia odpowiedniego jej wiekowi i stanowisku społecznemu. Edmeę oburzył ten zarzut. Według jej przekonania bowiem nie było na całym świecie równie pięknego i miłego dziecka. Pan de Retheville i pani de Senevère nie przeczyli jej bynajmniej pod tym względem; zwracali przecież jej uwagę, że Adrjanna oprócz wrodzonych swych zalet, nie posiadała żadnych przymiotów, wymaganych w towarzystwie, a jakie nabywają się tylko przez stosowne wykształcenie. Zdaniem ich, był to djament nieoszlifowany. Wiadomości jej umysłowe ograniczały się zaledwie na najpierwszych, niezbędnych początkach, byłoby to może wystarczającem dla kobiety niższego stanu, ale nie dla osoby jej urodzenia, przeznaczonej do zajęcia w świecie odpowiedniego stanowiska. Dziwiło ich to niezmiernie, że Edmea, posiadając sama wyższe gruntowne wykształcenie, nie postarała się wpoić w siostrę zamiłowania do pracy i właściwego zajęcia. Trudno było cokolwiek odpowiedzieć na tak słuszną uwagę i przyznać się, że przez miłość dla ukochanego dziewczęcia nie chciała nigdy krępować jej swobody jakiemkolwiek poważniejszem zajęciem, że wychowanie klasztorne wydawało się jej niemożliwem i zbytecznem nawet dla panienki obdarzonej charakterem żywym i wesołym, umysłem dostatecznie z natury rozwiniętym, a przytem pięknej i pełnej wdzięku. Do tego właściwie jednak celu zmierzali przybrani opiekunowie i stanowczo oświadczyli Edmei iż zamierzają zabrać ze sobą Adrjannę, aby ją przynajmniej na jeden rok umieścić w Sacré-Coeur, i że jedynie przez wzgląd aby na zbyt długo nie rozłączać kochających się sióstr, tak krótki oznaczają przeciąg czasu. Pierwszą myślą Edmei była chęć zaprotestowania przeciw temu zamachowi na jej niezaprzeczone prawa do ukochanego dziecka; zdobyła się przecież na słaby tylko opór. Pomimo niezależności swej i stałego charakteru, niezdolną była ona do walki z kimkolwiek, a tem bardziej z krewnymi, których nauczyła się szanować nieznając ich nawet, a którym obecnie nie mogła zaprzeczyć, że okazują jej prawdziwe współczucie i życzliwość. Zresztą nie czuła się pewną siebie; być może że zaślepiona miłością dla Adrjanny, błędnie względem niej postępowała? Wuj i ciotka, mogli mieć słuszność, pragnęli zapewnić przyszłość jej siostrze, a i o niej samej nie zapominali. Baronowa zaproponowała jej, że zabierze ją z sobą, aby nie pozostała sama jedna w swym zamku. Edmea odmówiła — a co do Adrjanny poprosiła o pozostawienie jej czasu do namysłu.

Panna de Nerteuil postanowiła działać rozważnie. Przed wyrzeczeniem ostatniego słowa chciała poradzić się człowieka, którego znała od dzieciństwa i zarówno kochała go i poważała. Człowiekiem tym był proboszcz miejscowy, ks. Daltez. Doświadczony ten przyjaciel, przychylny zawsze i życzliwy dla niej, duchowny kierownik zarówno jej jak i siostry, najlepszą udzielić mógł jej radę. Jeśli on powie że Adrjanna powinna odjechać, Edmea zgodzi się na przymuszoną rozłąkę: jeśli przeciwnie poradzi, czuła w sobie dość odwagi, aby stanąć w obronie praw swoich, chociażby przyjść miało do zupełnego zerwania stosunków z wujem i z ciotką.

Ksiądz Daltez wzbudzał w każdym ktokolwiek miał sposobność bliżej go poznać, uczucia szacunku i uwielbienia, należne kapłanowi surowo spełniającemu święte swe obowiązki. Od piętnastu lat przebywał w skromnej tej wiosce, pracował w ciszy i zapomnieniu. Edmea wzrastała pod jego okiem w cnotach i wdziękach, on ją przygotował do pierwszej komunji, ukształcił jej serce, kierował jej umysłem, i jak twórca rozmiłowany w swem dziele, sam nie wiedząc o tem, ukochał prawdziwą chrześcjańską miłością to wybrane dziecię swych myśli i swojego ducha. Kochał również i Adrjannę, mniej jednak niż Edmeę, był może nawet zazdrośnym o tę miłość niepodzielną starszej siostry, która nic więcej na tym świecie oprócz niej ukochać nie mogła.

Kiedy panna de Nerteuil przybyła do plebanji, ksiądz Daltez siedział przy otwartem oknie, głęboko zamyślony. W odległości zarysowywał się przed jego wzrokiem zamek Nerteuil. Myśli jego aż tam sięgały. Cóż stanie się teraz z drogiemi mu, przebywającemi w tym zamku istotami? Znał o tyle Edmeę, iż mógł przypuszczać, że nie ulęknie się osamotnienia i pozostanie w rodzinnem swem miejscu, poświęcając się wyłącznie dla swej siostry, którą teraz bardziej jeszcze kochać będzie, zastępując jej stratę rodziców. Nie zmienią się więc dotychczasowe ich stosunki; będzie ją mógł widywać tak jak dawniej, wspierać ją swojemi radami i doświadczeniem. Miła ta myśl jednak nie uspakajała zupełnie proboszcza; nie łudził się bowiem, aby stan podobny mógł trwać bez przerwy: przymusowy ów spokój sprzykrzy się niezadługo osamotnionym siostrom — prędzej lub później porzucą go, aby wstąpić w związki małżeńskie, a jeśli Adrjanna wprzód wyjdzie za mąż, cóż wtenczas stanie się z Edmeą?... Ale to jeszcze zbyt odległa przyszłość, aby dziś już trwożyć się i niepokoić podobnemi przypuszczeniami!...

(Dalszy ciąg nastąpi)

złodziejów koni utworzył całą bandę złożoną z 150 ludzi. Kazał palić wsie, a kiedy na jednym końcu wsi gaszono, banda na drugim zabierała wszystkie konie i bydło. (*Czas.*)

Parlament turecki przedstawia osobliwy obraz, ale bardzo malowniczy, różnych strojów, zarazem zaś istny zbiornik poliglotyczny. Jeżeli w Radzie państwa w Wiedniu, znajduje się kilkunastu chłopów z Galicji, którzy nie rozumieją języka obrad, ale głosują, jakby wiedzieli o co rzecz idzie i biorą djety, jakby pracowali nad ustawodawstwem, to w Stambule połowa deputowanych nie rozumie się nawzajem a jeśli głos zabierze, to mówi odmiennym od urzędowego języka, już z tej przyczyny, że urzędowego języka tam nie ma. Trzeba jednak chcąc głos zabierać, mówić przynajmniej po turecku, po arabsku lub persku, aby być zrozumianym przez prezesa izby Achmeta Vefika, który te trzy języki posiada. Muzułmanie nie tylko stanowią większość deputowanych, ale oni jedni głos mogą zabierać, bo deputowani chrześcjańscy albo nie posiadają żadnego z tych języków, albo umieją nieco po turecku, lecz książkowy język w obradach używany jest im zupełnie obcy, mowa zaś pospólstwa wielce się od niego rożni. W izbie 80 deputowanych jest 9 narodowości z 13 języków, mianowicie turec i perski, arabski, grecki, armeński, bulgarski, serbski, kurdyjski będący mieszaniną arabskiego z perskim, syryjski, woloski, hiszpański, włoski i hebrajski. Po wlosku i hiszpańsku mówią potomkowie dawnych osadników w Syrji i w górach Libanon, wyznający religję katolicką, którzy przedstawiają pstrociznę wszelkiego kroju i barwy, począwszy od europejskiej odzieży aż do cylindrowego turbanu derwisza. Turek, Grek, Albańczyk, Bośniak, Żyd, każdy inaczej ubrany. (*Czas.*)

Kronika policyjna.

Po rezurekcji. Czeladnik kominiarski Antoni B., wracając z kościoła zeszłej soboty wieczór, wstąpił do szynku pod l. 4 przy ulicy Janowskiej, gdzie w wesołem towarzystwie zabawiał się do późna w nocy. Wyszedłszy ze szynku i czując mocny zawrót glowy poszedł na przechadzkę do ogrodu miejskiego, a gdy usiadł na ławeczce w ogrodzie usnął tak twardym snem, iż złodziej mógł mu odpiąć zegarek i trzy pierścienie zdjąć z palca. Rewizorowi policji p. Eksteinowi powiodło się wczoraj wyśledzić złodzieja w osobie Dymitra Lutego, parobka zostającego w służbie u tutejszego rakarza. Pokazało się, iż parobek ten wyszedłszy z szynku za mocno pijanym kominiarzem nie spuszczał go tak długo z oka, aż w ogrodzie znalazł sposobność okradzenia go.

Złotą szeroką obrączkę z osadzonym brylantem odebrano wczoraj służącej Katarzynie Majchrowiczowej, która w sposób zagadkowy przyszła w posiadanie tego pierścienia. Wewnątrz pierścienia są wyryte słowa. „Adela Now... 25 stycznia 1877.“

Skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy dorożkarz nr. 220 przejechał wczoraj i uszkodził znacznie w lewą nogę p. Leona Seidlera, którego musiano odprowadzić do somieszkania jego pod l. 7 przy ulicy Sykstuskiej. Winnego dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Młody chłopiec mający lat 9 syn włościanina Piotra Łomeckiego w Kulparkowie, zbłąkał się przedwczoraj w mieście i do tej chwili nie odszukala go babka jego, z którą przyszedł do miasta. Chłopak, dobrej tuszy i zdrowej cery na twarzy, ubrany był w czarny letni surdut i czarną barankową czapkę.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (a) Rady dla młodych mężatek, napisał dr. Jan Stella Sawicki, inspektor szpitali w Galicji. Lwów 1877. Naklad księgarni Wł. Belzy. — Młode i niedoświadczone dziewczę, znające świat i życie z jednej, powabnej tylko strony, wstępuje w związek małżeński. Naraz, odkrywa się przed nią cały szereg ważnych zadań i obowiązków, zadosyćuczynienie którym ma odtąd stanowić główne jej zajęcie, ostatecznym celem którego jest najwyższe posłannictwo kobiety: wychowanie nowego pokolenia. Nie każda jest tak szczęśliwą, aby w pierwszych tych trudnych początkach, mogła korzystać ciągle z pomocy i rady doświadczonej swej matki, kompetencja męża w tym względzie bywa mniej niż kompetentną, pozostaje więc tylko odwoływanie się w groźniejszych wypadkach do pomocy lekarskiej, w codziennem zaś, każdochwilowem pielęgnowaniu niemowlęcia, młoda kobieta kierować się musi własną intuicją, a smutnem następstwem tego bywa nieproporcjonalna śmiertelność dzieci, lub wychowanie ich na słabowitych i ułomnych ludzi.— „Rady dla młodych mężatek“ przez dr. J. S. Sawickiego stanowczo zapobiegają tej niedogodności; nie jest to bynajmniej książka lekarska w ścisłem tego słowa znaczeniu; owszem, wskazując niedoświadczonej matce co pożytecznem lub szkodliwem może być dla dziecka, podając wskazówki pielęgnowania w najdrobniejszych szczegółach, usuwa potrzebę szukania zbytecznej nieraz porady lekarza, a jasnem i dostępnem, potoczystem słowem, wyluszcza zasady stosownego wychowania dzieci tak pod względem fizycznym, jak i moralnym, zasady nieznane większości, lub zaciemnione zgubnemi tradycyjnemi przesądami. W piśmiennictwie naszem oddawna dotkliwie czuć się dawał brak podobnego dzieła — śmiało też twierdzić można, że „Rady dla młodych mężatek“ staną się odtąd nieodstępnym i wiernym poradnikiem we wszelkich wątpliwych wypadkach młodych kobiet, narażonych nieraz na niebezpieczeństwo lub nieuzasadnioną obawę wskutek naturalnej nieświadomości, jak radzić sobie mają wobec nowych i nieznanych im obowiązków macierzyństwa. Zanotować także wypada, że książka ta, jako przeznaczona wyłącznie dla użytku płci pięknej, odznacza się eleganckiem i ozdobnem wydaniem, co, jak mniemamy, ułatwi jej zasłużony przystęp do... corbeille de noce.

Przegląd ekonomiczny.

O stanie zasiewów. Z pod Gajów donoszą, że siewy owsa już rozpoczęte. Żyto, pszenica i rzepaki dość dobrze poschodzily, osobliwie pszenica na koniczyskach, które w jesieni uszkodzone byly przez myszy. Konicz nie obiecuje żadnego zbioru. W okolicy Felsztyna deszcze ustawiczne utrudniają zasiewy wiosenne. Myszy polne wyginęły. Pszenica ozima odradza się. Żyto ozime dobre. Rzepaki niezle. O koniczynie uszkodzonej przez myszy dotąd nic powiedzieć się nieda. Łatwość robotnika wielka. Pług 3 złr., brona parokonna 1, wóz parokonny 1 złr. 50 cnt. Robotnik pieszy 16—20 ct. W okolicy Chorośnicy stan pszenicy i żyta w ogóle dobre, koniczyny gorsze. Siewy wiosenne tylko na suchszych rolach ukończone. Robotnik łatwy. Pieszy 15—25 ct. Parokonny 1 – 2 zł. Z pod Brodów donoszą nam, że stan żyta bardzo jest obiecujący. W pszenicy słaba jeszcze wegetacja. Stan koniczyny średni. Zasiewy wiosenne rozpoczną się dopiero po świętach. Pod Gródkiem okazały się znaczne szkody wyrządzone przez myszy. Żyto tylko malemi szmatami zielone, większa część zjedzona. Rzepaki mocno uszkodzone przez gąsienice. Najemnik pieszy łatwy, ciągły trudny do dostania. Drogi nie do przebycia. Pod Laszkami królewskiemi zasiewy ozime w ogóle dość pomyślne. Zasiewy wiosenne rozpoczęto już gdzieniegdzie, pola jednak wszędzie mokre. Robotnik łatwy. Pod Baligrodem w tym tygodniu rozpoczną się zasiewy wiosenne. Żyto ozime, którego tu bardzo mało, dość dobre. Pod Komarnem czas słotny i zimny. Stan ozimej pszenicy średni. Żyto ucierpiało przez myszy i przymrozki. Rzepaki w połowie wymokły i wymarzły — reszta zaczyna wegetować. Koniczyny dość obiecujące. Robotnik łatwy. Pod Ożydowem stan ozimej pszenicy i żyta dobry; rzepak dość pomyślny. Roboty wiosenne rozpoczęto tylko na piaskach, gruntach wapiennych — zresztą ziemia zbyt mokra. Robotnik łatwy, „bo głodny“. Pod Krasiczynem stan ozimej pszenicy i żyta zupełnie dobry. Rzepak miejscami wymarzł. Konicz ucierpiał od myszy. Siewy rozpoczną się dopiero po świętach. Najem łatwy, jak zwykle na przednowku.

Targ wołowy we Wiedniu z dnia 3. b. m. Na dzisiejszy targ bydła sprowadzono 1985 sztuk t. j. 366 wołów galicyjskich, 1437 węgierskich i 182 niemieckich. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 48 — 52 złr., za węgierskie woły tuczone 47 – 56 złr., za niemieckie woły tuczone 52 55 złr.

Wystawa krajowa.

Ogłoszenie komitetu. W ostanich dniach przed 31 marca, jako terminem, w którym lista zgłoszeń na wystawę krajową miała być zamkniętą, wielu producentów, mianowicie z zachodniej części kraju, objawiło komitetowi życzenie, aby odroczyć zamknięcie listy jeszcze na kilka tygodni. Jakkolwiek okazy zapowiedziane przez wystawców przed 31 marca r. b. zajmą bardzo znaczną przestrzeń zabudowań preliminowanych przez komitet, a w niektórych grupach, jak np. w grupie bydła rogatego i owiec, liczba zgłoszeń już nawet przewyższyła preliminarz, to przecież komitet wykonawczy, pragnąc aby wystawa dała jak najzupełniejszy obraz produkcji kraju, postanowił uwzględnić życzenie powyższe w nadziei, że uzyska dla wystawy fundusze, które pozwolą mu rozszerzyć zabudowania.

Ustanawiając obecnie jako ostateczny termin zgłoszeń dla grupy maszyn i narzędzi rolniczych dzień 1. maja r. b., zaś dla wszystkich innych grup dzień 15 maja r. b., nadmieniamy, że na dalsze odroczenie terminu zgłoszeń pp. wystawcy w żadnym razie liczyć nie mogą już z tego powodu, że Komitet wystawy tylko do 1. czerwca r. b. ma prawo żądać od przedsiębiorcy budowy wykonania budowli dodatkowych na podstawie cen jednostkowych z góry umówionych.

Z komitetu wykonawczego wystawy krajowej. Dyrektor: *Bolesław Augustynowicz.* Za sekretarza: *J. Greliński.*

Ostatnie wiadomości.

Dotychczasowy wynik wyborów w Tyrolu w duchu anticentralistycznym zaczyna już oddziaływać w sposób dla wiernokonstytucyjnych bardzo niemiły. Stara *Presse* donosi bowiem, że z powodu wyborów w Tyrolu do sejmu i do rady państwa z kurji dworskiej na dziś i jutro wyznaczonych, utworzyło się między posiadaczami wielkiej własności stronnictwo środkowe (Mittelpartei) które zamierza zająć pośrednie i niezależne stanowisko między dotychczasowemi stronnictwami w Tyrolu. Stronnictwo to miało już ułożyć program i wydać odezwę, w której wzywa do przystąpienia wszystkich tych mężów, którzy niewmieszani dotąd w wir stronnictw, jeden tylko mają cel na oku, a to korzyść i pomyślność kraju. Dla osiągnięcia tego celu pragnie stronnictwo środkowe dążyć i starać się, aby materjalne interesa obu części kraju, na podstawie tego, co prawnie istnieje, według zasad sprawiedliwości i równości były chronione i rozwijane. Stronnictwo to ma się tworzyć za czynnem współdziałaniem namiestnika Tyrolu, hr. Taaffego, przewódcami zaś jego mają być hr. Euzenberg i Fedrigotti. Wiadomość o tworzeniu się tego stronnictwa wywołała wielką wrzawę w obozie centralistycznym; jej też przypisujemy źródło pogłoski o zamierzonem ustąpieniu br. Lessera i powołaniu hr. Taaffego na ministra spraw wewnętrznych.

Z Wilna donoszą do *Czasu*, że osławiony ks. Senczykowski, objawił gotowość objęcia zarządu seminarjum wileńskiego, przyczem obiecuje przeprowadzić w krótkim czasie dzieło zmoskwicenia katolicyzmu na Litwie. „Rzecz to jednak nie łatwa — pisze korespondent — albowiem duchowieństwo litewskie stoi niewzruszenie na gruncie tradycyj kościoła polskiego, a wiadomość o tajemnych rokowaniach Senczykowskiego i jego intrygach z rządem rosyjskim, przyjęto z oburzeniem w Wilnie i na całej Litwie“.

Od kilku dni dochodzą nas wiadomości o licznych przesileniach gabinetowych. Wczoraj na tem miejscu zapisaliśmy wiadomość o przesileniu we Włoszech, dziś na wstępie wspominamy o pogłosce tego rodzaju w Wiedniu, później wspomnimy o kryzys gabinetowej we Francji, a już sensacyjną wiadomość o przesileniu w Berlinie mamy dziś jeszcze do zapisania. *Neue freie Presse* otrzymała pod dniem 2 b. m. następujący telegram z Berlina: „Obiega pogłoska ze źródła dość wiarygodnego, że ks. Bismark podał się do dymisji. Powód tego postanowienia kanclerza niemieckiego nie jest wiadomy, zdaje się jednak, że zajście z ministrem marynarki, Stoschem, główną jest tego przyczyną. Cesarz nie przyjął dymisji. Następca tronu nalegał osobiście na kanclerza, ażeby cofnął podanie o dymisję. Ks. Bismark odjeżdża za dłuższym prawdopodobnie jednorocznym urlopem. Pruski wiceprezydent gabinetu Camphausen zostanie prawdopodobnie zastępcą ks. kanclerza; podsekretarz stanu Bülow zastępować go będzie w ministerstwie spraw zagranicznych“. Nowszych wiadomości o rzeczywistem czy też pozornem tylko ustąpieniu ks. Bismarka nie podają dzisiejsze dzienniki, ponieważ zaś kwestji tej poświęcamy artykuł wstępny, przeto wstrzymujemy się na tem miejscu od wszelkich uwag, odnoszących się do tej wiadomości i odsyłamy czytelników do artykułu na czele *Kroniki* umieszczonego.

Protokół międzynarodowy został więc podpisany; zaczem kwestja wschodnia weszła w nową, a nie pomniemy już zaprawdę, w którą z rzędu fazę. Donoszą bowiem z Londynu, że ambasadorowie sześciu mocarstw przy dworze królowej Wiktorji podpisali protokół i zabrali się bezzwłocznie w pałacu ambasady francuzkiej do zastanowienia się nad sytuacją, utworzoną tym aktem między-narodowym. Na tej to zapewne konferencji wydano nowe hasło, około którego wirować będzie dalszy przebieg tej kwestji a hasłem tem: dekoncentracja zbrojnych sił rosyjskich. Wiadomo, że rokowania w sprawie podpisania protokołu przywrócone zostały dla tego tylko, że Anglja oświadczyła gotowość opuszczenia z protokołu ustępu, odnoszącego się rozbrojenia Rosji; atoli donoszą ze źródeł wiarogodnych, że w podpisanym protokole znajduje się zastrzeżenie tego rodzaju, iż protokół traci moc obowiązującą, jeżeli Rosja pod pewnemi warunkami i do pewnego czasu nie przeprowadzi zupełnej demobilizacji wojsk nad Prutem. Dyplomacja europejska krząta się obecnie, ażeby warunki Rosji ułatwić i tym sposobem groźny stan rzeczy na Wschodzie zażegnać. Ale cóż, kiedy podpisy pełnomocników mocarstw zagranicznych na protokole nie zaschły jeszcze a już z rosyjskiej strony zaczynają tłumaczyć doniosłość i znaczenie słów protokołu w sposób, na które reszta podpisanych na protokole mocarstw z pewnością się nie zgodzi. Oto *Gołos* zamieścił d. 2 b. m artykuł w którym wykazuje, że podpisanie protokołu jest dowodem porozumienia się mocarstw co do tego, że Porta obowiązaną jest wykonać żądania konferencji tudzież, że Rosja ma prawo przedsięwziąć kroki przymusowe przeciw Turcji, jeżeliby ta nie miała dopełnić warunków, pod któremi Rosja uważa za rzecz możebną odwołać swoje wojska od granicy tureckiej. Jeżeliby słowa te dziennika rosyjskiego miały być, i tym razem jak zwykle, wiernem streszczeniem zapatrywań w petersburskich kolach rządowych, to mocarstwa musiałyby niebawem postarać się o nowy protokół, któryby zawierał ścisłe tłumaczenie słów podpisanego protokołu. Nie znamy wprawdzie autentycznej osnowy protokołu, lecz to pewna, że mocarstwa nie nadały nim Rosji zupełnej i nieograniczonej wolności działania na Wschodzie.

Zdawałoby się, że podpisanie protokołu zwiększyło widoki pokojowe i że dalsze zbrojenia się na Wschodzie powinny się co najmniej zmniejszyć. Tymczasem donoszą ze Stambułu, że gabinet turecki uchwalił na posiedzeniu, już w ostatnich dniach odbytem, zmobilizować w całym kraju pospolite ruszenie (mustafiz). W prowincji naddunajskiej ma być ta mobilizacja gotową do 8. b. m.; dalej donoszą ze stolicy Turcji o wielkim ruchu wojsk w całym kraju i mrówczem krzątaniu się naczelnego wodza tureckiego Ejuba baszy, ażeby wszelkie przygotowania wojenne były na czas gotowe.

Korespondent paryski *Polit. Corresp.* podaje kilka uwag o obecnem położeniu we Francji, donosząc zarazem, że stanowisko gabinetu Juljusza Simona mocno zostało zachwiane w ostatnich czasach. Juljusz Simon widząc się zachwianym wyjechał do Włoch, spodziewając się, że tym sposobem przetrze się choć w części ciemny horyzont, jaki zawisł nad dzisiejszym gabinetem francuskim. W szeregu uwag podanych przez wspomnianego korespondenta zasługuje na podniesienie okoliczność, że na czele opozycji konserwatywno-klerykalnej stoi tajnie dzisiejszy minister spraw zagranicznych, ks. Decazes, który oburzony ma być na Simona za wycieczki dzienników republikańskich z powodu znanych słów, wyrzeczonych przez ks. Decazes do deputacji katolików.

Telegramy.

Wiedeń 4. kwietnia. (prywat.) Dzienniki dzisiejsze podają jako następców Bismarka, księcia Hohenlohe dotychczasowego ambasadora w Paryżu, księcia Reuss, hr. Stollberga i Moltkego.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, że Rosja nie rozbroi się, pokąd nie otrzyma gwarancji bardzo daleko idących.

Stambuł 3. kwietnia. Dziś odbywa się znowu rada ministrów. Zapewnia.ą, że reprezentanci dyplomatyczni mocarstw europejskich zakomunikują z końcem tego tygodnia wys. Porcie tekst protokołu międzynarodowego i zawezwą ją, aby w sprawie rozbrojenia porozumiała się z Rosją. Porta zdaje się jednak uważać protokół za obrazę swej godności i zamierza w odpowiedzi na ten dokument wystosować notę do mocarstw.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 4go kwietnia.

Akcje Kredytowe	152·50	Akcje kol. K.-L.	211 50
„ Anglo-A.B.	73·25	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	52·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—
Usposobienie:	—·—		

Wiedeń, d. 4go kwietnia. 2 godz. 24 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	136 75	Galic. Indemniz.	84 80
„ anglo-austr. B.	72.75	1864 Losy	133·-
„ Unionbank	49.50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211·25	Verkehrsbank	77·—
„ „ północnej	182.25	Tureckie losy	18·25
„ „ południowej	30 —	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	97·50	Staatsbahn	225·—
„ „ Elżbiety	130 50	Bankverein	58 25
„ „ lwow.-czern.	116,50	Wiener Bauver.	1·49
„ „ węg. półn.	97.25	Węgierskie losy	74.75
„ „ Rudolfa	108 50	Marki niem.	54 45
Wiener Baugesell,	—·—		
Usposob.:	——		

Paryż, 3% renta 75·07; Lombardy 172·—

Berlin.	mark		mark
Rossyj. noty bank.	250 40	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	256 50	Kolej rumuńska	13 20
Lombardy	133·—	Austr. banknoty	166 75
Galicyjskie	89.—	Usposob.:	—

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 ran (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

NASIONA
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
poleca we LWOWIE
WILHELM ADAM
przy placu MARJACKIM.

Ostrygi ostendzkie
Świeże ryby morskie
PASZTETY STRASBURSKIE
SZYNKA WESTFALSKA
w handlu delikatesów i win
L. H. Małecki w hotelu angielskim.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct**
Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki
najlepsze poleca **KAROL ANGNER** ulica Trybunalska.

	dają	żądają		dają	żądają		dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej* dnia 4go kwietnia.			Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —	Kolei cisańskiej	161 —	163 —
I. Akcje za sztukę:			6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —	„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210 50	213 —	7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50	„ austrjack. półn.-zach.	114 50	115 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 —	117 —	6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —	„ Franciszka-Józefa	121 50	122 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	217 —	219 50	5½ sr. „ „ „ 36	91 —	— —	Banku anglo-austrjackiego	74 —	74 50
„ kredyt. galic. „ 200 „	213 —	216 —	5% węgierskie listy	— —	80 —	Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
II. Listy zast. za 100 zł.			5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —	Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50	5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75	„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ „ „ 4% „	77 —	78 —	5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75	„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50	6% Banku galic. hipot.	87 60	88 —	„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 65	88 50	*Pożyczki loteryjne.*			„ galic. hipotecznego	— —	— —
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	89 50	91 25	Losy pożycz. z roku 1839	287 —	289 —	„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
III. Listy dłużne za 100 złr.			„ „ „ 1854	105 75	106 —	*Obligi pierwszeństwa.*		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —	„ „ „ 1860	109 80	110 20	Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —	¼ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 50	119 —	„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
IV. Obligi za 100 zł.			Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50	„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75	„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 25	Emisja z r. 1867	143 50	144 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —	„ Comorente	21 50	22 —	„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50	„ kredytowe	164 50	165 —	„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50	„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —	„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
V. Monety.			„ księcia Salm	39 —	39 50	„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
Dukat holenderski	5 61	5 72	„ „ Palffy	28 75	29 25	„ „ „ w srebrze 5%	106	106 25
„ cesarski	5 65	5 75	„ „ Klary	31 —	31 50	„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
20-frankówka	9 66	9 78	„ h. St. Genois	25 50	— —	5% w srebrze	91 50	92 50
Półimperjał rosyjski	9 80	10 6	„ miasta Budy	30 50	31 50	„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 75	„ Windischgraetz	24 75	25 25	Emisja II.	98 —	98 50
„ „ papierowy	1 49	1 51	„ hr. Waldstein	22 50	23 50	„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
100 marek niemieckich	59 50	60 50	„ hr. Keglevich	13 50	14 —	Emisja z r, 1867	76 75	77 25
Srebro	106 50	108 75	„ Rudolfa	13 50	14 —	„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	60 75	61 —
Wiedeń. 2 kwietnia			„ tureckie 400-frank.	18 50	18 75	Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	76 75	77 25
5% zjedn. dług państw. banku	63 95	64 10	*Akcje bankowe i przemysłowe.*			Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
„ „ „ „ srebrem	68 05	68 20	Banku narod. austr.	817 —	818 —	*Waluty.*	89 —	90 —
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 —	102 —	Zakładu kredytowego	153 30	155 50	Cesarskie korony.	5 84	5 86
„ „ „ czeskie	102 —	102 —	Żeglugi parowej na Dunaju	362 —	364 —	„ dukat na wagę	5 84	5 86
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —	Kolei północnej Ferdynanda	1820	1825	Napoleondory	09 91	09 92
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30	„ rządowej fr. a.	227 —	227 50	Suweryny angielskie	12 40	12 50
„ „ „ bukowińskie	82 50	83 50	„ zachod. c. Elżbiety	131 50	132 —	Imperjały rosyjskie	— —	— —
„ „ „ siedmiogrodzkie	70 80	71 25	„ południowej	80 50	80 75	Srebro	111 25	111 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50	„ galicyjskiej	211 50	211 75	Srebro, kupony	— —	— —
Listy zastawne.			„ czerniowieckiej	115 50	116 —	Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	60 10
% Banku narod. listy	96 45	96 65	„ Albrechta	40 —	40 50			
% galicyjskie	76 75	— —	„ węg. półn.-wschodn.	96 75	97 25			
% „	84 —	85 —	„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	109 —	109 50			
% galic. zakł. kred. włość.	90	— —	„ Alföldsko-Finmańsk.	97 —	— —			
			„ koszycko-Bogumił.	87 50	88 50			
			„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50			

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50— 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

413 (61—100)

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.

NAJŚWIEŻSZE TRANSPORTA

NAJWIĘKSZY WYBÓR NAJNOWSZYCH

KRAWATEK

378 62—100

damskich i męskich otrzymał i poleca po cenach jak najniższych MAGAZYN TOWARÓW DROBIAZGOWYCH

Józefa Bałłabana

Ulica Karl.-Ludw. l. 3 obok handlu pp. K. S. Schayer we Lwowie.

„Megaj"

Polka francuska na fortepian przez **K. J.** jest do nabycia w księgarni **Gubrynowicza i Czajkowskiego.**

489 1—3

Piękna Kamienica

jest do sprzedania

WE LWOWIE.

Adres: **J. D 1000.**
Administracja „Kroniki Codziennej".

488

J. P. Kuzmány
ul. Jagiellońska l. 7. we Lwowie
poleca
wszelkie wyroby Cukrowe
wszystkie gatunki
CIASTECZEK
do herbaty
sprzedaje hurtownie i pojedyńczo
Cenniki na żądanie franco

Cement.

Fabryka krajowa
Portland - Cementu
W. Struszkiewicza R. Długoszewskiego
Stacja kolei Arc. Albrechta
Dolina poczta **Wełdzierz.**
Poleca CEMENT po nadzwyczaj niskich cenach.
Główny skład we Lwowie u Jana SCHUMANNA pl. Marjac. l. 9.

472 (1—8)

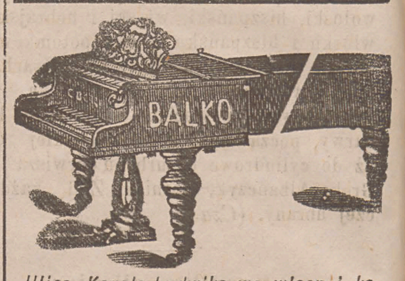

Ulica Karola-Ludwika we własnéj kamienicy l. 2, we Lwowie

JAN BALKO

Pierwszy główny skład
Fortepianów
Pianin i Harmonium
wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których doskonały wybór polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju. 411 9—25
Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i najumiarkowańszych cenach.

Gwarancja lat 10.

MAGAZYN
PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH i CERKIEWNYCH
pod firmą:
TADEUSZ UZIĘBŁY Wdowa
we Lwowie, w Rynku pod l. 36, na I. piętrze.

Poleca wogóle dla szystkich według zaopatrzenia kościołów w przybory, jako to: Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Alby, Komeżki, Szale do monstrancji, Antypedja, Firanki, Baldachimy, Chorągwie adamaszkowe, wełniane i jedwabne, Bursy, Sukienki na puszki, Ozdoby do ornatów, Paski do alb, Materję ornatową na metry; Adamaszki wełniane i jedwabne w różnych kolorach, Płaszczenice, Obrazy na płótnie i blasze, Ołtarzyki procesjonalne w rozmaitych kształtach i wielkościach z obustronnemi obrazami, Cymborja, Krzyże orzechowe ozdobne ręczne i z postumentami, Kociołki na wodę święconą, Lichtarze cynowe i bronzowe, Myrnice cynowe, oraz wszelką bieliznę kościelną, Galony, Frędzle, Kutasy szychowe, złote i jedwabne.

Zamówienia na Obrazy na blasze do całych ołtarzów i ikonostasów przyjmują się. Przyjmują się także do zrobienia haftowane ornaty.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej. (2—4)

Jedynym handlem w Wiedniu!

który uwzględniając złe czasy widzi się spowodowanym zniżyć raz jeszcze o 437 30 procent cenę swych towarów, jest 3—6

fabryczny skład chińskiego srebra H. Betteheima i Sp.

Wiedeń, Kärntnerstrasse, 14, w przechodnim domu.

Wysięg z wielkiego cennika:

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek do kawy	3·50	**1·50**	1 filiżanka na mokkę z łyżeczką	6·—	**3·10**
6 łyżek stołowych	7·50	**3—**	1 pudełko na tytoń	3·50	**1·50**
6 noży „	7·50	**2·80**	3 korki do flaszek z figurami	3·—	**—·90**
6 widelców „	7·50	**2·80**	1 para lichtarzów	6·—	**3·—**
1 łyżka waaowa	5·—	**2·60**	1 cukierniczka, wewnątrz złocona	10·—	**6 75**
1 czerpacz do mleka	3·—	**1 50**	1 neseser na ocet i oliwę	8·—	**5·50**

Szczególnie nadaje się na podarunki:

6 noży, 6 widelców, 6 łyżek, 6 łyżeczek — wszystkie 24 sztuk w pięknem pudełku zamiast 34 zł. **tylko 10 zł.**

6 noży deserowych, 6 widelców „, 6 łyżek „, 6 podstawek — wszystkie 24 sztuk w pięknem pudełku zamiast 24 zł. **tylko 10 zł.**

W tym samym stosunku i wszelkie inne możebne przedmioty z prawdziwego chińskiego srebra. — Zamówienia z prowincji **za pobraniem pocztowem** załatwiają się szybko i sumiennie. — Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,
131 (15—15)

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,
niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

441 poleca 8—30

Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

Wszystkie
Czasopisma
są zawsze do nabycia u
kolportera
w Stanisławowie,
który się poleca łaskawym względom

441 3— Paternowski.

Znacznie rozszerzony i w świeże towary zaopatrzony

MAGAZYN SCHAYERÓW

ulica Karola Ludwika

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż obok istniejącego **Składu Płócien, Towarów bławatnych i gotowej bielizny dla Dam i Mężczyzn,** urządzonym został obecnie

Salon gotowych Sukień damskich

a zaopatrzywszy takowy w najnowsze modele i żurnale francuskie, polecamy ten nowy dział interesu naszego łaskawej życzliwości szanownym naszym odbiorcom.

Znaczne transporta modnych wiosennych i letnich Towarów bławatnych, niemniej ogromny wybór Perkalików francuskich, Żakonet i Oxfordów, otrzymaliśmy już i rozsyłamy próbki z takowych na żądanie franco.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniamy jak najspieszniej.

CENY STAŁE.

(1—?)

STAROŚĆ

przez
dr. Reveillé-Parise
w polskim przekładzie
dr. FRANCISZKA OLSZEWSKIEGO
już wyszło z druku
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład
w Księgarni Polskiej
Lwów, ulica Kopernika, 12.
Cena 4 złr.

Jest to znakomity przewodnik w życiu dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego, podaje rady i wskazówki we wszystkich okolicznościach życia, przy zachowaniu których można i życie przedłużyć i doczekać się późnej starości w czerstwem zdrowiu i sile. Dzieło nagrodzone przez Akademję nauk w Paryżu, jako najwyborniejszy poradnik w tym rodzaju. U nas pierwsze to dzieło temu wiekowi wyłącznie poświęcone. 388 9—12

481 (1—3)

Orzechy

wysokości jednego sążnia prócz korony po 40 do 60 cent.
oraz
Jabłonie i Grusze
do 4ch lat mające, po **40 — 60** ct. są do nabycia w sadzie ogrodu **Wązownicy** — poczta **Jarosław.**

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach
jedynie we Lwowie u
136 Juljusza lub Wilhelma 40—40
ADAMA.

W Administracji „Kroniki Codziennej" nabyć można
ROCZNIKI SZCZUTKA
od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po pięć złr.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 78. Lwów, 6 Kwietnia 1877 — Piątek. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
m[illegible]nie . . 1 złr. 10 ct
c[illegible]nie . 3 „ 30 „
pó[illegible] . . 6 „ 60 „
roc[illegible] . 13 „ — „
Pr[illegible]a z przesyłką
[illegible]ą wynosi:
r[illegible] . 16 złr. — ct.
p[illegible]cznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie **2** złr. **50** ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.„

Oczekiwanie.

Przebyliśmy zimę w ciągłym oczekiwaniu wielkich wypadków. Nędza rozmaita, nędza moralna i materjalna przygniata ludzkość całą, Nagromadziło się z biegiem czasu przerażające mnóstwo wątpliwych kwestyj, domagających się rozwiązania. Nie jedna z tych kwestyj jest tego rodzaju że nie da się załatwić innym sposobem, jak tylko przez krwawą walkę. Walka raz rozpoczęta pociągnąć za sobą może następstwa tak olbrzymich rozmiarów, że nikt w Europie nie ma odwagi otwarcie zajrzeć w oczy grożącemu kataklizmowi. Strach, najpospolitszy strach przed tem co nastąpić może popycha wszystkich potentatów dzierzących w swem ręku losy narodów do powstrzymywania za jakąkolwiekbądź cenę wybuchu wojny. Więc czekają narody. Dyplomacja buduje jedną tamę po drugiej ażeby powstrzymać srożącą się powódź — a my nasłuchujemy rychło li runie słaba ściana pod naporem rozhukanej toni.

Niepewność położenia obecnego staje się nie do zniesienia. Opinja publiczna wszystkich krajów woła jednozgodnie, że najkrwawsze starcia, najgwałtowniejsze przewroty byłyby teraz mniej strasznemi, niż ten spokój pełen niepokoju, który obecnie nęka całą ludzkość, niż ta duszna, ołowiana atmosfera oczekiwania, jaka obecnie cięży nad Europą.

W takiem oczekiwaniu dręczącem przeminęła zima. Teraz już wiosna się budzi, cała przyroda z zimowego uspienia zmartwychpowstaje. Lecz wiosny zwiastuny nie przyniosły nam zapowiedzi, kiedy ludzkość doczeka się nareszcie końca martwej ery terazniejszej. Jak król Lear wołamy wszyscy w rozpacznem zniecierpliwieniu, że niechaj pioruny biją, niechaj szaleją burze, a może nam lżej będzie przy tej muzyce piekielnej, niż teraz w ślepej niepewności opędzać się ćmie zagadek...

Od czasu do czasu rozedrze zachmurzony horyzont, niby błyskawica jakaś wieść która w innych czasach sama jedna starczyłaby do tego ażeby cały świat zelektryzować. Regeneracja państwa ottomańskiego na podstawie zasad liberalnych Zachodu, klęska dyplomacji europejskiej poniesiona na konferencji w Stambule, wygnanie Midhata-baszy, alarmujące wieści z Petersburga, a wreszcie i upadek Bismarka — wszystko to są wypadki, z których każdy z osobna mieści w sobie zaród następstw olbrzymich. Te nowiny przemijają niby bez śladu jedna po drugiej, dzień następny zaciera ślady wieści z dnia poprzedniego. Czujemy jednak że takie błyskawice mogą poprzedzać tylko straszne wstrząśnienia, że tylko wtedy takie błyskawice zdarzają się gdy atmosfera przeładowana jest elektrycznością do najwyższego stopnia.

Lecz dotychczas cicho. Dyplomacja każe wierzyć, że pokój będzie. Więc — sza, czekajmy!

Rozwój miasta Lwowa.

XV.

Stosunki społeczne.

Społeczność, jednolity przedstawiająca żywioł towarzyski, stanowi niezwyciężalną potęgę, gdyż nie ma ludzkiej siły, która zdołałaby w takim razie rozbić tę masę, miljonowemi węzłami wspólnych tradycyj obyczajów i uczuć spojoną.

Nie można niestety tego powiedzieć o Lwowie, ażeby ludność jego stanowiła tak silnie spojoną wewnętrznie, litą masę społeczną. Wprawdzie na zewnątrz uwydatnia się w życiu i działaniu naszego miasta cecha polskości wybitnie; siła żywotna polskiego elementu we Lwowie cudów już dokazała, asymilując z sobą trwale najnieprzyjaźniejsze żywioły obce, tak, iż jednym tchem możnaby wyliczyć całą litanję nazwisk wypróbowanej cnoty patrjotów polskich, żyjących we Lwowie, którzy są synami rodziców, umyślnie przysłanych do nas do mordowania naszej narodowości. Lecz ostatecznie przyznać potrzeba, że jakkolwiek żywioł polski stanowi w mieście naszem tak potężną większość, że całej społeczności tutejszej nadaje charakter właściwy, to że istnieją obok niego inne jeszcze elementa, dość silnie działające na zewnątrz — nam wrogie.

Są to mianowicie zniemczeni żydzi, których dążności skrystalizowane są w programie Szomer Izraela, i świętojurcy, których główny sztab znajduje się we Lwowie.

Nieprzyjazne nam dążenia obu wymienionych tu elementów — jeśli mają charakter polityczny, to jest on im tylko sztucznie nadany. I jeżeli my próbowaliśmy je zwalczyć na arenie politycznej, było to błędem z naszej strony. Obie te kwestje sporne, są naszą sprawą domową, czysto społeczną. Nam nie wolno, myśmy żadną miarą nie powinni przyznawać im charakteru politycznego! Gdy bowiem zniemczałym żydom naszym i kokietującej z Rosją koterji ruskiej przyznamy sami charakter czynników politycznych, to uprawniamy tem samem do sięgania we wnętrze społeczności naszej te potęgi obce, ku którym odszczepieńcy nasi ręce wyciągają — t. j. uprawniamy do mięszania się w nasze domowe sprawy Niemców i Moskali. Garstka świętojurców mianuje się w piśmie swojem „narodem ruskim“, korespondenci tutejsi do pism niemieckich mówią o sobie: „Wir Deutsche in Galizien“, ale my dokąd żywi jesteśmy, nie możemy im tego przyznać, ażeby w łonie naszej społeczności, na naszej ziemi mogli istnieć Moskale albo Niemcy, jako samodzielny czynnik polityczny.

W drodze towarzyskiej odrębności wyłoniły się z naszego społeczeństwa te elementa wrogie, więc też nie innym sposobem, jak tylko w drodze towarzyskiego oddziaływania powinniśmy je zabsorbować na nowo.

Rezultat ostatnich wyborów sejmowych z kurji włościańskiej świadczy wymownie, jak skuteczną jest taka metoda zwalczania separatystycznych dążności pewnej części Rusinów. Kwestje sporne pomiędzy Rusinami i Polakami, o ile one mają cechę teorji politycznej, do dziś są nie rozwiązane i zostaną nierozwiązanemi, dokąd Rusini i Polacy na świecie będą istnieli. Lecz niechaj teorja zostanie sobie teorją, a jak najtwardsze skały rozpadają się w proch przez wpływ wsiąkającego w nie miljonowemi porami niewidzialnemi powietrza, tak my niedostrzegalnym wpływem towarzyskiej łączności skruszyć i ubezwładnić możemy w praktycznem życiu powszednim nie tylko ruską, ale każdą jakąkolwiekbądź inną opozycję wewnętrzną.

Miasto Lwów znajduje się w tem trudnem położeniu, że mieszczą się w niem ogniska agitacyj, wrogich spokojowi społecznemu w naszym kraju. Przypadło też miastu naszemu w udziale tę hydrą niezgody domowej zwalczać, nieszkodliwą czynić. Obywatelstwo lwowskie niejednokrotnie złożyło dowody, że świadome jest obowiązków swoich w tym względzie, i nikt nie może tego powiedzieć, ażeby gmina miasta Lwowa choćby w najmniejszej drobnostce zboczyła kiedykolwiek w traktowaniu separatystycznych dążności żydów albo świętojurców z drogi wskazanej interesem narodowym.

Nie ubliżając jednak konsekwencji, z jaką ogół obywatelstwa naszego miasta zwalcza dążności wszelkiego autoramentu nieprzyjaciół wewnętrznej jedności narodowej, sprawiedliwość nakazuje wyznać i to, że co się tyczy żydów, to postępowanie reprezentacji, jako też wykonawczych władz miejskich w pracy nad tem, ażeby zwalczyć ich fanatyczne wyłączanie się od reszty społeczeństwa, nie jest dość sprężystem. Żadna agitacja ani urządzenia prawne nie zdołają tak skutecznie przyczynić się do zasymilowania z nami żydów, jak spolszczenie młodego pokolenia żydowskiego przez bezwzględne wykonanie zasady przymusu szkolnego i pokierowanie w taki sposób tą sprawą, ażeby młodzież żydowska wychowywała się od najwcześniejszych lat z naszą młodzieżą, w polskich szkołach. Starych żydów my już zamienić nie potrafimy, lecz jeżeli wpływ koleżeństwa szkolnego nie zatrze, albo przynajmniej nie osłabi w młodych umysłach dzieci żydowskich wszczepionego im przez starszą generację uczucia niemieckości, to doprawdy zwątpić już można, czy w ogóle na tem polu zdołamy do czegoś doprowadzić.

Miasto Lwów, jako stolica prowincji, powinno nie szczędzić ofiar ni zabiegów, ażeby przodować reszcie kraju w polszczeniu żydów. A cel ten uda się osiągnąć jedynie tylko tym sposobem, jeśli właśnie w dzielnicach żydowskich będzie gmina wznosiła polskie szkoły ludowe, ażeby niemiecko-żydowskie przepełnione teraz szkoły wyznaniowe stały się zbytecznemi. Oto nie dawniej jak w roku 1874 powstała na Krakowskiem druga kompletna czteroklasowa szkoła publiczna „główna“ dla dzieci żydowskich z wykładowym językiem niemieckim. Gdyby tam istniała już podobna szkoła miejska, to nie byłoby pozoru do otwierania obok niej wyznaniowej szkoły czteroklasowej.

Przy rozprawie nad kwestją wybudowania gmachu na pomieszczenie szkoły św. Anny, radny dr. Goldmann wyłuszczył w radzie miejskiej mniej więcej te same zapatrywania na sprawę znarodowienia ludności żydowskiej we Lwowie, jak my tu uczyniliśmy. Inny radny miejski, pan T. K. w „Gazecie Narodowej“ to samo powiedział. Spodziewać się więc można, że w łonie reprezentacji naszego miasta wyrobi sobie należyte uznanie poczucie potrzeby urządzenia oprócz szkoły św. Anny, jeszcze jednej miejskiej szkoły w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez ludność żydowską.

W sprawozdaniu pana prezydenta znajduje się lakoniczna wzmianka o tem, że nieprawnie istniejące chajdery żydowskie, te najszkodliwsze rozsadniki fanatyzmu talmudycznego, zostały pozamykane. Faktem jest jednak, że one istnieją. Więc czy oprócz nieprawnie istniejących są jeszcze jakie chajdery na legalnych oparte podstawach?...

Okólnik kardynała Simeoni.

Donieśliśmy niedawno za dziennikami włoskiemi, że minister wyznań i sprawiedliwości, Mancini, wydał do prokuratorów państwa okólnik w przedmiocie wygłoszenia i ogłoszenia ostatniej allokucji Ojca świętego. Treść tego okólnika, jak sobie czytelnicy przypomną, zawierała między innemi, pośrednio odpowiedź na zarzuty allokucji, czynione rządowi włoskiemu. Można się było spodziewać, że okólnik ten nie pozostanie bez odpowiedzi ze strony kurji rzymskiej, jakoż istotnie wydał ksiądz kardynał Jan Simeoni na dniu 21 z. m. do wszystkich nuncjuszów przy dworach zagranicznych okólnik, którego najważniejsze ustępy tak opiewają: „Okólnik ministra wyznań do prokuratorów sądów apelacyjnych o ostatniej allokucji Ojca świętego, okólnik, który ogłosiła wczoraj w Rzymie prasa ministerjalna, nie ujdzie zapewne uwagi waszej przewielebności. Okólnik brzmi, że dziennikom, które ogłoszą dokument papieski, nie będzie wytoczony proces, jeżeli nie dołączą doń żadnego komentarza, wyrażającego zgadzanie się z nim. Postanowienie to jest przedstawione jako dowód tem bardziej uderzający wolności zapewnionej Ojcu świętemu w wykonywaniu jego urzędu, że allokucja, według tego, jak mówi pan minister, przekroczyła wszelkie przypuszczalne granice i jest stwierdzeniem niewdzięczności papieskiej względem rządu, który się okazał tak pobłażliwym i wspaniałomyślnym dla kościoła. Faktem jest, że gdyby potrzeba było jeszcze nowego dowodu dla rzucenia światła na opłakany stan rzeczy wyłuszczony w allokucji Ojca świętego, okólnik, o którym mowa, dostarczyłby go w sposób najjawniejszy. Skoro ogłoszenie słowa papieskiego ulega kaprysowi ministra wyznań, ktokolwiek nim jest, wolność przyznana temuż jest i być musi złudną. Sam minister oświadcza, że jeżeli nie zastosował do niego surowości praw, to tylko dla tego, że chciał dziś dać dowód tolerancji. Jutro ten sam minister, lub każdy inny, który po nim obejmie posadę, może zamiast ulegać temu nastrojowi tolerancji, jaką się dziś chełpią, okazać się z równem prawem surowym wykonawcą ustaw, na które z łatwością powołać się może i w braku innych metywów, uciec się do zwykłego pozoru, na jaki się w ostatnim okólniku bez podstawy powołuje, a mianowicie, że papież rzymski przekracza granicę duchowną, aby wstąpić na pole polityczne. — Mówię, że pozór ten nie jest dziś szczególnie przytoczony bez żadnej podstawy: gdyż ktokolwiek czytał alokucję z 11go marca, przekonał się, że wywód faktów, jakie obejmuje, dotyczy jedynie interesów religijnych, a między niemi stoi

Teatr.

(Ferréol, dramat w 4 aktach przez Wiktora Sardou.)

Przed parą laty we Francji miał miejsce nadzwyczaj ciekawy proces kryminalny, który pilnych czytelników gazety trybunalskiej utrzymywał w niesłychanem natężeniu. Popełniono morderstwo na drodze publicznej. Mordercy nie schwytano na gorącym uczynku, ci jednak, co pierwsi znaleźli zwłoki zabitego widzieli schylonego nad trupem jakiegoś człowieka, który za ich zbliżeniem się natychmi-st umknął. Naturalnie był to morderca. Z jego stroju, o ile w ciemności dał się zauważyć, można było wnioskować, że to nie wieśniak, ale ktoś z miasta.

Sąd rozpoczął natychmiast poszukiwanie. Podejrzenie padło na pewnego człowieka, który w dzień zabójstwa czy też kilka dni przedtem pokłócił się był z zamordowanym i odgrażał się na niego. Zaczęto zbierać drobne szczegóły i wszystkie zgadzały się z tem podejrzeniem, a oskarżony nie znajdował nic na swoją obronę. Zdziwienie było powszechne, oskarżony bowiem znany był za uczciwego, jakkolwiek namiętnego człowieka i nigdy nie przypuszczano, aby rozmamiętnienie mogło go doprowadzić do zbrodni.

Kiedy już sprawę wytoczono przed sąd przysięgłych, kiedy prokuratorja wystawiła całą baterję niezbitych dowodów, a wszyscy świadkowie poparli zeznaniami swemi oskarżenie, i w sędziach przysięgłych wyrobiło się już niewzruszone przekonanie o winie oskarżonego, — wtedy zjawia się przed sądem nowy a wcale niewzywany świadek. Jest nim przyjaciel oskarżonego, oficer z Algieru, który na wieść o procesie pospieszył do Francji, aby świadectwem swojem ocalić życie przyjacielowi. Stanąwszy przed sądem, oświadcza krótko i węzłowato, że to on jest zabójcą, a nie oskarżony.

Podziwienie sądu i publiczności nie ma granic. Jeżeli oskarżony nie wygląda na winowajcę, to tem mniej oskarżający się. Jakto? ten człowiek o szlachetnej twarzy, przyrumienionej słońcem afrykańskiem, ten człowiek o jasnem i spokojnem wejrzeniu miałby być nocnym zabójcą? Zeznania jego przytem niezupełnie dokładne, ba, nawet w części nie zgadzają się z różnemi sprawdzonemi szczegółami. Sąd jednak musi je przyjąć i uwięzić oficera, ale nie wierzy w tego nowego zabójcę. Coś jest w tem wszystkiem ukrytego, czego nikt zrozumieć nie umie.

Cherchez le femme! Jak tylko coś jest zawiłego, tam musi być kobieta za firanką tajemnicy. I tak w istocie było. Zabójcą nie był ani oskarżony, ani oskarżający się, ale ktoś trzeci, jakiś wieśniak, czy leśniczy, który w zamordowanym widział gacha swojej żony. Jest więc już jedna kobieta, ale na tem nie koniec. — Scena zabójstwa odbyła się w wilję wyjazdu oficera do Algieru. Oficer widział tę scenę, ale widział tak, że nie mógł jej przeszkodzić, i z takiego miejsca, że nie mógł oskarżyć prawdziwego zabójcy, gdyż w takim razie musiałby publicznie rzucić plamę na honor pewnej kobiety. Nie mogąc więc wyznać całej prawdy, a nie chcąc przez zamilczenie sprowadzić kary na niewinnego przyjaciela, postanowił sam się oskarżyć o zabójstwo. Czyn ten bohaterski wynagrodzony został niebawem odkryciem prawdziwego winowajcy, który trapiony wyrzutami sumienia, sam sobie życie odebrał.

Na tym to procesie Sardou osnuł swego Ferréola, a właściwiej mówiąc, żywcem wprowadził ten proces na scenę, udramatyzowawszy go z właściwą sobie zręcznością, odmieniwszy go nieco w niektórych szczegółach dla tem większego wydobycia dramatycznych efektów i ozdobiwszy tu i ówdzie charakterystycznemi postaciami, jak sędzia przysięgły Périssol, Maxence i inne. Ową kobietą, dla której oficer Ferréol nie chce wyznać prawdy, została w dramacie Sardou margrabina de Boismartel, żona prezesa sądu karnego, co nadzwyczaj komplikuje intrygę.

Pomimo jednak takiej obfitości gotowego materjału, pomimo tak realnej podstawy, można powiedzieć, że Ferréol nie udał się p. Sardou. Właśnie ta sama obfitość materjału, ta bliskość i jawność wypadku służącego za temat, krępująco musiała wpłynąć na fantazję autora, która w skutek tego nie zdołała należycie skrystalizować tematu, i jeżeli dramat jest wierną kopją procesu, i jako taki budzi i podtrzymuje ciekawość do końca sztuki, to brak mu za to wielu innych warunków dobrego dramatu. Ferréol jest to brat dramatyczny kryminalnych powieści Gaboriau, gdzie autorowi chodzi tylko o potęgowanie ciekawości w widzu, który, zaspokoiwszy wreszcie swą ciekawość, uczuwa zaraz niezmierną czczość i niesmak.

Głównemi osobami w dramacie są Ferréol i pani de Boismartin, a tymczasem jak niewyraźnie, jak blado, jak niesmacznie przedstawiony ich wzajemny stosunek do siebie.

Niewiemy, czy margrabina kocha Ferréola, czy męża, czy obu ich razem, a jej deklamacja o miłości macierzyńskiej jest wprawdzie dość patetyczną, ale zarazem i ckliwą. Bardzo być może, że dużo jest takich kobiet, które same nie wiedzą, kogo właściwie kochają, ale nie można z nich robić bohaterek dramatu, skoro kwalifikują się tylko do komedji.

Główną organiczną wadą dramatu jest połączenie dwóch spraw zupełnie różnych, zabójstwo Buscala i schadzki Ferréola z margrabiną, połączenie czysto przypadkowe, które w procesie jest bardzo naturalnem, ale w dramacie psuje jedność tematu i odejmuje mu cechę organicznego utworu.

Artyści nasi świetnie odegrali tę sztukę. Szczególnie gra pani Nowakowskiej powszechny obudzała podziw i słyszeliśmy mówiących, iż nie pamiętają aby kiedykolwiek grała tak znakomicie, jak w roli margrabiny. Ferréolem był p. Ładnowski, margrabią p. Woleński, sędzią Perissol p. Zamojski, który ogromnie bawił publiczność grą swoją. Nawet mniejsze role (n. p. rola Maxence poruczona panu Walewskiemu) wcale zręcznie były przedstawione. *J. T.*

2)

Starsza siostra.

NOWELLA

przez Henryka Rivière.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili panna de Nerteuil zbliżała się lekkim krokiem do plebanji; wydała mu się ona bardziej niż kiedykolwiek rozrzewnioną, a bladość jej lica przy żałobnej sukni tak wzruszyła proboszcza, że wybiegł naprzeciwko młodej dziewicy, ujął ją z serdeczną życzliwością za obie ręce i wprowadził do skromnego swego mieszkania.

— Kochany proboszczu — rzekła Edmea siadając jestem mocno zaniepokojona, niewiem sama jak mi wypada postąpić i jak zwykle przychodzę zasięgnąć pańskiej rady w moich kłopotach.

— Spodziewałem się tego, — moje dziecię — odpowiedział proboszcz — bo i ja myślałem w tej chwili o tobie. Mówże więc prędko, jakież to masz zmartwienie?

Panna de Nerteuil opowiedziała mu rozmowę swoją z hrabią de Rotheville i baronową de Senevére, kładąc główny nacisk na zamiar ich oddania na pensję Adrjanny.

— Jakże mnie wypada w tym wypadku postąpić? — zakończyła — czy mam oprzeć się ich życzeniu, czy też zgodzić się i zezwolić na wyjazd siostry?

— Krewni pani, mają zupełną słuszność — odrzekł ksiądz Daltez. — Dopóki Adrjanna była dzieckiem, nigdzie lepiej jej być nie mogło jak pod opieką pani. Wzrastając pod czułem i troskliwem okiem siostry, otoczona dobremi tylko przykładami, nie doznając najmniejszej przykrości, wśród ciągłych rozrywek, nie ma ona żadnego pojęcia o życiu i jego obowiązkach. Dotąd, każde jej żądanie, każdy kaprys dziecinny, spełniane były natychmiast i nie było obawy aby przy szlachetnym jej charakterze kaprysy te zmieniły się w despotyczną samowolę. — Ale czy zawsze tak będzie? czy całe życie pozostanie przy pani? Nie, Adrjanna ma dziś lat szesnaście, przeznacze-

przedewszystkiem domaganie się zupełnej i rzeczywistej niezależności w wykonywaniu apostolskiego urzędu. Jeżeli rany zadane kościołowi — rany, przeciw którym protestuje [illegible] obecnie, jak się nie zaniedbywał[illegible] protestować w przeszłości, cokolwiek o tem mówi autor okólnika — są [illegible]hutnym skutkiem polityki, niesłusz[illegible] przeniesionej na pole, które do niej nie należy, nie można przecież powiedzieć, że wychodzi z swojej sfery ten co ma prawo i obowiązek dopominania się póki nia otrzyma zadośćuczynienia. Lecz są w okólniku wspomnionym inne punkta lepiej jeszcze dowodzące jaką jest wolność wspaniałomyślnie Ojcu św. przyznana. Wolność ta na tem zależy: z jednej strony pozwalają prasie nieprzychylnej kościołowi powstawać wszelkiemi sposobami przeciw słowu Ojca św.; czyniąc z słowa tego temat obelg i bluźnierstw i fałszując jego ducha, podczas gdy z drugiej strony wzbraniają życzliwej prasie wszelkiego komentarza mogącego poprzeć prawdę opłakanych faktów, i świadczącego o czci dla słowa dostojnej głowy kościoła, dla jej rad i nauk. Zresztą sam ten fakt, że minister wobec mowy powiedzianej uroczyście przez władzę najdostojniejszą jaka jest na ziemi, pozostawia na uboczu fakta w niej wyłuszczone jako dowody niesprawiedliwości, których władza ta jest ofiarą, wzywając ją poniekąd, aby się przed nim stawiła; zarzuca jej wyłącznie w języku podstępnym i całkiem różnym od tego — na który chce odpowiedzieć gwałtowność i podniecanie do buntu i posuwa się nawet do tego, że jej ma za złe, iż się skarży, kiedy przeciwnie, zdaniem jego, winna wyrażać wdzięczność; sam ten fakt, powtarzam, wystarczałby za dowód, jakie można mieć zaufanie w jego ponowne zapewnienia czci i uległości dla jurysdykcji duchownej najwyższej głowy kościoła. Niechaj wasza przewielebność nie zaniecha zwrócić uwagi ministra spraw zagranicznych na język ministra wyznań, jak niemniej na względy, jakich dostarcza. Szczególniej wyłuszczy mu, że jeżeli słuszny mają powód uznawać się za pokrzywdzonych katolicy włoscy, którzy pomimo uciemiężenia, jakiego doznają i pomimo pewnych dobrze znanych plebiscytów o jakich mówi okólnik, objawiają tysiącznemi sposobami z własnego popędu i przy każdej sposobności, silne swe przywiązanie do ojca śgo i katolicy innych narodowości nie mniej mają powodów żalenia się. —

Rządy ich mają przeto szczególny w tem interes, aby się ściśle zająć tym stanem rzeczy, według zalecenia uczynionego pod tym względem przez ojca śgo, w ostatniej alokucji, tem bardziej, że powołując się, jak to czyni okólnik, na stosunki dyplomatyczne istniejące faktycznie, a których doniosłość umyślnie przesadzono, chcianoby nawet w części zrzucić na te obce rządy odpowiedzialność za krzywdy, na jakie ojciec św. użala się we Włoszech. Potrzeba również zwrócić uwagę na to, że jeżeli ojciec św. żali się, że nie może w położeniu obecnem rządzić jak należy kościołem, wzywa wiernych, aby wpływali na swoje rządy, chce on jednak, chociaż minister wyznań umyślnie zachowuje milczenie w tym punkcie, aby akcja ta była odpowiednią ustawom rozmaitych krajów.

Austrja i Węgry.

Dziś rozpoczęło dwanaście sejmów krajowych w Austrji tegoroczną sesję, mianowicie: sejmy dolno- i górno-austrjacki, salzburski, styryjski, karyncki, kraiński, morawski, szlązki, vorarlberski, istryjski, gorycko-gradyszczański, oraz sejm Trjestu. Dnia 9. kwietnia zbierze się sejm tyrolski. W tej chwili najwięcej o nim mowy, gdyż chodzi o to, kto będzie mianowany marszałkiem, czy dr. Rapp ze stronnictwa większości, t. j. katolickiego, czy też kto inny z obozu centralistów. Zdaje się jednak, iż nowy marszałek wypłynie z tworzącego się w tej chwili w Tyrolu stronnictwa środkowego (Mittelpartei), które nie chce trzymać ani z ultramontanami, ani z liberałami; wszystko bowiem za tem przemawia, że tworzy się ono pod wpływem rządu i za inicjatywą namiestnika hrab. Taaffego. Dotychczas był zwyczaj, iż marszałek wychodził z większości, a jego zastępca z mniejszości; rząd niechcąc mieć marszałka z opozycji, nie mogąc go zaś mianować z tak szczupłej mniejszości, jaką stanowią centraliści w Tyrolu, wytwarza stronnictwo środkowe, aby w niem znaleść odpowiedniego dla siebie kandydata. Możnaby też to stronnictwo nazwać podobnie, jak w Prusiech, rządowo-konserwatywnem.

(Okólnik „stronnictwa środkowego w Tyrolu). Nowo utworzone w Tyrolu za wpływem hr. Taaffego t. z. „stronnictwo środkowe“, o którem wspomnieliśmy wczoraj, wydało jeczcze pod dniem 10. marca b. r. okólnik, który jednak dopiero teraz doszedł do wiadomości pism centralistycznych, i który opiewa jak następuje:

„Wkrótce nastąpią wybory do sejmu tyrolskiego, i ponownie przyjdzie nam spełnić ważny obowiązek wybrania do sejmu takich mężów, po których słusznie spodziewać się możemy pomyślnego działania dla dobra kraju.

„Rzućmy okiem na ostatnie kadencje sejmowe, a obaczymy, że dotychczas w sejmie tyrolskim stały naprzeciw siebie dwa stronnictwa, wybitnie się różniące. Szanując w zupełności wszelkie, na rzetelnem przekonaniu oparte dążenia i dlatego wcale nie myśląc oskarżać ani jednego ani drugiego stronnictwa, nie możemy jednak taić, że dotychczasowy szorstki i bezwarunkowy antagonizm obu stronnictw utworzył stosunki, które wcale nie przyczyniły się do dobra kraju. Możemy snadnie zaniechać ponownego wyliczania rzeczy, już i bez tego znanych; dość powiedzieć, że częstokroć się zdawało, jakoby przedewszystkiem pokonanie stronnictwa przeciwnego, a dopiero w drugim rzędzie załatwianie spraw nieraz bardzo ważnych na celu miano.

„Chcąc zapobiedz powrotowi podobnego stanu rzeczy, koniecznie potrzeba zdaniem naszem, aby się znalazło w sejmie koło mężów, którzyby niezależni od dotychczasowej walki stronnictw jeden tylko cel mieli na względzie — dobro i powodzenie kraju. Otóż co krajowi naszemu jest potrzebnem — utworzenie się takiego koła, „konserwatywnego stronnictwa środkowego“. Jakkolwiek w naszym kraju przy obecnych stosunkach już nazwa stronnictwo środkowe“ sama przez się jest programem, zdaje się nam jednak stosownem dodać, że zadaniem takiego stronnictwa powinno by być: uznanie tego co prawnie istnieje, i dążenie do ulepszenia i zastosowania tego uznanego, a mianowicie do słusznego i równomiernego popierania materjalnych interesów obu części kraju (niemieckiej i włoskiej).

„W przekonaniu że wielu wyborców z kurji szlacheckiej wielkiej posiadłości zarówno z nami pragnie dojścia do skutku takiego stronnictwa środkowego, pozwalamy sobie pana zaprosić abyś w razie, jeżeli zdanie nasze podzielasz, zechciał łaskawie jak najrychlej o swojem przystąpieniu zawiadomić jednego z podpisanych. Naówczas pozwolimy sobie, tym panom, którzy swój akces zgłosili, udzielić po przeprowadzeniu wyborów z miast i gmin wiejskich, tj. po 26. marca, projekt listy kandydatów, tudzież inne wnioski, jakieby położenie rzeczy wskazywało“.

10. marca 1877.

Podpisani: Franciszek hr. Ruzenberg w Innspruku, Fryderyk hr. Fedrigotti w Sacco, Jan bar. Moll i Józef bar. Moll w Villa Lagarina, Rudolf har. Szneeburg w Hall, Leopold bar. Sternbach, Franciszek hr. Thun i Oswald hr. Trapp w Innsprucku.

Parlament turecki.

Z parlamentu tureckiego nie wiele podajemy zwykle wiadomości, bo też nie wszystko, co ztamtąd dochodzi do dzienników, przedstawia większy interes dla naszej publiczności. Aby jednakże dać czytelnikom naszym obraz, jak też wygląda i jak radzi ów tak pesymistycznie przez Europę przyjęty a rzeczywiście oryginalny, ze względu na swoje żywioły sejm, umieszczamy opis szczegółowy jawnego posiedzenia z dnia 24 marca.

Posiedzenie otwarto o godz. 12½. Na ławie ministerjalnej zasiadł W. wezyr z czterema ministrami. Publiczności mało, dziennikarzy mnóstwo. W loży dyplomatycznej dwóch dragomanów. Przewodniczący ogłasza posiedzenie otwartem. Pierwszy sekretarz odczytuje protokół z poprzedniego posiedzenia (o wyborze wiceprezydenta i sekretarza izby.) Po przyjęciu onego następuje podług porządku dziennego odczytanie projektu regulaminu wewnętrznego dla izby. Projekt ten, jak wszystkie inne, wypracowany został przez komisję prawodawczą rady stanu. Składa się ze 150 artykułów. Pierwszy par. regulaminu zawiera 7 artykułów i traktuje o wyborze biura tymczasowego, tudzież o weryfikacji wyboru posłów. Pierwszy i drugi artykuł przyjęto bez rozpraw. Po odczytaniu 3 art. wstępuje na trybunę młody, ognistego wejrzenia poseł. To Jussuf Zia effendi, deputowany z Palestyny. Chociaż niedoświadczony i nieprzyzwyczajony do takiego audytorjum, stoi on z wielką pewnością siebie, mówi płynnie, z werwą i zapałem; w końcu żąda powiększenia liczby sekcji, którą regulamin proponuje do 5.

Podtrzymuje go w tym wniosku ulema w białym zawoju. To Baha-eddin effendi, poseł z Brussy. Większość przez podniesienie rąk przyjmuje projekt komisji.

Art. 4 mówi o weryfikacji i potwierdzeniu przez izbę wyborów podług ustawy wyborczej.

Mustafa bej, poseł z Janiny zapytuje, czy ta ustawa wyborcza będzie wypracowaną i redagowaną przez rząd czy przez izbę.

Marszałek: Przez izbę.

Artykuły 5, 6, 7 i 8 po małej dyskusji również przyjęto.

Czytanie art. 9 przerywa Baha-eddin effendi, stawiając dodatek, aby z ostatecznym wyborem prezydjum wstrzymać się do czasu, aż reszta deputowanych przybędzie z prowincji. Po wyjaśnieniach marszałka, przyjęto projekt komisji jako też art. 10 i 11.

Art. 12 mówiący o tem, że mandat marszałka, wicemarszałków i sekretarzy trwa aż do następnej sesji, daje znów sposobność niezmordowanemu Baha-eddin effendiemu do żądania wyjaśnień. Oświadcza on stanowczo, że nie pojmuje potrzeby tego artykułu.

Marszałek wyjaśnia, że artykuł ten umieszczono na wypadek, gdyby izba w ciągu kadencji była zwołaną na nadzwyczajną sesję.

Przy paragrafie III wychodzi W. wezyr z izby. Paragraf ten z 13 art. przyjęto.

Paragraf IV. z 3 art. mówi o tem, że prawo przedkładania wniosków do nowych ustaw lub zmiany istniejących przysłuża Wysokiej Porcie. W razie odrzucenia przez izbę projektu, może on być wniesiony po dwóch miesiącach zwłoki.

Sprzeciwia się temu Baha-eddin effendi. Ja tego nie rozumiem, powiada effendi, przykładając lewą rękę do turbanu — trudno zrobić takie ubliżające dla izby przypuszczenie, aby ona w tym samym składzie mogła zmienić zdanie swoje w ciągu dwóch miesięcy; jeśli pierwszym razem odrzuciła, to i w drugim to samo uczyni, pocóż więc przedkładać taki projekt, i tem mniej nie ma potrzeby pisać o tem.

Prezydent zwraca uwagę oponenta na to, że ustawa musi przewidzieć wszystko, a tu mowa o tem, że wezyrat ma prawo tylko po dwóch miesiącach przedłożyć ten sam projekt. Czy z niego korzystać będzie potrzeba, to inna kwestja, znaczenie tego paragrafu jest więc czysto teoretyczne. — A zresztą — dodaje Achmet Wefik effendi — otarłszy pot z czoła i podniosłszy oczy do nieba — można będzie przedyskutować to przy drugiem czytaniu.

Najciekawszym był paragraf V. o przedkładaniu interpelacyj do ministrów. Składa się on z trzech artykułów: nr 29, 30 i 31; a treść jego taka:

Każdy poseł może interpelować ministerstwo. Autor interpelacji podaje w tym celu na piśmie żądanie swoje prezydentowi, który odwołuje się do izby. Ta nie wchodząc w dyskusję co do samego przedmiotu, uchwala przez głosowanie, czy interpelację wolno postawić czy nie. W razie przyzwalającej uchwały, prezydent pisemnie wzywa ministra, aby przedstawił się izbie, oznaczywszy dzień dyskusji. Minister może w dniu oznaczonym stawać osobiście albo przez zastępcę (wekil). W ciągu rozpraw tylko interpelant ma prawo odpowiadania ministrowi, lecz izba decyduje, czy wyjaśnienia ministra są wystarczające, czy nie.

Pierwszy sekretarz będący zarazem posłem, uważa za rzecz stósowną, aby w zaproszeniu zastosowanem do ministra, wskazany był przedmiot interpelacji, a to dlatego, aby minister mógł przygotować odpowiedź.

Baha-eddin effendi nie widzi potrzeby niezgodzenia się na tak rozsądną poprawkę, a to tembardziej — powiada on — że czasami ministra zastąpi wekil, który przecież nie może być z góry upoważniony do odpowiadania izbie na wszystkie kwestje. Ale deputowany z Brussy ma swoją własną poprawkę i to daleko ważniejszą: nie pojmuje on, dlaczego żaden inny deputowany oprócz interpelanta — nie może odpowiadać ministrowi; przecież w ciągu rozpraw może ktoś znaleźć argument potężny, jaką dobrą myśl, a wypowiedzieć jej nie zdoła z powodu tej właśnie restrykcji. „To źle — kończy młody ulema, siadając na swojem miejscu: ja bym ciebie prosił, effendi, — mówi wskazując głową w kierunku przewodniczącego — abyś w tym guście zechciał zrobić poprawkę“.

Przewodniczący ożywiwszy się tą propozycją, oświadcza, że w takim wypadku posłowie będą mogli w granicach regulaminu porozumieć się z prezydentem.

Na to dało się słyszeć w izbie cmokanie, używane przez Turków wtedy, gdy czemu zaprzeczają, lub uważają odpowiedź za niezadowalającą.

Jest to bardzo silny u nich argument, to też Achmet Wefik effendi uważa za stosowne zawiesić posiedzenie i odbyć koniec przy drzwiach zamkniętych.

Wszyscy powstają, a publiczność proszą o opuszczenie trybun.

Kronika.

W teatrze przedstawiają dziś po raz drugi 4aktowy dramat z franc. Wiktora Sardou p. t. „Ferréol“.

Przedstawienie amatorskie połączone z koncertem, którego artystyczne kierownictwo objął p. Karol Mikuli odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. w sali hotelu George'a. Dochód z przedstawienia jest przeznaczony na korzyść czytelni akademickiej. Amatorowie odegrają dwuaktową komedję z francuskiego p. t. „Nie ma męża w domu“ Pp. Cormon i Grangé. Program koncertu jest następujący: 1) Allard Fantazja na temata opery Rigoletto na skrzypce, odegra pan Kochanowski uczeń lwowskiego Towarzystwa muzycznego. 2. a) Moniuszko arja z opery Hrabina. b) Donizetti „Le Renegat“ odśpiewa pani S. 3) Chopin Prelude, b) Schubert Menuet c) Henselt Etude odegra pan Tch. 4 a) Thomas romance z opery Mignon, b) Mendelshon „Co noc śnię“ odśpiewa pan M. Początek przedstawienia o godz. 8. Biletów dostać można w księgarni Pp. Gubrynowicza i Schmidta oraz w cukierni p. M. Kosteckiego w dzień zaś przedstawienia przy kasie.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w niedzielę d. 8 b. m. Wieczorek muzykalny pod kierownictwem p. L. Marka z uprzejmym współudziałem pp. Marco i Żołyńskiej-Kramer pp. Marka, Verdi, Wollmauna i chóru stow. młodzieży handl. Program. 1) Chór męzki. 2) Sonata na fortepiae i violoncellę Saint-Saens, odegrają pp. L. Marek i Wollmann, 3) L'ardita, Wals brilante di Lugi Arditi odśpiewa p. F. Żołyńska-Kramer, 4 a) Nocturne Chopina b) Moment musical Schuberta c) Rapsod węgierski F. Liszta odegra p. L Marek, 5) Grand duo na sopran i baryton z opery Rigoletto odśpiewają p. Marco i p. Verdi 6) Solo na violoncellę odegra p. Wellmann, 7) Arja z Hrabiny Moniuszki odśpiewa p. Marco, 8) Chór męzki. Początek o godzinie 7½ wieczór. Dla gości przedstawionych przez członków kasyna mieszczańskiego wstęp od osoby 1 zł.

Obwieszczenie. Namiestnictwo rozpisuje nowe wybory do rad powiatowych w powiatach: Brzeżany, Gorlice, Husiatyn, Lwów, Mielec, Nisko, Pilzno, Rzeszów, Trembowla, Żydaczów.

Nowości muzyczne. Pojawić się ma wkrótce we wszystkich tutejszych handlach muzykaljów nowa kompozycja na fortepian Karola Reichardta p. t. Niezapominajki — trzy mazury. Czysty dochód z rozsprzedaży tego utworu, którego nakld wynosi 1000 egzemplarzy, przeznaczony jest na rzecz przytuliska dla sierot.

Mazury p. Reichardta wykonane będą w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek dnia 7., 8. i 9. bm. w czasie przedstawień popołudniowych w tutejszym teatrze przez orkiestrę wojskową pułku ks. Holsztyńskiego pod kierownictwem kapelmistrza, p. Rosenkranza.

Zapiski djecezjalne. Ks. Jan Podłuski, były zawiadowca gr. kat. probostwa w Bronicy, objął administrację gr. kat. kapelanji w Prusach. — Ks. Leon Macuski nowowyświęcony gr. kat. kapłan, został wikarym w Cieplicach. — Ks. Włodzimierz Rożejowski nowowyświęcony kapłan, został prywatnym wikarym w Nowosiółkach liskich. — Ks. Włodzimierz Manastarski, nowowyświęcony gr. kat. kapłan, objął posadę koadjutora przy gr. kat. probostwie w Rawie ruskiej. — Ks. Michał Czaczkowski, obrz. gr. kat. w Kamionkach umarł dnia 8 lutego 1877. — Ks. Michał Harasowski, dotychczasowy zawiadowca gr. kat. kapelanji w Mierznicy, objął administrację gr. kat. kapelanji w Poddubcach. — Ks. Michał Bodnar były gr. kat. wikary w Przewłoce, przeznaczony został na administratora gr. kat. probostwa w Byszkach. — Ks. Jan Czerepaszyński, były gr. kat. wikary w Bursztynie, przeniesiony został jako taki do Pasieczny. — Ks. Daniel Sosenko dotychczasowy gr. kat. wikary Porohach, został zawiadowcą tego beneficjum. — Ks. Ignacy Kozłowski, pleban obrz. gr. kat. w Nowemsiole, zmarł dnia 15 lutego b. r. — Ks. Samuel Hruszkiewicz, były gr. kat. pleban w Klicku, umarł dnia 14 lutego b. r. — Ks. Kornel Ginilewicz, dotychczasowy gr. kat. wikary w Dobromilu, przeniósł się jako taki do Korylówki. — Ks. Jakób Różka, były prywatny gr. kat. wikary w Pasiecznie, objął zawiadowstwo gr. kat. probostwa w Dolhopolu. — Ks. Józef Grabowiński, były gr. kat. koadjutor w Rozwadowie, objął administrację tego beneficjum. Do gr. kat. zakładu presbiterów w Przemyślu przyjęto ukończonych alumnów Łukasza Jaremkiewicza i Aleksandra Zubrzyckiego. — Ks. Józef Bagier, łac. kapelan lokalny w Bulowicach, otrzymał dnia 26 lutego b. r. kanoniczną instytucję na łac. probostwo w Kentach.

Kronika wiedeńska. We Wiedniu zamordował niedawno krawiec Pokorny troje swoich dzieci i następnie powiesił się. W wielki piątek w nocy podobnież sługa uniwersytecki w Wiedniu Weese zamordował dwie swoje córeczki, jedną 14-letnią, drugą 6-letnią, powiesiwszy je w izbie sypialnej. Po śmierci żony swojej zaczął pić, popadał już nawet w obłąd pijacki, lekarze jednak nie uznali go za niebezpiecznego. Syn jego 19-letni, lubo mieszkał pod jednym dachem z ojcem, unikał go jednak i prawie się nie widywał z nim. Sypiając w oddalonej izbie, to było przyczyną, że dopiero w sobotę rano nie słysząc sióstr swoich w kuchni, wstał i znalazł je powieszone, a ojca już nie było w domu. Policja śledzi za dzieciobójcą.

---

niem jej jest żyć w wielkim świecie, powinna więc być wychowaną według wymagań tego świata. Nie dosyć na tem — dodał, spoglądając bacznie w oczy Edmei — rozłączenie to jest koniecznem nie tyle dla Adrjanny, ile dla pani samej.

— Dla mnie? — zapytała ze zdumieniem.

— Tak jest, dla pani. Pozwól mi się wytłómaczyć, drogie dziecię. Poświęciłaś się pani dla dobra swej siostry z takiem zaparciem się samej siebie, że ocenić nawet nie zdołasz ani wielkości tego poświęcenia, ani ofiary do jakiej zmusza cię to poświęcenie. Sam Bóg nie wymaga od nas podobnej miłości dla bliźniego; każde uczucie powinno mieć swoją granicę, a pani ukochałaś siostrę swą bez miary, więcej niż cokolwiek na świecie, więcej niż samą siebie. — To źle, to bardzo źle. Przyjdzie chwila—przypuśćmy że chwila to jeszcze nader oddalona — Adrjanna porzuci cię i pojdzie tam gdzie powoła ją inna miłość, inne wezwą obowiązki; cóż z panią wówczas się stanie? nie będziesz już w tym wieku abyś mogła wyjść za mąż; w ponurej samotności towarzyszyć ci będzie żal po utraconem szczęściu, albo też całe swe życie oddasz na usługi siostry, która z przyzwyczajenia i przez litość przyjmie twe poświęcenie, uważając je jako należną sobie daninę... Kochaj pani siostrę, czuwaj nad nią i opiekuj się troskliwie, ale jednocześnie pamiętaj o sobie samej; jako kobieta masz do spełnienia ważne posłannictwo żony i matki; własne sumienie twoje nie da się zaspokoić fałszywą dumą zaparcia się samej siebie i swego szczęścia, bo niebo surowo karze tych, co łamią najświętsze prawa natury...

Tu zamilkł ksiądz Daltez na chwilę i ukrył twarz swoją w rękach, jakby zgłębiał własne swe serce, lub też cichą szeptał modlitwę.

Edmea z ściśniętem sercem słuchała go w głębokiem milczeniu. Czy i ona przeczuwała tę smutną przyszłość i zaczynała już lękać się jej?

Proboszcz podniósł zwolna głowę i mówił dalej cichym i spokojnym głosem:

— Posłuchaj mnie pani i zgódź się na odjazd Adrjanny. Sprawi ci to wielką boleść bezwątpienia, ale trzeba zdobyć się na odwagę, a w spokojnem i czystem sumieniu, w poczuciu spełnionego obowiązku, znajdziesz pani godną siebie pociechę.

— Dziękuję ci, mój ojcze — odrzekła Edmea — nie wiem jeszcze czy będę mieć dosyć siły do postąpienia według rady pańskiej. Muszę się jeszcze zastanowić.

Co się jej tyczyło, panna de Nerteuil była już zdecydowaną na tę ofiarę; obawiała się tylko w jaki sposób wiadomość o rozłące przyjętą zostanie przez jej siostrę. Jeśli, jak jej się zdawało, Adrjanna rozpłacze się na pierwszą wzmiankę o zamierzonym wyjeździe, uspokoi ją, przytuli do swego serca i zatrzyma przy sobie. Któżby chciał rozdzielać kochające się siostry!

Dochodziła już do zamku, gdy ujrzała biegnącą ku niej Adrjannę. Młoda panienka zapomniała już o przebytem nieszczęściu; blada twarzyczka jej odzyskała znowu dawne rumieńce, oczy świeciły dawnym blaskiem, na ustach tylko błąkał się jeszcze nieco melancholijny uśmiech. Podbiegła lekkim krokiem i rzuciła się w objęcia siostry.

Edmea ucałowała jasne jej czoło, a potem biorąc ją pod rękę, opowiedziała drżącym ze wzruszenia głosem, powzięte względem niej zamiary. Pierwszem wrażeniem jakie słowa te wywołały w sercu dziewczęcia, było zdziwienie połączone z obawą, przestraszyła się na samą myśl odjazdu; lecz kiedy Edmea, sądząc że ją odgadła, wyciągnęła ramiona aby ją przycisnąć do serca i zapewnić, że odjazd jej nie przyjdzie do skutku, Adrjanna zaledwie zwróciła uwagę na ten objaw szczerego przywiązania. Obawa ustąpiła miejsca ciekawości, a roztrzepane dziewczę zaczęło się dopytywać po co ją wywożą? czy ten wyjazd jest koniecznie potrzebnym? i co ona tam będzie robić?

Zmieszana Edmea z początku półsłówkami zbywała jej zapytania, widząc jednak wzrastającą ciekawość siostry i zaledwie utajoną żądzę ujrzenia owego nieznanego świata, pełnego tajemniczego jakiegoś uroku — pomimo, że boleść z doznanego zawodu ścisnęła jej serce, sama czuła się zniewoloną zmusić ją niejako do zgodzenia się na wyjazd, zarówno dla nich przykry, ale konieczny, i prędzej czy później, nieunikniony. Adrjanna uściskała ją w milczeniu, nie wiedząc sama, czy wypada jej cieszyć się, czy smucić, podczas gdy Edmea, tłumiąc łzy cisnące się do oczu, uśmiechała się i udawała zupełnie spokojną.

Hrabia de Retheville i baronowa de Senevére uwiadomieni o zdecydowaniu się Edmei, postanowili zaraz powrócić do Paryża. Przy pożegnaniu wszakże baronowa oświadczyła pannie de Nerteuil, że niezapomni o niej i przybędzie wkrótce, aby podzielić z nią samotność, a zarazem — dodała tajemniczo — aby zapewnić jej przyszłość.

Edmea mało zwracała uwagi na te słowa, cała bowiem zajęta była Adrjanną, z którą rozstawała się po raz pierwszy w życiu. Uściskała ją jeszcze kilkakrotnie, a kiedy powóz unoszący drogą jej istotę znikł w oddali, powróciła z płaczem do zamku, zadowolona, że będzie mogła bez świadków myśleć o minionych dniach niczem niezakłóconego szczęścia, pocieszać się nadzieją doczekania się radośnej chwili, w której ukochana Adrjanna znowu pod jej opiekę powróci.

Teraz dopiero przypomniała sobie obietnicę pani de Senevére i oburzyła się wobec tego natręctwa ludzi, co zabrawszy jej siostrę, chcą pozbawić ją jeszcze jedynej pozostałej pociechy — swobodnej i niezależnej samotności.

II.

Pani de Senevére nie zwlekała z dotrzymaniem swego przyrzeczenia. Zawiadomiła listownie Edmeę, że przybywa ze swoim synem, dla którego prosiła o przychylne i łaskawe przyjęcie, nie ukrywając wcale, że radaby go widzieć mężem panny de Nerteuil. Wszystko to wypowiedziane było jasno i krótko, bez najmniejszego cienia wątpliwości. Edmea ze zdumieniem odczytywała te słowa. Jakto! do tego już przyszło, że chcą rozporządzać jej ręką i sercem, nie zapytawszy nawet o jej zdanie! O, nie! na coś podobnego nigdy nie zezwoli! Z tem wszystkiem, nie chcąc sprawiać przykrości pani de Senevére, odpisała jej grzecznie, że z upragnieniem oczekuje ich odwiedzin.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Akademja francuska wybrała na drugi kwartał b. r. na dyrektora swego p. Aleksandra Dumasa. Ponieważ obrany dyrektor na drugi kwartał, zazwyczaj przewodniczy dorocznemu publicznemu zebraniu akademji przy rozdawaniu nagród, przeto Dumas wygłosi przy tej sposobności mowę okolicznościową. Uroczystość ta nastąpi 2 lipca b. r.

Była cesarzowa Eugenja zamierza udać się do Hiszpanji do swojej matki, i wystąpiła z prośbą do rządu francuskiego o pozwolenie jej przejechania z Włoch incognito przez terytorjum francuskie; niewiadomo jaką jej udzielono odpowiedź.

Ogromna zbrodnia popełniona została niedawno w Marsylji na osobie wdowy Boyer, utrzymującej sklepik. Sprawcami okazali się 17-letnia córka zamordowanej i niejaki Leon Vitalis. Oboje się przyznali do zbrodni i osadzeni zostali w więzieniu.

Walter Bagehot, znany z prac swoich na polu ekonomicznem i z głośnego dzieła o konstytucji angielskiej, umarł w Londynie. Zmarły był również redaktorem londyńskiego *Ekonomisty*.

Cztery papierki. Bank angielski wydał świeżo cztery bilety bankowe, z których każdy przedstawia wartość 100.000 funtów szterlingów (miljon złr.) Jeden z tych biletów znajduje się w posiadaniu domu Rothschilda, drugi jest własnością rodziny Coutts: trzeci znajduje się w zachowaniu banku angielskiego, a czwarty oprawiony w złote ramki, wisi w salonie poety i bankiera Rogera.

Monolog na wałach. Wracając kilka dni temu późnym wieczorem wałami do domu — opowiadał jeden z naszych znajomych — spostrzegłem idącego przedemną jegomościa bardzo żywo giestykulującego. Podszedłem ku niemu: przy słabem świetle latarni poznałem w nim p. X. zapalonego „tarokistę“, który widocznie po skończonej partji wracał z kasyna do domu. Zdawał się wzburzonym i żywo giestykulując, wygłosił następujący monolog, który bez trudu idąc za nim, podsłuchałem: „Nie! z tym Ypsylonem nie można grać w „taroka!...“ Nie ma wyobrażenia o grze!... Czy słyszał kto coś podobnego: Cztery trefle już wyszły a on wygrywa piątego!... Tym sposobem Z. musiał zrobić ultimo, a gdyby nie to, byłby złapanym... Zaraz! ja gram, on przybija... on wygrywa, ja biję... ja odgrywam, on lepszym... on gra, ja przybijam, ot... i złapany!... Z. wygrał przezto 60 punktów, co czyni razem 60 złr. 50 ct., a gdyby nie to, byłby wygrał tylko 8 punktów, czyli 7 zł. i coś centów. — Nie! ja drugi raz nie gram z tym fuszerem“...

Walka z węgorzem. Przed kilku dniami weszła pewna dama, pisze *Tagbot*. na stacji Sadska w Czechach do coupe III klasy pociągu północno-zachodniej kolei. W chwili gdy pociąg ruszył, konduktor słyszy krzyk i widzi, że dama ta, trupiej bladości twarz wystawia przez okno wołając: Tu pod ławką siedzi wąż! Konduktor przybiegł natychmiast i przy bladem świetle latarki spostrzegł dwoje błyszczących oczu węża. Dla uspokojenia kobiety został więc w coupé i stojąc na ławce oboje tak dojechali do następnej stacji. W Podiebrad wyleźli oboje, a w Osseg, gdzie pociąg zatrzymuje się trzy minuty, opowiedział konduktor cały wypadek. Kilkunastu najsilniejszych ludzi więc wyprawiło się na nieproszonego gościa. Kiedy drzwi wagonu otwarto najodważniejszy wskoczył do środka i uderzył nahajką węża. To jednak go nie wzruszyło. Wąż widocznie ani nierównej walki podjąć ani wyjść nie chciał z wagonu. Dopiero kiedy drugie drzwi otwarto gad począł uciekać. Niestety teren w tem miejscu był piaszczysty, wąż niemógł uciekać i został zabity. Teraz dopiero przypatrzono się trupowi i o dziwo, nie był to bynajmniej wąż, ale olbrzymi węgorz, który ważył z 5 funtów.

Wystawa południ. Afryki. Z Cape-Town (stolicy posiadłości angielskich na przylądku Dobrej nadziei) telegrafują kablem wiodącym przez wyspy Madery, że na wystawę międzynarodową południowej Afryki, która otwarta zostanie 1 kwietnia b. r. wiele ciekawych nadesłano przedmiotów. Przedmioty te pochodzą szczególniej z Urbanu, stolicy kolonji Natal. Wiele jest także minerałów, przysłanych przez Towarzystwo rolnicze rzeczypospolitej Transwaalickinj, wiele pięknych okazów djamentów, drogich kamieni i kruszców znalezionych w Australji i Afryce. Ze zwierząt słonie, lwy, zebry, żyrafy, strusie, które w wielkiej ilości znajdują się w puszczach kraju Przylądkowego, również jak i produkta przylądku, jako to: herbata, bawełna, sławne wina z Konstancji wzbogacą wystawę. Najwięcej jest wystawców z Austrji, Szwajcarji i Włoch.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— Nakładem księgarni A. Peschek w Brünn, wychodzić począł zeszytami olbrzymi słownik, który obejmie 19 języków, a mianowicie: niemiecki, francuski, angielski, rosyjski, węgierski, czeski, polski, serbski, kroacki, słowacki, romański, włoski, hiszpański, portugalski, niderlandzki, szwedzki, duński, norwegski i łaciński. Autorem słownika tego jest dr. Antoni Albert Peschek. Pierwszy zeszyt już się ukazał.

Przegląd ekonomiczny.

Ciągnienie losów. Przy odbytem ciągnieniu w Wiedniu 3 kwietnia losów kredytowych, wyciągnięto następujące serje: 116, 268, 293, 647, 980, 1487, 2359, 2688, 2737, 2994, 3097, 3272, 3737, 4150. Główna wygrana: numer 90 z serji 293. Druga wygrana numer 5 z serji 4150. Wygrana 20,000 numer 37 serja 2688. Po 5,000 wygrały: nr. 88 serja 4150 i 42 serji 2688. Losów wiedeńskich wyszły serje: 53, 74, 431, 859, 937, 1011, 1159, 1260, 1559, 2085, 2277, 2722. Główna wygrana padła na numer 86 serji 937; druga wygrana nr. 62 serji 53; trzecia nr. 24 serji 53.

Skałat 3 kwietnia. Podolanie zaczynają się brać do pracy. W zeszłym tygodniu założyliśmy bowiem za staraniem p. Teofila Dziembowskiego Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe „Praca“, wobec licznie zgromadzonych osób, pojmujących potrzebę i ważność tej kredytowej instytucji. Po przyjęciu statutu i wyborze zarządu uchwaliliśmy przystąpić do „Związku stowarzyszeń“.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 28 lutego 1877 u 2.093 stron 653.100 zł. 92 ct., w miesiącu marcu 1877 włożyło: na dawne książeczki 134 stron, na nowe książeczki 40 stron, razem 174 stron 20,834 zł. 88 ct. Wyjęło zaś: częściowo 92 stron, zupełnie 54 stron, razem 146 stron 43.109 zł. 18 ct. ubyło zatem 22.274 zł. 30 ct. Stan wkładek z dniem 31 marca wynosi u 2.079 stron 630.826 zł. 62 ct.

Wydział Związku Stow. zarobkowych i gospodarczych na posiedzeniu d. 26 marca 1877 przyjmując do wiadomości rezygnację dra Alfreda Zgórskiego z urzędu członka Wydziału — uchwalił zarazem poruczyć redakcję „Związku“ p. Tadeuszowi Romanowiczowi. W sprawie odezwy dyrekcji zakładu kredytowego włościańskiego o otwarciu kredytu stowarzyszeniom zarobkowym — uchwalono zasadnicze punkta odpowiedzi, zaś stowarzyszeniom do Związku należącym zalecono, by tylko wyjątkowo i po wyczerpaniu wszelkich innych źródeł kredytu, korzystały z kredytu Banku włościańskiego na 10, a względnie na 9%. Uchwalono wystosować odezwę do prowincjonalnych kas oszczędności, by zechciały zmienić statuta swoje w tym kierunku, jak to już galicyjska kasa oszczędności uczyniła, aby mogły udzielać kredytu Towarzystwom zaliczkowym — a zarazem wystosować petycję do namiestnictwa i wydziału krajowego o ułatwienie w danym razie tych zmian statutu.

Ostatnie wiadomości.

Pod właściwą rubryką zamieszczamy program nowo utworzonego stronnictwa w Tyrolu, o którem wczoraj na tem miejscu wspomnieliśmy. Stronnictwo to nazwało się samo „stronnictwem środkowem“, lecz stosowniejszą byłaby dlań nazwa stronnictwa ściśle rządowego. Gabinet wiedeński nie mógł się dotychczas oprzeć na żadnem z dwóch istniejących stronnictw w Tyrolu; jedno bowiem i drugie było zbyt skrajnem, ażeby którykolwiek rząd mógł szukać w nich sprzymierzeńców. Gabinet Lassera rozwiązał sejm tyrolski, spodziewając się, że przy nowych wyborach wejdą doń żywioły powolniejsze; tymczasem nowe wybory wypadły niepomyślniej jeszcze dla rządzącego systematu; opozycja pozyskała olbrzymią większość, rząd zaś jako parlamentarny znajdował się w tem przymusowem położeniu, że musiałby był zamianować marszałka sejmu z grona najzaciętszej opozycji. Atoli gabinet wiedeński wziął się na sposoby, i oto, jak zgodnie donoszą dzienniki, utworzył przy pomocy namiestnika tyrolskiego z umiarkowańszych żywiołów nowowybranego sejmu stronnictwo, na którem bez wszelkich skrupułów będzie się mógł oprzeć, a jakkolwiek stronnictwo to liczebnie będzie najsłabszem, to jednak ten wzgląd nie powstrzyma prawdopodobnie gabinetu od tego, ażeby z łona stronnictwa tego nie miał być zamianowany marszałek krajowy. Czy domysł nasz jest trafny, okaże niedaleka przyszłość, gdyż na 9 b. m. zwołany jest sejm tyrolski.

Signaturą dnia dzisiejszego jest „przesilenie urlopowe“, jakby najtrafniej nazwać można najnowszy zwrot w usposobieniu, czy też w przymusowem położeniu żelaznego księcia. Wobec wiadomości o dłuższym urlopie ks. Bismarka i wieści o zupełnem jego usunięciu się, maleją wszystkie inne sprawy tak wewnętrznej jakoteż zagranicznej polityki. Nawet kwestja wschodnia z podpisanym niedawno w Londynie protokołem międzynarodowym staje na drugim planie wobec zajęcia, jakie wzbudziło ustąpienie ks. Bismarka w całym cywilizowanym świecie. Ale bo też padł olbrzym, jaki nie często pojawia się na horyzoncie politycznym. Dziś niewiele nam przybywa pozytywnych wiadomości o istotnej przyczynie najnowszego przesilenia w Berlinie; dzienniki, któreśmy dziś otrzymali, potwierdzają w ogóle domysły nasze, które wczoraj zaznaczyliśmy we wstępnym artykule *Kroniki*; zgadzają się mianowicie w tem, że usunięcie się kanclerza niemieckiego pozostaje w ścisłym związku z kwestją wschodnią w tem znaczeniu, że nie było ono wprawdzie następstwem podpisania protokołu, lecz najprawdopodobniej podpisanie protokołu było następstwem osłabienia, a jak dziś rzeczy stoją, nawet zachwiania stanowiska ks. Bismarka. Prywatne depesze dzienników donoszą bowiem, że ks. Bismark stanowczo ustępuje od steru państwa. I tak donoszą do *Neue fr. Presse* pod d. 3. b. m., że ks. Bismark podał się o dymisję, że jednak cesarz nie przyjął takowej, atoli udzielił księciu jednoroczny urlop; wczoraj zaś otrzymał ten dziennik następujący telegram w tej sprawie: „Ks. Bismark udaje się w tych dniach do Warzynu, rozpoczynając tym sposobem swój jednoroczny urlop. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że kanclerz po ukończeniu urlopu nie wróci na swe dzisiejsze stanowisko; w kołach tych rozeszła się nawet pogłoska, że cesarz przyjmie dymisję i na posadę przez ks Bismarka zajmowaną, wymieniają w pierwszym rzędzie ks. Hohenlohe, ambasadora niemieckiego w Paryżu. Na giełdzie berlińskiej panuje niezmierny popłoch. Dzienniki berlińskie zapisują wiadomość o tem co zaszło, bez wszelkich komentarzy, donosząc tylko, że ks. Bismark wyjeżdża za dłuższym urlopem“. Do domniemanych powodów, które mogły skłonić ks. Bismarka do ustąpienia, dodaje dzisiejsza *Neue fr. Presse* zajście na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu niemieckiego, o którem w swoim czasie również na tem miejscu donieśliśmy; jest to zwrot w mowie dep. Laskiera, w którym utyskiwał, że ks. Bismark nie przemówił osobiście za przeniesieniem trybunału sprawiedliwości do Berlina, na co ks. Bismark miał powiedzieć prezydentowi izby, że nie chce brać udziału w parlamencie, w którym oskarżają go o brak poczucia obowiązków.

Gabinet londyński przedkłada dziś parlamentowi autentyczny tekst podpisanego w sprawie wschodniej protokołu, który przed swem jeszcze ogłoszeniem wywołał najrozmaitsze tłumaczenia. Dzienniki angielskie, a szczególnie *Times* upatrują w nim nowy tryumf polityki angielskiej, podczas gdy dzienniki francuskie, jak przychylna Rosji *La France* dowodzi, że przez podpisanie tego aktu zmazany został traktat paryski, co znów nie świadczyłoby o zwycięstwie Anglji, która od samego powstania kwestji wschodniej z wielką uporczywością obstaje przy postanowieniach tego traktatu. Nadto mamy dziś jeszcze do zapisania głosy dwóch półurzędowych organów, austrjackiej *Wiener Abendpost* i rosyjskiej *Agence russe*, które zgadzają się w tem, że podpisany w Londynie protokół nie rozstrzyga kwestji: pokój, czy wojna, lecz stanowi tylko podstawę, na której dalsze będą się toczyć rokowania, ażeby wybuchowi wojny przeszkodzić i stan rzeczy na Wschodzie uporządkować. Z wręcz przeciwnego stanowiska wychodzi inny organ ks. Gorczakowa, *Pet rb. Wied.* przy ocenieniu doniosłości podpisanego protokołu, pisząc w najnowszym numerze między innemi:

„Podpisanie protokółu przez Anglję nie jest oznaką pokoju; z podpisaniem tego aktu zaczyna się dopiero rozwiązanie dramatu, które tak długo dawało czekać na siebie. Rosja pozostaje uzbrojoną, to fakt nie ulegający wątpliwości. Ale czy uzbrojona Rosja może długo pozostać bezczynną? czy może ona długo przypatrywać się bezczynnie i obojętnie, jak barbarzyństwo tureckie pastwi się nad cywilizacją europejską? Rosja nie pragnie wojny, ale przy tem wszystkiem nie spuszcza z oczu celu, do którego po wszystkie czasy niezachwianie dążyła; a gdy nadejdzie chwila, to ani wrogowie, ani przyjaciele nie zdołają powstrzymać jej od spełnienia zadania. Los chrześcjan tureckich musi być zabezpieczony, a jeżeli Turcja nic nie zrobi, jeżeli mocarstwa mimo podpisania protokółu nie uznają za rzecz możliwą przymusić Portę do spełnienia przyjętych przez nią zobowiązań, wtedy musi Rosja oczywiście sama wystąpić. Nie na to bowiem wystawiła ona półmiljonową armję, nie na to wydała setki miljonów, ażeby znowu zadowalniać się obietnicami. Rosja domaga się, aby program, uchwalony na konferencji stambulskiej, nie pozostał martwą literą. — Rosja nie rozbroi się, jeżeli nie nabędzie przekonania, że wkrótce nie będzie potrzebowała zaczynać wszystkiego na nowo!“

Lecz ważniejszą niż te dyssertacje dzienników, jest wiadomość nadchodząca z Turcji, że Porta uważa protokół jako ujmę swojej godności, że zatem nie podpisze takowego i w odpowiedzi na protokół, wygotuje notę do mocarstw.

Do Petersburga przybyła dn. 21 z. m. deputacja bośniacka i przywiozła ze sobą petycję ludności chrześcjańskiej w Starej Serbji, wystosowaną do ministrów spraw zagranicznych mocarstw, podpisanych na traktacie paryskim. — Petycja ta skreśla według *Polit. Corr.* ponuremi barwami obecny staan rzeczy w Bośnji i kończy temi słowy: „Półtora miljona mieszkańców Starej Serbji błaga o ratunek; prośba ich nie jest zuchwałą. Zapomniani przez Europę błagają o administracyjną autonomję, jaką przyrzeczono Bośnji, albo o administracyjne zjednoczenie Starej Serbji z Bośnją. Pomóż ekscellencjo uciśnionym! Pokój i spokojność powrócą wtenczas, — inaczej wszystko przepadnie. Prosimy, aby nam przywrócono nasz patrjarchat serbski w Pescy i aby dano nam władyków i księży z łona naszego ludu. Oto nasza pokorna prośba. Wolimy zginąć, niż znosić dłużej tyranję Turków i Fanarjotów. Sumienie nasze mówi nam, że sprawa nasza jest słuszna i dlatego mamy nadzieję, że błaganie nasze wysłuchanem zostanie“.

Książę Bismark domaga się stanowczo i bezwarunkowo dymisji. Cesarz nie chce jednak uwolnić księcia i daje mu tylko jednoroczny urlop. Po upływie jednak tego urlopu dymisja ks. Bismarka prawdopodobnie zostanie przyjęta. Urlop kanclerza nie będzie wcale tylko pozorem lub częściowem uwolnieniem od czynności urzędowych; będzie to przeciwnie zupełne i stanowcze usunięcie się od spraw publicznych, a książę podczas urlopu nie będzie miał przy sobie żadnego urzędnika. *Tagblatt* zapewnia, że między powodami, które wpłynęły na krok tak stanowczy ze strony wszechwładnego dotąd kanclerza, odgrywają ważną rolę także różnice zdań o dalszem prowadzeniu walki z kościołem, czyli t. z. „Kulturkampfie“. W przyszły wtorek parlament niemiecki otrzymać ma wyjaśnienia o tem przesileniu i o dymisji kanclerza. W skutek usunięcia się zupełnego Bismarka od spraw urzędowych na czas jednorocznego urlopu, parlament będzie musiał uregulować kwestję odpowiedzialności, którą oczywiście Bismark nie może być obciążonym. Między mężami stanu, którzy mają być proponowani na zastępców kanclerza, wymieniają także Delbrücka.

Nowa Presse donosi, że Turcja prawdopodobnie odrzuci protokół międzynarodowy.

Sułtan zamierza powołać Midhata baszę napowrót do Konstantynopola.

Presse dowiaduje się, że kwestja pokoju między Turcją a Czarnogórą rozstrzygać się odtąd będzie nie w Stambule, ale w Petersburgu, gdyż książę Nikita udał się do rosyjskiego gabinetu po rady.

Telegramy.

Londyn 5. kwietnia. *Morning Post* donosi, że Porta oświadczy gotowość zaprowadzenia reform, jednakże z zastrzeżeniem powagi sułtana i zastosowania do całego państwa. Porta wyszle posła do Petersburga celem porozumienia się w sprawie równoczesnego rozbrojenia się. Dalej skłania się Porta w połowie do żądań Czarnogóry, jednakże z ścisłem zastrzeżeniem nienaruszalności art. 9. traktatu paryskiego. W końcu oświadczy Porta, że jeźli obecnie ulega konieczności, to ztąd nie wynika, ażeby pozwalała nadal mięszać się w prerogatywy sułtana i konstytucji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 5go kwietnia.

Akcje Kredytowe	151·50	Akcje kol. K.-L.	211·—
„ Anglo-A.B.	72·50	„ „ Połud.	80.—
„ Unionbank	52·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—
Usposobienie:	—·—		

Wiedeń, d. 5go kwietnia. 2 godz. 24 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	137 —	Galic. Indemniz.	84·80
„ anglo-austr. B.	73.—	1864 Losy	133 25
„ Unionbank	49.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211·50	Verkehrsbank	76·—
„ „ północnej	182.25	Tureckie losy	18 25
„ „ południowej	79 50	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	97·50	Staatsbahn	225·—
„ „ Elżbiety	131·—	Bankverein	58·50
„ „ lwow.-czern.	116.—	Wiener Bauver.	1·49
„ „ węg. półn.	97.50	Węgierskie losy	74.75
„ „ Rudolfa	108 25	Marki niem.	60.—
Wiener Baugesell,	—·—		
Usposob.:	—·—		

Paryż, 3% renta 72·97; Lombardy 175·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	250 50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	253.—	Kolej rumuńska	12 90
Lombardy	132·50	Austr. banknoty	166 80
Galicyjskie	88.25	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 4 kwietnia. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·40. Pszenica na wiosnę —·— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 216·—, żyto loco 163, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 51.50. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 219·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 289·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 kwietnia 1877 r.

Hotel angielski. St. hr. Borkowski z Uhrynowa. A. Maresz z Złoczowa. W. Aulich z Łackie. J. Maniewski z Czestnik. A. Biłgorajski z Tetewczyc. L. Slaski z Stanisławowa. J. Czapelski z Stanisławowa. M. Janicki z Pnikuta. J. Karwat z Romanowa.

Hotel warszawski. M. Piskozub z Czerlan. H. Peters z Stryja. T. Plags z Jaryna. A. Wiszniewska z Ciemierzyńca.

Hotel Zorża. K. Taldier z Suczawy. Z. Małachowski z Wołynia. Z. Modzelewski z Podola. L. Rychlicki z Bronicy. A. W. Huber z Wiednia. A. Lindner z Wiednia. F. Hirsch z Rohatyna.

Hotel Langa. St. Czarnożyński z Swirtelnik. E. Einaugler z Buda Pesztu. J. Fischer z Tuchowa. A. Bing z Norrenberga. H. Krömer z Wiednia. A. Sielberg z Remszeid. M. Loeb z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 ran (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

NASIONA
warzywne, polne, lasowe i kwiatowe
poleca we LWOWIE
WILHELM ADAM
przy placu MARJACKIM.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za 1 złr. 50 ct
Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki
najlepsze poleca KAROL LANGNER ulica Trybunalska.

Lwów. *z Izby handlowej* dnia 5go kwietnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210 50	213 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 50	117 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	213 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 65	88 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	89 50	91 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
„ cesarski	5 66	5 75
20-frankówka	9 70	9 80
Półimperjał rosyjski	9 85	1019
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 76
„ papierowy	1 49	1 51
100 marek niemieckich	59 50	60 50
Srebro	106 50	108 75

Wiedeń, 4 kwietnia

5% zjedn. dług państw. banku.	63 95	64 10
„ „ „ „ srebrem	68 05	68 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 —	102 —
„ „ „ czeskie	102 —	102 —
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińskie	82 50	83 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	70 80	71 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 45	96 65
% galicyjskie	76 75	— —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	90 —	— —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75
6% Banku galic. hipot.	87 60	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	289 —
„ „ „ 1854	105 75	106 —
„ „ „ 1860	109 80	110 20
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 25
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 50	165 —
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 50	— —
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 75	25 25
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	13 50	18 75
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	817 —	818 —
Zakładu kredytowego	153 30	155 50
Żeglugi parowej na Dunaju	362 —	364 —
„ północnej Ferdynanda	1820	1825
„ rządowej fr. a.	227 —	227 50
„ zachod. c. Elżbiety	131 50	132 —
„ południowej	80 50	80 75
„ galicyjskiej	211 50	211 75
„ czerniowieckiej	115 50	116 —
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. półn.-wschodn.	96 75	97 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	109 —	109 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	97 —	— —
„ koszycko-Bogumił.	87 50	88 50
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	161 —	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	114 50	115 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 50
Banku anglo-austrjackiego	74 —	74 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
„ Emisja z r. 1867	143 50	144 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
„ 5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.	— —	— —
„ w srebrzę 5% za 100 złr.	100 50	101 —
„ Emisja II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
„ Emisja z r. 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
„ w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 84	5 86
„ dukat na wagę	5 84	5 86
Napoleondory	09 91	09 92
Suweryny angielskie	12 40	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 25	111 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	60 10

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50— 7, angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.) 413 (62—100)

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.

365 (60—100)

KAPELUSZE męskie i dziecinne w najnowszych fasonach otrzymał i poleca po cenach fabrycznych „Pierwszy komisowy Skład kapeluszy“

JÓZEFA BALŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3. obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

488

J. P. Kuzmány
ul. Jagiellońska l. 7. we Lwowie
poleca
wszelkie wyroby Cukrowe
wszystkie gatunki
CIASTECZEK
do herbaty
sprzedaje hurtownie i pojedyńcze
Cenniki na żądanie franco



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,
131 (15—25)

Polka-francuska

„Megaj“

Polka francuska na fortepian przez **K. J.** jest do nabycia w księgarni **Gubrynowicza i Czajkowskiego.**

485 2—3

„MEGAJ“

W tutejszej

Fabryce krochmalu

jest do sprzedania:

1 kociół parowy,
1 maszyna parowa horyzontalna siły dziesięciu koni,
1 lokomobila siły dwunastu koni,
1 waga mostowa.

Transmisje, koła do pasów rzemiennych. pompy, wielkie kadzie, pasy i tym podobnego rodzaju przedmioty.

Bliższych wiadomości udziela pan W. Dikema w hotelu Pantschert w Tarnopolu. Tarnopol 19. lutego 1877.

Tutejsza fabryka krochmalu wraz z urządzeniem jest do sprzedania. 416 2—3

„SZCZUTEK“

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.

Numer pojedynczy **20** ct.

W Administracji

WE LWOWIE

Skład c. k. uprz. Rafinerji Spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
JULJUSZA MIKOLASZA
we LWOWIE,
przy ul. Kopernika l. 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

przy ulicy Kopernika liczba 1 w podwórzu

477 (3—30

NOWOŚCI LITERACKIE NAKŁADOWE I KOMISOWE
KSIĘGARNI i SKŁAD NUT
Gubrynowicza i Schmidta
we Lwowie, przy placu św. Ducha l. 10.

Listy Kościuszki do Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Lucjan Siemieński . . .	2 zł.	80	ct.
Historja mojej dubeltówki, przez aut. „Kłopotów starego komendanta“	— „	60	„
Carlen E. F. **Róża z Tistelenu**, 2 t., powieść	3 „	—	„
Bret-Hart. **Obrazy Kalifornii**, nowele amerykańskie	1 „	60	„
Arja. **Skarb mojej cioci** powieść	1 „	80	„
Stanley H. **Jak odszukałem Livingstona**, podróż	1 zł.	60	ct
Tretiak Józef. **Mazurek Chopina**, nowella .	— „	60	„
Janota Dr. E. **Bocian**, opowiadania, spostrzeżenia i uwagi . . .	— „	36	„
Czemeryński Dr. I. **Powszechne prawo prw. austrjackie**, dla użytku podręcznego tom I. wydanie IIgie, zeszyt po	— „	75	„

Przy zeszycie 1. płaci się oraz za zeszyt ostatni.

W DRUKU:
DZIEŁA J. B. ZALESKIEGO.
Pierwsze zbiorowe wydanie przejrzane przez autora.

Niemcewicz J. U. **Jan z Tęczyna**, powieść historyczna.

Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez prof. Dra. Węclewskiego.

Dzieła Zaleskiego wyjdą w Kwietniu, zaś Niemcewicz i Pasek w Maju b. r.

Powyższa księgarnia otrzymała również najnowsze dzieła:

Listy o Galicji do Gazety Polskiej 1875—1876 Kraków 1877 . 1 zł. 50 ct.
Falkowski Juljusz. **Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.** Poznań 1877 . . . . . 3 zł. 90 „
Amilkar Kosiński we Włoszech 1795—1803 r. Poznań 1873 . 7 „ 80 „
Żywe słowa Jeremiego 1863—1877 . . . . . 1 „ 80 „

Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego:

Lubonie, powieść X. wieku, 2 tomy . . . . . 3 zł. 35 ct.
Bracia Zmartwychwstańcy, powieść z czasów Chrobrego, 3 tomy 5 zł. — ct.

485 (2—3)

Zupełna wyprzedaż

Ulica Jagiellońska, 2

Magazyn
ZYGMUNTA STEIFA
wyprzedaje
z powodu zmiany interesu
niżej cen fabrycznych
KONFEKCJĘ DAMSKĄ,
Suknie, Płaszcze, Paletoty, Zarzutki, Kaftaniki i wielki wybór Materyj na Suknie damskie, Szale, Chustki i w ogóle wszystkie w ten zakres należące artykuły, również
BIELIZNĘ DAMSKĄ,
jako też włóczkowe Beduiny, Rotondy, Chustki i inne.

192 21—?

Konfekcji damskiej

Towarów bławatnych

Spółka stolarzy lwowskich
we Lwowie przy pl. Bernardyńskim l. 15
poleca swój
własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony
SKŁAD MEBLI,
oraz wielki wybór
luster, materji na meble. dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych
po cenach stałych i niskich.
Przyjmuje także ZAMOWIENIA na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 476 (6—8)

P. T.
Uskuteczniam wszelkie wyroby wchodzące w zakres sztuki rzeźbiarskiej w drzewie
Tadeusz Sokulski
Ulica Kurkowa l. 2.
486 (1—3)

Ważne dla Dam
APTEKA
pod „ZŁOTYM SŁONIEM we Lwowie, na Krakowskiem, poleca **Proszek damski**, nadający płci białości i gładkości, biały lub blado różowy, miłej woni, nieposiadający żadnych na płeć szkodliwie działających składników, ceniony jako niezbędny prawie środek toaletowy w pudełkach po 40 ct. z przesyłką 46 ct. Atrament chemiczny do pisania i kopjowania czarny. Wobec powtarzających się smutnych wypadków przy używaniu atramentu anilinowego, zasługuje atrament chemiczny na uwagę, gdyż jako taki, nieszkodliwy zupełnie, a do pisania wyborny, jest najdoskonalszym wyrobem niemającym co do jakości współzawodnictwa. W flaszeczkach od 10 ct. Kilka cetnarów Soku malinowego wybornego w kamionkach po 1 fut. bez cukru wraz z kamionką 80 ct., zagotowany z cukrem pół kilo 50 ct. Odsprzedający otrzymaja stosowny rabat. 466 (6—8)

Teofil RADOŁOWICZ
Aptekarz.

F. Głodziński
we Lwowie, plac Marjacki, 7, obok apteki p. Mikolascha,
poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swój
MAGAZYN KRAWIECKI
zaopatrzony w wielki wybór
towarów najmodniejszych
zagranicznych i krajowych, których zamówienia wykończa **starannie i elegancko** w jak najkrótszym czasie. 176 20—?
Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku i po bardzo tanich cenach.
Poleca także najnowsze amerykańskie bundy nieprzemakalne, bardzo praktyczne.

481 (2—3)

Orzechy
wysokości jednego sążnia prócz korony po 40 do 60 cent.
oraz
Jabłonie i Grusze
do 4ch lat mające, po **40— 60** ct. są do nabycia w sadzie ogrodu **Wązownicy** — poczta **Jarosław.**

Lekcje na Cytrze
udziela się w pomieszkaniu własnem, lub też w domach prywatnych w mieście.
O szczegółach i warunkach powziąć można wiadomość w drukarni Wgo K. Pillera przy ulicy Łyczakowskiej, u jednego z pracujących tamże, przed południem.

Dom bankowy i wymiany
ISIDOR COHN
171 18—?
we LWOWIE, ulica Teatralna, 1,
w gmachu dr. Roińskiego,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym i udziela na takowe pożyczki gotówką. Wszelkie losy państwowe i prywatne sprzedaje za spłatą ratami. Przeprowadza pożyczki hipoteczne w instytucjach krajowych i zagranicznych.
Przyjmuje komisowo **kupno i sprzedaż** produktów rolnych i udziela na takowe zaliczki.
Zlecenia z prowincji najpunktualniej i najspieszniej załatwia.

Józef Iwanicki
mechanik
przy ulicy Akademickiej w hotelu Żorża
159 Poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony 24—?
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
(od 18 do 70 złr.);
wszelkich systemów z najsławniejszych fabryk amerykanskich z udzieleniem 5-letniej gwarancji. Utrzymuje zawsze na składzie czółenka, igły i części składowe do wszystkich systemów maszyn, oraz przyjmuje takowe w zamian. Wszelkie reperacje uskteczni najspieczniej **po nader umiarkowanych cenach.** Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem.

Epilepsję (padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch.** Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 44—60

Herbata i Rum
w najlepszych gatunkach
jedynie we Lwowie u
36 Juljusza lub Wilhelma 40—40
ADAMA.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 79. Lwów, 7 Kwietnia 1877 — Sobota. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćro . . 3 „ 30 „
półroczn . . 6 „ 60 „
rocznie. . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☛ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☛ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.“

Konferencje rządowe.

Podczas gdy Europa lada chwila oczekuje wybuchu wulkanu od dawna przewidywanego, podczas gdy pierwsze już podziemne wstrząśnienie jego poczyna obalać kolosy, które cały świat uważał za niewzruszone i niepokonane, na Judenplatz'u wiedeńskim zasiedli wczoraj ministrowie austrjaccy i węgierscy spokojnie do kołowrotka, na którem snuje się „ugoda“ austro-węgierska. Sądząc po samem furczeniu tego kołowrotka, które daje się słyszeć już od roku, zdawałoby się, że wszystko musi być już usnute, utkane i uszyte, i że ludom austro-węgierskim niepozostaje nic więcej, jak tylko przywdziać z rezygnacją nowy ten „kaftan“ (camisole de force), który im uszyli poczciwi ich „dozorcy“ z tej i z tamtej strony Litawy. Dzięki Bogu jednak i dzięki tradycyjnej ślamazarności austrjacko-węgierskiej, do tego jeszcze nie przyszło. Tak zwana „ugoda“ gotową jest zaledwie w ogólnych zarysach i ukończoną dopiero „w zasadzie,“ szczegółowe opracowanie i sformułowanie pojedyńczych przedłożeń ugodowych zajmie jeszcze wiele czasu. Dokładna modyfikacja statutu bankowego, taryfy cłowej i ustaw o podatku konsumcyjnym niemało jeszcze pracy, trudności i rozmaitego rodzaju skrupułów przysporzy konferującym przed- i zalitawskim Solonom. Najtwardszym orzechem będzie niezawodnie ustanowienie nowej taryfy cłowej, jak dotychczas bowiem, kwestja ta napotkała u Węgrów najsilniejszą opozycję. Nowa taryfa cłowa, o ile znaną jest dotychczas, zawiera znaczne podwyższenie ceł przywozowych od towarów kolonjalnych i wyrobów tkackich. Postanowienie to, oddające Węgry pod względem najważniejszych potrzeb, na łaskę i niełaskę przemysłu austrjackiego, a w szczególności uprzywilejowanych fabrykantów w rodzaju pp. Skenego, Gomperza itp., wywołało oburzenie w całym kraju. Przeciw temu wystąpią także całą siłą Niemcy, z któremi ma być zawarty traktat cłowy na podstawie tej minimalnej taryfy. Rząd chcąc ułagodzić opozycję węgierską przeciwko podwyższeniu cła od wyrobów przemysłowych, zaproponował w zamian podwyższenie cła wywozowego od zboża, niby dla ochrony interesów rolnictwa węgierskiego. Lecz koncesja taka byłaby w gruncie niczem, bo z jednej strony Węgry nie potrzebują się obawiać importu zbożowego, a z drugiej strony zaprowadzenie nawet wyższego cła nie uchroniłoby Węgier od przywozu zboża któremu od strony Rumunji zawartą niedawno konwencją cłową pozostawiono wolne wrota tak, że n. p. zboże rosyjskie pod firmą rumuńską miałoby zawsze wolny wstęp do Węgier. Kwestja cłowa będzie więc prawdziwym węzłem gordyjskim do którego rozcięcia może łatwo nie znaleźć się teraz żaden Aleksander, ani po tej, ani po tamtej stronie Litawy. Od tej sprawy musiały się rozpocząć zapewne konferencje ugodowe, według wiadomości z Wiednia bowiem, konferencje zaczęły się między ministrami handlu i skarbu, a dopiero z końcem tygodnia przybyć ma p. Tisza na dalsze narady, chociaż wątpimy, ażeby za przybyciem swojem zastał już sprawę cłową załatwioną.

Rozwój miasta Lwowa.

XVI.

Stowarzyszenia.

Według zestawienia miejskiego biura statystycznego, ogłoszonego w roku 1876, istnieje we Lwowie oprócz spółek zarobkowych i gospodarczych, 105 stowarzyszeń publicznych, które liczą ogółem 27.678 członków, posiadają 1.145.729 złr. majątku żelaznego, dochodu rocznego 450.513 złr., wydatków 371.390 złr. Pomiędzy temi stowarzyszeniami jest 14 poświeconych pielęgnowaniu oświaty, nauk i sztuk pięknych, 3 dla podniesienia gospodarstwa krajowego, 14 stowarzyszeń kasynowych, czytelni i stowarzyszeń ku kształceniu rękodzielników, 19 stowarzyszeń wzajemnej pomocy, 37 żydowskich stowarzyszeń religijno-dobroczynnych, 6 towarzystw dobroczynności, 3 (?) towarzystwa polityczne, i 9 takich, które do żadnej z powyższych koteryj zaliczyć nie można.

Cyfry te dają rzeczywiście zadawalniający obraz stosunków miasta Lwowa pod względem ilości i siły stowarzyszeń. Nie jest to zasługą naszego miasta, gdyż rozmaite złożyły się na to okoliczności — lecz faktem jest, iż żadne z miast polskich nie posiada tyle stowarzyszeń, poświęconych sprawom publicznym, to jest podnoszeniu oświaty, nauk i sztuk, zapobieganiu nędzy, a więc nieraz i zbrodni, rozbudzeniu towarzyskiego życia i t. p. jak Lwów. Każde z tych stowarzyszeń znosi cegiełki do gmachu dobra publicznego w imię najróżnorodniejszych zasad i celów, a dopiero w ogólnem zestawieniu przedstawia się nam jasno cała doniosłość ich działania. Za ich to pomocą przeszło miljonowy majątek, a blisko półmiljonowy dochód roczny zwraca się ku celom publicznym, i drobne usiłowania tysięcy jednostek zbierają one ziarnko po ziarnku we wielkie rezultaty, ku pożytkowi dla ogółu.

I to także można powiedzieć o lwowskich stowarzyszeniach, że w ogólności biorąc, znajdują się na dobrej drodze rozwoju. Mało już powstaje nowych stowarzyszeń, lecz te jakie istnieją mniej więcej prawie wszystkie ustalają byt swój, wzrastają na siłach i coraz skuteczniej pracują w kierunku nakreślonych statutami każdego z nich dążności.

Jednem z najużyteczniejszych stowarzyszeń lwowskich jest niezawodnie Towarzystwo pedagogiczne, które przez konferencje, wykłady, zebrania publiczne jak niemniej przez wydawnictwo własnego organu fachowego przeważnie do tego przyczyniło się, iż w stanie nauczycielskim w naszym kraju wyrobiło się poczucie łączności korporacyjnej w nader szlachetnym i użytecznym kierunku — użytecznym tak dla nauczycieli samych, jak niemniej i dla oświaty publicznej. Przez dziewięć lat istnienia swojego zebrało ono 50-centowemi wkładkami członków, których liczy około 2.000, przeszło 12 tysięcy złr. majątku, w bibliotekach swoich ma już około 5.000 tomów dzieł, kilkaset map, atlasów i t. d., utrzymuje pięć szkół żeńskich, za jego staraniem odbywa się corocznie wiele odczytów i rozpraw publicznych.

Towarzystwa specjalne naukowe: techników, prawników i lekarzy nie objawiają wprawdzie zbyt ruchliwej żywotności, ale trzymają się, i nie można powiedzieć, jakoby nic też nie robiły.

Towarzystwa dla pielęgnowania sztuk pięknych, których mamy trzy, nie mogą także poszczycić się zbyt gorliwem poparciem członków. Mianowicie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, którego zarząd wzmocniony został kilku gorliwymi miłośnikami sztuk, potrzebowało pilno tego wzmocnienia. Towarzystwo muzyczne, którego dyrektorem jest pan Karol Mikuli, wielce zasłużony w pielęgnowaniu muzyki klasycznej w naszem mieście, zaczęło trochę kostnieć, przybierając powoli coraz wybitniejszy odcień koteryjności. Młoda „Harmonja“, pod sprężystem kierownictwem może i starsze Towarzystwo muzyczne rozrusza.

Ruskie stowarzyszenia literackie i naukowe: „Towarzystwo imienia Szewczeńki“, „Proświta“, „Dom narodny“ i „Matyca“ mają mniej więcej wszystkie na celu rozwój ludowego piśmiennictwa ruskiego i szerzenia oświaty pomiędzy ludem ruskim przez utrzymywanie drukarni ruskich, wydawnictwa, zakładanie czytelni, burs dla ubogich studentów ruskich, urządzanie zebrań naukowych i t. d. Towarzystwa imienia „Szewczeńki“ i „Proświta“, głównie przez młodzież kierowane, nie próżnują, lecz świętojurskie stowarzyszenia naukowe zdaje się na to istnieją przeważnie, ażeby członkowie ich zarządów i ich knowań mieli jak najpiękniejsze i jak najtańsze pomieszkania w kamienicach do tychże towarzystw należących, reszta zaś, t. j. bursa, wydawnictwa i t. p. sprawy to dla nich Nebensache — mówiąc w stylu świętojurskim.

Podobnie jak Towarzystwo pedagogiczne w rzędzie stowarzyszeń poświęconych uprawie nauk i szerzeniu oświaty, tak „Gwiazda“ — „stowarzyszenie rękodzielników ku wspólnej nauce i rozrywce“ pod względem doniosłej użyteczności społecznej położyć należy na pierwszem miejscu pomiędzy innemi podobnego rodzaju towarzystwami. Istnieje ono dopiero od roku 1868, a liczy obecnie 1.300 członków, ogólny obrót funduszów „Gwiazdy“ i połączonych z nią składkowych funduszów zapomogi w dziale przychodu wynosił w roku 1876 złr. 49.400, posiada piękną realność własną, czytelnię gazet, bibliotekę z 2.200 tomów złożoną, zbiór wzorów i modelów rysunkowych, numizmatów, udzielaną tam bywa czeladzi nauka kaligrafji, stylu, rachunków, języka niemieckiego, francuskiego, śpiewu, tańców, oprócz tego odbywają się tam odczyty z nauk przyrodniczych, ekonomji, historji i t. p., naukę rysunków pobierają członkowie w rządowej szkole rysunków w miejskiem muzeum przemysłowem urządzonej. Jednem słowem w „Gwiaździe“ wyrabia się postępowa warstwa rękodzielników. I to zresztą nie małą jest zasługą „Gwiazdy“, że na wzór lwowskich kolegów, złączyła się i we wszystkich innych znaczniejszych miastach kraju postępowa część rękodzielników w podobne stowarzyszenia.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej rozwija się pomyślnie, działa nader pożytecznie w swojej sferze.

Stowarzyszenia akademickie są bezwątpienia użyteczne, gdyż utrzymują jeszcze jako tako ducha koleżeńskiego pomiędzy młodzieżą, o co w teraźniejszych czasach egoistycznych tak trudno. To tylko możnaby im zarzucić, że może trochę za wiele poświęcają uwagi kwestji balów. Jestto niby obowiązek ich, lecz jeden z tych obowiązków, które śmiało zaniedbać można, bo więcej z nich szkody wszelakiej, niż jakiegokolwiek pożytku.

Ze stowarzyszeń kasynowych, których miasto nasze liczy sześć (2 polskie z 900 członkami, 1 ruskie, 1 czeskie i 2 niemieckie z niespełna 500 członkami), najświetniej rozwinęło się kasyno mieszczańskie, które dla całej inteligencji miejskiej jest rzeczywiście ogniskiem towarzyskiem w najszlachetniejszem pojęciu tego wyrazu. Towarzystwo „kasyna narodowego“ (szlacheckie) w teatrze także dobrze stoi, chociaż złośliwi dziwne rzeczy rozpowiadają o tolerancji panującej w lwowskim *Jokey-klubie*.

Trzy stowarzyszenia dla podniesienia gospodarstwa krajowego mają siedzibę we Lwowie: Tow. gospodarskie, Tow. ogrodniczo-sadownicze i Tow. dla podniesienia chowu koni i wyścigów, w najnowszych zaś czasach przybyło czwarte: łowieckie. Każde z nich ma nakreślone niezmiernie doniosłe cele praktyczne, i można powiedzieć, że stoją nie tyle energią zarządów i gorliwością członków, jak raczej tem, iż bądź co bądź — czy chcą czy nie chcą, istnieć muszą, dla ważności interesów, którym służyć mają, chociażby tylko dla dystrybucji zapomóg rządowych i krajowych na cele kultury krajowej wyznaczanych.

Stowarzyszeń wzajemnej pomocy posiada Lwów 19 z ogólną liczbą członków 10.612 z kapitałem przeszło 600.000 złr. wynoszącym, które razem wziąwszy, mają około 157.000 złr. rozchodu rocznego, a 215.000 złr. dochodu. Najsilniejszem pomiędzy niemi jest Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, które posiada już 170.000 złr, majątku żelaznego, tylko biedzi się z tem już lat kilka, co z tym majątkiem począć — jak go ulokować?...

Towarzystw dobroczynności posiada Lwów sześć, które ogółem posiadają tylko 25.000 złr. majątku i rozporządzają kilkunastu tysiącami złr. dochodu rocznego, co w porównaniu z innemi miastami tej rozległości jak Lwów, jest niezmiernie mało. Ktoś gdzieś wyraził się o lwowskich stowarzyszeniach dobroczynnych, że w ogóle więcej w nich plotek, niż dobroczynności. Czy sąd ten jest słuszny — niech kompetentne osoby wyjaśnić raczą.

Stowarzyszenia polityczne wszędzie posiadają tę właściwość, że istnienie ich jest zwykle niewidzialne, właściwie nie istnieją one w ściśle prawnem znaczeniu tego wyrazu, gdyż dziewięćdziesiątkilka procent ich członków wcale nie wie nawet o tem, że do klubu należy. Lecz pomimo to klub żyje — żyje działaniem kilku osobistości, które go skleiły i ciągnęły.

---

3)

Starsza siostra

NOWELLA

przez Henryka Rivière.

(Ciąg dalszy).

Baronowa przybyła niebawem wraz ze synem. Byli oboje u Adrjanny, widzieli ją i przywieźli listy od niej. To wystarczyło dla Edmei, aby zapomnieć o chwilowej urazie do swoich gości. Czytając list, słuchała ich opowiadania o postępach Adrjanny, o jej otoczeniu, o towarzystwie w jakiem się znajduje, wypytywała się troskliwie o najdrobniejsze szczegóły — i w końcu doszła do przekonania, że pomimo nagłej rozłąki, pomimo tęsknoty o jakiej była wzmianka w liście, Adrjanna była szczęśliwą. Edmea westchnęła tylko, ale dla dobrego serca jej było to ulgą prawdziwą pomyśleć, że smutek jej jednej był tylko udziałem. Czyliż niecierpiałaby stokroć więcej, gdyby się dowiedziała, że Adrjanna uskarza się, że cierpi tam w oddali i nie ma nadziei spiesznego powrotu do domu? Z całą więc uprzejmością przyjęła swoich gości, którzy mieli całą jesień pozostać w Nerteuil. Pragnęła, aby unieśli z jej domu miłe wspomnienie, aby Adrjanna słuchając ich opowiadań, zatęskniła jeszcze do owych lat ubiegłych, o których zapomniała już może zupełnie.

Wiktor de Senevêre młodym był jeszcze człowiekiem; liczył zaledwie lat trzydzieści. Młodość jego upłynęła wśród lekkich rozrywek wyższego swiata. Nie doznawszy w swem życiu żadnej silniejszej namiętności, zachował w stosunku do kobiet serce pełne młodocianych marzeń; żadna z nich dotąd nie zajęła się nim na serjo; kochał się nieraz dlatego że kochali się i inni, a śmiało się mógł pochlubić, że częściej bywał zdradzanym aniżeli zdradzającym. Nieuniknionem następstwem takiego życia lekkomyślnego musiał być pewien rodzaj melancholji, który zwolna opanował młodzieńca — od pewnego też czasu Wiktor zerwał zupełnie z przeszłością i zaczął myśleć na serjo; poświęcił się dyplomacji, a przebywając kolejno w różnych stolicach Europy, doszedł do przekonania, że tylko dobra i wykształcona żona, umiejąca go ocenić, mogłaby mu zapewnić osiągnięcie odpowiedniego społecznego stanowiska. Z pewną też gorączkową ciekawością przyjął propozycję matki, aby ożenił się z panną de Nerteuil. To co słyszał już o niej, o jej gotowości do poświęceń i ofiar wzbudzało w nim podziw i chęć zyskania serca kobiety, która tak zbliżała się do wymarzonego przezeń ideału. Posiadała zresztą wszystkie zewnętrzne zalety, zdolne ująć najbardziej wymagającą kobietę, i gotów był ze swej strony całem uczuciem pokochać Edmeę, byle tylko ona nie pogardziła jego miłością.

I matka i syn okazywali jak największą uprzejmość dla młodej swej gospodyni. Baronowa, pomimo pozornej oschłości, posiadała dobre i szlachetne serce, które tylko w dłuższem z nią pożyciu można było ocenić. Kiedy posądzano ją o zbytnią, przesadzoną może surowość, ze zdziwieniem znajdowano w niej miły i łagodny charakter, kochające serce, umysł żywy i swobodny zarazem.

Pełna przyjaźnej uprzejmości dla zbliżonych z nią osób, baronowa traktowała Edmeę jak by już była jej synową. Obejście to było tak naturalnem, tak pozbawionem wszelkiego przymusu i udawania, że trudno było gniewać się o tak miłą poufałość. Nie mniej i ze strony Wiktora panna de Nerteuil nie miała żadnego powodu do niezadowolenia; owszem, tyle okazywał dla niej szacunku, że najmniejszą nawet wzmianką nie odważył się nigdy dać jej do zrozumienia, iż znane mu są projekta matki. Zdawało się, że na wzór średniowiecznych rycerzy pragnie on długą i wierną służbą zjednać sobie względy wybranej dziewicy, a Edmea, która obawiała się natrętnego wielbiciela, z góry przeznaczonego jej na męża, znalazła w nim szlachetną prawość i uprzejmość w wysokim stopniu, wolną od wszelkiej zarozumiałości. Nic też dziwnego, że po kilku dniach odzyskała zwykłą swobodę umysłu i dodającą jej więcej jeszcze powabu, ową serdeczną wesołość wykwitającą na obliczu kobiety, przekonanej, że się podobała i przeczuwającej, że jest kochaną.

Panna de Nerteuil była wysoka i szczupła, śmiała i pewna siebie jak Djana na łowach. W czarnych jej oczach przycienionych długiemi rzęsami, błyszczał jasny i czysty płomień, brwi równe i łączące się nieomal, wyraziście odrysowywały się na białej, nieopalonej promieniami słonecznemi jej twarzy, którą niekiedy tylko żywszy oblewał rumieniec, zdradzając jednocześnie jakieś rzewne, melancholijne uczucie.

Wiktor odgadywał bez trudu, że to jest objaw tęsknoty za Adrjanną, brał więc kuzynkę za rękę i uspokajał ją serdecznem współczuciem.

— Powróci ona, powróci — mówił — nie na zawsze odjechała od pani.

Edmea uśmiechała się nieznacznie na to zapewnienie, i patrząc w oczy młodemu człowiekowi, odpowiadała;

— I ja spodziewam się, że powróci.

A głos jej brzmiał jakoś dziwnie, jakby zwykłym tym słowom chciała nadać tajemnicze, zagadkowe znaczenie.

Tymczasem zima zbliżała się szybkim krokiem. Wieczorami ksiądz Daltez przychodził do zamku i dla dogodzenia baronowej grywali we czworo w wista. Po skończonej grze, podczas gdy baronowa drzemała w fotelu, proboszcz i młodzi ludzie rozmawiali pół głosem przy kominku.

Miłe i zajmujące bywały te szepty. Ksiądz Daltez i Wiktor zaprzyjaźnili się w pierwszej chwili. Młodzieniec podziwiał zacny i dzielny charakter księdza, co dobrowolnie zagrzebał się w ciszy i zapomnieniu — proboszcz zaś, wiedząc od Edmei o projekcie baronowej, i pragnąc urzeczywistnienia go, starał się poznać gruntownie młodzieńca, przeznaczonego na męża dla jego wychowanki. — Z tej strony wynik badań jego był zupełnie zadowalniającym; o ile zbadać mógł charakter Wiktora, nabrał przekonania, że będzie on stosownym mężem dla panny de Nerteuil. Ale czy ona go kochała nic o tem nie wiedział; pomimo że i ją nie mniej uważnie śledził, nie dostrzegł w niej nigdy owych nagłych, mimowolnych objawów, jakiemi zwykło zdradzać się prawdziwe uczucie miłości. Była ona wprawdzie nader uprzejmą dla Wiktora, okazywała wielką ku niemu sympatję, ale zawsze umiała panować nad sobą. Zamiast, jak należało się spodziewać, oddać się nowemu dla niej uczuciu, Edmea zdawała się, podobnież jak i proboszcz, studjować tylko charakter młodzieńca, co bynajmniej nie mogło być dowodem prawdziwej, nieoględnej zwykle miłości.

Kiedy pogoda na to pozwalała, młodzi ludzie odbywali długie przechadzki, korzystając z ostatnich dni jesiennych Baronowa nie towarzyszyła im prawie nigdy, w nadziei że pozostawionym samym sobie, łatwiej będzie porozumieć się i przyspieszyć chwilę upragnionego przez nią związku.

Słońce łagodnym już tylko blaskiem przeświecało wśród leśnej gęstwiny; oprócz lekkiego szmeru opadających zżółkłych liści, nic nie przerywało głębokiej otaczającej ich ciszy. Edmea, wsparta na ramieniu Wiktora, szła powoli, rozmawiając z nim, lub też w zamyśleniu słuchając jego opowiadań. Zwykłym przedmiotem ich rozmów były książki wspólnie czytane, zkąd nieznacznie przechodzili do zwierzeń z własnych swych uczuć. Wiktor opowiadał dzieje ubiegłych lat swojej młodości, użalał się na doznane niejednokrotnie rozczarowanie wówczas, kiedy on ubiegał się za wymarzonym ideałem i zapewniał ją w końcu, że znudzony takiem czczem i bezcelowem życiem, czuje potrzebę ukochania z całą mocą kobiety, która by godną była jego miłości. Edmea słuchała tych zwierzeń swobodnie, bez żadnego zakłopotania i tylko niekiedy uśmiech niedowierzania zaigrał na jej ustach. Ze swej strony i ona opisywała mu długie a przecież tak szybko ubiegłe lata spędzone w samotnym zamku Nerteuil. Wszystko tu było ożywione wspomnieniem Adrjanny: ścieżka którą przechodzili, cienista alea tak miła i poważna zarazem, szumiące lasy i rozległe murawy, coraz nowym były jej powodem do wychwalania wdzięków młodszej swej siostry, jej dobroci anielskiej, jej igraszek i pustot dziecinnych. A kiedy Wiktor objawiał zdziwienie, że zamiast mówić o sobie, ma ciągle tylko imię siostry na ustach, odpowiadała mu z pełnym melancholji uśmiechem;

gle działają niewidzialnie w charakterze mandantów całej masy wyznawców tych samych zasad politycznych, które za hasło klubowi służą. Tak się dzieje i we Lwowie, który posiada trzy kluby polityczne, istniejące symbolicznie, które żyją utajone w poufnem kółku swoich komitetów. Gdyby zaś wszystkie trzy nawet symbolicznie istnieć przestały, świat zaprawdę mało na tem utraciłby. Łaskawy czytelnik domyśli się, iż jest tu mowa o *Klubie postępowym polskim*, o *Radzie ruskiej* i o *Szomer Izraelu*.

Specjalnością lwowską są żydowskie stowarzyszenia z wybitnym charakterem talmudycznym, mające rozmaite humanitarne cele wytknięte. Poczęły one powstawać dopiero po r. 1860 i istnieje ich dotychczas 37 z półtrzeciatysiącem członków, a 21.740 złr. majątku. Obok celów dobroczynnych kultywują te stowarzyszenia z właściwą religijnym korporacjom gorliwością przepisy Talmudu i Miszny.

Nie godzi się także przemilczeć o dzielnie rozwijającem się stowarzyszeniu pracy kobiet, o prawdziwie chrześcjańskiem stowarzyszeniu św. Józefa z Arymatei, które corocznie grzebie do 300 nędzarzy, co nie mają nikogo na świecie, kto włożyłby ich zwłoki martwe w trumnę, o *Sokole* i ochotniczej straży *Sokoła*, o stowarzyszeniu łyżwiarzy, stenografów itd., z których każde w swoim zakresie z niemałym pożytkiem dla ogółu pracuje.

Z przeglądu stowarzyszeń można wyrobić sobie najdokładniejszy obraz życia publicznego w naszem mieście. Jak powiedzieliśmy na wstępie niniejszego artykułu obraz ten jest w ogóle zadawalniający. Nasze stowarzyszenia rozwijają się, a z niemi rozwija się i życie publiczne w naszem mieście, na sławę i pożytek społeczeństwa.

O uroczystości, która się odbyła w Rzymie na cześć Adama Mickiewicza

piszą do „Dz. poznańskiego:

Już tak odwykliśmy od wszelkich objawów współczucia u obcych, od wzmianki niemal imienia polskiego! Ta wielka cisza, która na grobie naszym osiadła, srożej gniecie, aniżeli ciężki całun, którym wrogi żywą ojczyznę naszą pokryli, a gdy ręka jaka przyjacielska rzuci na ten całun najdrobniejszy choć kwiatek pociechy, nowe życie wstępuje w to ciało, kture trupem nazywają, a na ustach i w sercu zadrga pieśń legjonistów, hasło naszego życia, naszego oporu, naszych nadziei.

Takiej pociechy doznali dzisiaj ziomkowie wasi w Rzymie. Na Kapitolu zabrzmiało znów imię Polski i jej wielkiego wieszcza Adama. Była to jedna z tych rzadkich już chwil na tej naszej ciernistej drodze, którą jako drogą pamiątkę zachowają w sercach swych na zawsze ci, którzy byli jej uczestnikami; dzielę się nią z wami, przesyłając wam krótki opis tej uroczystości, urządzonej dzisiaj przez municypalność rzymską na cześć Adama Mickiewicza.

Już pisma polskie donosiły o uchwale zapadłej na radzie municypalności rzymskiej, mocą której miano umieścić na kamienicy, w której tu mieszkał Mickiewicz, tablicę marmurową z napisem na cześć wielkiego wieszcza i obywatela. Otóż na tę uroczystość wybrano dzień 29 marca, jako rocznicę dnia tego, w którym w roku 1848 Mickiewicz na czele zebranego przez siebie oddziału Polaków wyruszył z Rzymu na Florencję, Bononję, Parmę do Medjolanu, spiesząc z tą garstką walecznych na pomoc Włochom, występującym do boju z Austrjakami. Był to pochód tryumfalny wśród ludności wrzącej zapałem i żądzą walki z nieprzyjacielem. Zelektryzowawszy wszystko po drodze, oddał Mickiewicz w Medjolanie hufiec swój w ręce pułkownika Kamińskiego, który go natychmiast na pole bitwy poprowadził; a lubo garstka polskich ochotników dzielić w końcu musiała nieszczęśliwe losy sprawy, za którą walczyła, imię jednak jej twórcy żyje dotąd w sercach ludu włoskiego obok imion Mazziniego i Garibaldego. Bytność ta Mickiewicza we Włoszech w r. 1848 i jego tamże czynności dobrze każdemu Polakowi znane — wracam przeto do dzisiejszego obchodu.

Zawiadomiona przez wszystkie tutejsze gazety liczna i wyborowa publiczność zebrała się o godzinie 12tej w południe w wielkiej sali w pałacu konserwatorów na Kapitolu. Na schodach i w sali liczna służba municypalna w galowej liberji, sala wspaniała, przyozdobiona odpowiednio, w głębi po nad siedzeniem prezydenta umieszczono wielkości naturalnej przez p. Brodzkiego wykonany medaljon Mickiewicza, uwieńczony laurem. Krótko po 12tej wszedł do sali syndyk (prezydent) Rzymu pan Ventuzi, przepasany szarfą, oznaką swej władzy i zajął miejsce za stołem prezydentury. Obok niego zasiedli po jednej stronie senator Mamiani, po drugiej p. Władysław Mickiewicz, który zaproszony przez syndyka, umyślnie, by wziąć udział w tym obchodzie, z Paryża przyjechał. Dalej po jednej i drugiej stronie krzesła prezydenta zasiedli pp. Berti, znakomity uczony, który pracuje obecnie nad dziełem o Koperniku i urządza muzeum Kopernikowe przy wszechnicy rzymskiej; margrabia Guerrieri-Gonzaga, deputowany i przyjaciel niegdyś naszego wieszcza; Scorazzi, bibljotekarz parlamentu i Canonico, radca izby kasacyjnej. Nareszcie przy dwóch stołach zasiadło pięciu stenografów.

Pierwszy zabrał głos syndyk p. Ventuzi; w treściwej i pięknej mowie objawił publiczności, że municypalność rzymska, by wdzięczność swą okazać za oddane przez Mickiewicza zasługi około sprawy niepodległości włoskiej, chcąc jednocześnie uczcić pamięć wielkiego wieszcza i wielkiego obywatela, kazała umieścić na kamienicy, w której mieszkał, napis, mający przypominać Rzymianom wyswobodzonym i z ojczyzną połączonym, męża, który Włochy kochał jak własną swą Polskę i około ich niepodległości pracował.

Poczem powstał senator, hr. Terenzio Mamiani della Rovere. Staruszek to 80-letni, profesor filozofji przy rzymskiej wszechnicy, sławny uczony i sławny patrjota, długie lata przecierpiał na wygnaniu i w ścisłej żył w Paryżu przyjaźni z Mickiewiczem. Trudno opisać wrażenie, jakie mowa jego na wszystkich wywarła. Przeciągłe oklaski i okrzyki zachwyconej publiczności po kilkakroć mu przerywały. Sędziwy i zgarbiony staruszek duszą młodzieńczą i ognistą słuchaczów porywał; z tych, co go słyszeli, nikt pewno nie zapomni już tej postaci szlachetnej i słów pełnych dziwnego uroku. — Dziękował municypalności, że nie pozwoliła popaść w niepamięć imieniu Mickiewicza w Rzymie. Inni — rzecze — opowiedzą wam o zasługach jego około naszej ojczyzny, inni przypomną utwory nieśmiertelne, które z pod jego pióra wyszły. Ograniczam się tylko na wykazaniu, że oddajemy dzisiaj wymowne świadectwo naszych usiłowań, aby wyraz ludzkość, aby orzeczenie braterstwo narodów wchodzić już poczęły w wykonanie rzeczywiste, a nie zostawały nadal świetną tylko abstrakcją w piersi myślicieli. Następnie powiada: patrzcie, już oto coraz więcej się udowadnia niemoc prześladowań przeciwko ideom obywatelskim, przeciwko wolnemu myśleniu. Pamiętajmyż to dobrze: można rozszarpać na kawałki ziemię narodom, można zmusić wielkich obywateli, wyższe umysły do szukania schronienia na obcej ziemi, można ich zmusić niekiedy do znoszenia cierpliwie różnorodnych niedostatków, uciążliwości i udręczeń poszanowania godnego i niezasłużonego ubóstwa, ale nie można rozszarpać ich sławy, nie można zaprzepaścić owocu ich ducha, nie można im wydrzeć powagi ich imienia, powagi ich przykładu, wpływu zbawiennego ich zdania.

Gdy zakończył swą mowę czcigodny ten starzec, wystąpił p. Armand Lévy, Francuz, przyjaciel Mickiewicza i lat jego ostatnich nieodstępny towarzysz. Pan Lévy jakkolwiek włada wybornie językiem włoskim, wolał dziś jednak przemówić swym ojczystem językiem, gdyż w sali znaczną widział liczbę cudzoziemców, którym język włoski nie dosyć był zrozumiałym. Opowiedziawszy ważniejsze chwile pobytu Mickiewicza we Włoszech w latach 1830 i następnie 1848 i utworzenie przez niego owego legjonu polskiego, przeszedł p. Lévy do przeglądu i charakterystyki główniejszych utworów poety; słusznie powiedział, że u Mickiewicza słowo nie było tylko szatą jego myśli, lecz raczej ciałem tejże. Wymownemi słowy oceniwszy Odę do młodości, Księgę pielgrzymstwa polskiego, Grażynę, Konrada Walenroda, Pana Tadeusza, główny przycisk położył na Dziady i dodał, że tym poematem zasłużył sobie poeta na nazwę Danta polskiego. Bo jak Dante, przeszedł on przez ziemskie piekło prześladowań za ojczyzny miłość i przez najcięższe ze wszystkich udręczeń — wygnanie; jak Dante, przebolał on w Dziadach wszystkie boleści swej nieszczęśliwej ojczyzny, i porwany ogromem uczucia, wzniósł się do najwyższych szczytów poetycznego natchnienia. Wspomniał i o prelekcjach w Collége de France i o wielkoduszności, jakiej w tem miejscu dał dowody, mając odwagę powiedzieć, że nie żywi goryczy ku narodowi rosyjskiemu i życzy im zarówno jak i Polakom wyswobodzenia z pod wspólnego jarzma, czem powtórzył szczytne i wiekopomne hasło wypisane na listopadowej polskiej chorągwi: „Za waszą i naszą wolność!“ Mówiąc o sile intuicji, jaką był obdarzony Mickiewicz, pokazał mowca, że siła ta dochodziła niekiedy do prawdziwego jasnowidzenia proroczego. Tu przytoczył szczegół z życia naszego wieszcza mało komu może w Polsce znany. Przed swym ostatnim wyjazdem do Włoch Mickiewicz, żegnając się z licznymi przyjaciołmi w którejś z kawiarni paryskich, odezwał się do nich w te słowa: „już policzone godziny obecnego rządu, odjeżdżam przekonany silnie, że gdy z Włoch powrócę, już go nie zastanę.“ W kilka tygodni po jego wyjeździe rewolucja 23 lutego wybuchła i sprawdziły się słowa prorocze poety; ale wśród zgiełku wypadków tego pamiętnego roku nic dziwnego, że słowa te przebrzmiały niepostrzeżone. Otóż w ostatnich tych czasach znaleziono w papierach prefektury paryskiej i doręczono p. Władysławowi Mickiewiczowi dokument tyczący się osoby jego wielkiego ojca. Była to denuncjacja złożona policji Ludwika Filipa, w której powiedziano: „dzisiaj przed licznem zebraniem w jednej z tutejszych kawiarni, znany poeta polski, Mickiewicz, powiedział, że rząd JM króla kilka chwil tylko jeszcze ma do życia, i że po swym powrocie z Włoch rządu już tego nie zastanie“.

Pan Lévy zakończył mowę swą zapewnieniem, że wielki ten szermierz zasady solidarności ludów zarówno drogą po sobie pozostawił pamięć we Francji, jak i we Włoszech.

Przemówił następnie margr. Guerrieri-Gonzaga, jeden z naczelników rewolucji w Lombardji w r. 1848. Opisawszy wrażenie ogromne, jakie na nim sprawiła osoba naszego wieszcza i zapał nie do opisania, jaki zjawienie się jego na czele oddziału polskiego w ludności medjolańskiej wywołało, powiedział między innemi te słowa pamiętne: „Ojczyzna i religja, to były dwie główne sprężyny jego żywota. I podczas gdy miłość dla Polski nie zagłuszała w nim miłości dla innych narodów, miłość religji przybierała u niego kształty najczystsze i najidealniejsze. Ale od religji Mickiewicza do religji Watykanu tak daleko — jak od ewangielji do Syllabusa!“

Pan Canonico, radca izby kasacyjnej, podziękował municypalności rzymskiej za starania podjęte około uczczenia pamięci wielkiego wieszcza; żałuję, że więcej nie udało mi się spamiętać z mowy jego gorącej a uczciwej.

Ostatni przemówił p. Władysław Mickiewicz. W krótkich wyrazach, wyrzeczonych po francuzku, podziękował obywatelom, którzy powzięli myśl uczczenia pamięci jego ojca, jako i municypalności, która tak ochoczo myśl tę podjęła i w wykonanie wprowadziła. — Zakończył życzeniem szczęśliwej przyszłości dla Włoch niepodległych i zjednoczonych.

Na tem się uroczystość na Kapitolu skończyła; napróżno wyglądaliśmy jakiego telegramu z Polski; żadne ciało naukowe, żadne stowarzyszenie podziękowania nie przysłało. A przecież wiedziano od dawna w kraju o mającej się odbyć uroczystości! Mniejmy nadzieję, że to złe się jeszcze naprawi i mieux vaut tard que jamais.

Z Kapitolu udało się całe zgromadzenie na ulicę via del Pozetto, gdzie już czekała orkiestra miejska.

Pan syndyk na czele komitetu i mowców wszedł do domu niegdyś przez Mickiewicza zamieszkałego i, ukazawszy się w oknie pierwszego piętra, dał znak do odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Co gdy się stało, powtórzył znów ludowi zgromadzonemu na ulicy to samo mniej więcej, co było powiedziane w Kapitolu, a gdy zakończył, wśród okrzyków zadowolenia obecnego tłumu, muzyka zagrała hymn Garibaldego.

Piękny ten obchód tem milszym powinien być dla nas, że nigdy przedtem jeszcze żadnemu cudzoziemcowi podobnych honorów nie oddawano. Umieszczono wprawdzie tablice pamiątkowe na domach, w których mieszkał n. p. Goethe lub inni wielcy mężowie nie włoskiej narodowości: honory jednakże kapitolińskie pierwszego spotkały Mickiewicza.

I czeka wielkiego wieszcza inny zaszczyt jeszcze: Rzeźbiarz pan W. Brodzki, który na własny koszt swój wykuwa z marmuru popiersie Mickiewicza (za co na tem miejscu publiczne składamy podziękowanie), ofiarował je syndykowi, aby umieszczone zostało nad tablicą pamiątkową. Pan syndyk, jak się właśnie dowiaduję, chcąc zaszczytniejsze jeszcze miejsce wizerunkowi poety naszego naznaczyć, postanowił popiersie to nie w wąskiej uliczce, lecz na Kapitolu obok innych tamże znajdujących się wielkich ludzi umieścić.

Rodacy nasi, zwiedzający wieczne miasto, niechajże teraz nie zapominają zboczyć i do tej nowo przybyłej a sercom polskim drogiej pamiątki, którą tem łatwiej odszukają, że się znajduje o kilkadziesiąt zaledwie kroków od polskiego kościoła św. Klaudjusza.

Kronika.

Metropoiitą rumuńskim w Czerniowcach mianowany został dotychczasowy administrator bukowińskiej archidjecezji grecko-orjentalnej ks. Teoktyst Blazewicz.

Z Tarnowa piszą do *Czasu*:

Tymczasowa rada miejska już się ukonstytuowała, namiestnictwo bowiem zatwierdziło propozycję wydziału, zmieniając ją tylko co do dwóch osób. Tak więc teraz pełniącym obowiązki burmistrza jest c. k. komisarz namiestnictwa p. Krzaczkowski, a dodanymi mu radcami są obywatele tutejsi pp. dr. Wojciech Grabczyński, adwokat, który ma być zastępcą burmistrza; Edward Arzt, były prezes sądu; dr. Piotr Foryst, adwokat; Aleksander Goldmann, ajent handlowy; Franciszek Leszczyński, kupiec; ks. dr. Józef Martusiewicz, kanonik katedralny; Jozua Maschler, właściciel realności; Wilhelm Müldner, kupiec; Jan Spławiński, radca sądowy; Alojzy Szklarski, radca sądowy; Henryk Szancer, właściciel młyna parowego i Zygmunt Schützer, doktor medycyny.

Większość tujejszych obywateli spodziewa się dobrych skutków od nowego, prowizorycznego zarządu miasta.

Koncert na piszczałce. W niedzielę dnia 8 kwietnia odbędzie się w sali ratuszowej koncert węgierskiego artysty na pastuszej piszczałce Nagy Jakab'a z łaskawym współudziałem pani Praun, pp. Czerwińskiego, Cet. i M. — Program: 1) Warjacje na temat Webera własnego utworu odegra koncertant. 2) a. Jensen, pieśń, b. Stigelli, arja, odśpiewa pani Praun. 3) Karnawał wenecki, odegra koncertant na pasterskiej piszczałce z bzu robionej podczas uwięzienia w cytadeli Klausenburgu w roku 1849 po poddaniu się w Wilagos. 4) Solo na wiolonczelę, odegra p. M. 5) Fantazja na temat pieśni ludowej węgierskiej i czardasz, odegra koncertant. 6) Bizet duet z opery „Carmen“, odśpiewa pani Praun i p. Cet. 7) Potpouri fantazja na tematy węgierskie i slawiańskie odegra koncertant.

Ruch pocztowy w r. 1875. Liczba ogólna przesyłek pocztowych, to jest listów, kart korespondencyjnych, gazet, przesyłek pod opaską i z próbkami w całej Europie wynosiła w roku 1875 okrągłą sumę 4,600 miljonów, podczas gdy w roku poprzednim ta liczba nie dosięgała całych 4,200 miljonów. Między temi wykazuje Anglja ogólną liczbę przesyłek 1,379,537,900 (listów i kart korespondencyjnych 1,009,821,900), drugie miejsce zajmują Niemcy z liczbą 1,135,238,974 (między temi 645,159,522 listów i kart korespondencyjnych). Potem następuje Francja z okrągłą sumą 800 miljonów. Na czwartem dopiero miejscu spotykamy Austro-Węgry z ogólną liczbą 405,304,353, dalej następują Włochy z liczbą 239,237,635, Belgja z 168.396,371, Szwajcarja z 140,191,689, Rosja z 110,156,265, Niderlandy 91,387,996, Hiszpanja z 85,212,294, Danja z 41,646,044, Szwecja z 25,348,961, Norwegja 10,009,030, Luksemburg z 4,941,514, Grecja 4,432,952, Rumunja z 4,172,064, a nakoniec Turcja z 3,764,000.

Ogólna liczba 4600 miljonów przesyłek pocztowych zatrudniała armję 191,824 funkcjonarjuszów, którzy manipulowali w 49,821 urzędach pocztowych.

Wydatki wszystkich państw europejskich na opędzenie kosztów utrzymania poczt wynosiły 100,915,082 złr. (w roku 1874 — 174,334,877 zł.) Na to wpłynęło 231,379,627 zł. (w roku 1874 228,262,430 złr.) pozostał zatem czysty dochód czterdzieści i pół miljona złr. (w roku 1874—54 miljonów. Największe nadwyżki osiągnęła Anglja w kwocie 19,000,000, Francja 17 miljonów, Niemcy cztery i pół miljona, reszta nadwyżki na inne państwa, wyjąwszy Austrję, Norwegję, Szwecję, Rosję i Rumunję, które niedobór w kwocie 5 i pół miljona (sama Rosja cztery miljony) wykazują.

Niemcy utracili w czasie kampanji francuskiej w r. 1871 żołnierzy i oficerów zabitych na miejscu albo zmarłych na placu boju 64.890 ludzi — oficerów stosunkowo niemal dwa razy tyle jak żołnierzy niższych stopni. Jedna piąta część zabitych poległa od ognia artyleryjskiego. W historji wojen pierwszy to wypadek tak obszernego działania artylerji.

Wykaz osób zmarłych we Lwowie za czas od 11 do 20 marca 1877 r. Muszyńska Rozalja. prebendarj. św. Łazarza, l. 83, na uwiąd schyłkowy. Czerwiński Jan Kanty, propinator, l. 68, na rozedmę płuc. Zaleski Bartłomiej, lokaj, l. 50, na zapalenie płuc. Fedziuska Helena, sługa, l. 14, na ospę. Kuzyk Marcela, żona prywatnego, l 36, na suchoty płuc i gardła. Kostkiewicz Gabriel, właściciel realności, l. 53, na rozedmę płuc. Gromnicka Emilja, bez zatrudnienia, l. 75, na uwiąd schyłkowy. Kotowski Kazimierz, uczeń wyż. gimnazjum l. 19, na suchoty płuc. Kulmatycki Antoni, zarobnik, l. 57, na zapalenie płuc. Golda Małgorzata, prebendarj. domu ubog., l. 75, na gruźlicę płuc. Kneisel Weronika, żona djurnisty, l. 45, na wadę serca. Trusiewicz Ambrozy, emerytowany urzędnik, l. 75, na uwiąd schyłkowy. Kramarz Karol, urzędnik kolei Karola Ludwika, l. 30, na gruźlicę płuc. Biłyk Szymon, djak l 25, na suchoty płuc. Szelemetko Stefan, syn gr. kat. księdza, l. 9, na zapalenie mózgu. Głowacki Kazimierz, z domu ubogich, l. 81, na uwiąd schyłkowy. Löbl Antoni, prywatny urzędnik, l. 62 na gruźlicę. Jarenkowski Józef, dziecię zarobnika, l. 2, na ospę. Wesołowska Olena, zarobnica, l. 41, na rozedmę płuc. Wiehler Karolina, wdowa po obywatelu m., l. 57, na udar mózgowy. Wondrak Teresa, wdowa po woźnym, l. 80, na uwiąd schyłkowy. Mischl Abraham, faktor, l. 38, na suchoty płuc. Stofel Mikołaj, sługa, l. 25, na pęknięcie czaszki. Moroszan Jakób, więzień, l. 36, na nieżyt płuc. Horny Karol, pensjonowany urzędnik, l. 82, na uwiąd schyłkowy. Bardach Salomon, syn ajenta handlowego, l. 18, na gruźlicę płuc. Rumijewski Wincenty, oficjał tabuli krajowej, l. 45, na gruźlicę płuc. Peich Izrael Leib, faktor, l. 45, na zapalenie tchawicy. Tendyk Ludwika, żona krawca, l. 33, na ospę. Bednarz Katarzyna, zarobnica, l. 58, na zgorzelinę paluchów u nóg. Nowicka Józefa. córka wdowy po urzędniku, l. 18, na gruźlicę płuc. Bikeles Nachmann, zarobnik, l. 74, ze starości. Iwanicki Józef listonosz, l. 57, na puchlinę wodną. Malina Eleonora, żona rachunkowego wachmistrza, l. 21, na zapalenie płuc. Rocchi Fidoli, kamianiarz, l. 66, na suchoty płuc. Worolski Jakób, zarobnik, l. 67, na rozedmę płuc. Oppenberger Petronela, żona sługi przy cłowym urzędzie, l. 44, na wadę serca. Lewkiewicz Antoni czeladnik, ślusarski, l. 52, na suchoty płuc. Domazar Szymon, bez zatrudnienia, l. 75, na suchoty i 13 dzieci niżej lat 5.

Kronika prowincjonalna.

— Buczacz. Utonął dnia 23 marca parobek w Buczaczu w rzece Strypie, porwany falami wezbranej rzeki podczas pojenia koni.

— Czortków. Parobek dworski z Budzanowa wracając nocą 22 z. m. do domu, utonął w dolince, wypełnionej wodą wskutek wylewu Seretu. — W Budzanowie wybuchł na folwarku 22 z. m. pożar, w którym cztery osoby, a mianowicie matka i troje dzieci, zostały mocno popieczone. Dwoje dzieci umarło zaraz.

— Kossów. Włościanin pewien ze Starego Kossowa, pobił w nocy na 23 z. m. żonę swą tak okrutnie, że pozostaje bez nadziei życia, a następnie zaprzągłszy konie i wziąwszy na wóz swego trzyletniego synka począł jak szaleniec uganiać się po polu w największym pędzie. Wśród tej szalonej jazdy dziecię wypadło, a koła zabiły je na miejscu. — W Rybnie znaleziono dnia 26 marca na szutrowisku Czeremosza okropnie pokaleczone zwłoki nieznajomego chłopca, który prawdopodobnie przy spławianiu drzewa, porwany przez wodę, rzucony został między kry i kloce i tam śmierć poniósł.

— Nadwórna. W Pasiecznej ogień poparzył tak silnie dwoje dzieci śpiących, że jedno z nich umarło, drugie zaś śmiertelnie jest chore. Przypadek nastąpił w ten sposób, że iskra z ogniska padła na słomę, na której spały dzieci.

— Rohatyn. W Korostowicach odebrał sobie życie przez powieszenie włościanin, przywiedziony do rozpaczy nieuleczalną chorobą. — W rzeczce wezbranej utonęły 21 z. m. dwie kobiety, wracające z Rohatyna do domu, które wpadły do wody z woza, wywróconego nagle na mostku. Zwłoki jednej z tych kobiet dotąd nie zostały odszukane.

— Sokal. W Łuczycach 60-letni włościanin, który okazywał już przedtem wstręt do życia, poderznął sobie 23 z. m. gardło i wskutek rany umarł wkrótce.

— Śniatyń. W Trójcy zamordowali d. 8 z. m. dwaj wiejscy awanturnicy tamtejszego włościanina w okrutny i barbarzyński sposób, bijąc go polanami i kopiąc nogami.— W Popielnicach utonął 26 z. m. tamtejszy włościanin w stawku wiejskim.

— Sokal. W Przewodowie dnia 27 z. m. włościanin Stefan Andruchów powróciwszy nocą pijany do domu, wywlókł z łóżka śpiącą swą matkę, 60-letnią staruszkę, i zamordował ją, nim na wołanie nieszczęśliwej zdołano nadbiedz z pomocą.

— Staremiasto. Śmierć w płomieniach znalazł 1 z. m. włościanin ze Strzelbic, starzec 70-letni, który wszedł do gorejącej

---

— Cóż pan chcesz! Adrjanna jest ukochanem mojem dzieckiem; dla niej tylko żyję na świecie, a szczęście jej jest jedynym celem, jedynem pragnieniem mojem.

Spoglądała mu badawczo w oczy, jakby chiała odgadnąć wrażenie wywołane temi słowami, i widocznie niecierpliwiła się, że nie rozumiał ich znaczenia. Rzeczywiście Wiktor nie domyślał się niczego. Kochał on Edmeę a nie jej siostrę, której nigdy nie widział i której dziecięcy prawie jeszcze obraz, jakkolwiek upoetyzowany przez starszą siostrę, wcale nie przypadał do jego przekonań. Dokąd więc zmierzała panna de Nerteuil? Miałażby go uważać nie za starającego się o jej rękę, ale jako kandydata na męża dla swej siostry? Dręczony tą niepewnością, Wiktor postanowił przy pierwszej sposobności rozwiązać drażliwą dlań zagadkę i podczas jednej z takich samotnych przechadzek, zapytał otwarcie Edmeę:

— Powiedz mi, droga kuzynko, wszakże nie tajne ci są zamiary mojej matki, zamiary nader dla mnie drogie, a urzeczywistnienie których jedynie od ciebie samej zależy?

— Jakież to zamiary? — odrzekła z westchnieniem.

— Względem naszego małżeństwa. — Musisz mi przyznać — dodał z pośpiechem — że nadzieje, jakie mogłem żywić na podstawie tych projektów, nie rozzuchwaliły mnie bynajmniej. Nigdy, najlżejszą nawet wzmianką o tym przedmiocie nie naprzykrzałem się tobie, nigdy nie byłem natrętnym. Kochając cię w głębi serca, pragnąłem poprzednio zyskać twoją wzajemność, zanimbym ośmielił się prosić cię o rękę — ty, kuzynko, wiesz od dawna, że cię kocham, ale ja, pomimo, że jesteś dobrą i uprzejmą dla mnie, dręczony jestem obawą i niepewnością. Bądź więc szczerą i chciej mi powiedzieć, czy mogę mieć jakąkolwiek nadzieję?....

— Wdzięczną ci jestem, mój kuzynie — odpowiedziała łagodnie Edmea — za twe zapytanie. Uprzedziłeś mnie tylko, gdyż i ja sama życzyłam sobie tej rozmowy. Otóż, wybacz mi, jeźli zmuszoną będę sprawić ci przykrość, bo jednocześnie i załagodzić ją potrafię. Miłości twojej przyjąć nie mogę, bo nie zdołam równem odpłacić ci za nią uczuciem. — Nie przerywaj mi, Wiktorze — rzekła prędko, widząc, że młody człowiek chce protestować — pragnę wytłomaczyć się przed tobą szczerze i otwarcie. — Kiedym się dowiedziała, że masz zamiar zaślubienia mnie, nie dałam żadnej stanowczej odpowiedzi baronowej. Chciałam poprzednio poznać cię bliżej; podobałeś mi się od pierwszej chwili, i zaraz też powzięłam zamiar, który wymagał wszakże dłuższego rozmysłu. Miłości twojej ku mnie nie zachęcałam wcale, starałam się tylko o twoje zaufanie i nieraz mogłeś zauważyć, żem śledziła bacznie twój charakter, twoje upodobania, przymioty serca i umysłu. Przyznaję się do tego; a jakkolwiek w osamotnieniu mojem, zbyt mało miałam stosunków ze światem, mogę głośno oświadczyć, że wątpię, aby mógł się znaleźć ktoś lepszy i szlachetniejszy od ciebie. Przeświadczenie to z każdym dniem większej nabierając mocy, niewypowiedzianem zadowoleniem napełniło moje serce; tu jednak muszę cię prosić o największe pobłażanie, bo cieszyłam się twoją doskonałością nie dla siebie samej, ale dla innej kobiety... Nie wiem, co to jest miłość — i zapewne nigdy już jej w tem życiu nie poznam... Jedynem uczuciem, jakie mieści się w mojem sercu, jest przywiązanie bez granic do siostry. O niej to myślałam, kiedym znalazła w tobie wszystkie przymioty, zdolne zapewnić szczęście kobiety, jej przeznaczyłam ciebie na męża, a związek wasz będzie spełnieniem najmilszych marzeń, najgorętszych życzeń moich!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

swej chaty, chcąc uratować jakieś papiery.

— Tarnopol. Sześć kieliszków wódki jeden po drugim ofiarował się wypić o zakład włościanin Semko Szkilny z Kupczyniec, i wygrał istotnie, ale w dwa dni umarł.

— Tłumacz. Zamarzł d. 16 z. m. w rowie gościńca między Chocimierzem a Tłumaczem posłaniec pocztowy z Chocimierza. Torbę jego odszukano i oddano nietkniętą poczcie.

— Turka. Przy ścinaniu drzewa padł 13 z. m. ofiarą własnej nieostrożności włościanin z Jasienicy, przywalony padającym pniem olbrzymim.

— Złoczów. Utonęła dnia 22 z. m. w potoku kobieta z Jezierney, spadłszy z woza, który uniesiony został prądem wezbranej wody.

Przegląd ekonomiczny.

Ciągnienie losów Rudolfa, odbyło się dnia 3. kwietnia, i wylosowano 28 serji, a mianowicie: 233, 234, 323, 325, 473, 537, 609, 1006, 1011, 1183, 1277, 1551, 1552, 1569, 1587, 1898, 2095, 2200, 2811, 2430, 2489, 2537, 3140, 3170, 3493, 3727, 3550, 3864.

Główną wygranę **20,000** złr. zrobił nr. 13, serja 3850; drugą **4000** złr. nr. 48, serja 1552; **1500** złr. ser. 234 nr. 38; po **400** złr. ser. 609 nr. 48 i ser. 1898 nr. 3; po **200** złr. ser. 234 nr. 15, ser. 2430 nr. 41 i ser. 3727 nr. 4; po **100** złr. ser. 473 nr. 6, ser. 537 nr. 50, ser. 1569 nr. 22, ser. 1587 nr. 26, ser. 2311 nr. 34 i ser. 3140 nr. 7; po **50** złr. ser. 233 nr. 10, ser. 323 nr. 38, ser. 473 nr. 16, ser. 609 nr. 10 i 42, ser. 1183 nr. 43, ser. 1898 nr. 34 i 35, ser. 3493 nr. 41, ser. 3727 nr. 47 i ser. 3864 nr. 30; po **30** złr. ser. 233 nr. 43, ser. 234 nr. 35, ser. 323 nr. 11, ser. 325 nr. 28, ser. 1011 nr. 10 i 29, ser. 1277 nr. 17 i 20, ser. 1569 nr. 15 i 30, ser. 1587 nr. 41, ser. 2095 nr. 38, ser 2200 nr. 8 17 i 45, ser. 2311 nr. 2 i 7, ser. 2430 nr. 43, ser. 3140 nr. 19, ser. 3493 nr. 22, ser. 3727 nr. 19 i 44, ser. 3850 nr. 46 i 50 i ser. 3864 nr. 34.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo skarbu ogłasza wykaz dochodu z podatków w roku ubiegłym i w pierwszych dwóch miesiącach r. b. Według wykazu tego były dochody w ostatnich 14 miesiącach większe, niż je preliminowano. Fakt ten zapisują dzienniki centralistyczne z wielkiem zadowoleniem, upatrując w nim oznakę przejścia przesilenia finansowego w Austrji. Czy wniosek ten nie jest tylko za zbyt pochopny? Dotychczas bowiem nie dostrzegamy na żadnem polu gospodarstwa społecznego poprawy stosunków ekonomicznych; w handlu panuje powszechny zastój, nie słyszymy, ażeby które z licznych upadłych przedsiębiorstw przemysłowych podniosło się lub nowe jakie przedsiębiorstwa przemysłowe na większą skalę powstały. Cały sekret zwiększonego dochodu podatkowego leży z jednej strony w tem, że rok ubiegły zaliczał się pod względem urodzaju ziemiopłodów do względnie dobrych lat, co jest rzeczą przypadkową — z drugiej zaś strony w tem, że władze skarbowe oswoiwszy się przez dwa poprzednie lata z klęską ekonomiczną i przypomniawszy sobie epokę „rozkwitu ekonomicznego“ ściągały w ubiegłym roku wszelkiemi sposobami przypadające podatki.

Czwarty dzień już upływa, jak doszła nas wiadomość o ustąpieniu ks. Bismarka, a dotąd nie mamy jeszcze żadnych pewnych danych, któreby nam wyjaśniały prawdziwe powody uchylenia kanclerza niemieckiego od steru państwa, nie wiemy jeszcze, czy ks. Bismark otrzymał dymisję czy tylko urlop; do chwili, gdy to piszemy tyle tylko jest pewnem, że książe ustępuje; może telegramy, które dziś jeszcze otrzymamy odpowiedzą choć w części na te pytania. Gdy jednak sprawa ta w tak wysokim stopniu zajmuje opinję publiczną, więc powtórzymy tu głosy niektórych dzienników berlińskich, uzupełniając tym sposobem to cośmy o ustąpieniu ks. Bismarka wczoraj na tem miejscu podnieśli i zaznaczyli. I tak organ stronnictwa narodowo-liberalnego *National Ztg.* pisze: „Od dawna dochodziły nas pogłoski, że ks. Bismark zamierza na dłuższy czas usunąć się od spraw publicznych. Obecnie pogłoski te zaczynają się sprawdzać i nie pozwalają ani na chwilę wątpić, że ks. Bismark powziął już doniosłego znaczenia postanowienie i udaje się za dłuższym urlopem, mówią „że za jednorocznym, do swoich dóbr na Pomorzu“. Nieprzyjazna polityce byłego kanclerza *Kreuz Ztg.* pisze w tej mierze: Najdonioslejszą wiadomością chwili jest zażądanie przez ks. Bismarka dłuższego urlopu. W sprawie tak żywo obchodzącej interes ogółu, trudno jest na razie odróżnić prawdę od fałszywych pogłosek obiegających z ust do ust, a przecież zadaniem dziennika jest podawać swym czytelnikom to wszystko, co tylko jest możliwem. Podajemy przeto to wszystko, cośmy słyszeli, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za wszystkie szczegóły. Książę Bismark miał z okoliczności tegorocznych urodzin swych przypadających na dzień 1 kwietnia, ponowić kilka razy już poprzednio podawaną prośbę o zwolnienie go z urzędu kanclerza, prezesa pruskiego gabinetu i ministra spraw zagranicznych. Podanie się do dymisji miał ks. Bismark umotywować wielce nadwątlonem zdrowiem, i prosić cesarza o przychylenie się do jego prośby. Cesarz do tej chwili nie dał stanowczej odpowiedzi, tak że obecnie mówią, iż ks. Bismark otrzyma tylko urlop na jeden rok. Ks. Bismark mógłby także otrzymać dymisję tego rodzaju, że otwartym byłby mu powrót do służby publicznej. Jako zastępcę ks. Bismarka na stanowisko prezesa pruskiego gabinetu wymieniają wiceprezesa tegoż gabinetu ministra Camphausena; sprawami kanclerstwa Rzeszy ma zawiadować podsekretarz stanu Bülow. Późniejszym rzeczywistym następcą ks. kanclerza ma być ambasador niemiecki w Wiedniu hr. Stolberg, albo reprezentant Niemiec w Paryżu ks. Hohenlohe, albo wreszcie feldmarszałek hr. Moltke, używający wielkiej powagi w całym kraju. Dowiadujemy się nadto, że ks. Bismark zażądał swej dymisji, w której wyraził równocześnie prośbę o natychmiastowy dłuższy urlop. Wskutek tej prośby otrzymał kanclerz urlop na rok jeden i udaje się w tych dniach do Lauenburga. Podczas gdy z jednej strony twierdzą, że ks. Bismark po ukończonym urlopie obejmie na nowo ster rządów, zaręczają zkąd inąd, iż kanclerz obstaje przy żądaniu zupełnej dymisji i pensjonowaniu“. *Provinzial Correspondenz* jeden z najzawziętszych organów kanclerskich donosi zaś: „Kanclerz, którego zdrowie w skutek natężeń i wycieńczającej pracy na nowo ostatniemi czasy mocno zostało nadwerężonem, dał poznać cesarzowi naglące życzenie uwolnienia się od swojej urzędowej posady w cesarstwie i Prusiech. Lubo ostatnie postanowienie cesarza nie zapadło jeszcze, wszelako zdaje się być rzeczą prawdopodobną, iż kanclerz otrzyma dłuższy urlop z zupełnem uwolnieniem od wszelkiego udziału w sprawach publicznych, tak, iż z tego powodu przyjdzie zarządzić zastępstwo jego w kierownictwie spraw zagranicznych z jednej strony, a z drugiej w naczelnem prowadzeniu wewnętrznych spraw cesarstwa wraz z tem wszystkiem, co sie wiąże z rządem państwa pruskiego. Kanclerz uda się zapewne jak najspieszniej do Lauenburga.“ — Do tych wiadomości dzienników berlińskich dodamy chyba to jeszcze, że odzywają się jeszcze głosy, które utrzymują, że obecne podanie się do dymisji księcia Bismarka obliczonem jest na wywarcie presji w kołach dworskich w pewnych daleko idących celach polityki bismarkowskiej; głosy te nie zdradzają ani jednem słowem, jakiego to rodzaju są te cele, utrzymują tylko, że książę Bismark pozostanie przy władzy, a demonstruje tylko dymisją, ażeby tem pewniej i snadniej dojść do powziętego zamiaru.

Przesilenie berlińskie ma pewne podobieństwo z przesileniem, w jakie obecnie weszła sprawa wschodnia. — Od podpisania protokółu międzynarodowego upływa już również ośm dni, a jeszcze nie zarysowały się wyraźnie stanowiska, jakie podpisane na protokole mocarstwa wobec spraw wschodnich zająć zamierzają. Spodziewamy się, że nastąpi to niebawem, zważywszy, że autentyczny tekst protokółu został już parlamentowi angielskiemu przedłożony, zaczem stanie on się przedmiotem żywszego zajęcia opinji publicznej w Europie i wywoła może jakiś akt, który o krok przynajmniej ruszy naprzód sprawę, która ugrzązłszy nad Dunajem, najszkodliwiej oddziaływa na najżywotniejsze interesa społeczeństw europejskich. Porta nie otrzymała jeszcze protokołu, gdyż jak donosi wiedeńska *Presse*, między mocarstwami powstały spory co do kwestji, w jakiej formie ma być protokół Porcie zakomunikowany, są jednak pewne wskazówki, że zanim nastąpi zgoda między mocarstwami w tym kierunku, rząd turecki zdecyduje się na pewną formę dyplomatyczną, którą zakomunikuje mocarstwom swe oświadczenie, iż nie przystaje na warunki objęte protokołem. Donoszą bowiem z Konstantynopola na dniu 5 b. m., że rada ministrów zajmowała się zbadaniem położenia, stworzonego protokółem, że jednak rozbrojenie nie zostało postanowionem i że przygotowania wojenne nie ustają; organ zaś Disraelego *Morning Post* donosi nie bez znaczenia, że Porta w odpowiedzi na komunikat protokółu odpowie, że gotowa jest wprowadzić reformy, ale w całem państwie; że jeżeli się obecnie poddaje konieczności, wskazanej położeniem, to jednak nie da się zniewolić do jakichkolwiek ograniczeń praw i przywilejów sułtana, tudzież parlamentu. Widzimy więc, że wszelki nacisk mocarstw, czy to za pomocą protokółu, czy innego aktu rozbije się o niezłomność Turcji, która jak się zdaje, nawet pozorów swej udzielności będzie zawzięcie bronić, i nie potrzeba daru proroczego, ażeby protokołowi londyńskiemu przepowiedzieć koniec uchwał konferencji stambulskiej. Dwa głównie interesowane mocarstwa w sprawie wschodniej, Turcja i Rosja, znają więc dokładnie swój wzajemny stosunek, a że z zajętego raz względem siebie stanowiska odstąpić nie chcą, czy też nie mogą, więc nie dziwilibyśmy się, gdyby i najnowszy akt dyplomacji europejskiej nie odniósł zamierzonego skutku.

Midhat basza podróżuje tymczasem po Europie, śledząc zdala od ojczyzny obecne wypadki. Przed kilku dniami był w Nicei, obecnie znajduje się w Marsylji zkąd wybiera się do Hiszpanji.

Telegramy.

Londyn 6 kwietnia. Protokół londyński opiewa dosłownie:

„Mocarstwa, które wspólnie podjęły dzieło pacyfikacji na Wschodzie i w tym celu wzięły udział w konferencji stambulskiej, uznają, że najpewniejszy środek osiągnięcia zamierzonego celu polega przedewszystkiem na utrzymaniu tak szczęśliwie przywróconej harmonji, i na ponownem zaznaczeniu wspólnych interesów, jakie ma dla nich polepszenie losu chrześcjańskiej ludności w Turcji i reformy, które mają być zaprowadzone w Bośnji, Hercegowinie i Bułgarji, a które Turcja przyjęła z zastrzeżeniem, że je sama wykona. Mocarstwa przyjmują do wiadomości zawarcie pokoju z Serbją.

Co do Czarnogóry mocarstwa w interesie pewnego i trwałego pokoju uważają za pożądane sprostowanie granic i przyznanie wolnej żeglugi na rzece Bojana. Mocarstwa uważają zawarty lub zawrzeć się mający układ między Turcją a księztwami za krok do przywrócenia pokoju, który jest celem wspólnych ich życzeń. Mocarstwa wzywają Portę, ażeby ustaliła pokój, stawiąc armje swoje na stopie pokojowej, z zastrzeżeniem pewnej do utrzymania porządku niezbędnie potrzebnej liczby żołnierzy i wykonując równocześnie w jak najkrótszym czasie niezbędne dla pokoju reformy. Mocarstwa uznają, że Porta oświadczyła gotowość do urzeczywistnienia ważnej części tych reform; szczególnie biorą mocarstwa do wiadomości okólnik Porty z dnia 13go lutego 1877 roku i oświadczenia złożone przez rząd ottomański podczas konferencji a potem za pośrednictwem swoich reprezentantów. Wobec tych dobrych zamiarów Porty i jej widocznego interesu w bezpośredniem wykonaniu tych zamiarów, mocarstwa uważają się za uprawnione do wyrażenia nadziei, że Porta skorzysta z panującego usposobienia pokojowego i w tym celu użyje środków potrzebnych do polepszenia stosunków ludności chrześcjańskiej, wprowadzi i energicznie wykona ulepszenia żądane przez Europę jednomyślnie jako niezbędne dla jej pokoju a w końcu lojalne i skuteczne wytrwanie przy reformach uważać będzie za krok odpowiadający jej honorowi i interesom.

Mocarstwa postanawiają za pośrednictwem swych reprezentantów w Konstantynopolu i swych lokalnych ajentów czuwać nad tem troskliwie, aby obietnice ottomańskiego rządu zostały przeprowadzone. Na wypadek jeżeliby nadzieje mocarstw zostały jeszcze raz zawiedzione, i jeżeliby los chrześcjańskich poddanych nie został polepszony w taki sposób, aby zawikłania, zakłócające perjodycznie spokój na Wschodzie, zostały usunięte, na wypadek taki mocarstwa uważają za rzecz konieczną oświadczyć, że taki stan rzeczy z ich interesami i z interesami Europy w ogólności nie dałby się pogodzić, i w takim razie mocarstwa zastrzegają sobie powzięcie wspólnych postanowień o środkach jakie za najstosowniejsze uważać będą, aby dobrobyt chrześcjańskiej ludności i interesa powszechnego pokoju ubezpieczyć.

Oświadczenie, które hr. Szuwałów w imieniu swego dworu złożył po podpisaniu protokołu, opiewa: „Jeżeli pokój z Czarnogórą zostanie zawarty i jeżeli Porta przyjmie rady Europy, okaże gotowość powrócić do stopy pokojowej i na serjo przedsięwziąć reformy wymienione w protokole, to niechaj wyszle do Petersburga specjalnego posła, celem rokowań o rozbrojenie, na które i cesarz z swojej strony się zgodzi. Jeżeliby zaś takie rzezie, jakie krwią oblały Bułgarję, powtórzyły się znowu, to wstrzymałoby to kroki demobilizacyjne ze strony Rosji“.

Stambuł 5. kwietnia. Delegaci czarnogórscy konferowali dziś z Savfetem baszą i zażądali kategorycznej odpowiedzi, trwając przy swoich ostatnich wymaganiach, mianowicie co do dystryktów Niksicz, Kucic i Kolaczyn. Savfet basza usiłował nakłonić delegatów czarnogórskich do odstąpienia od tych wymagań i oświadczył, że kwestja ta musi być jeszcze badaną. Czarnogórcy ponownie oświadczyli, że otrzymali nakaz, ażeby nie odstępowali od żądań, że muszą otrzymać rychło kategoryczną odpowiedź, gdyż w razie odrzucenia żądań musieliby w przyszłym tygodniu wyjechać ze Stambułu.

We wtorek notyfikował agent angielski, — w środę zaś rosyjski, protokół, a reszta pełnomocników poparła ten dokument u Porty. kilku pełnomocników zażądało zdania Porty w sprawie przyjęcia protokołu. Savfet basza odrzekł, że wyrażenie zdania jest niemożliwe, gdyż nie zapadła jeszcze żadna decyzja. Pełnomocnicy powtórzą jutro swoje kroki, aby skłonić Portę do przychylnego przyjęcia protokołu.

Ajencja Havas donosi, że utrzymuje się zdanie, iż Porta odpowie osobną notą na protokół.

W Bagdadzie wybuchła zaraza morowa.

Londyn 6. kwietnia. W parlamencie przedłożył rząd tekst protokołu i ośm odnoszących się do niego dokumentów wraz z okólnikiem księcia Gorczakowa z dnia 31. stycznia. Depesza Derbyego do Loftusa z dnia 13. marca donosi, że Szuwałow wręczył projekt protokołu z objaśnieniem życzeń i zamiarów Rosji. Celem podróży jenerała Ignatjewa ma być według tej depeszy wyłuszczenie zamiarów i żądań Rosji, i ułatwienie pokojowego rozwiązania trudności. Po ofiarach, które Rosja poniosła, po stagnacji jej handlu i przemysłu, po olbrzymich kosztach, jakie za sobą pociągnęła mobilizacja 500.000 żołnierzy, nie może Rosja cofnąć swej armji, nie uzyskawszy jakiegokolwiek dotykalnego rezultatu w sprawie polepszenia losu chrześcjańskich poddanych Turcji. Cesarz rosyjski pragnie szczerze pokoju, ale nie pokoju okupionego jakąkolwiekbądź ceną. Rosja życzy sobie utrzymać porozumienie między mocarstwami, i mniema, że podpisanie protokołu sprowadzi najlepsze rozwiązanie obecnej kwestji i że środek ten nadaje się najlepiej do utrzymania i ubezpieczenia pokoju.

Londyn 6 kwietnia. Przy podpisaniu protokołu w ministerstwie spraw zewnętrznych odczytał także Derby deklarację tej treści, że ponieważ Anglja jedynie w interesie pokoju europejskiego skłoniła się do podpisania protokołu — więc rozumie się samo przez się, że na wypadek, gdyby cel protokołu, t. j. obustronne rozbrojenie się Turcji i Rosji i pokój między oboma temi państwami — nie został osiągnięty — protokół cały uważać należy za nieważny i niebyły.

Menabrea oświadczył, że Włochy tylko tak długo uważać się będą za obowiązane protokołem, dopóki porozumienie między wszystkiemi mocarstwami trwać będzie.

Depesza Derbyego z 2 kwietnia wystosowana do ajenta angielskiego w Konstantynopolu donosi, że Musurusowi baszy udzielono poufnie odpis protokołu i uwiadomiono go o oświadczeniach mocarstw złożonych przy akcie podpisu.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 6go kwietnia.

Akcje Kredytowe	151·50	Akcje kol. K.-L.	211 —
„ Anglo-A.B.	72·50	„ „ Półud.	80.—
„ Unionbank	52·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, d. 6go kwietnia. 2 godz. 24 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	137 —	Galic. Indemniz.	84·80
„ anglo-austr. B.	73.—	1864 Losy	133 25
„ Unionbank	49.—	Franco-H.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	211 50	Verkehrsbank	76 —
„ „ północnej	182 25	Tureckie losy	18·25
„ „ południowej	79 50	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	97 50	Staatsbahn	225·—
„ „ Elżbiety	131·—	Bankverein	58 50
„ „ lwow.-czern.	116.—	Wiener Bauver.	1·49
„ „ węg. półn.	97·50	Węgierskie losy	74.75
„ „ Rudolfa	108 25	Marki niem.	60·—
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: —·—

Paryż, 3% renta 72·97; Lombardy 175·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	250 50	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	253 —	Kolej rumuńska	12 90
Lombardy	132 50	Austr. banknoty	166 80
Galicyjskie	88.25	Usposob.:	—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 6 kwietnia. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·40. Pszenica na wiosnę —·— —·— Berlin. Pszenica na kwiecień 216·—, żyto loco 163, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 51·50. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 219·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 289·— mark.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 6go kwietnia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210 —	212 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 —	117 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	213 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 65	88 50
Galic. zakł. kred. włość. 6%	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 70	85 70
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
„ cesarski	5 67	5 76
20-frankówka	9 70	9 80
Półimperjał rosyjski	9 85	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 76
„ „ papierowy	1 49	1 51
100 marek niemieckich	59 50	60 50
Srebro	106 50	108 75
Wiedeń, 5 kwietnia		
5% zjedn. dług państw. banku.	63 95	64 10
„ „ „ srebrem	68 05	68 20
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 —	102 —
„ „ „ czeskie	102 —	102 —
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińskie	82 50	83 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	70 80	71 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 45	96 65
% galicyjskie	76 75	— —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	90	— —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75
6% Banku galic. hipot.	87 60	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 —	289 —
„ „ „ 1854	105 75	106 —
„ „ „ 1860	109 80	110 20
⅛ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 25
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	164 50	165 —
„ zeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	25 50	— —
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 75	25 25
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	13 50	18 75
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	817 —	818 —
Zakładu kredytowego	153 30	155 50
Żeglugi parowej na Dunaju	362 —	364 —
Kolei północnej Ferdynanda	1820	1825
„ rządowej fr. a.	227 —	227 50
„ zachod. c. Elżbiety	131 50	132 —
„ południowej	80 50	80 75
„ galicyjskiej	211 50	211 75
„ czerniowieckiej	115 50	116 —
„ Albrechta	40 —	40 50
„ węg. półn.-wschodn.	96 75	97 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	109 —	109 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	97 —	— —
„ koszycko-Bogumił.	87 50	88 50
„ siedmiogrodzkiej	81 50	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	161 —	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	114 50	115 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 50
Banku anglo-austrjackiego	74 —	74 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	142 —	142 25
Banku franko-austrjackiego	— —	0 —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	80 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	68 30	68 70
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
„ Emisja z r. 1867	143 50	144 50
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
„ 5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.		
„ w srebrzę 5% za 100 złr.	100 50	101 —
„ Emisja II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
„ Emisja z r, 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
„ w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 84	5 86
„ dukat na wagę	5 84	5 86
Napoleondory	09 91	09 92
Suweryny angielskie	12 40	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 25	111 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 —	60 10

Nadesłane.

Kazimierz Wakulski

ulica Łyczakowska nr. 5 nowy.

Wszelkie roboty w zakres sztuki rzeźbiarskiej wchodzące, jak dekoracje, rzeźby i ornamenta architektoniczne, uskutecznia.

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski. Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

NAJNOWSZY TRANSPORT

KAPELUSZE FILCOWE

męskie dla chłopczyków i dzieci po **2, 2·30, 2·50, 3·80,4**, najlepsze **5** zł. — **CYLINDRY najnowszego fasonu po 5, 5·50, 6, 6,50— 7. angielskie 8 — 9 zł. — KAPELUSZE składane** (tybetowe) po **6.50** (jedwabne) **9 — 10 zł. — CZAPKI filcowe i sukienne w wyborze wielkim.**

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

413 (62—100)

WE LWOWIE, ULICA HALICKA, LICZBA 17.

488

J.P. Kuzmány

ul. Jagiellońska l. 7. we Lwowie

poleca

wszelkie wyroby Cukrowe

wszystkie gatunki

CIASTECZEK

do herbaty

sprzedaje hurtownie i pojedyńcze

Cenniki na żądanie franco

—

1 lokomobila

o sile **10**, do **12**, koni i

dwa kamienie do

mielenia, w bardzo dobrym stanie będące — po fabryce krochmalu są do sprzedania,

po miernej cenie.

Bliższą wiadomość udzieli wielmożny Ludwik Puntschert właściciel hotelu w Tarnopolu. 489 (1—3)

Józef Iwanicki

mechanik

przy ulicy Akademickiej w hotelu Żorża

159 Poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony 25—?

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

(od 18 do 70 złr.);

wszelkich systemów z najsławniejszych fabryk amerykanskich z udzieleniem 5-letniej gwarancji. Utrzymuje zawsze na składzie czółenka, igły i części składowe do wszystkich systemów maszyn, oraz przyjmuje takowe w zamian. Wszelkie reperacje usktecznia najspieczniej **po nader umiarkowanych cenach.** Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem

Nakładem

Karola Wilda

we Lwowie opuściły prasę:

Żywe słowa Jeremiego 1863—1877.

w 8ce złr. 1 80 ct.—W komisie tejże księgarni: Michała Krasuskiego: Rozbrat myśli i ujemne strony naszego piśmiennictwa w 8ce 90 ct. — Poprzednio wyszły: Adeli Winterberg: Sposób przyrządzania nieodzownych środków toaletowych i gospodarskich za pomocą kwasu salicylowego w 16ce 40. — A w komisie: Kaliksta Wolskiego (autora dzieła p. t. Żydzi i Kahały) Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki cena 2 zł. — Ks. Sadok Barącza: Pamiątki m. Żółkwi. Wydanie drugie 1 zł. 50. — Nachwort zu der neuen Ausgabe der im J. 1868 erschienenen Schrift „Politische Briefe über Russland und Polen, oder die orientalische Frage“ 36 ct. — **Marsz żałobny** w osobnej całości symfonicznej, poświęcony pamięci **Augusta Bielowskiego** przez Wł. **Tarnowskiego** (na fortepian ułożony) z bardzo udałym portretem ś. p. Bielowskiego 80. ct.

Wyszły także **Nowe dodatki** do katalogu **Czytelni** Karola Wilda, polskie i francuskie. 484 (3—3)



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,

131 (16—25)

DWA POKOJE

z przedpokojem

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 21

z dniem 15go kwietnia do najęcia.

490 (1—3)

„SZCZUTEK“

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.

Numer pojedynczy **20** ct.

W Administracji

Grunt parcelami do sprzedania!

32 parcel, położonych za rogatką Żółkiewską, na gruntach miejskich, przy nowo-otwartej ulicy są po bardzo przystępnych cenach do sprzedania.

Powyższe grunta bardzo żyźne i dobre, mogą być użyte do zakładania ogrodów warzywnych jakoteż dla każdej innej industrji; niemniej do zabudowania — przy trakcie położone. — Bliższa wiadomość: Adm. „Kroniki Codziennej“.

488 (1—10)

NOWOŚCI LITERACKIE NAKŁADOWE I KOMISOWE

KSIĘGARNI i SKŁAD NUT

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie, przy placu św. Ducha l. 10.

Listy Kościuszki do Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Lucjan Siemieński . . . 2 zł. 80 ct.

Historja mojej dubeltówki, przez aut. „Kłopotów starego komendanta“ . . . . . — „ 60 „

Carlen E. F. **Róża z Tistelenu**, 2 t., powieść 3 „ — „

Bret-Hart. **Obrazy Kalifornii**, nowele amerykańskie . . . . . 1 „ 60 „

Arja. **Skarb mojej cioci** powieść . . . . . 1 „ 80 „

Stanley H. **Jak odszukałem Livingstona**, podróż . . . . . 1 zł. 60 ct

Tretiak Józef. **Mazurek Chopina**, nowella . — „ 60 „

Janota Dr. E. **Bocian**, opowiadania, spostrzeżenia i uwagi . . . — „ 36 „

Czemeryński Dr. I. **Powszechne prawo prw. austrjackie**, dla użytku podręcznego tom I. wydanie IIgie, zeszyt po — „ 75 „

Przy zeszycie 1. płaci się oraz za zeszyt ostatni.

W DRUKU:

DZIEŁA J. B. ZALESKIEGO.

Pierwsze zbiorowe wydanie przejrzane przez autora.

Niemcewicz J. U. **Jan z Tęczyna**, powieść historyczna.

Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez prof. Dra. Węclewskiego.

Dzieła Zaleskiego wyjdą w Kwietniu, zaś Niemcewicz i Pasek w Maju b.r.

Powyższa księgarnia otrzymała również najnowsze dzieła:

Listy o Galicji do Gazety Polskiej 1875—1876 Kraków 1877 . 1 zł. 50 ct.

Falkowski Juljusz. **Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.** Poznań 1877 . . . . . 3 zł. 90 „

Amilkar Kosiński we Włoszech 1795—1803 r. Poznań 1873 . 7 „ 80 „

Żywe słowa Jeremiego 1863—1877 . . . . . 1 „ 80 „

Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego:

Lubonie, powieść X. wieku, 2 tomy . . . . . 3 zł. 35 ct.

Bracia Zmartwychwstańcy, powieść z czasów Chrobrego, 3 tomy 5 zł. — ct.

485 (2—3)

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie przy pl. Bernardyńskim l. 15

poleca swój

własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także ZAMOWIENIA na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 476 (6—8)

P. T.

Uskuteczniam wszelkie wyroby wchodzące w zakres sztuki rzeźbiarskiej w drzewie

Tadeusz Sokulski

Ulica Kurkowa l. 2.

486 (2—3)

MAGAZYN

PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH i CERKIEWNYCH

pod firmą:

TADEUSZA UZIĘBŁY Wdowa

we Lwowie, w Rynku pod l. 36, na I. piętrze.

Poleca wogóle dla szystkich według zaopatrzenia kościołów w przybory, jako to: Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Alby, Komeżki, Szale do monstrancji, Antypedja, Firanki, Baldachimy, Chorągwie adamaszkowe, wełniane i jedwabne, Bursy, Sukienki na puszki, Ozdoby do ornatów, Paski do alb, Materję ornatową na metry; Adamaszki wełniane i jedwabne w różnych kolorach, Płaszczenice, Obrazy na płótnie i blasze, Ołtarzyki procesjonalne w rozmaitych kształtach i wielkościach z obustronnemi obrazami, Cymborja, Krzyże orzechowe ozdobne ręczne i z postumentami, Kociołki na wodę święconą, Lichtarze cynowe i bronzowe, Myrnice cynowe, oraz wszelką bieliznę kościelną, Galony, Frędzle, Kutasy szychowe, złote i jedwabne.

Zamówienia na Obrazy na blasze do całych ołtarzów i ikonostasów przyjmują się. Przyjmują się także do zrobienia haftowane ornaty.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej. (4—4)

Dom bankowy i wymiany

ISIDOR COHN

171 19—?

we LWOWIE, ulica Teatralna, 1,

w gmachu dr. Roińskiego,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym i udziela na takowe pożyczki gotówką. Wszelkie losy państwowe i prywatne sprzedaje za spłatą ratami. Przeprowadza pożyczki hipoteczne w instytucjach krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje komisowo **kupno i sprzedaż** produktów rolnych i udziela na takowe zaliczki.

Zlecenia z prowincji najpunktualniej i najspieszniej załatwia.

F. Głodziński





we Lwowie, plac Marjacki, 7, obok apteki p. Mikolascha,

poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór

towarów najmodniejszych

zagranicznych i krajowych, których zamówienia wykończa **starannie i elegancko** w jak najkrótszym czasie. 176 21—?

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku i po bardzo tanich cenach.

Poleca także najnowsze amerykańskie ***bundy*** *nieprzemakalne, bardzo praktyczne.*

Polka-francuska

„Megaj“

Polka francuska na fortepian przez **K. J.** jest do nabycia w księgarni **Gubrynowicza i Czajkowskiego.**

485 2—3

„MEGAJ“

„Megaj“ „Megaj“

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch.** Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 44—60

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

441 poleca 8—30

Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

TANIO I PO CENACH STAŁYCH.

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

364 58—60

jako to: CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p.

ULICA KAROLA-LUDWIKA POD L. 3.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.

Nr. 80. Lwów, 8 Kwietnia 1877 — Niedziela. Rok II.

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja
przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja
pod l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY
obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa
wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką
pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się drugi kwartał. Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:
za kwiecień, maj i czerwiec 4 złr. — c.
za kwiecień . . 1 „ 35 „

We Lwowie:
za kwiecień, maj i czerwiec 3 złr. 30 c.
za kwiecień . . 1 „ 10 „

Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby jeszcze przed dniem 1 kwietnia można uregulować nakład i ekspedycję. Prenumerować można od 1 i 15 każdego miesiąca.

☞ Najdogodniej przesyłać pieniądze przekazem pocztowym.

☞ Razem z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczne „Szczutek,“ w kwocie 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Prosimy o wyraźne wypisanie nazwiska i poczty.

Z administracji „Kroniki Codziennej.„

Ostatnia chwila.

Spadła więc tajemnicza zasłona domysłów pokrywająca protokół londyński i ostatnie dzieło dyplomacji europejskiej stoi przed nami w całej swej smutnej nagości. Podaliśmy wczoraj telegraficzny tekst protokołu. Treść jego nie zawiera nic niespodziewanego i jest mniej więcej identyczną z poprzedzającemi oficjalne jej ogłoszenie wiadomościami. Ciekawsze nierównie są deklaracje złożone przez Rosję i Anglję, przy podpisaniu protokołu. Jest to rodzaj komentarza wyrażającego zapatrywania obu mocarstw na praktyczne znaczenie i konsekwencje tego aktu, jest to jakby morał do bajki. Oświadczenia te zdradzają także jasno motywa, które kierowały obydwoma mocarstwami w podpisaniu protokołu. Gabinet angielski przyznaje otwarcie że na postanowienie jego wpłynęła wyłącznie chęć utrzymania pokoju i zastrzega się stanowczo, że gdyby cel ten nie został osiągnięty, uważać będzie cały akt za nieważny i niebyły. Rosji jak to twierdziliśmy od początku, chodziło głównie o uchylenie traktatu paryskiego. Celu tego dopięła ona w istocie, i to ani zaprzeczyć, ani żadnemi zastrzeżeniami gabinetu angielskiego zmienić się już nie da. Do wycofania się zaś z danego Anglji przyrzeczenia demobilizacji, pozostawiła sobie Rosja wygodną furtkę, czyniąc demobilizację swoją zawisłą od warunków których spełnienie zależy jedynie od jej dobrej albo raczej złej woli. Któż wątpi że pokój z Czarnogórą, uspokojenie Bośnji i Hercegowiny, czyli — mówiąc słowami hr. Szuwałowa — uniknienie „rzezi podobnych tym, które krwią oblały Bułgarję“ — leży jedynie w mocy gabinetu petersburgskiego?... A któż to ma osądzić, czyli Turcja „okaże czy nie okaże szczerą gotowość powrócenia do stopy pokojowej i przedsięwzięcia reform?“

Tak więc kwestja pokoju lub wojny zdaną jest zupełnie na łaskę lub niełaskę Rosji. Klucz sytuacji pozostał nadal w rękach gabinetu petersburgskiego. Wobec tego czemże jest cały protokół, jak nie czczym świstkiem papieru, bez żadnego wewnętrznego znaczenia, bez pozytywnych dla utrzymania pokoju europejskiego gwarancyj, a z tem wielce ujemnem następstwem, że z jednej strony de jure i de facto uchyla prawne podstawy traktatu paryskiego, a z drugiej strony nastręcza Rosji na przyszłość sposobność wystąpienia przeciw Turcji z pozorem formalnej przynajmniej legalności?...

Za prawdę akt ten nie wiele zaszczytu przynosi dyplomacji europejskiej!

Podpisanie protokołu da się ze strony Anglji wytłómaczyć ale nie usprawiedliwić. Anglja podpisała protokół, ażeby uniknąć bezpośredniego starcia z Rosją i zbrojnego solidaryzowania się z Turcją i uwolnić się od odpowiedzialności za wywołanie wojny. Ale krok ten srodze zemści się kiedyś na niej samej. Anglja podpisaniem protokołu usunęła sobie sama z pod nóg silną podstawę prawną, na której opierała się dotychczas. Zasada traktatu paryskiego została zanegowaną protokołem, bo podczas gdy traktat paryski z zasady wyklucza wszelkie mięszanie się Europy w sprawy wewnętrzne Turcji, protokół londyński jakkolwiek oględnie i z tysiącznemi zastrzeżeniami, ale w „zasadzie“ takowe przypuszcza!... Gdyby więc ziściła się ewentualność przewidziana w deklaracji lorda Derby'ego, gdyby Anglja wyparła się nawet protokołu londyńskiego, czyż mogłaby powrócić nazad na stanowisko traktatu paryskiego, które uroczyście aktem dyplomatycznym wobec całej Europy porzuciła?... Tradycyjna „zasadnicza“ polityka Anglji ustąpiła w tym wypadku miejsce małodusznym, drobnostkowym rachubom, które mają oprócz tego tę wadę, że są fałszywe. Wojna nie została przez to zażegnaną, co najwięcej mogłaby być odroczoną, i to do chwili niekorzystniejszej niż obecna. Sytuacja nie zmieniła się w niczem, lecz przeciwnie zaostrzyła się. Zabójczy dla całej Europy stan oczekiwania i niepewności został przedłużony. Rezultata te okupiła Anglja odstępstwem od swej polityki tradycyjnej.

Punkt ciężkości całej sytuacji przeniósł się teraz do Stambułu. Nie mamy jeszcze odpowiedzi Porty na zakumunikowany jej protokół, ale o treści jej niepodobna prawie wątpić. Turcja, która odrzuciła wnioski konferencji stambulskiej, parlament który odrzucenie to ratyfikował, nie może przyjąć protokołu, który zarówno ubliża powadze i godności państwa, który Turcję oddaje na łaskę i niełaskę Rosji, którego przyjęcie mogłoby tylko przedłużyć dzisiejsze pełne niepokoju i gorączkowego wytężenia położenie Turcji i dałoby powód do gorszych dla niej zawikłań.

Co do treści odpowiedzi tureckiej nie zdają się też wcale łudzić w Petersburgu. Swiadczą o tem wymownie cyniczne słowa półurzędowego dziennika *Petersb. Wied.* które przytaczamy poniżej (patrz Ostatnie wiadomości), a jeszcze wymowniej potwierdzają to bezskuteczne rokowania pokojowe z Czarnogórą i wzmagające się powstanie w Bośnji i Hercegowinie.

Reforma izb handlowo-przemysłowych w Galicji.

W lwowskiej izbie handlowo-przemysłowej zasiada dotąd obok 16 reprezentantów stanu handlowego, tylko 8 reprezentantów stanu przemysłowego, chociaż znacznie większa liczba mieszkańców trudni się przemysłem. Według spisu ludności z roku 1869, liczba mieszkańców w Galicji, trudniących sie przemysłem, wynosiła 117.262, z czego 65.061 przypada na samodzielnych przedsiebiorców, a liczba mieszkańców trudniących się handlem, wynosiła tylko 85.010, z czego 31.012 przypada na samodzielnie handel prowadzących.

Jak w kraju całym, tak i w okręgu lwowskiej izby handlowo-przemysłowej liczba przemysłowców przeważa znacznie liczbę kupców (20.794 przemysłowców na 9.510 kupców).

Z tego powodu postawił pan Władysław Gubrynowicz, członek izby handlowo-przemysłowej, wniosek zmierzający do reformy ordynacji wyborczej tejże izby w tym duchu, ażeby przemysłowcy lepiej byli w niej reprezentowani, niż dotychczas. Mianowicie proponuje wniosek pana Gubrynowicza, aby lwowska izba handlowo-przemysłowa składała się z 36 (zamiast 24) członków, z których 18 (zamiast 16) należeć ma do sekcji handlowej, a 18 (zamiast 8) do sekcji przemysłowej. Członkowie rzeczywiści obu sekcji mieliby być wybierani z trzech kategorji, a mianowicie 18 (zamiast 16) ze stanu handlowego, 4 (zamiast 2) z wielkiego przemysłu, 14 (zamiast 6) z rękodzieł, do których w przyszłości nie mają należeć inne kategorje pomniejszej zarobkowości. W myśl dalszego ustępu tego wniosku wybierałby pierwszy okręg wyborczy (miasto Lwów z okręgami politycznemi Lwów i Gródek) 11 członków (zamiast 9) do sekcji handlowej, 9 (zamiast 3) do sekcji przemysłowej. Siedm dalszych okręgów miałoby wybierać po jednym członku sekcji handlowej i po jednym do sekcji przemysłowej. Wyborcy z wielkiego przemysłu w okręgu izby tworzyliby jedno ciało wyborcze z miejscem wyborczem we Lwowie i wybieraliby 4 (zamiast 2) członków. W końcowym ustępie wniosek pana Gubrynowicza żąda, ażeby z kategorji przemysłowców wykluczono kupców opłacających najmniejszy podatek zarobkowy i ażeby natomiast w stanie handlowym przypuszczani zostali do głosowania także kupcy, którzy opłacają roczne tytułem podatku zarobkowego 3 złr. 15 ct. (zamiast jak dotąd 8 złr. 40 ct.).

Odbyło się też publiczne zgromadzenie przemysłowców lwowskich, na którem przeprowadzoną została dyskusja nad treścią przytoczonego powyżej w streszczeniu wniosku p. Gubrynowicza.

Zgromadzeni członkowie wszystkich korporacyj rękodzielniczych we Lwowie uznali jednomyślnie treść i tendencję tego wniosku za słuszną, i uchwalono wnieść do sejmu petycję domagającą się ze strony reprezentacji krajowej poparcia dla tej sprawy.

W sejmie stoczoną została nader ożywiona rozprawa nad tą petycją, której to rozprawy wynikiem była uchwała, mocą której polecono wydziałowi krajowemu, ażeby kwestję składu izb handlowo-przemysłowych zbadał, i odpowiednie wnioski ze swej strony na najbliższej sesji sejmowi przedłożył.

Wydział krajowy przeprowadził zbadanie tej sprawy przedewszystkiem ze stanowiska statystycznego. Daty dostarczone wydziałowi krajowemu przedstawiają następujący stan rzeczy:

I. Lwowska izba handlowo-przemysłowa. Według statystycznego spisu po koniec r. 1870 wynosi liczba wszystkich handlujących i przemysłowców (z rękodzielnikami) w całym okręgu izby 30.304. Ogólna liczba uprawnionych do głosowania ze stanu handlowego i przemysłowego wynosi w okręgu tej izby 10.403, zaś liczba wyborców, którzy głosowali przy ostatnich wyborach, wynosiła 4.119. Kwota podatku zarobkowego, opłacana przez uprawnionych do wyboru z obu stanów, wynosiła po koniec roku 1875 163.780 złr. 67 ct.

II. Krakowska izba handlowo-przemysłowa: liczba wszystkich handlujących i przemysłowców wraz z rękodzielnikami w dwóch okręgach izby (krakowskim z 12 i tarnowskim z 13 powiatami) wynosi razem 24.290 (7.474 złr. ze stanu handlowego i 16.816 zł. ze stanu przemysłowego). Ogólna liczba uprawnionych do głosowania wynosi 10.916 (ze stanu handlowego 1.577, a ze stanu przemysłowego 9.339). Z tej liczby głosowało przy ostatnich wyborach 2.450 (433 ze stanu handlowego i 2.017 ze stanu przemysłowego). Kwota podatku zarobkowego, opłacana w obu okręgach wyborczych przez handlujących i przemysłowców, w ogóle wynosi 128.496 złr 1½ cent., a kwota tego podatku, opłacana przez uprawnionych do wyboru 60.492 złr. 69½ cent. (ze stanu handlowego 17.502 złr. 88 cent., ze stanu przemysłowego 42.989 złr. 81½ cent.), Z tej ostatniej kwoty przypada prawie ⅔ na okręg krakowski, do którego oprócz Krakowa należy także Biała.

III. Brodzka izba handlowo-przemysłowa: Liczba handlujących we wszystkich czterech okręgach wyborczych wynosi 7.530, — a liczba przemysłowców 13.528 (w okręgu złoczowskim 1.769 handlujących i 2.868 przemysłowców, w okręgu brzeżańskim 1.126 handlujących i 2.989 przemysłowców, w okręgu tarnopolskim 3.144 handlujących i 4.871 przemysłowców, w okręgu zaleszczyckim 1.491 handlujących i 2.800 przemysłowców). — Liczba uprawnionych do głosowania wynosi w stanie handlowym 1.417, a w stanie przemysłowym 4.355. Miasto Brody liczy 190 uprawnionych do głosowania ze stanu handlowego, a 364 uprawnionych do głosowania ze stanu przemysłowego. Przy ostatnich wyborach głosowało 1.164, mianowicie 393 wyborców ze stanu handlowego i 771 ze stanu przemysłowego.

Z tego badania przekonał się także wydział krajowy, że przewaga handlujących nad przemysłowcami nietylko w lwowskiej izbie handowo-przemysłowej panuje. Gdy sekcja handlowa w lwowskiej izbie liczy 16 członków, przemysłowa zaś 8 członków, to w krakowskiej należy do handlowej sekcji 14 członków, do przemysłowej zaś 10, w brodzkiej han-

---

f)

Starsza siostra.

NOWELLA

przez Henryka Rivière.

(Ciąg dalszy).

— Ależ — zawołał Wiktor, nieprzygotowany wcale na coś podobnego — ja ciebie kocham, Edmeo, jedynie ciebie tylko, a nie twoją siostrę!

— Wiem o tem — mówiła łagodnie — wiem, że mnie kochasz, teraz przynajmniej dopóki nie poznałeś bliżej Adrjanny. — Co do mnie, skoro teraz o mnie tylko miała być mowa, to jedno mogę ci powtórzyć, że nie zostanę twoją żoną. Mogę być kochającą cię siostrą, jeżeli zamiar mój przyjdzie do skutku, a w każdym razie znajdziesz we mnie najszczerszą i najlepszą przyjaciółkę. Nie żądaj niczego więcej: bo co powiedziałam jest rzeczą nieodwołalną.

Wiktor zamilkł, wzruszony i prawdziwą przejęty boleścią. Panna de Nerteuil wzięła go z poufałością pod rękę, zniewoliła łagodnie do dalszej przechadzki i zdawała się zapominać o tem o czem przed chwilą rozmawiali. Mówiła prawie ciągle sama, o rzeczach zupełnie obojętnych, a w głosie jej czuć było jakieś nerwowe rozdrażnienie. Kiedy powrócili do zamku, uścisnęła silnie jego rękę i oddaliła się pospiesznie. Wiktor spoglądał smutnie za oddalającą się. Tak nagle z najsłodszych nadziei przeszedł do smutnej rzeczywistości, że wszystko to co usłyszał przed chwilą, wydawało mu się snem tylko. Nie mógł pojąć dziwnej tej kobiety, której serce biło nie dla siebie, która dobrowolnie wyrzekała się dla innej najmilszych uczuć i wzruszeń młodości. A byłby ją tak kochał!... Cóż począć teraz: czy zmusić ją do miłości wbrew jej własnej woli? przy nieugiętym jej charakterze byłoby to rzeczą niemożliwą. A zresztą i on sam nie czuł w sobie dość odwagi aby wykonać zamiar tak zuchwały. Powiedział sobie, że wszystko już skończone i że obecnie wypada mu tylko odjechać jak najprędzej. Zgryziony i zmartwiony poszedł do matki i opowiedział jej rozmowę swoją z Edmeą. Baronowa nie zdawała się tem być bardzo zdziwioną, a przynajmniej sprawa nie wydawała się jej tak tragiczną. Nie usiłując jeszcze pocieszać syna, sama łatwo się pocieszyła. Bo w istocie o cóż jej szło? o to tylko, aby ożenić syna z jedną z panien de Nerteuil. Czy to będzie starsza, czy młodsza, o to mniejsza. W ten sposób zapatrując się na chwilowe położenie rzeczy, nie zaniedbała też zaraz zwrócić uwagi Wiktora, że Edmea, pomimo wysokich swoich zalet, nie byłaby stosowną dla niego żoną. Piękność jej miała w sobie coś męzkiego; obdarzona charakterem szlachetnym niewątpliwie, ale zbyt nieugiętym, była przytem zaledwie o kilka lat młodszą od niego. Tymczasem młodziutka Adrjanna, wstępując dopiero w wiosnę życia, bezporównania łatwiej zastosuje się do woli i wymagań męża.

— Dziecię to — kończyła baronowa — nadzwyczaj mi się od pierwszej chwili podobało i wielce żałowałam, że wskutek wymagań światowych, zmuszoną byłam prosić poprzednio o rękę starszej siostry. Możesz mi wierzyć, mój synu, bo serce matki nie myli się nigdy w podobnych rzeczach.

Dla Wiktora nie był to przecież wystarczający dowód. Kochając Edmeę nie mógł się tak nagle zdecydować i wyrzec swoich zamiarów. Zdobył się jeszcze na chwilową odwagę i próbował kilkakrotnie skłonić pannę de Nerteuil do zmiany postanowienia, ale znalazł w niej pod tym względem tyle spokoju i niezłomnej woli, że musiał zwątpić nareszcie, aby kiedykolwiek tliło w jej sercu jakieś żywsze dla niego uczucie.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że młody baron de Senevére nie należał do rzędu ludzi, zdolnych do walki z przeciwnościami; zgodził się więc ze swoim losem, a może też obudziła się w nim ciekawość bliższego poznania Adrjanny i chęć zawładnięcia młodocianego jej serca. Jeżeli zdoła uzyskać jej miłość, będzie to dla niego i pociechą i zarazem pewnym rodzajem zemsty, pomimo bowiem zbyt wyraźnych pozorów, nie chciał uwierzyć w zupełną dla siebie obojętność Edmei.

Ze swej strony Edmea widząc Wiktora spokojniejszym, powróciła względem niego do poprzedniej przyjacielskiej poufałości. Ona pierwsza zaczęła z nim mówić o małżeństwie z Adrjanną jako o rzeczy stanowczo już ułożonej. Nieobawiając się już teraz żadnego nieporozumienia, wychwalała jak dawniej przymioty i wdzięki młodszej swej siostry, przedstawiając mu ją, jak ideał doskonałości kobiecej. Wiktor słuchał ją z nietajonym podziwem, a w duchu wyrzucał sobie, jak mógł nawet pomyśleć o zdobyciu serca kobiety tak zimnej i nieczułej na wszystko, co się jej samej dotyczyło. Widział już w niej tylko piękną statuę, którą jakkolwiek uwielbiał z początku, musiał jednak oddalić się od niej, gdy się przekonał, że najgorętszem nawet uczuciem nie zdoła ożywić zimnego marmuru. Baronowa de Senevére, której panna de Nerteuil otwarcie wyjawiła swoje plany, skutecznie pomagała jej w dziele uspokojenia młodzieńca. Jako kochająca matka, rada była tak niespodziewanemu obrotowi rzeczy, nabrała bowiem przekonania, że Edmea nie wyjdzie nigdy zamąż, a tem samem i jej majątek stanie się z czasem własnością jej wnuków.

Mniej więcej w tym czasie, jakby umyślnie otrzymano z klasztoru wiadomość, że Adrjanna jest nieco cierpiącą, i że dla nabrania sił koniecznym jej jest chwilowy pobyt na świeżem powietrzu. Przybyła też niezadługo. Radość Edmei z powrotu siostry była tak wielką, że przez jakiś czas obawiano się, aby wybuchy nadmiernej miłości nie wpłynęły szkodliwie na jej zdrowie. Baronowa i syn jej jasno teraz przekonali się, że w sercu młodej kobiety nie mogło się już żadne inne pomieścić uczucie. Wiktor uspokoił się zupełnie i od pierwszej chwili uległ pod czarującym wpływem Adrjanny. I rzeczywiście zdawało się, że razem z przybyciem młodej panienki, szczęście i światło słoneczne wstąpiły do tego domu, tak smutnego niedawno wskutek zbliżającej się zimy i drażliwego stosunku, w jakim zostawali między sobą jego mieszkańcy.

Również piękna, jak przed wyjazdem, Adrjanna nie przestając być jeszcze wesołem dzieckiem, nabrała pewnego nieokreślonego uroku, który jeszcze ponętniejszą ją czynił. Wiktor, poważny zwykle obok Edmei, przy naiwnem dziewczęciu odzyskał żywość i młodość, pokochał ją od pierwszej chwili i obawiał się już tylko, czy powtórnie miłość jego nie zostanie wzgardzoną. Tu jednak nie było tej obawy: Adrjanna ośmielona przez siostrę, oddała się całem sercem nowemu dla niej uczuciu, a gdy po upływie pewnego czasu, Edmea i pani de Senevere zapytały ją na pół żartem, czyby nie chciała zostać żoną Wiktora, zmięszana i zapłoniona rzuciła się w ich objęcia.

Nigdy dotąd nie pomyślała o tem; jakiegoż rozkosznego musiała doznać uczucia, gdy jednocześnie pierwsze jej marzenie miało zamienić się w rzeczywistość. Wiktor jedynym był mężczyzną, jakiego znała w swem życiu, pokochała go też, sama nie wiedząc o tem, całą siłą młodzieńczego uczucia. Wszedł właśnie w tej chwili do pokoju, a domyśliwszy się z wzruszenia wszystkich trzech kobiet, o czem rozmawiały przed chwilą, zbliżył się do Adrjanny. Ona wyciągnęła ku niemu drżącą swą rączkę i rzekła:

— Weź ją sobie, kuzynie, skoro jej żądasz koniecznie.

Głos jej drżał niemniej od ręki, łzy zrosiły twarzyczkę, ale lekki uśmiech na ustach zdradzał, że są to łzy radości.

Edmea, po ukończeniu pięknej tej sceny zaręczyn, odeszła pospiesznie do swego pokoju. Czuła się wzruszoną i wzburzoną, pomimo doznanej radości z przeprowadzenia do skutku swoich zamiarów. Przez chwilę zastanawiała się nad obecnem swem położeniem, dziwiąc się i nie pojmując, dlaczego nie czuje się tak szczęśliwą, jak miała prawo się spodziewać, dlaczego dręczy ją jakiś niepokój?— ale nagle przerwała te myśli, okryła się szalem i poszła do proboszcza. Ona pierwsza chciała mu udzielić tę ważną wiadomość, która będzie dla niego prawdziwą niespodzianką, bo jak najstaranniej ukrywała przed nim swoje plany. Rzeczywiście ksiądz Daltez nie domyślał się niczego; wiedział tylko o projektowanem małżeństwie Edmei i nieraz nawet czynił jej wymówki, że tak długo zwleka swój związek z Wiktorem. Będzie więc bardzo zdziwionym, tak przynajmniej myślała Edmea, a tymczasem ona sama więcej od niego była pomięszaną. Wysłuchał jej opowiadania z widoczną boleścią i nie przerywając jej ani jednem słowem, a gdy kończąc, dodała jakby dla zaspokojenia zacnego kapłana:

— W ten sposób nie tylko Adrjanny, ale i własne zapewniłam szczęście. —

— Dałby to Bóg, moje dziecię! — odpowiedział krótko ksiądz Daltez.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dlowa sekcja liczy 18, przemysłowa 9 członków.

Co się zaś tyczy podatku, to w okręgu lwowskiej izby handlowo-przemysłowej kwota podatku zarobkowego wynosi 8 złr. 40 cent. co do handlujących, a 3 złr. 15 cent. co do przemysłowców; w okręgu izby brodzkiej dość sprawiedliwie, bo 5 złr. 25 cent. co do handlujących, a 3 złr. 15 cent. co do przemysłowców; w okręgu krakowskiej izby zaś dla miasta Krakowa aż 15 złr. 75 cent. co do handlujących, a 8 złr. 40 cent. co do przemysłowców.

Rozważywszy wreszcie przepisy ordynacji wyborczej wszystkich austrjackich izb handlowo-przemysłowych metodą porównawczą, przygotował wydział krajowy do przedłożenia sejmowi wraz z wyczerpującem umotywowaniem projekt do rezolucji, wzywającej rząd do spowodowania takiej zmiany w ordynacjach wyborczych izb handlowo-przemysłowych we Lwowie i Krakowie, by: 1) liczba członków sekcji przemysłowej w lwowskiej izbie powiększona została o czterech, z okręgów Sanok, Sambor, Żółkiew i Kołomyja, a 2) kwota podatku zarobkowego, uprawniająca do wyboru członków izby krakowskiej, zniżona została co do handlujących z miasta Krakowa z 15 złr. 75 cent. na 10 złr. 50 cent., co do przemysłowców zaś z miasta Krakowa z 8 złr. 40 cent. na 5 złr. 25 centów.

Z Warszawy piszą do *Dzien. Poznań.*:

„Jak wam wiadomo zapewne, przed laty dziewięciu Bank handlowy był pierwszym zakładem kredytowym prywatnym, założonym w Warszawie przez grono kapitalistów z Leopoldem Kronenbergiem na czele. Pierwotnem zadaniem jego było za pomocą prywatnej, zbiorowej instytucji kredytowej ożywić handel miejscowy — a to tem bardziej, że ówczesne rządy komitetu oporządzającego zapowiadały zwinięcie jedynego do owej pory w Warszawie istniejącego Banku rządowego, jeszcze przez księcia Lubeckiego, przed rewolucją 1830 r. założonego pod nazwiskiem Banku polskiego. Do zwinięcia ostatniego mimo zachcianek naszych oporządzicieli wprawdzie wtenczas i do tej pory nie przyszło, a tylko Bankowi polskiemu odjęto autonomję, jaką się do tej pory cieszył, i zamieniono go na rodzaj filji banku państwa w Petersburgu. — Bank akcyjny handlowy tymczasem szybko rozwinął zakres swego działania i przez budowę nowych dróg żelaznych — Warszawę z carstwem łączących — mocno podniesiony handel nasz z carstwem wkrótce wykazał potrzebę założenia polskiego a przynajmniej od Warszawy zależnego instytutu kredytowego w Petersburgu i innych większych miastach carstwa. Bank handlowy warszawski pospieszył z zadośćuczynieniem tej potrzebie i podwoiwszy swój kapitał zakładowy, założył własną filję w Petersburgu na początek. Filja ta w zupełności zależna od rady Banku warszawskiego wiele przysług w ostatnich latach oddawała handlowi Warszawy z carstwem, ale w ostatnich czasach, wskutek malwersacji, jakich się dopuszczać zaczęli jej dyrektorowie miejscowi, strachem napełniała tutejszych członków rady, że jeżeli nie znajdą w Petersburgu człowieka, któryby uczciwie prowadzić umiał zakład kredytowy, na grube straty narażeni być mogą. Sam Kronenberg, głównym, bo czwartą część wszystkich akcyj posiadającym akcjonarjuszem będący, do ostatniej chwili wahał się, azali nie lepiej będzie zwinąć petersburską filję, aniżeli kapitał swój i akcjonarjuszów wystawić na ryzyko uczciwości rosyjskiej. W takiem położeniu jeden z energiczniejszych a i kilka tysięcy akcyj posiadających akcjonarjuszów, Natanson, członek rady banku, nie mogąc radę całą i Kronenberga zdecydować na stanowcze względem filji petersburskiej działanie, postawił wniosek, poparty przez kilku średniej doniosłości akcjonarjuszów, żądający zwinięcia filji petersburskiej.

W Petersburgu tymczasem bogaty kupiec Elisiejew, posiadający kilka tysięcy akcyj banku handlowego warszawskiego, uznając filję tę za potrzebną sobie, postanowił wszelkiemi sposobami przeszkodzić jej zwinięciu.

Gdy więc na zeszły poniedziałek zwołane zostało nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów do Warszawy dla rozstrzygnięcia losu filji petersburskiej, sala główna banku handlowego naszego ujrzała widok zupełnie nowy. Elisiejew, korzystając z przysługującego mu prawa otrzymania 10 głosów dla każdych stu akcyj, podstawił kilkudziesięciu „słomianych ludzi“, każdego z dziesięciu głosami i tych pod komendą zięcia swego, inżyniera Petlina, przysłał do Warszawy na ogólne zebranie. Przybyli goście, z góry uprzedzeni, że warszawscy akcjonarjusze, a więc i rada banku pragną zwinięcia filji petersburskiej — w bojowym szyku wszedłszy na salę, zajęli gromadnie krzesła po lewicy stołu prezydjalnego. I gdy wiceprezes rady, hr. Józef Zamoyski po polsku zagaił zebranie, zaraz z góry wystąpili z jakąś formalną opozycją, której, gdy nawet najęty w tym celu urzędowy tłumacz sądowy nie mógł dostatecznie wytłómaczyć, aż kartkami prezes zmuszony był oddać pod głosowanie rzecz tak zwyczajną na wszystkich zebraniach ogólnych, jak „przepisy porządkowe“. Gdy nakoniec przystąpiono do samej dyskusji nad wnioskiem, a jeden z bankierów tutejszych, Leon Epstein, udziału w radzie banku handlowego wcale nie mający, w obszernej i rozsądnej mowie rozebrawszy wszystkie za i przeciw, doszedł do konkluzji, że filja petersburska utrzymaną być winna, gdy po nim nadto hr. Zamoyski w imieniu większości rady banku oświadczył toż samo zdanie, możecie sobie wystawić zdumienie gawiedzi petersburskiej, która tysiąc wiorst odbyła, aby usłyszeć, że się napróżno fatygowała, bo nikt w gruncie rzeczy jej zdaniu przeciwnym nie był. To też gdy po krótkiem przemówieniu Natansona, który, wcale nie broniąc wniosku widocznie już upadłego, opowiedział tylko motywa, dlaczego go postawił, przystąpiono do głosowania, nasłani z Petersburga na znak swego przewódcy Petlina (jedynego petersburskiego akcjonarjusza, który do tej pory głos swój dał słyszeć) gromkiem hurra i powstaniem z miejsc zaprojektowali odrzucenie wniosku, co też naturalnie potem w sposób formalny, kartkami, jak ustawa przepisuje, nastąpiło, a filja petersburska utrzymaną została. Zebranie to ogólne, na którem Polacy po polsku, a Peterburczycy po rosyjsku przemawiali, wciąż wymagało usług tłumacza sądowego — a aczkolwiek ten czynił co mógł, jasno się przecież pokazało, że tłumacz, choćby najzdatniejszy, nawet w dyskusji tyczącej się wymiany zdań wystarczyć nie może, — a u nas teraz w sądach karnych życie i swoboda ludzi od takich tłumaczów zależy! To też hr. Zamoyski, widząc w końcu trudność porozumiewania się przez tłumacza, sam każde swe przemówienie polskie od razu dla akcjonarjuszów petersburskich powtarzał po francusku, i toż samo czynili inni członkowie rady, a tym sposobem ostatnie ogólne zebranie banku handlowego przedstawiało obraz małej wieży Babel i w tym względzie tak było charakterystyczne, żem w braku innych nowin z tygodnia obszernie się tu o niem rozpisał.

W kilka dni później odbyło się tu ogólne zebranie akcjonarjuszów warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Wygłoszona na niem mowa prezydjalna zaznaczywszy, że towarzystwo to z każdym rokiem byt swój ustala, jednocześnie słusznie wypowiedziała, „że świetniejsze widoki dla instytucyj asekuracyjnych u nas zjawić się wtedy dopiero mogą, gdy byt i zamożność kraju się polepszy“, do tej pory akcjonarjusze zadowalniać się muszą skromnym procentem swego kapitału zakładowego, jak za rok zeszły n. p. $7^2/_{10}$%. Dowodem także niespekulacyjnego ducha, jaki kieruje obecną dyrekcją warszawskiego towarzystwa, jest za kilka tygodni w życie wchodzący kontrakt spółkowy tegoż z towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń krakowskiem, któremu nasze połowę ubezpieczeń rolnych i piątą część przemysłowych i miejskich ustąpiło.

Kronika.

Mianowania. Naczelnik krajowej dyrekcji poczt nadał posadę pocztmistrza w Haliczu asystentowi pocztowemu Konstantemu Bukowskiemu, a posadę ekspedjenta pocztowego w Muszynie ekspedjentowi pocztowemu Stanisławowi Purzyckiemu.

Namiestnictwo rozpisuje nowe wybory rad powiatowych w powiatach Brody, Buczacz, Czortków, Myślenice i Nowy Sącz i wyznacza się dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 3 maja, dla grupy gmin miejskich na 9 maja, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 14 maja, a dla grupy większych posiadłości na 15 maja b. r.

Do ochotniczej straży sanitarnej kawalerskiego zakonu Marjanów wstąpili w pierwszym kwartale b. r. z Galicji panowie Krzysztof Emil hr. Mieroszewski, August Przerwa Tetmajer, Gabryel Bobroniec Jaworski, Zenon Krzeczunowicz, Ralf Baworowski i Jan Sieber, właściciel domu we Lwowie.

Samobójstwo. W koszarach ces. Ferdynanda przy ulicy Gródeckiej odebrał sobie wczoraj życie przez obwieszenie się artylerzysta Kurmes izraelita syn tutejszych rodziców. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Delegatem do rady szkolnej z Krakowa, wybrany został d. 5 kwietnia p. Marceli Studziński, dyrektor wyższej szkoły realnej w Krakowie. *Czas* i jego stronnictwo ponieśli klęskę w tej sprawie, gdyż kandydat *Czasu* p. Zathey upadł, pomimo sążnistych wstępnych artykułów. Wątpimy, ażeby krakowscy radni mogli mieć cokolwiek przeciw p. Zatheyowi, i łatwo być może, że kandydaturę szan. profesora ubiła byt głośna protekcja *Czasu*.

Ruski spiew. Wczoraj jako w wielki piątek wschodniego obrządku tłumy publiczności ciągnęły do cerkwi przy tutejszem seminarjum ruskiem, jakoteż do wołoskiej cerkwi, ażeby słyszeć choralny śpiew psalmów. W kaplicy seminaryjskiej spiewali alumni, a w wołoskiej cerkwi studenci z bursy i amatorowie. Kilku artystów opery tutejszej, mianowicie pp. Zakrzewski, Borkowski a podobno i p. Koncewicz z miłośnictwa przyłączyli się do chóru. W obu cerkwiach wykonanie tych pięknych utworów muzyki kościelnej było znakomite.

Wincenty de Berenda Czajkowski, radca wyższego sądu kraj., zmarł nagle dnia 6 kwietnia w 52 roku życia i Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 8, o godzinie 4ej po południu.

Hr. Delfina Potocka. W poniedziałek wieczór umarła w Paryżu hr. Delfina Potocka, urodzona Komar, siostra księżny de Beauvau. Zmarła była bardzo muzykalną i ona to zamknęła oczy Chopinowi. Dla niej byli także z uwielbieniem Zygmunt Krasiński i Paweł Delaroche.

Kradzieże. popełniono tej nocy w piekarni parowej pana Silbermanna pod l. 25 przy ulicy Piekarskiej. Złodzieje przystawili drabinę z ogrodu do okna pierwszego piętra, dobyli się do pomieszkania czeladzi pracującej podtenczas w piekarni, porozbijali wszystkie kufry i zabrali z sobą odzież, bieliznę, złoty zegarek z złotym łańcuszkiem i cztery złote pierścienie znaczone zgłoskami „K. S.“ Złodzieje wyszli tą samą drogą, jaką się dostali na górę, pozostawiając na miejscu drabinę.

— Zuchwałą kradzież popełniono zeszłej nocy w kamienicy p. l. 4 przy ul. Cebulnej. Złodzieje dobyli się do zamkniętej murowanej komórki handlarza Dawida Buchstaba w ten sposob, iż młotem i dłutem w murze wybili wielki otwór, którym wygodnie wleźli do komórki. Zabrali ztamtąd beczkę jaj, zakupioną przez Buchstaba za 35 zł. Poszukiwaniom straży policyjnej powiodło się wczoraj wyśledzić sprawców tej kradzieży. Są nimi mieszkający w sąsiedniej kamienicy dwaj wyrobnicy.

— Pierścień złoty z turkusem można odebrać sobie w policji. Znalazł go w poniedziałek na kortarzu krajowej Dyrekcji skarbu p. R. Winiarski, technik.

Wóz z parą koni, pozostawiony bez dozoru za rogatką żółkiewską, skradł i uprowadził wczoraj rano Jan Dmuszewski z Belza, znany już z poprzednich sprawek tego rodzaju. Spostrzeżono jednak zawczasu kradzież i przy pomocy rewizora policji Fitznera dopędzono złodzieja na gościńcu o ćwierć mili za rogatką. Aresztowany zawdzięcza jedynie interwencji obecnego rewizora policji, że go oburzeni włościanie nie pobili ciężko na miejscu.

Zapiski djecezjalne. Ks. Karol Fąferko, dotychczasowy łac. wikary w Żywcu, otrzymał dnia 27 lutego b. r. kanoniczną instytucję na opróżnione probostwo w Siemiechowie. W skutek tego przeznaczony został dotychczasowy administrator w Siemiechowie ks. Józef Nikiel na wikarego do Jurkowa. — Ks. Michał Szczyrba, dotychczasowy zawiadowca gr. kat. kapelanji w Mihowie, instytuował się kanonicznie na toż samo beneficjum. — Ks. Włodzimierz Kopyściański, nowowyświęcony kaplan, został koadjutorem gr. kat. plebana ks. Ignacego Kustrzyckiego w Radyniowach. — Ks. Antoni Maszczak, nowowyświęcony gr. kat. kaplan objął zawiadowstwo gr. kat. probostwa w Pulawach. — Ks. Dymytr Biliński, nowowyświęcony kaplan, przeznaczony na administratora gr. kat. kapelanji w Bliziance. Ks. Hilary Michalewicz, były gr. kat. wikary w Iwankowie, otrzymał kanoniczną instytucję na gr. kat. probostwo w Kossowie (miasto). — Ks. Leon Hlebowicki, dotychczasowy administrator gr. kat. probostwa w Dolhopolu, instytuował się kanonicznie na gr. kat plebana w Hańkowcach. — Ks. Jakób Lubieniecki, pleban obrz. gr. kat. w Rozwadowie, umarł dnia 28 stycznia b. r. Ks. Jan Rozdolski, dotychczasowy administrator gr. kat. probostwa w Byszkach, objął administrację gr. kat. probostwa w Stehnikowcach.

Statystyka policyjna. W miesiącu marcu 1877 przyaresztowała policja lwowska ogółem 1.048 osób. Mianowicie aresztowano za rabunek 2, za kradzież 158, za oszustwo 2, za sprzeniewierzenie 3, za obrazę majestatu 1, za uszkodzenie ciała 19, za obrazę straży policyjnej 6, za stręczenie do nierządu 4, za gry hazardowe 5, za prędką i niebezpieczną jazdę (jedną osobę przejechano na śmierć) 15 osób. Do tego aresztowała straż policyjna 287 włóczęgów, 134 żebraków, 118 pijaków i 116 osób za burdę publiczną. Od sądów odebrano po odbyciu kary aresztu lub ciężkiego więzienia 178 osób. Z ogólnej tej liczby aresztowanych odstawiono do sądu krajowego w sprawach karnych 50, do miejsko-delegowanego sądu powiatowego w sprawach karnych 157 osób; do magistratu oddano celem wydalenia szupasem ze Lwowa 128, do umieszczenia lub innego zarządzenia 86 a do zbadania przynależności gminnej 4 osób. W szpitalu umieszczono 17 syfilistycznych i 4 innych chorych. Resztę przyaresztowanych 602 osób traktowano policyjnie. Oprócz tego pociągnięto do odpowiedzialności 69 dorożkarzy za przekroczenie regulaminu służby, 27 sług za przewinienia służbowe, 25 osób za niemeldowanie lokatorów lub sług, 20 szynkarzy i kawiarzy za nieprzestrzeganie godziny policyjnej i 16 osób za dręczenie zwierząt. W zeszłym miesiącu był jeden wypadek samobójstwa.

Nowy Sącz d. 2. kwietn ia 1877 (Kor *Kron. Codz.*) Nauka nie idzie w las. — Zaledwie bowiem wspomnieliście o braku u nas organów a już ks. katecheta Ochmański proprio sumptu sprowadził organmistrza Baranowskiego i kazał na tymczasem poreperować pozytywkę wziętą z kaplicy cmentarnej — zanim się sprawa o większe organy przebije — aby przecież jakie nam zintonować Alleluja, tymczasem komitet udał się do starostwa, kędy akt już od dwóch lat zalega, aby go raz zreferowano. Tak więc mamy nadzieję, że zasługą waszą otrzymamy chociaż muzykę kościelną, zanim wyższi nasi o tem co pomyślą.

Skończyły się u nas odczyty, ale zaczęły się w okolicy. Towarzystwo pedagogiczne, które niegdyś przez p. dyrektora Klemensiewicza z braku poparcia na dobre było zasnęło rozbudzili do życia profesorzy wydziałowi jak Dziopiński, Kozman, Misiewicz, i gimnazjalni jak Sękowski, Gutkowski, Drzymuchowski, Chyliński z oboma dyrektorami na czele, i oto uchwalono w miasteczkach i po okolicy odbywać konferencje, odczytami wzbudzić interes publiczności, zapomódz fundusz a wycieczkami rozgałęzić swoją czynność, oparłszy je o dalsze od miasta miejscowości, a tem samem umożliwić udział wszystkich w obwodzie nauczycieli ludowych — a na takich konferencjach rozbierając kwestje pedagogiczno-dydaktyczne wprowadzić metodyczną jednolitość w dziele wychowania młodzieży. — Odczyty w Sączu samym przyniosły funduszowi 75 złr., który to fundusz już się przysporzyć musiał, albowiem minionej środy robiono wycieczkę odczytową i konferencyjną do Grybowa — niebawem nastąpi do Starego Sącza a wreszcie do Piwnicznej itd. Dla górskich miejscowości przyznać należy w tem zasługę powyżwymienionym pp. profesorom, że ruch w tym kierunku rozwinęli energicznie; i tak oto wydział korzystając z przybycia na święta krakowskiego skrzypka p. Wilh. Sandeckiego o którym nieraz w *Czasie* chlubną czytaliście wzmiankę, urządził na prędce na d. 7. b. m. na dochód Towarzystwa pedagog. wieczorek muzykalny połączony z przedstawieniem teatralnem. Spodziewamy się, że obywatelstwo z okolicy wesprze tak chlubne usiłowania — łącząc pożytek z przyjemnością, a licznym zastępem dadzą wyraz tradycyjnej ochoczości z jaką ku dobremu celowi szlachta nasza zawsze pięknym nam przyswiecała przykładem

Jeszcze jedno słowo — dotyczy ono dziwnej u nas normy pensjonowania wdów po nauczycielach. Ongi otrzymywała wdowa już do 3 miesięcy swoją pensję, dzisiaj czeka wdowa po dyrektorze Franciszku Aronim, który służąc uczciwie lat 53 ludzkości (wszyscyśmy jego uczniowie) w nędzy zostawił wdowę i 4 niezaopatrzone córki. Czekają one na tę szczupłą pensję już od 18. paźdz. 1875, blisko 2 lat, a tym czasem grzęzną co raz głębiej w otchłań lichwiarza — zaiste, dziwna to dzisiaj manipulacja! za takie rzeczy dostał niegdyś referent Gesaltsperre — a tu ani nakazu, ani rygoru [redacted]y szlendrian stokroć jest gorszy, niż był nim stary: — Aroni pobierał 600 złr., wedle normy należy wdowie $^1/_3$ wszystkich przez męża pobieranych emolumentów, a zatem 200 złr. (na 5 ludzi). I kiedyż ta wdowa wylezie z szpon lichwiarza, gdy dziś zagrzęzła po uszy! I dziwimy się, że żydzi fasują pensję, gdy pensjonaci giną na suchoty. — Ale niestety, trza cierpieć i milczeć aby obcy nie urągali z naszego gospodarstwa.

Z Tarnowa piszą do *Czasu*: Po rozwiązaniu tutejszej rady miejskiej ukonstytuowany został tymczasowy zarząd miasta. Sekretarzowi namiestnictwa p. Krzaczkowskiemu mianowanemu komisarzem rządowym w miejsce burmistrza, dodano tymczasowo radę miejską, złożoną z 12 mężów zaufania, których na propozycję wydziału powiatowego z małą tylko odmianą namiestnictwo zamianowało, przeznaczając zarazem z nich dra Wojciecha Grabczyńskiego na zastępcę sekretarza namiestnictwa, pełniącego urząd burmistrza.

Ten skład tymczasowego zarządu miasta jest bardzo zadowalniający, i spodziewać się należy, że usunie nielad, który się był wkradł do tutejszego urzędu gminnego i że dla przyszłej wybrać się mającej rady miejskiej przygotowuje grunt do dalszej dla dobra miasta korzystnej pracy.

Jak się teraz okazuje, namiestnik rozwiązując tutejszą radę gminną, użył tej z ustawy służącej sobie prerogatywy na wniosek wydziału krajowego, który to zarządzenie uznał za konieczne w celu uporządkowania spraw miejskich i bezstronnego przeprowadzenia nowych wyborów do rady gminnej.

Nowe wybory winny według ustawy w sześciu tygodniach być rozpisane, a tymczasem powinny się uspokoić umysły dawniejszą walką roznamiętnione i może po tej katastrofie miasto będzie mogło spokojniej i korzystniej swobód autonomicznych używać, niż ich dotąd używało.

Największą trudnością jest stan finansowy miasta. Miasto Tarnów należy bowiem do gmin stosunkowo najuboższych, gdyż dochody tego miasta nie przenoszą rocznej sumy 80,000 złr., a potrzeby przy jego ludności tak we własnym zakresie, jak przy bardzo wielu agendach zakresu poruczonego są bardzo wielkie. Niedobór rokrocznie się wzmaga, który według ostatniego budżetu na rok bieżący przez radę miejską przyjętego, przedstawia cyfrę 28,000 złr., na której pokrycie trzebaby nałożyć dodatek gminny po 40 ct. na 1 złr. podatku, co dla tutejszych mieszkańców byłoby ciężarem bardzo dotkliwym. Nie został ten budżet przez wydział rady powiatowej zatwierdzony, ponieważ pojedyncze pozycje nie były należycie wykazane i sposób pokrycia niedoboru nie był przez radę miejską uchwalony. Zadaniem jednak będzie teraźniejszych i przyszłych zastępców miasta bardzo gruntownie nad tą sprawą się zastanowić i miasto od coraz głębszego bnięcia w niedostatek ochronić. Szczególnie daje się czuć brak rachunkowości, bez której tak ciała zbiorowe, jak prywatni upadają.

Poznań, 5 kwietnia. Dzisiaj toczył się przed deputacją tutejszego sądu powiatowego dla spraw karnych, pod przewodnictwem radcy sądowego Grossa, proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Kurjera Poznańskiego* p. Ludwikowi Gajzlerowi, o obrazę ks. Bismarka. *Kurjer Poznański* zamieścił swego czasu w nrze. 234 korespondencję z Berlina, w której była mowa o korupcji sięgającej sfer najwyższych. — Na dowód przytoczył korespondent *Kurjera Poznańskiego* kilka ustępów z artykułów *Deutsche Reichsglocke i Socialpolitische Korrespondenz*, w których między innemi posądzano ks. Bismarka o udział w różnych przedsiębiorstwach finansowych. Z powodu tej korespondencji wytoczył prokurator śledztwo i wniósł o ukaranie odpowiedzialnego redaktora *Kurjera Poznańskiego*. Oskarzony celem udowodnienia prawdziwości faktów powołał się na świadectwo pp. Bleichrödera, Rotschylda i Diest-Daber. Pomienieni świadkowie zeznali jednak pod przysięgą, że ks. Bismark nigdy nie brał udziału w żadnych przedsięwzięciach akcyjnych a tem mniej w zakładaniu Towarzystwa Central-Bodenkredit-Aktien-Gesellschaft. P. Gajzlera bronił rzecznik p. Jaździewski. Sąd po wysłuchaniu prokuratorji i obrony, która tą razą trudne miała zadanie, bo świadkowie wszyscy zeznali na niekorzyść oskarzonego, poszedł na ustęp i po krótkiej naradzie skazał p. Gajzlera na cztery miesiące więzienia.

W Kaliszu ogłoszoną została w sądzie tamtejszym upadłość domu komisowego i handlowego: Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Spółka. Wierzyciele długi czas ociągali się z jej ogłoszeniem w przekonaniu, że dobrowolna likwidacja nastąpić będzie mogła. Gdy takowa okazała się niemożebną, niepozostawało jak ogłosić konkurs. Ogół pasiwów masy wynosi 600,000 rubli. Na pokrycie tej znacznej sumy wystarczyć mają majątki prywatne spólników firmowych.

Dobroczynność w Warszawie. Dwanaście odczytów urządzonych staraniem warszawskiego Towarzystwa osad rolnych w tamtejszej sali ratuszowej w lutym i w marcu b. r. przyniosło po strąceniu wszystkich wydatków netto 5.275 rubli 75 kopiejek, a więc jeden odczyt przyniósł na nasze pieniądze rachując w przecięciu więcej jak 600 zł. dochodu. Widzimy, że w Warszawie i odczytom i dobroczynności lepiej powodzi się jak u nas.

Redaktor Kurjera Nowojorkskiego, Edward Kulikowski, według doniesienia Gazety polskiej w Chicago miał się otruć w Brocklinie. Przyczyny otrucia niewiadome.

W Buenos Ayres w południowej Ameryce panowały w pierwszej połowie lutego takie upały, że temperatura dochodziła w cieniu do 32 stopni. Reaumura.

Ambasador japoński w Berlinie nazwiskiem Jüshü Aoki zaręczył się z Niemką panną Elżbietą Rhade von Funkenhagen. Jak się pogodzą narzeczeni co do wyznania, kronikarze berlińscy nie wyjaśniają.

Dobra Stroussberga w Czechach Zbirow, kupił zakład finansowy „Wiener Hypothekenkassa“ za cenę 3,900,000 złr., ks. Colloredo ofiarował za nie 3,600,000 złr., ks. Schaumburg-Lippe 3,850,000 złr. Sądownie oszacowano te dobra na sześć miljonów złr.

Przegląd ekonomiczny.

Rentowność papierów wartościowych. Podług obliczenia wiedeńskiego pisma fachowego *Tresor* przytaczamy cyfry procentów od kapitałów lokowanych w najwięcej używanyhh u nas papierach wartościowych wedle kursu z dnia 31 marca br. (Srebro 108, złoto 121·75)

Kapitał lokowany w gal. obligacjach indemnizacyjnych podług kursu 84·80 przynosi rocznej renty 5·57. Listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z 18letnim okresem wylosowania po kursie 88 dają renty 6·82, z 20letnim kurs 97·50 renta- 7·18 w 36 letnim po kursie 86 renta- 6·88. Listy zastawne gal. Banku hipotecznego, kurs 89·75, renta- 6·98. Prjoritety kolei arcy ks. Albrechta, kurs 68·75, rents 7·85; kolei Tarnów-Leluchów, kurs 59·25, renta- 9·11, kolei Lwowsko-Czerniowieckiej Iszej emisji kurs 77·25 renta- 6·29; kole-Łupkowskiej kurs 65 renta 8·30. Akcje kolejowe: kolei Lwowsko-Czerniowieckiej kurs 114·50 renta- 9·43, Łupkowskiej kurs 85 renta 12·70.

Sprawozdanie tygodniowe zbożowe z dnia 7. kwietnia 1877.

Ceny zboża podwyższają się, oprócz rzepaku i koniczyny. Spirytus na czerwiec i wrzesień 31·50 — obecnie 29·50. W numerze z 1. kwietnia r. b. *Kronika* mylnie wydrukowała 50 złr. 10,000 litrprocentów, zamiast 30 złr. Groch nieco staniał znowu. Kartofle w hurtownej sprzedaży do 4 złr., w drobnej sprzedaży do 5 złr. 100 kilogramów. We wszystkich gatunkach płodów rolniczych, tylko doborowe gatunki, należycie oczyszczone i zdrowe, mają łatwy pokup.

W handlu drzewa w klocach, i na pniu, ustala się w całych Niemczech zwyczaj mierzenia pniów iglastych bez kory, a pniów liściastych z korą.

Koleje galicyjskie, galicyjsko-węgierska i północna cesarza Ferdynanda zawarły między sobą układ na rok, celem zmienienia dotychczasowego trybu w płaceniu sobie nawzajem za wagony pod drzewo wzięte. Ażeby drzewa nieprzeładowywać, wagony przechodzić mają całą linję krajowych i państwowych kolei, a rzeczone koleje będą sobie nawzajem wypożyczać wagony, które jedna z nich z naladowanem drzewem w transport dalszy puściła.

Ceny drzewa idą w górę, i zdaje się, że trwające lat kilka przesilenie w handlu tym towarem, już się skończyło. Żegluga na Baltyku już otwarta; toż samo dzieje się i z rzekami Niemiec. Nasze rzeki jak Bug, Wieprz, Dniestr naglemi wylewami, i to rozmiarów jakich nie pamiętają, wielkie klęski swoim okolicom zadały. Wiedeński targ tak na budulec jak i na materjałowe drzewo słabo się odkazuje.

Sprawozdania ze stanu ozimin, ze wszech stron dobre. Zubożenie ciągle przy gospodarce politycznej istniejącego stanu rzeczy w Europie, postępuje coraz dalej.

W Austro-węgierskiej monarchji najuboższa dotąd Galicja lepiej się przedstawia, wobec nieustającego społeczno-handlowego przesilenia, aniżeli inne kraje tegoż państwa.

Ze statystykiupa dłości, dotąd zaszłych, przypada na Galicję dziennie 1/3 pojedynczego konkursu, na Czechy przeszło 1 konkurs, na Niższą Austrję 1 1/2, na Węgry 2 konkursa dziennie.

Na Wiedeń sam prawie 1/5 wszystkich zaszłych konkursów przypada, t. j. przeszło 408. —

W carstwie moskiewskiem miljonowy kupiec Minakow w Jekaterinosławiu zbankrutował, i uciekł, zarwawszy na przeszło miljon rubli swoich wierzycieli.

Czerniowiecką giełdę rolniczą rozwiązało namiestnictwo.

Na zwiększenie pauperyzmu europejskiego Rumunja i Turcja, puszczają w obieg znaczną liczbę papierowej monety.

W Galicji opodal Truskawca, na gruntach rządowych zadzierżawionych przez p. Catona, dowiercono się nadzwyczaj obfitego źródła nafty.

Stan polityczny Europy zbliża się do przeobrażeń gwałtownych. Mężowie stanu, zmieniający się, niepowstrzymają koniecznego wybuchu wojny. — Gdzie gangrena, tam musi być amputacja.

Ceny zboża za 100 kilogramów (178 1/2 dawnych wied. funtów) dla Lwowa: Pszenica 11·50 — 12·—, żyto 8·25 — 8·75, jęczmień browarowy 6·75 — 7·—, jęczmień na paszę 5.75 — 6·—, — owies 6·50 — 7·—. fasola —·— — —·—, kukurudza nowa 5·25 — 5·40, kukurudza stara 5·75 — 6·—, hreczka —·— —.—, groch do gotowania 7·50 — 9·50, groch na paszę 6·25 — 6·50, wyka 5·25 — 5.50, anyż — kilogr. 32·— — 37·—, kminek 49·— — 55·—, mak czarny 100 kilogr. —·— — —·—, mak szary —·— — —·— rzepak zimowy 18·— — —·— rzepak letni 17.— — 17·25 koniczyna czerwona 53·— do 85·— konopne siemię 8·75 — 9·25., lniane siemie ciemne 14·50 — 15·—, jasne 14·— — 14·25, Spirytus za 10.000 litroprocentów 29 złr. 50. Marki niemieckie po 60·— do —·— napoleondory 9·74 1/2, ruble banknotowe 1·50 —. B. Chotomski egzaminowany fenzal giełdowy.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 24. marca do 31. marca 1877 r.

Zboża. Pszenicą za 100 kilogr. od złr. 10·50 do złr. 11.80 — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·75 do złr. 8.50. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 5·80 do 6·75 opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 5·50 do złr. 6·85. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·— do złr. —·—. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 6·— do złr. 7·—. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5.50 do złr. 6·50. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr. 8·— do 9·—. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·50 do 7·— Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·— do 8·25. Wyka za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·25. Bobik od 7·— do 7·25.

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do 90·—, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 85·—, śrenia za 100 kilogr. od złr. —·— do 78·—, pośledna za 100 kilogr. od złr. 50·— do 65·—. Tymotka za 100 kilogr. od złr. 40·— do 42·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do 24·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 21·50 do 23·—. Kminek za 100 kilog. od złr. 52 do 54·—.

Nasiona olejne. Rzepak na sierpień za 100 kilogr. od złr. 13·— do 13·23 Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. —·— do 12·25. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. —.— do —·—. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 9.— do 9·50. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 8·50 do 9·—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. —·— do 29·70.

Targ zbożowy w Krakowie dnia 5go i 6go kwietnia.

W dniu wczorajszym, jako w święto starozakonnych, nie było żadnego dowozu, a tem samem i targu na komorze granicznej Baran.

Wskutek niewielkiego dowozu, a większego przybycia zamiejscowych i zagranicznych kupców na dzisiejszy targ kleparski; ruch i obrót były więcej ożywione, ceny zaś pszenicy podniosły się dość znacznie, szczególniej celnych gatunków. Żyto płacono o 10 cnt. wyżej, owies do siewu poszukiwany płacono drożej. Pruscy k… czny udział w zakupnie.

Płacono pszenicę ż… logramów od 10·50 do 12·… woną od 11·— do 12·75, bi… do 13.—, żyto piękne polskie … logr. od 10· do 10·55, podolskie … 10·—; jęczmień dla brow. za 100 … 8·20 do 8·68, na paszę od … 8·15 złr., owies za 100 kilogr. od 9·—; groch od 8·— do 10·—; fa… 9·— do 11·50; koniczynę czerwoną od … do 48·— złr., białą od 55.— do 90 kukurydzę od 7·— do 7·15., jagły od — —; rzepak od —·— do —·—; rzepak …tni od —·— do —·—; wykę od —·— —·—; tatarka od —·— do …; proso — do —·—. (Izba handlowa i przemysło krakowska.)

Ceny zboża w Peszcie 4. kwietnia. Dostawa wszelkiego ziarna na przeda… i chęć kupna słaba. Cena pszenicy i owsa mdła, żyta, jęczmienia i kukurudzy stała.

Placono za pszenicę na 74 kilogram. od 12·80 do 12·95; na 79 kilogr. od 13·80 do 13·90, żyto na 70 do 72 kilogr. od 9·90 do 10·5, jęczmień na 62 do 63 kilogr. 7·20 do 8·65, owies na 36 do 40 kilogr. 7·50 do 7.65, kukurudzę na 74 kilogr. od 6·25 do 6·35, proso od 6·15 do 6·20, soczewica od —·— do —·—, fasola od —·— do do —·—, groch od —·— do —·—, ziemniaki od —·— do —·—, wełny od —·— do —·—, słoma od —·— do —·—, siano od —·— do —·—, spirytus od 29·80 do 30·25 za 100 litrów.

Ceny zboża w Wrocławiu 4. kwietnia. Placono za pszenicę białą w miejscu za 200 funt po 20·— mrk. — fen., żółtą — mrk. — fen., żyto na 200 funt. po 18 mrk. — fen., jęczmień — mrk. — fen., owies na 200 funt. po 15 mrk. — fen., rzepak za 200 funt. brutto po 28 mrk. — fen., olej po — mrk. — fen., spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 48·80 mrk. — fen, na czerwiec i lipiec po 49 mrk. Wez …, groch — mrk. — fen., rzepa — mrk. — fen., rzepik zimowy — mrk. — fen., rzepik latowy — mrk. — fen., lnica — mrk. — fen., siemię lniane — mrk. — fen.

Wystawa krajowa.

Ogłoszenie. Komitet wystawy krajowej zamyśla na placu wystawy urządzić wodociągi celem dostarczenia potrzebnej wody dla bydła, maszyn parowych i innych potrzeb.

Dotyczące plany, warunki budowy i kosztorys przejrzeć można w biurze Komitetu wystawy gmach Ossolińskich I. piętro.

Oferty wnieść należy najdalej dnia 15 kwietnia do 12 godziny w południe.

Najniższa oferta w niczem nie wiąże komitetu.

Ostatnie wiadomości.

Wybory w Tyrolu z kurji większej posiadłości wypadły niepomyślnie dla tamtejszej opozycji; stronnictwo centralistyczne zwyciężyło według prywatnego telegramu *Neue freue Presse* 101 głosami przeciw 82, które padły na listę stronnictwa ultramontańskiego. Z wyboru tego wyszło dziesięciu centralistów; agitacja zaś musiała być zaciętą, skoro w spisie nowowybranych posłów nie znajdujemy ani jednego z tych, którzy niedawno ogłosili program umiarkowanego stronnictwa. — Natomiast w Czechach nie spodziewają się centraliści żadnych korzyści z nowych wyborów; z matematyczną pewnością można dziś już powiedzieć, że w okręgach, w których wybory zostały rozpisane, nie wyjdzie z urny wyborczej ani jeden Niemiec, pomimo tego, że agitacja przedwyborcza odbywa się tam w tym roku nierównie ciszej, niż w latach poprzednich; przynajmniej szermierka dziennikarska nie przybrała tak …ormy, jak to dawniej by… …ikach węgierskich po… …ły w ostatnich dniach wąt… przedłożenia ugodowe wnie… w parlamentach zaraz po … się po świętach wielkanoc… …ędowa *Bohemia* otrzymuje z …domość, iż pomimo twierdzeń … ze strony węgierskiej, jest …j niż prawdopodobną, że przed… …zone wniesione będą istotnie …zebraniu się rady państwa i …gierskiego. Inna atoli sprawa, …tego dziennika, stanęła na po…dziennym w chwili teraz nieco …znionej, mianowicie, czy nie zaj… …potrzeba, przedłużony do końca … roku bieżącego związek han…o-celny, jeszcze na pół roku prze… …yć, niepodobna bowiem przypuścić, …y ugoda do końca czerwca mogła się …ć stać ustawą obowiązującą, a nawet i …w tym razie przeprowadzenie jej byłoby …więcej niż nieprawdopodobnem.

Niedługo czekaliśmy na przedstanowcze przynajmniej załatwienie przesilenia berlińskiego. Dochodzi nas bowiem dziś półurzędowa wiadomość ze stolicy Niemiec. że zastępstwo księcia Bismarka przez Camphausena i Bülowa zarządzi pismo odręczne cesarza". Zapowiedź tego „zarządzenia" stwierdza dwie okoliczności, najpierw, że ks. Bismark ustępuje, powtóre zaś, że Camphausen i Bülow podzielą się trudem dotychczasowych prac i odpowiedzialności Bismarka. Do wiadomości tej przybywa zkąd inąd druga wiadomość, odnosząca się do przypuszczalnych powodów ustąpienia kanclerza niemieckiego. Oto Bismark miał się nosić z zamiarem skorzystania z zawikłań na Wschodzie, a idąc za przykładem ks. Gorczakowa w kwestji czarnomorskiej parł Rosję do wojny, ażeby, gdy Europa czy to będzie zajętą, czy też znużoną i wysiloną wojną wschodnią — wcielić Holandję do związku niemieckiego i tym sposobem urzeczywistnić najsłodsze swe marzenia, powstałe w piersi jego po niespodziewanych sukcesach w kampanji francuzkiej. Na dworze berlińskim miano odkryć tę skrytą myśl żelaznego księcia, a że takowa nie dałaby się urzeczywistnić bez wielkich ofiar krwi i mienia, na co Niemcy w obecnej chwili nie są przygotowane i takiego ciężaru wprost znieśćby nie mogły, więc dwór berliński oparł się stanowczo i skutecznie tym razem aspiracjom Bismarka a to spowodowało upadek jego. Wersja ta znajduje potwierdzenie w niektórych nawet dziennikach berlińskich, z których np. *Provinz. Corr.* wyraźnie pisze, że nie ks. Bismark, lecz „rząd cesarski", niejako po za plecami kanclerza przeforsował porozumienie między Anglją i Rosją w celu pokojowego załatwienia kwestji wschodniej.

Za tem mniemaniem zdaje się przemawiać także następujący ustęp artykułu *Morning Post*, przybocznego organu lorda Derby: „Kanclerz dążył zawzięcie do popchnięcia Rosji w wojnę. Upadek wielkiego męża niemieckiego stanu zdejmie z Europy nieustającą obawę zakłócenia pokoju, a teraz nie bez nadziei oczekiwać możemy zebrania owoców londyńskiego protokołu". Teraz dopiero pojmujemy znaczenie, nie wiemy o ile prawdziwej wiadomości, której, gdy o niej dzienniki doniosły, nie zapisaliśmy na tem miejscu, że carowa rosyjska miała osobiście podziękować cesarzowej Auguście za jej pośrednie przyczynienie się do podpisania protokołu londyńskiego. Bismark nie lubi Francuzów antypatycznie, tymczasem wiadomość ta, gdyby była prawdziwą, stwierdzałaby w jego upadku, ku jego zapewne największemu oburzeniu, prawdziwość właśnie francuzkiego przysłowia: *cherchez la femme!* Nie spotkaliśmy się dotychczas z żadnym głosem, któryby nam mógł dać odpowiedź na pytanie, jak na wiedeńskim Ballplatzu przyjęto wiadomość o upadku Bismarka. Dziś dopiero dowiadujemy się z wiedeńskiej korespondencji *Czasu*, której autor posiada „czucie" ze sferami urzędowemi, „że hr. Andrassy, który całą politykę opierał i opiera na szczerej z Niemcami i ks. Bismarkiem przyjaźni, ma być żywo dotknięty ostatniemi wiadomościami z Berlina". Wyrażenie się korespondenta „żywo" bierzemy w znaczeniu „nieprzyjemnie", a jeżeli tak, to nie pojmujemy, za kimby tu Austrja miała tak dalece żałować. Ani bowiem antecydencje ks. Bismarka, ani też jego aspiracje co do składowych części Austrji nie powinny, zdaniem naszem, wyciskać łez w oczach austrjackiego ministra spraw zagranicznych, gdy pada zacięty przeszły i przyszły wróg państwa.

Na wstępie *Kroniki* oceniamy najnowszy płód dyplomacji europejskiej w sprawie wschodniej, dlatego powstrzymujemy się na tem miejscu od wszelkich uwag krytycznych nad protokołem londyńskim, odsełając czytelników do artykułu wstępnego. Tu tylko zaznaczymy głos wpływowego dziennika rosyjskiego *Peters. Wied.* który wypowiada bez ogródki: „Jeżeli Porta przyjmie protokół, te natenczas zostanie wojna na jakiś czas odroczoną, t. j. do czasu, w którym Europa nabędzie już stanowczo i ostatecznie przekonania, że nie ma co pokładać jakichkolwiek nadziei w sułtanie i w reformach tureckich. Jeżeli Porta nie podpisze protokołu, wojna natychmiast wybuchnie. W interesie Europy i nieszczęśliwych chrześcian na wschodzie należałoby życzyć, ażeby Porta odrzuciła protokół i tym sposobem położony był kres nieznośnemu pokojowi zbrojnemu, który w razie przeciwnym przewlekał by się na czas nieoznaczony". Czy Turcja odpowie życzeniu dziennika rosyjskiego czy nie, dowiemy się niebawem; dzienniki dzisiejsze donoszą bowiem, że sir Layard jest już w drodze do Stambułu, a gdy tam stanie, przyspieszy zapewne decyzję rządu tureckiego w kwestji przystąpienia do protokołu. W końcu podajemy jeszcze z *Times* ciekawy opis wypadków, które poprzedziły podpisanie protokołu:

„We czwartek (29. marca) otrzymał hr. Szuwałow nowe instrukcje z Petersburga i natychmiast udał się z niemi do lorda Derby, mieszkającego w Fairhill. Tu nastąpiło między nimi porozumienie w najważniejszych punktach spornych, poczem otrzymał hr. Szuwałow przyrzeczenie od lorda Derby, że w sobotę (31. marca) przybędzie około godziny trzeciej do Londynu, ażeby podpisać protokół. Hr. Szuwałow otrzymawszy to przyrzeczenie, pospieszył do Londynu zakomunikować rezultat narady z lordem Derby pełnomocnikom państw zagranicznych, których prosił, ażeby zawiadomili o tem swe rządy i zażądali upoważnienia do podpisania protokołu. Przez cały wielki czwartek były druty telegraficzne w wielkim ruchu; ambasadorowie roznosili na wszystkie strony świata wiadomość o nastąpionem porozumieniu między Anglją i Rosją, prosząc o spieszne nadesłanie odpowiedzi na stawiane pytania. Hr. Szuwałow przebył cały wielki piątek w okropnej trwodze i niepewności. Obawiał on się, ażeby który z gabinetów nie zażądał przesłania autentycznego tekstu protokołu, zanim udzieli pozwolenia na podpisanie takowego. Lecz obawy ambasadora rosyjskiego nie ziściły się. W sobotę o godzinie 3 popołudniu pojawili się ambasadorowie w gmachu spraw zagranicznych w Londynie oświadczając gotowość podpisania protokołów". W dalszym ciągu tego artykułu podaje *Times* treść zastrzeżeń i oświadczeń gabinetów londyńskiego i petersburskiego, znaną nam już z wczorajszych telegramów.

Wszystkie wiedeńskie dzienniki z wielkim sceptycyzmem wyrażają się o londyńskim protokóle i jego pokojowem znaczeniu. — *Polit. Corr.* zamieszcza list berliński, który się wyraża, że protokół jest tylko czwartym aktem dramatu wschodniego. Akt piąty wypełniłaby katastrofa wojenna.

Fremdenblatt, który ostrożnie i bez pessymizmu patrzył przedtem na wszystkie fazy kwestji wschodniej, dziś według własnego wyrażenia „nie może więcej zapewnić, jak tylko, że pokój w każdym razie jest zapewniony, aż do — wybuchu wojny".

Presse donosi, że ks. Nikita otrzymał z Petersburga wskazówki tak nieokreślone i ogólnikowe, że działać może według własnego upodobania, i dlatego też upiera się przy żądaniu, aby mu Turcja odstąpiła warownię nikszycką. *Presse* słusznie dodaje, że jest to ważny symptomat polityczny, w którym chodzi o coś innego, niż o małą warownienkę bez strategicznego znaczenia.

Telegramy.

Stambuł 7 kwietnia. Ajencja Havasa donosi: Porta ma w poniedziałek ajentom dyplomatycznym udzielić odpowiedź na protokół londyński; a następnie rozesłać okólnik.

Rząd turecki zamyśla stłumić szybko powstanie Mirydytów, aby w razie rozpoczęcia dnia 13 b. m. na nowo kroków nieprzyjacielskich przeciw Czarnogórze, udaremnić ich udział w wojnie.

Neapol 7 kwietnia. Wicekonsul turecki został złożony z swego urzędu za to, że z wielkiem wyszczególnieniem przyjmował Midhata baszę.

Nicea 7 kwietnia. Stan hr. Arnima jest bez nadziei.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 7go kwietnia.

Akcje Kredytowe	149 80	Akcje kol. K.-L.	210 50
„ Anglo-A.B.	71·25	„ „ Połud.	79 50
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—
Usposobienie:	—·—		

Wiedeń, d. 7go kwietnia. 2 godz. 24 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	132 50	Galic. Indemniz.	84·80
„ anglo-austr. B.	76.—	1864 Losy	133 —
„ Unionbank	48.50	Franco-H.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	210 25	Verkehrsbank	74 50
„ „ północnej	181.—	Tureckie losy	17·75
„ „ południowej	79 25	Baubank	00.00
„ „ alföldskiej	93·—	Staatsbahn	222·—
„ „ Elżbiety	130 —	Bankverein	59 25
„ „ lwow.-czern.	115 50	Wiener Bauver.	1 49
„ „ węg. półn.	97 —	Węgierskie losy	74.—
„ „ Rudolfa	108 —	Marki niem.	60.45
Wiener Baugesell,	—·—		
Usposob.:	—·—		

Paryż, 3% renta 73·20; Lombardy 171·—

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	248 95	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	250 50	Kolej rumuńska	12 70
Lombardy	131·50	Austr. banknoty	165.80
Galicyjskie	88.—	Usposob.:	—

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 ran (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: wniedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południu inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu, Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Nadesłane.

Kazimierz Wakulski

ulica Łyczakowska nr. 5 nowy.

Wszelkie roboty w zakres sztuki rzeźbiarskiej wchodzące, jak dekoracje, rzeźby i ornamenta architektoniczne, uskutecznia.

NASIONA

warzywne, polne, lasowe i kwiatowe

poleca we LWOWIE

WILHELM ADAM

przy placu MARJACKIM.

Likiery holenderskie w wielkim wyborze poleca F. W. Królikowski.

LELEWEL Dzieje Polski Sprzedaje po zniżonej cenie za **1 złr. 50 ct** Księgarnia Polska we Lwowie, 12. ul. Kopernika.

Armatys & Moerl *zegarmistrz* Lwów ulica Halicka l. 19. polecają wielki skład zegarków genewskich, zegarów paryskich, regulatorów podróżnych i budzików.

Kołnierzyki i krawatki najlepsze poleca **KAROL LANGNER** ulica Trybunalska.

	dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej dnia 7go kwietnia.*		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 50	211 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 —	117 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	213 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 70	84 50
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 70	84 50
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 65	88 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	90 —	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 70	85 70
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
„ cesarski	5 67	5 76
20-frankówka	9 72	9 83
Półimperjał rosyjski	9 90	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 76
„ papierowy	1 49	1 51
100 marek niemieckich	59 75	60 7
Srebro	106 50	108 75
Wiedeń. 6 kwietnia		
5% zjedn. dług państw. banku.	64 55	64 70
„ „ „ srebrem	68 10	68 30
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 —	102 —
„ „ „ czeskie	102 —	102 50
„ „ „ węgierskie	74 50	75 —
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińskie	82 50	83 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 80
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 75	100 25
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 60	96 80
% galicyjskie	76 75	— —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	89 75	90 50

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	— —	— —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5 1/2 sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	—
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 —	142 50
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	111 —	111 30
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 25	133 50
„ prem. pożyczki węg.	74 80	75 20
„ Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	— —	— —
„ żeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	26 25	— —
„ miasta Budy	30 50	1 50
„ Windischgraetz	24 75	25 25
„ hr. Waldstein,	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400-frank.	18 40	18 60
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	814 —	820 —
Zakładu kredytowego	153 50	155 70
Żeglugi parowej na Dunaju	361 —	363 —
Kolei północnej Ferdynanda	1822	1827
„ rządowej fr. a.	224 50	225 —
„ zachod. c. Elżbiety	131 —	132 —
„ południowej	80 —	80 50
„ galicyjskiej	212 —	212 50
„ czerniowieckiej	116 50	117 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	97 50	98 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 75	109 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	98 —	99 —
„ koszycko-Bogumił.	88 —	88 50
„ siedmiogrodzkiej	82 50	83 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	164 —	165 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	113 50	114 —
„ Franciszka-Józefa	120 50	121 —
Banku anglo-austrjackiego	74 25	74 50
Zakładu kredytowego węgierskiego	139 —	139 25
Banku franko-austrjackiego	9 —	9 50
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	77 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 —	67 50
„ państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Emisja z r. 1867	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	114 50	115 —
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a.		
w srebrze 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisja II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r, 1867	76 75	77 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 75	61 —
w srebrze 2% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 72	5 73
„ dukat na wagę	5 72	5 73
Napoleondory	09 70	09 71
Suweryny angielskie	12 16	12 24
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 10	107 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 80	60 90

NAJNOWSZY

KAPELUSZE FILCOWE

męskie
CYLI
8 — 9
10 zł.

(Zlecenia na prowincję uskutecznia odwrotną pocztą.)

413 (63—100)

A

WE LWOWIE, ULICA

…0, 2·50, 3·80,4, najlepsze 5 zł. —
… 5, 5·50, 6, 6,50— 7, angielskie
…ne (tybetowe) po 6.50 (jedwabne) 9 —
…ne w wyborze wielkim.
…apeluszy męskich
…o Müllera
…l.

365 (62—100)

KAPELUSZE

męskie i dziecinne
bryczny
JÓ

ulica Karola-Ludwika

…fasonach otrzymał i poleca po cenach fa-
…y komisowy Skład kapeluszy"
BAŁŁABANA

…agazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Polka-francuska

„Megaj"

Polka francuska na fortepian przez **K. J.** jest do nabycia w księgarni **Gubrynowicza i Czajkowskiego.**

485 2—3

„MEGAJ"

Grunt parcelami do sprzedania!

32 parcel, położonych za rogatką Żółkiewską, na gruntach miejskich, przy nowo-otwartej ulicy są po bardzo przystępnych cenach do sprzedania.

Powyższe grunta bardzo żyzne i dobre, mogą być użyte do zakładania ogrodów warzywnych jakoteż dla każdej innej industrji; niemniej do zabudowania — przy trakcie położone. — Bliższa wiadomość: Adm. „Kroniki Codziennej".

488 (2—10)



Na Święta!

Noże stołowe i deserowe, blachy do ciast, formy na torty, babki etc. różnego fasonu z blachy i miedzi, oraz wszelkie w zakres kuchni wchodzące artykuły poleca najtaniej

Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,
131 (17—25)

P. T.

Uskuteczniam wszelkie wyroby wchodzące w zakres sztuki rzeźbiarskiej w drzewie

Tadeusz Sokulski

Ulica Kurkowa l. 2.

486 (3—3)

…KIE NAKŁADOWE I KOMISOWE
…G
…I SKŁAD NUT
…cza i Schmidta

…acu św. Ducha l. 10.

Listy Kościu… kronowskiego osób pisane, wstępem opatrz… cjan Siemieński … t.
Historja mojej du… tówki, przez aut. „K. potów starego komen… danta" . . . . .
Carlen E. F. **Róża z Ti… stelenu,** 2 t., powieść 3
Bret-Hart. **Obrazy Kalifornii,** nowele amerykańskie . . . . . 1 „ …
Arja. **Skarb mojej cioci** powieść . . . . . 1 „ 80 „
Stanley H. **Jak odszukałem Livingstona,** podróż . . . . . 1 zł. 60 ct
Tretiak Józef. **Mazurek Chopina,** nowella . — „ 60 „
Janota Dr. E. **Bocian,** opowiadania, spostrzeżenia i uwagi . . . — „ 36 „
…emeryński Dr. I. **Po… szechne prawo prw. …ustrjackie,** dla użytku podręcznego tom I. wydanie IIgie, zeszyt po — „ 75 „
Przy zeszycie 1. płaci się oraz za zeszyt ostatni.

W DRUKU:

DZIEŁA J. B. ZALESKIEGO.

Pierwsze zbiorowe wydanie przejrzane przez autora.

Niemcewicz J. U. **Jan z Tęczyna,** powieść historyczna.

Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez prof. Dra. Węclewskiego.

Dzieła Zaleskiego wyjdą w Kwietniu, zaś Niemcewicz i Pasek w Maju b. r.

Powyższa księgarnia otrzymała również najnowsze dzieła:

Listy o Galicji do Gazety Polskiej 1875—1876 Kraków 1877 . 1 zł. 50 ct.
Falkowski Juljusz. **Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.** Poznań 1877 . . . . . 3 zł. 90 „
Amilkar Kosiński we Włoszech 1795—1803 r. Poznań 1873 . 7 „ 80 „
Żywe słowa Jeremiego 1863—1877 . . . . . 1 „ 80 „

Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego:

Lubonie, powieść X. wieku, 2 tomy . . . . . 3 zł. 35 ct.
Bracia Zmartwychwstańcy, powieść z czasów Chrobrego, 3 tomy 5 zł. — ct.

485 (3—3)

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

także Rosa piękności
flakonik 1 złr 30 ct..

441 poleca 9—30

Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka **40** ct., posyłka pocztowa **10** ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

481 (3—3)

Orzechy

wysokości jednego sążnia prócz korony po

40 do **60** cent.

oraz

Jabłonie i Grusze

do 4ch lat mające, po **40— 60** ct. są do nabycia w sadzie ogrodu **Wązownicy** — poczta **Jarosław.**

488

J. P. Kuzmány
ul. Jagiellońska l. 7. we Lwowie
poleca
wszelkie wyroby Cukrowe
wszystkie gatunki
CIASTECZEK
do herbaty
sprzedaje hurtownie i pojedyńcze
Cenniki na żądanie franco

Wszystkie

Czasopisma

są zawsze do nabycia u

kolportera

w Stanisławowie,

który się poleca łaskawym względom

441 4— Paternowski.

Potrzebne jest od 1go maja **mieszkanie z ogródkiem** składające się z 3 pokoi z kuchnią

Uprasza się o złożenie adresu w druk. K. Pillera.

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.

J. SCHAPIRA

we Lwowie.

Franz Josef Kaiser von Oesterreich

Staatspreis für landwirthschaftliche Verdienste

PIERWSZA FABRYKA

dla wyrobu szyldów i tablic z jednego kawałka lanego metalu

jako to: tablice adresowe i wymieniające firmę, liczby drzwi i schodów, sygnatury dla aptekarzy lub handlów korzennych, pojedyńcze litery metalowe w każdej wielkości dla tablic firmowych. Kancelaryjne napisy dla c. k. urzędów, bankowych zakładów, szkół, kantorów i t. d. C. k. orły i herby różnego rodzaju.

Medale każdej wystawy powszechnej z lanego metalu lub bite w dowolnej wielkości z każdego dotąd używanego metalu.

Tablice dla nagrobków w każdej żądanej wielkości i modelu we wszystkich językach z jakiegokolwiek metalu należycie polakierowane i ozłocone tak, że nawet niepogoda nie może im zaszkodzić.

Napisy na nagrobkach z cynku od jednego guldena do pięćdziesięciu,

Przy zamówieniach należy tylko podać cenę, za którą tablica ma być sporządzoną. Na żądanie udziela się i na prowincję żądana wielkość w drodze listownej. O wielkości takich tablic za guldena i wyżej można się poinformować w moim sklepie, **ulica Kopernika, 2,** lub też w kantorze mej fabryki, **ulica Kopernika, 9**, tam gdzie c. k. urząd telegraficzny. Tylko przy dokładnych i wyraźnie napisanych napisach poręcza się za błędy.

Przedsiębiorstwo i własna fabrykacja tablic kolejowych, informacyjnych i przestrzegających szyldów stacyjnych, dla sal i domków budników i t. d.

Zakład artystyczny dla wyrobu szyldów i napisów wykonanych na szkle, drzewie, płótnie, cynie lub blasze bardzo gustownie, trwale i najtaniej; zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej.

Szyldy drukowane na blasze dla zakładów asekuracyjnych, agentów, anonsów w hotelach, dla kupców i t. p. po cenach jak najtańszych.

Zakład do sztancowania monogramów dla służby, guzików liberyjnych wszelkiej treści i z wszelkiemi herbami, znaczków dla straży ogniowej i marków dla psów i t. d.

Sztancowane szyldy dla zakładów asekuracyjnych, fabrykantów maszyn rolniczych po cenach jak najtańszych.

Żelaza (całe imię lub pojedyncze cyfry) do wypalania na beczkach piwnych lub wódczanych w każdej wielkości.

Obręgi do plombowania z całem urządzeniem i umieszczeniem typów oznaczających dzień i miesiąc do plombowania beczek, worków w interesach prywatuych i na kolejach i t. p. — Szablony do sygnowania beczek, worków i t. d. w każdej dowolnej wielkości z cynku lub blachy mosiężnej rznięte.

Gisarnia cynkowa dla sztuki i architektury dla wyrobu gzymsów, parap…tów, antyków, konsol, kapitelów, rozet, listw, herbów i t. d. Dla pałaców, wille, pomników domowych wedle własnych lub udzielanych modelów z całą poprawnością i jak najtaniej.

Zakład pieczętarski dla wyrobu pieczęci, stampilij, pras, numeratorów dla c. k. urzędów, kolei, banków, kantorów, plebanij, szkół i t. d. z mosiądzu, stali, kamienia, żelaza lub drzewa po cenach jak najprzystępniejszych.

Fabrykacja marków pieczątkowych dla pieczętowania listów bez pomocy laku.

Przedsiębierstwo i wykonywanie lakierowania drzwi i okien w domach, willach i pałacach tak w miastach jak i na prowincji, tudzież lakierowania na murach za pomocą najlepszego oleju i farb kamiennych, lakierowanie portali, deseniowych podłóg i t. d. po cenach jak najtańszych.

Złocenia w sposób zimny, gorący i w galwanicznej drodze na krzyżach, pomnikach i monumentach i t. d.

Wszelkie fabrykacje tu poszczególnione wyrabiają się w własnej mej fabryce po cenach jak najtańszych i w najkrótszym czasie.

Zamówienia na litografowane i a la minute drukowane karty wizytowe, dalej monogramy na listowych papierach i kopertach wykonują się bardzo tanio. Koperty lniane i wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. 263 13—?

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ul. Kopernika, 2.

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ul. Kopernika, 2.

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.

1 lokomobila

o sile **10**, do **12**, koni i

dwa kamienie do

mielenia, w bardzo dobrym stanie będące — po fabryce krochmalu są do sprzedania,

po miernej cenie.

Bliższą wiadomość udzieli wielmożny Ludwik Puntschert właściciel hotelu w Tarnopolu. 489 (1—3)

DWA POKOJE

z przedpokojem

przy ulicy Karola Ludwika pod l. 21

z dniem 15go kwietnia do najęcia.

490 (2—3)

Lekcje na Cytrze

udziela się w pomieszkaniu własnem, lub też w domach prywatnych w mieście.

O szczegółach i warunkach powziąć można wiadomość w drukarni Wgo K. Pillera przy ulicy Łyczakowskiej, u jednego z pracujących tamże, przed południem.

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch.** Neustadt, Dresden, (Sachsen). **8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 45—60

„SZCZUTEK"

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct.

Numer pojedynczy **20** ct.

W Administracji

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.